R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES-PICTA.COM

Colour Chart #13

3/Color Black

White

Magenta

Red

Yellow

Green

Cyan

Blue

Inches

Centimetres

DZIEŁA LUDWIKA KUBALI

TOM I

DZIEŁA LUDWIKA KUBALI

WYDANIE ZBIOROWE

TOM I

JERZY OSSOLIŃSKI



H. ALTENBERG, KSIĘGARNIA WYDAWNICZA WE LWOWIE
MCMXXIV

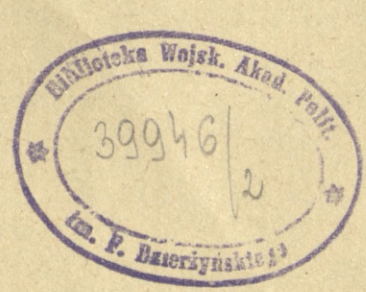
LUDWIK KUBALA

JERZY OSSOLIŃSKI

WYDANIE DRUGIE POPRAWIONE I UZUPEŁNIONE PRZEZ AUTORA

WARSZAWA, KSIĘGARNIA ZAKŁADU NAR. IMIENIA OSSOLIŃSKICH
MCMXXIV

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE



Z DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO“ LWÓW, ZIMOROWICZA 11—15
ZARZĄDCA: W. A. SKRZYCZYŃSKI

OD WYDAWCÓW

Dzieło o Jerzym Ossolińskim, jakkolwiek napisane i ogłoszone przez Autora o parę lat później aniżeli pierwsze wydanie „Szkiców historycznych", omawia jednak przeważnie wypadki chronologicznie wcześniejsze i dopiero ostatniemi swemi rozdziałami wiąże się z serją pierwszą „Szkiców", a zarazem tworzy podwalinę i punkt wyjścia wszystkich późniejszych prac Autora. Z tego powodu umieszczamy je jako tom pierwszy na czele ośmiotomowego wydania zbiorowego dzieł Kubali, a jedynie ze względów technicznych wydaliśmy o rok wcześniej tom II, obejmujący Szkice historyczne Serję I i II. Następne tomy wydania zbiorowego obejmą: tom III Wojnę moskiewską, IV Wojnę szwecką, V Wojnę brandenburską i Najazd Rakoczego, VI Wojnę duńską i Pokój Oliwski, wreszcie tom VII i VIII Stanisława Orzechowskiego oraz drobne rozprawy i artykuły Autora.

Pierwsze i dotąd jedyne wydanie książki o Jerzym Ossolińskim wyszło z druku w roku 1883. W ciągu pierwszych lat 10 — 12 po jego wyjściu Autor czynił na egzemplarzu książki liczne poprawki i uzupełnienia, przeznaczone do drugiego wydania, zaznaczał we właściwych miejscach, jakie jeszcze źródła i dokumenty należałoby przejrzeć lub przepisać, a nadto gromadził na osobnych kartkach obszerniejsze przypiski i dodatki. Później, zajęty innemi pracami, dotyczącemi następnych lat panowania Jana Kazimierza, zaprzestał — jak się zdaje — dalszych uzupełnień tej książki. Na podstawie tych poprawek i notatek Autora zięć Jego, dr. Zdzisław Próchnicki, przygotował do druku niniejsze wydanie, przestrzegając jednak ściśle tego, aby w tekście książki —

poza koniecznemi sprostowaniami omyłek pisarskich i drukarskich — nie wprowadzać żadnych zmian, nie pochodzących z ręki Autora. Nowo dodane odsyłacze odróżniono od dawnych zapomocą małych liter alfabetu, dodanych do liczby porządkowej odsyłacza; nowe zaś „Dodatki“ oznaczone są liczbami I a) i VIII do XI.

Niestety, podobny egzemplarz „Szkiców historycznych“, obejmujący poprawki i uzupełnienia Autora do V wydania, został skradziony z biura nakładcy jeszcze w ostatnim roku życia Autora, skutkiem czego musieliśmy poprzestać na niezmienionym przedruku IV wydania. Na szczęście były to poprawki o wiele mniej liczne niż w Jerzym Ossolińskim, gdyż przeważną część zmian i uzupełnień Autor poczynił już w III i IV wydaniu „Szkiców“.

TREŚĆ

Str.

Od wydawców V
Wstęp 1
Rozdział I. Młodość Ossolińskiego 4
Rozdział II. Ożenienie. Poselstwo do Anglji 1621 r. . . 24
Rozdział III. 1621—1633 38
Rozdział IV. Poselstwo do Rzymu 1633 r. 46
Rozdział V. 1634—1635 64
Rozdział VI. Poselstwo do Ratyzbony 74
Rozdział VII. Cła morskie. Kawalerja. 1637. . . . 94
Rozdział VIII. Sejm w roku 1638 111
Rozdział IX. Stosunki dworskie i domowe 1639—1640 . . 124
Rozdział X. 1641—1645 148
Rozdział XI. Colloquium Charitativum 1645 . . . 162
Rozdział XII. Zamysł wojny tureckiej 1645 . . . 173
Rozdział XIII. Rada senatorów 196
Rozdział XIV. Sejm w r. 1646 214
Rozdział XV. Sejm w r. 1647 237
Rozdział XVI. Poselstwo do Kozaków w r. 1647 . . 253
Rozdział XVII. Bezkrólewie (maj i czerwiec 1648) . . 266
Rozdział XVIII. Sejm konwokacyjny 1648 281
Rozdział XIX. Elekcja Jana Kazimierza 301
Rozdział XX. Układy z Kozakami 329
Rozdział XXI. Wyprawa Zborowska w r. 1649 . . . 344
Rozdział XXII. Ostatni rok życia Ossolińskiego . . . 364
Przegląd głównych źródeł rękopisowych 388
Przypiski i odsyłacze 391
Dodatki:
I. Instrukcja jawna z daty Grodno w czerwcu 1633 dana Ossolińskiemu w sprawie poselstwa rzymskiego 472

Str.

I *a)*. Instrukcja poufna z daty Wilno $^{15}/_{7}$ 1633 w tejsamej sprawie . 474
II. Postulata biskupów polskich, które Ossoliński w Rzymie popierać był obowiązany 477
III. Relacja JMP. Jerzego Ossolińskiego, legata *cum publica oboedientia* do Rzymu wysłanego 481
IV. List z Warszawy $^{11}/_{9}$ 1637 487
V. Votum JP. Podkanclerzego Jerzego Ossolińskiego na sejmie warszawskim roku 1639 487
VI. Fragment z listu JMPana Samuela Przypkowskiego $^{10}/_{12}$ 1639 . . 489
VII. Mowa Ossolińskiego na sejmie walnym roku Pańskiego 1640 . . 490
VIII. List Stanisława Lubomirskiego do króla $^{31}/_{5}$ 1646 491
IX. List jednego zacnego senatora, w którym oznajmuje przyjacielowi swemu o stanie Rzeczypospolitej 492
X. List Władysława IV. do Aleksandra Koniecpolskiego z $^{24}/_{6}$ 1647 . . 494
XI. Nagrobek Ossolińskiego w kościele w Klimuntowie . . . 495

Skorowidz osób 497
Skorowidz miejscowości 509
Sprostowania 512

Dnia 9 sierpnia 1650, we wtorek rano, głos wszystkich dzwonów oznajmił mieszkańcom Warszawy zgon Jerzego Ossolińskiego, kanclerza w. kor. Śmierć zaszła go niespodzianie, na samym wyjeździe na jubileusz do Rzymu. Zamiast przed papieżem, musiał się stawić przed sądem boskim.

W niedzielę wieczór miał długą audjencję u króla i pożegnał się z nim, mówiąc: „Jutro albo odjadę albo umrę". I rzeczywiście, wysłał już dwór cały, rodzinę i wszystkie wozy swoje przodem, został sam jeden, gotów do wyjazdu z pierwszym brzaskiem dnia następnego — tymczasem gdy rano wstawał, uczuł się słabym i zaraz epilepsją o ziemię rzucony, mowę prawie utracił. Przystąpiła do tego apopleksja, i chociaż przytomność chwilowo wracała i miał wolę do okazania skruchy, ledwo kilka słów wyrzec potrafił.

Król go natychmiast odwiedził w towarzystwie leibmedyka królowej de Conrade, chirurga Bouchet i swoich przybocznych lekarzy. Pytał chorego, czy go poznaje i czy mu miłe jego odwiedziny? Odpowiedział ciężko: „tak" i ani słowa więcej nie przemówił. Leżał bez nadziei cały dzień i noc, i pomiędzy 4 a 5 rano, w tym samym czasie, w którym go choroba dnia poprzedniego porwała, umarł.

Na cztery godziny przed zgonem, był król u niego z pożegnaniem i na nieme prośby konającego, który mu testament podać rozkazał, pozwolił rozporządzić wszystkiemi starostwami na rzecz krewnych, a bogatem starostwem lubelskiem na rzecz swego bratanka.

Powiadano, że gniew był przyczyną jego śmierci. Gdy bowiem na ostatniej audjencji wstawiał się za hetmanem polnym kor., żądając dlań starostwa trembowelskiego, a król to starostwo oddał jednemu ze swoich pokojowych, powrócił rozżalony do domu i zjadłszy wieczerzę, kazał się rozbierać, wzdychając i te słowa powtarzając: „Otóż to kanclerz, co nic nie wskórał, choć za więźniem hetmanem prosił!"

Z tem zasnął — i z śmiertelną chorobą się obudził.

Nagła jego śmierć nie wywołała wielkiego wrażenia. Mała garstka ciekawych stała przed jego pałacem na Reformackiej ulicy, który się „Arde“ nazywał; nikt z senatorów ani wyższych duchownych krzepnącego ciała nie odwiedził. Przybyli tylko komornicy królewscy na opieczętowanie papierów państwowych, za nimi cisnął się, kto się mógł przez wartę przecisnąć, aby ujrzeć zmarłego i wnętrze tyle osławionego mieszkania.

W obszernej sieni z galerjami, wyłożonej różnokolorowym marmurem, gdzie stały posągi królów i statua spiżowa wyobrażająca Polskę, która na pługu stojąc, w jednym ręku sierp a w drugim kopię trzymała — leżały stosami woskowe świece i postawy czarnego sukna. W następnej wielkiej sali z siwego marmuru, ozdobionej bronzowemi statuami, sprowadzonemi niegdyś z Rzymu, ustawiano *castrum doloris*. Malarze rysowali herby, stawiano rusztowania na żałobne obicie. Z tej sali przez podwórze, zapełnione wartą, szło się do mieszkania kanclerza. Wnijście oszklone jak latarnia, stąd po schodach marmurowych wchodziło się na sale pierwszego piętra. W pierwszej, zaraz naprzeciw drzwi wchodowych, uderzał w oczy ogromny komin z czarnego marmuru, a nad nim potężne weneckie zwierciadło. Sala ta była obita nader kosztowną makatą, złotem tkaną, dar króla Władysława. Z jednej strony wisiał kolosalny portret tego króla na koniu pośród rycerstwa, a z drugiej takiż obraz przedstawiający bitwę pod Guzowem, dalej portrety rodziny wykonane przez Ammama i inne historyczne obrazy. Nad drzwiami wchodowemi wisiało siedm chorągwi, które Ossolińscy różnemi czasami własnym kosztem w pole wyprowadzili, na wszystkich wyszywane topory srebrne na złotej rękojęści na czerwonem lub niebieskiem tle, na gzymsach gęsto medaljony marmurowe wszystkich cesarzy rzymskich. Z tej sali honorowej szły dalej inne w amfiladzie. Wszędzie przepyszne obicia, posadzki lśniące jak szkło, odrzwia z czarnego marmuru, zapuszczone purpurowemi portjerami, na których herby książęce były wyszyte... Wszędzie przepych poważny, nietylko na oko, ale i na trwałość obliczony; we wszystkiem znać wielkiego pana co dużo na świecie widział, w naukach się kochał, a w bogactwach widział siłę i panowanie nad drugimi.

Gabinet kanclerza przylegający do sypialni, miał ściany wykładane spiżem przedziwnie odlanym, przedstawiającym osoby, konie, ptaki, psy i dzikie zwierzęta odprawiające łowy. Stał tam stół wielki marmurowy a na nim kosztowne rzeczy, jakich w Polsce nie bywało: nowości i wynalazki z całego świata. Przy stole stało wielkie i misternie rzeźbione dębowe krzesło wagą, na którem siedząc, można się było spuścić na dół i wywindować w górę. Całą jedną ścianę boczną zakrywała szafa w srebro kuta i pełna zuflad, na których wypisane były porządkiem wszystkie państwa, z któremi kanclerz korespondował. Tę szafę komornicy opieczętowali, zabrawszy pieczęć kanclerską ze sobą.

W pokoju sypialnym ujrzałeś stoły błyszczące od złota i srebra, a na nich mnóstwo ozdobnych zegarów, w których się zmarły kochał, i szkatuły

bogate, dary różnych monarchów. Piec jak baszta, na kominie wilki z otwartemi paszczękami. Na ścianie wielki obraz mozajkowy Matki Boskiej, przed którą dzień i noc lampa wisząca się paliła. Okna przysłonięte żałobą, srebrne kandelabry płonęły na stołach.

Na wielkiem weneckiem łożu leżał kanclerz, już do trumny ubrany w stroju kawalera Niepokalanego Poczęcia. Na głowie miał okrągłą czapeczkę z białego sukna, której wierzch lśnił promieniami złotymi do połowy idącymi; szaty brunatnego koloru, długi płaszcz biały srebrem haftowany i jedwabną materją podbity, na piersiach łańcuch z krzyżem złotym, w pośrodku którego na białej emalii obraz Marji z Jezusem na ręku, depcącej smoka, z napisem: „Zwyciężyłaś, zwyciężaj!“ U stóp leżała tablica z napisem:

Vixi Domine, quia voluisti
Morior, quia jussisti
Suscita, quia debes
Salva, quia vis et potes.

Przy łożu stał nadworny błazen nieboszczyka w niewieścim ubiorze: chłopak obłąkany, któremu się wydawało, że jest kobietą — i modlił się do trupa...

Ciało leżało cały tydzień w kaplicy pałacowej, zanim dwór kanclerza powrócił i rodzina się zjechała, poczem odwieziono je do grobów familijnych w Klimontowie, gdzie już ani śladu z jego prochów dzisiaj nie zostało.

Śmierć tego potężnego człowieka, który był prawą ręką króla Władysława, który Jana Kazimierza osadził na tronie i w jego imieniu przez dwa ciężkie lata rządy Rzpltej sprawował, nie wywarła głębokiego wrażenia. I owszem, „uważano, że król w dzień jego zgonu był nadzwyczaj wesoły i pełen śmiechu“. Po ulicach stolicy i po całym kraju krążyły na zmarłego kanclerza złośliwe paszkwile, pochwały miały zimny urzędowy charakter, nagana była niemal powszechna.

Po kilku latach zapomniano o nim zupełnie. Gromadzące się nad Polską chmury zasłoniły obraz ostatniego ministra z czasów potęgi Rzpltej. Dopiero w jakie półtora wieku Bohomolec odświeżył jego pamięć. Żyje odtąd jako krasomowca, a świetny wjazd do Rzymu i fundowany przezeń hebanowy ołtarz w Częstochowie, zachowały imię jego u potomnych.

Wskrzesić z martwych tego człowieka, kazać mu żyć po raz drugi: zamiar to zuchwały — gdyby nie był obowiązkiem i zadaniem historyka — przedsięwzięcie trudne w obec braku materjałów i niewyświeconych jeszcze czasów panowania Władysława IV. Nie należy zatem żądać od autora więcej, niż podać może, ani brać mu za złe, jeśli tło obrazu wyda się tu i ówdzie za obszerne. Z czasem odkryją się nowe źródła, prace późniejsze wyjaśnią i uzupełnią wiele wypadków, odkryją tajemne sprężyny i nieznane dotąd zdarzenia... Na dziś dość będzie, jeśli z nagromadzonych faktów wyłoni się cała postać zmarłego, dla przykładu i nauki potomnym.

ROZDZIAŁ I.

Młodość Ossolińskiego.

Rodzice. — Szkoły w Pułtusku i w Gracu. — Pobyt w Lowanium, w Paryżu, w Padwie i w Rzymie. — Powrót do kraju. — Wyprawa na Moskwę 1617 r. — Ossoliński przydany do boku królewicza Władysława. — Poznaje przyszłą żonę Izabellę Daniłowiczównę. — Rywalizacja z Stanisławem Kazanowskim o przyjaźń królewicza. — Przybrany za sekretarza przez komisarzy Rzpltej, dodanych do boku królewicza. — Zajście z Tryzną. — Utrata łaski królewicza i kłótnie w obozie z tego powodu. — Ossoliński „sądem Bożym" dowodzi swej niewinności. — Szturm do Moskwy. — Powrót Ossolińskiego do Warszawy.

Dom Ossolińskich nie należał do możnowładców Rzpltej, ale starożytnością rodu nie ustępował żadnemu w Polsce. Mówiąc po rzymsku, Ossolińscy należeli do patrycjuszów Rzpltej, ale nie należeli do optymatów, nie mieli znacznego majątku, ani piastowali wysokich urzędów, któreby mogły ich wzbogacić. Był to jak mówi Mikołaj Rej „naród z baczną głową a uporczywy" (Zwierzyniec, Rozdział II.).

Zbigniew Ossoliński, ojciec Jerzego, wyniósł się pierwszy w rodzie do godności wojewody. Wyniesienie swoje zawdzięczał stałości swojej w popieraniu interesów domu austrjackiego. W czasie bezkrólewia po Stefanie był on jednym z najzagorzalszych stronników Maksymiliana; później z tem większą gorliwością oddał się służbie Zygmunta, nie wypierając się dawnych sympatji. Na sejmie inkwizycyjnym stał na czele regalistów, i podjął się wszystkie oskarżenia wymierzone przeciw królowi zwrócić na Zamojskiego i tegoż o knowanie zamachów w celu dopięcia korony obwinić. Nie udało się — ale gorliwość, z jaką stawał w obronie honoru króla, zjednała mu łaskę królewską; a jako stronnik ściślejszych związków Polski z austrjackim domem, zasłużył sobie na wielkie względy tego domu, a mianowicie linii styryjskiej z Gracu, które to względy bez uszczerbku honoru swego wyzyskać potrafił. Ale ta gorliwość stronnicza nie zasłaniała mu oczów na interesa

ojczyzny. Tenże sam Zbigniew ze Zborowskiej urodzony, a przeto Zamojskiego nieprzyjaciel główny, podniósł w imieniu izby poselskiej na sejmie w roku 1601 głos na pochwałę Zamojskiego i wylewając całej swej duszy wspaniałość, tak szczerze zasługi wielkiego kanclerza znakomitą swą wymową wysławiał, że nikt tego za przesadę i kłamstwo nie mógł poczytać, co z ust takiego przeciwnika wychodziło. Największą jednak przysługę oddał królowi i ojczyźnie w czasie rokoszu Zebrzydowskiego pod Janowcem, gdy rzuciwszy się między wojska do bitwy uszykowane, powagą swą i swoich towarzyszy prośbami i zaklęciami wymógł na rokoszanach, aby złożywszy broń, spory swoje z królem ugodnym sposobem rozstrzygnąć pozwolili. Kiedy wówczas Zebrzydowski oświadczył, że nie pójdzie pieszo do króla na koniu siedzącego, wtedy Zbigniew za całą odpowiedź zeskoczył z konia; za jego przykładem zsiedli z koni Chodkiewicz trocki, i Czarnkowski łęczycki wojewodowie, a Zebrzydowski widząc tych senatorów pieszo przed sobą stojących, zsiadł z konia i dał się prowadzić do króla. Całe życie Zbigniewa Ossolińskiego było nieustanną służbą publiczną. Służył Ojczyźnie z całą gwałtownością swego namiętnego usposobienia, kierując się jedynie własnem przekonaniem. To też w usługach kraju się nie wzbogacił, i własnego mienia zaniedbał.

Najmłodszy z synów jego Jerzy [1]), urodził się dnia 15-go grudnia 1595 w Sandomierzu, z drugiej żony Anny Firlejówny, wojewody krakowskiego i marszałka w. kor. córki. Jerzy nie zaznał matki, odumarła go w piątym roku życia. Była to jedna z tych wielkich matron polskich, której życie przeszło cicho i spokojnie, czyste i potężne jak rosa, na której grobie można było powtórzyć słowa, jakie Zamojski powiedział o jej bracie: „Zabrano śmietanę z naszego mleka".

Czując bliską śmierć, a bojąc się o przyszłość swego ukochanego chłopięcia, które ojciec zanadto pieścił, prosiła w testamencie męża, aby Jerzego przy sobie nie chował, zbytniej miłości mu nie okazywał, aby go oddał po jej śmierci na wychowanie wiernej słudze, którą ona na śmiertelnej pościeii wybrała „i błogosławieństwem bożem związała, iżby dzieciom jej służyła i dzieciom z pierwszej żony Jegomości przynajmniej do siedmiu lat, zwłaszcza Jerzemu, póki nie pójdzie do szkoły... a jakom nikogo upodobańszego w oczach moich nad małżonka mojego nie miała, z tem też i umieram, i proszę, abym i po śmierci doznała miłości w wypełnieniu tej ostatniej woli mojej".

Słowa umierającej przyrosły do serca ojcu: oddał go z ciężkim żalem z domu na wychowanie wspomnianej słudze, a w dziewiątym roku odesłał go z domowej szkoły do Pułtuska, najlepszego gimnazjum Jezuitów w Polsce, gdzie Jerzy trzy lata na nauce strawił.

Po trzech latach nauki w Pułtusku, wysłał chłopca w towarzystwie najstarszego syna do Gracu, na dwór arcyksięcia Ferdynanda, brata rodzonego królowej Konstancji, gdzie przyjęci zostali od arcyksiążąt i arcyksiężnych jak

najuprzejmiej, jako synowie senatora tyle zasłużonego domowi austrjackiemu. Jerzy oddany został do konwiktu Jezuitów, gdzie żył w wielkiej skromności i małym kosztem, pod dozorem preceptora Antoniego Papecorta z Paderbornu, człowieka dosyć uczonego, ale grubianina i zajadłego, od którego częstokroć niewinnie ciężkie razy cierpliwie znosił.

Przyjęty do syntaksy, szedł z klasy do klasy zawsze z pierwszą nagrodą. W siedmnastym roku życia ukończył akademię w Gracu i odprawiwszy dysputę *cum summo applausu*, powrócił z wielkiemi pochwałami Jezuitów i arcyksięcia do swojej ojczyzny.

Akademia Jezuicka w Gracu była wówczas pierwszym zakładem katolickim w Austrji i używała wielkiej sławy z powodu pedagogicznej opieki arcyksięcia Ferdynanda, który tam synów pierwszych domów niemieckich po katolicku wychowywał. Sprowadził im najlepszych nauczycieli, sam nawet często odwiedzał kolegium; tam obiadował i wieczerzał, rozmawiał z nauczycielami i z uczniami, uczniów wyszczególniających się pieścił, brał ze sobą na dwór, darzył ich złotymi łańcuchami... [2]) Jerzy, jako najlepszy w zakładzie uczeń, szczególniejszych doznawał względów i prawdziwie ojcowskiego przywiązania. Ten sam Ferdynand, zostawszy później cesarzem, obdarzył go godnością książęcą i za każdym razem, kiedy go ujrzał w Wiedniu, przyjmował go po ojcowsku i przypominał mu studenckie czasy, powtarzając: „Jestem dla ciebie zawsze Ferdynandem z Gracu".

Czteroletni ten pobyt w Gracu wywarł niemały wpływ na całe życie Ossolińskiego. Tam szukać trzeba źródła jego przywiązania do domu austrjackiego, jego żarliwej gorliwości katolickiej i nieprzerwanie ścisłego stosunku z zakonem Jezuitów. Dwór arcyksięcia był najbardziej katolickim, sam Ferdynand kochał się w Jezuitach, zakon ich czcił jak matkę, bronił jak swojej źrenicy i mawiał głośno, że wolałby, aby ród jego wyginął raczej, niż Jezuici. Ten respekt i cześć dla zakonu podzielali i uczniowie zakładu. Stamtąd też, a nie skądinąd, wywiózł Ossoliński wszystkie swoje zapatrywania katolickie, jakich w Polsce nabyćby nigdy nie mógł. Wywiózł też stamtąd wzorową pilność, do której go zaprawiono, dokładność w pracy, niezwyczajną biegłość w języku łacińskim, a wreszcie ową grandezzę hiszpańską nabytą na dworze arcyksięcia, która wówczas podobno najwięcej popłacała.

Taki był rezultat jego czteroletniej nauki, o tyle dodatni, że mu w późniejszem życiu bardzo wiele korzyści przyniósł — ale i wiele przywar szkodliwych do tego czasu odnieść należy, bo ich gdzieindziej nabyć nie mógł, ani w domu rodzicielskim, ani też później w czasie podróży swej po Europie. Była to wada wszystkich szkół jezuickich, że nauczyciele starali się sztucznymi, a czasem nawet niezbyt godziwymi środkami zapalić w uczniach gorliwość do nauki przez emulację. Fałszywy punkt honoru, żądza pierwszeństwa i zazdrość — to były skutki tej szkolnej emulacji, a zarazem najwybitniejsze wady Ossolińskiego.

Z tem powrócił do kraju — ale jakże zmieniony!... Gdzież się podziała owa bujność natury chłopięcia, dzikie kaprysy, niepohamowana gwałtowność, które matkę tak niespokojną o jego przyszłość czyniły? Wszystko to znikło pod żelazną ręką Jezuitów, schowało się pod zimną powłoką spokoju i powagi. Blady, wychudły od nauki, wyglądał jak kleryk. Pokorny w słowach a dumny w obejściu, obracał się z pewnością i powagą prymacjalną na pokojach senatorskich, ale na świeżem powietrzu, wśród zgiełku świata był jak dziecko niedołężny. Klasztor i dwór monarszy było wszystko, co widział; ludzi takich, jakimi są, nie znał i nie rozumiał. Można powiedzieć, że przez cztery lat nie rozwijał się zupełnie.

Te wady wychowania książkowego musiały zaniepokoić ojca, który w nim nadzwyczajne pokładał nadzieje. Nie bawiąc więc długo, wysłał go po sześciomiesięcznym odpoczynku w świat dla dokończenia edukacji, dla otarcia się między ludźmi, dawszy mu za starszego Michała Possedarego, Dalmatę z Zary, szlachcica znacznego, który z młodych lat wzrósł na służbie księcia Urbino, a potem w wojnach francuskich i niderlandzkich czynny brał udział. Był to doskonały jeździec, a po włosku, francusku i hiszpańsku mówił biegle. Polaka żadnego, ani służącego nawet pozwolić mu ojciec żadną miarą nie chciał, ażeby się prędzej wyćwiczył w językach cudzoziemskich. Kazał mu się uczyć jazdy konnej, tańców, gry na lutni, żądał powtórzenia kursów filozoficznych, nauki prawa rzymskiego, wykształcenia w stylu i krasomówstwie i gruntownej znajomości języków, a mianowicie niemieckiego; wymagał ciągłej, a nadewszystko samodzielnej pracy, i słusznie — bo zbytnie ułatwianie nauki, jak zbyt ocukrowane lekarstwo, osłabia skuteczność. „Gdyby zaś — pisał w swej instrukcji — czego Boże zachowaj, tylko powierzchownie wykształcony do nas wrócił, twarzy łaskawej ojca spodziewać się nie ma, ale pewnego przekleństwa i wydziedziczenia, do czegoby mnie przywiodła moja stracona nadzieja, gdybym się w nim zawiódł". W wydatkach zalecał jak największą oszczędność, wystawy żadnej, byle brudów i nędzy nie było.

Jerzy wyjechał naprzód do Holandji opatrzony polecającymi listami króla Zygmunta do arcyksięcia Albrechta. W drodze zajmował się przedewszystkiem nabożeństwem. Należał już do bractwa Marji Panny i do bractwa świętego Ducha, — a w Krakowie zapisał się u Bernardynów do bractwa św. Michała. W Frankfurcie nad Menem zdarzył mu się wypadek, który dobrze maluje charakter tego ośmnastoletniego młodzieńca. Oto jego własne słowa: „Possedary zachorował, że przez trzy tygodnie od wielkiego bólu prawie o świecie nie wiedział. Obawiając się, aby mnie młodego chłopca nie odarto albo nie zatracono, udałem się za chłopca jego, wdziawszy na siebie lokajskie sukienki, powiadając, że to ubogi żołnierz z Moskwy do Niederlandu na służbę jedzie, a mnie dla niemieckiego języka ze Szląska z sobą namówił. Takem on czas trawił w wielkiem utrapieniu, często do kościoła chodząc na płacz, którymem się tylko samym cieszył, i nadzieją

w Panu Bogu. Naostatek puściłem się z nim do Moguncji, życząc mu, aby raczej między katolikami skonał niż u bezecnych heretyków, którzyby Sakramentu Pańskiego do niego nie przypuścili".

Czy widział kto podobnego wojażera? Ileż tu niedołęstwa i dziecinnej energji zarazem, jaka podejrzliwość, jaka naiwność, ile nienawiści religijnej, jaki brak tej lekkomyślnej swobody, zaufania do ludzi, odwagi opartej na niedoświadczeniu, cechującej wiek młodzieńczy! I to pisze młodzieniec ośmnastoletni, którego rówieśnicy na czele własnych chorągwi z nieprzyjacielem walczyli, lub sami swą peregrynacją kierowali.

To też opiekun taki jak Possedary, który wkrótce przyszedł do zdrowia, był nieoszacowanym skarbem dla takiego młodzieńca. Żołnierz odważny, człowiek doświadczony, który w ruchliwem życiu swojem miał sposobność poznać rozmaitych ludzi, mógł mu pokazać świat z innej strony. W jego towarzystwie przyjechał do Brukseli, i oddawszy listy polecające arcyksięciu Albrechtowi, udał się do Lowanium na naukę. Sławna tameczna akademia liczyła mnóstwo profesorów, bakałarzów, mistrzów, doktorów i studentów różnej narodowości [3]). Ossoliński słuchał najlepszych profesorów, powtarzał kursa filozofji, słuchał prawa, historji, polityki, a przytem ćwiczył się u Puteana w krasomówstwie. Po roku gorliwej pracy wystąpił z publiczną dysputą: *De optimo reipublicae statu*, którą potem z dwiema innemi oracjami do druku podał i królewiczowi Władysławowi przypisał [4]), czem niezmiernie ojca ucieszył.

Przebywszy podług woli ojca cały rok w Lowanium, wyruszył stamtąd do Francji, zwiedziwszy wprzód Holandję, Flandrję, Anglję, „dla przypatrzenia się rzeczom godnym i zwyczajom różnych narodów, co wiele młodemu człowiekowi pomaga do godności i doświadczenia w rzeczach". W Paryżu przebył drugi rok nauki, wyćwiczył się w języku francuskim, w matematyce i stylu. Brał oprócz tego lekcje jazdy konnej, grania na lutni i tańców, i z wielką uwagą przypatrywał się wszelkim występom i uroczystościom publicznym.

Na trzeci rok wyjechał do Padwy, gdzie się we włoskim języku, w stylu i wymowie ćwiczył. Tam też napisał swoje *Quaestiones ethicae*[5]). Z Padwy udał się do Rzymu, aby się rozpatrzyć w stosunkach kościelnych. Zabrał znajomość, a jak sam twierdzi, przyjaźń z Dominikaninem Abrahamem Bzowskim, sławnym autorem *Roczników kościelnych*, a przy dworze papieskim wielce wziętym.

Rozpoczęte studja w Rzymie przerwał na rozkaz ojca, który go nagle do kraju powoływał.

Król Zygmunt zamierzał syna swojego Władysława osadzić na tronie moskiewskim. Stany Rzplitej uchwaliły wyprawę i nie wątpiono, że królewicz zostanie carem i kiedyś z Polską połączy Moskwę, jak niegdyś August Litwę. Robiono wielkie przygotowania na podbicie wielkiego państwa, młodzież najpierwszych domów cisnęła się na dwór królewicza, więc i Zbigniew Osso-

liński „nie chcąc opuścić okazji dobrej", posłał po Jerzego, aby powracał [6]), i przy boku młodego pana próbował szczęścia.

„Wrócił mi się *tandem* — pisze zadowolony ojciec — z cudzej ziemi syn Jerzy z nienajgorszym postępem w językach i naukach" [7]). Wydawał mało, żył spokojnie i skromnie, pracował wytrwale.

W usposobieniu jego nie zaszła żadna zmiana, tylko że ów niezgrabny kleryk z Gracu, oblókł się w postać rzadkiej piękności młodzieńca, na którego oczy wszystkich z upodobaniem się zwracały. Regularne rysy jego twarzy, wysokie i pięknie sklepione czoło, wielkie jasne oko, wzorowo wycięte usta, na których uśmiech nader rzadkim bywał gościem, zdrowie, czerstwość i świeżość postaci, wysoki wzrost, imponująca *grandezza* w ruchach, twarz otworzysta ze spokojną senatorską powagą, a nadewszystko spojrzenie silne i uważne, z wyrazem owej rozumnej życzliwości, która pozostanie zawsze piętnem wysokiej intelligencji — wreszcie wymowa niezwykła i biegłość w językach... wszystko to połączone z wysokiem mniemaniem o jego rozumie, taką mu opinię zrobiło, że jak mówiono, kilkunastu młodych ludzi mogłoby błyszczeć tem, co on jeden posiadał.

Przybywszy do Warszawy, rozpoczął zaraz starania przez wuja swego podkanclerzego Firleja, aby się dostać na dwór królewicza. Król wdzięcznie przyjął jego ochotę, ale rezolucję odwlekał. Szukał wprawdzie dla syna stosownego towarzystwa, ale nie między synami senatorów, których przy dworze królewicza umieszczać nie chciał, obawiając się pretensji rodziców. Tacy dworzanie byli ciężarem w czasie wyprawy, a gorzej jeszcze po skończonej wyprawie. Mniejszy kłopot był z fraucymerem całym, niż z kilku takimi towarzyszami. — Ażeby sobie jednak podkanclerzego i starego wojewody nie narazić, oświadczył król, że młodego wojewodzica na swoim dworze umieści, i kazał go zaraz namawiać faworytowi swemu Denhofowi, staroście lajskiemu.

Ale podkanclerzy umiał z dobrej strony przedstawić swego siostrzeńca, jako skromnego młodzieńca, który się z panem poufalić nie będzie, nieposłuszeństwa nie okaże, radą i obyczajami do dobrego zachęci, a zdolnościami pożytecznym być może. Poparł go niewątpliwie także hetman Chodkiewicz, bliski krewny Ossolińskiego, a wódz naczelny wyprawy na Moskwę. Przyjęto tedy Jerzego jako pokojowego i rękodajnego sługę królewicza.

Kazał mu się ojciec wybrać jak najskromniej, dawszy tylko 2.000 złp. na całą expedycją; ale wuj Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, który się był szczególniej w Jerzym rozmiłował, i Marcin Szyszkowski, biskup krakowski, wielki przyjaciel ojca, pomogli, że się okazalej mógł wyprawić. Przysposobiwszy czeladź, rynsztunek i powóz, pojechał na dwór do Warszawy. Oddawała go królewiczowi sama królowa Konstancja w obecności króla i panny Urszuli, przyczem Jerzy wziął od obojga królestwa długie napomnienie, ażeby podobnie jak jego przodkowie, wiernie, cnotliwie i życzliwie swemu panu służył.

Dnia 6 kwietnia 1617 r., wyruszył królewicz z Warszawy. Król z całym dworem odprowadzał go do Wilczysk, aż na czwarty nocleg, i z płaczem żegnał syna, jakby go już nigdy za życia widzieć nie miał.

Pożegnawszy króla, jechał królewicz do Lublina, a stamtąd do Krasnego Stawu, z powodu grożących niebezpieczeństw od Tatarów, których chciał wprzód odeprzeć, zanimby na Moskwę wyruszył.

W drodze wielką przychylność Jerzemu okazywał, dnie całe na zabawach z nim przepędzał, a że po niemiecku czytać dobrze nie umiał, więc i listów z dworów niemieckich nie rozumiał, jemu samemu z tem się zwierzył, i nic takiego tajemnego nie miał, czegoby mu nie powierzył.

Po kilku tygodniach pobytu w Krasnymstawie, gdzie czekali dalszych rozkazów królewskich, nadszedł wreszcie rozkaz wymarszu z wielką tęsknotą przez wszystkich oczekiwany. Królewicz wysłał cały dwór przodem do Łucka, sam zaś z młodym Stanisławem Kazanowskim i z Ossolińskim dosiadłszy koni, ruszył do Uchania, chcąc odwiedzić starą wojewodzinę bełzką, Annę Uchańską, świekrę podskarbiego koronnego Daniłowicza.

Jazda była przepyszna — pierwszy dzień wiosny, kiedy natura cała zbudzona, budzi i serca młode. Lecieli naprzód, konie i psy w szalonych podskokach, jeźdźcy pełni wiosny, w nowy raj życia z tęsknotą młodego serca, co jako polny kwiatek ledwo z pączka do słońca nie wyskoczy. Kiedy stanęli w Uchaniach, czekała ich w progach zamku wojewodzina, staruszka, wsparta na ramieniu wtórej wnuczki swojej Izabelli Daniłowiczówny, dziewicy pięknej jak poranek wiosenny.

„Byłto dzień najszczęśliwszy w mojem życiu, któregom najmilszą małżonkę moją pierwszy raz poznał i przywital, i nietylko z przymiotów własnych panienki, ale na cnoty i bogobojność, uczciwość i obyczaje domu wszystkiego patrząc, serdecznie umiłował. Czego zwierzywszy się Jakóbowi Sobieskiemu, wojewodzicowi lubelskiemu, za jego radą i powodem, z przystojną rodziców, a mianowicie babki wdzięcznością, za sługęm się jej oddał, sposobem tego wieku młodzieńcom zwyczajnym. W Łucku mieszkając, częstymi listami i posłańcami ponawiałem powolność i chęci moje, które pani wojewodzina wdzięcznie przyjmowała. Tak oraz Marsową i Wenery służbę zaprzągłszy, oznajmiłem bratu starszemu o zamysłach moich. Ten list dostał się w ręce ojca mego, który obawiając się, aby mię one niezwyczajne mojej młodości amory nie odwiodły od raz przedsięwziętej drogi do sławy i zasług, z niewypowiedzianym gniewem i furją napisał do mnie list, za którym desperować mi przyszło, aby mię kiedy pożądana pociecha potkać miała".

Wojewodzic uczuł się nad wyraz nieszczęśliwym. Rozkaz ojca nakazał zerwać ten stosunek, miłość silniejsza od łańcucha, krępując umysł, wolę i myśli, „trzymała go przez całą wyprawę między nadzieją i trwogą". Przeklinał w duchu wyprawę, która go rozdzielała z ukochaną istotą, rozpadał się z tęsknoty jak ziemia spiekła bez deszczu. Ale energiczne jego uspo-

sobienie nie pozwalało mu całkiem oddać się rozpaczy. Chciał karjery, znaczenia, ażeby sobie zapewnić rękę swojej ukochanej; chciał sławy, aby każda wieść o nim utrwaliła jego pamięć w jej sercu... Wszystko to zależało od łaski i przyjaźni królewicza, przy którego sercu znalazł potężnego rywala, w osobie młodego Stanisława Kazanowskiego.

Ten młody człowiek, rówieśnik Ossolińskiego, złączony był już od dawna ścisłą przyjaźnią z królewiczem. Wychowali się razem i kochali się jak bracia. Wybierając się na wyprawę moskiewską, królewicz wyprosił, a raczej wymógł u ojca, że mu dano przyjaciela do pokoju i do jego sypialni.

Było coś cygańskiego w tym młodzieńcu. Czarne kręcone włosy, śniada cera, lubieżnie wyrzucone usta, uśmiech dwoma rzędami pereł ozdobiony, wielkie i niespokojne oczy, ruchy kocie, przymilające się, gdy się chciał komu podobać, a pełne leniwej pogardy, kiedy kogo lekceważył. Mienił się jak brylant w różne kolory: raz był uprzejmy i miękki, to znów szorstki w obejściu, raz żywy, dowcipny i pełen niewyczerpanych pomysłów, to znów leniwy i śpiący; raz bojaźliwy i grzeczny, to znów zuchwały i gbur... jak mu było wygodnie. Kochał swego królewskiego przyjaciela, nie miał wielkiej ambicji, lubił przepych i zabawy, a pewny wzajemności Władysława, drwił sobie z Ossolińskiego, z senatorów i komisarzy Rzpltej, którzy go za złego ducha młodego pana uważali. Kasztelan bełzki mówiąc o nim, powtarzał wiersze z *Pastor Fido*:

O villano indiscreto e importuno,
Mezzo uomo, mezza capra e tutto bestia!

Młodzież dworska przepadała za nim i czciła go jakby bóstwo jakie, a rodzina jego budowała na tej przyjaźni z królewiczem całą swoją przyszłość: ojciec, stryj i brat jego Adam znajdowali się przy boku królewicza.

Z tym rywalem swoim i z całą jego rodziną rozpoczął Jerzy walkę, którą prowadził do końca życia. Większą część swojej autobiografii zapełnił opisem intryg Kazanowskich. Wyprawa moskiewska, wypadki brzemienne następstwami, wszystko to stoi na drugim planie; cała jego uwaga skierowaną jest na Kazanowskich.

Młody Kazanowski miał w nim z początku bardzo słabego przeciwnika. Jerzy mimo całej swej wiedzy był dzieckiem jeszcze w obec niego, nie znał świata i ludzi; miłość i tęsknota robiły go drażliwym, żądza znaczenia i nienawiść zaślepiały go i odbierały równowagę. W każdym kroku jego widać zarozumiałość i niedołęstwo, nie widzi stosunków, jakie go otaczają, zdaje się nie mieć pojęcia o przyjaźni; nie kocha królewicza, a dobija się o jego przyjaźń; pokorą, gwałtem, podstępem dobija się znaczenia, zaczepia a płacze, obraża a czuje się obrażonym. Sam zazdrosny posądza drugich o zazdrość, a chociaż w swych pamiętnikach stara się jak najlepiej przedstawić,

postępowanie jego robi tak złe wrażenie, żeby mu tego z pewnością żaden Kazanowski nie pozazdrościł.

Pierwsze oziębienie łaski królewicza zaszło w kilka dni po przybyciu z Uchań do Łucka, gdzie królewicz nadciągających wojsk oczekiwał. Opowiada Ossoliński, że królewicz zabawiał się zazwyczaj z nim i z Kazanowskim rozmową wieczorną w swej sypialni, rozkazawszy odźwiernym, aby nikogo nie wpuszczali, co dało pozór do nader krzywdzących podejrzeń, jakoby nie sami tylko w sypialni się znajdowali... Ossoliński zasłyszawszy o tem, usunął się od tych pogawędek wieczornych, i o to się starał, aby nigdy bez świadków w pokoju królewicza nie postał. To postępowanie jego musiało tak królewicza jak Kazanowskiego zadziwić i obrazić tem więcej, że im nie powiedział, dlaczego od nich stroni. Sam powiada, że Kazanowski upatrzył w tem dobrą sposobność do pozbycia się niesmacznego w łasce pańskiej towarzysza i przedstawił go jako pyszałka, który nietylko innem towarzystwem, ale nawet samym panem i jego rozmową gardzi. Królewicz obraził się tem bardziej, gdy się dowiedział, że Ossoliński przestaje z kasztelanem sochaczewskim, marszałkiem dworu, którego nienawidził. Nie okazał jednak gniewu, ale przestał go uważać za przyjaciela i zaczął go traktować jako sługę. Między innemi kazał marszałkowi, aby Ossolińskiego sadzał na ostatniem miejscu, dlatego, że ostatni do służby przyjęty — a do starosty lajskiego, faworyta króla pisał: „że wojewodzic sandomierski już nazbyt buńczucznieje, sługi moje dawne posiada, a bębenka mu podbija ów *gonfio ballon* sochaczewski".

Starosta doniósł o tem Ossolińskiemu i radził mu, aby się wytłumaczył przed królewiczem.

„Zalawszy się łzami nad takową kalumnią i Panu Bogu niewinność swoją oddawszy, umyśliłem iść za jego radą, do czego miałem dobrą okazją, gdy według zwyczaju zawołano mnie do królewicza, listy niemieckie czytać. Zastałem go w namiocie leżącego. Zwykłą symulacją i twarzą wesołą podał mi list do czytania. Przyklęknąwszy w głowach przeczytałem list wspierającemu się na ramionach moich z wielkiem okazowaniem miłości... począłem potem z uniżonością prosić, abym mógł kilka słów powiedzieć w moich sprawach.

— Mów, mój drogi wojewodziczku — odrzecze na to królewicz.

— Pan starosta lajski dał mi znać, że WKM. na mnie obrażać się raczysz o jakąś dumę i większe poważanie przyjaźni pana sochaczewskiego, niż łaski WKM. W pierwszem, Bóg widzi, że się winnym nie czuję; jeźli jednak nieostrożnością grzeszę, wolno WKM. mnie jako sługę rękodajnego pokarać, nie biorąc do serca głupstwa albo nieopatrzności mojej; w drugiem, wielką mi krzywdę czyni nieprzyjaciel, który mię za tak bezecnego i zapamiętałego podaje. A dla Boga! azaż WKMci nie jest w świeżej pamięci ochota do posługi WKMci, dla której na samą tylko sławę ekspedycji WKMci przybiegłem z dalekich krajów i przedsięwziętą peregrynacją opu-

ściwszy z niełaską ojcowską? Azaż WKM. nie raczysz wiedzieć, jakowe miejsce potykało mię w pokoju króla JM.? Wszystkom to opuścił z mojej uprzejmej chęci do usługiwania i pozyskania łaski WKMci, a teraz miałbym pana sochaczewskiego przyjaźń tak wysoko poważać, żebym łaski WKMci miał naruszyć, dla której wszystkom opuścił?... Dla Boga! musiałbym być chyba szalonym!....

— Ależ, jako żywo — przerwał mu królewicz — nie myślałem się na ciebie obrażać o to. Pan starosta myli się, nie przeczytawszy dobrze listu, albo go nie zrozumiawszy. Jażbym to o tobie miał źle co rozumieć, mój wojewodziczku, od którego doznaję tak wielkiej życzliwości? Boże tego nie daj!

„Obłapiłem go za nogi, pokornie prosząc, aby zazdrośnym nieprzyjaciołom moim wiary nie dawał, a przynajmniej mnie drugie ucho wolne zachowywał.

„Tak się skończyła ta moja sprawa, po której taka wielka łaska i zaufanie nastąpiły, jak nigdy przedtem. Czy szczera, to sam Pan Bóg wie; rozumiem jednak, że tak dalece zmyślona być nie mogła, raczej lekkomyślności w tem coś było, że się tak upodobania jego zmieniały".

Tymczasem nadszedł do Łucka rozkaz z Warszawy, aby królewicz rozpoczął pochód na Moskwę. Droga szła przez Brześć, Rożannę, Nieśwież, Humiennę, Mohilew i Smoleńsk. Tu oczekiwali królewicza wielmoże moskiewscy, którzy go na carski tron prowadzić mieli: bojarowie i książęta, Szein, Szujski, Golicyn, Trubecki i inni. Zjechali komisarze sejmowi dodani do boku królewicza, którzy interesów i korzyści Rzpltej przestrzegać mieli: Andrzej Lipski biskup łucki, Stanisław Żórawiński bełzki, Konstanty Plichta sochaczewski kasztelani, Lew Sapieha kanclerz w. lit., Piotr Opaliński szremski, Baltazar Strawiński mozyrski starostowie, Jakób Sobieski i Jędrzej Męciński. I hetman Chodkiewicz, który w tym czasie Drohobuż oblegał, przybieżał pod Smoleńsk dla wspólnej narady. Postanowiono ruszyć pod Drohobuż; do Moskwy zaś wysłano gońca do patrjarchy i do bojarów z wezwaniem, aby cara Władysława za pana przyjęli, a Michała Romanowa odstąpili.

Ruszyło wojsko dnia 4 października pod Drohobuż, który się też zaraz poddał na imię królewicza. Wojewoda tamtejszy, wraz z całą załogą, królewiczowi w rozpiętym namiocie między senatorami polskimi i moskiewskimi w majestacie siedzącemu hołd oddał i krest całował. W kilka dni poddała się Wiazma. Wjechał tam królewicz jako car, i dowiedział się, że w Możajsku niema już załogi, a miasto chce się poddać. Komisarze doradzali niezwłoczny pochód na Możajsk, ale hetman dla ważnych przyczyn był temu przeciwnym i ściągnął z tego powodu na siebie gniew królewicza. Postanowiono, aby królewicz zimował w Wiazmie, wojsko zaś pułkami rozesłano na leże w okolice i po horodkach.

To był kres szczęścia Władysława. Car Michał zebrawszy świeże siły, zajął wkrótce Możajsk, a wojewoda jego Łyków napadł na ostrożek zbudowany przez Chodkiewicza na drodze między Wiazmą i Możajskiem, załogę polską rozpędził, a rotmistrzów wziął do niewoli.

Dla powetowania tej klęski, która mogła jak najgorsze zrobić wrażenie na mieszkańcach zajętego kraju, postanowił hetman, pomimo srogiej zimy, (było to w połowie grudnia) wypaść czatą pod Możajsk i zająć to miasto.

Królewicz za radą starego Kazanowskiego, uparł się wziąść udział w tej wyprawie. Z tego to powodu musiał hetman dla bezpieczeństwa panięcego, piechotę w drogę wyprawić i o żywność dla niej się starać i armaty zabrać; zaczem i sekret, którego czata potrzebowała, prędko wszystkim był wiadomy i nieprzyjaciel został ostrzeżony. Wyprawa się nie udała, i hetman zamiast powetować klęskę, poniósł drugą, bo stracił dużo żołnierzy, którzy od głodu i mrozu poginęli.

Powróciwszy do Wiazmy wszyscy myśleli o tem, jakby się przed królem usprawiedliwić; kazali więc Ossolińskiemu „koncypować imieniem królewicza list do panny Urszuli, a imieniem hetmańskiem do króla".

Zręczność, jaką przy tej sposobności okazał Ossoliński, gdy przedstawiając tę sprawę, uniewinnił wszystkich, ujęła hetmana, który go od pierwszej chwili bardzo polubił. Komisarze wszyscy wymogli u królewicza, że Ossolińskiemu kazał zostawać przy wszystkich naradach nawet najtajemniejszych; sam zaś królewicz zlecił mu pisanie djarjusza tej wyprawy dla cesarza i księcia bawarskiego. W ten sposób przybrany za sekretarza przez komisarzy, zapoznał się wnet z tajemnicami państwa, i biorąc udział w obradach, miał sposobność okazać swoją wiedzę i zdolności. Zadziwiał bystrością, zręcznością i energią swoich pomysłów, olśniewał wymową, ujął wszystkich swoją powagą i skromnością do tego stopnia, że się hetman w nim rozkochał, a senatorowie i komisarze nietylko uznaniem, ale poufałą przyjaźnią go zaszczycali.

„Tego wszystkiego — powiada Jerzy — nie mógł strawić Kazanowski, głupie, pyszne i łaską pańską nadęte stworzenie, rozumiejąc, iż to wszystko jemu na wzgardę było, co mnie ku ozdobie i sławie sam pan albo kto inszy pomyślił. Ta przyjaźń z ludźmi tak wielkimi i wziętość u nich trapiły go wielce, zaczem ustawicznie myślał, jakoby mię u swojej kompanii zohydził, pokazując im, że towarzyszem ich będąc, lekce ich sobie ważę — a była ta młódź głupia, swawolna i nieujeżdżona, która Kazanowskiego jakby bóstwo jakowe uwielbiała".

„Nakoniec, upatrzywszy sobie z tejże pokojowej drużyny niejakiego Tryznę, krewnego Sapiehów, namówił go, aby się umyślnie przed pokojem ze mną zwadził i aby mię znieważył, obiecując zastąpić go u królewicza i potężnie bronić, łaskę mu swoją za to i promocją ofiarując".

Zdarzyło się, że w Wiazmie, przy wieczerzy, w gospodzie starego Kazanowskiego, Tryzna upiwszy się, począł szkalować i lżyć nieobecnego

referendarza litewskiego. Ossoliński napomniał go, aby o czem innem mówił, a nieobecnego nie szkalował. Zaczęli sobie wnet przymawiać, ale Kazanowski stary uciszył ich, a Jerzy odszedł służyć do wieczerzy królewiczowi. Kiedy szedł do kredensu po wino dla swego pana, trzymając w ręku tacę i kieliszek, „ona żaba — bo podobniejszy był do karła niż do mężczyzny — począł z fukiem do mnie mówić: panie wojewodzicu, możebyś i tutaj zechciał być moim bakałarzem, jak niedawno na dole. Ja, żem już szedł, nie bawiąc się, tylem mu rzekł: Miły bracie, idźże spać, kiedyś się upił, nie mam teraz czasu czytać ci lekcji. Z tem wszedłem do królewicza, a on dopiero przy wszystkiej czeladzi pokojowej począł o mnie gadać, co mu ślina do gęby przyniosła.

„Po wieczerzy, gdyśmy królewicza rozebrali, przyjdę do swego złożenia, a zaraz wyrostek mój pocznie mi opowiadać owe dyskursy o mnie. Zdjął mię żal serdeczny i jużem od gniewu prawie pałając, chciał wpaść tam, gdzie niecnota leżał, aż mię medyk królewicza powstrzymał. Ale w tem na szczęście przyniósł mi pokojowy hetmański pisma, zaczem szedłem do królewicza, któregom zastał już w łóżku. Oddawszy one listy proszę, abym kilka słów mógł powiedzieć. Każe zatem wynijść Kazanowskiemu. Ja dopiero wszystek występek Tryznin przełożywszy i żal swój opowiedziawszy, prosiłem, aby jako pan baczny ujął się o krzywdę moją.

„Nie dał mi domówić, ale z wielkim gniewem rzecze: Upewniam cię, mój wojewodziczku, że ten łotr twarzy już mojej więcej nie obaczy i z pokoju zaraz wyrzucony będzie. Pokażę ja, jako mię ten postępek obchodzi — a żeś sobie w tym żalu cierpliwie począł, dziękujęć i pamiętać będę.

„Tymczasem Kazanowski całą noc tak około tego chodził i o mojej pysze i bucie siła napowiedział, psując mi serce pańskie jako mógł najbardziej. Zaczem nazajutrz rano, gdyśmy do antykamery przyszli, nad wszystko spodziewanie zastałem tam już Tryznę z wesołą, jakoby tryumfującą miną. Czego ja znieść nie mogąc, poszedłem precz, chcąc pomyśleć, jakobym przystojnie swojej krzywdy mógł się zemścić.

„Na schodach spotka mię stary Kazanowski i pyta, dokąd idę. Powiem mu wszystką sprawę z wielkim gniewem i żalem, dołożywszy, że mię nie to boli, czego się nad tym szubrawcem zemścić zawsze mogę, ale że królewicz słowa swojego tak prędko zapomniawszy, jakoby w pośmiewisko obraca krzywdę moją, której ja płazem nie puszczę, aż oczy jego napasę takiem widowiskiem, jakiego nie odżałuje.

„Stary lis, widząc mój żal tak słuszny i tak gorący, pocznie mię hamować, upewniając, że królewicz dotrzyma słowa, i że w tym celu pójdzie zaraz do niego. Ale ja nie dałem się trzymać temi łagodnemi słowy, znając nieszczerość. Poszedłem prosto do siebie, gdziem zastał hetmana i kilku pp. komisarzów, którzy zwykle u mnie czekali na mszę pokojową. Obeszło ich to wszystkich, a mianowicie hetmana, który przysiągł, że sam do królewicza pójdzie i z ekspedycji pojedzie, jeźli tak plugawą lekkością da

nas starszych znieważać tym szczeczkom, którymby dobrze nasze buty wycierać.

„Przybiegł w tem stary Kazanowski i powie, że królewicz kazał już precz Tryznie z pokoju, i żebym już szedł do ubierania. Poszedłem za radą przyjaciół i ubierającemu się królewiczowi podziękowałem, ale dosyć jaśnie z cery poznałem, że to nie rad uczynił, tylko z bojaźni, aby nie odraził hetmana i tak wielu moich przyjaciół, którzyby go pewnie byli odjechali".

Zdaje się, że gdyby królewicz miał więcej podobnych dworzan jak Ossoliński, nie byłby dojechał nawet do obozu. Ten młody człowiek, do niedawna tak pokorny, dziś zaślepiony powagą hetmana i komisarzy, czuje się obrażonym, że królewicz nie kazał zaraz w nocy wyrzucić Tryzny z pokoju. Opuszcza służbę i odgraża się tak, aby się królewicz o tem dowiedział, a czując, że tenże przez wzgląd d'a hetmana daje mu żądaną satysfakcję, żąda jeszcze, aby to z radością uczynił. Nie dosyć na tem, on żądał, aby Tryznę dosłownie wyrzucono z pokoju, bez względu, że taką zniewagą królewicz całą rodzinę Sapiehów byłby obraził na siebie.

„Jakoż potem doszedłem do tego, że Tryzny nie wyrzucano z pokoju, ale imieniem królewicza żądano, ażeby ustąpił, a Stanisław Kazanowski upewniał go, że mu to miało iść w wielką przysługę.

„Nazajutrz rano przyszedł do mnie Kazanowski Stanisław i pocznie mię prosić, żebym się dał Tryznie przeprosić, ponieważ go królewicz inaczej do łaski przyjąć i do pokoju przypuścić nie chce. Ale prosił mię z taką postawą, jakby rozkazywał i jakby mówił: żeś to powinien dla mnie uczynić. Ja widząc ową butę, odpowiedziałem skromnie, żem tego uczynić nie mógł, ponieważ ta moja krzywda prostem przeproszeniem nie może być nagrodzoną i że się dziwuję, że p. Kazanowski nie pamiętając na spowinowacenie z domem moim i na chleb ojca mego, którego zażywali wszyscy rodzeni jego i jeszcze zażywają, więcej poważa przyjaźń p. Tryzny niźli żal mój; a co się tyczy królewicza, wiem, że i bez niego sług będzie miał królewicz dostatek.

„Takeśmy się rozeszli, nie bardzo z siebie kontenci. Po wieczerzy, kiedy królewicz w dalszym pokoju z Kazanowskim był, a jam w przednim czekał na rozbieranie jego, obaczę, aż obok mnie do dalszego pokoju prosto prowadzi Tryznę Sapieha, podstoli lit. do przepraszania królewicza, co sprawił Kazanowski, mówiąc, aby już nie czekano mego pojednania, ponieważ ja z pychy pojednać się nie dał.

„Strętwiałem na on postępek tak lekkomyślny, a zalawszy się z gniewu łzami, poszedłem precz, nie chcąc na on mój żal patrzeć. Nazajutrz szedłem do hetmana, stryja mego, który, że natenczas chory leżał, posłał spowiednika, ks. Lesiowskiego do królewicza z taką groźbą, że on sam sobie sprawiedliwość z Tryzny uczyni, jeźli królewicz tego nie potrafi, aby ja i on (hetman) byliśmy ukontentowani.

„Na to poselstwo odpowiedział królewicz, że dosyć już z siebie czynił, kazawszy mu z pokoju swego, ażeby pana wojewodzica przejednał, a że pan wojewodzic nie dał się przeprosić, musiał respektować na przyczynę krewnych Tryzny i odpuścić mu winę. Atoli i teraz każe mu zatrzymać się od służby, ażeby pana wojewodzica przeprosił, byle ten już więcej w tem nie był tak drogim.

„Za takowym responsem radził mi hetman, abym szedł za wolą pana i ostatek urazy swej darował Bogu i czasowi, ponieważ słowa Tryzny, w mojej nieobecności wyrzeczone, dosyć kary odnosiły, gdyby mię przy wszystkich przystojnie przeprosił, ile, że słowa jego nie ujmowały w niczem honoru mego, tylko raczej jakąś pogardą pachnęły, która poszanowaniem publicznem zawsze bywa nagradzaną.

„Szedłem tedy do królewicza i obłapiwszy go za nogi, dziękowałem mu za powtórzone przyznanie krzywdy mojej, tłumacząc mu się, żem przez te kilka dni jego posług omieszkał.

„Na ten punkt ostatni ozwał się krótko: wszakżem po was nie posyłał. Jam na to jak najskromniej odpowiedział: Pamiętam M. królewiczu, żem bez wezwania i posyłania WKM., dobrowolnie i z własnej ochoty do WKM. przystał.

„Nazajutrz wedle rozkazania królewicza, gdy wszyscy komisarze i dwór i towarzystwo było zgromadzone, Tryzna pokornie mię przeprosił, składając nieuważne słowa na pijaństwo, a tak ta burza ustała".

Cały dwór widział, jak Ossoliński umiał dochodzić swojej acz drobnej krzywdy. Stanisław Kazanowski został zwyciężonym, trzeba było z pokorą znosić zwycięzcę. Sam królewicz z największą łaskawością z nim się obchodzi, jak gdyby nic nie zaszło. Nastąpiła taka pogoda, jakby się nigdy nie było zachmurzyło. Przypuszczał go jak dawniej do wszystkich czynności, aby hetmana nie zrazić, ale był obrażony na Ossolińskiego i szukał sposobności.

Wkrótce przyszła wiadomość z Warszawy od szpiega, którego królewicz na dworze ojca trzymał, że go tam dworzanie jego opisują. W ślad zatem przybyły autentyki tych listów, a pomiędzy nimi jeden list Ossolińskiego, w którym wprawdzie nic na samego królewicza nie było, ale za to dużo złego o pijaństwie Kazanowskiego.

Ossoliński, jak się zdaje, nie rozumiał uczucia przyjaźni, bo nie przypuszczał nawet, żeby się można o to obrażać. Tymczasem królewicz byłby mu może chętniej wybaczył, gdyby co na niego samego był napisał, niż na Kazanowskiego, a oburzony był, że Ossoliński śmiał donosić, co się na dworze jego dzieje.

Odebrawszy te listy, zaraz zawezwał hetmana, aby mu pokazać, jakiego ma krewniaka, ale kiedy hetman obiecywał wyciąć Ossolińskiemu dobrą łacinę, aby się potem takich nowin pisać nie ważył, prosił go królewicz gorąco, aby mu pod przysięgą obiecał, że o tem nigdy wspominać

nie będzie. Bał się nowych scen, któreby go mogły poróżnić z hetmanem; wiedział, że Ossoliński wywierał coraz większy wpływ na starego wodza, że komisarze nie lubili Kazanowskich, podczas gdy Jerzy miał u nich wielkie znaczenie z powodu znakomitych zdolności i stosunków rodzinnych. Z Jakóbem Sobieskim łączyła go ścisła przyjaźń, Piotr Opaliński, starosta szremski, był jego bratem ciotecznym, Lipski, biskup łucki, był kreaturą jego wuja podkanclerzego Firleja... Tak więc nikt nie dowiedział się o tym liście tak niepochlebnym dla Ossolińskiego. Królewicz, jak dawniej, okazywał mu wszelkie zaufanie, Kazanowski Stanisław oświadczał mu się z przyjaźnią, dworzanie obchodzili go z daleka z wielkim respektem, przygotowując się w cichości i czekając sposobności, „aby go przez nogę przedzierzgnąć".

Tymczasem tajemna walka dwóch rywalów przeniosła się do obozu między dowódzców i wojsko.

Marcin Kazanowski wysłany z częścią wojska na pomoc hetmanowi Żółkiewskiemu, powracał z wiosną do obozu królewicza, który przezimowawszy w Wiazmie, dnia 15go czerwca ruszył w dalszy pochód na Moskwę. Po drodze dobył Kazanowski Staroduba, i tem szczęściem podsycony miał nadzieję, że w wyprawie moskiewskiej będzie miał równą władzę, z Chodkiewiczem. Zrobił mu tę nadzieję ojciec Stanisława Kazanowskiego, starosta kokenhauski, nie bez wiedzy królewicza, który chciał się pozbyć hetmana. Podejrzywał go, nie wierzył w jego zdolności, a nie wątpił, że w razie rozdzielenia władzy, porzuci buławę i wróci na Litwę. Chodkiewicz dowiedział się o tych planach, a chcąc i królewicza i Kazanowskich raz do porządku przywieść, udał się do królewicza i przedstawił mu potrzebę ordynacji pułków, porządku w marszu i stawaniu w obozie. Królewicz, nie domyślając się o co chodzi, chętnie pozwolił, i Ossolińskiemu zlecił napisać porządek, który hetman podyktował. Kazanowskiemu dostało się nietylko ostatnie miejsce w marszu, ale roty jego zostały tak między inne pułki rozdzielone, że zaledwie ośmset ludzi pod jego dowództwem zostało. Porządek ten podpisał sam królewicz na prośbę hetmana.

Tymczasem Marcin Kazanowski przybliżywszy się do obozu, wysłał przodem list na ręce starosty kokenhauskiego, w którym donosił, że się złączy z obozem generalnym, ale pod warunkiem, żeby mu wojska nie rozrywano, żeby przy obozie osobnem stanowiskiem według upodobania stawał, osobną straż i hasło miał, żeby w ciągnieniu był pierwszy, a władza sądownicza całego oddziału, z którym przybywa, do niego należała, dodając tych warunków przyczynę, że jego ludzie z litewskiem wojskiem zgodzićby się nie mogli i pod regiment hetmana iść nie chcą. Warunki te podał królewiczowi starosta kokenhauski, a królewicz opowiedział je hetmanowi dodając, że nie widzi w tem nic zdrożnego i że hetman mógłby na to bez trudności pozwolić.

Hetman był do żywego tknięty tą zuchwałą propozycją, a Ossoliński, jak to sam przyznaje, doradzał mu usilnie, aby stał przy swej władzy i nie

dawał sobie wydzierać dowództwa. Kiedy więc Kazanowski wszedł do obozu, kazawszy za sobą, jakoby za hetmanem, znak nosić, prosił Chodkiewicz królewicza, „aby pana Marcina przestrzedz kazał, iżby ten znak do torby schował, bo mu go każe stłuc na łbie". Nie mniej i Kazanowski był rozjątrzonym, gdy mu oboźny przy ostatnim płocie obozowym stanowisko pokazał.

W namiocie królewicza uważano ową ordynacją pułków i porządku w ciągnieniu i stawaniu w obozie za pomysł Ossolińskiego i kasztelana sochaczewskiego; w namiocie zaś hetmańskim uważano warunki postawione przez Marcina Kazanowskiego, jako pomysł Stan. Kazanowskiego i starosty kokenhauskiego. Tam chciano się wyzwolić z pod wpływów Ossolińskiego i władzy hetmana, tu chciano odeprzeć zachcenia i ukarać Marcina Kazanowskiego za znaną niekarność i intrygi obozowe.

Królewicz stał całą duszą po stronie Kazanowskich i ani myślał pozwolić, aby roty Marcina Kazanowskiego między inne pułki rozdzielono, a on sam w ostatnim szeregu ciągnął. Kiedy więc nadszedł dzień wymarszu, wysłał do hetmana z zapytaniem, w jakim porządku pułki ciągnąć mają. Odebrał w odpowiedzi kartę, którą sam niedawno podpisał. Wysyłał ośm razy z prośbą o zmianę porządku — wszystko napróżno. Zniecierpliwiony i rozgniewany wysłał wreszcie księdza Szołdrskiego z temi słowy: że się nie spodziewał po przyjaźni hetmana, aby miał trzymać grzbiet jego „głównym nieprzyjaciołom", jakim jest pan sochaczewski i wojewodzic sandomirski „którzy go do króla opisują"; niechaj się strzeże hetman, żeby ten garniec, który przystawił do ognia, na jego głowę nie pęknął.

„Dopiero teraz widzę — odrzekł hetman — co mi wszyscy powiadają, że królewicz z kochankiem swoim gorzałkę sobie podpija, bo i teraz takie wskazowania do mnie starego sługi ojcowskiego, hetmana dobrze zasłużonego, senatora przedniego, nie mogą z trzeźwej pochodzić głowy. Nie był żaden Chodkiewicz kucharzem, i ja garnców nie przystawiam; głowy mojej nikt nie tknie, kto swojej pierwej nie nadstawi. Boże się pożal, że nas starych sług ojcowskich królewicz tak traktuje; obaczy, co tem wskóra, i jako będzie praw szczęściu swemu, i jako go w niem wesprą Kazanowscy... Niech mię zaniecha temi poselstwami; jutro da Bóg, gdy i on wytrzeźwieje i ja z tej afektacji, w którą mię on sam wdał, jakokolwiek do siebie przyjdę, będę bez posłańców sam z nim mówił o tem".

Nazajutrz po mszy, odprowadziwszy królewicza do dalszego namiotu, wraz z kasztelanem sochaczewskim i Jakóbem Sobieskim, zgromił go za wczorajszy postępek, dodając, że jeśli nie zaniecha nieprzystojnej fakcji i niewczesnej promocji panów Kazanowskich, opuści obóz a za nim wielu innych, i w obec całej Rzeczypospolitej opowie jego postępki. Królewicz bardzo pokornie odpowiedział; przepraszał za siebie, Kazanowskich tłómaczył, ale od żądań swoich wcale ustępować nie myślał. Chciał się wyswobodzić z pod przewagi hetmana, chciał rozkazywać — i słusznie. Kto sięga po cu-

dzą koronę i chce zdobywać wielkie państwo, ten musi sam prowadzić swoją sprawę. Cóż, kiedy sposób, jakim się Władysław brał do rzeczy, dowodził, że nie dorósł do tyla, aby się mógł obyć bez opiekunów.

Postanowił, że nazajutrz (5go lipca) kiedy wojsko wyruszy z obozu, Kazanowski Marcin będzie ciągnął ostatni, ale nie odda ani jednej roty, i dowództwo całego oddziału, który przyprowadził, należeć będzie do niego. Oficerowie tego oddziału byli zdecydowani nie słuchać rozkazów Chodkiewicza. W obec niesubordynacji tak znacznej części wojska popartej powagą królewicza, hetman był bezsilnym; mógł się zżymać, mógł grozić, ale musiał znosić fakt już dokonany, a wtedy powstawała dlań alternatywa: albo zostać w obozie z nadwątloną powagą hetmańską, albo też odjechać i uwolnić królewicza od swojej osoby. Tak sądzono, ale stary lew nie był tak łatwym do pokonania.

Nazajutrz rano, kiedy wozy wyszły naprzód ze strażą ku Borysowu, uderzono w kotły na wojsko i pułki ruszyły z obozu, defilując przed królewiczem, hetmanem, oraz całą generalicją. Szły według ordynacji hetmańskiej: naprzód pułk Kiszki, starosty parnawskiego, potem pułk Zieniewicza, kasztelana płockiego, za tym znów pułk Opalińskiego, starosty szremskiego... Tu, gdy hetman nie zobaczył kilku naznaczonych chorągwi, z gniewem o nie zapytał. Powiedzą mu, że Marcin Kazanowski nie puścił ich ze swego pułku, z którym stał w pogotowiu do ciągnienia. Skoczy ku niemu z okrutną zapalczywością hetman, cisko nań buzdyganem, wali w łeb, i z wielkim krzykiem od „matki“ mu łając, goni uciekającego, aż mu między chorągwiami zniknął. Chorągwie zaś Kazanowskiego, o które chodziło, nie czekając rozkazu hetmana, jakby je piorun wytrzasnął, z pułku do pułku przypadły.

„Patrzał na tę tragedję królewicz tak strwożony, żeby się w nim zaledwo mógł był krwi dorzezać; hetman zaś, trzęsąc się cały od gniewu, iż ani słowa więcej już wyrzec nie mógł, wciąż mimo pułki jechał“. Królewicz widząc, że porządek i subordynacja przywrócone i straszna chwila na winnych teraz nadchodzi, za radą starosty kokenhauskiego, który się obawiał, że ta burza i jego i synów jego z korzeniami w trzaski rozrzuci, puścił się spiesznie za hetmanem, a dogoniwszy go i za rękę go ująwszy, opodal od wszystkich przez całą drogę przy nim jechał. Błagał gniewnego i prosił, aby to wszystko, co się stało, przebaczyć raczył, obiecując iść we wszystkiem za jego wolą i radą; obiecywał starać się o miłość i zgodę między wszystkimi, waśniących się ugłaskać i pogodzić, i nie dodawać materji do plotek, zwady i rozróżnienia.

Dał się ugłaskać hetman, przebaczył wszystkim, tylko Ossoliński wyszedł najgorzej na tej sprawie. Jedno słowo królewicza, który go przez usta księdza Szołdrskiego nazwał nieprzyjacielem swoim i denuncjantem, wystarczyło, aby wojewodzica zmiażdżyć.

Jerzy, dowiedziawszy się o tem, chciał się usprawiedliwiać i żądał audjencji. Królewicz ochotnie mu jej udzielił, ale usłyszawszy o co chodzi, pobladł i odstąpił kilka kroków. Niezrażony tem Ossoliński mówił dalej, iż nie rozumiał, aby to królewicza tykać miało, co on o Kazanowskim napisał. Królewicz odpowiedział wyniośle, iż dostał jego listy i po kilku słowach nagany odwrócił się i odszedł, nie chcąc dalszego tłumaczenia słuchać. Wojewodzic został sam z wściekłością i rozpaczą w duszy. „Jam się też łzami zalawszy i niewinność moją Panu Bogu oddawszy, umyśliłem statecznem sercem znosić to prześladowanie, ażbym się uczciwie mógł wydobyć z tego tam nierządu".

Królewicz traktował go mimo to uprzejmie, ale kiedy się dowiedział, że nie przestaje hetmana przeciwko niemu podjudzać, nie krył już więcej swojego gniewu, głośno się żalił i groził, że mu tego nigdy nie zapomni, a do króla pisał, aby go odwołał i ukarał.

„Miałem kłopot niemały — pisał do marszałka lit. Jana Stan. Sapiehy — iż wojsko, które świeżo przyszło, pod regiment pana Hetmana pójść nie chciało, zaczem p. Sochaczewski z wojewodzicem sandomierskim poczęli wadzić pana Marcina z panem Hetmanem i mnie zarazem też, iż to ja podchlebuję Kazanowskim. Jednak te rzeczy uśmierzyły się, ale przecie wojewodzicowi kiedyśkolwiek wetkwię..."

W kilka tygodni znowu, pisze do Jana Sapiehy:

Pan Sochaczewski i pan wojewodzic sandomierski mieszają rzeczy tu, bo im się chce do domu. Maluczko co mnie z hetmanem nie powadzili, o czem X. Szołdrski powie, którego do Warszawy posyłam" [8]). 11 września znowu skarzy się temuż marszałkowi, że „hetmana tak zepsował Sochaczewski i wojewodzic sędomirski, że gorszy być nie może, o czem X. Szołdrski jeśliś go WM. zastał w Warszawie musiał dać dostateczną sprawę [8a]).

Za królewiczem i dworzanie wszyscy bez wyjątku, stanęli przeciwko Ossolińskiemu, usuwali się od niego z pogardą jak przed donosicielem, wskazywali nań jako na niewdzięcznego intryganta, tchórza, który chce do domu uciekać...

Położenie jego było nieznośne i wymagało gwałtownych środków zaradczych, choćby nawet życia nadstawić.

W tym czasie wojsko polskie zająwszy Borysów, stanęło pod samą stolicą w Tuczynie, dwie mile tylko od Moskwy. Hetman gotował się do szturmu, który się miał odbyć 11 października. Przededniem szturmu uprosił sobie Ossoliński wraz z Sobieskim audjencję u królewicza, gdzie wyraziwszy swój żal z powodu szerzących się kalumnij (bo i Sobieski uważany był za nieprzyjaciela królewicza), oświadczyli, że nazajutrz idą do szturmu przy boku kawalera Nowodworskiego, (który się podjął petardą bramę stolicy wysadzić) i że oddają siebie i sprawę swoją pod sąd Boży, jeżeli co przeciw osobie, dostojeństwu i szczęściu królewicza świadomie, a ze złośliwością

uczynili. Jeżeli zginą, niechaj ich jako bezecnych mogiła nie nakryje; jeśli zaś wyjdą cało, niechaj im wierzą, że są niewinni.

Płakał słuchając ich królewicz i tuląc do siebie, upewniał o łasce i zaufaniu, prosząc, aby się na tak jawne niebezpieczeństwo nie narażali. Na ostatek, widząc nieodmienne postanowienie, żegnał ze łzami błogosławiąc, i o łasce swej dożywotniej ich zapewniał.

Stosownie do obietnicy ruszyli nadedniem za petardą pod mury stolicy. Przywitano ich rzęsistym ogniem, ale co gorsza, znaleźli przy bramie ostrożek, pod który kawaler Nowodworski naprzód petardę przystawić musiał. Oni tymczasem z oddziałem piechoty pod samymi murami na ziemię się pokładli, a gdy wybuch nastąpił, porwawszy się z ziemi, rzucili się przez wyrwany otwór do ostrożka, gdzie nieprzyjaciela wysiekli, robiąc drogę do bramy drugiej petardzie. Grad kul i kamieni leciał na nich z góry. Nowodworskiego, przystawiającego petardę, postrzelono w rękę i rannego odniesiono do obozu. Zaczem piechota powoli ustępować zaczęła, a tuż za nią i drugie towarzystwo, na samym zaś ostatku Jerzy, dźwigając chorążego hetmańskiego na sobie. Hetman mając go już za straconego, ze łzami witał, a królewicz, który przez ten cały czas o nich pytać się nie przestawał, ujrzawszy żywych i zdrowych (okrom lekkiego postrzału Sobieskiego i kamiennych razów u Jerzego) wielką stąd radość okazywał, którą i Kazanowscy podzielali.

W kilka dni potem, nadarzyła się Ossolińskiemu sposobność przekonania się, jak potężnego i niezwyciężonego rywala miał w Stanisławie Kazanowskim. Faworyt ten zachorował śmiertelnie i zwątpiwszy o życiu, polecił na swe miejsce brata swojego Adama, którego królewicz dotąd jak djabła nienawidził i przyjąć żadną miarą nie chciał. Królewicz przyjaciela swego w czasie tej plugawej choroby sam pilnował, po całych dniach i nocach przy nim siedział w nieznośnym fetorze, za zdrowie jego do Loretu wota posyłał, i w szarej sukni zarówno z nim samym chodził.

Patrząc na tę serdeczną miłość, której dotychczas w zaślepieniu swojem nie dostrzegł, spuścił Jerzy trochę ze swoich ambitnych planów, jak się sam naiwnie wyraża: „Jam też w tej chorobie, chcąc zwyciężyć serce tego głupiego człowieka (Stanisława Kazanowskiego) i niezmyśloną chęć do jego przyjaźni okazać, jakem jeno mógł i umiał, usługiwał i wygadzał, co on wówczas wdzięcznie przyjmował. Ale nie długo była, po staremu, i pańska łaska i kochankowa przyjaźń".

W takich warunkach nie pozostawało mu nic innego, jak — niekłamana chęć wrócenia do domu. Ponieważ jednak nie mógł opuścić samowolnie służby, czekał z utęsknieniem, ażeby się jak najprędzej ta nieszczęsna wyprawa skończyła.

Wkrótce też rozpoczęły się traktaty z nieprzyjacielem, które trwały aż do grudnia. Komisarze Rzpltej jednomyślnie zgodzili się, aby zawrzeć przymierze, skoro Moskale nie chcą królewicza, mając go pod samymi murami

stolicy — hetman zaś radził dalej prowadzić wojnę. Stąd wielka przyjaźń królewicza z hetmanem, a na komisarzów nieubłagany gniew i zawiść. Jaką tu rolę Ossoliński odgrywał, niewiadomo, dość że królewicz przyszedł do tego przekonania, iż on wraz z Sobieskim do tego komisarzów przywodził, aby jakimkolwiek sposobem ten pokój sklecili, gdyż się im z obozu spieszyło do domu, do zalotów: Sobieskiemu do wojewodzianki trockiej, stryjecznej Ossolińskiego, a Jerzemu do podskarbianki.

Stanął wreszcie pokój z Moskwą, a raczej zawieszenie broni na 18 lat w Dewelinie 1 grudnia 1618 poprzysiężone przez komisarzów pod Trójcą. „Królewicz z płaczem skarżył się, że mu ja, a nie kto inny, koronę moskiewską zdzieram z głowy, a starosta kokenhauski zwykł był z zapalonemi oczami życzyć nieszczęścia potomstwu memu i wojewodzica lubelskiego, jako autorom tak wielkiej klęski dla niewczesnych amorów. A ponieważ hetman wyjeżdżał do Warszawy, a królewicz w Smoleńsku zatrzymać się zamyślał, przeto upatrzywszy uczciwą pogodę wywikłania się z tak nieszczęśliwej służby, albo też ustąpienia do czasu burzącej się zawiści, prosiłem, abym z drugimi mógł ojca nawiedzić. Pozwolił królewicz i szablę złotem oprawną od boku odpasawszy, dał mi na niezapamiętanie; dał i listy do królestwa i do ojca mego. Do ojca pochwały pod niebiosa, ale do królestwa jak najgorzej, żądając ze mnie pomsty jako największej, aż się król zdumiewał i śmiał, żem takowe biczyki na siebie przyniósł. Z takowymi paszportami pożegnawszy go i Moskwę nieraz przekląwszy, wyjechałem ze Smoleńska z hetmanem stryjem moim i wojewodzicem lubelskim prosto do Warszawy".

ROZDZIAŁ II.

Ożenienie. Poselstwo do Anglii 1621 r.

Ossoliński stara się o rękę Izabelli Daniłowiczównej. — Dział majątkowy. — Wesele. — Przydomek „z Tęczyna" i tytuł hrabiowski. — Mianowany posłem do Anglii. — Polityka króla Jakóba I. — Mowa Ossolińskiego do króla Jakóba. — Poseł hiszpański Gondomar. — Działalność poselska Ossolińskiego

Przyjechał do Warszawy w pierwszą niedzielę postu, w czasie sejmu. Zastał tam ojca, braci i wszystkich swoich krewnych, zastał i podskarbiego kor., który z żoną i córką w Warszawie bawił.

Podskarbianka weszła w modę w czasie ostatnich zapust. Ossoliński zastał koło niej świat rywalów: wojewodę podlaskiego, wojewodę rawskiego, kasztelana kamienieckiego z wdowców; z młodzieży zaś: Mniszka starostę sanockiego, Stadnickiego wojewodzica bełzkiego, Konopackiego wojewodzica chełmińskiego, Potockiego wojewodzica bracławskiego, drugiego Potockiego, Stanisława, Łukasza i Jana Żółkiewskich i margrabię Jana Myszkowskiego starostę nowomiejskiego. Wszystko to dostatkami znakomite, a niektórzy na śmierć zakochani [1]), przesadzali się w grzecznościach, aby pozyskać serce skromnego dziewczęcia, które żadnego z nich nie chciało.

Jerzy był pewny serca panny, ale podskarbi, krewny i protektor Kazanowskich, nie życzył sobie wcale takiego zięcia. Kiedyś, przed dwoma laty, chętnie przyjmował jego oświadczenia — ale to były inne czasy: wówczas przyjaźń królewicza, nadzieja szczęśliwej wyprawy, otwierały szerokie pole sławy, znaczenia i bogactw. Czasy się zmieniły, niełaska królewicza zamykała karjerę. Młody człowiek ani z majątku ani z rodu nie był stosownym zięciem dla bogatego pana ministra. Jerzy nie miał nic swojego ani kąta nawet, jak sam wyznaje, gdzieby konia rozsiodłał, a wszystko, co mógł dostać po śmierci ojca, nie wartało djamentowych guzików reszty

konkurentów. Nazwisko jego nie miało jeszcze tak dobrego brzmienia, jak po jego śmierci; ród wprawdzie stary, ale taki sam, jak Płazów, Zaklików, Tarłów, Cieklińskich. Zdolności i pokrewieństwa nie wiele znaczyły, bo chociaż król oskarżeniom syna wiary nie dawał, to jednak służbę publiczną Jerzego można było uważać za zamkniętą: był pokojowym i rękodajnym sługą królewicza, który go nienawidził.

Czuł dobrze Jerzy swoje położenie, kiedy pisał o swoich rywalach: „Na takich konkurentów trafiłem ja nieborak, nic prawie nadziei nie mający, abym z tak dostatnimi i możnymi konkurentami nietylko co wskórał, ale i poprzeć się mógł". Ojciec, chociaż obecnie starania pochwalał i do wytrwałości zachęcał, ani jednego grosza na konkury dać nie chciał, ani jednej wioski puścić, a rodzice panny, chociaż uprzejmi i grzeczni, za konkurenta go nie uważali, bo i sam Jerzy jako taki wystąpić nie śmiał.

W takim stanie rzeczy „wzbudził Bóg dla niego miłość wielką w sercu Jana Tęczyńskiego, naonczas podczaszego królowej, a później wojewody krakowskiego". Ten pan, pomny usług ojca Jerzego dla swego domu, pieniędzy mu pożyczył, i wtedy, jak się zdaje, swoje imię i tytuł hrabiego nosić mu pozwolił.

Sposób, w jaki Jerzy użył owych pożyczanych pieniędzy, mógł podskarbiego zaspokoić i dać porękę, że wojewodzic dorobi się milionowego majątku. Zamiast bowiem zwyczajem powszechnym młodzieży wydać na zbytek, zapłacił za ojca kwartę ze starostwa stanisławowskiego, którego dzierżawca zbankrutował, i wziął sam to starostwo w dzierżawę, a co arendarze dawali przedtem 6.000 zł., on swojem gospodarstwem potroił.

W przeciągu pięciu miesięcy, licząc od przyjazdu do Warszawy, uporał się z tem wszystkiem i mając już swój własny kącik, wysłał stryja swego, opata pokrzywnickiego, z prośbą o rękę panny. Podskarbi zamiast odpowiedzi, zaprosił go do Uchań na świętą Annę, obiecując tam dać mu ostateczną odpowiedź, ale żądał zarazem, aby Jerzy oprócz stryja i brata swego nikogo więcej nie przywoził. Sama odpowiedź była już dość niepokojącą, ale niktby się nie domyślił, jaką podskarbi niespodziankę dla wojewodzica gotował. Oto ni mniej ni więcej, tylko w tym samym czasie na św. Annę, miał przybyć do Uchań książę Janusz Ostrogski, najbogatszy pan w Polsce, a podskarbi miał zamiar oddać mu rękę córki w obecności Jerzego.

Los chciał, że książę w drodze do Uchań w Lublinie zachorował i umarł właśnie w tym czasie, kiedy Ossoliński z domu podskarbiego wyjeżdżał.

„Przyjęto nas wdzięcznie w Uchaniach, ale odpowiedzi obiecanej nie dano, pięknemi słowy się wymówiwszy, i do dalszego czasu odkładając, dlatego, ażeby tymczasem Ostrogski nadjechał. Ale że Pan Bóg mnie ubogiemu pachołkowi, a nie księciu gotował przyjaciela i pociechę, łatwo mi tę przeszkodę uprzątnął, wziąwszy księcia ze świata w ten sam dzień właśnie, kiedym ja z Uchań wyjechawszy, przez Lublin jechał. Tamem się dopiero

o tak potężnym konkurencie dowiedział i za wielką opatrzność Bożą jego świętemu majestatowi dziękował".

Trudno wyrozumieć, czytając takie pobożne westchnienia pełne miłości bliźniego, a których dosyć dużo w tym pamiętniku znaleść można, jak sobie Ossoliński swój stosunek do Pana Boga wyobrażał. W całym ciągu opowiadania, widzimy go ciągle w ornacie, i czy źle czy dobrze robi, zawsze ma Pana Boga na ustach.

Podziękowawszy więc Panu Bogu za śmierć Janusza Ostrogskiego i niezrażony tak obraźliwem postępowaniem ministra, uderzył jeszcze raz z prośbą o pannę, jednak pomimo śmierci księcia, nie mógł otrzymać przyzwolenia. Dopiero w kilka miesięcy później dał się uprosić podskarbi, jak się zdaje, pod presją w własnym domu, i kazał mu przybyć do Uchań po ostateczną odpowiedź. Przybył w dzień Trzech Króli i gdy nazajutrz wniósł zwyczajną swoją prośbę, obiecano mu pannę i wyznaczono termin ślubu na dzień 17go maja w Warszawie.

Stary wojewoda, ucieszony tą nowiną, zaraz (d. 18go stycznia, na kontraktach św. Pryski w Sandomierzu) dział całego majątku między synów swoich uczynił. Jerzy na prośbę ojca zrzekł się posagu matki, który był pięć razy większy od wniesienia matki jego braci, i zgodził się wejść w równy dział ze swojem rodzeństwem, a ojciec jego powolnością i miłością wzruszony, obfitemi łzami go błogosławiąc, w dziale tym gniazdo przodków mu wyznaczył. Dział Jerzego obejmował Ossolin, Goźlice, Zakrzów, Pechów, Chorzelów nad Wisłą, Klimuntów i Nowąwieś — siedm dużych folwarków, ale w złym stanie. „Ze starością bowiem i niedozorem ojca mego, nielada spustoszony dział wziąłem, tem się najbardziej ciesząc, żem został w gnieździe przodków moich, i że mi się ta ziemia dostała, gdzie ojciec mój miły kości swe miał położyć, a zatem i błogosławieństwo w szczepie najobfitsze, na czemem się nie zawiódł".

Dnia 17go maja odbyło się wesele. Przyjechał król z królową i królewną szwedzką — królewicz na weselu nie był — z wielu senatorami, z całym dworem i z chmarą szlachty do pałacu podskarbiego, przywożąc pana młodego [2]) i przez trzy dni pomagał wesołości, wielki i niezwyczajny zaszczyt domowi ministra czyniąc. A że i Jerzy chciał tejże łaski doświadczyć, wyprawił przenosiny, a raczej bankiet dla królestwa i dworu, w pałacu kasztelana krakowskiego, gdzie król przyjechał i na znak wielkiej łaski dla ministra i wojewody starego, przeniósł Jerzego, który był dotąd pokojowym królewicza, na swój dwór i swoim pokojowym go mianował. Nazajutrz wręczył mu podskarbi posag córki: 20.000 zł. w gotowiźnie, a 5.000 zł. w klejnotach [3]), suma, jak na on czas, bardzo mała, ale — jak ujrzymy— protekcja ministra dopełniła posagu panny młodej.

Jerzy, jak się zdaje, niebył jeszcze dostatecznie urządzony, aby mógł wprowadzić żonę do domu, bo podskarbi wyjeżdżając do Uchań, zabrał ze sobą córkę, a przenosiny, jak pisze Ossoliński — miały się odbyć w pięć

miesięcy po ślubie (d. 29go września). Ale i te nie doszły do skutku z przyczyny klęski Cecorskiej, która pomięszała dobre myśli i biesiady...“

Wreszcie 19go października przywiozła mu żonę sama pani matka do Ossolina, gdzie tydzień w smutnem z nieszczęścia publicznego weselu strawiwszy, wyjechał na sejm do Warszawy, nie jako poseł, bo był tego roku pierwszy raz deputatem trybunału, ale jako kandydat do poselstwa zagranicę, do Anglii.

Zanim przystąpię do dalszego opowiadania, muszę poruszyć sprawę, dość ważną w życiu Ossolińskiego. W tym czasie przybiera Jerzy tytuł hrabi na Tęczynie. Tytuł ten stawiał go na równi z pierwszą familią w Polsce, z Tęczyńskimi, i był niejako stopniem do późniejszego tytułu książęcego.

Przydomek „z Tęczyna“ tak się później w XVIIItym wieku zespolił z nazwiskiem Ossolińskich, że nie zwracano uwagi, jakim sposobem go dostali, tem więcej, że Okólski a za nim Niesiecki przyjęli go bez żadnych uwag. Tymczasem w pamiętnikach własnoręcznych Zbigniewa Ossolińskiego, ojca Jerzego, znajduje się ustęp, który zwrócił moją uwagę na tę sprawę. Zbigniew opisując pod rokiem 1593 śmierć Tęczyńskiego, kasztelana wojnickiego, a swego wielkiego przyjaciela, tak mówi:

„W Tęczynie mieszkając, rozniemógł się na różę, zaczem posłał do mnie, aby coprędzej do niego przyjechać. A bacząc się być śmiertelnym, ten wielki znak oświadczył swojej wielkiej miłości i upodobania ku mnie — acz miał i inne konsyderacje swoje w tej mierze — że mię chciał dziedzicem na Tęczynie zostawić i przezwisko zatem swoje przy mnie, nie tak zostawić, jak żeby było reasumowane uczynić (przy mnie), którego z tegoż domu i gniazda idącego wiedział, i przeto chciał tego (po mnie), abym go był do Oświęcima do Ksiąg dla tego wiózł. Taka była jednak u mnie *perturbatio illius novitatis*, bojąc się przytem, żeby w drodze onej nie skonał, żem się mu z tego wymówił, o co się on na mnie bardzo frasował mówiąc, że „ja dobrze wiem, że żyw nie będę, a wolę moją ostatnią nie miałbyś tamować“. Zaczem nazajutrz dogorywając, zlecił mi wszystek zarząd, rzeczy i majętności po sobie, com ja z taką wiarą i cnotą i pilnością odprawował, jako mnie i mojej cnocie przystało, choć mi się to potem winną wdzięcznością nie oddało, atoli jednak pokazują mi lchmość (Tęczyńscy) miłość“ [1]).

Z tego ustępu widać najwyraźniej, że dawniej ani Zbigniew, ani jego rodzina hrabskiego tytułu i przydomku „na Tęczynie“ nie używała i prawa do tego wcale nie rościła. Na jakiejże zresztą zasadzie mogliby nosić ten tytuł?... Tradycja mówiła wprawdzie, że oba te domy wyszły z jednego gniazda i rozdzieliły się około r. 1377 — ależ z tego samego gniazda wychodzili Tarłowie, Zaklikowie, Płazowie, Korycińscy, a przecież tego przydomku nie używali. Paprocki (1584 r.) tego przydomku Ossolińskim nie przyznaje. Zresztą Tęczyńscy dostali dopiero w r. 1522 od Karola V. tytuł hrabiowski, który mógł przechodzić tylko na ich prawych potomków. To też ani Zbigniew Ossoliński, ani żaden z jego synów, nigdy się do roku 1621

hrabiami z Tęczyna nie pisali. W konstytucjach roku 1613, 20 i 21, nigdy nawet przydomka „z Tęczyna“ nie używają. W liście polecającym do arcyksięcia Albrechta r. 1613, król Zygmunt ani Jerzemu, ani ojcu jego nie daje tego tytułu „z Tęczyna“ [5]). W roku 1620, po weselu swojem pisze się Jerzy jeszcze bez tego przydomku [6]). Dopiero w kilka miesięcy później, dnia 25 stycznia 1621 r. w liście wierzytelnym, danym mu do króla angielskiego, kanclerz królewski daje Jerzemu Ossolińskiemu pierwszy raz tytuł hrabiego z Tęczyna [7]), a w rok później już cała rodzina Ossolińskich pisze się „z Tęczyna“ we wszystkich prawie konstytucjach, umowach i urzędowych czynnościach [8]).

Urzędowa genealogia Ossolińskich potwierdzona przez króla Władysława IV. roku 1635 przyznaje wszystkim żyjącym członkom tej familii tytuł hrabiów z Tęczyna [9]), zaś Okólski (1645 r.), w tomie trzecim dedykowanym Jerzemu wszystkim antenatom Ossolińskich przydomek „z Tęczyna“ nadaje.

Pewnem jest, że ten dodatek do swego nazwiska przyjmują Ossolińscy dopiero w roku 1621, zachodzi tylko pytanie, jakiem prawem sobie tytuł hrabiowski przywłaszczyli, który do nich nie należał? Król nie mógł nadawać cudzej własności; żyjący wówczas Jan hr. na Tęczynie, adoptować ich nie mógł, jak chce Czacki [10]), bo miał trzech synów — zresztą gdyby w tej sprawie jakakolwiek prawna akcja była zaszła, nie zamilczałby o tem ani Jerzy w swej autobiografii, ani owa urzędowa genealogia Ossolińskich z roku 1635, ani też Okólski. Tymczasem słyszymy głosy, zarzucające Jerzemu, jakoby wyżebrał ten tytuł [11]), a ostatni Tęczyński zmarły w roku 1636 podpisywał się po śmierci swoich synów, jakby na przekór Ossolińskim, przy wszystkich umowach i urzędowych czynnościach: *Ultimus virorum de Tęczyn* [12]).

Z drugiej strony, gdyby ta sprawa nie była czystą, nie byłby zaniedbał Tęczyński zaprotestować w grodzie, a wówczas ani kancelarja królewska, ani żaden z Ossolińskich nie śmiałby tego tytułu używać.

Dopóki zatem innych dowodów mieć nie będziemy, potrzeba przyjąć, że Jan Tęczyński wojewoda krakowski, wdzięczny za usługi Zbigniewa Ossolińskiego, uszanował ostatnią wolę kasztelana wojnickiego i pozwolił, aby Jerzy i cała jego rodzina nosiła tytuł hrabiowski i przydomek „z Tęczyna“.

Przystępujemy do dalszego opowiadania.

Na sejmie 1620 uchwalono nadzwyczajne podatki i nakazano zbrojną gotowość. Wszystkich umysły i chęci łączyły się zgodnie ku odwróceniu ostatniej zguby, grożącej ojczyźnie ze strony Turcji. Sułtan bowiem zapewniony, że klęska pod Cecorą siły Rzeczypospolitej zupełnie starła, gotował się na łatwy podbój ziem polskich, aż po morze Bałtyckie, by okrążywszy całą Europę flotą, w połączeniu z Hollendrami i protestantami niemieckimi, rozpocząć bój z Domem austrjackim. Nie tajne były monarchom i ludom chrześcijańskim zamysły nieprzyjaciela, i wszyscy Rzpltą już za straconą uważali. Sejm wezwał króla, aby oznajmił panom chrześcijańskim, w jakiej toni zostaje, i zażądał posiłków. Wysłano do Rzymu Achacego Grochowskiego,

sekretarza królewskiego i proboszcza łęczyckiego, do cesarza Ferdynanda II. Maxymiliana Przerębskiego, kasztelana sieradzkiego, do arcyksięcia Albrechta do Hollandji i niektórych elektorów Piotra Zerońskiego, sekretarza królewskiego, kuchmistrza koronnego i bydgoskiego starostę, do króla francuskiego Miłaszewskiego [12a]), do Anglii wysłał król Jerzego Ossolińskiego.

Był-to najwdzięczniejszy i najprzyjemniejszy sposób przysłużenia się krajowi i otwarcia sobie drogi do wyższych godności i urzędów. Zwykle łatwe poselstwa, do których tylko prezencji, ogłady i wymowy było potrzeba, powierzano młodzieńcom znakomitych rodów, a przedewszystkiem wysokiej protekcji. Jerzy miał potężnych opiekunów. Nie licząc w to, że się cały świat szczęśliwymi nowożeńcami opiekuje, zostawał on pod osobliwszą protekcją Lipskiego, który właśnie kanclerzem został. Chodkiewicz był teraz pierwszą figurą po królu, powierzono mu bowiem główne dowództwo w tej niebezpiecznej wyprawie. Przedewszystkiem zaś podskarbi Daniłowicz, teść Jerzego, popierał go swoim wpływem na dworze. Tym sposobem dostała się Jerzemu misja najprzyjemniejsza z przyjemnych, gdyż król angielski sam się z pomocą ofiarował, a że potrzebował przyjaźni króla Zygmunta, można było być pewnym, że przyjmie posła jak najlepiej.

Ale na takie poselstwo potrzeba było niemało pieniędzy, tymczasem król i Rzplta nie zwykła była dawać naprzód zasiłków. Było aż nadto takich, którzy podobne misje bezpłatnie na siebie brali. Pozwolił mu jednak król nabyć dzierżawę dóbr Rzpltej: Gołąbia i Bałtowa, wraz z innemi wsiami nad Wisłą i Wieprzem położonemi, od Jerzego Grudzińskiego, za które Jerzy dał 22.000 zł. odstępnego. Ojciec spuścił mu dobra Śmierdzinę, także dzierżawę Rzpltej, a podskarbi pomógł do kupna Gołąbia i Bałtowa, „albo raczej do wyprawy angielskiej, pożyczeniem sumy 12.000 zlp., którą potem starszej wnuczce darował". Dawszy Grudzińskiemu cały posag żony i 2.000 z tych pożyczonych pieniędzy, zostało jeszcze Jerzemu 10.000 złp. na wyprawę angielską.

Rozporządziwszy gospodarstwem, wrócił d. 25 stycznia 1621 roku do Warszawy i odebrał od kanclerza Lipskiego ekspedycję nadzwyczaj szczegółową. Napisano mu mowę, którą miał w publicznej audjencji przed królem angielskim wygłosić; wystylizowano punkta, które miał w prywatnej przedłożyć i na konferencjach z radcami korony angielskiej bronić. Miał prosić o pomoc zbrojną i pieniężną, i o pozwolenie robienia zaciągów w Anglii na służbę Rzeczypospolitej. Miał oświadczyć zgodę króla Zygmunta na prolongację przymierza ze Szwecją, do czego król Jakób namawiał i czego sam Gustaw gorąco pragnął; wreszcie miał żądać pośrednictwa angielskiego w Turcji. W zamian za to ofiarował król Zygmunt usługi swoje w sprawie palatyna Fryderyka, którego Czesi królem swoim przeciwko Ferdynandowi II. obrali.

Fryderyk był zięciem Jakóba i liczył na jego pomoc. Cały naród angielski wołał na swojego króla, aby stanął na czele związku protestanckich

książąt Niemiec, Danii, Szwecji i Hollendrów, i wystąpił w obronie wiary do walki z Domem austrjackim w Niemczech i Hiszpanii. Ale król Jakób, który dumę swoją w tem pokładał, aby czuwać nad pokojem chrześcijańskiego świata i pilnować skrupulatnie legalności, był niemile dotknięty stosunkami swego zięcia z buntowniczymi Czechami i trzymał stronę austrjacką tem goręcej, że zamierzał się ściślej połączyć z tym domem, żeniąc syna swego z infantką hiszpańską. Wydawszy córkę za naczelnika unii protestanckiej, a ożeniwszy syna w pierwszym domu katolickim, spodziewał się na drodze pokojowej uspokoić religijne zatargi w Europie, które teraz wybuchem strasznej wojny groziły. Uczony ten monarcha myślał, że tym sposobem pożeni wszystkich protestantów z katolikami. Poseł hiszpański w Londynie hr. Gondomar, który nad małżeństwem infantki pracował, utrzymywał króla Jakóba w tej radosnej nadziei. Plan bowiem tego małżeństwa należał do całego systemu aliansów, na których Hiszpania wielkość swoją ugruntować chciała, a Gondomar należał do stronnictwa, które widziało zbawienie monarchii i katolicyzmu w utrzymaniu przymierza z Anglią.

Król Jakób nie uznał więc zięcia swego królem czeskim. Z królem polskim, wiernym sprzymierzeńcem Ferdynanda, zachowywał jak najlepsze związki przyjaźni, a kiedy Fryderyk i Holendrzy, wraz z Betlen Gaborem podmówili sułtana do wojny z Rzpltą, chcąc zatrudnić tego sprzymierzeńca austrjackiego, król Jakób oświadczył Porcie, że nie może być bezczynnym widzem, gdy Polska zagrożoną zostanie. I rzeczywiście, ofiarował Zygmuntowi pomoc przeciw Turcji, i pośrednictwo w prolongacji przymierza ze Szwecją. Do cesarza zaś wyprawił posłów (wicehrabiego Doncaster, a później Henryka Wolton), namawiając do zgody z palatynem, który wcale zgody nie pragnął. Równocześnie wysłał do Zygmunta Trzeciego z prośbą o pośrednictwo między cesarzem a palatynem. Król Zygmunt pisał w tej sprawie do cesarza i odebrał odpowiedź taką samą jak posłowie angielscy: że cesarz do zgody gotów, byle się tylko palatyn z chęcią zgody odezwał. Wśród tych rokowań przyszło do bitwy pod Pragą (dnia 8 listopada 1620 r.), w której zięć Jakóba utracił koronę czeską, a dziedziczne jego kraje wojska hiszpańskie zajęły. Na wieść o tej klęsce zwołał Jakób parlament i w mowie tronowej oświadczył, że będzie bronił dziedzicznych posiadłości zięcia swego i wnuków choćby orężem, jeśli inaczej być nie może. Parlament uchwalił natychmiast podatki na wojnę. Tymczasem Gondomar opłacał radców angielskich [18]), a króla zapewniał, że za pośrednictwem Polski i Hiszpanii łatwo do zgody przyjść może.

Tak stały rzeczy, kiedy Ossoliński z Warszawy wyjechał (d. 27 stycznia r. 1621). Kiedy się przeprawiał przez Elbę z Hamburga do Horburga (22go lutego), o mało się nie spotkał z palatynem jadącym do Segembergu, gdzie się mieli zjechać wszyscy sprzymierzeńcy, i gdzie się króla duńskiego spodziewano. W Hamburgu dowiedział się Ossoliński, że się król Jakób wcale nie zbroi, a wojska hiszpańskie palatynat zdobywają. Wnosząc stąd, że

Anglia będzie potrzebowała pośrednictwa, pisał z Hamburga do Warszawy, prosząc o doniesienie, czy król nie otrzymał w tej sprawie jakiej deklaracji ze strony cesarza.

Listy Ossolińskiego z drogi i opis z podróży wcale nie zdradzają daru spostrzegawczego. Są suche i pełne komunałów politycznych, dużo komplementów, ciągłe przypominania się łasce królewskiej i narzekania na wydatki. Zdaje się, że przez dwa miesiące jazdy zajęty był przeważnie swoim pierwszym występem i oracją, którą miał wypowiedzieć. Nie było to zresztą rzeczą tak łatwą. Kanclerz napisał mu sam całą mowę, której zmienić nie mógł bez narażenia się na niełaskę swego protektora, a on chciał wystąpić z czemś niezwyczajnem.

Kształcił się pod najpierwszymi mistrzami i czuł siły potemu, że i najlepszym mowcom nie ustąpi. Zalety i własności jego wymowy miały być w istocie nadzwyczajne; mówiono, że wynalazł szczególniejszy sposób mówienia [14]). Głos miał silny a tak dźwięczny, że zastanawiał słuchaczów; zapał i natchnienie przebijały się z każdem słowem na jego obliczu; lekkość i powaga ruchów, dobór słów, jasność i przejrzystość układu, tak imponujące i przyjemne zarazem robiły wrażenie, że kiedy w późniejszych latach stawał do mówienia, najswarliwsze żywioły milkły dla samej przyjemności słuchania. „*Ille regit dictis*“, mówili o nim jego zwolennicy — „*animos et pectora mulcet*“ dodawali nieprzyjaciele. Teraz miał pierwszy raz wystąpić publicznie w obec obu izb parlamentu angielskiego, pełnego znakomitych mowców, w obec króla, którego uważano za najuczeńszego z książąt, który się sam miał za znakomitego mowcę. Łatwo zrozumieć, jak 26 letni orator pracował, jak gładził, jak się uczył i jak był niespokojnym, chąc wystąpić jak najświetniej.

27 marca przybył do Londynu. Król Jakób, chcąc okazać, jak wiele sobie ceni przyjaźń Polski, wysłał karety swoje i cały niemal dwór naprzeciw — jednych do ostatniego portu, drugich do brzegu Tamizy, bo nie wiedziano, którędy poseł przybędzie. Przywitał go hr. Warwick i w kilkadziesiąt karet przywiózł do pałacu poselstwa.

Zaraz nazajutrz miał audjencję. Jechał przez Londyn w towarzystwie hrabiego Essex, wśród tłumów uzbrojonego ludu, w długim szeregu karet do Westminsteru. Sala tronowa była tak zapełniona widzami, dworem i parlamentem, że się trudno było do tronu przecisnąć. Król obaczywszy posła z daleka wstał, zdjął czapkę i wspierając się na szyji hr. Arundel, podał mu rękę.

Po krótkiej a zręcznej przemowie, gdy oddał listy wierzytelne, które król Jakób zaraz odczytał, wygłosił poseł oracją. Opisywał rosnącą potęgę Turcji, przedstawiał niebezpieczeństwo, grożące całej Europie, a nadewszystko Anglii w razie upadku Rzpltej, odsłaniał plany tureckie, jeszcze z czasów Solimana, sławił mądrość króla Jakóba, który sam jeden między monar-

chami sprawami całego chrześcijaństwa się zajmuje, a wreszcie wynosząc potęgę i dostatki narodu angielskiego, prosił o pomoc dla Polski.

Mowa nie trwała i 15 minut, ale efekt był znamienity. Król słuchał z najżywszem zajęciem, a po skończeniu zawołał: „Jestem królem chrześcijańskim, wiem, com winien światu, co królowi waszemu; nie zapomniałem moich obietnic i więcej jeszcze uczynić jestem gotów, gdy się dowiem, czego odemnie żądacie".

Nic dziwnego, że oracja podobała się królowi; każdy ustęp był hymnem pochwalnym jego polityki, wypowiadał jego przekonanie, przedstawiał go w tem świetle, w jakiem chciał być widzianym. Poseł uzasadniał jego politykę językiem cycerońskim, dowodził z natchnieniem, olśniewał przepychem formy klasycznej, rozbrajał przeciwników pochlebstwem. Jakób miał to zadowolenie, że cały parlament, opozycja cała, musiała słuchać tych pochwał... Ci ludzie mówili, że taka polityka jest niedołężną, co bezpieczeństwo wiary i powagę tronu puszcza na dyskrecję nieprzyjaciół — a tu poseł potężnego monarchy najściślej zligowanego z cesarzem prosi o jego pomoc; oni żądali, aby chwycił za broń w obronie swoich wnuków — kiedy on bez krwi rozlewu obronić ich potrafi; chcieli, aby stanął na czele protestanckich książąt w obronie wiary — kiedy on staje na czele całego chrześcijaństwa i godzi zwaśnionych... Obce narody go rozumieją, a jego właśni poddani nie potrafią...

Zaraz więc po audjencji posłał do Ossolińskiego po kopię tej oracji. Kazał ją wydrukować po łacinie, po angielsku, po francusku, po hiszpańsku, po niemiecku [15]), „z takiem upodobaniem ludzkiem, że drukarz jednego dnia kilkanaście tysięcy egzemplarzy sprzedał". Posłowi kazał oświadczyć, że dopóki w jego państwach przebywać będzie, chce, aby jako gość na królewskim zostawał stole, kazał go podejmować po królewsku przez całe dwadzieścia kilka niedziel, obwozić go po swoich zamkach, karoce królewskie stały całemi dniami przed pałacem posła na usługi jego i towarzyszów... „sam Pan Bóg przymilił mię w oczach królewskich".

W rzeczywistości, mowa Ossolińskiego nie zawiera nic nadzwyczajnego, chociaż czytając ją, należy mieć na uwadze, że orator musiał się trzymać i trzymał się niewolniczo instrukcji. Nie ma tam głębokich myśli, nie ma tych pięknych porównań, w których się Anglicy tak kochali, nie ma świeżości dykcji.... ale są zwroty dosadne, styl klasyczny i jakieś tempo wspaniałe, czuć, że się znakomicie deklamować dała; a że pierwszym, drugim i trzecim warunkiem dobrego mowcy jest dobre wygłoszenie, niewątpliwie musiała się wszystkim podobać.

Zaraz po audjencji posłowie cudzoziemscy: duński, francuski, wenecki, sabaudzki i arcyksięcia Albrechta rzucili się z wizytami do internuncjusza. Sam Ossoliński, lubo długiemi ceremoniami strudzony, wyjechał wieczorem do posła hiszpańskiego, czem go sobie bardzo zniewolił.

Ten „wielki i mądry człowiek — jak go Ossoliński zawsze zazywa — *degli più stimati ministri di Spagna*, który królem angielskim niemal *absolute* rządził, konsylium sobie przeciwne z urzędu zrzucał...“ przybiegł był zaraz w godzinę po przyjeździe Ossolińskiego na jego powitanie, nie zważając na etykietę „i z wielką miłością i niezwyczajną Hiszpanom układnością“, ujął sobie na wieki młodego posła. „Przyjaźń tego dnia zawzięta, tak u nas trwała, że aż do samej śmierci on mię za syna, jam go miał za ojca, co świadczą listy od niego potem do mnie pisane“. Nie potrzeba dowodzić, że wzbudziwszy takie zaufanie, mógł Gondomar kierować nim w interesie swego dworu, a Ossoliński uważał się za szczęśliwego, że stawiając pierwsze kroki, mógł się oprzeć na radzie tak doświadczonego człowieka. Z listów Ossolińskiego do króla widać, że Gondomar wtajemniczył go we wszystkie stosunki angielskiego dworu, że mu pomagał wiernie i życzliwie, a sądząc z listu, który król Zygmunt na żądanie Ossolińskiego do tegoż ambasadora napisał, prosząc, „aby nie przestawał wspierać młodego posła roztropnością i radami“ [16]), możnaby wnosić, że Ossoliński z Warszawy wywiózł wskazówki, aby się hiszpańskiego posła we wszystkiem radził i trzymał.

3go kwietnia odprawił Ossoliński prywatną audjencję. Król odesłał go względem żądanych posiłków do rozmowy z faworytem swoim Buckingham i sekretarzem stanu Calwertem, „którzy obaj byli skrytymi katolikami i wielkimi przyjaciółmi hiszpańskiego posła“. Z nimi traktował Ossoliński przez cały tydzień. Rezultat tych narad był taki, że król angielski zobowiązał się przystawić do Gdańska własnym kosztem 5000 ludzi zebranych w Anglii kosztem Rzpltej, „jeżeli król Zygmunt zobowiąże się na piśmie przywieść cesarza do pokoju z palatynem“, który rezygnował z królestwa czeskiego i tylko przy dziedzicznych posiadłościach utrzymać się pragnął. Ossoliński wyprawił natychmiast (10 kwietnia) umyślnego kurjera do Warszawy z doniesieniem o tym warunku, zapewniając, że skoro nastąpi najmniejsza ze strony króla deklaracja, więcej jeszcze od króla Jakóba wyciągnąć będzie można. W liście do kanclerza przedstawiał żądania angielskie w łagodniejszem jeszcze świetle i prosił tylko o upewnienie, iż się król będzie starał o pacyfikację, „gdyż takie upewnienie dostał król Jakób i od arcyksięcia Albrechta, które nic przesądzać nie może woli cesarza, w którego mocy będzie kłaść warunki tej pacyfikacji, a tymczasem mogłoby się tem upewnieniem siła u króla tutecznego sprawić“.

Kurjer wyjechał, a Ossoliński widząc, że będzie musiał najmniej dwa miesiące na jego powrót czekać, starał się teraz wszelkiemi siłami pomagać posłowi hiszpańskiemu, którego interesa były jak najściślej związane z polskiemi. Stary dyplomata znajdywał się teraz z każdym dniem w coraz większych kłopotach. Nowy król hiszpański, Filip IV, zmienił dwór i politykę i wzdrygał się wydać siostrę za heretyka. Król Jakób mógł się o tem lada chwila dowiedzieć, a za tą wieścią zerwałby stanowczo z dotychczasową polityką. Cały naród angielski, posłowie palatyna, unia książąt protestanckich,

Holendrzy, Szwecja, Wenecja ciągnęli go gwałtem do wojny i budzili podejrzenia w szczerość hiszpańską. Lada chwila mogła się zerwać wielka burza, a tu Hiszpania chciała korzystać z dotychczasowej ciszy i uporać się z Holendrami, z którymi zawieszenie broni wyszło, cesarz zaś ubezpieczony pokojem chciał korzystać z wojny tureckiej w Polsce i załatwić się z Węgrami. Parlament angielski przybierał groźną postawę i gotował srogie prawa przeciw Jezuitom i katolikom, których Hiszpania bronić była obowiązana; a król Jakób czując, że w rękach swoich dzierży europejską wojnę, trzymał wszystko w zawieszeniu, spodziewając się, że pod groźbą wypadków przeprowadzi restytucję palatynatu i małżeństwo hiszpańskie.

Cała czynność Gondomara skupiała się w tem, aby go w tej nadziei jak najdłużej utrzymać. Wspólnie więc z posłem arcyksięcia Albrechta i z Ossolińskim wystąpili do akcji. Gondomar upewniał króla o najlepszych chęciach swego pana, arcyksiążę Albrecht złożył deklarację, że dołoży wszelkich starań u cesarza i u króla hiszpańskiego, aby życzenia Anglii przyprowadzić do skutku, od króla polskiego czekano deklaracji pisemnej. Na podstawie tych zapewnień „wyprawiał król Jakób wielkiego posła barona Digby do cesarza i do Hiszpanii, starając się o restytucję palatynatu dla zięcia swego. Temu posłowi rozkazał, nimby wyjechał, być u mnie i prosić mię imieniem królewskiem o list do cesarza perswadujący, żeby się łaskawie obszedł z zięciem jego, rozumiejąc, iż moja perswazja nie miała być bez znaczenia przez wzgląd na króla pana mego, tak wielkiego przyjaciela cesarskiego. Długom nad tem deliberował, jeślim się miał wdawać w tę materję tak nagany godną, nie mając zlecenia króla, ale żem widział, iż tem samem straciłbym był wszystek kredyt i reputacją do traktowania dalszych spraw poselstwa mego, napisałem ostrożny list do cesarza tak, żebym i tutecznemu królowi dosyć uczynił i na żadną obrazę pana mego za zaciągnieniem się jakiem nie zarobił".

Widać z tego ustępu, że król Jakób nie mając czasu czekać na deklarację Zygmunta, chciał listem takim wciągnąć Polskę w swoją akcję dyplomatyczną i pokazać cesarzowi, że król Zygmunt stoi po stronie jego żądań. Ale Ossoliński nie wahał się w liście tym stanąć jako prywatna osoba i napisał tak skromnie i zręcznie, że cesarz ani obrazić się nie mógł, ani dopatrzyć najmniejszego żądania ze strony króla polskiego.

Drugą sprawą, w której Ossoliński z Gondomarem i innymi posłami katolickimi brał udział, była obrona katolików. Parlament kuł surowe prawa przeciwko Jezuitom i rekuzantom, t. j. tym, którzy przysięgi wierności królowi wykonać nie chcieli, zarzucając przytem królowi, że nie dosyć energicznie występuje przeciw katolikom. Poseł hiszpański wraz z Ossolińskim wnosił gorące instancje za katolikami i tyle dokonał, że król billu nie przyjął, rzekomo nie chcąc dawać powodu do prześladowania protestantów w innych krajach; a nadto, gdy parlament coraz to nowe i niesłychane prawa przeciw katolikom wymyślał, postanowił go odroczyć aż do czasu, w którym

pewniejsze wiadomości od cesarza i króla hiszpańskiego mieć będzie. Aby zaś królowi polskiemu okazać, jakim jest dla katolików przyjacielem, da Ossolińskiemu paszport generalny, w którym dozwalał polskiemu posłowi udzielać prawomocnych paszportów tym wszystkim, którzyby na posługę króla polskiego iść chcieli, rozkazując, aby takowych we wszystkich portach angielskich wolno za granicę przepuszczano, nie żądając od nich przysięgi wierności przepisanej dla katolików. Z tej sympatji, jaką mu król okazywał, chciał korzystać Ossoliński i napisawszy ów list do cesarza, uczynił sobie ztąd pretekst do żądania trzeciej audjencji. Gdy go król wesoło przyjął i dziękował za ów list do cesarza, Ossoliński wniósł prośbę, aby mu wszystkich katolickich więźniów świeckich podarował. Był bowiem zwyczaj w Anglii, że królowie każdemu posłowi po kilku kapłanów katolickich w więzieniu będących darowywali, a poseł francuski niedawno przybyły wszystkich już kapłanów wyprosił. Usłyszawszy tę prośbę Jakób, „porwał się z wielką zapalczywością, bo był porywczy *in primo motu* aż *ad vitium*, i z zapalonemi oczami rzecze mi: a wieszże panie pośle, o co mię prosisz? mam zdrajców moich wypuszczać?“

„Odpowiedziałem skromnie, że wiem, o co proszę, uczynić to przy woli WKM. zostawa. Ale ja o wolność zdrajców prosić nie myślę i owszem, jeźli zdrajcy, przyczyniam się, aby ich nieodwłocznie na pal powbijać, bo na co zdrajców chować? Ale jeźli to tylko zdradą WKM. mianować raczysz, że przysięgi wierności przeciwko sumieniu i wierze ich napisanej, wykonać nie chcą, nie mogę ich mieć za zdrajców, ale za dobrych katolików, którzy przestrzegają całości swego sumienia, na które nie miałbyś WKM. następować, ponieważ innych panów katolickich, a mianowicie króla pana mego nie widzisz, aby gwałt sumieniu tych, którzy są *dissidentes* w religii, czynił.

„Replikował mi z niemniejszą gorącością, że rotę przysięgi przyjęło wielu księży, a obronę jej pisał sam archipresbiter Anglii w więzieniu będący. Na co mu odpowiedziałem, że katolików sumienia nie może rozwiązać jednego presbitera książka, ale wszystkiego kościoła decyzja...

„Owo po długich replikach, już trochę ochłonąwszy, nachyli się do mnie do ucha i cicho mi rzecze: Widzisz WM. że sejm mam z poddanymi mymi, w którym przeważa fakcja purytanów. Ci gdyby się dowiedzieli, żebym ja katolików laików miał wyswobodzić, nietylko żeby mi subsidiów odmówili, ale i rozruchów wielkich obawiaćby mi się potrzeba, aleć ja za kilka niedziel rozerwę ten sejm, a potem uczynię, co WM. teraz chcesz, tylko bądź cierpliwym“.

„Z taką odpowiedzią odszedłem, a wnet Buckingham do mnie przyjechał i zaczął mnie pytać, o com się tak gorąco z jego panem wadził. Powiedziałem mu proces i konkluzję, na co on rzekł: Na mnie WM. polegaj, że otrzymam wszystko, a teraz bądź wesół. Król kazał WM. po

wszystkich zamkach i pałacach polnych wozić i zabawiać, żebyś nie tęsknił, aż się kurjer z Polski wróci".

Obwożono go zatem przez kilka tygodni po różnych zamkach królewskich, bawiono, głaskano, w nadziei jak najprzychylniejszej odpowiedzi od króla Zygmunta. Wreszcie 20 czerwca powrócił niecierpliwie oczekiwany kurjer — ale bez deklaracji. Wacław Leszczyński, podkanclerzy kor., oddany pijaństwu, zastępując przez ten czas nieobecnego kanclerza Lipskiego, z niczem prawie kurjera odesłał. Nie było listu ani do króla Jakóba ani do Buckinghama, a do Ossolińskiego taki list podkanclerzy napisał, że go nikomu pokazać nie było można. Ossoliński był cały w płomieniach...

Co teraz robić? jak się pokazać na oczy królowi i ministrom? Że kurjer wrócił, tego zataić niepodobna; wstyd i pogarda czekała go w zamku królewskim. Kogo obwinią, jeśli nie jego, że przekroczył mandat, że obiecywał lekkomyślnie... W przerażeniu i pomięszaniu ukołysawszy wreszcie młode wzruszenia, zaczął rozważać, że nie czas żałować i narzekać, ale działać prędko potrzeba. Nie mówiąc zatem nic nikomu o liście, który odebrał, i „wesoły pozór gwałtownie na czoło wysadziwszy", dał znać Buckinghamowi, że kurjer powrócił, a sam prosił o audjencję u króla.

„Puszczam to na rozsądek każdego, z jakim strachem szedłem do tego monarchy, nie mając najmniejszej noty, nawet listu ubarwionego...

„Zacząłem jednak po zwykłych komplementach mówić, że król, pan mój, chiragrą będąc natenczas złożony, nie mógł żadnego listu posłać, ale mnie rozkazał, abym żywym listem będąc, podziękował jak najusilniej za miłość braterską, której wzajemnie będzie chciał odpowiedzieć w każdej sprawie podanej, pogotowiu zaś w tej teraźniejszej sprawie zięcia WKM."...

Na tym ustępie kończą się pamiętniki Ossolińskiego. Król Jakób przyjął jego ustną deklarację i pozwolił werbować żołnierza. Z tego powodu pozostał Ossoliński jeszcze dwa miesiące w Londynie i dopiero w końcu września do domu powrócił. Wyprosił on posiłki 3000 żołnierzy [17]). Posiłki angielskie [17a]) miały za nim przyjechać do Gdańska, ale ponieważ w tym czasie wojna turecka szczęśliwie zakończona została, a wojna z Gustawem się zaczęła, przeto król duński nie pozwolił tym ludziom Sundu przejechać, obawiając się, aby ich przeciwko Szwedom nie użyto. Powrócili więc do domu i tylko mały oddział 600 ludzi, Anglików i Irlandczyków, pod dowództwem kapitanów Astona i Butlera przybył do Polski i walczył mężnie przeciw Szwedom [18]).

Po dziesięciomiesięcznej niebytności wrócił stęskniony do żony, która tymczasem w ciężkiej chorobie bez żadnej opieki zostawała.

„Gdym wyjeżdżał — pisze ojciec Jerzego Ossolińskiego — z województwem sandomierskiem jako wojewoda na pospolite ruszenie do Lwowa, przyjechała niespodzianie na połóg Jerzyna, synowa moja, bo też w onych

trwogach i odjeździe ojca i męża nie miała gdzie indziej. Dla tego puściłem im zaraz Ossolin ze wszystkiem, gdzie mi urodziła wnuka, ale ten rodząc się umarł. Wrócił się był wtenczas mąż z Anglii, gdzie w poselstwie przez ten czas był, z dobrą sławą i przysługą, a zwłaszcza w takiej, jakiej na ten czas był młodości swojej“ [19]).

ROZDZIAŁ III.

1621—1633.

Niedostatki wychowania Ossolińskiego. — Strony dodatnie. — Wybrany marszałkiem Izby poselskiej w r. 1631. — Skandal w Izbie wywołany gwałtownością Ossolińskiego. — Urszula Majerin protektorka Ossolińskiego. — Król Zygmunt III. konając mianuje go podskarbim nadwornym. — Elekcja Władysława IV. i łaski nowego króla dla Ossolińskiego.

Kiedy powrócił do domu i osiadł na roli, mając lat 26, zaczął się dopiero wtedy rozglądać, jak wygląda kraj, w którym miał żonę, rodzinę, majątek i godność, a który znał dotąd prawie tylko w przejeździe. Całą młodość przepędził za granicą i było to kalectwem jego życia, że ojczyzny swej nie znał i za młodu kochać jej się nie nauczył.

Miłość ojczyzny nie jest uczuciem wrodzonem: powstaje naprzód w sercu dziecięcia, które się uczy kochać i szanować to, co kochają jego rodzice; rozwija się w szkołach ojczystych pod wpływem koleżeństwa i przyjaźni, nabiera treści nauką i przykładami, i rozkwita w całej pełni w piersi młodzieńczej, jak drzewo bogate kwieciem, ażeby wydać owoce.

Kochamy ojczyznę, jak kochamy dom rodzinny. Dla obcych może on być biedny i pusty, dla nas tam pełno jak w jaju. Tam gniazdo życia, wyobraźni i wspomnień naszych, stamtąd patrzymy w przyszłość. Poszanowanie przodków, miłość rodziców, przywiązanie do zwyczajów, w którycheśmy wzrośli, kieruje krokami naszymi w późniejszem życiu. Taką jest i miłość do rodzinnego kraju: choćby był dla nas tak biedny, żeby nam same cierniska przynosił, kochamy go samem przyzwyczajeniem. Wspólny język, wspólne wyobrażenia, podobieństwo obyczajów, jedna przeszłość, a z tem tysiące węzłów — tworzą to święte uczucie przynależności, które nam każe kochać ziemię ojczystą, poświęcać dla niej życie, a czasem i rozum zniżać

do poziomu — bo ona jedno ciało z nami składa. Miłość ta jest rodzajem religijnego kultu, do którego ludzie przywiązują się przez praktykę.

Ossoliński nie miał warunków tego uczucia. Jako pięcioletnie pacholę oddano go z domu rodzicielskiego na wychowanie obcym ludziom, których wpływ nie idzie na równi z powagą i miłością rodziców. Wrażenia z pierwszych lat szkolnych z Pułtuska zostały zatarte czteroletnim pobytem w Gracu, gdzie był sam jeden pomiędzy Niemcami. Wiemy z doświadczenia, że i dzisiaj młody chłopiec, zostawiony sam w obczyźnie, wynaradawia się do niepoznania; a cóż dopiero Ossoliński w ówczesnych stosunkach, przy nader rzadkiej komunikacji z domem rodzinnym, przy zupełnym braku rówieśników, z którymiby mógł odświeżać swoje wspomnienia, i przy tak potężnych wpływach pozaszkolnych, jakiemi był dwór i ojcowska prawie troskliwość arcyksięcia Ferdynanda? Kiedy po czterech latach powrócił z Gracu do kraju, nie bawił w nim dłużej jak sześć miesięcy i znowu na lat trzy za granicę wyjechał, nie mając, jak pisze, ani jednego wyrostka, z którymby mógł po polsku rozmawiać. Stąd też wrócił bardziej obcym, niż inni jego rówieśnicy, których na dokończenie edukacji tłumami z Polski za granicę wysyłano.

Zgubna ta i coraz bardziej szerząca się moda wynaradawiała i zatracała młodzież pierwszych domów Rzpltej. Napróżno przedstawiali statyści, że obce narody nie wysyłają niedorostków po rozum za granicę — moda została modą; wysyłali magnaci, wysyłała i bogatsza szlachta. Narzekał Starowolski, że tacy niedorośli peregrynanci, powróciwszy do domu, pogardzają ojczyzną, obyczaje ojców grubemi im się wydają; posługują się cudzoziemskimi w biesiadach, w stroju, w gospodarstwie, a później w obozie i w rządzie. Wołał w swem „Votum o ćwiczeniu młodzi", aby nie pozwalać na wyjazd za granicę przed 25 rokiem; dopiero wtedy bowiem może się młody człowiek potrzebnych rzeczy nauczyć, pieniędzy próżno nie straci i złych skłonności nie nabierze. „Będzie strzegł sławy narodu, znając obyczaje ojczyste, o których młode chłopię nigdy nie zasłyszawszy i nauczywszy się cudzoziemskich nałogów, potem w ojczyźnie wedle fantazji swej brodzić chce i rady niczyjej nie słucha".

Radził wielki Jan Zamojski, aby dopiero po dwóch latach praktyki, w jakimkolwiek zawodzie, wysyłać młodzieńca za granicę, kiedy poznawszy potrzeby i stosunki kraju, będzie umiał patrzeć, porównać i wybrać nie to, co błyszczy i bawi, ale co się da z pożytkiem zastosować. Wszystko napróżno, trudno było płynąć przeciw wodzie... fałszywy kierunek wychowania młodzieży tylko ze zmianą wyobrażeń rodziców usuniętym być może. Moda została, młodzież jak ćmy leciała za granicę; ale że tam rozumu ludzie nie wynaleźli, „wracały — powiada Starowolski — wołami cielęta, albo szkodliwi dla kraju obywatele".

Cóż powiedzieć o Ossolińskim, który nie peregrynował, ale całe wychowanie za granicą odebrał, a w kraju do roku 26 jakby nie był, bo po

powrocie z Włoch wybrał się zaraz na dwuletnią wyprawę moskiewską, potem żenił się, i dopiero miodowe miesiące i rok legacji angielskiej zakończyły jego nieobecność. Toć sądząc po tych, co się dziś za granicą wychowują, on po polsku prawdopodobnie mówić dobrze nie umiał, obyczaje ojczyste były mu obce, tradycje historji Rzpltej nie znane, praw krajowych nie znał, ojczyzny swojej nie rozumiał.

Tego wszystkiego można się z czasem nauczyć, to niewątpliwa, ale szanować. przywiązać się, zacząć kochać to wszystko w 26 roku życia — to trudno. A jednak uczucie to jest koniecznym warunkiem powodzenia w wolnym narodzie. W absolutnych państwach, gdzie ludzie uosobili ojczyznę swoją w monarsze, na jedną osobę przenieśli cały patrjotyzm, dumni są sławą i władzą jednego — tam wystarcza, jeśli samowładca rozumnie kocha siebie samego; ale w państwach wolnych brak zmysłu narodowego sprowadza dotkliwe następstwa dla kraju, a jest kalectwem dla ministra, który jak Ossoliński za rządów dwóch monarchów tak wielkie znaczenie posiadał.

Czuć się to daje w całem jego działaniu politycznem. Nie umiał patrzeć w serce i potrzeby narodu, wolność i obyczaje polityczne szlachty krępowały go, były dlań uciążliwe, nie potrafił się do nich zastosować. To mu się tylko podobało, co było podobnem z zagranicą; pragnął reformy na sposób zachodni, chociaż taka reforma była zgubna dla Rzpltej, którą jak stare domostwo nie przekształcać, ale poprawiać tylko należało. Do końca swego życia nie umiał być ministrem Rzpltej, był ministrem dworu: polityka jego chodziła tajemnicą, kierować opinią publiczną ani stworzyć jej nie potrafił, i mimo swych zdolności i pracowitości był niepopularnym, podejrzanym i bez politycznych przyjaciół.

Pierwszym zaraz skutkiem tego cudzoziemskiego wychowania było to, że po powrocie z Anglii przez kilka lat nie mógł brać pełnego udziału w życiu publicznem, dopóki w ojczystym języku dostatecznej wprawy nie nabył i z prawami krajowemi się nie obznajomił. Że go w 1623 obrano posłem na sejm, należy przypisywać wielkiemu zaufaniu w jego zdolności i sławie, jaką zyskał w legacji angielskiej, ale snać posłowanie było dlań ciężkiem, skoro w następnych sejmach nie brał udziału. Dopiero w r. 1627 widzimy starostę radoszyckiego posłem na sejmie i deputatem *ad taxanda pretia rerum*. Od tego czasu rósł w opinii szlachty. W r. 1629, gdy stany, przerażone klęską pod Gorznem, uchwalały poraz pierwszy podatek zwany podymne, przeciwko czemu województwa ruskie, wołyńskie i kijowskie i podolskie z zaciętością walczyły, jakoby to nowe prawo przeciwko nim przedewszystkiem było wymierzone — w opłacie dotychczasowego łanowego podatku ledwie dziesiątą część z tego, co były powinne, wnosiły — pomimo to zręcznością i gorliwością Ossolińskiego, który pomiędzy posłami zdolnościami i wymową celował, jakoteż krzykiem i zgodą reszty posłów pokonani ustąpili i podymne uchwalone zostało [1]). W czasie tejże wojny przez trzy

lata z chorągwią, swym kosztem zaciągnioną, przy królu obstawał; przy traktatach pokojowych dodany wraz Jakóbem Sobieskim do boku kanclerza Zadzika, z nim pokój w Altmarku ze Szwedami w r. 1629 zawarty podpisał. — Za legację angielską otrzymał starostwo radoszyckie, za wojnę pruską starostwo adzelskie, za pokój w Altmarkt podstolstwo koronne (1630).

To było wszystko, co przez 10 następnych lat zrobił i zyskał [2]). Dodać należy, że w tym czasie pisał swoje pamiętniki [3]). Pochwały, jakiemi Wassenberg jego postępowanie w tych latach obsypuje [4]), nie prowadzą nawet na domysł jakiejś obszerniejszej działalności. Było to bardzo mało po tak świetnem poselstwie, którem karjerę polityczną rozpoczął; bardzo niedostateczne dla człowieka tak zdolnego i tak ambitnego jak Ossoliński. Ale w Rzpltej można było tylko trojakim sposobem wynieść się szybko i bez wielkiej pracy do znaczenia: albo na barkach szlachty, albo wpływami potężnych rodów, albo protekcją króla. Tymczasem szlachta go nielubiała: był w jej oczach cudzoziemcem, a do tego dumnym, wyniosłym i gwałtownym; „chciał górować i żądał, aby jego przewagę uznawano i żeby rzeczywiście górował.“ Dawni protektorzy jego zeszli ze sceny: Lipskiego nie było, Chodkiewicz umarł (1621), a po nim Daniłłowicz (1623), i stary ojciec Jerzego (1624). Król Zygmunt mimo rozmaitych i ważnych usług nie bardzo go lubił [5]). Używał go w poselstwach, w traktatach, w sprawach zewnętrznych, w czem Ossoliński rzeczywiście znakomite usługi krajowi oddać był w stanie; ale do spraw wewnętrznych go nie dopuszczał, a kiedy bliżsi osoby króla dworacy, którym osobistość Ossolińskiego imponowała i którzy się zdumiewali, widząc w tym młodym człowieku najszacowniejsze dary natury złączone, poufnie pytali króla, dla czego te jaśniejące przymioty trzyma w ukryciu — wówczas odpowiadał król mądry i przewidujący, że wyniesienie tego człowieka będzie kiedyś dla Polski niebezpieczne [6]).

W takich warunkach Ossoliński z trudnością naprzód postępowa i byłby może utknął na drodze do wyższych godności, gdyby nie jedna zaleta, którą wszyscy cenili, bo była nader rzadka w Polsce: był rządny, oszczędny i gospodarny, intraty ze starostw i dóbr swoich dziedzicznych podniósł w dwójnasób, sprawy skarbowe i miejskie znakomicie rozumiał. To było powodem, iż mimo niechęci króla, królewicza i szlachty, osoba jego miała uznaną wartość w kraju.

W r. 1631 otwarły się Ossolińskiemu wrota do wielkich godności: wybrano go marszałkiem izby poselskiej. Był to dowód zaufania i dworu i szlachty zarazem, które tym razem taktem i energią swoją w zupełności usprawiedliwił i takie poszanowanie — pisze L. Okolski — sobie zjednał, że go nikt nie podejrzywał mówiąc *nec fide nec diffide, aut fide sed diffide* — ale mówiono: *fide nec quando diffide.* Wtedy to wszystkie niesnaski między królem a narodem ułagodził [6a]).

Natomiast na sejmie w r. 1632 stał się powodem niesłychanego w izbie

poselskiej skandalu. „Zwada i wrzawa dotychczas niesłychana — pisze Jakób Sobieski — była w izbie naszej i małośmy się nie pozabijali, Litwa z Koroną. Bóg sam wziął, a myśmy też rozwadzili. Jużeśmy byli do siebie skoczyli. Okazja była: nasz pan Ossoliński, podstoli kor., gorący niech mu Bóg odpuści, porwał się na jednego Litwina, posła i podkomorzego mińskiego, niejakiego Sakiewicza, a porwał się zaraz i słowy i pięścią o to, że mu Litwin coś przymówił *in discursu familiari non in sententia*. Litwa porwała się za swym, nasi koronni za swym. Jam między nich skoczył z laską i takem tę burdę uspokoił, bodaj tego wiecznie nie bywało, bo to najgorszy i najhaniebniejszy przykład“ [7]).

Skandal ten nie zaszkodził mu wcale w opinii dworu i szlachty, bo o ile był zuchwałym i zapamiętałym w obec swoich nieprzyjaciół, o tyle umiał sobie wyszukać protektorów, podobać się i zrobić się potrzebnym ludziom, na których mu najwięcej zależało. Obecnie potrafił zyskać względy panny Urszuli Majerin i pod skrzydłami tej protekcji szedł dalej w górę.

Żelazna ta i mądra staruszka, licząca wówczas lat 60, wywierała nieograniczony wpływ na zgrzybiałego króla. Przybyła do Polski z królową Anną, zarządzała domem królewskim i miała dozór nad dziećmi króla, które ją szanowały jak matkę, a często i rózgą od niej dostały. Po pierwszem owdowieniu Zygmunta i przez całe życie drugiej jego żony mimo obmowy i zawiści tak w kraju jak za granicą umiała się utrzymać na swojem stanowisku. Królowa Konstancja uważała ją za drugą matkę swoich dzieci, za swą najlepszą przyjaciółkę. Otaczano ją względami jakby księżniczkę krwi, a to znaczenie i tajemniczość jej rodu prowadziły na domysły rzeczywistego pokrewieństwa z Domem austrjackim. Po śmierci królowej Konstancji kierowała dworem i królem, który jej bezwzględnie ufał [7a]) Bo też rzeczywiście panna Urszula wyzuła się z miłości własnej, a wszystkie starania i zabiegi jej oddane były dzieciom królewskim, które jakoby rodzona matka kochała, odbierając od nich nawzajem oznaki serdecznego przywiązania. Władysław IV. po śmierci ojca uznał ją za niezbędnie potrzebną, a chociaż po jego wstąpieniu na tron nie brała już udziału w sprawach publicznych, to jednak w domowych i familijnych interesach zatrzymała dawną, nieograniczoną władzę i takie uszanowanie ze strony młodego króla, że gdy wyjechał z Warszawy, pisywał do niej, chociaż był ciężki do listów, przynajmniej raz na tydzień i to bez wyraźnej potrzeby. Na kilka miesięcy przed jej zgonem (dnia 15go kwietnia 1635 r.), kazał ją odmalować siedzącą wśród dzieci Zygmunta z pierwszego i drugiego małżeństwa, nie wyłączając siebie, jako przewodniczkę i opiekunkę ich młodego wieku. Cesarz Ferdynand II, ów wielki protektor Ossolińskiego, utrzymywał z nią ciągle poufałą korespondencję, używał jej za pośredniczkę między sobą a swymi siostrzeńcami, przez nią odbierał wiadomość o wszystkiem, co się tyczyło familii królewskiej, a w nieobecności króla ona donosiła cesarzowi o toku spraw pu-

blicznych. Pogrzebano ją z królewską pompą, a pamięć jej świątobliwego życia, roztropności, pilności, bezprzykładnej wierności i niezłomnej energii zrobiły z niej w oczach ówczesnego nuncjusza i w oczach kanclerza Radziwiłła jakąś wyjątkową istotę, posiadającą wszystkie przymioty, jako się rzadko kiedy w osobach jej płci zbiegają [8]).

Ona to potrafiła nakłonić serce Zygmunta dla Ossolińskiego. Widzimy go, zaraz po owym skandalu sejmowym, najbliżej osoby króla. „Przez wszystkie trzy dni paschalne — pisze kanclerz Radziwiłł — w czasie których zgrzybiały król bywał na ceremoniach, podnosił go pod rękę, na ewangelię i na elewację, albo królewicz Kaźmierz, albo kochanek Denhof, albo Ossoliński [9]). Nie odstępował też króla aż do skonania [10]), towarzysząc swojej protektorce, która jakby ze stali złożona, przez całe dni i nocy ledwo cokolwiek jedząc i sypiając, choremu i konającemu królowi assystowała, jednej łzy nie uroniwszy, choć cała zgryzotą i boleścią przejęta była".

Za jej to wpływem został Ossoliński przy zgonie Zygmunta III. ministrem dworu. „Dnia 27 kwietnia — pisze naoczny świadek, kanclerz litewski Radziwiłł — bardzo rano przybiega do mnie posłaniec od pokojowego panny Urszuli, dając znać, że król kona. Przybiegam do zamku, gdzie znajduję już wielu zgromadzonych senatorów. Powiadają nam, że król bierze ostatnie pomazanie i proszą, abyśmy czekali. Posyłają też po królewicza Władysława... O godzinie 9-tej puszczono nas do króla, który bez mowy z wargami od paraliżu skrzywionemi, z prawem okiem odjętem, leżał na łóżku bez poruszenia. Wtem panna Urszula poczęła do nas mówić, polecając nam potomstwo królewskie, a przypominając każdemu z nas dobrodziejstwa świadczone od króla, przedkładała nam przed oczy, iż król zasłużył, ażebyśmy pamięć jego w dzieciach, które zostawia, zachowali. Na te słowa panny Urszuli król odrętwiałą ręką czarną czapeczkę jedwabną z głowy zdjął albo raczej zrzucił... Gdy się więcej senatorów zeszło, panna Urszula wolę królewską przedłożyła, jako król podskarbiostwo kor. Janowi Daniłowiczowi, natenczas podskarbiemu nadwornemu, konferuje. Kanclerz kor. Zadzik pyta króla, czy konferuje podskarbiostwo Daniłowiczowi i prosi, aby to znakiem potwierdził. Król zaraz rękę podniósł i chciał widocznie wymówić słowo, ale tylko głos wydał. Znowu panna Urszula mówi, że król podskarbiostwo nadworne oddaje Jerzemu Ossollińskiemu, i znów kanclerz pyta króla, czy taka wola jego i prosi o znak oboma rękami. Król daje znak i głośno, chociaż niewyraźnie [11]) odpowiedział po polsku: „daję". Znowu kanclerz pyta, czy mają obydwaj przysiądz zaraz przy łóżku królewskiem. Król dał znak oboma rękami i zaraz obaj wykonali przysięgę przy łóżku króla, który zdawał się pilnie słuchać tej przysięgi. Ta ceremonia wszystkim łzy z oczów wycisnęła. Koło południa król konać począł..."

Sprawa tej nominacji musiała być nadzwyczaj ważną, skoro śmiano nią zatrudniać ostatnie chwile konającego monarchy, który już od dwóch

dni leżał bez nadziei. Chodziło tu wyraźnie o wyniesienie Ossolińskiego, gdyż Daniłowicz nie potrzebował wyniesienia: podskarbi nadworny pełnił zawsze obowiązki podskarbiego kor. w razie opróżnienia miejsca. Ossolińskiego wyniosła Urszula Majerin, a że nie działała w jego interesie, ale w interesie domu królewskiego, na to rękojmią jest przeszłość tej kobiety i chwila konania Zygmunta.

Jeden tylko wzgląd da się przypuścić, dla którego nominacja Ossolińskiego była konieczną: był to wzgląd na pierwsze potrzeby domu królewskiego po śmierci króla. Konający król nie zostawiał wiele gotowych pieniędzy, królewicz Władysław był zadłużony, dworu rozpuszczać nie można było, prowizja na utrzymanie królewiczów zależała od rady senatu, ale w pierwszym rzędzie od podskarbiego, elekcja wymagała wiele pieniędzy... Podskarbi nadworny zarządzał dobrami stołu królewskiego w czasie bezkrólewia i wybierał dochody z tych dóbr, składając je do skarbu państwa, którego klucze były w ręku podskarbiego koronnego. Otóż utrzymanie i przyszłość domu królewskiego wymagały człowieka sprężystego, któryby w tym czasie jak najwięcej pieniędzy wydobyć potrafił, człowieka zupełnie oddanego, któryby się nie obawiał oddać skarbu państwa na usługi dworu i nie dozwolił wglądać w wydatki ekonomiczne w czasie bezkrólewia. Daniłowicz nie celował bystrością rozumu [12]) ani odwagą dworaka, podczas gdy Ossoliński wzbudzał zupełne zaufanie panny Urszuli, a jako szwagier Daniłowicza mógł kierować całym zarządem skarbu państwa, bez obrazy podskarbiego kor., spokojnego a leniwego człowieka.

To było powodem wyniesienia Ossolińskiego.

Jako podskarbi nadworny brał on ważny udział w elekcji Władysława IV. Widzimy, jak na sejmie konwokacyjnym obaj podskarbiowie na swój rachunek z własnej kieszeni zaliczają prowizję na utrzymanie królewiczów, na co stany dają skrypt assekuracyjny Daniłowiczowi. Ossoliński zabiera często głos w izbie poselskiej w interesach skarbu, a kiedy posłowie żądają złożenia rachunków z dochodów dóbr stołowych, on nie pozwala na to i żada, aby pierwej oddano podskarbiemu to, co z własnych pieniędzy dla królewicza wyliczył [13]). Tłumaczy Daniłowicza, który soli wielickiej szlachcie dawać nie chciał, ale wszystką spieniężył i na użytek dworu obracał, tłumaczy go żądaniem rewizji szybów... [14]). Broni skarbu przed rewizją stanów, bo skarb był na usługi królewicza.

Działania jego w czasie sejmu konwokacyjnego zjednały mu napowrót łaski Władysława. Zrobił go swoim oratorem, ministrem prywatnym w czasie elekcji [15]), a po koronacji tak go hojnie wynagrodził, że się dwór cały zdumiewał [16]), a Kazanowski zazdrościł [17]). Darował mu pałac swój w Warszawie, szablę na 10.000 szacowaną, sześć pysznych koni srokatych, 60.000 gotowemi pieniędzmi [18]), pyszne obicia, któremi w czasie koronacji cały chór katedry krakowskiej był osłonięty [19]), a co najwięcej złej krwi naro-

biło, dał mu jedno z najbogatszych starostw, starostwo bydgoskie [20]). Oprócz tych darów królewskich, konstytucja sejmu koronacyjnego pozwoliła na zamianę Śmierdziny, królewskich dóbr będących w dzierżawie Ossolińskiego, na dobra jego dziedziczne, wartości tej wsi odpowiadające. Naturalnie, że podobna zamiana szła zawsze z korzyścią prywatnych i była pewnym rodzajem nagrody. Nie podobała się ta zbytnia hojność dla jednego, szemrano, że temi darami możnaby kilku po królewsku obdzielić. Natomiast nowe zaufanie, jakiem go król zaszczycił, przyjęto z powszechnym oklaskiem.

Po skończonym sejmie konwokacyjnym składał Ossoliński dzięki w imieniu Rzpltej marszałkowi Izby X. K. Radziwiłłowi [21]).

ROZDZIAŁ IV.

Poselstwo do Rzymu 1633 r.

Plany króla Władysława i powody, dla których wysłał Ossolińskiego do Rzymu. — Instrukcja posła. — Przygotowania i podróż. — Wjazd do Rzymu. — Mowa do Urbana VIII. — Rokowania ze Stolicą Apostolską. — Pobyt Ossolińskiego we Florencji. — Poselstwo do Wenecji. — Tytuł książęcy nadany Ossolińskiemu przez papieża i przez cesarza.

Dawna niechęć Władysława do Ossolińskiego zamieniła się w czasie bezkrólewia w przyjaźń. Nowo obrany król był żądny sławy. Aleksander W. i Henryk IV. francuski przyświecali mu jako wzory do naśladowania — w Ossolińskim spodziewał się znaleźć wiernego towarzysza i pomocnika w przeprowadzeniu swoich zamiarów i projektów, które wspólnie w czasie bezkrólewia układali. Zdobycie Moskwy, która zaraz po śmierci Zygmunta III. wojnę rozpoczęła, odzyskanie Szwecji, unia dyssydentów i dysunitów z katolikami, uspokojenie Europy, krucjata przeciw Turkom i zdobycie Grobu świętego, — oto były główne zarysy wielkiego planu, który miał wypełnić całe panowanie tego króla. Aby sobie zabezpieczyć pomoc Rzpltej, zaproponował Ossoliński utworzenie związku katolickich magnatów pod firmą orderu czyli Bractwa rycerzy Niepokalanego Poczęcia, które to bractwo składać się miało z 48 członków uksiążęconych i zobowiązanych do posłuszeństwa i do walki z niewiernymi pod wodzą W. Mistrza, króla polskiego. Związek ten obiecał papież potwierdzić, przyczem kazał wyrazić Ossolińskiemu zadowolenie i chęć ozdobienia go tytułem książęcym.

Zaledwie król przywdział koronę, postanowił zwyczajem przodków wysłać poselstwo do Rzymu z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron i z oświadczeniem uległości dla Stolicy Apostolskiej.

Tym razem poselstwo rzymskie nie było czczą formalnością: król żądał od papieża poparcia w uspokojeniu waśni religijnych w Polsce i w przeprowadzeniu swoich zamiarów. Poselstwem tem chciał zainaugurować swoje

panowanie, odsłonić przed całym światem chrześcijańskim swą potęgę; gorliwością zaś, uległością i obietnicami chciał ująć papieża i nakłonić go do ustępstw, którym się prawo, tradycja i polityka Kościoła katolickiego sprzeciwiały.

Król Władysław zerwał z katolicką polityką ojca. Tolerancja była w jego oczach dowodem miłości dla poddanych [1]) i leżała w interesie jego domu. Chcąc odzyskać protestancką Szwecję, nie miał ochoty ograniczać wolności religijnej dyssydentów w Polsce [2]), a zamierzając wystąpić z prawami swemi do tronu moskiewskiego, chciał sobie ująć dysunitów. Interes Rzpltej szedł w parze z interesami króla, gdyż Moskwa, korzystając z bezkrólewia, rozpoczęła wojnę i chciała schizmatyków i Kozaków przeciągnąć na swoją stronę; rozejm zaś ze Szwecją kończył się już za dwa lata i należało się obawiać, że w razie wojny Szwedzi znajdą w kraju sprzymierzeńców. W takich warunkach Rzplta zmuszoną była w czasie bezkrólewia do ustępstw na rzecz heretyków, którzy się od elekcyjnego sejmu dyssydentami nazywali [2a]), uspokojenie zaś schizmatyków złożyła w ręce Władysława. Za jego pośrednictwem zawarto z schizmatykami ugodę, mocą której odebrano unitom biskupstwa i kościoły i oddano je schizmatykom [3]), tak, iż cała unia Brzeska, owa źrenica kościoła katolickiego i praca całego życia króla Zygmunta, w niwecz obróconą została. Władysław zobowiązał się uroczystą przysięgą. że ugodę tę wprowadzi w życie [4]), i wydał na to schizmatykom dyploma. Papież wyraził żal z tego powodu [5]), stany katolickie zaprotestowały [6]), unici zgłosili apelację do Rzymu [7]), a konstytucja sejmu koronacyjnego potwierdziła wprawdzie dyploma dane schizmatykom, ale tylko do przyszłego sejmu [8]), robiąc te ustępstwa zależnemi od odpowiedzi papieskiej. Mimo to król miał niewzruszony zamiar dochowania przysięgi, bez względu, czy papież potwierdzi ugodę z schizmatykami czy nie. „Komu przysięgam usty, temu przysięgam i intencją", powiedział Albrechtowi Radziwiłłowi kanclerzowi lit., który mu w czasie przysięgi do punktu pokoju między dyssydentami, szeptał do ucha: „Nie miej WKM. tej intencji" [9]). Pragnął jednak gorąco, i nie tracił nadziei, że sprawę tę załatwi w porozumieniu z Rzymem i chciał, aby go tam za najgorliwszego katolika uważano. I rzeczywiście, partja katolicka w Polsce, która się ciągle z Rzymem znosiła, miała o królu jak najlepsze mniemanie, ustępstwa zaś zrobione schizmatykom za chwilową konieczność uważała [10]). Sam nuncjusz jak najlepsze o żarliwości króla zdawał relacje, w nim jednym widział całą nadzieję i obronę kościoła [11]). Gdy się dowiedział o punktach ugody i przerażony żądał wyjaśnień, usłyszał z ust królewskich odpowiedź, że te ustępstwa są konieczne w obec wojny z Moskwą, że schizmatycy potężni, że Rzplta Kozaków potrzebuje, że unia niema fundamentu, bo niema ludu za sobą. Król obiecywał, że w inny sposób i gruntowniej unię przeprowadzi, że wyśle posła do papieża zaraz po koronacji i spodziewa się, iż Ojciec św. nie

zechce ruiny Polski i katolicyzmu [12]). W tym sensie pisał do papieża, tłumacząc się ze swego postępowania [13]).

Otóż te ustępstwa zrobione dyssydentom i schizmatykom, to była najważniejsza sprawa, z jaką poseł jechał do Rzymu. Miał on oświadczyć Stolicy Apostolskiej uległość, zapewnić o jak najlepszych zamiarach króla; obiecać w imieniu Władysława, że nietylko schizmatyków polskich na łono kościoła katolickiego przywróci, ale i Szwecję i Moskwę, przeciwko której na wojnę się wybierał, do nóg papieskich sprowadzi. To wszystko obiecywał, żądając w zamian tyle tylko, iżby papież przeciwko tym chwilowym ustępstwom nie występował i przysięgi królewskiej nie potępił. Nie chodziło tu o pozwolenie Stolicy Apostolskiej — chodziło o milczenie. Gdyby się bowiem papież oświadczył przeciwko tym punktom ugody, które król zaprzysiągł, trudno przewidzieć, coby się było stało — to pewna, że stronnictwo katolickie było dość silne, aby wszystkie zamiary i plany króla udaremnić.

Oprócz tej pierwszorzędnej sprawy, miał poseł wyjednać kilka ważnych ustępstw dla Rzpltej.

Stany świeckie postanowiły na sejmie koronacyjnym znieść apelację do Rzymu z powodu odległości i kosztów tak wielkich, że niejeden wolał sprawę stracić, niż praw swoich dochodzić. Chciały też stany uregulować dziesięciny, a wreszcie zakazać duchownym nabywania majątków. Ponieważ jednak biskupi odwołali się do papieża, postanowiono czekać na decyzję z Rzymu [14]) i spodziewano się, że poseł wyrobi ten zakaz. Nareszcie sprawa procesu akademii krakowskiej z Jezuitami wymagała niemałej zręczności posła. Jezuici założyli szkoły w Krakowie wbrew przywilejom akademii, która miała wyłączny na to przywilej. Papież Urban VIII. wydał dekret na korzyść Jezuitów i exkomunikował, okrom królów polskich, wszystkich, coby się temu sprzeciwiali. Tymczasem król Władysław potwierdził przywileje akademii i w całości je zachować przyobiecał [15]), zobowiązawszy się w paktach, że prosić będzie papieża, aby tę sprawę jego decyzji pozostawił.

To były główniejsze sprawy, z któremi poseł miał jechać do Rzymu. Zastanawiano się na sejmie, kogoby z tem wysłać. Szlachta, której przeważnie o załatwienie zatargów z duchowieństwem chodziło, zgodziłaby się była chętnie na zdanie marszałka swego, Jakóba Sobieskiego, „aby wysłać takiego posła, któryby nie obawiając się cenzur kościelnych, rozmówił się jak należy z papieżem i kardynałami“ [16]). Tymczasem król wybrał Ossolińskiego, najżarliwszego katolika, który w czasie bezkrólewia, w komisji ugodowej i na sejmie elekcyjnym okazał tak bezprzykładną gorliwość, jak gdyby mu więcej chodziło o zwycięstwo katolików, aniżeli o bezpieczeństwo Polski. On to wynalazł owo sławne przeciwko różnowiercom hasło tyle razy później powtarzane: „Religia wasza przychodniem jest, katolicka zaś wiara jest panią i gospodynią w domu swoim. Bierzcie, co wam z łaski pozwalamy,

bo inaczej życie nasze i mienie raczej położymy, niżelibyśmy wam wolno gospodarować w Polsce dopuścili“ [17]).

Żarliwością swoją prześcigał wszystkich biskupów, nie dziw więc, że wybór jego na posła napełnił żywą radością wszystkich gorliwych katolików, a nadewszystko Jezuitów. Biskupi, zgromadzeni na synodzie w Łowiczu, polecili opiece jego sprawy kościoła w Polsce [18]), żądali aby ich uniewinnił przed papieżem z powodu ustępstw, zrobionych różnowiercom. Żywili też nadzieję, że z jego pomocą zakaz nabywania dóbr nie dosięgnie świeckiego duchowieństwa. Jakoż rzeczywiście instrukcja poselska, którą Ossoliński wraz z królem układał, żądała od papieża zakazu jedynie dla zakonników. Jezuici spodziewali się także, że z pomocą Ossolińskiego zostaną z pod tego zakazu wyjęci, a nadewszystko, że szkół w Krakowie nie utracą.

Przygotowania do podróży nie trwały długo, chociaż król kazał, a poseł chciał z przepychem wystąpić [19]). Miał on reprezentować majestat największego monarchy północy, pana trzech koron, króla polskiego, szwedzkiego i cara moskiewskiego; chciał pokazać w Rzymie, że tytuł książęcy godnie nosić potrafi; chciał wyobrażeniem potęgi swego pana i własnym przepychem ułatwić sobie sprawę w miejscu, gdzie bogatym i potężnym władcom rzadko kiedy czego odmawiano. Ponieważ jednak nie był bogatym i pieniędzy napróżno wydawać nie lubił [20]), więc i przygotowania jego wymagały niemało namysłu i zabiegów.

Dobrał on sobie najprzód dworzan, odznaczających się piękością męzką, dobrymi obyczajami, ludzi zasobnych i wykształconych, iżby każdy z nich przedstawiał również godnie osobę posła, jak on osobę króla, i aby z nich dobre wyobrażenie o całej szlachcie polskiej powziąć było można.

Postanowił wystąpić z całym dworem w stroju polskim, chcąc okazać wojowniczego ducha narodu i nowością widoku pobudzić ciekawość Rzymian. Nie chcąc zaś w niczem ustąpić Francji, której posłowie z wielkim przepychem w Rzymie występowali, postanowił iść wzorem posłów francuskich, ale co oni mieli ze srebra, to on chciał mieć ze złota, co oni ze złota, on z drogich kamieni, gdzie tamci mieli drogie kamienie, on chciał mieć djamenty [21]). Zdaje się, że skarbiec królewski i mennica przyszły mu w pomoc tam, gdzie jego własne środki nie wystarczały.

Jako prezent od króla Władysława dla papieża wziął z sobą wielki przywilej Konstantyna, autentyk, którym cesarz ten Kościołowi miasto Rzym darował. Przywilej ten dostał się po zdobyciu Konstantynopola do skarbca carów Moskwy, a po zdobyciu Moskwy przez Żółkiewskiego do rąk polskich — piękny zaprawdę upominek dla papieża, a sławny dla Rzeczypospolitej, gdyby był prawdziwy [22]). Pomijamy już mniejszy, ale cenny podarunek, złożony z trzech sztuk makat zwanych „Potop“ (cały zbiór liczył 24 sztuk i kosztował Zygmunta Augusta 100.000 czerw. złot.), „a które w Rzymie — jak mówił Leszczyński, wojewoda kaliski, w sejmie w r. 1718 — w takiej są

estymacji, że tyklko raz w rok na Boże ciało wywieszają je, a malarze zewsząd do kopiowania *concurrunt*".

Ukończywszy wszystkie przygotowania, i wziąwszy ustną i piśmienną informację [23]) od króla przed wyjazdem tegoż na wyprawę moskiewską, wyruszył z początkiem września [24]) w drogę, prowadząc z sobą 300 ludzi, 20 powozów, 30 koni wierzchowych, 10 wielbłądów i stosowną ilość bryk ładownych. Dnia 15 września stanął w Krakowie, gdzie go Jezuici z wielką pompą, wotami i oracjami przyjmowali. Jechał na Wiedeń [25]), Treviso, Padwę, Ferrarę, Bolonię, Rimini, Loreto, Foligno, Castellanę... W krajach cesarskich nie zatrzymywał się prawie nigdzie, dopiero na ziemi włoskiej jechał wolniej, przyjmując zaproszenia na liczne bale i festyny, którymi go szlachta włoska uczcić pragnęła [26]). Gdzie tylko przejeżdżał, wszędzie tłumy ludu zabiegały mu drogę, ciekawe widzenia nieznanych strojów i poznania dzielnego narodu, który niedawnemi zwycięstwy nad dwoma wielkiemi mocarstwami niezmiernie swą sławę podówczas był rozmnożył.

Wysłał był Ossoliński przed sobą poufnego dworzanina Gizę do Rzymu, aby się tam przypatrzył wjazdowi posła francuskiego i zdał mu relację [27]). Oczekując powrotu jego, jechał zwolna i dnia 20 listopada stanął u celu swej podróży.

Wszyscy kardynałowie, posłowie monarchów zagranicznych, książęta rzymscy i prałaci dworu papieskiego, wysłali dwory swoje z powozami na siedm mil włoskich naprzeciw Ossolińskiego, który ujrzawszy z daleka kopułę św. Piotra, kazał zatrzymać powozy, i „ukląkł na ziemi prosząc Boga, ażeby najwyższą swą ręką kierować raczył swemi własnemi i Rzpltej sprawami". Czyn ten, czy był obliczony na efekt, czy też natchniony pierwszym widokiem wiecznego miasta, dowodzi jasno, że poseł przejęty ważnością swej misji, czuł niebezpieczeństwo grożące Kościołowi w razie, gdyby mu się nie powiodło zjednać Stolicy Apostolskiej dla życzeń królewskich.

Gdy stanął przy pierwszej bramie, wyjechali naprzeciw niego sekretarze poselstw zagranicznych z powitaniem w imieniu swoich patronów. Dziękował im i odpowiadał po włosku, po hiszpańsku, po francusku i po niemiecku z wielkiem podziwieniem obecnych. Wjechał do miasta przez bramę „del popolo", a za nim jakich 160 karet — w towarzystwie kardynała de Torres, protektora Polski, hrabiego de Château-Vilain, opatów Ursi i Bentivoglia, i wysiadł w pałacu Gabrielli, na placu Trinita de Monti, gdzie chwilkę wypocząwszy, wyjechał w zamkniętej karecie na Monte-Cavallo dla ucałowania nóg chorego papieża [28]),

Urban był ujęty poważną uprzejmością Ossolińskiego [29]). Rozmawiał z nim z wielką ochotą i radził po przyjacielsku, aby po trudach podróży odpoczął i uroczysty wjazd na kilka dni odłożył. Ujęty był tem bardziej, gdy się dowiedział, że poseł złożył wizyty całej rodzinie Barberinich, traktując ją jako rodzinę panujących, i że zaraz z wielką gorliwością zajął się sprawami poselstwa.

Przedłożywszy kardynałowi Barberini punkta instrukcji, „które — jak powiada — całe wieki Rzpltą naszą turbowały, a Dwór rzymski zatrwożyły“ przekonał go, że spokój i całość Rzpltej od usunięcia tych różnic pomiędzy stanem świeckim i duchownym zawisły. Przydał i to, że Rzplta, idąc za przykładem innych narodów katolickich, mogłaby własnowolnie załatwić te sprawy, a jednak za powodem króla życzy sobie zostawać w uległości w obec Stolicy Apostolskiej, i pragnie uwolnić sumienie obywateli od wszelakich skrupułów.

Wszechwładny kardynał uznawał ważność tych spraw dla spokoju narodu polskiego, ale twierdził stanowczo, że kanony sprzeciwiają się tym żądaniom. Gdy go jednak Ossoliński zapewnił, że Rzplta zadowoli się słusznymi i fundamentalnym prawom Kościoła nieprzeciwnymi środkami, wziął podane punkta do relacji papieżowi, obiecując gorące poparcie, ażeby jak najprędzej i jak najskuteczniej załatwione zostały.

Nazajutrz dał mu znać, że papież pozwala posłowi rozpocząć rokowania przed oddaniem posłuszeństwa i znosić się z naznaczonymi kardynałami i prałatami, z których do każdego punktu instrukcji osobną ustanowiono kongregacją, okrom sprawy Akademii krakowskiej, którą Ossoliński sam z generałem Jezuitów załatwić zamyślał. Jeździł więc do kardynałów i do wpływowych ludzi, aby ich zjednać, przekonać i uzyskać poparcie; starał się, aby w kongregacjach przychylni dlań prałaci zasiadali; dawał informacje, znosząc się prywatnie z kardynałami, skłaniając ich do żądań króla i każdemu z osobna przedkładając stan Rzpltej, ciężary i obowiązki stanu szlacheckiego, który na osobliwsze względy Stolicy Apostolskiej zasługuje, skoro piersiami swemi zasłania Chrześciaństwo.

27 listopada, dzień niedzielny, przeznaczony do wjazdu, wcale nie wróżył pogody. Niebo pokryte chmurami, lada chwila ulewnym deszczem groziło. Ossoliński i cały dwór jego nie bez przykrości wyglądał przybycia dworzan kardynalskich i urzędników poselstw zagranicznych i szlachty rzymskiej, którzy go wedle zwyczaju do miasta prowadzić mieli. Przybyli jednak wszyscy z wielką wystawą, za nimi wielu prałatów, biskupów, opatów, książąt, margrabiów i hrabiów, dwory poselstwa francuskiego, hiszpańskiego, cesarskiego i wielkiego księcia Etrurji, i przedstawiali się kolejno posłowi, który każdemu coś uprzejmego powiedzieć umiał. Tymczasem niebo się wypogodziło. Nadeszli szwajcarzy papiescy z muzyką i pochód ruszył w przepisanym porządku bramą Flamińską. Tutaj czekał nań marszałek dworu papieskiego z licznym orszakiem prałatów i szlachty, i przywitawszy w imieniu papieża, do pałacu go prowadził najdłuższą drogą, przez rozmaite ulice, ażeby pokazać ludowi tę niewidzianą pompę. Przez cały ten czas służyło jak najpiękniejsze powietrze, słońce niemal lipcowe. Ulice zapchane były karetami i tłumami ludu; na balkonach, w oknach, na dachach nawet, mnóstwo było widzów.

Pochód otwierali dwaj przystawi po polsku ubrani, na dzielnych koniach, za nimi muły i wielbłądy dźwigały tłumoki posła. Mułów było 30, wszystkie przykryte długiemi oponami z szkarłatnego sukna, na których błyszczały herby posła złotem wyszyte. Dziesięć wielbłądów ze srebrnemi dzwonkami niosły drogie sprzęty pokojowe, pokryte jedwabnemi oponami, tkanemi złotem. Za niemi czterej trębacze posła, których sztukę całe miasto podziwiało, przygrywali gwardji kozackiej, złożonej z 34 jeźdźców od stóp do głów uzbrojonych, w mundurach z różowego jedwabiu złotem litych, z białemi piórami u czapek. Za nimi szła szlachecka gwardja papieska z muzyką, oraz dworzanie kardynałów, z kapeluszami kardynalskiemi na plecach.

Drugi orszak otwierał poważny starzec z długą białą brodą. Suknię miał złotą, perłami sadzoną, bogata tarcza wisiała u łęku, w ręku trzymał dzidę perskim obyczajem. Jechał spokojnie, a skrzydła z piór żórawich roztoczone od kulbaki, zdawały się go unosić. Z podziwieniem patrzano na tego starca. Był to giermek Ossolińskiego, za którym na dzielnych koniach trzydziestu pokojowców posła jechało. Mundury polskie z niebieskiego aksamitu, sahajdaki i łuki berberyjskie w srebro oprawne, czapraki czerwone, konie kasztanowate, rząd na nich srebrny, na łbach pióropusze z strusich piór. Trzęsły forgami i rozbijając niespokojnie nogami, parskały wesoło. Za nimi prowadzili masztalerze sześć koni tureckich tak pięknych, jakich w Rzymie nie widziano. Rzędy szczerem złotem kowane, strzemiona złote, czapraki djamentami, rubinami i szmaragdami haftowane. Na czołach sztuki klejnotów, z których każdy wart był do 20.000 szkudów (10.000 dukatów), mieniły się przy blasku słońca, a kiedy dwie podkowy złote umyślnie w tym celu złamane odpadły i na łup gminowi się dostały, podwoiła się uwaga i szmer tłumu, który sobie tę nowinę z ust do ust podawał. Jechał za tymi końmi koniuszy posła, trzymając srebrną buławę w ręku, a za nim orszak dobranej młodzieży dworskiej, która urodą i zręcznością nader przyjemne wrażenie robiła. Wszyscy w perskich złotogłowiach, jednakowo ubrani, szable, handżary i siedzenia błyszczące od złota. Drugi ten oddział pochodu zamykał orszak dworzan posła hiszpańskiego i kardynałów.

Ujrzano teraz nadjeżdżającą kawalkatę dwudziestu przedniejszych dworzan polskich nad przepych ustrojonych: od soboli rezańskich i nóg rysiów perskich..., mało znanych z wartości swej Rzymianom. Przodkował marszałek dworu Ossolińskiego z buławą srebrną w ręku. Za nim w strojnym orszaku kawalerów francuskich jechał książe de Richmond, krewny posła francuskiego i dworzanie papiescy.

Następowali w niejakiej odległości świeccy i duchowni urzędnicy poselstwa i przyjaciele posła, pojedynczo jeden za drugim, każdy prowadzony przez dwóch kawalerów rzymskich. Tak bogato i wspaniale wyglądali, że wszystko poprzednie gasło. Jechał nasamprzód Komorowski, kanonik krakowski, trzech Naruszewiczów, synów podskarbiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wężyk, synowiec prymasa, Krzysztof Lanckoroński i Stanisław

Miński, dworzanie królewscy; dalej Lipski, kanonik płocki, Ronkali, sekretarz królewski i Korniakt, siostrzeniec posła Najbardziej się podobał młody Ciekliński, sekretarz królewski. W długiej szacie, lśniący od złota i szkarłatu, kamieniami drogiemi oświecony, siedział na ślicznym anatolskim rumaku, który nie przerywając poważnego pochodu, z przedziwną gracją igrał ze swoim jeźdźcem i z zadziwiającą szybkością najrozmaitsze skoki wykonywał. Patrzano nań z ciekawością, a kiedy złoty młodzieniec, ujrzawszy większy tłum ludu, poskoczył naprzód i rzucając się w bok, jednym zgrabnym ruchem zerwał łańcuch od munsztuku i złote ogniwa pomiędzy lud rozrzucił, kawalerowie rzymscy przyjęli ten żart oklaskiem, w który cały tłum zawtórował.

Nadjechał zwolna wspaniały orszak młodzieży pierwszych domów polskich, przybyłej umyślnie do Rzymu, aby wjazd obecnością swą uświetnić. Nie świecili złotem ani jaskrawością kolorów, i zaledwo bliżej stojący mogli dojrzeć bogactwo, które się w przepysznych koniach, spinkach, guzach i sobolach ukrywało. Jechał wśród nich Zebrzydowski, Tarnowski, Gosiewski, dwaj Firlejowie, Lubomirski, a w końcu na karych przepysznych koniach z kitami z czarnych strusich piór, djamentami sadzonych: Mikołaj Ossoliński, synowiec posła, Grudziński, wojewodzic kaliski, i Daniłowicz, starosta parczowski.

Huczne okrzyki i cisnące się tłumy oznajmiały zbliżenie się posła. W ruchomym szpalerze szeroko rozstawionych Szwajcarów, poprzedzony kompanią piechoty polskiej w mundurach niebieskich z guzami i piórami srebrnemi, jechał Gembicki, sekretarz poselstwa; tuż za nim dwóch prałatów strojnych we fiolety: arcybiskup amazyjski, marszałek dworu papieskiego, i Cajetani, patrjarcha aleksandryjski, a w pośrodku nich Ossoliński. Ubiór jego w odległości szary, za zbliżeniem rozrzucał iskry djamentów. Wyglądał jak szary zmierzch. Suknia na czarnym jedwabiu w złote łuski haftowana, bogatem futrem ozdobiona, miała u spięcia po 20 szerokich pętlic djamentowych i tyleż guzów sporych, każdy z jednej sztuki djamentu. Karabela klejnotami sadzóna na 20.000 szacowana, czołdar perłami i rubinami posuty. Siwy koń świecił chryzolitami, strojny w czarne pióra, przy uszach czuby gęsto djamentami przeplatane; siedzenie na nim, a nawet strzemiona drogiemi kamieniami sadzone. Ten strój djamentowy dodawał blasku poważnej urodzie posła. Łagodny mu śmiechem okazywałswą wdzięczność ludowi, który go wśród radosnych okrzyków do poselkiego prowadził pałacu. Tam, gdy wjeżdżał, powitał go huk armat z zamku Ś. Anioła [30]).

To był ów sławny wjazd, który uwiecznił pamięć Ossolińskiego i wsławił jego imię bardziej, niż wszystkie późniejsze czyny. Po wielu, wielu latach z dumą wspominano w Polsce, że konie Ossolińskiego miały szczerozłote podkowy, i że umyślnie słabo przybite rozpadały się w kawałki na łup ulicznej gawiedzi — ale po co pojechał i co zdziałał w Rzymie, o to nikt nie pytał. Było to w czasach, kiedy pętlice djamentowe i złote pod-

kowy stanowiły dumę narodową dla głów ołowianych. Za czasów Władysława jeszcze tak źle nie było: przepych Ossolińskiego był czynnikiem polityki królewskiej. Zresztą to, co najwięcej wrażenia robiło, to najmniej kosztowało. W skarbcu królewskim było dość djamentów, a mennica mogła bez wielkich kosztów wykuć kilkanaście podków złotych, które napowrót do skarbu wróciły. Sam poseł był oszczędnym i próżnej wystawy nie lubił; ale jak widać, umiał korzystać z sposobności... a jeśli jedna podkowa, wartująca jakie 100 dukatów, mogła go okryć taką sławą, to nie jego o czczą próżność obwiniać należy, jak to uczynił Krasicki, ale tych, którzy go później z tego jedynie powodu sławili.

Tymczasem Urban zapadał coraz ciężej na zdrowiu, a choroba jego trwożyła Ossolińskiego, bo w razie śmierci papieża wszystko, cokolwiek zdziałał z takim nakładem, pracą i zabiegami, byłoby nieważnem dla tego jedynie, że nie złożył aktu uległości. Upominał się więc gorąco o audjencję, przedkładając, że król jego zasługuje na uprzejme i nieodwłoczne przyjęcie, skoro sam z taką ochotą i tak pospiesznie oświadczenie posłuszeństwa i uległości swojej wysyła. Przyznawał to papież, ale się wymawiał słabością, która mu nie dozwala przybyć do sali Królów i ugościć posła według zwyczaju. Na to oświadczył Ossoliński, że gotów i w innej sali złożyć akt uległości, bankiet zaś, jak twierdził, można do sposobniejszej chwili odłożyć. Zwyciężony jego prośbami naznaczył papież dzień 6 grudnia, obiecując przybyć do sali Królów, choćby z największem zdrowia swego niebezpieczeństwem.

W dniu tym odbył Ossoliński publiczną audjencję z tą samą pompą, z jaką wjeżdżał do Rzymu, tylko dworzanie jego w innych barwach świecili. Pierwszy orszak lśnił od srebra, drugi od złota, trzeci od pereł, szmaragdów i rubinów, sam poseł był w djamentowym stroju. Wprowadzony przez dwóch arcybiskupów do konsystorza, złożył oświadczenie uległości króla swego w następujących słowach:

„Przybywa znowu do Rzymu, Ojcze Najświętszy, Władysław, który przed laty [31]) ozdobiony zwycięstwy nad barbarzyńcami, u stóp Twoich pokłon oddawał, a dziś w troistej koronie na głowie, przezemnie, posła swego, pokornie przed Twą stolicą apostolską upada — Władysław, mówię, polski i szwedzki król i wielki car moskiewski, który nim królować począł, królów i królestw łupieżców poskromił; który choć zwyciężył, do Rzymu w tryumfie nie wjeżdżał [32]), pobożne śluby i nóg papieskich ucałowanie nad wszelkie tryumfy przekładając; który chociaż widzianym ani poznanym być nie chciał [33]), mimo to oczy miasta tego i całego świata na siebie obrócił; który świeżem szczęściem swojem tę rzekę Tyber, co obok Renu zwyczajnym biegiem płynęła, potężną prawicą po za Dniestr i po za Dniepr obrócił [34]); który odszczepieńczemu narodowi z pysznego skarbca dyplom greckiej darowizny Konstantyna wydarł, jak gdyby walcząc za sprawę Rzymskiego Papieża, łupami nieprzyjaciół panowanie nad Rzymem Stolicy Twojej przysądzał...

„O tym tak wielkim monarsze, co nie w pieluchach, ale na szczycie zdobytej sławy spoczywa, którego znasz osobiście i przyjaźnią swoją zaszczycasz, nie wiem, cobym Ci miał powiedzieć, Ojcze Święty. Toć sam niegdyś najmędrszym sądem swoim przeniknąłeś i roztrząsnąłeś wszystkie jego zalety i uznałeś go godnym piastowania berła wolnego narodu, zalecając go uroczyście jako jedynego księcia, któryby mógł Polakom rozkazywać [35]). Dlatego też słowa moje tam raczej skieruję, gdziebym Ci mógł pokazać, które i jakie narody Król mój przed Ciebie i Stolicę Twoją świętą za sobą prowadzi, a czynię to w nadziei, że ojcowską miłością sprzyjać będziesz chwalebnym zawodom najmłodszego syna biskupstwa Twego [36]), zwyczajnie bowiem rodzice tem się najwięcej cieszą, co w późniejszym czasie na świat lub dla sławy swojej wydali.

„Cokolwiek tedy narodów okrywa północ Europy, jak szeroko od Karpat do Kaspijskiego Morza, od Lodowatego Oceanu do Morza Czarnego — wszystko to, Ojcze Święty, za przyklęknięciem Władysława przed tronem Twoim upada, bo wszystkie narody tamte albo prawem dziedzicznem do jego majestatu należą, albo orężem pobite za Pana uznają. Z tych wszystkich pierwsze miejsce słusznie się Polsce należy, która jak władzom swoim dobrowolnie ulega, tak i religię i świętości, nie przemocą ani grozą zmuszona, świątobliwie zachowuje. Owa to Sarmacja, rzymskim orężom niedostępna, dziś rzymskiej uległa wierze; ona niegdyś tylu zabobonów żywicielka, dziś jedynego Boga służebnica; ona najżarliwszy stróż wolności, nigdy jarzmem niedotknięta, dziś rzymskim biskupom i Stolicy Apostolskiej najuleglejsza — Polska, mówię, która sama jedna na świecie potworów nie rodzi. Żadne kacerstwo, żadne odszczepieństwo z niej nie wyszło, a jeżeli znajdą się i tam zarażeni chorobą ościennych narodów, ci wnet surową praw naszych karnością i wiecznej niesławy piętnem, od całości szlachty odcięci zostają. Ktokolwiek przeczyta prawo za króla Jagiełły uchwalone, a obyczajem ojczystym całego rycerstwa zezwoleniem ugruntowane, ten przyzna, że żadnego soboru klątwy surowiej kacerstwa nie uskromiły. A chociaż dziś złym czasom i miłości braterskiej cokolwiek pobłażać się zdamy, nigdyśmy prawa tego znieść nie dopuścili ani dopuścimy, chcąc dać świadectwo potomności, że trwałość ojczyzny i ustaw naszych na całości jednej religii opieramy. Nawet w onej niedawno żałosnej dla Rzpltej chwili, gdyśmy króla Zygmunta, żywy pobożności obraz z ziemi do nieba zabrany, opłakiwali, obaczyłbyś był Ojcze Najświętszy, cały sejm, senat i naród polski, więcej walką o religię z współobywatelami swymi zarażonymi kacerstwem zajęty, niż bezpieczeństwem i całością wspólnej ojczyzny, niż elekcją przyszłego pana. Żarliwość świeckich stanów dorównywała skrzętności biskupów i zasłużyła sobie tak od nich, jak od Twego apostolskiego posła publicznie podziękowania.

„Wrodzona jest gorliwość w wierze narodowi polskiemu; stąd owo poszanowanie dla biskupów, którym pierwszych miejsc w senacie ustąpiono

i którym najprzedniejsze sprawy Rzpltej oddano. Pomijam rozrzutną, że tak rzekę, w stawianiu gmachów kościelnych i ozdobie ich hojność; zamilczę i o tem, że tam nabożeństwo najgorętsze, bo to cały świat zgodnie uznaje: ale wspaniałość umysłu tego narodu i stąd poznać się godzi, że od tylu wieków przeciw dzikim i okrutnym imienia chrześcijańskiego nieprzyjaciołom straż trzymając, placu im nie ustępuje. Półksiężyce otomańskie, które tyle wojsk potężnych, tyle miast obronnych zniosły, tyle niedostępnych wąwozów, tyle rzek bystrych przebyły, tyle osad chrześcijańskich zniszczyły — Polacy gołemi piersiami zatrzymują. Tatarską zajadłość, że się dotychczas po całej Europie nie rozlała, jedna Rzplta powściąga. Moskali z imienia tylko chrześcijan, ale rzeczą samą i obyczajami gorszych od reszty barbarzyńców, tylekroć zwyciężyliśmy, pognębili, a wreszcie najpiękniejszą część ich krajów w prowincję naszą zamienili. To wszystko największą wspaniałością umysłu, a zgoła rzymską cnotą stanęło. Nagrodziliśmy starożytnemu miastu, srogością przodków naszych obrażonemu, gdyśmy jego prawa i obyczaje przyjęli. Tu źródło naszej wolności, słuszności, sprawiedliwości i prawa: stąd męskiej rządności przykłady. Nic pieszczonego ani zniewieściałego w obyczajach i stroju naszym. Młodzież dziecinne swe lata nie przy lutniach i tańcach, ale w obozie trawi; szlachta nie wstydzi się uprawiać roli, chroni się miejskich rozkoszy, które wojowniczego ducha osłabiają. W niskich chatach mieszkają ludzie podniosłego serca; warownych zamków, mostów zwodzonych nie znają, bo przy prawach ojczystych i niewinności życia czują się bezpieczni.

„O, niechaj mi nikt tej wspaniałości umysłu dzikością nie nazywa. Ugłaskały dzikość Sarmatów religia i muzy łacińskie. Te bowiem, jak rozumiem, poszły za obozami owych najeźdzców północnych i przywykłszy do obozowego życia, dawny swój Helikon na zawsze pożegnały [37]), naród zaś nasz tak sobie zniewoliły, że bez ich pomocy i ozdoby mniej sobie sławę wojenną cenimy. I słusznie, ich bowiem dobrodziejstwu zawdzięczamy, że wolne głowy rycerstwa same o sobie radzić potrafią. Nie potrzeba nam szukać tłumaczów po katedrach szkolnych [38]), dufamy własnej łacińskiej wymowie, którąśmy sobie wraz z prawami i obyczajem ojczystym jako część sławy naszej przywłaszczyli.

„Takowa tedy i tak potężna Polska pierwsza do nóg twych, Ojcze Św., upada; zgina swój kark do jarzma nieprzywykły: te ręce wolne i umysł do panowania zrodzony tobie oddaje. Wyznawa, że za Twoją przyczyną Władysława królem swoim obrała, że Tobie monarchę swego zawdzięcza. Tyś mu bowiem, gdy wyjeżdżał z Rzymu, oddał popioły świętych Pańskich: Primusa i Felicjana, nie bez wróżby papieskiej, że będzie pierwszym i najszczęśliwszym królem naszym, że bez współzawodnika za jednomyślną tak licznego narodu zgodą obrany zostanie [39]). Przez Ciebie więc, największy z papieżów, Polska Władysława, Władysław Polskę, a ty oboje posiadasz. Będziesz oglądał jeszcze, za Bożą pomocą, zdziczałe lwy skandynawskie, ugłaskane potężną ręką Władysława, przed Twoją Stolicą; ujrzysz przed sobą

odstępców powszechnego pasterza i zamkniesz ich w Twej owczarni — wyszedł bowiem na łowy syn Twój, aby cię nakarmił i głód Twój chciwy sławy Najwyższego nasycił, aby tam zaczął pierwiastki panowania swego, gdzie się spodziewa naprawić szkody, jakie niebo i kościół poniosły.

„Wznieś więc, najlepszy, największy Papieżu, prawicę Twoją, którą świat ten, nie wiem jakim wichrem poruszony, a walący się prawie, utrzymujesz na uszczęśliwienie wieku naszego — i świętem błogosławieństwem wzmocnij syna Twego usiłowania. Wzbudzą się jego przykładem i inni chrześcijańscy panowie i zaniechawszy szkodliwych sławie swojej zawiści, zwrócą swój oręż tam, gdzie ich wzywa bezecnego łupieżcy swawola, dawno o pomstę wołająca. Zaprawdę, Król mój, tak jak teraz siebie, królestwa swoje i oręż swój Świętobliwości Twojej poddaje, posłuszeństwo oświadcza, uszanowanie i wierność Stolicy Św. obiecuje: tak gotów będzie zawsze za Twoim przewodem, pod Twojem dowództwem, za chorągwiami chrześcijańskiemi nie tylko postępować, ale je wyprzedzać“ [40]).

Mowa ta, tyle w krasomówstwie polskiem wsławiona, należy bezsprzecznie do najlepszych Ossolińskiego i dlatego ją jako przykład i wzór jego talentu w całości podaję. Główna myśl, pochwała Polski, jest nader szczęśliwie obrana, bo cała wartość oświadczeń czci i uległości zależy od wartości i znaczenia osoby, która je składa. Wysławianie potęgi Władysława nie było czczą przechwałką, bo kilka dni przed tą oracją przyszła wiadomość o zwycięstwie pod Smoleńskiem [41]), które w Rzymie nadzieję podboju Moskwy budziło. Śmiałość, z jaką Ossoliński wypowiadał zamysły swego króla, chęć przywrócenia Szwecji i Moskwy na łono katolickiego kościoła i gotowość podjęcia wojny z Turcją, wzruszyła całą duszę najwyższego kapłana. Wojowniczy papież słuchał z przyjemnością pochwał surowości obyczajów polskich, on, który tylekroć Rzymianom zniewieściałość wyrzucał. Świetny język, wymowa i postawa oratora budziły w nim widocznie zadowolenie; słuchał z natężoną uwagą, poglądał na Barberinich i rzekł po skończonej mowie do kamerlinga: „I Cycero lepiejby nie powiedział“ [42]). Po obiedzie, który według zwyczaju na cześć posła wydawał, kazał mu usiąść przy sobie i przypatrując się strojowi, ujął za rąbek jego szaty i rzekł do obecnych: „Takim kształtem nosili się niegdyś poważni Rzymianie!“ [43])

Podobało mu się wszystko na Ossolińskim, tak iż ten chimeryczny i despotyczny papież, któremu żaden poseł dogodzić nie mógł, wierzył każdemu słowu jego i pozwalał na wszystko, czego żądał. Królowi Władysławowi dziękował i winszował oklasków i pochwał powszechnych, z jakiemi Ossoliński był przyjmowany „który się gorliwością w wierze, roztropnością, wymową i przyjemnemi obyczajami tak wszystkim zalecił, że lepszego posła wysłać nie można“ [44]).

Przychylność papieża podzielał kardynał Barberini, który Ossolińskiemu pozwolił wybrać komisarzy rzymskich do traktowania z komisarzami poselstwa; podzielali kardynałowie i cały dwór rzymski, okazując to rozlicznemi

grzecznościami i częstemi wizytami. Przyszło do tego, że Ossoliński rozchwiawszy wszelkie wątpliwości kurji w prawowierność swego króla, mógł przeprowadzić wszystko, co zechciał.

Czemuż przypisać to nadzwyczajne powodzenie? Sądzę, że przedewszystkiem szczęśliwie obranemu stanowisku, gdyż to zazwyczaj jest podstawą zaufania i powodzenia. Ossoliński występował jako faworyt króla Władysława, znający najtajniejsze jego zamysły. Niesłychany przepych, jakim się otaczał, służył za niezbity dowód jego znaczenia; olśniewające zdolności jego dawały rękojmię, że będzie kiedyś przodował w Polsce. Otóż człowiek ten przedstawił się w Rzymie tak, jak gdyby wszystkie sprawy Rzpltej miał zamiar podporządkować interesom Kościoła, bez względu na łaskę i przychylność swego pana. Oblókł się przytem w taką pokorę, że po za jego brylantowym strojem widać było ubogiego zakonnika i fundatora rycerzy Niepokalanego Poczęcia. „Ten człowiek przybył do Rzymu z maską na twarzy", powiada arcybiskup Larissy, nuncjusz papieski w Polsce [45]).

Uprzątnąwszy wszystkie trudności pracą, namową i obietnicami, przekonawszy kongregacje o korzyściach, jakie z uwzględnienia życzeń szlachty dla Kościoła wyniknąć mogą, w czem mu nie mało posłużyły wiadomości o zwycięstwach króla nad Moskalami — doprowadził do tego, że pomyślne załatwienie niektórych spraw poselstwa wątpliwości już nieulegało, jakkolwiek stanowcza rezolucja dla nawału spraw całego chrześcijaństwa nie mogła zapaść tak prędko, jak sobie życzył. Kiedy jednak natarł gorącej raz i drugi na kardynała Barberiniego, ten wzruszony jego gorliwem staraniem, chcąc sobie łaskę królewską dla siebie i domu swego zaskarbić, przyjechał sam do mieszkania posła i zabrawszy go do swego pałacu, załatwił za jednem posiedzeniem owe trzy punkta, których się stany świeckie domagały. Sprawa dziesięcin została załatwiona stosownie do życzeń i instrukcji posła [46]), duchownym w sprawach kryminalnych forum w Królestwie naznaczono [47]), a do zakonów wszystkich postanowiono wysłać reskrypta, aby więcej dóbr ziemskich nie kupowały [48]).

Zostawał punkt najważniejszy i najtrudniejszy, sprawa uspokojenia schizmatyków. „Do tej materji — mówi Ossoliński — naznaczono kongregację z 4-ch kardynałów, 4 prałatów i 4 teologów, ludzi znamienitych i najwyborniejszych. Nie schodziło na ich staraniu, aby znaleść sposób dogodzenia królowi; pracowali podczas mieszkania mego w Rzymie przez całe pięć niedziel z wielką pilnością, nie mogli jednak znaleść sposobu, jakoby stolica Apostolska miała najmniejszem podobieństwem brać udział w przywróceniu dóbr schizmatykom. Użyłem X. sufragana gnieznieńskiego, sekretarza poselstwa, aby w Rzymie pozostał aż do ostatniej w tejże materji decyzji, lecz on więcej sprawić nie mógł, gdyż zawsze zasada stała na zawadzie, że nietylko aprobować, ale i zgodzić się nie mógł Kościół na oddanie duchownej władzy tym, którzy się od jego jedności odszczepili, i owszem, według praw boskich powinien każdy pasterz dać duszę za swoją owczarnię.

Ten tedy punkt nie mógł być inaczej załatwiony i *salva integritate* powinnej Bogu wiary od kościoła Jego zostawiać musiał. Insze sposoby uspokojenia zostawiono roztropności królewskiej".

Napróżno przedkładał kongregacji nieodzowną potrzebę potwierdzenia ugody z schizmatykami, napróżno groził, że w razie odmowy wybuchnie wojna domowa i wiele województw podda się Turkom lub Moskalom; napróżno łagodził i modyfikował punkta ugody, ażeby mogły być przez rzymskich teologów przyjęte; godził się wreszcie, aby Rzym przynajmniej pokrył milczeniem tę sprawę — kongregacja wydała surowy wyrok, że ugoda taka dopuszczoną być nie może i Kościół musi przeciwko niej wystąpić [49]). Pomimo tego przedstawienia Ossolińskiego znalazły posłuch u papieża. Urban, odebrawszy rezolucję kongregacji, sąd swój w tej sprawie zawiesił [50]), na żądania królewskie nie dał stanowczej odpowiedzi, a nuncjuszowi w Polsce przykazał, aby do czasu przeciw tej ugodzie z prawem kanonicznem nie występował [51]).

Sprawa Akademii nie była tyle trudną, ile drażliwą. Król, jak wiadomo, oświadczył się stanowczo za Akademią krakowską, przeciw Jezuitom, a Ossoliński pomimo pietyzmu swego dla zakonu, który całą nadzieję w nim pokładał, uważał za konieczne przeprowadzić zamknięcie szkół krakowskich, czego też z wielką obrazą zakonu dokonał [52]).

„W tym celu — pisze jeden z główniejszych członków tego zakonu [53]) — wkradł się naprzód w przyjaźń O. Przemysława Rudnickiego, którego prowincja polska jako prokuratora swego do Rzymu wysłała. Ten nietylko u kardynałów imię posła wysławiał, ale go zabiegami i przemysłem swoim wspierał, że poseł uzyskał rozmowę z Mulim Vitelleschim, generałem Jezuitów. Tam wniósł prośbę w imieniu króla, aby wbrew dekretowi papieskiemu, który to dekret takim nakładem i pracą uzyskany został, szkoły krakowskie zamknięte zostały. Generał zapewniony poprzednio o jego szczerości, okazał mu wiele przychylności i dobrej chęci w tej sprawie. Wtedy Ossoliński udał się do papieża, jakoby z rzeczą skończoną, i oświadczywszy, że generał na wszystko przystaje, przeprowadził, że papież tę koncessję generała potwierdził. Rudnicki przeczuwał podejście, ale gdy Ossolińskiego o złą wiarę obwiniał, ten mu przysięgał, Boga na świadectwo wzywał, zaklinał się na siebie i na dzieci swoje, zaręczając, że ten konsens w niczem dla kolegium szkodliwym nie będzie, i powiedział przytem te słowa: „Jeżeli w złej wierze czynię, niechaj Bóg pomści to na mojem ciele i duszy, niech mię skarze na dzieciach moich" — a pomimo tych przysiąg zrobił swoje, ten wyborny mówca, że szkoły Jezuickie zamknięto".

Chciał on później wynagrodzić tę zniewagę i obiecał, że im fundować będzie kolegium, ale w Bydgoszczy. Tam już Kasper Działyński, biskup chełmski, kamień swoim kosztem sprowadził, kościół z fundamentów podniósł i dobra Płonków oddał na użytek Jezuitom. Tymczasem Ossoliński wziął na siebie tytuł fundatora bydgoskiego kolegium. Jezuici zgodzili się

na to, spodziewając się większych donacyj ze strony Ossolińskiego i pogniewali tem na siebie biskupa, którego jednak Jączyński ułagodził. Ossoliński oddał Jezuitom dobra Stężyn, ale nie swoje, tylko Tarłów, i to tym sposobem, że gdy wnuk po bracie jego ożenił się z dziedziczką Tarłów, wtedy Ossoliński jemu i żonie jego zobowiązał się wyrobić u króla Władysława starostwo, 80.000 zł. rocznego dochodu przynoszące, byle mu Stężyna dla fundacji bydgoskiej ustąpili. Ale zanim zadośćuczynił temu zobowiązaniu, oboje małżonkowie pomarli, a posiadłość przeszła na ostatnią dziedziczkę imienia Tarłów, której opiekunem był Jan Daniłowicz. Z tym w nowe układy wszedł Ossoliński zapomocą pieniędzy i fundację lokował — „pobożny człowiek kosztem drugich“ [53a]).

Najważniejsza w oczach szlachty sprawa nabywania dóbr szlacheckich przez duchowieństwo świeckie nie została nawet w instrukcji Ossolińskiego poruszona. Papież potwierdził dawny zakaz nabywania dóbr przez zakony, ale o rozciągnięciu tego zakazu na całe duchowieństwo nie było mowy. Sam Ossoliński był osobiście jak najmocniej temu przeciwny i na sejmie konwokacyjnym oświadczył, że sprawa ta bez zgody duchowieństwa, które do stanowienia praw należy, załatwioną być nie może. „Może sobie ktoś życzyć — mówił — aby duchowni dóbr szlacheckich nie nabywali, ale nadziei przeprowadzenia tego mieć nie może“ [54]).

To były główniejsze sprawy państwa [55]), które Ossoliński w Rzymie załatwił, niewspominając o innych, które mu synod łowicki do przeprowadzenia polecił, i o subsydjach na wojnę turecką, które sekretarz poselstwa uzyskał [56]).

Oprócz tego wyrobił potwierdzenie statutów orderu Niepokalanego Poczęcia [57]). Przywiózł do Rzymu orderowy strój rycerza milicji Panny Marji, który papież pobłogosławił i posłał kardynałowi polskiemu (był nim królewicz Jan Wojciech, kardynał i biskup krakowski), aby nim własnoręcznie króla Władysława odział [58]). Ossolińskiemu zaś, prócz mnogich podarunków, ofiarował papież dyplom, którym dobra jego Ossolin z wszystkiemi przyległościami w księstwo zamienił, a jemu i jego następcom tytuł książęcy nadał [59]).

Załatwiwszy w ten sposób wszystkie sprawy i zostawiwszy w Rzymie sekretarza swego do odebrania expedycji breve i dyplomów z kancelarji papieskiej, pożegnał d. 11go grudnia Urbana i całą familię Barberinich, a nazajutrz wyjechał z miasta żegnany przez tłumy ludu „wołaniem i wielkim płaczem“, jak pisze autor djarjusza.

Powrót z Rzymu odbywał na Florencję, Wenecję i Wiedeń. We Florencji miał Ossoliński oznajmić księciu toskańskiemu wstąpienie królewskie na tron, a przy tej sposobności przypatrzyć się Katarzynie Medici, siostrze panującego księcia.

Książę toskański miał wielką ochotę wydać swoją siostrę za króla Władysława i porobił już pewne kroki w tej sprawie. W maju, przed wy-

jazdem Ossolińskiego do Rzymu, kiedy król ruszał na wyprawę moskiewską, przybył do Grodna Tiepolo, szlachcic wenecki, z orszakiem dziesięciu Włochów wysokiego urodzenia. Tego Tiepola poznał był król, jeszcze królewiczem będąc, w Wenecji, polubił go bardzo i zapraszał do Polski, ale Wenecjanin obiecał przyjechać dopiero wtedy, gdy królewicz osiędzie na ojcowskim tronie. Teraz więc przyrzeczenia swego dotrzymał i nader mile został przyjęty. W orszaku jego znajdowała się pewna osoba, która z polecenia księcia toskańskiego miała prywatnie wybadać króla względem owego małżeństwa. Wychwalano królowi księżniczkę jako ideał piękności, dobroci i wykształcenia, przyczem ofiarowano w imieniu księcia znaczną sumę na wojnę szwedzką. Osoba ta jednak z niczem odjechała, bo król nie okazał odpowiedniej ochoty, mówiąc, że z krewną łączyćby się nie chciał [60]). Pomimo tego kazał Ossolińskiemu przypatrzyć się tej księżniczce i zdać o niej relację.

Zapowiedziane przybycie faworyta królewskiego, gdyż za takiego Ossoliński był uważany, musiało obudzić nanowo nadzieje wielkiego księcia, bo gdy Ossoliński przyjechał do Florencji, był przyjmowany z takim przepychem, z takiemi honorami, iż widocznie chodziło tu o to, ażeby go ująć. Książę wysłał naprzeciw niego stryja swego, Wawrzyńca Medici; sam wybiegł do bramy pałacu i wysiadającego z karety z niesłychaną przywitał grzecznością. Odstąpiono mu na mieszkanie najpiękniejszą część pałacu książęcego; służbę umieszczono w zamku z takiemi wygodami, że każdy foryś miał kilkoro ludzi do posługi, łóżko z bławatną pościelą, a ledwo się ocknął, znalazł stół dla siebie zastawiony. Jak w czarodziejskim zamku trzymano posła pod ciągłem wrażeniem coraz to nowych przyjemności, zasypywano grzecznościami, wszystko chwalono, wszystkiemu się dziwiono .... Zastawy, bale, koncerta, polowania zmieniały się jedne po drugich — ale księżniczka się nie pokazywała. Chciano dać do poznania, iż trzeba o to prosić. Książę, doznawszy już raz odmowy ze strony króla, nie chciał się narzucać; Ossoliński zaś nie miał rozkazu robić wizyty księżniczce, gdyż taki krok byłby obowiązującym. Ale w końcu, zdaje się, że musiał przemówić przez trzecią osobę, iż pragnąłby zobaczyć księżniczkę, bo ułożono zejście w kościele Zwiastowania, pod pozorem odwiedzenia cudownego obrazu Matki Boskiej; ale ponieważ, jak twierdzono, za każdym razem, ilekroć obraz miał być odsłonięty, zbierały się takie tłumy ludzi, że się trudno było do ołtarza przecisnąć, przeto dwór wybrał się na polowanie, niby dla wprowadzenia w błąd publiczności, a rzeczywiście dla usunięcia wszelkich możliwych podejrzeń, że się to dzieje za wiedzą księcia, który wyjechał rankiem z całym dworem na polowanie. W kilka godzin po nim wyjechał Ossoliński, ale za miastem kazał nawrócić do kościoła Zwiastowania, gdzie już zastał starą babkę panującego księcia i księżniczkę Katarzynę. Klęczały po lewej stronie ołtarza, poseł stanął naprzeciw, i kiedy obraz podniesiono, a lud, który się mimo to licznie zgromadził, padł na oblicze wołając: *misericordia! miseri-*

cordia! a wzruszeni do łez Polacy obraz cudowny podziwiali — wtedy miał sposobność przypatrzyć się księżniczce, nie zwracając jej uwagi na siebie. Po skończonem nabożeństwie zbliżył się do tych dam z całym swoim orszakiem, przemówił do każdej słów kilka, i pożegnawszy je, pojechał z kościoła prosto na polowanie.

Sądząc z słów autora djarjusza legacji, który jak się zdaje, był bardzo bliskim Ossolińskiemu, księżniczka zrobiła bardzo dobre wrażenie. Autor chwali piękne jej obyczaje, wdzięk ruchów, zdumiewającą piękność twarzy i jak najzgrabniejszy układ całego ciała.

Jeżeli poseł był zachwycony księżniczką, to wielki książę był zachwycony posłem, obsypywał go grzecznościami i dobrodziejstwami, a w końcu pożegnawszy tym samym sposobem, jak go witał, posłał mu w podarunku obicia ze złotej tkaniny, wartające 17.000 dukatów. Ossoliński przyjął ten dar, oświadczając dozgonną wdzięczność całemu domowi.

Nuncjusz Visconti pisze, że król nie był zadowolony z zachowania się jego we Florencji, „gdzie podobno nad dane mu polecenie, pozwolił sobie jeszcze Ossoliński docierać sprawy małżeństwa z siostrą w. księcia. Nadzwyczajna grzeczność, z jaką był podejmowany, ściągnęła na niego podejrzenie. Co on w tej sprawie zrobił, lub jak dalece uchybił, trudno wydobyć z głębi tajemnicy, dość że ci, którzy go chcieli nieobecnego obalić, nie omieszkali korzystać z tej pięknej pogody“ [61]).

Z Florencji ruszył na Mantuę do Wenecji, gdzie miał również odprawić poselstwo i prosić w imieniu króla o pomoc przeciw Turkom, którzy korzystając z wojny moskiewskiej, a raczej namówieni przez Moskali, wojnę z Rzpltą rozpoczęli.

Wjechał do miasta według zwyczaju incognito, wieczorem, a odpocząwszy dzień jeden, wyjechał na wyspę, do klasztoru Madonna de Consolatione w orszaku trzydziestu kilku senatorów, w celu powitania księcia. Nazajutrz (14go stycznia 1634 r.) wprowadzono go do senatu. Gdy wszedł, powstał doża z całym senatem i stojąc czekał, aż poseł zbliżył się do jego boku i usiadł po prawej ręce na miejscu, którego mu najstarszy senator ustąpił. Ossoliński odprawił poselstwo, dziękując za gościnność okazaną niegdyś królowi, i prosił, aby Rzeczpospolita wenecka, spowinowacona wolnością z polską Rzecząpospolitą, zechciała w niej widzieć wiernego sprzymierzeńca przeciwko wszystkim swym nieprzyjaciołom [62]). W sekretnej audjencji przedłożył im stan Rzpltej i zamiary królewskie; oznajmił, że Turcy w czasie, kiedy król był wojną w Moskwie zajęty, bez żadnej przyczyny wpadli w granice koronne, i lubo małą garstką wojska polskiego sromotnie wypędzeni zostali, w nieprzyjaźni jednak nieustawają. Żądał zatem w imieniu króla i Rzeczypospolitej, aby dla zapobieżenia niebezpieczeństwu grożącemu Chrześcijaństwu, gdyby ten potężny nieprzyjaciel zamierzał najechać Polskę, zatrudnioną jaką inną wojną np. ze Szwecją, — rozkazali rezydentowi swojemu w Konstantynopolu starać się gorąco, ażeby Porta w pokoju Polskę

zostawiła; w przeciwnym zaś razie, aby wspólnemi siłami zechcieli ukarać nieprzyjaciela.

Radzili kilka dni nad tem senatorowie, nakoniec dali odpowiedź na piśmie, obiecując w obu punktach zadosyć uczynić woli królewskiej; jakoż w pierwszym dotrzymali słowa, drugiego zaś Rzeczpospolita na razie niepotrzebowała. Chciał Ossoliński wciągnąć Wenecję w stałą ligę zaczepno-odporną z Polską, ale otrzymał odpowiedź, że Wenecja zawarła pokój z Turcją i zrywać go nie może [63]).

W Wiedniu zabawił Ossoliński dłuższy czas na wyraźne żądanie cesarza, który go nie widział jeszcze od czasów studenckich w Gracu. Ujrzawszy go w przejeździe do Rzymu, ucieszył się nadzwyczaj jego widokiem. Pochwycił go za obie ręce, ściskał, wypytywał, w którym roku z Gracu wyjechał; przypominał sobie chłopięcą twarz Ossolińskiego, oświadczał mu się z tą samą miłością, jaką mu niegdyś okazywał. Mówił, że go puszcza od siebie, ustępując czasowi i konieczności, „ale z powrotem — dodał znacząco — inaczej cię przyjmę i nie pozwolę odjechać, dopóki się z tobą nie nagadam i nie nacieszę".

Kiedy więc wracał, przyjęto go ze zdumieniem całego dworu, nie jak posła, ale jak gościa cesarskiego domu, a na odjezdnem wręczył mu cesarz, nie proszącemu ani starającemu się o to, dyplom, którym jemu i potomkom nadawał godność i tytuł księcia cesarstwa rzymskiego [64]), równając go w prawach i honorach z wszystkimi książętami Rzeszy.

Dyplom papieski zamieniał posiadłości Ossolińskiego w księstwo, cesarski był przywiązany do osoby Ossolińskiego i potomków. W polskim języku niepodobna oznaczyć różnicy w tytule: powrócił do Polski jako *„princeps Ossoliński, dux in Ossolin"*.

ROZDZIAŁ V.

1634 — 1635.

Niezadowolenie szlachty z poseistwa do Rzymu. — Oburzenie z powodu tytułów książęcych. — Sejm w roku 1634. — Ossoliński marszałkiem Izby poselskiej w r. 1635. — Król chce wojny z Szwecją. — Ossoliński gubernatorem wojennym w Prusiech książęcych. — Pakta Sztumdorfskie.

Syt sławy, zaszczytów, tytułów, powrócił do Polski. Tutaj czekała go królewska nagroda. Otrzymał donację w księstwie Siewierskiem wielkich dóbr: Czeplin, Milczanek, Krasne, Wewki i Pletnę [1]), do których dokupił ogromną posiadłość siewierską Baturyn z przyległościami [2]). Ale o ile poselstwo wsławiło go zagranicą, tyle przyniosło uszczerbku jego wziętości w kraju [3]). Król odebrawy listy z Florencji, był niezadowolony, Jezuici obrażeni, możnowładcy duchowni i świeccy zazdrościli, szlachta zawiedziona w swych nadziejach, a oburzona z powodu tytułów.

Ażeby zrozumieć to niezadowolenie szlachty, potrzeba się bliżej rozpatrzyć w sprawie, którąśmy dotąd pobieżnie tylko traktowali. Chodziło szlachcie przedewszystkiem o to, że Ossoliński nie przywiózł z Rzymu zakazu, aby duchowni dóbr ziemskich nie nabywali.

Już od dawna taki głos chodził po Polsce, że duchowieństwo w Koronie ma więcej ziemi w posiadaniu, niż król i szlachta [4]). Nie chciano temu tak bardzo wierzyć, jednak ubolewano nad tem, że co rok znaczna liczba posiadłości ziemskich przechodzi w ręce kleru, przez co zmniejszała się ilość szlachty, do służby wojennej obowiązanej. Powiadano, że przed wyprawą Chocimską obliczono wszystką osiadłą szlachtę, ale król Zygmunt III. za radą senatu komput ten spalić rozkazał, w obawie, aby się postronni sąsiedzi nie dowiedzieli, że królestwo tak zdziesiątkowane [5]).

Czterech królów starało się temu zaradzić, ale duchowni przeszkadzali [6]) i sprawa ta niejednemu sejmowi drogę zawarła [7]). Dopiero po śmierci Zygmunta IIIgo, na sejmie elekcyjnym, zaczęto tę sprawę publicznie i po kołach prowincjonalnych roztrząsać, i pokazało się, że grozi niebezpieczeństwem. Bardzo wiele dóbr szlacheckich przeszło w ostatnich latach panowania Zygmunta IIIgo do rąk duchownych, na innych znów ciężyły obligi tak ciężkie, że niektórzy majętni obywatele z dóbr swoich przez duchownych wyzuci zostali, a synowie ich między kozakami życie prowadzić byli zmuszeni [8]). W Wielkopolsce, w ostatnich latach, wzięły niektóre zakony zapisem po 15, 20 i 30 wsi, a pod Lwowem takie dobra zakonnicy zakupili, iż gdyby przyszło do elekcji podsędka, to mnicha lub mniszkę obraćby potrzeba było [9]). Ze wszystkich stron podawano tak zastraszające wiadomości, że katolicy sami wystąpili z żądaniem, ażeby nietylko sprzedaży dóbr, ale nawet fundacji nowych zabronić, „bo — jak mówili — bać się trzeba, aby się Polska z świeckiego w duchowne państwo nie zamieniła“ [10]). I rzeczywiście, prałatom kurji rzymskiej przychodziły do głowy takie projekta względem Polski, jakich z pewnością względem innych państw katolickich nie mieli. Czytamy np. w instrukcji danej nucjuszowi de Torres takie zdanie: „Gdyby jakiemu królowi polskiemu, dobremu katolikowi (a Zygmunt III. był właśnie takim dobrym katolikiem) przyszło na myśl nie dawać godności nikomu, tylko samym duchownym, to mając, jak mówią, do rozdania około 23.000 urzędów i beneficjów, nawróciłby na łono kościoła bez żadnej namowy w krótkim czasie całą szlachtę, a za nią mieszczan i chłopów“ [11]).

Tymczasem, jak wspominano, najlepsi katolicy byli tego zdania, że dalsze rozpieranie się kleru utrudnia zgodę między stanem świeckim i duchownym, herezję podnosi, rycerstwo niszczy, kościołowi pogardą, a ojczyźnie ruiną zagraża. „Mogą nadejść czasy — mówili — kiedy szlachta katolicka nie będzie w stanie a nawet nie zechce bronić duchowieństwa — wówczas heretycy zagarną wszystko“. Prymas wyznał publicznie, że sam widzi wielkie niekonsekwencje stąd pochodzące. Na jego to i biskupów przedstawienia zakazał papież mnichom nabywać dobra rycerskie.

Ale to nie wystarczało, szlachta chciała rozciągnąć ten zakaz na całe duchowieństwo. Odzywały się liczne głosy, aby duchownym nie pozwolić i piędzi ziemi więcej nad to co mieli, a dotego jeszcze ograniczyć własność kościelną obowiązkami względem stanu rycerskiego. „Rzeczpospolita otoczona zewsząd groźnymi nieprzyjaciółmi, niema innych fortec, okrom progów szlacheckich. Szlachcic musi synów zaprawiać do służby wojennej, rynsztunek kupować, konia gotowego trzymać, służbę wojenną żywić, na pospolite ruszenie ciągnąć i niemal zawsze się zadłużyć — gospodarstwo opuścić, liczne straty w czasie wyprawy ponosić, opędzić edukację dzieci, córki wyposażyć. Na jego głowie jałmużny, zakony, nadania kościołom, utrzymywanie kaplic i grobów, wydatki kościelne, dziesięcina, meszne, mał-

draty, wykupno więźniów, jazdy dworne sejmikowe, sejmowe, trybunalskie, przeglądy wojenne. Duchowni żadnych wydatków nie ponoszą, stąd też rosną w pierze, pieniądze zbierają i dobra szlacheckie wykupują. Słuszniejsza, aby oni w myśl statutu Herburta, ze swojego szlachcie dawali, a nie od niej nabywali dobra, które nienaruszalnie z rycerskich rąk do rycerskich przechodzić powinny, ażeby Rzplta i kościoły w całości zostawały. Rzplta jest panią u siebie: może zakazać księżom nabywać dobra szlacheckie".

„My nie możemy żadnych praw stanowić przeciwko duchownym bez ich wiadomości — mówili zwolennicy kleru, a z nimi Ossoliński — księża zarówno z nami do stanowienia praw należą i nigdy na takie prawo nie pozwolą".

„Nie potrzeba nam nowych praw — odpowiadała szlachta — dosyć odżywić stare przepisy, które wszystkie do tego zmierzają, ażeby rycerstwo przy dobrach zachować. Statut Herburta, przyjęty i aprobowany w Koronie, zakazuje duchownym brać dobra szlacheckie, a natomiast nakazuje im szlachtę prowidować. Zygmunt I. zakazał kościołom dobra ziemskie legować, „iżby się obrona Rzpltej nie zmniejszała", a chociaż patroni duchowieństwa twierdzą, że zakaz ściąga się tylko do tych testamentów, które przed plebanem i przed świadkami, albo po cudzoziemsku, przed publicznym notarjuszem, w chwili konania, są robione, kiedy umysł nie spełna przytomny; to jednak tłómaczenie takie nie może się ostać w obec motywu tego prawa, „iżby się obrona Rzpltej nie zmniejszala". Tu sama racja orzech przegryzła i dlatego księża, świadomi prawa, wolą takie legata przyjmować w formie rezygnacji niż donacji; ponieważ jednak statut dobra ziemskie *ab instituto et ordinatione militari* alienować nie dopuszcza, zatem ani testament ani legat ani *donatio* ani *resignatio* ani *venditio* ani *ordinatio* ani *obligatio sive widerkaf*, ani nawet jałmużna nie może ich nadwerężać, bo dobra ziemskie w swojej naturze zostawać muszą. Stwierdza to konstytucja 1607 r. mówiąc, że się nie godzi duchownym dzierżaw świeckich ani dożywociem trzymać, ani też wiecznością nabywać".

Odpowiadano na to: że choćby prawa te nieulegały żadnej wątpliwości, nikt ich egzekwować nie będzie, w obec potęgi kleru, który praw tych nie uznaje, „wszyscyśmy ludzie, tylko X. pleban człowiek". Prawa można zresztą z łatwością obejść, bo choćby nawet anieli statut pisali, djabeł w nim dziurę znajdzie. Oto papież zakazał mnichom nabywać dobra, a oni twierdzą, że pod pretekstem jałmużny nabywać wolno...

„Wszystkie te skrupuły — mówili inni — możnaby z łatwością usunąć, byle zakazać szlachcie pozbywać dóbr. Jak nie będzie takich, co sprzedają, nie będzie i takich, co kupują".

Ale projekt taki trącił ograniczeniem własności szlacheckiej. Szlachta nie chciała takiego prawa, ono jej przypominało korekturę praw Taszyckiego, który twierdził, że posiadłości rycerskie dla dobra pospolitego są ustanowione i w tym celu przywilejami i wolnościami obdarzone. Przy takiem

prawie dobra ziemskie straciłyby charakter własności, a szlachta przemieniłaby się w lenników. Przy tej sposobności podniesiono sprawę nowych fundacyj, jak szkółek, szpitalów, kościołów parafialnych, które więcej jeszcze dyssydentom niż katolikom potrzebne były (bo duchowieństwo katolickie było bogate i mogło samo fundować), a które w razie ustanowienia prawa o nieuszczuplaniu dóbr szlacheckich fundowane być nie mogły.

W takich warunkach, kiedy ani kupna ani sprzedaży zabronić nie było można, a biskupi oświadczyli, że bez pozwolenia papieskiego na żadne uszczuplenie praw i własności kościelnych nie pozwolą — nie pozostawało nic innego, jak czekać zakazu z Rzymu. Zapisano więc na sejmie koronacyjnym konstytucję „odkładającą sprawy *compositionis inter status* do przyszłego sejmu, bo dla pierwszych przyczyn dojść nie mogły.„

„Jakoż nadzieja w Bogu — pisze autor współczesny — że nam to poseł sprawi, skoro Ojciec św. *motu proprio* za perswazją biskupów przysłał breve, aby zakony dóbr ziemskich nie kupowały“ [12]). Ossoliński miał tego dokazać, to było wolą szlachty — tymczasem on tego nawet w instrukcji zamieścić niedopuścił, i zamiast zakazu dla duchowieństwa, przywiózł tylko dla siebie tytuł książęcy...

Jeżeli rezultat tego poselstwa nie zadowolił szlachty, to przywiezione tytuły książęce oburzyły ją i obraziły do żywego.

Szlachcic polski kochał wolność, ale więcej jeszcze kochał równość, która mu była gwarantką wolności. Uważał ją za zdobycz swoją, za wyłączną cechę szlacheckiego stanu — to było dosyć, aby ją cenić najwyżej. Uczucie to stało się jego drugą naturą; chciał on równości w wolności, lecz gdyby jej tam nie znalazł, szukałby jej w niewoli, zniósłby wszelkie ubóstwo, jarzmo obce, barbarją, ale nierówności nigdy!

Uczucie to leżało, możnaby powiedzieć, na dnie duszy szlachty polskiej, tego stanu, który rzeczywiście pod względem praw był tak zrównany, jak nigdzie.

Ktokolwiek tedy w Polsce chciał się odróżnić jakimkolwiekbądź tytułem od reszty „braci“, ten był uważany za wroga równości.

Rzeczpospolita musiała z powodu unii z Litwą pozwolić wyjątkowo kilku familiom tytułów dziedzicznych. Było więc kilku hrabiów i książąt w Polsce, ale szlachta patrzała zawsze na te tytuły z niechęcią, pocieszając się, że *modicos excessus non esse curandos*, i że te rody kiedyś wygasną, gdyż prawa ojczyste, a więcej jeszcze obyczaj, zawarły na wieki rękę królom polskim i nie pozwalały tworzyć nowych hrabiów i książąt.

Wiedziano wprawdzie, że niektóre rody chowały w swoich skarbcach dyplomy hrabiowskie od zagranicznych monarchów; ponieważ jednak nie używały ich w kraju, nie można było przeciwko temu występować. Zresztą te rody były tak potężne, że tytuł hrabiowski żadnego im blasku nie dodawał.

Inaczej było z Ossolińskim. Tytuł książęcy, nadany właścicielowi siedmiu dziedzicznych folwarków, chociażby leżał w ukryciu, wyróżniał go zanadto

od reszty szlachty. Co gorsza, papież ośmielił się kreować księstwo w Polsce, a Ossoliński, jako książę Rzeszy, miał prawo kupować dobra w Niemczech i tworzyć ordynacje na granicach Rzpltej. Przykład taki mógł pobudzić innych, możniejszych panów, dla których tytuł hrabski był niczem, do szukania tytułów książęcych zagranicą, a gdyby się takich książąt uzbierało więcej, mogłaby ich zebrać ochota wystąpić z tytułami i ordynacjami publicznie. Mówiono także i nie bez podstawy, że ten tytuł stoi w ścisłym związku z zakonem rycerstwa Niepokalanego Poczęcia i grozi zmianą Rzptej...

To były powody, dla których nawet najspokojniejsi ludzie na Ossolińskiego powstawali. Rozchodziły się rozmaite druki przeciwko tytułom, jak np. „List Firleja do syna“ i „Przestroga stanom koronnym“ [13]... Rozpuszczano wieści, że Ossoliński pisze się *Dei gratia dux et comes S. R. I.*, że nosi znaki książęce na herbach....

Zazdrość, podejrzliwość i zbytnia gorliwość szlachecka przesadzały się w oburzeniu, drwinach, inwektywach i zarzutach, których ślady w licznych listach i w ulotnych pismach pozostały.

— Chce nam imponować — mówiła szlachta — dzieci jego będą miały zagranicą pierwszeństwo przed senatorami. Będzie łowił pieniądze, łapał w locie starostwa, bo *sine vitulo* nieraźny *titulus*...

— Sprzedał nas w Rzymie i w Wiedniu ten bierzmowany Niemiec... Wszystkie czynności takowych tytulatów muszą być zawsze podejrzane, bo nikt dwom panom naraz służyć nie może.

— Trzeba tych kortezanów politycznych i lokajów cesarskich prawem okiełzać, i raz na zawsze niedopuścić do urzędów i godności w ojczyźnie. Co mamy cierpieć niemieckich senatorów na naszym dworze?...

— Relegować ich tam, gdzie tytuły nabyli, jak to Zygmunt Stary uczynił, wysławszy do Moskwy wszystkich powinowatych Glińskiego.

— Duńczycy naśladują nasze wolności, niechaj i nam nie będzie wstyd naśladować prawa onych, w których najsurowiej zakazano takich i tym podobnych tytułów księcia, hrabiego, barona... Co nie wolno polskim królom w Polsce, maż być wolno obcym monarchom?

— Jeśli temu wcześnie nie zapobieżymy, zginie równość szlachecka, za nią wolność i Rzplta.

— Obywatele! zachowajcie ojczyznę w starych zwyczajach i cnotach; miłujcie równość, braterstwa strzeżcie, szkodliwą ambicję zwalczajcie. Idzie tu o sprawę Boga, sumienia, honoru waszego. Pokażcie się mężami, bo tego dobro ojczyzny wymaga...

Wśród takich nawoływań i odgłosów, opinia całego kraju oświadczyła się stanowczo przeciwko Ossolińskiemu. Wszystkie sejmiki, w kilka miesięcy po jego powrocie zebrane, oświadczyły wyraźnie swe niezadowolenie [14]; i należało się spodziewać, że sejm wykłuje mu oczy osobną o tytułach ustawą [15]), a czynności jego poselskie unieważni.

Ossoliński musiał myśleć o obronie. Jezuitów przebłagał obietnicą fundacji bydgoskiej, a wpływami rodziny swej i skoligaconych domów przeprowadził wybór swój na posła w województwie sandomirskiem. Pojechał potem do króla na Litwę, oczyścił się z wszystkich zarzutów i zdobył sobie dawne znaczenie [16]). Cały zaś jego ratunek w obec szlachty na sejmie polegał na tem, że król uznał jego czynności poselskie za nieukończone, a on niepotrzebował składać na sejmie urzędowej relacji z poselstwa.

W stolicy czekano nań z ciekawością. Towarzysze jego poselstwa, dworzanie, gwardja i służba odprawiona, cuda opowiadali o przepychu legacji i o przyjęciu, jakiego doznał. Spodziewano się ujrzeć te wspaniałe karety, owe konie ze złotemi podkowami, ów strój djamentowy, książęce herby na powozach i na barwach... Jak się znajdzie, co powie ów człowiek, który jednem poselstwem więcej się wsławił, niż inni całem życiem, pełnem poświęceń i pracy dla swego kraju, którego lepiej przyjmowano za granicą, niż książąt krwi królewskiej?

Ossoliński przybył do Warszawy, jak gdyby nigdzie nie był wyjeżdżał. Powozy i służba ta sama co przed rokiem, herbów książęcych nie ujrzano, dwór jego i służba nic o jego tytułach nie wiedzieli, a kiedy wszedł do izby poselskiej i usiadłszy na drewnianej ławce między posłami swego województwa, z majestatyczną powagą swoją witał dawnych znajomych — trudno, aby szlachta nie czuła pewnego zadowolenia, że człowiek ten, którego zagranicą tak wyróżniano, w ojczyźnie każdemu równy.

Tak więc pomimo wielkich hałasów i przygotowań, sejm przeszedł dla niego pomyślnie, i zdawało się, że nietylko nie stracił na reputacji, ale zdobył sobie nawet niektóre warunki popularności, na których mu dotąd zbywało. Słuchano z nabożeństwem, ilekroć w Izbie występował, sądzono pobłażliwie, a nawet pozwolono marszałkowi Izby przypomnieć go wdzięczności króiewskiej między innymi zasłużonymi mężami [17]).

— Nie można go obwiniać — mówiono — za to, że papież i cesarz chcieli uczcić Rzpltą w jego osobie, a kurja rzymska na żądania szlachty zgodzić się nie chciała.

— Muszę być wdzięcznym cesarzowi — opowiadał Ossoliński — że mnie *nec somniantem*, *motu proprio*, między książąt rzymskiego państwa chciał zaliczyć, czego lubo szlachectwo moje polskie tak z powodu równości prawa jak z powodu swojej własnej preeminencji mniej zdało się potrzebować, nie mogłem jednak pogardzić samą przynajmniej pamiątką afektu monarchy pierwszego w chrześcijaństwie.

Tymczasem na sejmikach w roku następnym ponowiły się hałasy przeciwko niemu, bo szlachta domagała się stanowczego załatwienia tych wszystkich spraw, które na sejmie koronacyjnym do decyzji Stolicy Apostolskiej odroczone zostały. Ułożono surowe artytuły, ażeby na nic nie pozwalać, dopóki ugoda z schizmatykami potwierdzoną, a zakaz nabywania dóbr szlacheckich na całe duchowieństwo rozciągniętym nie zostanie. Przy tej spo-

sobności podniesiono na nowo wszystkie zarzuty przeciw Ossolińskiemu, tym razem o tyle niebezpieczniejsze, że na tym sejmie musiał składać publiczną relację ze swego poselstwa.

W tem kłopotliwem położeniu przyszedł Ossolińskiemu pomysł — ubiegania się o laskę marszałkowską w izbie poselskiej. Chciał kierować tą burzą, która mu groziła.

Król przyjął z wielką ochotą tę kombinację. Chciał on na tym sejmie stanowczo zaspokoić różnowierców i życzeniom szlachty zadość uczynić, co wszystko najłatwiej i bez obrazy katolików uskutecznić można było jedynie pod laską Ossolińskiego, który znał najlepiej intencje Stolicy Apostolskiej, a sam za najgorliwszego katolika był uważany. Z drugiej strony żywił król nadzieję, że jeśli kto, to pewno Ossoliński energią i zręcznością swoją skłoni Izbę do najsilniejszego poparcia wojny ze Szwedami, dla której głównie sejm został zwolany.

I rzeczywiście, czegoby się był dawniej nikt nie spodziewał: izba poselska wybrała go swoim marszałkiem jednozgodnie [18]) zaraz pierwszego dnia otwarcia sejmu (31go stycznia 1635).

Jakim sposobem wybór ten przyszedł do skutku, na to nie mamy relacji. Można się domyślać, że Ossoliński miał za sobą głosy fakcji dworskiej; nie ulega też wątpliwości, że wszyscy gorliwi katolicy za nim głosowali i że oponentom poczyniono wszelkie możliwe koncesje. Przyszło do tego, że w dniu otwarcia sejmu wybór jego tak był pewny, iż go można było zamienić w demonstrację publicznego pojednania Ossolińskiego ze szlachtą. Kiedy bowiem głosy posłów padły na niego, a on się wzdragać począł i laski przyjąć nie chciał [19]), nastąpiły prośby i nalegania, któremi dopiero niby zniewolony uległ, aby się nie zdał pogardzać zaufaniem braci.

W takich warunkach witał króla w imieniu Izby poselskiej piękną mową [20]) i składał w senacie d. 14 lutego publiczną relację ze swego poselstwa. Prezentował dyplomy papieskie w sprawie religii greckiej, w sprawie dziesięcin plebańskich, w sprawie niekupowania dóbr ziemskich przez zakonników i w sprawie konkurencji praw Akademii krakowskiej ze szkołami Jezuitów. Posłowie słuchali tej jego relacji w milczeniu, nie sprzeciwiali się dziękczynieniom, które mu kanclerz litewski w imieniu króla oświadczył — ale zaraz po wysłuchaniu oracji przystąpili do wyboru komisji, mającej załatwić te wszystkie sprawy, których Ossoliński w Rzymie nie załatwił [21]).

Załatwiono je teraz pod jego laską na niekorzyść Kościoła. Zakazano bowiem całemu duchowieństwu nabywać dobra szlacheckie, a ugodę z schizmatykami egzekwować kazano [22]). Biskupi nie byli w stanie oprzeć się zjednoczonym usiłowaniom szlachty [23]), a nuncjusz składał winę na Ossolińskiego i skarżył na niego do Rzymu, „że jako dobry polityk, chciał się przedewszystkiem pojednać ze szlachtą, czemu po większej części przypisać można niepomyślny skutek, jaki wzięły na tym sejmie sprawy religijne, mianowicie sprawa unii“ [24]).

Najważniejszą sprawą, dla której sejm był zwołany, były traktaty i wojna ze Szwedami. Pięcioletni rozejm, zawarty przez Zygmunta IIIgo, kończył się wraz z przedłużeniem w lipcu 1635 r. Obie strony zbroiły się do wojny, która musiała wybuchnąć w razie, gdyby rozpoczęte traktaty spełzły na niczem.

Kiedy tę kwestę zaczęto roztrząsać na sejmie, okazała się między interesami króla, a interesami Rzeczypospolitej przepaść, której żaden marszałek, żaden mąż stanu, nawet najwęższą kładką założyć nie był w stanie. Król chciał wojny, chciał odzyskać dziedzictwo swoich przodków, królestwo szwedzkie. Rzplta była temu wręcz przeciwną, chciała także odzyskać — ale tylko Prusy i Inflanty, które Szwedzi na mocy sztumskiego rozejmu trzymali.

Były to najpiękniejsze prowincje polskie, tak pod względem oświaty jak handlu morskiego. Gustaw Adolf nazywał je skrzydłami orła polskiego, i rzeczywiście, Polska bez tych dwóch prowincyj była jak orzeł bez skrzydeł, bo ani swoich produktów wywieźć, ani potrzeb swoich z zagranicy sprowadzić nie mogła. Szwedzi obwarowali się tam potężnie i pokazali Polakom, jakie korzyści z Prus ciągnąć można. Z Piławy, portu, który teraz uważany był za niezdobyty, strzegli na statkach wojennych całego wybrzeża aż do Gdańska, tak, iż żaden okręt angielski, francuski, duński, holenderski lub hiszpański nie śmiał zawinąć bez ich wiedzy, nie opłaciwszy cła, które im przeszło 3,000.000 złot. rocznie przynosiło. Druga twierdza nad Wisłą „Głowa“ była kluczem do Prus książęcych i zamykała przystęp statkom polskim płynącym do Gdańska. Słowem, ze wszystkich stron trzymali jakby pod jarzmem Polaków, których to tak bolało, że wypowiedzieć trudno. Nieprzyjaciel usadowił się im pod bokiem, był każdego czasu panem pokoju i wojny, a w dodatku kazał sobie jeszcze płacić trybut, bo większą część tego cła nie kto inny, tylko Polacy za swój import i export płacili.

Aby odzyskać te dwie prowincje, musiała się Rzplta przygotować na wojnę długą, trudną dla siebie, a łatwą dla nieprzyjaciela. Trzeba było zdobywać mnóstwo warownych miejsc, trzeba się było przygotować na ogromne wydatki krwi i mienia... podczas gdy Szwedzi trzymając się obronnie, mogli wycieńczyć do ostatka polskie siły i całą wojnę, choćby najdłuższą, wytrzymać kosztem zajętego kraju [25]). Obawiano się wojny długiej, a bez rezultatu.

Naturalnie, że kto z takiemi nadziejami do wojny się zabiera, temu lepiej jej nie zaczynać. To też szlachta jedynie w traktatach widziała swoje zbawienie. „Gdyby można — mówiono w Warszawie — namówić Litwę do odstąpienia Szwedom Inflant w zamian za Prusy; gdyby można za zrzeczenie się praw królewskich do Szwecji odzyskać Prusy, byłaby to zdobycz nieoszacowana. Gdyby można — mówiła Litwa — namówić Koroniarzy do odstąpienia Prus w zamian za Inflanty, lub też odzyskać je za zrzeczenie się praw królewskich do Szwecji — moglibyśmy zawrzeć tani i szczęśliwy pokój...

O interesach króla nie było mowy. Mieli w ręku jego zrzeczenie się praw do korony szwedzkiej, które na nim w czasie elekcji wymusili, chowali je w tajemnicy, chcąc je jak najdrożej sprzedać; ale żeby mieli wojnę prowadzić o jego prawa do Szwecji, skoro o Prusy i Inflanty prowadzić jej nie chcieli — musieliby chyba działać nieprzytomnie.

W takich warunkach uchwalił sejm pod laską Ossolińskiego i pobór łanowy i pospolite ruszenie w tym celu tylko, ażeby Szwedów zastraszyć i do ustępstw skłonniejszymi uczynić. Aby zaś król nie wciągnął fortelem jakim Rzpltej do wojny ze Szwecją, jak to był Zygmunt IIIci uczynił, nie wahała się izba poselska przenieść prawa uchwalania podatków z sejmu na sejmiki relacyjne pojedynczych województw [26]), które się zobowiązały wybierać dowódzców dla dostawionego przez siebie wojska i to wojsko z własnych opłacać dochodów. Ścieśniono tym sposobem władzę wykonawczą, a wojsko i wojnę zrobiono zależnemi od sejmików. Szkodliwy ten przykład pozostał i nadal w konstytucji pod formą „Deklaracji województw“ i uważany był jako nowe zabezpieczenie wolności.

Jak potężnem było przekonanie szlachty, że pod obuchem opinii publicznej nie znajdzie się nikt, coby śmiał działać wbrew jej interesom, pokazało się przy wyborze komisarzy do traktatów ze Szwedami. Przyjęto wszystkich, których sam król poprzednio naznaczył [27]), a między innymi i Ossolińskiego. A jednak od tych ludzi zależał przyszły pokój lub wojna! Przyjęto ich dla tego jedynie, że większość stanowili sami Polacy, którym szło o Prusy, a nie o Inflanty.

Tymczasem Szwedzi robili w Piławie przygotowania, chcąc w czasie traktatów wpaść niespodzianie do Królewca, zająć Prusy książęce i stamtąd nacisnąć Rzpltą. Król, dowiedziawszy się o tem, zmusił księcia pruskiego, że oddał w ręce jego obronę księstwa. Przybywszy do Prus, osadził Ossolińskiego z załogą w Królewcu, mianując go gubernatorem wojennym Księstwa [28]), iżby tę ziemię w wierności dla niego zachował i z tamtej strony szwedzkim zamiarom zabiegał.

Poczuło Księstwo żelazną rękę gubernatora, który z całą energią i zręcznością, nie żałując zdrowia i sił swoich, ściągał podatki i wojsko, musztrował żołnierzy, naznaczał oberstów, gotował czółna dla kozaków, którzy na Haff przeciw Szwedom wypłynąć mieli, stawiał warownie na Pregoli, obmyślał amunicję i żywność twierdzom księstwa, budował warownie nad Haffem, trzymał w karności wojsko, a mieszkańcom nagradzał krzywdy wyrządzone przez żołnierzy. Jego staraniom zawdzięczała Rzplta, że Prusy nie dostały się w ręce Szwedów. Król w licznych listach dziękował mu za gorliwość i pracę [29]), pewny, że w razie wojny ze Szwedami, znajdzie w Księstwie silną pomoc i oparcie.

Nie tu miejsce opisywać, jakiemi sposobami starał się traktaty rozerwać. Gdy jednak widział, że wszystkie jego zabiegi napróżno i pokój niemal zawarty, zawezwał Ossolińskiego z Królewca do siebie, spodziewając się,

że może on jakim fortelem ten pokój rozerwać potrafi [30]). Zawezwany przybył do Gdańska wieczorem 11 września, ale już było zapóźno. Nazajutrz podpisano w Sztumdorfie rozejm między Polską a Szwecją na 26 lat [30a]). Szwedzi zwracali Prusy — zatrzymywali Inflanty. Prawa królewskie zostawały w zawieszeniu, to znaczy, że po 26 latach jako 66-letni starzec mógł wystąpić znowu z pretensjami swemi do Szwecji.

Ale czyż można przypuścić, że monarcha ambitny będzie się czuł związany takim rozejmem, gdyby mu się nadarzyła sposobność odzyskania tronu, który domowi jego gwałt i podstęp wydarły? że człowiek 40-letni ostygnie kiedy w chęciach szukania sposobności, skoro dotychczas wszystkie jego interesa i zabiegi niemal tylko koło tego jednego bieguna się obracały?... „Król polski podobny był do osoby, mającej oczy zwrócone w kilka przedmiotów, ale serce utopione w jednym wyłącznie. Do tego dążyły wszystkie jego myśli, od niego zależało jego ożenienie, dla niego nakoniec przerzucał się od jednego stronnictwa do drugiego. Ta sprawa była dotychczas węzłem wszystkich innych, była jego nadzieją i cierpieniem, gdy patrzał na stan swego domu, który straciwszy tron szwedzki, a nie mając żadnej na dziedzictwie w Polsce opartej posady, był wystawiony bardziej, niż każdy inny, na zmienne losu wypadki“ [31]).

To też pomimo rozejmu sztumdorfskiego, król bynajmniej nie ostygł w zabiegach odzyskania tronu szwedzkiego, a że Ossoliński łączył interes monarchy z interesami swego narodu, przeto sprawa ta walna, na którą oczy i serce królewskie były nieustannie zwrócone, będzie nam wskazówką, gdzie szukać głównych motywów jego późniejszego działania, będzie kluczem do zrozumienia wielu wypadków, do rozwarcia wielu tajemnic, do zrozumienia spraw, które Ossoliński prowadził, a do których brakuje nam współczesnych relacji — a często nawet wbrew relacjom współczesnym, bo człowiek roztropny nie nosi serca na języku, ale trzyma język w sercu.

ROZDZIAŁ VI.

Poselstwo do Ratyzbony.

Polityka króla Władysława w celu odzyskania Szwecji. — Cesarz prosi o poparcie elekcji syna swego na króla rzymskiego. — Król wysyła Ossolińskiego na sejm rzeski do Ratyzbony. — Ossoliński uspokaja Lisowczyków. — Instrukcja posła. — Audjencja u cesarza. — Polityka Dworu wiedeńskiego. — Ossoliński popiera skutecznie elekcję. — Zmiana polityki Króla. — Ossoliński prosi o rękę arcyksiężniczki. — Pakta z Domem austrjackim. — Wyjazd z Ratyzbony. — Stanowisko Ossolińskiego w Polsce. — Małżeństwo króla Władysława.

W r. 1636 widzimy Ossolińskiego posłem na sejmie Rzeszy niemieckiej w Ratyzbonie. Ważne to poselstwo było zawiązkiem kilkuletniej polityki króla Władysława, polityki, której celem było odzyskanie Szwecji z pomocą Domu austrjackiego.

Oceniając tę politykę, nie należy zapominać, że Rzplta wojny z Szwecją nie chciała i że król musiał się starać, aby ją podstępem wciągnąć do tej wojny. Stąd też polityka jego, niemając materjalnej podstawy, była słaba i chwiejna, a skutek zawsze wątpliwy.

Przed zawarciem rozejmu w Sztumdorfie miał król licznych sprzymierzeńców [1]) i mówił, że mu nie brak środków do prowadzenia wojny [2]). Anglia, Dania, książęta niemieccy, a nadewszystko cesarz i król hiszpański namawiali go do wojny ze Szwedami i obiecywali pomoc, pragnąc jak najprędzej pozbyć się Szwedów z Niemiec i rozerwać ligę francusko-szwedzką. Ale Rzplta wojny nie chciała, województwa odmówiły od kwartału podatków, magnaci, którym cesarz znaczne pensje, dobra, a nawet księstwa na Śląsku [3]) obiecywał, wypowiedzieli przyjaźń Austrji — i król, ledwo nie szalejąc, przeklinając kanclerza, hetmana i wszystkich doradców [4]), musiał podpisać rozejm, a nadto udawać, że się to stało według jego woli.

Mimo to jednak nie ostygł w swoich zamiarach, bo ludzie do panowania nawykli nie są skłonni do rezygnacji. Zdaje im się, że gardziliby szczodrobliwością fortuny, gdyby o niej na chwilę zapomnieli, i że zaprzestawszy zabiegów, straciliby prawo do tego, co swoją własnością być mienią. I król Władysław, gdy podpisywał rozejm Sztumdorfski, którym się zobowiązał pokoju ściśle przestrzegać, posiłków cesarzowi nie dawać, ani w żadne przymierze z nim nie wchodzić — miał już gotowy plan i obmyślił sposoby dalszego dochodzenia praw swych do Szwecji.

Od dawna wołano w całym świecie chrześciańskim o pokój powszechny. Nawoływali do zgody papież i król polski, oraz inni monarchowie. Rozpoczęto już w tej sprawie układy, prowadzące do zwołania kongresu, na którym wszystkie spory załatwione i wszelkie zarzewia dalszej wojny przygaszone być miały.

Otóż król Władysław zamierzał wystąpić jako pośrednik między stronami wojującymi [5]) i na kongresie podnieść sprawę swego dziedzictwa. W tym celu podpisując rozejm Sztumdorfski, zastrzegł sobie, że za dwa lata wolno mu będzie odnowić traktaty w sprawie pretensji swojej do korony szwedzkiej. Komisarze Rzpltej namówieni przez króla, wystąpili z takiem samem zastrzeżeniem co do Inflant, t. j. że za dwa lata wolno będzie Rzpltej odnowić traktaty względem restytucji tej prowincji [6]). Szwedzi nie chcieli się wiązać żadnym terminem; zostały więc zastrzeżenia bez terminu [7]). Rewizja zatem, czyli odnowienie traktatów Sztumdorfskich miała się odbyć na kongresie, w czasie rokowań o pokój powszechny.

Jak i czyim kosztem spodziewał się król odzyskać Szwecję? czy zamierzał Krystynie zostawić tron w dożywocie, byle sobie i potomkom swoim zapewnić następstwo? czy myślał starać się o jej rękę lub ożenić z nią którego z braci swoich? czy zamierzał pośredniczyć tak jak ongi Gustaw Adolf między królem duńskim a cesarzem w Lubece? czy i z kim chciał egzekwować na Szwedach uchwały kongresu?... to było jego tajemnicą. To tylko pewna, że wciągnąwszy Rzpltą (zastrzeżeniem rewizji traktatów w sprawie restytucji Inflant) w swoje plany, miał prawo działać w jej imieniu a przy sprzyjających okolicznościach mógł liczyć na jej poparcie. Zdaje się, że wojna o Inflanty miała mu wrócić koronę szwedzką.

Chodziło tylko o to, aby go strony wojujące za medjatora przyjęły. Poseł francuski w Sztumdorfie oświadczył, że jego pan niczego bardziej nie pragnie, jak pokoju, i że wraz ze sprzymierzeńcami swymi z radością przyjmie pośrednictwo króla polskiego [9]). Ale cesarz i rada hiszpańska w Wiedniu, chociaż się na pokój generalny i na miejsce kongresu (w Kolonii) zgodzili, nie chcieli stanowczo dopuścić króla do pośrednictwa [8]).

Cesarz był obrażony, nie tyle może z powodu zawarcia rozejmu z wyłączeniem domu austrjackiego, ile z powodu ustępstw, jakie król Szwedom i Francuzom poczynił. Król bowiem, chcąc dać dowód swej bezstronności, pozwolił Francji zaciągać żołnierzy w Polsce [10]), tak jak to był pozwolił

cesarzowi. Pozwolił wreszcie armii szwedzkiej przejść przez Polskę na Śląsk [11]), przyczem posła francuskiego odszczególniał [12]), a generałów szwedzkich ostentacyjnie ujmował. Z tych powodów tak cesarz jak i król hiszpański podejrzywali go o związki z Francją, uważali jako wiarołomnego przyjaciela i jako takiego po nieprzyjacielsku traktować zaczęli. Zabrali na swój użytek księstwo Bari, własność króla Władysława, a wkrótce potem rozkazali aresztować w Neapolu sekretarza poselstwa polskiego, wrzekomo za korespondencje z Francją [13]).

W takich okolicznościach postanowił król zmusić Austrjaków do obesłania kongresu i do przyjęcia go za pośrednika. Francja namawiała do tego, gdyż to leżało w jej interesie niepokoić cesarza od strony Polski i tym sposobem go osłabiać [14]). Tak więc na spółkę z Francją rozpoczął król politykę skierowaną przeciw Austrji, z tą jednak różnicą, że wcale z cesarzem zrywać nie myślał, podczas gdy Francja spodziewała się, że ta polityka do zerwania doprowadzi.

Na pierwszym planie zaniepokoiło cesarza postępowanie króla w Śląsku. Zagrożeni przez cesarza Ślązacy oddali się w opiekę króla Władysława. Ten się wstawiał za nimi do Wiednia tak gorąco, że cesarz obawiał się aby w porozumieniu ze Szwedami nie zechciał zająć Śląska za sumy posagowe obu żon króla Zygmunta III, których cesarz dotychczas nie wypłacił, i za inne długi, których się król równocześnie przez wysłannika swego Kapucyna Walerjana Magni dopominał. W Polsce wiedziano o tych obawach [75]), a jednak demonstrowano ciągle i kiedy cesarz chciał zmusić Wrocławian do przyjęcia garnizonu, wtedy ośm regimentów polskich, zaciągnionych za pieniądze cesarskie, zajęło na rozkaz króla główne drogi na Śląsku, a król uskarżał się cierpko w Wiedniu, że się niesprawiedliwie z tą prowincją obchodzą [16]).

Większem jeszcze niebezpieczeństwem zdawała się cesarzowi grozić sprawa małżeństwa królewskiego z córką Fryderyka Palatyna, ex-króla czeskiego, kalwinką. O ile przed traktatami w Sztumdorfie byli Austrjacy przychylni temu małżeństwu i obiecywali królowi angielskiemu restytucję palatynatu, byle flotą swoją pomagał królowi polskiemu [17]), o tyle po traktatach obawiali się tego związku, sądząc, że młoda żona przeciągnie króla stanowczo na stronę Francji, że ją poślubi ze wszystkiemi pretensjami jej domu do cesarstwa, które Anglia, Francja, Holendrzy, Szwecja i wszyscy jawni i skryci nieprzyjaciele Domu austrjackiego popierali. Cesarz przez różne osoby perswadował królowi, aby tego związku zaniechał [18]). Król udawał szalenie zakochanego i głosił, że się już cofnąć nie może [19]). Protestanci tryumfowali, król francuski głośno wyrabiał w Rzymie dyspensę [20]); papież, który dotąd odmawiał [21]), robił, czy może udawał że robi, coraz mniej trudności [22]). Opozycja w senacie polskim była nadzwyczaj słaba [23]), i gdyby król był się rzeczywiście uwziął ożenić się z kalwinką, niktby mu się nie był sprzeciwił [24]). Katolicy hiszpańscy truchleli; widziano w tej księżniczce

narzędzie piekieł przeciwko katolicyzmowi i Domowi austrjackiemu i zdaje się, że zamach w tym czasie na życie tej księżniczki [25]) wywołany był fanatyzmem religijnym.

Ale największą trwogą musiały napełniać cesarza i Hiszpanów propozycje Francji, czynione królowi polskiemu, bo niepodobna przypuścić, żeby o nich Dwór wiedeński nie wiedział, skoro w Warszawie i w Paryżu miał niemało i to bardzo wysoko położonych przyjaciół, a propozycje te kilkakrotnie powtarzano.

Dnia 11 grudnia 1635 umocował król francuski hrabiego d'Avaux do zawarcia formalnego traktatu z królem polskim, ofiarując mu rękę Marji Gonzagi albo panny de Bourbon do wyboru, a w zamian żądając ręki infantki polskiej dla swego brata. Gdyby zaś król wziął udział w wojnie z cesarzem, obiecywano trzy miliony franków rocznych subsydiów, Śląsk i koronę cesarską po śmierci cesarza, albo też natychmiast, jeśliby sobie król życzył zostać obranym królem rzymskim na sejmie Rzeszy, który cesarz właśnie w tym czasie do Ratyzbony zwoływał [26]).

Początek 1636 r. był dla oręża cesarskiego bardzo pomyślny, ale zgrzybiały wiek i nadchodząca niemoc kazały Ferdynandowi II. myśleć o postanowieniu swego domu, zanimby śmierć przerwała jego panowanie. Umyślił więc pod przewagą zwycięstw swej armii i zapomocą pieniędzy hiszpańskich przeprowadzić elekcję syna swego na króla rzymskiego. Sprawa ta jednak szła z wielkim oporem. Jeszcze w r. 1635 wzywał elektorów na sejm do Ratysbony, ale ci przybyć nie chcieli. Odroczono więc sejm raz i drugi, aż do maja 1636 roku; wreszcie wysłano zaproszenia na 7go czerwca. Stan zdrowia cesarza się pogorszył i był powodem niecierpliwości, z jaką oczekiwał chwili, aby jak najprędzej sejm i elekcja przyszły do skutku. Elektorowie groźbami, prośbami, a wreszcie pieniędzmi hiszpańskiemi [27]) zniewoleni obiecali przybyć w czerwcu do Ratyzbony, ale wątpliwość była wielka, czy się sejm nie rozjedzie i czy zechcą do elekcji przystąpić, skoro wiadomem było, że ościenni monarchowie mają zamiary na koronę cesarską [28]), a nie wiedziano, czy już elektorowie nie zawarli w tym celu jakich tajemnych układów. Elektor saski i brandenburski byli niepewni, Trewir i Palatynat mogły w razie śmierci cesarskiej utrzymać się przy kompetencji, a w takim razie Francja była panią elekcji i mogła Austrji odebrać koronę cesarską i oddać ją choćby królowi polskiemu, któremu przyjaciół w Niemczech nie brakło. Zewsząd gromadziły się chmury. Król duński zbroił się rzekomo, aby pokój generalny przeprowadzić. Pułki polskie świeżo zwerbowane w Polsce nie chciały ruszać ze Śląska, twierdząc, że nie dla cesarza, ale dla króla hiszpańskiego zwerbowanemi zostały. W pułkach jazdy polskiej, walczącej w wojsku cesarskiem nad Renem, odzywały się głosy, żądające powrotu do ojczyzny. Cesarz mógł podejrzywać, że to wszystko dzieje się za wiedzą króla polskiego. Na domiar zaś wszystkiego nadeszły wieści z Siedmiogrodu,

że sułtan zamyśla wypędzić Rakoczego, sprzymierzeńca Austrji, którego cesarz bronić był obowiązany i bronić musiał, bo inaczej jego własne kraje były w niebezpieczeństwie.

W takich stosunkach odnowienie przyjaźni z królem polskim było nietylko pożądanem, ale koniecznem. Król polski jako kandydat do ręki Palatynówny i pan lenny elektora brandenburskiego, miał niemało stronników w Niemczech i nie był bez wpływu na elekcję. Gdyby chciał poprzeć cesarzewicza, to sam akt jego poparcia osłabiłby wpływ Francji, która głosiła, że król polski zamierza sam starać się o koronę cesarską i że w razie wyboru syna cesarskiego wystąpi czynnie przeciw stronnikom cesarza, ze wszystkiemi pretensjami, tak swemi, jak przyszłej żony i elektora brandenburskiego. Poparcie króla usuwało te obawy, a co więcej, mogło elektorom dać nadzieję, że stosunki przyjaźni i pokrewieństwa, łączące króla z cesarzem, zapewnią Rzeszy nietylko pokój od wschodniej ściany, ale i pomoc w razie najazdu Turków.

To były powody, że cesarz wysyłając d. 14 kwietnia ostatnie zaproszenia do elektorów na sejm do Ratyzbony na dzień 7 czerwca, wysłał takież zaproszenie i do króla polskiego, przyjmując jego pośrednictwo i prosząc usilnie, aby poparł elekcję cesarzewicza. Hiszpania wysłała w tym celu do Polski posła, hr. de Sore. Co więcej, cesarz chcąc utrwalić swój dom na tronie, usunąć wszelkie przeszkody i ująć książąt, postanowił przez kapucyna Magni ofiarować królowi córkę swą Cecylię Renatę [28a]).

Król na to tylko czekał. Dostawszy zaproszenie, wyprawił natychmiast gońca do Ossolińskiego, aby się w drogę do Ratyzbony wybierał, a wkrótce potem dowiedziawszy się, że papież już swego pełnomocnika na kongres naznaczył, wysłał także listy do biskupa krakowskiego [29]) i do Jakóba Sobieskiego, przeznaczając ich jako posłów swoich do traktowania generalnego pokoju na kongresie, który się miał odbyć w Kolonii [30]).

Ossoliński odebrał listy królewskie d. 29 maja z rozkazem, aby bez wszelkiego przygotowania, jak najlżej, nie czekając ekspedycji z kancelarji, którą za nim posłać miano, w drogę się wybierał. Odpisał, tłumacząc się złem zdrowiem, krótkością czasu i brakiem pieniędzy. Ledwo kozaka odprawił, aż w też tropy nadeszły świeże listy z ekspedycją i z assygnacją 20.000 złotych na drogę [31]) z tym dodatkiem, żeby wyprawił, kogoby sam rozumiał do Ratyzbony, gdyby sam jechać nie mógł.

„Wybieżałem na rozsadzonych koniach do króla, natenczas w Mereczu nad Niemnem będącego, abym wolę JKMci we wszystkich punktach tak wyprawy jak i legacji ustnie dosiągł, bez czego posłowi z gołą instrukcją jechać rzecz niebezpieczna.... Przetrząsnąwszy z królem punkta instrukcji, tak publiczne jak i sekretne, z wyjaśnieniem przy każdym woli i rozumienia króla, do których bardzo wiele dyskursów, tak do tych, jako inszych materji służących, przystąpiło, których trudno, a niektórych i nie godzi się tej

karcie powierzać, nie bawiąc się, tegoż dnia na rozsadzonych samego króla koniach padłem aż w Grodnie na noc".

Rozporządziwszy domem i służbą, ruszył w drogę 17 czerwca. W Krakowie spotkał posła hiszpańskiego, hrabiego de Sore, który wysłał zaciągi polskie z Śląska do Hiszpanii, a sam jechał do Wilna. Dowiedziawszy się w drodze, że w Ratyzbonie niema nikogo, dał wytchnąć zmęczonym koniom i stanął dopiero 1 lipca w Pradze. Stamtąd wyprawił kurjera do biskupa wiedeńskiego, Antoniego Wolfratha, pierwszego radcy stanu przy cesarzu, z zapytaniem, gdzie można zastać cesarza. Nie zdało mu się bowiem godnem posła Rzpltej, cesarza po niepewnych rezydencjach szukać.

Cesarz kazał go zaprosić jako najmilszego gościa do Linzu, gdzie oczekiwał powrotu kurjerów swoich do elektorów wyprawionych, za których powrotem dopiero się miał decydować, czy jechać do Ratyzbony, czy nie.

W drodze do Linzu otrzymał Ossoliński listy od cesarza i cesarzewicza z doniesieniem, że jazda polska, dawniej na służbę cesarza zaciągniona, zbuntowała się i do ojczyzny powrócić chce. Cesarz podejrzywał agentów francuskich o zbuntowanie tego wojska i prosił Ossolińskiego, aby napisał do wojska i do posłuszeństwa i pozostania w służbie zachęcił. Ossoliński, obawiając się, żeby nie rozumiano, jakoby ten bunt miał być z wiadomością króla, napisał list i do wodza i do wojska, prosząc imieniem króla, aby wstydu ojczyźnie nie robili, a jeżeli się im krzywda dzieje, aby mu dali znać, a on przy cesarzu będąc, wszelkie ich żądania zaspokoi.

Jazda polska, 8 regimentów a 6000 ludzi, pod nazwą kozaków Lisowczyków, zwerbowana po traktatach sztumdorfskich dla cesarza za staraniem Ossolińskiego [32]) a za wiedzą króla i wszystkiej Rzpltej [33]), wyszedłszy z Polski we wrześniu 1635 pod dowództwem Pawła Noskowskiego, starosty łomżyńskiego, i Jana Gromadzkiego, przeszła Śląsk, Czechy, Frankonię i wkroczyła do Luxemburga. Polacy bili się doskonale w Brabancie, w Pikardji, a w pobliżu Verdun hrabiego Soissons zwyciężyli. W końcu maja zaczęli myśleć o powrocie do ojczyzny, tak dla tego, że im obiecanego żołdu nie wypłacono i zdobytej sławy nie przyznawano [34]), jakoteż i dla tego, że ich senatorowie polscy surowemi groźbami odwoływali, nie chcąc aby byli powodem osłabienia przyjaźni z Francją [36]). Kiedy więc Francuzi, skupiwszy swoje siły, stanęli pod Elsass-Zabern, a Galas szedł temu miastu na odsiecz, wybuchł w wojsku polskiem bunt. Polacy wypowiedzieli posłuszeństwo, przeszli bez rozkazu Ren i byli powodem, że Elsass-Zabern pod nosem Galasowi wzięto. List Ossolińskiego o tyle skutkował, że zaczęli traktować z komisarzem cesarskim. Jedna część wróciła do obozu, reszta się zgodziła w służbie pozostać, ale za Ren już iść nie chciała, tylko się z feldmarszałkiem Götzem połączyła [36]).

Załatwiwszy po drodze sprawę, do poselstwa nie należącą, wjechał 15 lipca wieczorem do Linzu, przyjmowany ze zwyczajnemi honorami, na-

leżnemi posłom króla polskiego; ale z powodu niedyspozycji cesarza, mógł dopiero za kilka dni odbyć audjencję i przedłożyć swoje instrukcje.

Materja jego legacji, według instrukcji z kancelarji mniejszej wydanej, była następująca:

1. „Imieniem króla wieść do elektorów, aby cesarzewicza obrali i koronowali królem rzymskim, ponieważ to jest jedyne lekarstwo na uspokojenie chrześciaństwa, przez wygórowaną ambicję na różne fakcje rozerwanego, w które fakcje chciano mieszać i króla Władysława. Król chciał poselstwem tem złożyć świadectwo, że daleki był od wszelkiej chciwości nieporządnej panowania i że go nie kłuła w oczy fortuna Domu austrjackiego".

2. „Napomnieć cesarza i syna, a osobliwie wszystkie stany cesarstwa do odbudowania powszechnego pokoju w chrześcijaństwie, ponieważ trwające po dziś dzień rozterki i sromotne płukanie rąk chrześciańskich we krwi chrześciańskiej daje okazję poganom do zamysłów na zgubę wszystkiego chrześcijaństwa ciągnących, czemu król, jako pan chrześcijański, powinien zabiegać, ile że takowego nieszczęścia początek musiałby się w państwach jego odprawować".

„Inne punkta były tak sekretne, że je nic inszego chyba, same potoczne za czasem sprawy i wynik teraźniejszych zamysłów odkryć będą mogły, wszystkie jednak takie, które miłujący Ojczyznę pan mógł bezpiecznie powierzyć szlachcicowi, w którego domu nikt panom swoim w niczem nie służył, coby nie było z dobrem Rzpltej".

Te ostatnie punkta instrukcji można na podstawie poprzednich wywodów i na podstawie późniejszych działań Ossolińskiego, w djarjuszu opisanych, w następujący sposób uzupełnić:

Król popierając [37]) cesarzewicza tak wpływami, jakie mógł mieć na elektorów, jakoteż samym faktem, że się o koronę cesarską starać nie zamyślał, żądał w zamian, aby nietylko cesarz, ale i elektorowie przyjęli pośrednictwo jego na kongresie w Kolonii. Ossoliński był obowiązanym rozwiać wszystkie obawy i podejrzenia cesarza, jakoby król był stronniczym dla Francji. Winien był wytłómaczyć i usprawiedliwić dotychczasowe działania jego w sprawie śląskiej, w sprawie małżeństwa z Palatynówną i układów z Francją, tak, iżby cesarz z zupełniem zaufaniem powierzył się jego pośrednictwu, tem więcej, że drugi pośrednik, papież, był jawnym stronnikiem Francji. Winien był nadewszystko wybadać rzeczywiste zamiary cesarza i przedstawić, że król, pośredniczący powszechny pokój, przedewszystkiem korzyści Domu austrjackiego będzie miał na względzie, ale w zamian za to żąda, aby mu cesarz pomógł zabezpieczyć prawa dziedzictwa w Szwecji [38]).

18 lipca miał Ossoliński publiczną audjencję. Zastał cesarza starganego nad lata i zupełnie zgrzybiałego.

„Przyjął mię z niewypowiedzianym afektem i wesołością. Na oświadczenia miłości pokrewnej ze strony króla, z wielką wdzięcznością i płaczem prawie radość swoją oświadczając, odpowiedział, ofiarując nawzajem chęć

swoją i wszystkiego Domu rakuskiego w każdej sprawie i potrzebie króla. Zakończył zaś temi słowy: „„Bardzo miłą jest dla mnie materja tego poselstwa, ale i to nie mniej miłem, że NPan Waszą Wysokość, a nie kogo innego do mnie wysłał. Będziemy mieli o czem pomówić w zaufaniu, bo ja Waszą Wysokość od małego chłopca jak najmocniej ukochałem"". To mówiąc, rękę moją porwał i ściskając ją znowu, rzekł: „„Jeszcze raz powtarzam, com Ci dwa lata temu w Wiedniu powiedział, że jestem zawsze Twoim Ferdynandem z Gracu"". Tak wielką dobrotliwością zniewolony i skonfundowany, dziękowałem, jakem mógł najusilniej.

„Na audjencji prywatnej przedkładałem punkta poselstwa mego tak publiczne jako i prywatne albo sekretne, do tego najbardziej zmierzając, abym wszelką nieufność i opaczne zrozumienie przyjaźni mego Pana i inne rozsiane plotki z serca cesarza wykorzenił, pokazując, jak za każdą okazją król mój rzeczą samą a nie słowy oświadcza afekt swój Domowi rakuskiemu, lubo też czasem, od hiszpańskich zwłaszcza urzędników, różne dają się okazje do dysgustów i uskarżania się [39]). „„A to i teraz, skoro się Król JM. dowiedział, że się WCM. starać chcesz, aby król węgierski obrany był królem rzymskim, mnie ledwo pocztą bieżeć rozkazał, abym u elektorów, mianowicie tych, którzy albo dobrodziejstwem lub pokrewieństwem obowiązani są Panu memu, jak najgoręcej pracował, aby życzeniom WCMci dosyć się stało, w czem rozkazał mi Król JM. cale postępować za informacją WCMci, abym tem bezpieczniej i rzetelniej mógł usłużyć. W drugim także punkcie legacji mojej, co do pokoju powszechnego, z tem się Król JM. osobliwie WCMci deklaruje, że komisarzom swoim, którychby na takowe traktaty wysłał, przedewszystkiem godności i korzyści Domu rakuskiego przestrzegać każe. Dlatego życzy sobie JKM. wiedzieć doskonale zamiary i cel, do któregobyś WCM. w traktowaniu pomienionego pokoju chciał zmierzać, aby ten sam cel był instrukcją komisarzom JKM. i mnie samemu, natenczas stronę przeciwną przez różne sposoby do traktatów zaciągającemu"". (Zdaje się, że Ossoliński miał jechać do Francji).

„Traktowałem potem insze punkta sekretne, które się tu położyć nie mogą; to tylko nadmienić mogę, że między innemi przyszło mi usprawiedliwiać obróconą wolę króla JM. do małżeństwa z córką Palatyna, pokazując w jakich warunkach ta myśl w sercu króla urosła i jako zawsze zależną była od dwóch warunków, tj. aby katoliczką była, a przytem do łaski cesarza JM. wprzód była przypuszczoną — o czem się siła za i przeciw mówiło, według potrzeby i instancji proponowanych. Mówiło się i o zaciągach ludzi narodu naszego, w których pokazywałem popełnione dotąd błędy, pokazując i środki, żeby z większym pożytkiem mogli służyć cesarzowi, jeśliby kiedy do takich zaciągów znowu przyszło".

Rozmowa trwała dosyć długo, ale cesarz nie dał żadnej stanowczej odpowiedzi i we wszystkich punktach odwoływał się na biskupa wiedeńskiego, który miał z Ossolińskim traktować. Od niego miał się poseł do-

wiedzieć, w jaki sposób może być pomocnym cesarzowi w sprawie elekcji, jako też zamiary i cel, do którego cesarz i Hiszpania w traktowaniu powszechnego pokoju na kongresie w Kolonii zmierzać zamyślają. Acz w ogólności nadmienił cesarz, „że ten jest cel jego, aby każden do swego był przywrócon“ — a zatem król polski do dziedzictwa szwedzkiego.

Nazajutrz przybył do mieszkania Ossolińskiego biskup wiedeński z hrabią Meggau i oświadczyli mu z wielkiemi komplementami gorące chęci cesarza w sprawie powszechnego pokoju, ale wyrazili wątpliwość, czy z tak lekkomyślnym i słowa niedotrzymującym nieprzyjacielem, jak Francja, traktatami co osiągnąć można. Tem na ostatek mowę swoją zamknęli, że cesarz kazał im, tak w sprawie elekcji, jak i w innych punktach znosić się z jak największem zaufaniem z Ossolińskim, ale oni proszą, aby zechciał odroczyć rokowania, gdyż lada dzień może przynieść ważne odmiany.

Ossoliński, niezadowolony z tej odwłoki, upewniał ich o dobrych intencjach Francji i odpowiedział z przekąsem, że „wysłany został dla wygody chrześcijaństwa, a osobliwie Domu rakuskiego: zatem niech korzystają z jego poselstwa, jak im będzie najwygodniej, byle Król nie żałował swej uprzejmej pieczołowitości“.

O. Lamormain, spowiednik cesarski, który znał najskrytsze zamiary cesarza, a do którego się zaraz po tej rozmowie Ossoliński udał, powiedział mu wprawdzie wiele potrzebnych rzeczy i dał przestrogi, służące w czasie legacji, ale sekretów nie zdradził. Ossoliński próbował z posła hiszpańskiego wydobyć, jakie zamiary ma Dom austrjacki względem kongresu. Hiszpan, który całą radą cesarską kierował, przyjął z wdzięcznością listy i wychwalał świątobliwe intencje króla, obiecywał się z posłem w zaufaniu znosić — ale odpowiedział ogólnikami to, co i cesarz, że podstawą traktatów powinno być przywrócenie każdego do swej własności, przyczem jednak nie pokazywał żadnej nadziei, żeby do kongresu przyszło, albo żeby nim co sprawić można.

Ossoliński znalazł się w przykrem położeniu. Trudno było zdać królowi i sobie samemu sprawę z tego, co widział i słyszał. Wszyscy serdecznili się i cieszyli z jego poselstwa, a nikt z nim w układy wchodzić nie chciał: cesarz odwoływał się na biskupa, biskup odraczał do Ratyzbony, poseł hiszpański powtarzał słowa cesarskie... Wszyscy oświadczali mu jak największe zaufanie, a działali tak, jakby im chodziło o to, aby mu pokazać, że zaufania doń nie mają. Na każdej twarzy widział wojnę z Francją, wojnę na noże. Wojska cesarskie, począwszy od Tyrolu aż do Niemieckiego morza, płotem gotowe stały, król węgierski leżał w pobliżu Strasburga, na Renie mosty, aby wkroczyć w głąb Francji — a jemu obiecywano pokazać w Ratyzbonie cel i zamiary, do jakich Dom austrjacki w kongresie zmierzać zamyśla. Kto nie chciał, wiedział, że cesarz tego tylko czeka, aby wojska kardynała infanta i cesarskie jak najprędzej weszły do Francji, że manifest, ogłaszający wojnę, już gotowy — a biskup wiedeński i poseł hiszpański

oświadczali gorącą chęć pokoju, z tem jedynie nadmienieniem, że mało mają nadziei, by traktaty przyszły do skutku, lub żeby nimi co sprawić można.

Widocznem było, że Dom austrjacki nie życzył sobie ani kongresu, ani nawet poparcia elekcji ze strony posła polskiego. Wystarczał mu sam fakt, że poseł polski przybył, że król polski przymierza z Francją nie zawarł i starać się o koronę cesarską, ani Śląska dobywać nie myśli. To wystarczało dla uspokojenia elektorów. Nie chciano dopuszczać króla polskiego do mieszania w sprawy wewnętrzne cesarstwa, poparcie zdało się zbytecznem, tem więcej, że właśnie co odebrano wiadomość, iż elektorzy zjadą niewątpliwie do Ratyzbony. Cały Dwór się cieszył, że elekcja przyjdzie do skutku. Ossoliński stał teraz na uboczu, nik się o niego nie troszczył.

Czuł się w położeniu gościa, który przybył nie w porę i zastał wszystkich zajętych innemi, nagłemi sprawami, w których niczyjej pomocy już nie potrzebują. Zdawało się, jakby cesarz czego inszego oczekiwał z Polski, jak gdyby się zawiódł w materji legacji, jakby go już nie potrzebował.

Kiedy do Lincu wjeżdżał, oczekiwano nań z wdzięcznością, z niecierpliwością; mieszkanie dlań było przygotowane; podejmowano go kosztem cesarskim, czego żadnemu posłowi nie czyniono. Na potrzeby jego wyznaczono dziennie 200 talarów twardych prosząc, aby słudzy jego szafowali tymi pieniędzmi. W kilka dni potem cesarz wyjechał i zaraz zwinięto wszystko.

„Patrząc na obmierzły pobyt mój w Lincu za odjechaniem Dworu, więc i podłą brudotę niemiecką uważając, że zaraz za odjechaniem na 4 mile cesarza podejmowanie moje zwinęli: umyśliłem raczej powoli ku Ratyzbonie pomykać, niźli na miejscu gnuśnieć i niegościnność niemiecką pochwalać". Powoli więc jadąc, a raczej lawirując i na przybycie cesarza tu i owdzie czekając, dowiedział się w drodze, że mu furjerzy urzędu marszałkowskiego przeznaczyli w Ratyzbonie kwaterę w austerji nędznej — nikczemne i niegodne mieszkanie dla posła Rzpltej. Prośbami i groźbami wymógł dla siebie dom burmistrza i kilka domów okolicznych z widokami na most murowany przez Dunaj i na góry i pola daleko, a dla czeladzi austerję pod Czarnym Słoniem. Siódmego sierpnia odprawił wjazd w 80 ludzi i 60 koni wspaniale przybranych [40]).

Tegoż samego dnia wjechał cesarz. Ossoliński prosił o audjencję, chcąc go przywitać i nowiny z Polski przedłożyć. Cesarz przysłał do niego barona Teufel z uwiadomieniem o godzinie audjencji i kazał mu powiedzieć, aby się tem nie urażał, że powozu po niego nie przyśle, bo będąc w Ratyzbonie, a nie w dziedzicznych swoich krajach, niezwykł karet swoich i przystawów do prowadzenia posłów przysyłać, ale każdy poseł, choć nadzwyczajny, w własnym powozie na godzinę oznaczoną przyjeżdża.

„Odpowiedziałem, że mi się trudno urażać, skoro się posłowie innych monarchów, memu Panu równych, o to się nie urażają. To tylko pod

uwagę cesarzowi JM. dawam, że jeśli z powodu niedziedzicznego państwa, w ten sposób posłów polskich na te tu sejmy przyjeżdżających, traktować będzie, przyjdzie też i nam w Polsce inaczej traktować posły cesarskie, po których pan mój z tej samej przyczyny karet swoich przysyłać nie będzie, aż w Sztokholmie, ponieważ w Polsce żadnego miejsca dziedzicznego niema. Przy tej sposobności pokazałem gruby i głupi postępek marszałka cesarskiego i niedozór furjerów, którzy posprzedawszy co najlepsze kwatery, nas posłów po różnych austerjach i niepoczesnych kątach stawiać chcą, w czem pokazywałem inakszy porządek dworu Pana mego".

Nazajutrz zrana przyjechał baron Teufel z usprawiedliwieniem i oświadczeniem, że cesarz przez wzgląd na króla i osobę posła gotów dać wszelaką satysfakcję, że karety dworskie zostaną wysłane, a marszałek sprawi się osobiście i przeprosi za złą kwaterę.

„Jechałem tedy na audjencję w karocy cesarskiej z podziwieniem Dworu tutejszego, żem ich grube i niegościnne dusze coraz do lepszej przywiódł ludzkości". I rzeczywiście, zaraz na drugi dzień i po angielskiego posła karety dworskie posłano [41]).

Ossoliński prosił cesarza, aby rozkazał biskupowi wiedeńskiemu i hr. Meggau odpowiedzieć na punkta poselstwa. Przybyli obaj, ale podobnie jak pierwszym razem, wcale nieprzygotowani.

Na zapytanie, w jaki sposób mógłby jak najskuteczniej usłużyć cesarzowi w sprawie elekcji, odpowiedzieli, że przed zaczęciem sprawy nie mogą go informować; obiecywali, że jego pomocy używać będą, gdziekolwiek się okaże potrzeba. Ossoliński żądał, aby mu dali przynajmniej ogólne wskazówki, czy ma żądać publicznej audjencji w kolegjum elektorów, czy z każdym osobiście traktować? czy starać się o pokój powszechny, a elekcją traktować jako środek, który do powszechnego pokoju ma doprowadzić? czy posłów brandenburskich ująć?... Na wszystkie te propozycje nic stanowczego odpowiedzieć nie chcieli, biorąc wszystko do zniesienia się z cesarzem.

Przystąpiono więc do drugiego punktu, do pokoju powszechnego. Ossoliński żądał, aby mu powiedzieli pretensje cesarza i cel, do którego Dom rakuski przy traktatach zdążać zamyśla, iżby król posłom swoim do tegoż celu rzeczy, o ile to będzie można, prowadzić rozkazał. Odpowiedzieli, żeby król wysłał posłów do Kolonii na cały rok, jeśli nie na dłużej, pretensje zaś i cel z instrukcji, nad którą właśnie, jak mówili, pracują, później pokazać obiecali, sądząc, że on miał być posłem na kongresie w Kolonii. Gdy im odpowiedział, że będą insi, zamilkli i po sobie spojrzawszy więcej już w tej materji traktować nie chcieli.

„O traktatach w Kolonii tak wreszcie rozumieli, że albo szczęście wojenne nie zdeklaruje się na żadną stronę, zatem nic się z traktatów spodziewać nie należy, albo Francuzi pobici zostaną — wtedy dopiero Dom

rakuski przyciśnie fałdów Francji, a że Francuzi w nieszczęściu prędko na duchu upadają, łatwo będzie się z nimi przez starą królowę francuską, bez zjazdów kolońskich pogodzić".

Mógł stąd Ossoliński jawnie wyrozumieć, że pośrednictwo króla polskiego w Kolonii wtedy tylko byłoby dla Domu rakuskiego pożądane, gdyby Francuzi zwyciężyli, czego jednak nie przypuszczano, bo kardynał infant właśnie był wkroczył do Francji, zdobył Chapelle, Châtelet, Guise; Jan Wert niszczył francuskie ziemie, król węgierski z Gallasem gotowali się wkroczyć przez hrabstwo burgundzkie, wojska francuskie cofały się z trzaskiem w głąb kraju a cztery prowincje francuskie otwarty bunt podniosły przeciw królowi, postawiwszy 20.000 szlachty pod bronią.

Doniósł zatem Ossoliński królowi stanowczo, że o traktatach ani myśleć, aby napróżno posłów do Kolonii nie wysyłał. Sprawę kongresu zaczął uważać jako kwestję zeszłą z instrukcji swego poselstwa; co się zaś tyczy sejmu ratyzbońskiego, postanowił nie znosić się już więcej z radcami cesarskimi i wykonać jedynie polecenia swego króla, którego zarazem listownie upraszał, aby zaraz potem mógł powracać do domu.

Tymczasem nadzieje dokonania elekcji bez pomocy króla polskiego, jakiemi się cieszono w Lincu, zaczęły słabnąć w Ratyzbonie, a z tem i znaczenie Ossolińskiego rosło. Elektorowie zjeżdżali bardzo powoli; cesarz trapił się tą zwłoką, że lekceważąc powagę majestatu tak długo na swoje przybycie czekać mu kazali. Widział, że takowa zwłoka pochodzi z oczekiwania na progresy francuskie, jakoż nieomylna, że gdyby w tych dniach było gdziekolwiek Francuzom powiodło, daremnyby był i pełen wstydu pobyt cesarza w Ratyzbonie. Ale że się Francuzom źle wiodło, więc i elektorowie powoli się zbliżać zaczęli. Pomimo tego jednak tracono nadzieję, by elekcja przyszła do skutku.

Dnia 18 września, zatem po blisko półtoramiesięcznem oczekiwaniu cesarza i Ossolińskiego w Ratyzbonie, otwarto pierwszą sesję, i pokazało się, że pełnomocnicy elektora saskiego i brandenburskiego robią elekcję zależną od takich warunków, na które cesarz przystać nie mógł. Padało na nich podejrzenie, że przyjechali po to, aby robić trudności, zwlekać, a wreszcie sejm rozerwać.

Angielski poseł, któremu szło o restytucję Palatynatu, podjudzał niechętnych, intrygował, obiecywał, groził i straszył, że Anglia w razie elekcji króla rzymskiego weźmie czynny udział w wojnie przeciwko Niemcom. Przyszło do gwałtownej sceny między nim a pełnomocnikami cesarskimi; poseł wysłał kurjera do Londynu, a sam gotował się do odjazdu bez pożegnania cesarza.

W tym samym czasie przyszły groźne wiadomości z Węgier. Sułtan wysłał wojsko do Siedmiogrodu, ażeby zrzucić z tronu Rakoczego, sprzymierzeńca cesarza. Palatyn węgierski donosił, że niebezpieczeństwo grozi nietylko Rakoczemu ale i Węgrom, i żądał prędkich posiłków [42]). Cesarz

był skonsternowany, nie mając prawie żadnych sił w Węgrzech, wysłał więc z temi wiadomościami do Ossolińskiego, gorąco prosząc, aby król Władysław zechciał mu w tem nagłem niebezpieczeństwie dopomódz.

W tem przykrem położeniu, kiedy i elekcja zachwiana i Anglia obrażona i nowe niebezpieczeństwo ze strony Węgier groziło, oddał Ossoliński znakomite przysługi cesarzowi. Uproszony o pośrednictwo, udał się z hrabią Ognate do posła angielskiego [43]) i dokazał tyle, że sprawa z Anglią na razie ułagodzoną została. Niebezpieczeństwo grożące Węgrom, a w następstwie i całemu cesarstwu, służyło mu za powód do nakłaniania elektorów i pełnomocników, ażeby czem prędzej obrali cesarzewicza, gdyż tylko tym sposobem mogą skutecznie grożącemu nieszczęściu zapobiedz. Były to ważne słowa w ustach posła polskiego, gdyż tylko od króla Władysława posiłków przeciwko Turkom można się było spodziewać.

Dnia 28go września otrzymał Ossoliński audjencję w kolegium elektorów, w obecności wszystkich konsyliarzów tychże.

W wspaniałej mowie oświadczał świątobliwe zamiary potężnego swego władcy, który pokonawszy własnych nieprzyjaciół, chciałby obdarzyć pokojem i inne ludy chrześcijańskie targane bezbożną wojną. Dowodził, że uspokojenie Niemiec leży w interesie Rzpltej, przedstawiał okropny stan Rzeszy i niebezpieczeństwo, jakie jej ze strony Turcji zagraża. Pokazywał im, że pokój wewnętrzny tylko elekcją króla rzymskiego sprowadzony być może. Elekcja położy tamę wewnętrznym rozterkom, zniszczy nieprawne nadzieje, położy koniec intrygom i ambicji ościennych monarchów. Przypomniał starą politykę niemiecką, która zawsze królów węgierskich na tron cesarski wynosiła, gdyż korona węgierska była zawsze puklerzem cesarstwa przeciw barbarzyńcom. „Tem więcej teraz — mówił — należy trzymać się tej starej polityki, kiedy sułtan gotuje się do wojny przeciwko zachodowi, przeciw całemu chrześcijaństwu. Z tego powodu król polski życzy korony cesarskiej królowi węgierskiemu i prosi o to elektorów, nie wątpiąc o ich życzliwości tak dla siebie jak i dla własnej ich ojczyzny [44]).

Gdy mowcę odprowadzono, chcieli elektorowie moguncki i bawarski pod presją tej energicznej mowy wydobyć kateryczną deklarację od posłów saskich i brandenburskich — ale napróżno. Zaczem miejsce swoje zasiadłszy, odpowiedzieli Ossolińskiemu, jako pokornie i uniżenie dziękują królowi za starania około dobra chrześcijaństwa, a osobliwie Rzeszy niemieckiej, ale że materje proponowane są wysokie i trudne, biorą je do dalszej rozwagi, obiecując jak najprędszą odpowiedź.

Mowa Ossolińskiego wywarła jednak wrażenie. Stronnicy elekcji z tem się odzywali, że im bardziej oczy otworzyła, niż wszystkie propozycje cesarza i elektora mogunckiego. Nieprzyjaciele elekcji byli nią zgorszeni i obrażeni, a mianowicie tem, że poseł mówił tak, jak gdyby kolegium nie miało nic innego do czynienia, jak tylko wybrać króla rzymskiego [45]).

Rozpoczęły się kłótnie w łonie kolegium. Brandenburscy posłowie odstąpili od saskich [46]), do czego się wystąpienie posła polskiego niemało przyczyniło, kurfirst bowiem miał wiele powodów stosować się do woli króla Władysława. Sascy przyparci do ściany oświadczyli, że nie mieli zupełnego pełnomocnictwa i ze wszystkiem do swego pana odnosić się muszą. Elektorowie oburzeni tym postępkiem księcia saskiego, oświadczyli jego pełnomocnikom, że lubo bez nich do elekcji przystąpić nie mogą, to zato bez nich o innych sprawach do uspokojenia Rzeszy należących radzić i uchwalać będą, jeżeli się w jak najkrótszym czasie o pełnomocnictwo nie postarają. Wysłali więc sascy kurjera do elektora, na którego odpowiedź czekano.

Tymczasem zaszedł niespodziewany wypadek: wojska saskie połączone z cesarskiemi poniosły d. 4 października straszną klęskę od Szwedów pod Witstokiem. W Ratyzbonie powstał niesłychany popłoch. Poseł hiszpański żądał pokoju ze Szwedami. Elektor moguncki, który od pięciu lat żył z pensji hiszpańskiej, a dostał 60.000 talarów na samą podróż do Ratyzbony [47]), padł do nóg cesarzowi i zaklinał, aby myślał o pokoju, zanim sprawy Niemiec dojdą do ostatecznego kresu. Cesarz wysłał kurjera do Kolonii, ażeby legat pospieszał z układami [48]). Była to chwila, w której wszyscy skłaniali się do pokoju nietylko ze Szwecją, ale także i z Francją. Elektorowie, naradzając się względem odprawy Ossolińskiego, mianowicie względem pośredniczenia króla polskiego w traktatach generalnych, podzielili te traktaty na trzy części: jedne z królem francuskim, drugie z królem szwedzkim, a trzecie między nimi samymi w cesarstwie. Co do traktatów francuskich, zgodzili się iść za przykładem cesarza i z wdzięcznością przyjąć króla polskiago za medjatora. Co do traktatów ze Szwedami, nie wiedzieli co począć, ponieważ król sam nie załatwił ze Szwedami sprawy swej o sukcesję; nie zdało się więc elektorom, by mógł być medjatorem, nie mając u tamtej strony żadnego zaufania. Chcieli więc Ossolińskiego wyrozumieć, ale on im odpowiedział, że król polski sądzi, iż wszystkie kwestje sporne do jednych i tych samych traktatów w Kolonii należeć powinny, zaczem tam tylko posłów swoich naznaczył, wezwany będąc do traktowania powszechnego pokoju.

„Przydałem i to, że i owszem, król ma zupełną nadzieję, iż cesarz wraz z całą Rzeszą, patrząc na taką troskliwość około ich dobra, zechcą się wywzajemnić, i na tamtym placu, t. j. w Kolonii, uspokoić króla z królestwem szwedzkiem, com ja prywatnie każdemu z elektorów, a osobliwie cesarzowi samemu insynuował".

Tak stały rzeczy, kiedy 26 października przybył z Wilna do Ratyzbony Kapucyn Walerjan Magni, przywożąc Ossolińskiemu nową a niespodziewaną sprawę.

Król Władysław zmienił swoje matrymonialne projekta. Zamierzał on, jak wiadomo, żenić się z Palatynówną, bo mu się uroda, młodość (księ-

żniczka Elżbieta liczyła wówczas lat 17) i rozum tej księżniczki bardzo podobały — ale pod warunkiem, że przejdzie na katolicyzm, gdyż mimo demonstracji tem małżeństwem, nie myślał kalwinki sadzać na tronie. W tym celu wysłał Zawadzkiego do Londynu, przedstawiając potrzebę zmiany religii [49]). Księżniczka odpowiedziała odmownie [50]). Działo się to przed wysłaniem Ossolińskiego do Ratyzbony. Dnia 14 lipca stanął Zawadzki w Paryżu [51]), gdzie go niezmiernemi podarunkami obsypano. Kardynał prosił, aby wszelkiemi sposobami małżeństwo z księżniczką mantuańską, Marją Ludwiką Gonzagą, przyprowadził do skutku; król francuski czynił obietnice niepodobne do wiary; miliony obiecywano, aby poruszyć serce królewskie, wynoszono pod niebiosa piękność i bogactwa księżniczki... [52]) Tymczasem O. Walerjan Magni, bawiący ciągle w Wilnie, nakłaniał go do zaślubienia córki cesarskiej; pomagali mu stronnicy Domu rakuskiego, mianowicie biskupi i brat królewski Jan Kazimierz, który zaręczał, że księżniczka Marja Ludwika jest słabowitego zdrowia i dzieci mieć nie może [53]). Relacje, jakie król odbierał od Ossolińskiego, wiadomość o klęskach Francji, o przewadze i ogromnych przygotowaniach Domu austrjackiego, były powodem, że wyszedł z roli bezstronnego pośrednika i stanowczo na stronę Austrji się przechylił, aby za jej pomocą odzyskać Szwecję.

Wysłał więc z Wilna, we wrześniu, Walerjana Magni do Ratyzbony, aby wyrozumiał cesarza, czyby mu nie oddał córki, ale pod warunkami, które król własną ręką spisał [54]). Pomiędzy innemi żądał, aby cesarz dla synów z tego małżeństwa urodzić się mogących, księstwa opolskie i raciborskie, lub też inną jaką prowincję prawem dziedzictwa zapisał, aby posag królowej Anny, matki króla, i posag macochy, królowej Konstancji, dotychczas nie wypłacony, razem z posagiem przyrzeczonej córki i pożyczoną od króla Zygmunta i od królowej Konstancji sumą pieniężną natychmiast wyliczył. Oprócz tego były i inne niemniej ciężkie warunki [55]), których nie znamy, a które się niewątpliwie sprawy szwedzkiej tyczyły. Tenże Kapucyn miał polecone prowadzić dalej sprawę traktatów kolońskich, wyrozumieć zamiary cesarza i być niejako „dyrektorem posłów", mianowicie Kaspra Denhofa, sieradzkiego wojewody (bo się biskupi krakowski i poznański od tej legacji wymówili), Jakóba Sobieskiego, wojewody bełzkiego i Maksymiliana Fredry, podkomorzego przemyskiego, jako sekretarza legacji, którzy w danym razie do Kolonii wyruszyć mieli.

Ossoliński dostał rozkaz pomagać Ojcu Magni i prosić prywatnie o rękę arcyksiężniczki [56]), poczem pozwalał mu król powrócić do kraju, w nagrodę zaś za dotychczasowe usługi, przesłał mu nominację na wojewodę sandomirskiego.

Dziękczynny list Ossolińskiego rzuca światło na jego osobisty stosunek do króla.

„...Tegoż dnia doszło mię pisanie WKM. Pana i Dobrodzieja m. M., w którem mię wojewodą sandomirskim mianować raczysz, nie bez wielkiej

konfuzji mojej, gdym się zastanawiał nad niskością i nikczemnością moich zdolności, wysokości miejsca naznaczonego nieproporcjonalnych. Wspomniawszy jednak, że jednego proroka namaszczenie mogło dać ducha prorockiego wraz z królestwem, wziąłem otuchę, że w pogotowiu na wezwanie pomazańca Bożego mogłem i ja być jako Saul między prorokami. Jestem prosta glina w rękach WKM., racz sam z niej lepić naczynie, jakie się podoba do usługi swej i panowania swego. Niedoskonałości moje zastąpi uniżona wdzięczność ze stateczną wiarą i powolnością nigdy się nie zasadzająca".

29-ty października wprowadził Kapucyna na audjencję do cesarza. Sprawa proponowana ożywiła Dwór cesarski i oddziałała na elektorów, którzy w proponowanym związku małżeńskim wzmocnienie Domu cesarskiego, a osłabienie Francji widzieli. Klęska pod Witstokiem została zapomnianą, o pokoju nie było mowy — natomiast rozpoczęły się narady z posłem hiszpańskim i rokowania z Ossolińskim.

„W piątek biskup wiedeński z hrabią Trautmannsdorf przybyli do mnie imieniem cesarza, chcąc w materji od X. Kapucyna proponowanej rozmówić się, który też już na to był do mnie przyszedł. Tenże dostateczną relację wypisze WKMości rozmów i konferencyj naszych... W poniedziałek wespół z X. Kapucynem traktowałem z posłami hiszpańskimi, w czem się na jego relację zupełnie referuję... 6-go listopada przybył do mnie biskup z hrabią Trautmannsdorf z ostatnią deklaracją cesarza na punkta przez X. Kapucyna od JKM. posłane. Jakie?... czas to sam potem pokaże, gwoli czemu i replik moich położyć na ten czas jeszcze nie mogę".

Takie tylko oderwane wspominki czytamy w djarjuszu Ossolińskiego. Ani jednem słowem nie zdradza, z czem Kapucyn przyjechał, o czem traktowano i z jakim skutkiem.

Natomiast skądinąd wiemy [57]), że cesarz przystał na wszystkie wyżej przytoczone warunki i na inne również ciężkie, które król w sprawie małżeństwa położył. Zdaje się jednak, że musiano się z nimi odnieść do Madrytu, gdyż dopiero w pierwszych dniach lutego przybyły do Warszawy opatrzone podpisami cesarza i króla rzymskiego [58]). Nie potrzeba dowodów, że król, stawiając tak ciężkie warunki, musiał i ze swej strony poczynić równoważne obietnice. Między innemi miał się zobowiązać, że w razie wojny tureckiej będzie pomagał wszystkiemi siłami Austrji [58a]).

Tym sposobem przyszły do skutku staraniem Ossolińskiego owe „pakta małżeńskie króla Władysława" o których kanclerz Radziwiłł kilkakrotnie wspomina [59]).

Warunki tej tajnej umowy ujawniają się same na tle poprzedniego opowiadania. Cesarz obiecał zwrócić pieniądze, które był niegdyś od króla Zygmunta pożyczył, obiecał wypłacić posagi królowej Anny i Konstancji; arcyksiężniczka Cecylia miała otrzymać 100.000 florenów posagu, a synowie z tego małżeństwa księstwa opolskie i raciborskie. Stare przymierze Rzpltej

z Domem austrjackim zostało odnowione. Austrja zobowiązała się pomagać królowi do odzyskania Szwecji, król obiecał posiłki w wojnie z Szwecją i Francją i obronę przeciw Turkom. Jakoż zaraz w następnym roku zwołany został sejm do Warszawy „z powodu odebranych wiadomości o pewnych niebezpieczeństwach grożących Rzpltej“ — a kiedy we trzy miesiące po powrocie Ossolińskiego z Ratyzbony przybył poseł francuski, który króla do wojny przeciwko Austrji namawiał i żądał, aby pozwolił Francji zaciągnąć w Polsce 3.000 Kozaków, „nie pozwolono mu tych posiłków i dawne pakta z Domem austrjackim pokazano, któremi obie strony do wzajemnych posiłków obowiązane, i które teraźniejszego króla przysięgą stwierdzone zostały“ [60]).

Uprzątnąwszy niektóre wątpliwości co do odprawy swojej, mianowicie zaś względem wdania się cesarskiego z wszystką Rzeszą w uspokojenie prawa dziedzicznego w Szwecji, i odebrawszy ostateczną deklarację na punkta przez Kapucyna przysłane, zaczął Ossoliński żegnać dwór i posłów cudzoziemskich.

„Na ostatniej audjencji u cesarza, przy oddaniu skutków posługi mojej, prosiłem go, aby defekty moje ogarnął dobrotliwością swoją i nie szacował afektu Króla JM. z nieumiejętności mojej w traktowaniu tak poważnej i wysokiej materji. A naostatek, opowiedziawszy mu, żem nazajutrz u kurfirstów miał mieć odprawę, żegnałem go prosząc, bym do Pana mego mógł już powrócić. Odpowiedział jako dobrotliwy i świątobliwy pan, z wielką łaskawością, wynosząc i smakując sobie moje prace i prosił, abym równie energicznie jego wdzięczność za tak wielką miłość królowi panu memu oświadczył, którego on za syna mając, wszelakie jego dobro i fortunę wzajemnie promować za podającemi się okazjami nie opuści. Na ostatek obfitemi łzami oddawał Dom swój w opiekę i miłość króla, prosząc mianowicie, aby synowi jego, królowi węgierskiemu, przyjaźni i związków braterskich statecznie dotrzymywać chciał, zapewniając i ręcząc zań, że on wzajem będzie umiał przyjaźni dochować. Siła potem była między nami mów i dyskursów, których tu wszystkich przypomnieć się nie godzi. Naostatek, gdym go już żegnał, rękę moją wziąwszy, a z palca swego pierścień zdjąwszy, sam go na palec mój włożył, prosząc, abym go na pamiątkę jego nosił, pewnym będąc o dożywotniej jego i Domu jego przeciwko mnie ! domowi memu benewolencji i protekcji, gdybym tego kiedykolwiek albo ja sam lub dom mój potrzebował. Podziękowawszy za tak wielki i niewysłowiony afekt, rozstałem się wśród ojcowskich, że tak rzekę, uścisków tego świątobliwego monarchy, dobrotliwością, łaskawością, pokorą wszystkich najświętszych zakonników przechodzącego. Od niego zaraz wyszedłszy, żegnałem cesarzowę i arcyksiężnę Cecylię, córkę cesarską, potem króla węgierskiego, naostatek królowę, małżonkę jego. Wszystko państwo z niewypowiedzianą ludzkością i wdzięcznością prac moich żegnało się ze mną, pokazując żal rozjechania się, i wszystko to, cobym od nich żądać mógł, ofiarując“.

Nazajutrz, dnia 10 listopada, odebrał odpowiedź w kolegium elektorów,

którzy się tymczasem na elekcję króla rzymskiego zgodzili i termin tejże elekcji na dzień 8 grudnia postanowili.

Dziękowali za wdanie się króla polskiego, obiecywali pójść za jego radami, prosili, aby w traktatach z Francją i gdziekolwiek będzie mógł, o uspokojenie cesarstwa starać się raczył i obiecywali nawzajem swoje posługi uspokojenia dziedzicznego ze Szwecją.

Dnia 1go listopada [61]) odjechał Ossoliński z Ratyzbony i stanął w pierwszych dniach grudnia w Ossolinie. — — —

Miał on wszelkie powody być zadowolonym z rezultatów tego poselstwa, na które się z taką niechęcią wybierał. Wyjeżdżał bowiem do Ratyzbony w czasie, kiedy król wielkie nadzieje w przyjaźni francuskiej pokładał. W takich warunkach miał zawiązać na nowo przyjazne stosunki z cesarzem i utorować królowi drogę do medjacji. Była to mizerna polityka: budować plany na zgodzie dwóch zapaśników, którzy się pogodzić nie chcą, starać się w jednym i tymsamym czasie o przyjaźń dwóch ludzi, którzy się wzajemnie nienawidzą, narzucać się z pośrednictwem, o które nie proszą. Takiej polityki Ossoliński pochwalać nie mógł, od czasu traktatów sztumdorfskich stał na uboczu, inni radzili królowi... Teraz wracając z Ratyzbony, przywoził przymierze z Domem austrjackim, wzmocnione węzłem królewskiego małżeństwa.

Polityka jego odniosła zwycięstwo. Zwycięstwo to zapewniało mu przewagę w radzie królewskiej, pierwsze urzędy w kraju i pierwszorzędne znaczenie w Rzpltej. Król nie miał wyboru: wszyscy niemal wpływowi możnowładcy, wobec których Ossoliński był jeszcze mało znaczącą figurą, nadewszystko zaś owo sławne trifolium, złożone z hetmana Koniecpolskiego, kanclerza Zadzika i Stanisława Lubomirskiego, które wówczas całą Rzpltą kierowało, byli przeciwnikami przymierza z Austrją. Można powiedzieć, że po zawarciu rozejmu w Sztumdorfie, cesarz wszystkich niemal przyjaciół w Polsce utracił. Zaledwie kilku biskupów i brat królewski Jan Kazimierz trzymali jego stronę. Prowadzenie więc austrackiej polityki wobec spodziewanej opozycji, było rzeczą trudną i wymagało silnej i pracowitej dłoni męża stanu i człowieka, któryby nietylko zaufanie króla, ale także pełne zaufanie cesarza posiadał, cesarz bowiem nie bardzo ufał królowi.

Ale niestety, świeżo mianowany wojewoda sandomirski nie umiał zyskać zaufania narodu, nie umiał stworzyć ani też kierować opinią, która wszystko w Polsce znaczyła.

Szlachta polska obawiała się związków z Domem austrjackim i w każdorazowem zbliżeniu się króla do Austrji widziała niebezpieczeństwo grożące wolności Rzpltej. A jednak przymierze z Austrją istniało od wieków, i każdy go dochować pragnął.

Była to starożytna polityka Rzpltej, zachowywać skrupulatnie stosunki przyjaźni z Domem austrjackim, a przez to z całą Rzeszą niemiecką. Nie mając naturalnych granic, otoczona nieprzyjaciółmi, którzy żadnej spo-

sobności szkodzenia jej nie zaniedbywali, starała się przynajmniej z jednej strony zapewnić sobie pokój, zabezpieczyć tyły, aby mieć na wschód wolne ręce. Podobnie i dom austrjacki starał się usilnie zachować przyjaźń z Rzpltą i zacieśniać węzłami małżeńskiemi, bo przezto był ubezpieczony od wschodnich granic i miał na zachód wolne ręce. Okrom tego oba państwa, tak Polska, jak Austrja, miały wspólnego nieprzyjaciela, wystawione na niebezpieczeństwo ze strony Turków; stąd miały jeden interes wspólny i potrzebę związku, bo połączone mogły z łatwością powstrzymać przemoc turecką. Austrja bardziej była zagrożona niż Polska; zatem ilekroć widziała, że król polski łączy się z inną potencją, która nie była złączona z Austrją lub od niej zależna, robiła wszystko, co można, aby się zbliżyć do Polski lub rozłączyć jej przyjaźń z wrogiem swoim albo zawrzeć nowe węzły i ścieśnić je małżeństwem. Stąd to po śmierci pierwszej żony Zygmunta III. ofiarowali mu ze zdziwieniem świata siostrę zmarłej. Tem bardziej za Władysława IV, widząc króla zajętego małżeństwem z palatynówną, ofiarowali mu księżniczkę florencką, pochodzącą z domu austrjackiego, a wreszcie córkę cesarską, ofiarowując zarazem w posagu część państwa na granicach Polski: rezolucja niebywała. I tak się obawiała Austrja, żeby król Władysław nie odłączył się od jej interesów, że wysławszy arcyksiężnę Klaudję z Insbruka do towarzyszenia arcyksiężniczce Cecylii Renacie do Polski, ułożono nowy związek z polskim domem: arcyksiężna miała się starać dla swego syna pierworodnego, arcyksięcia Ferdynanda Karola, o siostrę króla polskiego.[61 a]) Istniały też od XV. wieku z Domem austrjackim stare przymierza przyjaźni i wzajemnej pomocy, których zachowanie każdorazowy król, a zatem i Władysław w paktach zaprzysięgał. Pomimo tego odnawiano często te przymierza, przy sposobności związków małżeńskich i ilekroć potrzeba wspólnej akcji wymagała. W takich razach można było z największą łatwością rozszerzyć przymierze tajnemi lub jawnemi umowami, gdyż do odnowienia przymierza nie potrzeba było pozwolenia stanów — wystarczała rada senatorów rezydentów. Otóż szlachta doświadczona panowaniem króla Zygmunta III. bardzo się takich odnawiań obawiała. I teraz, za powrotem Ossolińskiego z Ratyzbony, kiedy się wieść o odnowionem przymierzu rozeszła [62]), pytano z niepokojem: pod jakiemi warunkami je odnowiono? czego się po niem spodziewać? czy wojny z Turcją w obronie Rakoczego, czy zerwania z Szwecją, czy nowych zaciągów na wojnę niemiecką, czy nowych prób zaprowadzenia dziedzicznej monarchii?

Z temi obawami szlachty liczyć się należało. Ale król miał zanadto wiele tajemnych planów i zamysłów przeciwnych interesom Rzpltej, aby mógł działać otwarcie i wciągnąć w akcję więcej ludzi wpływowych; był zanadto niecierpliwy, iżby chciał przygotowywać opinię, zwalczać opozycję i postępować zwolna krok za krokiem, nie odsłaniając rzeczywistych zamiarów — był nadto królem, aby się nie miał oddawać złudzeniom.

W takich warunkach sejm zwołany w styczniu 1637, „z powodu pewnych

niebezpieczeństw grożących Rzpltej", a właściwie z powodu niebezpieczeństw grożących Rakoczemu ze strony Turków, został zerwany, posłowie nie chcieli wierzyć w niebezpieczeństwo. Król chcąc zadać kłam rozsianym wieściom, z obawy aby szlachta z powodu nowego powinowactwa z Austrją, zwykłych nie wznieciła rozruchów, i rozbudziwszy podejrzliwość swoją na sejmikach, nie przybyła z gotową kontradykcją na sejm, który na czerwiec tegoż roku, tj. 1637 rozpisał, ukrywał przed wszystkimi swoje zamiary i udawał, że dalekim jest od pojęcia Austrjaczki za żonę i wolałby zawrzeć związek z księżniczką francuską. W tym celu dnia 13 lutego zwołał na radę 28 senatorów w sprawie swego małżeństwa z księżniczką francuską lub austrjacką.

„Przed tą radą — pisze kanclerz Radziwiłł — pokazałem się królowi, chcąc wybadać, ku której bardziej serce skłania, aby zdaniem swojem kierował do woli królewskiej. Odpowiedział, że sam nie wie, na którą stronę się skłonić, przeto zdaje się na wolę Boga i na wybór senatorów. Podziękowałem królowi, że tak senatorskie wota poważa".

Biskupi, przeniknąwszy może — jak powiada Piasecki — myśl króla, arcyksiężniczkę wychwalali, większość atoli senatorów przyklaskiwała rozsianej pogłosce o księżniczce francuskiej Marji Ludwice. Stanęło na tem, że Rada senatu oddała wybór oblubienicy do woli króla. Król odpowiedział, że się jeszcze namyślać będzie [63]). Tymczasem w trzy dni potem zwołał radę sekretną z 7 senatorów, którym pakta z cesarzem już podpisane przedłożył i wkrótce potem wysłał do Wiednia kasztelana sieradzkiego po potwierdzenie tych paktów przez nowego cesarza (bo Ferdynand II umarł 15 lutego). Ferdynand III oświadczył, że układów ojcowskich potwierdzić nie może, bo familijna ustawa domu austrjackiego zabrania odstępować prowincji dziedzicznych. Mimo takiej deklaracji, kasztelan zawarł ugodę małżeńską — prawdopodobnie miał taką instrukcję [64]). Arcyksiężniczka dostała 100.000 florenów posagu, które wraz z 300.000, należącemi się królowi zapisane zostały na dobrach czeskich Wittingau.

Sposób przeprowadzenia tego małżeństwa i te nadzwyczajne ustępstwa mogły tylko utwierdzić szlachtę w mniemaniu, że król w innych ważniejszych sprawach pomocy Domu austrjackiego potrzebować będzie, skoro nie patrzy na posag, ani na urodę panny, podczas gdy mu Francuzi miliony obiecywali i wdzięki niwerneńskiej panny pod niebiosa wynosili [65]).

ROZDZIAŁ VII.

Cła morskie. — Kawalerja.

1637.

Król zamierza wprowadzić cła morskie. — Mowa Ossolińskiego w senacie. — Konstytucja sejmu 1637 o cłach morskich. — Ossoliński zaprowadza cło w Gdańsku. — Opór Gdańszczan. — Zamysły Szwedów. — Katastrofa. — Order Niepokalanego Poczęcia. — Niechęć magnatów. — List Lubomirskiego. — Zarzuty hetmana Radziwiłła. — Król odracza wprowadzenie orderu.

Jako pierwsze następstwo układów w Ratyzbonie uważano, słusznie czy niesłusznie, sprawę ceł morskich, którą Ossoliński wprowadził na sejmie roku 1637. Sprawa była następująca:

Przed zawarciem rozejmu w Sztumdorfie opanowali byli Szwedzi całe niemal polskie wybrzeże Bałtyckiego morza, z wyjątkiem Gdańska. Ale i to miasto trzymała w szachu flota szwedzka i wojsko lądowe od Tczewa. Zapewniwszy sobie w ten sposób panowanie nad morzem, zaprowadzili wszędzie cła morskie i podnieśli je do tego stopnia, że sama Piława przynosiła im 500.000 talarów, t. j. tyle, ile królowi duńskiemu cło na Sundzie. Toż samo zrobili w Kłajpedzie i Elblągu, z Gdańskiem zaś zawarli ugodę, mocą której z nałożonego $5^1/_2$ procentu od wywozu i przywozu, brali $3^1/_2$, $2^0/_0$ dostawało miasto. W ten sposób zyskali jakie 1,200.000 talarów, czyli 3,600.000 zł. stałego dochodu, sumę na owe czasy ogromną, która im pozwalała nietylko zajęte ziemie polskie i miasta w zawisłości utrzymać, ale i wojnę w Niemczech prowadzić.

Król duński, któremu te cła morskie uszczerbek w dochodach czyniły,

poruszył Holendrów, Anglików i miasta hanzeatyckie przeciw Szwedom, kiedy ci po bitwie pod Nordlingen i pokoju Praskim (1635) wszystkich niemal sprzymierzeńców w Niemczech stracili i wojnę z Polską rozpocząć mieli. W takich to ciężkich warunkach zgodzili się Szwedzi na rozejm Sztumdorfski, który ich tak znacznych dochodów pozbawił — ale postawili warunek, aby i Rzplta ceł morskich nie nakładała ani wybierała. Warunek ten poparły mocarstwa morskie najusilniej, a król zamiast przestrzegać majestatu Rzpltej i niedopuścić, aby obce narody ograniczały prawa, jakie Rzpltej na morzu Bałtyckiem i na wybrzeżach własnego kraju służyły, zażądał od nich, aby za ustępstwa w czasie traktatów poczynione, pozwoliły wybierać przez kilka lat cła morskie. Posłowie szwedzcy i mocarstw pośredniczących, t. j. Francji i Anglji, z wyjątkiem holenderskiego, zgodzili się, aby król przez dwa lata wybierał cło morskie, które Szwedzi podczas wojny założyli, i z niego sobie wydatki wojenne wynagrodził [1]). Na dłużej nie pozwolono, i owszem, traktat Sztumdorfski zastrzegał osobnym artykułem, że cła muszą być w takim stanie zachowane, w jakim były przed wojną; osobny artykuł warował wolny handel pomiędzy Szwecją a Polską, a hr. Brahe, pełnomocnik szwedzki, ostrzegał Gdańszczan osobnem pismem, aby sobie nigdy praw do cła wprowadzonego dawniej przez Szwedów nie rościli, ani królowi pozwalali, bo by to było powodem nowych trudności i zawikłań pomiędzy Polską a Szwecją.

Na podstawie tego pozwolenia w Sztumdorfie, wyszedł (w grudniu 1635) patent królewski nakładający $3^1/_2$ procentowe cło morskie w Gdańsku, Piławie, Kłajpedzie, Windawie i Libawie. Do Gdańska wysłał król posłów, a pomiędzy nimi Ossolińskiego [2]), aby cła zaprowadzili. Gdańszczanie bojąc się niepokojów na morzu, wykupili się sumą 800 tysięcy złt. [3]), za co im król dał przyrzeczenie, że już ceł nowych wprowadzać nie będzie [4]). Przy tej sposobności zapamiętano sobie, że Ossoliński był najgorliwszym popieraczem ceł. On to bowiem rozkazał braciom Spiringom, którzy za czasów szwedzkich cła wybierali, i Filipowi Laken, sekretarzowi miasta Gdańska, wygotować memorjał w tej sprawie i przedłożył go królowi z propozycją zaprowadzenia stałych ceł.

Cała ta sprawa poszła już powoli w zapomnienie, kiedy nagle po powrocie Ossolińskiego z Ratyzbony znów podniesioną została. Nie był to „koncept hiszpański“, ale sprawa dawna, płynąca z interesów króla i Rzpltej. Owe dwa lata ceł, pozwolonych przez mocarstwa morskie, mijały. Król potrzebował pieniędzy, mocarstwa morskie zajęte wojną z Domem austrjackim miały związane ręce i nie mogły wystąpić przeciw niemu, przymierze z Austrją gwarantowało mu pomoc w razie potrzeby, flota polska stała w Pucku bezczynnie, dość było uzbroić ją i pokazać zęby nieprzyjaciołom, a sprawa ceł mogła być przeprowadzona. Dochody stąd uzyskane podniosłyby bez wątpienia powagę królewską w Polsce, dałyby możność postawienia floty wojennej i owładnięcia panowania na Bałtyku.

Chodziło tylko o to, aby tę sprawę przeprowadzić rozważnie i legalnie, aby i szlachtę przekonać o korzyściach, płynących z jego przedsięwzięcia, i rozchwiać obawy, jakoby król działał jedynie w celach osobistych i dochody z ceł do swej prywatnej kasy zagarnąć zamierzał.

Korzyści płynące stąd dla Rzpltej przedstawił Ossoliński na Radzie senatu, zebranej przed sejmem 1637.

Ciekawa to mowa nie tylko pod względem treści ale i formy. Posiadamy mnóstwo oracji uroczystych, propozycji sejmowych, wotów senatorskich, mów popisowych, przepełnionych pustymi frazesami i ogólnikami. Mów realnej treści, jak poparcie i odparcie wniosku, szukać należy po sejmikach, w kołach prowincjonalnych na sejmie i na radzie senatu. A że wówczas stenografów nie było, więc i nie wiele mów takich doszło do potomności.

Wojewoda sandomirski mówił:

„W doskonałych Ojczyzny naszej szczęśliwościach, które na fundamencie wolności zasadziła, innego defektu upatrzyć nie mogę, tylko ten, że nie ma pewnego, proporcjonalnego i bez ucisku ubogiego pospólstwa, sposobu opodatkowania na obronę całości swojej, nie tylko w nadzwyczajnych niebezpieczeństwach, ale i w samej potocznej obronie. Mieli przodkowie nasi inszy obrony swej sposób, którym nietylko w całości stali, ale i szeroko panowanie tej Rzpltej po ruskich i pruskich krajach rozprzestrzenili, to jest, pospolite ruszenie stanu rycerskiego, który na on czas wszystko gospodarstwo oraczom poruczywszy ubogim, sam sarmackiem ubóstwem kontentując się, sławę tylko i mężnych dzieł pomniki potomkom swym skarbił. Za laty jednak, gdy zbytek zagraniczny wkradł się w te kraje północne, bogactwa poczęły mieć większą ponętę, a zatem pieczołowanie około gospodarstwa nastąpiło z większą coraz ujmą ochoty do prac i trudów wojennych. Stąd przyszło, że poborować na extraordynaryjne niebezpieczeństwa podjęli się powoli, i na potoczną obronę kwartę z dóbr Rzpltej, na nagrodę dobrze zasłużonych zostawionych, wycisnęli. Co oboje póki oszczędność i rządność w obozie przynajmniej miejsce swoje miała, i moneta polska nie ilością, ale prawdziwą wartością w liczbę złotych wchodziła, jakokolwiek przeszłych wieków zatrzymało bezpieczeństwo nasze. Teraz, gdy zbytek żołnierski pogrzebał nędzne dostatki ubogiego pospólstwa, a lekkość monety podniosła ilość złotych w żołdzie, zostawa Rzplta nie tylko w obecnem ogołocenia granic swoich niebezpieczeństwie, ale i w bojaźni, aby ją prędko przed majestatem Bożym krwawe łzy uciśnionego pospólstwa nie potępiły.

Należy tedy pod sumieniem każdemu dobremu synowi tej ojczyzny, a pogotowiu senatorowi przysięgłemu, obmyśliwać sposoby, jakiemiby obojgu temu zabieżeć się mogło. O czem, gdy myślę, obaczyłem, że nam sam Pan Bóg (w szczególnej opatrzności swej Ojczyznę naszą piastując) przez ręce najszkodliwszego nieprzyjaciela naszego otworzył oczy i sposoby podał nietylko do zapobieżenia obojgu owemu złemu, ale i do poznania sił swoich,

za którymby sposobem wszystkim najpotężniejszym sąsiadom straszną w oczach stanęła Rzplta. A te są: cła morskie od Gustawa przeszłych lat przed portami naszymi wzniecone, z takim jego pożytkiem, że nimi nietylko wielkie wojska na nas samych chował i pobrane zamki, miasta, prowincje zatrzymywał, ale i cesarstwo niemieckie zwojował. Co tedy nieprzyjacielowi naszemu przeciwko nam służyło, co za racja, że my zażyć nie chcemy przeciwko nieprzyjaciołom naszym, z uprzątnieniem wszystkich ciężarów i wszelakich kontrybucji tych ubogich robaków, dosyć powinnościami panów swoich obciążonych. Jeśli bowiem po półczwarta złotego od sta biorąc, półtorą milionów ten dochód pachnie, jako to ci sami pokazują, którzy tem u nieboszczyka Gustawa rządzili, snadnie Rzplta osądzić może, jaką, zniżywszy procent cokolwiek, może mieć na potoczną obronę pomoc, a podniosłszy go według potęgi i wielkości nieprzyjaciół, jaki niepochylny nervum belli, niepotrzebując skarbu publicznego, do którego, z obawy najazdu, nigdy niechcieli przystąpić ani przodkowie nasi ani teraźniejsze wieki. Tu zaś bez żadnego depozytu, najazdom albo rabunkowi podległego, mielibyśmy pieniądze gotowe zawsze do podniesienia, że ile razyby Rzplta chciała i potrzebowała dla następujących niebezpieczeństw uchwalić cło na morzu, tyle razy miałaby tyle, ileby sama sobie naznaczyła, a prędko, bez żadnej trudności. Tak, że gdyby naprzykład w najcięższym razie chciała do czternastu złotych poskoczyć, miałaby 6,000.000 na rok i więcej, czego ledwie która flota indyjska naraz królowi hiszpańskiemu przynosiła. Aleć o pożytku tej propozycji żaden nie wątpi i nie zaprzecza — zaczem przyjdzie raczej odpowiedzieć na niektóre skrupuły, które ludzie mieć pokazują około ceł wybierania. Pierwszy ten jest, że to przecież my płacić będziemy, bo tam swoje towary przedawać i drożej zamorskie kupować musimy. Na to łacna odpowiedź naprzód z doświadczenia samego, że gdy Gustaw największe cła wybierał w roku 1631, przedawaliśmy zboża nasze po półtrzecia sta złotych, a tych lat, gdy cła ustały, ledwie po stu. Stąd naocznie się pokazuje, że nie cła odmianę ceny towarów czynią, ale drogość albo taniość zamorska. Drugi — choćbym pozwolił, że to pójdzie na rachunek przedania i kupna mego, musi mi też pozwolić, że pójdzie i na rachunek zamorczyka. Tak przy moim groszu, znajdzie się i cudzoziemców grosz, którzy się w inny sposób do łanowego ani do poddymnego nie przykładają. Na ostatek, łacniejszą mnie to w tej ogólnej masie wszystkich, wszystkiej Korony i tak wielu państw z naszymi handel prowadzących, swego grosza przejrzeć, aniżeli nietylko na krwawe łzy poddanych swych i wzdychania niebo przenikające patrzeć, ale i całe worki szlacheckie na załogę zniszczonych kmieci wysypować, albo za nich podatki (nie chcąli majętności pustoszyć) zastępować. Drugi skrupuł jest około samego wybierania, żeby nie było ze szkodą i z przesądzeniem praw cudzych, a zatem z zaciągnieniem Rzpltej w nowe jakie kłopoty, trudności i wojny. I na to snadnie odpowiedzieć. Pretensji

niktby sobie rościć nie mógł, tylko ci, którzy mają prawa do ceł. Naprzykład prawa Gdańskowi przez królów panów naszych pozwolone, z samej Etymologii do portu są przywiązane i do niego się ściągają, nie do morza. Zaczem jako panowanie nad morzem samej tylko Rzpltej należy, tak i na niem wszelki i rząd i cła, które ani zniosą, ani przeszkodzą prawom, ani cłom portowym. Nie może tedy Gdańsk, ani kto inny pretendować sobie krzywdy, jakoż jej nie pretenduje, kiedy na komorach pogranicznych cła koronne od nich samych wybierają. Jako to bowiem na lądzie przy samej granicy, na mocy praw majestatu do Rzpltej należy, tak i na morzu tak daleko rozciągać się ma, jako jej moc i potęga zatrzymać może. Ani chcieć będą z Panem swoim o to spierać się, albo się zbroić, o co z nieprzyjacielem, choć naszej obrony pewni, i ust otworzyć nie mogli. Trzecie — wątpliwość niektórzy mają, żeby to poszło na pożytek komu innemu. I to bezpodstawna obawa, bo jako Czopowego i Poddymnego nikt wybierać nie może i nikt go nieda, aż za powszechną uchwałą, a skoro ta runie, nikt go przedłużyć nie może, tylko też powszechna zgoda: tak i to cło sejmby stanowił, a stanowił do czasu od siebie zamierzonego. Ten skoroby wyszedł, i okręty Rzpltej, które teraz bez pożytku a z wielkim kosztem w Pucku gniją, sprowadzone były z morza: niktby ani brać nie mógł, ani dawać pewnie chciał. Te wątpliwości tak uprzątnąwszy, na ostatek, aby dowieść, że to nie jest rzecz bez podstawy, ale istotna i w zwyczaju — oto po dziś dzień Kurfirst z Piławy wybiera cło i Gdańszczanie pod rozmaitą nazwą: Zulagów, Anlagów i inszych. Co jeżeli bez wiedzy Rzpltej oni czynią, i nikt się o to nie skarży, jako daleko więcej Rzpltej wolno za zgodą powszechną korzystać z prawa swego, i na swem morzu to postanowić, co nie dla wygody jednego, ale dla wszystkich — i owszem, do publicznego dobra całego narodu należy [4a]).

Senatorowie pochwalali projekt Ossolińskiego, ale wątpili, by sprawa ta tak prędko, jakby sobie król życzył, na najbliższym sejmie, przeprowadzoną być mogła. Król był innego zdania. Spodziewał się znienacka zaskoczyć Izbę poselską i zdobyć ją dla tego planu za pierwszym zaraz atakiem. W tym celu rozdzielono role i czekano dogodnej chwili. Wszystko to działo się według planu Ossolińskiego, wojewody sandomirskiego, i Adama Kazanowskiego, kasztelana sandomirskiego [5]).

Dnia 13 czerwca, kiedy posłowie o wypłacie żołdu i o leżach zimowych dla wojska radzili i, jak zwykle, na ciężkie podatki narzekali, wystąpił Koryciński, chorąży sandomirski, jedna z powag poselskich, z propozycją ustanowienia ceł morskich. Podawał za przykład Gustawa Adolfa, któremu cła pruskie przeszło 3 miliony przynosiły, i dowodził, że mając takie dochody, Rzplta mogłaby potężną flotę wystawić i panowanie na morzu odzyskać.

Słuchano tego projektu z zadowoleniem. Poparło go kilku posłów, a mianowicie Ostroróg, podczaszy kor., który wykazywał, że Rzplta ma takie

samo prawo nakładać cła u siebie, jak i inni monarchowie. Jeśli elektorowi, lennikowi Rzpltej, wolno nakładać cła, tem więcej wolno Koronie, która tylko tym sposobem ubogi skarb swój bez nakładania podatków napełnić zawsze gotówkę w skarbie mieć może.

Przyklaskiwali mu posłowie koronni i chcieli natychmiast odnośny wniosek do laski marszałkowskiej podawać. Marszałek Izby, Jan Stanisław Jabłonowski, miecznik kor., stronnik Dworu, gotów był poddać ten wniosek pod rozwagę Izby — ale litewscy i pruscy posłowie zaprotestowali, radząc, aby się z tem do przyszłego sejmu zatrzymać, gdyż taka sprawa wprzód przez sejmiki przejść musi. Na tem stanęło [6]).

Tymczasem przy końcu sejmu, kiedy posłowie z senatem się złączyli, aby odczytać i potwierdzić uchwalone przez siebie konstytucje — marszałek Izby, wspomniany Jan Stanisław Jabłonowski, donośnym głosem odczytując z karty uchwały posłów, odczytał gotową konstytucją, zaprowadzającą cła morskie.

„Takiej konstytucji Izba nie uchwaliła!“ zakrzyknęli litewscy i pruscy posłowie.

Marszałek odpowiedział, że „Koło“ posłów koronnych taką konstytucję uchwaliło i jemu do odczytania podało.

Posłowie litewscy i pruscy oświadczyli, że ten czyn marszałka jest pogwałceniem ustawy (z r. 1633 tyt. „Konkluzja“), która niepozwala odczytywać w senacie tego, co w Izbie uchwalonem nie zostało.

Wśród odgłosów niezadowolenia, gdy nikt w obronie marszałka wystąpić się nie ośmielił, powstał Ossoliński i dowodził, że już nie raz czytano w senacie konstytucje, które się nie wszystkim podobały; że w takim razie rzeczą senatu jest nieporozumienia usunąć i stronnictwa pogodzić.

Prusacy protestowali przeciw takiemu tłómaczeniu ustawy i grozili zerwaniem sejmu, gdyby odczytana konstytucja jako uchwała Izby poselskiej przejść miała.

W odpowiedź na to zaprzeczono im aktywności, twierdzono, że są nieprawnie obrani. Bronili się instrukcjami swoich województw; pomagali im Litwini, a i pomiędzy koronnymi posłami nie było zgody na taki proceder.

Zaleski, poseł sieradzki, wyrażał swoje zdziwienie, że sprawę ceł tak nagle i z taką gorliwością popierają, kiedy dawniej, w bardziej sprzyjających okolicznościach, nikt jej nie podnosił. „Napotkacie trudności, o jakich nawet wyobrażenia nie macie, i będziecie później żałować, żeście się do tej sprawy ostrożniej nie wzięli.“

Wśród żwawej utarczki, kiedy Litwini już ustępować zaczęli, poseł sieradzki żądał od króla zapewnienia, że Rzplta z tego powodu na żadne niebezpieczeństwo narażoną nie będzie.

Król przyjął to wezwanie i kazał podkanclerzemu w imieniu swojem oświadczyć, że Rzplta żadnych z tego powodu kłopotów mieć nie będzie,

bo król ma takie sposoby, że wszelka stąd powstała szkoda i nieporozumienie usunięte być może.

Wtedy Prusacy wystąpili jak najniefortunniej ze swymi przywilejami.

Ossoliński chciał widzieć te przywileje. Podkomorzy pomorski odczytał mu artykuł wielkiego przywileju, mocą którego Prusy od wszelkich ceł lądowych i wodnych uwolnione zostały. Słuchano tego artykułu z wielkim niepokojem; przywileje Prusaków nie mogły być naruszone...

— Na wodzie — — zawołał Ossoliński — to znaczy na Wiśle, ale nie na morzu.

Ten zwrot był dla Prusaków zabójczym. Wyciągnięci z zasieku, w którym byli niepokonani, gdyby się nie wdawali w żadne dyskusje i obstawali jedynie przy tem, że Izba żadnej konstytucji o cłach nie uchwaliła, musieli teraz dowodzić, że w morzu jest woda... i napierani ze wszystkich stron poszli wreszcie za przykładem litewskich posłów, z których niektórzy do sejmików wojewódzkich się odwoływali. Dyskusja trwała 4 godziny. Proponowano rozmaite zmiany w odczytanej konstytucji, aż wreszcie podano projekt, na który wszyscy się zgodzili i stanęła konstytucja pod tytułem: „Cła morskie", w następującem brzmieniu:

„Chcąc przywieść do skutku pożytki z ceł morskich, które Nam i Rzpltej ex dominio maris należą, za zgodą wszech stanów mamy jak najgruntowniejsze inire modos et rationes, jakoby takowe cła do swego mogły przyjść porządku. Nie derogując w tem poddanym naszym, tak stanu szlacheckiego jako i miast naszych, którzyby słuszne jakie swoje, ratione praw jakich od przodków naszych nadanych, pokazali nam excepcje i wolności. Na którą konstytucję województwa i powiaty W. X. L. niektóre pozwoliły a drugie do braci wzięły. A województwa pruskie biorą sobie na sejmik podług zwyczaju" [7].

Niniejszą konstytucję stany uznały, że cła morskie do Rzpltej należą [8]. To było niewątpliwem, jako też i to, że przywileje szlachty i miast uwzględnione być muszą. Ale dalsze brzmienie tej konstytucji można było rozmaicie tłómaczyć. Prusacy rozumieli, że król ma jedynie obmyśleć i wynaleźć środki, jakiemiby najwygodniej cła zaprowadzić można, a czekać będzie na pozwolenie województw litewskich i pruskich. Dwór inaczej rozumiał: inire modos, znaczyło według niego, wprowadzić sprawę stósownemi środkami w życie...

Dlatego też, zamiast czekać na pozwolenie Prusaków i Litwinów; zamiast czekać, aż przyszły sejm rozważy, czy wynalezione sposoby są stósowne, i czy przywileje czyjekolwiek nie będą na tem cierpiały — postanowił Król natychmiast wprowadzić cła i wytłómaczyć się na przyszłym sejmie potrzebą i dobrem pospolitem, a gdyby wówczas stany zniesienia zaprowadzonych ceł zażądały, mógł zerwać sejm i wybierać cła bez pozwolenia, dopóki czas i przyzwyczajenie nie ułagodzą przeciwników [9].

Zaledwie więc uroczystości wesela królewskiego przebrzmiały, wyruszył z Warszawy Ossoliński z Denhofem, ekonomem malborskim, i stanąwszy w Prusiech, proklamowali cła, ogłaszając braci Spiringów królewskimi poborcami. 5 października stanął Ossoliński we wsi Redłów za Gdańskiem i zaprosiwszy na naradę opata oliwskiego, Spiringów i mieszczanina gdańskiego Jerzego Höwel, udał się na wybrzeże morskie i kazał wznieść maszt z białą flagą, na znak, że bierze morze w posiadanie w imieniu króla i Rzpltej. Królewskie okręty, stojące tam na kotwicy, pozdrowiły flagę potrójną salwą armatnią. Dwa okręty skierowały się ku miastu, stanęły przed portem, a jedna łódź zarzuciła kotwicę u jego wejścia tak, że żaden okręt nie zapłaciwszy cła, ani wjechać ani wyjechać z portu nie mógł. Do miasta wysłano uniwersał królewski, który nakazywał wszystkim okrętom opłacać — nie cło, tylko tak zwaną morską *zulagę*. Pod tym tytułem chciano cło morskie w Gdańsku zaprowadzić, aby się ościenne mocarstwa do tej sprawy nie mięszały i król danego Gdańszczanom przyrzeczenia nie łamał.

Nazajutrz t. j. 6 października, opłacił cło pierwszy okręt przybywający z Gotenburga i z pełnym ładunkiem wpłynął do portu — ale zastał komorę gdańską zamkniętą i musiał napowrót zawrócić, Dowiedziano się, że miasto handel morski zamknęło, nie pozwalając ani swoim ani obcym okrętom wjeżdżać ani wyjeżdżać. Wysłało miasto prócz tego listy do króla, oświadczając, że od przywilejów swoich, które po przodkach odziedziczyło, odstąpić nie może i uważa za szlachetniejszą rzecz zginąć uczciwie wraz z utratą dóbr swoich, niż żyć w haniebnej niewoli. Równocześnie z zamknięciem swego portu zaczęli Gdańszczanie zbierać żołnierza, głowę Wisły wzmocnili, twierdze na górze Biskupiej i Oliwskiej restaurować kazali. Wysłali natychmiast posłów do Francji, Anglii, Danii, Holandji, do miast hanzeackich, Hamburga, Lubeki, Szczecina, Stralsundu, donosząc o tem, co się stało, i prosząc o wstawienie się za nimi do króla polskiego, mianowicie zaś Francji, Anglii i Holendrów, jako pośredników przy traktacie sztumdorfskim. Rozpisali też listy do rozmaitych senatorów, a księcia pruskiego uprosili, aby nie przyjmował w portach swoich okrętów, któreby „zulagę“ opłaciły.

W kilka dni po tem zajściu stanął Ossoliński (9 paźdz.) pod Piławą, portem księcia pruskiego, lennika Polski, aby i tam cło zaprowadzić. Wpłynął do portu na wojennym okręcie polskim, jako kupiec pod holenderską flagą, i stanąwszy przed komorą książęcą, kazał wywiesić królewską flagę i odsłonić 20 armat. Komendant Piławy, otrzymawszy rozkazy księcia, oświadczył, że nie uważa tego okrętu za królewski, ale za korsarski statek dwóch magnatów polskich, którzy na własną rękę cło wybierać przyjechali. Kazał wymierzyć działa na okręt, odciął dowóz żywności, kazał uwięzić każdego, ktoby z okrętu nogę na ląd postawił, przejmował listy, uzbroił statki kupieckie, aby cła nie płaciły, a wreszcie zamknął handel podobnie jak Gdańszczanie. Nadradcy Księstwa pruskiego, których Ossoliński na konferencję

do Brunsbergu zaprosił, oskarżając księcia o felonię, posłali sekretarza swego z wyrazem ubolewania nad zuchwałością komendanta, ale sami przybyć nie chcieli [10]).

W ten sposób starali się Gdańszczanie i książę pruski zaraz w pierwszych początkach zabieżyć złemu, które im groziło, ośmieleni, że nie z Rzpltą, ale z królem tylko mieli do czynienia. Dwór poruszył wszystkie sprężyny, aby miasto upokorzyć. Ossoliński ogłosił 16 października edykt królewski, pozwalający angielskim okrętom, które cło pod Gdańskiem opłaciły, przez port Piławski zawijać do Elbląga, i stamtąd sukno po całej Polsce rozwozić. Miastu zagroził, że Rzplta główny bieg Wisły Nogatem do Elbląga skieruje i tam handel przeniesie [11]), a ponieważ obywatele ziemscy z powodu zamknięcia portu zboża sprzedawać nie mogli, rozpuszczono wieść, że król hiszpański obiecał kupców do Polski przysłać i hurtownie wszystko zboże zakupić [12]). Do mocarstw morskich, które pośredniczyły w pokoju sztumdorfskim, wyprawił król posłów. W Holandji tłómaczył się potrzebą pieniędzy na wojnę turecką, w Danii skarżył się na buntowniczych Gdańszczan, a księcia pruskiego pociągnął do odpowiedzialności.

W Szwecji sądzono, że król polski chce ustanowieniem ceł prowokować Szwecję. W Warszawie bowiem znajdowało się wielu cudzoziemskich oficerów, a między nimi osławiony Spaar, zajętych werbowaniem ludzi i przygotowaniami do najazdu na Inflanty, gdyby Szwedzi chcieli przeciwko cłom wystąpić. Twierdzono, że to wszystko dzieje się za poprzedniem porozumieniem z cesarzem.

„I rzeczywiście — pisze Pufendorf — niedługo potem dowiedziano się, że ten plan od Austrjaków i Hiszpanów wyszedł, którzy nie zaniechali myśli prowadzenia wojny na Bałtyku i w tym celu namawiali króla polskiego, aby cła zaprowadził. Zebrawszy pieniądze, będzie mógł flotę wybudować i z czasem zająć port gdański w posiadanie, a gdyby Gdańszczanie opierali się oddać swój port dobrowolnie, mógłby ich zmusić i jako buntowników traktować. Obiecywali też Austrjacy, z pierwszą zmianą szczęścia w Niemczech, pomagać w tem królowi pieniędzmi i wojskiem, aby koniecznie zajął ten ważny dla nich punkt, z któregoby mogli poskromić potęgę Holendrów, Danii i Szwecji. W tym celu starali się za pomocą swoich klientów w Polsce poróżnić króla i stany z Gdańszczanami i użyli do tego Ossolińskiego, który z wdzięczności dla cesarza i małżeństwo i cła najbardziej popierał. On to królowi radził wybierać cła, przedstawiając, że tem powagę królewską w Polsce podniesie i dziedziczność zaprowadzi; dopóki zaś nie będzie miał portu i floty, nigdy Szwecji nie odzyska. On radził zająć port gdański, wystawić flotę i wolność szlachecką poskromić, do czego pomoc austrjacką obiecywał. Poseł królewski do Anglii, Rej, opowiadał Salwiuszowi, pełnomocnikowi szwedzkiemu w Hamburgu, że nie kto inny, tylko cesarz namówił króla do ustanowienia ceł, chcąc go tem w wojnę z Szwecją uwikłać“ [13]).

„Ale Szwedzi postanowili patrzeć na wszystko przez szpary i czekać, co z tego wyniknie. W razie wojny z Gdańskiem mieli ochotę pomagać miastu, a gdyby kiedy wojna między Rzpltą a Turcją lub Moskwą wybuchła, postanowili wówczas wystąpić z zapytaniem, dla czego traktat Sztumdorfski pogwałcono. Na razie sprawa ta więcej Duńczyków, Anglików i Holendrów obchodziła, im więc zostawili obronę wolnego handlu na Bałtyku“ [14]).

Tymczasem katastrofa się zbliżała. Król duński widząc, że przez zamknięcie portu gdańskiego ma blisko 80 tysięcy talarów ubytku w dochodach z komory celnej na Sundzie, postanowił port gdański oswobodzić. W nocy z 1go na 2gi grudnia napadło 8 okrętów wojennych duńskich na 4 okręty królewskie, a raczej Spiringów, którzy cła wybierali. Dwa okręty zostały zabrane, a dwa się ucieczką uratowały. Na drugi dzień rano wprowadził admirał duński 40 okrętów kupieckich ładownych pod Mindę bez żadnego cła i od miasta hojnie był częstowany, co było dowodem, że miasto było z królem duńskim w zmowie [15]). Gdańsk był wolny, cło zostało zniesione, a na domiar zniewagi królewskiej, te dwa schwytane okręty postawiono w porcie gdańskim dla jego obrony, zdarłszy z nich flagi i herby królewskie, a duńskiemi zastąpiwszy [16]).

Król przyjął wiadomość o tem haniebnym wypadku z pogodnem obliczem, niepokazawszy wzruszenia. Stłumił swój gniew, widząc, że się zemścić nie może. [17]). Na dworze nie poruszano tej materji, a dworacy w prywatnych nawet rozmowach strzegli się o tem mówić... [18])

Natomiast w kraju aż nadto o tem mówiono, ale niestety, mało kto brał obrazę królewską za obrazę Rzpltej, i owszem, wypadek ten uważano jako słuszne następstwo za postępowanie nieprawne, samowolne i lekkomyślne. Ganili je najpoważniejsi ludzie.

„Że zaś — tak pisał hetman Koniecpolski do podkanclerzego kor. — za stanowieniem ceł morskich Król i Rzplta do tej zniewagi przychodzi, nietylko ja, ale każdy dobry obywatel żałować tego musi. Tak zawsze zbyt skwapliwie i porywcze rady tragiczny mają koniec. Jako ten błąd, bez uszczerbku powagi Pana i Rzpltej naprawić i jako tę plamę zmazać, nie łatwy znajdzie się sposób. Zaczem wszystkim nam wspólnie na przyszłym sejmie, ponieważeśmy tak daleko zabrnęli, przyjdzie pracować i sposobów szukać, żeby ta zniewaga na Panu i Rzplcie nie przyschnęła“ [19]).

„Tak to — pisze kanclerz lit. Radziwiłł — Panom potrzeba naprzód mądrą uwagą i radą sprawę swoją prowadzić, żeby potem w samym biegu, z niepowetowanym żalem i ubliżeniem powagi swojej, nie musieli się zastanowić“ [20]).

Szlachta zamiast na króla duńskiego, sarkała na swego monarchę. Wszelkie podejrzenia rzucane przez ościenne mocarstwa znajdowały szeroki oddźwięk w kraju. Chodziły wieści o schwytanym liście jakiejś wysoko położonej osoby, w którym znajdował się następujący ustęp: „Dopóki północ w dotychczasowym stanie zostawać będzie, nie będzie można zwyciężyć

wrogów austrjackiego Domu, ani wykonać planów uniwersalnej katolickiej monarchii“ [21]). Z Danii, z Gdańska i Szwecji rozchodziły się niepokojące wieści, że Austrja zamierza zająć Gdańsk, najodpowiedniejsze miejsce, z którego można poskromić przedsiębiorczego ducha Danii i Szwecji [22]). Rozgłoszono, że poseł królewski wyznał sam Salwiuszowi, pełnomocnikowi szwedzkiemu, iż projekt ustanowienia ceł wyszedł z Wiednia... [23]).

Nikt w kraju nie wątpił, że podejrzenia te mają słuszne podstawy, tem więcej, że właśnie w tym samym czasie, kiedy sprawa ceł się toczyła, król z Ossolińskim starali się wszelkiemi sposobami przeprowadzić inną sprawę, która według powszechnego w kraju mniemania, do wszelkich podejrzeń uprawniała.

Król Władysław zamierzał założyć zakon rycerski, czyli, jak w Polsce mówiono, Kawalerję Niepokalanego Poczęcia Marji Panny, rzekomo z tej przyczyny, że królowie polscy, którzy często obcych orderów, a mianowicie Złotego Runa używali, niczem się wywzajemnić nie mogą [24]).

Ossoliński, którego za twórcę tego projektu uważano [25]), wyrobił, będąc w Rzymie, potwierdzenie statutów tego orderu przez papieża Urbana VIII [26]) i przyniósł nawet królowi poświęconą suknię tego orderu, ale król wykonanie tego zamiaru z niewiadomych przyczyn na później odroczył.

Teraz po powrocie Ossolińskiego z Ratyzbony, podjęto tę myśl na nowo, a król przeznaczył dzień 14 września, po przyjeździe i koronacji królowej, na wprowadzenie w życie tego orderu.

Kazano drukować statuta, wypracowane, jak sam styl dowodzi, przez Ossolińskiego [27]), i rozpisano listy zapraszające do 12 senatorów, których król w tym dniu orderem nowym chciał ozdobić. Pomiędzy pierwszymi był książę Jan Kaźmierz, brat królewski, Stanisław Lubomirski, wojewoda ruski, Stanisław Koniecpolski, hetman w. koronny i kasztelan krakowski, Albrecht Stanisław książę Radziwiłł, kanclerz w. lit., Alexander Ludwik Radziwiłł, marszałek WXL., Kaźmierz Leon Sapieha [28]) i Jerzy Ossoliński, wojewoda sandomirski [29]).

Ceremoniał wprowadzenia orderu przepisywał porządek, jak następuje: Kawalerowie zbiorą się 14 września, o 10 z rana, na pokojach królewskich, w stroju polskim koloru brunatnego i udadzą się wraz z królem do katedry. Tam król do arcybiskupa przystąpi, a spytany „Czego chcesz?“ odpowie: „Chcę zostać rycerzem Niepokalanej Panny i sposobić sobie drugie rycerstwo ku czci Boga Rodzicy i Kościoła rzymskiego“. Następnie przysięże, że królestwa swego całości, zacności i pożytków, po Bożej, Marji Panny i Kościoła rzymskiego i Stolicy apostolskiej czci, bronić i zawsze je przed oczyma mieć będzie; że w razie wojny z poganami i niewiernymi wszystkie siły swoje przeciwko nim obróci; że starać się będzie aby żołnierze Bractwa na żołdzie przestawali, nic gwałtem nie wyciągając; a jeśliby posłyszał, by ktoś Boga i jego Najświętszą Matkę bluźnił, na takiego choćby z niebezpieczeństwem życia powstać powinien będzie. Po tej przysiędze arcybiskup okryje króla płaszczem

rycerskim, szyszak na głowę i łańcuch na szyję włoży. Wtedy król usiadłszy na stolicy u ołtarza, wymieni braci do tego bractwa należących, ich cnoty i zasługi wyliczając, a mianowani wykonają przysięgę podobną do królewskiej i wezmą z rąk króla broń poświęconą, szyszak i płaszcz, i jego ręce całować będą na dowód, że po Bogu i jego Kościele, jemu jako panu swemu, posłuszeństwo oddawać winni. Gdy przyjdzie czas przyjmowania Sakramentu, naprzód król, a potem każda para przystępować będzie. Po wspólnem przyjęciu Sakramentu wrócą parami, z świecami gorejącemi w ręku, na pałac królewski, a tymczasem chór śpiewać będzie: „Niech żyje król.“ Bankiet dla nowego rycerstwa wyprawiony zakończy ceremonię [30]).

Liczba braci w Koronie i Litwie nie miała przenosić 72, zagranicznych 24. Wielkim mistrzem orderu miał być każdorazowy król polski, który przy koronacji i ten urząd na siebie przyjąć był powinien.

Oznaką tego zakonu miał być łańcuch złoty, podbity jedwabną materją. Ogniwa składały się z rzeźbionych płytek złotych, które się kolejno mieniały. Jedne były okrągłe z białą lilią w emalii, o złotych promieniach, z napisem: *In Te* (W Tobie), drugie czworograniaste, ze snopkiem strzał, otoczonym dokoła wstążką z emalji, na której wypisane: *Unita Virtus* (Złączona cnota). U łańcucha wisiał krzyż ośmioramienny czerwony, w środku którego jaśniał biały obraz Bogarodzicy z gwiazdami dokoła głowy, depczącej smoka, a po obu stronach napis: *Vicisti, Vince* (Zwyciężyłaś, Zwyciężaj). Na odwrotnej stronie krzyża był orzeł biały z podniesionemi skrzydłami [31]). Orderu tego używać mieli Bracia przy każdej uroczystości Bractwa, w główne święta i w dnie świąteczne Matki Boskiej; w innych dniach mniejszy krzyż na białej przepasce u szyi nosić mieli. W dnie uroczyste przepisane były szaty polskim krojem, koloru brunatnego, i długi płaszcz, czyli kapa sukienna biała, srebrem haftowana, różowym jedwabiem podszyta. Na głowie czapka z białego sukna, której wierzch promieniami złotemi do połowy idącemi, a przednia część obrazem Bogarodzicy, srebrem i złotem, ozdobioną była.

Już w lipcu rozeszła się wieść o nowym orderze i wywołała ogólne niezadowolenie. Pierwsze powagi w kraju, Koniecpolski i Lubomirski, podziękowali królowi za ten zaszczyt i przystąpienia do Bractwa odmówili [32]). Warto przeczytać, w jaki sposób Stanisław Lubomirsui odradzał wprowadzenie tego orderu.

„Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie mój Miłościwy! I mnie i wszystkim jawna uprzejmość WKMości P. M. M. w pieczołowaniu około dobrego Rzpltej i w pomnażaniu wszelkich ozdób, których praca, odwaga i trudy wojenne i przedtem i za szczęśliwego panowania JKMości, znacznie przyczyniły. Dowodem tego i teraz nieustający WKMości ferwor, kiedy różnemi sposobami, równo z inszemi narody, ojczyznę naszą ozdobić życzysz i usiłować raczysz. Godna chwały i wszelakiej wdzięczności ta miłość i pieczołowanie WKMości, cokolwiek do ozdoby jej zamierzać raczysz. Ale że wszelakich, a pogotowiu takich nowości, naród podejrzliwy i wolność kochający

nienawidzi i cienia się takich rzeczy boi, i już to przedsięwzięcie jest wszem wiadome i bardzo wszędzie szemrzą, ja w mojej otwartości zwykłej przeciw WKM. to oznajmuję. Mnie że też WKMość do tej zacnej Kawalerji wzywać z zwykłej swej Miłościwej łaski raczysz, uniżenie dziękuję. Lecz, że już spracowane lata i słabe zdrowie zgoła nad wszystko odpoczynku potrzebują i jako pospolicie mówią, o tym czasie zjeżdżają z pola (miał Lubomirski wówczas lat 55, umarł bowiem w 1649 jako 66-letni starzec) słusznie mnie od tego obowiązku sama wielka niesposobność przed WKMością wymawia. Ja i bez tego obowiązku. jakom z młodszych lat moich ochotnie służył WKMości, tak i dokąd mi sił stawa, gotówem zawsze zdrowie moje ważyć za dostojeństwa WKMości i bezpieczeństwo Rzpltej“ [33]).

Podobne listy od dwóch najpoważniejszych senatorów w Polsce, których słowa nietylko u samego króla ale i w całej Rzpltej jak największe miały znaczenie [34]), a których ani o zazdrość, ani o błahe podejrzenia, ani o niechęć dla tronu posądzić nie było można, musiały zachwiać postanowieniem króla. Nadeszły i od innych senatorów liczne listy odradzające [35]). Dyssydenci otwarcie się tym orderem brzydzili [36]). Niemało też było katolików, którzy wprowadzeniu takiej nowości w wolnem królestwie byli przeciwni, twierdząc, że odkąd monarchowie świeckie zakony zakładać zaczęli, były i będą takie ordery narzędziem suzerenów, służyły i służyć będą interesom monarchów, jako środki do dynastycznych celów. Członkowie Bractwa ozdobieni orderami są i będą stróżami tronów, choćby dla tego, że odznaki takie tylko ludziom około tronu zasłużonym nadawane bywają. Związani interesami korony, a między sobą solidarnością, którą nawet polityczny nieprzyjaciel respektować musi, muszą słuchać jednego, aby własne utrwalić znaczenie, a że w Bractwie tem znajdować się będą osoby pierwszych domów Rzpltej i ludzie rycerskiego stanu, dwór będzie żądał od nich krwi i mienia, i dlatego związek taki, z królem na czele, w wolnej Rzpltej musi budzić obawy, bo się wyrodzić musi, choćby był w najniewinniejszych celach założony.

Było prócz tego wielu takich, którzy z zazdrości albo z innych przyczyn na pogwałcenie równości szlacheckiej narzekali i różne podejrzenia tworząc, pojedyńcze artykuły statutów Bractwa ostrej krytyce poddawali.

Kiedy nadszedł dzień przeznaczony, król w intencjach swoich pomięszany, radził się, co ma uczynić, czy swe zamysły do skutku przyprowadzić, czy na dalszy czas odłożyć [37]). Kanclerz litewski poradził mu, aby statuta jeszcze raz roztrząsnąć i odciąć wszystko, cokolwiek zazdrość lub obawa zarzucić może. Król zgodził się na to i przez dwa dni obcinano statuta nowego orderu [38]).

Tymczasem książę Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman WXL., stanął w poprzek temu przedsięwzięciu, jako sprawie niebezpiecznej i szkodliwej dla króla i Rzpltej. Wypracował 18 punktów pod tytułem: „Rationes przeciwko Kawalerji“ i podał je na audjencji królowi [39]). Zarzuty tak poważnego senatora i głowy dysydentów musiały być podane pod rozwagę

i roztrząśnienie Rady senatorów; przeto król i uroczystość wprowadzenia orderu odłożył na dzień Niepokalanego Poczęcia [40]).

Tego chciał tylko wojewoda, dosyć mu pozostawało czasu, aby poruszyć Rzpltą i zadławić sprawę.

Zaledwie się skończyło wesele królewskie, gdy wieść o „związku katolickich magnatów sprzysiężonych z królem na ujarzmienie szlacheckiego stanu“ rozbiegła się po całej Polsce. Rozrzucono mnóstwo egzemplarzów owych „Rationes“, które Radziwiłł królowi podał [41]), a okrom tego siła innych skryptów i mów uszczypliwych, które publicznie po zjazdach i prywatnie po bankietach i domach szlacheckich po różnych miejscach rozdawano [42]). Kto mógł, ostrzył swój dowcip na Kawalerji. Przeciw Radziwiłłowskim „Rationes“ wydał Ostroróg, podczaszy kor., „Respons“ [43]) i rozrzucił go po kraju. Na Respons ten odpowiedział nieznany autor skryptem pod tytułem „Zniesienie Responsu na racje przeciw Kawalerji“ [44]), popierając z wielką werwą zarzuty Radziwiłła. Wszystkie te broszurki miały formę otwartych listów do króla i pisane były widocznie z tym zamiarem, aby i szlachtę niewolą domową zastraszyć i króla samego przekonać, że Kawalerja sprowadzi oligarchię na miejsce władzy królewskiej.

Co się tyczy zarzutów szlachty, z tych wiele dziś w oczach naszych nie ma racji bytu. Aby je zrozumieć, trzebaby sobie przyswoić ówczesne republikańskie wyobrażenia. Zresztą szlachta była zaraz z początku źle przeciw temu orderowi uprzedzoną, a wiadomo, że wszystko zależy od tego, jak się nam rzecz jakaś z pierwszego wejrzenia przedstawi. Szlachta patrzała na Kawalerję, jako na związek i sprzysiężenie króla i magnatów, którzy chcą mieć wojsko, skarb, sądy, a wreszcie rezydencję własną w jednem z portowych miast Rzpltej. Zdawało się jej, że równość, wolność i wszystkie przywileje stanu rycerskiego znajdują się w niebezpieczeństwie; promotorowie tego orderu byli w jej oczach złymi obywatelami, a sam order niesłychaną dla Rzpltej nowością, po za którą pod płaszczykiem pobożności „kryje się drab, rozbójnik wielki wolności polskiej, w celu wprowadzenia *absoluti dominii*“ [45]). Takie zdanie powzięto o tej Kawalerji od razu i żadna siła ludzka nie potrafiłaby tego ludziom wyperswadować.

„Zarzuty zawarte w „Rationes“ Radziwiłła i w „Zniesieniu Responsu na racje“ utwierdzały ogół w tem mniemaniu.

Kawalerja — twierdził Radziwiłł — żadnej korzyści krajowi nie przyniesie, królowi zaś bardzo wątpliwą sławę, bo takiemi kawalerjami ci się tylko nadstawiali monarchowie, którzy własnymi czynami zajaśnieć nie mogli. Nie wiadomo też, skąd tym nowym Kawalerom dzielności i ochoty w służeniu królowi i Rzeczypospolitej przybędzie, jeśli jej teraz z wrodzonej miłości do ojczyzny, z obowiązku urzędu i w nadziei szczodrobliwej łaski królewskiej nie mają,

„Natomiast sprzymierzeni z królem Kawalerowie mogą się z biegiem czasu rozzuchwalić i dążyć albo do równości z monarchą swoim, albo do

wyższości nad współobywatelami. Gdyby zaś kiedy przyszło w Polsce do tego, próżnoby szukać wtedy lekarstwa, bo insza w kraju, gdzie król absolutnie panuje — ale w narodzie, wypieszczonym w takich swobodach, gdzie pojedyńczy obywatele mają równe z królem wolności, niczemby takich Kawalerów zawściągnąć nie można, gdyby raz tylko nierówność albo ambicja rozróść się miała.

„Ponieważ w statutach znajduje się artykuł, obowiązujący Bractwo wspierać i wspomagać uboższych Kawalerów, stosownie do potrzeby i uznania całego kolegium, przeto zachodzi obawa, że król, jako wielki mistrz orderu, będzie związany w rozdawnictwie łask, urzędów i chleba, na rzecz Bractwa.

„Ponieważ każden Kawaler obowiązany jest pod przysięgą powstawać i umierać przeciw każdemu, coby bluźnił Bogu i jego Matce św., przeto instytucja ta nietylko gwałci pokój religijny i narusza bezpieczeństwo ludzi, którzy inaczej, niż katolicy, o Marji wierzą, ale i katolikom jest niebezpieczną, jeśli się w kulcie i w artykule Niepokalanego Poczęcia z Kawalerami nie zgodzą — a nawet jeśli się Kawaler w prywatnej sprawie z kim zwaśni, czegoż on nie dokaże, znalazłszy przyczynę religijną? Zatem morderstwa będą bez kary, bo cokolwiek Kawaler uczyni, uczyni z obowiązku i przysięgi, bronić go będzie król i wszyscy Bracia. Choćby też Kawalerowie aniołami byli, przecie by się obawiać trzeba, aby zbytnią gorliwością nie przesadzili; a że jako ludzie bez grzechów być nie mogą, to i wątpić nie można, że sobie w prywatnych sprawach pretekstu nabożnej gorliwości pozwolą. Stanie zatem fakcja przeciw fakcji, familja przeciw familji; bo przeciwnicy będą się łączyć w równą Kawalerom potęgę, a jeżeli jej w domu nie znajdą, szukać będą u postronnych, idąc za przykładem Kawalerów, z cudzoziemcami orderem tym sprzymierzonych. Ujrzym z czasem w ojczyźnie naszej cudzoziemskie wojska, i z małych początków przeniesie się do nas ta straszna wojna, która za pradziadów naszych włoską ziemię, za dziadów i ojców naszych Francją, a za dni naszych Niemcy kolejno obeszła. A choćby z tego tylko wewnętrzne wynikły rozruchy i krwi rozlania, jakaż stąd ujma powagi króla, jakaż władza majestatu, który poddanym swoim jednym na drugich miecza dobywać rozkazuje".

„Nie zabieży się praktykom stowarzyszonych Kawalerów tem, że sam król będzie ich mistrzem i głową. Dowodem tego Henryk III francuski, kiedy władzę zwierzchności swej królewskiej, która nad wszystkiemi fakcjami górować powinna, tak poniżył, że zamiast być wszystkich stronnictw panem, sędzią i arbitrem, zrobił się wodzem i głową jednego stronnictwa, przez co umysły przeciwnych stronnictw na zawsze od siebie odwrócił, że nań nie jak na króla i pana, ale jako na przeciwnika swego patrzali. Gdyby w Polsce był rząd absolutny, gdyby Rzplta nie była na stronnictwa i fakcje rozdzielona, mógłby król, zostawszy mistrzem kawalerji, nieobawiać się tak szkodliwych następstw, ale w ojczyźnie naszej tylu fakcjami rozerwanej, stanąć

na czele jednej, mogąc być wszystkich panem, było by to wielkiem niebezpieczeństwem dla kraju i wielkiem powagi królewskiej uszczupleniem".

„Nakoniec, ponieważ każdorazowy król Polski ma być mistrzem i głową Kawalerów, przeto elekcja królów zależeć będzie od Kawalerji i przywiąże do niej elekta. Mając za sobą 72 Kawalerów elektorów, z których każdy kilkoma set kresek rozporządzać może, czegożby nie dopięli? O prawie domowych Kawalerów do elekcji nikt nie wątpi, toż samo prawo będą sobie i postronni Kawalerowie windykować na tej podstawie, że nie jako poddani pana, ale jako bracia mistrza swego obierać mają".

To były główniejsze zarzuty, jakie przeciwko Kawalerji podnoszono. Najważniejszy jednak zarzut streszczał się w jednem słowie: nie chcemy, nie podoba nam się. W narodzie wolnym, który się czuje panem u siebie, zarzut taki pokonywa wszystko; on też kierował krokami najpoważniejszych senatorów, że i sami orderów przyjąć nie chcieli i królowi go odradzali.

W takich warunkach stronnicy orderu byli bezsilni. Niecierpliwiły ich zarzuty i podejrzenia... odzywali się z przekąsem: że dobremu o każdym dobrze rozumieć należy.

— Może ktoś o kim i nieźle rozumieć — odpowiadano im — ale przecież zdrowia i wolności na cudzą dyskrecję powierzać nie podobna.

Stronnicy dworu twierdzili, że król ma prawo stanowić order bez przyzwolenia szlachty, bo tego żadnemu szlachcicowi prawa Rzpltej nie zabraniają.

— Ma król prawo stanowić — odpowiadano — ma i naród prawo zabronić.

— Należałoby was policzyć — mówili dworacy — aby nie nazywać narodem ludzi, którzy sieją podejrzenia, żyją obawą i nieufnością i bajkami Rzpltą mieszają. Ludzi złej woli niczem zaspokoić nie można i król JMość na takich uważać nie powinien.

Oponenci w odpowiedź na to odwoływali się do przyszłych sejmików i oświadczali, że przeciw wszelkim podejrzeniom, które Rzpltę mieszają, nie ma pewniejszego środka, jak wszystkim podobnym nowościom drogę zagrodzić. Gorszy ten, kto daje powód do podejrzeń i niepokojów, niźli ten, co podejrzywa i o swoją wolność i zdrowie się boi. „A chociażby i nic więcej, tylko sam próżny strach ludzki stawał przeciw tej Kawalerji, to król JMość dla tej jednej przyczyny, dla uspokojenia Rzpltej, powinien swego zamiaru zaniechać".

Wiedział król dobrze o tem ogólnem niezadowoleniu, bo odbierał liczne listy od różnych senatorów, którzy go od tego przedsięwzięcia zrażali [46]). Odradzał mu to sam prymas [47]), a i królewicz Jan Kaźmierz odmówił przyjęcia tego orderu, „wspierając w tem szlachtę, która tej nowości nie pochwalała" [48]).

Dlatego, gdy nadszedł dzień Niepokalanego Poczęcia, chociaż wszyscy zaproszeni kawalerowie do Warszawy się zjechali, król znowu odłożył tę

ceremonię aż po sejmie. Bał się, aby ta kawalerja nie przeszkodziła sprawie ceł, a nadewszystko oprawie królowej. Odważniejsze serca ganiły tę bojaźń [49]) — ale rzeczywiście nie byłby to czas stosowny na podobne ceremonie, które tylko w czasie tryumfów oręża mogą mieć miejsce. A tu tymczasem, właśnie co kurjerzy z Gdańska przynieśli byli wiadomość o haniebnem zajęciu floty królewskiej przez Duńczyków.

Sprawa Kawalerji była już wówczas tak dobrze, jak pogrzebaną, nikt o niej słyszeć nie chciał — jeden tylko Ossoliński starał się utrzymać króla przy pierwotnym zamiarze [50]) i wystawił się przeto na pociski wszystkich.

Z tego to czasu pochodzi prawdopodobnie wierszyk, nie tyle treścią swoją ciekawy, ile, rozpowszechnieniem, bo go dziś w bardzo licznych odpisach w spółczesnych rękopisach znaleźć można.

Echo na Kawalery [51]).

— Kogo to w długie ubierają kapy? — Kpy...
— Czego tak echo odpowiadasz głucho? — W ucho...
— Szeptasz, że mają uszy Midasowe? — Owe...
— Czego się boisz w głos zwierzyć sekretu? — Na was dekretu?...
— Niech ten głos będzie z ziemią zakopany — I z pany...
— Szkoda ich w ziemi, kiedy ludzi godni — Szkodni.
— Wzdyć to ci, co tu niebo rozdają książęta *) — Kpy niebożęta.
— I nowe słyszę Kawalery tworzą — Już tchórzą...
— Nie to nam książę z Ossolina twierdzi — Śmierdzi...
— Nie ma się czego lękać w Opatowie **) — A kto wie?
— O co? że pana do złych rad przywodzi? — I zwodzi...
— Cóżby mu potem? Czegoż mu potrzeba? — Chleba.
— Pono nad insze jest go bardziej godzien — Bo bardzo głodzien.
— Cóż go za chciwość bezmierna napycha? — Niezmierna pycha.

*)Statuta Kawalerji nakazywały walkę z niewiernymi i obronę czci Matki Boskiej.
**) Sejmik ziemi sandomierskiej, dokąd Ossoliński jako wojewoda należał.

ROZDZIAŁ VIII.

Sejm w roku 1638.

Instrukcje posłów ziemskich. — Odpowiedzialność rządu w Polsce i znaczenie senatu. — Ossoliński mianowany podkanclerzym — wprowadza sumaryczny proces. — Król sądzi Gdańszczan — zrywa ze senatem. — Konstytucje sejmu niweczą plany królewskie — znoszą tytuły książęce Ossolińskiego.

Dnia 27 stycznia 1638 odprawiły się sejmiki w całem Królestwie, wśród wielkiego wzburzenia umysłów. Król w instrukcjach, które wysłał na sejmiki, żądał, aby Rzplta broniła panowania swego na Bałtyku i zabezpieczyła wybrzeża morskie przeciw ościennym państwom. Jednem słowem, domagał się wojny z Gdańskiem, z Kurfirstem i Danią i miał nadzieję, że mu ta wojna ułatwi wprowadzenie ceł morskich i uzbrojenie wielkiej floty wojennej, którą zaraz po katastrofie gdańskiej w Pucku budować rozkazał [1]). Miał nadzieję, że honor narodu nie puści płazem tej zniewagi, jaka go spotkała, i że ta zniewaga wciągnie Rzpltą w wojnę, której cele jemu tylko były wiadome.

Tymczasem szlachta była oburzona, że król samowolnem i nielegalnem postępowaniem naraził Rzpltą na kłopoty, na wojnę i zawikłania wewnętrzne. Zdawało jej się, że przenika plany królewskie. Tajemne układy z Domem austrjackim, zamiar opanowania Gdańska w interesie tegoż Domu i zabrania dochodów z ceł na swój własny użytek, flota wojenna, ów uznany warunek zaprowadzenia dziedzicznej monarchji i ukrócenia wolności szlachty, Kawalerja i tytuły Ossolińskiego i związek uksiążęconych rodów, zaciągi wojskowe bez pozwolenia stanów, a wreszcie projektowany wyjazd królewicza Jana Kaźmierza do Hiszpanii (wyjechał po Trzech Królach 1638, gdzie jako wicekról Portugalii i admirał króla hiszpańskiego miał wziąć udział w wojnie

przeciw Holendrom i Szwedom: — wszystkie te objawy tajemnej myśli królewskiej kazały wierzyć w istnienie zaczepno-odpornego przymierza z Domem austrjackim przeciw Francji, i w istnienie obmyślanego planu, który prowadził do odzyskania Szwecji, zaprowadzenia dziedzicznej monarchii i ukrócenia wolności szlachty. Zresztą, aby króla podejrzywać o takie zamiary, na to nie trzeba było szlachcie dowodów. „Że mu nie brak na chęciach zniszczenia wolności: od tego jest królem... Nie ma takiego króla, któremuby wolność narodu uciążliwą nie była".

Trudno też było pociągać króla do odpowiedzialności za przekroczenie praw publicznych. W pierwszym rzędzie była odpowiedzialną Rada senatu, złożona z senatorów rezydentów i ministrów, bez której król niczego przedsiębrać nie mógł. Członkowie Rady mieli we wszystkich sprawach publicznych głos stanowczy, obowiązani byli przestrzegać całości praw narodu i zdawać na sejmie sprawę ze swoich uchwał, które kancelarja kor. spisywała, a oni podpisami stwierdzali. Dopiero gdyby się z odczytanych protokołów Rady pokazało, że król nie zasięgnąwszy zdania senatorów lub wbrew ich uchwałom postępował: wtedy odpowiedzialni byli ci ministrowie, którzy rozkazom króla byli posłuszni — a król dopiero wtedy, gdy bez pośrednictwa ministrów działał ze szkodą kraju. Na tej podstawie, zleciły sejmiki obranym posłom domawiać się odczytania protokołów Rady senatu. — Województwa pruskie, idąc za przykładem koronnych i litewskich, zgodziły się wprawdzie na wprowadzenie ceł portowych, ale zawarowały nietykalność wszelakich przywilejów; przyczem wraz z innemi sejmikami żądały, aby Rzplta wzięła w swoje ręce sprawę ceł i aby dochód z nich nie do kasy królewskiej, ale do skarbu Rzpltej obrócony został. Wreszcie zleciła szlachta posłom, aby wszystkie tytuły cudzoziemskie raz na zawsze z kraju wyświecili, i aby król nowego orderu zaniechał [2]).

Król nie wiele się troszczył o te instrukcje, choć one wyraźnie zmierzały do zniweczenia jego zamiarów. Byle Izba zawotowała podatki i oprawę królowej (na co sejmiki zezwoliły), resztę przeszkód spodziewał się na sejmie usunąć. Główną nadzieję pokładał w poparciu senatorów. Instygator kor. pozwał miasto Gdańsk przed sąd sejmowy o zdradę stanu i zbrodnię obrażonego majestatu [3]). W sądzie sejmowym brał udział senat i 8 deputowanych z Izby poselskiej. Sądzono większością głosów. W razie więc, gdyby wyrok zapadł według życzenia króla, Rzplta byłaby zmuszoną wyrok egzekwować, a wówczas w rękach królewskich był Gdańsk, [4]) cła i wojna.

Tymczasem miasto zagrożone rozpisało listy do wszystkich senatorów i do wszystkich sejmików z dołączeniem drukowanych wywodów przeciw cłom [5]), jako też i listów Ossolińskiego, pisanych w czasie wprowadzenia zulagi pod Gdańskiem [6]). Król ze swej strony skarżył się przed sejmikami i żądał obrony praw państwa. Wychodziły rozmaite pisma i drukiem ogłaszane rozprawy [7]); posypało się mnóstwo ulotnych pism i otwartych listów

i listów prywatnych, tak, że każdy szlachcic sprawę tę i cały jej przebieg miał jak na dłoni [8]).

Najważniejszym był Ossolińskiego „Discurs“ [9]), w którym korzyści, jakie z ustanowionych ceł dla Rzpltej spłynąć mogą, podnosił i wykazywał, że przez cła tylko może Korona odzyskać utracone panowanie na Bałtyku, zapewnić sobie posłuszeństwo miast nadmorskich i zyskać rok rocznie wielkie dochody.

Dnia 10 marca 1638 rozpoczął się sejm sześcioniedzielny mszą świętą i kazaniem X. Sarbiewskiego, w którem ten sławny poeta napominał stany, aby strzegły praw Korony i Rzpltej na Bałtyku. Tekst do kazania dał prorok Izajasz, przykłady malarz Apelles i krytyk Protogenes.

Izba poselska, nader nielicznie zgromadzona, obrała marszałkiem Łukasza Opalińskiego, wojewodzica poznańskiego, starostę pobiedziskiego, młodego człowieka (miał nie więcej jak 25 lat), który Ossolińskiego stryjem nazywał, ale w zawziętości przeciwko niemu nie ustępował nikomu.

Podkanclerzy kor. Piotr Gębicki, biskup przemyski, przedłożył propozycję sejmu, w której oskarżał Gdańszczan i żądał, aby wybrzeża morskie przeciw ościennym państwom zabezpieczone zostały. Wota senatorskie były bezbarwne, tylko młody wojewoda poznański, Krzysztof Opaliński, brat marszałka izby poselskiej, zasiadłszy pierwszy raz senatorskie krzesło, przymówił ostro królowi o zaciągnieniu żołnierza bez pozwolenia stanów.

Z największą ciekawością słuchano „wotum“ wojewody sandomirskiego. Ani jednem słowem nie dotknął zarzutów, jakie mu czyniono, i jak gdyby przeciwnikom swym chciał odjąć możność pochwycenia go za słowo, pominął wszystkie punkta propozycji królewskiej, nie wspomniał ani o zapłacie wojska, ani o prawie królowej, i ograniczył się jedynie na złożeniu relacji z czynności swej pod Gdańskiem. Oskarżył miasto o zmowę z Danią, wielbił askawość króla, który zamiast surowej kary wysłał napomnienie, a dopiero kiedy wszystko okazało się bezskutecznem, pozwał głównych hersztów przed sąd. Dowodził z przywilejów, że Gdańszczanie nie mają żadnego prawa do ceł morskich, jakie pod różnemi tytułami wybierają, i żądał, aby miasto wynagrodziło skarbowi szkody i poniosło zasłużoną karę [10]).

Zaledwie posłowie wrócili na górę do Izby, powzięli uchwałę, „aby dawne prawo z r. 1607 i 1609 o daniu racji *senatus consultorum* do skutku było przywiedzione“. Żądali zatem odczytania protokołów Rady senatu, chcąc się dowiedzieć, jakie to wstępne układy i traktaty stanęły z cesarzem, na jakiej podstawie król cła wybierać zaczął, żołnierzy werbował i ordery wprowadzał. Z uchwałą tą wysłali poselstwo do króla.

Podkanclerzy kor. odpowiedział od tronu, że Izba żąda rzeczy niebezpiecznej, bo Rzplta jak każde państwo ma swoich nieprzyjaciół; a tajemne rady odkrywać, znaczy zdradzać sekreta nieprzyjaciołom. Król — mówił — nie bierze Izbie za złe tego żądania, ale podaje pod uwagę, że prawo to,

na które się posłowie powołują, od 30 lat nie było w używaniu, a nawet w czasie bezkrólewia nie żądano odczytania tajemnych rad senatorów. Jeśli się jednak Izba przy swojem prawie upierać będzie, każe król odczytać uchwały, ale wtedy dopiero, gdy senatorowie rezydenci na sejm zjadą.

Odpowiedź ta wywołała wielkie poruszenie w Izbie. Uważano ją za pogwałcenie prawa publicznego, za zniesienie wszelkiej odpowiedzialności rządu.

„A kiedyż to rezydenci zjadą? Kiedyż im król pozwoli przyjechać?“ wołali posłowie. Jedni chcieli widzieć wieszczym duchem absolutną monarchię, wciskającą się tajemnie do Polski — drudzy wołali, że lepiej rozjechać się do domu, zamiast służyć za narzędzie nieznanym planom — inni i życia nie chcieli bez równości w prawach i wolnościach — wszyscy narzekali na króla i na rady przewrotne [11]).

Przez dwa dni wrzały animusze i uspokoić ich nie było można.

Tymczasem na pokojach królewskich i w senacie z niemniejszem wzruszeniem toczyła się walka, walka senatorów o pieczęć koronną. W styczniu umarł był Zamojski, kanclerz kor., zostawiwszy wielkie bogactwa i sławę mądrości po sobie. Pieczęć wielka należała się prawem zwyczaju podkanclerzemu koronnemu, Piotrowi Gębickiemu, mniejsza była do rozdania. Obawiano się powszechnie, aby Ossoliński podkanclerzym nie został, i dlatego wszelkiemi sposobami starali się posłowie i senatorowie, zawistni Ossolińskiemu lub nie pochwalający jego planów, o to, aby postawić takich kandydatów, którzyby znaczeniem swojem wpływ wojewody sandomirskiego zrównoważyć mogli. Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski i hetman w. kor., wystąpił jako taki uproszony kandydat; wystąpił i Adam Kazanowski, ulubieniec królewski, i dwóch innych senatorów, którzy dla dobra państwa gotowi byli przyjąć ten złoty ciężar na swoje barki, byle tak niebezpiecznego człowieka, jakim się zdawał Ossoliński, do steru rządu niedopuścić. Izba wysyłała deputacje do króla, proponując hetmana; jeden z kandydatów ofiarował królowi 60.000 dukatów za pieczęć, Adam Kazanowski uderzał w serce królewskie.... Ale król bardziej niż kiedykolwiek potrzebował Ossolińskiego, a chociaż pieniędzy potrzebował, Kazanowskiego kochał, Koniecpolskiego poważał, a szlachty niechętnej Ossolińskiemu drażnić nie chciał, pomimo tego udał, że ulega namowom żony i Ossolińskiemu pieczęć mniejszą przeznaczył [12]). Nie chcąc się jednak narażać na nieprzyjemności, nie odbierał nikomu nadziei i utrzymywał wszystkich kandydatów aż do ostatniej chwili w niepewności. Dopiero 20 marca [13]) nagle na posiedzenie senatu rozkazał marszałkowi koronnemu Łukaszowi Opalińskiemu oddać pieczęć w ręce Ossolińskiego.

Marszałek starał się grzecznemi słowami ułagodzić potężnych współzawodników.

„Ojczyzna nasza — mówił — obfituje za łaską Boga w tylu znakomitych obywateli, że obierając pomiędzy nimi można być w kłopocie.

Doznał tego król Jmć teraz, jak trudny wybór wobec współzawodnictwa ludzi równych urodzeniem, cnotą i zasługami, i był w niemałym kłopocie, jakby wygodzić Rzeczypospolitej, sobie i oczekiwaniom wszystkich obywateli. Podał Bóg do serca królowi — ciebie WMość wojewodo sandomierski. Uważywszy wysokie zdolności i zasługi nietylko ojczyźnie ale i światu chrześcijańskiemu wiadome, mając w pamięci, z jaką roztropnością i biegłością wszystkie sprawy poruczone odprawiałeś, jak ochotnie ciężary poselskie ponosiłeś, któremi sławę narodu do potomności podałeś — a nie wspominając już o innych posługach, to nadmieniam, że cokolwiek król Jmć chciał dokładnie mieć przeprowadzonem, WMości to powierzał zawsze z wielkiem zadowoleniem. Doświadczywszy więc, że podołasz temu ciężarowi, i pewny, że urząd ten dobrze prowadzić będziesz, oddaje ci JKMość ten klejnot pieczęci mniejszej, nie wątpiąc, że cnota WMości wszelką zazdrość jako mgłę słońce rozproszy. Bierzże WMość ten klejnot z rąk JKMości, a staraj się, abyś na łaskę tę zawsze zasługował“ [14]).

Dziękował Ossoliński wymownie jak zazwyczaj, nie zapomniał jednak o nieprzyjaciołach i współzawodnikach swoich i tak mówił:

„Promień upadający nagle w źrenicę tępi oko najbystrzejszego dowcipu. Z zawartemi usty, z spuszczonym wzrokiem widzę tylko moje własne ułomności. Tem, wielcy królowie, zbliżacie się do boskiego majestatu, że dobrodziejstwa ułomnym dajecie, nie sprzedajecie, bez frymarku, bez nagrody, bez nadziei odebrania, bo bez potrzeby... Jaż to mam odtąd przemawiać w imieniu pomazańca boskiego, dawać odpowiedzi, które męczyły rozum Koniecpolskich, Odrowążów, Szydłowieckich? Mam pióro piastować, którem tryumfalne prawice wielkich hetmanów ledwo dźwignąć mogły? Mam zasiadać na miejscu, skąd wymowa Mińskich, Kryskich, Zamojskich sercami ludzkiemi władała? Mam czuwać i pilnować tej nawy ojczystej biegu, który tylko WKMości jak najwyższemu sternikowi jest widoczny? Serce samo ratować się nie może, w pociesze topniejące, gdy baczy, że mimo wszelkich zasadzek zawistnej zazdrości, zachowałeś mi WKM. całe zaufanie; gdy baczy ojcowską prawie miłość, z jaką ręka WKM. szczęściem mojem od pierwszej młodości kierować raczyła. Ale i to niemała część sławy WKMości, że jako sam kierować umiesz narodami, tak i urzędników państwa z własnej dobierasz szkoły. Tem ja wsparty, podkładam kark mój, ćwiczeniem WKMości wzmocniony, i puszczam się na to burzliwe morze, pełne zawiści, pełne sprzecznych mniemań, stosownie do różnie wiejących afektów — tem niebezpieczniejsze, że żagle naszej nawy nie na lada wiaterek pobłażającego motłochu rozpuszczone, ale obrócone podług kompasu, na którym *salus populi pro suprema lege* napisano. Puszczam się z tą niewątpliwą nadzieją, że licha przysługa moja nie uchybi portu dobra pospolitego, a zatem powszechnej w miłej ojczyźnie wdzięczności, skoro kierować się będzie doświadczeniem WKMości; tem więcej, że jak WKMości wiadomo, nie za pomocą nagabywań i zabiegów, nie za pomocą pospolitych prezentacji,

ani ohydnem przekupstwem wstępuję na ten urząd, na którym siebie całego, zdrowie i żywot mój dostojeństwu WKMości i całości i zdrowiu miłej ojczyzny zupełnie oddawam, a jeśli ciężary i troski spraw publicznych przed czasem stargają liche siły moje i nie pozwolą za żywota zrywać owoców publicznej wdzięczności, miło mi będzie umierać na posłudze takiego pana, przy którego sławie nieśmiertelnej zachowa się i pogrzebu wiernych sług pamiątka — miło po pracach i pieczołowaniu o dobro tej ojczyzny, która dziecinne młodości mej prace nieoszacowaną zawsze przyjmowała wdzięcznością, niezwykła zasłużonych ludzi potępiać, zatem też żaden nie odmówił jej swoich prochów. Idę już tedy NMKrólu, za wolą i rozkazaniem WKMości, lichy więzień niezwyciężonych dobrodziejstw Twoich, wolę moją i wszystko com jest i co mogę, do nóg majestatu WKMości Pana i Dobrodzieja mego pokornie prowadzę“ [15]).

Zaledwie skończył i zasiadł krzesło ministerjalne, kiedy posłowie, dowiedziawszy się o jego wyniesieniu, tłumnie do senatu się cisnąć zaczęli, żądając odczytania protokołów rad senatorskich, i twierdząc, że prawo pisane z powodu dłuższego abusus nie traci swego znaczenia. Odpowiedziano im to samo, co poprzednio. Wysłuchali spokojnie, ale powróciwszy do Izby postanowili naprzykrzać się królowi tak długo, dopóki nie ustąpi.

Zatem we dwa dni później znowu ponowili prośbę o ostateczną odpowiedź, poczem po raz czwarty, piąty a wreszcie szósty wysłali poselstwo, mówiąc, że króla nie podejrzywają o złą wiarę, ale im przykro, że prawo cierpi, bo gdzie trzy stany: król, senat i izba poselska, wspólnie tworzą prawo, tam przez zatajenie rad jednego stanu zmienia się porządek główny Rzpltej.

Tym razem nareszcie odnieśli odpowiedź, że rady senatu zostaną na drugi tydzień odczytane.

Rzeczywiście, 29 marca odczytano sprawozdanie z rad senatu — ale na pozór tylko ułożone, co bardziej jeszcze posłów oburzyło. Cały dzień trwała wrzawa w Izbie poselskiej, a nazajutrz marszałek ze wszystkimi posłami przybył do senatu, gdzie najsurowszemi słowy uderzał na senatorów, a nawet króla pośrednio kłuł w swojej mowie. Biskup kujawski, odpowiadając w imieniu senatorów, nawzajem posłów uraził. Sejm był już jakby zerwany. Uratowały go ferje wielkanocne, w czasie których udało się zabiegom dworskich ułagodzić główniejszych malkontentów; podczas gdy Ossoliński dla zjednania sobie zagorzałych katolików, a steroryzowania nieprzyjaciół, rozpoczął swe urzędowania bezprawnym sumarycznym procesem.

Jakób Sienieński, wojewodzic podolski, dziedzic Rakowa, Arjanin, wystawiwszy sławne szkoły, tak swoją sektę pomnażał, że swój Raków gniazdem wszystkich Arjanów uczynił. Miał on proces graniczny z uboższym szlachcicem, który mu na złość Bożą mękę przy drodze wystawił. Studenci arjańscy krzyż wywrócili, a figurę Chrystusa porąbali. Posłowie katoliccy podnieśli tę sprawę w Izbie i wysłali do króla z prośbą, aby natychmiast

winnych sądził. Król wysłał jednego senatora i dwóch posłów na miejsce czynu do Rakowa i na przedstawienie Ossolińskiego sądził Sienieńskiego sumarycznym procesem w senacie, nie dopuściwszy do sądu deputatów z Izby poselskiej, z której delatora uczyniono, bo w mandacie i dekrecie kazano napisać, że winny osądzony został *ad delationem Nuntiorum Terrestrium*. Sienieński o mało że głowy pod mieczem katowskim nie stracił. Kazano mu się wyprzysiądz samosiedem, że ani wiedział, ani kazał Bożej męki wywracać, poczem dekretem szkoły rakowskie na wieczne czasy zamknięto, a gmachy z ziemią zrównano [16]).

To postępowanie sumaryczne, które Ossoliński pierwszy raz na sejmie wprowadził, a które tak prawo pospolite, jak i wolność szlachecką naruszało, zaniepokoiło wszystkich. Toż należało wprzód proces sumaryczny wyraźną konstytucją sejmową utwierdzić, publikować, a dopiero wtedy sądzić. W przeciwnym razie łatwoby takim dekretem nakryć można każdego, co o sumarycznym procesie nie wiedząc, na zwyczajny się ubezpieczał. Tą samą siecią, którą Arjanów chwytać chciano, można było i katolików umotać. Niedopuszczenie deputatów z Izby poselskiej było również pogwałceniem prawa, a zamienienie jej w delatora publicznego było największą obrazą, jaką jej można było wyrządzić. Nareszcie okarżono i ukarano wolnego obywatela nietylko o samo wywrócenie krzyża, ale i o drukarnię, o szkołę i nabożeństwo, czego prawa nie wzbraniały, zaczem dekret ów był niejako nowem prawem i do rozpoznania wszystkich stanów należał [17]).

Takie bezprawne postępowanie ze strony ministra, który chcąc gorliwością katolicką biskupów zakasować, sumaryczny proces wprowadzał [18]), gdy przedewszystkiem prawa przestrzegać był powinien, rozjątrzyło bardziej jeszcze szlachtę, a chociaż w czasie procesu nikt nie wystąpił w obronie Sienieńskiego, bojąc się posądzenia, że broni sekty, którą się wszystkie wyznania jednako brzydziły, to jednak wielu posłów na sejmiki sprawę tę wziąć postanowiło, aby na przyszłym sejmie albo taki sumaryczny proces zgodnie uchwalić i konstytucją opisać, albo wszelkie dekreta takiego procesu raz na zawsze skasować, iżby szlachcic przy zwyczajach i prawach dawnych w sprawach kryminalnych był zachowany [19]).

W takich warunkach upływał drogi czas sejmu w ogólnem rozdrażnieniu i niezadowoleniu. Król sądził tymczasem sprawę Gdańszczan z wielką zgryzotą i niesławą swoją. Miasto lepiej było obsłużone przez patronów prawnych i więcej miało zwolenników między senatorami, niż król i Rzplta. Warto posłuchać, co np. o sobie samym pisze kanclerz w. lit. Radziwiłł:

„Gdy na przeszłym sejmie postanowiono, aby cła morskie do Rzpltej należały... mieszczanie postrzegłszy, że komisarze królewscy cło publikują i zaraz do egzekucji przywodzą, nawet port zamykają, żołnierza zbierają, warownie restaurują — o czem król dowiedziawszy się, bardziej się oburzył i o pomście zamyślać począł. Gdańszczanie jednak żadnych do niego posłów nie wysłali, tylko listami nadrabiali, do różnych panów pisanymi... Ja gdym

do Gdańska przyjechał, przynieśli do mnie swoje przywileje i uznałem w duchu, nie mówiąc tego, że słusznie się wstawiają za prawem swojem. Odpowiedziałem im, ogradzając pretensje królewskie, a ganiąc, co oni uczynili przeciw powadze królewskiej. Potem hojnie byłem od nich częstowany i podarunkami obdarowany, lecz ich nieprzyjąłem, niechcąc korupcją żadną rąk moich mazać".

Niewątpliwie było wielu takich senatorów, którzy, jak kanclerz lit., przyznawali miastu słuszność — a więcej takich, którzy się obawiali, aby król surowym wyrokiem nie wciągnął w wojnę Rzpltej. Żądali więc senatorowie dowodów zbrodni stanu. Trzeba było dowieść, że miasto „porozumiało się z nieprzyjacielem Rzpltej ku szkodzie onej, że wzruszyło pacta foedera z postronnymi pany, rebelią uczynkiem pokazało, albo którykolwiek inny występek popełniło, któryby właśnie był contra Rempublicam". Król na to nie miał dowodów. Zwołał on 5 kwietnia tajną radę ministrów i patronów, gdzie ułożono 12 punktów cytacji, ale niedostatecznych. „Mnie wierszyk ów tkwił w głowie: parturiunt montes, nascetur ridiculus mus — pisze kanclerz litewski. Widząc słabe oskarżenie, dał się król namówić i wydelegował senatorów do porozumienia się z posłami gdańskimi, spodziewając się, że miasto pod grozą sądu zgodzi się na cła. Gdańszczanie przybyli na rozmowę, ale nieokazawszy żadnej trwogi, upornie stali przy swoich przywilejach, niedopuszczając żadnego przeciwnego tłómaczenia.

Król zachorował z gniewu. Postanowił z nimi postąpić jak z buntownikami. 16 kwietnia kazał przywołać sprawę gdańską i osądził miasto na kontumację. Gdańszczanie kazali sobie wyrok królewski aresztować i otrzymali drugi termin na 21 kwietnia. Tym razem stanęli i zasłonili się przywilejami, że im prywatny sąd królewski naznaczono, a gdy i cytacja w wielu artykułach pokazała się niedostateczną, patronowie chwiać się poczęli, nie wiedzieli co począć i tak cała ta sprawa z wielkim wstydem, zamiast przed sąd sejmowy, przeszła do sądów asesorskich. Miasto nie pozwoliło się sądzić o zdradę stanu [20]).

Król chorował ze zmartwienia, plan jego został rozbity. Trząsł się z gniewu na senatorów, którzy go w niczem popierać nie chcieli. Przed sejmem rozpisał był do nich listy z wezwaniem, aby się jak najliczniej stawili na sejmiki i wpływem swoim przeparli życzenia królewskie, usunęli podejrzenia i ratowali dostojeństwo tronu i powagę Rzpltej. Senatorowie bali się narazić szlachcie. On zamyślał rozszerzyć władzę senatu, rozszerzyć atrybucje Rady, podnieść wielkie rody związkiem Kawalerji. Oni nie chcieli brać udziału w Kawalerji, tajemnice królewskie zdradzali sejmikom, i ani szlachcie ani jemu otwarcie stawić czoła nie śmieli. Obrażony zerwał z senatem. — Któż na tem tracił?

Stan senatorski był legalną podporą tronu. Senatorowie składali królowi przysięgę wierności i przez króla byli mianowani. Od niego zależało

wynosić na tę godność ludzi wpływowych i doświadczonych, którzy dali dowody wierności i przywiązania do tronu, a Rzpltej przeważnemi czynami się zasłużyli — a wówczas znalazłby w senacie potężną dźwignię swojej władzy, znalazłby ludzi, którzyby go w każdej lojalnej sprawie nietylko ochotnie poparli, ale i popierać umieli. On tymczasem wprowadził do senatu młodych ludzi, bez zasług, bez przeszłości i bez doświadczenia, a od starych senatorów żądał, aby go popierali wbrew swoim przekonaniom i prowadzili szlachtę drogą, którą sami iść nie chcieli. Zamiast się cofnąć w porę, zerwał z senatem i zaczął na gwałt szukać, przepłacać stronników— i utworzył fakcją, która słabością swoją tylko energii oponentom dodawała.

W takich warunkach spowity został, jak niespokojne dziecko, konstytucjami, które nietylko władzę królewską osłabiły, ale i kredyt za granicą mu odebrały.

A naprzód, sprawę ceł ujęła Rzplta w swoje ręce [21]) wyznaczywszy z senatu i z Izby 39 komisarzów, którzy wraz z królem według instrukcji, na sejmie uchwalonej, sposób wybierania i egzekwowania ceł uradzić mieli, z uwzględnieniem wszelakich pretensji i przywilejów stron trzecich. W ten sposób skrzyżowano zamiary królewskie i odebrano mu spodziewane dochody z ceł. Czynił król przez swoich stronników zabiegi, aby mu przynajmniej część tych dochodów zostawiono, ale zyskał tylko obietnicę, którą posłowie wzięli na sejmiki do braci [22]).

Następnie, musiał król obiecać, że nietylko sam wojsk cudzoziemskich ani innych wszelakich zaciągać i przyczyniać nie będzie, ani wojny zaczepnej podnosić bez pozwolenia Rzpltej, ale i nikomu (cesarzowi) w Rzpltej zaciągać wojsk i przyczyniać nie dopuści [23]).

Wreszcie musiał podpisać skrypt, którym znosił Kawalerję i słowem królewskim zaręczył, że nigdy bez pozwolenia Rzpltej orderów i Kawalerji wprowadzać nie będzie [24]). Żądali posłowie, aby skrypt ten w konstytucje sejmowe wpisany został, ale wytłómaczono im, że to byłoby z wielkiem poniżeniem króla, który już postronnych monarchów do tego orderu zaprosił. Dlatego skrypt ten do archiwum został oddany i tam pozostał jako prawo, zakazujące zaprowadzać ordery w Rzpltej bez pozwolenia sejmu [25]).

Nareszcie, aby i Ossolińskiemu zostawić pamiątkę z tego sejmu, postanowiła Izba odebrać mu tytuł książęcy.

Można się domyślić, że przy dyskusji nad tym przedmiotem nie szczędzono dotkliwych przycinków i starano się upokorzyć wyniosłego człowieka, choćby dla samej zasady, „że tam jest prawdziwa Rzplta, gdzie wyniosłym nad sobą przewodzić nie pozwalają".

Podkanclerzy okazywał powierzchownie obojętność. Zdał się być posągiem z kamienia, nieczułym na wrzaski ptaków — ale wewnątrz wrzał z gniewu i zemsty, bo był obraźliwy i gwałtowny. Tymczasem duma i wzgląd

na króla nie pozwalały mu wybuchnąć. Cała Izba niemal była przeciwko niemu, w senacie widział samych zawistnych, którzy się z jego poniżenia cieszyli, a król, który potrzebował pieniędzy na zapłatę wojska i oprawę królowej, żądał, aby ustąpił. Milczał więc i zostawił obronę Radziwiłłom, których ta uchwała także dotykała, bo i ich tytuł książęcy był cudzoziemski, chociaż Unią Korony z Litwą potwierdzony. Młody senator, kasztelan brzesko-kujawski, zaczął z tego powodu krytykować Unię. Podkomorzy WXL., książę Janusz Radziwiłł, odpowiedział z równą zuchwałością, kąsając zaciekle Polaków. Król oburzony takim obrotem sprawy, przywoławszy do siebie ministrów, osądził kasztelana sumarycznym procesem. Bez dania roku, bez wszelakiej obrony, kazano mu z stołka wstać i z senatu ustąpić. Senatorowie ujęli się za swoim kolegą i uprosili, że mu król pozwolił zostać, ale natomiast nakazał marszałkowi, aby obu zapaśników surowo naganił; poczem przyzwawszy kasztelana do tronu, rozkazał mu, stojącemu i jakby obżałowanemu, panów litewskich przeprosić i przyznać wobec całej Rzeczypospolitej, że „słowa pewne nieuważnie wyrzekł.“ Przepraszał pokornie kasztelan — ale gdy przyszła kolej na podkomorzego, ten zamiast przeprosić, zdawał się potwierdzać to, co powiedział. Niezadowolenie posłów z powodu tego sądu, w którym Litwa górą została, było widoczne i zaostrzyło tylko dyskusję o tytułach, która trwała tego dnia do północy, ale bez skutku.

Nazajutrz rozpoczęto tę samą sprawę z większą jeszcze zaciętością. Kasztelan brzesko-kujawski, upokorzony wypadkiem wczorajszym, szarpał zajadle wszystkich książąt pojedyńczo, ale był ostrożniejszym i nie tykał Unii. Mowa jego do tego stopnia oburzyła kanclerza WXL., księcia Albrechta Radziwiłła, że gniewem rozpalony, zapomniał się i przestąpił prawidła umiarkowania i przyzwoitości, za co go marszałek Opaliński, z wielkiem zadowoleniem posłów koronnych, publicznie naganił.

Wystąpił nareszcie Ossoliński i z zdumieniem wszystkich, zrzekł się z największym spokojem tytułów książęcych — ale radził, aby zarazem wszystkie tytuły z Rzpltej wyświecone zostały.

Jak prąd rzeczny, kiedy o skałę uderza, traci swój impet, dzieli się i opływa zawadę, którą każdą nową falą chciałby przeskoczyć, tak cały impet szlachty rozbił się, rozstrzelił po tem wystąpieniu Ossolińskiego. Hucznemi oklaskami, radośnym okrzykiem i głośnym sykaniem przyjęty został jego wniosek; niepokój i wrzawa dały poznać rodzącą się niezgodę między posłami, którzy dopiero co z taką jednomyślnością uderzali. Szlachta koronna, która się z dawna z niechęcią na tytuły ruskich książąt patrzała, miała wielką ochotę znieść je przy tej sposobności; tymczasem klienci Wiśniowieckich, Zasławskich, Radziwiłłów, Litwa i Ruś zbita w jeden liczny zastęp, broniły starożytnych rodów. Tak rozdzielonych pogodził młody wojewoda poznański, Krzysztof Opaliński, który arogancją i zarozumiałością po nad wiek swój obdarzony, próżność ludzką w gonieniu za tytułami za-

granicznemi surowo karcić począł, przez co znowu rozdzielone umysły pogodził.

„Trzeba było uledz czasowi — pisze kanclerz Radziwiłł [26]) — aby po zerwanym sejmie konfederacja wojskowa nie nastąpiła, a cło i oprawa królowej nie spełzła na niczem". Uchwalono konstytucję, znoszącą wszystkie tytuły cudzoziemskie z zachowaniem książąt starych, którzy nie od cudzoziemców tytuły swoje nabyli, a którym Rzplta tytuł ten w Unii przyznała. Ale i wniosek Ossolińskiego nie przeszedł bez skutku, zachowano sobie poprawę tej konstytucji na przyszłym sejmie, na którym podkanclerzy kor. i rodzina Radziwiłłów, albo zniesienia tej konstytucji, albo zniesienia wszystkich tytułów książęcych się spodziewali.

W zamian za te wszystkie ustępstwa przyszła do skutku nader hojna oprawa królowej, za sprawą stronników królewskich, którzy sobie przy tej sposobności łaskę nowej pani zaskarbić chcieli, i kiedy wielu posłów niezadowolonych prolongacją sejmu, nie czekając końca, do domów się rozjechało, dworscy postarali się u reszty pozostałych o hojniejszą niż zwykle oprawę [27]).

Przekieństwem żegna ten sejm kanclerz litewski, uważając go jako zatracenie prawdziwej wolności. Tegoż zdania był niewątpliwie i Ossoliński. Liczne satyry i pisma ulotne roznosiły echo jego klęski.

Szczególna forma satyry: Jeden z panów koronnych kazał w pobliżu Warszawy wystawić pomnik kamienny i na nim w imieniu Ossolińskiego następujący napis umieścić:

D O. M.
Sacrum Diis Manibus
Nymphae Cavaleriae
Novi quondam in Patria Imperii principis
Filiae,
Antiquorum apud exteros Regum ineptae
Neptis,
Illustrium adversus Reges Regnaque coniurationum
Sororis,
Hispanici sodalitii destinatae
Alumnae,
Quae nuper in summas spes genita,
Et addictum paucis proceribus, ipsique Principi formidabilem
Sarmaticae Aristocratiae statum
Vasto ambitu complexa,
Infensa Regis, Senatus populique Polonici conspiratione
In publico ordinum consessu ac theatro Reipublicae
Acerbo ante diem fato
Paulo ante Calendas Maias
Varsoviae exspiravit
1638.
Moestissimus genitor

Aeternum infandi luctus monumentum
posuit,
Eodemque tumulo
Violenti doloris impotentia victus,
Pro violis et rosis
Scissisque comis vulsisque capillis,
Partum recens mitratae frontis honorem,
Celsitudinisque suae titulos ad dilectae novae purpurae ornamenta
— Dulces exuvias, dum Fata Deusque sinebant
a teraz
nieszczęsne ochędóstwa swej najmilszej córy —
Hoc quaesitum munus in usus
Teneris dilecti ossibus pignoris
Quo mollius cubent,
Non tam libenter, quam merito substravit,
sepellivit.
Nie masz cię Orszulo moja!
Omnis caro sicut faenum, et gloria eius sicut flos campi exaruit,
gramen et flos eius decidit
Scilecet in magnis et voluisse sat est [28]).

Drugie epithapium daleko zjadliwsze, pod tytułem: „Replika nowego exksięcia na ten nagrobek", rozbiegła się po kraju w licznych odpisach. Jest to nagrobek wolności polskiej położony rzekomo przez Ossolińskiego:

Aeternae sed execrabili memoriae
Furiosae et barbarae viraginis
Quam
Stolidi Sarmatae
Libertatem
Cultiores populi
Divini humanique iuris expertem licentiam vocant,
Quae quoniam ab elegantioris generis et avita patriamque
barbariam perosis ingeniis
Maximorum criminum
Praecipue vero
Obscuri erga Religionem studii,
Manifesti erga haereses favoris,
Procacis in Illustres Proceres eorumque Ornamenta et Titulos
petulantiae,
Denique obiectae Christiano Orbi reformando atque aureis
saeculis condendis morae
Rea peracta et convicta est:
Eam ob rem
In proximis Anni 1638 comitits, eorundem procerum sollertia
atque industria
Miseris, sed gravitate sua non indignis modis habita,
Fallaciis decepta, ludibriis illusa, violentia oppressa,
Exosissimae sectae invidia adumbrata,
acuto subtilissimi decreti mucrone confossa,
Gementibus atque plorantibus nobilitatis et ineptae in ordine
Equestri

Aequalitatis defensoribus
Interiit atque
Taetri cadaveris putorem sub hoc saxo deposuit.
Viva la casa d' Austria!
Viva la corte di Madrid!
Novus quondam Imperii princeps infelicibus antiqui moris patronis
Pro eximo erga gnatam suam in exornando eius tumulo pietate
Hanc mutui officii vicem libenter meritoque reponit.
Bis capti Phryges haec Rutulis responsa remittunt. [29])

ROZDZIAŁ IX.

Stosunki dworskie i domowe
1639—1640.

Rywalizacja Ossolińskiego z Adamem Kazanowskim i kanclerzem Gębickim. — Sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i marszałkostwa dworu królowej. — Sejm 1639 zerwany z powodu Ossolińskiego. — Urodzenie królewicza Władysława Zygmunta. — Ossoliński tworzy stronnictwo katolickie. — Fundacje Osolińskiego — gospodarstwo — zamek w Ossolinie — rodzina — znaczenie w kraju i za granicą.

Polityka króla Władysława po zawarciu przymierza z Domem austrjackim była, jak się okazało, nieudolną i odebrała mu powagę i kredyt w kraju i za granicą. Sejm nie pozwolił nieść pomocy Rakoczemu, Gdańsk nie pozwolił królowi wybierać ceł, książę pruski stawił zuchwały opór, król duński znieważył go bezkarnie, a uchwały sejmowe 1638 r. okazały całemu światu, że król polski jest bezsilnym. Żaglowy okręt Rzpltej, gnany potężną wolą narodu, płynął gdzieindziej, a sternik wysilał się, aby go w przeciwną stronę skierować.

Polityka, to mowa dzikich ludzi, którzy mają względy dla drugich o tyle tylko, o ile się ich boją. Sprzymierzeńcy i nieprzyjaciele zaczęli lekceważyć króla polskiego: Francja kazała uwięzić królewicza Jana Kaźmierza jak szpiega (8 maja 1638), a cesarz zerwał układy. Król tracił samodzielność i operował coraz słabszemi środkami. Traktat z księciem pruskim w Köpenick (25 czerwca 1638), zjazd z cesarzem w Nikolsburgu (22 paźdz. 1638), zjazd z księciem pruskim w Grodnie (w początku 1639 r.), zaciągi w Prusiech Hermana Bootha rzekomo dla cesarza, a rzeczywiście w celu najechania Inflant (w początku lipca 1639), drugi zjazd z księciem pruskim w Ortelsburgu (28 lipca 1639), układy z królem duńskim (2 sierpnia 1639)...

wszystkie te słabe i niedbałe usiłowania rozbiły się w niwecz po zwycięstwie (21 paźdz. 1639), odniesionem przez holenderskiego admirała Trompa nad flotą hiszpańską, która zamysły Władysława na Bałtyku popierać miała. W tymto czasie wyprawił król posła swego do Francji, w celu uwolnienia brata swego z więzienia. Poseł wręczył królowi francuskiemu zaręczenie stanów, że król i Rzplta przyjaźni dochowa, i zawarł w imieniu królewskim tajemną ligę z Francją. Kanclerz lit. pisze, że poseł działał wbrew instrukcji królewskiej, ale trudno temu wierzyć, bo ani Francja nie byłaby wchodziła w układy na gołosłowne zapewnienia posła, ani król nie byłby obowiązany przyrzeczeń dotrzymać. Prawdopodobnie poseł otrzymał w czasie pobytu swego w Paryżu (w styczniu i w lutym 1640) dodatkową instrukcję.

Jaki udział brał Ossoliński w tych wszystkich wyżej wspomnianych, tajemnych zabiegach królewskich — na to nie mamy danych. Więcej natomiast śladów pozostało z jego prywatnego życia (w 1639 — 1640) i ze stosunków, jakie go łączyły z domem i rodziną królewską.

Protekcja królowej i ciągły niemal pobyt na Dworze od czasu objęcia ministerjum, wdały Ossolińskiego w nieprzyjaźń i rywalizację, z wszechwładnym dotąd faworytem i przyjacielem króla, Adamem Kazanowskim.

Był to brat owego Stanisława, z którym Ossoliński w czasie wyprawy moskiewskiej tak zawzięcie o serce królewicza walczył. Stanisław Kazanowski, zachorowawszy śmiertelnie pod Moskwą i zwątpiwszy już o sobie, polecił królewiczowi brata swego Adama. Tego królewicz dotąd jak djabla nienawidził i zrazu przyjąć nie chciał, ale później tak się do niego przywiązał, że Stanisław powstawszy z śmiertelnej choroby, zaczął zazdrościć. Przyszło do rozlewu krwi między braćmi; Władysław stanął po stronie Adama, ranił własną ręką swego dawnego ulubieńca [1]) i kazał mu iść precz z oczu. Od tego czasu Adam Kazanowski był jego faworytem, powiernikiem najzaufańszym i tak umiał dogadzać skłonnościom młodego pana [2]), że wszystko, co tenże posiadał, było niemal wspólną obu własnością. Mówiono, że chodził w koszulach i odzieniu królewicza. Liczne prezenta i drogocenne upominki, które magnaci i sam król Zygmunt posyłał synowi, widziano, z wielką urazą dawców, w rękach faworyta. Przyszło do tego, że Izba poselska nie chciała zwiększyć dochodów królewicza. „Po co mu dawać więcej", mówili posłowie, „ponoś to nie jemu, ale dla Kazanowskiego". Chciał król użyć swojej powagi, aby rozerwać ten stosunek, ale nadaremnie, i tylko syna do siebie zniechęcił.

Kiedy królewicz wyjechał za granicę, dowiedział się król Zygmunt od księdza Lampugnani, swego sekretarza, o wszystkich nieznanych mu jeszcze sprawach Kazanowskiego, który nietylko, że starostwo borysowskie, tenutę królewicza, trzymał na siebie, ale i bogate sprzęty dworu królewskiego, piękne obrazy, posągi, drogie kamienie wielkiej ceny, należące do skarbu królewskiego, od królewicza wyłudził. Król kazał dom Kazanowskich, gdzie się owe kosztowności znajdowały, zapieczętować. Adam, który był wówczas

w Królewcu, przyjechał piorunem do Warszawy i od jednego do drugiego z dworzan biegając, z wielką pokorą i uniżeniem niewinność swoją tłómaczył i o wstawienie za sobą błagał. „Widzieliśmy wtenczas — pisze Kobierzycki — bardzo upokorzonego człowieka, który ledwo rok minął, do tak wielkiej przyszedł powagi, że ci sami, którym wówczas u nóg leżał, za szczęście sobie poczytali, mieć znajomość z jego odźwiernymi". Przyjechał i królewicz z Chebu do Warszawy i ze łzami ojcu przedkładał, że Kazanowski nic bez jego rozkazów nie czynił; skarżył się, że ojciec tym postępkiem sławę i miłość narodu mu odbiera i groził pomstą nieprzyjaciołom swego faworyta. W rok potem, po śmierci króla Zygmunta, Kazanowski w taką wzbił się w potęgę, bogactwa i wpływy, że wszystkie łaski królewskie niemal przez jego ręce sypać się zdały. Nikt okazalej nie żył, nikt wspanialej nie mieszkał, Pałac jego w Warszawie gasił przepychem wszystkie inne. Do niego jak do orędownika każdy się uciekał, kto chciał co wskórać na dworze; on uszy, oczy, on serce królewskie posiadał i nietylko majątkiem, ale i wolą króla samowładnie rozrządzał. Ogromne dochody, królewskie prezenta, opłaty od wszystkich i za wszystko, najintratniejsze starostwa, najzyskowniejsze interesa w jego dostawały się ręce, a ktokolwiek od niego otrzymał obietnicę, nie obawiał się już niestałości królewskiej, Z tem wszystkiem, w kraju nie był lubiany, nie dla tego, że był w takich łaskach u króla, lecz że nie miał nic w sobie, coby mu miłość powszechną zjednać mogło [4]). Król nie używał go do żadnych posług krajowych, i on też nie wiele do nich okazywał pociągu [5]) wolał dochody bez obowiązków. Był kasztelanem sandomierskim i podkomorzym kor.

Nie wiadomo, jakie stanowisko zajmował Kazanowski w sprawie małżeństwa królewskiego, którą z księżniczek doradzał królowi; to pewna, że młoda królowa Cecylia nie mogła ukryć wstrętu do niego, czyniąc go odpowiedzialnym za rozwiązłe życie króla przed ślubem, a co gorsza, i po ślubie. Niewiele o nią dbał Kazanowski i nietyle go gniew jej obchodził, ile to, że dworscy interesanci zamiast u niego, u królowej protekcji szukali, a król przez osobliwszy respekt dla żony, której nie kochał, nic jej nie odmawiał.

Obawy jego zwiększyły się, kiedy Ossoliński został podkanclerzym.

Dotychczasowe stosunki między tymi dwoma ludźmi były znośne. Nie wchodzili sobie w drogę. Ossoliński, nie pochwalając rozwiązłego i rozrzutnego życia króla, stronił od Dworu i uniżoną pokorą bronił się od zbytniej poufałości królewskiej, któraby go w obmowisko ludzkie podać mogła. Stosunki jego z Kazanowskim były więcej oficjalne i stąd o rywalizacji nie mogło być mowy. Jeden respektował przyjaźń swego pana, drugi interesa swego przyjaciela. Dopiero z przybyciem królowej stosunki zaczęły się naprężać. Królowa okazywała Ossolińskiemu nadzwyczaj wiele przyjaźni i zaufania. On był przyjacielem jej ojca, przypominał jej rodzinę daleką, widziała w nim najwierniejszego sługę i najlepszego doradzcę. Ossoliński

zaczął być częstszym gościem w Warszawie, mieszał się coraz więcej w sprawy królewskiego domu, skoro nawet królewicza Jana Kaźmierza swatał z Tęczyńską, i korzystał z wpływów królowej dla siebie i dla swoich przyjaciół. Kazanowski na odwrót zaczął brać udział w sprawach publicznych, aż wreszcie wystąpił jako współzawodnik do pieczęci. Upadł, jak twierdzono, za sprawą królowej, a Ossoliński wystąpił na dworze jako potęga, równoważąca wpływ faworyta królewskiego.

Skończyły się złote czasy Kazanowskiego. Przyszło do tego, że marszałek królewski zelżył go bezkarnie ostatniemi słowy w obecności cesarza i całego dworu w Nikolsburgu, a niejeden dworzanin, chcąc się przypodobać królowej i pannom dworskim, dawał mu uczuć swoją niezawisłość.

Miał on jednak potężnego sprzymierzeńca w kanclerzu wielkim kor. Piotrze Gębickim, który Ossolińskiego nienawidził. Obaj ci pieczętarze byli za dumni, aby się znosić mogli. Obaj zręczni w załatwianiu spraw publicznych, gorliwi w pełnieniu obowiązków, sprężyści, a przytem gwałtowni i mściwi, obaj koledzy jednej i tej samej godności, bez ściśle oznaczonych granic praw swoich i obowiązków. Gębicki miał za sobą pierwszych w państwie senatorów i czuł się przełożonym Ossolińskiego; ten znowu nietylko podporządkowania nie uznawał, ale wszystko chciał zagarnąć pod siebie, a że wszelkie dyplomy, przywileje, przedstawienia do godności, do królewszczyzn i wszelkiego rodzaju łask królewskich do obu pieczętarzów należały a Ossoliński więcej znaczył u króla, niż kanclerz, przeto więcej ludzi garnęło się do jego kancelarji z interesami, które on, bez porozumienia się z swoim starszym kolegą, według swej woli załatwiał. Kanclerz obrażony, widząc, że nic na Dworze nie znaczy, połączył się z Kazanowskim i ściągnął tem niełaskę królowej na siebie.

Pierwsze starcie powstało w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, przyczem obu kanclerzom zależało, aby swego stronnika wprowadzić na stolicę, która zwykle całą Wielkopolską kierowała.

Wężyk, arcybiskup gnieźnieński, dogorywał, a śmierć jego, której się lada dzień spodziewano, ożywiła nadzleje i zabiegi wielu osób. Gdyby biskup krakowski, Zadzik, zechciał był przyjąć arcybiskupstwo, jak sobie król życzył, wtedy kanclerz kor. otrzymałby biskupstwo krakowskie, Ossoliński posunąłby się na kanclerstwo, a pieczęć mniejsza byłaby do rozdania. Gdyby zaś Zadzik odmówił, co było prawdopodobnem, raz że już był bardzo stary, a potem że biskupi krakowscy nie zwykli byli mieniać się na arcybiskupstwo, w takim razie pozostawała stolica arcybiskupia do obsadzenia, o którą arcybiskup lwowski i biskup warmiński, płocki i kujawski, a może i sam kanclerz koronny czynił starania. Tymczasem Ossoliński upatrzył był kandydata między młodszymi biskupami i tego na arcybiskupstwo albo na podkanclerstwo wynieść zamyślał. Był nim Jan Lipski, biskup chełmiński, znany stronnik austrjackiego Domu, w języku niemieckim nader biegły i stąd u królowej i u fraucymeru nader wzięty [6]). Pochodził z ubogiego stanu,

dosługiwał się od najniższych stopni, znakomitą wymową i biegłością w pisaniu po łacinie zyskał sobie sławę nietylko w kraju, ale i między cudzoziemcami, a papież Urban VIII mawiał o nim, że z całego przestworza ziemi uczeńszych i wyborniejszych nie odbierał listów jak z Polski od Lipskiego. Zarzucano mu wprawdzie popędliwość i skąpstwo [7]), ale to nie przeszkadzało, że między duchowieństwem i szlachtą był szanowany i czczony.

Człowiek ten z charakterem niezależnym, śmiały i uczciwy, nie należał do stronników Ossolińskiego, i ani myślał piąć się do tak wysokiej godności; pomimo tego Ossoliński pracował, aby go wynieść, a sposób w jaki to robił, okazuje, że mu nietyle szło o przeprowadzenie swojego kandydata, ile o zdolnego i energicznego człowieka, któryby jako stronnik królowej, energicznie popierał jego zamysły.

Jeszcze żył Wężyk, kiedy Ossoliński wysłał do Lipskiego, zapytując go ustnie imieniem królowej, coby wolał: czy pieczęć, czy arcybiskupstwo. Zdziwiony biskup odpowiedział, że widocznie Dwór żartuje sobie z niego, gdyż ani pieczęć, ani arcybiskupstwo nie wakuje. Po śmierci Wężyka pisał król do Zadzika, ofiarując mu godność prymacjalną [7a]) Zadzik odmówił stanowczo [7b]), wtedy Ossoliński udał się do niego z prośbą, aby w razie nieprzyjęcia tej godności, Lipskiego królowi polecił, gdyż potrzeba na arcybiskupa człowieka o sądzie dojrzałym, doświadczonego, pamięci bystrej i wymowy doskonałej, żeby to, co poweźmie, umiał należycie wytłumaczyć [7c]). Do Lipskiego wysłał powtórnie, zapytując go tym razem na piśmie, czy chce pieczęci czy arcybiskupstwa, i prosząc, aby albo do Warszawy przyjechał, albo przynajmniej do Błonia, dla osobistego porozumienia się w tej sprawie. Lipski odpisał wymijająco, „że promocję swoją na wolę Bożą spuszcza, nie życząc podkanclerzemu tego niewczasu, aby tak wielki i tak zatrudniony urzędnik miał kilka mil dla rozmowy z nim jeździć". Na to odebrał drugi list z napomnieniem, aby swoją obojętnością nie otwierał drogi mniej zdolnym i mniej godnym od siebie. Ale Lipski obawiał się kanclerza, który pisał do niego, ofiarując mu swoją życzliwość, ale tylko wtedy, gdyby starsi nie przyjęli. Dwór i całe duchowieństwo i senat zajęty był tą sprawą. Uderzono naprzód na Zadzika z prośbami, aby godność ofiarowaną przyjął, bo tym sposobem kandydat Ossolińskiego upaść musiał; pisał do Zadzika hetman Koniecpolski [7d]), pisał kanclerz kor. Gębicki [7e]), przyczem upewniał Królestwo, że Zadzik niewątpliwie przyjmie. Słysząc to zapewnienie królowa, napisała własnoręcznie do Lipskiego, ofiarując mu swoją promocję i odwołując się na załączony list Ossolińskiego, który żądał od biskupa deklaracji, czy się chce na pieczęć chować, czy brać arcybiskupstwo, „gdyż i o Kraków królowa uczyniłaby dlań staranie". Tak zagadnięty nie wiedział, co robić, kiedy mu nagle dano znać z Warszawy, że kanclerz postawił kandydaturę biskupa kujawskiego, Macieja Łubieńskiego, który wiekiem, powagą i świątobliwością życia nad wszystkimi biskupami celował, choć się wielkim rozumem nie odznaczał. Biskup ten pisał również do Zadzika, prosząc go,

aby biskupa płockiego królowi proponował, gdyż starszym biskupom przykro by było widzieć na katedrze gnieźnieńskiej młodszego [7f]). Zadzik na to napisał do króla, proponując biskupa kujawskiego, jako najmniej prawa do tej katedry mającego [7g]). Chwycił się tej propozycji kanclerz kor., a Lipski dowiedziawszy się o tem, odpisał Ossolińskiemu prosząc, aby jako należy, najstarszemu z biskupów godność prymacjalną oddali.

„Wstydziłbym się — pisał — przed Bogiem i ludźmi wziąć stołek arcybiskupi przed tym świętym biskupem i bałbym się zjednoczonych głosów wszystkich trzech magnatów krakowskich [8]), z którymi trzeba się arcybiskupowi znosić, a nie wielkie miałbym zaufanie u nich jako prymas wbrew ich woli i radzie posadzony. Dosyćeś WMPan dokazał i światu na pierwszym kroku urzędowania swego pokazał, co możesz, kiedyś mię tak wysoko w koncepcie pańskim i ludzkim posadził. Pokaż teraz, że chocieś mógł dokazać, wolałeś uszanować zwyczaje ojczyste, zasłużoną cnotę i radę starszych, a stąd podwójna urośnie WMości sława“ [9]). Napisał i do Zadzika, tłómacząc się, że go na kandydata podano [9a]).

Na nic się nie przydały napomnienia Lipskiego. Musiał przyjąć arcybiskupstwo, które mu król za wstawieniem się królowej ofiarował [10]), a przypuścić należy, że ważne musiały być powody, któremi go Ossoliński dla swego kandydata zainteresować potrafił. Z jednego ustępu mowy Ossolińskiego na sejmie r. 1639 możnaby wnosić, że nakłaniał króla do uważniejszego mianowania senatorów „jeśli senat ma być podporą tronu a nie zgromadzeniem ludzi, którzy się o godność z królem targują“ [11]) — że uważał za konieczne tak dla siebie, jak i dla interesów królewskich, utworzyć silne stronnictwo jednako myślących ludzi, któreby jego plany energicznie popierało.

Gębicki był nominacją Lipskiego obrażony, a widząc przewagę swego młodszego kolegi, zbliżył się tem więcej do Kazanowskiego, aby walczyć wspólnemi siłami. Mogli oni rachować na poparcie Koniecpolskiego, Zadzika, Lubomirskiego, Denhofa i wielu innych poważnych senatorów, którzy się przewagi Ossolińskiego w radzie królewskiej obawiali. Z drugiej strony Ossoliński połączył się z Gniewoszem, kanclerzem królowej, z Radziwiłłem, kanclerzem WXL. i z nominowanym arcybiskupem.

Cały Dwór stał po ich stronie, hasłem ich była królowa, której wpływ za ich pomocą rósł coraz więcej, a z nim i nienawiść jej kanclerzowi i Kazanowskiemu coraz bardziej czuć się dawała. „Doświadczali tego tak na swoich protegowanych, jak na sobie, bo niczego u króla wyprosić nie mogli. Królowa łakomstwu jednego, a ambicji drugiego stała na przeszkodzie“ [12]).

Kazanowski obracał w żart każdorazową porażkę, ale czekał na sposobność, aby małżonków królewskich poróżnić i dawny swój wpływ odzyskać.

W roku 1639, gdy król wyjechał na Litwę (bo stary obyczaj tego wymagał, aby co trzeci rok w Księstwie przebywał), przyszła wiadomość o śmierci wojewody łęczyckiego, Przyrębskiego, który był marszałkiem królowej. Król na wstawienie się kanclerza i kasztelana krakowskiego obiecał był tę godność Denhofowi, wojewodzie sieradzkiemu, lecz królowa nienawidząc Denhofa, że się przyłączył do fakcji Kazanowskiego, wybrała Albrechta Radziwiłła, kanclerza WXL., i obiecała mu laskę swego dworu za wstawieniem arcybiskupa i Ossolińskiego. Sprawa była nierozstrzygnięta; król nie nalegał, choć sobie Denhofa życzył, królowa o potwierdzenie Radziwiłła na tę godność nie prosiła, sądząc, że miłość małżeńska sama się do jej woli zastosuje.

Kazanowski, okrywszy się pozorną obojętnością, czekał spokojnie, aż król przyjechał do Merecza, starostwa swego najmilszego, które oddał chorążynie nurskiej, metresie swej dawnej, na wychowanie naturalnego syna swego Konstantego Wazy. Kobieta ta nienawidziła królowej, która ją za swem przybyciem z zamku królewskiego w Warszawie wypędzić kazała — a wywierała demoniczny wpływ na króla aż do śmierci tak, że ją z tego powodu o czarodziejstwo posądzano. Król siedział, jak zwyczajnie, dłuższy czas w Mereczu, a wtedy chorążyna miała czas osłabić w nim wszelkie uczucia, jakie miał dla małżonki. W tym to czasie Kazanowski, żartując z króla, zaproponował mu zakład, że królowa na swojem postawi i Denhofa za marszałka nie przyjmie. Król zniecierpliwiony, napisał własnoręcznie do wojewody, aby natychmiast przyjeżdżał.

Denhof przyjechał 9 lipca do Grodna równocześnie z królem, ale nie pokazywał się nikomu, tylko czekał za Niemnem wezwania królewskiego. Spotkał go Ossoliński przypadkiem przy przewozie i po przywitaniu, kiedy wojewoda o swoim urzędzie mówić począł, radził mu i napominał, aby tego urzędu wbrew woli królowej nie przyjmował.

Wojewoda odpowiedział żartami, że musi słuchać króla, a nie tej Bonki (małej Bony), która i królem i królestwem rządzićby chciała.

Z niesmakiem przyjął ten koncept podkanclerzy i zaczął mu surowo wyrzucać, że się dał użyć za narzędzie poróżnienia królewskiego stadła.

Na to Denhof wzruszył ramionami i pytał Ossolińskiego, czy może wie jaki sposób, któryby mu pozwolił z honorem wyjść z tej sprawy, o której już wie całe królestwo.

Z tem rozeszli się obaj niezadowoleni.

Wkrótce potem dostał wojewoda od kanclerza wiadomość, że król nazajutrz rano wyjedzie z Grodna, ale przed wyjazdem stanowczo mówić będzie z królową; żeby zatem wyjechał do Wolkusza, gdzie królestwo przystaną i tam oczekiwał dalszej informacji. Wyjechał więc w nocy do Wolkusza, kanclerz zaś wyjechał z brzaskiem dnia, aby pokazać, że nie ma żadnego udziału w tem, co się dziać będzie.

Co w Grodnie między królem a królową zaszło, o tem Ossoliński, ani Radziwiłł, ani Gniewosz niczego dowiedzieć się nie mogli, bo zamykali pochód wyjeżdżającego Dworu. Przybywszy do Wolkusza, dokąd król pierwszy przyjechał, zastali wszystko w zamku zamknięte. Kazanowski z kanclerzem pilnowali drzwi mówiąc, że król z królową ma rozmowę sam na sam.

Za jaką godzinę otwarto podwoje. Spowiednik królewski, ks. Pstrokoński, odprawił mszę w zamkowej kaplicy, i zaledwo ornat zrzucił, pobiegł z pośpiechem do O. Marka, spowiednika królowej, któremu król rozkazywał, aby królowę do uległości przywiódł. O. Marek pospieszył do królowej; tam mu powiedziano, aby siadał na wóz, bo królowa nie ma czasu na dawanie audjencji.

Przy śniadaniu królowej nie było. Gniewosz, który obiecał swoim sprzymierzeńcom dowiedzieć się w fraucymerze, co zaszło w Grodnie i teraz na popasie, nie powracał. Niespokojny kanclerz Radziwiłł, ujrzawszy podkanclerzego WXL., który przychodził pożegnać królestwo, udał się z nim na pokoje królowej, aby się naocznie przekonać, jaki obrót sprawa jego bierze. Przypuszczony do audjencji, ponawiał tam swoje podziękowania za ofiarowaną godność marszałkowską i prosił królowej, aby miała wzgląd na swoją cześć i jego honor, przybył bowiem wojewoda sieradzki, który podbechtany przez innych doradzców królewskich, gotów na wszystko, byle swego dopiąć.

Królowa odprawiła go łaskawie, prosiła, żeby był spokojny i polegał na jej słowie.

Zadowolony i pewny już swego miejsca, wyszedł z Ossolińskim na śniadanie do proboszcza grodzieńskiego, ale kiedy w południe wrócili do zamku, nadzieja ich opuściła. Zastali Kazanowskiego w niezwykle dobrym humorze w rozmowie z kolegą swoim, podkomorzym WXL. Januszem Radziwiłłem. Król właśnie co wrócił od królowej, wyszedł za bramę i lustrował przeprawę przez rzekę, królowej pokoje były zamknięte. Nadszedł Gniewosz, którego Janusz Radziwiłł ujrzawszy, zaczął żartować z niedyspozycji królowej. Sekretarz wziąwszy na stronę swoich przyjaciół, powiedział im, że królowa zasłoniwszy się welonem, milczy skonsternowana, stąd wniosek, że zaszło przed chwilą małżeńskie nieporozumienie.

Tymczasem nadszedł król i dał znak do odjazdu. Ujrzano królowę bladą, z zaczerwienionemi od płaczu oczyma. Gdy schodząc ze schodów zapytał ją król, którą stroną każe się nieść ku rzece, odpowiedziała z pogodnem obliczem i drżącym głosem, że przez rynek, ale zaledwo Dwór ruszył, kazała się nieść inną drogą.

Wniesiono na prom lektykę królowej, król wszedł w towarzystwie królewicza Karola i kanclerza Radziwiłła i zastawszy tam trębacza, kijem go obłożył, kląc od ostatnich słów. Podczas przewozu rozmawiał o różnych przedmiotach, nie patrząc na królowę, która w lektyce ze spuszczoną głową, ciężko wzdychając płakała. Gdy dobijano do brzegu, gdzie czekały powozy, spytał Radziwiłła, czy widział działa zdobyte w wojnie moskiewskiej. „Są tu

w pobliżu — dodał z łagodnym rozkazem — pójdziemy je raz zobaczyć". I wyszedłszy z promu, szedł pospiesznie na pobliski pagórek, gdzie stało 20 ogromnych dział moskiewskich przepysznej roboty.

Gdy wrócili, królowa oddaliła się już w lektyce. Tego właśnie król sobie życzył i dlatego poszedł działa oglądać, aby z nią nie jechać w jednym powozie. Zabrał do swego powozu królewicza Karola, a dognawszy królowę przejechał mimo i nie pozdrowił, tak, że sama jedna, jakby opuszczona od wszystkich, podróż odprawiała.

Przybywszy do najbliższej rzeczki, stanęły powozy, nadeszła lektyka i królewicz Karol żegnał królestwo, bo wracał napowrót do Grodna, skąd miał zabrać cały fraucymer królowej i jechać do Warszawy. W tym czasie zaczął deszcz kropić. Jak tylko powóz królewski stanął, Kazanowski i Janusz Radziwiłł zbliżyli się spiesznie do króla i zrzuciwszy okrycia deszczowe, chcąc się niby z królewiczem pożegnać, nie odstępowali od karety, chociaż królewicz odjechał.

Kazanowski miał widocznie nadzieję, że go król zamiast królowej do powozu zaprosi. Złożywszy więc pychę z serca, stał na deszczu przy karecie, układał się, uśmiechał wdzięcznie, ręką drzwiczek dotykając. Po upływie jakiegoś czasu, widząc, że król jego towarzystwa nie pragnie, spuścił głowę i czerwony od wstydu odszedł; ale przechodząc koło powozów swoich przeciwników, którzy nań z drwiącym uśmiechem spoglądali, pozdrowił ich głośno z udaną wesołością i rzucił się do swego powozu.

Król ruszył, zostawiwszy samą królową za sobą. Jakie pół mili, spostrzeżono dwa wilki, które nadłowczy dla uciechy królewskiej puścił przy drodze. Obaj podkomorzowie dosiedli koni i innych do koni zachęcali, ale nikt polować nie chciał, bo się król z karety nie ruszał. Popędzili więc sami za wypuszczonemi wilkami, a król przystanął i patrzał za nimi.

Ossoliński nie chcąc być świadkiem przykrości, które spotykały królowę, wyjechał z żoną o milę naprzód i tam czekał przybycia całego dworu. Zobaczywszy księżnę kanclerzynę WXL., która z panną Ekerin, ulubienicą królowej, jechała, przymówił się do nich i wsiadłszy tam z żoną, dowiedział się od tej panny o całem zajściu między królową i królem w Grodnie:

— Otóż król zerwawszy się rano z wspólnego łoża, porwany prawdziwemi, czy udanemi boleściami podagry, poszedł do swej sypialni i po niejakim czasie posłał do królowej, aby się ubierała i zaraz przyszła do niego. Pobiegła zaraz, a król pochlebnemi słowy zaczął ją namawiać, aby Denhofa do dworu swego przyjęła.

Odpowiedziała prosząc, aby jej nie zmuszał, bo z ważnych przyczyn uczynić tego nie może.

Wtedy król zmienił ton i cierpko odrzekł, że jest głową domu, żąda posłuszeństwa, i zmusi, jeśli będzie tego potrzeba. Groził, że ją oddali od siebie, jeśli będzie uporna...

„Przysięgłam ci posłuszeństwo — mówiła królowa z łzami w oczach — i zawszem cię słuchać gotowa, ale w tej sprawie żądasz odemnie posłuszeństwa nie dla siebie, ale dla moich wrogów, którzy cię do tego prowadzą, aby niezgodą nasz święty związek osłabić, albo strzeż Boże, swej woli podporządkować. Marszałkostwo mego dworu do mnie należy, dlaczegoż mi je gwałtem odebrać pragniesz? Jestem twoją żoną a nie służącą, urodziłam się w domu cesarskim i tylekroć odradzać się będę, ile razy o tem zapomnieć zechcecie (*nata et toties Renata*). Wszystko, co rozkażesz, uczynię, ale laski, którą już komu innemu obiecałam, Denhofowi oddać nie mogę".

Król machnął ręką i z zagniewaną twarzą odprawił ją od siebie. Płakała, nie mogąc się utulić do samego wyjazdu z Grodna.

Kiedy Ossoliński rozmowę tę przyjaciołom swoim powtarzał, ujrzano zbliżającą się lektykę, którą nagle zaczęto spuszczać z mułów. Panna Ekerin z królewną pobiegła do królowej, i ujrzała ją całą w gorączce, trzęsącą się od zimna. Trą ją, wołając o futra. Nadjechał król, ale ujrzawszy żonę chorą, odwrócił się i patrzał w przeciwną stronę.

W tym samym czasie nadjechał Kazanowski z polowania na wilki. Zeskoczywszy z konia, odrzucił kaptur z głowy, zbliżył się do króla i znów z lisią układnością gotował się do zajęcia w karecie miejsca królowej.

Odprawiony z niczem, wsiadł do swego powozu, ale i tam nie dał spokojnie odetchnąć królowej, bo kiedy powóz księżnej kanclerzyny litewskiej, która razem z podkanclerzyną siedziała, obok jego karety w trop za lektyką królowej przejeżdżał, on wyglądając przez okno, niby Ganimedes jaki, nalewał sobie wina i żartobliwie je pozdrawiając, szumnemi tytułami zaczepiał.

Niebo gęstemi chmurami się zasłoniło, kiedy królowa przybyła na nocleg, gdzie jakby na nieszczęście, do podania ręki zjawili się przy lektyce — kanclerz kor. a z nim wojewoda Denhof. Zobaczywszy ich, wzdrygnęła się i prędko oczy w inną stronę zwróciła, dopóki lektyki z mułów nie spuszczono. Poczem do wojewody ponurym głosem rzekła: „*Ich bin krank*" i wszedłszy do pokoju, na progu bez pożegnania ich odprawiła i zamknąć drzwi kazała. Tymczasem król nadjechał, przyjął bardzo łaskawie wojewodę, a w kilka godzin później kazał go przywołać do siebie i w obecności kanclerza i dworu oddał mu marszałkostwo.

Nazajutrz wystąpił wojewoda z laską i przyklęknąwszy powitał w obec całego dworu królowę. Przeszła, nie zwróciwszy na niego uwagi. Zawstydzony, udał się z prośbami do Ossolińskiego. Ten go ofuknął, że łoże królewskie niezgodą małżonków kala, a imię i ród swój w hańbę u wszystkich podaje. Płakał i wzdychał wojewoda, tłómacząc się, że się nigdy takiego wstrętu ze strony królowej nie spodziewał. Wkrótce potem król wezwał do siebie Ossolińskiego i prosił go, aby królowę nakłaniał, iżby powolnością przebłagała zagniewanego męża. Podkanclerzy udał się zaraz do królowej

i kiedy swoje poselstwo odprawiał, a królowa się wymawiała, nadszedł sam król z Denhofem i wziąwszy rękę żony, podał ją do pocałowania wojewodzie, ogłaszając go marszałkiem. Tak niespodzianie zagadnięta, rzekła: „Ponieważ taka wola królewska, aby przedemną laskę nosił, niechaj ją nosi, ale przełożonym mojego fraucymeru nie będzie".

W niezgodzie małżeńskiej i złym humorze jechali królestwo na Ełk i Nidę do Ortelsburga, na spotkanie się z elektorem, który ich uniżenie w posiadłościach swoich przyjmował. „Elektorowa nisko się ukłoniła, elektorówne drżące, złożywszy ręce nabożnie, do pocałowania rąk królowej przystąpiły; tylko syn elektorski po szalonemu majestaty witał, któremu królowa tylko tytuł „pana" dawała, a gdy ją Ossoliński z powinnem uszanowaniem przestrzegał, że się księciu wyższe tytuły należą, odrzekła: jeszcze nie dorósł do wyższych tytułów".

Przez cały czas pobytu w Ortelsburgu krzywem na Denhofa patrzała okiem i przy publicznych ceremoniach pogardą go karmiła. Wojewoda ze łzami błagał Ossolińskiego, aby mu pomógł przebłagać królowę. Podkanclerzy tym razem poufalej z nim rozmawiał. „Wielce się dziwuję — mówił — że tak gorąco pragniecie tego urzędu, z któregoście się za żywota przeszłego króla tak naśmiewali, wyszukując przezwisk na marszałka dworu królowej — a teraz was tu wszyscy pospolicie lignifer albo Ach-mistrz nazywają". Obiecywał mu nakoniec swoją pomoc, ale pod warunkiem, że z Kazanowskim i kanclerzem, głównymi nieprzyjaciółmi królowej, przestawać i łączyć się nie będzie, że się na dworze nie pokaże, chyba zawołany, ani się zanadto widocznie w rządy domu wtrącać będzie. Zezwolił na wszystko wojewoda, ale królowa nie przyjęła propozycji pojednania.

Trwało tak blisko trzy tygodnie z uprzykrzeniem króla, który wreszcie zniecierpliwiony, przymówił surowo Gniewoszowi, że królowa niegodnie marszałka traktuje. „Wiem — dodał, grożąc — że się to z waszej i podkanclerzego rady dzieje. Przeto wiedzcież, że im większy wstręt będzie pokazywać wojewodzie, tem większego gniewu mego wy i podkanclerzy doznacie".

Pokazało się, że ten sposób był najskuteczniejszy, bo zaraz Ossoliński i Gniewosz zwadę między królestwem uspokoili i sprawili, że królowa wojewodę wdzięczną twarzą przyjęła, rządy dworu swego zleciła, a z królem się wzajemnie uścisnęli [13]).

Zajście to na dworze królewskim, które z porozrzucanych ustępów z Pamiętnika kanclerza litewskiego zebrałem, maluje jaskrawo stosunki dworskie, a zarazem illustruje stanowisko Ossolińskiego na dworze.

Zgoda między królem a królową wywołała tem większą nieprzyjaźń między pieczętarzami, którzy się teraz nawzajem o zamiar poróżnienia królewskiego stadła obwiniali.

Nieprzyjaźń ich odbiła się na sejmie w r. 1639 i była tak zaciętą, że

gotowi byli łaskę królewską postradać i interesa kraju poświęcić, byle jeden drugiemu dokuczył.

Zaraz na wstępie, przy wotach senatorskich, utyskiwał kanclerz kor., że dwór zapchany jest cudzoziemcami, a ziomkom zamknięty, którzyby w lepszy sposób na łaskę pańską zasługiwać umieli. Mówił to z nienawiści do królowej i fraucymeru i zjednywał sobie tem posłów, którzy mu opactwo trzemeszyńskie, probostwo płockie i drugie zakonne, uważne jako incompatibilia, odebrać postanowili.

Ossoliński nawiązał wotum swoje do wotum Lipskiego, który pierwszy raz w senacie jako prymas zasiadał. Arcybiskup utyskiwał, że senat nic nie znaczy, że sejmiki i Izba poselska zagarnęły wszystką władzę, odkąd się pierwsze w sejm, a druga w senat zamieniła. Senatorowie — mówił — niepotrzebnie się wysilają z swojemi wotami, skoro posłowie z gotowemi instrukcjami na sejm przyjeżdżają...

Otóż Ossoliński przyznawał, że senat nic nie znaczy, lecz dawał do zrozumienia, że tacy senatorowie nie zasługują na znaczenie. Wyrzekł przytem w obec Izby poselskiej następujące zdanie:

„Tak rozumiem, że lubo koło poselskie z fukiem i jakoby w zamięszaniu — odpuszczą mi Ichmpanowie bracia jako weteranowi tamtejszej Izby — rady sejmowe odprawia, przez sto lat jednak takowej odmiany ojczyzna nasza żadnego stąd szwanku nie odniosła, i owszem, z wielu miar bujnie zakwitnęła: zaczem wnioskować muszę, że Izba bez winy swojej, a nie bez słusznej przyczyny, zagarnęła prerogatywy senatu, i jużby mię bynajmniej nie straszyła takowa przeciw naturze wniesiona metarmophosis, byle pociągnąwszy do siebie powinności senatorskie, za czasem nie pociągnięto i senatorskich defektów".

Słowa te, wypowiedziane w obecności wszystkich senatorów, były zuchwałą zniewagą całego ciała prawodawczego. Były one niewątpliwie wyrazem uczuć króla, który jak wiadomo, zerwał z senatem od czasu ostatniego sejmu — ale wypowiadać ich się nie godziło. Dziwnie one brzmiały w ustach ministra, który przestrzegać prawa publicznego był obowiązany — w ustach człowieka, który niegdyś jako poseł bronił zaciekle atrybucji senatu, a który rok temu chciał przemienić Rzpltą w arystokratyczną monarchię i związek magnatów układał. Senatorowie byli obrażeni, a żaden z poważnych posłów wystąpienia podkanclerzego pochwalać nie mógł.

Artykuły, które posłowie ze sobą przywieźli, były w niektórych sprawach tak stanowcze, że dwór postanowił obrady o publicznej obronie na sam schyłek sejmu zemknąć. Zabawiał Izbę rozmaitemi sprawami, w nadziei, że w ostatnich dniach sejmu, gdy wniesiona zostanie sprawa tak ważna, jak obrona publiczna, można będzie usunąć samą krótkością czasu wiele niewygodnych artykułów, jak n. p. o sumarycznym procesie, o tytułach, incompatibiliach i o wielu innych nadużyciach rządu. „Stanęła temu postanowieniu na zawadzie nienawiść między kanclerzem a podkanclerzym kor.,

i tak, jak kto czyją stronę trzymał, tego honoru bronił. Podkanclerzy nie dbając na krzywe oko pańskie, przyobiecał posłom stać przy słusznej interpretacji prawa przeciw kanclerzowi, któremu chciano incompatibilia odebrać." Kanclerz, pewny poparcia królewskiego, nie chciał ustąpić, a mając za sobą mazowieckich posłów i kalwinów litewskich, którzy Ossolińskiego dla zapalczywości, z jaką w obronie praw Kościoła powstawał, nienawidzili, podniósł przeciw niemu sprawę tytułów, która kilka dni trwała z wielkiem rozjątrzeniem umysłów, tak, że nawet tak poważni ludzie, jak wojewoda wileński i hetman koronny, pokłócili się z tego powodu.

W ten sposób mijał czas sejmu, stronnictwa stały przeciw sobie rozjuszone, najspokojniejsi ludzie rozdrażnieni, król zmęczony ... najdrobniejsza okoliczność mogła rozbić sejm ...

Zdarzyło się, że w czasie dyskusji o tytułach, Izba wysłała poselstwo do senatu i króla, w którem między innymi znajdował się Stanisław Baranowski, podkomorzy wiski, szlachcic możny i wpływowy, jeden z głównych nieprzyjaciół Ossolińskiego. Podkanclerzy zbliżywszy się do niego, wymawiał mu surowo ubliżające postępowanie względem siebie. Podkomorzy odpowiedział obraźliwie, poczem Ossoliński odstępując kilka kroków, podniósł palec w górę i rzekł:

— Pamiętaj baranie, że ja się jeszcze dobiorę do twego kożucha!

Krzyknął na cały głos Baranowski, protestując się, że gwałt cierpi. Jakób Sobieski, wojewoda bełzki, który stał opodal, przypadł na ten krzyk, nawrócił obu i doprowadził do tego, że się uściskali.

Sprawa zdawała się załatwiona. Tymczasem w ostatni dzień sejmu Baranowski wnosi przed Izbę skargę na podkanclerzego, „jako Jegomość, nie respektując jego godności poselskiej, bez względu, że reprezentował wówczas całą Izbę, prywatnie go pofukał i kijem mu pogroził".

Przymówił się i podkomorzy różański Piotr Grodzicki, że i jemu także, bez względu na godność poselską, około gęby nakiwano i po sejmie nietylko mandaty, ale i kijem dać obiecano, co wszystko, jak bóbr płacząc, lubo go przyjaciele podkanclerzego od tego odwodzili, w Izbie opowiadał.

Nastąpiło srogie poruszenie umysłów, które litewska i mazowiecka strona podniecała, podczas gdy inni wypadkiem tym przerażeni milczeli, a drudzy w duchu się cieszyli. Na to jednak zdania większości się zgadzały, aby król natychmiast tę niesłychaną zniewagę stanu rycerskiego sądził.

Latały głosy, przedstawiające i proszące, aby na tak wielkiego człowieka sumarycznym procesem nie następować.

— A któż ten proces wynalazł? — wołali posłowie — nie znali go przodkowie nasi i mybyśmy go nie znali, gdyby go Jegomość był nie wniósł. Niech cierpi prawem, które sam wprowadził ...

Dają znać o tem zajściu królowi, który chcąc jeszcze ułamki obrad zebrać, wysyła 12 przedniejszych senatorów do Izby, prosząc, aby sejm na jeden dzień przedłużyć pozwolili. Szedł Koniecpolski, Zadzik, hetman Ra-

dziwił, kanclerz Radziwiłł i całe czoło senatu. Był między nimi wysłany i Ossoliński, „ale dobrze zrobił, że się wrócił, boby się byli na niego szablami porwali". Z wielką trudnością uprosił sobie biskup krakowski ciszę i napominał posłów, aby Rzpltej w jawne niebezpieczeństwo nie podawali, raczej przedłużyć sejm radził, niż drugi znowu z takim kosztem stanowić.

Odpowiedział marszałek Izby, że wkrótce sam z odpowiedzią do senatu przybędzie — ale kiedy wniósł żądanie króla i senatu pod obrady, posłowie mazowieccy do niczego przystępować nie dopuszczali, dopóki Ossoliński ukarany nie zostanie i wszyscy im w tem, z wyjątkiem niewielu, pomagali.

Nadszedł czas ratować podkanclerzego, jako najprędzej, zanimby na górze przed królem skargę na niego wniesiono, Starosta sądecki, Jerzy Lubomirski, siedząc obok swego rodzonego brata, Aleksandra, a najukochańszego zięcia Ossolińskiego, powstał nagle i oświadczył marszałkowi, że ma artykuł, który nietylko prolongacji sejmu, ale i obrad przy świecach zabrania. A że już wieczór niedaleko i nie ma nadziei, aby obronę albo jaką inną sprawę ukończyć, przeto prosił, aby marszałek szedł żegnać króla. Podobało się to i innym posłom tak, że zaraz na pożegnanie króla iść chcieli, mówiąc drwiąco, że ich senatorowie po to zapraszać przyszli.

Próżno Mazury narzekali, że im nie pozwalają krzywdy dochodzić; protestowali publicznie, że w tem gwałt cierpią i że tę krzywdę swoją i całego stanu rycerskiego do braci na sejmiki odniosą... Ruszyła cała Izba z miejsca i wkrótce za senatorami, których król był wysłał, do senatu przybyła, gdzie marszałek skarżąc się na zawistne losy, króla pożegnał.

Odpowiadał mu Ossoliński, wyrażając zdziwienie z powodu tak nagłego i niezwyczajnego zakończenia sejmu. „Drży majestat królewski, patrząc na tak wielkie zamięszanie i prosi Boga najwyższego, rządzcy wszech królestw, aby to złe na dobre obrócił".

„Posłowie twierdzili — pisze Radziwiłł — że Ossoliński był powodem zerwania sejmu, lubo on się zapierał, żeby miał był kijem Baranowskiemu grozić, tylko się pomścić obiecywał i już ta sprawa umorzona była wzajemnem uściśnieniem, kiedy Baranowski, podobno od malkontentów namówiony, umorzoną urazę swoją wskrzesił" [14]). Obuchowicz tak pisze o tym sejmie: „Ten sejm rozerwany nie doszedł dla niestosowności przy biskupstwie przemyskiem opactwa miechowskiego z probostwem płockiem, które kanclerz posiadał. Tą rzeczą, acz nie wielką, ale przez zazdrość między sobą pieczętarze koronni trudnili całe 3 niedziele koło poselskie... a naostatek tytuły książąt przed Unią w Rzpltej będących, konstytucją z r. 1638 urażone, że ich zakazano tytułować książętami z kancelarji, za uporem województw koronnych, aby konstytucja meliorowaną nie była, sejm ten domorzyły. Niebezpieczny to przykład w Rzpltej. Boże racz wewnętrzną nienawiść uspokoić, harde animusze skrócić" [15]). Nie szkodziło to w oczach króla Ossolińskiemu,

który 4 grudnia 1639 otrzymał z łaski królewskiej starostwo lubomirskie (?) przynoszące 40.000 rocznego dochodu [15a]).

Gorszące zajścia na dworze królewskim, które w następstwach swoich obradami publicznemi zawichrzyły, były powodem, że tak król jak królowa zachowywali odtąd większą ostrożność i usuwali z pobliża siebie niepowołanych świadków, którzy nieporozumienia małżeńskie na swoją korzyść wyzyskać usiłowali. Mianowicie król, dowiedziawszy się, że dom jego wzięto na języki, stał się tak drażliwym, że gotów był bez względu na osobę, dać uczuć cały ciężar swego gniewu, ktokolwiek by się poważył stanąć między nim a królową. Doznała tego panna Ekerin, ukochana przyjaciółka królowej, wychowana z nią razem, która zanadto głośno mówiła o tem, czego królowa utaić przed nią nie potrafiła, a prócz tego donosiła swej pani o rozwiązłem życiu króla. Na żądanie króla przybył spowiednik cesarski do Warszawy, który miał tę pannę do Wiednia odprowadzić. Kanclerz kor. i Denhof opuścili co prędzej Warszawę, aby na nich podejrzenie nie padło, że przeciw królowej spiskują, sam tylko Kazanowski pozostał. Królowa, aby nie dawać nowej przyczyny do niezgody małżeńskiej, z serdecznym płaczem zezwoliła na odjazd panny Ekerin, byle nie ze spowiednikiem. Naznaczono jej na drogę 10.000 talarów i pensję roczną 10.000 dożywotnie.

„Rozłąka z przyjaciółką — pisze Radziwiłł — z tą jedyną pociechą w serdecznych utrapianiach, oburzyła wielu, którzy patrzali, jak z każdym rokiem nowe źródła łez dla nieszczęśliwej królowej się otwierają. W pierwszym roku zamęźcia zamierzano ją w klasztorze osadzić, w drugim narzucono jej ochmistrza, w trzecim przyjaciółkę straciła“ [16]). Ale przykład panny Ekerin pozostał dla całego dworu wskazówką, jak się zachowywać należy.

Co się zaś tyczy rywalizacji, zazdrości i nienawiści, która coraz rosła między pieczętarzami koronnymi i Kazanowskim, przyjął król widocznie taką politykę, aby dając jednemu, dawać i drugiemu zarazem; przekonał się bowiem, że gdy Kazanowski co wyprosił, to Ossoliński zazdrościł, a gdy ten co za wstawieniem królowej otrzymał, kanclerz czuł się pokrzywdzony. Najciężej było, gdy obaj pieczętarze o jedną rzecz prosili. Odmówić obom było niebezpiecznie, bo obaj byli potężni; dać jednemu, to drugi czuł się pobitym i z łaski Pańskiej wyzutym. W r. 1641 prosił Ossoliński o starostwo lanckorońskie dla zięcia swego, Lubomirskiego, który był szwagrem kanclerza Radziwiłła. Kanclerz Gębicki prosił o to samo dla krewniaka swego, Korycińskiego. Król chciał dać Lubomirskiemu ze względu na starego wojewodę, tymczasem kanclerz, zapomniawszy swej pychy, rzucił się do nóg króla i królowej, błagając, aby jeśli jego protegowanemu starostwa dać nie chcą, nie dawali i Lubomirskiemu, którego Ossoliński proteguje. Król oddał starostwo Jabłonowskiemu, podczaszemu królowej. Obawiano się, czy stary Lubomirski zechce dopuścić Jabłonowskiego do starostwa, ustąpił jednak na prośby Radziwiłła i Ossolińskiego [17]).

W tymże roku (1640) zaszedł wypadek, który stanowczo wpłynął na zmianę postępowania króla tak w domu, jak w kraju.

„... Pierwszego kwietnia, o godzinie 4 z rana, niewypowiedzianą radością napełnił się dom królewski, gdyż Bóg łaskawy szczęśliwie królowę rozwiązał i dał pożądanego syna. Przyniesiono go do króla, który w okropnych bolach kamienia rzucał się i jękami odległe pokoje napełniał, a teraz z wielkiej radości, bolów swych zapomniawszy, pieścić się z dzieckiem począł, wołając: „Witaj mi gościu nowy, gościu pożądany!“ Skoro rozgłoszono tę wesołą nowinę, wszędzie radosne okrzyki, po kościołach hymny dziękczynne, po warowniach i zamkach działa zabrzmiały. Po miastach, po domach senatorskich ognie tryumfalne, po dworach szlacheckich huczne uczty i wiwaty... Wesele w domu królewskim stało się świętem narodu i z głębi serca, jednem wiedziony uczuciem, dobył się w całym kraju okrzyk radośny: Niech żyje! Tyle entuzjazmu, tyle wyrazów wierności i miłości, tyle oznak niekłamanej wesołości, wszystko to otoczyło nieporównanym urokiem młodą królowę, która na swego syna z radosną dumą poglądała. Król uwolniony od ciężkiej troski, którą go obawa niepłodności żony napełniała, pełen wdzięczności za syna, zaczął otaczać swą żonę większą niż dotąd uprzejmością. Wzruszony i uszczęśliwiony, jak gdyby się z dzieckiem na nowo odrodził, inne zaczął prowadzić życie. Obowiązki ojca, myśl o przyszłości dziecięcia, któremu chciał koronę i spokojne panowanie zapewnić, nadała jego czynnościom i zamiarom więcej gruntowności i powagi. Nie zaniechał on swoich planów [18]), uważniej może, niż dawniej, szukał sposobów odzyskania Szwecji i zapewnienia synowi panowania w Polsce, ale działał ostrożniej, bo się bał urazić naród, stał się oszczędniejszym w wydatkach, zaczął gromadzić pieniądze“.

W takich warunkach i działalność Ossolińskiego stanowczej zmiany doznać musiała. Toć on był tylko wynalazcą sposobów do przeprowadzenia zamiarów i życzeń króla.

Czuł on zapewne dobrze, że znaczenie jego na dworze będzie teraz coraz bardziej słabło, jeśli nie zapuści głębszych korzeni w kraju, bo minister bez wpływu na sejmiki był w Polsce figurantem, którego lekceważono. Szukał on niegdyś w senacie oparcia, ale bez skutku. Narzędziem potężnych rodów być nie chciał, równym być nie mógł, bo był jeszcze za słabym, i wszędzie więcej zazdrości niż poparcia spotykał. Małe stronnictwo, jakie sobie utworzył, służyło raczej królowej, i po urodzeniu królewicza straciło rację bytu. Na ostatnim sejmie zerwał z senatem i chciał widocznie zbliżyć się do izby poselskiej, ale nieszczęsna sprawa Baranowskiego rozbiła jego usiłowania. Mazury nie mogli mu tego darować, że się obszedł z ich posłem jak z woźnicą: po zerwanym sejmie wręczył mu jeden ze szlachty, w kościele podczas podniesienia sakramentu, list obelżywy, który następnie rozrzucono po kraju [19]). Obsypano go paszkwilami [20]) i mimo, że na na-

stępnym sejmie przeprosił Baranowskiego [21]), szlachty przejednać nie potrafił. „Wielka to różnica pan Baranowski a woźnica“ — pisano wówczas.

Pozostało tylko jedno stronnictwo, które dlań zawsze stało otworem, ale które dla ministra Rzpltej było za słabe i niedostateczne, choć stało karnie w ściśniętych szeregach. Było to stronnictwo nuncjatury, złożone z ultrakatolików. Na tem stronnictwie oparł się teraz Ossoliński, temu przewodził, tak, że okrom interesów króla i Kościoła, interes Rzpltej zdawał się stać na trzeciem miejscu.

Zaraz na następnym sejmie w r. 1640, na pierwszem posiedzeniu, kiedy króla niebezpiecznie chorego, do izby senatorskiej w łóżku wniesiono, on stojąc przed łóżkiem królewskiem z laską marszałkowską, smutny i łzy z oczów lejąc, kiedy biskupi wota swoje odprawiali, radząc o zapłacie wojska i niebezpieczeństwie i obronie przeciw Turkom i Tatarom — w ten sposób nowe stanowisko swoje określił.

„. . . Co inszego ja tu przypomnę NMkrólu, bez czego nic, i od czego wszystkie rady i dzieła nasze zaczynać potrzeba: to jest, chwałę Bożą i całość Kościoła świętego. Oboje to, że w tych czasach bezbożnie pogwałcone, przystojnie rozgrzeszyć potrzeba — inaczej wszystkie nasze koncepty i dyskursy, wszystkie racje stanu, wszystkie ordynacje i szyki w dym się obrócą, a ojczyzna i my sami w popiół. Gdy WKMość zamyślasz podnieść krzyż święty na nieprzyjaciół, gdy kościoły i dziedzictwo Boże chcesz z rąk pogańskich ratować, wprzód tak świątobliwemu panu w państwie swojem na to baczyć należy, by samego Boga od obelgi i sromocenia oswobodzić. Wtedy nietylko ten postronny nieprzyjaciel, lubo potężny, ale i samo piekło i świat, choćby się w gruzy rozsypał, straszny nam nie będzie. Umie Bóg małą garścią bronić honoru swego. Kto chce na to przykładów, niech idzie do biblii i teologów; mnie świeckiemu dosyć nadmienić, czego powinność chrześcijańska i katolicka przeciwko Bogu i wierze św. wymaga, której gdy WKMość nie dopuścisz, jakoś powinien, deptać, podźwignie Pan Bóg stargane siły i zdrowie, da zwycięstwa i tryumfy“ [22]).

Mowa ta była niespodzianką dla posłów, dla senatorów i dla samego króla — jeśli wśród boleści zwrócił uwagę, że jego minister robi obronę państwa zależną od załatwienia sprawy tumultu wileńskiego, która do sądu, a nie do obrad sejmowych należała.

Kilku heretyków pijanych na weselu jednego ministra kalwińskiego w Wilnie strzelało z łuku do przeciwległego kościoła katolickiego. Na wieść o tem pospólstwo rzuciło się na zbór kalwiński, i złupiło dom obok stojący. Wytoczono proces, w którym kalwini i katolicy jedni drugim z wielką zapalczywością winę tumultu przypisywali. Tak stała sprawa i nie byłoby nic dziwnego, gdyby który z zakonników w Wilnie podobny ustęp z kazalnicy wygłosił. Możnaby mu przebaczyć, że wśród powszechnego rozjątrzenia umysłów, uniesiony gorliwością obrony swego kościoła, zapomniał, że Turcy

i Tatarzy większem niebezpieczeństwem grożą katolickiemu państwu, niż kilku pijanych kalwinów.

Ossoliński był nieraz świadkiem krwawych tumultów religijnych, był współdziałaczem w sprawach, które wiele szkody kościołowi katolickiemu przyniosły i niewątpliwie umiał dokładnie ocenić znaczenie i doniosłość tumultu wileńskiego. Występując w ten sposób w senacie, podniósł sztandar, pod który chciał skupić ludzi, dla których chorągiew Kościoła była wszystkiem.

„Wielce się jego mowa — pisze kanclerz lit. — podobała wszystkim katolikom, który przyganiali biskupom, że zamiast z urzędu swego podnieść tę sprawę we wotach swoich, zamilczeli albo zapomnieli. Jakoż łatwo o tem zapomnieć, o co kto nie dba“ [23]).

Od tego czasu uchodził Ossoliński za głowę partji ultrakatolickiej w Polsce, i stał w bezpośrednich stosunkach z Rzymem. Było to zresztą daleko korzystniej dla Rzpltej, że się takie stronnictwo ugrupowało koło obywatela kraju, niżby się miało stać narzędziem nuncjusza, który w kraju i na dworze nielubiany, żadnemi względami na interesa Rzeczypospolitej się nie krępował.

Nie trudno było Ossolińskiemu stanąć na czele i utrzymać się na czele takiego stronnictwa. Działalnością swą w poprzednich latach i całem życiem prywatnem budził u najgorliwszych katolików zaufanie, nikomu w pobożności i gorliwości religijnej wyprzedzić się nie dał i wielu katolickich prałatów swoją dewocją budował. W sypialni jego płonął wieczny ogień przed obrazem Marji Panny, przed którym klęcząc koronki, litanie i godzinki co dzień nabożnie odmawiał. Nabożeństwa i częste kalwaryjskie pielgrzymki boso z całym dworem, ostre klauzury przedwielkanocne i liczne umartwienia, którym się oddawał, a nareszcie i liczne fundacje pobożne, na które, mimo wrodzonej oszczędności pieniędzy nie skąpił, stawiały go w rzędzie najgorliwszych.

W Częstochowie, w kaplicy cudownej Matki Boskiej, wystawił wspaniały ołtarz z hebanu, srebrem bogato osadzony, za który 100.000 złotych zapłacił. Jezuitom w Bydgoszczy kolegium i szkoły pod tytułem: „Aeternae sapientiae“ wymurował(w r. 1640), zapisawszy im dobra, które nabył od Teresy z Tarłów Ossolińskiej, starościny stobnickiej. W bydgoskim kościele grób sobie zbudował z napisem: *Hic jacet peccator*. W tymże roku 1640 w Ossolinie, poza wsią, małą w ziemi kaplicę na wzór betleemskiej założył, sprowadziwszy z Betleemu ziemię, którą przykrył sklepienie i nad nią wieżyczkę z dzwonkiem loretańskim wystawił. OO. Kamedułom pod Warszawą do fundacji znacznie się przyczynił, Karmelitanki bose zakonu św. Teresy w Warszawie przy św. Trójcy fundował, ale mu śmierć tej fabryki dokończyć nie pozwoliła. Do dokończenia kościoła w Klimuntowie wiele dopomógł; tamże kolegiatę z probostwem infułackiem i kościół wspaniały i mieszkanie dla księży i szpital dla ubogich wystawił. Do tego szpitala tułających się żebraków przyjmował, odziewał

i żywił, i wszystkie dochody z pieczęci na tych ubogich obracał. Piusa św. kości do Ossolina z wielką pompą wprowadził i ślubem się zobowiązał w Klimuntowie kościół na cześć św. Józefa, a w Gołębiu dom loretański Matce Boskiej wystawić, czego dopełnił [24]) [24a]).

Chwilowa cisza w polityce, która nastała od czasu przyjścia na świat królewskiego syna, pozwalała Ossolińskiemu zająć się temi fundacjami, a oprócz tego i własnym domem.

Był on zapobiegliwym gospodarzem i okrom interesów państwa, nie zaniedbywał swoich własnych. Każdego roku objeżdżał swoje folwarki dziedziczne i rozrzucone po kraju starostwa. Wśród najzawikłańszych spraw polityki zewnętrznej, nie zaniedbał obliczyć, ile łasztów pięknej sandomirskiej pszenicy może wyprawić do Gdańska, ile przychowku w jego folwarkach, ile gęsi w starostwie bydgoskiem, ile lnu, konopi, drzewa, żywicy, wełny, szkła, potasu, miodu, wosku i łoju w dobrach, leżących głębiej na wschodzie. Tępił i karczował zarośla, osuszał bagna, mnożył uprawne pola i łąki, zakładał włości w posiadłościach swoich nadwiślańskich, i z ziem, które przedtem lichy dochód przynosiły, teraz pracowitą rządnością przychody potroił. Bogate łany i łąki oczyszczone i ulepszone staranną uprawą, zabudowania gospodarcze jaśniejące czystością i stosownością, chaty wieśniacze dostatnie, zamożni włościanie, drogi dobre, mosty, dachy i płoty całe, odznaczyły jego majątki.

Był przyciężki dla szlachty, jak mówiono, bo nie znosił, ani chował próżniaków, w orywać się w swoje ziemie nie pozwalał i bronił swojej własności. Nazwano go chciwym, bo nie pożyczał na gołe słowa pieniędzy, a za gotowiznę skupował dobra i dawał na zastawy [25]) [25a]).

Dochody jego roczne, tak ze starostw jak i dziedzicznych włości, możnaby obliczyć mniej więcej na 300.000 złp., tj. 100.000 ówczesnych talarów bitych. Nie dorównywał niemi magnatom Rzpltej, ale był może bogatszy od wielu z nich, bo nie miał długów, wiedział dokładnie, co ma, czego może żądać, na co sobie pozwolić, a czego odmówić. Lubił porządek, ciągle go utrzymywał, zachęcał doń sługi i dzieci, a był czujny i czynny.

O jego poglądach ekonomicznych ciekawą wiadomość podaje słynny filozof Leibnitz. „Wiem ja — powiada — że Jerzy Ossoliński pewnego razu świetną ucztę wyprawił, na którą i posłów cudzoziemskich zaprosił. W czasie uczty pytał pilnie gości, czy im potrawy smakują, a prosił, aby nie chwalili, co niedobre, powtarzając że ma wtem pewną szczególną przyczynę. Goście byli zdziwieni tem więcej, że potrawy były rozmaite i smaczne. Na to Ossoliński wyjawił im sekret: Chciał on zrobić doświadczenie co do bogactw płodów krajowych i nic takiego na stół podawać nie kazał nad to, coby się w polskiej nie znajdowało ziemi i w ojczystym kraju przyrządzane nie było. Wszakże miał na świadectwo przytomnych, jak nierozsądnem i szkodliwem dla państwa z obczyzny kosztowne i nadto szkodliwe zdrowiu sprowadzać

zasoby, kiedy ojczysta ziemia nietylko na konieczne potrzeby, ale nawet na wykwintne i zbytkowne wystarcza".

Widać, z jaką troskliwością Ossoliński zbierał wszystko, co go o stanie gospodarczym kraju oświecić mogło [25b]).

Są ludzie, którzy mają tak szczęśliwą naturę, że co tylko w swą gospodarską rękę dostaną, wszystko się bujnie rozwija i wszędzie na długie czasy ślady swej działalności pozostawią. Błogosławiona ziemia, która ma dużo takich mieszkańców. Ossoliński był jednym z takich gospodarzy. Czy to w dziedzicznych włościach, czy w starostwach, budował kościoły i zamki (jak w Bydgoszczy [26]), domy dworskie i chaty wieśniacze, użyźniał ziemię i zdobił ją na długie czasy. Na wielu zamkach, kościołach, ołtarzach, domostwach widać do dziś dnia ten budowniczy topor „polskiego Zorobabela".

W Warszawie na Reformackiej ulicy wystawił i dokończył w r. 1642 [27]) pałac włoskiej architektury — dziś pałac Błękitny lub Mniszchowski — który z początku mej pracy opisałem. Trudno opisać — mówi Jarzębski, muzyk królewski, który go zwiedzał r. 1643 [28]) — piękności i bogactwa obić. W skarbcu srebro stosami i mnóstwo rzeczy, jakich w Polsce nie bywało. W kaplicy kości świętych, dane od Ojca św. w kryształowych naczyniach, za niemi posągi lane ze srebra i pięknie z wosku wyrabiane figury. Pokoje kanclerza i żony miały prócz schodów windy na dół, wszystko *„alla moda, e più commoda"*. Jedna rzecz raziła nieprzyjemnie, że między służbą pałacową znajdował się błazen, chłopiec obłąkany, któremu się wydawało, że jest kobietą. Było to naśladowanie Kazanowskiego, w którego pałacu bawiono się dziewczyną obłąkaną, której się wydawało, że jest chłopcem [29]).

W Ossolinie wykończył w r. 1640 zamek niewielki, ale jakby na wieki zbudowany, w jak najpiękniejszem położeniu, które jeszcze gust jego i nieszczędzone wydatki starannie ozdobiły.

W okolicy zupełnie prawie z kamieni ogołoconej, wśród bogatych łanów sandomierskich, sterczy skała, głębokim jarem otoczona i jakby z przyrodzenia na postawienie zamku przeznaczona. Tutaj stał od niepamiętnych czasów drewniany dworzec, który on, powróciwszy z poselstwa rzymskiego, przebudował i rozkosznym ozdobił ogrodem. Drewniana rezydencja wystarczała dla jego przodków, ale nie przystała dla książęcia. Wybudował więc nie wielki, ale wspaniały zamek, włoskim stylem, o czterech krągłych basztach narożnych. Ściany, które dach zasłaniały, ozdobił „blaszkami" w kształcie wieżyczek, spiczasto zakończonych, na szczycie zamku umieścił dwa ogromne posągi, z których jeden cnotę, drugi mądrość wyobrażał i pod któremi umieścił długie, ale bardzo charakterystyczne napisy. Wąwóz, wpośród skalistych wzgórz leżący, tworzył z jednej strony tego gmachu samorodny przekop. Mur otaczający gmach dokoła, nie był wyższy od zamkowego poziomu: był jakby podmurowaniem skały i pozwalał widzieć całą budowę zdaleka. Do zamku prowadziły trzy bramy sklepione. Jedna od Sandomierza niosła na sobie dużą izbę, druga nad fosą za zwodem miała facjatę piękną

z kamienia ciosowego z herbami i obszernym napisem, dziś już zniszczonym, głoszącym historję rodu i domu; trzecia z facjatą gipsową z napisem: „*Sibi suisque commodo et universae familiae ornamento*". Sam zamek grubo, prawie na wieczność budowany, w kwadrat, z dziedzińcem niewielkim, z kanałem w środku, z kratą żelazną i dobrze wybrukowany, był dwupiętrowy, mieścił pokojów 22, dwie duże sale i kaplicę w baszcie. Biblioteka wyzłacana i ozdobiona portretami przodków. W pokojach posadzki i kominy marmurowe, gzymsy suto złocone, jakby szczerozłote, okna kryształowe w ołów oprawne, sufity na płótnie malowane, drzwi snycerską robotą pokryte. W wielkiej sali sufit o 13 belkach bogato złoconych; między belkami malowidła miast i okrętów, gzyms w trzy koronki suto wyzłacany, na ścianach portrety w ramach złoconych; pyszny komin, nad którym dwa posągi z marmuru herb Ossolińskich trzymały, pod sufitem na płótnie obraz, przedstawiający wjazd do Rzymu.... Po za zamkiem rozciągał się piękny włoski ogród, z którego dziś ledwo kilkanaście drzew pozostało.

Zamek trzymał się w całości do r. 1806. Wtedy to, jak podanie niesie, ówczesny właściciel, Antoni hr. Ledóchowski, zebrawszy całą rodzinę, w jej oczach zburzyć go kazał, z obawy, aby syn, któremuby się ta majętność dostała, nie silił się na odpowiedni temu zamkowi przepych. Mówią też, że go zburzono, szukając bogactw, które wedle podania ludu, sam założyciel miał zakopać. I rzeczywiście, miano odkopać mały srebrny kredens, który jednak spadając po gruzach i skale, w tysiączne rozbił się kawałki. Dziś z całego zamku pozostała piękna brama wjazdowa z mostem na murowanej arkadzie i jedną ścianą mieszkania z okrągłą basztą [30]).

W tym zamku odpoczywał Ossoliński rok rocznie po trudach swego urzędowania, czytał ówczesne nowości, wyprawiał zboże i konopie do Gdańska i doglądał wychowania dzieci.

Niebo obdarzyło go dobrą żoną [31]). Cicha, poważna i rozumna, była dla domu jego tem, czem serce w piersiach człowieka [31a]). Mieli trzy córki: Helenę Teklę, wydaną za Aleksandra Lubomirskiego, Annę Teresę, małżonkę Zygmunta Denhofa, starosty sokalskiego, Urszulę Brygittę, żonę Samuela Kalinowskiego, obożnego koronnego i jedynego syna Franciszka, zaręczonego wówczas z Katarzyną Działyńską, wojewodzianką pomorską.

Matka wychowała córki nader starannie, z wielką sławą dla siebie. Prawdopodobnie do drugiej córki stosuje się ładny wierszyk Morsztyna:

Słyszałem w zamku dziś takową wzmiankę,
Że nie masz w Polsce nad podkanclerzankę.
Jać tego nie wiem, przecie powiem zgoła,
Że gdyby skrzydła wzięła od anioła,
Trzebaby obom odmienić imiona:
Nią by był anioł — a aniołem ona.

Sam Ossoliński, nauczony doświadczeniami własnego życia, nie wychowywał swego jedynaka za granicą, ale wyszukując mu jak najlepszych nauczycieli, baczył, aby wybierać Polaków. „Jestem wychowańcem Lowanium — pisze do Conventina — nie dziw się więc, że tam szukam kierownika dla mego jedynaka, skąd sam naukę brałem. Ciebie z dwóch przyczyn nad innych przenoszę, bo jesteś akademikiem tamtejszym i Polakiem. Wyczekuję więc Twego przybycia, najszanowniejszy mężu, któregom synowi memu za drugiego ojca wybrał“ [32]).

Wiedział on dobrze, że potomkowie wielkich rodów wtedy tylko powagę i wpływ na zdrowe społeczeństwo zachować mogą, jeśli gospodarnością, siłą fizyczną i wykształceniem przodują. Mądrość i cnota, to według niego gwiazdy przewodnie życia.

Na szczycie zamku swego w Ossolinie umieścił dwa posągi: mądrości i cnoty, pod któremi, jako naukę dla swych potomków, takie napisy położył:

„Trzymam pierwszeństwo w rzędzie bogów tego świata — mówi mądrość — świat cały moim kościołem, częstokroć towarzyszę cnocie, nigdy jej nie szpecę. Wykonywam jej przedsięwzięcia, wspieram rady, strzegę honoru, rozszerzam i uwieczniam chwałę. Jej sławie poświęcam całą usilność, biegłość i wziętość moją. Każdy umysł wysoki szukał mnie zawsze, żadne szlachetne serce naukami memi nie wzgardziło, a kto mnie wyłącza z szczęśliwości swojej, ten się wyzuwa z natury ludzkiej. Owi rozpieszczeni i uzłoceni nieucy, którzy na łonie niezasłużonych bogactw drzemiąc, źrenice swe przedemną zamykają, nie sąż to podli niewolnicy lenistwa i grubej ciemnoty, otoczeni zewsząd mgłą czarną, skazani na wieczną niepamięć? Tyle pragną chwały, co bezrozumne zwierzęta, nie dbają o potomność, lekceważą szlachetne zabiegi, nie czują zacnych pobudek, żyją bez celu....“

„Jam jest cnota — mówi posąg drugi — która naznaczam cenę przeważnym dziełom, przed którą wszystkie wielkości, wszystkie blaski nikną, Ojczyzną moją niebo, w sercach wspaniałych dom zakładam. Czyliś się w gminie, czyś w nędzy urodził, pójdź na moje łono synu nieodrodzony. Gotowam podać rękę żebrakowi, byle się niedoli swej nie wstydził, twardy los mężnie znosił i mężnym umysłem poprawiał. Niewieściuchu, którybyś się lękał pod mojemi znakami służyć, że moi żołnierze zawsze obozować, zawsze walczyć, zawsze rany i ciosy odnosić muszą, nie namawiam cię do służby mojej. Powołanie moje działać i cierpieć, znosić ostrość, powietrze, mróz, ulewy, głód, pragnienie, przeciwność, zemstę i zawiść. Zarasta ciernіem ta droga, atoli przez nią wdzierają się bohaterowie po nad obłoki, po niej śmiertelny człowiek nieśmiertelności dosłużyć się może. Z pod żelaza, z pośrodku stosów i mogił wynoszę na barkach moich dzielnych rycerzów, wylatuję z nimi przed majestat wiecznej chwały. Nie zagłuszy mnie zazdrosnych wrzawa, okrzyki niebian serca mi dodają...“

W napisach tych widać siłę życia tego człowieka, który, jak sam po-

wiada, darł się po skałach i samą fortunę przełamał, i który pod ciężkiemi nieprzyjaciół swych upadając razami, krył swoje rany i winszował sobie, jeśli mógł przy męstwie stałość i cierpliwość okazać [33]).

Za granicą zdobył sobie z łatwością wielkie imię, zyskał przyjaciół i wielbicieli, tak z powodu kilku szczęśliwie i świetnie odprawionych legacyj i znakomitej wymowy, jako też i dlatego, że widziano w nim wychowańca i faworyta cesarza Ferdynanda, a osobistego przyjaciela króla Władysława.

Natomiast w kraju pomimo sławy zagranicznej, która i wówczas w Rzpltej aż nadto popłacała, nie liczył wielu zwolenników, bo przesiąknąwszy za młodu ideą monarchiczną, był przedewszystkiem sługą króla. Republikański ustrój ojczyzny był mu obcym, nieuprawnionym i z trudnością się do niego stosował. Wprawdzie z biegiem czasu zaczął i on się przekonywać, że wolność narodu więcej korzyści monarchom przynosi niż samowładztwo, że forma rządu Rzpltej jest trwalszą i bezpieczniejszą od hiszpańskiego despotyzmu. Mianowicie rok 1643, w którym w całej niemal Europie bunty, wojny domowe i zaburzenia panowały, odsłonił mu potęgę ustroju ojczyzny.

W mowie sejmowej na propozycję królewską r. 1643 dziwi się roztropności przodków, że tak wielki budynek tak trwale na tak śliskim gruncie, jak wolność, założyli.

... „Bo cóż śliższego, cóż niebezpieczniejszego nad wolność tak bliską swawoli — a przecież gdy patrzymy na inne narody, które państwa swe zasadziły na jedynowładztwie, jakież tam ruiny, jakie potwory i brzydkie rewolucje? Sama Polska stoi nieporuszona, a forma naszego rządu szydzi z architektów prastarych i sławnych monarchij“ [34]).

Pomimo tego zwrotu nie potrafił żyć politycznie w Rzeczypospolitej. Znał jej prawa i wolności, ale to nie wystarczało. Aby wynaleźć środki popularne do urzeczywistnienia swoich zamiarów, nietylko prawa ojczyste znać należy, ale trzeba być przejętym tym duchem, który te prawa stworzył. Wtedy dopiero można korzystać z usposobienia narodu; każdy czyn, każde słowo będzie zrozumiałe i porwie za sobą ruchliwe żywioły, że zerwą się z krzykiem, jak stado ptaków na dane hasło i pociągną resztę za sobą.

Wymowa jego, którą tak zadziwiał cudzoziemców, miała w kraju licznych współzawodników. I rzeczywiście, w polskich jego mowach nie ma już tych dosadnych zwrotów, zaczerpniętych z klasycznych autorów, brak też staranności w opracowaniu. Konarski gani w nich nadętość stylu, niewłaściwie wyrazy, naciągane igraszki słów, błahe przymówki do herbów lub imion. Józef Maksymilian Ossoliński uznaje te zarzuty, ale słusznie powiada, że wady te raczej wiekowi, w którym Jerzy żył, przypisać należy. Można pisać dla potomności, ale mówi się do żyjących i do tych zastosować się trzeba, których przekonać lub ująć chcemy. Mąż stanu używa mowy za narzędzie i dlatego uprzedzeń wieku i kraju swego drażnić nie może, ani upodoba-

niom słuchaczy swoich sprzeciwiać się nie powinien, bo skutek jego usiłowań od obecnej chwili zależy.

Z tem wszystkiem mowy jego poselskie nie dorównywają łacińskim. Z wyjątkiem kilku mów sejmowych, a mianowicie pierwszej mowy na radzie senatu o cłach, która się treściwością i swobodą dzisiejszych mowców odznacza, wszystkie inne jego mowy nie są ani gorsze, ani lepsze od mów innych oratorów, których jednakże nieraz z większym zapałem słuchano, choćby dla tego, że lepiej trafiały w myśl szlachty. Najgorsze są jego mowy, wygłoszone na uroczystościach prywatnych i zdaje się, że nie był bardzo poszukiwanym, bo stosunkowo nie wiele takich mów pozostało [35] [35a].

ROZDZIAŁ X.

1641 — 1645.

Poselstwo Ossolińskiego do Gdańska i do Fryderyka Wilhelma, księcia pruskiego, elektora brandenburskiego. — Sejm w roku 1643. — Ossoliński mianowany kanclerzem w. kor. — Dziękuje za pieczęć. — Śmierć królowej Cecylii. — Układy z Francją. — Małżeństwo króla z Marją Ludwiką.

Działalność polityczna Ossolińskiego od czasu przyjścia na świat królewicza, była stosunkowo nader małą. Okrom zwyczajnych czynności, które do urzędu podkanclerskiego należały, dwie tylko ważniejsze sprawy można zaznaczyć: poselstwo do Gdańszczan i do elektora brandenburskiego.

Jak wspomniano, Rzplta wzięła na siebie sprawę ceł, bo chciała, aby dochody z nich płynęły do skarbu publicznego, a nie do prywatnej szkatuły króla. W takim stanie rzeczy król nie miał już tak wielkiego interesu forsować tej sprawy i wolał się trzymać zulagi, która do jego kieszeni płynęła. Stąd też i komisja, którą sejm w r. 1638 do traktatów z Gdańszczanami w sprawie ceł morskich wysadził, żadnego skutku nie odniosła. „Król JM. nie ostro nacierał — pisze jeden z komisarzy — co wiedzieć z jakich respektów, łacno się domyśleć, i zgoła nadzieja słabła, abyśmy co sprawili, bo łakomstwo wszystkich, jak mówi prorok, stanęło na głowie“ [1]).

Natomiast sprawę zulagi forsował król z całą siłą; straszył miasto, chciał sądzić, groził, ale wszystko napróżno.

W r. 1639, jadąc na Litwę, zjechał się w Grodnie z księciem pruskim i wymógł na nim, że zrobił początek i zaczął wybierać cło morskie w Piławie i Memlu, z którego królowi część jedną płacić był obowiązany. Gdańszczanom postawiono okręt królewski, żądając opłaty od cła, a deputacji, którą do Wilna wysłali, ofiarując królowi sumę okupu, oświadczył kanclerz otwarcie, że król zamiast cła, chce mieć udział w dochodach z zulagi portowej, którą Gdańszczanie dla siebie wybierali.

Na sejmie w r. 1639 podniósł król znowu sprawę ceł, ale na to tylko, aby Gdańszczan zastraszyć i do podzielenia się z nim zulagą nakłonić. Ponieważ zaś Gdańszczanie odwoływali się na przywilej inkorporacyjny, przeciwstawiono im na sejmiku pruskim szlachtę, która orzekła, że skoro się szlachta pruska na cła zgadza i na przywilej się nie odwołuje. miasta zgodzić się muszą. To oświadczenie stało się powodem rozdwojenia między miastami a szlachtą pruską. Sejmik został zerwany, a Gdańszczanie wysłali na sejm 1640 do króla deputację, ofiarując mu cztery beczki złota (400 tysięcy talarów), byle im dał spokój z cłem i zulagą. Król nie chciał nic słyszeć o okupie, żądał zulagi i deklaracji w tej sprawie w przeciągu dwóch miesięcy. Ale samo wyznaczenie terminu dwumiesięcznego dowodziło, że nie chciał zrywać układów, ale tylko większą sumę wyciągnąć z miasta pragnął. Tymczasem Gdańszczanie po tej odpowiedzi nie robili już żadnych kroków na dworze, a wiedząc, w jak wielkiej potrzebie pieniężnej król się znajduje, czekali spokojnie, aż się sam zgłosi.

Ossoliński, zważając na interesa królewskie, przestał popierać sprawę ceł i owszem z głównego promotora tej sprawy stał się teraz jej przeciwnikiem i to go przy łasce królewskiej zachowało, tak, że mimo przyczyny, jaką dał do zerwania sejmu w listopadzie, otrzymał 4 grudnia starostwo lubomskie, które 40.000 rocznej intraty przynosiło [2]).

W miesiąc później (9 stycznia 1641) wysłał go król wraz z wojewodą sieradzkim Denhofem do Torunia na sejmik generalny pruski dla przeprowadzenia zgody między szlachtą a miastami, w rzeczywistości zaś, aby na nowo z Gdańskiem nawiązać.

Kiedy Gdańszczanie mimo pogróżek szlachty w Toruniu stanowczo oświadczyli, że zulagi nie odstąpią, zaczęto ich namawiać, aby obu komisarzy królewskich do miasta swego zaprosili. Odpowiedzieli, że nie mają na to pełnomocnictwa. Wtedy stany od siebie wysłały deputację do komisarzy, prosząc ich w imieniu Gdańszczan, aby do Gdańska jechali. Ossoliński odpowiedział, że wyśle do króla z zapytaniem, czy na to pozwoli, dodając, że wszystko uczynić gotów, co z korzyścią dla miasta być może.

Naturalnie pozwolenie od króla nadeszło i obaj senatorowie wjechali do Gdańska 28 stycznia przy odgłosie trąb i strzałów armatnich. Zwoławszy delegowanych miejskich, oświadczyli im co następuje:

Gdyby miasto Gdańsk — mówił Ossoliński — poszło było za przykładem kurfirsta i zgodziło się na zaprowadzenie cła, król byłby się nietylko podzielił z miastem dochodami, ale i zulagę byłby nienaruszenie pozostawił — ale ponieważ miasto dotychczasowym uporem króla obraziło, przeto musi dla ułagodzenia JKM. 5 beczek złota zapłacić, króla duńskiego prosić, aby okrętów wojennych nie posyłał, sekretarza miejskiego Chemnitza, który jeździł do Danii i Holandji w poselstwie, oddalić, i bez pozwolenia króla i kanclerza żadnych posłów do zagranicznych dworów nie wyprawiać, ani rezydentów obcych mocarstw nie cierpieć.

Mieszczanie słuchali z zadziwieniem senatorów, którzy się zapraszać kazali, aby im coś podobnego powiedzieć. Z wielką uniżonością po raz czwaty ofiarowali królowi 400.000 jako okup za zulagę.

Komisarze odrzucili tę propozycję, miasto podnosiło sumę, aż wreszcie ofiarowało 600.000 guldenów, które w siedmiu latach w rozmaitych terminach wypłacić obiecało, pod warunkiem, że zulaga na wieczne czasy przy Gdańsku zostanie, a Rzplta osobną konstytucją zaręczy, że nigdzie, ani na lądzie ani na morzu, żadnego cła wprowadzać nie będzie. Komisarze podpisali ten układ, który nie miał mieć żadnego znaczenia, jeśli go król i Rzplta nie potwierdzi. Miasto ofiarowało im po 1000 dukatów w prezencie i obiecało wypłacić po 10.000 talarów każdemu, jeśli zaręczą, że wyrobią na sejmie żądaną konstytucję. „Ossoliński — pisze kanclerz Radziwiłł — nie przyjął tej ostatniej propozycji, ale dziwna rzecz, że on, autor tej sprawy, teraz chciał z pominięciem wszystkich, ugodę przeprowadzić, i co dawniej najzawzięciej na Gdańszczan powstawał, teraz dziwnem zrządzeniem Opatrzności, zmienił zdanie i jakby kartę odwrócił, za miastem się oświadczył".

Należy przypuścić, że obaj komisarze działali w intencji króla, który chętnie byłby przyjął owe 600.000 — ale warunek Gdańszczan, aby ta sprawa przeszła przez sejm, był nie do przyjęcia.

Dlatego Ossoliński wysłał w miesiąc później do Gdańska podkomorzego derpskiego, namawiając miasto do wysłania posłów na sejm, aby wraz z nimi omówić sposób zaprowadzenia cła morskiego tylko na dwa lata, bez szkody dla miasta, dla handlu i dla postronnych monarchów. „Jeśli się miasto pokaże zgodnem, to usłyszy od króla łaskawą deklarację w sprawie zulagi i wszystko, cokolwiekby rozwojowi handlu miejskiego stało na zawadzie, zostanie usunięte, a oprócz tego pozwoli król na nowo podjąć traktaty w sprawie, którą niedawno miasto z komisarzami królewskimi umówiło, i ustąpi JKMość miastu we wszystkiem, co tylko szkody państwa i osób prywatnych za sobą nie pociągnie".

Miasto Gdańsk, które już przed tym listem na sejm posłów swoich wysłało, nie chciało się w nic nowego zapuszczać, nie uważało nawet za stosowne wysłać posłom swoim jakiejkolwiek instrukcji, sądząc, że to było obowiązkiem komisarzy królewskich popierać ugodę, którą z miastem zawarli [3]).

W takim stanie rzeczy musiał Ossoliński i Denhof dnia 29 maja składać publicznie sprawozdanie ze swoich czynności, nie mogąc traktatów swoich ani utaić, ani żadnemi nowemi ustępstwami ze strony miasta ozdobić.

„Nie łaskawie przyjęli ich prace posłowie i nie dziękowali im za nie, co było rzadkością. Tylko od króla i od senatu dziękowano [4])."

Tymczasem król układy te w zupełności odrzucił [5]) i zwoławszy radę senatorów, kazał Gdańszczanom powiedzieć, że sprawa ceł do Rzpltej należy i na przyszłym sejmie traktowaną będzie, co się zaś tyczy artykułów,

odnoszących się do samego króla, odesłał ich prywatnie do warunków, jakie Ossoliński miastu przez podkomorzego derpskiego postawił.

Tym sposobem oczyścił się w obec sejmu, ale w następnym roku, zaraz po skończonym sejmie, znowu prywatnie z Gdańskiem układy nawiązał i to przez tychże samych komisarzów. Żądał, aby miasto w zamian za zulagę zapewniło mu roczny dochód, albo się okupiło jaką większą sumą niż 600.000. W takim razie Ossoliński i Denhof mieli polecenie obiecać, że król ugodę potwierdzi i szlachtę do tegoż nakłoni [6]).

Komisarze nic nie sprawili, miasto oparło się stanowczo przy swojem prawie, a tak sprawa zulagi, jak i później sprawa ceł z wielką ujmą powagi królewskiej w dym się rozwiała. I skończyło się na tem, że konstytucja sejmowa r. 1643 postanowiła tymczasowe cło graniczne między Prusami a Koroną na przewóz towarów zagranicznych [7]), ponieważ dochody z kwarty na utrzymanie wojska nie wystarczały.

Szczęśliwiej wypadło poselstwo Ossolińskiemu do księcia pruskiego, kurfirsta Fryderyka Wilhelma w r. 1642.

W tymże roku dowiedział się król, że młody ten książę zamyśla starać się o rękę królowej szwedzkiej Krystyny, i że w tym celu wysłał poselstwo do Sztokholmu. Urosły stąd na dworze polskim wielkie podejrzenia i obawy. Król widział w tem niebezpieczeństwo dla swego domu, gdyby jego potężny wasal zasiadł na tronie, do którego on rościł sobie pretensje. I Rzeczpospolita traciła w takim razie nadzieję odzyskania Inflant, a w razie wojny ze Szwecją mogła i Prusy utracić, bo już i ojciec księcia niebardzo Rzpltej wierny, wydał dwie siostry swoje za głównych nieprzyjaciół Polski, jednę za Bethlen-Gabora, drugą za Gustawa Adolfa, skąd wiele wojen nastąpiło, gdy po wzięciu Piławy wolny wstęp do królestwa nieprzyjacielowi otworzył. Tego się obawiając, król zwołał radę senatu, na której postanowiono ogłosić lenno pruskie za przepadłe i rozpocząć wojnę, w razie, gdyby to małżeństwo przyszło do skutku. Książę pruski bowiem zobowiązał się rewersem i przysięgą, że nigdy nic przeciw Rzpltej nie przedsięweźmie, żeniąc się zaś z nieprzyjaciółką państwa, łamał tę przysięgę. Wyprawiono więc listy do cesarza, którego ta sprawa porówno z Rzpltą obchodzić musiała, ile że wtedy prowadził tak ciężką wojnę ze Szwecją — do Prus zaś uradzono wysłać posła, któryby księciu zdanie króla i Rzeczypospolitej w tej sprawie oświadczył. Nie wielkie nadzieje przywiązywano do tego poselstwa, i trudno było uwierzyć, by się Fryderyk Wilhelm zechciał do woli królewskiej zastosować. „Jeśli się ożeni z Krystyną — mówił Kazanowski — będzie wiarołomny, jeśli się nie ożeni, będzie głupi."

Wybór padł na Ossolińskiego, któremu książę, składając hołd w Warszawie, najwięcej względów okazywał i przyjaźń swoją oświadczył; żegnając bowiem podkanclerzego, zdjął z siebie pamiątkowy pierścień, wartości 3000 talarów, i na znak przyjaźni na palec jego włożył.

Fryderyk Wilhelm był wówczas bardzo młody (liczył 22 lat) i objął rządy w nader ciężkich warunkach, stąd też z pierwszych kroków jego trudno było przewidzieć, że to będzie jeden z największych książąt, jakich stosunki XVII wieku wydać mogły. Mimo swej młodości jednak znał się na ludziach i Ossolińskiego bardzo polubił, chociaż twierdził, że mu raczej kardynałem, niż ministrem być przystało.

Otóż ten kardynał odprawił wjazd do Królewca z licznym i zbrojnym, jakby do bitwy, orszakiem, i otrzymawszy publiczną audjencję, oświadczył, że przybywa jako komisarz królewski, na inspekcję twierdzy Piławskiej. Książę odpowiedział, że sam posła królewskiego do Piławy zawiezie.

Tegoż dnia na prywatnej audjencji przedstawiał Ossoliński w imieniu królewskiem:

Jako doszło z rozmaitych stron do uszów JKMości, że książę zamyśla ubiegać się o rękę królowej Krystyny, i że w tym celu wysłał poselstwo do Szwecji. Związek ten sprzeciwia się przysiędze lenniczej i pociągnąłby za sobą groźne zawikłania, a nawet krwawą wojnę. Wiadome są księciu prawa króla JM. do korony szwedzkiej, których praw król JM. nie zrzeka się i nigdy się nie zrzecze; dla tego też ma nadzieję, że książę, jako lennik JKM., nigdy tego małżeństwa bez pozwolenia króla i Rzpltej nie zawrze. Wprawdzie król JM. nie wie dotychczas o zabiegach księcia nic pewnego, uważa jednak za swoją powinność zawczasu czuwać i ostrzegać, bo kiedy dawniej ś. p. ojcu księcia przypominała Rzplta jego obowiązki, z powodu małżeńskich układów z królem szwedzkim i księciem siedmiogrodzkim [8]), wówczas stary książę tłómaczył się, że się już cofnąć nie może, bo związki zostały zawarte. Z tej przyczyny król zawczasu księcia napomina, a oprócz tego żąda dostatecznej asekuracji, że się coś podobnego nie stanie.

Wdzięcznie i wesołem obliczem wysłuchał książę obu punktów legacji i odpowiedział, że mu dotychczas nawet na myśl nie przyszło żenić się, a tem mniej z królową szwedzką. Poselstwo do Szwecji wysłał w celu załatwienia nieporozumień między królową wdową a koroną szwedzką — sam zaś nigdy nic bez uwiadomienia króla i korony polskiej nie przedsięweźmie. Na złożoną przysięgę homagialną pamięta i świętość tej przysięgi będzie najpewniejszą asekuracją, nad którą większej dać nie może.

Wysłuchawszy spokojnie tych kłamliwych słów, rzekł Ossoliński, że żąda w sprawie małżeństwa szwedzkiego wyraźnej i stanowczej odpowiedzi, czy się książę ożeni z królową szwedzką, czy nie?

Na to książę z wesołą twarzą powiedział, że się namyśli i później odpowie.

Usłyszawszy taką odpowiedź, przywołał Ossoliński czterech generalnych radców Księstwa pruskiego i oznajmił, że ma rozkaz od króla napomnieć ich, aby z obowiązku swego pilnie baczyli, co się w sprawie małżeństwa księcia z królową szwedzką dziać będzie i natychmiast królowi donieśli.

„Gdyby zaś to małżeństwo przyszło do skutku, natenczas lenno i związek między Królestwem a Domem brandenburskim istnieć przestaje".

Te słowa dwa razy z wielką surowością głosu i twarzy powtórzył, czem tak radców przeraził, że na klęczkach księcia prosili, aby tego związku zaniechał.

Elektor nie pokazał po sobie niezadowolenia, wesoło przyjmywał posła i zawiózł go sam do Piławy. Ossoliński ujrzał nadspodziewanie potężnie obwarowaną fortecę, pełną armat i przyborów wojennych, zgromadzonych przez młodego księcia — wszędzie wzorowy porządek i gotowość do odparcia nieprzyjaciela.

Po skończonej inspekcji, w czasie której poseł okazał więcej militarnych wiadomości, niż książę przypuszczał, nastąpiła huczna biesiada. Chciano poważnego senatora spoić, ale pokazało się, że minister Rzpltej, przyzwyczajony do biesiad, miał tęgą głowę, pił i patrzał spokojnie, jak się młody książę i jego ministrowie popili.

Nazajutrz rankiem wyjechali z powrotem do Królewca. Zaledwo przebyli fortyfikacje, kiedy armaty zahuczały nad ich głowami. Kule latały nisko tuż po nad powozem, w którym kurfirst wraz z Ossolińskim siedzieli. Konie przestraszone ruszyły naprzód z rozpuszczonemi lejcami, woźnice popędzali je z wściekłym wrzaskiem. Trwała ta szalona jazda wśród huku kilkudziesięciu armat przez cały rejon dział fortecznych z wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż rozbiegłe konie zaledwo powstrzymać było można [9]). Ossoliński siedział spokojnie, nie okazując trwogi, którą go chciano ukarać za śmiałe jego postępowanie.

Powróciwszy do Królewca, złożył książę Ossolińskiemu deklarację, w której wyznawał, że rzeczywiście czynił starania o rękę królowej szwedzkiej, ale dał rękę, że bez woli królewskiej nigdy do tego małżeństwa nie przyjdzie [10]). Następnie rozmawiał poufale z Ossolińskim w obecności swego przyjaciela, a pomiędzy innemi rzekł: „Życie moje, będzie krótkie, chciałbym przeto jakim bohaterskim czynem pamiątkę po sobie potomnym wiekom zostawić". A gdy go poseł pytał, skąd ta pewność krótkiego życia, opowiadał, że mu w dziecinnym wieku truciznę podano, a gdy już zwątpiono o jego życiu, ujrzał przed sobą widmo w postaci sędziwego męża, który doń w te słowa przemówił: Miałeś umierać, ale Bóg ci 38 lat życia pozwala. Temu objawieniu tak wierzył, że mu nikt z głowy wybić nie mógł i był tak pewny, że przed oznaczonym terminem nie zginie, jak że dłużej żyć nie może. Mówił Ossolińskiemu otwarcie, że truciznę podał mu Szwarcenberg, katolik i ulubieniec ojca. Stary książę zaręczył był temu swemu ministrowi córkę pierworodną, obiecawszy jej dać w posagu księstwo Julich, Klewe i Berg. Szwarcenberg, aby tem pewniej te księstwa dla domu swego zachował, umyślił małego księcia zgładzić ze świata.

Zabawiwszy jeszcze kilka dni w Królewcu, powracał Ossoliński z ciężkiem sercem do domu. Nie zląkł się kul armatnich pod Piławą, ale poznawszy

bliżej młodego księcia, lękał się o swoją ojczyznę. „To będzie drugi Gustaw Adolf — mówił do kanclerza Radziwiłła — i niech nas Pan Bóg broni, gdyby żądzą sławy zagrzany, zechciał z nami wojować. Młody ten książę ani Bachusowi, ani Wenerze, ani grze nie służy; oddany cały radom stanu i ćwiczeniom wojskowym, umiał sobie dobrać godnych i mądrych doradców. Trzeba nam się mieć przed nim na ostrożności i prosić Boga, aby mu dał mądrą radę, a zbytnią żądzę sławy ukrócił".

Wkrótce po tej legacji, ukończywszy w Warszawie prace około korektury praw, wyruszył na Wołyń na objęcie dóbr Tajkury, dawszy na nie X. Wiśniowieckiemu sumę 100.000 zł. [11]).

W grudniu był już z powrotem. Spieszył się, bo ważny sejm, tak dla króla. jak i dla niego, rozpoczynał się 12 lutego 1643 [11a]).

„Nie inszy powód tego sejmu był, acz pieczętarze kładli farbę następujących niebezpieczeństw na Koronę, jeno materja „wdzięczności" albo zapłacenie długów prywatnych króla, na kilka milionów, jak udawano, poczynionych" [12])..

Sprawa „wdzięczności" podniesiona była jeszcze w roku 1639 (wówczas długi królewskie wynosiły 700.000 zł.) i ciągnęła się przez lat cztery z wielkiem uprzykrzeniem i pracą. W roku 1642, mimo wszelkich zabiegów dworu, upadła, a król rozgniewany, straciwszy nadzieję powodzenia, zaklął się, że już więcej o tem i wiedzieć nie chce. Stronnicy króla zniechęceni wyrzutami szlachty, pochwalili mu ten zamiar i chcieli mu obrzydzić tę żebraninę, ale Ossoliński nastąpił nań z perswazjami, aby zamiaru ani rąk nie opuszczał i serca ku poddanym nie tracił. „W wolnem królestwie — mówił — nie można tak wielkiej sumy zebrać, chyba powoli... Wielu ludziom przyjemniejby było nie płacić tej kontrybucji — ale czem długi zapłacić? Idzie tu o sumienie i cześć królewską".

Za tą namową król uspokojony postanowił żądać od senatorów i posłów, którzy go o audjencję pożegnalną prosić będą, podpisów na konsens w tej sprawie, która na sejmie w roku następnym traktowaną być miała. Z wielką grzecznością podawano przybyłym deklaracje do podpisu i nikt się nie wymówił, kiedy królowa sama pióro i kałamarz do stolika przyniosła [13]).

Tymczasem pomimo tych licznych podpisów sprawa nie poszła tak gładko, jak się spodziewano. Zostawiono ją jako najważniejszą na sam koniec sejmu — to było zwykłą polityką dworu — i wniesiono dopiero 28 marca po złączeniu Izby z senatem w nieobecności króla. Wbrew wszelkim nadziejom, jedni milczeniem, drudzy głośno, inni przez nastawione osoby sprzeciwiali się „wdzięczności" jako rzeczy niebezpiecznej na przyszłość, „iżby się królowie dłużyli na pewną zapłatę od wolnego narodu" [14]). Województwo ruskie otwarcie zaprotestowało. Stronnicy króla, a przedewszystkiem Ossoliński, zachodzili w głowę, szukając sposobów przeparcia tej sprawy. Między innymi, siedmiu senatorów powstało, ofiarując zapłacić za woje-

wództwo ruskie, każdy po 10.000 florenów, To się wielu posłom nie podobało; jeden z nich z protestacją do gospody odszedł i ledwo za namową referendarza, którego król za nim wysłał, do senatu powrócił. Ponieważ wieczór nastąpił, uproszono prolongację sejmu na jeden dzień.

Nazajutrz, w niedzielę kwietnią, zeszli się posłowie o 2 godzinie po południu i po długich sprzeczkach, kiedy im Ossoliński i Radziwiłł oświadczyli, że dziś tylko niektóre drobne sprawy proponowane będą; ważniejsze zaś na jutrzejszy dzień zachowane zostaną, gdyż w niedziele sejmu kończyć nie wolno; wtedy jedni z oponentów mniej trzeźwi spać poszli, drudzy zaś na gotowe bankiety, gdzie ich umyślnie w tym celu zaproszono. Pozbywszy się tym sposobem 38 oponentów, przeprowadzono wreszcie uchwałę zapłacenia długów królewskich. O 4tej godzinie po północy ruszyła Izba z tą wesołą nowiną do króla, który wdzięcznie przez Ossolińskiego dziękował [15]). Za jego to przeważnie staraniem [16]) wypadł sejm tak dla króla szczęśliwie, bo niebywałym w Rzpltej przykładem stany uchwaliły: na prywatną potrzebę króla, z miłości dla jego osoby, 4,500.000 talarów bitych [17]) [17a]).

Sumy, które król tym sposobem otrzymał, pozwoliły mu uregulować interesa swego domu i nabyć później dla syna księstwa opolskie i raciborskie, które wziął od cesarza w zastaw za sumę 1,100.000 florenów. W sumę tę wchodziły niewypłacone posagi po Annie, Konstancji i Cecylii Renacie, razem 200.000 florenów, dalej suma dawna, pożyczona od królowej Konstancji 300.000 florenów, resztę wypłacono w gotowiźnie do kamery wrocławskiej [18]).

Na tym sejmie, 28 lutego, oddał król pieczęć wielką Ossolińskiemu. Gębicki otrzymał biskupstwo krakowskie, opróżnione śmiercią Zadzika, ale z wielką niechęcią opuszczał dwór i zdawał urząd w ręce swego nieprzyjaciela, który go stanowczo z łaski pańskiej wyparł. W długiej oracji żegnał króla i zalecał urzędników wielkiej kancelarji, a król, jakby na złość, Ossolińskiemu na tę mowę odpowiedzieć i prace kanclerza wychwalać rozkazał.

Jest to jedna z ciekawszych mów Ossolińskiego [19]); poważna, surowa i chłodna, dopełnione wszystkie formalności bez zarzutu, bez śladu nieprzyjaźni, z wszelkiem uznaniem i z zapewnieniem łaski monarszej, a jednak mordercza dla kanclerza, który słuchając jej, wyglądał, jak gdyby ostatnie pomazanie przyjmował.

W kilka dni później sam Ossoliński dziękował za pieczęć wielką. Dziękował uroczyście i pokornie, gestem i słowami; rozbierał ciężar urzędu swego z powodu domowych niesnasek, emulacji możnych i niesforności obywateli. Mówił, że go trwoży ten długi spokój Rzpltej między szturmami ścierających się ościennych mocarstw, który tak uśpił szlachtę, że na własne niebezpieczeństwa ocknąć się nie może, a skończył tajemniczemi słowy: „Będę przestrzegał, aby ten orzeł na ręce mej posadzony, bystrym wzrokiem strzegł roboty pracowitych pszczółek na kwieciu wiary i uprzejmości zebranej, przed jadowitymi szerszeniami, którzy ją opacznem tłómaczeniem zarażają".

Słowa te mogły były zaniepokoić wielu ludzi, a nadewszystko różnowierców. Ossoliński, poparty względami króla i królowej, rozporządzając nielicznem wprawdzie, ale karnem stronnictwem, stał się potęgą, z którą największy możnowładca musiał się rachować. Miał on teraz swój dwór, swoje kreatury przy dworze królewskim i w ministerjach, a ludzie, którzy go dawno byli wyprzedzili w randze senatorskiej, szli teraz w jego orszaku, prowadząc go na zamek królewski [20]). Król tylko jemu, kasztelanowi krakowskiemu i marszałkowi wielkiemu, przyznawał tytuł *illustris*, królowa dozwalała mu bez opowiadania wstępu na swoje pokoje; dworacy, przeważnie stronnicy Kazanowskiego, drżeli, ujrzawszy surową twarz kanclerza. Jeden tylko Kazanowski mógł mu na dworze wyrównać.

Dwaj ci rywale mieli swoje stronnictwa na dworze, obaj byli w wielkich łaskach u króla i obaj z równą gorliwością służyć mu byli gotowi. Emulacja ich stała się od jakiegoś czasu nieszkodliwą, bo gdy jeden sądził się zdolnym załatwiać szczęśliwie sprawy publiczne — drugi, zostawszy w roku 1642 marszałkiem nadwornym kor., załatwiał również szczęśliwie sprawy dworu swego pana.

Wielki ten urząd zmienił Kazanowskiego nie do poznania. Łączył on teraz wszystko, co na dworach popłacać może: ogładę, grzeczność, wspaniałość, serdeczność — rzadkie pióra u takich ptaków. Tą też przyjemnością, zręcznością i dowcipem w obejściu podbił nietylko serce królewskie, ale i cały dwór, gdzie z wyjątkiem fraucymeru, stojącego silnie po stronie kanclerza, niemal samowładnie panował.

Kanclerz, którego powaga dalej, bo na całe państwo się rozszerzała, zachowywał powagę surową i był mniej lubiany. Wzbudzał obawę i poszanowanie dla swej potęgi, zdolności i zasług, które mu wszyscy przyznawali [21]), a można się było spodziewać, że rosnąc tak szybko i ciągle w majątek i znaczenie, stanie się kiedyś wszechwładnym ministrem, drugim Richelieu, jak go już teraz niektórzy nazywali, tem więcej, że król coraz więcej na zdrowiu zapadał, stawał się więcej ociężałym i coraz widoczniej od żony zawisłym.

Tymczasem przyszła śmierć i porwała największą protektorkę Ossolińskiego. Królowa Cecylia umarła dnia 24 marca 1644 r. Kanclerz opłakiwał jej śmierć drukiem [21a]).

Na jaki miesiąc przed śmiercią swoją, będąc jeszcze zupełnie zdrową, wezwała do siebie Ossolińskiego i polecała jego opiece królewicza, gdy ona umrze, co jak mówiła, z pewnością wkrótce nastąpi. Starał się kanclerz wybić jej z głowy te troski, ale widząc, że cała śmiercią tylko zajęta, rzekł:

— Dziwię się, że WKM. mojej opiece królewicza poleca, skoro król marszałkowi nadwornemu zlecił, aby się wychowaniem młodego pana zajął i wszyscy go już za ochmistrza królewicza uważają...

Królowa, spojrzawszy uważnie w twarz Ossolińskiego, wzniosła oczy do nieba i rzekła podniesionym głosem: „ O dobry Boże, zanim mój syn

dostanie się w taką opiekę, wysłuchaj mojej prośby, wysłuchaj prośby matki — wolę niechaj umiera przed czasem“ [22]).

Zaledwie wieść o jej śmierci rozeszła się po świecie, zjawili się przed królem agenci europejskich dworów z propozycją nowego małżeństwa. Cesarz przysłał, jeśli wierzyć można, 16 portretów księżniczek rakuskiego domu [23]), Francja dała 4 do wyboru.

Powodem tego pospiechu były przedewszystkiem względy polityczne.

Król od czasu narodzenia syna postępował nader ostrożnie, i choć otwarcie oświadczał się z neutralnością [24]), potajemnie, nie przypuszczając nikogo do tajemnicy, szukał sposobów wplątania i wciągnięcia Rzpltej w wojnę z Szwecją, która po stronie Francji z cesarzem walczyła [24a]). Zawarł on, jak twierdzono, tajemną ligę z Danią, która, stanąwszy po stronie cesarza, wojnę ze Szwecją rozpoczęła [25]). Szczęście wojenne Szwedów zniweczyło wprawdzie zabiegi duńskie, ale mimo to bała się Francja, aby król nie zerwał przymierza ze Szwedami i nie szedł Duńczykom na pomoc, do czego cesarz wszelkiemi siłami zachęcał [25a]).

Okrom tego ręka króla polskiego była i pod innym względem pożądaną. Chodziły wieści, że królowa Cecylia, przybywszy bez wyprawy do Polski, zebrała 8 milionów złotych, a 4 miliony wysłała swojej rodzinie [26]); twierdzono że żadna królowa w Europie nie jest tak dobrze uposażoną, jak w Polsce [27]).

To było powodem, że w październiku 1644, kiedy do Warszawy przybył poseł króla duńskiego z prośbą o pomoc przeciw Szwedom [28]), przybył poseł hiszpański i cesarza, ks. Dietrichstein, przybył wreszcie i poseł francuski, wicehrabia de Brégy, pod pozorem oświadczenia wyrazów współczucia po śmierci królowej Cecylii. Zapraszał on króla do pośrednictwa przy traktatach generalnego pokoju i proponował jawnie małżeństwo z Francuzką. Królowa regentka ofiarowała królowi rękę pięciu księżniczek do wyboru, mianowicie: córkę księcia orleańskiego, stryja Ludwika XIV, dalej Marję Ludwikę Gonzagę, księżniczkę niwerneńską, następnię córki książąt Gwizjusza, Longueville i Kondeusza [29]).

Król radził się najpoufniejszych senatorów, co ma uczynić: czy stać po stronie cesarskiej i dać pomoc Danii, czy z pomocą Francji szukać uznania swych praw do korony szwedzkiej. Była to ważna chwila, w której miał zmienić stanowczo kierunek polityki, chwila, która nietylko dla Rzpltej, Danii i Szwecji, ale i dla Domu austrjackiego i francuskiego była rozstrzygającą.

Król sam uznawał, że wobec potęgi Francji a szalonego szczęścia wojennego Szwedów, nie ma nadziei, by mu pomoc Hiszpanii, cesarza i Duńczyka na co się przydała i zamyślał żądać ręki Krystyny, młodej królowej szwedzkiej, która właśnie w tym roku, pozbywszy się opieki, ujęła w ręce ster rządu.

Kazanowski radził się trzymać Domu austrjackiego [30]) i z tym Domem związać się powtórnem małżeństwem. Ossoliński radził, aby król nie od-

rzucał związków z Francją potężną, zligowaną ze Szwedami, którzy w szczęście wojenne obfitowali, i twierdził, że nie widzi potrzeby zawierania powtórnych związków z Austrją [31]).

Poseł francuski nie otrzymał stanowczej odpowiedzi w sprawie małżeństwa. Król prosił przez niego królowę regentkę, aby w kwestji powtórnego małżeństwa zechciała mieć na uwadze jego pretensje do Szwecji i naprzód wybadała Szwedów, czyby mu nie chcieli oddać ręki królowej Krystyny z zawarowaniem jego prawa do korony szwedzkiej — inaczej żadną miarą w traktaty z nimi nie wejdzie. Dopiero gdyby Szwedzi nie chcieli, mógłby się starać o rękę jednej z księżniczek francuzkich i to tylko w takim razie, gdyby go Francja przekonała, że związek taki przyniesie wielką korzyść nietylko jemu, ale Rzpltej, aby obywatele wolnego państwa mogli powiedzieć, że król ich zawarł małżeństwo z miłości dla ojczyzny [32]).

Dwór francuski podjął się z największą ochotą i skwapliwością pośrednictwa w sprawie małżeństwa z Krystyną i pochwalał gorąco zamiary króla, wiedząc, że to małżeństwo nie może przyjść do skutku. Kiedy więc negocjacje francuskie i polskie ze Szwedami nie doprowadziły do żadnego rezultatu [33]), skłonił się król do małżeństwa z Francuzką, mimo zabiegów Kazanowskiego i mimo częstych nagabywań dworu austrjackiego, który z obawą na to połączenie z Francją patrzał i z wielkiemi obietnicami rękę córki arcyksięcia Leopolda z Tyrolu lub siostry księcia florenckiego ofiarował [34]).

Trudno pomyśleć, by król łączył się z Francją, nie postawiwszy żadnych warunków. Chociaż nam niewiadome obietnice Francji, można się domyślać, że królowa regentka obiecywała wszystko, byle go na swą stronę przeciągnąć; ponieważ jednak król nie chciał zrywać z Austrją, poczyniono mu niewątpliwie obietnice względem następstwa tronu w Szwecji po śmierci Krystyny — obietnice, które miały być zrealizowane w czasie zawarcia pokoju powszechnego. Za to król obiecał zachowywać ściśle pokój sztumdorfski i nie niepokoić Szwedów [35]). Cóż zresztą Francję kosztowały obietnice, których dotrzymać nie myślała. Król wierzył, bo sam miał związane ręce — zresztą nie masz tak dojrzałego człowieka, któryby nie wierzył w to, czego pragnie. Wszyscyśmy niemowlęta, siedzimy przy piersiach przyszłości, ssiemy i kołyszemy się nadzieją...

Tymczasem w Paryżu cały Dom królewski był w poruszeniu z powodu małżeństwa polskiego. Wszystkie księżniczki krwi chciały oddać rękę swą królewskiemu wdowcowi, a rodziny ich szukały wszelkich sposobów, aby króla polskiego skłonić dla siebie. Książę Orleanu pisał bez wiedzy królowej regentki do Wittenberga, generała szwedzkiego, aby królowi radził jego córkę... Król, niechcąc nikogo obrazić, zdał tę sprawę na wolę królowej, żądając, aby mu ona sama jednę z księżniczek obrała [36]). „Nie będzie kłopotu dla braku kandydatek“ pisał Mazarini [36a]). Było 10 księżniczek na wydaniu, ale przedewszystkimi panna de Montpensier, p. de Longueville, pp.

d' Épernon i de Guise, ale pierwsza za młoda, druga bardzo piękna ale zajęta, trzecia za dumna, czwarta za mądra — żadna się nie nadawała za narzędzie Francji [36b]). Wybór padł na Marję Ludwikę z domu Gonzagów, księżniczkę Mantuy, Montferrat i Nevers, której portret przed 7 laty król pochwalił.

Księżniczkę tę, która teraz liczyła lat 34, ofiarowano już dawniej w małżeństwo królowi. Ale Władysław ożenił się z Cecylią Renatą, a panna de Nevers, po śmierci ojca wolna i niezależna (1637), zawarła stosunek z wielkim koniuszym Cinq-Mars i obiecała mu swą rękę, jeśli konnetablem zostanie. Listy jej znalezione przy aresztowaniu Cinq-Marsa, skompromitowały ją tak dalece, że porzuciła towarzystwo i z mniszkami obcując, dewocji się oddała.

Królowa regentka za namową księżnej Condé, poleciła ją królowi polskiemu, ale i księżniczka sama nie mniej gorliwie koło tej sprawy chodziła. Poseł francuski w Polsce, de Brégy, starał się zrównoważyć wpływ Kazanowskiego, który był temu małżeństwu przeciwny. Roncali, agent polski w Paryżu, przekupiony przez Mazariniego, obsyłał króla wieściami o piękności i bogactwach księżniczki, która ani piękną ani tak bogatą nie była. Kazanowskiemu ofiarowano prezenta i obiecywano pensję dożywotnią, aby milczał.

„Wyliczyłem mu — pisze Brégy — 4.000 talarów z polecenia kardynała, aby milczał; wstrzymałem się jednak z ofiarowaniem stałej pensji, bo wiem, co to za ptaszek".

I rzeczywiście, kiedy król zdecydował się na to małżeństwo i wysłał posłów swoich do Francji, wysłał i Kazanowski swego sługę, który się miał na miejscu wywiedzieć o przeszłości tej księżniczki — ale Brégy dowiedział się o tem dość wcześnie i dał znać do Paryża . . . [37]).

Tym sposobem przyszło małżeństwo do skutku. Marja Ludwika wydaną została jako córka Francji. Sprzedawszy cały majątek królowi francuskiemu i zebrawszy cały swój posag, wynoszący około 800.000 talarów gotówką [38]), wyjechała z wielką pompą do Polski, gdzie ją również z nadzwyczajnym przepychem przyjmowano, aby odgłosem honorów zagłuszyć złość ludzką; która księżniczkę tę haniebnie zniesławiła [39]),

Układy z posłem francuskim prowadził Ossoliński [40]), i on się też najwięcej do wyniesienia Marji Ludwiki przyczynił [41]). Zjednawszy sobie tym sposobem jej wdzięczność i zaufanie, zapewnił sobie na dworze ten sam stopień, na jakim stał za życia królowej Cecylii. Przyszłą królowę otoczył swoją rodziną, krewnymi i przyjaciółmi, a sam gotował się powitać ją uroczyście w imieniu króla.

Ten tymczasem otrzymał z Paryża list od markiza de Boisdauphin, który mu doniósł o miłostkach Marji z Cinq-Marsem i z panem Langeron [41]). Dotknięty niemile temi wieściami, nie bardzo się spieszył z przyjęciem swojej żony, jakkolwiek nęciła go sławą swej piękności, bogactwa, a może

i dobrą wróżbą — nosił się bowiem wówczas z planem zdobycia Konstantynopola, a Marja Ludwika wywodziła swój ród od Paleologów, wraz z pretensjami do tronu cesarstwa wschodniego, który jej wróżyli z gwiazd astrologowie. Odebrawszy jednak wiadomość o jej przeszłem życiu, powziął wstręt do niej. Musiała jechać z Gdańska do Warszawy cały miesiąc w największych mrozach, i wjechała dopiero 10 marca 1646 do Warszawy.

Król czekał na nią w orszaku kilka senatorów w kościele św. Jana, przyozdobionym liliami, herbem królów francuzkich. Siedział na krześle, a gdy się królowa zbliżała, zwrócił się do wicehrabiego de Brégy i rzekł: „To więc ta piękność, o której tyle powiadaliście mi cudów“ [42]). Królowa padła przed nim na kolana i całując jego rękę ukryła swoje zmięszanie...

Król nie przemówił ani słowa, dał tylko znak kanclerzowi, aby zaczynał. Ten mówił, jak następuje:

„Zwyciężywszy tyle narodów, nie może już wielki nasz monarcha zwiększyć nabytej sławy, chyba zwycięstwem nad srogością naszego powietrza: skoro wśród tak mroźnej zimy przesadza do swego ogrodu kwitnącą Francji lilię. Zebrane zewsząd wawrzyny, zdobiące jego bohaterskie skronie, ustępują dziś miejsca wieńcowi z piękniejszych kwiatków uwitemu, który Pismo św. koroną męża nazywa. Tym wieńcem zdobisz go Ty, Najjaśniejsza Pani, wybrana między najcelniejszemi.

„Droga króla naszego oblubienico, wielki nasz gościu, wstępujesz na tron, gdzie od wieków siadywały córki i siostry cesarzów, a matki naszych królów sławnych. Korona polska otoczy nowym blaskiem prześwietny ród Twój, w którym drga ostatnia kropla Paleologów z pewną, przy pomocy boskiej, nadzieją odzyskania dawnej swojej potęgi.

„Wiodły Cię do nas najprzyjaźniejsze gwiazdy i pod ich wzrokiem wstępujesz w małżeńskie śluby z naszym bohaterem. Jakże nie mamy być pewni, że nam się szczęścić będzie, skoro nam szczęście to, już nie planet, ale bóstw samych złączenie obiecuje?

„Nie będzieszże rodzić zwycięzców, skoroś zhołdowała zwycięzcę? Oto on, na znak poddaństwa, oddaje ci swą prawicę, obronicielkę całego chrześcijaństwa. Z rady prześwietnego senatu mianuje Cię królewskiego łoża i tronu wspólniczką, a przez moje usta wzywa i zaprasza do siebie. Boże spraw, aby ten związek na pożytek ojczyźnie, na dobro Chrześcijaństwu wyszedł!

„Jeśli, Najjaśniejsza Pani, żądasz innych miłości małżeńskiej dowodów — oto powierza ci swego syna, pewny, że mu zmarłą matkę zastąpisz. Rośnie ten najdostojniejszy potomek do tronu i do piastowania berła i sławy ojca. Sposobiąc go do tak wysokiego przeznaczenia, przysłużysz się całemu Chrześcijaństwu. Nie odtrącaj od siebie tej chwały, nie zawódź naszej nadziei!

„I cóż jeszcze, Najjaśniejsza Pani, do życzenia pozostaje? — Pan nasz, od którego żaden poddany zasmucony nie odchodzi, niczego ci nie odmówi.

„Atoli zanim przystąpi z Tobą do ołtarza, aby ponowić śluby, które przez posła swego zaprzysiągł, wznosi swe ręce do Boga i prosi Dawcy wszelkiego dobra, aby z tego przedsięwzięcia szczęście i błogosławieństwo na Kościół skołatany, na Ojczyznę naszą, jedyne Chrześcijaństwa przedmurze, i na obydwa Wasze Najjaśniejsze Domy spłynęło.

„My wierni poddani, gotowi za Waszą całość oddać życie nasze, łączymy z Wami głosy, i z przepełnionem sercem, z staropolską szczerością, wznosimy okrzyk: Niech żyje Król! Niech żyje Królowa!“ [43])

Z oracją swą zwracał się kanclerz nietyle do królowej, ile do samego króla, jak gdyby chciał przemówić do niego, że osobę, z którą ma dzielić tron, która ma być matką jego dzieci, opiekunką syna — inaczej traktować należy. Ale słowa jego przebrzmiały z początku bez skutku. Królowa obrażona i przerażona przyjęciem, miała ochotę z Polski wyjechać i stanowisko jej byłoby bardzo przykre, gdyby nie zaszły wypadki, w których mogła przyjść z pomocą królowi i tym sposobem uczynić je znośniejszem [44]) [44a]).

ROZDZIAŁ XI.

Colloquium Charitativum
1845.

Papież Urban VIII żąda zniesienia przywilejów danych różnowiercom i schizmatykom. — Zatarg króla z papieżem. — Król zamierza dla dysunitów utworzyć patrjarchat polski — a dyssydentów zwołuje na zjazd do Torunia. — Nagłe zbliżenie króla do Stolicy Apostolskiej. — Ossoliński mianowany dyrektorem zjazdu w Toruniu. — Mowa inauguracyjna. — Nieporozumienia z kalwinami. — Król odwołuje Ossolińskiego.

W trakcie tego małżeństwa król przeprowadzał inną sprawę, w której Ossoliński brał znaczny udział.

Było to owo sławne *Colloquium Charitativum*, zjazd czyli rozmowa przyjacielska różnowierców z katolikami w celu przeprowadzenia w Polsce zgody i jedności religijnej,

Zjazd ten, zwołany przez biskupów polskich wbrew woli papieża, odbył się 28 sierpnia 1645, a prezesem zjazdu był naczelnik stronnictwa katolickiego w Polsce, Ossoliński.

Rzecz jasna, że wytłumaczenie takiego kroku ze strony kanclerza zostaje w ścisłym związku z historją tego zjazdu, który w swoim czasie wielką sławą okrył imię króla Władysława. Pisano i piszą o tem, mianowicie za granicą, tyle, że możnaby znaczną już bibliotekę ułożyć [1]); ale ponieważ sprawa ta traktowaną jest luźnie, tylko jako sprawa religijna, przeto trudno ją dobrze zrozumieć, a tem mniej wytłumaczyć udział w niej Ossolińskiego, którego wielu dzisiejszych pisarzy za głównego promotora tego zjazdu uważa.

Wiadomo, że papież Urban VIII. na przedstawienia Ossolińskiego w Rzymie, zgodził się na tymczasowe ustępstwa, jakie król poczynił różno-

wiercom przy wstąpieniu na tron. Stolica Apostolska uwzględniła położenie króla, który potrzebował schizmatyków w czasie wojny z Rosją, a na pomoc heretyków liczył w sprawie szwedzkiej — a uwzględniła tylko dla tego, że król przez posła swego obiecywał, że inną, trwalszą i silniejszą unię z schizmatykami przeprowadzi, a wszystkich dyssydentów na łono kościoła katolickiego nawróci [2]).

Gdy pokój z Moskwą i Szwecją zawarty został, zażądał papież dotrzymania obietnicy.

Król żądał zwłoki, a tymczasem zaspokajał papieża okazywaniem gorliwości w drobniejszych sprawach. Udawało mu się to jakiś czas, dopóki był w dobrych stosunkach z Francją, a pomagał mu w tem nuncjusz Visconti, któremu król kardynalski kapelusz przyobiecał i który jak najpochlebniejsze relacje wysyłał z Polski do Rzymu [3]).

Po zawarciu małżeństwa z Cecylią Renatą stosunki się zmieniły. Urban VIII. był wrogiem domu austrjackiego. Do Polski wysłał surowszego nuncjusza w osobie arcybiskupa Awinionu, Marjusza Filonardi, który wystąpił przed królem z rezolucją Kongregacji z r. 1634 i żądał upornie spełnienia obietnic.

Mimo to, stosunki króla z papieżem były z początku dość przyjazne, Urban wstawiał się do króla francuskiego za uwięzionym Janem Kazimierzem, a nuncjusz zachowywał się z wszelką względnością, chociaż ciągle ponawiał swoje żądania. Król był zmuszony zrobić krok naprzód. Na sejmie w r. 1638 wystąpił przeciw Arjanom i zamknął sławne szkoły Rakowskie, papieżowi zaś doniósł, że na tym sejmie tak dobrze przygotował schizmatyków do unii, iż ma nadzieję pomyślnego skutku, byle został zwołany synod unitów w celu objaśnienia schizmatyków i ułożenia warunków unii [4]). W ten sam sposób tj. zjazdem katolików z różnowiercami, załatwić sprawę dyssydentów obiecywał.

Ale Rzym, zasłaniając się uchwałami soborów i zwyczajami kościoła, o żadnych synodach ani zjazdach słyszeć nie chciał [5]), i domagał się zaprowadzenia unii Brzeskiej, a odebrania przywilejów różnowiercom [6]).

Żądał rzeczy niepodobnej. Odebrać różnowiercom i schizmatykom to, co raz otrzymali, znaczyło wywołać wojnę domową, czego z pewnością nawet najżarliwsi w Polsce katolicy nie chcieli.

Kiedy więc król życzeniom Stolicy apostolskiej zadość uczynić nie chciał, odebrał nuncjusz rozkaz wystąpić w myśl rezolucji św. Kongregacji z r. 1634 z protestacją przeciw przywilejom danym innowiercom i wezwać stany katolickie koronne i litewskie do współdziałania.

Nuncjusz założył protest w Warszawie 26 lutego 1642, ale znalazł niewielu zwolenników, bo protestację stanów kor. i litewskich, ułożoną w nuncjaturze, podpisało tylko pięciu biskupów i dwóch świeckich senatorów (kanclerz Radziwiłł i Kazimierz Sapieha [7]). Stronnictwo katolickie, ugrupowane już od roku 1640 około Ossolińskiego, nie dało się użyć za narzędzie przeciw królowi. Było to, bezwiedne może, naśladowanie polityki Jana Za-

mojskiego, który za czasów Batorego stanął sam na czele partji katolickiej, aby w kraju rządów i agitacji rzymskich nie dopuścić. I Ossoliński oddał tymże samym sposobem znakomitą usługę Rzeczypospolitej, nie straciwszy przez to bynajmniej względów i zaufania Stolicy Apostolskiej.

Ale nuncjusz Filonardi był waleczny; nie zważał na słabe swoje siły i byle zacząć, nie wątpił o wygranej. Wypowiedział wojnę protestem i rozpoczął na swoją rękę agitację, która mogłaby być rzeczywiście niebezpieczną, ile że było zawsze dosyć ludzi gotowych stanąć po stronie papieża. Urban VIII, drażniony i podjudzany doniesieniami nuncjusza, okazał wyraźną nieprzyjaźń królowi, kiedy przy kreowaniu 17 kardynałów, żadnego na propozycję króla — król proponował naprzód Walerjana Magni, a potem Viscontego [7a]) — tą godnością nie przyozdobił; a gdy mu zwrócono uwagę, że król polski ma takie same prawa, jak inni królowie, odpowiedział Urban *non urbane*: „Nie wiem, czy on podobny drugim i czy można równać królów dziedzicznych z królami elekcyjnymi". Gdy kanclerz Radziwiłł wytykał te słowa nuncjuszowi, ten odpowiedział grubiańsko, że papież miał słuszność, bo król sam się uczynił mniejszym od innych królów, a na dowód wskazał uwięzienie królewicza Kazimierza i wzgardę króla hiszpańskiego, który na 10 listów zaledwie jeden i to oziębłe odpisuje.

Król postanowił nuncjuszowi nie dawać audjencji, dopóki Urban nie zamianuje kardynałem kapucyna Walerjana Magni. Do Rzymu wysłano Fredrę, regenta kancelarji większej, ale tego znowu papież nie chciał do siebie dopuścić. Natomiast dowiedział się król, że nuncjusz czerni go w Rzymie. Rozgniewany kazał przejąć jego listy. Nuncjusz pisał, że król jest głównym opiekunem heretyków i schizmatyków, że nic w Polsce nie znaczy, że w najmniejszej rzeczy zawisł od woli senatu i pijanej szlachty; a przytem donosił kłamliwie, że zamyśla znieść annaty...

Król przedłożył ten list radzie senatu i wysłał do nuncjusza pięciu senatorów z oświadczeniem, że go ani on, ani Rzplta za nuncjusza nie uznaje, ani jego jurysdykcji chce podlegać — a kiedy nuncjusz odpowiedział, że bez woli papieża ruszyć się z Polski nie śmie, wysłano do papieża list z podpisem wszystkich senatorów, aby nuncjusza odwołał, a innego wysłał [8]).

Marjusz Filonardi nie mógł znieść tego wstydu i szukał sposobności, aby jaką ważniejszą sprawą umotywować swój wyjazd i zachować się długo w pamięci króla i Polaków.

Właśnie król kazał był wygotować pomnik dla ojca; posąg bronzowy na wysokiej marmurowej kolumnie miał stanąć przed zamkiem warszawskim. Dla zrobienia otwartego miejsca dla tego pomnika, zakupił król kilka domów stojących naprzeciw klasztoru Bernardynek. Nuncjusz pod interdyktem zakazał kupione domy rozrzucać. Gdy się król o tem dowiedział, kazał natychmiast wartę do pałacu nuncjatury przystawić, nuncjusza zatrzymał pod strażą, i wzbronił wszystkim przystępu do niego. Domy natychmiast znie-

siono. Filonardi chciał przepraszać króla, ale nie otrzymawszy audjencji, z wielkim wstydem, 9 sierpnia 1643, wyjechał do Rzymu [9]).

Papież odwołał nuncjusza, ale drugiego już nie przysłał. Stosunki z Stolicą Apostolską zostały zerwane i można się było na pewne spodziewać, że Urban, uporawszy się z ligą, którą książęta i rzeczypospolite włoskie przeciw niemu zawarli, da uczuć swój ciężki gniew Polsce. Tymczasem dokuczył do żywego królowi, pozwoliwszy Jezuitom przyjąć królewicza Kazimierza do zakonu, o czem dał znać własnoręcznym listem [10]). Król aż zapłakał z bolu [11]). Na jego żądanie wystosowali biskupi polscy, zgromadzeni na synodzie w Warszawie w październiku 1643, pismo do Rzymu z ubolewaniem nad tym wypadkiem, a król sam napisał surowy list do papieża [12]).

Tenże synod prowincjonalny, w październiku 1643 w Warszawie zebrany, mógł bardzo zaniepokoić papieża. Biskupi polscy stanęli stanowczo po stronie króla, i to nietylko w obronie jego prywatnych interesów (jakim było wstąpienie do zakonu królewicza Jana Kazimierza), ale i jego religijnych planów, do których król tem goręcej się przykładał, im pewniej się wystąpienia papieża przeciw sobie spodziewał. Mógł on być pewnym poparcia biskupów, bo nawet najgorliwsi katolicy odwracali się ze wstrętem od wojny domowej, do której wygórowane żądania papieża prowadziły, a której skutki straszna wojna niemiecka aż nadto dobrze pokazywała. Tak więc nawet ci, którzy w przywilejach danych różnowiercom i schizmatykom największe niebezpieczeństwo dla katolicyzmu widzieli, czuli konieczność szukania innych sposobów pokonania przeciwników, a ponieważ jeden tylko król był w stanie zrobić coś dla katolicyzmu w Polsce, przeto jego sposoby i jego plany popierać musieli.

Plan króla Władysława był niewątpliwie rozważnie obmyślony. Sam król był ze wszystkiemi spornemi kwestjami w rzeczach religijnych dokładnie obeznany; czytał wszystko, co różnowiercy napisali; miał około siebie ludzi różnych wyznań, gotowych dla zgody wiele przekonań własnych poświęcić i służyć mu całym zasobem wiedzy i dowcipu, a i czasy były takie, że cała niemal inteligencja Europy, zrażona nierozumnym krwi rozlewem, domagała się zgodnego pokojowego załatwienia sporów religijnych, i wielu było takich, co w możność zgody, a nawet jedności kościelnej wierzyli.

Ale planów króla Władysława nie podobna dziś w całości pochwycić. Przeglądają one zaledwie z po za zasłony, którą na nie rzuciły wieki minione i polityczna konieczność tajemnicy. To pewna, że celem ich było ugruntowanie katolicyzmu w Polsce, bo w przeciwnym razie biskupi i całe stronnictwo katolickie z Ossolińskim na czele nie byliby do nich przyłożyli swej ręki, a wreszcie katolicyzm w Polsce był aż nadto silny, aby ktokolwiek mógł wbrew jego interesom działać.

Przewodnią myślą króla, który, jak wspomniałem, chciał przeprowadzić nową unię, ale trwalszą i silniejszą, niż była unia Brzeska — było utworzenie patrjarchatu w Polsce w osobie schizmatyckiego metropolity Mohiły.

„Idzie tu o posłuszeństwo — pisał król do schizmatyków 3 września 1636 roku — które oddajecie patrjarsze carogrodzkiemu. Widzicie, co się działo z tą stolicą i co się teraz z nią dzieje. Można to mieć u siebie, co skądinąd zaciągacie, patrjarchę na wzór Moskwy“ [13]).

Gdyby się Mohiła patrjarchą ogłosił, w takim razie zerwanie stosunków ze Wschodem było nieuchronne, a unia z papieżem sama przez się nastąpić by musiała. Mając na uwadze, w jak okropnem poniżeniu Kościół Wschodni wówczas się znajdował, jak był zmuszony działać w interesie sułtana, który się z patrjarchą jak najhaniebniej obchodził, można było mieć wszelką nadzieję, że episkopat schizmatycki, a nawet bractwa i kozacy zgodzą się na patrjarchat Mohiły. Ten zdawał się sprzyjać temu zamiarowi, jeśli mamy wierzyć rozpowszechnionym pogłoskom [14]) i relacjom urzędowym [15]), oraz naprężonym stosunkom jego z patrjarchą carogrodzkim [16]).

Jako pierwszy krok wprowadzenia w życie tego zamiaru uważał król zwołanie synodu unitów, w celu objaśnienia schizmatyków i ułożenia warunków nowej unii [17]).

Ale papież, jak wspomniano, nie zgadzał się z takim planem i chociaż schizmatycy dwa razy oświadczyli metropolicie unickiemu chęć przystąpienia pod warunkiem ustanowienia patrjarchatu na Rusi i wspólnego synodu z unitami [18]), papież dla ważnych przyczyn na to nie pozwolił [19]), i zdawało się, że po odwołaniu nuncjusza i zerwaniu przyjaznych stosunków ma zamiar działać, nie oglądając się na króla, bo wkrótce potem wysłał listy do Polski adresowane okrom króla, do różnych senatorów, polecając im sprawę unii, Mohiłę zaś i Kisiela zapraszał na łono katolickiego kościoła [20]).

Król także postanowił działać nie oglądając się na papieża. Rozpoczął od różnowierców.

Ten sam synod biskupów polskich, który wystosował do Rzymu listy z ubolewaniem nad przyjęciem królewicza do zakonu, wydał odezwę do wszystkich różnowierców w Polsce, zapraszając ich na dzień 10 września 1644 na przyjacielską rozmowę do Torunia.

Ten krok biskupów polskich przeraził papieża. Zmienił natychmiast tryb postępowania z królem [21]), a do prymasa napisał prawie z prośbą, aby zjazd w Toruniu odwołał, aby biskupi łacińscy w tym zjeździe nie brali udziału — a w ostatecznym razie, aby przynajmniej termin zjazdu odroczyć, dopókiby Kongregacja sądu swego nie wydała. Podobny list napisał do króla, do Ossolińskiego [22]) i zapewne do innych znaczniejszych katolików.

Prymas i biskupi polscy nie chcieli słuchać papieża [23]). Dnia 18 września 1644 zjechał do Torunia biskup żmudzki na czele teologów katolickich, aby wziąć czynny udział w zjeździe z różnowiercami.

Tymczasem ci ostatni, otrzymawszy prawdziwie serdeczne zaproszenie królewskie [24]), wysłali posłów, zamiast do Torunia, do króla, i postawili warunki, pod jakiemi mogliby wziąć udział w zjeździe z katolikami. Żądali

przedewszystkiem odroczenia zjazdu i obecności na nim króla, któryby jako ostatnia instancja spory religijne rozstrzygał [25]).

Odpowiedź królewska była nadzwyczaj serdeczna:

„Życzyliśmy sobie — mówił król do wysłańców — umysły WMMPanów Dyssydentów ułagodzić, wygadzając w tem utrapieniom WMMściów i swoim niemniej, które mię tak od tej, jako od swej strony dręczą, i od samych księży biskupów ciężkie nalegania, do rozwiązania trudne. Świadkiem tego wileńska sprawa (1640), w której jak wielkie fatygi i przykrości ponosić mi przychodziło, zaświadczyłiby, gdyby żyli, książę nieboszczyk wileński i bełzki wojewodowie (hetman Krzysztof Radziwiłł i Rafał Leszczyński, naczelnicy dyssydentów) i pan Rej, starosta libuski, o czem wie i książe podkomorzy litewski (Janusz Radziwiłł). Przeto i teraz, co się dzieje, przysięgam WMMściom na sumienie i wiarę moją, nie w innej myśli się dzieje, jeno że zawsze mamy na pamięci przysięgę, którą tak katolikom jak dyssydentom obowiązani jesteśmy. Przeto, gdybym co wiedział niebezpiecznego i szkodliwego, choćby na włos dla WWMściów, nie wiódłbym was do tego. A to też tam (w Toruniu) będzie wolno każdemu odjechać ze stałością i wolnością wiary, gdyż my pragniemy WWMMciów nie reformować, ale *conciliare*. O to idzie, że się nie zrozumiewamy, bo o nas katolikach siła rzeczy powiadają i o WWMMściach rozumieją różnie; ale skorobyśmy te rzeczy na światło wyprowadzili, snadniejbyśmy zobaczyli, że między nami żadnej nie ma różnicy albo bardzo mała. Choćby się żadnego pożytku z tego zjazdu zasiąść nie mogło, jeno ten, żebyśmy się zuchwale nie posądzali, żeby katolik nie rzekł: Ty panie Reju, ty panie Brzostowski, pójdziesz do piekła. A też nie rozumiem, iżby się jednym zjazdem to odprawić mogło, bo tam nie chcemy mieć dysputacji, jeno sposób onej ...“ [26]).

Dawszy taką odpowiedź, zgodził się na ich żądania, a zjazd odroczył na dzień 28 sierpnia następnego roku (1645) [27]).

Tymczasem Urban VIII umarł, a na tronie papieskim zasiadł Innocenty X., (obrany 15 września 1644), dawny wiceprotektor Polski, przychylny królowi i królestwu [28]), a nieprzyjaciel rodziny i stronników zmarłego papieża.

W cztery miesiące po jego wyniesieniu posłał doń król swego zaufanego kapucyna Walerjana Magni [29]) i porobił (bez porozumienia się z heretykami i schizmatykami, bo na to czasu nie było) oferty, których dotrzymać nie mógł i które zadawały kłam dotychczasowej jego polityce. Donosił bowiem, że schizmatycy odstępują od swoich pretensji, t. j. patrjarchatu i wspólnego synodu z unitami, i oddawał unię w ręce Rzymu. Zapewnił przez usta Kapucyna, że zjazd w Toruniu ma na celu nawrócenie heretyków, a sporne kwestje tego zjazdu oddawał pod wyrok Stolicy Apostolskiej [30]). Plan zjazdu został zmieniony przez kapucyna i podany do potwierdzenia Stolicy Apostolskiej. Katolicy, kalwini i luteranie mieli podać wyznania swej wiary, katolicy nie mieli się zapuszczać w żadne dyskusje i trzymać się

zasady, do której i różnowierców nawrócić chcieli, że w wykładzie i tłómaczeniu Pisma św. lepiej i bezpieczniej iść za zdaniem całych kościołów, jeśli te zgodne są z sobą, niż za swym własnym rozumem [31]). Nareszcie oddawał król główny kierunek zjazdu w ręce papieża [32]).

Co było powodem tego nagłego zwrotu króla w sprawie religijnej? Miałżeby się w dotychczasowem postępowaniu względem różnowierców i schizmatyków kierować jedynie nieprzyjaźnią dla Urbana VIII? To niepodobna — plany jego były dawniejsze, niż przyjaźń z papieżem. Może król chciał tym sposobem zawiązać na nowo przyjazne stosunki ze Stolicą apostolską? Ale na to nie potrzebował czynić tak nadzwyczajnych obietnic, wystarczało zwykłe poselstwo z oświadczeniem posłuszeństwa ...

Cóż było więc powodem takiej uległości dla Rzymu?

Oto plany religijne króla zepchnął na stronę inny zamysł, który sercem królewskiem owładnął, a była nim wojna i wytępienie ordy krymskiej, wojna z Turcją, zdobycie Konstantynopola, uwolnienie grobu Chrystusa... Wobec takich zamysłów wszelkie unie i umowy z różnowiercami wydały się mniej potrzebne. I rzeczywiście, gdyby się królowi urzeczywistnienie tego zamysłu powiodło, to i sprawy religijne w Polsce zupełnie inny obrót wziąćby musiały. Tymczasem, myśląc o wojnie z Turcją w Turcji, potrzebował pomocy patrjarchatu wschodniego i nie myślał drażnić go unią; plany zaś swoje względem różnowierców musiał poświęcić przez wzgląd na papieża, którego pomocy potrzebował. Grzegorz XV. płacił Zygmuntowi III. 4000 skudów złotem na miesiąc przez cały ciąg wojny z Turkami, a 10.000 skudów miesięcznie płacił mu dożywotnio na utrzymanie siły zbrojnej przeciw Turkom, nie licząc w to wielkiej ofiary, jaką zrobił Barberini ze swoich własnych dochodów [33]). Takiej pomocy spodziewał się i król Władysław od papieża Innocentego. Zapewniwszy go poselstwem Walerjana Magni o swojej uległości, posłał w trop za nim (18 marca 1645) doniesienie o swoim tajemnym projekcie, żądając od papieża wyraźnych dowodów ojcowskiej miłości [34]), tj. 500.000 skudów rocznie przez dwa lata [35]).

Papież odpowiedział, że wyśle nuncjusza do Polski w osobie Jana de Torres, arcybiskupa adrjanopolskiego *in part. infid.* Ten miał przywieźć odpowiedź na żądanie pomocy w wojnie z Turcją i oświadczyć wolę papieską co do propozycji, uczynionych przez Walerjana Magni. Nuncjusz dostał rozkaz w sprawie unii działać tajemnie, traktować z królem, z Ossolińskim, Sielawą i Terleckim, ale tylko od tych trzech ostatnich zasięgać rady i nie mieć dla nich nic tajnego. Od nich miał się dowiedzieć, jak postąpić z prymasem, aby w tej sprawie dopomógł u króla, a bronił jej i popierał na sejmie, skoro tam wniesioną zostanie [36]). Co do zjazdu w Toruniu, ten miał się odbyć w swoim czasie bez wyraźnego pozwolenia papieża [37]), ale i bez zakazu, boć trudno było kompromitować króla i biskupów, którzy ten zjazd zwołali. Miał się odbyć dla formy tylko i z jak najmniejszym hałasem. Król wpływał na to, aby heretycy nie wysłali do Torunia ludzi nadto gorących [38]);

sam zaś wysłał takich, co mu dawali rękojmię, że do żadnych kłótni przyczyny nie dadzą [39]). Ułożone na sejmie w roku 1645 wyznanie wiary katolików, nader uprzejmie i skromnie zredagowane, zostało bez zmiany na zjazd wysłane, gdyż spodziewano się tem wyznaniem kalwinów przywabić do siebie [40]).

Ale najważniejszą oznaką zmiany w usposobieniu króla było to, że po śmierci Denhofa, który na tym zjeździe miał przedstawiać jego osobę, Ossolińskiego przeznaczył. Kanclerz przyjął w pierwszych dniach sierpnia dyrekcję zjazdu z wielkiem zdumieniem katolików, którzy o zmianach i układach króla z papieżem nic nie wiedzieli. Różnowiercy byli przerażeni tym wypadkiem (według ich mniemania, miał namiestnik królewski ostatecznie sporne kwestje rozstrzygać). Powstał więc popłoch i podejrzenie, że król zmienił plan i proceder rozmowy. Rezydent księcia pruskiego zapytał otwarcie Ossolińskiego, co ma sądzić o tej nominacji. Ten oświadczył, że król o żadnej zmianie nie zamyśla; że on, kanclerz, zastępca króla, ma jedynie obowiązek, jako gospodarz i prezes, przestrzegać bezpieczeństwa, spokoju i skromności, usuwać wszelką nienawiść, nieporozumienie i inne przeciwności; że nie wolno mu mięszać się do tego Colloquium ani przez wotum, ani radą, ani jakimkolwiekbądź sposobem [41]).

Różnowiercy byli tem oświadczeniem uspokojeni. Kanclerz odpłynął 21 sierpnia z całym dworem z Warszawy do Torunia. Jechał niechętnie, ale z tem przekonaniem, że to czyni dla dobra Kościoła i papieża, który mu w całej Polsce najwięcej ufał.

Colloquium otwarte zostało 28 sierpnia, w wielkiej sali ratusza toruńskiego, którą tak urządzono, aby katolicy, kalwini i luteranie osobno siedzieli. Przy długim stole w środku zajął miejsce pierwsze Ossoliński jako prezes zjazdu, przy nim Jan Leszczyński, kasztelan gnieźnieński, wiceprezes; obok Tyszkiewicz, biskup żmudzki, dyrektor katolików, dalej Zbigniew Gorajski, dyrektor kalwinów, i Zygmunt Guldenstern, starosta sztumski, dyrektor lutrów. Za krzesłem biskupa siedział na osobnym stołku Nigrinus, twórca tego zjazdu, sam, jakoby do żadnego wyznania nie należał. Sala zapełniona notarjuszami wszystkich wyznań, Jezuitami, ministrami kalwińskimi i mnóstwem cudzoziemców, którzy na ten ciekawy akt z całej Europy zjechali.

Czynnych członków zjazdu było 80, z tych 25 teologów katolickich, wybranych z różnych djecezji, a przez prymasa potwierdzonych, 28 teologów wyznania augsburgskiego, a 24 teologów reformowanych,

Kanclerz otworzył posiedzenie, wielbiąc króla, który jak drugi Konstantyn pragnie święty pokój w tej pogodnej dla Rzpltej porze ugruntować:

„Przeraża wszystkich strachem szerząca się już od połowy wieku wścieklizna w Chrześciaństwie. Umysły ludzkie, dotknięte szaleństwem, pod hasłem obrony wiary, pod złośliwym pozorem pobożności, wywracają wszelką re-

ligię, znieważają jej świętości, przelewają krew niewinną, ogołacają z obrońców Rzpltą chrześcijańską i wydają ją na łaskę barbarzyńców.

„Jednakowa religia spaja hartownie umysły — rozrywa je, gdy się sama rozdwaja i dzieli.

„Każdy poczciwy wyznaje, że winien wdzięczność Stwórcy i stara się to czynić, czem sądzi, że się Bogu przypodoba. Szczęśliwy, kto się nie myli i wie, co się Bogu podoba. Błąd zwraca z prawdziwej drogi, a złączony z uporem i zaciętością, uzbraja ręce i zaostrza miecze. Jedna tylko Polska za przezornością i łagodnością przodków naszych, nie uległa dzikości podobnej, i roztropnem znoszeniem różnowierców wzajemną między obywatelami miłość szczęśliwie dotąd utrzymuje. Uważcie jednak, czyli powszechnej zarazy w Europie i nam się obawiać nie należy? Trudno zachować pokój, kiedy się dokoła pali. Dla tego Pan nasz miłościwy was, poddanych swoich, różniących się w religii chrześcijańskiej, zwołać raczył, abyście, odłożywszy na stronę swary szkolne, potwarze, fałsze, wybiegi, opaczne tłómaczenia — spokojnie i po bratersku się rozmówili. Co gdy nastąpi, spodziewa się JKMść, że ostatek sporów między wami umorzy, zwłaszcza, gdy po ugaszonej nienawiści zstąpi na was Duch wszechmocnej mądrości, który serca zgodne czystem natchnieniem i łagodną mocą do uznania prawdy wiedzie.

„Wy zaś przewielebni, prześwietni, zacni, uczeni mężowie, raczcie pilnie uważać, w jakim celu tuście się zebrali. Oto sposobna pora siebie samych uszczęśliwić, kościół i świat mu poddany trwałym pokojem obdarzyć, wsławić, wzmocnić i podwyższyć to Królestwo. Na większe zatem dobro Chrześciaństwa, Kościoła, Rzpltej — przystąpcie do pracy, po odczytaniu zlecenia i woli JKMci pana naszego miłościwego, do której zastosować się mamy, i listów, stanowiących moje do was poselstwo". [42])

Główne punkta tej mowy, omówione i uchwalone przez radę senatu, nikogo z dysydentów obrazić nie mogły. Zgubność religijnej wojny uznawali wszyscy, do jedności religijnej pod sztandarem swego wyznania dążył każdy, a kiedy Ossoliński wyrzekł słowa: „szczęśliwy, kto się nie myli w swem zdaniu i wie co się P. Bogu podoba", nie znalazł się pewno nikt w zgromadzeniu, któryby — z politowaniem nie spojrzał na resztę innowierców.

Jeden tylko ustęp był drażliwy i mógł wywołać niezadowolenie zgromadzonych: Ossoliński powiedział, że Rzplta mądrem znoszeniem różnowierców utrzymuje miłość i zgodę między współobywatelami. Ustęp ten był przeciwny zasadom Rzpltej, której hasłem nie była tolerancja, ale pokój między różnowiercami. Gorajski, Guldenstern i inni czuli się w ojczyźnie swojej, jak w własnym domu, a skoro powiedzieć nie mogli, że tolerują katolików, tem samem i o sobie czegoś podobnego słyszeć nie chcieli.

Pomimo tego, ustęp ten nie wywołał żadnego protestu, chociaż wychodził z ust naczelnika stronnictwa katolickiego, który już kilkakrotnie i publicznie na sejmie wypowiedział zdanie, że religia katolicka jest panią

i gospodynią w Polsce, i który zgodę między różnowiercami, do których i katolicy należeli, chciał na tolerancję zamienić. Ale mowa Ossolińskiego była tym razem bez znaczenia; kanclerz miał przestrzegać samej instrukcji królewskiej, która była wydrukowana pod tyt.: „Praescriptum Instructionis seu Manuductionis S. R. Maiestatis de ordine tenendo in Colloquio Thorun. Georgio Ossoliński".

Pierwsze dni zeszły na sporach nad porządkiem obrad i koleją pierwszeństwa. Dopiero 16 września, na 14 posiedzeniu, rozpoczął się pierwszy właściwy akt zjazdu i wywołał burzę, która dała hasło do dalszych nieporozumień.

Po odczytaniu wyznania wiary katolików, które, jak wspomniałem, było tak skromnie napisane, że ani słówkiem nikogo obrazić nie mogło, podali reformowani swoje wyznanie pod tyt.: „Specialis Declaratio doctrinae Ecclesiarum reform. catolicae de praecipuis fidei controversiis", które zawierało kilka wyrażeń, ubliżających katolikom.

Biskup żmudzki wystąpił przeciw tej Deklaracji jako niezgodnej z instrukcją królewską. Kalwini nie chcieli wiedzieć w niej nic obraźliwego, nic przeciwnego instrukcji.

Ossoliński się otrząsnął:

— Ja jeden mam prawo tłómaczenia instrukcji i oświadczam, że naganiać, zohydzać, potępiać kościół katolicki, to nie w myśl instrucji. Tu ma każdy powiedzieć zwięźle i po prostu, w co wierzy, a w co nie wierzy. Zabraniam w imieniu króla umieścić ten paszkwil w aktach.

Kasztelan chełmski rozdrażnionym głosem prosił kanclerza o łagodniejszą ocenę Deklaracji, która paszkwilem nie jest, ale wyznaniem wiary i zamierza nie obrażać katolików, ale usprawiedliwić odłączenie się kalwinów od Rzymu. Podawał pod uwagę całego zgromadzenia, czy się to zgadza z zamiarami króla i z równością wyznań przyjmować do aktów, co się podoba jednej stronie, a resztę odrzucać.

— Niczyja to rzecz — przerwał kanclerz — jeno moja tłómaczyć instrukcję. Nie my wykraczamy przeciw równości, ale ci, którzy nam ubliżają, pomimo łagodności, jakiej od nas doznają. Powiedziałem i powtarzam: jeśli nie okrzeszą pisma swego, nie wnijdzie do aktów.

— Katolicy — rzekł Gorajski — niesłusznie ogólne wyrazy do siebie stosują...

Na to Ossoliński: Wzdrygnąłeś się WMość niedawno na zdanie, podług którego Bóg byłby sprawcą grzechu, a nie zgorszenież to zohydzać kościół nasz jako tyrański i nazywać go kościołem Antychrysta?

— To są ogólne wyrazy...

— Jeśli nie nas tykają te słowa — przerwał kanclerz piorunującym głosem — kogoż tedy? Nie mówiłemże? nie błagałem? nie puszczajcie na widok, wyrzućcie tego Antychrysta. Radby z serca król i Pan nasz miło-

ściwy cieszyć się zgodą i pokojem, ale czyż można je zjednać potwarzą i szkalowaniem?

Nastało ogólne milczenie, nikt nie chciał zabierać głosu, sesja została rozwiązaną.

W kilka dni później podali ewangielicy swoje wyznanie na ręce Ossolińskiego, aby je na najbliższej sesji odczytać kazał. Kanclerz uważał za stosowne przedtem podać je do wiadomości katolików, przyczem nadmienił, że pismo to zredagowane wprawdzie bez goryczy, ale że artykuły, w których się mieści krytyka przeciwnych wyznań, opuszczone być muszą.

Postępowanie takie wywołało wielkie niezadowolenie między różnowiercami. Kasztelan chełmski pisał ze skargą do króla i żądał zadośćuczynienia za zniewagę. Widoczna, że kanclerz nie był zdolny do prezydowania takiemu zjazdowi i że pod takim kierownikiem rozmowa przyjacielska zmieniłaby się w nieprzyjacielską, a różnowiercy rozjechaliby się bardziej rozjątrzeni, niż przyjechali.

Szczęśliwym jednak trafem wydarzyło się, że ważne sprawy państwa wymagały obecności Ossolińskiego w Warszawie. Powołany nagle pismem królewskim wyjechał z Torunia 22 września, oddawszy kierownictwo zjazdu wiceprezesowi Leszczyńskiemu. Za nietaktowne postępowanie w Toruniu zasłużył sobie publiczną naganę od króla, który rozkazał podkanclerzemu kor., aby listownie i w imieniu królewskiem zapewnił kasztelana chełmskiego, z jak wielkiem niezadowoleniem dowiedział się o zniewadze, jaka kalwinów ze strony Ossolińskiego spotkała.

Nagana ta została odczytaną w izbie kalwinów w Toruniu 30 września i wielu mniemało, że Ossoliński z tego powodu został odwołany. Ale list króla, odwołujący go, nosi datę 16 września [43]) — sprawa zaś, dla której został odwołany, w następnym rozdziale rozbierana będzie.

Po odjeździe Ossolińskiego toczył się, a raczej pełzł zjazd toruński aż do oznaczonego terminu i spełzł na niczem. „Każdy ze swojem zdaniem odjechał, ale po przyjacielsku i uprzejmie rozstali się za powagą króla i łagodnością biskupa żmudzkiego". Królowi przyniósł ten zjazd wiele sławy w Europie, a Niemcy z uwielbieniem powtarzali wiersz Marcina Opitza, napisany na cześć Władysława:

Du würdest König sein
Und wäre nichts um Dich, als Dein Verdienst allein,
Du bist von Jugend auf dem Lobe nachgegangen,
Es hört so keiner auf, wie Du hast angefangen.

ROZDZIAŁ XII.

Zamysł wojny tureckiej
1645.

Żądza sławy króla Władysława. — Projekt wojny z Tatarami. — Islam-Girej han. — Rokowania Ossolińskiego z posłem weneckim. — „Dyskurs“ Koniecpolskiego o zniesieniu ordy krymskiej. — Śmierć Koniecpolskiego. — Rokowania z Kozakami, z posłami hospodarów i z posłami moskiewskimi. — Doradcy króla Władysława: bracia Magni — Fantoni — Tiepolo — Ossoliński.

Rok 1645 i 1646 był piękną chwilą zachodzącego słońca potęgi Rzpltej. Wśród szczęku oręża, niepokojów wewnętrznych i krwawych wojen wstrząsających Europą, Polska świętowała przy weselnej uczcie zaślubin królewskich; a zamiast wojny religijnej obchodziła braterski zjazd różnowierców. „Spokój“ był hasłem szlachty, tem droższem, że dokoła burza szalała. Niebo polskie jaśniało pogodą, wbrew złowrogim prorokom, „których trwożył ten długi pokój między szturmami ścierających się mocarstw, ten pokój, który uśpił szlachtę, że w własnem niebezpieczeństwie ocknąć się nie mogła“.

Tymczasem wśród uciech weselnych w stolicy, wśród dysput religijnych po dworach szlacheckich, dojrzewał na dworze królewskim niebezpieczny zamysł: wojny z półksiężycem, oswobodzenia narodów słowiańskich z jarzma tureckiego, wypędzenia Turków z Europy, oswobodzenia grobu Chrystusa — krucjata w XVII wieku.

Zamysł ten poróżnił króla z Rzpltą, a Rzpltą z Kozakami i sprowadził na Polskę całe brzemię nieszczęść. Przypisywano to wszystko Ossolińskiemu, na jego barki kładziono wszystkie późniejsze klęski Rzpltej. Zamysł ten ściągnął nań zarzuty i oskarżenia współczesnych, zjednał mu pochwały i uwielbienie wielu dzisiejszych historyków.

Kanclerz spełniał przedewszystkiem rozkazy króla, obmyślał sposoby wprowadzenia w życie planów królewskich — to niewątpliwa. Zaprzeczyć się także nie da, że rady jego miały w wielu razach wpływ stanowczy u króla. Zwano Ossolińskiego „pokusą“ — ale jak pokusa nic nowego nie stworzy w sercu człowieka, tylko wydobywa na jaw śpiące i ukryte żądze: tak i jego rady wtedy tylko znajdywały posłuch, gdy pochlebiały życzeniom króla. Zresztą człowiek tak samodzielny, jak król Władysław, liczący 50 lat życia, był już dość starym, aby wziąć odpowiedzialność, tak w obec współczesnych jak w obec historji, za wszystkie swoje czyny i projekta. Mimo to, chcąc opisać życie Ossolińskiego, należy uważnie i ile można szczegółowo badać tę sprawę, która w swoim przebiegu i skutkach tak ważną była dla niego.

Głównym powodem zamysłu wojny tureckiej była żądza sławy, która niepokoiła umysł króla. Patrzał w sławę, jak w słońce, od pierwszych lat chłopięcych. Ona mu później była pochodnią rozświecającą umysł, zapalającą jego wyobraźnię... Wyprawa po koronę carską i wojna chocimska, a nadewszystko podróż po Europie, dały mu uczuć rozkosz płynącą z wzajemności tej najszlachetniejszej nieprzyjaciółki wszelkiego rozsądku i umiarkowania w ludzkiem działaniu.

Przyjmowano go wszędzie jako niewątpliwego dziedzica Polski, Moskwy i Szwecji. Patrzano nań, jak na geniusza, bohatera, który zakończy wojny targające Europą i złoty wiek na ziemię sprowadzi.

Gdy wstąpił na tron, postanowił ziścić nadzieje świata i swoje marzenia, i jak drugi Aleksander Wielki, którego naśladować pragnął, ogłosił w Rzymie przez usta Ossolińskiego *„urbi et orbi“* swoje zamysły: zdobycie Moskwy i Szwecji, przeprowadzenie pokoju w Europie i wojnę eksterminacyjną z niewiernymi.

Sława, której pożądał, zdawała się być przywiązana do interesów jego domu. Wszak potrzebował tylko odebrać swoje dziedzictwo i to, co swoją własnością być mienił: Szwecję i Moskwę — a byłby sławę przywiązał do rydwanu swego.

Ale konserwatywna Rzeczpospolita nie była gotowem narzędziem dla zdobywcy. Szlachta nie chciała mu pomagać nawet do odzyskania Szwecji, a ilekroć gwałtem lub podstępem chciał wciągnąć naród do wojny, związano mu ręce.

Nie miał on potężnej woli, która wytrwałą pracą zwalcza trudności i prowadzi powoli a pewnie do wytkniętego celu. Zamiast żyć oszczędnie, zbierać pieniądze i wojsko, rozdawać godności i urzędy tylko wiernym i doświadczonym sługom — on, żyjąc nieopatrznie i rozrzutnie, musiał się szlachcie ciągle tłómaczyć, prosić, dogadzać i robić ustępstwa, bo zawsze pieniędzy potrzebował. Tem osłabił swoją powagę. Ilekroć zerwał się do czynu, brakło mu zawsze środków; zaczynał kilka rzeczy na raz, i często opuszczał ręce.

Tak upłynęło lat wiele, a okrom zawartego pokoju z Moskwą, Turcją i Szwecją, nic z tego, co obiecał, nie dokonał. Cała Europa była w wojnie, a on, który najwięcej wojny pragnął, siedział spokojnie. Wielbiono go w Polsce za spokojne panowanie, nazywano go „Wielkim“ za to, że umiał powściągnąć żądzę sławy i zwyciężywszy Moskwę, Turcję i Szweda, zwyciężył wreszcie samego siebie. Pochwały te brzmiały mu w uszach szyderstwem i zdolne były pobudzić go do tem zuchwalszych zamysłów. Cały świat już o nim zapomniał, nawoływania jego do pokoju w Europie i do powszechnej wojny z Turkami uważano jako czcze słowa, a ci, którzy nań niegdyś rachowali, zaczęli go lekceważyć. Cóż może być przykrzejszego? Byłto robak gryzący jego serce, węgle zarzące pod popiołem, które go paliły, nie dawały mu spokoju, ale i niepozwalały zagrzązнąć w gnuśności, a często i w rozpuście.

Myślą o wojnie tureckiej bawił się przez całe życie, ale inne ważniejsze potoczne sprawy nie pozwalały zaprzątać się tym projektem. W miarę jednak jak tracił nadzieję, aby w obec potęgi Francji i szczęścia wojennego Szwedów, mógł odzyskać swoje dziedzictwo, myśl wojny tureckiej coraz bardziej ogarniała jego umysł. Widział w niej jedyną sposobność dojścia do sławy, wojna ta stała się jego pokusą, a wreszcie jego — przeznaczeniem.

Już kilka lat przedtem zaprzestał samowolnie posyłać zwykłe upominki Tatarom; odpierał ich najazdy czujnością i męstwem hetmana Koniecpolskiego [1]) i wzywał (od r. 1640) naród, aby podniósłszy krzyż św. przeciw poganom, uwolnił raz na zawsze Rzpltą od nieustannych najazdów ordy. [2]) Było to w czasie, kiedy Turcja wraz z ordą prowadziła niedołężną wojnę z Kozakami dońskimi, którzy Azów zdobyli i którym król wraz z carem moskiewskim nieść pomoc usiłował.

Byłże piękniejszy zamiar, szczytniejsza myśl dla króla wielkiego? Zwycięska wojna z Krymem okryłaby imię jego nietylko sławą, ale błogosławieństwem przyszłych pokoleń, utrwaliłaby jego dynastję, wzmocniła i podniosła władzę królewską. Ileż korzyści odniosłaby Polska, gdyby te wielkie obszary na południu Rzpltej mogły się były zaludnić? Cały Niż nad Dniestrem, Bohem i Dnieprem pokryłby się dostatkiem, ludnością, miastami — i morze Czarne otwarte i Kozacy w zamożnych mieszczan zamienieni.

I było, jak się zdaje, niemało takich, którym ta myśl wyobraźnię rozpalała [2a]).

Ale Rzplta nie życzyła sobie wojny z ordą, bo się bała wojny z Turcją, która mając zwierzchniczą władzę nad Tatarami, bronić ich była obowiązaną. Żądała więc szlachta, aby król posyłał upominki Tatarom, a do Turcji wysłał poselstwo. Sułtan potwierdził w r. 1643 przymierze z Polską a Tatarom zakazał najeżdżać Rzpltą. Pomimo tego orda, niezważając na zakazy, wpadła raz i drugi raz do Polski, aż wreszcie poniosła straszną klęskę pod Ochmatowem 1644.

Teraz król po raz wtóry wystąpił z projektem wojny krymskiej. Chwila była dogodna. W Krymie panowały ciągłe niepokoje. Han Mehmed Girej został wkrótce po ochmatowskiej klęsce wypędzony (w kwietniu 1644), w ordzie rozpoczęła się wojna domowa między stronnikami jego a stronnictwem jego brata Islam-Gireja, którego sułtan z więzienia wypuścić kazał i hanem tatarskim mianował. Sama Turcja gotowała się do wielkiej wojny z Wenecją. Przygotowania z obu stron odbywały się w r. 1644. Wojna obiecywała być długotrwałą i powinna się była skończyć klęską Turków, bo sułtan był „niespełna rozumu“ [3]), a państwo targane wewnętrznemi usterkami.

W takich warunkach powstała myśl w głowie króla, aby wtargnąć do Krymu i wytępić ordę w gnieździe, gdy sułtan zaprzątniony wojną z Wenecją nie będzie mógł bronić swego lennika.

Zwołał on zaraz po klęsce pod Ochmatowem radę senatu i przeprowadził uchwałę, aby odtąd upominków Tatarom nie oddawać (29 lutego 1644) [4]). Uchwałę tę winien był najbliższy sejm potwierdzić; król tymczasem zaczął robić przygotowania, aby rozpocząć kroki wojenne, gdy wojna z Wenecją wybuchnie. Kazał budować arsenały w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie [5]), sprowadzał inżynierów i rzemieślników z zagranicy i sposobił materjały wojenne. Posłów, których Islam-Girej wysłał, domawiając się upominków, zatrzymał do sejmu, na sejmiki zaś wysłał uniwersały. z żądaniem potwierdzenia uchwały, powziętej przez radę senatu.

Propozycja sejmowa, wygłoszona 14 lutego 1645 ustami Ossolińskiego [5a]), wzywała otwarcie zgromadzone stany do wojny krymskiej.

„Wielki to był — mówił kanclerz — bezpieczeństwa ziem ukrainnych fundament, oddawanie upominków Tatarom, które oni po prostu haraczem zowią. Uchodziła ta narodu naszego osławiona sromota, póki, lubo nie watahom i i birbaszom, to przynajmniej całej ordzie przygaszała łakomego pragnienia łupów i plonu naszego. Teraz, gdy cały Krym ledwo nie szlakiem tych, co upominki nasze odwożą, puszcza to JKMość pod uwagę stanów kor., jeśli przy tej obeldze zostawać i swej szkody dokupować, czyli przy łasce bożej, a doświadczonem JKMości szczęściu i dzielności, przy ochocie pałającej w usługach ojczyzny wodzów i wojska męstwie, tak postąpić, jak przykazuje nieskażona tych cnych narodów sława, jak bezpieczeństwo braci naszych, uczciwość krwi szlacheckiej, swoboda tak wielu dusz, krwią Zbawiciela naszego odkupionych, w ciężkich okowach na zgubę chrześciaństwa do galer pogańskich przykowana. Nie chce JKMość rachunku na strasznym sądzie bożym zdawać z tak wielu poddanych swoich poturczonych, imię boskie bluźniących; nie chce takowych łez krwawych, o pomstę do Boga wołających i niebiosa przenikających. Gotów jest niedolę powierzonego sobie ludu własnemi zastąpić piersiami i tam szukać swobody, skąd wynika niedola [6]).

Szlachta miała dosyć ochoty do tej wojny, ale sejm został 27 marca zerwany przez opór posłów ziemskich, nie chcących do niczego przystąpić, dopókiby cło na eksport i import nałożone, nie zostało zniesione, a Trubeck, który król wbrew traktatom polanowskim, zeszłego roku Moskwie oddać obiecał, napowrót Rzpltej przyznany nie został [7]). Ponieważ zaś Moskwa w razie niewydania Trubecka groziła wojną [8]), a król jej pomocy przeciwko Tatarom potrzebował, przeto nie wiele dbał o zerwanie sejmu, a nawet kontent był z tego, gdyż więcej zyskał, niż gdyby sejm był doszedł, bo i dwa starostwa wakujące wraz z dochodami do przyszłego sejmu zatrzymał i dochód z piławieckiego portu w prolongację poszedł [9]). Nie zwracał więc uwagi na hałasy i pogróżki w Izbie poselskiej, ale zebrawszy zaufanych senatorów na naradę, postanowił bez pozwolenia sejmu prowadzić wojnę z Tatarami.

Wynaleziono na to następujący sposób:

W razie zerwania sejmu uchwała senatu, odmawiająca Tatarom upominków, pozostawała ważną aż do następnego sejmu. Należało się spodziewać, że Tatarzy nie otrzymawszy upominków wtargną do Polski. Król był obowiązany paktami: *propriis impensis propulsare pericula Regni, ut sunt incursiones Tartarorum.* Na podstawie tego obowiązku można było z wojny odpornej przejść w wojnę zaczepną, to jest, odparłszy wojskiem Rzpltej najazd tatarski, gonić nieprzyjaciela poza granice Rzpltej i na karkach jego wjechać do Krymu, ale już nie wojskiem Rzpltej, tylko chorągwiami panów polskich, tak, iżby się zdawało, że to nie król, nie Rzplta, ale Wiśniowiecki, Zasławski, Radziwiłł i inni, na swoją rękę, bez wiedzy i pozwolenia króla, w odwet za napad swoich posiadłości, wojnę z ordą prowadzą. W ten sposób wysyłali hanowie krymscy nieraz murzów swoich na Polskę, a Porta niejeden raz, kazawszy hanowi najechać Ukrainę, tłómaczyła się potem, że się to bez jej wiedzy stało. Aby zaś Turcy nie wysłali pomocy Tatarom, mieli Kozacy za pozwoleniem hetmana, wyruszyć na Czarne morze i nie dopuścić galarów tureckich do Krymu.

Ale na wykonanie tego planu potrzeba było pieniędzy; przeto król na schyłku sejmu (18 marca) napisał znany nam już list do papieża, oznajmując mu o swojem przedsięwzięciu [10]), i żądał 500.000 skudów rocznie przez dwa lata, które miały być rozdzielone pomiędzy możnowładców [11]). Moskalom postanowił oddać Trubeck i wezwać ich do wspólnej akcji przeciw Tatarom, a z Turcji czekał wiadomości, rychło się wojna z Wenecją na dobre rozpocznie [12]).

Z tak obmyślanym planem nie potrzebował król uchwały sejmowej. Wystarczyło poparcie obu kanclerzy, hetmana wielkiego kor. i kilku potężnych możnowładców, którzy mu swoje własne wojska przyprowadzić obiecali, a resztę na jego imię i za jego pieniądze zwerbować mieli. Stąd się tłómaczy nadzwyczajna uprzejmość i łaska króla na tymże sejmie dla rodzin najpotężniejszych możnowładców. Dominik ks. Zasławski otrzymał woje-

wództwo sandomierskie [13]), Lew Sapieha dostał pieczęć mniejszą W. X. L. [14]), Jędrzej Leszczyński biskup kamieniecki pieczęć mniejszą kor. [15]), Jerzy Skumin Tyszkiewicz marszałkowstwo nadw. lit. [16]), Wiśniowieckiemu przysądzono Rumno [17]), Radziwiłł Janusz dostał bogate starostwo tucholskie [18]), Ossoliński bogatą Brodnicę [19]).

Z wiosną 1645 r. wybuchła oczekiwana wojna z Wenecją. 30 kwietnia wypłynęła flota turecka, złożona z 348 okrętów, wioząc potężną armię lądową i morską na zdobycie wyspy Krety, uważanej za twierdzę i bramę Włoch.

Z drugiej strony Islam-Girej, nie otrzymawszy podarków i dowiedziawszy się, że król w uniwersałach na sejmiki i na sejmie Rzpltą do wojny przeciw niemu namawiał, wysłał do sułtana z prośbą o pozwolenie wtargnięcia ze wszystkiemi ordami krymskiemi, nogajskiemi, budziackiemi w 120.000 ludzi do Polski.

Sułtan, który podejrzywał hospodara wołoskiego [20]) i obawiał się, aby król tego hospodara nie poparł i nie łączył się, jak już wówczas głoszono [21]), z Moskwą przeciw ordzie, dał żądane pozwolenie hanowi 16 lipca 1645 [22]).

Król nie obawiał się tego najazdu, bo niedawno odebrał był wiadomość, że nowy han nie może sobie rady dać z własnymi poddanymi. — I zaprawdę, trudno było wówczas przewidzieć, że ten człowiek stanie się tak ciężkim dla Polski.

Islam-Girej przepędził całą prawie młodość w więzieniu polskiem i tureckiem. Dziki fanatyk, pyszny swoim rodem, który wyżej nad ród sułtana cenił, czynny i niecierpliwy, pogardzał chrześcijanami, uważając ich za istoty niższego rzędu, wobec których nie miał wstydu, z którymi nie wchodził w żadne układy, chyba żeby ich łatwiej oszukać. Szalony sułtan Ibrahim, robiąc go hanem tatarskim, spodziewał się, że znajdzie w nim obrońcę swego tronu i swej osoby, obawiał się bowiem ciągle buntu i śmierci, gdyż za okrucieństwa, głupotę i rozwiązłość powszechnie był znienawidzony. Islam-Girej, przywieziony do Konstantynopola, nie wiedział, co go czeka. Gdy mu doniesiono o jego wyniesieniu, ukąsił się w rękę, aby ukryć swoją radość. Wprowadzony na audjencję, zastał sułtana siedzącego nad brzegiem basenu. Siedział sam, na wpół ubrany, bez turbanu, na głowie miał czepek na poty, w ręku trzymał nożyczki, któremi się bawił, strzygąc na futrze sobolowem rozmaite arabeski. Gdy wszedł Islam, spojrzał na niego i dalej kończył swoją zabawkę. Po chwili milczenia rzekł:

— Patrz Islam, patrz, zrobiłem cię hanem — bądź odtąd przyjacielem moich przyjaciół, a wrogiem moich wrogów.

Islam rzucił się na kolana i całując ziemię, mówił:

— Oby Bóg ciało padyszacha bronił od niebezpieczeństwa, ja go zawsze jestem gotów bronić. Niechaj mię dobre życzenia mego cesarza i króla po drodze mego życia prowadzą.

— Te masz — rzekł sułtan — ale służ mi wiernie i nie słuchaj nikogo, prócz mnie jednego. Ile masz lat?

— Czterdzieści, ale chociaż dopiero od kilku dni zacząłem wsiadać i zesiadać, mimo to spodziewam w służbie mego padyszacha dobrze moim koniem kierować.

Na rozkaz sułtana niewolnica zarzuciła na Islama sobolowe futro na złotogłowiu, przypasała mu szablę, sadzoną brylantami, i nowy han wyszedł z tryumfem, aby zaraz ruszyć do Krymu.

Spotkawszy wielkiego wezyra, zawołał:

— Zrobiliście mię hanem i dobrzeście zrobili, ale spodziewam się, że się tu będziecie trzymać tego, co wam napiszę, i nauk żadnych dawać mi nie będziecie, jak się mam z niewiernymi obchodzić. Nie mięszajcie się potajemnie w moje rządy, bo ja wiem dobrze, co mam robić. O zgodzie między mną a niewiernymi mowy być nie może, szabla pomiędzy mną a nimi.

— Niech Bóg tobą kieruje — odrzekł zdziwiony wezyr — my się do niczego mięszać nie będziemy [23]).

Przybywszy do Krymu ścinał głowy swoich nieprzyjaciół, wyprawił do Polski posłów po upominki, a część niechętnej ordy wysłał do Moskwy pod dowództwem swoich stronników (między którymi znajdował się jeden Polak nazwiskiem Świderski, w ordzie zwany Siaus, ulubieniec nowego hana [24]). Ale mimo to spokoju w Krymie zaprowadzić nie mógł. Stronnicy przeszłego hana uciekli na Budziaki i czekali powrotu swoich, aby powrócić do Krymu i strącić Islama. On tymczasem, widząc grożące niebezpieczeństwo, postanowił korzystać z okoliczności i wszystkie ordy za emirem sułtańskim wyprowadzić do Polski.

Wiadomość o tym wypadku mogła przybyć do Warszawy nieprędzej jak 24 lipca. Orda miała zwyczaj wpadać z początkiem stycznia [25]), zostawało więc pięć miesięcy na przygotowania.

Król rozkazał natychmiast budować Kozakom czajki, aby z wiosną 1646 r., w odwet za spodziewany najazd ordy, mogli wypłynąć na morze; Hetmanowi Koniecpolskiemu kazał (w sierpniu) [26]) napisać do wezyra, że jeśli Tatarzy ośmielą się wkroczyć do Polski, to on czajkami kozackiemi Czarne morze zaściele [27]); wojewodzie mścisławskiemu kazał Trubeck oddać natychmiast carowi (w sierpniu) [28]), a posłowi swemu w Moskwie rozkazał proponować sojusz, z połączeniem siły zbrojnej obu państw przeciw Tatarom.

Car Michał, ujęty obietnicą oddania Trubecka, chętnie słuchał propozycyj, które mu król zaraz po zerwanym sejmie przez posła swego przedkładał, a umierając (24 lipca 1645) zalecił synowi pod błogosławieństwem, aby przyjaźń z królem polskim zachowywał [29]). Młody car Aleksy, odebrawszy Trubeck, potwierdził zaraz wieczysty pokój, a do Warszawy wyznaczył wielkich posłów, dawszy im rozkaz traktowania z królem w sprawie wojny z ordą [30]

Jednocześnie z wieścią o bliskiem wtargnięciu ordy przybył do Warszawy poseł wenecki, Jan Tiepolo, z prośbą o pomoc dla Wenecji [31]). Żądał on mianowicie, aby król dla rozerwania sił tureckich rozkazał kozakom wypłynąć na morze i spalić lasy na wybrzeżach i galery, które tam Turcy budowali.

Król słuchał posła bardzo łaskawie i przyrzekł, że użyje całej władzy i powagi swojej, aby jak najspieszniej ulżyć Wenecji. Żałował, że zbliżająca się zima nie pozwala na wyprawę kozacką, przyczem dodał, że się musi w tej sprawie naradzić z hetmanem i kanclerzem.

Ossoliński również oświadczał swoją życzliwość. Uwiadomił w sekrecie posła, że król gotuje wojnę przeciw Tatarom, że to może uczynić bez zwołania sejmu, że wysłał do papieża z prośbą o zasiłek pieniężny i oczekuje teraz niecierpliwie przybycia nuncjusza . . . wreszcie zapytał poufnie Tiepolego, czyby i Wenecja nie chciała się przyczynić jakim zasiłkiem pieniężnym do wojny z Tatarami, któraby jej niemałe korzyści przyniosła. Tiepolo oświadczył, że nie ma zlecenia traktować w tej sprawie.

To wszystko działo się przed wyjazdem Ossolińskiego do Torunia na zjazd różnowierców.

Tymczasem sułtan przestraszony listem hetmana Koniecpolskiego wysłał gońca do hana (w końcu września), aby się nie ważył wkraczać do Polski — natomiast pozwalał mu wtargnąć do Moskwy [32]).

Papież pieniędzy nie przysłał, bo nie miał. Natomiast przyszły nowiny o klęskach Wenecji i niespodziewanych tryumfach Turków. Twierdza Kanea została wziętą, a z nią Kreta, ów klucz i obrona Włoch przeciw potędze tureckiej, dostała się w ręce nieprzyjaciołom. Nietylko Wenecja, ale całe Włochy były zagrożone.

Ten wypadek poddał kanclerzowi myśl, aby owe 500.000 skudów, których król od papieża żądał, książęta włoscy wraz z papieżem zapłacili, jako za pomoc dla zagrożonej Italii.

Kiedy więc po powrocie Ossolińskiego z Torunia nuncjusz i Tiepolo pospieszyli do niego z prośbą o bezzwłoczną wyprawę Kozaków, wystąpił kanclerz z oświadczeniem, że król, uważając sprawę Wenecji za swą własną, zamyśla dać skuteczniejszą i dzielniejszą pomoc niż wyprawa kozacka — jednem słowem, że zamyśla o wojnie z Turcją. Ale ponieważ wojny zaczepnej bez zezwolenia sejmu wypowiadać nie może, będzie prowadził wojnę odporną, mając usprawiedliwiony pozór oswobodzenia kraju od najazdów tatarskich, z czego oczywiście wyniknie wojna zaczepna z Turkami, którzy zmuszeni pomagać Tatarom, tem samem przymusiliby Polaków do dania odporu na Czarnem morzu, a tak nieznacznie rozpoczęłaby się wojna otwarta z uniknieniem wyrzutów zerwania pokoju i pogwałcenia przysięgi. Ale że na taką wojnę z ordą i na uzbrojenie i wystawienie wielkiej liczby wojsk kozackich król potrzebuje pieniędzy, przeto żąda, aby papież, Wenecja i książęta włoscy zapłacili 500.000 skudów na rok, przez dwa lata,

które to pieniądze zostaną rozdzielone między możnowładców. Skończył kanclerz prośbą, aby te propozycje wzięli pod rozwagę i przedstawili je swoim dworom tak, aby ta cała sprawa miała stanowczą odprawę i koniec. Król ze swej strony napisał sam do Wenecji i jeszcze raz do papieża.

Tiepolo uwiadomił senat wenecki o tej propozycji kanclerza, ale prawdopodobnie nie bardzo ją popierał, gdyż zaraz oświadczył, że wojna z Tatarami nie należy do decyzji Wenecji.

Tymczasem przyszły do Warszawy wiadomości niewątpliwe, że obaj hospodarowie, wołoski i multański, postanowili korzystać z wojny turecko-weneckiej i zrzucić jarzmo pogańskie, że wysłali w tym celu posłów do króla; że Grecy, Bułgarzy i inne przez Turków podbite narody zamyślają podnieść powstanie; a wreszcie, że car moskiewski wysyła posłów w celu zawarcia ligi przeciw Tatarom.

Te nowiny popchnęły króla o krok dalej. Dnia 14 października, w kilka dni po ostatniej konferencji, uwiadomił Ossoliński posła weneckiego i nuncjusza, „że sułtan zakazał hanowi wtargnąć do Polski, zaczem pretekst do wojny z ordą ustaje; ale natomiast wkrótce przybędzie poseł moskiewski, upoważniony zawrzeć ligę z Polską i ofiarować jej wielką siłę zbrojną; że Wołosi i Mołdawianie postanowili zrzucić jarzmo tureckie i że w takich warunkach pojawienie się króla na granicach Turcji wywołałoby wielkie rozruchy i straszna wojna wszczęłaby się z Portą, skoroby Wenecja bez odwłoki potrzebne koszta na to łożyła.

„Zostawimy Moskali — mówił — z garstką naszych przeciwko Tatarom, my zaś z sprzymierzonymi przybliżymy się do Dunaju i w tymże czasie pchniemy tłumy kozaków ku Carogrodowi".

Tiepolo był olśniony temi słowami. Zaraz napisał do senatu, aby się niezwłocznie decydowali w sprawie tak wielkiej wagi — sam zaś nie tracąc czasu, rozpoczął na swoją rękę z Ossolińskim układy i ofiarował w imieniu Wenecji rocznie 500.000 talarów przez dwa lata. Ossoliński sądził, że Polska i po dwóch latach będzie potrzebowała pomocy; chciał wiedzieć, czy Wenecja zawarłaby z Rzpltą przymierze zaczepno-odporne, co się zaś tyczy wyprawy na Czarne morze, radził posłowi, aby się postarał o pieniądze dla hetmana w celu zniewolenia Kozaków.

Były to przedwstępne rokowania, w których król nie chciał brać osobiście żadnego udziału, nie chciał odkrywać swoich projektów ani wiązać się żadną obietnicą, dopókiby wiadomości z Włoch nie odebrał. Powtarzał on kilkakrotnie w tym samym czasie Tiepolemu, że radby bardzo, aby władza jego odpowiadała dobrym chęciom, że wszystko zawisło od odpowiedzi Rzymu, Wenecji, książąt włoskich, że nie ma władzy wypowiadania wojny zaczepnej, a wskazany pretekst na Tatarów był jedynym sposobem wejścia w nią, co się zaś tyczy wyprawy kozackiej, tę zostawia do układów z hetmanem.

Cała jego uwaga zdawała się być zwrócona ku Moskwie. Dowiedziawszy się, że han dostał pozwolenie do Moskwy, doniósł był zaraz o tem carowi, a kasztelan bracławski Stępkowski, poseł królewski przy carze, zawarł z Moskwą przymierze odporne, mocą którego król zobowiązał się, na pierwsze doniesienie wojewodów moskiewskich o wtargnieniu hordy, wysłać wojska swe na pomoc Moskwie [33]), która takiego przymierza bardziej niż kiedykolwiek potrzebowała.

Han tatarski, uspokoiwszy rozruchy w Krymie, wyprawił w grudniu 1645, 30.000 brakowanej ordy pod dowództwem brata swego sołtana Nuradyna, aby pozdrowił nowego cara najazdem w moskiewskiej ziemi. Ten pobił wojewodów moskiewskich w Rylskim ujeździe [34]), rozgromił carskie wojska i przez trzy tygodnie palił i łupił Moskwę aż do Putywla, Bilska i Kurska, pędząc niezliczoną ilość bydła i ludzi przed sobą. Potocki, hetman polny, wyruszył na rozkaz króla w 15.000 wojska na pomoc Moskalom, którzy jak błędne owce żadnego oporu ordzie nie stawili, tłómacząc się, że wodza nie mają. Wojsko polskie dotarło do rzeki Merla, ale ztąd ani kroku dalej dla okropnych mrozów postąpić nie mogło i straciwszy wiele ludzi i koni, wróciło żałośnie do domu. Nuradyn powrócił obciążony łupami i wysłał gońca do cara, żądając 10 letniej dani i grożąc, że w przeciwnym razie, wytchnąwszy koniom, znowu za 40 dni państwo moskiewskie wojować zacznie [35]).

Kiedy hetman polny ruszał na pomoc Moskwie, Koniecpolski przybył do Warszawy. Jechał na swój ślub do Rytwian, ale myśląc ciągle o wojnie z ordą i o zdobyciu Krymu, chciał utwierdzić króla w raz powziętym zamiarze, przedłożyć swoje projekta i bronić ich osobiście, tak, aby służyły za dyrektywę w układach z posłami moskiewskimi, których przybycia się spodziewano. Oprócz tego wiózł ważne wiadomości, które mogły zamysłom króla inny nadać kierunek.

W przytomności kilku zaufanych senatorów przedłożył królowi i kanclerzowi swój „Dyskurs“ o zniesieniu Tatarów krymskich i o lidze z Moskwą [36]), który brzmiał jak następuje:

„Co się tyczy przymierza zbrojnego z Moskwą przeciw Tatarom, jak potrzebne i podobne, zwłaszcza teraz, gdy im pół państwa niemal zniesiono, kto nie widzi? Szczęśliweby nastąpiły czasy, gdyby Krym Chrześcijanie, wygnawszy pogaństwo, osiedli, czegoby łacno dokazać.

„Dawnom ja tę sprawę w głowie swej przewracał, ale patrząc na łatwość opanowania jej, zaraz i trudność upatruję w utrzymaniu tej sprawy, bacząc, jak zwykliśmy traktować dobro pospolite. Tęskni nas ta mała na Ukrainie załoga albo i w Kudaku; tęskniej by było z tem, czemby Krym potrzeba było trzymać.

„Lepiej zatem Moskwie, wziąwszy od nich za to pomoc i rekompensę z włości przyległych, Krym puścić, który oniby umieli pewnie, zaprowadziwszy według zwyczaju swego kolonie, osadzić i zatrzymać. Wróciłby się

im Azów, a wojska tureckie lądem nie mogłyby ich dochodzić, a morzem choćby też i przyszły, to Moskale, za osadzeniem 4 portów, bezpieczni by byli. Namby zaś tak nie poszło, bo za wzięciem i trzymaniem od nas Krymu, nie w Krymie, ale w Polsce odprawowałaby się wojna.

„Ale rozważając wrodzoną zawiść moskiewską przeciw narodowi naszemu i ową ich śliską wiarę, zda się ta rzecz bardzo niebezpieczną. Bo osiadłszy tamto miejsce, przyciągnęliby do siebie wszystkich Chrześcijan od morza Czarnego aż do Azowskiego; pociągnęliby i ordy tatarskie, odłączywszy je od Turków, i mogliby nam być ciężcy. A co większa, kozaków tak blisko mając, i wiarą i nadzieją łupu, kto wie, jeśliby ich nie oderwali od nas, a potem i wszystkiej Rusi.

„Za tem o sposobach myśląc przed kilku laty, napadł mi był na myśl jeden sposób: aby ożenić królewicza Kaźmierza w Moskwie pod warunkiem, żeby mu włości jakie, tej tu krainie przyległe, jako posag Moskwa puściła i do zdobycia Krymu posiłki dała, i tak długo wojsko tam trzymała, póki by się tam stale nie ugruntował, do czegoby się i nasza przyłożyła Rzplta. Częstokroć o tem mówiłem z mymi przyjaciółmi, nie chcąc o tem wyżej (na sejmie) wspominać, bacząc, że u nas wszystko rozumiemy za niepodobne, niemożliwe.

„Teraz, gdy królewicz inny stan przedsięwziął [37]), królewicz też Karol [38]) pewnoby się na takie małżeństwo nie zgodził, tam zwłaszcza, gdzie tak narzeczonych traktują [39]), insze też nie podaje się *subjectum*, nie wiem przecież, czyby nie *satius* było mieć w Krymie Moskwę, podejrzanego przyjaciela, niż poganów, jawnych nieprzyjaciół.

„Bo co się tyczy wzmocnienia Moskwy nowo zdobytemi narodami, to te narody są dzisiaj w mocy Tatarów, a przecież Pan Bóg naszą Rzpltą trzyma. Moskwa zaś, jako sama nie rada dostawa placu, i onych by pewnie za sobą pociągnęła. Do tego mając z nami przymierze, mając też i z Turki co czynić, którzyby taką jakturę nieladajako mimo się puścili, wierzę, żeby nam, którzybyśmy im do tego dopomogli, przyjaźni dochowali.

„Nam zaś łatwiejsza byłaby sprawa z Turkami, bo gdyby Tatarzy od nich odłączeni zostali, wówczas bez żadnej trudności, zrobilibyśmy sobie granicę po Dunaj i wyżej. Wszak mamy na to sposoby. Nagrodziłby się nam Krym Wołoską i Multańską ziemią, a co wiedzieć, czy nie Siedmiogrodzką, prowincjami tak bogatemi, któreby mogły same przez się z Turki wojnę prowadzić, zaczemby ojczyzna nasza i bezpieczną od nieprzyjaciela i wolna od kontrybucji i od wojsk swoich wewnątrz zostawała.

„Wszakże ostrożnieby to trzeba podawać Moskwie, którzy iż są z natury i pyszni i uporni i w każdej rzeczy zwykli się zasadzać, szkodaby im było zaraz z początku Krym w posiadanie pozwalać, tylko od nich posiłku potrzebować. Potem, gdyby się silnie trzymali, w ten sposób ustąpić, żeby jaką włość znaczną Rzpltej za posiłki dali, żeby się zobowiązali ratować nas przeciw Turkom, ile razy będzie potrzeba i przymierze z nami niewzru-

szenie zachowywali. Ja nie tracę nadziei, że gdyby sprawę tę traktowano zręcznie i *decenter*, to w tej teraźniejszej kruczy, patrząc na dymy tak wielkich włości, na wybranie tak wielu dusz chrześcijańskich, pochwyciliby okazję do zemsty".

Odczytawszy ten skrypt, hetman obiecywał i zapewniał o szczęśliwym skutku, byle się do wojny z Krymem zabrać zręcznie, prawnie, w swoim sposobie i porządku t. j. za wiadomością, zgodą i uchwałą Rzptej [40]).

Oprócz tego przyniósł hetman królowi przestraszającą wiadomość, którą przed wyjazdem odebrał: że kozacy, nie chcąc żyć dłużej w takim ucisku, i krzywdząc sobie, że im na morze Czarne chodzić nie wolno, skąd przedtem wielkie odnosili łupy, i że wodzów z pośrodka siebie mieć nie mogą, ale pod tyrańskiemi rządami komisarza i pułkowników polskich zostawają — postanowili jarzmo zrzucić i dobijać się dawnych wolności. Ale nauczeni doświadczeniem, że sami szlachcie nie poradzą, zaczęli od niedawnego czasu traktować z Tatarami, obiecując poddać się hanowi, byle im szczerze na Lachów pomógł. Ale Islam-Girej nie dowierzał im i tym sposobem liga jeszcze do skutku nie przyszła.

Hetman nie widział innego sposobu do rozerwania tych traktatów, jak przyspieszenie wojny z Krymem i pozwolenie kozakom wyjścia na Czarne morze, o co właśnie poseł wenecki upraszał. Radził zaś królowi, aby tę wiadomość w największym sekrecie zachował, iżby kozacy widząc swoje spiski odkryte, nie zechcieli przyspieszyć tej ligi [41]).

Na radzie senatu, zwołanej w czasie pobytu hetmana, nuncjusz i Tiepolo oświadczyli gotowość złożenia części sumy potrzebnej na wyprawę kozacką. Koniecpolski traktatów z Wenecją, Rzymem i księstwami włoskiemi nie pochwalał, i o wojnie z Turcją i z Krymem naraz, z takiemi subsydjami, jakich kanclerz żądał, i słuchać nie chciał. Chciał warunki proponowane przez kanclerza odmieniać i żądał, aby książęta interesowani złożyli milion skudów od razu, a oprócz tego płacili po 500.000 skudów rocznie, przez 3 lata, gdyż cała siła ottomańska obrócona zostanie na Polskę. Dopiero pod takimi warunkami chciał radzić o wojnie z Turcją. Co do wyprawy kozackiej, odpowiedział Tiepolemu, że chcieć spalić 200 okrętów tureckich na warstatach, byłoby to kusić się o rzecz nadzwyczaj trudną i niebezpieczną. Wyprawy jednak nie odmawiał i odprawił posła z tem, że cokolwiek wypadnie, król i kanclerz dadzą ostateczną odpowiedź.

Sprawiwszy to wszystko, odjechał z Warszawy do Rytwian, gdzie 16 stycznia zaślubił pannę Opalińską.

Relacja Koniecpolskiego mogła tylko utwierdzić króla w zamyśle wojny tureckiej i służyć żądzy jego za dowód, że taka wojna nieodzownie jest potrzebna. Zezwolił zatem na wyprawę morską kozaków, o co Tiepolo tak długo bezskutecznie upraszał. 13 stycznia stanął układ, że kozacy wypłyną w pierwszych dniach wiosny na 40 czajkach na morze. Poseł obowiązał się wypłacić kozakom 20.000 talarów zaraz, a resztę, 40.000 talarów, we dwóch

latach po 20.000 rocznie. Król przyrzekł, że poruszy wszystkie sprężyny, aby zniszczyć lasy i galary, a nawet warstaty w Stambule.

Tegoż wieczora wysłano gońca do Rytwian z uwiadomieniem hetmana o zawartym układzie.

Widzimy z całego toku przedstawionych wypadków, że ani król, ani Ossoliński, ani Koniecpolski nie mieli dotąd rzeczywistego, wyraźnego celu przed oczami. Myślano wiele nad sposobami, któreby mogły wojnę sprowadzić, dzielono nawet łupy z nieprzyjaciela; ale nikt na pewne nie wiedział, z kim wojnę zaczynać, jak ją prowadzić i z czyją pomocą . . .

To pewna, że dwaj doradcy królewscy, Ossoliński i Koniecpolski, różnili się w swoich zapatrywaniach. Pierwszy — jak to później zobaczymy — uważał za rzecz najdogodniejszą i najłatwiejszą korzystać z nadarzającej się sposobności i zająć Multany i Wołoszczyznę, do których Rzplta prawo sobie rościła. Względem Tatarów radził się trzymać odpornie, a jeśli będzie można, zatrudnić ich Moskalami. Drugi chciał naprzód Krym zdobyć i podzielić z Moskalami, a później dopiero z Turcją zaczynać. „Wysłał on był, w jesieni jeszcze, inżyniera i architekta swego, Sebastjana Adersa, rodem mazura, aby w odzieniu kupieckiem, pod pozorem wykupienia z niewoli brata, miejsca tamte wszystkie, i miasta nad Czarnem morzem i na półwyspie krymskim, położenie ich, dostęp, obronę i co było potrzebnego, zrekognoskował i na abrysie sporządzonym przyniósł“ [42]).

Ossoliński rachował na ligę włoską i na siły hospodarów, podczas gdy hetman życzył opierać się na własnych siłach a łączyć się z Moskalami. Jako żołnierz gotów był i na Turków służyć królowi, ale jak widzimy, nie pochwalał dotychczasowych układów. Nie chciął się wiązać żadną ligą zaczepno-odporną, nie wierzył Włochom, aby przy sprzyjających okolicznościach nie mieli zawrzeć z sułtanem pokoju i zostawić Rzpltej bez pomocy— milion dukatów naprzód, a pół miliona rocznie przez trzy lata, to było według niego najwarowniejszem zabezpieczeniem się przed perfidją kupiecką.

Najkardynalniejsza jednak różnica między planami hetmana a kanclerza leżała w tem, że pierwszy chciał wojny legalnej, za zgodą Rzpltej, podczas gdy drugi na to się nie oglądał. Była w tem konsekwencja, bo na wojnę z Turcją Rzplta nie byłaby się zgodziła, na wojnę z Tatarami z łatwością.

Ta różnica zdania była powodem nieprzyjaźni między kanclerzem a hetmanem [43]). Ale nieprzyjaźń ta nie mogła jeszcze szkodzić królowi, który na ich doświadczonej wierności polegał i uważał siebie za głowę, a ich za swoje obie ręce. Nie oświadczył on się dotychczas za żadnym planem stanowczo, bo nie miał środków do rozpoczęcia wojny, to jednak z pewnością twierdzić można, że ani plany Ossolińskiego ani Koniecpolskiego nie zaspokajały jego ambicji.

Jeśli rok 1645 nie zupełnie sprzyjał zamysłom królewskim, to za to w pierwszych miesiącach roku 1646 nadchodziły raz po raz wiadomości, które go do stanowczej decyzji zmuszały.

Wenecja po stracie Kanei okazała nadspodziewanie tyle energii, że w przeciągu kilku miesięcy postawiła i uzbroiła, ze zdumieniem całego świata: 53 galer, 6 galeazzów, 40 większych uzbrojonych okrętów, 4 bandery i znaczną ilość mniejszych statków. Signoria postanowiła nie dozwolić tureckiej flocie powrotu do Kandji, a nadewszystko odciąć dowóz do Kanei, gdzie załoga turecka z brakiem żywności walczyć zaczynała [44]).

Dnia 3 lutego 1646 nadeszła na ręce Tiepolego przychylna odpowiedź na propozycje królewskie. Signoria przeznaczała dla Polski 600.000 talarów na dwa lata, po 300.000 rocznie, zamiast 500.000 rocznych, których król żądał od papieża i książąt włoskich. Ale Tiepolo zmniejszył na swoją odpowiedzialność tę sumę, i powiedział królowi, że senat tylko 400.000 skudów, po 200.000 rocznie, przeznaczył, poczem wszelka wypłata ustaje, a signoria od wszelkich zobowiązań wolną będzie.

Król zgodził się w zasadzie na te warunki, w nadziei, że co braknie, papież i książęta włoscy dołożą, słysząc zwłaszcza o tak strasznych przygotowaniach Turcji na lądzie i na morzu. Bliższe szczegóły układu z Wenecją miały być przez ministrów królewskich rozebrane i królowi do podpisu przedłożone.

W marcu przybyli do Warszawy posłowie wołoscy i multańscy, aby pod pozorem złożenia życzeń i podarków weselnych, traktować z królem o wojnie tureckiej [45]). W ślad za nimi przybyli wreszcie długo oczekiwani wielcy i pełnomocni posłowie carscy, którzy o wojnie z Tatarami z królem układać się mieli.

Wszystkie te jednak sprawy na jakiś czas odłożone zostały z powodu przygotowań do przyjęcia Marji Ludwiki i uroczystości wesela królewskiego.

10 marca wjechała królowa do Warszawy. Stolica Polski zajaśniała przepychem, omdlewała ze zbytku zabaw. Możnowładcy prześcigali się w wspaniałych festynach, rzucali złotem i brylantami, aby zwrócić uwagę nowej pani na siebie. Maskarady, tańce, wiwaty, odgłosy dzwonów, armat i wesołej muzyki nie miały końca . . . cała Warszawa zamieniła się w jednę salę balową.

15 marca odbywał się wspaniały festyn w pałacu Ossolińskiego. Kanclerz sprawiał przenosiny swemu jedynakowi, staroście bydgoskiemu, a dziś krajczemu królowej, którego ożenił z Działyńską, wojewodzianką pomorską. Ślub odbył się jeszcze przeszłych zapust, przenosiny odroczone zostały do przybycia królowej.

„Arde“ (tak się zwał pałac Ossolińskiego) jaśniał tysiącem świateł, ale bardziej jeszcze obecnością królowej i całego jej dworu; uczta rozpoczęła się wesoło — kiedy nagle, jak piorun z pogodnego nieba, wpadła między ucztujących nowina, że hetman Koniecpolski umarł.

Wieść ta przeraziła wszystkich. Król, którego podagra w łóżku zatrzymała, zapłakał nad tą stratą nienagrodzoną, i nie było podobno w Polsce człowieka, któryby się nad nią nie był zamyślił [46]).

Był to wielki obywatel, szczęśliwy wojownik i znakomity gospodarz. Wspaniały przez roztropność, dobroczynny przez ludzkość, pełen ognia i geniuszu, czynny, mężny i słowu swemu wierny, w dochowaniu sekretu ścisły, w przyjaźni nieomylny; brzydził się kłamstwem, szanował prawa i obyczaje ojczyste, a cnotom swoim dodawał blasku wielką nauką i dowcipem.

Szlachta widziała w nim stróża praw i bezpieczeństwa Rzpltej. Islam-Girej łasił się przed nim i prosił, aby go za syna przyjął [47]). Ci, którzy wiedzieli o projektach królewskich i obawiali się zmienności, choroby, a wreszcie śmierci królewskiej, w nim całą nadzieję szczęśliwego zakończenia sprawy pokładali, a niemało było takich, co z śmiercią Koniecpolskiego koniec Polski przepowiadali. Hospodar wołoski z przerażeniem przyjął wiadomość o jego zgonie.

„Ja — mówił — uważam śmierć jego za największą dla chrześcijaństwa stratę i nie mogę jak tylko z całym krajem opłakiwać zgon jego. Wy Polacy nie wiecie jeszcze, coście stracili, ale nie miną dwa a najdalej trzy lata, kiedy nietylko wy, ale całe chrześcijaństwo żałować będzie straty tak wielkiego senatora i hetmana“ [48]).

Władysław uczuł tę stratę najbardziej, bo hetman był jego przyjacielem, miał wielki wpływ na szlachtę, a ustaloną władzę nad wojskiem. Czujnością swą trzymał w posłuszeństwie kozaków, a w ręce swe ujął był wiele sekretnych nici służących zamysłom królewskim. Zastąpić go było niepodobieństwem.

„Król niewypowiedzianie zmartwiony — pisze Tiepolo — zostawał między bojaźnią a nadzieją, coby teraz nastąpić miało. Powiedział mi, że wysłał gońca nad Dniepr dla dowiedzenia się, co robią kozacy. Lękał się buntu, któryby zniszczył wszystko“.

Goniec królewski, Hieronim Radziejowski, ruszył natychmiast na Ukrainę, pod pozorem zwiedzenia dóbr swojej żony. Udał się tam do swego starego znajomego, asawuły Barabasza, i temu oddał pismo, w którem król zapewniał, że kozacy do dawnych praw przywróceni zostaną. Barabasz uwiadomił o tem znaczniejszych kozaków, mianowicie kuma swego, Bohdana Chmielnickiego, używającego wielkiego miru między kozactwem, a którego Radziejowski szczególnie królowi polecił.

Wybrali się w czterech ze starszyzny do Warszawy, a mianowicie: Barabaszeńko Iwan, Iliasz Ormiańczyk, Nestoreńko i Bohdan Chmielnicki. Przyprowadzono ich w nocy na pokoje królewskie, gdzie w obecności siedmiu senatorów układy z nimi toczono. Król żądał, aby byli gotowi lądem i morzem na nieprzyjaciela, którego nie wymienił. Kozacy mieli mu ofiarować 50.000 ludzi „a każeli król — mówili — stanie nas 100.000 na jego skinienie“. W zamian za to król obiecał, że ich do dawnych przywilejów przy-

wróci, że liczbę kozaków regestrowych do 20.000 podniesie, i że chorągwie polskie po za Białącerkwią nie postaną [49]).

Bytność kozackich posłów w Warszawie stwierdziły zeznania jeńców kozackich, czytane publicznie na sejmie elekcyjnym 6 listopada 1648 r. „Kozak Michał Doroszeńko, którego ojciec bywał posłem na sejm od wojska Zaporoskiego, zeznał, jako mu wiadomo, że Barabaszeńko, Eliaszeńko i Chmiel byli u króla śp. Władysława, którym przywilej dał król tak na aukcję wojska jako i na wolność wyjścia na morze, nad czem była rada w nocy i siedmiu senatorów wzięło także udział w tej radzie" [50]) [50a]).

Układy z Kozakami odbywały się w najwiekszej tajemnicy i jeśli mamy wierzyć słowom Radziejowskiego, to nawet Ossoliński o obietnicach danych kozakom nie wiedział, bo król tylko czterech senatorów do tej tajemnicy przypuścił [51]).

W tym samym czasie toczyły się układy z posłami moskiewskimi. Było ich czterech, na czele poselstwa stał bojarzyn Bazyli Iwanowicz Striesznew, wuj carski, „pięknej urody i obyczajów, nad którego jeszczem nie widział większego u Moskalów racjonalisty i polityka" [52]), dalej okolniczy carski Stefan Matwiejewicz Projestew i dwóch diaków. Przybyli żądać potwierdzenia Polanowskiego pokoju z młodym carem Aleksym Michajłowiczem, a jak poseł królewski w Moskwie donosił, mieli polecenie sekretnie traktować z królem o ligę przeciw Tatarom.

Odprawili wjazd 9 marca, w czasie uroczystości weselnych, a nie chcąc brać w nich udziału i z ujmą honoru swego pana siedzieć na pośledniem miejscu, zachorowali wszyscy i dopiero 24 marca mieli publiczną audjencję [53]). Król wyznaczył do rozgoworu z nimi pięciu senatorów pod kierownictwem Ossolińskiego i Radziwiłła, ale Moskale nic o lidze nie wspominali, ani się sekretnej audjencji domagali, czekając wyraźnie, aby pierwsze wezwanie od senatorów albo od króla wyszło.

Nie mogąc się tego doczekać, zaczął Striesznew pierwszy (26 marca) mówić o potrzebie zgody między panami chrześcijańskimi, oświadczając wolę carską zawarcia przymierza z królem przeciw narodowi tatarskiemu, który co roku najeżdża te państwa i tysiącami chrześcijan w niewolę zabiera [54]), Zakończył zaś w te słowa:

„Dowiedział się nasz wielki car, że turecki sułtan Ibrahim poniósł klęskę od Wenecjan, i że wojska tureckie obsadziły kreteńską Kanęę, a teraz osada ta ginie z głodu, bo sułtan pomocy posłać nie może; że tenże sułtan chcąc postawić 100 nowych galer, a nie mając ludzi sposobnych, posłał do krymskiego hana, aby szedł zaraz na Moskwę i Polskę i nabrał niewolników na nowe galery. Tak teraz czas, aby obaj hospodarowie wielcy połączyli się dla obrony wiary. Nasz hospodar silnie myśli o tem, aby się złączyć z waszym hospodarem. Posłał on wojsko dla bronienia swoich krain pod dowództwem bojarów swoich, kniazia Nikity Iwanowicza Odojewskiego i Bazylego Petrowicza Szeremetiewa. Jeśli Tatarzy pójdą na królewską ukrainę,

to car chce pomagać królowi swojem wojskiem, złączonem z wojskami królewskiemi. I wamby panowie radni należało myśleć o tem i króla nawodzić do tego, aby dla zbawienia chrześcijaństwa w tym tak dogodnym czasie zechciał otworzyć Dniepr i pozwolił dnieprowym kozakom z dońskimi kozakami walczyć z Krymcami, a hetmanowi swemu rozkazał, aby na Ukrainie stał w gotowości i z wojewodami carskimi znosił się, jak wspólnie przeciw Tatarom stawać i w jakich miastach się łączyć".

— My — odpowiedzieli senatorowie — z całej duszy radzi temu i Boga prosimy, aby błogosławił prawice obu monarchów wzniesione nad głowami pohańców [55]).

„Gdyśmy o tem po sesji królowi oznajmili — pisze kanclerz Radziwiłł — nadzwyczaj się tem ucieszył, bo już dawno takiej pogody szukał.

Zaraz nazajutrz zwołana rada ministrów postanowiła pochwycić tak pożądaną sposobność, wprzód jednak wypytać kazała posłów, czy mają zupełną moc traktowania w tej sprawie.

Posłowie oświadczyli, że tylko ustny ukaz carski mają. Wtedy kanclerz powiedział im, że rada senatu odkłada traktowanie sojuszu do przyszłego poselstwa, które król i Rzplta wyśle do Moskwy" [56]).

Słuchali tej odpowiedzi ze spuszczoną głową, zamyśleni i widocznie pomieszani wrócili do gospody, skąd zaraz na rozsadzonych koniach wysłali kurjera do cara.

Car chciał tego samego, co król polski: chciał korzystać z wojny weneckiej i podbić Krym. Kiedy Striesznew wyjeżdżał do Polski, wojna z Tatarami była już postanowiona [57]). Kniaź Semen Romanowicz Pożarski otrzymał rozkaz zebrać w Astrachanie na ochotnika nogajskich murzów i Czerkiesów i przyprowadzić ich nad Don. Wojewoda Kondyriew dostał rozkaz zebrać w Woroneżu 3000 wojska carskiego z ukrainnych grodów, połączyć się z Pożarskim i ruszyć na Azów na pomoc Dońcom, którzy tymczasem wojnę z Tatarami rozpocząć mieli. W odwodzie stało 80.000 wojska pod dowództwem Odojewskiego i Szeremetiewa.

Striesznew trzymał to wszystko w tajemnicy. Żądał, aby król pozwolił kozakom zaporoskim połączyć się z Dońcami i wtargnąć do Krymu, jako to już nieraz robili; gdy zaś orda najechała Moskwę lub Polskę, oba państwa miały sobie wzajemnie pomagać tak jak zeszłego roku.

Gdyby to przeprowadził, car miałby za darmo pomoc w kozakach, a w wojsku polskiem obronę w razie potrzeby; podczas gdy Moskwa nie zobowiązywała się do niczego, bo wiadomem było, że han nie do Polski ale do Moskwy wkroczyć zamyślał.

Teraz odpowiedź, jaką usłyszał, burzyła wszystkie plany i groziła niebezpieczeństwem carowi. Zanim poseł królewski przyjedzie do Moskwy i zawrze traktaty, które król przedłoży sejmowi do potwierdzenia, Moskwa zostanie sama, bez pomocy, na którą liczyła. A jeżeli Rzplta zawrze pokój

z hanem, którego goniec 3 kwietnia przybył do króla, oznajmując posłów tatarskich z pokojem?...

W takich warunkach nie było czasu do stracenia. Striesznew rozpoczął sekretnie traktować z królem, wyjawił zamysły i przedsięwzięcia carskie, oświadczając, że „car powierzając się królowi jako bratu swojemu z zamysłów swoich, żąda, aby wspólną ręką chrześcijańską ten wspólny nieprzyjaciel był uhamowany lub uprzątniony [58]).

Ta gotowość Moskwy zdolna była przyspieszyć stanowczą decyzję króla. Teraz był czas połączyć się z carem i wspólnemi siłami uderzyć na Tatarów. Ale główny doradca wojny krymskiej już nie żył — król postanowił zostawić wojnę z Tatarami Moskwie, a sam, mając wolne ręce, zwrócić się przeciw Turcji.

Żądania Moskwy przedłożone zostały radzie senatu i za radą ministrów, Ossolińskiego i Radziwiłła, przeprowadzono uchwałę, aby hetman dał pomoc Moskwie w razie najazdu ordy [59]). Było to przedłużenie ligi, zawartej przez Stępkowskiego, na rok następny.

Ossoliński ogłosił posłom moskiewskim z ramienia króla następującą odpowiedź:

„Król — mówił — dał rozkaz hetmanowi polnemu znosić się z wojewodami carskimi w celu odparcia najazdu ordy, jako i przeszłej zimy hetman gotów był nieść pomoc wojskom carskim, tylko mrozy stanęły na przeszkodzie. Król życzy sobie, aby w tym roku wojska obu monarchów stały w pogotowiu bronić obu państw od najazdu, dalsze zaś większe dzieło chce odłożyć na później, gdyż kozacy zaporoscy tak prędko wyjść na morze nie mogą, bo wszystkie ich czółna spalone, a teraz nowych czajek robić nie można. Król sądzi, że ordę najlepiej wojować wtedy, kiedy ją sułtan na swoją służbę roześle. Zaporoskim kozakom pozwolić na Krym razem z Dońcami król bez sejmu nie może, bo między Polską a Turcją wieczny mir [60]).

Na taką odpowiedź wpłynęły poniekąd i nowiny z Krymu i przybycie posła tatarskiego, który przypuszczony do króla „wszystkie rzeczy do pokoju nakłonione przywiózł“ [61]). Han poróżnił się z sułtanem [62]) i można się było spodziewać, że nie wtargnie do Polski, choćby król zerwał z Turcją. Tym sposobem przynajmniej na rok jeden miała Polska wolne ręce ze strony ordy, która sama pokoju żądała i Moskwę odpierać musiała. W najgorszym razie, t. j. gdyby han w czasie wojny z Turcją najechał Rzpltą, miał król zapewnioną pomoc moskiewską.

Wszystko więc układało się dogodnie do projektów i planów Ossolińskiego. Wziąć pod zwierzchnictwo Polski hospodarów Multan i Wołoszczyzny, oczyścić z Tatarów Budziaki i Dzikie Pola, zająć forteczki tureckie nad Czarnem morzem między ujściami Dniepru a Dniestru, osadzić Dniepr i wybrzeża morskie kozakami — to było wszystko, o czem kanclerz przemyśliwał.

Do wykonania tych zamiarów nie potrzeba było werbować wielkiego wojska ani wielkich zbierać pieniędzy. Kraje te ogołocone były z załóg

tureckich, które sułtan do wojny przeciw Wenecji pościągał. Wystarczały siły obu hospodarów, zwykłe wojsko kwarciane, kozacy i subsydja weneckie między możnowładców rozdzielone. W razie zaś, gdyby Turcy po dwóch latach t. j. po expiracji układów z Wenecją, chcieli odzyskać stracone prowincje, wówczas hospodarowie i kozacy mogli się sami bronić, bez wielkich nakładów ze strony Rzpltej.

Ale król szedł dalej w zamysłach swoich.

Król od czasów traktatów z kozakami zajęty był cały myślą o wojnie z Turcją, wojnie wielkiej, która miała się skończyć wypędzeniem Turków z Europy i odbudowaniem cesarstwa wschodniego.

Wypadki zaszłe w ostatnich miesiącach sprzyjały jego zamiarom, wszystko składało się na to, aby go popchnąć do tej wojny. Zbrojenia Wenecji, subsydja, które mu ofiarowano, gotowość kozacka, poselstwa moskiewskie, tatarskie i obu hospodarów... pobudzały go do czynu. Turcja była rozerwana niepokojem wewnętrznym i zagrożona wojną domową. W prowincjach jej azjatyckich i europejskich gotowało się powstanie, które Wenecjanie podsycali. Można się było spodziewać, że za zbliżeniem polskiego wojska wszyscy chrześcijanie w Turcji, wszystkie uciśnione ludy, zamienią skargę w okrzyk radości i rzucą się w ramiona oswobodziciela. Spodziewał się też, że papież, cesarz, książęta włoscy i niemieccy, Francja, Hiszpania, a nawet Szwecja poprą jego zamiary. Chciał Persję i Maroko nakłonić do wojny z sułtanem; liczył, że Moskwa po zdobyciu Krymu da mu posiłki... słowem zamyślał poruszyć cały świat i na czele chrześcijańskich monarchów zniszczyć potęgę półksiężyca.

Wyobraźnia jego, pracując dzień i noc nad jedną myślą, podsycana była ciągle nowemi wrażeniami.

Był zabobonny, kazał sobie w gwiazdach szukać przyszłości i wierzył w pochlebstwa matematyków, którzy mu z gwiazd jakieś *entia rationis* i podbój państwa tureckiego przepowiadali [63]). I małżeństwo swoje uważał za szczęśliwą wróżbę, gdyż Marja Gonzaga była ostatnią dziedziczką Paleologów [63a]), a wróżbici przepowiadali jej, zanim za mąż wyszła, koronę grecką [64]). „W rodzie jej — jak mówi urzędowy akt jej oprawy [65]) — widziano złączone imię, nadzieję i świetność cesarstwa wschodniego". Dzień po dniu przynosił mu jakąś szczęśliwą wiadomość, wszystko jakby cudem jakimś, jakby czarodziejską siłą poruszone, składało się na urzeczywistnienie jego planów; jakieś „fatum", jak się sam wyrażał, ciągnęło go do tej wojny owładnęło jego wyobraźnią, rwało do czynu, pomimo całego ogromu przeszkód, pracy i niebezpieczeństw, jakie przewidywał.

Wiedział on lepiej, niż ktokolwiek, jaką potęgą Turcja w razie niebezpieczeństwa rozporządzać może; wiedział, że rachować na powstanie ujarzmionych narodów rzecz śliska, że pomoc Europy wątpliwa... ale wszystkie skrupuły rozbijały się o nadzieję, a ta pod wpływem gorącej żądzy sławy rosła i przerastała wszystkie rachuby.

Otoczenie króla najwięcej może przyczyniało się do utrzymania go w ułudzie i utwierdzenia go w powziętych zamysłach. Byli to prócz Ossolińskiego przeważnie cudzoziemcy, ludzie karkołomnej wyobraźni i ambicji, awanturniczego usposobienia, do którego temperament króla najłatwiej przystawał [66]).

W pierwszym rzędzie stali dwaj bracia Magni, hrabiowie Strasnitz. Ojciec ich był szlachcicem medjolańskim, wszedł w służbę cesarską i dostał dobra w Czechach [67]). Sześciu braci tej licznej, ale niezamożnej rodziny zostawało w służbie cesarskiej, dwóch przeniosło się stale do Polski. Obaj bracia podobni byli w tem do króla, że mimo podeszłego wieku, niepokojeni ambicją, nosili się z wielkiemi planami.

Starszy, Walerjan Magni, teolog, astrolog i filozof [68]), misjonarz apostolski w Polsce, milczący i pokorny kapucyn, chciał zostać — papieżem; chciał zdobyć tyarę i koronę niebieską wielkiemi w Kościele czynami. On to był jednym z głównych agentów zaprowadzenia powszechnej monarchji chrześcijańskiej, powszechnego pokoju i ligi przeciw Turkom. On to podszeptywał Władysławowi, kiedy był jeszcze królewiczem, krucjatę. Królewicz bardzo go cenił i wstąpiwszy na tron, polecił Ossolińskiemu w Rzymie, aby O. Walerjana do purpury kardynalskiej przedstawił. Kapucyn poddawał się urojeniom, że byle kardynałem został, zostanie obrany papieżem i okazywał chwilę swego urodzenia na dowód, że mu ta wielkie reczy zwiastuje [69]) Urban VIII obiecał mu kapelusz kardynalski, ale zaszły nieprzewidziane trudności, które tę promocję odroczyły [70]).

Tymczasem kapucyn przeprowadził małżeństwo króla z Cecylią Renatą i zaczął grać w Polsce taką rolę, jak O. Józef we Francji. Nosił się z myślą pogodzenia różnowierców w Polsce, a potem w całej Europie; był głównym propagatorem zjazdu toruńskiego i jeździł z tem do papieża. Teraz nakłaniając króla do wojny z Turcją, żywił się nadzieją, że rozpocząwszy z Polski wojnę z nieprzyjacielem krzyża św., poddawszy Turków i Tatarów w ręce chrześciańskich monarchów, oswobodziwszy grób Zbawiciela, sprowadziwszy za pomocą krucjaty pokój w chrześciaństwie, przywiedzie Greków na łono Kościoła, a sam zasiędzie na Stolicy Apostolskiej, aby kierować spokojem świata. Silną wiarą, wielką nauką, bystrym umysłem i surowemi obyczajami wzbudzał zaufanie i wiarę w przyszłość swoją u wszystkich, co się doń zbliżyli — ale przedewszystkiem w swoim młodszym bracie [70a]).

Franciszek hrabia von Strasnitz, baron de Magni, miał bardziej świeckie pragnienia. Chciał zostać — królem [71]). Przepowiedziano mu koronę w razie, gdy księciem zostanie. Opowiadał o tem żartami, ale czynami dowodził, że w tę przepowiednię wierzy i na serjo o niej myśli. Nadzieje swoje pokładał w starszym bracie, gdy ten papieżem zostanie, i w królu polskim, jeśli państwo ottomańskie podbije. Wówczas jakie księstwo udzielne we Włoszech, hospodarstwo nad Dunajem lub małe królestwo w ottomańskiem państwie zdawało się uśmiechać jego nadziei. Tymczasem spełniał misje

dyplomatyczne i załatwiał sprawy, które mu za pośrednictwem Kapucyna poruczano, przyczem starał się sprawę każdą tak ułożyć, żeby nie występował jako wysłaniec cesarza lub króla polskiego, ale jako poseł swego rodzonego brata. W takim charakterze przybył do Polski w 1627 [72]) przywożąc akt, w którym cesarz Ferdynand II zgadzał się na warunki postawione przez króla w sprawie małżeństwa z arcyksiężniczką Cecylią Renatą. Po śmierci tej królowej widzimy go stale na dworze królewskim w wielkich łaskach u króla. Żona jego została majordomą królowej Marji Ludwiki [73]), on sam administratorem księstwa opolskiego i raciborskiego, a król tak z nim przestawać lubił, że mu oddał pokoje brata swego Kazimierza w zamku warszawskim na mieszkanie [74]). Hrabia był gadatliwy [75]), zdawał się wszystko umieć, wszystkie języki posiadać, przytem był grzeczny i usłużny dla cudzoziemców [76]). Znajomość ludzi i stosunków na dworach europejskich, a nadewszystko zapał, jaki okazywał dla osoby i planów królewskich, czynił go miłym królowi. Natomiast szlachta patrzała nań z lekceważeniem i niechęcią, bo był zbyt gadatliwy, czego Polacy nie lubią, i krytykował urządzenia w Polsce, czego republikanie nie znoszą. Tym sposobem narobił sobie wielu nieprzyjaciół; tem więcej, że wiedziano, jak go król ceni i słyszano, jak się ten cudzoziemiec wpływem swoim przechwalał i tajemnice Rzpltej po obcych dworach roznosił.

Sekretarz królewski Fantoni *„Italus nascendo, sorte plebeius, ingenio poeta. conditione musicus“*, był także jednym z tych wielkich — a co najwięcej oburzało, był nieszlachcicem i z muzykanta został kanonikiem i sekretarzem króla, i to tak bliskim boku pańskiego, że go prawie nie odstępował. Król, znając jego ścisłość w dochowaniu tajemnicy, powierzył mu pióro w sprawie, którą się ciągle zajmował i dla tego ciągle Fantoniego potrzebował. Włoch był milczący jak głaz i dobrze mu z tem było, bo ludzie, sądząc, że jego słowo wiele może u króla. obsypywali go podarunkami.

Jan Baptista Tiepolo był przystawem króla, gdy jako królewicz przebywał w Wenecji. Władysław polubił go i zapraszał do Polski, ale Wenecjanin obiecał stawić się dopiero wtedy, gdy królewicz królem zostanie. Przyjechał zatem dopiero w 1633 do Grodna, w czasie wyprawy moskiewskiej, i został wdzięcznie od króla przyjęty [77]). Od tego czasu uważano go w Wenecji za przyjaciela króla polskiego i dla tego, kiedy Signoria do wszystkich monarchów o pomoc wysłała, przeznaczono go do Polski. Relacja jego poselstwa, zestawiona z rzeczywistym przebiegiem wypadków, pokazuje go śmiesznym i niedołężnym samochwałem. Wygląda, jak liwerant semickiego pochodzenia, troskliwy o swoje pieniądze, a gotów każdego przekupić. Zdaje się, jakoby sobie najmniejszej pracy nie zadał, aby poznać stosunki Rzpltej: kręci się, gdy trzeba siedzieć cicho; namawia, do czego namawiać nie potrzebował; doradza, co już dawno zrobiono... Sądzi, że

za 500.000 talarów król gotów walczyć w interesie Wenecji; pisze, że gdyby mógł po kilka tysięcy talarów rozdać możnowładcom Rzpltej takim, jak Lubomirski, Koniecpolski, Opaliński, Radziwiłł, Ossoliński, nie byliby przeciwni wojnie tureckiej; podnosi sumę 400.000 talarów o 100.000, aby, jak powiada, zapalić i obudzić umysł króla, przytłumiony nieszczęśliwemi wypadkami... Relacja przepełniona jest podobnemi niedorzecznościami.

Przeczytawszy ją po raz pierwszy, wyniosłem jak najgorsze wyobrażenie o stosunkach Rzpltej w owym czasie; później, gdym ją porównał z rzeczywistym przebiegiem wypadków, wydał mi się sam Tiepolo obranym z rozsądku — tymczasem rozpatrując się więcej w tej sprawie, przyszedłem do przekonania, że z relacji tej, ani stosunków Rzpltej, ani rozumu posła oceniać nie można. Relacja jego bowiem nie jest sprawozdaniem, ale usprawiedliwieniem się, składaniem winy na Polaków i na Signorię, wobec zarzutów, że zamiast przeprowadzić dokładnie, co mu polecono, wdał się w wielką politykę, podrażnił szlachtę i powrócił nic nie sprawiwszy, do swojej ojczyzny.

Względy, jakich doznawał ze strony króla w czasie swego pobytu w Polsce, przyjaźń, z jaką go król żegnał [78]), zarzuty jakie mu w Polsce czyniono, a wreszcie nie słowa, ale czyny jego wraz z zarzutami signorii, umieszczonemi w jego relacji — okazują, że był duszą i ciałem oddany zamysłom i interesom królewskim, że nie żałował dla nich własnego majątku i gotów był poświęcić zdrowie i życie dla sprawy, w której widział zbawienie ojczyzny i chrześciaństwa, a przytem sławę i interes swego domu. Przodek bowiem jego, Jakób Tiepolo, był pierwszym księciem weneckim w Kandji (1212) i wprowadził Wenecjan w posiadanie tej wyspy, w której dom Tiepolów znaczne dobra posiadał.

W rzędzie tych ludzi, którzy królowi wojnę z Turcją doradzali, stał na pierwszem miejscu Ossoliński. Wprawdzie plan jego, jak wiemy, nie przekraczał Dunaju; ale chcąc prowadzić wojnę z Turcją, trzeba było wprzód zająć prowincje naddunajskie. Dla tego król słuchał niewątpliwie z wielką uwagą planów i rad ministra, który mu pomagał do postawienia pierwszych kroków w państwie tureckiem. Ossoliński znów nie miał żadnego powodu odstąpienia od swych planów dlatego, że król dalej iść zamyśla, bo jeśli łatwem było zajęcie Multan i Wołoszczyzny, to dalsza wyprawa zależną była od tylu okoliczności i potrzebowała tylu przygotowań, że ją można było uważać jako wytwór wyobraźni, który się rozejdzie w zetknięciu z rzeczywistością i z opozycją całego narodu.

Kanclerz stał wówczas na szczycie swego znaczenia i wpływu; wielcy i mali starali się o jego względy. Podwórza jego palacu, przedsionki i sale przepełnione były szlachtą; gdy szedł do zamku lub wracał od króla do domu, towarzyszył mu orszak senatorów. Rodzina jego, przyjaciele, słudzy, wszystko świeciło promieniami łaski królewskiej.

Pokazało się to jeszcze na weselu, które 26 lutego, w czasie sejmu, sprawiał córce swej Teresie, wydając ją za Zygmunta Denhofa, starostę sokalskiego, wojewodzica sieradzkiego, a siostrzeńca hetmana w. kor.

Drugiego dnia wesela oddano pannie młodej 70 kosztownych prezentów z różnych stron Polski; 3-go dnia drugich 80 prezentów oddano, między nimi podarunki od Rakoczego, od księcia Kurlandzkiego i od miast niemal wszystkich w Polsce. Na 150.000 te dary szacowano [79]). Król wyszczególniał kanclerza, oddając mu honory powinne książętom krwi, a Albrecht Radziwiłł, tak czujny dworak, oddając pannę młodą z rąk rodzicielskich, wynosił zasługi i ród Ossolińskiego. Przebiegłszy pokrótce historję całego rodu Toporczyków, począł rozbierać życie i czyny kanclerza i opowiadał jak Ossoliński w młodych latach podobny pszczółce, to brał i upatrywał, co miało być przysługą u królów, podporą i ratunkiem ojczyzny i pociechą domu swego; jak będąc posłem sejmowym i marszałkiem Izby, największe trudności uspokoił; jak legacją angielską szczęśliwie odbył; jak sławę i wspaniałość króla krasomowstwem i przepychem swoim w Rzymie ogłaszał, i na pozwolenie w twardych materjach Rzpltę zachodzących Stolicę Apostolską namówił; jak w Regensburgu do elekcji cesarza Ferdynanda III pomógł i zręcznością swą elektorów do odmiany „Bulli złotej“ przywiódł małżeństwo z córką cesarską do skutku doprowadził; jak budował zamki, kościoły, seminarja, klasztory i z obcych krajów ściągał niebywałe zakonniki — zasługi zaś, prace i trudy, które jako kanclerz ponosi, zostawiał pochwałom późniejszych wieków“ [80]).

Ci tedy ludzie: Walerjan i Franciszek Magni, Fantoni, Tiepolo i Ossoliński usuwali wszystkie skrupuły i wątpliwości króla, utwierdzali go w powziętym zamyśle i otoczyli atmosferą wspólnej wyobraźni, z poza której na cały świat spoglądał. I zdało mu się, że tego, czego sam pragnie, pragną wszyscy. Stawał się niedostępnym, bo z tymi tylko najmilej czas przepędzał, z którymi mógł swobodnie o swoich planach pomówić: „Oni tylko mają wolny przystęp do Pana; odźwierni pilnują podwojów i nie ustąpią, nie uchylą portjery nikomu, póki im kto z tych wielkich nie każe“ [81]).

W takich warunkach powstał i urósł zamysł króla Władysława i zrósł się tak silnie z jego duszą, że żadne trudności, żadne przeszkody później wyrugować go z głowy królewskiej nie mogły. Trwał przy swoim zamiarze aż do śmierci, mimo opozycji całego narodu, mimo że go wszyscy odstąpili. Znękany ciągłem cierpieniem, w największych bolach, kiedy śmierć nieraz podedrzwiami stała, jak stary orzeł przez chmury na słońce spozierał i żądzą sławy śmierć odpychał od siebie. Można powiedzieć, że myśl o tej wojnie przy życiu go utrzymywała, bo kiedy ostatnie nadzieje zawiodły, i on ducha wyzionął [81a]).

ROZDZIAŁ XIII.

Rada Senatorów.

Wojna postanowiona. — Plan kampanii na rok 1646. — Tajemny sposób wciągnienia Rzpltej do wojny z Turcją pod pozorem wojny z Tatarami. — Nagła zmiana w planach królewskich: król jawnie ogłasza wojnę turecką. — Ossoliński odstępuje króla z tego powodu. — Popłoch senatorów. — Narady, aby króla odciągnąć od wojny. — List Lubomirskiego. — Król powraca do dawnego planu, wypiera się wojny z Turcją i głosi wojnę z Tatarami. — Ossoliński popiera znów zamysły królewskie. — Rada senatu w Krakowie żąda zwołania sejmu — Król się zgadza — ale wyjeżdża do Lwowa, aby rozpocząć wojnę z Tatarami. — Oburzenie powszechne z tego powodu.

W kwietniu 1646 r., nim posłowie moskiewscy z Warszawy wyjechali, wojna turecka została postanowiona. W tym miesiącu ukończono układy z kozakami, z Moskwą, z posłami hospodarów i z rzecząpospolitą wenecką.

„Użyłem wpływu — pisze Tiepolo — królowej, kanclerza, Fantoniego, słowem, z taką żarliwością byłem natrętny, że król postanowił nieodzownie wydać wojnę Turkom... Wojewoda wołoski, z którym jest ścisłe porozumienie, uda się ku Dunajowi w 30.000 ludzi, którzy służyć będą za przednią straż wojsku królewskiemu. Toż samo zrobi Mołdawianin w 20.000 ludzi, do którego wysłano księcia Radziwiłła, dla zniewolenia go do prędkiego wypełnienia traktatu zawartego z królem. Księcia siedmiogrodzkiego uwiadomił król przez umyślnego gońca o swoich postanowieniach. Umyślił w kilku tygodniach zebrać przeszło 20.000 milicji kozackiej, okrom 6.000 regularnego wojska zwyczajnej gwardji swojej. Zlecił hetmanowi polnemu, aby koniecznie z moskiewskim przygotował się wyzwać Tatarów, a kiedy w czerwcu i lipcu otwarty będzie Dniepr, kazał wyjść Kozakom czarnomorskim. Przywołał nuncjusza i oddał mu własnoręczne pismo do papieża, w którem prosił o prędką pomoc, tak bardzo potrzebną. W tejże myśli pi-

sał do JO. Panów, tłumacząc się ze swoich czynności, i żądał, aby poseł wenecki w Rzymie, przemówiwszy do przekonania papieża, ministrów hiszpańskich i gdzie uzna potrzebę, poparł jego pracowite usiłowania. Ja powiedziałem, że z przeznaczonych 500.000 talarów na dwa lata [1]), powinniśmy na rok pierwszy dać połowę tej sumy, na rachunek której natychmiast odliczyłem 20.000, co poświadcza kwit odesłany 24 kwietnia 1646".

W tymże czasie przypuścił król do audjencji dwóch greckich zakonników, którzy już 4 miesiące czekali z listami od biskupów wschodnich, błagających pomocy wojska polskiego, zaprzysięgając, że od nich i całej Grecji silnie wspartym zostanie. Zapewnienia, jakie sułtan Zachia Ottomano, zwany Aleksandrem hrabią Montinegri, z końcem przeszłego roku królowi i papieżowi czynił [2]), zdawały się potwierdzać relacje tych zakonników, twierdzących, że wszystkie słowiańskie ludy powstaną.

Rzeczpospolita wenecka miała wysłać wojska do Friulu i Dalmacji i wesprzeć powstanie w Bośnii, które rzeczywiście w sierpniu w kilku miejscach wybuchło [3]). Do kasztelana bracławskiego, posła polskiego w Moskwie, wysłano rozkazy, aby wyrozumiawszy dobrze intencje cara, ułożył punkta przedugodne odporno-zaczepnego przymierza [4]).

Siły swoje postanowił król podnieść w pierwszym roku wojny na 50.000 ludzi, t. j. 20.000 piechoty regestrowych kozaków i 30.000 [5]) regularnego wojska różnej broni, które kazał werbować w kraju i w Niemczech. Kawalerją niemiecką miał dowodzić generał-lejtnant hr. Baudissen, piechotą generał-major von Widel [6]), artylerją Krzysztof Arciszewski.

Oprócz tego liczył król na pomoc panów polskich i spodziewał się, że mu w miarę potrzeby oddadzą na usługi swoje dworskie chorągwie, złożone z samej prawie jazdy.

Jeżeli lista, która się po kraju rozeszła, była prawdziwą, to król spodziewał się — w razie, gdyby sułtan przeniósł wojnę do Polski — postawić ochotnika około 52.000 jazdy [7]), 100.000 piechoty kozaków zaporoskich i 6.000 regestrowanych, 30.000 regularnego wojska [8]) i 50.000 ludzi hospodarów wołoskiego i multańskiego, razem około 250.000 ludzi, do których, po ukończeniu wojny krymskiej, miało się przyłączyć 100.000 Moskali.

Wojna miała się rozpocząć niezwłocznie. W końcu lipca zamierzał król ruszyć do Lwowa, 4 sierpnia miał się połączyć z hetmanem i ruszyć ku Kamieńcowi. Stamtąd miał hetman z częścią wojska i z pańskiemi poczty, których miało być 30.000, ruszyć ku Dnieprowi i tam w połączeniu z Moskalami stanąć przeciw Tatarom. Król zaś w czterdzieści kilka tysięcy ludzi miał iść między Dnieprem, Bohem a Dniestrem na Oczaków, Białogród i inne pobliskie miasta nadmorskie, wytępić Tatarów budziackich i zdobyć fortece tureckie. Aby zaś Turcy lądem nie przeszkadzali, obiecali hospodarowie wołoski i multański przejścia przez Dunaj bronić, byle im posłano na pomoc cokolwiek wojska polskiego [9]).

Taki był plan kampanii na rok bieżący 1646.

Chodziło jeszcze o to, aby wynaleźć powody do zerwania pokoju z Turcją i wyszukać prawną podstawę wobec Rzpltej do prowadzenia tej wojny, ponieważ poprzysiężone prawa nie pozwalały królowi bez zezwolenia stanów zbierać wojska, zawierać przymierzy ani prowadzić wojny zaczepnej.

Otóż Ossoliński wyszukał na to sposoby. Działanie królewskie miało być zwrócone przeciw Tatarom — ale przeciw Tatarom budziackim.

Nazwa „Budziak" po turecku, a „kąt" po polsku, obejmowała krainę między morzem Czarnem, Dniestrem a Dunajem, od Akermanu do Kilii (dziś powiaty południowej Bessarabii z miastami Bender, Ismaiłów, Akerman, dawniej Białogrodem zwany, Kilią i Reni). Tam w XVI wieku osiedlili się Nogajcy, a wzmocnieni zbiegami krymskimi rozszerzyli się poza Dniestr i rabowali zuchwale Wołyń, Ukrainę i Podole.

Pierwszym i najprzedniejszym warunkiem pokoju, zawartego między Rzpltą i Turcją w r. 1634 było: „aby Tatarzy z Budziaku byli ruszeni, a koczowiska ich spalone". Była to *conditio sine qua non* ze strony Rzpltej. Tymczasem warunku tego Turcja nie dopełniła, mimo, że król nieustannie o rozpędzenie tych osad nalegał — i owszem, jakby na przekor królowi, pozwalała się wzmacniać hordom budziackim, tak, że liczba Tatarów tam koczujących wzrosła w r. 1645 do 29.000 ludzi. Ci Tatarzy byli najwaleczniejsi, najdziksi, najlepiej uzbrojeni i tylko rabunkiem w Polsce się utrzymywali. Całe obszary między Budziakiem a Ukrainą były zwyczajnie osadzone ośmioma lub dziesięcioma tysiącami tych Tatarów, rozdzielonych w odstępach dziesięciomilowych na oddziały po 1.000 i więcej ludzi, którzy nie dozwalali się nikomu osiedlać ani przejechać. Małemi oddziałami wpadali oni nieustanie w letnich miesiącach do Polski, nie wchodząc głębiej jak sześć lub siedem mil i powracali po kilkudniowym rabunku, obciążeni łupami. Turcja zdawała się patrzeć na to z zadowoleniem, że południowe kraje Rzpltej były ciągle niepokojone i w stanie ciągłej obrony [10]).

Ci tedy Tatarzy mieli być głównym powodem do zerwania pokoju z Turcją [11]) i pierwsi mieli doznać ramienia króla, który w razie zarzutów ze strony Rzpltej mógł się zasłonić konstytucją, obowiązującą go „do odwracania niebezpieczeństw grożących Rzpltej, jakiemi są najazdy tatarskie". Na tym fundamencie mógł pod pozorem wojny odpornej rozpocząć wojnę zaczepną. Oczyściwszy Budziaki i stanąwszy z armią swą nad Dunajem, dawał hasło do ogólnego powstania w Turcji, a biorąc hospodarów w opiekę, do czego miał wszelkie prawo, rozpoczynał wojnę z Turcją. Po takim czynie Rzplta musiała zezwolić na wojnę turecką, jeżeli nie chciała czekać na straszną zemstę sułtana.

Ułożywszy cały plan wojny w jaknajwiększej tajemnicy, że nawet najbliżsi dworu ministrowie niczego się nie domyślali, kazał król sprowadzić do Warszawy potrzebnych rzemieślników, inżynierów i werbowników, sam zaś wysłuchawszy 29 kwietnia komedyj w zamku, odpłynął w nocy na statku wraz z żoną do Strzembowa na polowanie. Tam, pod wpływem posła we-

neckiego, zmienił plan i postanowił wystąpić otwarcie z swoim zamysłem. Powróciwszy 9 maja z polowania, ogłosił publicznie wojnę turecką [12]) i z gwałtownym pośpiechem rozpoczął przygotowania, jak gdyby czynem dokonanym, energją swoich poruszeń i odgłosem przygotowań chciał porwać naród za sobą i stłumić opozycję w kraju [13]).

Warszawa zaczęła się nagle zapełniać żołnierzem. Dowódzca trabantów królewskich, pułkownik Jan Denhof, dostawszy rozkaz zaciągania do gwardji, założył biuro werbunkowe w stolicy. Kapitanowie Plaitner i Korff, awansowani teraz na oberstlejtnantów, werbowali szlachtę w województwie mazowieckiem. Chorągiew królewska oddaną została Antoniemu Pacowi z rozkazem zebrania licznych pułków jazdy. Zewsząd wołano na wojnę; arsenał zapełnił się robotnikami, zamek świeżymi zaciągami.

Pałac królewski w Ujazdowie stał jakby w pośrodku obozu, otoczony namiotami, wozami, przekupniami i gwarem tłoczących się żołnierzy. Osiodłane konie, ordynanse wybiegające co chwila, napływ oficerów różnej broni, oddziały piechoty, musztrujące się na placu, brzęk broni i gęste warty po sieniach, wszystko to wskazywało na główną kwaterę wodza, a nie na rezydencję królewską. Sam król niezmordowanie czynny, pułkowników i kapitanów nominował, werbowników za granicę wysyłał, piechotę sam zaciągał, konie kazał ujeżdżać, arsenał co dzień z rana i wieczór lustrował. Przy nim wygotowano 36 sztuk armat, wielką ilość prochu, kul, bomb i granatów, co wszystko miało 18 maja iść do Lwowa...

Z początkiem sierpnia — jak publicznie głoszono — kampania miała się rozpocząć. Hetman polny WXL Janusz Radziwiłł otrzymał rozkaz udać się do obu hospodarów Multan i Wołoszczyzny i kierować przygotowaniami w Jassach. Tam miał król stanąć główną kwaterą, tam żywność, furaż i materjały do budowania mostów mieli gromadzić hospodarowie...

Wszystkie przygotowania robił otwarcie, nie tając się z swoim zamiarem, w oczach całego świata. Zdawało się ludziom, że niczego nie brakło, tylko ruszyć w pole [14]).

Tymczasem krok ten fałszywy zwichnął całe przedsięwięcie, oziębił gorliwość jego stronników i naraził go na dotkliwe straty.

Pierwszą stratą, jakiej doznał, było odstępstwo Ossolińskiego. Kiedy zażądał od niego pieczęci na listy przypowiednie dla rotmistrzów, którzy mieli w kraju rozpocząć werbunek, kanclerz odmówił — a co ważniejsza, stał się teraz przeciwnikiem wojny, którą przed dwoma tygodniami tak gorliwie doradzał.

Że kanclerz odmówił pieczęci, nie było w tem nic dziwnego. Przysięga wzbraniała mu pieczętować listy przypowiednie wbrew prawu publicznemu, które królowi nie dozwalało czynić nowych zaciągów bez powolenia Rzpltej. Ale dla czego stał się przeciwnikiem wojny tureckiej?

Tiepolo zarzuca mu chciwość i daje do poznania, że jakie 6.000 dukatów byłyby go lepiej usposobiły do wojny. Jest to zarzut niedorzeczny.

Gdyby Ossolińskim chciwość powodowała, byłby właśnie całemi siłami popierał wojnę. Lada starostwo byłoby mu wynagrodziło dukaty weneckie. Odstępując króla, rezygnował ze swego wpływu i z wszystkich wakansów, tak dla siebie jak dla swej rodziny...

Powodem odstępstwa Ossolińskiego było publikowanie wojny z Turcją. Było to zuchwałe i jawne pogwałcenie prawa publicznego i przysięgi, którą król złożył, że bez wiedzy i pozwolenia Rzpltej ani wojny z sąsiadami prowadzić, ani wojska zaciągać nie będzie [15]). Można się było spodziewać, że publikowanie wojny z Turcją poruszy całą Rzpltą, wywoła wojnę domową i następstwa zgubniejsze dla Polski, niż dla wrogów.

Drugi ważny powód był ten, że król, chcąc jak najprędzej rozpocząć wojnę, przyjmował z zamkniętemi oczami wszystkie warunki Signorii, nie stawiając żadnych ze swojej strony, jakkolwiek całą wojnę przenosił z Kandji do Polski. Turcja, widząc grożącą wojnę z Północy, była zmuszona zawrzeć pokój z Wenecją i wszystkie siły skierować na Polskę. Signoria, widać, rachowała na to, bo w tym samym czasie, kiedy Tiepolo tak gorliwie wojnę turecko-polską popierał, ona starała się w Stambule za pośrednictwem Francji o pokój. Była gotowa wielkiemi sumami zgodę z Turcją okupić, a prowadziła wojnę tak, jak gdyby nie chciała obrazić sułtana [16]). W jej to interesie leżało, aby król wystąpił otwarcie z wojną turecką, aby odsłonił swoje zamysły, i aby się Turcja dowiedziała, co się w Warszawie dzieje. Tiepolo obiecywał trzy miliony skudów w subsydjach, gdyby Turcja wojnę do Polski przeniosła [17]), ale nie czynił żadnej nadziei, żeby Wenecja zechciała zawrzeć zaczepno-odporne przymierze z Polską i żeby się zobowiązała bez przyzwolenia króla pokoju z Turcją nie zawierać [18]).

Trzecim wreszcie powodem był brak funduszów do prowadzenia wojny. Wyprawa na Budziaki nie wymagała dużo zachodów i pieniędzy, ale wojna z Turcją wymagała nadzwyczajnych wysiłków. Król twierdził, że posiada dostateczne środki, tymczasem w pierwszych dniach przygotowań musiał pożyczyć od królowej 80.000 zł., które rozdał między pułkowników i kapitanów, za co jej obiecał, że wszystkie urzędy i godności tylko przez jej ręce rozdawać będzie [19]). Sumy, które Tiepolo od papieża i od księcia toskańskiego obiecywał [20]), okazały się wątpliwe; 250.000 talarów, które tenże poseł wenecki od królowej za rewersem po 7% pożyczył, były niewystarczające na wojnę, którą król prywatnie, bez pomocy Rzpltej prowadzić postanowił. Na same roboty w arsenale warszawskim wydawał dziennie 1.000 dukatów [21]), a ponieważ przygotowania miały trwać do końca lipca, całe trzy miesiące, przeto jeden arsenał warszawski wymagał sumy 180.000 talarów. Chcąc zwerbować 30.000 wojska, trzeba było przynajmniej dać „na rękę“ prostym żołnierzom, co wyniosło jakie milion florenów [22]), nie licząc zakupna koni, mundurów, wozów ... i płacy dla oficerów. Ileż to trzeba było pieniędzy, aby w lipcu ruszyć z wojskiem gotowem w pole?

W takich warunkach i najgorętszy zwolennik planów królewskich mógł

ostygnąć. Nic też dziwnego, jeśli Ossoliński, przewidując powszechne oburzenie, a widząc, że król odstąpił od pierwotnego planu i w zaślepieniu gotów był narazić siebie, przyjaciół swoich i całą Rzpltę na największe niebezpieczeństwo, stał się nietylko przeciwnikiem wojny, którą sam dawniej popierał, ale pociągnął za sobą całe swoje stronnictwo [23]). — Co więcej, zdaje się (bo nie mamy na to dowodów), że jako kanclerz i senator obowiązany przestrzegać Rzpltą o grożących jej niebezpieczeństwach, uwiadomił niektórych senatorów i zamiarach królewskich i sprowadził ich do Warszawy.

„Zdradził mię kanclerz — skarżył się później król przed posłem weneckim — jak Judasz Chrystusa, nie przez złość ani nienawiść"... [24]). Dwóch rotmistrzów polskich, którzy w imieniu króla werbowali żołnierzy, porwało się z dobytemi szablami na kanclerza, nazywając go nieprzyjacielem ojczyzny, za co infamią obłożeni zostali [25]).

Tymczasem król, odebrawszy odmowną odpowiedź Ossolińskiego, spodziewał się, że kanclerza litewskiego Albrechta Radziwiłła do pieczętowania przypowiednich listów nakłoni.

„12 maja — pisze kanclerz WXL. — przybyłem do Ujazdowa, gdzie słyszę w ustach wszystkich wojnę. Dziwię się, badam, dociekam przyczyny, pytam, z kim wojnę toczyć będziemy; rozumiałem bowiem, że Szwedzi, jak fałszywie donoszono, zawarli pokój z cesarzem i na nas uderzyli, ale oto kanclerz koronny przybył do mnie od króla z uwiadomieniem, że zamiast zająca okazję wojny na polowaniu uchwycili. Stanąłem zrazu jak wryty — a on opowiada, że wojna z Turkiem już publikowana, listy i patenta dla żołnierzów już rozdane i nic nie brakuje, tylko aby się igrzyska marsowe rozpoczęły. Zapytałem, czy listy przypowiednie dla kapitanów już popieczętowane. Odrzekł, że jeszcze nie. Wtedy ja powiedziałem, że wprzód pozwolę sobie rękę odciąć, zanim dopuszczę przycisnąć na nie pieczęć litewską. Kanclerz koronny był tegoż samego zdania [27]). Poszliśmy potem do króla, który powinszowawszy mi szczęśliwego powrotu, zaprosił mię wraz z innymi senatorami na pojutrze (14 maja) do siebie, miał nam bowiem coś przedłożyć".

Nie potrzeba dowodzić, że król przywiązywał wielką wagę do uchwały senatorów, których na dzień 24 maja do siebie zaprosił. Dość powiedzieć, że to był pierwszy krok, którym chciał Rzpltę wciągnąć do udziału w tej wojnie. Konstytucja r. 1613 „O podnoszeniu wojen" orzekała, że „dla gaszenia jakiego nagłego niebezpieczeństwa powinien król z dokładem panów Rad, którychby naprędce dosiądz mógł, zabiegać niebezpieczeństwu według powinności królewskiej". Wezwał więc król najprzychylniejszych senatorów do Warszawy, chcąc ich przekonać o niebezpieczeństwie grożącem Rzpltej i nakłonić do wojny. Uchwała Rady uprawniłaby jego działania, a co najważniejsza, podskarbi za uchwałą senatorów nie byłby się wahał wydać pieniędzy, które Rzplta od lat 4 na przypadek wojny z Turcją zbierała [28]).

Ossoliński i Radziwiłł obawiali się tej Rady senatorów. W przededniu więc naznaczyli sobie schadzkę w ogrodzie OO. Reformatów i radzili, jakby temu przeszkodzić.

„Radziłem — pisze kanclerz lit. — aby rady nie było, dając przyczynę, że uchwała sekretnych rad senatorów zawisła zawsze od decyzji królewskiej. Jutrzejsza rada nie sprzeciwi się jego zdaniu; będziemy zatem musieli wziąć jego winy na siebie, a zanim się na sejmie wytłómaczymy, zadławi nas powszechna nienawiść. Zatem radę senatorów radziłem odłożyć do koronacji królowej, aż się ludzie rozpatrzą w tej sprawie“ ...

Stało się, jak obaj kanclerze uradzili. Ossoliński namówił króla, że zapowiedzianą radę odroczył — a ponieważ kanclerze listów przypowiednich pieczętować nie chcieli, kazał je król pieczętować pokojową pieczęcią, o której w konstytucjach żadnej zmianki nie było, i każdemu obywatelowi pozostawała wolna wola, respektować tę pieczęć lub nie.

Gdy się to działo, nadeszła wiadomość urzędowa o wyjściu kozaków na Czarne morze i sprawiła nadzwyczajne poruszenie między możnowładcami [29]). Wraz z tą nowiną (19 maja) ruszyło 40 armat ku Lublinowi [30]) i zaraz przed arsenałem stanęło 20 nowych gotowych do drogi [31])... Poseł wenecki, odebrawszy część pożyczonych od królowej pieniędzy, rozdzielał je między oficerów [32]), nadając sobie pozór, jakby on tą wojną kierował. Przemawiał do żołnierzy, obiecywał nagrody, dozierał robót w arsenale, ogłaszał, kiedy król ruszy w pole. Dzienniki zagraniczne donosiły o planach królewskich, o zawartych przymierzach. To wszystko oburzało senatorów. Wieść o zbliżaniu się posła tureckiego [33]) napełniła ich niepokojem i pobudziła do czynu. Kilka dni wystarczyło, aby się porozumieli, aby poruszyli wszystkich możnowładców w Polsce i związali się przeciw królowi.

Dnia 20 maja otrzymał tenże wiadomość, że biskup warmiński, w którego księstwie punkt zborny nowozaciężnym naznaczono, zakazał swoim poddanym dawać prowiant i kwatery. Dowiedział się także z wielkiem zmartwieniem, że Stany pruskie, zebrawszy na podarunek ślubny 100.000 bitych talarów, zamiast przysłać gotówkę, kazały zakupić klejnoty. Tegoż dnia senatorowie rezydenci: wojewoda mazowiecki, kasztelanowie gnieźnieński i wieluński, kasztelan krakowski Sobieski, wojewoda poznański Opaliński byli na audjencji i starali się odwieść go od wojny... Nadeszły listy od stanów litewskich z prośbą o zwołanie sejmu, i z groźbą, że w przeciwnym razie stany lit. same zjadą do Warszawy i radzić będą choćby w nieobecności króla [34])...

Wieczorem tego dnia udał się król do pałacu Ossolińskiego. Kanclerz wyprawiał wesele córce swojej Urszuli, którą wydawał za Samuela Kalinowskiego, starostę bracławskiego, wojewodzica czernihowskiego. Na ślubie był cały dwór królewski, posłowie i rezydenci-zagraniczni, ministrowie i wielu magnatów, którzy na tę uroczystość do Warszawy zjechali. Król chciał na pokojach kanclerza, którego ciągle za najgorliwszego zwolennika swoich

planów uważał, ujmować sobie senatorów... Niestety, znalazł samych przeciwników; nikt nie chciał słyszeć o wojnie i o zaciągach bez pozwolenia sejmu...

„Wielce pomieszanego tego dnia widziałem króla — pisze kanclerz lit. — że słyszał przeciwnych wojnie senatorów i ministrów".

Biskup poznański żegnał go na pokojach kanclerskich, jak gdyby chciał pokazać, że w takich warunkach senatorowie rezydenci przy boku królewskim niepotrzebni. Król pobladł z gniewu.

„Nie tu senatorowie zwykli całować rękę królewską, czekam w rezydencji na 9 godzinę — potem będziesz mógł odjechać".

Toż samo co biskup poznański, zrobił marszałek w. kor. Opaliński, który żegnając króla powiedział: „Jestem stary i z chęcią umarłbym jak łabędź, byleby wolno było według sumienia prawdę WKMci powiedzieć..." czem tak przeraził króla, że mu bez audjencji odjechać pozwolił.

W czasie uczty podkanclerzy kor., wskazując palcem na posła francuskiego i weneckiego, głośno zapytał marszałków: Co to za posłowie? Jakiem prawem u stołu królewskiego siedzą? Już się wesele królewskie skończyło, dlaczego u nas bawią?

Król tknięty do żywego, odjechał spiesznie wraz z królową do Ujazdowa, zostawiając towarzystwo w wielkiem poruszeniu [35]). Senatorowie zaczęli z goryczą rozbierać jego działania. Zarzucali, że do rad swoich cudzoziemców używa, którzy tajemnice Rzpltej po świecie roznoszą; że jest narzędziem w ręku posła weneckiego; że postępowaniem swojem chce wywołać wojnę domową. Podnosili chorobę i wiek jego, zawikłania z ościennemi mocarstwami z powodu tych zbrojeń, a w ogóle wszyscy się na to zgadzali, aby mu zaciągów nie pozwalać, ani popierać wojny, którą bez względu na przysięgę, prawa i na możliwe skutki, prywatnie i samowolnie prowadzić zamyślał [36]).

Kanclerz trzymał się biernie, nie chciał wystąpić otwarcie przeciw królowi i utrzymywał, że Rzplta miałaby dosyć powodów do zerwania pokoju z Turcją — czem wielu, a mianowicie rezydenta elektora brandeburskiego utwierdził w mniemaniu, że popiera zamiary królewskie [37]).

„Nazajutrz — pisze kanclerz Radziwiłł — biskup poznański o 9 godzinie audjencję na zamku odprawił, po którym ja nastąpiwszy, pytałem króla pokornie, czy ja mam zacząć, czy król, gdyż wiem, że jestem wezwany od niego? Król odrzekł, że on zacznie. Oświadczył zatem naprzód wielką miłość dla mnie, potem zaczął o wojnie i chciał mię pociągnąć, abym na nią zezwolił. Odpowiedziałem, żem mu gotów służyć do ostatniego tchu, ale prosiłem, aby mi wyjawił powody, dla których bez wiadomości senatu i Rzpltej tak wielki ciężar na swoje barki bierze, i jakim sposobem zamiary swe przeprowadzić zamyśla? Niedostateczną była odpowiedź króla na postawione pytania. Gdy skromnie na wszystkie jego wywody odpowiedziałem, on rzekł mi: że go *fatum* ciągnię na tę wojnę. Byłem zdu-

miony. Pytał mię potem, dlaczegobym nie chciał pozwolić pieczęci na listy przypowiednie? Dałem na to trzy powody. Pierwsze, że król takim zaciągiem obraziłby Rzpltą, a gdybyśmy ministrowie pieczęciami naszemi jego czyn potwierdzili, to byśmy u Rzpltej wiarę stracili i nie moglibyśmy pogodzić później obrażonych stanów z królem; powtóre, przysięga nam zabrania pieczętować coś bez zgody Rzpltej; wreszcie, gdybyśmy pieczęcie przyłożyli, a potem na sejmie do odpowiedzialności pociągnięci tłómaczyli się tem, że nam tak król rozkazał, to byśmy z oskarżeniem przeciw niemu wystąpili, że nas namową i bojaźnią do tego przywiódł. Uspokoiło się temi racjami oburzenie królewskie, a ja uwolniony od dalszych nagabywań, zaspokoiłem własne sumienie i opinią powszechną o sobie".

„Na drugi dzień 22 maja odbyły się przenosiny młodej pary w domu starosty bracławskiego, na których był i król".

„Po odejściu królestwa nie poprzestawałem zachęcać kanclerza, aby otwarcie stanął przeciw królowi po stronie tych, którzy wojnę turecką odradzają [38]); przydał też i kasztelan krakowski swoje powody i Marcin Kalinowski wojewoda czernihowski. Ten oświadczył, że gotów królowi służyć całem mieniem i wszystką krwią swoją, ale gdyby chciał granice swej władzy przestąpić, mostem mu się pościele. Nalegałem na kanclerza, aby to królowi powtórzył".

„Nazajutrz z rana przybył do mnie kanclerz, oznajmując, iż królowi o wszystkiem zdał relację. Zakończył temi słowy: Lubo króla nieugiętym i niemal głuchym znalazłem, zwarzyłem go jednak temi wieściami i nakładłem tyle w uszy i tak szczęśliwie, że chociaż się zaciął w przedsięwziętym uporze, przecież armatę wojenną, którą miał dziś wysyłać, do dalszego czasu zatrzymał" [39]).

„Ku wieczorowi zebraliśmy się u kanclerza: ja, kasztelan krakowski, referendarz kor. i starosta łomżyński, mąż wielkiej porady, i radziliśmy o ugaszeniu zamiarów króla. Potem o zachodzie słońca, gdym się przez Wisłę przeprawiał, przybył do mnie kanclerz, i pokazując mi list baszy Sylistrji, w którym tenże po śmierci hetmana Koniecpolskiego zachowanie pokoju obiecuje, pytał, co ma odpisać. Objawiłem moje zdanie, aby na pokoju przestać i nie dopuścić, iżby się przerywał".

„Wracając na Litwę, synowca mego, hetmana polnego lit. odwiedziłem i namawiałem, aby hospodara wołoskiego nie prędzej odwiedził, aż się z królem zobaczy i wojnę mu odradzać będzie".

W tymże czasie mieli audjencję Jakób Sobieski, kasztelan krakowski, i Radziwiłł marszałek W. X. L. „Ci nietylko z odmową wszelkiej pomocy przyszli do króla, ale nim ich zapytał o zdanie, pierwsi wojnę odradzać poczęli, co go tak rozgniewało, że kasztelana w dotkliwy sposób pogardliwie zelżył, iż ten w melancholię wpadłszy i ledwo do Lublina zajechawszy zapadł w chorobę i umarł [40]).

I od nieobecnych senatorów otrzymał król listy odmowne. Prymas Łubieński przypominał mu przysięgę i żądał zwołania sejmu, twierdząc, że wojna podjęta bez powszechnej zgody stanów szkodliwszą będzie ojczyźnie niźli wrogom [41]). Równie stanowczo przemawiał Gębicki biskup krakowski [42]) i inni biskupi, na których czele stanął sam nuncjusz papieski a za nim całe niższe duchowieństwo i potężny zakon Jezuitów [43]).

Książe Jeremi Wiśniowiecki, najbardziej wojowniczy pan w Polsce, który i sam mógł wielki kontyngens wystawić i jako opiekun młodego Zamojskiego znaczny posiłek przywieść królowi, oświadczył się bez ogródki [44]) przeciw tej wojnie, przedsiębranej bez wiedzy Rzpltej.

Najbardziej jednak głośną stała się przestroga wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego, „wielkiego i pierwszego prawie w Rzpltej męża". Tego wezwali senatorowie małopolscy, aby wystąpił z listem do króla. Obszerne pismo wojewody datowane 31 maja rozeszło się w licznych odpisach po kraju i zagranicznych dworach [45]). Pisał wojewoda, że wielokrotnemi skargami i powszechnym niepokojem poruszony, uważa za swój senatorski obowiązek odnieść się do króla w sprawie tych wielkich i nagłych zaciągów...

„Przeto do nóg W. Kr. Mości upadłszy, suplikuję pokornie, abyś serjo rozważyć raczył... czy się to wszystko nie dzieje z naruszeniem praw i swobód naszych, czy poprzysiężona przez WKM. deklaracja o niezaciąganiu wojsk i podnoszeniu wojny bez wiedzy Rzpltej nie zostanie naruszoną, czy słusznie niestałe rady cudzoziemców przekładać nad domowe, fundamentalne, życzliwe i doświadczone, jak gdybyśmy się WKMci sprzeniewierzyli kiedy albo na podobnych przedsięwzięciach nie rozumieli albo serca do śmiałych czynów nie mieli. Proszę WKMci chcieć łaskawie przebaczyć słusznemu żalowi, który tę uniżoną suplikację wyciska na mnie w tym celu, abyś zachował w poszanowaniu jeśli nie dobro ojczyzny, jeśli nie prawa i swobody nasze, tedy przynajmniej wiarę królewską, tę ozdobę monarchów i podporę państw... Jeśli zbyteczna żądza chwały podnieca do zwycięstw i tryumfów, czemużby nie ze swoimi raczej, niż z obcymi obmyślać podobne zamiary?

„Że cudzoziemcy zdadzą się WKMci wygodniejsi do posług domowych, że sposobniejsi do prowadzenia spraw na dworach panów chrześcijańskich, że do prywatnych rad oni tylko bywają przypuszczani, mniejsza to jeszcze — nie tyle im tego zazdrościmy, ile się temu dziwimy; ale kiedy idzie o zdrowie Ojczyzny, kiedy wolność i majątki nasze w niebezpieczeństwie, kiedy porządek Rzpltej mieszać się poczyna — dla Boga! tu jużby nam należało mieć pierwszy głos w radzie i więcej na doświadczonej cnocie naszej i odwadze polegać, niż na pomysłach niedojrzałych dojutraszków. Nie masz przykładu, aby Rzplta czego panom swoim odmówiła, ilekroć ją o co należytym sposobem prosili, i dziś dług wdzięczności WKMci wypłacić go-

towa, nie dając się w tem wyprzedzić cudzoziemcom, którzy własnym interesem cudze sprawy mierzyć zwykli.

„Zatem suplikuję pokornie, aby zamiary WKMci jeśli kiedy, to teraz, nie były ukryte przed tymi, którym o tem wiedzieć należy. Jeśli nam wojować przyjdzie, ja pewnie nie zepsuję ochoty i owszem przykładem będę dla drugich. Mam też i synów, którzyby mię zastąpili, bylem wiedział, co to wzdy za wojna, na którą u nas przez munsztuk trąbią, a gdzieindziej głośniej, bo nietylko przygotowania ale i plan kampanii i ledwo nie rozkazów WKMci, o przeglądzie wojsk, o prowadzeniu pułków, o lidze z postronnymi nie drukują, a my o niczem nie wiemy, choć o naszą skórę idzie i na nasze włosy gości nam stręczą ci, którzyby się tem uchronili sami radzi".

„Obawiam się, abym wolnym głosem nie zdał się grzeszyć przeciw Majestatowi WKMci, ale żem dobrodziejstwami dla domu WKMci obowiązany, dlatego tem poufalej wnoszę przed WKM. nie obwinienia, ale przestrogę, i ufam, że przyjdzie czas, kiedy WKM. uznasz różnicę między tymi, coć się chcą przypodobać, a między wiernymi i życzliwymi poddanymi swymi [46]).

To śmiałe i głośne wystąpienie wojewody krakowskiego pobudziło i ośmieliło innych senatorów, urzędników i szlachtę. Posypały się zaskarżenia urzędowe, wyrzekano głośno na króla, dając mu nazwę „sprawcy szkodliwych zamieszań", rozrzucano pisma do paszkwilów podobne, grożono, że sejm rozpędzi zaciągi i pociągnie do odpowiedzialności werbowników [47]) [47a]).

W takich warunkach król był zmuszony wrócić do pierwotnego planu: do wyprawy na Budziaki, tem więcej, że w tym czasie otrzymał wiadomość, że papież i książęta włoscy żadnej pomocy nie dadzą [48]).

Zaczął więc głosić publicznie, że nigdy nie miał zamiaru rozpoczynać wojny z Turcją: że przygotowania dotychczasowe skierowane były przeciw Tatarom; że żadnych traktatów przeciw Turkom nie zawierał i w ogóle nic bez zgody Rzpltej przedsiębrać nie zamyślał, gdyż wszystko od rady senatorów, która się wkrótce odbyć miała, zawisło.

Tym sposobem zażegnał burzę, która się nad jego głową zbierała. Senatorowie nie wierzyli wprawdzie zapewnieniom, że nigdy o wojnie z Turcją nie myślał, ale nabrali przekonania, że uległ ich przedstawieniom i prośbom, i chce iść legalną drogą.

Postępowanie króla zdawało się potwierdzać to, co głosił. 29 maja zerwał stanowczo ligę z Wenecją, oświadczając przerażonemu posłowi, który go o posiłkach papieża i książąt włoskich zapewniał [49]), że w takich okolicznościach wojny dla obrony Włoch prowadzić nie myśli. Kazał mu zwrócić oblig dany królowej, której pożyczkę przyjął na siebie. Na prośby generała wielkopolskiego kazał wygotować i podpisał uniwersały pod pieczęcią koronną, rozkazując dalszych werbunków zaprzestać, a zaciągnionych żołnierzy rozpuścić [50]). Zapasy prochu, kul, armat i wszelkiej amunicji kazał

pochować [51]), konie i służbę wozową odprawił [52]), do Stambułu obiecał wysłać gońca, aby sułtana uspokoić [53]), sam zaś oddał się hulance i zabawom, jak gdyby mu nic na głowie nie ciężyło [54]).

A jednak w tym samym czasie, gdy się wypierał wszelkiej myśli o tej wojnie, pisał do papieża, do książąt włoskich i do Wenecji, zapewniając się o dalszych posiłkach [55]). Hrabiego Magni wysłał w połowie czerwca do książąt niemieckich, zapraszając ich do wojny z Turcją, a od Torstensona żądał, aby mu wojska odstąpił [56]). Książę Janusz Radziwiłł wyjechał 8 czerwca z Warszawy z instrukcjami do hospodara wołoskiego [57]). Uniwersały na rozpuszczenie zaciągów leżały nierozesłane [58]); zamiast nich, otrzymały nowozaciężne kompanie nowe sztandary z napisem: *pro gloria Crucis* [59]).

Przygotowania wojenne nie ustawały, odbywały się jednak pod zmienionem godłem: wojny z Tatarami. W arsenale warszawskim pracowano dzień i noc, a król codzień po 1000 dukatów na roboty tamże wydawał [60]). Z kancelarji królewskiej wyszedł rozkaz do oberratów pruskich, aby popierali werbunek 5 kompanii dragonów i 200 jeźdźców pod dowództwem Kreiza i Fabiana v. Königseck [61]); możnowładcy odebrali wezwania, aby dostawili na usługi królewskie stosowną ilość żołnierzy [62]), listy przypowiednie ciągle pod pieczęcią królewską wydawano [63]).

Warszawa zapełniła się w tym czasie oficerami różnej broni i stopni. Król tylko z żołnierzami przestawał; z nimi się bawił, polował, pił, hulał, a że miał rzadką zdolność ujmowania i niewolenia ludzi, zatem w krótkim czasie taki zapał dla siebie obudził, że gotowi byli żyć i umierać dla niego i pójść w ogień, gdziekolwiek rozkaże [64]). Aby żołnierzy przynęcić, oddał Potockiemu, hetmanowi polnemu, kasztelanię krakowską z buławą wielką kor. [65]). Hetman był przeciwny wojnie tureckiej [66]), ale z Tatarami gotów był walczyć i obiecywał pełnić rozkazy królewskie.

Mając wodza i wojsko za sobą [67]), spodziewał się król że będzie mógł w sierpniu rozpocząć kroki wojenne i pod pozorem wojny z ordą wciągnąć Rzpltą do wojny z Turcją [68]).

26 czerwca rozesłał listy do wszystkich senatorów [69]), zapraszając na koronację królowej i na radę do Krakowa. Skarżył się w tych listach na rozpuszczane wieści, jakoby bez wiedzy Rzpltej wojnę z Turcją przedsiębrał; prosił, aby tym wieściom wiary nie dawali i szlachtę uspokoili, gdyż on przeciw Tatarom wojnę gotuje, na których już car nastąpił, podczas gdy sułtan zajęty wojną, bronić ich nie może.

...Puszczamy to na rozsądek Uprzejmości Waszej — pisał do wojewody krakowskiego — czy tak przystojna i z powinnością królewską zgadzająca się intencja zasługuje na tak przeciwne tłómaczenie, ku poturbowaniu zaufania wiernych poddanych Naszych, któreśmy tylu dobrodziejstwami w ich sercach tak ugruntowali, że się nie obawiamy, aby je porywcze dyskursy i niezgruntowanej intencji Naszej referowanie poruszyć miało. Żądamy jednak od Uprzejmości Waszej, abyś z powinności swej senatorskiej,

całości reputacji postępków Naszych przestrzegając, inszym obywatelom był powodem do wzgardzenia temi płonnemi wieściami i do poufałej opinii o opiece Naszej praw i swobód obywatelskich. Wszak blisko sejm następujący, który za radą PP. Senatorów jeśli nie przyspieszymy, to pewnie na czas prawem oznaczony zwołać nie omieszkamy, w której to sprawie zniesiemy się z Uprzejmością Waszą otwarciej, gdy do Krakowa na koronację Królowej JM. Nam się stawisz, czego pewni będąc, na ten czas Uprzejmości Waszej dobrego życzymy zdrowia" [70]).

Tym sposobem król w przeciągu jednego miesiąca o tyle opinię publiczną obrobił, że w Warszawie w najbliższem otoczeniu nikt go o wytrwałość w powziętym zamiarze nie posądzał i wszyscy byli przekonani, że wojny tureckiej zaniechał. Znaleźli się nawet tacy, co gotowi byli przysięgać, że nigdy o niej nie myślał [71]); inni, którzy niezupełnie królowi dowierzali, obawiali się jedynie jego niestałości i sądzili, że chociaż wojny z Turcją zaniechał, gotów ją lada dzień podjąć na nowo [72]). Rezydent Kurfirsta doniósł pod dniem 28 czerwca swemu panu, że król w tajemnicy postanowił zupełnie zaniechać werbunków [73]). Widać, z jaką skrzętnością król zamiary swoje ukrywał i przeciwników swoich w błąd wprowadzić usiłował. Na prowincji natomiast nie udało mu się tak łatwo odwrócić podejrzenia, bo zaciągi, na które patrzano, i świeże przypowiednie listy pod pieczęcią prywatną wydane, zadawały kłam zapewnieniom, że król zaciągi rozpuścić postanowił. Nie chciano wierzyć, by przeciw Tatarom potrzeba było ciężką piechotę zaciągać [74]). Ale i wojna z ordą nie bardzo była popularną. Pojawiły się liczne satyry, żarty ulotne i uszczypliwe, pisma na króla i hetmana [75]). Rozpuszczano wieści, że Moskale od Tatarów na głowę pobici zostali, co niezupełną było prawdą [76]). Natomiast stronnicy dworu rozgłaszali, że hetman przysłał wiadomość o zdobyciu Dardanelów przez Wenecjan, a dla rozbudzenia gorliwości katolików rozpuszczono w tym czasie proroctwo o zgubie Turków w r. 1646 [77]) i podrobiony list sułtana Ibrahima do króla [78]). Sułtan groził, że Kraków zdobędzie, księży i ukrzyżowanego Boga bez miłosierdzia podepce, wiarę wykorzeni, zakonników końmi targać będzie „Niechaj się na mnie twój Bóg gniewa i na pomoc ci prędko pospiesza; ja mając Mahometa wszystkiego dokażę"...

Ossoliński, odkąd króla do zaprzeczenia ogłoszonej wojnie tureckiej nakłonił, do pierwotnego planu wyprawy na Budziaki nawrócił i dominujący wpływ posła weneckiego zniweczył — stał się znów gorącym zwolennikiem zamysłów królewskich i stanął na czele akcji. Przedewszystkiem usiłował wyzyskać swoje poprzednie odstępstwo i rozgłosił po kraju, jakoby za jego namową król odstąpił od wojny. Senatorowie wielkopolscy dziękowali mu za list królewski „w którym nas JKM. upewnia, że nic takowego nie zamyśla, coby było z uszczerbkiem praw naszych, do czego że WMPan byłeś i jesteś powodem, wielce WMPanu dziękujemy [79]).

Zmiana w jego postępowaniu jest widoczna. W dziewięć dni po zerwaniu paktów króla z Wenecją zjawia się kanclerz u posła weneckiego i przedstawia mu między innemi, iż możnaby nie zaniechać powziętej sprawy, byle król miał pewność, że nie będzie opuszczony". W kilka tygodni potem donosi Tiepolemu, że rada senatorów odbędzie się w Krakowie i że król potrzebuje pomocy" [80]).

Król rzeczywiście pomocy tj. pieniędzy potrzebował, gdyż po odbytej radzie w Krakowie, miał zamiar ruszyć do Lwowa i rozpocząć kampanję.

Dnia 27 czerwca wyjechał z Warszawy do Krakowa. W dzień jego wyjazdu wymaszerowało 3000 piechoty do Lwowa — rozkaz wywiezienia reszty armat został wstrzymany, aby nie obudzić podejrzenia [82]).

W Częstochowie złożył na ołtarzu Matki Boskiej odpięty od boku oręż i kazał święcić podkanclerzemu chorągiew nowo uformowanej husarji [83]). Było to poniekąd wznowienie orderu i rycerstwa Niepokalanego Poczęcia dla zachęty ochotników do wojny z niewiernymi.

17 lipca, po odprawieniu koronacji królowej w Krakowie, odbyło się pierwsze posiedzenie tajnej rady senatorów. Król przedłożył to samo, co od miesiąca powtarzał. Tłumaczył się, że nigdy nic przeciw prawu działać nie zamierzał, że o wojnie z Turcją nie myślał, tylko najazdom tatarskim chciał zabiegać. Ale i wojny z Tatarami nie miał zamiaru bez pozwolenia Rzpltej zaczynać, czego dowodem zwołana rada; przygotowania zaś i układy z panami chrześcijańskimi czynił w nadziei, że Rzplta na tę wojnę niewątpliwie zezwoli. Przekładał zatem senatorom powody, które go do wojny tatarskiej skłaniały: gotowość Moskwy, osłabienie Turcji — tylko o lidze kozackiej z Tatarami nie wspomniał, bojąc się, aby się sekret nie rozgłosił. Prosił wreszcie obecnych, aby nietylko sami na tę wojnę pozwolili, ale i Rzpltej szczerym byli powodem [84]).

Senatorów było dziewiętnastu, rej wodziło pięciu biskupów. Wszyscy wiedzieli o zamierzonem rozpoczęciu kampanii, usiłowali króla odwieść od wojny i nakłonić do zwołania sejmu nadzwyczajnego [85]). Oświadczyli, że bez stanu rycerskiego nie mają prawa na wojnę zaczepną zezwalać. Podobną deklarację otrzymał i od nieobecnych senatorów, listownie, mianowicie zaś od senatorów i szlachty wielkopolskiej list gremialny tak do niego jak do Ossolińskiego pisany, w którym Wielkopolanie uznawali jego ojcowską pieczołowitość, jakoteż korzyści wojny z ordą; „ale ponieważ tu o wojnę zaczepną chodzi, która bez zgody trzech stanów rozpoczętą być nie może, przeto prosili, aby królewskie swoje zamysły zechciał zastosować do prawa publicznego i wstrzymał kroki wojenne, pókiby sejm na wojnę tatarską nie zezwolił, która wojnę turecką na kraj sprowadzić może, bo i cesarz turecki za poddanych swoich się ująć musi, i król nie na Tatarów, ale na Turków się gotuje [86]).

Rada krakowska trwała trzy dni. Ossoliński popierał żądania senatorów, jak to sam w odpowiedzi senatorom wielkopolskim oświadczył [87]). Stanęło na tem, że król miał zwołać na 23 października sejm i uwiadomić wszystkich książąt, z którymi rozpoczął układy, aby posłów swoich na sejm przysłali z wyraźnem i stanowczem oświadczeniem, czego się Rzplta w przypadku wojny od nich spodziewać może [88]). Zresztą senatorowie uznali wojnę z ordą za konieczną, obiecali nakłaniać szlachtę, prosili tylko uniżenie, aby król do Lwowa nie wyjeżdżał i Turków nie prowokował, ale raczej ten czas na poratowanie zdrowia obrócił. Król mówił, że się musi znieść z hetmanem Potockim ; a gdy mu senatorowie radzili, aby raczej hetmana do siebie wezwał, albo przez wiernego kogo wolę mu swoją oznajmił — nie dawszy odpowiedzi, odszedł. Próbowali jeszcze raz wieczorem czynić mu w tej sprawie przedstawienia, ale on ledwo kilka słów niezrozumiałych wyrzekłszy, kazał się służbie zaraz nieść do sypialni, skąd niespostrzeżenie do Niepołomic na polowanie wyjechał [89]).

Gniew biskupów zwrócił się przeciw posłowi weneckiemu. Nietylko, że mu ani gospody ani żadnych wygód w Krakowie nie dano ; ale zaledwie król wyjechał, rozkazał mu starosta o drugiej w nocy wyjeżdżać cztery mile za obręb miasta. Pojechał ze skargą do króla i zastał tam hrabiego Magni, który z poselstwa swego powrócił z doniesieniem, że tak książęta niemieccy jak Torstenson pomocy odmówili.

„Zrobiliśmy — powiedział król Tiepolemu — wszystko, co było w naszej mocy. Wszyscy książęta odmówili nam posiłków, naród cały sprzeciwił się nam, wystawiliśmy na niebezpieczeństwo naszą powagę królewską... Nie żałujemy jednak tego, i w jednakiem trwamy przedsięwzięciu, i gdybyśmy mieli potrzebną pomoc, moglibyśmy teraz skuteczniej jeszcze działać". Dodał że wyjeżdza do Lwowa, że znaczna część wojska stoi już na granicach — lecz jeśli stanowcza odpowiedź książąt włoskich przyjdzie zapóźno, wówczas wszystko się skończyło [90]).

Hr. Magni dostał teraz rozkazy wyjechać natychmiast do Włoch [91]), król wysłał gońców do Moskwy i do Persji [92]), a sam wbrew życzeniom i prośbom wszystkich senatorów [93]) wyruszył do Lwowa, kazawszy z Warszawy resztę armat wyprowadzić za sobą [93a]).

Jazda do Lwowa [94]) „otworzyła oczy wszystkim, którzy dotąd królowi wierzyli, że z Turcją wojować nie myśli". Przypomniano sobie, co jeszcze w maju publicznie w Warszawie głoszono, że przygotowania wojenne skończą się w lipcu, że w tymże czasie król wyjedzie do Lwowa, a w pierwszych dniach sierpnia ruszy w pole. Wszystko się sprawdzało. To też drogę lwowską uważano za rozpoczęcie kroków wojennych, a podejrzenia i obawy były uzasadnione, bo król rzeczywiście rozpoczynał akcję przeciw Tatarom budziackim w tej nadziei, że tym sposobem wciągnie Rzpltą do wojny z Turcją.

Dnia 5 sierpnia stanął we Lwowie w towarzystwie żony, nuncjusza, posła francuskiego, Ossolińskiego i kilku zaufanych przyjaciół. Zaledwie przybył, otoczony został korespondentami możnowładców. Szlachta tropiła go na każdym kroku, śledziła, kto do pałacu arcybiskupiego wchodzi, kto wychodzi, gdzie król był, z kim rozmawiał, chwytała każde słowo jego dworzan — ale niepodobna było odsłonić tajemnicę, którą się otaczał [95]).

Odprawiwszy przegląd wojska, i widząc, że zaciągi nowe szły słabo dla braku pieniędzy i mało się było na ten popis stawiło, miasto dalszej drogi do Kamieńca postanowił wrócić do Warszawy" [96]), gdyż nie wypadało iść samemu z tak słabemi siłami. Złożył więc w największej tajemnicy radę wojenną i rozkazał hetmanowi Potockiemu ruszyć się z obozem pod Kamieniec i czekać dalszych rozkazów. W tymże czasie Kozacy ruszyli na morze Czarne, a król wyprawił ze Lwowa list do sułtana, oskarżając Turcję o złamanie pokoju, ponieważ Tatarzy budziaccy do Krymu przesiedleni nie zostali [97]).

W połączeniu z odbytym przeglądem wojska we Lwowie, z wyprawą kozacką na morze Czarne, z posunięciem obozu pod Kamieniec, z wiadomościami o zbrojeniach króla i o lidze jego z Wenecją i Moskwą — był ten list prowokacją, zaczepką Turcji. Należało się spodziewać, że po odebraniu tego listu Porta zażąda stanowczych wyjaśnień i albo zechce robić ustępstwa albo zagrozi wojną. W razie pomyślnej odpowiedzi signorii i książąt włoskich zarówno obawy jak i groźby tureckie mogły być tylko pomocne królowi na sejmie do wzniecenia wojny. Gdyby zaś Wenecja odpowiedziała odmownie, wówczas zbrojenia króla i ustępstwa, których się po Turcji spodziewano, przyniosłyby przynajmniej tę korzyść krajowi, że Tatarzy budziaccy zostaliby przesiedleni do Krymu — w każdym zaś razie można było na podstawie tego listu zawiązać układy i dowieść Porcie czarno na białem, że zbrojenia króla nie przeciw niej, ale przeciw Tatarom budziackim były skierowane.

Tymczasem hetman Potocki, zamiast słuchać rozkazów króla i ruszyć pod Kamieniec, doniósł o wszystkiem senatorom, a ci, przestrzegając i napominając, aby tego nie czynił, gdyż urząd hetmański jedynie na obronę ojczyzny piastuje — radzili mu, aby zwlekaniem uchylał się od wypełnienia tego rozkazu [98]). Wyszukiwał więc hetman rozmaite przeszkody, aż król, nie domyślając się jego polityki, z niczem do Warszawy powrócił.

„Byłem u króla — pisze Tiepolo — skoro wrócił ze Lwowa i znalazłem go niewzruszonym w zamysłach. Mówił, że jego bytność we Lwowie zaniepokoiła Turków, że basza Sylistrji przysłał na zwiady z upewnieniem, że Tatarzy na Budziakach dostali surowy rozkaz nie pokazywać się w Polsce, ale być w pogotowiu przeciw Moskwie. Powiedział mi, że niecierpliwie oczekuje powrotu hrabiego Magni i sejmu i że ma pewną wiadomość, że Kozacy zachęceni powodzeniem posunęli się dalej ...

Droga lwowska i popis wojsk dały szlachcie powód do nowych wyrzekań, zwłaszcza że sami dworscy źle o królu mówili, i zwąc go gwałcicielem wolności i ciemiężycielem szlachty, nietylko mową, ale i pismem sławę jego szarpali, pobudzając naród do buntu.

Dwuznaczne w oczach szlachty i senatorów postępowanie Ossolińskiego, jego tajemne narady z królem we Lwowie, a nadewszystko uproszenie buławy polnej dla wojewody czernihowskiego, wywołały niemniejsze podejrzenia i oburzenie szlachty przeciw niemu.

W czasie pobytu króla we Lwowie zjechało się wielu senatorów ruskich, konkurując o buławę polną. Stanęli potężni kandydaci, jak bratanek hetmana w. kor. Stanisław Potocki, wojewoda podolski, zwany Rewerą, dalej książę wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki; Aleksander Koniecpolski, syn zmarłego hetmana, chorąży w. kor.; Mikołaj Ostroróg, podczaszy koronny, a wreszcie i Kalinowski, wojewoda czernihowski, którego Ossoliński popierał. Ale że kanclerz nie był uległy, przeto zaledwie wielkiemi prośbami wymógł na królu [99]), że oddał buławę Kalinowskiemu, ojcu małżonka ukochanej córki Urszuli, temu Kalinowskiemu, który niedawno groził w Warszawie, że się mostem królowi uściele, gdyby rozpoczęciem wojny tureckiej chciał pogwałcić prawa publiczne.

Zwycięstwo Ossolińskiego nie było jednak tak wielkiem, jak się na pozór wydawało, bo król nie miał w czem przebierać. Wiśniowiecki oświadczył się także przeciw wojnie z Turcją, a był biczem kozaków, których król potrzebował; Koniecpolski był za młody, Ostroróg nie był żołnierzem, a obie buławy w ręku Potockich nie przysparzały królowi stronników. Z tem wszystkiem gniew potężnych panów ruskich buchnął ustami licznych przyjaciół i klientów, a szlachta widząc, że kanclerz w łaskach u króla, dawała wiarę wywodom anonima, który w ulotnem piśmie, rozrzuconem po całej Polsce pod tytułem: „Dyskurs jednego dworskiego *per modum* listu pisany we Lwowie“ oskarżał kanclerza, że pod pretekstem wojny tureckiej zamierza znieść wolności szlacheckie i zaprowadzić zmianę w Rzpltej.

„Dawna to myśl kanclerza — pisze anonim — znosić szlachtę i zaprowadzić w Polsce rząd optymatów. Nie jest on tak życzliwy Panu, aby mu miał życzyć rządów dziedzicznych, ale chce taki stan zaprowadzić, aby ani zupełnej wolności ani zupełnej niewoli nie było. Nie chce być ministrem, ale kolegą króla. Do tego zmierzały szerokie jego, do tego po dokonanych czynach, dyskursy o prawach izby poselskiej i senatorskiej, kawalerja, której głowę przytarto, a teraz ją za ogon podnoszą; do tego tytuły książęce szukane w cesarstwie, do tego zniesienie tytułów książęcych w Polsce, do tego wdzięczność, którą na szlachcie wymęczono, kontrybucja wyciśniona na księżach, wyłudzenie składek po miastach i donatywy po powiatach; do tego owa kwestja, jakby izbę poselską *„sensum sine sensu“* obalić, do tego gwardja do rozwodzenia tumultów na sejmach.

Nie chciał tedy narodu wzwyczajonego do wolności nagle w karby ujmować, ale zadowalniał się powolnem zwiększaniem władzy królewskiej. Nie miał i teraz woli gwałtownie wystąpić, ale gdy go niespodzianie zamysły królewskie zaszły, zapragnął korzystać z okazji i wywrócić rządy w Polsce. Dawno to o nim barbarzyniec powiedział,, że to jest polski Richelieu, jeno nie trafił na takiego pana, z któregoby mógł zrobić statuę, a siebie królem“ ... [99a]).

ROZDZIAŁ XIV.

Sejm w roku 1646.

Obawy i rozdrażnienie szlachty. — Sejmiki oświadczają się przeciw królowi. — Król pełen otuchy gotuje się do wojny. — Otwarcie sejmu w r. 1646. — Mowa Ossolińskiego. — Nadzieje i zabiegi króla. — Żądania Izby poselskiej. — „Bratnia rozmowa" posłów ze senatorami. — Konstytucja sejmu o rozpuszczeniu wojska i o złożeniu sejmu za 4 miesiące.

Tak przeciw Ossolińskiemu jak przeciw królowi podniosła się z powodu tej drogi lwowskiej sroższa niż kiedykolwiek burza. Król stracił wiarę u szlachty, zwolennicy i obrońcy jego przycichli.

W takich warunkach sejmiki, odbyte 13 września, wypadły gorzej, niż nieprzyjaciele zamysłów króla życzyć sobie mogli: wszystkie oświadczyły się przeciw królowi.

Powodem tej jednomyślności była ta okoliczność, że oprócz powszechnej obawy o dobro całego państwa, każda prowincja z osobna, każde niemal województwo, miało na oku własny interes i własne bezpieczeństwo.

Szlachta południowych województw obawiała się ciężarów wojennych, a drżała na samą myśl wojny tureckiej i najazdu ordy. Możnowładzcy w tych województwach osiedli, obawiali się, że król zechce ruszyć masy kozaków i wyludni im folwarki. Litwini obawiali się najazdu Szwecji, której się zdawało, że zbrojenia królewskie przeciwko niej są wymierzone. Królowa Krystyna kazała tajemnie werbować ludzi w Inflantach i wysłała tam feldmarszałka Gustawa Horna, aby pod pozorem zwiedzenia swoich dóbr, uważał bacznie na to, co się działo w Polsce.

Powodem obaw szwedzkich było postępowanie księcia kurlandzkiego. Ten, otrzymawszy doniesienie z Warszawy, że rada senatu żąda pośrednictwa Francji, Anglji, Holandji i Wenecji przy zawarciu wiecznego pokoju ze

Szwecją, przesłał tę wiadomość do Sztokholmu, i prosił przy tej sposobności, aby mógł pozostać neutralnym, gdyby do wojny przyszło. Ta przezorność księcia o własne bezpieczeństwo, jako też postępowanie króla w czasie rokowań Szwecji z cesarzem [2]) obudziło podejrzenia Szwedów [3]), a zarazem obawę w Litwinach, aby Szwecja nie zechciała korzystać z wojny tureckiej i nie najechała Rzpltej.

Największe rozdrażnienie panowało w Wielkopolsce. Tam świeżo zawerbowani cudzoziemcy wielkie krzywdy ziemianom czynili, tak że i najstarsi ludzie nie pamiętali podobnego rozpasania i zuchwałości żołnierza [4]). Nie pomogły protesta, narzekania, pogróżki, skargi szlachty i chłopstwa. „Krzywdy i skwierku ubogich ludzi było pełno, łzy ich do nieba cudzoziemskie żołdactwo wysyłało, natrząsając się z wolności i praw obywatelskich głosząc publicznie, że z chłopów szlachtę, a ze szlachty chłopów przerobią“ [5]). Gospodarowali w spichlerzach ziemian, rabowali, bijąc i katując właścicieli. Stany pruskie wysyłały skargi podobne wielkopiątkowym lamentacjom, do kanclerzy koronnych i do pułkowników królewskich — wszystko napróżno [6]). Szlachta wielkopolska przyciśniona tą nędzą zaciągnęła 3000 ludzi na obronę prowincji swojej, zdawszy dowództwo wojewodzie poznańskiemu, ale gdy żądano od króla potwierdzenia tego zaciągu, on to odroczył do sejmu.

Skargi i obawy poszczególnych ziem i województw znalazły oddźwięk na sejmikach w całym kraju, gdzie szlachta o niczem innem tylko o wojnie tureckiej rozprawiała. Przeważyło mniemanie, że król chce wolność szlachcie odebrać i dziedziczne rządy zaprowadzić. Jedni potakiwali temu mniemaniu i twierdzili, że król, chcąc wojnę z Turcją bez pozwolenia Rzpltej prowadzić i werbując bez pozwolenia stanów wojsko, już tem samem wolność Rzpltej gwałcił i absolutne rządy wprowadzał. Inni twierdzili, że liga z Wenecją i wojna z Tatarami służyła tylko za pretekst. „Złe zdrowie — mówili — nie obiecuje królowi długiego życia, siedmioletni królewicz nie ma żadnego opatrzenia, bo przeszły sejm nic dlań uchwalić nie chciał; przezorność zatem ojcowska doradza gwałtownych środków, aby synowi stosowne opatrzenie, jeśli nie następstwo, zabezpieczyć“. Pełnomocnik szwedzki w Osnabrück, Salvius, głosił publicznie, że król posyłał do Torstensona i żądał posiłków w tym celu, aby absolutne rządy w Polsce zaprowadzić; że już Gustaw Adolf obiecywał królowi swoją pomoc w tej sprawie za zrzeczenie się praw do korony szwedzkiej, i że król teraz o tę pomoc się zgłosił, a Szwecja pomoc obiecała [7]).

Najwięcej zaś było między szlachtą takich, co przewidywali, że wojna turecka, czyby pomyślnie lub niepomyślnie wypadła, grozi utratą wolności. Jeśli Turcja zwycięży, niewola czeka Rzpltą; jeśli król zostanie zwycięzcą, niewola czeka szlachtę; jeśli wojna będzie nierozstrzygnioną, Rzplta stanie się łupem żołnierzy.

„To wojsko z różnych krajów zebrane niezadowoliłoby się nadzieją cesarstwa Paleologów. Chudy szlachcic wolałby wziąć z rąk królowej 100 pistolów, niż tamtę niepewną sukcesję. Niech królowa odbierze Dunaj tylko, a wnet wróciwszy do Polski z tryumfującem wojskiem, będzie nas draganić cudzoziemcami“ [8]).

Takie było mniemanie powszechne o tej wojnie i ono wpłynęło przeważnie na wybór posłów i na spisanie instrukcji.

„Rzecz niesłychana — pisze Obuchowicz — pełno trwogi i rozumienia o samowładztwie, albo o zaciąganiu wojny tureckiej w zamiarze zaczepnym, ale nie na Turcję, tylko na Rzpltą, tak dalece wszystkich poruszyło, że nic innego traktować na sejmie nie chcieli, jeno o rozpuszczeniu wojsk cudzoziemskich i gwardji królewskiej, której liczba do 5000 ludzi wyrosła“ [9]),

Podawano rozmaite sposoby po sejmikach, aby króla do uszanowania przysięgi, praw i wolności publicznych przymusić...

Najbardziej wpływowym był list wojewody krakowskiego, adresowany do sejmiku proszowskiego, ale rozesłany po wszystkich sejmikach. Zalecał wojewoda, aby nowych praw nie stanowić, ale dawne do egzekucji przywieść; aby senatorów, rezydentów i ministrów pociągnąć do odpowiedzialności, autora wojny wyśledzić, wojsku zapłacić, komisarzy hetmanom przydać i podatki na żołnierza powiatowego uchwalić, bo Turcy niewątpliwie na wiosnę wojnę z Polską rozpoczną [10]).

W tym też duchu i zgodnie wypadły instrukcje innych sejmików. Wszystkie znane dotychczas instrukcje zalecały posłom: nie zezwalać na wojnę, wykryć jej sprawców, żądać rozpuszczenia zaciągów, wysłać posła do Turcji z upewnieniem pokoju, wypłacić Tatarom zaległe upominki [11]) [11 a]).

Aby zaś król jakim podstępem nie podszedł stanów, przyjęto hasło proponowane przez wojewodę krakowskiego: kontradykcja przeciw wszystkiemu! — gdyby zaś król nie zważał na żądanie narodu, postanowiła szlachta na sejmikach zgromadzona pójść przykładem województwa poznańskiego: wsiąść na koń i rozpędzić zaciągi.

Król miał w ręku szczegółowe relacje z każdego sejmiku; wiedział, że sejmiki wypowiedzeniem posłuszeństwa groziły, że senatorowie manifesta do grodów wnosili [12]), wiedział jakich posłów wybrano i jakie instrukcje ułożono... Pomimo tego jednak, nietylko zamiarów swoich nie porzucił, ale bardziej niż kiedykolwiek pragnął wojny. „Tak gorący *zelus* — pisze współczesny — w sercu Pańskiem panuje, że obawiać się trzeba, aby od niego sam nie zgorzał“.

Wysłał on był zaraz po odbytej radzie w Krakowie do wszystkich królów chrześcijańskich i książąt, a nawet do starszych generałów, zaproszenia do udziału w wojnie przeciw poganom [13]). 3 października wyjechał z Warszawy poseł do Persji [14]); Ronkali, kanonik warmiński, wysłany został do Paryża, aby zapewnić Szwedów o pokojowych zamiarach króla [15]), a od Francji żądać posiłków [16]).

Z Włoch nadchodziły pomyślne wiadomości. Wenecja, która dotychczas ani przymierza zawrzeć ani żadnej asekuracji dać nie chciała, czekając wyraźnie wybuchu wojny turecko-polskiej, aby zawrzeć pokój z sułtanem — dziś omylona w swoich nadziejach, rozpoczęła kampanią na serjo [17]). Układy z signorją prowadzone przez hrabiego Magni rokowały nadzieje pomyślnego rezultatu. Hrabia występował już nie jako wysłannik królewski, ale jako pełnomocnik Rzpltej, a jako taki wzbudzał zaufanie i dawał rękojmię, że Sejm potwierdzi zawarte układy. „Odebrałem wiadomość z Warszawy — mówił hrabia 20 listopada, przed dożą i senatorami weneckimi — że w szczególności kanclerz wielki, który był tak przeciwny wojnie, teraz wraz z swojem potężnem stronnictwem oświadczył uległość życzeniom i woli króla“ [18]). Słowa hrabiego stwierdzała pieczęć wielka koronna przytwierdzona przez Ossolińskiego do aktu pełnomocnictwa, które mu w tymże czasie z Warszawy przysłano jako ambasadorowi Rzpltej [19]).

Z Moskwy przyszły mniej pomyślne nowiny o rozpoczętej już wojnie z Tatarami. Moskale dwie bitwy przegrali [20]), a sułtan nakazał baszom wyruszyć w pole na pomoc hanowi [21]), temu zaś nakazał, aby pogodziwszy z Moskwą wpadł do Polski [21 a]). — Persowie oblegli Babilon [22]), w Palestynie i w innych prowincjach tureckich wybuchło powstanie [23]), książę Janusz Radziwiłł powrócił z Jass i z Munkacza i przywiózł wiadomość, że Rakoczy zobowiązał się strzedz granic węgierskich, aby tamtędy Turcy nie wkroczyli do Polski; hospodarowie Multan i Wołoszczyzny obiecali postawić każden po 25000 ludzi, złożyć znaczne subsydia, i przysłać posłów na sejm [24]).

Król był dobrej myśli i pełen otuchy. Wysłał w tym czasie drugie 24 armat do Lwowa, 4 wielkie moździerze i 25 beczek amunicji z rozkazem, aby hetman w 22000 ludzi posunął się ku Wołoszczyźnie [25]). Spodziewał on się, że zwołany sejm, jeśli wojny z Tatarami nie uchwali, to przynajmniej podatki i aukcją wojska na obronę Rzpltej zawotuje — a to wystarczało, aby z wojny odpornej wciągnąć szlachtę w wojnę zaczepną. Na rozkaz jego, jak się zdaje, nadeszły przed sejmem listy od hetmana Potockiego z doniesieniem, że Turcja zamierza wojnę z Rzpltą, że sułtan wysłał już wojska na granicę Wołoszczyzny, a hanowi rozkazał najechać Polskę [26]). Wiadomość ta zdolna była na jakiś czas pogodzić stany z wojną turecką, ubezwładnić i zdyskredytować opozycję. Niewiadomo, czy także w celu zdyskredytowania opozycji i dla przeszkodzenia, aby się szlachta zbrojna zbyt licznie nie zjechała na sejm do Warszawy, rozpuszczano po kraju przestraszające wieści o królu i kanclerzu, „tak dalece — jak pisze kanclerz Radziwiłł — że się obawiano drugich Nieszporów sycylijskich albo Nocy św. Bartłomieja“. Opowiadano, że król zgromadził pod Warszawę 10000 wojska. „Przydało i to podejrzeń, — pisze kanclerz lit., — że Zaręba, biskup kijowski, kupiwszy plac za miastem, zostawił niedokończony dom, rozkazawszy go wałem otoczyć: stąd wieść, że król chce odprawiać sejm pod wałami tej twierdzy i pod grozą armat zamysły swoje do skutku doprowadzić. Nie

wierzyłem ja tym powieściom, wiedząc o dobroci natury królewskiej i tak bezpiecznie do Warszawy jechałem“ [27]).

Podobnież pisze Oświęcim, dworzanin króla Władysława: „Różne z samej Warszawy poczęły latać po Koronie głosy. Pisali jedni, że na przymuszenie szlachty i posłów do konsensu, stanęło wojska szwedzkiego od króla zaciągnionego 10000 koło Warszawy; pisali drudzy, że i gwardje rozłożono po dworach szlacheckich, że do zamku karet i nikogo nie puszczają, łańcuchami bramy zamkowe pozamykawszy i działa w nich zatoczywszy; że sejmowania król pozwolić nie chce na zamku, aie w polu, gdzie go Panem uczyniono, i innych wiele plotek na Pana i na kanclerza rozsiewali złośnicy *exacerbando* przeciwko nim umysły szlachty, którym ja lubo wiary nie dawałem i drugim, aby nie wierzyli, perswadowałem, że jednak *passim* tego pełno było, a wszystko z datami z Warszawy, chcąc się dowiedzieć czego pewniejszego, wyjechałem do Warszawy 10 listopada i 20-go na noc byliśmy w Warszawie... Wojska szwedzkiego nietylko nie widziano, ale i nie słyszano o niem, i owe wszystkie udawania wyżej mianowane uznaliśmy wcale być fałszywe i ze złości samej rozsiewane“ [28]).

Sejm rozpoczął się 25 października wśród wielkiej trwogi i niepokoju w całym kraju. Biskupi ogłosili publiczne modły, w całem państwie odprawiało się 24-godzinne nabożeństwo na pomyślne skończenie sejmu [29]).

Marszałkiem Izby obrany został Jan Mikołaj Stankiewicz, pisarz żmudzki. Prezentacja odbyła się nazajutrz po otwarciu, ale tym razem nie w senacie, ale w Izbie. Wniesiono krzesła dla senatorów. Weszło ich 7 z prymasem na czele — kilku miało nadjechać w czasie wotów, ale reszta z 140 członków senatu nie przybyła na sejm, bojąc się narazić królowi albo szlachcie. Posłowie, siedząc do koła Izby na ławach czerwonym suknem obitych, przywitali wchodzących głośnym śmiechem.

O godzinie $12^1/_2$ wszedł kanclerz koronny z laską marszałkowską w ręku (gdyż w tym dniu nieobecnych marszałków zastępował), a za nim król. Weszli jak dwaj obwinieni, przyjęto ich milczeniem.

Mowa marszałka Izby, którą z wielką drobiazgowością w Kole poselskiem układano i którąby można porównać dziś z adresem do tronu, była uniżona ale stanowcza. Stankiewicz dobrego zdrowia winszował królowi i wyrażał nadzieję, że zdrowemi radami zechce pocieszyć Rzpltą i uwzględni westchnienia pozostałej w domu szlachty [30]).

Odpowiadał od tronu podkanclerzy kor., ale z takiemi aluzjami do króla [31]), że raczej głową opozycji, a nie ministrem króla i Rzpltej być się zdawał.

Po tej mowie marszałek Izby czytał z karty imiona posłów według rangi, którzy pojedyńczo przystępowali do pocałowania ręki królewskiej. Ujrzano wielu nieprzyjaciół króla, którzy rękę pańską w powietrze całowali.

Nazajutrz, 27 października, Ossoliński stanąwszy według zwyczaju, na pierwszym stopniu tronu, wygłosił zgromadzonym stanom propozycję królewską. Mówił z taką łagodną dobrodusznością, jak gdyby mu tylko o kłamliwe wieści rozpuszczone po kraju chodziło; budził zręcznie zaufanie, chcąc skupić stronników królewskich; a w końcu mowy zestawił razem tyle pretensyj króla, królowej, królewicza i całej rodziny królewskiej, żądających opatrzenia posagów i zwiększenia dochodu, że po wysłuchaniu tej mowy nieprawdopodobnem się wydało, by król, który tylu względów Rzpltej potrzebował, mógł żywić zamiary przeciwne życzeniom narodu.

Słuchano mowy w milczeniu, z podziwieniem, i wielu posłów łagodniejszych myśli nabierać poczęło. „Dobrotliwa oliwa kanclerza" — tak mowę tę nazwał kasztelan gdański, jeden z żarliwych oponentów [32]) — wywarła niemały wpływ i wielce się przyczyniła do spokojniejszego przebiegu sejmu.

Pastorius przełożył ją na język łaciński i na wieczną, jak powiada, pamiątkę w dziele swojem umieścił. Kwiatkowski przetłómaczył ją z łaciny na język polski. W oryginale brzmi ta najsławniejsza polska mowa Ossolińskiego, jak następuje: [33]).

„Osadzili cni Polacy w polach otworzystych swobodne królestwo, samej tylko miłości i jednostajnej między stanami ufności *1*) murem otoczone. Postawili w pośrodku wysoką Majestatu królewskiego strażnicę, aby z niej najodleglejsze burze upatrującego jednego Pana słyszeć mogli wczesne przestrogi. Przy niej wynieśli, imieniem senatu a *senio* nazwanego, izbę *2*), chcąc żeby przy przestrogach Pańskich, czego Rzpltej potrzeba *3*), dojrzała a nieporywcza na wsze strony dochodziła rada.

Sami do wojennego przypasani oręża, mężną i odważną wzięli na się pracę *4*) chętnej i ochotnej publicznego bezpieczeństwa *5*) obrony. W tem postanowieniu trwa i trwać będzie, da Bóg, nieporuszona całość, sława i ozdoba, miłej ojczyzny naszej, braterskiem wielkich narodów do przodków naszych przystąpieniem posilona, nieśmiertelnemi królów, panów naszych, ale osobliwie JKM. Pana NM., odważnemi dziełami, rozszerzeniem granic Rzeczypospolitej *6*) pomnożona.

Nie smakować jednak i mieszać coraz usiłuje tak dobrze obmyśloną formę rządu *7*) bezecna chciwość zysków prywatnych *8*), z wyuzdaną spiknąwszy się zarozumiałością *9*) osobliwie na owo celne zobopólnej ufności *10*) szturmując przedmurze *11*), aby *12*) odkrywszy nieprzyjacielowi i jego fortelom dobro pospolite, mogła swoję niezbędną tem snadniej ochronić *13*) prywatę. Stąd pochodzi czułego i dobrotliwego Pana przestrogom powinnej

1) Confidentiej — *2*) curiam — *3*) quid facto opus — *4*) functię — *5*) publicae securitatis — *6*) prolatis Reipublicae pomoeriis — *7*) ordinowaną formam regiminis — *8*) privati boni cupiditas — *9*) praesumtią — *10*) confidentiej — *11*) antemurale — *12*) jakoby to, scilicet (w innych Rpisach stoi zamiast scilicet: sekret) — *13*) salvare.

ufności umykanie, i z największą lekkomyślnością *1*), że zniskąd obawiać się żadnego niebezpieczeństwa nie potrzeba, upewnianie; stąd pieczołowania gorliwego opatrzne tłómaczenia; stąd braterskiej senatu rady lekkie poważanie; a co najgorsza, stąd całego składu Rzpltej wstrząśnienie *2*), gdy się sejmy z tejże padają przyczyny, i ojczyzna w nagłym razie wszelkiej obrony pozbawiona *3*) zostawa odbieżana.

Boleje ojcowskie serce JKMPNM. na świeże przykłady, a tem bardziej boleje, im pewniej sobie obiecywał, że za szczęśliwego panowania swego wygnaną być *4*) miała ta wichrowata dobra wszystkiego nieprzyjaciółka. Spłodzony bowiem będąc na łonie *5*) jednejże ojczyzny, z mlekiem prawa jej, ustawy i obyczaje wyssawszy *6*), dawszy w najpierwszej młodości swojej Bogu i światu wiadome gorliwej ku niej miłości dowody *7*) a naostatek jednostajnemi wolnemi głosami za ojca raczej, niż pana, na tym tronie posadzony, całą swą własność dziedziczną i wszystkie nadzieje *8*), nie swe tylko ale i rodzonych swoich prawa i pretensje do wielkiej monarchji, zdrowie samo i krew, całości dobra pospolitego poświęciwszy, stateczną wspierał się nadzieją, że nie tylko powszechną ku osobie swej, ale i zobopólną między sobą wszystkich poddanych swoich miał się cieszyć miłością. zgodą i zaufaniem *9*), za którą nietylko w samej sobie szczęśliwą, ale i nieprzyjaciołom postronnym straszną, a przyjaciołom podziwienia i uwielbienia godną *10*), oddać snadnie mógł tę Rzpltą następującej potomności.

I teraz JKMPNM. bynajmniej nie desperuje i owszem, po ojcowsku, jako przez posły swe po sejmikach, i na tym teraz sejmu początku napominać *11*) i pobudzać WWM. Mciów do niej raczy, o sobie upewniając, że jakokolwiek pod ten czas złośliwe *12*) a raczej płoche i płonne głosy *13*) udawały, nie znajdzie się w sercu JKMci insza myśl, tylko ojcowska *14*) o całości sławie, swobodach i wszelakiej tych cnych narodów szczęśliwości troskliwość *15*), z której i to pochodzi, że wcześnie WWMciów na ten plac publicznych obrad *16*) zwoławszy, prace i niewczasy swoje przy starganem niemi zdrowiu ofiarując, to wszystko WWMciom przez propozycją swoją ogłasza, cokolwiek z owej wysokiej strażnicy niebezpiecznego *17*) i strasznego upatrować raczy.

A naprzód od pogan, których do takiej śmiałości przywiodła *18*) tak długa Rzpltej cierpliwość, że ani na pakta, ani na sromotne od nich za haracz miane upominki, ani na poskromienie kozaków krwią rycerstwa nieoszacowaną, ani na swoje uspokojenie od tychże, kosztownem kudackiego fortu zbudowaniem i osadzeniem, nie dbając, państwa JKM. corocznie na-

---

1) Per summam temeritatem — *2)* totius Reipublicae status convulsio — *3)* in casu omni destituta praesidio — *4)* exulare — *5)* in gremio — *6)* jej institutis, moribus et legibus innutritus — *7)* documenta — *8)* wszystkie swoje res et spes peculium — *9)* confidentią — *10)* admirandam atque venerandam — *11)* adhortari — *12)* malevolae — *13)* voces — *14)* paterna — *15)* sollicitudo — *16)* publici consilii — *17)* imminere — *18)* eo usque audaciae provexit.

wiedzają, niezliczonemi szkodami i pożogami pustoszą, więźniami Krym i Budziaki napełniają, tych nie wspominając, których w wieczną zaprzedają niewolę. A tak dalece już to sobie pozwolonem być mniemają *1*), że i pod sam bok JKMci, przed kilką miesięcy, poseł ich szlachcica polskiego p. Zamojskiego, świeżo na Siewierzu pojmanego, w ciężkich kajdanach przyprowadzić i tu z wolnej krwi szlacheckiej sromotny niewolniczy bazar zakładać śmiał z niezmazaną hańbą narodów naszych, a nieutulonem JKMci i wszystkiego Dworu na to patrzącego żalem. Do takiego bezpieczeństwa przychodzi pogaństwu, patrząc na szczupłe Rzpltej granic opatrzenie *2*), które lubo przy błogosławieństwie bożem, szczęściu JKMci, mądrej oraz i odważnej wielkich wodzów dyrekcji, przy nieporównanem samego rycerstwa męstwie i ochocie tych łchmościów, którzy swemi pocztami i wielkiemi pułkami wspomagają *3*) tak małą garstkę, nie podało dotąd na łup i zagładę *4*) tej ojczyzny; oddalić jednak klęsk *5*) wszelkich i niewoli od wielu miłych braci naszych ani mogli, ani mogą przy szerokich i nader otworzystych tamtej granicy wrotach. A zatem, gdyby (a na co i wspomnieć wzdryga się dusza *6*) strzeż Boże, powinąć się noga tak skurczonej obronie *7*) miała, w jakiej toni zostawałyby państwa Rzplitej, na samą WWMMów uwagę JKM. puszczać raczy, osobliwie, gdyby jeszcze, czego Boże obroń, pomyślna z Moskwą rozprawa onym *8*) serca dodała, i przeciwko nim na ten czas za moskiewskie pieniądze stawające ordy *9*) do wojny *10*) na nas zaciągnęła.

Co wszystko upatrując JKM. wysokim i przezornym rozsądkiem swym pańskim, a wcześnie tak srogiemu niebezpieczeństwu *11*)chcąc zabiegać; wziął był przedsię, jak najpotężniejsze sposobiwszy wojsku Rzpltej posiłki *12*) z ostatka dostatków królewskich *13*) i przyjacielskiej pomocy, zwłaszcza gdy pogaństwo rozerwane wojnami inszemi, posiłkować by się snadnie nie mogło — taki za pomocą Bożą pokój ojczyźnie naszej sprawić, za jakimby już nietylko bezpiecznie ale i uczciwie w pokoju żyć *14*) mogła.

Lecz, że nie wiem, jakiem nieszczęsnem dla Rzplitej zrządzeniem *15*) przeciwne tak świątobliwy JKMci zamysł *16*) wyszpeciło udanie, jakoby wojny zaczepne bez wiedzy Rzplitej *17*) podnosić, wojska cudzoziemskie wielkie w wnętrzności królestwa *18*) wprowadzać i coś, czego wiernego i poczciwego poddanego o tak dobrotliwym Panu usta wymówić nie mogą, przedsiębrać *19*) umyślił; przeto zahamować gorliwość *20*), którą pałał do tak wielkiego dzieła, i ono sejmowi temu całe zachować raczył. Jakoż i teraz, przykładem sejmu przeszłego, w ręce to WWMciów oddaje, ojcowsko żądając, abyście usunąwszy namiętności *21*), wolnem i spokojnem sercem, a uwa-

---

1) Licere arbitrantur — *2)* praesidium — *3)* supplent — *4)* in totalem praedam et ruinam — *5)* calamitates — *6)* horret animus — *7)* praesidio — *8)* Tatarom krymskim — *9)* mowa tu o Tatarach moskiewskich — *10)* in societatem belli — *11)* Tam atroci periculo — *12)* supplementum — *13)* gasae regiae — *14)* secure ale honeste conquiescere — *15)* quo Reip. fato — *16)* intentię — *17)* bella offensiva inscia Repl. — *18)* in viscera Regni — *19)* moliri — *20)* zelum — *21)* semotis affectibus.

żnym rozsądkiem w to wejrzeli, czego po WMMościach domaga się *1)* chwała Boża, swoboda dusz Tego krwią odkupionych, z którego łaski i opatrzności samej miłej zażywamy swobody; pewność lubego spokoju i całość granic ze sławą tych cnych narodów, tem tylko niepoczuwaniem się w oczach świata wszystkiego nieco zaćmiona.

Są dotąd posłowie tatarscy, stosownie do rady senatu *2)*, do teraźniejszego sejmu zatrzymani. Tych jako odprawić, jeżeli tymże plugawych upominków trybutem zwanych na nowe szkody i kajdany braci naszej pozwolić, uważać potrzeba. Szuka z drugiej strony car moskiewski ligi połączenia sił wojennych *3)* na spólną spólnych państw obronę z nim dotąd nie zawartej *4)* — jako fałszywie i niewstydliwie udano — ale do sejmu odłożonej, co z adwizu pp. senatorów z posłami jego traktujących i z samych hramot moskiewskich jasno się pokaże *5)*. I JWPan bracławski, poseł JKMci, miał ją sobie zleconą, nie na podstawie prywatnego któregokolwiek urzędnika zachcenia *6)* raczej, niżeli prawomocnego rozkazu *7)*, ale na własne JKMci polecenie *8)*, a nie praw majestatu śmiesznem przywłaszczeniem *9)* ale z porozumieniem *10)* z wielu pp. senatorów, tak jednak, aby wyrozumiawszy tamtej strony intencje, całą i nietkniętą tę sprawę sejmowi *11)*. na który zjechać miał, przedłożył *12)*.

Rozumie i teraz JKM. największem szczęścia błogosławieństwem *13)*, tej Rzpltej za panowania swego wynikającem, że ten naród, jadowitą dotąd przeciwko nam nienawiścią *14)* przejęty, tak dalece zachodzi w przyjaźń i zaufanie *15)*, czego wielki wojownik, król śp. Stefan tak gorąco *16)* pragnął, i na czem nadzieje oswobodzenia państw koronnych od ustawicznej subjekcji tatarskiej pokładał. Taż była opinja wielkiego wodza, z niewymownym JKMci żałem i nieoszacowaną ojczyzny stratą w tym roku zmarłego, ale w wysokich cnotach, zasługach, tryumfach wiecznie żyjącego.

Na tej opinji zasadza się wtóry punkt propozycji JKMci około dokończenia granic pozostałych z tymże narodem, które snadnie staną z niemałem zwiększeniem *17)* Rzpltej i gruntownem szlaków tatarskich opatrzeniem, czego oczywista próba: świeża ich wodzów do p. hetmana kor. legacja, pomknienia fortów Rzpltej dalszego na ich grunt pozwalająca. Inaczej *18)*, myśleć potrzeba, jakoby i tamtą ścianę, pod nieugruntowaną przyjaźń zasadzoną, i odzyskane *19)* zamki, mianowicie Smoleńsk, warownie opatrzyć, wziąwszy przedsię tameczną komisją na przeszłym sejmie czytaną, ale dotąd niezakończoną *20)* ani prawem nie potwierdzoną *21)*.

---

1) Requirit — *2)* ex senatus consulto — *3)* coniunctionem armorum — *4)* konkludowanej — *5)* luculenter patebit — *6)* privata temeritate — *7)* auctoritate — *8)* ale własną JKMci commissione — *9)* iurium Maiestatis ridicula usurpatione *10)* z communicatiej — *11)* totum et integrum negotium do sejmu — *12)* referował — *13)* za największy culmen felicitalis — *14)* fovens odium — *15)* eousque confidentiae — *16)* ardenter — *17)* accessione — *18)* to słowo należy tak rozumieć: gdybyście się na ligę z Moskwa nie zgadzali... — *19)* recuperowane — *20)* niekonkludowaną — *21)* approbowaną.

I tu zaraz JKM. przypominać raczy słuszną a powinną nagrodę wprzód samemu W. Księstwu Litewskiemu, a potem potomkom p. Trubeckiego, także p. staroście heiszyńskiemu i innym, którym majętności i dzierżawy w potrzebną Rzpltej poszły zamianę.

Inducje ze Szwedami już niemal do połowicy czasu naznaczonego przychodzą, bardziej ich inszemi zabawami, aniżeli statecznością, której na sobie doznali sąsiedzi, zatrzymane. Tymczasem *1*) o wiecznym pokoju nic się nie traktuje, krom znoszenia się księcia JM. kurlandzkiego z Radami szweckiemi około preliminarjów *2*) — dla nieobstalowanych komisarzów i kosztu na nich nieobmyślanego, o co, jako po przeszłe sejmy JKM. nastawać *3*) raczył, tak i teraz przypomina, ojcowskie ofiarując wszelkie usiłowania *4*) swoje do całego z tej tam strony Rzpltej uspokojenia. — Ale tymczasem pojrzećby potrzeba, w jakiem bezpieczeństwie *5*) większą połowicą od nich otoczone granice koronne i WXL. zostawać będą, i te biedne relikwie Inflant, a osobliwie zamek Dineburski, jedyny prawa i posiadania naszego *6*) w tej tam prowincji ślad *7*). Niedopuszczajcie WWMM. marnie ginąć tak hojnie za tamtą ziemię wytoczonej krwi cnych przodków waszych i w oczach nieprzyjacielskich pustkami nie opuszczajcie tego ostatka na większe jeszcze pośmiewisko i urąganie.

Im szczuplejszą po te lata Rzplta zostawiła Ukrainie obronę *8*), tem jaśniejsze cnego rycerstwa męstwo i krwawe odwagi na tamtym śliskim placu dla bezpieczeństwa publicznego *9*) poświęcającego. Podnosi *10*) krwawe zasługi *11*) synowska ku ojczyźnie miłość i nieocięta w oczekiwaniu nierównego zasługami żołdu cierpliwość. Jako wiele wypłaciło się dotąd i co za dług na Rzpltej zostawa, wyrozumiecie WWMM. z rachunków p. podskarbiego kor. i obmyśleć zechcecie jako nieodwłoczne przeszłych długów uiszczenie, tak na potem, aby Rzplta w podobne niezachodziła ciężary, pewnemu żołdowi pewnej intraty opatrzenie. Godne tymczasem *12*) tak zasłużone wojsko wszelkiej od Rzpltej wdzięczności, godne łaski swej pańskiej przyznawa JKM., i onę rzetelną w podających się okazjach miłościwie ofiarować raczy. Ale osobliwie wodzowi czułemu, który przeszłej zimy odważywszy na obecnych posługach Rzpltej i w ciężkich dla ojczyzny w pogańskich kajdanach, stargane i ledwo nie zdesperowane zdrowie, niósł je przeciwko nieprzyjacielowi tam, gdzie ledwie kiedyś lekkiemu kozakowi dojechać było podobna, a nietylko z pogaństwem ale z samemi wojując elementami, odwrócił grożącą na państwa JKMci nawalnicę *13*), odpędziwszy zdumiałego taką odwagą nieprzyjaciela. Za którą posługę, przy dawnych zasługach *14*), czynić go raczy po wielkim poprzedniku *15*) JKM. PNM. uniwersalnym spadkobiercą *16*) łaski i dobroczynności swej pańskiej, jako już

---

1) Interim — *2)* circa praeliminaria — *3)* instare — *4)* conatus — *5)* qua securitate — *6)* unicum iuris et possessionis nostrae — *7)* vestigium — *8)* praesidium — *9)* integritati publicae — *10)* auget — *11)* merita — *12)* interim — *13)* imminentem procellam — *14)* meritach — *15)* antecessorze — *16)* ex asse successorem.

uczynił possessorem urzędów i ozdób. Nie zaniedba *1)* JKM. wdzięczności i nagrody i tym wszystkim, którzy jako zawdy tak i w tej okazji nie zaniedbali stawić się *2)* tak osobami jako i wielkiemi pocztami swemi w obronie ojczyzny, których imiona z tego miejsca często ogłoszone, nie tylko serca obecnych *3)*, ale i wdzięczna pamiątka następującej zachowa potomności.

A ponieważ obrona i całość każdego państwa na dobrej i skutecznej funduje się radzie, nie opuszcza JKM. dawnej swej propozycji około sposobu zamykania obrad sejmowych *4)*, na którą póki się WWMM. nie zgodzicie, chwiać się będą *5)* wszelkie postanowienia i Rzplta od sejmu do sejmu w odmęcie zostawać musi, a gdy nagle między sejmami na nią nastąpią niebezpieczeństwa *6)*, do czegoby się rzucić, chciejcie zawczasu obmyślić *7)*, co nie trudno będzie, gdy taką zgodą i ufnością *8)* ten sejm i rady swoje WWMM. zaczynać i kończyć zechcecie, jaką miłością i dobra pospolitego życzliwością pała serce JKMci po chwale bożej w tem samem utopione.

Pomnoży się to oboje, gdy WWMM. uważywszy, z jakiem poważaniem prawa, stosując się do zdania całego niemal senatu *9)*, JKM. do wtórnego przystąpił małżeństwa, królowej JMPNM. już koronowanej na taką zezwolicie reformacją, jaką królowe polskie z życzliwości *10)* tych cnych narodów odnosiły. Godna królowa JMPN. równej przychylności, równym afektem i miłością ku tej Rzpltej pałając, do której nietylko przy wysokiem urodzeniu obfite domu swego wniosła dostatki, ale i królestwa tak wielkiego i monarchów pokrewnych swoich związek i przyjaźń poufałą ojczyźnie naszej we wszelakich przygodach przydatną *11)*. Porównacie tedy WWMM. królową JM. równem wywzajemnieniem życzliwości *12)* swojej, o co JKM. pilnie żądać raczy.

Ostatka zatrzymanej przy niektórych województwach wdzięczności *13)* nie zapomnijcie WWMM., gdyż tem nietylko JKMci stateczną swoją chęć oświadczycie, ale i o wyrównanie między sobą będziecie mieć staranie *14)*.

Królewicz JM. Kazimierz, miły i kochany brat JKMci, acz stateczne miał przedsięwzięcie w zakonie, do którego był z woli bożej powołany, dni swoich dokończyć, iż jednak Ojca św., któremu osobnym ślubem *15)* zakon ten powinien posłuszeństwo, nastąpiło rozkazanie, do którego przyłączyło się JKMci pozwolenie *16)*, aby z podnioślejszego miejsca *17)* świecił kościołowi bożemu: przyjął godność kardynalską *18)*, w której aby tak stawać mógł, jako i godność purpury kościelnej *19)* i wysokość urodzenia królew-

---

1) non deerit — *2)* non defuerunt — *3)* praesentium — *4)* concludendorum consiliorum — *5)* fluctuari — *6)* repentina pericula — *7)* providere — *8)* confidentiae — *9)* qua legum observantia ex amplissimi senatus sententia — *10)* benevolentiej — *11)* proficuam — *12)* równą correspondentią benevolentiej — *13)* gratitudinis — *14)* qualitati debitae prospicietis — *15)* particulari voto — *16)* accessit consensus — *17)* eminentiori loco — *18)* dignitatem cardinalitiam — *19)* dignitas sacerdotalis purpurae.

skiego, i reputacja narodu naszego, w którym jest spłodzony, wymaga *1*), usilnie JKM. żądać raczy, abyście baczenie dać *2*) chcieli, pozwoliwszy na dobre stanowi jego opatrzenie.

Nie może JKM. przepomnieć i jedynej siostry swej księżnej JM. neyburskiej. Tej, że według paktów powinny posag nareszcie *3*) naznaczyć i rzetelnie oddać zechcecie, całe JKM. ufa i gorąco żąda.

Szczupłość dochodów stołowych JKMci okazją była na przeszłych sejmach traktatów około zamiany na szyby solne przy żupach wielickich leżące, JMP. wojewody krakowskiego dziedziczne, za jakiekolwiek inne dobra Rzpltej correspondentia, na co i rewizja już z przeszłych sejmów była pozwoloną. Dokończycie WWMM. teraz tak potrzebnej prowizji patrząc, że te żupy są najznaczniejszym dochodem stołowym *4*) królów JM. panów naszych, na których majestatu przystojnem opatrzeniu co ojczyźnie należy, snadnie osądzicie.

Domowego rządu nie przepomina JKMość, bez którego sromotne wszelkie królestwo odnosi przymówki, ale że artykuły wszystkich niemal województw do przeszłych się odnoszą *5*) instrukcji, toż i JKM. czynić raczy, przypominając swoje na tak dwuletnich sejmikach i sejmie propozycje, tak strony monety, jako i opatrzenia takiego wojska, za którem by, szkodliwych po Koronie nie czyniąc przechodów, przy szlakach pogańskich bez zniszczenia obywatelów tamecznych leże odprawiać *6*) mogło — trybunały, aby się swoją kontentując jurysdykcją, w cudze się nie mięszały i osób do niej nie należących nie pociągały — komisarze do rozgraniczenia dóbr Rzpltej, aby przysięgli byli i tego ostatka dziedzictwa Rzpltej tak bezprawnie *7*) szarpać nie dopuszczali — egzekucja prawem osądzonych *8*) aby miała swój wigor, i do elekcji urzędników, osobliwie ziemskich, aby wszędzie odcięte były fakcje obywatelom każdego województwa wielce szkodliwe *9*).

Cokolwiekby do tego w słusznych od JKMci stany koronne zażądać *10*) chciały postulatach, na wszystko hojną i szczodrobliwą ręką z zwyczajnego afektu swego JKM. zezwolić będzie raczył. Wzajem nie wątpi, że WWMM. z wdzięcznem przebiegłszy wspomnieniem *11*) wprzód onych świętobliwych JKM. przodków, szczególnych wszelkiej wolności i swobody naszej autorów, a potem i samego JKMci odważne ojczyznę naszą zdobiące i we wszelkiej szczęśliwości zatrzymujące zasługi *12*), taką zechcecie miłością i ufnością swą wywzajemnić *13*), jakoby reputacja i sława zobopólna JKMci nad zdrowie, berła i korony milsza, w oczach świata wszystkiego aż do późnej potomności *14*) zostawała niesplamiona“ *15*).

---

1) requirit — *2)* prospicere — *3)* ex pactis powinną dotem tandem — *4)* potissima pars provisiej stołowej — *5)* referują — *6)* excubare *7)* patrimonii publici tak enormiter — *8)* super iure victos — *9)* praeiudiciosae — *10)* requirere — *11)* grata recordatione — *12)* merita — *13)* correspondere — *14)* et ad seram posteritatem — *15)* incontaminata.

Wota senatorskie na propozycję królewską wygłoszoną ustami Ossolińskiego, rozpoczął prymas arcybiskup Łubieński. Staruszek mówił tak cichym głosem, że go nikt słyszeć ani notować nie mógł. Widziano, że usta otwierał, ale czy co mówił, tego nawet najbliżsi powiedzieć nie mogli. Po nim biskup chełmski mówił sucho i zimno; wojny zaczepnej nie radził, ale i upominków Tatarom odmawiał. Wojewoda rawski Jędrzej Grudziński na wojnę nie pozwalał, a w końcu tak się powikłał i zamącił, że go nikt ani on sam siebie nie rozumiał. Kasztelana sieradzkiego Przecława Bykowskiego nikt nie słuchał ani słyszał. Kasztelan gdański Stanisław Kobierzycki w pięknej mowie pochwalał samysły królewskie, ale wojny zaczepnej z Tatarami nie radził, bo się bał wojny z Turcją; radził jednak gotowość i nie chciał zaciągów rozpuszczać, byle polskich oberstów regimentom podano [34]). Kasztetan brzeziński Charbicki wojny nie chciał. Przemyski kasztelan Tarło za długo nad potęgą turecką, a niemocą i biedą Rzpltej się rozwodził; żółwiem być radził, siedzieć cicho i łba nie wystawiać. Kasztelanowie sochaczewski i liwski nie zupełnie sprzeciwiali się wojnie. — Najgoręcej, najwymowniej i najśmielej mówił podkanclerzy biskup chełmiński Jędrzej Leszczyński, „chociaż ta jego śmiałość była *conditionata* i nie długo trwała". Długo się królowi naprzykrzał, potężnie bił na zaciągi, na ligi z ościennymi, cudzoziemców oddalić radził... Podobała się wielom ta wolność głosu, chociaż, jak twierdzi kanclerz lit., ministrowi należało bronić króla publicznie, a prywatnie go napominać [35]). Z tem wszystkiem zakończenie wotum podkanclerzego nie było tak nieprzychylne zamiarom króla, jakby się spodziewać należało. Mowca bowiem poświadczywszy uroczyście wiadomość nadesłaną przez hetmana w. kor., że Tatarzy budziaccy dostali rozkaz najechania Rzpltej i że wojska sułtana stoją już gotowe nad Dunajem, radził, aby nie wysyłać napróżno posła do Turcji, ale myśleć raczej o obronie [36]). — W ogóle wszyscy niemal senatorowie, czy za wojną czy przeciw mówili, w tem się zgadzali, że Rzplta gotowa być musi na wojnę, którą sama Turcja niebawem rozpocznie. Ale niestety, słowa ich nie zgadzały się z przekonaniem, żaden z nich nie wierzył w zaczepkę ze strony Turcji, a każdy bał się niełaski królewskiej.

Cztery dni trwało głosowanie 12 senatorów. Wota ich wszystkie zamknął mową swoją Ossoliński. „Był rozdrażniony do żywego z powodu niektórych mów tak prywatnych przedtem po stronach, jako i publicznych na ten czas w kołach prowincjonalnych, gdzie go z przymówkami choć nie otwarcie autorem zamysłów czyniono [37])". Widać było, że go afekt unosił, bo kilka razy haniebnie obraził podkanclerzego [33]). Zaczął, jak następuje:

„I mnie prędzej życia, niż wolności myśli i słowa zabraknie. Tej jednak wolności pod panowanie dobrotliwego, prawa, swobody, szczęśliwości poddanych swych miłującego Pana, zażyć — mała okazja, a zatem mała sława, żadna przysługa. Doświadczyli jej w przodkach moich ci, którzy przedtem kiedyś na wolność publiczną godzili. Nie masz się na co wzdry-

gać o dobrym Panu i jego postępkach głosić narodowi, a pogotowiu wiernych i życzliwych poddanych miłość przed Panem postawić. I owszem, Bogu trzeba publicznie oddawać dzięki, że wiek nasz na taką napadł szczęśliwość, z dobrotliwego panowania WKMci pochodzącą, za którą nie upominać się wolnomyślnie, ale zażywać swobodnie miłej wolności wolno. Czego najdowodniejszy dokument złożenie sejmu teraźniejszego, opisany czas w prawie uprzedzające. Dowód to nieomylny najlepszej WKMości dla Rzpltej chęci; próba dobrej, szczerej, staropolskiej urzędników WKMci rady i spraw publicznych dyrekcji — nie mówię cnoty, bo o tej wątpić nikt nie może, chyba ten, który jej sam nie ma. Propozycje zaś i zamiary doświadczonych w miłości ku poddanym monarchów powinny być votami (życzeniami) narodów, pogotowiu senatu, a cóż urzędników? Zaczem odemnie niech nikt dziś nie oczekiwa inszego votum, tylko uprzejmej, wiernej prośby o zachowanie całości nierozerwanego węzła majestatu WKMości i publicznego dobra. To oboje, iż rozsądkiem narodów i zgodą wieków spojone, rozdzielone być nie może, i ten by był publicznym zdrajcą, ktoby śmiał albo rozłączać albo bądź majestat monarchy, bądź wolność narodu, tajemnem drażnieniem albo publiczną deklamacją rozedrzeć. Mowa JMP. Marszałka poselskiego imieniem trzeciego stanu WKMość witającego, zdanie JMX. prymasa stanu senatorskiego przodownika, propozycja WKMci, do jednostajnej harmonji, do jednego zmierzająca celu, do zgody, miłości i zaufania, czynią pożądaną wróżbę szczęśliwej, da Bóg, sejmu tego konkluzji, a zatrzymania tak świątobliwego związku dają nieomylną nadzieję. Zaczem chciejmy tylko do propozycji WKMości przystąpić, a oną synowskim afektem i ufnością uważyć i tłómaczyć, a znajdziemy tam przedłożenia z prawem pospolitem zgodne, majestatu WKMci godne, dobru pospolitemu potrzebne. Tych zaś traktowania i przeprowadzenia sposobu nikt lepszego ani pożyteczniejszego nie poda, nad ten od X. arcybiskupa gnieznieńskiego namieniony i wysokiego rozsądku i długiego w sprawach tej Rzpltej doświadczenia, do którego stosując się cale, o pierwszym punkcie propozycji WKMości mówić nie będę, do drugich, ile powinność moja, jako urzędnika pierwszego WKMości i Rzpltej wymaga, przystępuję [39])".

Wstępu tego słuchano z wielkiem pomięszaniem, wszystkich oczy zwracały się na podkanclerzego, którego nazwał zdrajcą i deklamatorem. Ten siedział blady, jak ściana; senatorowie byli wzruszeni, król się zachmurzył... Ale gdy Ossoliński nadspodziewanie powyższy ustęp odwołaniem się do zdania arcybiskupa zakończył, powstał szmer, szepty i śmiechy. Posłowie na resztę mowy nie zwracali uwagi i wynieśli przekonanie, że kanclerz zdania swego w sprawie rozpuszczenia wojska wypowiedzieć nie chciał, skoro się w punkcie wojny odwołał do zdania prymasa, którego nikt nie rozumiał i nie słyszał [40]).

W czasie wotów senatorskich czyniono zabiegi, aby królowi zjednać stronników. Wprawdzie trudno się było łudzić nadzieją, by posłowie wbrew

sejmikowym instrukcjom zgodzili się na wojnę zaczepną — ale król spodziewał się, że pod wrażeniem nowin odebranych od hetmana Potockiego zechcą radzić nad bezpieczeństwem Rzpltej, uchwalą wojsko i podatki, skutkiem czego ani zaciągniętego żołnierza rozpuszczać, ani opłacać nie będzie potrzebował. Rzplta wzięłaby w takim razie zaciągi na swój koszt, i wróciłaby mu wydatki. Że sobie król tego przedewszystkiem życzył, dowiodły wota senatorów, którzy wszyscy na niebezpieczeństwo ze strony Turcji uwagę posłów zwracali i gotowość doradzali.

Pierwsza mowa Ossolińskiego przy otwarciu sejmu ułagodziła zawziętość, uspokoiła obawy, dodała otuchy stronnikom dworu. Zresztą między posłami było wielu zwolenników zaczepnej wojny z Turcją. Takimi byli Janusz Radziwiłł, Aleksander Koniecpolski, Radziejowski. Ale i inni możnowładcy litewscy i ruscy zasiadający w Izbie poselskiej, gotowi byli mimo swojej opozycji stanąć po stronie tronu, gdyby się Izba za daleko posunąć chciała. Wielu można było, jak zwykle, ugłaskać prośbami, namową, zapłatą i obietnicami... W ogóle wpływ dworu i powaga kanclerza była zdolną, nawet w najgorszych warunkach, stworzyć silną frakcję i paraliżować działalność Izby.

A jednak król poniósł haniebną klęskę, jakiej mu z pewnością nikt nie życzył. Kłamstwo, opieszałość, brak wytkniętego planu działania, chwilowe koncepta, drobne wybiegi... to wszystko osłabiło powagę tronu, drażniło zuchwałość oponentów, dodawało im siły i było powodem tak haniebnego upadku zamysłów królewskich. Widoczna, że na dworze ścierały się najrozmaitsze wpływy i ubezwładniały jednolite działanie; podczas gdy opozycja mając znakomitych przywódców i tajnego doradcę w osobie podkanclerzego Leszczyńskiego, dokazała niesłychanej rzeczy, gdy mimo zabiegów dworu, walki stronnictw, animozji, obaw i skrupułów potrafiła sprowadzić i senat i Izbę do jednomyślności i zmusić króla do uległości i poddania się jej woli.

Dnia 31 października, po wysłuchaniu wotów senatorskich, posłowie wrócili do Izby niezadowoleni, że ich senatorowie najazdem tatarskim i tureckim straszyli, gotowość doradzali i wojska i podatków żądali. Nie wierzyli, by Turcja o wojnie z Rzpltą myślała; piorunowali przeciw zamysłom królewskim, przeciw bezprawnym zaciągom i przeciw doradcom tej wojny, a gdy jeden poseł z województwa sandomierskiego, przesadzając się w pochwałach i uwielbieniu dla kanclerza, wojska rozpuszczać nie radził, takie oburzenie tem wywołał, że się kilku do kordów porwało [41]). Stanęła zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby zgodna uchwała, aby wysłać poselstwo do króla z oświadczeniem, że do niczego nie przystąpią, póki nieprawnie zaciągnione wojsko rozpuszczone nie zostanie [42]).

Zaledwie tę uchwałę powzięto, wprowadzono do Izby młode pacholę, sierotę po zmarłym księciu Trubeckim, z prośbą, aby mu Rzplta zwróciła ojcowiznę, którą przy regulacji granic między Moskwą a Polską utracił. Po

odczytaniu tej supliki wystąpił poseł starodubowski Kotowski z oświadczeniem, że do żadnej sprawy nie przystąpi, dopóki krzywdy sierocie nie nagrodzą.

Na następnem posiedzeniu, kiedy czernihowscy i bracławscy posłowie wystąpili ze sprawą rozpuszczenia wojska, jako ważniejszą, bo całą Rzpltą obchodzącą; smoleńscy i wielu innych posłów litewskich nie chcieli do niczego przystąpić, dopóki stany szkody trubeckiej nie nagrodzę. Podobało się zdanie posła czernihowskiego Ponętowskiego, aby obradować z kolei, w jednym dniu o zniesieniu zaciągów, w drugim o restytucji Trubecka. Na razie uchwalili wysłać poselstwo do króla z żądaniem, aby żołnierzy rozpuścił i szkodę trubecką księstwu litewskiemu nagrodził.

Poselstwo zostało dopiero 5 listopada przypuszczone, król tłumaczył się chorobą i w łóżku posłów przyjmował. Odpowiadał im Ossoliński radząc, aby wybrali komisję, która sprawę trubecką rozpatrzy; co się zaś tyczy rozpuszczenia wojska cudzoziemskiego, tę sprawę zostawia król rozwadze Rzpltej, czy wobec grożących zewsząd niebezpieczeństw rozpuścić wojsko należy i czy to rozpuszczenie może się odbyć bez szkody poddanych, których żołnierz rozpuszczony ciemiężyć nie zaniecha. Jeżeli izba i senat postarają się o obronę Rzpltej i osądzą, że zebrane wojsko niepotrzebne, gotów jest król rozpuścić żołnierza, byle Rzplta podała sposób, jak go rozpuścić.

Izba niezadowolona z tej odpowiedzi, wybrała komisję do sprawy Trubeckich, a do króla wysłała ponownie poselstwo z żądaniem, aby wydał głównego doradcę tej wojny i rozesłał uniwersały na rozpuszczenie żołnierza, którego Rzplta nie potrzebuje, bo w razie potrzeby szlachta własnemi piersiami odpierać będzie nieprzyjaciela.

Król znowu z powodu choroby audjencję z dnia na dzień odkładał dopiero 10 listopada marszałka Izby przyjął. Odpowiadał Ossoliński, radząc ponownie w imieniu króla, aby Izba w sprawie rozpuszczenia wojska zniosła się z senatem, gdyż tu idzie o godność królewską i o bezpieczeństwo Rzpltej.

Posłowie koronni zgadzali się na tę propozycję, ale Litwini oświadczyli, że do niczego nie przystąpią, póki sprawy trubeckiej nie dokończą. Traktowano więc sprawę trubecką aż do 15 listopada.

W tym dniu wystąpili posłowie poznańscy a mianowicie, generał wielkopolski Bolesław Leszczyński, Łukasz Orzelski, pisarz kaliski, Leon Szlichting, sędzia wschowski, i Jędrzej ze Skrzypny Twardowski, żupnik bydgoski, z instrukcją od swego sejmiku i żądali bratniej rozmowy z senatem w nieobecności króla.

Proponowana przez nich bratnia rozmowa, *collegium vel colloquium* zwana, był to stary zwyczaj parlamentarny, używany tylko wtedy, gdy postępowanie króla lub senatu budziło obawy. Wtedy Izba i senat łączyły się w jedno ciało i zazwyczaj w nieobecności króla, zupełnie niezawisłe, nad

usunięciem złego obradowały. Działo się to w chwilach ważnych, kiedy wszystkie sposoby legalne bez skutku wyczerpano. Było to zupełnie coś innego od owego porozumienia, które Ossoliński posłom zalecał, a z którego niemałych korzyści się spodziewał, bo jak wiadomo, senatorowie oświadczyli się w wotach swoich przeciw rozpuszczeniu wojska, zatem życzenia Izby przedłożone senatowi w obecności królewskiej, zostałyby przez senat odrzucone.

Izba przyjęła propozycję posłów poznańskich i uchwaliła wysłać po raz trzeci poselstwo do króla z żądaniem, aby rozesłał uniwersały na rozpuszczenie żołnierzy, aby wydał autora wojny i pozwolił na rozmowę z senatem w swojej nieobecności.

Niebezpieczna to była uchwała dla króla, dla senatorów i ministrów. Nie można było na nią pozwolić, a tem mniej odmówić, widząc zwłaszcza, że po każdej odmowie żądania Izby rosły, niebezpieczeństwo się wzmagało. Warszawa wrzała niecierpliwością zbrojnej szlachty, która tłumami napełniała stolicę i gotowa była z bronią w ręku popierać uchwały posłów.

Król postanowił obietnicami ułagodzić oponentów. Kiedy więc 16 listopada Stankiewicz zażądał audjencji, otrzymał odpowiedź, że król sam wyśle do Izby poselstwo. Jakoż wnet przybyli biskupi poznański i żmudzki, wojewodowie brzeski, mścisławski i pomorski, kasztelanowie sieradzki i gdański. Biskup poznański, odkrywszy pokornie głowę, oznajmił Izbie, że nie kto inny tylko król sam i bez niczyjej namowy, z ważnych powodów i z gorącej miłości dla kraju, wojsko zaciągnął, i że gotów zaciągi dobrowolnie rozpuścić, skoro się jego zamiary wydają przeciwnemi prawu, byle Rzplta ze swej strony obmyślała obronę kraju, nakłady królowi wróciła, [43]) i królowę, która skarby swe rozszafowała, przyzwoitą oprawą opatrzyła.

W odpowiedź na to poselstwo zażądała Izba, aby uniwersały natychmiast wygotowane zostały, a kopię aby im odczytano. Król, chcąc im zadość uczynić, zaraz koncept uniwersału przysłał, który że był nader łagodnie napisany, nie podobał się posłom. Żądali surowszego z dodatkiem infamii na nieposłusznych i listów do hetmanów i starostów, aby wykraczających cudzoziemców karali. Kazał król wygotować nowy koncept uniwersałów z tem oświadczeniem, że żołnierzy, którzy się nie poddadzą komisarzom i rozejść się nie zechcą, traktować każe jako hałastrę wyjętą z pod prawa [44]). Uniwersały te obiecał natychmiast rozesłać.

Ta nagła gotowość króla była wszystkim podejrzaną. Zapewniano, że król przed kilku dniami rozesłał listy do pułkowników, aby na uniwersały, gdyby jakie przyszły, nie zważali [45]); twierdzono że król nowe patenta wydaje, że do Polski zjeżdżają cudzoziemscy pułkownicy i czekają rozkazów, gdzie się mają prezentować [46]). Niektórzy posłowie przepowiadali, że król w ostatecznym razie wcieli zwinięte chorągwie do gwardji, której ilości prawo nie oznaczyło: inni znów chcieli przysięgać, że król gra komedję i ani uniwersałów ani komisarzów do wojska nie wyśle.

Chcąc uspokoić szlachtę, wzywał król kilkakrotnie senatorów do siebie i zapewniał ich poufnie, że zrobi wszystko, czego się kraj domaga [47]).

Tymczasem dnia 27 listopada przyniesiono do Izby wiadomość, że rozpuszczenie armii zostało tajemnie wstrzymane [48]). Z wielkiem wzburzeniem umysłów zaczęto obrady nad tą sprawą, a kiedy jeden z posłów z lekka natrącił wątpliwość w skuteczność dotychczasowego postępowania, stanęła nagle jednomyślna uchwała z kilkunastu punktów złożona, z którą cała Izba ruszyła na górę do senatu, gdzie król sądy odprawiał. Stankiewicz przedłożył następujące żądania: aby skutek nastąpił owych uniwersałów na rozpuszczenie żołnierza, aby król mianował komisarzów do wojska; aby Kozaków powstrzymał, iżby powodu do zerwania pokoju z Turcją nie dawali; aby gwardję zmniejszył, patentów nowych na zaciągi nie wydawał i na rozmowę z senatem w nieobecności swej pozwolił, w celu naganienia senatorów o niedozór i niedbalstwo [49]).

Odpowiedział Ossoliński krótko, szorstko i „niedyskretnie", nie przyzwawszy nawet, jak zwyczaj wymagał, senatorów [50]): że uniwersały zostały rozesłane, że gwardji będzie król trzymał tyle, ile będzie potrzebował, względem Kozaków porozumie się z hetmanem, nowych patentów nie wydaje, a na rozmowę nie pozwoli.

Posłowie powrócili do Izby w wielkiem zamieszaniu. Mikołaj Kosakowski, podsędek bracławski, zatamował prawomocność narad, oświadczając, że do niczego nie przystąpi, dopóki wojsko rozpuszczone nie zostanie. Chrząstkowski, podsędek krakowski, i Obuchowicz proponowali rozmowę choćby w obecności królewskiej; radzili jeszcze raz iść do króla, a w razie odmowy pożegnać sejm. Koryciński, stolnik krakowski, życzył posłać do arcybiskupa, aby on naznaczył rozmowę z senatem; inni radzili rozmowę w mieszkaniu arcybiskupa odprawić. Ponętowski poszedł najdalej, bo wystąpił z konstytucją *de non praestanda oboedientia*; radził wziąć pakta konwenta z księgą praw w rękę i stanąwszy przed arcybiskupem wezwać go za świadka złamanych praw i paktów przez króla i odmówić posłuszeństwa krzywoprzysiężcy. Większa część posłów przyklasnęła jego słowom. Bronili króla: Szumski, Jabłonowski, Ostroróg i wielu innych, radząc jeszcze raz prosić o rozmowę, tem więcej, że to już koniec sejmu. Nie chciano na to pozwolić. „Nie prosić więcej, znieść się z arcybiskupem!" wołał Schlichting. Koryciński porównał króla z Xerxesem. Ponętowski wołał, potrząsając podniesioną prawicą na oponentów: *Qui negat remedia procurat interitum*... „Zgoła nie było jednego posła, któryby jakiego nie wymyślił konceptu na króla, a wszyscy zamysły królewskie jak najzłośliwiej tłómaczyli". Przeklinali senatorów i ministrów, sekretarzy i rezydentów królewskich [51]), książąt włoskich, papieża... a jeden ze starostów groził publicznie, że zamorduje hrabiego Magni, choćby miał za to głową nałożyć [52]). Wściekłość dusiła zaciekłych, otwarto drzwi, rozbito okna dla powietrza, szarpano podejrzanych, grożono rozsiekaniem przeciwników... Marszałek sesję odłożył do jutra.

Wieczorem tego dnia i rankiem następnego radziła szlachta o wypowiedzeniu posłuszeństwa. Odgrażali się posłowie, że jeśli król wojska nie rozpuści, oni się nie rozjadą, póki współbracia ich i wyborcy nie przybędą z bronią w ręku wyrugować z kraju nieproszonych gości [53]). Królowi groził rokosz.

„Że domowa wojna nie wybuchła — pisze Obuchowicz — a zatem trzeci jaki pośrednik na ostatnią zgubę nas nie rozwadzał, jest za co dobroć i miłosierdzie boskie chwalić".

„Ażeby w krótkich słowach — pisze rezydent pruski do kurfirsta — dać obraz tego, co się tutaj dzieje, dość powiedzieć, że ani w roku 1618 w Czechach ani w początkach angielskiego parlamentu tyle nasienia niezgody nie było, ile teraz tutaj. Obie strony byłyby gotowe do zerwania, gdyby jednej pieniędzy a drugiej głowy nie brakło" [54]).

„Wszystko w wielkim labiryncie — pisze Tiepolo — z którego bez wojny domowej a może i utraty wolności nie wyjdą. Król niewypowiedzianie pomieszany nie wiedział, co począć".

Karety senatorów biegały z Ujazdowa do zamku i napowrót. Jedni błagali króla, aby ustąpił, drudzy królowę, aby na męża wpłynęła, co ona rzeczywiście czyniła [55]). Byli i tacy, co królowi życzyli, aby sejm rozerwał raczej, a powagę królewską niewzruszoną zachował. Nie chciał się na to zgodzić, bo się obawiał o przyszłość swego syna [56]).

Zwołał więc radę senatorów i „odebrawszy niemal od wszystkich zapewnienie, że Rzplta sama miała się poczuć w powinności ku wspólne obronie i bezpieczeństwu swemu" [57]), postanowił oddać się w ręce szlachty.

Kiedy więc nazajutrz (29 listopada) zeszli się posłowie do Izby i jedni do arcybiskupa, drudzy do króla razem ze senatem iść się napierali, wystąpił Pac, podkomorzy WXL., ulubieniec królewski, i obiecując łaskawszą odpowiedź, radził posłom, aby jeszcze raz żądali audjencji. Zgodzili się prosić jeszcze raz ostatni „a jeśli teraz nie pozwoli — mówili — tedy my już do żadnych spraw Rzpltej nie przystąpimy [58]).

Poszli więc, a król nagradzając niby błąd poprzedni, że nie naradziwszy się z senatem, dał taką szorstką odpowiedź, puścił żądania Izby pod wota senatorów, poczem ustami Ossolińskiego odpowiedział, że się oddaje w ręce poddanych swoich i wykona wszystko, czego naród zażąda, z wyjątkiem rozmowy z senatem, ale i na tę rozmowę ochotnie pozwoli, jeśli traktować będą o sprawach, które wyłącznie osoby jego, a nie spraw publicznych dotyczą [59]).

Wesoło tedy posłowie odeszli do domu zadowoleni z odpowiedzi i wielu z nich publicznie oświadczyło, że już nie widzą potrzeby rozmowy z senatem.

Ale główni kierownicy opozycji jak Abraam Gołuchowski, Bogusław Leszczyński, Koryciński, Szlichting, Ponętowski... wiedzieli dobrze, że tylko za pomocą rozmowy zdołają przeprowadzić prawomocną ustawę, do której

zgody wszystkich trzech stanów tj. króla, senatu i Izby poselskiej potrzeba było. Przedstawiali oni posłom, że Izba od raz powziętej uchwały odstępować nie może, że rozmowa odbędzie się z przykładnem uszanowaniem dla tronu i dla senatu jedynie dla dopełnienia formalności — i udało im się nakłonić króla, że wbrew oświadczeniom, jakie dał przez usta Ossolińskiego, kazał Stankiewiczowi prywatnie oświadczyć, że zezwala na rozmowę w swojej nieobecności bez żadnego zastrzeżenia.

Sławne to kolokwium odbyło się dnia 1go grudnia w obecności 36 senatorów i ministrów, których imiona, wraz z imionami głównych mówców z Izby poselskiej, Oświęcim dla wiecznej pamięci podaje. Pierwszy głos wziął stolnik krakowski Koryciński. Jako przyczynę domagania się tej rozmowy, podawał niedostateczną odpowiedź królewską, która życzenia narodu nie uwzględniła. Wyliczał wszystkie grawamina: zaciągi bezprawne, użycie pieczęci pokojowej, stek cudzoziemców na dworze, ligi z postronnymi; oskarżał senatorów, że nie dopełnili swoich obowiązków, ani żądań Izby nie wspierali; żądał wydania i ukarania autorów tej wojny, a ministrom przymawiał, że nie przestrzegli narodu przed grożącem niebezpieczeństwem.

Po nim wystąpił Leszczyński, generał wielkopolski. Mowa jego była dalszym ciągiem mowy Korycińskiego. W nader uniżonych wyrazach oświadczał wierne poddaństwo monarsze i uszanowanie dla senatu; zaręczał, że mimo podniesionych grawaminów, Izba poselska nie myśli wywołać kłótni i niezgody pomiędzy stanami, „ale że z trzech stanów Rzplta się składa, i zwyczajem jest, że jeden bez drugiego nic nie poczyna, upraszamy, abyście się przyłączyli do próśb naszych do króla, żeby rozpuszczenie wojska rzeczywiście przyszło do skutku, a zatem i bezpieczeństwo obywateli prawem publicznem opatrzone zostało, abyśmy potomkom naszym przykład zostawili, a Rzplta w podobne nieszczęście nie popadła". Następni mowcy, jak Ostroróg, Orzelski i Ponętowski, inne punkta przedłożyli, a przemówienia ich były niejako ustępami jednej potężnej mowy, którą w imieniu Izby rozpoczął Koryciński, a zakończył Ponętowski.

Arcybiskup odpowiedział w imieniu senatu, obiecując wszystkie punkta przedłożyć królowi, toż obiecywali biskupi kujawski i poznański.

Ossoliński we wszystkich punktach żądania stanu rycerskiego pochwalał, przyczem uniewinniał się z zarzutów, jakie ministrom czyniono, a jako dowód swej niewinności podawał, że ani uniwersały ani listy przypowiednie pod koronnemi nie wychodziły pięczęciami. „Pieczęci pokojowej — mówił — nie mamy w naszej mocy; o lidze z panami chrześcijańskimi żadnej nie mamy wiadomości; kto autorem tej wojny, już to król przez senatorów w Izbie poselskiej powiedział", Tożsamo potwierdził podkanclerzy koronny i podkanclerzy litewski w imieniu swojem i swego kolegi.

Powróciwszy do Izby, Stankiewicz przedłożył posłom, że nie bez pożytku rozmowę zakończyli, skoro senat oswiadczył gotowość wspólnego działania, co szczęśliwie wiecznej pamięci w potomne podadzą czasy, że

w sprawach publicznych w nieobecności króla z senatem obradowali. — Fakt ten uważano jako nową zdobycz, jako zbogacenie wolności narodu.

Z tem wszystkiem większa część posłów nie była z tej rozmowy zadowoloną. Narzekali jedni, że niebacznie władzę i powagę królewską osłabiono; drudzy nie chwalili rozmowy, jako lekarstwa słabego i nieskutecznego. „Cóżeśmy sprawili? jaki pożytek z tej rozmowy? Dawniej bano się nas, teraz widzą naszą słabość w całej nagości". Nadewszystko nie podobała się pokorna i uniżona mowa generała wielkopolskiego.

Tymczasem na najbliższem posiedzeniu tenże generał wystąpił z żądaniem egzekucji rozmowy i zaproponował, aby Izba wraz ze senatem przedłożyła królowi punkta, które na *colloquium* przed senat przyjęte zostały. Teraz dopiero zrozumiano politykę przewodników. Wniosek ten nagle i jednogłośnie został przyjęty, spisano z pośpiechem owe punkta i kazano uwiadomić senat i króla, że cała Izba zaraz na „górę" przybędzie. Wszyscy czuli, że w pośpiechu leży zwycięstwo. Marszałkowie wielcy, koronny i litewski, składali się niemożnością wprowadzenia posłów do senatu, mówiąc, że król sądzi obecnie sprawę wielkiej wagi.

„Nie masz ważniejszej sprawy nad sprawę całej Rzeczypospolitej", zawołali posłowie i zaraz ruszyli z „trzaskiem" na górę. Stankiewicz podał arcybiskupowi punkta, senatorowie podnieśli się z krzeseł, a prymas wyliczywszy żądania Izby, prosił w imieniu senatu, aby król słusznym życzeniom narodu zadość uczynił.

Ossoliński imieniem królewskiem łagodnie odpowiedział, że król we wszystkiem według woli narodu postąpi.

Teraz, mając zapewnioną zgodę senatu i króla, nie pozostawało nic innego, jak warowną konstytucję zabezpieczyć, aby się na przyszłość coś podobnego nie działo. Król nie sprzeciwiał się, a tem samem pozwolił na układanie konstytucji [60]). Koncept tejże, z początku łagodny, zaostrzał się coraz więcej, aż wyrósł w akt uwłaczający sławie, powadze i władzy królewskiej. Układano go przez dwa dni i odczytano w senacie pierwszego dnia konkluzji sejmowej, 6go grudnia. Obejmował wszystkie punkta proponowane w czasie *colloquium* z senatem.

Konstytucja ta nosi tytuł: O zaciągu nowego wojska i rozpuszczeniu jego w Koronie i Litwie — i brzmi w skróceniu, jak następuje:

„... Jakośmy ten zaciąg wojska w najlepszych zamiarach i jedynie dla bezpieczeństwa Rzpltej uczynili, tak za prośbą wszystkiej Rzeczypospolitej wojsko to rozpuszczamy i służbę niniejszem wypowiadamy... aby się nie dalej nad dwie niedzieli po teraźniejszym sejmie rozeszło... a którzy się nie rozejdą, na tych hetmani, starostowie, urzędnicy miast powinni będą pod wiarą i przysięgą swą, nie czekając uniwersałów naszych, powiaty ruszyć i jako swywolnych znosić. Obywatelom Rzpltej, którzy są w tym zaciągu, rozkazujemy pod karą infamii i konfiskaty dóbr, aby ludzi rozpuścili. Obiecujemy przytem w imieniu swojem i następców naszych, że ta-

kowych zaciągów na potem czynić nie będziemy, ani przypowiednich listów z pieczęcią albo sygnetem pokojowym wydawać, ani żadnych wojen bez wiadomości i rady Rzpltej podnosić, ani paktów i przymierzy z postronnymi zawierać, ani zawartych wzruszać, i to nadewszystko warując, że ktoby kiedykolwiek takowe listy przypowiednie brać i zaciągi czynić się ważył, ten tem samem popadnie w infamią, którą się niniejszem ogłasza, a dobra takiego każdego prawem kaduka rozdawać będziemy, czego się posłowie ziemscy między wakansami na sejmie wedle prawa upomną. Obiecujemy, że cudzoziemców przy boku naszym według paktów konwentów mieć nie będziemy, ani ich do rady wzywać, i owszem, na legacjach i rezydencjach będących rewokujemy. Gwardja nasza nie będzie większa nad 600 ludzi obywateli Rzpltej“ [61]).

Król słuchał tego aktu z wypogodzonem wesołem obliczem i bez wahania go potwierdził, żądając tylko, aby mu gwardję do 1200 ludzi podnieśli co natychmiast uczyniono.

Ta gotowość ze strony króla była powodem, że oprawa królowej została uchwaloną, lubo nie tak bogata, jak dla królowej Cecylii, ale zawsze dostatnia, gdyż około 250.000 liwrów francuskich rocznego dochodu [63]) czyniła.

Nie dowierzała jednak Izba królowi [64]). „Nikt nie może sobie wytłómaczyć — pisze rezydent pruski — jakie intencje króla, który takie wojsko zebrał, tyle pieniędzy wydał, i takie przedsięwzięcie podjął, o którem wszystkich monarchów uwiadomił, a teraz nagle wszystko z rąk wypuścił. To wszystko budzi podejrzenie w stanach, nie wierzą królowi, i postanowili zawerbowanych żołnierzy znosić, jeśli w oznaczonym terminie rozpuszczeni nie zostaną, a nowy sejm za 4 miesiące naznaczyli [65]). Uchwalono konstytucję składającą sejm ekstraordynacyjny na dzień 2 maja 1647, w celu zabezpieczenia obrony Rzpltej, załatwienia exorbitancji i innych żądań, które na obecnym sejmie załatwione być nie mogły [66]) — przedewszystkiem zaś dla tego — aby wszelka myśl o wojnie i wszelkie możliwe nieporozumienia stanowczo uchylonemi zostały [67]). Król spodziewał się, że w maju uda mu się Rzpltę do swoich zamiarów nakłonić i dla tego również zwołanie sejmu popierał [68]).

8 grudnia o 4 godzinie rano pożegnali posłowie króla „i wielce zadowoleni z tryumfem się rozjechali“.

„Dosyć zaprawdę — pisze Obuchowicz — zrobiło się z tego sejmu, wiele uprzątnąwszy trudności. Chwalebne konstytucje stanęły, jest co czytać wolnemu obywatelowi, byleby rzeczywiście do wykonania przyszły. O czem niech wie potomność, na jak cienkim rzemyku zawieszone były swobody wolnego narodu pod pretekstem niezwyczajnych zaciągów, z których że domowa wojna nie wypadła, a zatem trzeci jaki pośrednik na ostatnią zgubę nas nie rozwadzał, jest za co dobroć i miłosierdzie boskie chwalić“.

Król, który w ostatnim dniu sejmu przez 17 godzin nie ruszył się z swego miejsca (od 11 do 4 z rana), wstał śmiertelnie znużony; z uśmiechem na ustach, z goryczą w sercu, wyszedł oparty na ramieniu Ossolińskiego. Obaj ponieśli klęskę w sprawie, którą najwięcej cenili, więcej może niż wojnę turecką. Władza królewska została złamaną, powaga zniszczoną. Pozostawili naukę potomnym wiekom, że najlepiej radzi o władzy swej król, który praw ściśle przestrzega i nic takiego nie czyni, coby nowemi prawami powściągać należało [68a]).

ROZDZIAŁ XV.

Sejm w roku 1647.

Król zmuszony rozpuścić wojsko. — Układy zagraniczne zależne od konstytucji sejmowej. — Król nie może wysłać posiłków Moskwie. — Zamyśla prowokować Turcję i zmusić Rzpltą do wojny. — Sułtan i han tatarski przysyłają posłów z pokojem. — Król namawia senatorów do wojny. — Przeciwników oskarża przed narodem. — Hetman Potocki wzywa szlachtę do gotowości przeciw Turkom. — Papież wzywa do wojny z Turcją. — Sejm w roku 1647. — Mowa biskupa kujawskiego. — Sprawy religijne. — Konstytucja o zatrzymania wojska kwarcianego rozwiązuje ręce królowi. — Odprawa posłow tatarskich. — Poselstwo Kisiela do Moskwy. — Plan Ossolińskiego.

Król, jak pisze współczesny, znajdował się w pomieszaniu przez cały czas tego sejmu. Nie wiedząc, czego się chwycić, próbował wszystkiego, i w miarę, jak która myśl owładnęła inne, powstawały rezolucje, które wszystko w zamieszanie wprawiały. Spokojny i wesoły na pozór, zaledwo w chorobie rozpuszczał wodze swojej wściekłości, krzyczał w niebogłosy, klął i jękami swemi napełniał pokoje...

Ustąpił życzeniom stanów tylko przez wzgląd na syna i pozwolił na konstytucję, która mu władzę odbierała. Zdaje się jednak, że z początku nie czuł rzeczywistości tego, co go spotkało, jak człowiek, co straciwszy ukochaną osobę, nie wierzy w śmierć; inny nie czuje w pierwszej chwili hańby, która go spotyka, i zdaje mu się, że sprawa kogo innego dotyczy... Nie czuł, że mu odebrano władzę, gdyż uchwałą sejmu wcale wiązać się nie myślał. Słuchał jej z wypogodzonem obliczem; drwił z kłopotów swoich, że tyle pieniędzy marnie na cudzoziemskiego żołnierza wyrzucił. „Niech to będzie tak — powiedział raz publicznie — żem ja te kilkakroć sto tysięcy swoim... rozdał". — „bo się też w nich — dodaje Maszkiewicz — ten pan kochał, lubo miał ciała na sobie z potrzeby".

Tak było 7, 8 i 9 grudnia — dopiero 10 grudnia wybuchnął i oświadczył wręcz, że ani jednego żołnierza nie uwolni. Przedkładał senatorom niebezpieczeństwo groźne ze strony Turcji — a była to właśnie chwila, w której Porta o pokoju z Wenecją, a o wojnie z Polską myślała.

Senatorowie nie śmieli wystąpić urzędownie z przedstawieniami, nie chcąc się narazić na wybuch gniewu królewskiego. Wynaleźli inny sposób: oto na radzie senatu, która się rozpoczęła dnia 11 grudnia, przedłożyli królowi prośbę pułkowników gwardji Denhofa, Osińskiego i Lessgewanga o uwolnienie ze służby. Król twierdził, że podług konstytucji sejmowej żołnierze mogą być zatrzymani w służbie aż do 14 dni przed otwarciem następującego sejmu, gdyż konstytucja sejmowa stosuje się do przyszłych werbunków, nie do teraźniejszych. Zakazał zatem rozpuszczać gwardję pod srogą niełaską i dopiero, kiedy mu kilku biskupów konstytucją *de non praestanda oboedientia* zagroziło, zaczął się miarkować i obiecał, że zatrzyma tylko 1200 ludzi. Wydał pułkownikom gwardji rozkaz, aby cośkolwiek na pozór rozpuścili, a co lepszych zatrzymali; 13 i 14 grudnia znowu inaczej stanęło, król postanowił całą gwardję zatrzymać i wysłać ją do Prus, aby nie raziła senatorów [1]), a wojska pod pozorem niebezpieczeństwa ze strony Turcji nie rozpuszczać. Wysłał zatem umyślnych posłańców, odwołując uniwersały [2]) wysłane przez Ossolińskiego i zakazując zwijać chorągwie. Co więcej, 14 grudnia zaczęto znowu zaciągać żołnierzy [3]). Wzdłuż granic Szląska wkroczyły kilku drogami dawniej zaciągnione chorągwie do kraju, łupiąc i rabując po drodze [4]) z nieopisanem oburzeniem szlachty [5]), która na wieść o tem zjazdy zwoływać zaczęła.

„Jeszcze konstytucje nie uschły — wołano — a już się mienią; pierwej prawa umierają, niż żyć poczęły. Łatwo brać miarę z nierozpuszczenia wojska, jak król inne punkta uchwalonej konstytucji, a mianowicie względem kozaków, wypełnić myśli... Nie tak ciężkie były przedtem zaciągi, gdy je nieśmiało i w nadziei przyszłej ratyfikacji sejmowej czyniono, niż teraz, kiedy wbrew prawu, bezpiecznie i gwałtem coraz więcej ich przybywa. Lepiej do komina z wszystkiemi konstytucjami“...

Wnet wszystkie województwa zaczęły radzić o bezpieczeństwie, szlachta zaczęła się zbroić. Wojewoda krakowski wezwał hetmana, aby dał przykład i hasło, a wnet wszystkie województwa z bronią w ręku uwolnią się od nieproszonych gości [6]).

Nie zważał król na hałasy, myśląc dniem i nocą nad tem, jakby do wojny tureckiej przyjść mogło [7]). Odprawił on jeszcze w czasie sejmu posłów tatarskich bez odpowiedzi [8]), trzymawszy ich długi czas jakby w więzieniu; kozakom rozkazał, aby się z Dońcami złączyli i rabowali wybrzeża tureckie [9]), a do Porty wysłał w tymże czasie gońca, szlachcica Dzibałtowskiego w tej nadziei, że goniec wróci z groźbami lub z wypowiedzeniem wojny.

Tymczasem zwerbowani żołnierze, a mianowicie krajowcy, widząc groźną postawę szlachty i obawiając się kar wyznaczonych w konstytucji, sami

podziękowali za służbę i w wielu miejscach, nie czekając nawet wypłaty zasłużonego żołdu, rozeszli się [10]). Widząc niepodobieństwo utrzymania armii, postanowił król z największą przykrością rozpuścić wojsko [11]).

Jedna część rozpuszczonych żołnierzy wróciła do Śląska i weszła w służbę szwedzką, innych zawerbował rezydent Rakoczego, nie bez podejrzenia, że tak Szwedzi jak Rakoczy zobowiązali się uwolnić zawerbowanych na pierwsze wezwanie króla. Reszta opuściła Polskę z przekleństwem na ustach, wymordowawszy lub złupiwszy swoich oficerów, rabując i paląc po drodze. Wystąpiła i szlachta z kryminalnemi procesami przeciw oficerom za wszystkie krzywdy wyrządzone. To także było powodem, że wielu oficerów samowolnie kompanie opuściło, a żołnierze bez dowódzców rozejść się musieli. Cały przebieg rozpuszczenia zaciągów więcej kredytu odebrał królowi, niż konstytucja sejmowa, bo po tem, co zaszło, żaden żołnierz zagraniczny w jego służbę zaciągnąć by się nie dał [12]).

Pomimo tego król nie tracił jeszcze nadziei, i spodziewał się, że w maju stany okażą się skłonniejsze do uchwalenia żołnierza z obawy najazdu Turcji. 18 grudnia mówił posłowi weneckiemu o nowych widokach pomocy ze strony Francji i Szwecji [13]).

Królowa Krystyna obiecywała mu pomoc zbrojną, ale dopiero po zawarciu pokoju [14]). Toż samo obiecywała Francja, nie licząc subsydjów w kwocie 200.000 koron, ale dopiero wtedy, gdy sam, w własnej osobie na nieprzyjaciela wyruszy, a Rzplta na wojnę zezwoli [15]). 18 grudnia nawiązał król na nowo układy z papieżem i książętami włoskimi i spodziewał się stamtąd znacznych subsydjów, ale również pod warunkiem pomyślnej uchwały sejmowej. Takiż sam warunek postawiła Wenecja.

Hrabia Magni, jak wiadomo, przybył był zeszłego roku do Wenecji, jako agent królewski, z pełnomocnictwem opatrzonem jedynie pieczęcią pokojową króla polskiego. Signoria nie chciała z nim z początku wchodzić w żadne układy, dopókiby się nie wystarał o pełnomocnictwo zaopatrzone wielką pieczęcią Rzpltej, którą, jak wiemy, Ossoliński przyłożył. Dostawszy w ten sposób tytuł ambasadora Rzpltej, rozpoczął Magni układy 20 listopada, żądając zwiększenia subsydjów [16]). Ofiarowano mu 100.000 talarów jako dodatek do sumy obiecanej przez Tiepolę, obiecując jednak wypłatę dopiero wtedy, gdy król wyruszy w pole [17]). Z Wenecji udał się Magni do Rzymu [18]) i wytargował od papieża obietnicę 450.000 skudów i wezwanie do książąt włoskich, aby się przyłożyli. Książę florencki ofiarował 150 tysięcy skudów. Magni się wybierał dalej, kiedy nagle, ostatniego stycznia, odebrał rozkaz, aby przerwał dalsze rokowania i powracał do Warszawy, a po drodze zatrzymał się w Lucce, w Parmie, Modenie i Mantui, ale w charakterze prywatnego agenta, a nie ambasadora Rzpltej [19]), bo po zapadłej sejmowej konstytucji, już jako pełnomocnik Rzpltej występować nie mógł. — Tak więc układy z Włochami mogły tylko w razie pomyślnej uchwały sejmowej przyjść do skutku, ale też w takim razie subsydja byłyby znaczne [19a]).

Tymczasem Moskale, licząc na współdziałanie króla, rozpoczęli wojnę z Tatarami, zaczepili Turcję i prosili o pomoc — a on ani posła dla zawarcia przymierza ani pomocy przysłać ani porówno z nimi wojny rozpocząć nie mógł... i czekać musiał bezczynnie sejmu, pełen trwogi, aby go ta najlepsza okazja nie minęła i sprzymierzeńców w nieprzyjaciół nie zamieniła, bo Moskwa była za słaba, aby bez dywersji ze strony polskiej sprostać potędze tatarskiej.

Dońscy kozacy i Tatarzy moskiewscy, mieli — jak wiadomo, — zeszłego roku niby bez wiedzy cara, na swoją rękę, rozpocząć wojnę z Tatarami. Tatarzy dowiedziawszy się o tem uprzedzili Dońców, lecz zostali odparci [20]). Dońcy ośmieleni tą zaczepką, ruszyli w wrześniu na Azów i oblegli to miasto od strony morza, podczas gdy Kondratów i Musal Czerkaski z czerkieskimi, kałmuckimi i astrachańskimi Tatarami Azów od strony lądu zamknęli. Nadbiegł han na odsiecz, pobił i odpędził Moskali [21]) doniósł sułtanowi, że Dońcy 150 nowych czajek gotują, aby na wiosnę wpaść do Krymu, i prosił o pozwolenie wtargnięcia do Moskwy. Posłowie hana przybyli do Konstantynopola w czasie, kiedy Turcy odnieśli zwycięstwo nad Wenecjanami — 20 października zdobył Hussein basza fortecę Rettimo, a sułtan zakończywszy tem zwycięstwem kampanię w bieżącym roku [22]), miał wolne ręce. Dlatego w. wezyr kazał natychmiast uwięzić posła moskiewskiego, a hanowi wysła, rozkaz wtargnięcia do Moskwy [23]). Islam Gierej, jakby spuszczony z obróżył rzucił się na ziemię moskiewską, palił, pustoszył i rabował i zabrawszy, 40.000 jasyru, wrócił do Krymu [24]). Car w odwet rozkazał Dońcom ruszyć na Czarne morze rabować tureckie miasta, a sam skupiwszy 100.000 wojska [25]) zamyślał ruszyć na Krym i wysłał do króla z prośbą o pomoc [26]).

Król, poczuwając się do obowiązków względem Moskwy i odpowiedzialności za zniszczenia zrządzone przez Tatarów (nie wysłał bowiem, choć obiecał, posłów do Moskwy w celu zawarcia przymierza) przyjął tę wiadomość z największem rozdrażnieniem i żalem, że z tak dobrej okoliczności korzystać i pomocy carowi dać nie mógł.

Wszystko zależało od uchwały sejmu, który się miał zebrać w maju. Król spodziewał się pomyślnego rezultatu, miał bowiem nadzieję, że po tem wszystkiem co zaszło, Turcja sama rozpocznie kroki wojenne i zmusi Rzpltą do wojny. Ale i tutaj doznał zawodu.

W Konstantynopolu wiedziano dobrze, co się w Warszawie działo [27]). Porta miała szpiegów w Polsce pomiędzy kupcami ormiańskimi, miała relacje z Krymu i Budziaków, z Multan i Wołoszczyzny, od baszów pogranicznych, a nadewszystko od rezydentów europejskich w Konstantynopolu, którzy mieli sobie za obowiązek uwiadamiać wezyra o stosunkach dworów chrześcijańskich. Tym razem najlepsze wiadomości o zamiarach królewskich otrzymywał wezyr w Wenecji. Wiedziała więc Porta zaraz z początku o zamiarach królewskich, a doniosłość tychże odsłoniło jej małżeństwo króla z Marją Ludwiką Gonzagą, księżniczką de Nevers.

Książę de Nevers, ojciec Marji, uważając się za dziedzica Paleologów, wystąpił był przed dwudziestu kilku laty otwarcie jako pretendent do państwa bizantyńskiego i na współkę z księciem Toskańskim, który rościł prawo do królestwa Cypru, przygotowali powstanie Greków i innych ludów chrześcijańskich w Turcji. Zamierzali z bronią w ręku dochodzić praw swoich. Jeszcze w r. 1630 — jak poniżej zobaczymy — pozostały ślady tych przygotowań między ludami ujarzmionymi. Anglia, Hiszpania i Francja obiecywały swą pomoc, a dwór wiedeński w r. 1625 usiłował skojarzyć małżeństwo między Betlen-Gaborem a jedną z córek księcia Nevers, prawdopodobnie z Marją Ludwiką mającą wówczas lat 14. Zamysły księcia Nevers spełzły na niczem, ale imię jego było ciągle postrachem Turków [28]). Małżeństwo króla Władysława ze spadkobierczynią pretendenta było aż nadto jasnym dowodem, dokąd plany królewskie zmierzają. I możnaby mniemać, że król Władysław, zamierzając wojnę z Turcją, temi przeważnie względami kierował się w wyborze drugiej małżonki, a dwór francuski, proponując królowi Marję Ludwikę, spodziewał się odwrócić uwagę króla z Zachodu na Wschód.

Wiadome też były Porcie, choćby tylko z publicznych gazet, układy króla z Moskwą, Persją i Wenecją, papieżem, księciem Toskańskim i innemi mocarstwami; podejrzana była wierność hospodarów, a niepokojem napełniały poruszenia wszystkich niemal chrześcijan, którzy w Europie jarzmo tureckie niechętnie nosili. I gdy się zważy jak łatwo było pobudzić Persów do wojny, a wszystkie sekty chrześcijańskie w Azji i Afryce do powstania: Greków w Małej Azji, Ormian w Mezopotamii, Koptów w Egipcie, Gruzyjczyków na Kaukazie, Maronitów na Libanie, a nawet muzułmańskich Druzów — łatwo pojąć obawy Porty, by w razie rozpoczęcia wojny z Polską nie wybuchnął pożar, którego żadna potęga nie była w stanie ugasić. A jednak pomimo tak groźnego niebezpieczeństwa, Porta nie mogła się zdecydować na pokój z Wenecją.

Turcy — pisał Cueva, poseł hiszpański, w r. 1619 — widzą w Wenecji jedyną zaporę w swoich zamiarach i skoro raz wolne ręce od Persów mieć będą, rozpoczną zaraz wojnę o Kandję. Posiadanie tej bogatej wyspy wzmocni ich potęgę, zabezpieczy Archipelag i otworzy im drogę na morze Śródziemne. Wenecjanom nie pozostaje nic innego, jak drogo okupywać chwilowy pokój, ale skoro się znajdzie wezyr nieprzekupny, nic ich nie ochroni od wojny.

To też Turcy, zacząwszy raz wojnę z Wenecją, nie chcieli jej bez zyskania Kandji zakończyć. Z Polską chcieli się trzymać odpornie. A jednak, kiedy król w r. 1646 ogłosił w Warszawie wojnę turecką, a mianowicie kiedy wyjechał do Lwowa, aby rozpocząć kroki wojenne, i wysłał stamtąd znane nam ultimatum, żądające przesiedlenia Tatarów budziackich do Krymu — była chwila, że Porta wahała się między Polską a Wenecją. Sułtan kazał był ściągnąć część wojska do Sylistrji, część drugą wysłał na Budziaki, a z trzecią częścią sam wezyr wyruszyć się gotował. Wszystko to działo się

wśród zapewnień pokoju, ale król dowiedział się z pewnego źródła (wiadomość o tem przyszła po sejmie), że wielki wezyr Sultansada-Mohammed namawiał sułtana do pokoju z Wenecją, a wojnę do Polski przenieść radził. Wezyr ten został w styczniu 1647 r. złożony z urzędu i mianowany główno dowodzącym w wojnie przeciw Wenecji, miejsce zaś jego zajął Azem-Salih basza, wróg Wenecji, ten sam, który po zdobyciu Rettima pozwolił Tatarom wpaść do Moskwy.

Tymczasem król, który dotąd żadnej odpowiedzi na swoje ultimatum nie otrzymał i czekał, rychło Turcja sama wojnę z Rzpltą rozpocznie, kazał Ossolińskiemu wysłać gońca do Konstantynopola, aby się stamtąd dowiedzieć czegoś pewnego, zanim się sejm w maju rozpocznie.

Ossoliński wysłał był — jak pisze Tiepolo — szlachcica Dzibałtowskiego z listami do wezyra od siebie i od hetmana Potockiego. Kanclerz wstawiał się za Lupulem hospodarem wołoskim, którego córkę sułtan trzymał w zakład wierności ojca; hetman zaś oskarżał hana, że Moskwę najeżdża, i żądał, aby Porta Tatarów budziackich do Krymu przesiedliła.

Spodziewano się surowej odprawy, jeśli nie uwięzienia gońca — tymczasem wezyr przyjął Dzibałtowskiego nadspodziewanie uprzejmie i przedstawił go sułtanowi. Pozwolono mu powtórzyć skargę na hana i dano odpowiedź, jakiej przedtem żaden poseł nie otrzymał, że sułtan nie mięsza się do tych ludzi, t. j. do Tatarów budziackich [29]).

W odpowiedzi zaś na listy kanclerza i hetmana do wezyra, wysłał sułtan wraz z gońcem czausza swego Sohaim-baszę z pismem do króla.

Przybycie czausza, sygnalizowane ze wszystkich główniejszych stacyj, oczekiwane było niecierpliwie w Warszawie. Przybył w ostatnich dniach stycznia i zaraz audjencję przy zwykłym ceremoniale otrzymał [30]),

Wyjechał konno ze swego mieszkania, w towarzystwie 20 dworzan królewskich, poprzedzony sługą, który niósł list sułtana w worku ze złotogłowiu na perłami zdobionej poduszce. Wprowadził go Kazanowski do króla, otoczonego radą senatu. Czausz zbliżał się powoli i z powagą do króla; na jakie 10 kroków nagle przystanął, potem spiesznie zbliżywszy się do stopni tronu padł na kolana, ucałował rękę i rąbek płaszcza królewskiego, uderzył czołem, potem wrócił na miejsce, gdzie był przystanął, odebrał poduszkę z listem od sługi swego, zbliżył się do Ossolińskiego, a gdy kanclerz list podjął, czausz powrócił z pospiechem na poprzednie miejsce i stamtąd wygłosił mowę, którą tłómacz po polsku powtarzał [31]).

List sułtana był — jak się wyraża kanclerz Radziwiłł — pełen przyjaźni, a treść jego (z opuszczeniem tytułów) następująca:

„Przysłałeś WKM. gońca, z którego wyrozumiałem, że przyjaźń z Portą zachować usiłujesz. Skarżysz się, że han krymski państwa przyjazne Tobie napada i pustoszy, i prosisz, abym mu tego czynić zakazał. Wysłałem list do niego, aby pod żadnym pozorem przyjaźni nie rozrywał. W paktach między nami napisano, abyś kozackie łotrowstwo, pod nazwą dońskich

i zaporoskich kozaków, od napadów wstrzymywał, a ja hana tatarskiego i ordy budziackie mocno trzymać będę; a przytem napisano, aby poczciwość przymierza przestrzeganą była, a Ty już drugi rok daniny hanowi nie oddajesz i owszem, posłów jego zatrzymujesz. Ja zaś hanowi rozkazałem, aby królestwa Twego najeżdżać się nie ważył i teraz list do niego posyłam, byleś Ty, pamiętając na szczerość dawnej naszej przyjaźni i na uczciwość przymierza świętego, zwykłą daninę hanowi oddawał i kozaków trzymał, iżby Dnieprem na Dunaj, pod nazwą dońskich kozaków, nie ważyli się wychodzić [32]).

List ten rozdrażnił króla do tego stopnia, że — jak donosi Tiepolo — miał na osobę czausza pewne widoki. Odprawił go jednak spokojnie z listem do sułtana następującej treści:

„Niezrozumiałeś WCM. listu mego z sierpnia zeszłego roku. Żądałem, abyś stosownie do paktów, Tatarów z Budziaków wypędził i do Krymu przesiedlił. Teraz więc, kiedy mi przez czausza twego donosisz, że tychże Tatarów chcesz powściągnąć, ponownie żądam, abyś ich do Krymu przesiedlił, a wtedy zakwitnie pokój między nami. Na oddanie upominków hanowi chętnie się zgodzę, ale pod warunkiem, że Tatarzy najazdów zaprzestaną, szkody nagrodzą, jeńców wrócą, z Budziaków wypędzeni zostaną, a wezwani do posług wojennych, obowiązki swoje wiernie wypełniać będą. Ale ponieważ sprawę tę do następnego sejmu odkładam, przeto oczekuję w czasie sejmu posła twego z odpowiedzią na list niniejszy, — Warszawa 10 lutego 1647“ [33]).

W ślad za czauszem, jak gdyby na potwierdzenie listu sułtana, przybyło do Warszawy pięciu posłów od hana, głosząc szlachcie po drodze przyjaźń i zadając kłam doniesieniom królewskim. Każdy z nich miał osobne listy, przyrzekające niczem niewzruszony pokój, wraz z prośbą o zwyczajne dary [34]) [34a]). Król był wściekły, kazał zatrzymać tych posłów i dać im mieszkanie 5 mil od stolicy [35]).

Trudno było treść tych obu poselstw zatrzymać w tajemnicy. Wieść o nich rozeszła się natychmiast po całej Polsce i wnet wszystkie postrachy, któremi król nawoływał naród do broni i gotowości przeciw Turcji, z mgłą się rozeszły i tylko podejrzenie zostało, że nie sułtan króla, ale król sułtana zaczepić i wojnę turecką wywołać pragnie.

Król z swojej strony widząc, że osłanianie zamysłów rzekomą wojną tatarską, jako też prowokacja Turcji się nie powiodły, postanowił poraz wtóry zrzucić maskę i otwarcie wystąpić z wojną turecką. Napisał do papieża, ażeby wydał breve wzywające Rzpltą do wojny z Turcją, a sam starał się przez biskupa chełmskiego nakłonić do tej wojny innych biskupów [36]). Nie udało się. Biskup kujawski wystąpił z całą stanowczością przeciw królowi, a inni senatorowie, czując się w obec poselstwa i hana zwolnieni z obietnicy, jaką królowi na przeszłym sejmie złożyli, dowiedziawszy się o postępowaniu króla, rozrzucili po kraju wieść o podjętych zamysłach wojennych.

Król był zmuszony zadać kłam tym wieściom, mając na względzie nadchodzące sejmiki — ale nie umiał opanować swego niezadowolenia.

Rozesłał do reszty senatorów własnoręczne listy, w których uskarżał się na ambicję wielu i nieufność dla siebie; twierdził, że konstytucja przeszłego sejmu osłabiła godność królewską, i prosił, aby albo zmienioną albo zniesioną została z wynagrodzeniem krzywdy królewskiej.

„Ja — pisze kanclerz litewski Radziwił — skromnie na list ten odpisałem, ale wielu senatorom się to nie podobało, którzy na sejmie o tem nie zamilczą“ [37]).

Co gorsza, że w ślad za temi listami (2go lutego) rozesłała kancelarja a zatem Ossoliński, instrukcję na sejmiki i deliberatorje do senatorów, przepełnione skargami za oponentów.

Instrukcja wypominała dobrodziejstwa ze strony króla wyświadczone narodowi i podnosiła szczęście i sławę Rzpltej za jego panowania, na które nieprzyjaciele z postrachem, sąsiedzi z zazdrością, a obcy z podziwieniem patrzą. „Zeszłego roku — mówiła instrukcja — podjął król był sprawę, która całemu chrześcijaństwu i Rzpltej stały pokój i bezpieczeństwo od najazdów pogańskich zapewnić miała. Ale świątobliwe zamysły zamiast wdzięczności, wyszpecone zostały jadowitych języków złośliwością, która się ośmieliła targnąć na reputację i powagę samego Majestatu królewskiego, udawając, jakoby zamiary jego wolność i bezpieczeństwo poddanych gwałciły. Król przerażony z ciężkim żalem porzucił zamysły i pozwolił, z podziwieniem wszystkich dobrych obywateli, ścisnąć się sejmową konstytucją. Ale pomimo tego powolność ta znalazła tłómaczów przewrotnych tak długo, dopóki egzekucja sejmowej konstytucji potwarcom materji nie odjęła. Król jednak dla złości kilku nie stracił serca do poddanych i teraz przedstawia im niebezpieczeństwa Rzpltej z powodu śliskiej wiary pogaństwa, które nigdy pokoju dotrzymać nie zwykło, a jeśliby Turcy, jak o tem zamyślają, wołoską i multańską ziemię w prowincje zamienili, osadziwszy je Tatarami pod zarządem baszów, w takim razie nietylko Ukraina, ale cała Rzplta pewnego upadku doczekaćby się musiała. Dla zapobieżenia tym niebezpieczeństwom, lubo król mógłby proponować skuteczne środki, dawszy całej Europie dowody męstwa, szczęścia swego i umiejętności wojennej: to jednak, chcąc pokazać, że rady swe do zamiarów stanów stosować zamyśla, żąda od sejmików, aby posłom swoim o środkach pożytecznych radzić i one stanowić zleciły“ [38]).

Deliberatorje równie szorstko przeciw oponentom wystąpiły. Egzekucja konstytucji sejmowej — pisał król — zatkała kłamliwych awizantów gęby, którzy w inny sposób nie potrafią zjednać sobie popularności, tylko następując na reputację naszą. Do rozpuszczenia zaś zaciągów, które przeciw prawom publicznym nie wykraczały, przywiodła nas jawna wszystkich niemal senatorów asekuracja, że sama Rzplta miała się poczuć w powinności swej ku wspólnej obronie i bezpieczeństwu państwa [39]).“

Na rozkaz króla rozesłał i hetman Potocki listy na wszystkie sejmiki, przestrzegające szlachtę, aby radzili o bezpieczeństwie ojczyzny i uwzględnili życzenia królewskie, „gdyż Porta roku zeszłego powziąwszy podejrzenie o przyjaźni naszej, zaraz jedne wojska do Sylistrji pomknęła, drugiemi Budziaki opatrzyła, a z trzeciemi sam wezyr z Konstantynopola w pole przeciwko nam ruszał. A że przedsięwzięcie swoje nieprzyjaciel odmienił, sama to dobrotliwa Opatrzność boska sprawiła. Nie inszej on i dziś zostaje o przyjaźni naszej opinii, bo prócz tego że nikomu wiary dotrzymywać nie zwykł, codzień jad jego wściekły cudzoziemcy (Wenecjanie) wieściami o nas podniecają, życząc tego, żeby ciężar wojny, na karkach ich wiszący, na naszą mogli obrócić ojczyznę. Jako tedy Turcy z natury są zdradliwi i natenczas tylko dotrzymują słowa, gdy ich własna potrzeba albo z jakiem państwem wojna przyciska, tak też są łatwowierni, jak się i teraz dzieje: bo dawszy płonnym wieściom wiarę, wojsk w Sylistrji nie zemknęli, Budziaki opatrzyli i do nich coraz wojska nieznacznie kupią, hospodarów zniósłszy chrześcijaństwu baszów przełożyć umyślili, wojska też inne mają w pogotowiu, które rzecz pewna, gdy o szczupłych JKMci siłach i niegotowości naszej wezmą wiadomość, według dawnych swoich ustaw nie gdzieindziej obrócą tylko do nas, aby ojczyznę naszą niespodzianie i niegotową, potęgą swoją zbieżawszy, odzierżyli. Nie trzeba się w tem bezpieczeństwie ojczyźnie naszej zasadzać, że Turczyn inną wojną zajęty. Nie wiele tem urwał i urwie sił swoich. Dość będzie miała Wenecja, gdy zwyczajne wojska, która ma na Czarnem i Białem morzu, przeciwko niej obróci; będzie i na nas, a daj Boże, żebyśmy tylko wydołali, gdy nieprzyjaciel z wojskiem, które do lądowej wojny utrzymuje i żywi, przeciwko nam ruszy. Nie mniejsze i od hana tatarskiego wisi nad ojczyzną naszą niebezpieczeństwo, który nietylko Portę skargami swemi żarzy, iż go upominki (jako my zowiemy, a on haraczem tytułuje) nie dochodzą, ale i sam potężnie się gotuje, chcąc szablą i ogniem państwa JKMości znosić.“ Nieradząc wreszcie oddawać upominków Tatarom, kończy hetman, na miłość Ojczyzny upraszając, „abyście te niebezpieczeństwa przed oczyma mieli i nie spuszczając się na szczupłe wojska kwarcianego siły, takową obmyślili obronę, którąby do zachowania bezpieczeństwa Rzpltej i odparcia wrogów wystarczać mogła...“ [40]).

Takie listy, deliberatorje i instrukcje nie były zdolne natchnąć szlachty zaufaniem i wzbudzić gotowości do wojny. Możnowładzcy świeccy i duchowni, których król w instrucji oszczercami nazwał, rozesłali listy po sejmikach, jakoby król cały naród obrażał, a do kanclerzy posłali upomnienie, że takowe instrukcje wysłać się ważyli [41]). Rozgłoszono w tymże czasie list fałszywy sułtana, wypowiadający wojnę królowi. Szlachta twierdziła, że to sam król podstępnie ten list ułożyć kazał, a choć później oszukaństwo i oszusta odkryto [42]), to jednak i ten drobny wypadek wiele powagi ujął monarsze.

W takiem usposobieniu szlachty odprawiły się 11go kwietnia sejmiki przed sejmem, na których odmówiono królowi wynagrodzenia wydatków

na żołnierza, zaciągnionego bezprawnie przeszłego roku, i tylko zwyczajnemu żołnierzowi zapłatę postanowiono. Żądano, aby wysłał wielkiego posła do sułtana z potwierdzeniem przymierza, skoro czausz z pokojem przybył; proszono, aby nie dawać okazji, wojny nie wszczynać, zaciągów nie robić. Wiele województw oświadczyło się z życzeniem wysłania zwykłych upominków Tatarom, byle dali gwarancję, że Rzpltej najeżdżać nie będą. Żądano wreszcie kary śmierci na takich, co lud polski za granicę werbują, i domagano się wydalenia cudzoziemskich posłów [43]).

Sejm trzyniedzielny rozpoczął się 2 maja i obiecywał być bardzo niespokojny [44]). Zaraz na pierwszych zgromadzeniach kół prowincjonalnych okazała się intencja wszystkich województw, aby na tym sejmie wszelką myśl wojny na zawsze wykorzenić [45]), a natomiast załatwić sprawy, które od wstąpienia na tron króla Władysława Rzpltą wstrząsały. Dysydenci i schizmatycy postanowili radzić o sobie. Król bowiem, jak sądzili, nie był już w stanie przeprowadzić równouprawnienia, nad którem całe życie pracował, a katolicy grozili im zniesieniem wszystkich wolności, łącząc sprawę religijną jednych i drugich z zamiarami króla przeciwko Szwecji i Turcji.

Były i inne przyczyny tej nadzwyczajnej żarliwości religijnej. Oto w pierwszych dniach sejmu nuncjusz rozdał wszystkim biskupom [46]) listy, któremi papież na żądanie króla, wzywał Polaków do wojny z Turcją, obiecując ze swej strony wszelką pomoc [47]). Król, odebrawszy takie breve od papieża, odpisał na nie 4 maja, że gotów ruszyć na oswobodzenie grobu Zbawiciela, jeśli mu inni książęta przyjdą z pomocą [48]), i ogłosił przy otwarciu sejmu krucjatę przez usta kaznodziei swego X. Wydźgi, który z wielkim zapałem piorunował przeciwko tym wszystkim, którzy ważyli się sprzeciwiać chrześcijańskim zamysłom króla [49]).

Breve papieskie zamiast pomódz, zaszkodziło tylko królowi, bo biskupi i szlachta, nie mogąc i nie chcąc pozwolić na wojnę z Turcją, chcieli w inny sposób okazać żarliwość katolicką i gotowi byli dysydentom i schizmatykom odebrać wszystkie wolności, jakich ci używali za panowania Władysława.

Nie chcę twierdzić, żeby polityka Stolicy Apostolskiej do tego celu zmierzała; to jednak niewątpliwa, że ten zwrot opinii był jej na rękę. Papież wcale nie miał ochoty wywoływać lub popierać wojny tureckiej, a dowodem tego jest, że breve przyszło do Polski tak późno, iż pożądanego skutku wywołać nie mogło. Chcąc niem wpłynąć na obrady stanów, trzeba je było rozesłać na sejmiki, jak tego król żądał [50]). Tymczasem breve, datowane 25 marca, nie mogło dojść na sejmiki, które się 11 kwietnia odbyły. Redakcja listu papieskiego, jak słusznie poseł wenecki powiada, nie była właściwą celowi, a sam nuncjusz Jan de Torres, arcybiskup adrjanopolski in part. infid., nie bardzo gorliwie popierał tę sprawę [51]). To też kiedy dnia jednego tenże nuncjusz powiedział żartem królowi „WKM. nie dotrzymałeś mi obietnicy, nie posadziłeś mię na biskupstwie adrjanopolskiem“, król

odpowiedział cierpko: „Gdybyś Wasza Przewielebność gorliwiej u Ojca Św. sprawę chrześcijaństwa popierał, jużbyśmy obaj byli w Adrjanopolu".

W takim stanie rzeczy sejm żadnej nie budził nadziei i za to wiele obaw. Ossoliński zachowywał się zimno i na pozór bezstronnie. W propozycji, czytanej od tronu, powtórzył instrukcję na sejmiki, życząc, aby wraz z wiosną zaufanie między tronem i narodem odżyło. Donosił o przybyciu na sejm hetmana, który miał stany uwiadomić o niebezpieczeństwach ze strony pogan; oświadczał wolę królewską, aby Rzplta zrzuciła brzydki haracz tatarski, skoro car tak gorąco nieustannie domaga się ligi, a ponieważ poseł jeszcze do Moskwy z powodu choroby nie wyjechał, pytał, jaką carowi ma król dać deklarację i jak postąpić, gdy poseł z Moskwy powróci. Ubolewał wreszcie, że znowu czyjaś ręka po sejmikach rozrzuciła wieści kłamliwe, jakoby król stanom kor. wyrzucał nieuszanowanie majestatu, podczas gdy król nie stanom brak uszanowania wyrzucał, ale na złośliwość niektórych się uskarżał. „Nie trzeba zatem — mówił kanclerz — żadnych upomnień kancelarjom, które, gdy w imieniu pańskiem piszą albo mówią, nie swoją, ale pańską wyrażają intencję" [52]).

Na punkta propozycji zabrał głos, wśród natężonej uwagi Izby i senatu, biskup kujawski. Występował on w obronie obrażonych senatorów, a mówił jakoby w imieniu całej Rzpltej. Ogromny, a spokojny głos biskupa dochodził do najdalszych ganków izby senatorskiej, gdzie królowa, otoczona dworem, w towarzystwie posła weneckiego siedziała. Mówca olbrzymiał z każdym ustępem mowy, oczy świeciły złowrogo, oblicze majestat Rzpltej wyrażało — mówił zaś z taką przewagą, jak gdyby wszystkie zamysły i całe postępowania królewskie uważał za fantazje niespokojnego i zarozumiałego niedorostka, którego skarcić należało. Podobnie jak król w instrukcjach wyliczył dobrodziejstwa wyświadczone Rzpltej, i biskup rozpoczął mowę wyliczeniem wszystkich dobrodziejstw, jakie Rzplta królowi wyświadczyła. „Wychowanie, opatrzenie, elekcja, spłata długów, opatrzenie rodziny, nieustanne podatki, miłość i zaufanie przez cały ciąg panowania, to najlepsze dowody, że w Polsce nie ma dla króla złośliwych ani ludzi złej woli i lepiejby było, żeby kancelarja mianowała, do kogo się te misterja ściągaja. Nie ma takich w narodzie polskim — między cudzoziemcami szukać ich należy, których pełen dwór i którzy serce królewskie przeciwko narodowi trują. I dla tego pokornie proszę JKMci, abyś zechciał ekspedjować od boku swego hr. Magni, X. Kapucyna, Fantoniego i Biboniego, jako szkodliwe subiecta dla Rzplej. Należy też, aby kancelarja prędko posłów cudzoziemskich ekspedjowała, którzy się u nas w stałych rezydentów zamienili, tajemnice Rzpltej wydają, a nawet do tej ciekawości przyszli, że na tym tam ganku w izbie senatorskiej nas mówiących podsłuchiwają. Radbym się spytał pana posła weneckiego, czyby mi Rzeczpospolita wenecka pozwoliła tak podsłuchiwać swoje rady..."

Kiedy tak biskup mówił zwrócony ku gankom, królowa zapytała Platemberga w. koniuszego, co mówca tak peroruje. Usłyszawszy, że biskup żąda oddalenia wszystkich cudzoziemców, zawołała: „*O che servitù!*“ wyszła z całym dworem [53]).

Biskup mówił dalej. Ubolewał nad zawiedzioną nadzieją kraju, że król zamysły wojenne porzuci; krytykował instrukcje i propozycje kanclerza, nie dawał wiary w niebezpieczeństwo ze strony Turcji, twierdząc, że cesarz turecki nie zwykł z dwoma naraz wojować, i dopiero gdyby zawarł pokój z Wenecją, możnaby mówić o niebezpieczeństwie i strachu, „który nam WKMość proponujesz. Ale teraz, kiedy nas Turcja wzywa do zachowania pokoju, nie widzę przyczyny do obaw. Wystarczą zwykłe podatki i milicja powiatowa, która w danym razie wzmocnić może wojska na Ukrainie stojące. Sułtan nagle i niespodzianie najechać nas nie może, a gdybyśmy złe zamysły z jego strony spostrzegli, wtedy obmyślimy większą obronę. Ja na wojnę zaczepną pozwolić nie mogę, bo widzę, żeby siły nasze żadną miarą nie wystarczyły; zatem posła wysłać do Porty radzę, pospolite ruszenie na wszelki wypadek namówić, Kozakom surowo zakazać, aby na morze nie wychodzili, i dwuniedzielny sejm na ten jedyny wypadek (t. j. niebezpieczeństwa ze strony Turcji) postanowić. Aby zaś Turcja Multany i Wołoszczyznę w prowincję zamieniła, próżna to obawa: sułtan tych ziem ani Tatarami nie osadzi, ani baszom nie puści, bo te ziemie kuchnię jego opatrują, wezyrom wielkie dochody przynoszą i za takową ordynacją zarazby rebelia wybuchła w Siedmiogrodzie, a chłopi wołoscy i multańscy rozbiegliby się do Węgier i do Polski“ [54]).

W tym sensie mówił biskup długo przeciw królowi, który wytrzymać nie mogąc, zmarszczywszy czoło, z krzesła powstał i z izby wyszedł [55]), a po skończonej sesji wyraził całemu senatowi swoje nieukontentowanie.

„Nie pojmuję waszej polityki — mówił między innemi — mając nieprzyjaciół lub zazdrosnych we wszystkich sąsiadach: w Turkach, Tatarach Moskalach, Szwedach, Austrjakach, jakby ich nie dosyć, usiłujecie zerwać jedyną, jaka wam zostaje, przyjaźń z Wenecją“ [56]).

Z tem wszystkiem mowa biskupa kujawskiego reprezentowała opinię wszystkich sejmików, a śmiałość i powaga jego zespoliła silniej przeciwników. Zaraz w pierwszych dniach sejmu pokazało się, że sprawa wojny z Turcją upadła, natomiast gorliwość katolików podjęła dwie sprawy religijne i wyniósłszy je do rzędu najważniejszych spraw państwa, zatrudniła niemi sejm.

Pierwsza sprawa tyczyła się Schlichtinga, arjanina. Oskarżony o wydanie w Rakowie ksiąg bluźnierczych, zaprzeczających bóstwa Chrystusowi, osądzony został 11 maja zaocznie sumarycznym sejmowym procesem i skazany za zbrodnię majestatu Boskiego i królewskiego na infamię, śmierć i konfiskatę dóbr. Księgi kat spalił, wszystkie arjańskie pisma proskrybowano, nowych drukować pod karą śmierci zabroniono i szkoły wszystkie zniesiono [57]).

Druga sprawa tyczyła się Janusza Radziwiłła, hetmana polnego WXL. Ten oskarżony został przez biskupa wileńskiego o obalenie krzyża, który mieszczanie w Świadłościach, dobrach jego, wystawili. Sprawa ta zabrała dwa tygodnie czasu „wśród ogromnego hałasu od jednych gorliwością religijną uwiedzionych, od drugich prywaty swe pod tym pretekstem windykujących, od trzecich dla ukazania rozumu w oracjach". Radziwiłł widząc, że go Izba chce sądzić pomimo gorącej obrony dysydentów, umyślił sejm zerwać i tem dokazał, że sprawa za wdaniem się króla na drugi sejm odroczoną została [58]).

Dopiero 16 maja, kiedy tylko tydzień czasu sejmowi zostawało, zaczęto radzić o sprawach publicznych. Izba wyznaczyła deputowanych do komisji szwedzkiej, drugich do komisji moskiewskiej w sprawie ligi przeciw Tatarom, a wreszcie względem zapłaty ordynaryjnemu żołnierzowi. Przeszkodziła jednak dalszym obradom skarga posłów województwa mazowieckiego, że dysydenci, a mianowicie Denhof, wojewoda pomorski, i Gorajski, kasztelan chełmski, luterskie nabożeństwo w Warszawie w czasie sejmu zaprowadzili. Mazury z taką zaciekłością wystąpili, że chcieli biskupowi poznańskiemu wypowiedzieć posłuszeństwo, oburzeni, że tak on, jak i inni księża, a nawet Jezuici, nie dosyć gorliwie bronili religii [59]).

Tak wśród nieustannych huków i kłótni religijnych zeszedł czas sejmu, a Izba ani jednej konstytucji nie uchwaliła, mimo prośb Litwy i kanclerzów, których krzykami i nieskromnemi wyrazami odprawiono, zapomniawszy nawet o winnym respekcie dla króla. Na prośby senatu pozwolono wreszcie na prolongację sejmu do 27 maja, i zaraz Izba połączyła się z senatem. Ale i tutaj wniesiono sprawy religijne.

Ewangelicy wystąpili silniej niż kiedykolwiek, uskarżając się, że wszystkie obrządki, okrom katolickiego, są tylko tolerowane, ponieważ zdaniem katolików dekret wieluński może być każdego czasu wprowadzony w życie. Wykazywali krzywdy i ucisk ze strony katolików, a królowi przypominali prawa, konfederacje i przysięgę królewską. Biskupi wystąpili nawzajem przeciw różnowiercom, wykazując krzywdy i ucisk, jakie katolicy ponoszą. Biskup poznański groził krwią. Ossoliński był umiarkowańszy od innych [60]); uderzał na katolików za ekscesa, jakich się dopuszczają, ale nie przyznawał różnowiercom, prócz pokoju i bezpieczeństwa, żadnych praw, a cóż dopiero równości. „W sprawach państwa zrównani jesteście z katolikami na podstawie konfederacji, i nie macie powodu uskarżać się, bo najwyższe godności piastujecie porówno z katolikami, ale tylko dlatego, że jesteście szlachtą, a nie dlatego, że jesteście różnowiercami. Z przyczyny waszej religii niktby z wami w konfederację nie był wchodził". Powstali zatem i inni senatorowie i do pokoju niezgodnych nakłaniali, aż król przez Ossolińskiego kategorycznie oświadczył, że w tymże stanie Rzpltą zachować pragnie, w jakim ją znalazł, i nie widzi potrzeby stanowienia nowych praw [61]).

Na drugi dzień wystąpili schizmatycy z pretensjami. Ułagodzono ich konstytucją, mocą której król obiecywał prawa służące religii greckiej przywieść nieodwłocznie do egzekucji, według punktów na sejmie elekcyjnym opisanych i w tym celu natychmiast z sejmu komisarzów naznaczył [62]).

Teraz dopiero rozpoczęto czytać konstytucje w niesłychanem zamięszaniu, które z każdą godziną potężnie rosło, bo gdy posłowie w Izbie ani jednej konstytucji nie uchwalili, przeto wszystko razem z senatem układano, pisano, trutynowano i konkludowano; a oprócz tego rozmaite fakcje, a nawet pojedyńczy posłowie, różne koncepta konstytucji marszałkowi do odczytania podawali wraz z protestacją, że w razie nieodczytania sejm zostanie zerwany, co adherenci ich hukami [63]) potwierdzali. Odczytano i przyjęto 134 konstytucyj [64]), a większą część przyjęto bez żadnego namysłu, wśród huków, nawoływań i protestów...

W tem zamięszaniu podano marszałkowi do odczytania konstytucję złożoną z kilku słów „O zatrzymaniu wojska kwarcianego referując się do skryptu w roku 1643 do archiwum danego“ [65]). Odczytano i przyjęto bez opozycji z wielkiem zadowoleniem króla i Ossolińskiego, którzy po tym fakcie już o dalszy przebieg sejmu niewiele dbali. Kiedy więc w ostatnich godzinach sejmu hetman Radziwiłł jeszcze raz podniósł sprawę dysydentów, spodziewając się, że pod grozą zerwania obrad równe prawo dla różnowierców wymusi, powstał Ossoliński i nagle wielką gorliwością zapalony zawołał:

„Wielce się temu dziwuję, że różnowiercy onegdajszą deklaracją króla cale ojcowską ubezpieczeni, czegoś nowego żądają, chcąc znieść uchwały zapadłe dla swoich pretensyj. Rozumieją podobno, że my bardziej stoim o prywatę jaką, niż o wiarę. Ja, jako żadnej rzeczy nie wniosłem prywatnej, tak obieram raczej, ażeby i sejm zginął i obrona ojczyzny nie stanęła i owszem, aby królestwo i cały świat przepadł, niżeli żeby Bóg i wiara była obrażona“ [66]).

Spokornieli przerażeni różnowiercy i wnet deklaracje województw na podatek dla wojska regularnego czytać zaczęto. Już noc do konkluzji pociągała, gdy Ossoliński wniósł żądanie królewskie wypłacenia długu, który król zaciągnął na wojsko cudzoziemskie. Nie pozwalały na to województwa, mianowicie poznańskie i ruskie, radząc, aby król od tych zwrotu pieniędzy żądał, którzy go do wojny namówili. Wystąpił poseł Kiersznowski z grubiańską przymówką, a król, obawiając się, aby ta sprawa nie poruszyła i nie wznowiła konstytucji przeszłorocznej, posłał marszałkowi rozkaz, aby co najprędzej do żegnania przystępował [67]).

W ten sposób sejm niniejszy wypadł o tyle korzystniej dla króla, że mu rozwiązał do pewnego stopnia ręce konstytucją „O zatrzymaniu wojska kwarcianego z odwołaniem do skryptu, podług konstytucji r. 1643 do archiwum danego“. Wzmiankowana konstytucja z r. 1643 brzmi, jak następuje: „Bezpieczeństwo publiczne od podejrzanych sąsiadów przyjaźni opatrując,

skrypt w tej mierze z podpisem prymasa i marszałka poselskiego *ad archivum* podany, *authoritate* sejmu tego aprobujemy, wedle którego pieczętarze, podskarbi i hetmani nasi zachowywać się będą powinni, a ten skrypt do sejmu przyszłego trwać tylko będzie“ [68]).

Sąsiadami podejrzanej przyjaźni byli obecnie Tatarzy i sułtan, domagający się dla nich daniny, której stany oddawać nie poleciły. O ile stąd groziło niebezpieczeństwo, zależało od orzeczenia króla, hetmana i rady senatu, która, od 1 lipca począwszy, z samych przyjaciół króla się składała, bo z biskupa kijowskiego, z wojewodów mścisławskiego i malborskiego, z kasztelanów kamienieckiego, wołyńskiego, dobrzyńskiego i przemęckiego. Za zgodą tej rady mógł król na podstawie wspomnianej konstytucji gotować wojnę obronną i przejść, jak tego żądał, w zaczepną [69]).

Najbliższym skutkiem tego sejmu była audjencja 20 czerwca, którą poseł hański, jeszcze przed sejmem przybyły, w wielkiej sali tronowej w obecności rady senatu otrzymał. Przestąpiwszy próg sali, padł na kolana i uderzył czołem o ziemię; następnie usiadłszy, przedłożył przez tłómacza żądania hana. Odmówiono stanowczo i kazano mu wyjeżdżać, oświadczając, że na list hana żadnej odpowiedzi nie otrzyma. Prosił więc o pozwolenie pożegnania króla i ucałowania rąk królewskich, co zwykle wszystkim posłom tatarskim przyznawano. Dziś dozwolono mu tylko dotknąć kraju płaszcza królewskiego. Całował więc wraz z towarzyszami rąbek płaszcza, uderzywszy poprzednio trzykrotnie czołem o ziemię. Wyszedłszy z sali, oświadczył, że tę audjencję uważa za wypowiedzenie wojny, i groził, że han z pomocą sułtana sam do Warszawy po pieniądze przyjedzie. Odpowiedziano mu, że go Polacy przyjmą jak należy, i dlatego pieniędzy, których się domina, posłać nie mogą [70]).

Dnia 8 czerwca wyjechał był do Moskwy wielki poseł Adam Kisiel, kasztelan kijowski, w celu zawarcia przymierza przeciw Tatarom. Przybywszy na miejsce, zastał Moskali już w traktatach z ordą. Pomimo tego udało mu się zawrzeć przymierze z carem pod następującemi warunkami: 1) Obaj monarchowie nie będą dawali przyczyny Tatarom i postępować z nimi będą po dawnemu. 2) Gdyby Tatarzy wpadli do Polski lub do Moskwy, wtedy obaj monarchowie będą „za jedno“, to jest będą sobie wzajemnie pomagali i uwiadomią o tem przymierzu hana. 3) Gdyby zaś han wypowiedział Polsce lub Moskwie wojnę, w takim razie monarchowie obmyślą, co będzie najlepszego, a król złoży sejm [71]).

Co do drugiego punktu, chciał się Kisiel umawiać, gdzie i jak sprzymierzone wojska w celu odpierania Tatarów schodzić się i stawać mają, i proponował, aby wojewodowie obustronnie porozumiewali się, a w razie grożącego najazdu, aby połączone wojska stanęły na stepach.

Na tę propozycję Moskale odpowiedzieli: Jeśli oba wojska stać będą dłuższy czas w stepach nieczynnie, to się żołnierze znużą, a Krymcy, do-

wiedziawszy się o gotowości, nie wpadną, dopóki wojska stać będą. Lepiej, połączywszy się, iść prosto na Krym.

Kisiel przedstawiał, że Rzplta nie chce wojny zaczepnej z Tatarami, bo się boi w ten sposób zaczepiać Turcję, która żadnego powodu do wojny nie dała, i dlatego Polacy chcą się tylko bronić od Krymców [72]).

Słysząc to Moskale, przyjęli wszystkie trzy warunki, które Kisiel był przedstawił, a ponieważ pierwszy artykuł brzmiał, aby z Tatarami po dawnemu postępować, przeto Moskale zawarli pokój z Tatarami, obiecując im płacić zwykłą daninę, przyczem polecili swoim posłom donieść hanowi o zawartem z Polską przymierzu.

Z przebiegu tego poselstwa widać wyraźnie, że król nie zamyślał uderzyć na Krym, ale chciał, żeby go Moskale w czasie wojny tureckiej od najazdu i dywersji tatarskiej bronili. Plan wywołania wojny był następujący: Król zamierzał prowokować Tatarów, aby wpadli do Polski, chciał ich odeprzeć z pomocą Moskwy, a w odwet za najazd ordy zamyślał wyprawić Kozaków na Czarne morze i prowokować Turcję na tej podstawie, że skoro Porta powściągnąć Tatarów nie potrafiła, przeto i on powściągać Kozaków nie potrzebował. Gdyby zaś Turcy rozpoczęli kroki wojenne, postanowił ruszyć Kozaków na Budziaki. Tym sposobem wprowadzał Rzpltą w otwartą wojnę z Turcją. Taki kierunek nadał wojnie tureckiej, według twierdzenia Radziejowskiego [73]), kanclerz Ossoliński [78a]).

ROZDZIAŁ XVI.

Poselstwo do Kozaków w roku 1647.

Wyjazd Ossolińskiego na Ukrainę. — Sprawa Unii. — Układy z Kozakami. — Bogdan Chmielnicki zaciąga Kozaków dla króla Władysława. — Skutki konstytucji sejmowej w roku 1646. — Krzywda Chmielnickiego. — Układy z Ossolińskim. — Poselstwo Bułgarów do króla Władysława. — Wiśniowiecki i Koniecpolski prowokują Tatarów. — Han gotuje odwet. — Chmielnicki zawiera ligę z Tatarami. — Zwycięża hetmanów pod Korsuniem i bierze ich do niewoli. — Śmierć króla Władysława.

Do przeprowadzenia tego planu potrzeba było przedewszystkiem pomocy Kozaków [1]). Tymczasem na Ukrainie powstały niepokoje religijne, Kozacy stracili do króla zaufanie, a ucisk ich i ludu ruskiego zwiększył się od czasu ostatniego sejmu do tego stopnia, że bez uspokojenia południowych województw o wojnie zewnętrznej myśleć nie było można, ale raczej na poskromienie wewnętrznych buntów przygotować się należało.

Sprawa była wielkiej wagi, skoro król wysłał na Ukrainę Ossolińskiego, który wziąwszy sobie do pomocy Stanisława Lubowickiego, cześnika ciechanowskiego, wyjechał w sierpniu [2]) 1647 pod pozorem zwiedzenia dóbr swoich i zamków pogranicznych [3]).

Droga jego nie zwracała z początku uwagi, a cel i działalność jego na Ukrainie osłonięte były taką tajemnicą, że prócz podejrzeń, żadnych prawie śladów nie pozostawił po sobie, i dziś ledwo w ogólnych zarysach przedstawić je można.

Pierwszą sprawą, którą miał załatwić, była sprawa schizmy. Dnia 1 stycznia 1647 [4]) umarł metropolita kijowski Mohiła, za pomocą którego król umyślił oderwać schizmatyków od patrjarchatu carogrodzkiego, a następnie sprowadzić do unii z kościołem rzymskim. Mohiła, niecierpiany

przez katolików [5]) i unitów, utrzymywał jaką taką zgodę w państwie, ale po jego śmierci pokazało się wielkie rozjątrzenie między stanami zachodniego kościoła i wschodniej cerkwi. Schizmatycy skargami napełnili sejmiki [6]), unici niemniejsze skargi podnieśli, a król uznał za konieczne usunąć niezgodę, która mu tak u papieża jak u patrjarchy, a nadewszystko u Kozaków, opiekunów wschodniej cerkwi, szkodzić mogła. Zwołał więc z początkiem roku 1647 w porozumieniu z nuncjuszem zjazd do Wilna [7]), gdzie uchwalono punkta zgody, o których jeden ze znaczniejszych schizmatyków [8]), Joachim Jerlicz, tak się wyraża:

„Ten sposób do zgody generalnej w Wilnie podany został przez *Consilium*, aby żaden schizmatyk nie mówił wyznania wiary z przydatkiem: „i od Syna pochodzącego Ducha św." — aby żaden nie ganił i herezji nie zarzucał łacinnikom za przydatek „i od Syna" — aby każdy schizmatyk mówił, „że Duch św. jest duchem Ojca, a wynika przez Syna", a żaden łacinnik nie zarzucał z tego powodu herezji — aby wszyscy schizmatycy wierzyli w trzecie miejsce, w którem dusze dla zadośćuczynienia albo dla rozwiązania zatrzymują się, i modlitwy wiernych potrzebują — żaden zaś nie powinien wierzyć, że w tem trzeciem miejscu jest ogień, ale wolno mu rozumieć ogień nie ogniem. Wszyscy schizmatycy pod panowaniem króla będący mają być pod władzą patrjarchy konstantynopolitańskiego, ale pod warunkiem, że patrjarcha wierzyć będzie jako wyżej napisano; że patrjarcha będzie wiernym, to jest chrześcijaninem; że prawidłowym sposobem zostanie poświęcony i sam jeden będzie obranym; że po swojem poświęceniu pośle do króla polskiego, do metropolity i biskupów ruskich, i objawi, że tak wierzy, jak się wyżej napisało. Wtedy dopiero wszyscy schizmatycy mają mu być posłuszni, a wszystkie inne artykuły wiary, ceremonie, obrządki, podług starożytnego cerkwi wschodniej zwyczaju, bez żadnych nowych wymysłów, nienaruszenie zachować powinni".

Obie strony miały zatrzymać swoje symbole: unici *„quod Spiritus S. procedat a Patre et Filio"* dysunici zaś *„quod procedat a Patre per Filium"*. Król miał się wystarać, aby patrjarcha konstantynopolitański pozwolił na utworzenie exarchatu dla Rusinów w Polsce. Exarcha miał być albo obierany przez schizmatyków i unitów, albo też przez króla mianowany — sakrę zaś albo od kleru krajowego albo (jak tego unici żądali) jawnie od patrjarchy konstantynopolitańskiego miał odbierać, a następnie drugą sakrę od króla przez papieża podaną (choćby tajemnie dla salwowania sumienia unitów) przyjmować [9]).

Punkta te przedłożone zostały na sejmie ruskiej szlachcie i wybranemu przez nią elektowi, Sylwestrowi Kossowowi, którego król w końcu sejmu metropolitą kijowskim mianował. Na tymże sejmie przyjęto i uchwalono konstytucję, w której król obiecał schizmatykom przywieść do egzekucji wszystkie prawa służące religji greckiej, według punktów na sejmie elekcyjnym opisanych, i w tym celu wyznaczył ze sejmu komisję, która na miejscu

pretensje schizmatyków rozpatrzyć miała. Co zaś do skarg obopólnych z powodu ucisku, jakiego się szlachta i Jezuici dopuszczać mieli, pod tym względem, jak pisze Radziwiłł [10]), prywatnie schizmatyków uspokojono.

Otóż kanclerz wyjechał na Ukrainę, aby skłonić na miejscu szlachtę schizmatycką do przyjęcia wileńskich artykułów, aby ułatwić i utorować drogę komisji przez sejm wybranej w celu wprowadzenia w życie praw schizmatyków, a wreszcie zbadać na miejscu krzywdy, jakie schizmatycy cierpieli.

Oświęcim, dworzanin królewski i wielki admirator Ossolińskiego, w ten sposób o tej misji kanclerza wspomina:

„W sierpniu 1647 kanclerz koronny wyjechał z Warszawy w zamyśloną dawno drogę na Zadnieprze, Batoryn, Konotop i insze majętności swoje tam leżące, lennem prawem trzymane, której drogi takowa była, lubo skryta, okazja: iż ponieważ się królowi JMci *zelus erga Religionem Catholicam* nie nadał *in charitativo Colloquio* w Toruniu, przeszłych lat odprawionem, w którem chciał do kościoła św. przyłączyć wszystkich heretyków — będąc tej nadziei, że Pan Bóg miał tak pobożną jego intencją z inszej poszczęścić strony, skłonił *desideria* swoje na przyłączenie nazad do kościoła rzymskiego religji greckiej, tak dawno przez schizmę od niego odszczepionej, chcąc za tą okazją i przyłączeniem do Unii i ową z Tatarami kozacką przerwać ligę. O czem gdy mu, z niektórą szlachtą pryncypalną obywatelów ruskich krajów, a nawet i z metropolitą kijowskim traktując, wielka i podobna urosła otucha: chcąc to jak najprędzej do skutku przywieść, umyślnie sobie pomieniony kanclerz ten pretekst widzenia majętności Zadnieprskich uczynił, aby tem wcześniej pod tym pretekstem mógł się z nimi znieść i *media* z ukontentowaniem obojej strony podać, znosząc się koło tego z metropolitą kijowskim, z Adamem Kisielem i Maxymilianem Brzozowskim (któremu za tąż okazją, chcąc go tem bardziej przychęcić i na swoją stronę pociągnąć, kasztelanię kijowską konferowano) jako z przedniejszemi religji greckiej głowami, w czem nietylko wielką od nich przyszłej da Bóg zgody odniósł nadzieję, ale też i czas do traktowania *publice* około tego *pro die* 16 lipca *anni futuri* naznaczony. A lubo to w wielkim trzymano sekrecie, jako jednak wszystkie sprawy p. kanclerza niemałą mu (by też i najświątobliwsze były) jednały invidią, tak i ta droga Zadnieprska różnych mu między szlachtą przyczyniła (jako się potem okaże) suspicyj“ [11]).

Te podejrzenia jednak, o których wspomina Oświęcim, tyczyły się innej, drugiej sprawy, którą kanclerz w czasie pobytu swego na Ukrainie przeprowadzał. Oskarżono go, że głównym celem wyjazdu jego na Ukrainę były układy z Kozakami. Nieprzyjaciele jego zarzucali mu z tego powodu zdradę stanu, czynili go odpowiedzialnym za bunty wzniecone przez Chmielnickiego i za wszystkie nieszczęścia, które w następnych latach Rzpltą nawiedziły. Przyjaciele nie byli w stanie bronić go i oczyścić z zarzutów i podejrzeń, które pod wpływem bujnej wyobraźni w nieskończoność rosły i z taką

zaciętością [12]) w ustach ludzkich się utrzymywały, że je nawet ludzie spokojni i bezstronni powtarzali. Powtarzano głośno, że kanclerz radami swemi przywiódł króla do tego, iż za pomocą Kozaków wolność szlachcie odebrać i dziedziczną monarchię zaprowadzić usiłował [13]); podsuwano królowi plany szalone wywołania wojny domowej [14]).

A jednak wieści, które się upornie powtarzają, nie są nigdy bez podstawy, a o czem powszechnie mówią, to zazwyczaj prawdą. W niniejszej sprawie, pomimo przesadnych dodatków, w tem się wszystkie wieści zgadzały, że Ossoliński w czasie pobytu swego na Ukrainie układał się z Kozakami, a że te wieści były prawdziwe, tego dowodzi nietylko kilka wiarygodnych świadectw, ale i konieczność wynikła z biegu okoliczności.

Od dziesięciu lat Ukraina była w ciągłem wzburzeniu. Konstytucja z roku 1638 zamieniła kilkadziesiąt tysięcy wolnych rodzin kozackich w chłopów, a cała dawniej tak potężna Kozaczyzna, z której Konaszewicz 40.000 wyborowego żołnierza pod Chocim przyprowadził, mieściła się odtąd w starostwie czehryńskiem, korsuńskiem i czerkaskiem. Z tych trzech starostw wybierano 6000 regestrowych kozaków pod najwyższą władzą komisarza Rzpltej, i pułkowników podobnież ze szlachty polskiej mianowanych; niższego zaś stopnia starszyznę, to jest atamanów i setników, sami Kozacy obierać mogli.

W takim stanie starzy oficerowie kozaccy ze szkoły Konaszewicza, z których niejeden, jak się później pokazało, całą armią operować potrafił, siedzieli bezczynnie lub służyli w podrzędnej randze w pułkach regestrowych Kozaków. Starzy żołnierze, weterani z pod Chocimia i Smoleńska, żyli w niedostatku, trudniąc się rybołowstwem; a inni obróceni w chłopów roboczych, chodzili za pańskim pługiem. Wolni niegdyś ludzie, teraz porównani z chłopstwem i porówno z niem uciskami, oddziaływali na lud ukraiński nienawiścią swą do Rzpltej, co było tem niebezpieczniejszem, że i między chłopstwem było wielu żołnierzy, bo możnowładzcy ukraińscy chłopów zaciągali do swoich dworskich chorągwi. W ten sposób sprawa kozacka stawała się powoli sprawą ludu ruskiego, podburzanego zarówno przez popów schizmatyckich, jak przez schłopionych Kozaków [15]).

Nie potrzeba dowodzić, że w takim stanie rzeczy Ukraina była w ciągłej konspiracji, a ponieważ Rzplta Kozaków zaspokoić nie chciała i nie mogła, przeto wybuch powstania był tylko kwestją czasu.

Hetman Koniecpolski trzymał Kozaków żelazną, ale sprawiedliwą ręką w karbach posłuszeństwa. Sam żołnierz szanował starych żołnierzy, łagodził ich stan, bronił od ucisku, wspierał, obdarzał „ale znając niepewną ich wiarę, zawziętą złość i zwyczajną do rebelii gotowość, miał zawsze pilne oko na sprawy i prywatne ich postępki. aby możliwym wypadkom wcześnie zapobiedz. A chociaż oni, wiedząc o czujnej nad sobą straży, nader ostrożnie postępowali w swoich zamysłach, nie mogli jednak uchronić się od tego, aby mu wszystkie ich najskrytsze sprawy nie miały być wiadome przez

szpiegów między nimi rozsadzonych. Tym sposobem dowiedział się hetman, że Kozacy, chcąc się z jarzma swego wydobyć, a nie śmiejąc się własnemi siłami porwać, nauczeni dawnemi klęskami zaczęli traktować z Tatarami o ligę, obiecując im poddać się, byle im szczerze na Lachów pomagali“ [16]). W celu przerwania tej ligi uważał hetman za stosowne pozwolić Kozakom na morze Czarne i doradzał królowi wojnę z Tatarami i podbicie Krymu.

Król zachował w tajemnicy wiadomość o zamysłach kozackich, nie wyjawił ich senatorom [17]), a Kozaków postanowił użyć w otwartej wojnie przeciwko Turcji. Zawezwani do Warszawy Barabasz, Iliasz, Nestoreńko i Chmielnicki obiecali królowi dostarczyć choćby 100.000 wojska, za co im król poczynił ważne obietnice.

Te obietnice królewskie i wyprawa na Czarne morze, urządzona za pieniądze weneckie, wywołały między Kozakami wielkie poruszenie, które po śmierci hetmana Koniecpolskiego objawiło się w rozruchach i groziło buntem.

„Przyszło mi — pisze po śmierci Koniecpolskiego hetman polny Potocki — wojsko zaporoskie w posłuszeństwie zatrzymać, albowiem znaczne rozruchy i zaburzenia w Rzpltej naszej głowa wznieciła, gdyż rozgłoszono, że po śmierci śp. hetmana koronnego miały być w wojsku wszystkie urzędy odmienione, jednak iskra ta zaraz przezemnie zduszona“ [18]). Król, obawiając się wybuchu powstania, wysłał zaraz na Ukrainę gońca w osobie Hieronima Radziejowskiego. Tenże wręczył Barabaszowi list królewski pod pieczęcią pokojową, w którym król oświadczał, że nie ma nic przeciw temu, aby Kozacy do starodawnych wolności i praw przywróceni zostali [19]). To taki skutek wywarło, że kiedy hetman Potocki ujęty został dla zamysłów królewskich, na Ukrainie podobnie jak w całej Polsce, rozpoczął się spokojnie werbunek, tajemny wprawdzie, ale na wielką skalę, gdyż król wojsko kozackie w pierwszym roku wojny do 20.000 powiększyć zamyślał.

Werbunkiem tym nie mógł się kto inny zajmować tylko pisarz wojska zaporoskiego, który przyjmował i wpisywał regestrowych Kozaków, i mógł, byle mu komisarz Rzpltej w regestra nie wglądał, przyjąć i wpisać tyle, ile mu się podobało, tem łatwiej, że wypisani nie potrzebowali ściągać do pułków, ale w domu czekali wezwania królewskiego.

Zdaniem mojem, sprawa zaciągów kozackich w ten sposób została przez króla załatwioną, że 6000 regestrowych Kozaków miało pozostać pod władzą komisarza i pułkowników polskich podług ordynacji Rzpltej, a 12.000 z tytułem wojska zaporoskiego miało istnieć pod dowództwem hetmana kozackiego i pułkowników kozackich. Tym sposobem król konstytucji Rzpltej, tak ważnej i tak drażliwej dla szlachty, nie gwałcił; a zarazem zadowalniał Kozaków, którzy się zwiększenia regestrów i własnych dowódzców domagali. Żądania ich schodziły się z interesem królewskim, gdyż wiadomem było powszechnie, że byle Kozakom pozwolić hetmana i własnych pułko-

wników, zaraz liczba ich urosła w trójnasób i w czwórnasób, gdyż pod różnemi pozorami t. j. sług, krewnych, pastuchów itd. itd. przyjmowali tysiące i tysiące ludzi, których zliczyć i odszukać nie było można. Hetmanem nowych zaciągów mianowany został dotychczasowy assawuła Jan Barabasz, pisarzem pozostał Bohdan Chmielnicki.

Człowiek ten, jak się później pokazało, wódz doskonały, organizator i polityk niezrównany, mistrz w pomysłach i zdradzie — umiał się dotychczas tak układać, że hetman Koniecpolski, ceniąc jego nadzwyczajne zdolności zrobił go pisarzem wojska kozackiego — największa godność, jaką wówczas Kozak mógł piastować.

„Wielkie rzeczy przez tego człowieka stać się muszą, albo dobre albo złe, bardzo trza się obawiać" — mówił hetman [20]), ale przy śmierci żałował, że Chmielnickiego przy życiu zostawia [21])... Przekonał się snać, że człowiek ten był tajemną sprężyną i głową spisków kozackich, i że on ową ligę z Tatarami przeprowadzał. „Nie dopiero sobie ten buntownik — pisze o Chmielnickim książę Dominik Zasławski w r. 1648 — zasmakował zdobycz Rzpltej; dawno jego z bejem perekopskim były kointelligencje, nie wiem, jakimi czarami, czy też *fatali necessitate* nie dojrzane" [22]).

Taki to człowiek zajmował się obecnie zaciągiem armii kozackiej. Czy miał zamiar służyć wiernie królowi, czy też korzystać z zamysłów królewskich, aby zebrać wojsko i podnieść bunt? to pozostanie wiecznie tajemnicą.

Być może, że i jedno i drugie miał na myśli [23]). Znał on dobrze słabość władzy królewskiej, i wiedział, że Rzplta dobrowolnie nigdy na zmianę ordynacji nie przystanie. Zresztą ludzie tacy, jak Chmielnicki, za narzędzie użyć się nie dadzą, na obietnice się nie spuszczają, a co raz w ręce dostaną, nie puszczą... W ogóle tak Chmielnicki, jak inni starzy i w przeszłych powstaniach doświadczeni Kozacy, mogli się prędzej spodziewać, że w czasie wojny tureckiej uda się królowi zmienić Polskę w absolutną monarchią, która im równe prawa zabezpieczy, niż wierzyć w to, że król wyrobi im u szlachty przywrócenie dawnych przywilejów i wolności. W tej ich nadziei możnaby szukać źródła owych wieści, jakie się po Polsce o konspiracji króla z Kozakami przeciwko szlachcie rozchodziły [24]); tu źródło wyobrażeń kozackich, gdy podniósłszy później bunt sądzili, że się król o to gniewać nie będzie [25]).

Raźnie postępowały zaciągi zaporoskiego wojska w r. 1646. Wesołość panowała na Ukrainie, rosło zaufanie i uwielbienie dla króla, słyszałeś pogróżki przeciw Lachom i urzędnikom; rosła zuchwałość między chłopstwem, krnąbrność między bojarami...

Szlachta patrzała na to wszystko z przerażeniem i czekała sejmu. Tymczasem król wysłał chorągwie dla wojska zaporoskiego [26]); na Dnieprze i w Gdańsku [27]) budowano czajki i statki do morskiej wyprawy [28]), z Warszawy miały przybyć rekwizyta okrętowe, które król sprawił [29]). Wszyscy Kozacy gotowali broń, spodziewając się 100.000-go zaciągu. Zdawało się,

że dni niewoli bezpowrotnie minęły — kiedy z Warszawy nadeszła wieść, że sejm nie pozwolił na wojnę, kazał zaciągi rozpuścić, a Kozakom wzbronił wyprawy na morze.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie ta wiadomość zrobiła w Ukrainie, z jaką zaciekłością wzięła się szlachta do obrachunku z rozzuchwalonymi poddanymi, a urzędnicy do swawolnych kozaków. Konstytucja sejmu 1646 była pierwszym powodem powstania kozackiego.

Można bezpiecznie uciskać skrępowanych niewolników i zwiększać powoli ucisk aż do ostatecznego wysiłku, ale rozpuścić pęta i chcieć je napowrót założyć, tego bez rozlewu krwi dokazać niepodobna.

Chmielnicki był skompromitowany tak wobec szlachty, jak wobec Kozaków i nie miał co robić na Ukrainie, a jeżeli go co od wyjścia z kraju wstrzymywało, to chyba osobista krzywda, której doświadczył. Podstarości czehryński Daniel Czapliński, urzędnik Aleksandra Koniecpolskiego, zabrał mu cały dobytek i ukochaną kobietę. Wówczas Chmielnicki, zabrawszy z sobą 10 Kozaków, ruszył ze skargą do Warszawy. Przybył jak zawołany w czerwcu[30]), po owym sejmie majowym, kiedy król umyślił nowy sposób prowadzenia wojny z Turcją. Za jego bytności, a może nawet z jego współudziałem, ułożony został ów wspomniany wyżej plan Ossolińskiego, wciągnięcia Rzpltej do wojny z Turcją, gdyż według opowiadania Radziejowskiego Ossoliński, który dotychczas nie wiedział nic o obietnicach, jakie król Kozakom poczynił, dopiero od Chmielnicklego tę tajemnicę wydobył i ułożywszy ów plan, nadał całej sprawie inny kierunek[31]). To pewna, że król Chmielnickiego tajemnie do pokoju swego przypuszczał[32]), a z powodu skarg wniesionych przezeń i przez towarzyszów na ucisk, jakiego doznają, rozkazał wygotować napomnienie do Aleksandra Koniecpolskiego, które wysłano z Warszawy dnia 24 czerwca 1647[33]); co się zaś tyczyło osobistej krzywdy Chmielnickiego, król nie mógł tej sprawy załatwić z ominięciem formalności prawnych; prawnicy zaś, którym jego sprawę do rozpatrzenia oddano, odesłali Chmielnickiego na drogę prawa[34]). Niewiele zatem zyskał w Warszawie, okrom współczucia króla, który nadał mu przywilej na Subotów, a przy pożegnaniu ściskał mu głowę i wręczając w podarunku szablę, miał powiedzieć: „Jesteś żołnierzem, jeśli Czapliński ma przyjaciół i ty ich mieć możesz, broń się, nie daj się!“ [35]).

Grondski pisze, że gdy Chmielnicki powrócił z Warszawy, nie osiągnąwszy poselstwem swojem żadnych rezultatów, Kozacy zaczęli myśleć o powstaniu, a on widząc po drodze, że cała Ruś do powstania skłonna, postanowił pójść za prądem ogólnym. Urósł swą krzywdą, jakoteż skargą, którą w imieniu wszystkich wniósł do króla. Odtąd wszyscy widzieli w nim swego mściciela.

W takim stanie rzeczy przybył Ossoliński na Ukrainę, a ponieważ niebezpieczne poruszenia Kozaków nie mogły być królowi tajnemi, przeto pierwszem zadaniem kanclerza musiało być uspokojenie Kozaków.

Drugą czynnością jego były układy z Kozakami w sprawie wojny tureckiej. Co do tej sprawy posiadamy tylko jedno wyraźne świadectwo. Kochowski, który czerpał swoje wiadomości z dzieła: *Commentarii Vir. Clar.*, wspomina o tej misji, wskazując, ale nie wymieniając osoby Ossolińskiego; pisze przytem, że w tym roku nowi urzędnicy w wojsku kozackiem mianowani zostali, a król wysłał pieniądze na broń i na czajki [36]). W Pamiętniku Stanisława Jabłonowskiego znajduje się notatka, z której widać, że Ossoliński utrzymywał stosunki z Kozakami przez zięcia swego Kalinowskiego, syna hetmana polnego [37]). Jączyński, nieprzyjaciel Ossolińskiego, także nic stanowczego powiedzieć nie umie [38]). Jemiołowski świadek niepewny... [39]).

Jedyne świadectwo co do układów Ossolińskiego z Kozakami znajduje się w Grondskim. Autor ten opowiada, co słyszał z ust Stanisława Lubowieckiego, towarzysza Ossolińskiego w podróży na Ukrainę. Opowiadał Lubowiecki w r. 1655, co następuje:

Ossoliński wyjechał pod pretekstem zwiedzenia fortec ukrainnych, a w rzeczy samej dla podburzenia Kozaków, aby posiadłości tureckie najechali i Turków do odwetu pobudzili, iżby w ten sposób nie wprost zaczepnie, ale niby płochem drażnieniem i próbowaniem wojnę sprowadzić i Polaków do obrony zmusić. Zapewniał kanclerz Kozaków, że z tego powodu żadnej kary ani nagany ze strony władzy swojej obawiać się nie potrzebują, spodziewano się bowiem, że hetman Potocki stanie po stronie króla; przytem w imieniu króla ofiarował kanclerz Chmielnickiemu chorągiew i buławę, mianując go hetmanem kozackim. Odpowiedział Chmielnicki, że to sprawa wielkiej wagi, Kozacy bowiem w surowej karności wojskowej trzymani, do takiej wyprawy nie są przygotowani, trzeba się więc naradzić i umysły Kozaków przygotować, co niemało czasu wymagać będzie. Podziękowawszy wreszcie za łaskę królewską i zaufanie, buławy hetmańskiej przyjąć nie chciał, ale obiecał, że gotów, ile możności służyć rozkazom i zamysłom królewskim [40]). Tak więc Barabasz hetmanem pozostał, a przygotowania do wyprawy zaraz się rozpoczęły. Odpowiedź jednak Chmielnickiego mogła była obudzić podejrzenie, że pisarz nie chcąc się wiązać ani kompromitować wobec spisku kozackiego przyjęciem godności z rąk królewskich, zamyśla pod zasłoną wiernego Polsce Barabasza przygotować powstanie.

W czasie pobytu Ossolińskiego na Ukrainie, król czynił przygotowania wojenne, ale nauczony doświadczeniem, okrywał je większą, niż dotąd tajemnicą. Śmierć syna jedynaka, która przypadła 9 sierpnia 1647 w kilka dni po wyjeździe kanclerza na Ukrainę, zamiast go złamać, zdawała się pobudzać go do czynu. „Ponieważ się Bogu upodobało wziąć syna mego do siebie, wolałbym był, żeby go był wziął przed sejmem, bobym zamysłu mego nigdy nie był odmienił“ [41]). Słowa te były wyrazem żalu za rozpuszczonem wojskiem. Nie mógł już robić nowych zaciągów, ale starał się

zapewnić sobie w razie wojny pomoc Francji i Szwecji, rezygnując w zamian za to z wszelkiego współudziału w pokoju Westfalskim[41a]). Francja z swej strony brała na siebie pośrednictwo między Rzpltą a Szwecją[42]) i obiecała po zawarciu pokoju w Niemczech posiłki zbrojne, których dowódzcą miał być wice-hrabia d'Arpajon[43]).

Wenecja rozpoczęła w tym czasie wojnę lądową w Dalmacji, licząc na powstanie w Bośni[44]); hospodarowie się zbroili[45]), do Polski przybył poseł od cesarza marokańskiego i wysłaniec patrjarchy Konstantynopolitańskiego, zachęcając do wojny z Turkami[46]).

W tymże czasie, w listopadzie 1647 roku, przybył w wielkiej tajemnicy poseł, opatrzony pełnomocnictwem znacznej części Grecji, ofiarując królowi koronę Bułgarji i zaręczając, że cały ten kraj powstanie i dostarczy 40.000 zbrojnych ludzi, byle ich król przyjął w poddaństwo i wysłał swego namiestnika, któryby objął dowództwo; wiadomo bowiem, że zwycięstwo Chocimskie (1621) poruszyło wszystkie ludy bałkańskie jęcząc pod jarzmem tureckiem, które w Władysławie IV. widziały swego przyszłego oswobodziciela, mającego kiedyś zasiąść na tronie Paleologów. Poseł ów, starzec z wielką brodą, skrycie tylko odwiedzał króla, po włosku jedynie mówił i udawał czarnoksiężnika, którego się król rzekomo radził. Tylko królowa i dwaj kanclerze polscy przypuszczeni byli do tej tajemnicy[47]).

Poseł ten zwał się Piotr Parcewicz. W archiwum weneckiem znajduje się relacja jego poselstwa, której warto posłuchać:

„Jeszcze w r. 1630 — pisze Parcewicz — wysłali byli Bułgarzy, w porozumieniu z innymi ujarzmionymi przez Turków ludami, wysłańców do króla polskiego Zygmunta i do cesarza Ferdynanda II. Obaj monarchowie przyjęli posłów łaskawie i pomoc swą obiecali. Dalsze układy przerwał najazd Gustawa Adolfa do Niemiec. Kiedy sułtan rozpoczął wojnę z Wenecją, wznowił się ruch między Bułgarami. Naczelnicy tego narodu tak greckiego, jak łacińskiego obrządku, widząc słabość Turcji, zawiązali sprzysiężenie i ofiarowali dowództwo hospodarowi multańskiemu Maciejowi Bassarabie, obiecując mu koronę Wschodu. Hospodar uznał za stosowne odnieść się z tem do króla Władysława, którego bohaterskie zamysły znał i którego szczęście wojenne strachem Turków przejmowało. Zgromadziwszy następnie naczelników sprzysiężenia, a między innymi Piotra Deodata, arcybiskupa Sardyki (Sofia), Franciszka Markanicza, gubernatora Bułgarji i innych, radził wysłać poselstwo do króla polskiego. Wybór padł na Piotra Parcewicza. misjonarza, który w towarzystwie pewnego Franciszkanina wyjechał w początku r. 1647 do Polski. Przybywszy po długiej a uciążliwej podróży do Warszawy w tureckim stroju i pod zmienionemi nazwiskami, przedstawili królowi prośby Bułgarów, przedłożyli instrukcje, plany i listę sprzysiężonych. Król napisał zaraz do hetmana, aby miał w pogotowiu wojsko i do hospodara Macieja, mianując go naczelnym wodzem wschodniej armji (generalissimo di tutto l'Oriente) i zapewniając, że wkrótce z drugiem wojskiem na pomoc mu po-

spieszy. Wysłańcom nakazał, aby zaniechawszy drogi do Wenecji, wracali do Bułgarji i uspokoili naród. Darował im swój portret, mówiąc: „*Habeatis me fictum et pictum, quoadusque venero vivus et verus*“ i dał im sztandar czerwony z krzyżem z jednej, a z napisem: *Vindica gloriam tuam* z drugiej strony. Wręczył im pierścień na znak zaślubin swoich ze Wschodem i ubiór mszalny (pianetta), jako znak chrześcijańskiej wolności. Królowa, która była obecną przy pożegnalnej audjencji posłów, tak mówiła do króla: NPanie, dokonaj odważnie rozpoczętego dzieła, a gdy ci pieniędzy zabraknie, zdejmę moje zausznice, oddam moje naramienniki, byle sprawa nie ustała. Gdy posłowie wrócili z odpowiedzią i podarunkiem królewskim, stary hospodar odmłodniał z radości, uwiadomił naczelników sprzysiężenia, a ci z uniesieniem pokazywali mu, jak łatwo może Wschód opanować i z których miejscowości może mieć największą pomoc. Odtąd katolicy i schizmatycy żyli w największej zgodzie i pełni otuchy, Turcy zaś spokornieli i odzywali się głośno, że gdy przyjdą Polacy, to oni wrócą do wiary przodków swoich i zostaną katolikami, gdyż panowanie Mahometa już się skończyło“ [48]).

Kiedy się to wszystko działo, zaszedł na Ukrainie wypadek, który tak się nadawał do planów królewskich, że prawie niepodobna przypuścić, żeby się odbył bez wiedzy i namowy króla. Oto młody Koniecpolski, chorąży koronny, i książę Jeremiasz Wiśniowiecki, zebrawszy w jednym i tym samym czasie wojsko, ruszyli w listopadzie na Tatarów. Chorąży dotarł w 4.000 ludzi aż po Oczaków i uciekł z łupem 3.000 koni, 1.500 wołów, 2.000 krów, 2.000 owiec i 50 jeńców tatarskich [49]); Wiśniowiecki zebrawszy z dóbr swoich na Zadnieprzu około 26.000 ludzi, ruszył ku Zaporożu, a stamtąd wysłał część swoich żołnierzy ku Perekopowi [50]).

Spodziewano się strasznego odwetu ze strony Tatarów — tymczasem w Krymie wybuchło powstanie. Szyryn-murzowie, połączywszy się z Nohajcami i z synami Sałmasa-murzy, wpadli do Krymu, wycięli 700 murzów, hana oblegli, zmusili do ustępstw i do przyjęcia za wezyra Sefer-Kazyagi, który to powstanie był wzniecił, a teraz wszechwładnym niemal ministrem pozostał.

Zaskoczony tem powstaniem Islam-Gierej napisał z razu do króla ze skargą [51]) i do hetmana, aby podobnej swawoli nie dopuszczał, ale załatwiwszy się z buntownikami, zwołał murzów na tajną radę, na której postanowili wpaść na wiosnę do Polski. Wysławszy do sułtana po pozwolenie, zaraz zaczęli robić nadzwyczajne przygotowania [52]).

Z tej okazji postanowił korzystać Chmielnicki i z pomocą tatarską podnieść powstanie.

Nie tu pora opowiadać, jakich środków używał, aby pod pozorem wyprawy tureckiej powstanie przygotować [53]); ile razy życie jego było zagrożone przez władzę i przez prywatnych, którzy, widząc, do czego zmierza, a nie mając nań legalnych sposobów, tajemnie zgładzić tego strasznego człowieka usiłowali [54]). Kiedy wreszcie sprzysiężenie odkryte zostało [55]) i nie-

chybna śmierć groziła[56]), Chmielnicki uciekł w grudniu 1647 na Niż z rodziną i z niemałem gronem najbliższych przyjaciół, wyłudziwszy podstępem od Barabasza znany nam list królewski przez Radziejowskiego przysłany, którym później wielu ludzi pociągnął do siebie[57]). Tam zwołał główniejszych sprzysiężonych ze wszystkich pułków kozackich i całej Ukrainy, którzy na wniosek jego uradzili wezwać Tatarów na pomoc[58]). Chmielnicki wyjechał do Krymu. Ale ponieważ w Krymie wybuchła ponownie domowa wojna, a od sułtana przyszedł hanowi zakaz wpadania do Polski, przeto towarzysze Chmielnickiego wrócili na Ukrainę, aby zgromadzić ochotników na wyspy. On sam siedział w skalistym ostrowie Bucku, kierował całym ruchem, a pisał skargi do króla, do hetmanów, do komisarza.

Król był, widać, mocno jego ucieczką zaniepokojony, skoro zaraz polecił Ossolińskiemu wysłać komisję do zbadania krzywd kozackich i żołd od pięciu lat zaległy Kozakom wypłacić rozkazał[59]). Odebrawszy zaś wiadomość, że han wojnę gotuje i po emiry do sułtana posłał, rozkazał hetmanowi być w pogotowiu; do senatorów napisał, aby z pocztami swymi między Białocerkwią a Winnicą stanęli, i do Moskwy pisać rozkazał, aby według umowy z pomocą spieszyła[60]). W ten sposób miał się rozpocząć pierwszy akt wojny tureckiej.

Jakoż w samej rzeczy, oddziały ordy nogajskiej, oczakowskiej i krymskiej zbliżyły się ku granicom Rzpltej, ale słysząc o wielkiem wojsku, stojącem między Bracławiem a Winnicą, zaraz wróciły, a hetman i senatorowie, dowiedziawszy się od hospodara wołoskiego, że sułtan odmówił emirów, a ordy w żadnym razie nie ruszą z Krymu, dopóki trawa nie puści — rozpuścili 30.000 wojska[61]) i w ten sposób zamysły królewskie znowu do wiosny odroczone zostały.

W tym czasie Chmielnicki, korzystając z przybliżenia oddziałów ordy, a raczej pod jej zasłoną, spędził z Zaporoża pułk korsuński[61a]), który tam stał na załodze, w styczniu 1848 r.[62]). Pierwszy ten krok zwycięski wstrząsnął całą Ukrainą. Strach padł na szlachtę, jedni do obozu uciekali, inni rzucili się do hetmanów z prośbą o załogę.

Hetman Potocki ruszył z kwarcianem wojskiem w głąb Ukrainy, obsadził zamki i miasta, armaty z nieobronnych miast i zameczków kazał sprowadzić, wezwał magnatów, aby mu pomoc przysłali: zalecił wszystkim panom aby rozbroili chłopów, a wreszcie wydał uniwersał groźny, wzbraniający wszelkich związków z Chmielnickim, zbiegłym zaś do niego na swawolę zagroził śmiercią pozostałych rodzin i zniszczeniem majętności.

Król nie był zadowolony z tych środków — on kazał Potockiemu, aby Kozaków natychmiast puścił na morze, a sam w głąb Ukrainy się nie posuwał. Tłumaczył się później hetman z swego kroku, twierdząc: „że na ogólne prośby i po rozważnem zastanowieniu ruszył na ratunek Ukrainy do ugaszenia ognia, który tak się zajął, że nie było tej wsi, tego miasta, gdzieby na swawolę nie wołano i nie myślano o zdrowiu i o substancjach

panów swoich i dzierżawców, swawolnie dopominając się zasług i częste zanosząc w krzywdach i dolegliwościach supliki. Były to zwiastuny buntów. „Mała się to rzecz widzi 500 człeka, gdy jednak kto uważy, z jakiej potuchy i w jaką nadzieję bunt podniesiono, każdy przyznać musi, że było po co ruszyć, bo ci 500 z konspiracji wszystkich pułków kozackich i wszystkiej Ukrainy bunt podnieśli. Gdybym nie był pospieszył, powstałby był nierychło ugaszony ogień w Ukrainie. Jeden książę wojewoda ruski od poddanych swoich wziął kilka tysięcy samopałów, nuż insi! a wszystka ta strzelba z ludźmi buntowi Chmielnickiego należeć miała. Gdyby się rzeczom w zawiązku nie zabieżyło, gdyby się było armaty po różnych miasteczkach, które swawola ubieżać miała, nie pobrało, jakąby była tej swawoli siła i coby w państwach WKM. robiła, snadnie WKM. uważać możesz. Ruszyłem, abym strachem wojnę zakończył i dotąd Kozacy jednej kropli krwi od wojsk WKM. nie uronili i nie uronią, jeśli się upokorzą. Ale ten niebaczny człek Chmielnicki nie daje się ująć łaskawością i jawnie okazuje, dokąd go ambicja ciągnie. Teraz poważył się kilkaset Tatarów na tę stronę przewieźć, aby straże nasze zganiali, które na to przy różnych rozsadzone szlakach, żeby się swawola do niego nie kupiła... Strzeż Boże, aby na Ukrainę wszedł, tysiące wnetby się w sto tysięcy obróciły i mielibyśmy co z tymi swawolnikami czynić. Wysokie są WKMci racje, które podawać raczysz na odwrócenie tego nieszczęścia: aby swawolnym na morze ucieczki pozwolić. Uważam ja za rzecz potrzebną pozwolić Kozakom na morze, ale czołny jedne jeszcze nie wygotowane, drugie do bitwy morskiej niesposobne. Jedne tedy kończyć kazałem, które zaś ladajako stawiane, inne na ich miejsce sporządzone będą. Do tego koniecznem jest, aby Kozacy uspokojeni i w należnym porządku, jeśli potrzeba Rzpltej i wola WKMci nastąpi, wyprawieni byli, bo w przeciwnym razie, wróciwszy z wyprawy morskiej, wszczęliby bunt nieugaszony, a wtedy chcąc ich zatrzymać przy ordynacji Rzpltej, mielibyśmy i Turków obrażonych i Tatarów i Kozaków przeciw sobie. Uważać też trzeba, aby cesarza tureckiego nie zaczepiać, dopóki wojska nie rozeszle, co zwykle z późną wiosną nastaje. Życzyłbym ja był tej zimy patrzeć na tryumfy WKMci z nieprzyjaciela Krzyża św., gdy jednak umyślone zamiary odmieniono, jak się okazuje z listu hospodara, który WKM. posyłam (prawdopodobnie, gdy sułtan zakazał Tatarom zaczepiać Rzpltą), upraszam uniżenie, abyś WKM. odemnie przyjął *coronam servatae patriae*“ [63]).

Tak stała sprawa wojny tureckiej i buntu Chmielnickiego przy końcu marca 1648, kiedy hetman Potocki niezadowolony tem, co dotychczas zdziałał, i ubezpieczony przyjaznem poselstwem hana tatarskiego, postanowił wysłać wojsko za Chmielnickim na Zaporoże i wytępić buntowników, zanimby się ciągłym napływem wzmocnili. Wysłał w tym celu w kwietniu jedną część swego wojska polem w stepy, a drugą na czajkach Dnieprem, sam zaś w 5.000 ludzi stanął w odwodzie u ostatnich włości kresowych.

Tymczasem Chmielnicki, zawarłszy z początkiem marca ligę z Tatarami[64]), oddał hanowi w zakład syna swego Tymoszka, a sam, wróciwszy na Zaporoże, ściągał do siebie Kozaków. Pisał przytem listy do króla[65]) i do hetmana ze skargami i warunkami, pod jakiemi gotów był wrócić na Ukrainę[66]). Chciał on tym sposobem przewlec sprawę do późnej wiosny, dopókiby Tatarzy nie nadeszli. Han odebrawszy zakaz sułtana, obiecywał mu przysłać krymskich ludzi i czarnych Tatarów i ordę Nogajców pod dowództwem Tohaja-beja perekopskiego, znanego buntownika, który niby bez wiedzy hańskiej miał wkroczyć z wiosną do Polski. Aby zaś w razie niepowodzenia wszelkie następstwa ze siebie zrzucić, wysłał posłów do hetmanów i do Wiśniowieckiego, szukając rzekomo zgody[67]), i tem poselstwem swojem tak omamił hetmana, że pewny przyjaźni tatarskiej, postanowił wysłać wojsko na Zaporoże. Zaledwo jednak z miejsca ruszył, odebrał wiadomość, że Chmielnicki połączył się z Tohaj-bejem. Wojsko polskie Dnieprem płynące, zdradziło swoich dowódzców i przeszło do Chmielnickiego; partja polem idąca, zdradzona również przez regestrowych Kozaków, wyciętą została pod Żółtemi Wodami. Zwycięzca ruszył teraz na hetmanów, dopadł ich pod Korsuniem, tabór rozerwał, wojsko zniósł, hetmanów żywcem wziął do niewoli (26 maja 1548). Na wieść o tej strasznej klęsce, rozległ się okrzyk buntu po całej Ukrainie. Rzeczpospolita, straciwszy wojska i wodzów, stała otworem zemście chłopstwa i zagonom tatarskim.

W tym samym czasie, 20 maja, umarł król Władysław w Mereczu. Wysławszy hetmanowi rozkaz zaniechania wyprawy na Zaporoże, pospieszał do Warszawy, aby stamtąd ruszyć na Ukrainę i stłumić bunt. Był on jedynym człowiekiem, który mógł tego dokonać. Umarł, a z nim ostatnie dni potęgi i szczęścia Rzpltej[67a]), [67b]).

ROZDZIAŁ XVII.

Bezkrólewie

(maj i czerwiec 1648[1]).

Ossoliński obejmuje ster Rzpltej. — Zwołuje zjazdy partykularne. — Traci syna. — Zjazd partykularny warszawski zamienia na konwokację. — Mianuje regimentarzów. — Zasławski, Ostroróg, Koniecpolski. — Przygotowania do wojny. — Układy z Chmielnickim. — Zawieszenie broni.

W czasie pobytu króla Władysława na Litwie rezydował Ossoliński w Warszawie, ciesząc się od czasu ostatniej swej wycieczki na Ukrainę osobliwszą łaską królewską, czego dowodem dwa bogate starostwa: puckie i bohusławskie, które w tym czasie otrzymał[1a]).

Tymczasem zamysł wojny tureckiej słabnął razem ze zdrowiem króla któremu lekarze już z początkiem 1648 r. niedługo życia wróżyli[2]). Kanclerz uważał prawdopodobnie sprawę tę jako zadanie przyszłego króla. Gdy się dowiedział o ruchach na Ukrainie i o zbieżeniu Chmielnickiego na Niż, nie widział w tem nic niebezpiecznego dla Rzpltej. Ubolewał zapewne, że Chmielnicki agitując i werbując tajemnie Kozaków na wojnę turecką, cierpiał z tego powodu prześladowania i musiał uciekać na Niż, skąd miał zamiar — tak sądził król i kanclerz — zrobić wycieczkę na Czarne morze. Dlatego też pisał do Potockiego, że połączenie Chmielnickiego z Siczą kozacką ma na celu wyprawę przeciw Tatatom, na którą można pozwolić[3]). Potocki, jak wiadomo, nie zważał na te przedstawienia i nietylko wkroczył na Ukrainę, ale gotował wyprawę na Zaporoże. Wówczas to posłał mu Ossoliński rozkaz królewski, aby zaniechał tej wyprawy i czekał na przybycie króla, który buntami na Ukrainie i ruchem chłopskim zaniepokojony,

kazał gotować wojsko i zamyślał w własnej osobie ruszyć nad Dniepr [4]). W tem nadeszła wiadomość, że hetman wbrew rozkazom królewskim wysłał połowę wojska na Niż, a Kozacy połączyli się z Tatarami. W kilka dni później, około 20 maja, otrzymał Ossoliński krótki list od Potockiego, z doniesieniem, że nie jest w stanie z tak małą garścią wojska oprzeć się kozackiej i tatarskiej potędze. „Ordy haniebnie potężne idą i jeśli WMość króla do tego nie przywiedziesz, aby z pomocą i pospolitem ruszeniem pospieszał, *actum de Republica*, zginęła Rzeczpospolita“ [5]).

Przerażony tem pismem, porwał się kanclerz i pospieszył za królem na Litwę. Już był na granicy księstwa, kiedy się spotkał z gońcem, niosącym mu wiadomość o śmierci królewskiej.

Przeczytawszy tę nowinę, został Ossoliński paraliżem ruszony i stracił władzę w obu rękach [6]).

Był to cios straszny dla niego. Został sam jeden z całem brzemieniem odpowiedzialności przed narodem, nie miał nikogo, któryby go teraz powagą swoją osłonić potrafił. Gdyby król był żył jeszcze kilka dni tylko, gdyby podpisał uniwersał, wzywający szlachtę do broni przeciw zdrajcom Kozakom, wówczas kanclerz byłby wolnym od wszelkiego zarzutu sprzyjania buntowi Kozaków. Ale teraz, któż był w stanie przekonać niechętnych, że ta wojna nie wybuchła za wiedzą i przyzwoleniem kanclerza, skoro układy z Kozakami lada chwila wydać się mogły?

W Warszawie zastał świeże listy od hetmanów, pełne obaw i niepokoju [7]), a donoszące, że Tatarzy z Kozakami wojsko pod Żółtemi Wodami szturmują. Porażony i zdjęty bolami kamienia [8]), wezwał do siebie (23 maja) urzędników koronnych, napisał do prymasa, aby natychmiast do Warszawy przyjeżdżał, senatorów uwiadomił o śmierci królewskiej i prosił, aby o obronie twierdz myśleli [9]).

Według praw Rzpltej powaga kanclerzy ustawała razem ze śmiercią królewską. Wchodzili napowrót w urzędowanie dopiero po koronacji nowego króla, a w czasie bezkrólewia należeli jedynie do rady senatu. Władza najwyższa przechodziła w ręce prymasa, który był obowiązany zaraz po odebraniu wiadomości o śmierci króla zjechać do Warszawy i naradziwszy się z senatorami tamże obecnymi, ogłosić uniwersałem bezkrólewie, naznaczyć województwom dzień na sejmiki, zalecić stanom, co uznał za potrzebne; załatwić i opatrzyć wszystko, co mu Rada poleciła i nic nie zaniechać, co tylko dla Rzpltej zbawiennem być mogło. W takich okolicznościach energiczny prymas brał całą władzę w ręce, słabszy dzielił ją z najbardziej wpływowymi magnatami w kraju. Tymrazem na nieszczęście Rzpltej, wszyscy ludzie, którzy winni byli odegrać ważniejszą rolę w czasie bezkrólewia, byli fizycznie niedołężni. Takim był Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, takim Kiszka, hetman WXL., takim wreszcie sam prymas Maciej Łubieński, biskup świątobliwy, ale zgrzybiały starzec, który właśnie w tym czasie chorobą złożony, łóżka pilnować musiał i do Warszawy przyjechać nie mógł.

W takich stosunkach, rzecz naturalna, że wszelka inicjatywa wychodziła od Ossolińskiego, a ster państwa pozostał w jego rękach, pomimo podejrzeń, gniewu i zawiści magnatów. Rada senatu, jak współczesny powiada, administrowała Rzpltą pod prezydencją arcybiskupa, ale pod kierunkiem kanclerza [10]). Na nieszczęście i kanclerz był chorobą złamany.

Ponieważ prymas do Warszawy przyjechać nie mógł, przeto Ossoliński wraz z podkaclerzym koronnym kazał się zanieść (24 maja) do Łowicza[11]), gdzie wspólnie z prymasem i z obecnymi tamże senatorami, radząc przez cztery dni następne, ułożyli cały plan postępowania, przyczem wysłali gwardję królewską na pomoc hetmanom [12]) i wygotowali uniwersał do Rzpltej, w którym prymas ogłosił śmierć królewską; sejmiki w Koronie i Litwie naznaczył na dzień 25 czerwca, a konwokację na 16 lipca. Uniwersał zawiadamiał Rzpltą, że zbuntowani Kozacy oblegają wojsko polskie pod Żółtemi Wodami, a szczupła część wojska pozostała przy hetmanach narażona jest na ostateczne niebezpieczeństwo. Żądał przeto prymas, aby sejmiki, zwołane na dzień 25 czerwca, wzmocniły wojsko hetmanów powiatowym żołnierzem lub odesłały pieniądze na ten cel zebrane; podatki zaś na ostatnim sejmie uchwalone, aby województwa natychmiast do podskarbiego koronnego odesłały; a obywatele, do wojennej służby obowiązani, aby natychmiast do broni stawali. Dalszy sposób obrony miała Rzplta obmyśleć na konwokacji.

Wróciwszy do Warszawy [13]), odebrał Ossoliński (31 maja lub 1 czerwca) od podczaszego koronnego wiadomość o klęsce pod Żółtemi Wodami [14]). Nowina ta pokrzyżowała wszystkie plany; niepodobna już było czekać do 25 czerwca, aż się zbiorą sejmiki. Kanclerz wystosował listy do prymasa [15]), do wojewody krakowskiego, do generała wielkopolskiego, do kanclerza litewskiego, aby natychmiast zawezwali do siebie okolicznych senatorów i szlachtę w celu obmyślenia pomocy hetmanom. Sam kanclerz zwołał najbliższych senatorów i szlachtę do Warszawy. Te prywatne, czyli partykularne zjazdy miały na razie zastąpić sejmiki. Okrom tego zażądał od prymasa, aby wysłał hetmanowi Potockiemu pozwolenie zaciągania wojska, ile będzie potrzeba [16]). Na swoją rękę i odpowiedzialność kazał kanclerz ruszyć armaty z arsenału lwowskiego [17]), a do możnowładców wyprawił ponowne wezwania, aby rychło na pomoc hetmanom spieszyli.

Ale wszelka pomoc była już po niewczasie. Wiadomość o klęsce Korsuńskiej przyszła do Warszawy wieczorem, 5 czerwca ze Lwowa, od podczaszego Ostroroga.

„Nieprzyjaciel — pisał podczaszy — wszystko wojsko pogromił. Postrzelony hetman polny i wzięty od Kozaków; hetman wielki w szyję raniony w rękach tatarskich jest i wiele znacznych, a drudzy na placu zostali. Dnia 26 maja rano we trzech godzinach stało się. Chmielnicki z temże pogaństwem idzie w głąb Polski, miasta ogniem i mieczem wojując, drugie osadzając. W Białejcerkwi siedzibę wojny zasadzi, a potem o Kijowie myśli,

książęciem ruskim tytułując się. Kozaków szpiegów 79 wyszło do Polski, którzy co przedniejsze miasta palić mają, z tych jednego w Brzeżanach dostano, który to wszystko na mękach wyznał. Dan ze Lwowa *in medio strepitu armorum die 4 Junii 1648 fatali rebus nostris*“ [18]).

W tym samym czasie jedyny syn Ossolińskiego, pociecha, duma i przyszłość rodu, konał na rękach ojca [19]), który w największych bolach kamienia dyktował listy do wezyra, skarżąc się za najazd tatarski [20]) — i do prymasa, prosząc na Boga, aby przybywał do Warszawy, „by wobec wściekłości pogan, złączonych z rebelią kozacką, szukać skutecznych i najprędszych środków pomocy“ [21]).

„Już ta nieszczęsna nowina — pisał ten mężny człowiek przy konającym synu do kasztelana czechowskiego — bodaj nie epilog po tylu scenach naszego nieszczęścia, jeszcze wczoraj przed wieczorem przyszła do rąk moich. Upewniam, że nie natratiła na zapamiętających się w trwodze, których przywykłem z najmłodszych lat moich. Czynię tedy, co w tym nieszczęsnym stanie Ojczyzny być może, a czynię żarliwie i ochotnie — jako szczęśliwie, w niebie napisano. Tymi czasy życzę, abyś WMPan dopadł Xcia JMP. wojewody sandomierskiego, mego miłościwego Pana i brata, o którym nic nie wątpię, że jako prawdziwy potomek wielkich Ostrogskich, to dotąd już czyni, cobyśmy sobie życzyli. Teraz czas pokazać, jaką tamten naród ma zależność od powagi Domu tego i jaką grozę poganie od imienia Ostrogskiego. Życzę, żeby książę ostrożnie osobę swoją mieszał w te niebezpieczeństwa, ale żeby przynajmniej miejsca przedniejsze, jako Zasław, Ostróg i Dubno, dalszej nadziei Rzpltej zachował“ [22])...

Wezwany listem Ossolińskiego, zjechał prymas 6 czerwca do Warszawy [23]). W tymże czasie, to jest 7, 8 i 9 przybyło kilku senatorów i nieco szlachty województwa mazowieckiego na ów zjazd partykularny, który kanclerz, jak wspomniano, zaraz po klęsce żółtowodzkiej, w Warszawie i w kilku innych miejscach Rzpltej zarządził.

Odbywały się one wszystkie w jednym niemal czasie. I tak, 7 czerwca zjechała się szlachta województwa krakowskiego na Wiśnicz do Stanisława Lubomirskiego i postanowili zaciągnąć żołnierza powiatowego na obronę Krakowa i Ukrainy [24]). Do Poznania zwołał szlachtę i senatorów wielkopolskich Leszczyński, generał wielkopolski, na dzień 8 czerwca, gdzie znaczną ilość wojsk i pieniędzy uchwalono [25]). W Wilnie odbył się w tymże czasie zjazd senatorów litewskich, którzy o obronie księstwa radzili i dowództwo nad wojskiem litewskiem hetmanowi polnemu Radziwiłłowi w zastępstwie starszego, ale chorego kolegi, hetmana wielkiego WXL. Kiszki, zlecili [26]).

Otóż taki sam partykularny zjazd dla województwa mazowieckiego miał się odbyć w Warszawie, aby radzić o podatkach i zaciągach miejscowych. Tymczasem zgromadzeni obywatele ujrzeli ze zdziwieniem, że ich zamieniono w konwokacją generalną, kazano uchwalić sprawy przechodzące zakres Rady senatu, a wreszcie podpisać uniwersał (wydany 9 czerwca)

z nagłówkiem: „My Rada Koronna duchowna i świecka", w którym uniwersale, podawszy do publicznej wiadomości klęskę korsuńską, oni, ziemianie i proboszcze mazowieccy, wzywali całą Rzpltą, aby uchwałami sejmików, które się 25 czerwca odbyć miały, konwokacja na elekcją zamienioną została, albo przynajmniej wszystka szlachta we dwa tygodnie po konwokacji na elekcję się zjechała; a że natychmiast Ojczyznę ratować potrzeba, wzywali wszystkie województwa do zaciągów cudzoziemskiego żołnierza i do pospolitego ruszenia, ogłaszając tenże swój uniwersał za pierwsze i drugie wici tak, iżby za wyjściem drugiego uniwersału wszyscy na koń siadali. Wezwali także i Litwę, aby z trzecią częścią swoich sił zbrojnych natychmiast na ratunek Ukrainy spieszyła; a wreszcie na dowódców wojska i pospolitego ruszenia zaprosili księcia Dominika Zasławskiego, wojewodę sandomierskiego, Mikołaja Ostroroga, podczaszego koronnego i Aleksandra Koniecpolskiego, chorążego koronnego.

Uniwersał ten podpisało 66 osób, a między innymi wielu sekretarzów królewskich, wielu ziemian okolicznych bez tytułu i godności, kilku kanoników, dziekanów i parochów [27]), należących do familji lub do dworu arcybiskupa i kanclerza. Uniwersał został podany do druku i rozesłany po całym obszarze Rzpltej 13 czerwca [28]).

Zwykły zmysł zachowawczy nakazywał, aby arcybiskup, po odebraniu wiadomości o rozgromieniu wojsk Rzpltej, zwołał Radę senatu i wydał od siebie uniwersał z wezwaniem ziem i województw najbliższych ognia do pospolitego ruszenia, wraz z nominacją naczelnego wodza, któryby resztki wojska i wszelką możliwą siłę zbrojną ściągnął do siebie i stawił opór nieprzyjacielowi, zanimby dalsza pomoc nadeszła. Jeśli uważał za potrzebne ruszyć szlachtę całego państwa i zmienić zwyczaje elekcji, wolno mu było wydać drugi uniwersał, byle nie łączył tych tak drażliwych kwestyj ze sprawą nieodzowną i nie stawiał w tak strasznej chwili alternatywy: przyjęcia lub odrzucenia wszystkiego.

Ale niestety, kanclerz chciał jak najspieszniej swego kandydata posadzić na tronie, a dowództwo oddać swoim przyjaciołom — a ponieważ nie miał nadziei przeprowadzić tego na Radzie senatu, przeto zamienił zjazd warszawski na konwokację. Jemu też winę przypisać należy, że uniwersał ten wszystkie niemal sejmiki odrzuciły. Odrzuciły go ze względów formalnych: z powodu nieuprawnionych podpisów. Szlachta była oburzona, że pod presją niebezpieczeństwa kraju chciano na niej wymódz, co się jej interesom i wyobrażeniom sprzeciwiało; następstwa zaś odrzucenia uniwersału były fatalne, bo wskutek tego Rzplta przez dwa miesiące blisko pozostawała bez naczelnego wodza i bez obrony.

Największe oburzenie wywołała nominacja owych trzech naczelnych wodzów. Wszyscy się na to zgadzali, że gorszego wyboru nie było można zrobić.

Na doświadczonych wodzach Rzpltej nie schodziło. Pierwszym do buławy był książę Janusz Radziwiłł, hetman polny WXL., któremu się do-

wództwo należało, gdyż Rzplta zawsze w braku koronnych hetmanów, litewskimi się posługiwała. Książę miał w ręku litewskie siły zbrojne, zaciągał na swą rękę 6.000 piechoty, rozporządzał, jak się to poniżej okazało, chorągwiami dworskiemi i zaciągami wszystkich Radziwiłłów. On jeden tylko mógł ściągnąć do siebie wojewodów moskiewskich, stojących pod Putywlem i czekających wezwania, aby spieszyć na pomoc przeciw Tatarom, on jeden przeszedłszy Prypeć, samą pozycją swoją nie pozwalał nieprzyjacielowi posuwać się w głąb Rzpltej.

Jeśli się Radziwiłł nie podobał, był na rozkazy wojewoda krakowski, Stanisław Lubomirski, zwycięzca pod Chocimem, mąż wielki w radzie, wódz doświadczony, pan potężny i największej powagi w Rzpltej. Miał liczne starostwa i fortece na Ukrainie, rozporządzał ogromnym majątkiem, trzymał kilka tysięcy dobrego wojska, a chociaż stary i chory, kazałby się był nieść na nieprzyjaciela, a niktby się wobec niego na nieposłuszeństwo nie odważył.

Niepodobał się Lubomirski — był książę Jeremiasz Wiśniowiacki, wojewoda ruski, największy pan na Rusi, najbardziej wojowniczy mąż w całej Rzpltej, który 6.000 wojska na Zanieprzu kosztem swoim chował, uwiebiany od żołnierzy, wódz szczęśliwy i znakomity — był Jędrzej Firlej, kasztelan bełzki, którego zmarły król nad wszystkich cenił — był wreszcie Janusz Tyszkiewicz, wojewoda kijowski — był Stanisław Potocki, wojewoda podolski, zwany Rewera... wszyscy żołnierze i dowódcy dobrzy.

Zamiast wybrać jednego z wyżej wspomnianych, wybrano trzech wodzów, których Kozacy słusznie „pierzyną, łaciną i dzieciną“ nazywali.

Władysław Dominik książę na Zasławiu i Ostrogu, hrabia na Tarnowie, wojewoda sandomierski, powszechnie w kraju i za granicą księciem Dominikiem zwany, był największym, ale i najgłupszym z magnatów Rzpltej. Ile razy co niedorzecznego zrobił, niedołęstwo samo go usprawiedliwiało [29]). Zniewieściały, leniwy, i myśleć i robić i pisać kazał za siebie. „Zrobiono jelenia dowódzcą — pisze kanclerz Radziwiłł — przeczuwałem nieszczęście pod takimi wodzami“ [30]).

Ostroróg był uczonym człowiekiem, znakomitym mężem stanu, ale żołnierzem nie był. Zaprzyjaźniony z Ossolińskim, miał mu prawdopodobnie zapewnić wpływ na kierunek wojny i traktatów, a ks. Dominikowi pomagać swoim rozumem. Niestosowne to zadanie dla rozumnego człowieka. Podanie arabskie wkłada w usta Chrystusa zdanie, iż łatwiej umarłego wskrzesić, niż głupiego nauczyć. Zdaje się, że Ostroróg czuł sam niewłaściwość swego położenia, bo na sejmiku Wiszniewskim oświadczył, że regimentarstwa nie przyjmie; pozostał zaś tylko na usilne prośby współziomków, przedstawiających mu, że nie przyjąć nominacji w takich warunkach, znaczyłoby zwątpić o Rzpltej.

Młody Koniecpolski, syn zmarłego hetmana, kształcił się w sztuce wojennej pod najlepszymi mistrzami za granicą, a nadewszystko pod okiem

swego ojca. Czując się niejako powodem tej wojny, gotów był wszystko poświęcić dla uspokojenia Ojczyzny, ale chociaż był dobrym żołnierzem i liczne wojsko na swoim żołdzie utrzymywał, za mało miał doświadczenia (miał lat 28), aby mógł armją dowodzić.

„Jestem ja tego rozumienia — pisze ówczesny historyk Samuel Kuszewicz — że wysokie stany przy boku JMX. prymasa będące w Warszawie, nie bez wielkiej uwagi wielkodowództwo wojskowe na te trzy osoby włożyły; żeby jednak w takim niebezpieczeństwie ten triumwirat miał być z korzyścią naszą, jeszcze się przekonać nie moge“ [31]). Naturalnie, że wielkie i liczne musiały być „uwagi“ i powody nominacji tych ludzi, gdyby jednak na czele wojska postanowiono dobrego wodza, niktby się nad powodami nie był zastanawiał... Uniwersał podawał powody, które jednak nikogo zaspokoić nie mogły, że ov i trzej dlatego naczelnymi wodzami mianowani zostali, „bo się z gotowością oświadczyli i gromadzą się“. Gdy biskup łucki wymawiał kanclerzowi, że Wiśniowiecki i Tyszkiewicz pominięci zostali, otrzymał odpowiedź: „że ks. wojewoda ruski i wojewoda kijowski do rządów przyszłych wojsk dlatego nie są w uniwersale wymienieni, bo się nam żaden nieodezwał, aniśmy wiedzieli, gdzie są podówczas, pisaliśmy jednak do nich, aby przez to nie tracili ochoty do usługi Ojczyzny“ [32]). A jednak kanclerz tego samego dnia, kiedy mianował wodzów na zjeździe warszawskim, odpisywał Wiśniowieckiemu [33])... Stanisław Lubomirski również ofiarował swoje usługi [34]); o Firleju i Radziwille wiedziano dobrze, gdzie przebywają...

Współcześni pisarze, snać przekonani, że takie racje, jak niewiadomość miejsca pobytu i niezłożenie oferty przy nominacji naczelnego wodza miejsca mieć nie mogą, nie zwracali nawet na nie uwagi; natomiast zastanawiali się nad drugim powodem w uniwersale wymienionym, że ci trzej możnowładcy „już się gromadzą“. Mówili, że ks. Dominik miał kilka tysięcy ludzi i liczne załogi w fortecach swoich na Wołyniu, która to prowincja była na razie najbardziej zagrożona. Przytem książę łaskawie obchodził się z poddanymi i wielkiej powagi u ludu ruskiego i u duchowieństwa, jako ostatni Ostrogski, używał; zatem spodziewać się było można, że on najłatwiej będzie mógł ułagodzić i poskromić buntowników [35]).

Tego zdania był także i Kisiel, który zapewniał, że Zasławski, mając najwięcej gotowych ludzi pod bronią, będzie mógł odpierać nieprzyjaciela, zanim posiłki nadejdą [36]). Czytając te motywa, możnaby sądzić, że się obawiano, aby książę Dominik i Koniecpolski nie odmówili swoich sił zbrojnych na obronę własnych majątków, w razie, gdyby ich pominięto. Ale w takiem niebezpieczeństwie, w jakiem się Rzplta znajdowała, nie potrzeba się było tego obawiać — dość było obrać energicznego wodza i pozostawić jego głowie: jak ściągnąć kontyngens, który się Rzpltej od ordynata ostrogskiego należał i jak doprowadzić, aby fortece wołyńskie, do ks. Dominika należące, w obronnym stanie zostawały.

Wszystkie te i inne powody, jak nagłość czasu, wola obywateli zgromadzonych na zjeździe warszawskim — nie były wstanie usprawiedliwić wyboru tak nieodpowiednich dowódzców. Inne tu względy rozstrzygały. Kanclerz nie chciał oddawać wojska w ręce ludzi, których nienawidził i których się obawiał. Nie potrzeba dowodzić, że człowiek, stojący na czele wojska, a w razie pospolitego ruszenia na czele całej uzbrojonej Rzpltej, będzie miał rozstrzygający głos nietylko w traktatach Rzpltej, ale i w elekcji przyszłego króla. W innym czasie, kiedy czterech było hetmanów, władza ta, zawsze nadzwyczaj wpływowa, była przynajmniej na cztery głowy rozdzieloną; dziś, w tak niebezpiecznym czasie, wpływ jedynego naczelnego wodza był niemal bez granic.

Radziwiłł i Firlej byli kalwinami. Różnowiercy starali się w czasie każdego bezkrólewia rozszerzyć swoje prawa kosztem Kościoła katolickiego, w którego obronie Ossoliński występował. Któż mógł zaręczyć, że Radziwiłł nie porozumie się w tym celu z schizmatykami i Kozakami, jak to jego ojciec po śmierci króla Zygmunta III. próbował — i nie zechce wprowadzić na tron elektora brandenburskiego lub księcia siedmiogrodzkiego, z którym już w r. 1643 rozpoczął w tej sprawie układy? Lubomirski i Wiśniowiecki byli stronnikami królewicza Karola, którego sobie Ossoliński nie życzył, a co więcej, byli zawziętymi wrogami kanclerza[37]). Znaczenia swego użyliby na jego zgubę, a gdyby się w razie traktatów z Kozakami układy jego z Chmielnickim wydały, osądzonoby go na najbliższym sejmie jako zdrajcę stanu sumarycznym procesem. Przeciwnie, trzej mianowani przezeń regimentarze nie grozili mu utratą władzy, ale powagą swoją jego zamysły wspierali. Liczył na wdzięczność Koniecpolskiego, na przyjaźń Ostroroga i na usłużność Dobiesława Cieklińskiego, kasztelana Czechowskiego, który ks. Dominikiem według swej woli kierował[38]).

Zdaje się, że wiele było takich, którzy wątpili, czy nominacja wodzów była dziełem Ossolińskiego. Dość jednak przeczytać podpisy uniwersału zjazdu warszawskiego, aby się przekonać, że w tej ważnej sprawie Ossoliński miał głos stanowczy. Pomiędzy podpisanymi nie ma, prócz podkanclerzego Leszczyńskiego, ani jednej osoby, której zdanie mogłoby mieć jakie znaczenie wobec woli potężnego kanclerza.

„Wczoraj — pisze ks. Sanguszko, wojewoda wołyński, do podkanclerzego WXL. — przyniesiono nam uniwersały, czyim konceptem pisane, nie trzeba WMMPanu, jako wiadomemu, wypisywać“[39])...

Andrzej Gębicki, biskup łucki, odzywa się wprost do Ossolińskiego z wymówką, że Wiśniowiecki i Tyszkiewicz pominięci zostali[40]). W głośnem oskarżeniu Ossolińskiego pod tytułem: „*Compendium rad pana kanclerza*“ wypowiedziano wyraźnie, że „za pomocą kanclerza obrano trzech gubernatorów wojska, wszystek rząd pierwszemu dawszy, za których złą dyrekcją, co się pod Piławcami stało, żal przypominać“. Na ten punkt oskarżenia

odpowiedział Ossoliński, co następuje: „Wiadomo — pisał — że trzej wodzowie przez arcybiskupa, zgodnemi głosami wszystkich senatorów mianowani zostali. Ale chociażby kanclerz sam jeden na ich wybór wpłynął, nie miałby sobie nic do wyrzucenia, gdyż nie mierne zdolności wodzów, ale nieposłuszeństwo żołnierzy było przyczyną klęski piławieckiej“ [41]). Ossoliński wreszcie bronił tej nominacji na sejmie konwokacyjnym i dokazał, że stany obranych wodzów potwierdziły.

Zjazd warszawski odbył się wśród wielkiej paniki w stolicy, przerażonej nowiną o klęsce korsuńskiej.

Wieści co godzina niemal groźniejsze napływały, strach rósł, a bogatsi mieszkańcy stolicy ładowali już statki na Wiśle, aby do Prus uciekać. Ossoliński kazał te statki aresztować i pod utratą mienia wyjazdu z Warszawy zabronił. Mieszczan podzielił na kompanie, rozdał broń i kazał codzień odbywać ćwiczenia. Wały miejskie w wielu miejscach uszkodzone kazał naprawiać, zrewidował stan obrony zamku i arsenału, sprowadził proch i kule z Gdańska i Malborga [42]).

Trwoga szła od Wołynia i Podola, gdzie wszyscy bardziej o ucieczce, niż o obronie myśląc [43]), rodziny i mienie na Wołoszczyznę wyprawiali, inni ku Warszawie ustępowali, szerząc po drodze trwogę i głosząc, że Tatarzy i Kozacy tuż za nimi postępują.

Strach zatrzymał się przy Wiśle, dzięki owym zjazdom szlacheckim, które tak w Litwie, jak w Koronie się odprawiały pod przewodnictwem rozumnych i możnych obywateli właśnie w tym czasie, kiedy wieść o klęsce korsuńskiej nadeszła. Na tych to zjazdach szlachta takiej otuchy i męstwa nabrała, że cudzoziemcy, będący w Polsce, sądzili, iż po złamaniu Kozaków i Tatarów Polacy pod Konstantynopol pociągną [44]). Nie pamiętano takich czasów, w którychby Polska więcej wysiłku dla zebrania sił robiła [45]). Zjazd poznański n. p. kazał zaciągnąć 2.200 ludzi; magnaci wielkopolscy ofiarowali 3.000, a drugie 3.000 uchwalono na obronę granic wielkopolskich. Województwo mazowieckie 1.800 ludzi pozwoliło i zaraz zaciągnęło, nie licząc chorągwi paniąt, między którymi królewicz Karol 600 ludzi zaraz do Lwowa wysłał; województwo sandomierskie dało 1.000 [46]). Licząc dalej w tym stosunku, mogła była Rzplta postawić 70.000 wojska [47]), a w odwodzie 40.000 pospolitego ruszenia. Potęgą taką można było z łatwością i Kozaków i Tatarów poskromić.

Ale niestety wszystkie te pułki i regimenta „w powietrzu jeszcze latały“, a tymczasem Kozacy i Tatarzy stali pod Białocerkwią i zabrawszy już 200.000 jasyru, gotowali się, jak donoszono, wkroczyć w głąb Rzpltej. Kozaków i chłopstwa było już 30.000, Tatarów 87.000, a 2 czerwca sam han przybył do „Kosza“ w 11.000 ordy. Chmielnicki już się księciem ruskim tytułował i o udzielnem księstwie aż po Białocerkiew ze stolicą w Kijowie zamyślał. Tak donosił hetman Potocki, wysławszy z niewoli swej te

wiadomości i radząc jaknajprędzej opatrzenie Kamieńca i Baru[48]). Nowiny te nadeszły do Warszawy około 16 czerwca.

W takim to stanie rzeczy odbiera nagle Ossoliński list od Kisiela z radosną nowiną, że Chmielnicki Tatarów odprawił i cofnąwszy się do Czehryna, posłów do Warszawy z oświadczeniem wierności i posłuszeństwa wysłał.

Szczęśliwy ten wypadek przyszedł do skutku za przyczyną kanclerza. Wezwał on był już dawniej Kisiela, aby jako senator greckiego obrządku starał się powagą swą i swego duchowieństwa ułagodzić Chmielnickiego, obiecując mu amnestję[49]). Na ten list otrzymał kanclerz odpowiedź od Kisiela 6 czerwca, w dzień śmierci syna i otwarcia zjazdu warszawskiego. Zdaje się, że Kisiel wyraził wątpliwość, ażali Chmielnicki zechce prywatnym obietnicom dać wiarę; bo kanclerz zaraz po otrzymaniu listu przedstawił tę sprawę senatorom i prymasowi, którzy dnia 7 czerwca[50]) wystosowali urzędowe wezwanie do Kisiela, aby jako medjator ujmował Chmielnickiego i obiecał mu imieniem Rzpltej i przyszłego króla amnestję i ukontentowanie we wszelakich pretensjach[51]).

Tymczasem Kisiel, nie czekając urzędowego wezwania[52]) i snać pewny, że niezwłocznie nadejdzie, wyprawił 7 czerwca do Chmielnickiego posłańca w osobie zakonnika greckiego, donosząc o śmierci królewskiej i obiecując w swojem imieniu pomoc i poparcie, byle kroki nieprzyjacielskie powstrzymał, Tatarów odprawił i posłów do Rzpltej z oświadczeniem wierności i posłuszeństwa i z przedłożeniem krzywd swoich i wojska zaporoskiego wysłał[53]). O kroku tym doniósł prymasowi i kanclerzowi, a wkrótce potem, gdy posłaniec od Chmielnickiego powrócił, przysłał do Warszawy (list przyszedł 21 czerwca) wiadomość, że Chmielnicki posłuchał jego rady, posłów wyprawił, Tatarów powstrzymał i aż do powrotu posłów swoich z Warszawy wstrzymać kroki wojenne postanowił[54]). Tym sposobem przyszło do skutku formalne zawieszenie broni aż do powrotu posłów kozackich z Warszawy, które to zawieszenie broni urzędownie ogłoszone zostało wszystkim dowódzcom polskim i kozackim[55]).

Wszystko to stało się na prywatne wezwanie Kisiela, który dla utwierdzenia swoich obietnic wysłał dopiero w kilka dni później Chmielnickiemu list senatorów i arcybiskupa, obiecujący imieniem Rzpltej amnestję i ukontentowanie[56]).

Ten nader szczęśliwy wypadek przejął zdumieniem całą Rzpltą. Rozmaicie go w Warszawie tłómaczono: jedni wielbili umiarkowanie Chmielnickiego, widząc w tym kroku dowód jego dobrej woli — usprawiedliwiali nawet bunt i zdradę uciskiem, jakiego doznał. Obwiniano Potockiego, podziwiano zręczność Kisiela... Byli i tacy, co chcieli widzieć w tym wypadku wyraźny dowód porozumienia między Chmielnickim, Ossolińskim i Kisielem. Największa część jednak tłómaczyła ten wypadek słabością i strachem Chmielnickiego i oburzała się, że ją tak przesadnemi niebezpieczeństwami straszono.

Chmielnicki znajdował się w istocie, mimo dwukrotnego zwycięstwa, w nader krytycznem położeniu. List Kisiela przybył dlań w samą porę, a jeśli co mogło zdumiewać, to tylko stanowczość i szybkość decyzji i zręczność, z jaką wyzyskał zawieszenie broni.

Tatarzy, główna jego siła, przeciążeni niezmiernym łupem i jasyrem 200.000 ludzi, musieli wracać do domu, aby odwieźć zdobyte plony. Obiecywali wprawdzie z końcem sierpnia powrócić, ale pomoc ich była wątpliwą, bo sułtan przysłał hanowi surowy rozkaz, aby Rzpltej nie zaczepiał, a carskie wojska stały gotowe pod Putywlem i czekały wezwania, aby stosownie do układu zawartego z Kisielem, nieść Polakom pomoc przeciw Tatarom. Tatarzy obawiali się Porty i Moskali, a Chmielnicki obawiał się króla, o którego śmierci jeszcze nie wiedział, a który z litewskiem wojskiem i z pospolitem ruszeniem mógł lada chwilę nadciągnąć. Wezwał więc uniwersałami swemi, wysłanemi w pierwszych dniach czerwca, wszystkich „ukraińskich ludzi“ po Lwów, Czernichów i Mohilew, aby spieszyli pod Białącerkiew do śmiertelnej rozprawy z Polakami; zapewniał, że wojnę rozpoczął za wiedzą króla i byle król nie przyszedł, niczego się nie obawia [57]). Tymczasem zboże ze wszystkich spichrzów kazał ładować na wozy i gotował sobie odwrót na Niż. „A gdy mi źle będzie — mawiał — pójdę na Don“ [58]). Ludzi miał już 30.000, ale z tych ledwo 12.000 dobrego wojska [59]); resztę trzeba było dopiero zorganizować, zaopatrzyć w broń, w prochy i służby wojennej nauczyć... Gdyby go Tatarzy odeszli, a wojsko litewskie nadciągnęło, nie byłby w stanie oprzeć się, stawić oporu, a gdyby sam król nadciągnął, większa część jego towarzyszy byłaby go odstąpiła.

W takim to stanie otrzymał list od Kisiela wraz z wiadomością o śmierci królewskiej. Bezkrólewie i nadchodząca elekcja mogły obudzić najśmielsze nadzieje. Zawieszenie broni dozwalało mu postawić potężną armję i zająć w posiadanie cały kraj po obu stronach Dniepru od Białejcerkwi do Czernichowa. Chwycił się więc skwapliwie rady Kisiela i wysłał 12 czerwca posłów do Warszawy z listami adresowanemi do zmarłego króla, w których błagał o przebaczenie, żądał potwierdzenia przywilejów i podniesienia wojska zaporoskiego do 12.000, ale pod wyłączną zależnością od króla [60]). Napisał też listy do czterech senatorów: do ks. Dominika Zasławskiego, do Adama Kazanowskiego, marszałka kor., do Albrechta Radziwiłła, kanclerza WXL. i do Ossolińskiego, z prośbą o poparcie. Kisiela zaś zapraszał do siebie, aby z nim o elekcji przyszłego pana pomówić. Dokonawszy tego, pożegnał Tatarów w najlepszem porozumieniu, zapewniwszy sobie ich pomoc.

W tym samym czasie, bo 11 czerwca, wysłał han do Warszawy list, również do króla zmarłego adresowany, żądając zaległego trybutu i grożąc, że w przeciwnym razie, po upływie 40 dni, przybędzie z całą ordą do Polski [61]). Aby zaś tę pogróżkę mógł przywieść do skutku, wyprawił posłów swoich do Porty, donosząc o zwycięstwach i prosząc o pozwolenie nowego najazdu.

Chmielnicki tymczasem wysłał dnia 18 czerwca list do cara, zapraszając go na tron polski[62]), a przekonany, że ani car ani sułtan przeszkadzać mu i Tatarom nie będzie, cofnął się z wojskiem kozackiem do Czehryna, zachowując niby zawieszenie broni — ale chmary zbuntowanego chłopstwa wysłał pod dowództwem pułkowników swoich Krzywonosa i Gandzy, którzy, jako herszci kup swawolnych, niby na swoją rękę zamki i miasta obronne zdobywali i osadzali, posuwając się coraz dalej w województwa wołyńskie, podolskie i bracławskie, rosnąc w potężne armje, gotowe na każde zawołanie ściągnąć do niego, Zdobyto w ten sposób fortecę Nesterwar (22 czerwca), Winnicę (2 lipca), zajęto całą Humańszczyznę); zdobyto wreszcie Machnówkę (17 lipca) i pod pozorem, że ich Xżę Wiśniowiecki zaczepia i okrutnie z poddanymi się obchodzi, posuwali się pułkownicy Chmielnickiego dalej, twierdząc, że książę złamał zawieszenie broni, a oni go ścigać muszą... Chmielnicki szedł z daleka za nimi, osadzał swoich urzędników po miastach, mianował pułkowników, oddawał w administrację starostwa i dobra możnowładców, rósł w ludzi, w broń, armaty i zasoby wojenne.

Rzplta nie potrafiła równie dobrze wyzyskać zawieszenia broni, nie umiała korzystać z czasu i sprzyjających okoliczności. Skoro tylko „miłosierdzie boskie — jak się wyrażał prymas — pozwoliło odetchnąć z przerażenia", trzeba było natychmiast powołać pospolite ruszenie w województwach: bracławskiem, wołyńskiem i podolskiem, aby zatrzymać w posłuszeństwie chłopów i niepozwolić na tworzenie się kup swawolnych. Regimentarze powinni byli ściągnąć wojsko pod Konstantynów, opatrzyć fortece nad Bugiem i Słuczą i bronić Kozakom wyjścia po za Białącerkiew.

Nic z tego nie zrobiono. Szlachta wspomnianych województw uciekła w głąb Polski i Wołoszczyzny lub kryła się w obronnych miastach, wojsko polskie ściągało powoli pod Gliniany, a fortece przepełnione głodnym ludem, pełne żydów i rodzin szlacheckich, nie były w stanie opierać się nieprzyjacielowi. Kraj stał otworem dla buntu.

Ponieważ han groził ponownym najazdem, powinna była Rzplta zapewnić sobie pomoc Moskwy. Artykuł drugi traktatu, który Kisiel w r. 1647 zawarł z Moskalami, powiadał wyraźnie, że w razie wkroczenia Tatarów do Polski lub do Moskwy, monarchowie będą sobie pomagali wzajemnie. Moskale, zawierając pokój z Tatarami, uwiadomili ich o traktacie zawartym z Polską i okazywali dotychczas gotowość dotrzymania słowa[63]). Tymczasem Ossoliński zamiast się trzymać ściśle zobowiązań traktatu, zamiast wysłać do Moskwy poważne poselstwo dla ugruntowania przyjaźni, chciał teraz namówić Moskali, aby Krym zdobywali[64]) i wysłał z tem gońca do cara w końcu czerwca[65]). Moskale, dostawszy w tym czasie listy od Chmielnickiego, wzywające cara na tron polski, odpowiedzieli 23 lipca odmownie[66]) i mieli wymówkę, bo zamiast dopełnienia traktatu, żądano od nich czego innego.

W tymże czasie, to jest w końcu czerwca, przyszedł do Warszawy list od wezyra tureckiego, w którym uwiadamiał, że Tatarzy bez jego wiedzy wpadli do Polski [67]). Hospodar wołoski donosił, że wezyr, bojąc się wojny z Polską, rozkazał hanowi, aby pod utratą głowy zaprzestał najazdów i nie łączył się z Kozakami, a gdy trzeciego dnia po wyprawieniu listu do Warszawy przybyli do Porty posłowie hańscy z doniesieniem o zwycięstwach i łupach, kazał ich wezyr kijami obić, a do hospodara wysłał list, upewniając pod przysięgą, że ani Porta ani Tatarzy nie dadzą już więcej przyczyny do rozerwania przyjaźni, byle Rzplta to samo obserwowała. Hospodar wołoski, wysyłając ten list wezyra do Warszawy, radził, aby jak najprędzej wysłać posła do Porty, który byle mężnie stanął i natarczywie zażądał zadosyć uczynienia, han natychmiast degradowany lub ukarany zostanie [68]).

Odebrawszy list hospodara, wysłał Ossoliński 3 lipca do Porty gońca Żebrowskiego z listami od prymasa i od siebie, żądając ukarania hana [69]). Niestety goniec ten, nie wiadomo, z jakich przyczyn, nie wyjechał; 14 lipca wysłano innego gońca, szlachcica Gazubę [70]), który dopiero 9 sierpnia stanął w Jassach. „Hospodar w trwodze wielkiej mało go nie zatrzymał, iż taka licha osoba, młody, nędzny, samowtór tylko. Żałował nieszczęścia i nierządu Rzpltej“ [71]).

List od hana, w którym groził najazdem, doszedł do Warszawy 30 czerwca [72]). Ossoliński przesłał go zaraz Kisielowi:

„Abyś WM. mógł Kozaków przywieść do całego rozbratu z Tatarami, posyłam tłumaczenie listu hana, w którym ich wydaje za wierutnych zdrajców Rzpltej, pochwalając swoje nad nami politowanie, a przeciwną bezecną instancję kozacką opisując. Jeżeli niewinni, mieliby z Tatarami o to tak bezecne udanie zabijać się do ostatniej kropli krwi, co poruczam zręczności i rozsądkowi WMci“ [73]).

Widać z tego listu, że Ossoliński był przekonany, że Chmielnicki pomocy tatarskiej potrzebować nie będzie, ani jej nie otrzyma. Spodziewał się, że Porta surowo hana ukarze i że Tatarzy w nadziei otrzymania daniny z Polski od najazdu się powstrzymają. Odpisał on hanowi, że decyzja względem daniny dopiero na sejmie zapaść może, „zatem życzymy, abyście się Wielmożność Wasza przez ten czas w pokoju zatrzymali“ [74]). List ten niestety wysłany został przez tego samego Kozaka, którego han ze swojem pismem do Warszawy posłał. Odpowiedniej było wysłać z tą odpowiedzią zręcznego człowieka do Krymu i rozpocząć układy z Tatarami [75]), niż myśleć o porozumieniu z człowiekiem, który Tatarów na Ojczyznę swoją sprowadził [76]).

Również nieszczęśliwem było postępowanie z posłami Chmielnickiego, którzy 6 lipca do Warszawy przybyli. Zamiast odprawić ich natychmiast z potwierdzeniem obietnic przez Kisiela poczynionych, zamiast odpisać Chmielnickiemu, aby oczekiwał komisarzy z ramienia sejmu, zatrzymano posłów kozackich na konwokację‘ twierdząc, że rada senatu nie może roz-

strzygać w tej sprawie bez stanu rycerskiego [77]). Napisał wprawdzie Ossoliński list do Chmielnickiego, obiecując mu na konwokacji poparcie [78]), ale Chmielnicki obrażony zatrzymaniem posłów, dał wiarę, jak twierdził Kisiel, zapewnieniom Krzywonosa, jakoby posłowie w Warszawie na pal wbici zostali, i ruszył naprzód na zajęcie województwa wołyńskiego, nie znajdując nigdzie oporu, prócz szczupłych sił Wiśniowieckiego.

Rozbierając postępowanie kanclerza od czasu zjazdu warszawskiego, przychodzi mimowoli na myśl, że on o wojnie z Kozakami nie myślał, ale uporny jak zawsze w swojem zdaniu, w dawnych zamysłach wojny tureckiej trwał, na pomoc kozacką liczył i żywił nadzieję, że mu się uda Rzpltą nakłonić do amnestji i ukontentowania Kozaków.

Domysł ten oparty na charakterze Ossolińskiego i na usposobieniu człowieka, który niełatwo powzięte zamiary i rozpoczęte działania porzuca, tłómaczyłby poniekąd słabość postępowania kanclerza wobec buntu kozackiego i chociaż podobnej hipotezy faktami poprzeć niepodobna, nie jest ona bez podstawy.

Pewna jest, że zawieszenie broni uważane było powszechnie za nader szczęśliwy wypadek, pozwalający zgromadzić siły bezbronnej Rzpltej. Obietnica amnestji, dana przez prymasa i senatorów, oburzyła wprawdzie szlachtę, ale nikt jej nie brał na serjo. Nawet Wiśniowiecki, największy wróg amnestji, uważał ją jako sposób zyskania czasu [79]). Nie wątpić, że obie strony, tak szlachta jak Kozacy życzyli sobie zgody, naturalnie z zastrzeżeniem, że strona przeciwna przyjmie podane warunki. Nie wątpić, że obie strony gotowe były w tej krytycznej chwili wiele ustąpić — ale to wszystko nie daje jeszcze zgody. Można w chwili niebezpieczeństwa przyjąć najuciążliwsze warunki, aby ich później nie dotrzymać. Doświadczyli tego nieraz Kozacy, doświadczyła i Rzplta, dlatego też jedna i druga strona w traktaty nie wierzyła. Możliwość trwałej zgody zależała tu, jak wszędzie, od wyszukania takich gwarancyj, któreby obu stronom dotrzymanie traktatów zapewniły. Wyszukanie takich stosunków jest zawsze trudne, a tem bardziej tam, gdzie jeszcze nie ma zwyciężonego. W obecnym razie żądała Rzplta, aby Kozacy zerwali ligę z Tatarami — Kozacy zaś żądali aukcji wojska i zależności wyłącznie od króla. Ale któż mógł zaręczyć, że Kozacy przy lada jakiej sposobności nie zawiążą ponownie stosunków z Tatarami, albo, że szlachta nie zmusi króla do odebrania wszystkich przywilejów Kozakom? Dlatego też w możliwość trwałej zgody mógł tylko ten wierzyć, co by był w stanie wymyśleć stosunek, dający obu stronom niewzruszoną gwarancję dotrzymania traktatów. Otóż w zamysłach Ossolińskiego, które przez tyle lat z zaciętą wytrwałością przeprowadzić usiłował, leżała ta gwarancja. Przemiana Rzpltej w dziedziczną monarchję i wojna z Turcją mogła dać pewność Kozakom, że im Rzplta wolności nie odbierze, a Polakom gwarancję, że się Kozacy z Tatarami łączyć nie będą. Jeśli więc zgoda z Kozakami mogła kanclerzowi być pomocną w urzeczywistnieniu zamiarów i planów,

z któremi się nosił, a urzeczywistnienie tych planów mogło dać trwały pokój krajowi, trzeba przypuścić, że i myślał i pracował nad tem tylko, aby Rzpltą do amnestji i ukontentowania Kozaków nakłonić.

Szlachta wiedziała dobrze, że ukontentowanie Kozaków upadek republikańskiej formy rządu za sobą prowadzi; dlatego też nawet najumiarkowańsi w traktaty nie wierzyli, ale długiej spodziewali się wojny[80]) i dopiero jako zwycięzcy ustępstwa Kozakom robić zamierzali. I Ossoliński, ukrywaiąc swoje zamiary, głośno oświadczał, że traktaty i amnestję uważa za środek tylko do zyskania czasu, aby się uzbroić i pomścić na Kozakach. Gdy go o pokojowe zamiary podejrzywano, stanowczo im zaprzeczył.

„Ktoś niepotrzebnie poturbował WMP. — pisał do Ostroroga — opaczną relację udając, jakobyśmy dla niepewnych traktatów mieli broń składać. O mój drogi braciszku, jakobym ja teraz nietylko powiatowe chorągwie po powietrzu jeszcze latające, ale legjony świata wszystkiego uzbroił na zemstę takiej wielkiej zguby Ojczyzny naszej i żebyśmy mogli tę hańbę zmyć ze siebie. A co większa, upatrując tak śliską stanu naszego fortunę, nie na powietrzu ani na lodzie ją stanowić. Zatem chciej WMość te myśli wypłoszyć z serca swego i bądź przekonany, że ile mi sił starczy, nie przestanę być powodem obywatelom tej Ojczyzny, żeby jej i sobie dobrze życzyli".

ROZDZIAŁ XVIII.

Sejm konwokacyjny 1648.

Wrogie usposobienie sejmików dla Ossolińskiego. — Kanclerz gotuje się do obrony. — Sprawa listów i przywilejów kozackich. — Otwarcie sejmu. — Proces i inkwizycja przeciw Ossolińskiemu umorzone przez prymasa. — Odprawa posłów kozackich. — Deputacja sejmowa w sprawie układów z Kozakami. — Ossoliński przeprowadza instrukcję i wybór komisarza do Kozaków — występuje przeciw Arjanom. — Grawamina dyssydentów i schizmatyków odłożone do elekcji. — Ossoliński przeprowadza na sejmie potwierdzenie obranych regimentarzy: Zasławskiego, Ostroroga i Koniecpolskiego, jakoteż 32 komisarzy wojennych. — Klęska pod Piławcami.

Tymczasem sejmiki, odprawione w dniu 25 czerwca w całej Polsce, wypadły nader niekorzystnie dla kraju. Przyczyną tego były wieści o upokorzeniu Chmielnickiego, o wysłaniu posłów kozackich do Warszawy i powrocie Tatarów. Niebezpieczeństwo minęło, gorliwość ochłodła [1]) — natomiast uwaga szlachty zwróciła się przeciw zamiarom Ossolińskiego. Dziwne bo wieści biegały po kraju i wiarę u ludzi znalazły: jakoby powstanie kozackie leżało w planach zmarłego króla, jakoby Chmielnicki działał z jego wolą i w porozumieniu z kanclerzem [2]). Nagłe upokorzenie Chmielnickiego, wysłanie posłów i odprawa Tatarów zdawały się potwierdzać te wieści; przeszłoroczna jazda Ossolińskiego na Ukrainę była wiadomą. Propozycje zrobione w uniwersale zjazdu warszawskiego, dążące do zmiany trybu elekcji, budziły nowe podejrzenia; oburzała nominacja niedołężnych wodzów, a nadewszystko obietnica amnestji, którą się senatorowie związali.

Amnestja była w oczach szlachty hańbą dla Rzpltej, wzgardą, wstydem, pośmiewiskiem, sromotą wieczną w oczach świata. Zdawało się niepodobnem, „aby ostatnie wyrzutki społeczeństwa, zaciągnąwszy na karki szla-

checkie pogan, okrywszy tyłe miast całunem i tyle szlachty zaprzedawszy w ręce pogańskie, miały być wolne od kary; aby prośby, płacz, łzy krwawe, urągowiska tyrańskie, zdrada i złość, ani jękiem wysłowione, ani piórem nieopisane, miały być pokryte zapomnieniem; aby ci zdrajcy, którzy po miastach i powiatach urzędników swoich stanowili, nową Rzpltą sobie tworzyli — warunki jeszcze stawiali i do traktatów jakby ościenne mocarstwo przypuszczeni zostali"...

Taka była opinja szlachty, która wszystkie niebezpieczeństwa, klęski i niepokoje kładła na barki Ossolińskiego. Nieprzyjaciele jego powstali z prywatnemi i publicznemi oskarżeniami. Wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski napisał otwarty list na sejmik proszowicki, w którym to liście zadał kanclerzowi winę wszystkiego złego, cokolwiek w ostatnich latach panowania zmarłego króla się działo. Przypominał szlachcie dążenia do zmniejszenia wolności szlacheckich, tajemne traktaty z ościennymi monarchami, kawalerję, a wreszcie cła morskie i indukta, „których korzyści przy wynalazcach, zawiść przy królu, a przy nas szkody zostawały [3]). Zarzuty te, z ust najpoważniejszego senatora Rzpltej pochodzące, rozbiegły się po całym kraju, a Ossolińskiego śmiertelnie obrażały [4]). Co gorsza, niektóre sejmiki, nie poprzestawały na słowach, ale czynnie znieważyły kanclerza. Szlachta pomorska wezwała wojewodę malborskiego Wejhera, aby zajął Puck i nie dopuścił kanclerza do tego starostwa. Wojewoda z wielką skwapliwością to uczynił, nie zważając na pełnomocników kanclerza, ani na upomnienia prymasa; a gdy komisarz podskarbiego koronnego przybył z intromisją skarbu dla kanclerza, zastał miejsce gwałtem opanowane, a załogę gdzieindziej przeniesioną. To postępowanie wojewody pochwaliły stany pruskie zgromadzone na sejmiku w Malborgu i broniąc praw swoich względem indygenatu, oddały wojewodzie to starostwo w zarząd aż do elekcji nowego króla, jak gdyby było wakującem. Toż samo zrobili z drugiem starostwem Brodnicą, którą kanclerz synowi swemu ustąpił. Ponieważ syn umarł, przeto sejmik pruski oddał to starostwo, jako wakujące, w zarząd podskarbiemu pruskiemu, jak gdyby ojcu nie było wolno dać synowi w administrację swego starostwa [5]). Sejmik bełzki kazał zająć przemocą starostwo lubaczowskie, które kanclerz trzymał w zastawie. Wypędzono jego załogę, a poddanym po 40 florenów zwłoki na zaciągi województwa płacić rozkazano [6])...

Gdy przyszło do układania instrukcji, sprawa obrony kraju zeszła na drugi plan; natomiast wiele sejmików skasowało uniwersał zjazdu warszawskiego [7]) i posłom zleciło, aby sejm wybrał naczelnego wodza, „autora" zaś wojny kozackiej wyszukał i ukarał.

Groźne niebezpieczeństwo wisiało nad głową kanclerza: w oczach szlachty on był autorem wojny domowej; nieprzyjaciele palcem wskazywali na niego, ostateczny rachunek się zbliżał...

Ale i tym razem nie trafiono na „sierotę“. Kanclerz przygotował się dostatecznie, chociaż mu zaledwie dwa tygodnie czasu zostawało na zgromadzenie stronników i jednanie przyjaciół. Najniebezpieczniejszym dlań był podkanclerzy koronny Leszczyński, z którym w ciągłej niemal niezgodzie zostawał, a który o wojnie tureckiej najwięcej powiedzieć umiał. Tego zjednał sobie nie wiadomo jakim sposobem [8]). Liczył on również na poparcie prymasa i naczelnego wodza ks. Dominika, a gdy ten ostatni, snać obrażony uchwałami sejmików, chciał złożyć buławę, obsyłał go listami, podbudzał jego ambicję, upewniał o swojej przyjaźni i uległości [9]). Okrom tych trzech ludzi, z których każdy miał licznych przyjaciół i popleczników w sejmie, mógł kanclerz liczyć i na to, że wielu posłów i senatorów będzie niechętnie patrzało na wszelkie rekryminacje w chwili tak groźnej dla Rzpltej; mógł wreszcie rachować na względy dla zmarłego króla, na pomoc królewiczów i tych wszystkich, którzy tajemnym zamysłom królewskim sprzyjali. Tym sposobem miał dosyć siły, aby zamachy nieprzyjaciół odeprzeć i osobę swoją zabezpieczyć. Ale jemu nietylko o to chodziło — on chciał przeprzeć na sejmie potwierdzenie tego wszystkiego, co dotąd zdziałane zostało, i wybór trzech regimentarzy i amnestję dla Kozaków; nie dość na tem, on dążył do zgody z Chmielnickim i pracował widocznie nad tem, aby zaraz po elekcji nowego pana wciągnąć Rzpltą w wojnę z Turcją pod pozorem wojny z Tatarami. Tam na wschodzie wszystko czekało gotowe. W Bośnji wybuchło już powstanie, hospodar multański mianowany przez króla Władysława naczelnym wodzem wyprawy, czekał Kozaków; Bułgarzy, Grecy wyczekiwali hasła; Rakoczy, książę siedmiogrodzki, stał gotów przeciw Turkom... Potrzeba było przeprowadzić wybór wojennego króla i zgodę z Kozakami, a zamiar tak długo przygotowany mógł przyjść do skutku.

Ale, aby przeprowadzić zgodę z Kozakami, na to trzeba było, aby sejm nietylko przyzwolił na amnestję, ale zgodził się na wszelkie żądania Chmielnickiego. To było trudno, tem trudniej dla Ossolińskiego, że sam stał pod zarzutem wywołania buntu kozackiego. Trzeba się było wprzód oczyścić z tego zarzutu, zanimby go szlachta słuchała. Spodziewał się oskarżenia, musiał myśleć o obronie, zatem sam osobiście tej sprawy prowadzić nie mógł.

Wymyślił więc plan następujący, plan, który przegląda z całego jego postępowania. Sam występował wszędzie i oświadczał się głośno jako wróg Kozaków; obietnicę amnestji wywodził chwilową potrzebą, dla uzyskania zawieszenia broni, zebrania wojska i pomszczenia się na wiarołomnych zdrajcach... Tak pisał do Ostroroga [10]), w tym sensie przemawiał w senacie, potakując we wszystkiem podkanclerzemu, zaciętemu wrogowi Kozaków. W tym samym czasie sprowadzony przez niego do Warszawy Kisiel usposabiał przybywających senatorów przychylnie dla Kozaków, broniąc ich od zarzutu zdrady kraju. Dowodził bowiem, że Kozacy Tatarów nie sprowadzili, bo ci wpadli bez ich namowy z przyzwoleniem Porty; Chmielnicki

zaś, zagrożony przez hetmana Potockiego, broniąc swego życia, przyłączył się do ordy, która pobiwszy wojsko polskie pod Żółtemi Wodami i Korsuniem, tak wielkie szkody bez współudziału Kozaków zrządziła. Mówił, że powstanie chłopów wywołane uciskiem ludu ruskiego, nie ma nic wspólnego z Kozakami; że Chmielnicki i wojsko zaporoskie, krzywdzeni i uciskani przez pułkowników i urzędników ukrainnych, podnieśli oręż jedynie w obronie swojej i korzystając z obecnej chwili, niczego nie żądają, tylko potwierdzenia dawnych przywilejów. Upewniał, że Chmielnicki, byle żądania jego uwzględniono, gotów sam znosić bandy chłopskie; w przeciwnym zaś razie połączy się z niemi i wezwie Tatarów na pomoc, a wówczas rozpocznie się wojna, która zgubi Rzeczpospolitą.

Tak dowodził Kisiel senatorom — i z dobrym skutkiem. Którykolwiek nabrał przekonania, że Kozacy nie popełnili zdrady kraju, ten amnestję uważał za możliwą; a że nie można było puścić w zapomnienie dwukrotnej klęski i 200 tysięcy jasyru, przeto zostawała alternatywa: albo wojna z Tatarami albo z Kozakami. Kto nie chciał zgody z Chmielnickim, musiał się zgodzić na zapłacenie trzechletniej daniny Tatarom, nie mając żadnej pewności, że orda, wziąwszy pieniądze, nie będzie pomagała Chmielnickiemu. Kto zaś chciał wojny z Tatarami, musiał uspokoić życzenia Kozaków — a to było właśnie, czego potrzebował zmarły król do rozpoczęcia wojny z Turcją.

W obecnym czasie, kiedy Porta była za słabą, aby ukarać ordę i zmusić ją do wynagrodzenia szkód, jak tego żądał Ossoliński; kiedy Moskwa życzyła sobie podboju Krymu, kiedy ligę kozacko-tatarską można było rozerwać tylko odwetem za najazd tatarski, to jest, wielką wyprawą na Czarne morze, czego się Kozacy domagali; kiedy statki leżały gotowe w Pucku i nad Dnieprem — w takich stosunkach, z wypłynięciem 1.000 czajek na Czarne morze, wojnę turecką można było uważać za zaczętą...

Zanim się sejm zaczął, już większa część przybyłych senatorów była przychylnie dla Kozaków usposobiona; prymas zgodził się zapronować stanom wojnę z Tatarami. W razie zgody miano wysłać posła do Moskwy, aby na podstawie trzeciego artykułu traktatu, zawartego w zeszłym roku, zawrzeć ligę zaczepną przeciw Krymowi.

Aby i Izbę poselską przychylnie usposobić, wezwał Ossoliński Kisiela, aby publicznie wystąpił z uniewinnieniem Kozaków, aby informował posłów o powodach tej wojny, a zarazem złożył relację legacji swej moskiewskiej, pokazując gotowość Moskwy do wojny z Tatarami.

Ułożywszy taki plan i rozdawszy role, czekał spokojnie sejmu. Tymczasem zaszedł przykry dla niego wypadek, który mu jego działalność utrudnił. Posłowie kozaccy, zaproszeni na festyn, który prymas w przeddzień sejmu wyprawił, mieli komuś powiedzieć, że przynieśli w skrzyneczce przywileje, które byli od zmarłego króla otrzymali. Czy to rzeczywiście powiedzieli, czy ktoś zmyślił, czy też zaszło jakieś nieporozumienie — nie

wiadomo, dość, że wieść o tem rozbiegła się natychmiast i znalazła wiarę, tem większą, że w instrukcjach, które posłowie kozaccy prymasowi wręczyli, znajdował się ustęp następujący:

„A iż była wola wola JKMci PNM., gdy nam był z łaski swej rozkazać raczył, abyśmy szli na morze, na cośmy byli i na czółna pieniądze otrzymali, że do wojska naszego zaporoskiego naznaczył był, aby było jeszcze przypisano 6.000, żeby nas było 12.000, o co my i teraz prosimy, a posłowie nasi pokornie od nas prosić mają, abyśmy przy wszelakich wolnościach naszych wojskowych, tak od zeszłych ś. p. królów polskich, jako i od JKM. teraz szczęśliwie nam panującego nadanych i przywilejami stwierdzonych, cale i nienaruszenie zostawać mogli“ [11]).

Otóż twierdzono nie bez słuszności, że jeśli król dał Kozakom przywileje, to kanclerz (podkanclerzego nie podejrzywano jako przeciwnika wojny tureckiej) musiał je pieczętować. Posłowie kozaccy oddali w ręce marszałka kor. Opalińskiego list do zmarłego króla adresowany, dalej instrukcję dla siebie, listy do kanclerza Radziwiłła, do Ossolińskiego i do marszałka koronnego. Przy liście do króla były dołączone dwa akta jako dowody, że ich hetman Potocki do oporu i walki zmusił, mianowicie była kopja listu hetmana do pułkownika kaniowskiego i uniwersał hetmański do zbiegłych na Niż Kozaków [12]). Podejrzywano więc, że między załącznikami znajdowały się kopje przywilejów królewskich i że te kopje Ossoliński zniszczył. Gdyby się zatem pokazało, że posłowie kozaccy przywileje oddali, jak u prymasa twierdzili — w takim razie fakt ten wystarczał na rozpoczęcie procesu o zdradę stanu.

Sprawa ta miała stanowić początek inkwizycji przeciw Ossolińskiemu.

Biskup kujawski Gniewosz miał rozpocząć atak. Za nim stali posłowie: wielkopolscy, pruscy, krakowscy, bełzcy, a przedewszystkiem stronnicy wojewody: krakowskiego, malborskiego, poznańskiego, ruskiego i hetmana polnego W. Xięstwa Lit.

Sejm rozpoczął się 16 lipca [13]); marszałkiem Izby obrany został Bogusław Leszczyński, generał wielkopolski, jednogłośnie, z powodu dobrego porozumienia obu pieczętarzów koronnych.

Propozycja prymasa, oczywiście konceptu Ossolińskiego, uwiadamiała stany o wszystkiem, co od czasu śmierci króla zdziałano. Usprawiedliwiała wydanie uniwersału zjazdu warszawskiego temi słowy:

„Za zgromadzeniem pobliższych IMPP. senatorów, w nagłem niebezpieczeństwie po zniesieniu wojska, wydano drugi uniwersał, tylko jako radę a nie uchwałę, wszystko podając pod uwagę sejmików. Co się uczyniło z samej ku Ojczyźnie miłości, w nagłym Rzpltej razie i nic na przyszłość ten uniwersał nie przesądza, jako się jasnemi dowodami wywieść może“.

Gdy przyszło do poszczególnych punktów propozycji, odczytano dwie najgłówniejsze. „Podaje naprzód (prymas) do uwagi, a prędkiej i nieodwłocznej rezolucji odprawę posłów kozackich i jakim z nimi stanąć sposobem. Rozumie jednak, że wypada teraz ten występek im przebaczyć i przeciwko samym Tatarom wziąwszy się wspólnemi siłami, Ukrainę uspokoić, w tych zaś próbach kozackich komisarzów naznaczyć. A że tu na prośbę JMXiędza arcybiskupa zjechać raczył JMP. wojewoda bracławski, aby Rzpltą o wszystkiem informował, na niego się X. arcybiskup referuje, to przydając, że wiecznej pamiątki od wszystkiej Rzpltej godzien jest".

Zaledwie propozycję odczytano, powstał biskup kujawski i żądał przedłożenia wszystkich listów kozackich. Odczytano zatem list Chmielnickiego do króla i instrukcję, w której wspomniano o przywilejach. Następnie żądał biskup, aby i prywatne osoby przedłożyły listy od Chmielnickiego. Złożył zatem kanclerz litewski list swój na ręce arcybiskupa, który go odczytać kazał. Ossoliński i marszałek obiecali nazajutrz listy swoje okazać.

Zaproszony Kisiel do złożenia relacji z legacji moskiewskiej i o początkach buntu kozackiego, mówił o zeszłorocznych przygotowaniach tatarskich do najazdu, o krzywdach kozackich i o prześladowaniu Chmielnickiego, który zmuszony do ucieczki, częstemi listami błagał Potockiego, aby mu dał spokój. Ale hetman chciał go zgubić i zmusił go, że się udał do Tatarów, którzy w tymże czasie w kraje Rzpltej wkraczali, hetmanów znieśli i wielkie szkody poczynili, a tymczasem inni Kozacy i chłopstwo powstanie podnieśli. Opowiadał następnie, jak otrzymawszy list od prymasa, wysłał posłańca do Chmielnickiego, który się dał namówić do zgody, Tatarów odprawił i posłów do Warszawy wysłał, przykazując im jednak, aby długo w Warszawie nie bawili, bo murza tatarski czeka niecierpliwie, chcąc przywołać Tatarów, gdyby się sprawa przewlekła.

Słuchano z wielkim niesmakiem tej relacji, która Kozaków uniewinniała, a Rzpltą Tatarami straszyła. Nie pozwolono dziękować Kisielowi za odprawienie moskiewskiej legacji, chociaż to było zdawna przyjętą formą i obyczajem w Rzpltej.

Wota senatorów na propozycję arcybiskupa wypadły pomyślnie. Wszyscy zgadzali się na to, że bunt wywołany został jedynie uciskiem i krzywdami Kozaków; radzili odprawić posłów z nadzieją amnestji, naznaczyć komisarzy do traktowania pokoju, zebrać wielkie wojska i obrać natychmiast hetmanów. Jedni życzyli sobie hetmanów litewskich, drudzy Lubomirskiego, inni Wiśniowieckiego. Tylko podkanclerzy kor. sprzeciwiał się amnestji, twierdząc, że Kozacy dbać o nią nie będą i nie zasługują na nią jako zdrajcy i z poganami złączeni. Ale i ten Tatarom odmawiał podarków, które 700.000 wynosiły i radził ściągnąć wojsko na Ruś i wtedy dopiero traktaty rozpocząć z Kozakami.

Ossoliński, który jako minister miał głos ostatni, prosił, aby mu pozwolono z powodu choroby pierwej zdanie swoje przedłożyć i sprawił zgro-

madzonym stanom niespodziankę, bo się przyłączył do zdania podkanclerzego [14]). Mówił przytem, że się Turków bać nie potrzeba, że od Szwedów nie grozi niebezpieczeństwo, ani od Moskwy, która lubo chciała wojnę rozpocząć, „ale ją Bóg oddalił", bo się pospólstwo zbuntowało. Twierdził, że hetman Koniecpolski już dawno przejrzał tę ligę kozacką z Tatarami i rozerwać ją usiłował; radził wybadać posłów kozackich, czy nie mają jakich ordynansów od zmarłego króla, gdyż żadna kancelarja nie pieczętowała dla nich przywilejów, sam zaś nieboszczyk król Kozaków i samego Chmielnickiego sekretnie do pokoju swego przypuszczał. Nakoniec życzył usunąć wszystkie nieporozumienia i wyraźnie wskazać tego, na kogo pada podejrzenie. Poparł go w tem Kisiel i tak się skończyła sesja [15]).

Na następnem posiedzeniu (20 lipca) wystąpił znowu biskup kujawski i upominał się groźnie o przedłożenie owych przywilejów królewskich, o których odczytana instrukcja posłów kozackich wyraźnie wspominała. Żaden Włoch — mówił — ani prywatna kancelarja nie mogła wydawać przywilejów Kozakom, bo na przywilejach musi być pieczęć państwa".

Żądanie biskupa, przerywane aklamacjami, wywołało wielkie poruszenie między posłami. Stronnicy Weihera i Wiśniowieckiego żądali komisji w celu zbadania przyczyn tej wojny domowej i sądu na winnych. Ossoliński, chociaż widział wyraźnie, że jego mają na myśli, powstrzymał gniew i czekał, aż się burza w sali sejmowej i w piersiach jego uśmierzy. Tymczasem podkanclerzy Leszczyński odpowiadał i zaręczał, że jakkolwiek był obecnym w Warszawie, kiedy posłowie kozaccy przybyli, jednak żadnych listów i przywilejów od nich nie odebrał. Oczy wszystkich zwróciły się na Ossolińskiego. On siedząc, tak mówił: „Nie wzrusza mnie ta gwałtowna burza, wywołana przez moich nieprzyjaciół, którzy, zadając mi zbrodnię, nie tyle mnie samego, ile Rzpltą niepokoją. Mnie wystarcza czyste sumienie i to przekonanie, że każdy uczciwy człowiek — tu się zwrócił do biskupa kujawskiego — tak o mnie myśli, jak sam o sobie. To mię tylko boli, że tego rodzaju niezgoda wzmocni nieprzyjaciół państwa — a jednak dość zastanowić się nad zarzutami, aby się same rozeszły, jak dym przy silniejszym podmuchu wiatru. Starajcie się wprzód o bezpieczeństwo Rzpltej, wybierzcie króla, do którego sąd na zdrajców stanu należy, a potem dopiero mię sądzić będziecie". Oświadczył wreszcie, że żadnych przywilejów nie odebrał, i żądał, aby stany posłów kozackich w tej sprawie indagować kazały [16]).

Poparł go Kisiel, twierdząc, że pogłoska o przyniesionych przywilejach jest chytrem zmyśleniem nieprzyjaciół kraju, którzy, powołując się na tak znakomitego męża, chcieliby zasiać niezgodę między obywatelami i wzmocnić buntowników. Opowiadał, że to już słyszał od hetmana Potockiego, jakoby takowe listy król zmarły dał Kozakom, ale jeszcze w czasie pierwszych zamysłów wojny tureckiej, które to listy Chmielnicki udał za nowe, aby Kozaków tem łatwiej do buntów pociągnął, co mu się też w zupełności udało.

Stanęło na tem, że stany wysłały dwóch sekretarzów królewskich, aby posłów kozackich wybadali, czy jakie przywileje z soba przynieśli.

Teraz marszałek poselski domagał się w imieniu Izby, „aby tak Opaliński, jak Ossoliński przedłożyli listy, które od Chmielnickiego otrzymali. Obaj złożyli je w ręce prymasa. Odczytano list do Opalińskiego i pokazało się, że był równobrzmiący z listem pisanym do Radziwiłła. Listu jednak Ossolińskiego nie odczytano, twierdząc, że taki sam, jak poprzedni. Powstał szmer niezadowolenia, kilku posłów dopominało się groźnie odczytania listu, ale napróżno — prymas czytać nie pozwolił...

Wśród szeptów i szmeru między posłami podniósł się znowu marszałek poselski i domagał się w imieniu Izby, aby szlachcic Sobieski powtórzył relację, którą był złożył rano w obecności samych tylko senatorów. Szlachcic ten z chorągwi rajtarskiej wysłany został z fortecy Kudackiej do nieboszczyka króla, któremu miał przedłożyć potrzeby tej fortecy wraz z listami gubernatora. Jadąc do Warszawy, wpadł w ręce Chmielnickiego, który mu dał niektóre do Rzpltej zlecenia.

Senatorowie pozwolili na powtórzenie relacji, ale pod warunkiem wypróżnienia sali sejmowej. Sprzeciwiali się posłowie i nie chcieli pozwolić na ustąpienie świadków. Stanęło na tem, że kazano Sobieskiemu mówić publicznie o zleceniach Chmielnickiego, ale wiadomości z fortecy miał powiedzieć tylko w obecności senatorów i posłów.

Opowiadał Sobieski, że Chmielnicki zatrzymał go pięć dni u siebie, radząc się starszyzny, czy go ma puścić. Gdy stanęło, aby go puścić, temi słowy go odprawił: „Wolno mi cię puścić — mówił — albo nie puścić, ale, żem posłów wysłał do Warszawy z prośbą o miłosierdzie, puszczam cię, żebyś upewnił Rzpltą o prawdziwem mem upokorzeniu i żeby moi posłowie we wszystkiem wiarę znaleźli". Pytał go Sobieski, kto im dał pieniądze na czółna. Odpowiedział, że król, kiedy wojnę zamierzał przeciw Turkom. Pytał Sobieski: Czemuś się porwał na Rzpltą? Odpowiedział: „Krzywdy wielkie i ucisk przywiodły mię i wojsko zaporoskie do tego. Nalazłoby się wielkie puzdro suplik, któreśmy w krzywdach naszych różnym panom oddawali, ale wy panowie Polacy króla nie słuchacie, każdy się swoją głową rządzi, zaczem gdyśmy się częstokroć królowi z krzywd naszych uskarżali, kazał nam szablą wolności dostawać". Mówili też Sobieskiemu Kozacy: „Wy chudzi pachołcy, co się teraz szlachtą chrzcicie, będziecie bojarami; panowie wasi szlachtą zostaną, a król jedyną głową, którego wy i wszyscy słuchać będziemy samego". Kiedy to mówił Sobieski, wołano z ławek poselskich i z galerji: „Jeszcze ta sztuka konceptu kawalerji trwa" [17]).

Tymczasem owi dwaj sekretarze, wysłani do badania posłów kozackich, przynieśli wiadomość, że posłowie żadnych przywilejów nie przynieśli. Zadano kłam sekretarzom i wielu posłów nie chciało do niczego przystąpić, ażeby Kozaków publicznie w Izbie badano. Pomimo odradzań i perswazji nie zdołano przełamać uporu i kazano przyprowadzić Kozaków do inda-

gacji. Stanęli bladzi i drżący. Marszałek zapytał, gdzie są owe listy, o których wzmiankę czyni Chmielnicki w instrukcji i czy je mają przy sobie, jak o tem wszyscy ludzie mówią[18]). Odpowiedzieli, że żadnych nie przywieźli, w skrzynce zaś, którą za 12 groszy kupili, chowali listy Chmielnickiego do prymasa, marszałka i kanclerza. Pytano ich, kto im pozwolił na morze i na powiększenie liczby wojska? kto im dawał pieniądze na czółna i z jakiego skarbu? Odpowiedzieli, że o niczem nie wiedzą, starszyzny o to pytać należy. Dziwiono się tym odpowiedziom i nie chciano wierzyć, żeby o niczem nie wiedzieli. „Możecie odejść — rzekł do nich wreszcie marszałek Izby — Rzplta swego czasu spyta się o to Chmielnickiego, a wy wkrótce do swoich odprawieni zostaniecie".

Scena ta skompromitowała przeciwników Ossolińskiego i przyspieszyła odprawę posłów kozackich. Po długich sporach i dyskusjach w kołach prowincjonalnych i na prywatnych zebraniach postanowiono ich odprawić z obietnicą amnestji. Przyczyniła się do tego relacja Kisiela, indyferentyzm pozorny Ossolińskiego, nowiny z Litwy, Ukrainy i z krakowskiego województwa o buntach chłopów, a wreszcie przedstawienia senatorów, którzy wraz z prymasem amnestję Kozakom obiecali. Ci dowodzili czarno na białem, że przed czterema tygodniami wojska zebrać nie można, a jeśli Kozacy z obietnicą amnestji odprawieni zostaną, Chmielnicki ściągnie wszystkie swawolne kupy chłopskie do siebie i stanie wkrótce nad Wisłą. Przedstawiali, że jeśli stany zadadzą kłam obietnicom senatu, to Kozacy w żadne traktaty wejść nie zechcą, wojna końca mieć nie będzie, podczas gdy amnestja do niczego Rzpltej nie zobowiązuje, jeśli się położy przy niej stósowne warunki. Sam Ossoliński nie oświadczał się za żadną stroną, tylko częstemi poselstwami z senatu napominał Izbę, aby Kozaków ekspedjowała. Był on pewny, że gdy przyjdzie do układania konceptu odpowiedzi Kozakom, sprawa amnestji poróżni jego nieprzyjaciół. Nie zawiódł się w swych oczekiwaniach.

W liście, z którym posłów kozackich odprawiono, oświadczyła Rzplta, że nie jest od tego, aby im przebaczyć, jeżeli więźniów wypuszczą, hersztów swawolnych kup wydadzą, z Tatarami ligę zerwą i poddadzą się komisarzom, których Rzplta wysyła, a którzy im dalszą jej wolę objawią. „To wam też oznajmiamy — kończy reskrypt sejmowy do Kozaków — że posłowie wasi żadnych listów, ani przywilejów, o których wzmianka w instrukcji waszej była, nie oddali[19]).

Do tego listu dołączył Ossoliński list od siebie, w którym pisał, że jako kanclerz uważał za swój obowiązek wzmocnić posłuszeństwo Kozaków i ludu prostego dla króla i Rzpltej, i spodziewa się, że jego starania i królowi przyszłemu miłe będą i dla Kozaków zbawienne; tymczasem napomina ich, aby nic nowego nie przedsiębrali i czerń od buntu wstrzymywali[20]).

Po odprawieniu posłów kozackich obrano zaraz deputatów do układania punktów instrukcji dla komisarzy, którzy do Chmielnickiego wysłani być mieli. Obrano na deputatów: biskupa kujawskiego, starostę żmudzkiego, wojewodę bełzkiego, wojewodę bracławskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, czterech pieczętarzów i ośmnastu posłów.

Tutaj dopiero, na posiedzeniach deputacji, wystąpił Ossoliński otwarciej z zamiarami swemi względem Kozaków. Wystąpił śmielej, bo się nie obawiał już napaści ze strony swoich nieprzyjaciół i między deputatami miał, jak się zdaje, większość za sobą.

Na pierwszem posiedzeniu zaprosił Kisiela, aby przedłożył stan rzeczy i proponował punkta instrukcji, jakieby za najstosowniejsze uznawał. Kisiel steroryzowany głosami posłów, którzy mu w Izbie zdradę i porozumienie z Chmielnickim zarzucili, był tym razem bardzo umiarkowany, pomimo, że egzagerował niebezpieczeństwa. Przedłożył tedy, że czworaka wojna na Rzpltą następuje, bo oprócz Kozaków i Tatarów, obawiać się trzeba Moskwy i Turków; obierać zatem należy, z kim pokój zawrzeć. Poganom ani Moskwie wierzyć nie można, a i Kozaków także poskromić należy. Wybierając zatem między nieprzyjaciółmi, radził przebaczyć Kozakom, ale szczerze przebaczyć, „bo nie jednego — mówił — nieprzyjaciela mamy, ale i Tatarów i Kozaków i poddanych; bo nieprzyjaciel ten znajduje się w wnętrznościach Rzpltej, a wojna toczy się w czasie najgorszym, w czasie bezkrólewia; bo siły Rzpltej rozrzucone i żołnierza prędko zebrać nie można, bo zwycięstwo nad poddanymi ani uczciwe, ani korzystne, bo Rzplta, zniósłszy Kozaków, będzie miała mniejsze siły przeciw Tatarom; bo Kozacy proszą miłosierdzia; bo rozum każe puścić w niepamięć krzywdę, na którą nie ma sposobów; bo ta publiczna zniewaga, jaką Rzplta poniosła, nie może być zmytą innym sposobem, tylko albo Kozacy wycięci być muszą, albo Tatarzy zaczepieni w Krymie, a gdy pierwszych nie można znieść bez ostatecznej zagłady Rusi, gdzie wszyscy chłopi zbuntowani, dlatego z dwojga złego mniejsze wybrać należy i rozpocząć wojnę z Tatarami, ugłaskawszy pierwej domowych nieprzyjaciół, gdyż sławniej z postronnymi nieprzyjaciółmi wojować, niż znosić własnych poddanych, którzy miłosierdzia proszą. Nareszcie cały świat przestrzega tej zasady, że należy uspokoić zatargi wewnętrzne, kiedy obcy wojnę gotują. Lepiej zatem zwrócić siły kozackie przeciwko Tatarom i tym sposobem tym niebezpiecznym związkom z Kozakami raz na zawsze tamę położyć, gdyż ta rebelia, jeśli uspokojoną nie zostanie, i innych dysydentów do siebie pociągnąć może, o czem jednak na teraz nawet wspominać nie należy [21]).

Wyliczywszy te dwanaście powodów, dla których Rzplta Kozakom przebaczyć powinna, radził, aby traktaty rozpocząć w Kijowie pod koniec sierpnia, kiedy wojsko Rzpltej do boju gotowe pod Konstantynów ściągnąć będzie mogło. Co do sposobu prowadzenia układów, ten zdał mu się przytrudniejszy, bo zwycięstwem nadęci, nie łatwo pozwolą sobie nałożyć wędzidło. Gdyby

ich więc nie można przywieść do rygoru kumejskiej komisji, to przynajmniej pod pereasławską i kukurowską podciągnąć ich radził, co wszystko roztropności, wierności i dzielności komisarzów zostawiał, którym zupełną moc dać radził, bez czegoby nic dokonać nie mogli. Gdyby zaś Chmielnicki albo się zmienił, albo został zabity, nie życzył opuszczać traktatów, chociażby Kozacy nawet na Zaporoże wrócili, „bo gdyby te ostatnie siły, jakie Rzplta stawia przeciw Kozakom, zniesione zostały, skąd wziąć inne? a gdyby tymczasem liga Kozaków z Tatarami odnowiona została, czegoż się mamy spodziewać?" Radził nareszcie wybrać hetmana, a do cara wysłać poselstwo, aby czego przeciw Rzpltej nie rozpoczął.

Ossoliński pochwalał zdanie Kisiela i prosił, aby punkta swoje na piśmie podał na przyszłej sesji. Podkanclerzy nie sprzeciwiał się zdaniu Kisiela, ale radził mieć wzgląd na powagę Rzpltej. „Chcą mieć — mówił — 12.000 mołojców, dość im będzie pozwolić jeden lub drugi tysiąc więcej; ale żołdu nie dawać, bo pieniądze dla nich wysłane wraz z obozem hetmanów pod Korsuniem zabrali i niezliczone szkody poczynili. Kanclerz litewski Radziwiłł radził dbać o tyle o godność Rzpltej, aby całość onej zachowaną była. Jerzy Lubomirski, generał krakowski, radził dać komisarzom pełnomocnictwo ani zbyt określone, ani zbyt absolutne; Kozakom zaś nałożyć jakąś karę, żeby się nie zdawało, że oni warunki Rzpltej przepisują. Na to rzekł Ossoliński: „To u mnie godność Rzpltej, która o jej całości ma staranie i przytłumi tę ciężką wojnę domową. Gdy rozbierzemy żądania Kozaków, nic tam nie znajdziemy przeciwnego godności Rzpltej. Gdyby żądali jakiejś prowincji lub oderwania jakich dóbr od ciała Rzpltej, wtedy oprzeć się należy choćby z bronią w ręku".

Większość deputacji poszła za zdaniem kanclerza i na następnej sesji (26 lipca) ułożono i przyjęto na podstawie punktów spisanych przez Kisiela instrukcję, w której naznaczono termin trwania komisji od 23 sierpnia do 6 września w Kijowie. Kozacy mieli więźniów i działa oddać, ligę z Tatarami na wieczne czasy zerwać, hersztów zbuntowanej czerni chłopskiej wydać, o Kudaku wzmianki nie czynić, winę swoją jaką znaczną usługą przeciw Tatarom lub na morzu przeciw Turkom, gdy tego Rzplta potrzebować będzie, zmazać; wolnościami kumejskiej, a co najwięcej kukurowskiej komisji [22]) się zadowolnić, pretensje swoje prywatne i krzywdy na ręce komisarzów złożyć, a żołdu wtedy dopiero oczekiwać, gdy nową służbę Rzpltej zaprzysięgną, a listy i przywileje króla nieboszczyka w ręce komisarzów kozackich oddadzą. Zresztą komisarze będą mieli zupełną moc, byle godności Rzpltej przestrzegali i Kozakom żadnego udziału w sprawach publicznych ani awulsji dóbr nie pozwalali; gdyby zaś jakie zmiany w stosunkach kozackich zaszły, to i wtedy, chociażby Kozacy i na Zaporoże uszli, komisarze od swojej funkcji nie odstąpią, dopóki jej do szczęśliwego skutku nie przywiodą [23]).

Nie tu pora rozwodzić się nad doniosłością tej instrukcji; dość powiedzieć, że pozwalała na wszystkie żądania, jakie Chmielnicki postawił, a nawet więcej, bo okrom wyszczególnionych punktów, dawała zupełną moc wysłańcom Rzpltej.

Pomimo tego nawet najzaciętszy wróg Kozaków nie mógł przeciwko niej wystąpić. Tak była zręcznie ułożona, iż wszystko zależało od tego, kogo Rzplta do tej funkcji obierze.

W odpowiedzi posłanej Chmielnickiemu była mowa o wysłaniu „wielkich ludzi", a zatem senatorów, a takim posłom nigdy pełnej mocy nie odmawiano. Wystarczało wysłać przeciwników amnestji, a wówczas ta sama instrukcja odmawiała niemal wszystkiego Kozakom.

Punkt ciężkości zatem całej sprawy leżał w wyborze komisarzy pełnomocnych, mających traktować z Chmielnickim. Ossoliński chciał przeprowadzić wybór Kisiela i nakłonił do tego prymasa i innych swoich zwolenników. Pomogły mu do tego nowiny, które stolicę i stany sejmujące wielką obawą napełniły.

24 lipca przyszła wiadomość z Litwy, że chłopi z Kozakami się połączyli i pod Mozyrem stoją. Toż samo donoszono z Ukrainy, z tym dodatkiem, że Krzywonos posuwa się naprzód[24]). 25 lipca odczytano w senatorskiej Izbie listy od ks. Dominika i inne z Ukrainy, że Kozacy w liczbie 100.000 już pod Zasławiem stoją, że o zagładzie Rzpltej zamyślają, że cara na koronę chcą prowadzić, że Moskale Siewierz odebrali i z Kozakami zadnieprskimi przez Dniepr się przeprawiają[25]). Wiadomości te, z których ostatnia o najeździe moskiewskim, fałszywą się okazała, przerażeniem napełniły Warszawę i wpłynęły niewątpliwie na deputatów, że tak spiesznie i jednogłośnie owe punkta proponowane przez Kisiela i Ossolińskiego dnia 26 lipca przyjęli. Nazajutrz, 27 lipca przyszła gorsza jeszcze nowina, że Kozacy opanowali Połonnę, fortecę wojewody krakowskiego, klucz i bramę Wołynia i że szlachta tameczna, porzuciwszy zamki i miasta obronne, Kozakom wszystko na łup zostawiła. Odbieżono Zasław, Ostróg, Ołykę, Korzec, Huszczę, Zwiahel, Międzyrzec, Tuczyn i inne[26]).

Wiadomości te zachował prymas i kanclerz w tajemnicy, głosząc jedynie o oblężeniu Połonny. Zapewniał tymczasem, że forteca ta naturą i sztuką obwarowana, dostateczną załogą i 70 armatami osadzona, niewątpliwie oblężenie wytrzyma; gdyby zaś wziętą została, to cały Wołyń dostałby się w ręce Kozaków i żadna forteca by się im nie oparła[27]).

Zaniepokoiwszy szlachtę możliwem nieszczęściem, układał się kanclerz z przewodnikami Izby względem przyjęcia instrukcji, prawdę zaś o wzięciu Połonny później dopiero ogłosić postanowił, chcąc pod gromem tego nieszczęścia przeprowadzić wybór Kisiela i przyjęcie instrukcji.

Tym sposobem dopiero 29 lipca odczytano zgromadzonym stanom listy ks. Dominika i inne o wzięciu i wyrżnięciu Połonny, o zajęciu fortec

i miast wołyńskich i o połączeniu się Kozaków z ogromnem wojskiem chłopskiem [27a]).

Odczytano zaraz uniwersał do żołnierzy, aby co prędzej do obozu spieszyli [27b]) i zaraz Izba zgodziła się wysłać komisarzy do Chmielnickiego.

Wśród powszechnego milczenia prymas zabrał głos i zaprosił Kisiela, aby funkcję poselską do Chmielnickiego na siebie przyjął.

Wymawiał się Kisiel szczupłością fortuny swej, bo mu wszystko Kozacy zabrali, i skarżył się ze łzami w oczach na niewdzięczność, jaką za prace i usługi dotychczasowe odnosi, i na nieszczęście swoje, gdy widzi, iż wielu senatorów i posłów podejrzywa go o porozumienie z Kozakami, bo i listy, które do Chmielnickiego z Warszawy pisał w sprawie zawieszenia broni, przejęto, a Chmielnicki, nie mając nadziei w przebaczenie Rzpltej, odważył się na ostatnią zajadłość.

Mówił to wszystko z takim żalem, goryczą i pokorą zarazem, że wszystkich do współczucia pobudził i smutkiem napełnił.

Po nim Ossoliński zabrał głos. Ubolewał nad nieszczęściem publicznem i nad niezgodą obywateli, którzy w nienawiści idą o lepsze, a Ojczyznę gubią. Zaklinał posłów i senatorów na miłość Ojczyzny i na wszystkie świętości, aby względy prywatne darowali Ojczyźnie. Następnie rozbierał kwestję prowadzenia wojny i przyszedł do tego rezultatu, że niepodobna, by w tak krótkim czasie, jak potrzeba, wojsko gotowe stanąć mogło. Na tem się opierając, przystąpił do drugiego punktu, t. j. wykazania potrzeby traktatów z Kozakami, przytem wspomniał wspaniale i wyliczył swoje zasługi. Pokazywał, że do tej pory godnie swój urząd sprawując, zawsze się o to starał, aby wolność i prawa od przodków wzięte, święcie zachowane były, „gdy jednak teraz widzę, a obym widział fałszywie, że ostatni kres Rzpltej już się zbliża, przeto aby jakimkolwiek sposobem ratować Ojczyznę, żądam i radzę, aby jak długo można, powstrzymać szalone pospólstwo, a do tego nie widzę nikogo sposobniejszego nad wojewodę bracławskiego Kisiela, którego przemysłem ta burza przez 6 tygodni wstrzymaną została". Tu kanclerz w gorących pochwałach zalecał wojewodę, poczem podniósłszy się na znak uszanowania z siedzenia swego, potężnym głosem zwrócił się do rozrzewnionego Kisiela, prosząc go, aby przykrości i krzywdy swoje dla miłości wspólnej Ojczyzny odłożywszy, nie odmawiał usług swoich. Ofiarował mu do asystencji cały swój dwór, całą służbę swoją, a na wspomożenie jego potrzeb obiecywał mu ustąpić starostwa bohusławskiego.

„Tą mową wszystkich niemal do płaczu pobudził, a osobliwie Kisiela, który mu ze łzami w oczach dziękował i dobrodziejem go swoim nazywając i wieczną wdzięczność zaręczając, ofiarował ochotnie zdrowie, mienie i krew swoją nieść na usługi Ojczyzny, obiecując solennie albo nieprzyjaciela uspokoić, albo życie położyć [28]).

Powstał zaraz arcybiskup i dziękując mu w imieniu senatu, prosił, aby tę funkcję przyjął na siebie. Teraz i Izba poselska w wielkiem zamieszaniu

pozwoliła Kisielowi dziękować i prosić przez marszałka swego, aby dalszej pracy około dobra powszechnego nie żałował.

Kisiel oświadczył gotowość i obiecywał zaraz nazajutrz wyjechać. Przydano mu więc natychmiast trzech kolegów do tej komisji, obranych z Izby poselskiej, wyznaczywszy im na drogę po 3.000, a Kisielowi 10.000 zł.

Następnie kazano publiczności opuścić salę sejmową, kazano wyjść nawet sekretarzom zmarłego króla i przy zamkniętych drzwiach tajemną radę złożywszy, odczytano gotową instrukcję i przyjęto ją zaraz w całości, dając tym sposobem zupełne pełnomocnictwo Kisielowi [29]) — byle tylko Kozaków traktatami powstrzymał [30]).

W taki to sposób Ossoliński nietylko zażegnał burzę wiszącą nad swoją głową, ale przeprowadził, a raczej przeparł jedną część swego założenia. Wystąpieniem swojem na ostatniem posiedzeniu wzbudził podziw i powszechną sympatję; opanował sytuację, odzyskał dawną pewność i odwagę do tego stopnia, że gdy w początkach sejmu trzymał się odpornie, odtąd zaczął występować zaczepnie. Nie brakło wprawdzie rekryminacji i oskarżeń ze strony nieprzyjaciół, ale te słabe zaczepki pomagały mu raczej, niż szkodziły w przeprowadzeniu powziętych planów.

Okazało się to przy najbliższej sprawie wniesionej na tymże sejmie, przy sprawie różnowierców, którzy w czasie tego bezkrólewia prawa swoje i znaczenie w Rzpltej wzmocnić postanowili.

Prawa różnowierców dostatecznie, jak to sami wyznawali, zawarowane były konfederacją przeszłego bezkrólewia w r. 1632. Pomimo protestów, jakie niektórzy katolicy przy podpisywaniu tejże konfederacji założyli, różnowiercy używali w całej pełni praw i przywilejów bez względu na różnicę wyznania, jako szlachta polska i jednej Ojczyzny synowie. Pomimo tego skarżyli się na ucisk — i rzeczywiście cierpieli ucisk, ale taki tylko, jaki w wolnem państwie cierpi zawsze mniejszość ze strony większości, ile razy prądowi opinji poddać się nie chce i z różnicami swemi występuje. Innego ucisku nie znali i gdy im kazano wyliczyć grawamina, te były tak błahe i drobne, że katolicy zaraz taką samą liczbę skarg na ucisk ze strony różnowierców wnieść byli w stanie.

Na ucisk religijny i polityczny tylko arjanie uskarżać się mogli. Katolicy bowiem twierdzili, że konfederacja 1632 tylko lutrom i kalwinom służy i tych jedynie od czasu owej konfederacji nazywali różnowiercami [31]), arjanów zaś heretykami zwali i jako przeciw heretykom stosowali do nich starożytne gardłowe prawo Jagiełły. Działo się to głównie za powodem Ossolińskiego. W dwóch procesach, poprzednio opisanych, zamknięto im kościoły, szkoły, drukarnie i bibljoteki skonfiskowano, ministrów i nauczycieli z kraju wypędzono, a szlachtę arjańską za przestępstwa heretyckie infamią i śmiercią zagrożono. Protestowali, zasłaniając się konfederacją, ale napróżno, było ich nie wielu i wszystkie wyznania nimi się brzydziły. Widząc teraz, że inni różnowiercy zamyślają wnieść sprawę swoją na konwokacji i oni w pierwszym

rzędzie ze skargami swemi stanęli. Tym razem znaleźli poparcie, bo Janusz Radziwiłł, hetman polny WXL., głowa kalwinów w Polsce, zamyślał połączyć wszystkich różnowierców, t. j. lutrów, kalwinów, arjanów i schizmatyków w jedno ciało i przeciwstawić je katolikom, chcąc tym sposobem wzmocnić prawa różnowierców i w czasie elekcji kandydata swego, Rakoczego, kalwina, na tron polski wprowadzić.

Sprawę różnowierców podniósł na sejmie Jerzy Schlichting, sędzia i poseł wschowski, arjanin, który na ostatnim sejmie 1647 za wydanie książki bluźnierczej skazany został na infamię, śmierć i konfiskatę dóbr. Teraz wystąpił ze skargą w imieniu wszystkich różnowierców: że chociaż bezpieczeństwo i wolność wyznań prawem zawarowane zostały, to jednak prawo to pogwałcono i dysydenci cierpią większy gwałt na honorze, mieniu i zdrowiu, niż przodkowie ich przed ferowaniem tego prawa. Takie postępowanie ze strony katolików zmusza ich do żądania, aby zgromadzone stany broniły ich od ucisku, który cierpią wolni ludzie w wolnem państwie wbrew pospolitym swobodom, na sejmach i trybunałach, gdzie w sprawach religijnych sądzą ich sumarycznym procesem, pociągają przed niewłaściwych sędziów, podczas gdy katolicy przeciw konfederacji warszawskiej protesta zakładać się ośmielają.

Stany obrały komisję do rozpatrzenia skarg dysydentów [32]), które były nadzwyczaj drobne i przeciw którym katolicy równą ilość zażaleń na ucisk ze strony dyssydentów podali. Ponieważ w łonie komisji do zgody nie przyszło, wytoczono teraz tę sprawę przed pełnym sejmem. Hetman Janusz Radziwiłł oświadczył w imieniu swojego wyznania, że konfederacja przeszłego bezkrólewia dostatecznie zawarowała prawa kalwinom, a ucisk, którego doznają, dzieje się z powodu dowolnego tłumaczenia tej konfederacji, osłabionej protestami katolików. Chcąc tę niewłaściwość raz na zawsze usunąć, żądał książę, aby stany ogłosiły wspomnianą konfederację niewzruszonem prawem, tym zaś, którzyby przeciw niej wykroczyli, aby stany naznaczyły forum i kary i skasowały wszystkie wyroki sprzeciwiające się pokojowi religijnemu.

Biskupi oświadczyli, że się zgadzają na konfederację przeszłego bezkrólewia, ale dodatków robić nie pozwolą; kanclerze obiecywali, że będą pociągać i karać wykroczenia przeciw tej konfederacji... ale ewangelicy upierali się przy żądaniu Radziwiłła, tłumacząc się ustami wojewody derpskiego, że nic nowego nie żądają, tylko objaśnienia konfederacji, aby wszelkim mylnym tłumaczeniom tamę położyć.

Po długich wywodach wojewody pomorskiego, kasztelana chełmskiego, instygatora koronnego i innych *pro* i *contra*, wśród których katolicy oskarżali różnowierców, że pod pozorem objaśnienia konfederacji chcieliby nowe prawa dla siebie uzyskać, wystąpił Ossoliński i wykazawszy wolności, jakie dysydentom służą, rzekł: „Rzecz macie, a słów się domagacie? Te są napisane. Konfederacja albo jest jasna, albo nie. Jeśli jest jasna, to objaśnień nie po-

trzebuje; jeśli nie — któż zaręczy, że sukcesorowie wasi będą zadowoleni z waszych objaśnień i nie będą nowych potrzebować? Kontentujcie się tem, że macie rzecz, że macie prawo i pokój religijny statutem zawarowany i wolną drogę do — piekła. Widzicie, że was równą miłością otaczamy, chociaż religji waszej jak żmii nienawidzimy. Zmieniać konfederacji nie pozwolimy, bo się obawiamy złych następstw. Artykuły jej są jasne jak słońce i nie potrzebują żadnych objaśnień, boby na tem powaga Kościoła katolickiego ucierpiała, której bronić będę i uszczuplić nie pozwolę. A jeśli na nas chcecie wytargować co uporem, korzystając z niebezpieczeństwa, w jakiem się Rzplta znajduje, to wam powiem, że choćby nietylko Chmielnicki, ale cały świat i piekło samo na naszą Ojczyznę runąć miało, prędzej pod gruzami kraju się zagrzebię, niźli jedną kreskę do przeszłej kon, federacji dodać pozwolę [33]).

Nastąpiła gorąca wymiana zdań. Hetman Radziwiłł zaprzysięgał się, że woli teraz na usłudze Rzpltej zdrowie położyć, niż do takiej niewoli, jaką wyznanie jego cierpi, powrócić. Podnosili inni dysydenci swoje grawamina bardzo wymownie, usiłując szlachtę poruszyć. Wtedy Ossoliński wraz z podkanclerzym kor. podnieśli skargę przeciw różnowiercom. Mówił kanclerz, że w Prusiech ewangelicy nie pozwalają katolikom wolności religijnej, że w Toruniu zakazano katolikom odprawiać procesje, w Gdańsku i w innych miastach zakazano obchodu Bożego Ciała, a skazanym na karę śmierci katolikom ostatniej pociechy duchownej odmawiają. Temi skargami oburzył szlachtę przeciwko dysydentom, a gdy ci przez siedem godzin bawiąc, do niczego przystąpić nie chcieli, ażby ich żądania uwzględniono, mało nie wszystkie województwa powstały z protestacjami, że jeśli natychmiast do zgody nie przystąpią, tedy się zaraz rozjadą radzić o sobie z protestem przeciwko różnowiercom. Musieli się zatem kontentować konfederacją z r. 1632, wytargowawszy kilka synonimów, które do artykułów konfederacji włożono. Skargi ich i grawamina odłożone zostały do elekcji. Nastąpili schizmatycy, z którymi łatwo się zgodzono, zostawiwszy ich przy starodawnych prawach i odłożywszy ich grawamina porówno z innemi do elekcji. Wszystko jednak, cokolwiek różnowiercom przyznano, tyczyło się, zdaniem katolików, tylko tych, którzy w Trójcę Świętą wierzą, nie zaś arjanów, co też katolicy nietylko ustnie oświadczyli, ale i manifestem wniesionym przez obu kanclerzy do grodu warszawskiego, potwierdzili... [34]). Gdy zaś później Jerzy Niemierycz, podkomorzy kijowski, swoje nazwisko, według zwyczaju, pod uchwalonemi konstytucjami położył wraz z protestem przeciwko tym wszystkim, którzy powszechny pokój między różnowiercami ograniczyć usiłują, założył Ossoliński ze swej strony ponowną manifestację w grodzie warszawskim, w której twierdził, że Niemierycz, jako arjanin, nieprawnie się podpisał i protest jego wolności sumienia się sprzeciwia [35]). Manifest ten był niejako zawiązkiem akcji, którą Ossoliński przeciwko arjanom przedsiębrał.

Dnia 31 lipca, w ostatni dzień sejmu, przystąpiono nareszcie do wyboru hetmanów.

Sprawę tę stosownie do życzeń wszystkich niemal senatorów należało załatwić w pierwszych dniach sejmu. Była ona ważniejszą, niż odprawa posłów kozackich i ugoda z różnowiercami. Od czasu bowiem, kiedy sejmiki uniwersału zjazdu warszawskiego nie uznały, od tego czasu, można powiedzieć, wojska Rzpltej zostawały bez naczelnego dowódzcy i nikt nie wiedział, kogo słuchać i do kogo się kupić. Wiedziano dobrze z instrukcji sejmików, że sejm skasuje ów uniwersał, a z nim i nominację trzech regimentarzy; należało więc rachować się z czasem i prędko nowych wodzów postanowić.

Ale Ossolińskiemu chodziło o przeprowadzenie swoich kandydatów i dlatego ściągnął tę sprawę najważniejszą, jak to zwyczajnie robiono, na dzień ostatni. Tymczasem oponenci kilkakrotnie pobici osłabli; hetman Radziwiłł zdyskredytował się w sprawie dysydentów, Wiśniowieckiego starał się zdyskredytować sam Ossoliński, twierdząc prywatnie i publicznie, że władza w rękach Wiśniowieckiego, to miecz w ręku szalonego i że nie można się spodziewać pokoju tylko wtedy, gdy dowództwo dostanie się w ręce łagodnego człowieka [36]). Tymczasem ks. Dominik, którego nominacja była z początku dla wszystkich zagadką, zyskiwał coraz więcej stronników. List, który do zgromadzonych stanów napisał, odradzając amnestję, dobre zrobił wrażenie. Wkrótce potem nadszedł list drugi, w którym książę donosił, iż skupił kilka tysięcy szlachty, że zaciągnął wielu żołnierzy za własne pieniądze i połączywszy się z kolegami, rusza przeciw nieprzyjacielowi, przyczem oddawał siebie i honor swój i swych kolegów w ręce zgromadzonych stanów [37]). Silnie też przemawiał za księciem ten fakt, że stany wysłały posłów do Kozaków dla traktowania pokoju, zaczem i osoba księcia odpowiedniejszą się do regimentarstwa wydała. Najsilniejszym zaś argumentem po stronie Ossolińskiego było, że czas naglił, niebezpieczeństwo groziło. Wszelka opozycja w takich okolicznościach mogła być uważaną za czyn niepatrjotyczny.

Kiedy więc dnia 31 lipca sprawę wyboru hetmanów wniesiono, wystąpił nietylko prymas, ale wszyscy duchowni senatorowie z radą, aby potwierdzić dawniej mianowanych, jako tych, którzy pierwsi ofiarowali się z usługami Rzpltej i z tego powodu mianowani zostali: w przeciwnym razie, mówili biskupi, obawiać się trzeba zamieszania, gdy trzej dawni ustąpić nie zechcą, a nowi potrzebować będą obwieszczenia. Sprzeciwiali się takim wywodom posłowie: jedni chcieli Wiśniowieckiego, drudzy Radziwiłła, inni dodania komisarzy wojennych owym trzem mianowanym. Kiedy zaczęto sprawę tę rozbierać, wyszły na jaw rozmaite względy osobiste, tak, iż się zdawało, że nie o wodza dobrego chodzi, ale o obawę obrazy kandydatów. Chcąc ich pogodzić, rzekł biskup łucki, A. Gębicki, z przekąsem: Zaprawdę, dobry żołnierz jest Chmiel, można mu oddać dowództwo [37a]).

Ossoliński, popierając ks. Dominika, pytał oponentów, kto bardziej obrażony zostanie, czy pominięty, czy ten, komu raz oddaną władzę odbiorą. „Podzielmy — rzekł — urząd, a nikomu nie damy powodu do obrazy“ [38]).

Podobała się posłom nieszczęsna ta rada kanclerza i w miarę, jak się trudności zwiększały, przybywało jej coraz więcej zwolenników. Kasztelan chełmski radził hetmanów litewskich z dodaniem komisarzy albo księcia Wiśniowieckiego. Wojewoda brzesko-kujawski ganił dowódzców przez arcybiskupa mianowanych, ganił też mianowanie wodza z komisarzami; dziwił się, dlaczego litewskich hetmanów nie zaproszono, jak niegdyś Chodkiewicza. Marszałek Izby podniósł na nowo obawy Ossolińskiego i biskupów, rzekł bowiem: „Jeśli usunąwszy mianowanych, innymi ich zastąpimy, to jedni i drudzy będą nie z Kozakami, ale ze sobą walczyli — prosił więc Izby, aby wybór prymasa potwierdziła“.

Chodziło jeszcze o Litwinów, którzy tak uporczywie honoru wodzów swoich bronili, że nawet pomocy w wojnie odmawiali. Wreszcie hetman Radziwiłł zakończył tę sprawę, godząc się na propozycję marszałka, przyczem powiedział z przekąsem: „Nie stoję tu jako żołnierz i jako wódz, ale jako senator; nie ubiegam się o ten śliski zaszczyt i znam też przysłowie: *colat, qui te non novit*“.

„W ten sposób stało się, że lubo większość posłów i senatorów chcieli oddać dowództwo w ręce Wiśniowieckiego, jako wojennego pana, atoli mając na uwadze, żeby to był wielki dyshonor dla JMMściów uniwersałem mianowanych, dlatego zostawiali ich na miejscu, przydawszy im komisarzów wojskowych, z którymi się znosić mają“ [39]).

Obrano tedy 32 komisarzy wojennych. Znaleźli się w tej liczbie i ci, którzy o naczelne dowództwo słusznie lub niesłusznie ubiegać się mogli i ci, którzy większy kontyngens dostawić byli w stanie. Z senatu obrano: Wiśniowieckiego, Tyszkiewicza, Potockiego Rewerę, Firleja, Szczawińskiego, Witowskiego i Kisiela; ze stanu rycerskiego: Siemianowskiego, Zebrzydowskiego, trzech Lubomirskich, dwóch Firlejów, Potockiego, Prusińskiego, Chrząstowskiego, Radziejowskiego, Sadowskiego, dwóch Denhofów, Rozdrażewskiego, Gizybowskiego, Wessla, Ossowskiego, Karchowskiego, Paca, Zenowicza, Gąsiewskiego, Ogińskiego, Arciszewskiego. Zamiast trzech, stanęło teraz 35 wodzów — to wystarczało, aby nie jedną, ale 35 bitew przegrać.

1 sierpnia zamknięty został sejm konwokacyjny. Termin elekcji na dzień 6 października pod Warszawą naznaczono, koekwacją w podatkach namówiono, pospolite ruszenie pozornie tylko dla zastraszenia nieprzyjaciół uchwalone z wyraźnem zastrzeżeniem (w skrypcie do archiwum danym), że do skutku nie przyjdzie.

Traktowanie sprawy kozackiej na tym sejmie jak najsmutniejsze za sobą prowadziło następstwa. Stany w przekonaniu, że Chmielnicki zgody

pragnie, uważały za zbyteczne postawić wielką armję i uchwalić pospolite ruszenie. Nikt nie wątpił, że traktaty zakończą się pokojem; chodziło tylko o to, aby Kozakom za wiele ustępstw nie zrobić. Wojsko więc, które Rzplta w pole wyprawiała, miało służyć do energicznego poparcia układów — nie do boju, ale na postrach Kozakom i zbuntowanym chłopom. Nic dziwnego, że szlachta i możni panowie, wybierając się teraz na Ukrainę, nie na wojnę, ale do tryumfalnego pochodu się gotowali; nic dziwnego, że nie czując niebezpieczeństwa i groźnej odpowiedzialności, każdy gotów był przyjąć dowództwo; że zamiast wojennych przyborów, o strojach, kredensach, rydwanach myślano, idąc na wyścigi w zbytkach i przepychu.

Tymczasem Chmielnicki, chociażby nawet rzeczywiście życzył sobie zgody i ufał szlachcie[40]), nie był już w stanie zawrzeć pokoju z Rzpltą. Był zależny od Tatarów, którzy byli jedyną podporą jego władzy, a którzy go do wojny podszczuwali[41]) z obawy, aby w razie zgody Rzplta wraz z Moskwą i Kozakami z ordą wojny nie rozpoczęła. Był zależny od Kozaków i pułkowników swoich, a wreszcie od chłopów, którzy do dawnego stanu i do poddaństwa powrócić nie mieli ochoty i zgody sobie nie życzyli. Nie miał on jeszcze ustalonej władzy, musiał płynąć razem z żywiołem, któremu przewodził, bo inaczej władza przeszłaby z jego rąk w ręce drugiego. On też dawał zbuntowanym chłopom dowódzców[42]), kierował ruchami czerni i oskarżając Wiśniowieckiego o złamanie zawieszenia broni, zajmował miasta i grody i posuwał się naprzód. Nim się sejm konwokacyjny rozpoczął, on już wysłał do hana, aby się z całą ordą gotował i Tatarom budziackim i dobruckim gotowość nakazał[43]). Turkom obiecywał Kamieniec[44]), carowi koronę polską — a kiedy Kisiel z komisją stanął nad Bugiem, aby jechać do Kijowa, gdzie się miały rozpocząć traktaty, Chmielnicki już cały niemal Wołyń zajął. Wojska jego wkroczyły do Litwy, czerń zdobyła Bar, a w nim nieoszacowany sprzęt wojenny[45]). Tatarzy czekali na dzikich polach wezwania Kozaków[46]); z Moskwy odebrał wiadomość, iż tam wybuchło powstanie i że car Polakom pomagać nie będzie[47]). W Konstantynopolu wybuchło powstanie; zrzucono sułtana, który był przeciwny wojnie z Polską, przyczem pieniądze i intrygi Chmielnickiego niemałą zdały się odgrywać rolę[48]). On sam stał pod Konstantynowem w 100.000 wojska, twierdząc, że czeka na Kisiela... którego list wzywający Moskwę na pomoc przeciw Kozakom przejął był niedawno[49]).

Czyż można było w takich warunkach łudzić się nadzieją, że na słowo komisarzy zerwie z Tatarami, odda broń i armaty, miasta i grody, rozpuści wojsko, wyda hersztów zbuntowanej czerni? Ktokolwiek był na Rusi i patrzał, co się działo, ten musiał się godzić ze zdaniem Wiśniowieckiego, że naprzód zwyciężyć, a potem do traktatów przystąpić należy.

Tylko jeden Kisiel nie tracił nadziei. Pisał on list za listem do Chmielnickiego i starał się go wzruszyć. Prosił o wyznaczenie miejsca do rozpoczęcia traktatów; zapewniał, że posiada nieograniczone pełnomocnictwo.

Chmielnicki ze swej strony zapraszał go do Konstantynowa, upewniał o dobrych chęciach i tłumaczył swoje postępowanie. Pomimo tego od dnia 4 sierpnia, odkąd Kisiel stanął w granicach Wołynia, aż do 14 września, nie przyszło do żadnego zbliżenia, chociaż komisarze byli tylko o dwie mile od Chmielnickiego oddaleni. Dnia 13 września oświadczył wreszcie Kisiel, że misja jego skończona i tem się tylko pocieszał, że listami swemi kroki nieprzyjacielskie powstrzymał, „a tymczasem kupi się wojsko nasze do zwyciężenia nieprzyjaciela“ [50]).

Wojsko Rzpltej stało w tym czasie na Czołhańskiej dolinie. 40.000 rycerstwa konnego i piechoty, przeszło 100 armat, 200.000 ciurów z muszkietem w ręku, niezliczona ilość koni i nad 10.000 wozów ładownych. Szlachta przybyła z niewidzianym zbytkiem bogactw, kredensów srebrnych, świecąc od złota i drogich kamieni. Namioty perłami sadzone, rydwany purpurowe, jak na igrzyska rycerskie. „Rzadki towarzysz nie równał panom w dostatku, by li ostatnią substancję sprzedać, a dostatnio się ustroić. Widziano futra soboowe po 70.000 zł., zbroje srebrne i złote, kamieniami sadzone po 100.000... wszystko to, aby przepychem porazić nieprzyjaciela, strach puścić w oczy chłopom i pokazać, że to panowie idą“. „Pychą nadęci — pisze kanclerz Radziwiłł — przed zwycięstwem tryumfy śpiewali i sądzili, że w ręku już mieli powiązanych Kozaków. Regimentarze rozkazywali jeden drugiemu na przekór, nikt nie słuchał, całe chorągwie wypowiadały posłuszeństwo, każdy pułk odzywał się do swego pułkownika, komisarzów siła, rady mało, emulacje wielkie i prywaty, ani szpiegów, ani podjazdów nie było“.

Chmielnicki widząc, że się regimentarze doń zbliżają, cofnął się z pod Konstantynowa do Piławiec, nie chcąc przyjąć bitwy przed przybyciem Tatarów, których co chwila oczekiwał. Regimentarze poszli za nim pod Piławce. Przyszło dnia 23 września do bitwy, po której wojsko „serce zgoła straciło“. Nastąpiła tedy nagła w polu na koniach rada, na której postanowiono odwrót do Konstantynowa z całym taborem. Podczas, gdy tabor urządzano, zerwali się regimentarze z większą częścią komisarzy, pułkowników i poczęli pod zasłoną nocy uciekać. Wojsko, dowiedziawszy się o tej zdradzie, porwane szałem trwogi, rzuciło się za nimi i poszło w rozsypkę. Chmielnicki, zabrawszy niezmierne łupy, ruszył wraz z przybyłą ordą, w 300.000 ludzi w głąb bezbronnej Rzeczypospolitej.

ROZDZIAŁ XIX.

Elekcja Jana Kazimierza.

Kandydaci do korony: królewicz Karol Ferdynand, królewicz Jan Kazimierz, Rakoczy, książę siedmiogrodzki. — Ossoliński oświadcza się za Janem Kazimierzem. — Szuka stronników między różnowiercami. — Ewangelicy proszą księcia pruskiego, aby popierał Kazimierza. — Polityka Fryderyka Wilhelma księcia pruskiego. — Przewaga królewicza Karola. — Zabiegi królewicza Kazimierza po klęsce piławieckiej. — Niebezpieczeństwo Rzpltej przysparza mu stronników. — Układ małżeński z królową Marją Ludwiką. — Sejm elekcyjny. — Śmierć Rakoczego przechyla szalę na stronę Jana Kazimierza. — Wojsko polskie pod Zamościem oświadcza się za królewiczem Karolem. — Chmielnicki za Kazimierzem. — Karol Ferdynand ustępuje. — Elekcja Jana Kazimierza.

W czasie traktatów z Chmielnickim i wyprawy przeciw Kozakom, Ossoliński zajmował się sprawą elekcji przyszłego króla. Działalność, jaką w tej sprawie rozwinął, miała wielką doniosłość dla losów Rzpltej i była najważniejszą w życiu Ossolińskiego, bo jakkolwiek na elekcję Jana Kazimierza złożyło się wiele nieprzewidzianych czynników, to jednak bez pomocy i głowy Ossolińskiego książę ten nie zasiadłby był na polskim tronie.

Król Władysław zostawił dwóch braci: Jana Kazimierza, ex-jezuitę, kardynała i Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego i płockiego. Wiadomem było powszechnie, że obaj jako kandydaci do tronu wystąpią, ale wybór ich był co najmniej wątpliwy, pomimo, że starożytny obyczaj Rzpltej uznawał dziedziczność tronu i prawo starszeństwa w rodzinie królewskiej i do tego stopnia krew królewską szanował, że nawet płci żeńskiej przy elekcji nie pomijał. Tym razem jednak zdawało się, że Polacy od starego obyczaju odstąpić gotowi.

Zaraz z początku bezkrólewia rozeszły się — nie wiadomo z jakiego źródła — wieści, jakoby zmarły król senatorów przestrzegał, aby żadnego z braci jego nie wybierali, polecając natomiast szwagra swego, księcia neuburskiego, lub królewicza duńskiego [1]).

W Warszawie i w Wielkopolsce podnoszono kandydaturę arcyksięcia Leopolda, księcia neuburskiego, cara moskiewskiego, księcia siedmiogrodzkiego, kurfirsta brandenburskiego, mówiono o książętach francuskich. Kandydatura braci królewskich była do tego stopnia słabą, że pełnomocnik kurfirsta brandenburskiego proponował swemu panu, aby się sam ubiegał o koronę, zaręczając za dobry skutek, jakkolwiek kurfirst był kalwinem [2]).

Królewicz Karol Ferdynand niewielu liczył zwolenników, nie dlatego, że był młodszym, ale, że był biskupem i ulegał zbytnio wpływom spowiednika swego, Jezuity. Różnowiercy obawiali się go, a i szlachta katolicka księdza na tronie widzieć nie chciała, chociaż książę ten posiadał szacowne na króla polskiego przymioty.

Był to surowy, małomowny, melancholijny odludek; żył tylko z domem królewskim i szczególniejszem przywiązaniem otaczał zmarłego królewicza. Śniady, wysoki, „chuderlawy", w mowie cierpki i surowy, w gniewie porywczy, w postanowieniach niewzruszony, zaciętszy od ojca, skąpo i rzadko komu udzielał swej łaski, a kto raz z niej wypadł, nie miał się już czego do grobowej deski po nim spodziewać. Obyczajów surowych, polowania nie lubiał, w towarzystwie trudno się było doń zbliżyć, trudno dopytać. Zaniedbany w ubiorze, otoczony służbą nieliczną, robił na cudzoziemcach niemiłe wrażenie; odmawiano mu wspaniałości umysłu, zarzucano skąpstwo i brak wykształcenia. Ostatni zarzut był o tyle słuszny, że za młodu nie odebrał należytego stanowi swemu wychowania.

A jednak, pomimo niektórych wad Polakom wstrętnych, szlachta szanowała go, a nawet lubiła, bo był przeciwny zamysłom zmarłego króla, wojny nie chwalił, cudzoziemców na swoim dworze nie znosił, o ceremonje nie dbał i choć szorstki i małomowny, łatwo dozwalał przystępu każdemu, kto miał rzeczywisty interes do niego. Pracowitością i rządnością nabył wiele praktycznych wiadomości, a nadewszystko umiał dobierać ludzi trzeźwych, pracowitych i uczciwych. Za ich pomocą majątek dziedziczny potroił: dochody z biskupstw i tenut kościelnych podniósł i zebrał olbrzymie kapitały, któremi szczodrze a bez hałasu, dla prawdziwie potrzebujących szafował. Sam pieniądze rachował, sam regestra prowadził, budowli doglądał, ogrody wszędzie zakładał. Dwór jego nieliczny lepiej był płatny, niż królewski; kościoły, zamki i dwory znajdowały się w wzorowym porządku [3])... Nic dziwnego, że kto miał sposobność bliżej poznać królewicza, wnet sobie życzył, aby ten surowy, rządny, pracowity i oszczędny człowiek zasiadł na tronie i zaprowadził taki porządek w Rzpltej, jak w swoich biskupstwach i dobrach dziedzicznych.

Zarzuty, jakie mu przeciwnicy czynili, nie miały słusznej podstawy, gdyż dotychczasowem postępowaniem, jako książę kościoła, nie dał powodów różnowiercom do obawy. Że był niewojennym, to go tylko zalecać mogło szlachcie, naówczas zbyt pokojowo usposobionej, a nawet i samym żołnierzom, którzy wiedzieli, że umiał ludzi dobierać — a że surowem przestrzeganiem praw, rządnością i niezawisłością pieniężną był w stanie wzmocnić władzę i powagę tronu, osłabioną rządami dwóch ostatnich królów, którzy zamiast pilnować, aby poddani praw nie przekraczali, sami ciągle pod nadzorem szlachty zostawali — o tem chyba nikt nie wątpił.

Ale Karol Ferdynand nie żywił wcale ambitnych zamiarów i nie myślał ubiegać się o koronę, czego dowodem odludne życie, jakie prowadził. Dopiero, gdy mu zwrócono uwagę, że w razie śmierci króla Władysława, Rzplta może pominąć Kazimierza i poszukać sobie innego pana, wtedy ozwała się w nim krew królewska i nie chcąc być poddanym obcego domu, postanowił wystąpić jako kandydat do korony.

Starszy brat jego Jan Kazimierz, ex-jezuita i ex-kardynał, miał za sobą prawa starszeństwa, które ościenne dwory uznawały i zwyczaj Rzpltej uświęcał, ale był w kraju znienawidzony i przeszłość jego była kompromitująca.

Nie zdawało się stosownem i przyzwoitem sadzać na tronie człowieka, który po obcych dworach, z wstydem dla królewskiego brata swego i Rzpltej, szukał szczęścia: który kilka lat siedział w więzieniu francuskiem jako szpieg hiszpański, który wreszcie wstąpił do zakonu Jezuitów, gdzie postępowaniem swojem dowiódł niestałości i lekkomyślności, a procesami ze sługami, którzy na wdzięczność jego zasłużyli i z bratem swoim Karolem Ferdynandem, dał kilkakrotnie niemałe ludziom zgorszenie.

Bliższe szczegóły jego życia nie były jeszcze powszechnie znane, bo od czasu śmierci ojca spędził większą część życia za granicą[4]). Wiedziano tylko, że jest rozrzutny, rozwiozły, ale i odważny. Szlachta nie lubiła go, bo był dumny i opryskliwy, otaczał się cudzoziemcami, po cudzoziemsku się nosił, mową ojczystą pogardzał, Polski i Polaków nie lubiał i lekceważył. Ciągle za granicą przebywał, a ilekroć przyjechał do kraju, domagał się zaraz zwiększenia dochodów, przyczem stawiał nader wygórowane żądania i obwiniał o niewdzięczność Rzpltą, którą jakby na przekorę, na ciągłe kłopoty i nieprzyjemności narażał. Przebywał on zazwyczaj w gościnie u monarchów, z którymi Polska w naprężonych stosunkach zostawała. Gdy Rzplta za pośrednictwem Francji pokój ze Szwedami zawarła, on, Waza, walczył wtedy w wojsku cesarskiem z Francuzami i Szwedami. Odwołano go, aby nie dawał zgorszenia Szwedom i nie był powodem zerwania przyjaźni z Francją. Gdy król demonstrował przeciw Domowi austrjackiemu, aby cesarza zmusić do przyjęcia medyacji, Kazimierz wyjechał do Niderlandów i do Hiszpanji się wybierał. Gdy król z papieżem Urbanem VIII. zerwał, on pojechał do Rzymu i wstąpił do Jezuitów; a gdy

król papieża Innocentego najbardziej potrzebował, on wszedł w zatargi ze Stolicą Apostolską. „Zawsze mi ten Kazimierz przeciwny", skarżył się król Władysław publicznie. Po świecie głoszono, że Hiszpanja zamyśla w danym razie użyć królewicza przeciwko królowi polskiemu. Tym sposobem stał się dla kraju uciążliwym do tego stopnia, że sejm kilkakrotnie żądania jego, pomimo próśb królewskich, milczeniem pominął, a gdy go we Francji uwięziono, Izba poselska nawet kondolencji królowi złożyć nie chciała, „nie mogąc królewiczowi zapomnieć — jak się wyraża kanclerz Radziwiłł — że bardziej Niemcom, niż Polakom sprzyjał, a odjeżdżając, pożegnał kraj z niejakąś wzgardą, niewdzięczność mu wyrzucając".

Wskutek tego miał Kazimierz bardzo wielu nieprzyjaciół osobistych i to nietylko takich, których sam obraził lub zraził do siebie, ale i takich, którzy się jemu narazili. Jedni i drudzy nie chcieli go widzieć na tronie — a ponieważ był dumnym, opryskliwym i powierzchowności nieprzyjemnej, przeto trudno mu było ująć szlachtę, która w elekcji rozstrzygała. Zresztą książę ten, okrom osobistej odwagi, nie miał nic, coby za nim przemawiać mogło. „Królewicz Kazimierz — pisze nuncjusz Visconti — nie odebrał nauk odpowiednich swemu stanowi, prowadził życie nieczynne, do którego nawykł w dzieciństwie, temperament ma melancholijny. Jest wysoki, kształtny, śniady, ospowaty i nie bardzo przyjemny, bez wdzięku w ruchach, obejściu i mowie. Gdyby żyli bracia, trudnoby mu było w przypadku jakiejś zmiany, pomimo starszeństwa odnieść zwycięstwo na polu elekcji. Nie ma przy sobie żadnego zdolnego człowieka, lubi polowanie i płoche rozmowy". Gdy wystąpił z zakonu i wrócił jako kardynał do Polski, chciał król wszelkiemi sposobami zatrzymać go przy sobie, aby mu wstydu po świecie nie robił. Chciał go ożenić z jedną z księżniczek francuskich i w tym celu rozpoczął był układy. Jan Kazimierz nie dowierzając bratu, wysłał sam od siebie do Paryża sekretarza swego Berleta z propozycjami. Ale Francja nie miała widać ochoty do tych związków, bo zatrzymała posłańca przez cały rok bez odpowiedzi.

Tymczasem umarł jedyny syn króla Władysława, a Jan Kazimierz wystąpił teraz jako spadkobierca dziedzicznego majątku króla i domniemany następca na tronie szwedzkim i polskim. W tym czasie król Władysław polecił hrabiemu Magni traktować w Wiedniu o rękę arcyksiężniczki z Insbruku dla Kazimierza. Ale i tu nie bardzo się skłaniano do tego związku. Dopiero wieści o niepewnem zdrowiu królewskiem skłoniły rywalizujące dwory Austrji i Francji do traktowania tej sprawy. W marcu 1648 przybył do Warszawy agent arcyksiężny z Insbruku, a na Wielkanoc powrócił Berlet z Francji z listami, w których kardynał Mazarini proponował Kazimierzowi 100.000 rocznej pensji i rękę jednej z księżniczek francuskich, żądając w zamian jakiejś, nie wiadomo jakiej, deklaracji. W tymże czasie wystąpiła trzecia pretendentka do ręki królewicza, sama królowa Marja Ludwika, która widząc, że król długo nie pożyje, chciała się wydać za Jana Kazimierza i rządzić

rękami gnuśnego i słabego człowieka. Była bogata, miała na dworze stronników, a szlachta głośno mówiła, że wybierze tylko takiego króla, któryby się z wdową ożenił i uwolnił Rzpltą od podwójnej oprawy. Wzięła zatem w opiekę Kazimierza, zyskała jego zaufanie, omotała pochlebstwami, pośredniczyła w układach z Francją i Austrją, namawiając go przytem, aby się zbytnio nie śpieszył z wyborem i dobrze ważył korzyści, bo gdziekolwiek się zwróci, wszędzie mu będą radzi. Szedł za jej radą Kazimierz i przywdziawszy zaraz po śmierci królewicza strój polski [5]), demonstrował jako przyjaciel Austrji. Nosił codzień order Złotego Runa, co się posłowi francuskiemu bardzo nie podobało, i wybierał się pod pozorem zwiedzenia wód włoskich do Insbruku. W tym samym czasie wysłał do Francji Berleta z oświadczeniem, że propozycje w zasadzie przyjmuje, ale stanowczą odpowiedź wraz z deklaracją wyśle dopiero we wrześniu, po powrocie z Włoch. Aż do tego czasu zobowiązał się nie przyjmować żadnych propozycyj bez uwiadomienia Mazariniego, którego radami kierować się pragnął — prosił jednak o tajemnicę, iżby jego gorliwość dla Francji nie stała się głośną i nie szkodziła mu przy elekcji, wzmacniając partję Karola [6]) [6a]). Zapewniwszy sobie w ten sposób przyjaźń Francji i Austrji, wyjechał rzekomo do Włoch i był już w Wiedniu, kiedy 30 maja odebrał wiadomość, że król Władysław umarł [7]). Wrócił natychmiast do kraju, przyjął tytuł króla szwedzkiego i stanąwszy w Krakowie, udał się na Wiśnicz do Stanisława Lubomirskiego, najbardziej wpływowego senatora w Małopolsce, po radę [8]), gdzie jednak obojętnie został przyjęty.

Do Warszawy przyjechał 25 czerwca [9]). Przybył w dogodną porę, bo i ciało zmarłego króla dniem przedtem do stolicy wraz z chorą królową przybyło i przerażenie po klęsce korsuńskiej minęło. Nadeszły właśnie listy Kisiela, że Chmielnicki zgody pragnie i posłów do Warszawy wysyła.

W tym to czasie wystąpili obaj królewicze otwarcie i jawnie jako kandydaci do korony. Rozesłali listy do możnowładców z prośbą o poparcie [10]), a dla obecnych senatorów wyprzedzali się w grzecznościach. Ale senatorowie na żadną stronę oświadczać się nie chcieli i namawiali obydwóch braci, aby jeden drugiemu ustąpił, bo ich trzeci pojedna. Jeden tylko prymas zdawał się skłaniać na stronę Kazimierza, bo perswadował Karolowi, aby nie stawał przeciw bratu. Karol odpowiedział: Nie myślę się o królestwo ubiegać, ani bratu sprzeciwiać, ale, jeżeli miłość narodu obdarzy mnie zaufaniem, korony nie odrzucę [11]). W tymże czasie rozpoczął królewicz w Rzymie przez nuncjusza starania o powrót do stanu świeckiego, na wypadek, gdyby został królem obrany [12]). Zresztą obaj bracia rywalizowali w obietnicach i usługach dla Ojczyzny. Karol, jak mówiono, dał 100.000 dukatów do skarbu i wysłał na Ukrainę 600 żołnierzy. Kazimierz także werbować wojska rozkazał. Obiecywał na czele 3.000 ludzi

ruszyć sam przeciw Kozakom [13]) i oddał swoich ludzi Kisielowi, jako straż dla komisarzy Rzpltej.

Zabiegi królewiczów w czasie sejmu konwokacyjnego nie są wiadome. To tylko pewna, że gdy obce mocarstwa z kandydaturą nie wystąpiły, przeto wybór nie mógł paść gdzieindziej, tylko między dwóch królewskich braci. Ponieważ jednak żaden z nich nie miał silnego stronnictwa i niepodobna było przewidzieć, który obranym zostanie, przeto możnowładzcy za żadnym się otwarcie nie oświadczyli i starali się o to, aby im równą cześć i uszanowanie okazywać.

Tymczasem przy końcu sejmu konwokacyjnego zjawił się nowy kandydat w osobie Jerzego Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego. Książę ten, jak się później pokazało, przygotowywał sobie stronnictwo jeszcze za życia Władysława, za pomocą hetmana litewskiego księcia Janusza Radziwiłła. Liczył na kalwinów, arjanów i dysunitów, na księcia kurlandzkiego, na elektora brandenburskiego, na pomoc hospodara wołoskiego, na poparcie Szwecji, Turcji, a wreszcie na Chmielnickiego, do którego w tym celu wyprawł był poselstwo [14]).

Wszystko to było w wielkiej tajemnicy od dawna przygotowane i dopiero teraz na jaw wyjść miało, kiedy posłowie siedmiogrodzcy: Franciszek Bethlen, marszałek nadworny, i Jędrzej Kłobusicki, magnat węgierski, do Warszawy przyjechali. Przybyli cokolwiek późno, bo już po skończonej konwokacji dnia 2 sierpnia [15]), ale zastali jeszcze dość posłów i senatorów i rzucili się natychmiast do pracy, chcąc, aby sprawa księcia na sejmikach przedelekcyjnych wniesioną została. Obiecywali, że książę, w razie, gdyby sam albo jego syn młodszy Zygmunt obrany został, postawi na pomoc Rzpltej 30.000 wojska i więcej, które swoim kosztem przez 3 lata utrzymywać będzie [16]). Obiecywali czasy Stefana Batorego, wynosili bogactwa, waleczność, a nadewszystko szczęście i sprawiedliwość księcia, pod którego rządami wszystkie stany i obrządki w spokoju i braterskiej zgodzie żyją [16a]).

Zjawienie się posłów siedmiogrodzkich dodało bodźca stronnikom królewskich braci. W tym właśnie czasie Ossoliński, pokonawszy na sejmie konwokacyjnym swoich przeciwników, wystąpił otwarcie jako stronnik Jana Kazimierza.

Co skłoniło kanclerza do ujęcia sprawy księcia, do którego naród nie miał zaufania i który niedbalstwem, lekkomyślnością i niedołęstwem był w stanie wszystko wypaczyć i zaprzepaścić? — Oto naprzód — według jego przekonań dynastycznych, którym Ossoliński całe życie hołdował — Jan Kazimierz miał prawo do tronu jako starszy brat królewski. Powtóre, Jan Kazimierz dziedziczył koroną szwedzką i dawał nadzieję, że dom jego albo na tronie szwedzkim zasiędzie, albo za zrzeczenie się swoich pretensyj Inflanty Polsce powróci. Ta ostatnia myśl znajduje się w licznych pismach, przemawiających za wyborem Jana Kazimierza. Po trzecie, Jan Kazimierz

był odważnym i wojowniczym, a że Ossoliński zamysłów i polityki swej porzucić nie myślał, mógł więc nabrać przekonania, że tylko z Janem Kazimierzem na tronie uspokojenie Kozaków i wojna z Turcją możliwa. Gnuśne usposobienie królewicza, nieudolność i niechęć do pracy mogły dawać nadzieję Ossolińskiemu, że ster rządów i nadal pozostanie w jego rękach. Potrzebował tego nie tylko dla swej ambicji, ale i dla zabezpieczenia swej osoby. Gdyby bowiem został obrany Karol Ferdynand, po którego stronie stali wszyscy przeciwnicy Ossolińskiego, wówczas kanclerz nietylko tracił wpływ swój i powagę dotychczasową, ale dostawał się na pastwę nieprzyjaciół, których zawziętość i gniew tylko do czasu poskromić zdołał. Te były motywa, dla których Ossoliński wbrew woli narodu Jana Kazimierza na tron wynieść postanowił.

Z początku bezkrólewia nie występował otwarcie za żadnym kandydatem, bo sam zagrożony obawiał się zwiększyć liczbę swoich przeciwników; zdziałał jednak niemało w interesie Kazimierza, gdy sterem Rzpltej owładnął, prymasa na swoją stronę przeciągnął, przyjaznych sobie regimentarzy mianował, przeciwników swoich na konwokacji z pomocą podkanclerzego Leszczyńskiego, głowy stronnictwa Karolowego, zwyciężył, stronnictwo połączonych różnowierców rozbił i ewangelików na stronę Kazimierza nakłonił. Ileż to zabiegów i trudu kosztowało, aby okryć swoje działanie tajemnicą; poznać interesa przeciwników, wybadać rachuby i prywaty możnowładzców, wyszukać tajemne drogi do znoszenia się z nimi, obmyślać i kierować każdym krokiem królewicza, budzić go z apatji, hamować jego niecierpliwość i uważać przytem, aby go nie obrazić!

Sam kanclerz nie wielu liczył zwolenników. Większa część dawnych jego stronników opuściła go, gdy był w krytycznem położeniu; inni oziębli, chyląc się widocznie na stronę Karola. Mógł rachować tylko na swoją rodzinę, na podskarbiego kor., na zięciów swoich, na Denhofa, z którego domem się spokrewnił, i na Kisiela.

Tymczasem królewicz Karol, którego sprawę podkanclerzy koronny Leszczyński prowadził, zjednał sobie niemal wszystkich na sejmie konwokacyjnym. „Na Karola królewicza *omnium sententiae concordant*“ pisze współczesny [17]). Najwyżsi urzędnicy kancelarji, drobna szlachta województwa mazowieckiego, płockiego i podlaskiego, większa część województwa krakowskiego, województwo ruskie, bełzkie, wołyńskie [18]), województwa wielkopolskie, miasto Gdańsk i większa część ministrów koronnych chyliły się na jego stronę. Podkanclerzy starał się, i z niezłym skutkiem, pozyskać miasta i województwa pruskie, grożąc, że w razie wyboru Jana Kazimierza, Ossoliński będzie się mścił za starostwo puckie [19]). Wreszcie, co najważniejsza, całe duchowieństwo, bo wszyscy niemal biskupi z nuncjuszem na czele i potężny zakon Jezuitów stanął po stronie Karola.

Ossoliński widząc, że przyjaciele jego niepewni, a nieprzyjaciele zawzięci i silni, umyślił szukać stronników dla swego kandydata po-

między różnowiercami, krórzy się królewicza Karola, biskupów i Jezuitów obawiali.

Połączeni różnowiercy stanowili na sejmie konwokacyjnym pod przewodnictwem Janusza Radziwiłła silne stronnictwo, dążące do wyniesienia na tron kalwina. Wiadomo, z jaką zaciętością wystąpił przeciwko nim Ossoliński wraz z podkanclerzym koronnym. Rozbił ich, wyłączył arjanów, rozdzielił kalwinów od lutrów i zrobiwszy Jana Kazimierza pośrednikiem między katolikami a różnowiercami, przekonał ewangelików za pomocą wojewody pomorskiego Denhofa, że królewicz Kazimierz dogodniejszym będzie dla nich kandydatem, niż Karol.

W tym sensie napisał Denhof, nie bez wiedzy i upoważnienia kanclerza, w imieniu stanów ewangelickich do kurfirsta brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, prosząc, aby czynnie popierał Jana Kazimierza i nie dopuścił, aby Karol zasiadł na tronie[20]).

Był to niebezpieczny krok wzywać tak potężnego księcia do czynnego udziału w sprawie elekcji, ale krok ten wzmocnił znacznie stronnictwo Jana Kazimierza. Kurfirst, jako książę pruski, hołdownik Rzpltej, miał liczne stosunki w Polsce. Kalwini widzieli w nim potężnego sprzymierzeńca i opiekuna swego wyznania. Był spokrewniony z księciem kurlandzkim i z domem Janusza i Bogusława Radziwiłłów, miał i między katolikami w Wielkopolsce i w Prusiech królewskich licznych przyjaciół i zwolenników[21]). Jego stosunki w kraju i za granicą, tudzież osobiste jego przymioty, zjednały mu taki respekt u senatorów i ministrów Rzpltej, że poparcie jego przy elekcji było nietylko pożądane, ale i potrzebne.

Stany ewangelickie w Polsce powinny były wiedzieć, że kurfirst będzie się starał wyzyskać swoje stosunki i kłopotliwe położenie Rzpltej i że za poparcie swoje każe sobie dobrze zapłacić. Polityka jego była jasna i zrozumiała, jakkolwiek kierował się zasadą, aby nic nie czynić otwarcie, tylko to, co niezbędnie potrzebne. Wszystkie inne sprawy prowadził sam, poza plecami tajnej Rady i kanclerza swego, nie przypuszczając nikogo do tajemnicy, okrom kilku osobistych przyjaciół, jak Szweryna i Burgsdorfa.

Wieść o śmierci królewskiej zastała go w Kliwji zajętego sprawami swego domu. Traktaty w Monasterze (pokój westfalski zawarty został 24 października 1648) pomijały jego pretensje. Obawiał się utracić Pomorze i znaczenie w Niemczech. Był słaby, szukał sprzymierzeńców, chciał tworzyć ligę kalwińską, myślał o wojnie ze Szwedami, potrzebował nieodzownie pieniędzy i wojska. Tymczasem Francja odmówiła subsydjów, stany pruskie werbować wojska nie pozwalały. Dostawszy wiadomość o śmierci królewskiej i wezwanie arcybiskupa, aby dał pomoc przeciw Kozakom[22]), postanowił korzystać z tej sposobności, aby pieniędzy pożyczyć i w księstwie pruskiem postawić armję. Pod pozorem więc niesienia pomocy Rzpltej, kazał (18 lipca) generał-majorowi von Huwald werbować 2.000 ludzi, donosząc mu pod sekretem, że do 4.000 co najmniej postawić zamyśla[23]).

Prócz tego wysłał do Holendrów, aby mu odstąpili część wojska, którego zawarłszy pokój z Hiszpanją już nie potrzebowali i aby pożyczyli 200.000 uncji złota rzekomo na obronę Polski. Dawał im w zastaw cło piławskie[24]).

Ponieważ zaś werbunek wojska i oddanie cła piławskiego mogło natrafić na opór stanów pruskich i Rzpltej, wysłał część swego wojska z Niemiec do Prus na wzmocnienie załogi w Piławie i Kłajpedzie[25]).

Tymczasem rezydent jego Hoverbeck zapewniał prymasa i senatorów o gotowości swego pana, który niczego nie pragnie, jak zaskarbić sobie łaskę Rzpltej i przyszłego króla — przyczem upraszał, aby pan jego kurfirst jako lennik Rzpltej do elekcji króla wraz z innymi stanami przypuszczony został[26]).

Z podobną prośbą występowali książęta pruscy przy każdej elekcji, ale już Zygmunt I. uznał to żądanie za niezgodne z prawem i zwyczajami państwa, i na Albercie, pierwszym księciu pruskim, wymógł, aby tego żądania zaniechał[27]). Ile razy potem książęta pruscy wystąpili z tem żądaniem, stany Rzpltej odwoływały się do zdania Zygmunta I. Dopiero po elekcji Władysława IV. stany Rzpltej, zamiast wręcz odmówić, dały książęcym posłom odpowiedź wymijającą: że w natłoku innych czynności nie mają czasu roztrząsać tego prawa, ale radzą księciu, aby się z tem zdał na samego króla, albo też na zdanie wybranych rozjemców[28]). To była treść owego *Responsum Cracoviense* z r. 1633, które pruscy książęta jako zdobycz polityczną uważali. I teraz kurfirst domagał się zwyczajem przodków swoich głosu przy elekcji — gdy w tem niespodziewanie otrzymał wspomniany list od Denhofa, w którym go ewangelicy wzywali, aby Jana Kazimierza czynnie popierał. Wkrótce potem i Jan Kazimierz, otrzymawszy wiadomość, że kurfirst gotów jego kandydaturę popierać, ale żąda wezwania[29]), wysłał doń podkomorzego swego Ewalda v. Sacken, prosząc o głos przy elekcji dla siebie[30]). Tym sposobem Jan Kazimierz przyznał mu prawo głosu. Kurfirst potrzebował teraz tylko potwierdzenia *Responsum Cracoviense* ze strony Rzpltej, aby pozyskać to prawo, którego się jego poprzednicy napróżno domagali. Większych jednak korzyści spodziewał się z wezwania polskich ewangelików.

Odprawiwszy więc Ewalda v. Sacken z przychylną odpowiedzią, odpisał Denhofowi, że gotów pospieszyć z czynną pomocą, jeżeli ewangelicy będą mu pomocni w przeprowadzeniu jego żądań na sejmie[31]); Hoverbeckowi zaś posłał świeżą instrukcję na sejm konwokacyjny, w której żądał dla siebie i dla domu swego: prawa głosu i miejsca na sejmach i w czasie elekcji, potwierdzenia *Responsum*, zwolnienia od składania osobistego hołdu, usunięcia wszystkich grawaminów, zniesienia apelacji, zagwarantowania wolności religijnej ewangelikom w Polsce i Prusiech, przyjęcia pośrednictwa jego w traktatach pokoju z Szwecją, uwolnienia od daniny corocznej, a wreszcie pieniędzy na utrzymanie garnizonu w Piławie i Kłajpedzie[32]) — słowem,

rozluźnienia stosunków lenniczych. W miarę, jak mu donoszono, że obaj bracia królewscy nie wielu mają zwolenników i że on sam mógłby z powodzeniem wystąpić jako kandydat do tronu, w miarę tego rosła i nadzieja kurfirsta, że postulata swoje przeprowadzi — a być może, że zaczął myśleć o koronie dla siebie. Sprawy jego niemieckie brały szczęśliwy obrót, traktaty w Monasterze zapewniały mu wschodnie Pomorze i sekularyzowane fundacje kościelne, jak: Magdeburg, Halberstadt, Minden i Kamień. W listopadzie spodziewał się mieć wolne ręce, chciał wziąć czynny udział w elekcji i dobrze sprzedać swoje usługi. W tym celu polecił swemu rezydentowi, aby wszelkiemi sposobami przeciągał elekcję do listopada [35]). Hoverbeck głosił w Warszawie, że kurfirst zbiera wielkie wojsko na pomoc Rzpltej (mówiono o 10.000); oświadczał prywatnie, że będzie popierał Jana Kazimierza. Tymczasem przyjaciele kurfirsta wcale się za Kazimierzem nie oświadczali; i owszem, wojewoda derpski i wojewoda kaliski oświadczyli, że wraz z swoim stronnictwem za kurfirstem głosować będą [34]), a Radziwiłł dawał postępowaniem swojem do zrozumienia, że interesa kurfirsta popierać gotów [35]). Dlatego wielu ludzi i sam Jan Kazimierz podejrzywali kurfirsta, że stara się o koronę i gwałtem ją osiągnąć zamierza [36]).

A jednak rokowania z kurfirstem i poparcie jawne ze strony Hoverbecka nie były bez korzyści dla sprawy Jana Kazimierza. Przeciwnicy przestali go lekceważyć, stronnicy jego rozgłaszali, że kurfirst na czele 12.000 ludzi stanie na polu elekcji za Janem Kazimierzem, posiłkowany przez 6.000 żołnierzy księcia kurlandzkiego, a 5.000 Janusza i Bogusława Radziwiłłów [37]), że cała Litwa stanie po jego stronie.

Tymczasem Ossoliński, okrom ewangelików wielkopolskich, przeciągnął na swoją stronę podkanclerzego litewskiego Sapiehę. Wielki ten pan skupił około siebie małe stronnictwo katolików na Litwie, a widząc, że ewangelicy w żaden sposób Karola sobie nie życzą, spodziewał się przystąpieniem swojem na stronę Kazimierza osłabić partję Radziwiłła w księstwie i ochronić kraj od wojny religijnej, a tron od Kalwina.

Najsilniejszego poparcia spodziewał się kanclerz ze strony Rusi. W razie uspokojenia Kozaków, które miał Kisiel przeprowadzić, cała szlachta schizmatycka, nie mówiąc już o Kozakach, których głos obecnie więcejby znaczył, niż na elekcji króla Władysława, stanęłaby po stronie Jana Kazimierza. „Kisiela głos — pisze rezydent kurfirsta — waży teraz za trzech. Podejrzywają też Jana Kazimierza, iż ma stosunki i korespondencję z Kozakami [38]) i że Kisiel, jako jednej wiary, jest z Chmielnickim w zmowie i traktaty umyślnie przeciąga, ażeby Kozacy przypuszczeni zostali do głosu w czasie elekcji razem ze szlachtą, o co im najwięcej teraz chodzi“ [39]).

Mówiono też wiele o związkach, jakie łączyć miały Kazimierza z Francją, która go koroną i żoną opatrzyć chciała [40]). Poparcie tego mocarstwa o tyle mogło się wydawać korzystnem, o ile dawano wiarę zapewnieniom posła francuskiego D'Arpajon, który twierdził, że ma pełnomocnictwo do przepro-

wadzenia korzystnego pokoju z Szwecją i że Francja gotowa dać Rzpltej wielkie subsydja na wojnę z Tatarami[41]). Ale w miarę, jak się pokazywać zaczęło, że obietnice te nie mają żadnej realnej podstawy, a polityka francuska w Polsce ogląda się na życzenia Szwecji[42]), w miarę tego i znaczenie francuskiego posła upadło.

To było wszystko, co Ossoliński na poparcie kandydatury Jana Kazimierza mógł wydobyć. Jak widzimy, same nadzieje, obietnice niepewne i wieści, które na razie tę korzyść tylko dawały, że Jan Kazimierz mógł się przy kandydaturze utrzymać i nie można go było lekceważyć.

W rzeczywistości całe jego stronnictwo obejmowało nieliczną frakcję ewangelików wielkopolskich i katolików na Litwie.

Agent kurfirsta Adersbach, wprawdzie nie bardzo dokładnie ze stosunkami obznajomiony, donosił swemu panu z Warszawy pod dniem 22 sierpnia, co następuje: „Stronnictwa zaczynają już jawnie występować; biskup poznański na bankiecie publicznie wygłosił, że Kazimierz nie godzien korony, bo pieniądze na kobiety i fraszki rozrzuca i Rzplta miałaby dużo z nim kłopotu. Przy odjeździe żegnał i błogosławił królewicza Karola, a do Kazimierza ani przemówił. Za Karolem są wszyscy senatorowie duchowni, ze świeckich przeważnie koronni, mianowicie: marszałek nadw. kor. Kazanowski, marszałek w. kor. Opaliński, książęta Wiśniowiecki i Zasławski (?) i wielki referendarz kor., który najgoręcej agituje; zresztą całe Mazowsze i wielu innych, którzy się jeszcze jawnie nie oświadczyli, jak: kanclerz WXL. Albrecht Radziwiłł (?) i marszałek nadw. lit. Królewicz Kazimierz liczy na pomoc obcych potencji, na Waszą Ks. Mość, na Szwecję, Niderlandy, ale co wszystkich zadziwia, nie stara się zupełnie o stronników między stanami Rzpltej, może dlatego, że nie wie, komu zaufać. Stoi przy nim kanclerz kor., wojewoda bracławski, podskarbi kor., wojewoda krakowski (?), Janusz Radziwiłł (?), podkanclerzy litewski i cała Litwa (?). Na pewne utrzymują, że królewicz znosi się z Kozakami i rachuje na pomoc Szwedów. W ogóle, gdy przyjdzie czas elekcji, dowiemy się ze zdziwieniem o wielu rzeczach, bo się tu dziwnie dzieje i trudno się zrozumieć[43]).

Dnia 24 sierpnia rozpisali obaj królewicze listy na sejmiki (które się 15 września odprawić miały), oświadczając ochotę służenia Ojczyźnie i prosząc o poparcie[44]). Karol rozesłał wraz z listami posłów swoich, którzy go zgromadzonej szlachcie ustnie zalecić mieli; Kazimierz nie znalazł ludzi odpowiednich[45]) i nie był w stanie przemówić za sobą. Musiał się ograniczyć na pisma ulotne, które oba stronnictwa z racjami *pro* i *contra* za swymi kandydatami po kraju rozrzucały[46]). Pozostały też z owych czasów odpisy przepowiedni z czasów króla Zygmunta Augusta rzekomo w skarbcu Tykocińskim znalezione, w której piąty następca ostatniego z Jagiellonów opisany jest jako król dobry i łaskawy, który jednak nigdy koronowanym nie będzie[47]). Mamy też i list otwarty, napisany do spowiednika królewicza Karola (*Litterae cuiusdam Viri Magni ad Confessarium Ser. Principis Ca-*

roli), który, zdaje się, wyszedł z kancelarji, jeśli nie z pod pióra samego Ossolińskiego, gdzie autor, wyrażając się z wielkiem uszanowaniem o cnocie i zasługach królewicza Karola, robi odpowiedzialnymi doradców jego i cały zakon Jezuitów za nieszczęścia i klęski, jakie z powodu kandydatury tego księcia na Rzpltą spaść mogą[48]).

Jak się zachowały sejmiki, nie wiadomo. Odpowiedzi na listy królewiczów przepełnione są uszanowaniem i czcią dla obu kandydatów, ale nic nie obiecują. Instrukcyj, jakie szlachta dała posłom swoim na sejm elekcyjny, nie mamy, z wyjątkiem sejmiku pruskiego. Tu Karol wyraźnie zwyciężył, pomimo, że Ossoliński, dowiedziawszy się o intrygach podkanclerzego kor., kazał miasta przez kasztelana elbląskiego zapewnić, że nigdy z powodu Pucka praw pruskich nie naruszy, przyczem odradzał królewicza Karola, pod którego rządami Prusy niczego spodziewać się nie mogą[49]). Dziwne te zapewnienia kanclerza zbył sejmik pruski milczeniem i dał instrukcję posłom, aby takiego obierali, który się bogobojnością i sprawiedliwością odznacza i przywilejów pruskich bronić będzie[50]). Gdańszczanie już poprzednio zaciągniętą na koszt miasta kompanję wojska Karolowi oddali[51]). U niego szukał Lwów i inne miasta protekcji[52]).

W tymże czasie wysłał Karol posłów do Szwecji i do kurfirsta z doniesieniem o swej kandydaturze, a do cesarza z prośbą o rękę arcyksiężniczki i o pomoc przeciw Kozakom[53]). Wybór jego zdawał się być pewny, a stronnictwo jego, chełpiąc się słusznie, że obcych potencyj na pomoc nie wzywa[54]), oskarżało Kazimierza, że wysłał gońca do Holandji z prośbą o kilka regimentów i do innych dworów z podobnem żądaniem[55]).

Z każdym dniem stronnictwo Karola rosło, podczas, gdy przeciwnicy rozdrobnieni na części, jedni za Kazimierzem, drudzy za Rakoczym, inni za kurfirstem, a nawet za księciem Condé się oświadczali[56]).

Kazimierz siedział bezczynny i apatyczny. Zdawało się, że stracił wszelką nadzieję. Rezydentowi kurfirsta mówił, że wolałby koronę widzieć raczej na głowie cudzoziemca, niż na głowie brata lub szwagra; niechby królem został nawet Rakoczy albo który z jego synów, najbardziej zaś życzyłby sobie kurfirsta[57]). Natomiast Ossoliński i jego stronnictwo ziemię i niebo poruszali, aby mu przysporzyć stronników. Roznosili wady Karola, jego bojaźliwość i skąpstwo, wynosili potęgę swego stronnictwa, siły lennych książąt, nie szczędzili obietnic. Ale obietnice spotkały się z brzęczącą monetą Karola, a postępowanie kurfirsta budziło w obu stronnictwach obawę. Mowa Christiana Molla, który w imieniu kurfirsta oddawał Holendrom w zastaw cło piławieckie, została oddrukowana i rozrzucona po kraju, jako dowód, że kurfirst w spółce z Kazimierzem zamierza oddać cudzoziemcom twierdzę Piławę[58]).

Tymczasem z pola bitwy dochodziły coraz gorsze wieści o niesprawności i kłótniach wodzów. 18 września przyszła alarmująca wiadomość, że orda

tatarska już się przeprawiła, że Chmielnicki w 200.000 ludzi okrążył wojsko polskie, że się na zgubę zanosi, że komisja Kisiela spełzła na niczem [59]).

Rada senatu wydała natychmiast uniwersał, wzywający szlachtę, aby się na elekcję jak najgromadniej i w gotowości wojennej stawiła, iżby nietylko króla obrali, ale zaraz z pola elekcji na nieprzyjaciela ruszyć mogli [60]).

W takim stanie rzeczy spadła jak grom nieszczęsna wiadomość o klęsce piławieckiej. Przyniósł ją 29 września do Warszawy naczelnik poczty obozowej i napełnił miasto przestrachem. Królowa rwała włosy i kazała rzeczy pakować, chcąc z całym dworem uciekać do Torunia [61]). Ossoliński dowiedziawszy się o tem, zażądał audjencji i temi słowy królowę w Warszawie zatrzymał: „Nie zdradzaj państwa królowo, któż bowiem odważy się stanąć w obronie kraju, jeśli uciekać zaczniemy. Ucieczką swą odbierzesz miastu odwagę, podniesiesz zuchwałość buntowników. Dziś potrzeba wymaga, abyś tu jaśniała swą obecnością, inaczej Warszawa się nie utrzyma. Czegóż się lękać? Oto nikt z senatorów, nikt ze szlachty, którzy na elekcję zjeżdżają, nie ustąpi, nie przeniesie swego zbawienia nad twoje. Ucieczką przestraszysz wszystkich i do oporu nieudolnymi uczynisz, wiele bowiem w czasie wojny znaczy obecność majestatu, sprawująca, że każdy śmierć poczytuje za sławę“ [62]).

Stolica i część szlachty ruskiej, która na elekcję zjechała, zaczęła głośno wyrzekać na kanclerza, jako na głównego sprawcę nieszczęścia i hańby Polski. On mianował naczelnych wodzów, on poradził komisarzy wojennych, on wysłał Kisiela z traktatami, on wreszcie, jak głośno twierdzono, miał poradzić X. Dominikowi udaną ucieczkę dla zniweczenia zamysłów Wiśniowieckiego i głośno kilka dni przedtem taką ucieczkę przepowiadał [63]).

Jan Kazimierz słysząc te skargi, sądził, jak się zdaje, że poparcie ze strony Ossolińskiego może go teraz skompromitować. Zerwał się bowiem z dotychczasowej apatji i zaczął sam działać bez wiedzy i porady kanclerza — a to, co zdziałał, było haniebne.

Naprzód wezwał sekretarza miasta Gdańska (Lengnich twierdzi, że chciał tym sposobem zapewnić sobie poparcie tego miasta) i żądał, aby mu miasto pożyczyło 50.000 florenów i dało pomoc w razie, gdyby wybór swój gwałtem przeprowadzić musiał. Za to obiecywał miasto Gdańsk od wszelakiej podległości uwolnić [64]). Sekretarz obiecał pożyczkę, ale na dobry zastaw, co się zaś tyczy zbrojnej pomocy, tę sprawę miasto czasowi zostawiło.

W tymże czasie wysłał Kazimierz potajemnie gońca do Szwecji, zapewniając, że jeśli go królowa poprze, odpłaci jej wierną przyjaźnią i postara się, aby pokój, który Rzplta ze Szwecją zawierać miała, wypadł z jak największą korzyścią dla tej ostatniej [65]).

I ta deklaracja nie przyniosła spodziewanych rezultatów, a narażała lekkomyślnego królewicza, bo gdyby Szwedzi chcieli byli przeszkodzić jego elekcji, wystarczało rozgłosić tę deklarację. Ale królowa Krystyna postanowiła była jeszcze przed odebraniem tej deklaracji popierać na tron polski obu swoich kuzynów. Dziwili się temu Polacy i sam Ossoliński mówił, że pojąć tego nie może, czego się Szwecja spodziewa, popierając na tron synów Zygmunta III, skoro w razie ich usunięcia z większą łatwością pokój z Rzpltą mógłby przyjść do skutku [66]).

Zastanawiali się nad tem Szwedzi, który z kandydatów byłby dla nich najdogodniejszy, w razie gdyby Rzplta po upływie zawieszenia broni zechciała wzmocnić wojnę o Inflanty, o co Polakom najbardziej chodziło, a czego się Szwedzi obawiali. Było to w czasie, kiedy poseł Rakoczego z prośbą o poparcie do Sztokholmu przyjechał. Uradzono co do przyszłego elekta, że im bogatszy i rozumniejszy, tem niebezpieczniejszym będzie dla Szwecji. Z tego powodu nie chcieli ujrzeć na tronie Rakoczego, natomiast królewscy bracia wydali im się najdogodniejsi i królowa postanowiła polecić ich Rzpltej, jak tylko odebrała wiadomość, że wybór jednego z nich jest możliwym, o czem z początku wątpiono [67]). Obydwóch braci uważali Szwedzi za swoich nieprzyjaciół. Kazimierz był według ich zdania skłonniejszym do wojny, Karol do podstępnego działania. Z wielu względów jednak przenosili Kazimierza, nadewszystko zaś dlatego, że pretendent na tronie polskim nie był dla nich tak niebezpiecznym. Byli pewni, że Rzplta nie pozwoli mu dziedzicznej wojny prowadzić i zażąda przed elekcją, podobnie, jak od Władysława, skryptu zrzeczenia się korony szwedzkiej. Gdyby zaś Kazimierz odsunięty został od korony, mógłby ich nabawić kłopotów, ilekroć nieprzyjaciele zechcieliby go użyć za narzędzie. Kiedy więc Oxenstierna odebrał wspomnianą deklarację ze strony Kazimierza, oświadczył Chanutowi, ambasadorowi francuskiemu, że Kazimierz będzie dogodniejszym dla Francji i dla Szwecji i prosił, aby Francja, jeśli może, poparła kandydaturę Kazimierza, jakkolwiek nieukrywał swego przekonania, że obce dwory żadnego wpływu na elekcję mieć nie będą, a o Szwecji, to rozumiał, że rekomendacja jej raczej zaszkodzi, niż pomoże. Z tego powodu wysłał posłowi szwedzkiemu do Warszawy dwa listy: jeden za Kazimierzem, drugi za Karolem i kazał oddać jeden z tych listów dopiero wtedy, gdy zobaczy kogo, Polacy wybrać gotowi [68]).

Ważniejszą i szkodliwszą w skutkach dla Polski była asekuracja, którą Kazimierz w tym czasie złożył kurfirstowi. W asekuracji tej zaręczył królewskiem słowem, że zasiadłszy na tronie Rzpltej, zachowa kurfirsta przy prawie głosu w czasie elekcji (*sessionis, consilii et suffragii in electionibus*) i nie dozwoli, aby go Rzplta nowemi ciężarami obarczała. Gdyby zaś tego na sejmie przeprowadzić nie był w stanie, obiecał potwierdzić *Responsum Cracoviense* i kaucję daną przez króla Władysława w r. 1645; obiecał znieść wszystkie grawamina z powodu cła elbląskiego i apelację w sądownictwie;

obiecał kurfirsta i następców jego uwolnić od składania hołdu osobiście; przyrzekał wolne wyznanie kalwinom w Prusiech i obiecał powagą swoją królewską skłonić stany do dawania kurfirstowi rocznych subsydjów na utrzymanie załogi w fortecach Piławie i Kłajpedzie, a co najmniej wyrobić, aby na utrzymanie tych załóg danina roczna, którą kurfirst płacił, lub nadzwyczajne subsydjum, darowane zostały [69]).

Przeprowadzenie niektórych punktów zależało wyłącznie od woli przyszłego króla. Potwierdzenie *Responsum Cracoviense* zapewniało kurfirstowi głos w przyszłej elekcji; potwierdzenie kaucji, danej przez Władysława w Mławie 1645, krępowało królowi ręce w ustanawianiu ceł w Prusiech książęcych; zniesienie gramawinów Rzpltej z powodu cła, które kurfirst w Elblągu pobierał, uszczuplało dochody królewskie; zniesienie apelacji królewskiej osłabiało władzę królewską w księstwie pruskiem; uwolnienie wreszcie od składania osobiście hołdu osłabiało powagę tronu wobec lennika i jego pruskich poddanych.

Asekurację dla kurfirsta wydał i podpisał Kazimierz 6 września w największej tajemnicy, tak, że nietylko Ossoliński, ale zgoła nikt o niej nie wiedział [70]). W zamian żądał, aby kurfirst jak najprędzej do Prus przybywał, lub swojego pełnomocnika przysłał, gdyż inaczej poparcie z jego strony będzie bezskuteczne [71]).

Wszystkie te rozpaczliwe kroki stawiał Kazimierz sam, bez wiedzy Ossolińskiego, o którym snać zrozumiał, że mu poparciem swojem tylko nieprzyjaciół przysporzyć może. Co robił, robił w tajemnicy; mimo to wiedziano dobrze, że liczy na pomoc i wpływ cudzoziemski i to zniechęcało do niego. Kandydat, który nadzieje swe opiera na cudzoziemskim wpływie, ten nie ma innej nadziei, nie ma dosyć stronników w kraju i gotów zadać gwałt niepodległości wyborów, zagraża wolności Rzpltej i obieranym być niepowinien. Rozumowanie to było logiczne. Tymczasem właśnie po klęsce piławieckiej powaga kanclerza się wzmogła. Niebezpieczeństwo, w jakiem się Rzplta znajdowała, i rozpoczynający się sejm elekcyjny postawiły go znowu przy sterze.

„Po ucieczce piławieckiej — pisze kanclerz Radziwiłł — stronnicy Karola odmienili swą intencję“ [72]). Zaczęło się przecierać zdanie, że Rzplta w takiem niebezpieczeństwie potrzebuje króla żołnierza. Stąd wielu życzyło sobie Rakoczego lub kurfirsta, inni przechodzili na stronę Kazimierza. Szlachta ruska, która z za Bugu uciekła i od majątków odpadła, ugrupowawszy się około Kisiela, za Kazimierzem głosować była gotowa. Było jej około 20.000 [73]). Przyjechało też wielu wyższych oficerów i kilku komisarzy z rozgromu piławieckiego, przeciwko którym stronnictwo Karola wystąpiło z zarzutem infamji, domagając się zaciekle sądu i kary. Kanclerz wziął ich w obronę, przez co zapewnił sobie nowych i potężnych stronników.

W tym czasie, za powodem Ossolińskiego [74]), zawarty został tajemny układ z królową Marją Ludwiką, która widząc możliwość wygranej, posta-

nowiła stawić cały swój majątek na los szczęścia i ofiarowała pożyczkę Kazimierzowi, za co tenże zobowiązał się pod przysięgą, że się z nią ożeni, skoro królem zostanie. Od tego czasu i posłowie francuscy i dwór królowej żarliwiej za Kazimierzem agitować zaczął. Kazimierz werbował żołnierzy, którzy z pod Piławiec uciekli i ściągał pod Warszawę chorągwie Rzpltej, które do obozu iść były powinny. Tak zięć Ossolińskiego, Zygmunt Denhof, starosta sokalski, wziąwszy pieniądze ze skarbu na zaciąg 10 chorągwi niemieckich [75]), nie poszedł z niemi pod Piławce, ale stał w okolicach Warszawy, gotowy na rozkazy Kazimierza [76]).

Królewicz Karol również werbował i dużo na to pieniędzy wydawał [77]). Ujmował senatorów podarunkami, a dla szlachty biedniejszej, którą na elekcję sprowadził, kazał nad Wisłą, obok pałacu swego w Jabłonnej, wznieść olbrzymią gospodę, gdzie stronników swoich bezpłatnie jedzeniem i piciem raczył. Musiało tam bywać bardzo wesoło i licznie, skoro, jak utrzymywano, karczma ta 120.000 zł. kosztowała [78]).

Tymczasem możnowładzcy, posłowie i senatorowie ściągali w licznych orszakach dworskich i zaciężnego żołnierza pod Warszawę. Tysiące i tysiące zbrojnych zalegało wsie okoliczne stolicy. Mieli oni zapewnić bezpieczeństwo swemu stronnictwu, a po elekcji ruszyć na nieprzyjaciela.

W tym samym czasie stanął Chmielnicki pod Lwowem w 200.000 wojska, a z pod Krakowa przyszła wiadomość, że Rakoczy w porozumieniu z Kozakami [79]) zamierza wkroczyć do Polski.

W takich okolicznościach rozpoczął się 6 października sejm elekcyjny. Niestety, zamiast radzić o obronie, zawiść stronnicza doszła zaraz w pierwszych dniach do tego stopnia, iż się lada chwila rzezi w kole poselskiem obawiano [80]).

Trudno to po tak haniebnej klęsce, jak piławiecka, wstrzymać się od rekryminacji, zapomnieć, co się stało, zachować karność i zgodę. Nie wiele mamy takich przykładów w historji — to pewna, że strona, która w czasie niebezpieczeństwa niezgodę pierwsza podniosła, padała zawsze ofiarą.

Było nieszczęściem dla Karola, że jego stronnictwo, składające się z niższej szlachty (najgłośniejszej wówczas w Warszawie), a mające niezaprzeczoną większość w Izbie, wystąpiło z procesem, domagało się sądu i kary na trzech regimentarzy i 32 komisarzów wojennych. Przeważna część wodzów stała po stronie Karola, a byli to ludzie potężni wpływami i majątkiem. Zagrożeni procesem przestali myśleć o elekcji i zamiast dla Karola, zaczęli szukać dla siebie stronników. Ossoliński stanął odważnie w ich obronie i przyciągnął ich do siebie. Wszczęła się zacięta walka w senacie i w Kole. Karol nie miał wpływu na stronników, obawiał się, być może, utraty popularności — i sprawa ta stała się prawdopodobnie jednym z głównych powodów jego upadku [81]).

Kiedy Kisiel pierwszy raz pojawił się w Kole, posłowie z okrzykiem „zdrajca!“ rzucili się na niego i byliby go rozsiekali, gdyby go biskupi nie zasłonili. Relacje kilku komisarzy wojskowych przyjęto haniebnie, Ossolińskiego zahukano, ilekroć mówić rozpoczął. Nie pokazywał się też jakiś czas w Kole, nie chcąc drażnić szlachty swoją osobą, a z nim i inni senatorowie, którzy się do nominacji regimentarzy przyczynili [82]).

Natomiast udało mu się pozyskać marszałka posłów. Był to nader ważny nabytek. Marszałek Izby był z urzędu swego pośrednikiem między województwami. Kierując obradami, przeważał w postanowieniach sejmu i miał wielki wpływ na szlachtę, bo mógł w nią wmówić, że większość żąda tego kandydata, któremu on pomagać pragnął. On zbierał głosy, on sporządzał i trzymał pod strażą dyplom elekcji. Wybór marszałka był rzeczą ważną i rozprawy o to toczyły się zazwyczaj długo przed elekcją. Tym razem oba stronnictwa zgodziły się na Obuchowicza, wojskiego mozyrskiego, neutralnego człowieka, który z wielkim taktem i roztropnością, zachowując pozornie neutralność, popierał Kazimierza.

Widocznem było, że obu stronom nietyle chodziło o kraj, ile o swoich kandydatów. Podejrzywając się wzajemnie, nie dozwoliły obradom kroku naprzód postąpić. Kilku patrjotów wołało o skrócenie elekcji, twierdząc, że tylko wybór króla zdoła Rzpltą z tego zamętu i niebezpieczeństwa wyprowadzić, że lekarstwa tylko z rąk jednego spodziewać się należy, że po dokonaniu wyboru króla i zgoda i wojsko i hetmani i ochotnicy staną i traktaty z Kozakami będą łatwiejsze. Przypadło zaraz na to stronnictwo Karola, któremu w senacie podkanclerzy, a w Kole referendarz koronny Zaleski przewodził, i ufne w liczebną swą przewagę, żądało, aby co prędzej do elekcji przystąpić. Ale przeciwnicy nie pozwalali na skrócenie elekcji; elektor domagał się, aby się z nią wstrzymać do grudnia, dopóki on do Prus nie przyjedzie; Litwini protestowali przeciw skróceniu, dopóki reszta szlachty i Radziwiłł nie przybędzie.

„Elekcja — mówi Ossoliński 12 października — nie może być tak prędko dla nierychłego zjeżdżania się drugich Ichmościów. Nie przeczę temu, aby ją skrócić, byleśmy ludzi nie pomięszali więcej, niż do prędkiej elekcji pomogli“.

Chciało stronnictwo Karola wezwać pospolite ruszenie do Warszawy, aby odprawiwszy elekcję, ruszyć na nieprzyjaciela. Podkanclerzy i referendarz koronny popierali żarliwie tę sprawę, spodziewając się masami zbrojnej szlachty przeprowadzić swego kandydata. Ale wniosek ich okazał się niepopularny, bo nietylko stronnictwo przeciwne się nie zgadzało i Litwa zaprotestowała, ale nawet wielu posłów mazowieckich przeciw temu wystąpiło, bojąc się, żeby inne województwa nie zechciały się uwolnić od pospolitego ruszenia pod pozorem grożącego im od granic niebezpieczeństwa.

„Albo wszyscy, albo żaden — wołał sędzia Ciechanowski — bo inaczej takby rozumieć potrzeba, żebyście wprzód nas Mazurków uboższych wygubili i nami się zastawiali od nieprzyjaciela. Nie pozwolę! nic z tego! aż wszyscy wspólnie pójdziemy".

Tym sposobem w pierwszych dwóch tygodniach sejmu nic się zrobić nie dało z powodu zawiści i podejrzeń stronnictw. Nie można było ani gwardji senatorów skupić, ani pieniędzy składkowym sposobem zebrać, ani pożyczki zaciągnąć, ani podjazdu pod nieprzyjaciela wysłać. Najmniejsza zła nowina wszystkich trwogą przejmowała i do rozpaczy prowadziła; a najdrobniejsza nadzieja, lada drobna zwycięska utarczka z zagonami Tatarów, zuchwalstwem napełniała. Jedynym czynem sejmu była nominacja naczelnego wodza w osobie ks. Wiśniowieckiego i to dlatego tylko, że żołnierze zbiegli z pod Piławiec sami sobie księcia hetmanem obrali, nie chcąc służyć pod innym dowódzcą.

Siły obu stronnictw w pierwszych dwóch tygodniach elekcji obliczyć niepodobna. To pewna, że gdyby przyszło do wyboru, rozstrzygałaby szlachta mazowiecka, która najspieszniej i najliczniej na polu elekcyjnem stanąć mogła. W Kole poselskiem Karol miał przewagę, w senacie głosy rozdzielone. Posiadamy spis senatorów obu stronnictw w relacji Adersbacha, rezydenta kurfirsta, z dnia 17 października. Spis ten jest niedokładny i stronniczy, bo Adersbach zamieścił między stronnikami Kazimierza senatorów, którzy do tego stronnictwa wcale nie należeli; prócz tego, podał on i nieobecnych, na których Kazimierz snać rachował. Otóż według tego spisu, na 35 wojewodów Kazimierz tylko 10 liczył stronników [83]).

Podkanclerzy Leszczyński oburzony na Kazimierza, który się odgrażał na Polaków w razie, gdyby go nieobrali, podał wniosek uwięzienia królewicza, „co byłoby się stało — jak pisze Rudawski — gdyby obrano Karola". Kazimierz musiał iść naprzód.

Tak stała sprawa elekcji, kiedy do Warszawy przyszła wiadomość o śmierci starego Rakoczego. Śmierć tego potężnego księcia († 11 października), który obietnicami potrafił sobie ująć tylu stronników, że — jak pisze Radziwiłł — mało brakowało, aby młodszego syna jego Zygmunta królem nie obrali [84]), przechyliła szalę zwycięstwa stanowczo na stronę Jana Kazimierza, bo zwolennicy Rakoczego, przeważnie dyssydenci, musieli prędzej, czy później, przejść na jego stronę, a i szlachta katolicka, widząc jego przewagę, zaczęła się za nim oświadczać. Wojewoda krakowski Lubomirski, który, jako najbliższy sąsiad Węgier, krewny, a może i stronnik Rakoczego, najpierwej o jego śmierci dowiedzieć się musiał, wysłał zaraz 20 października list do Kazimierza, obiecując mu synów przysłać do Warszawy [85]). Biskup kujawski złożył dnia 24 października w ręce królowej deklarację, że za Kazimierzem głosować będzie; generał wielkopolski przeszedł na jego stronę, sam podkanclerzy koronny zaczął się chwiać w swej wierności dla Karola. Francuski poseł uważał sprawę elekcji za skończoną, a szwedzki

oświadczył publicznie, że mu królowa rozkazała Kazimierza polecać[86]). Jabłonna, rezydencja Karola, zaczęła się wypróżniać; w Nieporęcie, gdzie Kazimierz przesiadywał, roiło się coraz ludniej; w senacie i w Kole poselskiem podnosiły się za Kazimierzem głosy, które poprzednio najgłośniej za Karolem dzwoniły. Stąd ów czterowiersz:

Uderzono w wszystkie dzwony:
Dobry będzie król z Jabłony!
A teraz mówią chłopięta:
Lepszy będzie z Nieporęta![87]).

Wraz z wiadomością o śmierci Rakoczego nadeszły nowiny, że Kozacy stoją 14 mil od Warszawy, że Chmielnicki już przedmieścia lwowskie wziął, a zagony pod Sandomierz i dalej rozpuścił. Paniczny strach ogarnął wszystkich. Jedni radzili ruszyć w pole przeciw nieprzyjacielowi, drudzy wiślnej przeprawy bronić, inni znów bronić się w Warszawie. Tymczasem, co żyło, układało swoje roby w skrzynie, sznurowało tłumoki. Gotowsi wyprawiali wozy, szkuty i dubasy sporządzano. Po ulicach o niczem więcej nie słychać, tylko, że się panowie gotują w drogę, a rzeczy swoje do Gdańska i Torunia wyprawili[88]).

Trwał ten strach dwa dni i skłonił Koło rycerskie do skrócenia elekcji na dzień 4 listopada. Szlachta sprzysięgła się do gardeł nie odstępować się wzajemnie; województwa złożyły deklaracje, ile które wojska i pieniędzy dostarczy; wygotowano wreszcie uniwersał do rozprószeńców, aby się pod rozkazy Wiśniowieckiego kupili. Zaciętość stronnictw osłabła i zaczęło się przecierać to przekonanie, że dla ratowania Ojczyzny, która przedewszystkiem króla potrzebowała, należy się przyłączyć do większości, a większość była po stronie Kazimierza. Litwini oświadczyli, że jeśli stany koronne nie zechcą przystąpić do jednomyślnej elekcji Jana Kazimierza, wówczas Litwa ogłosi go Wielkim Księciem[89]). Naczelnik dysydentów litewskich, Janusz Radziwiłł, dowiedziawszy się o śmierci Rakoczego, przybył do Warszawy w 3.000 ludzi i oświadczył się wraz z wojewodą smoleńskim za Janem Kazimierzem[90]).

Dnia 29 października wystąpił Jan Kazimierz przed zgromadzonemi stanami jako kandydat do korony przez posłów swoich: biskupa żmudzkiego, wojewodę bełzkiego, wojewodę mazowieckiego, referendarza lit., krajczego kor., chorążego kor. i starostę lwowskiego. Biskup żmudzki, orator poselstwa, przypomniał stanom zasługi przodków królewicza i jego samego, nie tykając w niczem Karola. Stronnicy tego ostatniego starali się hukami przerywać mówcy, ale bez skutku. Zaraz po tem poselstwie biskup poznański i podczaszy Ostroróg[91]) przeszli na stronę Kazimierza, a Dominik Zasławski, który w 1.500 ludzi stał w Mokotowie i nad którym oba stronnictwa pracowały, odesłał mu szablę swoją na znak uległości[92]).

Wreszcie i nuncjusz odstąpił Karola. Na audjencji, jaką miał 31 października, polecił on wprawdzie w imieniu papieża obu królewiczów, zrobił jednak poprzednio wszystko, co mógł, w celu skłonienia Karola i stronników jego do ustępstwa. Udał się był najprzód do podkanclerzego Leszczyńskiego i radził zgodę w interesie Kościoła i Rzpltej. Przypomniał oświadczenie Litwinów, że się odłączą od Korony; przedstawiał, że w obecnych okolicznościach elekcja Karola do skutku przyjść nie może. Podkanclerzy dowodził, że Karol będzie lepszym królem; że Kazimierz nie ma szczęścia i sam rządzić nie potrafi; że Ossoliński stałby się podobnie jak za króla Władysława panem woli królewskiej. Nuncjusz udał się sam do Karola, przedstawiał i błagał, aby ustąpił. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Karol tłómaczył się, że się o koronę dlatego tylko starał, bo mu zaręczono, że Polacy nie życzą sobie Kazimierza [93]). Jeździli i inni senatorowie do Jabłonny, namawiali do ustępstwa, jeździł prymas [94]), kanclerz litewski, podkanclerzy litewski, marszałek i podskarbi litewski, ale nic nie wskórali [95]).

Królewicz Karol i jego frakcja — pisze rezydent kurfirsta 31 października — nie stracili jeszcze nadziei, lecz w miarę tego, jak się czuli słabszymi, gniew i zaciętość ich rosła. Rozpuszczali wieści uwłaczające charakterowi Jana Kazimierza, a referendarz koronny Marcin Starczewski dowodził kroniką Piaseckiego, że Kazimierz złożył śluby zakonne, które na zawsze obowiązują [96]). Zarzut ten — jak pisze goniec carski Kunakow — przestraszył Kazimierza i między szlachtą nie małe robił wrażenie.

Spodziewał się królewicz Karol, że w ostatecznej chwili, kiedy przyjdzie do elekcji, głosy szlacheckie przeważą. Werbował więc wojsko [97]), sypał pieniądze i obietnice, a nawet Hoverbecka starał się przekupić [98]). Główną nadzieję pokładał w Wiśniowieckim [99]) i w wojsku, które pod rozkazami tegoż księcia zamknęło się w Zamościu, aby zasłaniać stolicę i elekcję przed napadem nieprzyjaciela. Zgromadziła się tam licznie szlachta z siedmiu pobliskich województw i dowiedziawszy się o terminie elekcji, wysłała deputowanych do Warszawy, po dwóch z każdego województwa, z oświadczeniem, że głosy swoje oddają Karolowi, na wybór Kazimierza żadną miarą się nie zgodzą i nigdy go za pana swego nie uznają. Zaledwie deputowani wyjechali, przyszła wiadomość, że Chmielnicki ciągnie z pod Lwowa na Zamość. Wtedy uprosiła szlachta Wiśniowieckiego, aby z jazdą ruszył pod Warszawę i tam popierał Karola, a o posiłki się starał [100]). Zostawiwszy więc dowództwo Weiherowi, kasztelanowi mińskiemu, wyjechał książę na czele 800 jazdy z Zamościa, dawszy do Warszawy znać, że przybywa.

Głosy wojska, które piersiami swemi zasłaniało Rzpltą, kiedy ją inni kłótnią i niezgodą gubili, przybycie bohatera, który sam jeden nieskalany klęską piławiecką, świecił jak gwiazda w ciemności, napełniało otuchą Karola. Wstrzymał się więc z wysłaniem poselstwa swego do zgromadzonych

stanów Rzpltej, czekając na przybycie księcia. Dopiero 3 listopada stanęli w jego imieniu: biskup kijowski, wojewoda wołyński, kasztelanowie: inowrocławski, płocki, chełmiński, ks. Ostrogski Janusz, Potocki, podkomorzy halicki, Leszczyński, starosta wiśniowski, i ks. Izydor Zasławski.

Biskup kijowski, orator Karola, podnosił jego zasługi i zalety, ale w ten sposób, jakby chciał poniżyć i dotknąć Kazimierza. Wychwalał cnotliwe i poważne życie Karola, stateczność i stałość w powziętych zamiarach, zamiłowanie obyczajów ojczystych, hojność dla ludzi rycerskich; podnosił oszczędność, która mu nie dozwoliła majątku ojcowskiego po obcych krajach roztrwonić; przypominał, że królewicz prośbami o wsparcie nigdy Rzpltej nie niepokoił, ale i owszem, w nieszczęściu ją ratował i dziś nie z chciwości lepszego mienia, ale z miłości dla Rzpltej ubiega się o koronę.

Frakcja przeciwna hukami i hałasem starała się zagłuszyć oratora. „Głośniej, biskupie — wołano — mów WM. głośniej, nic nie słyszymy!“ Biskup rozdrażniony, zamiast przeczekać, coraz to śpieszniej mówił i rzeczywiście zrozumieć go było trudno. Skończywszy, oddał arcybiskupowi list od królewicza i prosił, aby go publicznie odczytał. Przeciwnicy nie chcieli na to pozwolić i krzykiem przerywali sekretarzowi koronnemu, tak, że ten kilkakrotnie przestawał i od początku zaczynać i powtarzać musiał. Trudno było dosłyszeć. W liście tym obiecywał Karol 10.000 wojska przez pół roku własnym kosztem utrzymywać; dziedzictwo swoje Żywiec, który mu przeszło 300.000 rocznie przynosił, i sumy na księstwie raciborskiem i opolskiem Rzeczypospolitej darować; biskupstwo płockie między wygnańców ruskich rozdzielić i sam na wojnę iść i krew swoją przelać deklarował [101]). „Na taką rezolucję — pisze Radziwiłł — wszyscy się prawie roześmiali, wiedząc, że królewicz był wychowany raczej do nabożeństwa, niż do wojny“. Natomiast stronnicy Karola dowodzili, że nie potrzebują na tronie pułkownika cesarskiego, ale króla; że Karol będzie umiał dobrać lepszych dowódzców, niż Zasławski, Ostroróg albo Ossoliński, a nie potrzeba lepszego dowódzcy od Wiśniowieckiego.

Po tej audjencji minęło kilka dni i termin elekcji już upłynął, a nie było nadziei, by do jednomyślnego wyboru, jak tego prawo wymagało, przyjść mogło, skoro Karol ustąpić nie myślał. Udawał się do niego sam Kazimierz listownie z prośbą, aby ustąpił, obiecując, że go nie za brata, ale za syna uważać będzie. Karol odpisał, że nie myśli przeszkadzać, ale i gardzić nie ma powodu tem, co go samego spotkać może. „Cokolwiekbądź nastąpi — pisał — wielce proszę, abyś jako na mnie, tak i na sług moich i na tych, którzy przy mnie stawają, był łaskaw, co i ja wzajemnie dotrzymam, jakkolwiek Boska Opatrzność mną rozrządzi“ [102]).

List ten pisany był 7 listopada, a już w trzy dni potem Karol zrzekł się kandydatury. Cóż go skłoniło do tego kroku?

Grondski pisze, że Ossoliński był tej zmiany przyczyną. Udał się bowiem do Jabłonny i radził królewiczowi, aby poprzestał na swojem stanowisku i ustąpił bratu, któremu z prawa starszeństwa, uznanego przez ród królewski Wazów, korona należy i który nie jest senatorem Rzpltej. Dodał nakoniec, że w przeciwnym razie Kazimierz chwyci się ostatecznych środków, gdyż nie brak takich, którzy mu radzą wezwać na pomoc nieprzyjaciela Rzpltej. Na to Karol miał oświadczyć, że nie przyjąłby nigdy korony, gdyby Rzplita z tego powodu miała być narażoną na takie niebezpieczeństwo [103]).

Trudno osądzić, ile prawdy w tem podaniu Grondskiego — to pewna, że stosunki Jana Kazimierza z Chmielnickim wpłynęły na postępowanie królewicza Karola.

Zawiązanie tych stosunków możnaby odnieść do czasu, kiedy Kisiel rozpoczął korespondencję z Chmielnickim. Trudno przypuścić, by o elekcji nie było mowy. Stosunki Chmielnickiego z Rakoczym skończyły się ze śmiercią tegoż księcia. Już pod Lwowem oświadczył się Chmielnicki za Janem Kazimierzem [104]). Agent kurfirsta donosi 22 sierpnia, że w Warszawie powszechnie o tem mówią, że królewicz Kazimierz zawiązał korespondencję i wszedł w układy z Kozakami [105]).

Wieścl te były prawdziwe. „Królewicz Kazimierz — pisze Pastorius — wysłał był dawniej jeszcze Jerzego Jarmolewicza z listem do Chmielnickiego, napominając, aby elekcji nie przeszkadzał [106]). Przy tej sposobności obiecał mu, że skoro królem zostanie, wojnę uspokoi, mścić się nie będzie i wolności kozackie utwierdzi [107]). „Jarmolewicz — powiada Pastorius — zachorował w drodze i przybył później do obozu kozackiego, jak się pokazuje z odpowiedzi Chmielnickiego, której autograf posiadam“ [108]). Kiedy Jarmolewicz wręczył Chmielnickiemu list królewicza, nie wiadomo; możnaby jednak przyjąć datę 5 listopada, bo 6 listopada przysłał list z pod Zamościa do księdza Mokrskiego we Lwowie, prosząc, aby tenże ksiądz od niego do stanów koronnych legację odprawił [109]). Tegoż dnia pisał do oblężonych Zamościan list, który się kończył temi słowy: „A zatem daj Panie Boże, aby pokój stanął, abyśmy się doczekali w koronie Pana, którego nam Pan Bóg królem pobłogosławi, a mianowicie życzylibyśmy sobie przyrodzonego Pana, królewicza Kazimierza, któremu daj Panie Boże, abyśmy jako ś. p. JKMci Władysławowi IV. oddawali poddaństwo z usługami naszemi wiernie życzliwemi“ [110]).

Pismo to przesłał margrabia Myszkowski, dowódzca Zamościa, natychmiast, bo 6 listopada o północy do Warszawy Wiśniowieckiemu, który je mógł otrzymać 8 listopada.

Oprócz tego pisał Chmielnicki do senatu i do prywatnych osób [111]), oświadczając się za Janem Kazimierzem [112]). Fakt ten stwierdza list samego Jana Kazimierza do Chmielnickiego. „Jakośmy tedy już przez pisanie nasze, przed szczęśliwą elekcją naszą wysłane, afekt nasz wojsku zaporoskiemu

i wodzowi wojska tego oświadczyli, nagradzając życzliwe chęci wasze, iż prosiliście i życzyli tego, aby nie kto inny, ale my na to królestwo byli obrani, tak teraz zostawamy..." [113]), List ten pisał Kazimierz 27 listopada, pismo zaś, na które się odwołuje, wysłał przez Śmiarowskiego 14 listopada, przed elekcją [114]), zatem list Chmielnickiego do Rzpltej, oświadczający się za Janem Kazimierzem, musiał przyjść do Warszawy przed 14 listopada, a jeżeli nie przybył 8-go lub 9-go, to wieść o nim w tych dniach właśnie przybyć musiała, bo Chmielnicki doniósł oblężonym w Zamościu, że wysłał na elekcję głos swój za Janem Kazimierzem [115]).

Nie potrzeba dowodzić, że słowa tego człowieka, który stał na czele 200.000 armji i w trzech dniach mógł stanąć pod Warszawą, rozpędzić szlachtę i sam wybrać króla, musiały wywrzeć wielkie wrażenie. Samo poselstwo kozackie mogło zamieszać elekcję, a gdyby szlachta, ulegając życzeniom Chmielnickiego, obrała Jana Kazimierza, wówczas Chmielnicki owładnąłby Rzpltą, która zmienićby się musiała w dziedziczną monarchję.

Chwilę tę ważną dla Rzpltej umiał wyzyskać Hieronim Radziejowski, starosta łomżyński. Jako stronnik Jana Kazimierza, przypuszczony do najtajniejszych rad zmarłego króla i Ossolińskiego, przytem znajomy i protektor Chmielnickiego, wiedział dobrze o zawiązanych stosunkach z Chmielnickim i chcąc się zasłużyć przyszłemu królowi i Rzpltej przyśpieszeniem elekcji, które tylko za jednomyślną zgodą wszystkich wyborców przeprowadzoną być mogła, udał się do naczelników stronnictwa Karolowego, skonsternowanych listem margrabiego Myszkowskiego, przedstawił im stan rzeczy i radził, aby myśleli o sobie i o przyszłości Rzpltej i starali się, póki czas jeszcze, przysłużyć i pogodzić z elektem, którego wybór i bez nich do skutku przyjść musi.

Dnia 9 listopada odbyła się sesja stronników Karola w domu podkanclerzego koronnego, w której według opisu Adersbacha, brali udział: biskup chełmski, książę Wiśniowiecki, Potocki wojewoda podolski, Opaliński marszałek w. kor., referendarz Zaleski i Hieronim Radziejowski. Po krótkiej naradzie wyjechali wszyscy do Nieporętu, gdzie zdumionemu Kazimierzowi ofiarowali pośrednictwo swoje, obiecując nakłonić Karola do ustępstwa i oświadczając, że gdyby królewicza upornym znaleźli, w takim razie go odstąpią. Przyjęci przez Kazimierza z radością, prosili, aby na dzień następny przywołał z Warszawy swoich przyjaciół, rzekomo do pomocy w układach — poczem zaraz ruszyli do Jabłonny.

Wszystko to działo się za plecami Ossolińskiego, który zaniepokojony tem nagłem zebraniem i obradami stronników Karolowych, kazał jednemu z posłów ogłosić publicznie w Kole poselskiem, że w domu pewnego senatora odbywa się katylinarne sprzysiężenie, aby przemocą obrać króla. Żądali posłowie wymienienia nazwiska tego senatora. Odpowiedziano im, że to nazajutrz nastąpi, przyczem ów poseł zarzucił zdradę Radziejowskiemu, że będąc stronnikiem Kazimierza, uczestniczył w tem zebraniu.

Następnego dnia o 10 rano przybył Radziejowski do Nieporętu z doniesieniem, że Karol przystąpił do układów. Skarżył się przytem na Ossolińskiego, że go w pełnem Kole w haniebne podał podejrzenie. Wkrótce wyjaśniła się sprawa, bo tuż za Radziejowskim przybyli do Nieporętu uproszeni przez Kazimierza senatorowie: biskupi warmiński, poznański, przemyski, generałowie wielkopolski i krakowski, Sapieha podkanclerzy litewski i sam Ossoliński. W południe przybył Janusz Radziwiłł, Wiśniowiecki i Potocki, a w godzinę za nimi przyjechali pełnomocnicy Karola, przywożąc warunki, pod jakiemi królewicz gotów był ustąpić.

Żądał Karol puszczenia w niepamięć wszelkich uraz, względów dla swoich stronników, zwrotu kosztów, odstąpienia księstw Raciborskiego i Opolskiego i spłacenia długów na tych księstwach ciążących. Kazimierz zaprosił Janusza Radziwiłła do przewodniczenia układom. Trwały bardzo krótko, bo na wniosek Ossolińskiego uradzono, aby Kazimierz w zamian za koszta zaciągu żołnierzy, oddał bratu jakie bogate opactwo i 30.000 flor. pensji rocznej z sum neapolitańskich; co się zaś tyczy innych warunków, zaproponował kanclerz, aby Kazimierz po obiedzie wyjechał do Jabłonny, podziękował bratu za miłość i załatwił sprawę prywatnie[116]).

Dnia 14 listopada przyniesiono na plac elektorjalny deklarację Karola, w której ustępował od konkurencji na rzecz brata i 800 ludzi na usługę Rzpltej ofiarował.

Pomimo tego elekcja przewlekła się dni kilka, zanim wszystkie egzorbitancje usunięto. Kanclerz brał w tych dniach nader czynny udział w obradach sejmu[117]); przemawiał więcej, niż zazwyczaj, namawiał, obiecywał, zaklinał na wszystkie świętości, aby przyspieszyć elekcję... i udało mu się wiele grawaminów odroczyć do sejmu koronacyjnego.

Najtrudniejszą była sprawa dysydentów z katolikami, w której pośredniczył Kazimierz, i sprawa starostwa puckiego, sprawa osobista kanclerza, która niemało czasu na samym początku sejmu zajęła. Chciał bowiem Ossoliński wszystkiemi sposobami pociągnąć Prusaków i wojewodę malborskiego do odpowiedzialności i odzyskać starostwo, które mu odebrali. Ale Prusacy, obawiając się go teraz bardziej, niż kiedykolwiek, żądali kategorycznie, ażeby sam z własnej woli odstąpił Pucka jako nieprawnie sobie nadanego. Nie chcąc wstrzymywać elekcji, przyrzekł im wszystko przez trzecią osobę. Prusacy nie dali się zaspokoić obietnicami i czekali sposobnej chwili, aby go zmusić do deklaracji.

Nadszedł dzień 17 listopada przeznaczony na elekcję. Równo ze świtem cała płaszczyzna Woll, okolona jak okiem zasięgnąć, nieprzeliczoną liczbą namiotów, zaczęła się zapełniać tłumami szlachty, konno i zbrojno szykującej się województwami dokoła podłużnego czworoboku zamkniętego niskim murem, iżby z daleka do jego wnętrza zaglądnąć można, i rowami szerokiemi broniącemi przystępu do tej małej warowni, w której Koło poselskie i senat odbywały zwyczajne obrady. Stanęło dokoła tego okopu

kilkadziesiąt tysięcy szlachty strojnej w bezładnym przepychu. Ale nietylko na koniach — oto kilka tysięcy szlachty wydziedziczonej od losu i tem butniejszej przybyło pieszo na powszechną schadzkę. Uzbrojeni kosami, uszykowani nad rowem, dowodzili energiczną postawą rzeczywistości swoich praw i równości z pierwszymi magnatami Rzpltej. Nic nie da się porównać — pisze późniejsza relacja — z ruchem i wrzawą tego nieprzeliczonego tłumu uwijającego się po rozległej płaszczyźnie, której widnokrąg z jednej strony osiada na ziemi, z drugiej zamknięty wieżami stolicy. Widziałeś orszaki i gwardje magnatów, pyszne pojazdy, krzyżujące się po drogach, młódź szlachecką, bawiącą się wyścigami, szwadrony jazdy musztrujące się, tysiące stołów otoczonych tłumami rozprawiających, wśród śpiewu, hałasu i gwaru przekupniów, wreszcie tysiące i tysiące widzów, czekających cierpliwie na wynik aktu narodowego wszechwładztwa.

W okopach radził od rana senat i Koło poselskie. Dysydenci nie chcieli przystąpić do układania paktów konwentów, ażby się zadość stało ich pretensjom. Spodziewali się, że przeciwnicy w ostatniej chwili ustąpią. Ale posłowie mazowieccy oparli się zawzięcie i nie dali się namówić ani senatorom, ani biskupom. Trwała ta walka cały dzień i mało do szabel nie przyszło. Już wojewodowie poznański i rawski porwali się z miejsca, aby opuścić okopy, za nimi posłowie: mazowieccy, sieradzcy, płoccy, rawscy... Dysydenci, widząc, że nic nie uzyskają, oświadczyli wreszcie przez usta kasztelana chełmskiego, że odraczają swoje pretensje, rozumiejąc, że na przyszłym sejmie koronacyjnym uspokojeni zostaną.

Powstał arcybiskup i prosił zgromadzone stany, aby, lubo się nie skończyły jeszcze pakta konwenta, pozwoliły przystąpić do elekcji, bo już wieczór nadchodzi. Oświadczył przytem uroczyście, że króla mianować nie będzie, dopóki pakta utarte nie zostaną. Krzyknęli wszyscy niemal: „dobrze!“ Klęknął więc prymas, zaczął *Veni Creator*, za nim klęknęli wszyscy — kiedy nagle posłowie pruscy zaczęli wołać, że im się gwałt dzieje, że arcybiskup obiecał nie przystępować do elekcji, dopóki w pretensjach swoich zaspokojeni nie zostaną. Zarazem porwali się wszyscy z miejsca i zaczęli wychodzić z Koła. Powstało zamieszanie; jedni wołają: „Przestań WM!“, drudzy „Kończ WMX. arcybiskupie!“ Przypadli senatorowie do Prusaków i zaczęli z nimi traktować. Odpowiedział im w imieniu ziemi pruskiej biskup warmiński: „Moi MM. panowie, nie dziwujcie się, że księstwo pruskie całości praw swych przestrzega. Ale jako jednak zawsze nie zwykliśmy trudnić spraw Rzpltej, tak i teraz krótko idąc, prosimy WMPana — tu zwrócił się do Ossolińskiego — abyś na prawa nasze następować nie raczył. Wysokie są zasługi WMci, wysokiej też godzien jesteś nagrody. Ma Polska poddostatkiem dóbr, z których mogą być obmyślane zasługi WMPana. Ustąp Pucka, a skończy się sprawa między nami“.

Kanclerz odrzekł, że lubo kilkanaście lat służąc przy pieczęci, nie wiele dotacji od króla nieboszczyka otrzymał, podczas gdy poprzednicy

jego liczbą starostw lata służby swojej liczyli, mimo to nie oszczędzał i nie chce oszczędzać mienia swego dla kraju i dziś, chociaż tyle strat przez Kozaków poniósł, przecież dla miłości dobra publicznego nietylko Pucka ustępuje, ale nadto 600 żołnierzy z dóbr swoich dziedzicznych pod rozkazy ks. Wiśniowieckiego zawiedzie.

Dziękowali mu za to Prusacy i cała Rzplta — ale kiedy arcybiskup uklęknął, a za nim wszyscy *Veni Creator* śpiewać zaczęli, przerwali znowu posłowie pruscy niezadowoleni ustną deklaracją kanclerza. Wstał więc Ossoliński i przywiódł im staruszka arcybiskupa, który im to samo słowem swojem zaręczył.

Dopiero klęknąwszy, odśpiewał prymas hymn, poczem ruszyli się wszyscy do swoich województw po za okopem. Tam w krótkim czasie rzecz ukończono. Jedni podpisywali zaraz, drudzy nazajutrz odłożyli, wszyscy za Janem Kazimierzem się oświadczając. Podpisało elekcję do 4.000 elektorów. Kiedy wrócili do okopów i zasiedli miejsca w Kole, marszałek poselski czytał porządkiem województwa, a starszy senator oświadczał w imieniu szlachty, że króla szwedzkiego Jana Kazimierza za króla polskiego obiera.

Było to niemałą korzyścią dla Jana Kazimierza, że pakta konwenta nie przed, jak prawo wymagało, ale po odbytem głosowaniu układać zaczęto. Zasługa w tem Ossolińskiego. Pozostały pakta niemal te same, jakie podano Władysławowi IV, a ktokolwiek podniósł co nowego, był uważany jako nieprzyjaciel nowo obranego króla, którego nominacja odbyła się 20 listopada.

Klęska piławiecka, śmierć Rakoczego i poparcie kozackie, to były stopnie, po których Jan Kazimierz wstępował na tron — wsparty na ramieniu Ossolińskiego. Bez niego nie byłby został królem, nie mógłby nawet kandydować. Widzieliśmy, jak kanclerz sam opuszczony od wszystkich, stworzył mu drobne stronnictwo ewangelików, jak umiał wyzyskać gorliwość katolicką Karola, jak oburzenie szlachty na regimentarzy, jak z pomocą kurfirsta przyciągnął kalwinów, jak zdobywał powoli respekt dla swego kandydata, który ilekroć coś na swoją rękę zrobić usiłował, szkodził i sobie i Ojczyźnie.

Wiedziano o tem dobrze, że kanclerz pragnie dać Polsce króla, w którego imieniu sam chciał panować, aby dokonać zaczętych zamysłów. Nic dziwnego, że w kraju rosły obawy i gniew szlachty na Ossolińskiego. Ale potężne, wszechwładne niemal stanowisko, jakie zajął po elekcji, nie dozwalało wybuchnąć zawiści, chyba tylko w paszkwilu. Mamy pod ręką jeden taki paszkwil na elekcję Jana Kazimierza i przytoczymy go w całości jako akt należący do życia Ossolińskiego.

Sive tu es Jesuita sive Cardinalis
Sive Rex Poloniae, tamen tu es talis.
Gadajcie mi tę gadkę, czemu Kazimierza
Za królaście obrali, a czemu kanclerza
. . . . . syna, zdrajcę i niecnotę,
Nieskażecie, choć widząc bezecną robotę,
Ten złodziej króla zwodził, by wolności psował.
Ten to Hermaphrodita po stole wojował,
Dla weneckich korrupcji przedawszy sumienie.
Za psa u niego cnota, grunt jest dobre mienie.
Z fundamentu go weźcie, a obaczcie sztuki,
Jakie ma Machiawel złośliwe nauki.
Gdy nabył niemieckiego od Rzeszy titulum,
Starał się, aby mógł mieć od króla vitulum,
Czego snadnie dopiąwszy, więc wolność o ziemię,
Umyśliwszy szlacheckie wykorzenić plemię.
Różnie się o to kusił: wprzód Kawaleryją
Wnosił cicho do Polski, którą fantazyją
Gdy mu Rzeczpospolita zgodnie pomieszała,
Przedsię jego zdradliwa czynność nieustała.
Naprzód gwardyj przyczynić poradził królowi,
Aby się mógł uprzykrzyć wolnemu sejmowi,
Potem prędko wymyślał iustum bellum pium,
Powiadając, że to jest Regis officium,
Pacta nowe nietylko Polakom interna
Ale poprzysiężone in bello externa.
Jednak i tu cnotliwie stanęła korona
Bo naprzód i przysięga najwyższa obrona
Dissipavit hoc nefas. Przedsię nie ustaje
Zły człowiek, kiedy szatan sztuk swoich dodaje;
Umyślił tak uczynić: nas przez nas wojować,
Jechał na Ukrainę Kozaków buntować.
W tem umiera Władysław, on się skrobie w głowę
I taką ma sam z sobą tajemną rozmowę:
Król umarł, ale ja żyw, mam subiectum takie,
Że ja przecie pokażę sztuki me wszelakie.
Kazimierza obiorą, choć nie chcą Polacy,
Boć nań tylko nastają ludzie ladajacy.
Pełen jest inwidiej, bo psa niemieckiego
Woli widzieć, niżeli szlachcica polskiego.
Cóż uczynić, więc pisać list do Chmielnickiego,
Aby sią tu przybliżył, a postępków jego
Zlękną się, elekcyi koniec uczyniwszy,
A ja się będę cieszył, koronę zbłaźniwszy.
Kisiel duchem kanclerskim zwykł był praktykować,
Ledwie choć też przestawszy wiarami handlować,
W ręku ma komisyją przy dawnej swej zdradzie.
Przebóg! gwałtu Polacy! Kisiel siedzi w Radzie!
Ci zdrajcy in viscera zwiedli Chmielnickiego,
Potem króla stawili perfumowanego.
Mancipium kanclerskie per urbem w karocy,
Jeden tylko z nim siedzi i we dnie i w nocy.

Kallimak tem do rady filar uformował,
Żeby na nim niecnota sztuki swe rysował.
A Dominik i drudzy, ci się wyrachują,
Że zdradzili Ojczyznę, jeszcze się gotują.
Sine fronte są, prawda, bo ich nie sądzicie,
Jeszcze de Republica tychże się radzicie,
Co umyślnie uciekli, bo ich spraktykował
Kanclerz złodziej, żeby nas tą sztuką zwojował,
Aby szablą wygubił i wolność popsował,
A potem Jezuitę królem koronował.
A kto stanął przy prawie, gdy jeden wotował:
Ktokolwiek z wojska uciekł, by nie marszałkował? —
Ów to cny Petrykowski, co wolności chciwy
I sławy tej Ojczyzny, bo poseł cnotliwy.
Haec invicta indoles et vere Polona
Słodkim pięknej wolności smakiem napojona,
Nie patrzy na prywaty et Romano more
W sercu miłość Ojczyzny, veritas in ore.
Sądzić zdrajców potrzeba; nie może ten radzić,
Który śmiał z wojska uciec i Ojczyznę zdradzić.
Godzien miecza srogiego. Et quis proditorem
Bardziej, niż Ossoliński, co wojny autorem?
Gdzie wolność? Gdzie Polacy, co Ryxę wygnali?
Potomkówby i własnych synów nie poznali.
Ten źle niecnota czyni, ten tyrańsko radzi,
I takli być bezecnym nigdy nie zawadzi.
Cóż wzdy dalej za rada? Wolność nasza ginie,
Absolutum nastanie, a wy tylko w winie
Pływacie. A w swobodach jakie szkody macie
Przez imprezy zdradzieckie? przecież się kłaniacie!
Nie widzicie praktyki: Kozak z jednej strony,
Z drugiej będą Szwedowie, cóż macie z obrony?
Ciężko w jarzmie niewoli, gdy dzieci i żony
In praedam psom tym przyjdą, cne polskie matrony;
Nie będziemy mieć nawet i czasu umierać,
Zechcą męki wymyślać, siekierami ścinać.
Czy nie lepiej zawczasu, wolne ręce mając,
Krwią się zdrajców nacieszyć, jarzma nie czekając?
Najlepiej sprawiedliwie z bezecnym postąpić,
Przy wolności umierać, niżli jej odstąpić.
Cóż mi dacie, ja utnę kanclerzowi szyję:
Impreza weźmie koniec, a ja się umyję.
WMściów MMpanów odważny brat i sługa
Marek z Posustarzewa Przyłułecki [118]).

ROZDZIAŁ XX.

Układy z Kozakami.

Jan Kazimierz nie chce wystąpić zbrojnie przeciw Kozakom. — Układy z Chmielnickim pod Zamościem. — Król zgadza się na wszystkie życzenia Kozaków. — Uniwersał króla i Chmielnickiego o ukończeniu wojny domowej. — Pozorna uległość Chmielnickiego. — Ossoliński zamierza z pomocą kozacką rozpocząć wojnę z Turkami. — Sejm koronacyjny. — Senatorowie skłaniają się do wojny. — Izba poselska nie chce wierzyć w niebezpieczeństwa grożące Rzpltej. — Uchwały sejmu, zabraniające wojny zaczepnej. — Odebranie buławy Wiśniowieckiemu.

Pierwszem zadaniem nowo obranego króla było obmyślenie bezpieczeństwa Rzpltej. Powinnością jego było ruszyć natychmiast po elekcji w pole i nie wracać, aż po ugaszeniu buntu, zaprowadzeniu porządku na Ukrainie i ukaraniu Chmielnickiego. Człowiek ten, dla którego przeszło miljon ludzi padło lub w niewolę zabrane zostało [1]), który osobą swoją stanowił, można powiedzieć, węzeł Zaporoża z ordą, musiał zostać ubezwładnionym raz na zawsze. Dopóki on coś znaczył, pokój nie był możliwy; dopóki on hetmanił, nie można było żadnych ustępstw robić Kozakom. Wdawać się w traktaty z hersztem buntu, z zwycięzcą, który miał 200.000 wojska i Tatarów na zawołanie; rozpoczynać układy, nie dobywszy przeciwko niemu broni, to byłoby haniebną kapitulacją, to znaczyło zdać się na łaskę zwycięzcy, znaczyło gotowość przyjęcia wszelkich warunków, jakie na razie postawi i jakie później stawiać będzie. Zanimby do tego przyszło, należało dobyć jeszcze raz oręża. Chwilowy pokój uzyskany z łaski tak potężnego i przemyślnego człowieka, mógł być tylko odwłoką dla wzmocnienia nieprzyjaciela, a osłabienia Rzpltej, której tem silniejsza burza groziła.

Było jednak dosyć takich, którzy bezwzględnie pokoju pragnęli i bojąc się nowej klęski, odwlekać starcie radzili, aż się Rzplta wzmocni i później z pewniejszym skutkiem do walki wystąpić będzie gotowa.

Na podobne argumenta trudna była odpowiedź. To jednak pewna, że gdyby król, mężowie stanu i sejm okazał obojętność na powagę swą, na utratę godności, to takie usposobienie zrobiłoby szlachtę nieczułą na dalsze następstwa. Bo jeżeli utratę Zadnieprza na rzecz Kozaków można było przeboleć, dlaczegóż nie mieliby znieść utraty Ukrainy po Białącerkiew, Wołynia po Słucz, po Horyń, po Bug i dalej. Kto się z obawy przed wojną zgadzał na 12.000 wojska zaporoskiego, dlaczegóż nie miałby się zgodzić na 15, 20, 40.000 i więcej; kto gotów był oddać jeden kościół schizmatycki, dlaczego nie miałby oddać więcej, dlaczegóż nie miałby znieść samej Unji i oddać opieki kościoła greckiego Kozakom?

Nie chodziło tu jednak o jedną prowincję mniej lub więcej, ani o ilość wojska zaporoskiego, ani o inne ustępstwa, które można było robić dowoli Kozakom po rozprawie i po ukaraniu Chmielnickiego — ale chodziło o honor Rzpltej. Jeśli prywatny przestrzega swej godności, tembardziej państwo przestrzegać jej powinno, bo ona stanowi jego wartość i jego szczęście.

Rzplta miała jeszcze dosyć siły, aby się zmierzyć z nieprzyjacielem. Król rozporządzał 6.000 zaciężnych i miał 51 chorągwi, które pod Piławcami nie stanęły. Janusz Radziwiłł miał 3.000 ludzi, podkanclerzy litewski 3.000, Zasławski 1.000, chorąży koronny tyleż[2]), Ossoliński 800. Inni senatorowie równie liczne mieli asystencje. Prymas obiecał był na początku elekcji wysłać część swoich ludzi w liczbie 160, biskup poznański 200 dragonów, kujawski 100, chełmski 100, wojewoda mazowiecki 100, kanclerz litewski 100[3]) i t. d. Cóż mówić o innych możnowładcach i bogatej szlachcie w senacie i w Kole poselskiem? Nie licząc jakie 25.000 zbrojnej szlachty, zgromadzonej na elekcji i gotowej do ruszenia w pole, miał król 25.000 wojska, a ściągnąwszy wszystkie załogi i szlachtę okolicznych województw, mógł stawić czoło Chmielnickiemu, a nawet zwyciężyć Kozaków. Szlachta pałała żądzą zmycia hańby Piławieckiej, magnaci okazywali ochotę zasłużenia się nowemu królowi. 17 lipca nadeszła nowina o świetnem zwycięstwie wojska litewskiego i napełniła wszystkich dobrą otuchą[4]). Hetman litewski żądał pospolitego ruszenia, aby na czele szlachty księstwa wkroczyć na Ukrainę. Książę Wiśniowiecki doradzał zimową kampanję i obiecywał zniszczyć Kozaków, kiedy na zimę do domów rozejść się będą musieli[5]). Wojsko Chmielnickiego opuszczone od Tatarów, składało się przeważnie z czerni chłopskiej, źle uzbrojonej i niekarnej. Większa część rozpuszczona, zagonami rabowała ościenne województwa, a pod Zamościem stało ich zaledwie 80.000. Pułki kozackie obciążone łupami, znużone i odpadłe od koni, nie były zdolne do boju i sama wieść o zbliżeniu się majestatu królewskiego, który oni za coś boskiego uważali, zdolna była przejąć ich zwątpieniem. Sam Chmielnicki, dowiedziawszy się o klęsce swoich na

Litwie i zagrożony zbliżającą się zimą, ściągał zagony i myślał o bezpiecznym odwrocie. Nie było lepszej sposobności — pisze kanclerz litew. Radziwiłł — zwyciężenia Kozaków i najgorzej zrobiono, puszczając ich wolno z pod Zamościa [6]).

Dlaczego król w tak sprzyjających okolicznościach nie ruszył w pole, dlaczego łudził siebie i szlachtę pokojem i był powodem, że sejm, obradując już po dokonanej elekcji nad niebezpieczeństwem kraju, nie uchwalił więcej, jak 13.000 wojska — na to niech odpowiedzą tajemne układy z Chmielnickim, prowadzone za wiedzą i radą Ossolińskiego.

Dnia 15 listopada [7]) wyruszyło z pod Zamościa drugie poselstwo Chmielnickiego do stanów koronnych i do Jana Kazimierza. Posłem był ksiądz Andrzej Huncel Mokrski, kanonik regularny, nauczyciel niegdyś Chmielnickiego [8]), i Zacharjasz Chmielnicki, brat stryjeczny hetmana kozackiego. Nieśli oni warunki, pod jakiemi Chmielnicki zamierzał przystąpić do zgody.

W tymże samym czasie (14 listopada) wysłał i Jan Kazimierz do Kozaków Kazimierza Śmiarowskiego, tym razem za wiadomością stanów [9]). Goniec minął się z Mokrskim w drodze [10]). Jechał on do Chmielnickiego z doniesieniem o niewątpliwem a bliskiem wstąpieniu na tron Kazimierza (było to właśnie po zrzeczeniu się Karola) i z żądaniem, aby się Chmielnicki cofnął na Ukrainę [11]).

Mokrski stanął 23 w Warszawie (już po dokonanej elekcji), gdzie oddał list z datą 15 listopada, adresowany do Jana Kazimierza, jako króla szwedzkiego. Oświadczał w nim Chmielnicki wraz z całem wojskiem zaporoskiem wierne poddaństwo, winszował szczęśliwego panowania i zapewniał, że dlatego tylko przybył pod Warszawę, aby innego króla nie obrano. Donosił, że wraca już na Ukrainę i gotów służyć królowi w razie, gdyby go jaki postronny królik (Rakoczy) chciał zrażać z królestwa [12]). Chmielnicki pisał, nie wiedząc jeszcze o dokonanej elekcji, a posłowie jego oświadczyli, że mają rozkaz traktować z Janem Kazimierzem, gdyby został królem obrany, w przeciwnym razie, t. j. gdyby królem kogo innego obrano, mieli oświadczyć, że w żadne układy nie wejdą i broni nie złożą [13]).

Drugi list Chmielnickiego adresowany był do senatu. Tłumaczył się zrazu pokornie, że nie winien klęski piławieckiej i tylko zaczepiony przez Wiśniowieckiego, gonił go pod Zamość, mając pewne wiadomości, że książę wojsko zbiera, aby z nim wojować. Prosił, aby mu senatorowie ten grzech poniewolny odpuścili, a tych panów zganili (t. j. ukarali), którzy wojnę z Kozakami wszczęli. „Jeślibyście zaś zamierzyli wojnę z Kozakami prowadzić, tedybyśmy rozumieli, że nas za sługi mieć nie chcecie, coby nam z wielką żałością było“ [14]).

Ważniejsze były warunki zgody przez Morkskiego przysłane. Chmielnicki obiecywał zwrócić zajęte kraje i cofnąć się w kwatery zaporoskie,

jeśli otrzyma dostateczne zapewnienie co do trzech warunków. Żądał mianowicie:

1. Amnestji powszechnej i przywrócenia Kozakom dawnych rycerskich wolności.

2. Żeby wojsko zaporoskie jedynie pod władzą króla zostawało.

3. Zniesienia Unji kościelnej.

Pierwszy punkt obejmował starostwo (prawdopodobnie dawne czerkaskie) i hetmaństwo dla Chmielnickiego, a po jego śmierci wolny wybór wyższych oficerów. Ilość Kozaków nie miała być określona liczbą 6.000, skoro przywilej króla Władysława przyznawał im 12.000, a w razie potrzeby i więcej[15]). Wolność wychodzenia na morze i oddanie Dzikich pól pod uprawę.

W drugim punkcie żądał Chmielnicki, aby Kozacy nie podlegali starostom i sądzili się prawem litewskich Tatarów, ci zaś sądzili się prawem szlacheckiem.

Trzeci punkt obejmował zwrot wszystkich cerkwi i dóbr kościelnych, które przed Unją do schizmatyków należały[16]).

Trzy dni[17]) trwały burzliwe narady senatorów nad temi warunkami. Wiśniowiecki chciał ruszyć w pole natychmiast. Kisiel przypominał, że Chmielnicki jeszcze ordy całkiem nie pożegnał, a wojsko polskie tyloktotnie zwyciężone, bić się nie będzie. Senatorowie koronni chcieli wojny, twierdząc, że albo oni, albo Kozacy zginąć muszą. Jedni twierdzili, że dozwolenie wolnego wyboru hetmana i zwiększenie wojska zaporoskiego pod bezpośrednim zwierzchnictwem króla grozi wolności Rzpltej i naraża ją na ciągłą wojnę z Tatarami i z Turcją; inni znów przedstawiali, że jeśli wojna domowa do wiosny uspokojoną nie zostanie, to i traktaty ze Szwecją nie przyjdą do skutku, a w takim razie grozi wojna z tem państwem, które zawarłszy pokój z cesarzem, będzie miało wolne ręce. Biskupi nie chcieli pozwolić na zniesienie Unji, jakkolwiek Kisiel i inni zwolennicy pokoju proponowali rozmaite środki zaspokojenia Kozaków bez uszczerbku Kościoła i wolności Rzpltej. Radzili mianowicie wznowić wileńskie układy i starać się w Konstantynopolu o egzarchę, któregoby papież lub król potwierdził. Kisiel obiecywał, że tym sposobem będzie można wszystkich schizmatyków sprowadzić na łono katolickiego Kościoła[18]).

Co do drugiego punktu radzili dać kaucję Kozakom, że podobnie, jak miasta większe, tylko od króla zależeć będą, ale zarazem żądali od króla rewersu, że bez wiadomości i pozwolenia stanów w żadne ustępstwa ani układy z Kozakami wchodzić nie będzie. Inni proponowali, aby Kozacy w sprawach wojennych hetmanowi koronnemu podlegali, w prywatnych zaś sprawach własności i świeckich lub duchownych przywilejów, od króla byli zależni[19]).

Po trzechdniowych obradach nie powzięto żadnej uchwały i postanowiono żądania kozackie na razie „odroczyć“[20]), a to na tej podstawie, że

Mokrski wysłany został nie do króla, ale do elekta; zatem czekać należy, aż Chmielnicki wyśle innych posłów z oświadczeniem wiernego poddaństwa już obranemu królowi i przez tychże żądania swoje przedłoży.

Ułożono zatem 25 listopada uniwersał do Kozaków i Chmielnickiego — z antidatą[21]), jakoby jeszcze przed przybyciem Mokrskiego, w którymto uniwersale uwiadomiono Kozaków, że król zgodnie obrany wstąpił na tron, „a chcąc zgasić zamieszanie i wspólne siły na nieprzyjaciół Rzpltej obrócić, rozkazał wodzom koronnym i litewskim zaniechać zamieszania, Kozakom zaś rozkazuje wrócić na miejsca pułkom naznaczone, odprawić Tatarów i jak najprędzej posłów do Warszawy z oświadczeniem wiernego poddaństwa wyprawić, przez którychto posłów obiecuje im przysłać potwierdzenie wszelakich przywilejów i wolności, a zarazem donosi, że wyśle do nich komisarzy imieniem swojem i Rzpltej[22]).

Ten list opatrzony, jak wspomniałem, antidatą i jakoby przed przybyciem posłów kozackich napisany, wysłano przez gońca Stanisława Hołdakowskiego. Stany spodziewały się tym sposobem odroczyć odpowiedź na podane warunki aż do czasu, kiedy Chmielnicki cofnie się na Ukrainę i stamtąd wyśle ponownie posłów swoich.

Ale król innego był zdania. Zatrzymał Mokrskiego i po kilkudniowych sekretnych naradach, odprawił go dnia 1 grudnia, bez wiedzy senatorów, z własnoręcznym listem, w którym przyjmował i godził się na wszystkie warunki, podane przez Chmielnickiego. Obiecał mu przysłać buławę, a Kozakom przywrócić dawne rycerskie wolności. Zapewniał amnestję i przyznawał, że wojna domowa nie z ich przyczyny, ale z powodu nadużyć panów i urzędników ukrainnych powstała. „Co zaś do drugiego punktu prośby waszej, aby wojsko zaporoskie pod władzą majestatu naszego zostawało, a nie pp. starostów ukrainnych, nie chcemy i my inaczej i dostatecznie wyrozumiawszy przez posły wasze to słuszne żądanie, przez komisarze nasze obwarować jako najlepiej zechcemy. Także i w trzecim punkcie, względem Unji, skłonić się do supliki waszej zechcemy. Zaś po was to mieć chcemy, abyście na zwykłe miejsca swoje natychmiast powrócili, zgromadzenie pospólstwa rozprawili, Tatarów odprawili, a do nas posłów waszych przy poddaństwie wiernem, z tem, co do nas suplikować będziecie, jak najprędzej wysłali i komisarzów naszych oczekiwali“ [23]).

Zaledwie Morkskiego odprawiono, powrócił z pod Zamościa z listem Chmielnickiego Śmiarowski z nowymi posłami kozackimi: Janem Hyrą, Bogdanem Sokolnickim, Dymitrem Czerkieskim i Mykitą Hladkim. Ci przynieśli wiadomość, że Chmielnicki już z pod Zamościa ustąpił i Tatarów odprawił, prosili przytem w imieniu hetmana, aby król i Rzplta wysłali na komisję Kisiela i innych, z którymiby o pokoju chrześcijańskim pomówić można[24]).

Na ten list odpowiedział król powtórzeniem obietnic przez Mokrskiego wysłanych, z tym dodatkiem, aby Chmielnicki wraz z starszyzną wojskową

stawił się na miejsce przez komisarzów oznaczone, gdzie wykona przysięgę i odbierze buławę i chorągiew, poczem rozpocznie z komisarzami układy, „a cokolwiek w tej komisji pomiarkowano będzie, to za doniesioną supliką przez posłów wojska zaporoskiego, na koronacyjnym sejmie utwierdzić chcemy“ [25]).

Chmielnicki udawał uległość. Chciał sobie zapewnić bezpieczny odwrót i bał się, aby mu wojska litewskie nie wkroczyły na Ukrainę. Przyjął on Śmiarowskiego z wielką na pozór uciechą. Kazał bić ze wszystkich dział, pił z posłem, mówiąc: „Gdybyście na konwokacji króla byli obrali, nie byłoby tego, co się stało; a choćbyście też byli teraz kogo innego obrali, jabym szedł pod Kraków i dałbym koronę, komubym rozumiał“. Była to przechwałka, bo jeszcze pod Lwowem odebrał wiadomość o śmierci starego Rakoczego [26]).

Twierdził, że już pułki kozackie ordynował pod Lublin, a Tohajbeja w 40.000 pod Warszawę i że tym wszystkim rozkazał teraz wracać ku Brodom i Podhorcom. Groził, że w Brodach kamienia na kamieniu nie zostawi i z ziemią zamek porówna, a o księciu Wiśniowieckim mówił: „Ten kniazik niedługo mi będzie regimentował, sam do Krymu pojadę i oswobodzę hetmanów, jeśli mi dadzą asekurację, że mi odpuszczą i będą ze mną w przyjaźni żyć — jeśli nie, to im tam każę szyje poucinać. A ten kniazik niech mi się za Dniepr nie pokazuje“.

Ze wszystkiego, co mówił i działał, zrozumiał Śmiarowski, że bez wojska traktaty nie staną; że Chmielnicki życzy sobie, aby od Białocerkwi począwszy całe Przed- i Zadnieprze do Kozaków należało, nie zabraniając szlachcie powrotu do majątków, byle sobie zwierzchności żadnej nad chłopami swymi nie rościli [27]).

Gdy Ołdakowski z listem królewskim przyjechał, kazał mu Chmielnicki przysięgać, że Kazimierz królem został, list bowiem królewski był starą pieczęcią opatrzony. Z pod Zamościa ruszył dopiero, gdy mu oblężeni okup złożyli, a list, który król do Tohajbeja napisał, kazał sobie oddać, gdyż Tatarzy już byli odeszli.

Z tymże Ołdakowskim ułożył, aby szlachta wracała do majątków, a wojska koronne Winnicy i Bracławia nie przekraczały. „I to postanowiłem z nim — pisze Ołdakowski do Sieniawskiego — o co i sam bardzo prosił, abyście WM. miłościwi panowie wszystkie przestępstwa i zbrodnie przebaczyć raczyli. Da Pan Bóg, po komisji może każdy swego zdrajcę karać“.

Jechał z nim Ołdakowski aż do Białopola pod Pawołoczą. Tam Chmielnicki część wojska odprawił, a z drugą do Kijowa ruszył, rozesławszy 12 grudnia po całej Ukrainie uniwersały [28]), aby szlachta wracała, a chłopi posłuszeństwo i poddaństwo panom swoim oddawali [28 a]).

Tegoż samego dnia, 12 grudnia, wydał i król z Warszawy uniwersał, ogłaszając wojnę kozacką uspokojoną [29]). Na komisję mianował za zgodą

i uchwałą Rady senatu[30]), a według woli Chmielnickiego: wojewodę bracławskiego Adama Kisiela, kasztelana kijowskiego Maksymiljana Brzozowskiego, podkomorzego lwowskiego Wojciecha Miaskowskiego, chorążego nowogrodzkiego Mikołaja Kisiela i podczaszego bracławskiego Jakóba Zielińskiego, dodawszy im dwóch zaufanych sekretarzy swoich, Zacharjasza Czetwertyńskiego i Śmiarowskiego. Komisarze mieli naprzód odebrać przysięgę wierności, następnie wręczyć buławę Chmielnickiemu i rozpocząć traktaty w końcu stycznia w Kijowie.

Nic dziwnego, że Chmielnicki przyjął z radością podaną rękę, która mu i odwrót bezpieczny zapewniła i pokój na całą zimę. Pierwszy zysk, jaki mu przypadł w udziale, był ten, że mógł pozostać dłużej pod Zamościem i ściągnąć zagony obciążone niezmiernym łupem. Tysiące i tysiące wozów ciągnęło dzień za dniem spokojnie na Ukrainę; oblężeni w Zamościu zmuszeni byli złożyć okup za siebie.

Groza majestatu królewskiego przepadła. Kozacy śmiali się z wysłańców królewskich, mówiąc: że Lachy zamiast walczyć, proszą o miłosierdzie. I Chmielnicki drwił sobie z łatwowierności króla i kanclerza.

W tym samym czasie, kiedy przyjmował gońców królewskich z rozwiniętemi sztandarami, kiedy rzucał buławę o ziemię, dowiedziawszy się o elekcji Kazimierza, mówiąc: kiedy mój pan królem został obrany, to ja buławę porzucam[31]) — w tym samym czasie przechwalał się przed hanem, iż króla i kanclerza uległością pozorną oszukał; że obietnicą 200.000 wojska na wyprawę przeciw Tatarom poróżnił jednego i drugiego z senatorami i był w stanie wyperswadować im wszystko, co zechciał[32]). „Radbym był chętnie — pisał później do sułtana Gałgi — abyśmy byli tego nieprzyjaciela naszego zwyciężywszy, do szczętu znieśli, tylko, że WCM. sam widział, że wojsko bardzo było ociężałe, a jam już był na tem dosyć“ [33]).

Nie tu miejsce zastanawiać się, czy nie było korzystniej ponieść raczej nową klęskę, niż bez dobycia broni wchodzić w układy z potężnym nieprzyjacielem — to pewna, że sposób prowadzenia układów wyglądał niedołężnie, a że wszystkiem kierował człowiek tak doświadczony i energiczny, jak kanclerz, trudno było opędzić się podejrzeniom. Toż, gdyby okazano jakąkolwiek gotowość wojenną, Chmielnicki nie śmiałby żądać okupu od Zamościan; byłby się spieszniej i bez takich łupów cofnął, a co ważniejsza, nie byłby tak twardych warunków postawił. Gdyby wojsko polskie postępowało za Kozakami, ci byliby zmuszeni opróżnić wszystkie zajęte twierdze i cofnąć się stosownie do rozkazu; w przeciwnym razie król i Rzplta nie byliby się łudzili zapewnieniami zgody, posłuszeństwa i pokoju ze strony Chmielnickiego, który nie widząc nikogo za sobą, został w posiadaniu całego Zadnieprza i wszystkich miast i fortec po Prypeć i Horyń. Gdyby król oznaczył był pas graniczny dla wojsk koronnych i kozackich, a w tym neutralnym pasie miejsce na traktaty i stały niewzruszony termin zjazdu dla

Chmielnickiego i komisarzów Rzpltej, byłby umożliwił dojście komisji, od której pokój albo wojna zależały.

Tymczasem postępowano tak, jak gdyby tylko o to chodziło, aby się nieprzyjaciel cofnął z pobliża stolicy. Zamiast wysłać natychmiast wojsko i komisarzy, którzyby w ślad za nim postępując, odebrali zajęte ziemie i pod grozą rozpoczęcia zimowej kampanji rozpoczęli i skończyli traktaty, zanimby Chmielnicki wrócił do Kijowa — wysłał mu król deklarację z oświadczeniem, że się zgadza na podane warunki, traktaty zaś do lutego odroczył. Deklaracja nie była w stanie uspokoić Chmielnickiego, który znał dobrze zakres władzy królewskiej w Polsce. Mógł ją uważać jedynie za wyraz osobistych uczuć Kazimierza. Dopiero komisarze z Rady senatu wysłani mogli dawać jakąkolwiek rękojmię, że stany Rzpltej żądania Kozaków uwzględnią. Podobnie miała się rzecz z warunkami, które Chmielnicki królowi postawił. Hetman musiał się liczyć z życzeniami pułkowników, z wolą czerni i hana tatarskiego, opiekuna i sprzymierzeńca swego. Dopiero, gdyby wraz z pułkownikami swymi zjechał na komisję, możnaby w postawionych warunkach widzieć możliwość zgody.

Ale w Warszawie wierzono w zapewnienia Kisiela, że król u Kozaków jest *divinum quid*, czemu się oprzeć nie można, i tej to tajemniczej, boskiej władzy, przenikającej serca barbarzyńców, przypisywano odwrót Chmielnickiego z pod Zamościa. Ogłoszono go z tryumfem jako przewagę i zwycięstwo władzy monarchicznej w Rzpltej. W dojście traktatów bynajmniej nie wątpiono, skoro uniwersały wojnę za skończoną ogłosiły — i jeśli czego do zupełnej pacyfikacji brakowało, to chyba ligi z Moskwą i wojny z Tatarami, któraby raz na zawsze przymierze Chmielnickiego z Ordą rozerwała.

W ten sposób rozbrojono Rzpltą. Już na sejmie elekcyjnym szlachta opieszale przystępowała do obrony, w nadziei pokojowego załatwienia wojny domowej. Teraz porozumienie i stosunki przyjacielskie króla z Chmielnickim, zapewnienia wierności i posłuszeństwa ze strony Kozaków, odwrót Chmielnickiego na rozkaz króla, a wreszcie uniwersały tak jego, jak i królewskie głoszące koniec wojny, uprawniały wszelakie nadzieje. Wojsko było nieczynne, z gotowości szlachty nie korzystano, o dobyciu oręża nie mówiono, dowódców z pod Piławiec nie ukarano — cóż dziwnego, że szlachta w zapale ochłódła, znużona walką, osłabiona klęskami, pragnęła spoczynku i straciwszy z oczów nieprzyjaciela, na inne sprawy uwagę swą zwróciła.

Instrukcja królewska wydana 6 grudnia na sejmiki przedkoronacyjne, wzywająca stany do obrony i do wojny z Tatarami, nikogo nie poruszyła, nikt w grożące niebezpieczeństwo nie wierzył.

„Życzy sobie JKM. — pisał w niej Ossoliński — aby Rzplta do pierwotnej przywiedziona spokojności, we wszelakie ozdoby i sławę jako najprędzej zakwitła, w czem, że skutecznie pobłogosławi Pan Zastępów,

dobrą ma otuchę JKM. Potrzebowałać Rzplta większej wprawdzie zasłony i środków obrony w teraźniejszem swem niebezpieczeństwie, ale, że na elekcji dostatecznie nie są namówione, przypisuje JKM. *iniuriae temporum* i fatalnemu jakiemuś losowi, życząc, abyście WMość jednostajnem sercem i zgodną otuchą rzucili się do ugaszenia tego gwałtownego pożaru, który na wszystką Koronę coraz większym zabiera się płomieniem. Przypomina tedy przytem wojska w służbie Rzpltej będące, które zapłaty oczekiwają. Niezdrożny także do skutecznej obrony środek upatruje JKM. w rozerwaniu pogaństwa od tych buntowników: a rozerwać się nie mogą pewniej i snadniej, jako *coniunctione armorum* z Moskwą przeciwko ordzie krymskiej. Żąda tedy JKM., abyście dali informacje na przyszły sejm posłom swoim, jeżeli jednostajną zgodą do tej konjunkcji z Moskwą przystąpić chcecie" [34]).

Tak pisał kanclerz zajęty nieustannie planem wojny tureckiej. Zdawało mu się, że wsparty potęgą Chmielnickiego będzie mógł teraz tem łatwiej przeprowadzić swoje zamysły. W dojście traktatów kozackich nie wątpił, skoro gotów był na wszystkie żądania Chmielnickiego zezwolić, a jeśli później, bo dopiero 1 stycznia, ekspedjował komisarzy, to i w tem miał swoją rachubę. Oto sejm koronacyjny rozpoczynał się 19 stycznia i trwać miał do 9 lutego, a ponieważ traktaty z Kozakami dopiero w połowie lutego ukończone być mogły, zatem Ossoliński spodziewał się, że stany Rzpltej nie dowiedzą się o ustępstwach, jakie miano zrobić Kozakom i cerkwi wschodniej, nie będą więc mogły przeszkodzić układom. Na sejmie pragnął przeprowadzić uchwałę podatków i ligę z Moskwą, możnowładców chciał namówić do prywatnych zaciągów, sam zaś gotował się w drogę do Rzymu, aby z końcem 1649 r. rozpocząć wojnę z Turcją, zostawiwszy Tatarów Moskalom.

Właśnie w tym czasie, jakby na poparcie jego zamiarów przybył do Warszawy goniec tatarski i oddał królowi list, w którym han domagał się zatrzymanych upominków, a w przeciwnym razie groził wojną [35]). W ślad za nim przyszedł list wezyra tureckiego, który się wcale nie zapierał, że za wolą i wiadomością sułtana ordy do Polski wkroczyły, i przepowiadał nowy najazd, jeśli Rzplta zwyczajnych upominków oddawać nie będzie [36]).

Początek sejmu koronacyjnego nie wróżył pomyślnych rezultatów. Posłowie przynieśli instrukcje, domagające się surowego sądu na żołnierzy z pod Piławiec, i była obawa, że najwinniejsi, a zwłaszcza ks. Dominik, zerwą sejm. Senatorowie nie byli zadowoleni z traktowania sprawy kozackiej i szerzyli niepokojące wieści. Zwłaszcza podkanclerzy Leszczyński, odsuwany od tajemnic stanu, pałał nienawiścią przeciw wszechwładnemu Ossolińskiemu, a widząc w działaniu kolegi dalszy ciąg ostatnich lat panowania Władysława, słusznie kanclerza o tajemnicze układy z Chmielnickim

podejrzywał. Nie wiedział on wprawdzie o listach i obietnicach danych Kozakom, ale to wiedział, że Kisiel zawiózł buławę i chorągiew Chmielnickiemu.

I książę Wiśniowiecki był do żywego obrażony. Kiedy bowiem w czasie pogrzebu króla Władysława chorągiew królewską skruszono, król Kazimierz, podniósłszy grot, oddał go swemu pokojowemu, zamiast go oddać Wiśniowieckiemu; a że zwyczaj był oddawać taki grot hetmanowi, przeto wszyscy obecni widzieli w tem znak, że król nie uznaje Wiśniowieckiego hetmanem. Książę rozgniewał się, i słusznie, bo mianowany wodzem na cały czas bezkrólewia, tracił swą władzę dopiero w dzień koronacji, a zatem w dniu pogrzebu był jeszcze hetmanem. „Wielki rozruch uczyniono z tego powodu w Krakowie", a król widząc, że tą niewczesną demonstracją obraził licznych wielbicieli księcia, tłumaczył się, że się to przez omyłkę stało i odesłał grot Wiśniowieckiemu [37]); ale nie taił, że go na hetmaństwie nie potwierdzi, i tem wywołał nowe niezadowolenie.

Tymczasem wiadomości, które w czasie koronacji odebrano, wymagały wielkiej czujności ze strony Rzpltej, bo nietylko wspomniany list wezyra tureckiego budził obawy, aby Turcy nie zechcieli korzystać z zamieszania i nie zajęli jakiej prowincji Rzpltej; nietylko Tatarów lada chwila spodziewać się należało, nietylko młody Rakoczy zamyślał gwałtem wydrzeć koronę — ale na Wołyniu i na Polesiu utworzyły się nowe bandy chłopskie, które z każdym dniem rosły i niebezpieczeństwem groziły [38]). I Chmielnickiego postępowanie było podejrzane, bo zająwszy podstępem Kudak, więźniów u sieb zatrzymał, z Tatarami się znosił i wyraźną niechęć do traktatów okazywał.

„Nie spuszczajmy się — mówił z początku sejmu koronacyjnego podkanclerzy Leszczyński — nie spuszczajmy się, że Chmielnicki ustąpił, bo nie wiemy, *co za sztuką* się to stało. Obawiać się nam należy, czy ustąpiwszy teraz z niesposobnym do wojowania w zimie ludem, na wiosnę nie ożyje. Doznaliśmy jego konceptów, kiedy nas traktatami zabawiał, a tymczasem potężne zgromadzał ordy. Pojechali teraz komisarze, ale ja się obawiam, że nic z traktatów nie będzie, a jeśli będzie, tedy pod najsromotniejszemi dla nas warunkami; a luboby i traktaty stanęły, nie zaraz bunty chłopskie się uspokoją. Podejrzane mi, że Chmielnicki nie chce do traktatów przystępować, aż jego posłowie, których tu na sejm posyła, powrócą; a kiedy w czasie trwania sejmu nie przyjadą — jakoż nic o nich nie słychać — obawiam się, aby nie miał jakiej okazji do uchylenia się od tych traktatów [39]).

Niemal wszyscy senatorowie oświadczyli się za wojną z Tatarami, nie radzili bowiem posyłać upominków do Krymu ani poselstwa do Turcji; natomiast za ligą z Moskwą się oświadczyli. Najzaciętszy ongi przeciwnik wojny tureckiej, Gniewosz, biskup kujawski, oświadczył w senacie, że zmienia zdanie i uznaje potrzebę wojny z poganami, byleby ją w tajemnicy

przygotować[40]). Przestroga ta była na miejscu, bo *Gazette de France* jeszcze w grudniu doniosła była całej Europie, że król, uspokoiwszy Kozaków, zamyśla wydać wojnę Tatarom i Turkom[41]).

Ale Izba poselska nie chciała wierzyć w niebezpieczeństwa grożące Rzpltej; uważała je za fikcję kancelarji w celu postawienia wojska i rozpoczęcia wojny z poganami.

Większa część posłów nie wierzyła, by król, który niedawno o posłuszeństwie Chmielnickiego zapewniał i posłów z buławą doń wysłał, myślał na serjo o wojnie z Kozakami, tem więcej, że Wiśniowieckiemu komendę odebrał. Wojny z poganami nie życzyli sobie, a zdaniem ich wysłanie upominków było dostateczną obroną przeciw napadom ordy.

Trzeba było niemal każdego posła przekonywać, a choć kanclerz miał w Izbie niemałe stronnictwo, a podkanclerzy i senatorowie nie szczędzili zabiegów, nie zdołali jednak namówić posłów, aby o niebezpieczeństwie Rzpltej radzili. Izba zagrzęzła w sprawie piławieckiej i wydobyć się z niej nie mogła.

Sprawa ta, jak każda sprawa nowa, z wielkiem poruszeniem umysłów prowadzona, zajęła czas sejmu. Przywieźli ją niemal wszyscy posłowie w swoich instrukcjach i pominąć jej nie mogli. Jedni chcieli surową karą zmyć hańbę narodu, drudzy żądali śledztwa, aby niewinnych z winnymi nie mieszano; inni znów mieli interes bronić obwinionych. Wiśniowiecki uważał sąd jako sprawę swojego honoru. Zasławski, a z nim inni obwinieni nie chcieli dopuścić inkwizycji, wielkim kosztem posłów na swoją stronę przeciągając — i była nieustanna obawa, że sejm zostanie zerwany, gdyby zbiegów sądzić chciano, a rozejdzie się, gdyby do sądu nie przyszło. Ilość winnych z każdym dniem się zwiększała, a z nią ślepa zaciekłość przeciwników. Wciągnięto w tę sprawę i tych, co w obozie nie stanęli i tych, co nie broniąc zamków własnych, do Gdańska uciekli.

Stanęła wreszcie 8 lutego, ostatniego dnia sejmu, konstytucja przez całą Izbę aprobowana, aby wszyscy hetmani i komisarze na przyszłym sejmie inkwizycyjnym *termino peremptorio* stawili się i byli sądzeni; aby obwinieni senatorowie miejsca w senacie nie mieli, a drudzy posłami nie mogli być obrani. Temuż sądowi mieli podlegać i ci, którzy wziąwszy pieniądze od Rzpltej, w obozie się nie pokazali — a w sądzie tym zasiadać miał jeden poseł z każdego województwa[42]).

Z tą konstytucją miał się sejm 9 lutego skończyć. Marszałek już miał żegnać króla, kiedy arcybiskup, wziąwszy głos, żałośnie o prolongację upraszać zaczął. Powstał i Ossoliński i w imieniu królewskiem z nietajonem wzruszeniem do zgromadzonych stanów przemówił:

„Brzmią jeszcze w uszach JKMci życzenia wasze, brzmią owe radośne okrzyki, któremiście sobie wiek złoty po szczęściu królewskiem wróżyli. Wdzięcznie przyjmuje JKM. i życzenia i wróżby wasze i niczego bardziej nie pragnie, jak aby je, ile to w mocy jego, do skutku doprowadził; dla-

tego też tem więcej dziwi się i boleje, że sami życzenia i nadzieje wasze odraczacie. Zaklina was więc przez miłość wspólnej Ojczyzny, przez wszystkie świętości, przez pamięć na dzieci wasze, przez wierność i uszanowanie dla królewskiego Majestatu, przez swoją własną gotowość przelania za nas krwi — nie opuszczajcie Ojczyzny! Fundamenta praw i wolności waszych zasadzają się na dokończeniu tego sejmu; bezpieczeństwo Ojczyzny zależy od legacji i traktatów z ościennemi narodami. Trzeba nam postanowić, w jaki sposób prowadzone być mają, i koszta na nie uchwalić. Przypatrzcie się, nad jaką przepaścią zostawiacie Rzpltą. Nieprzyjaciel w domu, w wnętrznościach waszych jarzmi wam braci i wielom z was powrotu do rodziny zabrania. Czyż was nie ruszy litość nad tylu ziemiami, które pod nożem buntowników zostawiacie? Czyż was nie trwoży liga Kozaków z Tatarami na gardła wasze sprzysiężona? Czyż was nie niepokoją wieści o zamysłach innych narodów przeciwko tej Rzpltej? Zaprawdę, czuwała nad nami Opatrzność, ale i ta znuży się wreszcie naszą obojętnością, jeśli tak dalej saml o sobie pamiętać nie będziemy. Dlatego po raz wtóry i po raz trzeci: król wasz, ojciec wasz, pan wasz żąda po was, a owszem prosi — bo tak mi rozkazał powiedzieć — prosi was, abyście mu jeden dzień darowali[43]).

Pozwolono na 4-dniową prolongatę i przez wzgląd na groźne ruchy chłopskie na Wołyniu i Polesiu i możliwe niebezpieczeństwo ze strony Kozaków i Tatarów, o których właśnie co komisarze traktatowi donieśli[44]), uchwaliły stany: 50.000 wojska na obronę granic, w razie zaś niebezpieczeństwa pospolite ruszenie tak, że pierwsze wici za dwoje rozumiane być miały. Ponieważ zaś traktaty Kisiela z Chmielnickim sejmowego potwierdzenia potrzebowały, postanowiono 40 deputowanych z senatu i z Izby, którzy wraz z królem i z senatorami rezydentami mieli mieć moc rozstrzygającą taką, jak sejm cały, pod tym jednak warunkiem, aby nic z ujmą godności Rzpltej nie stanowili i nic, coby szkodę albo utratę dóbr pospolitych jako i prywatnych niosło — i aby Kozacy w dobrach dziedzicznych nie mieszkali. Na miejsce dawnych pułków kozackich, które przeprawy Dnieprowej broniły, chorągwie polskie postanowiono, a deputowani mieli wyraźnie zakazane, aby żadnej wojny zaczepnej na Rzpltą nie ściągali.

W takich stosunkach korzystniej byłoby dla kanclerza, gdyby sejm nie doszedł. Dlatego też, kiedy w ostatnim dniu prolongaty posłowie domagali się odczytania w senacie konstytucji przeciw zbiegom piławieckim, którą byli w Izbie ułożyli, nie pozwolił na to Ossoliński i mówił z wyniosłem lekceważeniem: „Kogóż sądzić będziecie, skoro wszyscy jednej podlegają karze? Jakże może być delatorem ten, co był pierwszy do grzechu powodem? Cóż za skutek będzie waszego sądu? — Przebaczenie winnym, nadzieja bezkarności, a z nią okazja do podobnych występków? Nieraz hańba taka zaostrza męstwo żołnierza — mamy na to dość przykładów

domowych — dekret zaś mógłby dotknąć takich, co się najwięcej mogą przyczynić do obrony i bezpieczeństwa“ [45]).

Słowa te były powodem, że wszystkie województwa zaczęły się domagać odczytania konstytucji. Kanclerz stał jak mur i nie pozwalał konstytucji wprowadzić do księgi ustaw [46]). Trwała zwada do 3 rano, posłowie zapalczywie nacierali, kanclerz zaciekle się opierał — ale przerachował się, jeśli sądził, że tym sposobem sejm zerwie. Posłowie ustąpili, konstytucja piławiecka upadła [47]). Na zakończenie powstał jeszcze sędzia wiski i zawołał: „Znam obyczaj Rzpltej, że kontradykcja jednego nie pozwala uchwalać prawa: rzucam więc przekleństwo na autorów ucieczki i hańby narodu i piekłu ich oddaję“. Głośnem śmiechem aprobowano tę świecką ekskomunikę: Sejm się skończył o 4 godzinie z rana. Ossoliński otrzymał od stanów pozwolenie wyjechania do Rzymu, rzekomo na jubileusz.

Uchwała sejmu rozbiła jego plany i uniemożliwiała ugodę z Kozakami. Zapewnił on naród o uległości Chmielnickiego — chciano korzystać z tej uległości; poczynił Kozakom tajemne obietnice — sejm podejrzywając go o zmowę z nimi, związał królowi deputacją ręce i nie pozwolił ani na zbytnie ustępstwa ani na zaczepną wojnę z poganami. Senatorowie koronni z powodu wysłania chorągwi i buławy dla Chmielnickiego wyrzucali królowi, że buntowników nagradza. Odgrażali się, że komisji nie uznają i skoro tylko wojsko stanie, do ostatniej kropli walczyć będą, dopóki albo oni albo Kozacy nie zginą. Naturalnie, że pogróżki takie musiały dojść do Chmielnickiego, który o wszystkiem, co się w Warszawie działo, miał dokładną relację i choćby rzeczywiście pragnął pokoju, do wojny gotować się musiał. Izba poselska była zaniepokojoną z powodu odebrania buławy Wiśniowieckiemu. Książę ten, mianowany na czas bezkrólewia regimentarzem, stracił z dniem koronacji swoją władzę. Jan Kazimierz okazał już w czasie pogrzebu, że nie ma zamiaru zostawienia przy nim buławy. Jako powód podawano głośno, że taki wódz, jak Wiśniowiecki, zdolny jest wzniecić wojnę, zamiast ją skończyć; że wobec nienawiści między nim a Chmielnickim wszelkie usiłowania pacyfikacji spełzną na niczem; że Chmielnicki wrogowi swemu w taką potęgę zbrojnemu nigdy ufać nie będzie [48]). Te i podobne racje podawali przyjaciele i pochlebcy tem głośniej, że wiedzieli, iż dwór nienawidzi księcia. Drażniono lwa, który był słaby, a król i kanclerz dawali uczuć swoją indyferencję temu gwałtownemu człowiekowi, który się silił na lojalność.

W kilka dni po koronacji został zawezwany na zamek, gdzie go król krótko zapytał: z jakiego powodu zamierza zerwać sejm. Wiśniowiecki zamiast odpowiedzi, spytał: od kogo wyszła ta wiadomość. Otrzymawszy odpowiedź wymijającą, że się później dowie, a podejrzywając Ossolińskiego, wystąpił z tą sprawą publicznie i rzekł w senacie: „Kto mnie udał przed WKMcią, jest arcypies i niecnotliwy syn i zdrajca!“ Król wezwał marszałka koronnego, aby z urzędu swego upomniał mowcę, ale gdy marszałek ani

ust nie otworzył, porwał się z tronu i odszedł na pokoje — a książę za nim i tam go przepraszał [49]).

Stosunek coraz bardziej się zaostrzał. Izba poselska oświadczyła się głośno za Wiśniowieckim [50]), senatorowie czynili przedstawienia — kiedy więc przyszło do decyzji, król, aby nie obrazić nikogo, oświadczył na radzie senatu, że najwyższą władzę nad wojskiem aż do czasu uwolnienia hetmanów w swoich rękach zostawia; w zastępstwie zaś zleci rządy wojskowe trzem regimentarzom: Firlejowi kasztelanowi bełskiemu, bliskiemu krewnemu Ossolińskiego, Lanckorońskiemu, kasztelanowi kamienieckiemu i Ostrorogowi, podczaszemu koronnemu (ten ostatni jednak wkrótce urząd ten złożył). To postanowienie królewskie pozostało w mocy, pomimo oporu i remonstracji wielu senatorów [51]).

Goniec carski Kunakow opowiada, w jaki sposób buława Wiśniowieckiemu urzędownie odebraną została. „Dnia 9 lutego król odebrał buławę od Wiśniowieckiego, przyczem powiedział mu w obecności wszystkich: Służyłeś Rzpltej, ale nie nam — nie chciałeś nas mieć królem, my nie chcemy, abyś był hetmanem. Sami będziemy do czasu buławą zawiadywać, a później oddamy ją, komu zechcemy, a ty przy boku naszym pozostać nie możesz i dopóki my za łaską Bożą królować będziemy, ty ani wojskiem dowodzić ani urzędu piastować nie będziesz. Trzeba, aby monarchowie tych szanowali, którzy ich zdrowia pilnują i dobrze im życzą".

Wiśniowiecki mówił: „Jeśli w czem zawiniłem, ukarzcie mnie śmiercią. To, co WKM. mówisz, gorsze, niż wygnanie".

Na to król odpowiedział: „Karać cię inaczej nie będziemy, ale łaskę naszą usuwamy. Jesteś moim nieprzyjacielem — jedź, gdzie chcesz, bylem cię przy boku swoim nie widział".

Do tego kroku — pisze Kunaków — namówił króla Ossoliński, który sam chciał być hetmanem, za co Wiśniowiecki groził, że kanclerza zabije, i kanclerz za królem jechał do Warszawy z wielką obawą, otoczony 300 muszkieterami [52]).

Można sobie wyobrazić, jakie fatalne wrażenie zrobiło w kraju odebranie dowództwa tak szczęśliwemu i doświadczonemu wodzowi, którego matki dzieciom jako bohatera wskazywały, który sam jeden zasłaniał się nieprzyjacielowi i pod którego dowództwem żołnierze i szlachta spodziewali się zmyć hańbę piławiecką. Cały kraj niemal czuł się krzywdą tego człowieka dotknięty. Żołnierze byli zaniepokojeni, szlachta straciła zapał, nie wybierała się tak licznie do obozu i magnaci niechętnie posyłali chorągwie. Każdy pragnął walczyć pod dowództwem tak szczęśliwego wodza, jakim był Wiśniowiecki, a obawiał się króla, który dopiero poznawać się z żołnierzami i wojennego rzemiosła uczyć się potrzebował [53]).

Ale, jeśli odebranie buławy Wiśniowieckiemu obraziło szlachtę, to dystrybucja wakansów i starostw na tymże sejmie obraziła możnowładców. Kilku tylko otrzymało bogate starosstwa, jak Ossoliński, który dostał sta-

rostwo lubelskie, 40.000 florenów dochodu przynoszące [54]). Reszta urzędów i starostw poszła na licytację. Zasłużeni i egzulanci ruscy nic nie dostali, dawne stronnictwo Karolowe czuło się pokrzywdzone. Woiewoda brzesko-kujawski wytknął to publicznie w senacie królowi, prosząc, aby łaski swej dwom tylko albo trzem nie okazywał, gdyż go wszyscy wolnymi głosami na tronie posadzili i wszyscy uczestnikami jego szczodrobliwości być powinni; a zakończył mowę swą słowami, które kapłan przy mszy św. imieniem wszystkich mówi: *Nobis quoque peccatoribus* — co tak zrozumiano, że z wyjątkiem dwóch lub trzech wszyscy byli wyniesieniu króla przeciwni. W Izbie poselskiej bardziej jeszcze króla dotknięto: bo kiedy Hieronim Radziejowski — pozwany przed sąd za to, że w przytomności króla nieprzyzwoitego użył wyrazu — tłómaczył się w Izbie, że podobnego zwrotu użył i Cycero — rzekł mu na to podsędek sandomierski: Wiele jest słów w Cyceronie, których nie można użyć przez uszanowanie dla króia, jak n. p.: *Nihil magis dedecet Rempublicam, quam empti et constuprati magistratus.*

Niezadowolenie, podejrzenia, obawa i rozdrażnienie, wywołane postępowaniem nowego monarchy, rozeszły się po całym kraju. Zaostrzyły je nietakt, arogancja i lekkomyślność Kazimierza — ale i osoba Ossolińskiego niemałą była powszechnego rozdrażnienia przyczyną, gdyż powszechnie twierdzono, że nie król, ale kanclerz panuje.

ROZDZIAŁ XXI.

Wyprawa Zborowska r. 1649.

Król w nadziei pokoju z Kozakami nie robi żadnych przygotowań wojennych. — Traktaty Pereasławskie. — Zuchwałość Chmielnickiego. — Król wysyła doń Śmiarowskiego. — Ossoliński nie traci nadziei w dojście traktatów z Kozakami. — Chmielnicki gotuje się do wojny. — Liga Kozaków z Rakoczym. — Obawy Jana Kazimierza i podejrzenia rzucane na Wiśniowieckiego i Radziwiłła. — Król zbiera wojsko i buntuje starszyznę kozacką przeciw Chmielnickiemu. — Poseł królewski Śmiarowski zamordowany z rozkazu Chmielnickiego. — Rada senatorów w Warszawie. — Kanclerz nie radzi królowi zwoływać pospolitego ruszenia. — Żąda, aby król osobiście ruszył przeciw Kozakom. — Wyjazd królewski do Lublina. — Poseł wenecki proponuje ligę przeciw Turkom. — Ossoliński pewny, że Tatarzy nie wkroczą do Polski. — Chmielnicki oblega wojsko polskie pod Zborowem. — Król za radą Ossolińskiego rusza na odsiecz. — Ossoliński mianowany naczelnym wodzem. — Bitwa i traktaty pod Zborowem.

Zdawałoby się, że po tylu nawoływaniach i prośbach kanclerz, a tembardziej król, który na sejmie koronacyjnym wziął w swoje ręce główne dowództwo i sam na wojnę ruszyć obiecał, z podwójną gorliwością weźmie się do pracy i natychmiast zaciągi rozpocznie, aby te szczupłe siły, jakie sejm uchwalił, przynajmniej jakością i gotowością żołnierza nadstawić. Tymczasem ku powszechnemu zdziwieniu nietylko nowych zaciągów nie zrobiono, ale i stare zaraz po koronacji zwijać rozkazano: „wszystko — jak pisze Obuchowicz — w nadziei pokoju z Kozactwem". Za przykładem z góry danym poszły wnet pobliższe województwa i zaczęły zwijać powiatowe zaciągi; inne znów, które zamiast zaciągów podatki płacić się zobowiązały, odmówiły w posejmowych sejmikach podymnego, twierdząc, że król widocznie wojska nie potrzebuje — kwarcianego zaś wojska podatkami płacić nie myślą, skoro to wojsko z kwarty zapłacone być powinno. „Cho-

rągwi powiatowych — piszą z Warszawy w pierwszych dniach marca — rzadko gdzie nie zwijają: zwinęli Sandomierzanie, Łęczycanie i Mazurowie wszyscy i Rawianie. Dziwnego coś się dzieje. Trudno zrozumieć. Pan jedzie na wojnę, chorągwie rozwiązano, a gdy kto prosi o list przypowiedni i asygnacje, żaden nie otrzyma, referują się z tem do przyjazdu pana pisarza polnego“ [1]). Widoczna, nie robiono żadnych przygotowań, aby nie obudzić podejrzeń w Chmielnickim.

Król tymczasem odprawiał pielgrzymki do Czerwińska, modlił się, polował i robił przygotowania do bliskiego małżeństwa ze swoją bratową. Związek ten za staraniem Ossolińskiego zyskał aprobatę wszystkich senatorów, ale król chwiał się ciągle w tem przedsięwzięciu, bojąc się panowania żony nad sobą [2]). Utwierdzał go kanclerz przy tym związku, wysłano do papieża po dyspensę, gotowano ślubne podarki, obmyślano uroczystości zaręczyn i ślubu...

Przyszły raz i drugi raz listy od Kisiela i komisarzy w drodze pisane. Komisarze robili mało nadziei, by Chmielnicki zechciał do traktatów przystąpić, i radzili królowi, aby „jako największą potęgą i jako najprędszą zasłaniał Rzpltą“ [3]). W Warszawie jednak nie podzielano tych obaw. Dopiero w połowie marca przyszedł od Kisiela list [4]), donoszący o niepomyślnych traktatach z Chmielnickim, a wkrótce potem przybyli dwaj komisarze z relacją [5]). Czynili ją sekretnie w obecności Ossolińskiego i podkanclerzego, inni senatorowie stali w przedpokoju i nic się dowiedzieć nie mogli, tylko, że Chmielnicki chłopstwa wstrzymać nie może [6]).

Relacja komisarzy wywarła deprymujące wrażenie: niedołęstwo Kisiela i zuchwałość Chmielnickiego okrywały hańbą Rzpltą [7]). Hetman kozacki zamiast się stawić na traktaty do Kijowa, gdzie go komisarze wezwali, rozkazał im przybyć do Pereasławia [8]). Przyjechali — i nie odebrawszy od niego przysięgi wierności, oddali mu natychmiast buławę i chorągiew. Przyjął to w taki sposób, iżby posłowie: moskiewscy, tatarscy i siedmiogrodzcy, których w tym celu zatrzymał, widzieć i przekonać się mogli, jak lekceważy króla i zrywa z Rzpltą. Powiedział Kisielowi wręcz, że z traktatów nic nie będzie, tylko wojna. „Wybiję — mówił — z lackiej niewoli naród ruski wszystek po Lublin, po Kraków; kozackiej przyjaźni z Tatarami i świat nie rozerwie; za granicę na wojnę nie pójdę; szabli na Turki i Tatary nie podniosę; dosyć mam na Ukrainie i Wołyniu teraz, w ziemi i księstwie mojem po Lwów, Chełm i Halicz“.

Przedstawiał mu Kisiel, że król posyła mu wszystko, czego żądał: i zniesienie Unji i restytucję dawnych praw i swobód zaporoskich i aukcję wojska do 12, a nawet 15.000. „Na szczo pysaty tylo, tylo? — krzyknął Chmielnicki. — Ne staje toho, bude 100.000 — tylo bude, kilo ja schoczu“.

Dopiero kiedy posłowie moskiewscy i węgierscy odjechali, wtedy on udając, jakoby się zmiękczył żałosnemi prośbami Kisiela, przystał na za-

wieszenie broni i podał swoje „punkta“, w których komisję do Zielonych Świątek ruskich (22 maja rz. kat.) nad Rusawę rzekę odraczał, obiecując do tego czasu sporządzić regestra wszystkich Kozaków. Tymczasem tak wojska Rzpltej, jak i Kozacy po za Horyń, Prypeć i Kamieniec wchodzić nie mieli i w tym celu obie strony uniwersały swoje rozesłać były obowiązane.

Do tych punktów dołączył Chmielnicki suplikę do króla, w której oświadczył, że gotów w posłuszeństwie zostawać, jeśli Unja zostanie zniesioną, metropolita kijowski wraz z wojewodą i kasztelanem kijowskim greckiej wiary, dla przestrzegania praw ruskiego narodu, w senacie zasiędą, jeśli Jezuici z Kijowa wyprowadzeni zostaną. Czapliński, jako główny powód wojny, wydany zostanie, a Wiśniowiecki buławy nie otrzyma [9]).

Kisiel pozwolił na wszystko, aby, jak twierdził, Kozaków u Dniepru zatrzymać i zawieszeniem broni zyskać czas na przygotowania wojenne. W ciągłej obawie o utratę wolności, a nawet życia, nikczemnie przyjęty i odprawiony, wrócił z trudnością do zamku swego w Huszczy i stamtąd wysłał dwóch członków komisji, brata swego i Śmiarowskiego, z relacją do króla, dawszy im list przez wszystkich komîsarzy podpisany, jako „zastali Chmielnickiego od zagranicznych spraktykowanego, że już nie o kozactwie, ale o panowaniu i udzielnem księstwie mówić się waży i gotowego obrócić ordę i siły wszystkie kozackie na Rzeczpospolitą“.

„Zatrzymaliśmy na sobie ten impet niespodziewany i otrzymali czas do rekolekcji. Chmielnicki, choćby i chciał, czerni powściągnąć nie może i której godziny chciałby się odkryć z tem, tejże godziny zginie. Punkta choć dość nieważne podał, a my musieli, chcąc zyskać na czasie, wziąć je do odniesienia WKMci. Ale choćby i tym stało się dosyć, jeszcze nie może Rzplta sobie obiecywać pokoju. Uczynił on sobie rezerwatywę, jako mu się albo praktyki z postronnymi nadadzą, albo obaczy potęgę i sposób przystąpienia do zmniejszenia wojska. Pełen odmiany jest ten człowiek, a wszelka zależność i rada od ordy. Pan Bóg coś w rychle uczyni, albo się sami między sobą zamieszają, albo coś dziwnego urośnie“ [10]).

Podkanclerzy Leszczyński, przerażony tą relacją, uwiadomił o wszystkiem senatorów i na dwóch długich audjencjach przedstawiał królowi i błagał go, aby wezwał pospolite ruszenie i cîągnął co prędzej na nieprzyjaciela.

Ale Ossoliński inaczej doradził. Zamiast wici do szlachty, wysłał król do Chmielnickiego list, w którym oświadczał, że się zgadza na wszystkie żądania, wyrażone w punktach i suplice, okrom wydania Czaplińskiego, którego z regestrów szlachty wymazać i na przyszłym sejmie surowo ukarać obiecywał. Nawzajem żądał od Chmielnickiego, aby do 22 maja wszystko uspokojone i skończone zostało, „uznawszy bowiem wierny, poddańczy i życzliwy afekt Wierności Twojej i wszystkiego wojska zaporoskiego, na tem jesteśmy, abyś koniecznie i Wierność Twoja w osobie swojej był ukontentowany i wszystko wojsko zaporoskie, co szerzej poseł nasz urodz.

Śmiarowski przedłoży. Sam tylko do końca nie ustawaj w życzliwości swojej i wiernym afekcie przeciwko Majestatowi Naszemu, co cale obiecując sobie i łaskę naszą królewską ofiarując, dobrego zdrowia od Pana Boga życzymy. w Warszawie 27 marca 1649 r." [11]).

Wraz z tym listem wziął Śmiarowski kilkadziesiąt przywilejów z okienkami na różne futory dla pułkowników wojska zaporoskiego i samemu Chmielnickiemu niezawodną obietnicę przyszłej łaski królewskiej [12]).

To poselstwo nie mogło długo pozostać w tajemnicy, rozgłosił je podkanclerzy po całej Polsce. Powstało oburzenie przeciw głównemu sprawcy. „U dworu królewskiego — pisze kanclerz Radziwiłł — zaszły wielkie zwady między kanclerzem koronnym a podkanclerzym Leszczyńskim, że aż do obraźliwych przymówek przyszło. Król ich pogodził, ale wnet wznowiła się nienawiść" [13]).

Kanclerz mimo wszystkiego, co zaszło, nie tracił nadziei w dojście traktatów z Kozakami, a to z następujących powodów: Oto król, zapewniwszy Chmielnickiego zaraz po elekcji, że wszystkie żądania, przez Mokrskiego przysłane, uwzględnione zostaną, rozkazał mu oczekiwać komisarzów, stawić się na miejsce przez tychże komisarzów naznaczone, wykonać przysięgę wierności, odebrać buławę i chorągiew, potem rozpocząć z komisarzami układy; a cokolwiek na tej komisji pomiarkowane będzie, to mieli posłowie Chmielnickiego przynieść do Krakowa, a Rzplta na sejmie koronacyjnym potwierdzić. Tak orzekał uniwersał z dnia 21 listopada 1648 i oba listy królewskie z 11 i 25 grudnia.

Tymczasem sejm koronacyjny miał się zacząć 19 stycznia, a kończył się 9 lutego. Niepodobieństwem więc było, by żądania kozackie uchwałą sejmu koronacyjnego potwierdzone zostały; sama bowiem droga komisarzy królewskich z Warszawy do Kijowa i posłów kozackich z Kijowa do Krakowa wymagała dłuższego czasu. Tym sposobem już ostatni list królewski, datowany 25 grudnia, mógł obudzić w Chmielnickim podejrzenia i obawy, i być powodem, że hetman kozacki, straciwszy nadzieję pogodzenia się z Rzpltą, nie rozpuścił czerni i z Tatarami nie zerwał. I rzeczywiście, jak wiemy, napisał on list do króla, że do traktatów nie przystąpi, dopóki posłowie jego, których na koronację wyśle, nie powrócą [14]); co tak rozumieć należało, że straciwszy nadzieję, by na sejmie koronacyjnym Rzplta układy zawarte z komisarzami potwierdziła, chciał, aby sejm rozpatrzył jego żądania i zgodził się przynajmniej w zasadzie na przedugodne punkta, zanim się rokowania rozpoczną [15]). Ponieważ jednak posłowie kozaccy na sejm nie przybyli, można było sądzić, że Chmielnicki, uwiadomiony o zbliżaniu się komisarzy, postanowił rozpocząć traktaty. Zamiast podejrzywać intencje Chmielnickiego, był Ossoliński zadowolony, że posłowie kozaccy na sejm nie przybyli, bo sejm nie byłby nigdy na zniesienie unji, na aukcję wojska i niezależność hetmana od Rzpltej zezwolił. Toć król i kanclerz, mając najlepszą wolę zezwolić na te warunki, które drogą administracyjną załatwić

chcieli, właśnie tak późno komisarzów wysłali, aby układy pod potwierdzenie sejmowe nie przyszły.

Kiedy teraz nadeszła relacja traktatów pereasławskich, Ossoliński tłómaczył sobie postępowanie Chmielnickiego brakiem zaufania w dobrą wolę króla. Zdawało mu się więc dostatecznem zapewnić go o tej dobrej woli, ująć pułkowników łaską królewską, aby traktaty i zgoda przyszły do skutku.

Tymczasem Chmielnicki o dokończeniu traktatów wcale nie myślał. Supliką, którą przez Kisiela posłał, a w której oprócz wydania Czaplińskiego, powtórzył swoje dawne i przez króla przyjęte warunki, chciał nadzieją zgody ubezwładnić Rzpltą i zyskać czas na uzbrojenie armji i zyskanie sprzymierzeńców.

Jeśli ambicja podniecona szczęściem wojennem, wielkie dochody, płynące z dóbr zabranych możnowładcom, szlachcie i Rzpltej; jeśli życzenia wzbogaconych pułkowników i głos czerni, smakującej w zdobyczy i w wolności od robocizn i podatków, która do poddaństwa wrócić nie chciała; jeśli głos duchowieństwa i rady tatarskie pobudzały go do wojny — to wiadomości, jakie odbierał z Warszawy, zmuszały go do niej. Postępowanie króla i kanclerza było dlań podejrzane, odgróżki panów koronnych drażniły, a uchwała sejmu koronacyjnego, wyrażona w instrukcji dla deputacji dodanej królowi, była wyraźnym dowodem, że Rzplta jego warunków nieprzyjmie.

Nie myślał więc o dokończeniu traktatów i nie czekając Zielonych Świątek, gotował się do wojny, spisywał wojsko, którego liczbę do 300.000 podnieść zamierzał — i szukał sprzymierzeńców. Wojna, do której się gotował, miała zakończyć raz na zawsze wszystkie jego rachunki z Rzpltą.

13 maja wysłał poselstwo do cara, prosząc o pomoc przeciw Polsce i oddając się w poddaństwo [16]). Car pochwalił jego dobre chęci, ale pomocy odmówił, tłómacząc się przyjaźnią, jaka go łączyła z Rzpltą [17]). Pomimo tego, dla zastraszenia Rzpltej, głosił Chmielnicki, że zawarł z Moskwą ligę odporną, że car będzie go bronił od Litwy, nie dopuści wojsku litewskiemu wchodzić za Dniepr i pośle mu 20.000 wojska [18]). Z młodym Rakoczym zawarł Chmielnicki w kwietniu ligę zaczepno-odporną, obiecując go wprowadzić na królestwo polskie. Kazał mu rezydować w Munkaczu i czekać, dopóki Kozacy wspólnie z Tatarami nie zniosą wojska polskiego, poczem miał książę siedmiogrodzki ruszyć na czele 5.000 ludzi do Krakowa, podając jako powód najazdu, że na sejmie węgierskim pozwolono mu odebrać miasta spiskie, należące do Królestwa polskiego [19]).

I do sułtana tureckiego wysłał Chmielnicki poselstwo, oddając się z wojskiem zaporoskiem w poddaństwo, prosząc o pomoc i o pozwolenie Tatarów — na co Porta chętnie pozwoliła, bojąc się, aby Kozacy pogodzeni z królem wojny przeciwko Turcji nie podnieśli [20]).

Do ordy niemal co tydzień wysyłał posłów swoich, zapraszając hana z wszystkiemi ordami do Polski. Han obiecał przybyć po św. Jurze ruskim, orda budziacka wcześniej się obiecała [21]). W całej Ukrainie panował ruch wojenny, jakiego ani przedtem ani później nie widziano. We wszystkich cerkwiach z modlitw publicznych imię królewskie wyrugowano [22]). Hetman udzielnym księciem się tytułował, posła królewskiego Śmiarowskiego, który 15 kwietnia stanął w Czehrynie, przyjął jak ostatniego pachołka; list królewski rzucił ze wzgardą przez stół na ziemię ku pisarzowi swemu — a odprawę do głównej rady kozackiej, która się pod Masłowym stawem odbyć miała, odroczył. Jemu samemu, t. j. Śmiarowskiemu, za złe miał i dziwował się, że przyjechał, a w końcu dał mu taką deklarację, że już pokoju żadną miarą być nie może, aż się ściana ze ścianą uderzy, a jedna się obali, druga zostanie [23]).

Wieści przysłane od Śmiarowskiego nietylko nie zniechęciły króla do słuchania rad kanclerza, ale owszem, utwierdziły obu w przekonaniu, że niema ofiary, którejby dla uspokojenia Kozaków ponieść nie należało. Nietylko bowiem wojna zewsząd groziła, ale i rokosz szlachty i konfederacja wojska. Były obawy, że książę siedmiogrodzki nietylko z samym Chmielnickim konspiruje, ale i między szlachtą licznych ma zwolenników. Podejrzywano o to przedewszystkiem ks. Janusza Radziwiłła i ks. Wiśniowieckiego.

Janusz Radziwiłł obrażony, że go minął Mohilew, odgrażał się i zbroił, jak twierdził... przeciw Kozakom. Teść jego Lupul, hospodar wołoski, przysłał mu kilkakroć sto tysięcy, aby nie ustawał wojować... z Kozakami. Do Krymu wysłał tenże hospodar posłów swoich, chcąc uwolnić hetmanów [24]), obrażonych na króla, że ich nie wykupuje — córkę zaś swoją obiecał wydać za Zygmunta Rakoczego, który, chcąc wkroczyć do Polski, musiał przechodzić przez Wołoszczyznę, bo inną drogą cesarzby nie pozwolił [25]).

Były i inne powody do podejrzeń, o których współczesny kanclerz litewski w pamiętniku swoim dyskretnie wspomina. „W maju — pisze kanclerz — wpadł był u króla hetman litewski w podejrzenie przyjaźni z Rakoczym, osobliwie dlatego, że byli obaj jednej religji kalwińskiej. Wzmogła to podejrzenie konfederacja, którą litewscy żołnierze grozili, a król rozumiał, że to wszystko było z namowy hetmana. Przeto król posłał list do hetmana z rozkazem, aby połowę wojska litewskiego przysłał pod rozkazy królewskie. Hetman zwąchał tę sprawę, odłożył to do przybycia mego do Wilna i prosił mnie o radę, co ma z tem czynić. Zwoławszy wszystkich przytomnych w Wilnie senatorów, zakonkludowaliśmy, że wojska litewskiego dzielić nie można i tak wszyscy o to pisaliśmy do króla“ [26]).

Tymczasem król wysłał był na Litwę marszałka nadw. litew., który prywatnie wojsko uspokoił, w sam czas, bo już niektóre chorągwie stanowiska opuściły i do Rzeczycy się zbliżyły, chcąc się do koronnego wojska zbliżyć [27]), które nikogo prócz księcia Wiśniowieckiego słuchać nie chciało [28]).

Wysłał też poprzednio rozkaz do wojewody trockiego, aby werbował Niemców na Litwie [29]), chcąc ich przeciwstawić potędze Radziwiłła.

I książę Wiśniowiecki zostawał w przyjaznych stosunkach z Rakoczym, a jak mówiono, zamierzał razem z Koniecpolskim, chorążym koronnym, prowadzić pupila swego, Zamojskiego, w zaloty do siostry Rakoczego, o którą i książę Dominik się starał. Rakoczy, jak powiadano, obiecał Wiśniowieckiemu 10.000 wojska na odzykanie dóbr ukraińskich [30]) i w ciągłych korespondencjach z nim zostawał.

„Od węgierskiej ściany — pisze Jerzy Lubomirski — nie jest *vanus metus*, bo i Rakoczego posłowie często do różnych panów przyjeżdżają [31])... Jechali tam dwaj Węgrowie do wojewody ruskiego przez Przeworsk, udawali, że do pana starosty kałuskiego jadą. Niedawno jednego z nich pan wojewoda odprawił, drugiego z sobą powiózł do Jarosławia. Wieść tam o tem gęsta, co wiedzieć, z jakiego fundamentu, że Rakoczy ma wygodzić panu wojewodzie ruskiemu pieniądzmi i ludem. Protopop też od Dniepru przyszedł do pana wojewody, miał niemało listów, nie słychać jeszcze w jakiej materji, *secretissime* coś tm traktują“ [32]).

Jakie plany mieli ci możnowładcy, nie wiadomo — to pewna, że ich król o złe zamiary podejrzywał; oni zaś, chcąc odzyskać stracone w Ukrainie dobra, gotowi byli na swoją rękę z Kozakami wojować.

Nieufność ich i niezadowolenie podzielała szlachta.

„Co największem grozi niebezpieczeństwem — pisze rezydent kurfirsta Hoverbeck — to nieufność, która wzrasta z każdym dniem między królem a poddanymi i między samymi poddanymi. Dwór uważa za rzecz niewątpliwą, że książęta Wiśniowiecki i Radziwiłł główną są tego przyczyną i nie wątpi, że czyby źle czy dobrze wypadła wojna z Kozakami, trzeba się będzie przygotować i oczekiwać groźnej konfederacji wojska i pierwszych w kraju magnatów. Oby Bóg strzegł, aby przynajmniej ościenne państwa nie chciały się wmięszać w tę sprawę“ [33]).

Otóż zdaniem Ossolińskiego burzę, jaka nad Rzpltą wisiała, tylko jedna zgoda z Kozakami zażegnać mogła. Wówczas ani Tatarzy, ani Rakoczy, ani Radziwiłł nie był groźny. Nic dziwnego, że król nietylko nie miał za złe Ossolińskiemu, że go do tylu ustępstw na rzecz Kozaków namówił, ale i owszem, gotów był każdego czasu do nowych układów.

Odebrawszy ostatni list Śmiarowskiego, postanowili obaj z kanclerzem wzniecić między Kozakami bunt przeciw Chmielnickiemu i wysłać wojsko, aby pod grozą potęgi Rzpltej dokonać traktatów z Kozakami.

W tym celu rozesłał kanclerz 5 maja listy królewskie do przedniejszych senatorów, zwołując ich na konsultację do Warszawy na dzień 1 czerwca, „abyśmy, nie mogąc mieć, dla szczupłości czasu, stanu rycerskiego, o obronie i zachowaniu Ojczyzny radzić i co skutecznego w zabieżeniu niebezpieczeństwom obmyślić mogli, gdyż tu już idzie nie o rękaw sukni, nie o suknię samą, ale całe ciało Ojczyzny“ [34]).

Podkanclerzy Leszczyński radził zwołać deputację, złożoną z senatorów i ze stanu rycerskiego, którą sejm koronacyjny do boku królewskiego dla uspokojenia Kozaków naznaczył, twierdząc, że uchwała samych senatorów żadnego znaczenia mieć nie będzie. Oparł się temu Ossoliński: raz dlatego, że deputacja dostała od sejmu instrukcje, których przekroczyć nie mogła, a które, gdyby przyszło do uspokojenia Kozaków, trzeba było pominąć; a powtóre ustanowienie deputacji uważał za osłabienie władzy królewskiej. Stało się, jak żądał, i dlatego w listach królewskich konwokujących senatorów, umieszczono powyższy ustęp, że dla szczupłości czasu stanu rycerskiego na konwokację nie wezwano.

Jeszcze bardziej zaostrzyły się zdania w sprawie pospolitego ruszenia. Na usilne prośby podkanclerzego i przytomnych w Warszawie senatorów wydał król 9 maja, zaraz po odebraniu listu od Śmiarowskiego, dwoje wici na pospolite ruszenie przeciw Kozakom.

„Ponieważ swawola coraz to większą górę bierze i ufność w siłach swoich i postronnych konjuracjach mając, do uspokojenia się nakłonić nie chce, przyjdzie wszystkich sił Rzpltej na jej uskromnienie ruszyć, do czego i My osobą naszą przyczynić się chcemy i niosąc zdrowie i dostojeństwo nasze za całość i bezpieczeństwo państw nam od Pana Boga powierzonych,.. dawamy ten list nasz, który zaraz za dwoje wici ma być rozumiany, aby się szlachta na ekspedycję gotowała, iżby za trzeciemi wiciami na koń wsiadali i tam szli, gdzie potrzeba Rzpltej ukaże“ [35]).

Zdaniem Ossolińskiego wici wspomniane wydane zostały tylko na postrach Kozaków [36]). Kanclerz pospolitego ruszenia sobie nie życzył. Zwołanie pospolitego ruszenia groziło buntem, rokoszem. Zgromadzona szlachta pod przewództwem Radziwiłła i Wiśniowieckiego zniszczyłaby wszystkie jego plany, pociągnęłaby go do odpowiedzialności, a w najlepszym razie uniemożliwiłaby zgodę z Kozakami.

Spodziewał on się, że po odbytej konwokacji, możnowładcy przystawią królowi swoje dworskie chorągwie, które w połączeniu z zaciężnem wojskiem cudzoziemskiem i kwarcianym żołnierzem będą w stanie stawić czoło Kozakom, zwłaszcza, jeśli król sam wyruszy w pole. Był też przekonany, że Kozacy nie ośmielą się podnieść ręki na pomazańca Boskiego i łatwiej będzie królowi obecnością swoją uspokoić bunt, niż pospolitem ruszeniem, wobec którego ustępstwa na rzecz Kozaków były niemożliwe.

Król podzielał w zupełności zdanie kanclerza i z większą, niż dotąd, gorliwością wziął się do pracy. Wysłano poselstwo do Rakoczego, do Moskwy, do cesarza, do Rzymu, do króla hiszpańskiego i francuskiego, kazano zaciągnąć w Niemczech 2.000 ludzi, wydano listy przypowiednie i kazano skupić wszystkie gotowe siły, a mianowicie ściągnąć pruskie posiłki, które do 2.800 ludzi wynosić miały [37]). Niestety wszystko to było już za późno [38]).

Trudno to było w tak krótkim czasie i bez pieniędzy postawić wojsko. Rozejm z Chmielnickim kończył się 22 maja i nadchodził czas, kiedy z nieprzyjacielem albo wojować, albo traktatami kończyć należało; a tu Rzplta i na wojnę i do traktatów nie gotowa, ani nieprzyjaciela uprzedzić, ani odeprzeć nie była w stanie.

Kanclerz widząc, że w tak krótkim czasie wojska zebrać nie można, a Chmielnicki gołosłownemi obietnicami króla i komisarzów się nie zadowolni, pisał do Kisiela, aby się starał przewlec termin komisji i przedłużyć rozejm do 1 lipca [39]) — posłał wreszcie na ręce jego list, który król w tym celu napisał do Chmielnickiego.

Kisiel nie uznał za stosowne wysłać listu królewskiego Chmielnickiemu, tylko sam do niego napisał [40]). Starał on się rozerwać zgodę między Kozakami, rozesłał bowiem listy do pułkowników z uwiadomieniem, jako Chmielnicki poddał się sułtanowi tureckiemu, przyczem namawiał ich, aby go za to do odpowiedzialności pociągnęli [41]).

Są też poszlaki, że i Śmiarowski, siedząc w Czehrynie, buntował Kozaków przeciw Chmielnickiemu i starał się przekupić pułkowników królewskiemi przywilejami. „Udało mu się — pisze sekretarz królewski Pinocci — ująć czterech, ale piąty doniósł o tem Chmielnickiemu, który zwoławszy starszyznę, pytał, jakiej kary godzien taki, co mu mołojców buntuje. Odpowiedzieli, że taki godzien śmierci, Wtedy obróciwszy się do Śmiarowskiego, wyrzucał mu zdradę, a gdy Śmiarowski wszystkiemu zaprzeczył, posłał gwałtem po jego szkatułę. Otworzono ją i znaleziono 50 przywilejów z okienkami. Dopiero starszyzna, porwawszy się do szabel, zarąbali go i na pół żywego zagrzebli“ [42]). Inna wersja, mniej prawdopodobna, choć urzędowa, powiada, że Śmiarowski zamordowany został za wysłanie listów do Kisiela i do króla. To pewna, że wkrótce po swoim przyjeździe ten poseł królewski wtrącony został do więzienia i do armaty przykuty. Chmielnicki, jadąc w końcu maja do Krymu zaciągać Ordę, kazał go zabić w swej nieobecności [43]). „Wyprowadzono go na ścięcie — opowiada świadek jego śmierci — ale nie docięto, potem strzelił jakiś ślusarz i ten go jeszcze nie dobił — tak go na pół żywego w dół wrzucono i zakopano“ [44]).

W Warszawie tymczasem odprawiano wspaniałe wesele królewskie, po którem rozpoczęły się narady wezwanych na konsultację senatorów.

Posiadamy relacje tej konwokacji [45]), które — jakkolwiek nie pochodzą od biorących w niej udział i dlatego tyle tylko zawierają, ile do publiczności dojść mogło — są mimo to ważnym materjałem i stanowią poparcie dla większej części poprzedzających wywodów.

Zasiadło sześciu biskupów, jeden wojewoda, sześciu kasztelanów, marszałek nadworny litewski, kanclerz koronny, obaj podkanclerzowie i podskarbi koronny, razem 18 senatorów — i radzili ośm dni (od 1—9 czerwca).

Otworzył obrady kanclerz i dawszy świadectwo o gorliwości króla i ojcowskiej troskliwości około dobra Ojczyzny, tłómaczył poufnie, dlaczego w tej niebezpiecznej chwili złożył konwokację, nie wezwawszy do rady stanu rycerskiego. Zrobił to, jak mówił, dlatego, że na obecnej konwokacji nie mają być prawa stanowione, ale do egzekucji przywiedzione. Doniósł o przytłumieniu ruchów w litewskiem wojsku, o wysłaniu posłów do Moskwy, która, jak zapewniał, niewątpliwie dochowa przyjaźni, o posłach do Szwecji i Rakoczego. Wreszcie proponował w imieniu królewskiem następujące kwestje do rozwiązania:

„W jaki sposób zebrać i ściągnąć razem wojska przez sejm uchwalone i zapłatę wojska dokładnie obmyśleć, gdyż niektóre sejmiki żadnej płacy nie uchwaliły, inne się rozeszły, inne się pod różnemi pozorami od składania podatków wymówiły; w innych zaś uchwalono zaciągi z tak wielkim kosztem, że zamiast 2.000 ludzi, można było 4.000, albo 5.000 zaciągnąć. W takiem zamieszaniu JKM. zdrowej rady od zgromadzonych senatorów potrzebuje.

„Co do pospolitego ruszenia, na które już wici wyszły jedne za dwoje[45 a]), zapytuje JKM., czy je ma ruszyć, czy nie. Trzecie wici nie zostały dotychczas wysłane dlatego, że są pewne dowody, jako Rakoczy godzi na koronę królewską, zaczem nie godziło się ścian Rzpltej ogołacać; następnie z obawy, aby za wyjściem pospolitego ruszenia chłopi pozostali w domu nie wszczęli podobnych buntów za powodem Chmielnickiego; najbardziej zaś dlatego, że według prawa i zwyczaju winien sejm poprzedzić trzecie wici.

„W jaki sposób obmyślić bezpieczeństwo króla, gdy sam ruszy na miejsce, kiedy ma ruszyć i czy ma poprzednio wezwać pospolite ruszenie, czy po swoim wyjeździe".

Czytano przytem różne listy od Chmielnickiego do Tatarów, w których obiecywał do końca wygubić imię i pokolenie lackie; dalej listy Kisiela nieczyniące żadnej nadziei pokoju, listy Śmiarowskiego, donoszące o ostatecznej deklaracji Chmielnickiego, że już pokoju żadną miarą być nie może, list Weseleniego do wojewody krakowskiego, w którym dawa znać, że Zygmunt Rakoczy, młodszy, konspiruje z Chmielnickim i zamyśla zabrać miasta spiskie — i inne listy, z których jawnie się okazały nieprzyjacielskie zamysły Chmielnickiego, pewna pomoc tatarska, liga z Rakoczym i skryte jakieś porozumienia z Moskwą.

Nastąpiły zdania senatorów na propozycję królewską, „które wszystkie do jednego celu zmierzały, to jest, do pospolitego ruszenia i do tego, aby się król ruszył sam w własnej osobie". Biskupi zadowoleni, że król zabiera się do obrony Ojczyzny, uchwalili dobrowolną kontrybucję, przyczem staruszek prymas powiedział: „Różne a niepocieszne wieści o Waszej Królewskiej Mości słychać i o urzędnikach WKMci. Powiadają, iż WKM. nic się *ad res regendas* nie aplikujesz, listów nie czytasz i o Rzpltą nie dbasz. Ale ja widzę

przeciwnie, iż WKM. jesteś troskliwy o dobro publiczne i listy czytasz i niebezpieczeństwom zabiegać raczysz".

Wszyscy duchowni senatorowie oświadczyli się za pospolitem ruszeniem, a gdy jeden z świeckich podniósł, że nie wypada, aby się sam król ruszał przeciw chłopom, przymówił mu biskup kijowski: „Nie chłopi to są, ale żołnierze straszni i cesarzowi otomańskiemu. Nie o poddaństwo tu już wojować trzeba, ale o krzywdę bożą, o sakramenta święte, o kościoły — i dobry kawaler nie pyta, jaki jest nieprzyjaciel, ale gdzie jest".

Najgorliwiej za pospolitem ruszeniem przemawiał ks. podkanclerzy Leszczyński, krytykując przy tej sposobności surowo postępowanie starszego kolegi. Ubolewał, iż nie zwołano deputacji, i oświadczył, że nie uznaje kompetencji zgromadzenia, a powzięte uchwały uważać będzie jako zwykłe *senatus consultum*. Bronił sejmików wobec zarzutów kanclerza, zwalając na niego winę z powodu niezłożonych podatków. Twierdził bowiem, że sejmiki dlatego podymnego nie złożyły, bo były źle uformowane, a widząc, że zaciągi zwijano, rozumiały, iż podatki pójdą na zapłatę kwarcianego żołnierza, który ma zapłatę z kwarty naznaczoną. Gdy im się to teraz inaczej wytłómaczy, nie będą się opierały i złożą podymne, jakkolwiek to ciężka i niezwyczajna podatki płacić i oraz wychodzić na pospolite ruszenie, które w obecnym stanie nieodzownie potrzebne. Zbijał twierdzenie kanclerza, jakoby sejm trzecie wici poprzedzić winien; radził je wydać natychmiast, a zarazem zwołać sejmiki, na których szlachta oznaczy sobie miejsce zjazdu i tam czekać będzie obozem, iżby zaraz za pierwszym rozkazem króla ruszyła, gdzie potrzeba Rzpltej ukaże. A że prawo zakazuje dzielić pospolitego ruszenia, niedobrze niektórzy ten zakaz tłómaczą, jakoby nie wolno było królowi województw jednych tam, drugich gdzieindziej obrócić, gdyby się z drugiej strony niebezpieczeństwo pokazało — byle tylko wszystkie województwa stanęły pod bronią.

Niezwyczajna ta krytyka rządu w ustach ministra dotknęła tem więcej Ossolińskiego, że mu podkanclerzy nieznajomość praw Rzpltej i stąd szkodliwość w traktowaniu spraw publicznych wytykał. Musiał milczeć, bo podkanclerzy, jako biskup, wotował pierwszy, a on jako minister ostatni.

W tem nagle, w czasie tych obrad, dnia 6 czerwca, nadeszła wieść o zamordowaniu Śmiarowskiego i wywołała przerażenie między senatorami. Nie śmieli czynić wyrzutów kanclerzowi, obawiając się obrazić króla, przeto oburzenie swoje obrócili na nieobecnego Kisiela, zadając mu zdradę kraju.

Ossoliński uspokajał jak mógł zgromadzonych, upraszając, aby dalej o obronie kraju radzili.

Świeccy senatorowie nie wszyscy pospolite ruszenie chwalili, mianowicie podkanclerzy litewski i podskarbi koronny byli przeciwni; wszyscy jednak jednozgodnie przyznawali, że na razie innego środka ratunku nie widzą, skoro tak nadspodziewanie mało wojska zaciągniono i pieniędzy brakuje.

Ossoliński, gdy przyszła kolej na niego, wywiódł naprzód wszystkie dowody przeciwne zwołanej konwokacji i nazwał przeciwników *„male feriati"*, tykając tem przezwiskiem podkanclerzego. „Król — mówił — odbierając często listowne rady od senatorów, wręcz sobie przeciwne, życzył sobie tego zjazdu, aby z jednostajnych, zgodnych zdań senatorów mógł się informować, jako dalej postąpić z tym chłopem nieposłusznym, ponieważ i to zawieszenie broni już wyszło, lubo to niestosownie i zuchwale zawieszeniem broni nazwano, co między monarchami i państwami ma miejsce, a nie między JKM. a nieposłusznym chłopem, który podał pokorną swą suplikę do JKM., której punkta wszystkie mogły być do egzekucji przywiedzone, gdyby nie zaszła ta oczywista jego liga z Rakoczym". Zapalając się coraz więcej, przypomniał, z czem Śmiarowski wyprawiony został, „nie tak, jako nierzetelnie tłómaczą ludzie, którzy moją osobę przez cały czas bezkrólewia złośliwym językiem napastowali i oszczerstwami ze mną wojowali. Ale ja o te mowy nie dbam, bo to zawsze nienawiść pospołu z urzędem pieczętarskim chadza. Na tom się już poświęcił i prawdę mówić muszę, choćby się najbardziej na mnie gniewano. Mówię tedy, iżbym był zdrajcą i sumienia swego i Rzpltej, gdybym radził pospolite ruszenie: Naprzód, że pospolite ruszenie jest tajemnica naszego panowania, a że jest ladaco, przeto wydawać się z tem nie trzeba. Że jest ladaco, świadkiem mi pospolite ruszenie r. 1621, gdzie ode Lwowa już drudzy prosili o odprawę, a szlachta łukowska, podlaska już z głodu marła. Druga racja, że byłaby to wieczna sromota, gdybyśmy się przeciw chłopom nieposłusznym z czterech województw ruszać mieli. Sromotniejszemby to było, aniżeli ucieczka piławiecka z ostatniemi siłami przeciw chłopom wystąpić, zedrzeć larwę straszliwą, nagość swoją okazać, taką szkodę obywatelom wyrządzić, nic nie sprawić i w srogim nieporządku, jakim jest pospolite ruszenie, powrócić. Trzecia racja, że nie obmyśliwszy bezpieczeństwa granicom śląskim i węgierskim, gdy żony i dzieci szlacheckie z wojskimi tylko zostaną, jakież będą mieć od chłopów bezpieczeństwo? a tu już głosy słyszeć, że gdyby województwa pograniczne stanęły po granicach, toby już był rozdział pospolitego ruszenia, a prawo chce go mieć bez rozdziału. Do obrony Rzpltej nie widzę innego środka, jak zadowolnić się zaciężnym żołnierzom. Dośćby i tego wojska i byle dobrze go użyć, mogłoby się nietylko chłopy za Dniepr, ale i nieprzyjaciela za Dunaj zapędzić — gdyby też i z powiatów zażądać i wybrać podatki przez sejm uchwalone, a nadewszystko JKM. uprosić, aby sam swoją osobą jaknajbardziej w pole wyruszył, bo kiedy majestat królewski w pole ruszy, nie wątpię, że i wojsko nasze pomnoży się i wzmocni, a słudzy Rzpltej, widząc ochotę królewską, sami ochotę okażą. Komisję kończyć, że się WMciom nie zda, to jej zaniechać; jeśliby jednak komisarzom na Masłowy Staw jechać przyszło, trzebaby im koszt obmyślić. Pana wojewodę kijowskiego, jakom go za dobrego obywatela miał, i teraz go mam za takiego, ale to muszę przyznać publicznie,

że trochę łagodnie z chłopy poczynał i bardzo ich głaszcze. Do Krymu i Porty dobrzeby posłać, ale pieniędzy na to nie ma. Wojska litewskiego dzielić nie radzę, królowi JM. w pole ruszyć życzę i sam z królem pójdę. Lubom miai do Włoch odjechać, dla języków ludzkich zostanę".

Można było przewidzieć, że konwokacja, którą złożył nie kto inny, tylko Ossoliński, pójdzie za jego zdaniem. Zgromadzeni senatorowie uchwalili zwołać sejm na 22 listopada do Warszawy i prosić króla, jakby najprędzej w pole wyjeżdżał. Sprawę wysłania posłów do Turków i Tatarów odłożono do sejmu; co zaś do pospolitego ruszenia, ponieważ na nie jednomyślnej zgody nie było, król wziął na deliberację, a tymczasem obiecał wysłać uniwersały do szlachty, aby się każdy na swojem miejscu popisywał, a gdy nadejdą trzecie wici, zaraz na koń wsiadał.

Sam król zamknął obrady, okazując niezadowolenie i niełaskę podkanclerzemu koronnemu temi słowy:

„Urodziłem się i ja w tej Ojczyźnie i wiem, co jest senat, wiem, co stan rycerski. Wiem też i nauczyłem się za pana ojca i pana brata mego, co jest konwokacja, a co sejm. Bo konwokacja z samych tylko senatorów bywa, a sejm ze stanem trzecim. Jako tedy we wszystkiem chcę prawu dosyć czynić, tak pogotowiu i stanu rycerskiego w niczem krzywdzić nie myślę. Konwokację tę dlatego złożył, żem ustawicznie listy miewał od pp. senatorów, abym wojska cudzoziemskie zaciągał, co, że się WMciom nie zda, i ja temu dam pokój. Pospolitem ruszeniem jak najostrożniej szafować będę i proszę Pana Boga, aby mi dodawał rady, kiedy je będę miał złożyć, a teraz wyślę uniwersały do szlachty, aby się każdy przy miejscu województwa swego popisywał, a za trzeciemi wiciami zaraz na koń wsiadał. Ja sam ruszę się da Bóg w dniu św. Jana, patrona mego, a gdzie je głowę swoją poniosę, rozumiem o temże, że i każdy z WMciów swoją poniesie".

Piętnaście dni, poprzedzających wyjazd królewski, zeszło na gorączkowych przygotowaniach. Król postanowił nieodzownie 24 czerwca wyruszyć. Zwlekać nie było można, zachodziła bowiem obawa, że województwa, widząc jego nieczynność, same bez rozkazu królewskiego radzić o obronie będą. Książę Wiśniowiecki, wojewoda ruski, dał już pierwszy przykład, bo wydał 30 maja uniwersał, wzywając szlachtę województwa ruskiego na dzień 12 czerwca do Wiszni, zachęcając do zjazdu inne województwa [46]).

„Pan wojewoda ruski — pisze starosta krakowski Lubomirski — złożył jakiś zjazd uniwersałami swemi pod Wisznią na 12 czerwca. Jeśli za przykładem jego pójdą drudzy panowie wojewodowie, zaprawdę, będzie miał dwór dosyć „tyra", kiedy ich nie chciano ruszyć wiciami, że oni się sami z własnej woli ruszą, gdyż szlachcie bardzo się chce do kupy" [47]).

Uniwersał ten zdawał się potwierdzać podejrzenia dworu [48]) i był powodem, że król nie rozesłał swoich uniwersałów popisowych, jak to był

na konwokacji senatorom obiecał — natomiast z tem większą gorliwością gotował się w drogę, aby nie dać województwom powodu, iżby na swoją rękę o obronie kraju radziły.

Ossoliński rozesłał listy do magnatów, uwiadamiając o wyjeździe królewskim i żądając, aby swoje chorągwie nadworne przystawili. Regimentom kazano ściągać do Lublina; do armat, bagaży i prochów zabrano konie pomalskie...

Pospiech był równie wielki, jak obawa, chociaż się z nią nie wydawano. Dość powiedzieć, że Ossoliński po tem wszystkiem co zaszło, chciał jeszcze raz pisać, a może i pisał do Chmielnickiego[49]). Do cesarza wysłano gońca z doniesieniem, że 300.000 Kozaków i 100.000 Tatarów gotują się w pochód na Rzpltą; proszono o pomoc przeciwko tej potędze, która nietylko Polsce zagładą, ale Rzeszy niemieckiej i krajom austrjackim niebezpieczeństwem zagraża[50]).

Król ruszył 24 czerwca i stanął 3 lipca w Lublinie. Przyjmował go Ossoliński jako starosta lubelski i 300 żołnierzy mu ofiarował[51]). Podkanclerzy litewski prezentował 16 chorągwi wybornej piechoty i jazdy. Inni magnaci nie byli w stanie w tak krótkim czasie stawić większą ilość żołnierza. „Posiłki ich — pisze Obuchowicz — leniwo przychodziły i daleko w mniejszej gromadzie, niźli pan kanclerz koronny Ossoliński obiecywał, bo i panięcych chorągwi niewiele przybywało i zaciągowych nie było; tylko niemieckich kilka regimentów — wszystkie inne zwinione po koronacji, w nadziei pokoju z Kozactwem". 12.000 regularnego wojska spodziewano się zebrać przeciw nieprzyjacielowi[52]).

Z tem wszystkiem, zaledwie król do Lublina przyjechał, horyzont zaczął się wypogadzać. Cieszono się nowinami o zwycięstwach nad czernią chłopską, odniesionych przez regimentarzy Firleja i Lanckorońskiego, którzy, połączywszy swoje siły, w liczbie 6.000 ludzi pod Zbarażem stanęli, wyglądając posiłków od króla. Donosili oni, że Chmielnicki nie następuje, „bo snać ma jakiś mankament w rzeszach swoich"[53]). Wiśniowiecki stał w 3.000 ludzi opodal Zbaraża i pisał do króla, że czeka rozkazów, prosząc, aby się z cudzoziemskiem wojskiem jak najprędzej zbliżył. List ten rozwiał podejrzenie dworu względem zamysłów księcia[54]). Powrócił też i starosta biecki wysłany do Rakoczego i przywiózł listy pełne upewnień przyjaźni[55]). Można jej było zaufać, jak długo szczęście w polu służyło... Ale najważniejsza była wiadomość, którą z kilku miejsc naraz odebrano, że han na pomoc Chmielnickiemu nie przybędzie. W tymże czasie przyjechał do Lublina poseł wenecki Contarini. Przywiózł on radosną wiadomość o wielkiem zwycięstwie Wenecjan nad Turkami i proponował wznowienie ligi. Obchodzono uroczyście tryumf Wenecji. Kanclerz był jak najmocniej przekonany, że sułtan zakazał hanowi wkraczać do Polski, potrzebując sam pomocy ordy. Nie wątpił, że han będzie posłuszny, a jeśli ruszy na pomoc Kozakom, to nie tak prędko, jak się go spodziewali[56]).

W takich warunkach odebrano dnia 17 lipca [57]) wiadomość, że regimentarze i książę Wiśniowiecki zostali pod Zbarażem oblężeni przez wszystkie siły Chmielnickiego.

Kanclerz poradził królowi ruszyć natychmiast pod Zbaraż. Obiecywał, że za zbliżeniem królewskiego majestatu Chmielnicki pokornie będzie suplikował o przebaczenie winy [58]), że go chłopi opuszczą, miasta ruskie wyślą z poddaniem [59]), a bunt jak śnieg od promieni pańskiego majestatu stopnieje i u nóg królewskich się rozpłynie. Znajdował się w obozie królewskim kozak Zabuski, który, opuściwszy Chmielnickiego, gotów był przyjąć buławę hetmańską nad wojskiem zaporoskiem i potwierdzał słowa kanclerza.

Ossoliński stał wówczas u zenitu swojej potęgi i nieograniczony wpływ na umysł króla wywierał. Wszystko się działo według jego dyspozycji nietylko na pokojach, ale i w obozie. Szemrali senatorowie [60]) i wojskowi głośno przed królem narzekali, „ale w oczy nic — gdy się pokazał, umilkli wszyscy“ [61]).

Stało się więc, jak sobie życzył. Król zwołał natychmiast radę wojenną, oświadczył, że rusza na odsiecz i mianował Ossolińskiego naczelnym dowódcą (*generalissimus*) całego wojska, które za sobą prowadził [62]).

Plan kampanji ułożony w Lublinie, przesłany został hetmanowi litewskiemu, Januszowi Radziwiłłowi. Doniesiono mu, że Chmielnicki od sprzymierzeńców opuszczony, że han nie przybędzie — i rozkazano, aby z wojskiem litewskiem uderzył na Kijów, podczas gdy król, połączywszy się z regimentarzami, Chmielnickiego zabawiać będzie [63]).

W Krasnymstawie [63a]) odbyła się druga narada wojenna. Senatorowie, obawiając się potęgi nieprzyjaciela, radzili, aby król wysłał wojsko na odsiecz, sam zaś, aby wydał trzecie wici na pospolite ruszenie i czekał w Zamościu przybycia szlachty. Kanclerz, który w Lublinie oponował wiciom jak najgoręcej i zaledwie na prośby senatorów, a mianowicie podkanclerzego litewskiego [64]), dał się nakłonić do wydawania uniwersałów popisowych, wzywających szlachtę województwa bełzkiego, lubelskiego i ruskiego do boku króla [65]) [65a]), teraz nadspodziewanie zgodził się na trzecie wici, zapierając się przed wszystkimi, jakoby był pospolitemu ruszeniu przeciwny [66]). Kazał zatem zaraz 20 lipca pisać i rozesłać uniwersały do wszystkich województw, z wyjątkiem litewskich [67]) [67a]), ale żądał przytem, aby król natychmiast ruszył na nieprzyjaciela, gdyż osoba królewska większym strachem napełni Kozaków, niż największe wojsko. A kiedy Arciszewski, generał artylerji, zapytał: „co będziem czynić, gdy nieprzyjaciel, osadziwszy tamtych pod Zbarażem, przyjdzie przeciwko nam komunikiem i nas osadzi, którzy idziemy z motyką na słońce?“ — miał kanclerz odpowiedzieć: Dałby to Bóg! [68]).

Król wbrew zdaniu wszystkich [69]) uparł się iść na odsiecz, nie mając jak 15.000 ludzi wraz z pospolitem ruszeniem bełzkiem, które pod Sokalem nadeszło. Pokazało się, że kanclerz dlatego zgadzał się na trzecie wici, bo

wiodąc króla na nieprzyjaciela, nie obawiał się już pospolitego ruszenia, które zaledwie po skończonej sprawie nadejść, a w danym razie postrachem dla Kozaków, dla króla zaś ochroną być mogło.

W Sokalu, gdzie kilka dni strawiono, przedstawili senatorowie jeszcze raz niebezpieczeństwa, na jakie się król naraża, i błagali go, aby w Brodach przy fortecy pozostał, a wojsko wysłał na pomoc oblężonym. Ale kanclerz nie chciał wierzyć, żeby han, jak powiadano, znajdował się przy Chmielnickim. Był pewny, że wszyscy Tatarzy już odeszli, i zastawiał się jeńcami kozackimi, którzy zgodnie zeznawali, że przy Chmielnickim niewiele wojska i wszystko w trwodze, bo ich wieści doszły o Radziwille, że miał przejść Dniepr i pomykać się ku Kijowu.

Jechali senatorowie z ciężkiem sercem za królem; wojsko (wzmocnione pospolitem ruszeniem ziemi przemyskiej, bełzkiej i pocztami magnatów do 25.000 ludzi) posuwało się naprzód w ciągłej trwodze, niepokojone wieściami o strasznej potędze nieprzyjaciela. Jeden kanclerz był dobrej myśli [69a]), królowi o Tatarach mówić nie pozwalał i kto o nich wspomniał, na tego się niewymownie gniewał. Gdyby han ze wszystkiemi ordami przyszedł był na pomoc Chmielnickiemu, toćby o tem wszyscy Kozacy i Tatarzy wiedzieli. Tymczasem zeznania jeńców kozackich i tatarskich były tak sprzeczne, że do nich żadnej wagi przywiązywać nie było można. Jedni twierdzili, że han przyszedł, drudzy stanowczo zaprzeczali.

Pod Toporowem przybył do obozu króla szlachcic Skrzetuski z listami od oblężeńców zbarazkich i powiedział, że tylko kilka tysięcy ordy znajduje się przy Kozakach. Schwytano też kilku znaczniejszych Kozaków, którzy toż samo twierdzili, przyczem powiedzieli, że Chmielnicki ani Kozacy nie wiedzą ani nie wierzą, by sam król w własnej osobie miał ruszyć przeciw poddanym i chłopom. Puszczono ich wolno, ażeby wojsku zaporoskiemu o bytności królewskiej oznajmili.

Z pod Białego Kamienia wysłał król uniwersały po różnych miejscach do zbuntowanych chłopów i mieszczan, oznajmując swoje przybycie, obiecując przebaczenie i łaskę oraz dawne wolności, byle Chmielnickiego odstąpili. Tamże oddano buławę kozacką z wielkiemi ceremonjami Zabuskiemu. Chmielnicki ogłoszony został zdrajcą i nieprzyjacielem Ojczyzny, a na głowę jego 10.000 złotych nagrody naznaczono.

Pod Złoczowem przyprowadzono znakomitego Tatarzyna z ordy nogajskiej, który powiedział, że han ze wszystkiemi ordami znajduje się pod Zbarażem. Radził on królowi, aby wszedł z hanem w układy, bo inaczej nie oprze się potędze nieprzyjaciela. Pogardzono tą relacją, sądząc, że Tatarzyn chce przestraszyć. Wkrótce potem przyprowadzono innego jeńca, który zeznał, iż han i Chmielnicki na wieść o zbliżeniu się króla cofnęli się już z pod Zbaraża.

Ubezpieczony tym językiem, oświadczył król przytomnym senatorom, że rusza natychmiast pod Zbaraż, aby się połączyć z regimentarzami. 15

sierpnia pomknął się do Zborowa i zaczął się już przeprawiać przez Strypę — kiedy nagle spotkał się oko w oko z całą ordą tatarską, która nań dwoma oddziałami, każdy po 50.000 ludzi, uderzyła. Wszczęła się rozpaczliwa walka w wielkim nieładzie, zamięszaniu i przerażeniu całego wojska.

Na kilka godzin przed zachodem słońca ustąpił nieprzyjaciel na trzy staje od pobojowiska i osaczył ze wszystkich stron wojska królewskie. 50.000 ordy zajęło tyły obozu — odwrót był niemożliwy.

Był to dzień najstraszniejszy dla Polski, a zarazem i w życiu Ossolińskiego. Widząc, że go rachuby omyliły, patrząc na oczywistą zgubę króla, wojska i Rzpltej, przeląkł się kanclerz i stanąwszy na czele swojej chorągwi, rzucił się w tłumy nieprzyjaciół. Odparty, ale nie tknięty, chciał rozkazywać, ratować, ale go nikt nie słuchał. Błąkał się między chorągwiami, wystawiony na zniewagę, a nawet na niebezpieczeństwo ze strony żołnierzy, którzy w nim sprawcę nieszczęścia widzieli. Wreszcie złamany boleścią ciała i duszy, gdy już na koniu usiedzieć nie mógł, wrócił do swego powozu i czekał, co się z nim stanie. Podanie niesie, że w tem nieszczęściu, kiedy go zmysły odstąpiły, miał widzenie — poczem przyszła mu myśl nawiązania układów z hanem. Z tem kazał się prowadzić do króla, który, rozstawiwszy silne straże i rozkazawszy sypać okopy, sam nie zsiadając z konia, radził z senatorami, co robić dalej.

Rada Ossolińskiego, którą już kilka dni przedtem podał był schwytany jeniec tatarski, została przyjęta. Regent kancelarji wygotował list, który natychmiast wysłano.

Tymczasem nocą nadciągnęło 150.000 wojska Chmielnickiego, który, zostawiwszy 50.000 ludzi pod Zbarażem, ruszył w ślad za hanem i z pierwszym świtem do obozu królewskiego szturm przypuścił. Odebrawszy wiadomość, że han zamierza wejść w układy z królem, a jemu rozkazuje, aby przedłożył swoje warunki, skoczył natychmiast pod buńczuki tatarskie, skąd obaj z hanem wysłali listy do króla, który je odebrał po czterogodzinnej morderczej walce i zaraz hanowi odpisał, żądając wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i oświadczając gotowość wysłania kanclerza na pewne miejsce między dwoma wojskami. Chmielnickiemu odpisano, aby swoje żądania podał na piśmie.

Miało już słońce zapadać, kiedy straże doniosły, że wezyr hański wyjechał w pole i czeka. Ruszył więc kanclerz w 60 koni i rozpoczął układy. Wezyr żądał, aby król Kozaków zaspokoił, zaległe upominki zapłacił, aby się jakim znacznym upominkiem okupił i ordzie z powrotem jasyr brać pozwolił. Kanclerz obiecał odnieść te warunki królowi i nazajutrz stawić się z odpowiedzią na to samo miejsce.

Pierwszy warunek zdawał się najcięższym, bo han, wiążąc swoje żądania z żądaniami Kozaków, stawał się ich opiekunem i gwarantem zgody wewnętrznej Rzpltej. Kiedy więc nazajutrz kanclerz i wezyr wyjechali w pole, a zarazem i Chmielnicki przybył i punkta swoje podawał, odpowiedział mu

kanclerz, aby żądania swe w dwóch godzinach przesłał królowi, obiecując, że zostaną przyjęte — co też Chmielnicki uczynił.

Nie udało się jednak takim sposobem rozerwać sprzymierzeńców, bo wezyr postawił wyraźne żądanie, aby Chmielnicki pozostał hetmanem, aby Kozaków regestrowych było 40.000, którzyby jedynie pod władzą królewską zostawali i każdego czasu i na każde zawołanie gotowi byli z posiłkami dla hana. Te warunki jako pierwszy punkt zgody postawił. Następnie ponowił poprzednie warunki, żądał 200.000 talarów okupu od króla, drugie 200.000 za oblężeńców zbarazkich, zaległej daniny po 30.000 dukatów rocznie i odstąpienia Dzikich pól, t. j. całego nadbrzeżnego obszaru od Ozowa ku zachodowi nad Dnieprem, Bohem i Dniestrem. Gdyby zaś pokój zawarty pogwałcony został przez Rzpltą albo przez Kozaków, będzie miał han prawo ze wszystkiemi ordami przyjść w pomoc stronie pokrzywdzonej.

Suplika i punkta, które Chmielnicki wysłał do króla, obejmowały okrom dawniejszych, żądanie okręgu ziemi po obu stronach Dniepru, w którymby Kozacy mieszkać mogli. Na wszystko trzeba było zezwolić, nawet na branie jasyru Tatarom, bo inaczej i król i wojsko poszliby w jasyr do Krymu.

Chodziło tylko o to, aby punkta traktatu tak ułożyć, iżby haniebny ten pokój jak najmniej króla wobec Rzpltej i ościennych narodów kompromitował. Ułożył tę sprawę Ossoliński w ten sposób, że punkta traktatu z Kozakami i z Tatarami rozdzielił na trzy części.

Pierwsza część obejmowała „Punkta traktatu z hanem“ podpisane przez króla. Te zostały wręczone hanowi i miały być przedłożone na sejmie do potwierdzenia, a były następujące:

1. Wieczna przyjaźń królewskiego domu z domem Gerejów i wzajemna pomoc przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, kiedy jeden od drugiego tej pomocy potrzebować będzie.

2. Zwyczajne upominki z kondycjami w dawnych paktach wyrażonemi — przyczem han obiecywał, że ordy w kraje Rzpltej wpadać nie mają.

3. Na prośbę hana król przebaczał Kozakom i przy dawnych wolnościach zachować ich obiecał, według osobnego z nimi postanowienia.

4. Gdyby han posiłków przeciw wspólnym nieprzyjaciołom potrzebował, król mu obiecał przyjść w pomoc zaporoskiem wojskiem lub innem. Wzajem też han w razie potrzeby wszystką ordą, bądź częścią onej, króla posiłkować się zobowiązał.

5. A że z pod Zborowa han powracać nie może, tylko przez państwa króla, starać się będzie, aby ten powrót jego był z jak najmniejszą szkodą państwu króla. (Ostatni ten punkt mieścił w sobie pozwolenie wybierania jasyru, ale skromnego).

Druga część traktatu obejmowała tak zwane „Reversales", to jest punkta, które han za swoim podpisem przesłał królowi, a w których oświadczał, że gotów dochować przyjaźni:

1. Jeśli Chmielnicki, który jest hetmanem nad wojskiem zaporoskiem, i jego mołojcy, których jest 40.000, najmniejszej krzywdy od urzędników i szlachty cierpieć nie będą, mianowicie w czasie, kiedy hanowi na pomoc idąc, puste domy swoje zostawią.

2. Jeśli upominki każdego roku regularnie wysłane zostaną.

3. Jeśli Tatarzy nad trzema rzekami od Ozowa na zachód osobną paszę mieć będą.

4. Jeśli król, w państwie sułtana ani na lądzie ani na morzu szkody nie czyniąc, będzie przyjaciołom hana przyjacielem, a nieprzyjaciołom nieprzyjacielem.

Trzeeia część traktatu obejmowała tak zwaną „Deklarację łaski królewskiej, daną wojsku zaporoskiemu na punta supliki Chmielnickiego". Zawierała następujące punkta:

1. Król przy dawnych wolnościach wojsko zaporoskie zachowuje i na to im przywilej swój zarazem wydaje. W przywileju tym, stanowiącym osobny akt traktatu, reasumował i potwierdzał król wszystkie przywileje swoich poprzedników, jakiekolwiekby się w księgach publicznych znalazły, a okrom tego wyłączał Kozaków z pod władzy urzędników, oddając władzę i sądy nad nimi hetmanowi zaporoskiemu. Warował sobie zwrot wszelkich zamkowych zwierzchności, arend, szynków, gruntów, przynależności w ostatnich czasach przez Kozaków zajętych.

2. Pozwalał na zwiększenie wojska zaporoskiego do liczby 40.000. Oddał im kraj od rzeki Uszy, linją na południe pociągniętą, aż do Dniestru, przez Hornostajpol, Pawołocze, Przyłukę, Winnicę, Bracław do Jezupola, i całe niemal Zadnieprze aż do granicy moskiewskiej i do Dniepru — w którym to okręgu (na obszarze większym od dzisiejszej Galicji) mieli się Kozacy rekrutować tak w dobrach szlacheckich, jak królewskich.

3. Starostwo czehryńskie Chmielnickiemu do buławy dodane.

4. W miastach, w których Kozacy stanowisko mieć będą, ani wojsko koronne ani żydzi wstępu mieć nie mają.

5. Względem zniesienia Unji w Koronie i Litwie i restytucji dóbr i praw cerkiewnych, cokolwiek na sejmie najbliższym z metropolitą kijowskim namówione zostanie, to jakoby na żądanie metropolity (a nie na żądanie Kozaków) król dotrzymać gotów, a metropolicie pozwala miejsca w senacie.

6. Godności i urzędy wszelkie w województwie kijowskiem, bracławskiem, czernihowskiem, król szlachcie religji greckiej rozdawać obiecuje.

7. Wszystkie punkta królewskiej Deklaracji na sejmie stwierdzone być mają.

Po ułożeniu tych traktatów na piśmie, złożył Chmielnicki przysięgę wierności, przeprosił króla i cofnął się wraz z hanem z pod Zborowa.

ROZDZIAŁ XXII.

Ostatni rok życia Ossolińskiego.

Instrukcja na sejmiki. — Powszechne oburzenie w kraju. — Sejm w roku 1649. — Polityka Ossolińskiego. — Relacja wyprawy Zborowskiej. — Zajście z Wiśniowieckim. — Potwierdzenie pokoju Zborowskiego. — Sprawa Zniesienia Unji. — Przygotowania do wojny tureckiej. — Śmierć i ocena Ossolińskiego.

„Jak długo Polski stanie, dzień 15 sierpnia 1649 pozostanie dniem żałoby. Od kilkuset lat nie była Ojczyzna w takich opałach i mało się nie wróciła klęska owa pod Warną i te czasy, kiedy han tatarski dwanaście niedziel w Krakowie mieszkał. Daj Panie Boże szczęśliwsze czasy Ojczyźnie naszej i szczęśliwsze JKMci Janowi Kaźmierzowi panowanie".

Tak pisał z pod Zborowa Wojciech Miaskowski, sekretarz królewski, świadomy wszelkich tajemnych sprężyn wyprawy i zawartego traktatu.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiła wieść o tym wypadku na ludziach, którzy tylko z przebiegu zdarzeń sądzili. Żal i oburzenie nie pozwalały inaczej wypadków tłómaczyć, jak tylko podejrzeniem zdrady.

Fakt był, że wojsko po sejmie zwinięto, że pospolitego ruszenia zwołać nie chciano, że króla w samą niemal paszczę nieprzyjaciela wprowadzono, nie zaciągnąwszy pewnej wieści o potędze przeciwnika. „Wogóle — pisze Adersbach do Kurfirsta — na dnie tej całej sprawy leży jakaś niedocieczona tajemnica". Zmarnowano tyle wojska i pieniędzy, tyle krwi i bohaterstwa; narażono szlachtę na wydatek co najmniej 20 miljonów złotych na to, aby oddać całą Ukrainę Kozakom i hana tatarskiego zrobić gwarantem ugody z poddanymi.

Wiedział Ossoliński, że kraj nikomu innemu, tylko jemu całą winę przypisze. Musiał więc myśleć o obronie własnej osoby, której bezpieczeń-

stwo bardziej niż kiedykolwiek zagrożone było. Obaczymy, jakich środków używał.

Przedewszystkiem zakazał surowo rozgłaszać warunków traktatu i rozesłał natychmiast, bo w sam dzień podpisania pokoju, uniwersały, wzywające szlachtę do powrotu do domu [1]). Obawiał się, aby województwa, dowiedziawszy się o warunkach pokoju, nie zechciały się skupić pod Lwowem lub w Lublinie i nie podniosły rokoszu[1a]).

Do Lwowa, gdzie król 29 sierpnia stanął, przybyli żołnierze i dowódcy z pod Zbaraża. I tych natychmiast ze stanowiska obrócono. Król pieścił bohaterów, chwalił i karmił obietnicami, a dumny kanclerz przeprosił pierwszy, jak mówiono, Wiśniowieckiego [2]) [2a]).

Wygotowano natychmiast urzędową relację ekspedycji zbaraskiej, jedną dla zagranicy, drugą dla kraju. Bitwę zborowską przedstawiono jako sławne zwycięstwo, które Rzpltej nadzwyczajne korzyści przynosiło: odzyskanie odpadłych województw, wyratowanie oblężonych pod Zbarażem, osłabienie nieprzyjaciela, obronę Polski i całego chrześcijaństwa, wzięcie tak potężnego monarchy, jak han tatarski, na żołd Rzpltej i zabezpieczenie krajów koronnych przed najazdami tatarskiemi [3]). Relacje te rozesłane po dworach zagranicznych, oddrukowano w Gazecie Francuskiej. Rozrzucone po kraju, miały uprzedzić niekorzystne wieści, ukryć słabość Rzpltej tak wobec ościennych dworów, jak wobec mieszczaństwa i ludu w Polsce.

Ale i w szlachtę usiłował Ossoliński wpoić to przekonanie, że wyprawa zborowska skończyła się zwycięstwem.

Instrukcja na sejmiki, pełna wykrętów i kłamstw misternie ułożonych, opowiadała, że król zamierzał zaraz po elekcji zimową porą wojować z nieprzyjacielem. „Ale, że wojska gotowego nie było, ani pieniędzy na elekcji pozwolonych nie złożono, musiał przeto czekać sejmu koronacyjnego, zabawiając nieprzyjaciela traktatami. Na sejmie koronacyjnym stany zaledwie dwoje podymne uchwaliły, z czego się zaledwie 10.000 wojska wyłatać mogło. Atoli król z urzędnikami koronnymi ukazał sposób, że mogło być 20.000. Co gdy do skutku przywodził i listy przypowiednie i asygnacje rozdał, jedne województwa część tylko podatków, a drugie nic nie dały. I tać była, nie inna, JKMci ani urzędników jego przyczyna nierychłego skupienia wojska i wyprawy do obozu. Za radą przednich senatorów zatrzymał król wydanie trzecich wici, nie chcąc odkryć słabości Rzpltej i obawiając się niebezpieczeństwa od strony Wielkopolski i Krakowa. Jakoż nie omylił się, bo za wydaniem trzecich wici województwa wielkopolskie prosiły, aby przy granicach zostać mogły. Mógł był król za radą większej części senatu, z którym się o tem znosił, zaciągać wojska cudzoziemskie, ale i w tem oszczędzał wydatków Rzpltej; raczej wolał sam ruszyć i na szańc zdrowie królewskie podać — nie za złą jaką radą, jako niektórzy udają, ale z wrodzonej ku sławie chęci, mając nadzieję, że możnowładcy dworskiemi pocztami wzmocnią siły Rzpltej. Ale kilku tylko wyjąwszy, nie dosyć się

w tem stało oczekiwaniu króla. Ruszywszy więc, aby się złączył z wojskiem pod Zbarażem, dowiedział się w Lublinie o oblężeniu tegoż wojska i pałając chciwością sławy i ufając w Boskiej pomocy, tem prędzej przeciw nieprzyjacielowi postępował, rozkazawszy wydać trzecie wici na usilne prośby senatorów. Pokazało się jednak, że dobre było o tem mniemanie króla i że ta publikacja nietylko była późna, ale i niepotrzebna. Nie mógł król wiedzieć potęgi nieprzyjaciela, zwłaszcza liczby wojska tatarskiego, bo i języki nie zgadzały się o bytności hana i nieprzyjaciel podstępny tak się ścisnął, że ani jednego zagona nie puścił, co królowi było dowodem małych posiłków tatarskich. Pokazała się nagle niebywała i niesłychana w tym kraju potęga nieprzyjaciela, który jednak z pomocą Boską odparty, skłonił się do takich warunków, jakie Rzpltej w tym stanie rzeczy są zbawienne i chlubne". Jakie pakta z hanem stanęły, jaka ordynacja wojska zaporoskiego i deklaracja królewska na ich suplikę, to wszystko obiecywał król na sejmie posłom ziemskim ukazać; tymczasem prosił, aby sejmiki dały pełną moc posłom swoim do uchwalenia podatków na opłatę zaciągów i wojska kwarcianego i upominków dla hana. Proponował przytem szlachcie, aby postawiła dostateczne zaciężne wojsko na obronę granic, i wyraził nadzieję, że nie będzie trudności z potwierdzeniem sejmowem Ordynacji i Deklaracji, danej Kozakom za przyczyną hana krymskiego, zwłaszcza, kiedy każdy uważy najlepsze intencje króla, który bezpieczeństwo Ojczyzny miał na względzie, „i że przyszło czasowi cokolwiek pozwolić, aby się było mogło tak szkodliwą ligę rozerwać i to pogaństwo na stronę Rzeczypospolitej przeciągnąć".

Odwieczna ta w krajach wolnych, a w Polsce aż nadto znana polityka zrzucania winy rządu na barki całego narodu, znajdowała w Polsce zawsze podostatkiem zwolenników, którzy w niej swój interes, a nawet rozum polityczny widzieli. Tym razem jednak winy rządu były zanadto widoczne i kanclerz byłby skuteczniej przemówił do narodu, gdyby w instrukcjach sejmikowych oszczędził sobie tłómaczeń i podniósł jedynie gotowość i pośpiech króla, z jakim biegł na pomoc oblężonym, osobiste męstwo, jakie okazał w bitwie pod Zborowem, a wreszcie swoje własne usługi w przeprowadzeniu traktatów.

Był to rzeczywiście najznakomitszy czyn jego życia, tryumf jego wiedzy, doświadczenia i zdolności. Rzeczywiście, rzecz godna podziwu, w tak ciężkich warunkach, w jakich się Rzplta znajdowała, kiedy oba wojska pod Zbarażem i Zborowem taką przemocą otoczone, kiedy król z całym dworem, senatorami i ministrami i przedniejsi dowódcy mieli się dostać w ręce tatarskie — w takich warunkach reprezentować godność i niezależność Rzpltej i zawrzeć pokój, „cudowny pokój — woła kanclerz Radziwiłł — dzieło z przejrzenia Boskiego, za wstawieniem się Matki Boskiej, Królowej polskiej, Marji".

Tymczasem kanclerz, broniąc siebie i króla, a oskarżając cały naród, kazał zapomnieć o swoich zasługach, a przypomniał wszystkim to, w czem zawinił. Toć cały kraj wiedział, że po sejmie koronacyjnym wszystkie zaciągi zostały zwinięte w nadziei pokoju z Kozakami; że król dopiero w lipcu zaczął zbierać wojsko; że nie pospolite ruszenie się spóźniło, ale trzecie wici zapóźno wydano. Jakże można było obwiniać magnatów, że swoich nadwornych chorągwi nie przystawili, skoro dopiero w połowie czerwca, niemal na wyjezdnem króla, wezwano ich do tego? Magnaci chowali nadworne chorągwie, nie z obowiązku, ale dla okazałości i przepychu, Przygotować je i wyprowadzić do boju, na to trzeba było czasu. Jakże można było zarzucić województwom, że nie złożyły podatków, skoro król ani kwarcianym żołnierzom, ani nowym zaciągom żołdu nie zapłacił? Cóż to za rząd, który brak wojska w takiem niebezpieczeństwie tłómaczy tem, że obywatele podatków płacić nie chcieli, i który sobie za zasługę poczytuje, że nie zaciągał cudzoziemskiego wojska, aby oszczędzić krajowi wydatków?

Najwięcej bolał i oburzał szlachtę zarzut tylekrotnie przez dworskich i przez zwolenników kanclerza powtarzany, że Rzplta nie obmyśliła dostatecznych środków obrony i że szlachta pod Zborowem bić się nie chciała.

Zarzut ten był niesłuszny, raz dlatego, że król otrzymał od sejmu pełnomocnictwo przedsiębrania wszelkich środków dla obrony kraju, a powtóre dlatego, że pomimo spóźnionych zaciągów siły Rzpltej były zdolne odeprzeć nieprzyjaciela. Samo wojsko pod Zbarażem, Zborowem i na Litwie walczące, liczyło blisko 60.000 ludzi, a w tym czasie, kiedy król zawierał pokój pod Zborowem, ciągnęły mu zewsząd posiłki. Szły cztery regimenta regularnego wojska, szły poczty wielu panów polskich, a wreszcie pospolite ruszenie z całej Korony[5]).

Szlachta ruszyła z największą gotowością i pośpiechem. Dość przypomnieć, że trzecie wici dopiero w końcu lipca wydane zostały; że upłynęło czasu nie mało, zanim je z pod Zamościa do wszystkich grodów wyekspedjowano i po dworach szlacheckich rozesłano. A pomimo tego, w połowie sierpnia, wszyscy, okrom województwa krakowskiego, byli już w drodze. W dniu podpisania pokoju stało tuż pod Sokalem pospolite ruszenie województwa lubelskiego i ziemi chełmskiej, 1.000 ludzi wojewody krakowskiego ks. Dominika (Stanisław Lubomirski umarł w czerwcu), część regimentu Bogusława Radziwiłła, poczty nadworne referendarza koronnego, kasztelana sandomierskiego i kilku innych panów. Nawet Wielkopolanie byli już w drodze[6]), a jeśli niektóre województwa, jak płockie i mazowieckie, później wyruszyły, to dlatego, że uniwersały do nich, jakby umyślnie, dopiero 3 sierpnia z pod Sokala wydane zostały[7]).

Tak więc nie siły były niewystarczające, ale użycie ich i prowadzenie wojny było nad wyraz niedołężne. Regimentarze dali się osaczyć pod Zba-

rażem, a król pod Zborowem. Pod Sokalem i w okolicy stało jakie 10.000 ludzi odciętych od królewskiego obozu; pospolite ruszenie można było przejąć; wojska zaś litewskie, które w tym czasie odniosły walne zwycięstwo nad Kozakami pod Łojowem, były bardziej oddalone od króla, niż Chmielnicki i han od Warszawy.

Że król, a tem mniej kanclerz prowadzić armji nie umiał, świadczyły liczne skargi żołnierzy na nieporządek i nieporadność w ciągnieniu, a najwięcej ten fakt, że ciągnąc cały miesiąc z Lublina do Złoczowa, nie byli w stanie dowiedzieć się nic pewnego o sile nieprzyjaciela. Jakim zaś sposobem stać się mogło, aby stutysięczna orda była w stanie zbliżyć się niepostrzeżenie i uderzyć na wojsko w czasie przeprawy przez groblę — to wychodziło po za zakres wszelkiej krytyki.

W takim stanie rzeczy zarzucić wojsku, że się pod Zborowem bić nie chciało, było co najmniej niesprawiedliwością, bo i najlepsze wojsko, osaczone nagle taką przemocą, w pustem niemal polu, na przeprawie, bić się nie będzie.

Nic dziwnego, że instrukcja, wydana na sejmiki, wywołała ogólne oburzenie. W miarę, jak przesadzone a fałszywe wieści o warunkach pokoju i o sposobie przeprowadzenia traktatów nadchodziły, oburzenie rosło. Twierdzono powszechnie, że kanclerz działał w porozumieniu z Chmielnickim i wszystko zdawało się potwierdzać te podejrzenia. „Ubolewać należy — pisze Hoverbeck — że w prowadzeniu wojny i traktatów i w układaniu punktów nie starano się usunąć wszystkiego, cokolwiek mogło utwierdzić podejrzenia szlachty przeciw królowi i kanclerzowi z powodu tajemnych porozumień i utrzymywanych stosunków z buntownikami, tak, że teraz po ukończeniu wojny chłopskiej, podejrzenia te gwałtowniejszą wojnę domową i nieufność nieugaszoną wzniecić mogą“ [8]).

Wielu senatorów litewskich i koronnych — pisze goniec carski Kunakow, który się wówczas w Warszawie znajdował — źle o kanclerzu myślą i wmówili we wszystkich, jakoby on uczynił zdradę, i wszyscy ludzie, od małego do wielkiego, w Polsce twierdzą, że kanclerz zdrajca i wszyscy chcą, aby go zabić, a kanclerz dworu swego nie opuszcza i żyje z wielką ostrożnością [9]).

W Warszawie zaraz na pierwszą wieść o zawartym pokoju zaczęły się tworzyć groźne stronnictwa [10]). Z początku szyderstwem walczono, obelgami obrzucano króla i kanclerza; następnie przybrały fakcje groźniejszy charakter. Opowiadano, że powracająca orda zrabowała Wołyń, Polesie i ruskie kraje za dysymulowaniem króla, a raczej kanclerza; zapewniano że król przysięgał Chmielnickiemu i hanowi na dopełnienie punktów, ugody.

Kanclerz i jego stronnicy byli w niebezpieczeństwie. Szlachta mazowiecka, w pośród której rozwinięto silną agitację [11]), zgromadziła się tłumnie w stolicy i była obawa, że się znajdzie jaki żarliwy obrońca wol-

ności, który „szkodliwego człowieka", jak odtąd kanclerza nazywano, „*pro publico bono*" uśmierci. Ossoliński zaciągał wojsko na swoją obronę. Oponenci, obawiając się zemsty, szukali protekcji u podkanclerzego, a ten zagrożony przez stronników kanclerza, werbował nadworne chorągwie[12]). I król dla bezpieczeństwa swojej osoby ściągnął regimenta niemieckie i rozokował je w okolicach Warszawy[13]).

Szlachta przerażona zaczęła głosić, że kanclerz myśli o zmianie formy rządu. Twierdzono na pewne, że Kozacy zbliżą się ku Warszawie pod pretekstem wymuszenia ratyfikacji pokoju i że król skorzysta z tej sposobności i zaprowadzi absolutną monarchję lub arystokratyczną formę rządu, co tem łatwiej udać się może, że oba stronnictwa dotychczas na śmierć wrogie, Ossolińskiego i Wiśniowieckiego, pogodziły się najzupełniej[14]).

W takich okolicznościach wyglądano z niecierpliwością sejmu, spodziewając się, że stany traktatów zborowskich nie potwierdzą, a kanclerza do odpowiedzialności pociągną[15]).

Zanim to jednak nastąpiło, pocieszała się szlachta licznemi paszkwilami na króla i na znienawidzonego kanclerza[16]).

Najdowcipniejszy i najprzyzwoitszy był paszkwil stylem mszalnym pisany, oratorjum na cześć pokoju zborowskiego.

Rycina wyobrała króla, siedzącego na tronie razem z hanem. Ossoliński śpiewa psalm:

„*Ecce quam pulchrum et quam iucundum fratres habitare unum*".

Król do kanclerza: „*Nos quidem solus conjunxit amor; tibi vero servatae patriae debetur honor*".

Kanclerz wskazując na Kisiela: „*En servator patriae! Surge dilecte mi, coronaberis*",

Metropolita kijowski do Kisiela: „*Tu es decus Rutenorum, tu gloria schismaticorum*".

Kisiel do Metropolity: „*Sedebis et tu super duodecim tribus Israel* (w senacie)".

Gremboszewski, dworzanin królewski, porwawszy skrzypce, tańcuje i śpiewa: *Haec est dies, quam fecit Dominus, exultemus et laetemur in ea.*

Kanclerz do Gremboszewskiego: *Accipe mercedem fili, quam meruisti* — i podaje mu przywilej na starostwo urzędowskie, które 15.000 zł. dochodu przynosiło, podczas gdy prześnickie, które król we Lwowie Wiśniowieckiemu ofiarował, tylko 4.000 zł. dawało. Całe wojsko było oburzone, że król skrzypka tak wynagrodził, podczas gdy książę, który cały niemal majątek utracił i takiem bohaterstwem pod Zbarażem się odznaczył, tak mało stosunkowo otrzymał.

Ale najniebezpieczniejszem ze wszystkich było dla Ossolińskiego ulotne pismo pod tytułem: „*Compendium* rad JMPana Kanclerza koronnego"[17]).

Autor starał się dowieść, że wojna kozacka jest owocem i skutkiem rad Ossolińskiego. Przedstawiwszy przebieg całej sprawy od czasów króla Władysława, kończy się pismo to następującem zapytaniem:

„Co taki konsyljarz zasłużył?

1. który na sejmie koronacyjnym ubezpieczył Rzpltą pokojem i na wyjeździe swoim do Lublina krwią swoją obiecywał zapisać, że pokój będzie;

2. który na wiosnę chorągwie pozwijać kazał;

3. który wici na pospolite ruszenie, jedyne zbawienie i obronę, wcześnie wydać nie chciał;

4. który, co najważniejsze i pierwsze, pana, głowę i jedyne dobro nasze, w którym całe istnienie Rzpltej i nasze, jako na mięsne jatki do nieprzyjaciela przyprowadził;

5. który do takiej lekkości i nieprzyzwoitości pana przywiódł, że wprzód Chmielowi, dziechciarzowi, poddanemu swemu, a potem Zabuskiemu, buławę z takiemi ceremonjały oddał i uniwersały, Chmielnickiego zdrajcą publikowawszy, rozesłał, co po tem odwoływać był zmuszony;

6. który radami swemi, na których król polegał, tak pana zawiódł, że go ruszył bez języka na przeprawę, wojska porządnie nie zordynowawszy;

7. który wieczne jarzmo na obywateli i stan szlachecki województwa kijowskiego, bracławskiego i czernihowskiego zaciągnął;

8. który radą swą do tak sromotnych warunków i traktatów, jakich przodkowie nasi nie słychali, Rzeczpospolitą przywiódł;

9. który wojsko pod Zbarażem, kwiat szlachty i siła rycerstwa, z prywatnych przyczyn zgubić chciał, a nie doczekawszy się ich wyzwolenia, ku Lwowu powrócił, a oni, cni bracia, od wszystkiego odpadłszy, siodła na ramiona wziąwszy, za królem wędrowali;

10. który prowiantu, obiecawszy go królowi przy armji prowadzić, dla piechoty zgłodzonej nie obmyślił;

11. który od koła generalnego, gdzie osoby dzieł wojennych świadomsze, swoją radą pana odwiódł;

12, który na to zezwolił, aby orda zagony rozpuściwszy, dusze chrześcijańskie w niewolę zagnała.

Na co zasłużył taki — że nie wspominam rad innych, które zawsze mięszały Rzpltą, jako cła morskie, feuda kurlandzkie, kawalerja, tytuły, inducta, wprowadzenie wojsk cudzoziemskich i tym podobne, które wyliczać, czasu i papieru nie stanie??“.

Na te wszystkie zarzuty, które były poniekąd wyrazem opinji publicznej, miał Ossoliński gotową odpowiedź: że wszystko, co się stało, działo się na rozkaz króla i za radą senatorów. On, jako kanclerz, odpowiadał jedynie za przekroczenia swoich obowiązków — o czynności, które

do zakresu jego władzy nie należały, o rady, które dawał poufnie królowi, a które w protokołach zapisane nie były, obwiniać go nie było wolno.

W tym duchu napisaną była odpowiedź na powyższe „*Compendium*", pod tytułem: „*Ad nugacem militem Responsio*" [18]), w której nieznany wielbiciel Ossolińskiego nie tyle bronił kanclerza, ile chwalił zamysły króla Władysława i postępowanie Jana Kazimierza. Zasług kanclerza wcale nie podnosił, ale wszystko przyznawał królowi. Toż samo powtarzał kanclerz i wszyscy jego stronnicy. Z tej przyczyny partja dworska i urzędnicy królewscy czuli się w obowiązku bronić kanclerza tem goręcej, że w paszkwilach i zarzutach czynionych Ossolińskiemu widziano wyraźną obrazę króla.

Sam kanclerz poszedł dalej: on wraz z swojem stronnictwem wynosił pod niebiosa pokój zborowski [19]), i jak sądzę, czynił to w dobrej wierze, najprzód dlatego, że pokój zawarty z hanem w takich okolicznościach był jedynym ratunkiem króla i Rzpltej, a powtóre, że prowadził do zgody z Kozakami, dawał im bowiem prawa, na któreby Rzplta nie była nigdy zezwoliła, a teraz zezwolić musiała. Wprawdzie ustępstwa Chmielnickiemu uczynione były prawdopodobnie i w oczach kanclerza za wielkie, a gwarancja ordy hańbiącą; ale za to można było mieć nadzieję, że Rzplta teraz bardziej, niż kiedykolwiek, będzie się starała za pomocą wojny z Turcją ligę Kozaków z Tatarami rozerwać — władza zaś monarchy, wojną turecką i potencją kozacką wzmocniona, będzie w stanie z czasem zaprowadzić taki porządek na Ukrainie, jaki uzna za stosowny.

Ale nietylko sam kanclerz zachwalał pokój, czynili to samo i inni senatorowie, jakkolwiek niechętnie. Widzieli oni, że potwierdzenie traktatów zborowskich jest konieczne. Chmielnicki wojska nie rozpuszczał, czekając zbrojno, aż sejm traktaty potwierdzi; wojsko Rzpltej niepłatne groziło konfederacją, han był gotów w razie niedotrzymania paktów wkroczyć z powrotem do Polski. Trzeba więc było zachwalać pokój, aby go szlachta potwierdziła, a ościenni niemocy Rzpltej nie dostrzegli.

Tyle przez wszystkich oczekiwany sejm rozpoczął się 22 listopada. Wota senatorów wypadły dosyć pomyślnie. Wszyscy podziękowali Bogu i królowi za ocalenie królestwa, zgadzali się na potwierdzenie pokoju zborowskiego, ale natomiast pokoju z Turcją życzyli [20]).

Ossoliński mówił: „Bym nie znał głębokiej pokory WKMci na tak wysokim tronie posadzonej, bym jeszcze nie miał drugiej funkcji na sobie włożonej, zabawiłbym się winszować Ojczyźnie. Szczęśliwy to był wpływ pokoju otrzymanego, bo przeklęte wojny uspokoiłeś WKM. Tym wpływem wzmocniwszy królewską władzę, wracał się z tryumfami król JM. rodzic ś. p. WKMci, jak i król JM. ś. p. Władysław; i WKM. tak powróciłeś. Jeśli kiedy, to teraz wpływ wywarła obecność WKMci. *Dii laboribus omnia pendunt*. Z wielką Boską Opatrznością dostąpiłeś WKM. wszystkiego przemysłem i pracą. Rachujmy się jeno: w cudzych krajach jeszcze nieusta-

lony pokój; kościołami, fundacjami okupować się muszą! Uchowaj Pan Bóg tę pieszczoną Ojczyznę naszą od tego. Nie nadużywajmy łaski Boskiej!".

W dalszym ciągu radził zapłacić i nagrodzić wojsko, podnieść żołd, nagrodzić regimentarzów, Wiśniowieckiego, Radziwiłła i innych, nie rozpuszczać wojska. Życzył dotrzymać hanowi słowa i posłać mu upominki, „gdyż to nie haracz, jak pierwej bywało, ale żołd. Co do ordynacji wojska zaporoskiego z IchMMciami trzymać będę, bo tu nie chcę obrazy Boskiej"[21]). — Ten ostatni ustęp kazał się domyślać, jakoby król przysięgał Chmielnickiemu, co było nieprawdą.

Natomiast w Izbie poselskiej wrzało. Wielu posłów przybyło z wyraźnemi instrukcjami, aby pokoju zborowskiego nie potwierdzać, jako z hańbą Rzpltej zawartego[22]). Marszałek poselski Bogusław Leszczyński, mając zapewnione podskarbiostwo koronne po śmierci Daniłowicza, który dogorywał, uspokajał wszelkiemi sposobami Izbę, której pierwszym czynem było wysłanie skargi do króla, że Kozacy złamali traktat, bo na Litwie zamków wydać nie chcą i dopuszczają się gwałtów na Ukrainie. Król czytał uniwersały i złożył oświadczenie listowne Chmielnickiego, który się tłómaczył, że to nie Kozacy, ale czerń nieposłuszna rabunków się dopuściła.

Zaczęto radzić o podatkach i zapłacie żołnierza, ale na kołach prowincjonalnych i zgromadzeniach prywatnych szarpano sławę kanclerza, uderzano na traktaty, „które król uczynił z namowy jawnego zdrajcy wbrew woli Rzpltej. Zaprowadził ten zdrajca króla do nieprzyjaciół, jak zająca w sieć, nie zniósłszy się ze senatorami, a król będąc w rękach nieprzyjaciela, poniewoli na wszystko zezwolić musiał. Dlatego ani przysięga króla ani pakta wagi nie mają, ani Rzplta tyle pieniędzy złożyć może, ile się Tatarom, Kozakom i wojsku należy. Miasta koronne i litewskie zrabowane przez wojsko gorzej, niż przez Kozaków, a przytem w kraju głód i nieurodzaj. Nigdy też tak wielkiego żołdu Rzplta nie płaciła, ile kanclerz żołnierzom po śmierci króla Władysława obiecał, i tem wszystkiem Rzpltą na wieki zgubił".

Król trzymał się na pozór biernie, nie chwalił ani ganił traktatów, i powtarzał senatorom i posłom, że polega na ich patrjotyzmie: jeżeli potwierdzą umowę z hanem, to i on gotów to uczynić, jeśli odrzucą, to i on ugodę zerwie i na wszystko się zgodzi, cokolwiek uradzą, byle radzili nie porywczo i rozsądnie[23]).

Tymczasem przyszedł list od Kisiela, widocznie zamówiony, który miał wpłynąć na postanowienia sejmu. Pisał Kisiel do króla, że Chmielnicki uspokoił zbuntowanych chłopów i regestra sporządza. Radził, aby się na wojnę nie porywać, bo wojsko kozackie w tej samej sile, i taż liga z Tatarami — i owszem, czerń wojny pragnie i tylko Chmielnicki z wojskiem pokoju życzy[24]).

Dnia 18 grudnia rozpoczęła się sprawa traktatów relacją wyprawy i transakcji zborowskiej, którą składał stanom przy zamkniętych drzwiach Ossoliński, jako głównodowodzący wojska pod Zborowem będącego. Mówił w tym dniu 4 godziny. Zaczął od koronacji, egzagerując szczupłość podatków i wojska, przypominał propozycje konwokacji warszawskiej względem pospolitego ruszenia, kiedy król sam zapraszał do wojny; opisał pochód przeciw nieprzyjacielowi aż do 15 sierpnia, w którymto dniu król wytrzymał potężną potyczkę, i będąc zewsząd od nieprzyjaciela okrążony, pisał z rady senatu list do hana, nakłaniając go do pokoju — któryto list kanclerz stanom odczytał.

Następnego dnia kontynuował relację, porównywając tryumf zborowski z chocimskiem zwycięstwem za Zygmunta III., a nawet wyżej go stawiając, gdyż pod Zborowem większa była potęga nieprzyjaciela, a polskie siły szczuplejsze i bez hetmanów.

Niestrawne było to dla wszystkich — pisze kanclerz Radziwiłł — jedni się głośno śmiali, drudzy to pochlebstwu przypisywali [25]).

Po kanclerzu składał relację oblężenia zbaraskiego regimentarz Lanckoroński, po nim hetman litewski Radziwiłł o zwycięstwach, odniesionych nad Kozakami. Podziękowano im od króla, senatu i Izby, wynosząc nadewszystko księcia Wiśniowieckiego, którego Izba „rozkoszą narodu“ nazwała.

Po tych relacjach nastąpiły wota senatorów względem potwierdzenia pokoju zborowskiego. Wszyscy zgadzali się na aprobatę, jeden tylko Wiśniowiecki postawił twardy warunek, aby się to działo bez krzywdy prywatnych, przez co siebie i Koniecpolskiego rozumiał, obaj bowiem, w razie potwierdzenia pokoju, wszystkie niemal dochody dóbr ukraińnych tracili.

Przy tej sposobności przyszło do publicznego skandalu między kanclerzem a księciem.

Drażniły Ossolińskiego owacje składane Radziwiłłowi i Wiśniowieckiemu. Nienawidził obu, zazdrościł im i obawiał się wpływu, jaki zaczęli wywierać na króla i królowę. Gdy Wiśniowiecki wjeżdżał do Warszawy, wszyscy panowie wyjechali mu naprzeciw i prowadzili go w tryumfie na zamek [26]), wśród nieskończonych okrzyków ludu, szlachty i duchowieństwa. Nigdy tak króla nie przyjmowano.

Działo się to wszystko — mówi Rudawski — jakoby na złość kanclerzowi, którego wszyscy nienawidzili. Wielbiono księcia, nazywając go opiekuńczym bogiem Rusi, ołtarzem bezpieczeństwa, biczem schizmatyków, twierdzą Kościoła katolickiego — mówiono, że przybywa na obronę zagrożonej wolności [27]).

Izba poselska postanowiła obu zwycięskich wodzów wspaniale wynagrodzić; król zgadzał się na to, a zobaczywszy w orszaku Wiśniowieckiego siedmiogrodzkiego posła, który przybywał z prośbą o potwierdzenie przy-

jaźni[28]), nie taił swego żalu, że go o zmowy z Rakoczym podejrzywał. Postanowił, wbrew życzeniom Ossolińskiego, oddać Wiśniowieckiemu buławę koronną.

Obaj książęta okazywali ostentacyjnie uległość swoją dla tronu; obiecywali użyć swojego wpływu na uspokojenie wojska, które konfederacją groziło, a Wiśniowiecki nie wahał się iść w deputacji od króla do Izby i prosić posłów o sowitsze uposażenie królowej. Obaj nie kryli swej niechęci dla kanclerza, a słowa zwycięzców padały ciężko i groziły Ossolińskiemu utratą znaczenia. Zaciekłe kłótnie, jakie w tym czasie z podkanclerzym prowadził, i niechęć widoczna wszystkich dla jego osoby, czyniły go królowi uciążliwym.

Ossoliński postanowił rozerwać te niemiłe dlań stosunki. Spodziewał się, że król przyparty stanie po jego stronie, a zerwie z Wiśniowieckim.

Kiedy więc książę wystąpił z warunkową aprobatą pokoju zborowskiego, powstał nań kanclerz gwałtownie i widocznie szukając osobistej zaczepki, zaczął nagle, nie wiedzieć skąd, bić na nowo „*Compendium*".

Zwrócony twarzą ku Wiśniowieckiemu, wykazywał kłamstwa w tym paszkwilu zawarte i mszcząc się słowami uszczerbku swego honoru, zakończył groźbą, że i szablą poprawi, jeśli tego będzie potrzeba.

Zamknięto natychmiast posiedzenie. Król i wszyscy senatorowie zdziwieni byli i oburzeni tym postępkiem kanclerza.

„Następnej sesji Wiśniowiecki, rozumiejąc, że kanclerz wczorajszą mową jego tykał, wystąpił srogo przeciw niemu". Powstał okropny rozruch, bo każda strona miała swoich zwolenników i kanclerz „zbyt twardo" odpowiedział. „Król jednak — pisze Radziwiłł — bardziej sprzyjał Wiśniowieckiemu, bo gdy Ossoliński wyszedł na chwilę z senatu, aby ochłonąć, król nie czekając jego powrotu, przyjął tłómaczenie księcia i przebaczył mu. Kanclerz bardzo tem był wzruszony, ale dla dobra zawartego pokoju musiał zgotować w sobie tę niestrawną potrawę" [29]). W kilka dni później musiał znieść inną przykrość, niezwyczajną dla siebie, gdy król bogate starostwo dolińskie, jemu od dawna obiecane, królowej oddał [30]). W tym samym czasie Radziwiłł Janusz dostał za wstawieniem królowej starostwo borysowskie i 30.000 w podarunku, za co przepadł w Izbie podniesienie oprawy królowej. Tenże książę otrzymał w nagrodę czynów swoich, dobra Newel i Siebież, które dotychczas prawem lennem posiadał, na wieczne dziedzictwo [31]). Wiśniowiecki dostał od Rzpltej dobra rzeki Horol z przyległościami na wieczność [32]); od króla otrzymał buławę hetmańską, którą miał dzierżyć do powrotu hetmanów z jasyru, i obietnicę bogatych starostw w zamian za stracone dochody na Ukrainie. W ten sposób usunięto warunek, który książę w senacie postawił.

Śmierć kilku wielkich tenutarjuszów, a mianowicie Kazanowskiego, umożliwiła królowi pozyskanie wpływowych magnatów i nagrodzenie zasłużonych [32a]). Za ich wpływem i namowami udało się przeprzeć w Izbie

aprobatę paktów zborowskich i deklaracji, uczynionej pod Zborowem wojsku kozackiemu [33]), na którą dostali Kozacy przywilej z datą 12 stycznia 1650. Przyczyniła się do tego niemało wieść o konfederacji wojska w Lublinie zawiązanej i nowiny o nowych niespokojach na Ukrainie i groźbach Chmielnickiego, który w razie niepotwierdzenia pokoju gotował się wkroczyć do Polski. Uchwalono zapłatę wojsku, zrównanie podatków i pospolite ruszenie — ale zarazem stanęła konstytucja, zabraniająca królowi zaciągać wojsko na żołd państwa bez pozwolenia Rzpltej, czego i prywatnym osobom wzbroniono pod srogiem karaniem — dodano jednak, że konstytucja ta nie zabrania ani ogranicza ochoty miłośników Ojczyzny, którzyby poczty swe, prywatnym skarbem opłacone, na usługi Rzpltej stawić chcieli.

Najtrudniejsza jednak sprawa, od uchwały sejmowej niezależna, pozostała na głowie Ossolińskiego.

Na mocy paktów zborowskich metropolita kijowski miał zasiąść w senacie; sprawa zaś zniesienia Unji miała być na sejmie z tymże metropolitą ułożona. Chmielnicki żądał zniesienia Unji i stawiał ten punkt jako probierczy kamień zgody między Rzpltą a Kozakami. Tymczasem papież napominał Rzpltą, aby ustępstw uczynionych Kozakom w rzeczach wiary nie potwierdzała [34]). Ponieważ biskupi polscy w razie wniesienia tej sprawy w senacie nigdyby się na egzekucję traktatu zgodzić nie mogli, nie pozostało Ossolińskiemu nic innego do zrobienia, jak starać się o to, aby metropolita dopiero po sejmie do Warszawy zjechał. I tak się też stało. Metropolita kijowski Sylwester Kossów przybył do Warszawy 6 stycznia wraz z posłami kozackimi — trafił jednak na prolongatę i zapragnął zająć miejsce w senacie obok prymasa. Biskupi w żaden sposób na to zezwolić nie chcieli i odgrażali się, że wyjdą wszyscy z senatu, skoro się Kossów pokaże. Prosili i przedkładali świeccy senatorowie, aby dla dobra pokoju ustąpili i nie robili trudności, bo skoro cała Ruś została przyłączona do Korony z przywilejami duchownemi i świeckiemi, zatem i metropolita ruski, mający tak wielką władzę nad pospólstwem, powinien w senacie zasiadać. „Niech będzie zakładnikiem pokoju; gdyby zaś okazał nieżyczliwość dla Rzpltej, można go później rugować — a może też zadowolni się jednorazowym honorem i drugi raz na sejm nie przyjedzie. Siedzą kalwini, lutrzy i schizmatycy w senacie i dobrze radzą około dobra Rzpltej, zacóż kapłana ruskiego wyłączać, gwałcić traktat zborowski i nową wojnę na kraj sprowadzać?".

Odpowiadali biskupi, że się boją papieża, aby ich wraz z całem królestwem nie wyklął. „Świeckich dysydentów w senacie cierpimy, bo ci do artykułów wiary nie mieszają się, ale duchowni dysydentów i schizmatyków w senacie miejsca mieć nie mogą. Kardynał Oleśnicki wyszedł z senatu i interdykt na całą dyecezję rzucił, dowiedziawszy się, że Jagiełło z husytą miał konferencję, a my mamy pozwolić, aby głowa schizmy, wróg papieża, w rady publiczne z nami wchodził? Zborowskie traktaty wy-

muszone w niebezpieczeństwie nie mogą praw duchowieństwa katolickiego łamać".

Zaczem Kisiel udał się z prośbą do metropolity, aby zaczekał, aż się ułoży zawziętość biskupów. Tymczasem sejm się skończył. Kossów oświadczył królowi z pokorą, że jakkolwiek według paktów zborowskich powinienby wraz z władykami swymi zasiadać w senacie, na ten raz jednak nie żąda tego i do następnego sejmu prawa swoje odkłada [35]).

W celu pogodzenia schizmatyków z unitami naznaczył kanclerz po skończonym sejmie kongres w mieszkaniu biskupa wileńskiego. Schizmatycy żadnych ustępstw robić nie chcieli — domagali się zniesienia Unji. Kossów zapalony gniewem, chciał odjechać, zaczemby się wojna kozacka odnowiła. Trzeba było ustąpić.

„Zeszliśmy się tedy — pisze kanclerz Radziwiłł — w pałacu arcybiskupa: czterej pieczętarze i wojewoda kijowski, gdzie już zastaliśmy biskupów: poznańskiego, wileńskiego i chełmskiego". Oddano schizmatykom i metropolicie kijowskiemu biskupstwa: chełmskie, łuckie, przemyskie; przyznano im wolne wyznanie wiary, zwrot wielu kościołów i dóbr [36]) — i zaraz kanclerz pieczętował dyplomy.

Nazajutrz domagali się schizmatycy zniesienia Unji na Litwie, żądając, aby dyplom królewski opatrzony został pieczęcią koronną i litewską. Kanclerz litewski Albrecht Radziwiłł, żarliwy katolik, uznawał konieczność ustępstw, godził się na erekcję władyctwa witebskiego, oddawał im cerkiew i opactwo w Pińsku i zaraz przywileje pieczętował, ale o dalszych ustępstwach ani słuchać nie chciał i zaraz wyjechał. Wtedy to Ossoliński prosił go, aby mu zostawił membranę pieczęci litewskiej, i po jego odjeździe wszystko, co było potrzeba, schizmatykom przypieczętował. „O tem ja dowiedziawszy się — pisze kanclerz — oblatowałem protest nuncjuszowi, on też wzajemnie swój protest w mojej kancelarji wpisał" [37]). — Takiż protest wniósł do aktów grodzkich warszawskich 17 stycznia 1650 prymas, unieważniając podpis swój na skrypcie jako wymuszony groźbą zerwania sejmu przez dysydentów [37 a]).

Potwierdzenie sejmowe pokoju zborowskiego było dopiero wstępnym krokiem do uspokojenia Rzpltej. Główną czynnością, prowadzącą do tego celu, było rozerwanie ligi kozacko-tatarskiej. Dopóki liga ta istniała, Rzplta była skrępowaną w działaniu wewnętrznem i zewnętrznem, była w zależności od hana, a wojna kozacka raz na zawsze stłumiona być nie mogła.

Jedyny sposób wyrwania się „z tej sieci", jak się Kisiel wyraził, leżał w wojnie zewnętrnej. W oczach Ossolińskiego wojna turecka była teraz konieczną. Oświadczali się za nią senatorowie na sejmie koronacyjnym, Wenecja przez Contariniego ofiarowała wznowienie ligi. Państwo ottomańskie znajdowało się w stanie rozkładu. Dziecięce rządy i intrygi serajowe, rozterki wewnętrzne, bunty jańczarów i spahów, powstanie w Azji, klęski zadane przez Wenecjan — wszystko skłaniało do rozpoczęcia wojny, która

miała wyciągnąć wojsko zaporoskie w pole przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi i rozerwać ligę Kozaków z Tatarami.

W takim stanie rzeczy, jakby na pokusę Polakom, przybyli do Warszawy, w połowie stycznia 1650, dwaj wysłańcy narodu bułgarskiego z doniesieniem o zamierzonem powstaniu chrześcijan na półwyspie Bałkańskim i z prośbą o pomoc.

Naród bułgarski, podniecony nadzieją wywalczenia wolności, znosił niecierpliwie jarzmo niewoli, Turcy zaś dowiedziawszy się o śmierci króla Władysława, stali się zuchwałymi i zwiększyli ucisk. Wieści o buntach w Azji, o klęsce Turków pod Phocae, o wznowionej wojnie w Dalmacji, wzmagały opór ludności. Zewsząd domagano się powstania. Arcybiskup bułgarski Piotr Deodat, głowa narodu, wstrzymywał gorętszych, prosząc, aby czekali końca wojny kozackiej w Polsce, i obiecując pomoc Rzptej. Na wieść o traktacie zborowskim i o zgodzie z Kozakami zebrali się naczelnicy bułgarskiego narodu do Tergowist, stolicy hospodara multańskiego Macieja Bassaraby, którego król Władysław hetmanem swoim przeciw Turkom mianował (Generalissimo di tutto l'Oriente) i tam uradzili wysłać poselstwo do króla polskiego, aby ich z jarzma tureckiego wyswobodził. Wysłali też do cesarza, aby baszę budzińskiego poskromił, i do Wenecji, aby wojnę z większą energją prowadziła.

Wysłaniec Bułgarów ksiądz Piotr Parcewicz wyjechał (w grudniu 1649) opatrzony listami hospodara Macieja, Piotra Deodata arcybiskupa Sardyki, Franciszka Markanicza gubernatora Bułgarji i innych „naczelników plemion bułgarskich". Przybył w styczniu do Warszawy.

„Przybyłem tam — pisze Parcewicz — po wielu ciężkich trudach i przedstawiłem się wielkiemu kanclerzowi Ossolińskiemu, który natychmiast pojechał do króla bawiącego sześć mil za Warszawą, aby go uwiadomić o mojem przybyciu i o dawniejszych ze mną układach. Król zaraz przyjechał, zwołał pierwszych senatorów królestwa i przedstawił im, z czem przyjechałem. Nazajutrz miałem audjencję w ich obecności i wszyscy przejęci naszą sprawą oświadczyli, że gotowi służyć królowi, choćby im ginąć przyszło, byle król podjął zamysły swego brata".

„Stronnikami króla w sprawie wyswobodzenia Wschodu są: naprzód biskup chełmiński, podkanclerzy i senator znacznego wpływu w swojem stronnictwie; drugim jest pierwszy senator i najwyższy hetman koronny Mikołaj Potocki, niemal drugi król; trzecim kanclerz wielki, książę Ossoliński, który rządzi całem królestwem; czwarty, podskarbi wielki, senator; piąty marszałek wielki, senator; szósty podczaszy koronny; siódmy regent wielkiej kancelarji; ósmy sekretarz królewski; dziewiąty książę Wiśniowiecki, wojewoda ruski; dziesiąty sekretarz tajnej kancelarji JKMci".

Ci ludzie — jak pisał rezydent polski w Wiedniu do Signorii — mieli dosyć wpływu, aby całą Rzpltą za sobą pociągnąć.

Odprawiono Parcewicza z listami polecającemi do cesarza i do Wenecji. Senatowi weneckiemu proponował Ossoliński przez Parcewicza zawarcie natychmiastowe ligi odporno-zaczepnej i radził wysłać pełnomocnych posłów: jednego do Warszawy a drugiego wprost do Chmielnickiego z propozycją wyprawy na Czarne morze [38]).

W tym samym czasie przybył do Warszawy poseł tatarski Mehemet Gaza. Han domagał się pieniędzy pod Zborowem obiecanych, a zarazem kazał królowi powiedzieć, że zerwał z Portą i zamierza dochodzić praw swoich co do opieki nad małoletnim sułtanem [39]).

Wypadek ten mógł znakomicie ułatwić wojnę z Turcją, gdyż w takim razie nie potrzeba było oglądać się na Moskwę i zabezpieczać się od najazdu ordy. Można było mieć nadzieję, że w takich warunkach han nie będzie miał nic przeciwko temu, aby Kozacy wzięli udział w tej wojnie.

Postanowiono więc natychmiast wysłać pieniądze do Krymu i posła do hana i do hospodara Macieja. Królowa obiecała Ossolińskiemu popierać majątkiem swoim zamysły królewskie; cieszono się nadzieją, że i inni książęta chrześcijańscy, a mianowicie papież będzie popierał tę sprawę, skoro usłyszy, że wszyscy sturczeni Słowianie — jak zaręczał Parcewicz — gotowi przejść na łono katolickiego Kościoła, jak się tylko wojsko polskie pokaże.

Kiedy kanclerz wojnę turecką gotował, przybył do Warszawy, 16 marca 1650, wielki poseł moskiewski Puszkin, niosąc Rzpltej wypowiedzenie wojny.

Moskwa, dowiedziawszy się o haniebnym pokoju pod Zborowem, o grożącej konfederacji wojska i niezadowoleniu szlachty, chciała korzystać z osłabienia Rzpltej i wysłała posła ze skargą o ujęcie tytułów carowi i o książki w Polsce drukowane a ubliżające narodowi moskiewskiemu, żądając za tę zniewagę Smoleńska i 500.000 dukatów.

Trzeba było porzucić zamysły o wojnie tureckiej i do innej wojny się gotować. Rzplta była w krytycznem położeniu. Wojsko niezapłacone groziło konfederacją, Smoleńsk niezaopatrzony, pokój z Chmielnickim niepewny — podczas gdy nieprzyjaciel miał gotowe wojsko i w razie odmowy, mógł natychmiast wkroczyć na Litwę. — Kanclerz ujął w doświadczone ręce tę sprawę. Oświadczono posłom, że król podejrzywa ich o samowolne przekroczenie instrukcji i rozkazów carskich, i że z tego powodu wyśle gońca do cara ze skargą na nich — a oni tymczasem zostaną w Warszawie.

Tym sposobem zyskano kilka miesięcy czasu na przygotowania wojenne. Wysłano zaraz do Kisiela, aby Chmielnickiego namawiał do wojny z Moskwą; hanowi kazano wypłacić pieniądze i wysłano doń posła Wojciecha Bieczyńskiego z żądaniem, aby z ordami na Moskwę nastąpił, gdyby do wojny przyjść miało. Sam Ossoliński wraz z kanclerzem litewskim i in-

nymi senatorami wyjechali do Lublina i do Wilna dla przeprowadzenia ugody z wojskiem.

Chmielnicki, rozgniewany na cara, że mu odmówił pomocy, oświadczył swoją gotowość; han zaś zdawał się być tak uszczęśliwiony propozycją wspólnej wojny z Moskwą, że na razie wszystkich planów swoich względem Turcji zaniechał i o podboju carstwa Kazańskiego i Astrachańskiego przemyśliwał.

„W lecie, w zimie, zawsze, kiedy będzie wola wasza — tak pisał w liście, przyniesionym przez Mustaffa-Agę — my będąc gotowi, tylko na rezolucję Waszą czekamy. To rzecz jest wielka! Nadzieja w Bogu, wiele państw i królestw nabyć możecie. Tylko Wy, gotując się, oznajmijcie o czasie. Zaś o Kozakach zaporoskich, jeśliby Wam niektórzy ludzie coś przeciwnego powiadali, nie wierzcie. Gdziekolwiek zamyślacie, oni ochotnie służyć Wam i przodkować będą, bo z nami to w paktach mają, że się bez woli naszej ruszyć nie mogą".

Car, słysząc o tych przygotowaniach, odesłał gońca królewskiego z odpowiedzią pełną przyjaźni i grzeczności. Prosił o ukaranie tych, którzy go znieważyli; zapewniał, że posłowie przekroczyli instrukcje, i wyraził nadzieję, że po utwierdzeniu pokoju oba narody na wspólnego nieprzyjaciela, t. j. na Tatarów, obrócą swoje siły.

Puszkin otrzymał rozkaz traktować z Polską o wspólnej wojnie przeciw Tatarom. W tym samym czasie poseł tatarski domagał się odpowiedzi, kiedy król zamierza rozpocząć wojnę z Moskalami.

Nasuwało się mimowoli pytanie, co korzystniejsze dla Rzpltej, czy wojna z Moskwą, czy z Turcją?

Zdobywcza wojna z Moskwą wzmocniłaby niewątpliwie Rzpltą. Chmielnicki musiałby ruszyć wraz z hanem; resztę kozactwa i nieposłusznej czerni można było ruszyć nadzieją zwycięstwa i łupów. Można było utworzyć wielkie wojsko, zdobyć wspólnie z Tatarami wiele krajów. Wśród takiej wojny długotrwającej nikną sporne kwestje; wspólna sława i współzawodnictwo na polu bitwy wyrugowałyby z pamięci zadane rany, złagodziły wzajemną nienawiść, a w razie zwycięstwa i opanowania Moskwy, przymierze Kozaków z Tatarami samo przez się zerwaćby się musiało.

Ale senatorowie polscy nie chcieli się podjąć takiego czynu, wzdrygali się na myśl o lidze z poganami. Ossoliński trwał upornie przy dawnych zamysłach, a ponieważ ligi z Moskwą przeciwko ordzie zawierać nie było można, oświadczono posłowi moskiewskiemu, że Rzplta puszcza tę sprawę na dalszy rozmysł, gdyż na teraz potrzebuje spokoju. Chcąc jednak usunąć możliwe podejrzenia Moskali i zapewnić sobie przyjaźń carską, w razie, gdyby han zrażony odmową króla wkroczył do Polski i zechciał pomagać Kozakom lub bronić Turcji, zrobiono Moskalom niektóre ustępstwa z krzywdą honoru Rzpltej[40]). Zrobiono je w interesie wojny tureckiej.

Tymczasem Wenecja, odebrawszy propozycje Ossolińskiego, wysłane przez Parcewicza, mianowała natychmiast pełnomocnego posła, hr. Girolamo Cavazza, sekretarza kollegium, z rozkazem, aby w przeciągu sześciu dni wyjechał do Warszawy[41]). Do Chmielnickiego wysłał Sagredo rezydent Wenecji we Wiedniu, w maju agenta dyplomatycznego Albrechta Vimino. Chmielnicki przyjął go z wielką ludzkością, nie odmawiał udziału w wojnie z Turcją[42]), ale czynił go zależnym od woli wojska zaporoskiego, od pozwolenia króla i współudziału hana, do którego radził wysłać posłów, i wyraził nadzieję, że Vimino jeszcze raz przyjedzie do Czehryna[42a]). Vimino wrócił do Lwowa w połowie lipca[43]), w czasie, kiedy w Warszawie odprawiono posłów moskiewskich; radził jeszcze raz posłać do Chmielnickiego i ofiarował swoje usługi. Sagredo zakupił podarunki dla Chmielnickiego i starszyzny, które Cavazza miał zabrać ze sobą w Wiedniu i posłać Viminie do Lwowa. W tym samym czasie przyjechał do Warszawy poseł Rakoczego[44]), z doniesieniem, że książę zawiązał z hospodarem Maciejem konfederację przeciw Turkom[45]). Cesarz oświadczył, że weźmie udział w wojnie, skoro Wenecja do ligi przystąpi[46]). Spodziewano się, że han tatarski nie zaniecha swoich zamiarów względem Porty, a papież i inni książęta włoscy odnowią dawne obietnice co do subsydjów. W tym celu zamierzał sam Ossoliński wyruszyć w drogę do Rzymu, jak twierdził, na jubileusz[46a]) — kiedy nagle śmierć zastąpiła mu drogę i zamysły jego przerwała[47]).

Czuł on, że go już siły opuszczają; z pogrzebu podskarbiego koronnego powrócił bardzo chory[47a]). Od czasu złotego wesela, które na trzy miesiące przed śmiercią, w 30-letnią rocznicę ślubu swego odprawił[48]), nie brał już udziału w publicznych zebraniach, dolegliwości jego się zwiększały. Pomimo odradzań doktorów, postanowił jechać do Rzymu[49]), ale przedtem chciał wstąpić do Częstochowy, na przenosiny cudownego obrazu Najświętszej Panny do ołtarza hebanowego, który własnym kosztem postawił. Pożegnał i przeprosił swoich nieprzyjaciół, jakby czuł, że już więcej do Polski nie powróci.

Ciało jego wśród najsroższej burzy, strasznego wichru, piorunów i grzmotów, „jakby Sąd Pański następował", przewieziono do Ujazdowa, a stamtąd do Klimontowa, gdzie w klasztorze Dominikanów, który kosztem swoim zmurował i fundował, pochowane zostało[50]). Mała tylko garstka przyjaciół przybyła złożyć ostatnią posługę potężnemu niegdyś ministrowi[51])[51a]).

Śmierć jego, jak już na początku niniejszej pracy wspomniałem, nie zrobiła żadnego wrażenia na dworze, gdzie kanclerz od czasu ostatniego sejmu rzadkim bywał gościem. Sam król był w dzień jego śmierci szczególniej wesoły, jakby się rad pozbył człowieka, któremu koronę zawdzięczał.

W kraju był Ossoliński powszechnie nielubiany[51b]). Zwykły to los wszechwładnego ministra, który za długo panuje i który, jak Ossoliński,

nie związany z interesami żadnego stronnictwa, ceni każdą frakcję, każdy stan, w miarę poparcia, jakie rządowi przynosi. Kanclerz zrywał raz po raz ze swymi stronnikami, porzucał kilkakrotnie stronnictwo katolików, walczył z Izbą poselską, z senatem, z możnowładcami, szukał poparcia u różnowierców i schizmatyków... Szlachta uważała go od czasu wyprawy zborowskiej za „szkodliwe krajowi subiectum", a liczne paszkwile [52]) na zmarłego mogą dać miarę powszechnej nienawiści, zwłaszcza w Polsce, gdzie przy świeżym grobie puszczano w niepamięć urazy.

Najbardziej rozpowszechniony był wiersz łaciński: „*In obitum Georgii Ossolinii Poloniae Cancellarii*", tłómaczony wielokrotnie z rozmaitymi dodatkami:

Legł Ossoliński kanclerz od wielkiej choroby,
Bo inna zmódz nie mogła tak wielkiej osoby.
Głowa jego gorąca sejmami mieszała *(erat comitialis pestis)*
Choroba też sejmowa *(morbus comitialis)* z świata go porwała.
Prawem kaduka chciał brać cudze majętności,
Kaduk za to samego cisnął Jegomości.
I aby każdy poznał, że to był mąż święty,
Zginął taką chorobą, jak święty Walenty —
Rzadka u nas choroba, niezwykła w tym domu —
Ależ bo kanclerz nie chciał być równym nikomu.
Śmierć twoja wielki mężu nie w smak wszystkim była —
Bo cię za późno zgładziła.

Między poważniejszemi głosami dwa przedewszystkiem zasługują na uwagę: raz, że pochodzą z ust współpracowników Ossolińskiego, świadomych tajemnych sprężyn rządu, a powtóre, że zdanie swoje o zmarłym kanclerzu umieścili w Pamiętnikach, zatem otwarcie i szczerze.

„Był to wielki mąż w radzie — pisze kanclerz litewski Radziwiłł — wymowny i doświadczony, biegłości w językach nieporównanej, z monarchami postronnymi przyjaźnią złączony, godzien dłuższego życia — chociaż znienawidzony niemal od wszystkich aż do przesady. To jedyne nieszczęście przynosiło uszczerbek prawdziwym jego zaletom... Sądzę, że za granicą bardziej ubolewano nad jego zgonem" [53]).

Obuchowicz, marszałek Izby na sejmie 1648, stronnik dworu na sejmach i na konwokacji, tak pisze o Ossolińskim:

„W r. 1650 w sierpniu umarł apopleksją, albo raczej kaduczliwą chorobą tknięty kanclerz koronny pan Jerzy Ossoliński, dowcipu wysokiego, wymowy rzadko wielkim oratorom równej, postronnemi legacjami: do Anglji, do Wenecji do Ojca św. sławny. Genjusz onego w sprawach Rzpltej nie każdemu się podobał, bo sam się tylko w swojej radzie kochał, a częstokroć zawodził Rzpltą do ostatniej zguby, o czem nie zamilczą pióra historyków naszych".

Ocena tych dwóch współczesnych ułatwi uważnemu czytelnikowi utworzenie sobie własnego sądu o Ossolińskim. Historyk, zestawiwszy fakta, dotyczące osoby kanclerza; przedstawiwszy powody i skutki jego działania podawszy o każdym jego czynie sąd współczesnych *pro* i *contra*, od uchwały sejmowej aż do pamfletu — może stać na uboczu. Wystarczy, jeśli podniesie zasługi, które Ossoliński oddał krajowi, wykaże szkody, jakie wyrządził, i zwróci uwagę na doświadczenia, z których następne pokolenia korzystać były powinny.

Jako poseł i dyplomata zasłużył się Ossoliński wiele krajowi i zostawił po sobie wzory, z których niestety nie umiano korzystać. Djarjusze jego legacji do Anglji, do Niemiec, a nawet drogi do Rzymu, zawierają dziś jeszcze wiele cennych wskazówek dla dyplomatów. Lektura ich byłaby równie pożyteczną, jak pamiętniki i listy takich: de Torcy, de Jannin, d'Ossat, d'Estrades, Roe i t. p. — tem więcej, że ustrój Polski był bardziej zbliżony do rządów konstytucyjnych naszego wieku. Oceniać w nim trzeba, okrom innych osobistych przymiotów, rzadkie poczucie obowiązku, zapobiegliwość i dokładność pracy. Widać tam, jak obznajomiwszy się ze sprawą i z biegiem poprzednich rokowań, ze stosunkami rządów i dworów, z charakterem monarchy i osób wpływowych, z przeszkodami i sposobami użytemi przez swoich poprzedników — wpływał na ułożenie instrukcji, usuwał punkta ciemne, zbyt ogólnikowe i podejrzane — jak następnie przetrząsał odebraną instrukcję z królem i starał się ustnie wybadać jego wolę i zamiary, „bez czego posłowi — jak sam powiada — z gołą instrukcją jechać rzecz niebezpieczna" — z jaką troskliwością dobierał służbę i orszak poselski — w jaki sposób, zanim na miejsca przeznaczenia przyjechał, potrafił sobie zrobić rozgłos i zaciekawić wszystkich swoją osobą — jak umiał zastósować okazałość wystąpienia do wyobraźni, upodobań i stosunków miejscowych — jak potrafił zaskarbić nietylko przychylność, ale przyjaźń monarchów, ująć osobistości wpływowe, wybadać tajemne intencje. Korespondencja jego z królem i nader częste raporta, składane kancelarji, nie odznaczają się świetnością stylu i zręcznością przedstawienia. Nie znajdziesz tam tajemnic dworskich, ciekawych anegdot ani złośliwych uwag, dotyczących osoby panującego lub jego ministrów, które tylu nieporozumień były powodem — są to rozumne, treściwe i wierne relacje tego, co widział i zdziałał. Widać w nich wszędzie jeden główny cel — sprawę, którą mu powierzono. W prowadzeniu układów miał ten ton łatwy, który mu pozwalał przedstawić rzecz największej wagi, jako sprawę łatwą i korzystną dla strony interesowanej. Środki jego były dla wszystkich tak zrozumiałe i na pozór tak proste... poważny i niewzruszony spokój nie pozwalał nawet przypuszczać podstępu, przebiegłości i przenikliwości, którą z natury obdarzony, nauką i doświadczeniem rozwinął. Drażliwy, gdzie szło o honor króla, śmiały i gwałtowny, gdy sprawa stanęła na ostrzu — tak szczęśliwie sprawy prowadził, że wracając z sukcesem do kraju, zostawiał w obczyźnie respekt.

zaufanie i przyjaźń dla króla i Rzpltej — co nieraz więcej warta, niż szczęśliwe załatwienie poruczonej sprawy.

W ten sposób wyjednał dla Rzpltej subsydja angielskie, zniewolił Stolicę Apostolską do niezwyczajnych ustępstw, zawarł traktat z Wenecją, odnowił ligę z Austrją, zmusił kurfirsta do zaniechania projektów małżeńskich i wyratował króla i wojsko pod Zborowem — nie wspominając o nader licznych, a niemal ciągłych negocjacjach, które w Warszawie z agentami mocarstw zagranicznych szczęśliwie prowadził, albo któremi za pomocą instrukcji, dawanych agentom i posłom polskim za granicą kierował.

W prowadzeniu spraw wewnętrznych państwa nie był Ossoliński szczęśliwy. Jak zły ogrodnik, cokolwiek posiał lub zaszczepił, nic mu się udać nie chciało. Nie mógł się pozbyć usposobienia i że tak nazwę, natury swej na wskróś dyplomatycznej. Nie mając wpływu na sejmiki, oparty na szczupłem stronnictwie dworu, występował na sejmach jako przedstawiciel interesów króla i traktował każde stronnictwo, każdą frakcję, jakby małe zagraniczne państewko, z którem sobie nie wiele robił ceremonji. Traktował jako poseł króla polskiego z posłami województwa: krakowskiego, poznańskiego i t. p. — jako poseł Rzpltej z Kozakami, z konfederacją wojskową, a nawet z poszczególnymi magnatami. Zręczność jego, przebiegłość i zuchwała gwałtowność pozwalały mu bardzo często cieszyć się zwycięstwem, ale te zwycięstwa w sprawach ważniejszych, obchodzących całą Rzpltą, były tylko chwilowe, prowadziły za sobą niezadowolenie powszechne, opór i tem większą klęskę rządu na najbliższych sejmach, a kanclerzowi zjednały przezwisko „zarazy sejmowej". Bez względu na opinję kraju, na instrukcje sejmików, rozbijał pojedyńcze frakcje, gniótł swoich politycznych przyjaciół, gdy go popierać nie chcieli; łączył się z przeciwnikami, szukał poparcia u ludzi, których nadzieją zysku lub obawą zemsty napełnił.

Wychowany za granicą, zapatrzony na cudzoziemskie sposoby rządzenia, obcy i niezrozumiany w kraju, był równie niezdatnym na ministra rzeczypospolitej, jak n. p.: Zadzik, Lubomirski lub Koniecpolski na ministra absolutnego monarchy. Umiał słuchać i rozkazywać potrafił, jak tego dowiódł, będąc namiestnikiem królewskim w Prusiech — ale wolnego parlamentarnego rządu nie rozumiał. Korciła go równość szlachty, nie znosił opozycji, obrażał zuchwale przeciwników i narażał się na zniewagi i oszczerstwa, na które odpowiadał ową zelżywą pogardą i wyniosłą pychą, którą jątrzył szlachtę i burzył obrady.

Przekonania jego i zamiary nie ulegały krytyce. Był monarchistą, dążył do zmiany Rzeczypospolitej na dziedziczną monarchję, pragnął rozszerzyć zakres władzy królewskiej i wzmocnić siłę rządu. W Polsce było wiele monarchistów, którzy mniej więcej do tego samego celu zmierzali. Najskrajniejszy republikanin nie brał im tego za złe, chociaż ich podejrzywał i walczył z nimi na każdym kroku. Szlachcic polski uważał za rzecz naturalną, że

król dąży do rozszerzenia swej władzy i do zaprowadzenia dziedzicznej monarchji. „Od tego jest królem i ojcem“ — mówiono. Że Ossoliński przedstawiał interesa królewskie, to było poniekąd objęte zakresem obowiązków ministra, a ilekroć się za daleko posunął, można go było usprawiedliwić przywiązaniem i wdzięcznością dla króla. Że chciał wzmocnić siłę rządu, ukrócić zbytnio wybujałą wolność szlachty, to był zamiar, w którym go wszyscy ludzie porządku (jakich wówczas w Polsce nie brakło) popierać byli gotowi.

Nie przekonania więc i zamiary Ossolińskiego, ale środki, jakich do przeprowadzenia używał, były powodem niepowodzenia.

Nie umiał interesów króla połączyć z interesami narodu, i działalnością swoją, zamiast wzmocnić, osłabił władzę królewską. Trudno go usprawiedliwiać rozrzutnością, gnuśnością i niestałością króla Władysława, trudno tłómaczyć tem, że ślepo pełnił wolę monarszą. Najpobłażliwszy sędzia musi złożyć najmniej połowę winy na Ossolińskiego; musi mu zarzucić, że projekta jego, jak: kawalerja, cła, indukta i t. p., jakoteż sposoby wciągnienia Polski w wojnę szwedzką, a później w wojnę turecką, okazały się niepraktyczne, a co gorsza, upadły z niesławą dla króla i osłabieniem władzy królewskiej; musi przyznać, że kanclerz nie umiał zjednać sobie zaufania w kraju, gdyż wszystko, co robił, było podejrzane; a wreszcie musi mu zarzucić, że sam stróż prawa, gwałcił na każdym niemal kroku i lekceważył zwyczaje, tradycje i ustawy państwa.

Lekceważenie i systematyczne gwałcenie praw i tradycji Rzpltej było główną przyczyną upadku władzy królewskiej w Polsce i żałować wypada, że historja nie dopełniła swego obowiązku i nie podała następnym wiekom przykładu z panowania króla Władysława, który najwięcej miał warunków do ugruntowania silnej monarchji.

Zrzędzono dawniej i dzisiaj zrzędzą na niekarność naszych przodków i na brak uszanowania wobec władzy — jak gdyby to nie było obowiązkiem rządu zdobyć sobie uszanowanie i posłuszeństwo. Siła rządu nie zależy od zakresu władzy — ona objawia się posłuszeństwem wszystkich w tem, co do zakresu władzy rządowej należy, choćby ten zakres był najszczuplejszym. Aby sobie posłuszeństwo zapewnić, musi rząd mieć niewzruszoną wolę przeprowadzenia wszystkiego, co się prawem nazywa. Ilekroć się zawaha, ilekroć ulęknie się pierwszych trudności — słabnie. Niewzruszona konsekwencja, tajemnica i szybkość egzekutywy są najlepszemi środkami zapewnienia sobie dobrego skutku. Nie potrzeba, sądzę, szukać na to dowodów w historji, że rząd, który się stara rozszerzyć zakres swojej władzy, niezapewniwszy sobie respektu i posłuszeństwa swoich poddanych, w własnym, choćby najszczuplejszym zakresie, musi ponieść klęskę. Można prowadzić opatrznościową politykę i starać się uszczęśliwić naród, choćby wbrew jego woli — ale wprzód trzeba swoje obowiązki wypełnić.

Zamiast więc gwałcić, przekraczać i omijać ustawy i stać ciągle pod kuratelą narodu, trzeba było naprzód zmienić rolę i niepozwalać, aby obywatele prawa gwałcili — zamiast lekceważyć zwyczaje i tradycje polityczne, należało im nadać stałe formy, opisać prawem, aby się ze szkodą kraju samowolnie nie rozwijały. Zamiast trwonić lekkomyślnie pieniądze i potrzebować względów szlachty, należało tak postępować, aby się poddani o łaskę i względy króla starali. Zamiast korzyści swego domu, należało w pierwszym rzędzie przestrzegać korzyści Rzpltej i nie dopuszczać, aby czyjekolwiek interesa prywatne miały przewagę nad publicznemi. Trzeba było pamiętać o swoich obowiązkach, dopilnować ściągania uchwalonych podatków, płacić regularnie wojsku, fortece napełnić wojskiem, senat ludźmi prawdziwej zasługi i doświadczenia... — a gdyby skupiono powoli koło tronu wszystkie żywioły energji, rozumu i porządku, gdyby wola rządu zrosła się z prawem i stała się prawem, zakres władzy królewskiej sam przez się rozszerzyćby się musiał i dziedziczność byłaby zapewnioną — byle potomstwa nie brakło *).

*) *Przyp. wyd.* W notatkach Autora do drugiego wydania znalazły się luźne kartki, przeznaczone prawdopodobnie do uzupełnienia powyższej końcowej oceny działalności Ossolińskiego. Przedrukowujemy je poniżej bez zmiany, gdyż w niejednym kierunku rozwijają szerzej powyższą ocenę, a także i skądinąd nie są pozbawione ogólniejszego znaczenia:

„...Aby ocenić jakikolwiek fakt historyczny, dość przedstawić warunki, wśród których powstał, i skutki, jakie wywołał. Do oceny człowieka to wszystko niewystarcza. Toć wiadomo, że najgorszy człowiek może znakomite usługi wyświadczyć krajowi, jeżeli dobro kraju idzie w parze z jego własnym interesem. Iluż to szczęśliwych ludzi zbiera owoce i plony z pola, które poprzednicy z wielkim trudem zasiali; iluż wyniósł prąd wypadków. Iluż takich, co bogactwem, stosunkami rozlicznymi, ogładą towarzyską przypadkowo stali i dawali firmę ludziom potężnej woli i pracy, iluż miernością samą stanęło przy sterze państwa, których jedyną zasługą było to, że nieprzeszkadzali temu, co się stać musiało. Iluż to ludzi zbierało i zbiera wawrzyny za czyny, o których doniosłości nie mieli wyobrażenia. Związano ich imiona z faktami, które korzyść społeczeństwu przyniosły i świecą jak gwiazdy potomnym do naśladowania.

Na odwrót, iluż to dobrodziejów ludzkości przeszło niepostrzeżenie lub zostawili złą pamięć po sobie dla tego, że działali wbrew interesom możnych tego świata, a w interesie biedy, która historyków nie ma, a prawdziwego dobrodzeja nigdy rozeznać niepotrafi. Człowiek, który da ludowi stały zarobek uczciwy za małe wynagrodzenie, może się doczekać wyrzutów; ale ten, który go odprawi, rzucając mu jałmużnę, będzie wspaniałym. Lekarz, któryby tysiące ludzi zachował od choroby, nie śmiałby i nie mógłby ludziom udowodnić, żeby bez niego zachorowali; ale ten, który chorego uzdrowi, może

liczyć na jego wdzięczność. Minister, który kraj od wojny zachowa, może nazywać się tchórzem i nieznającym interesów kraju; ale kto go w wojnę zwycięską wciągnie i skrawek ziemi zdobędzie, i da wielu ludziom sławę, będzie wielkim.

Occna ludzi jest ważna, bo nasze społeczeństwo jej potrzebuje: oceniając ludzi przeszłości, uczy się cenić teraźniejszość (ludzie stanu chodzą, a często muszą chodzić śladami swoich poprzedników i wyrabia się ideał męża stanu), nie z drobiazgów, ale z rzeczywistych korzyści — bo „naród jak dziecko“ (mówi Rej).

Tak było z Ossolińskim: miał wspaniałość i zagraniczne stosunki — a jednak były czasy, kiedy Polacy wspaniałości nie lubieli, a zagraniczne stosunki stały na zawadzie krescytywie.....

....Długoletni ministrowie tracą zazwyczaj przy końcu swego zawodu zwolenników, jeśli idea, którą wnieśli, już się przeżyła, a tem więcej, jeśli okazała się niepraktyczną lub szkodliwą.

Zyskują także wielu nieprzyjaciół: jest to nieuniknionem dla każdego człowieka czynu jak dym przy ogniu — nic dziwnego: czyn najbardziej dodatni narusza interesa i nadzieje wielu ludzi.

To prawda — ale nie należy zapominać, że minister sam nie stoi, ale niemal każdy czyn daje mu przyjaciół nowybh — i że potężny cztowiek ma więcej łatwości tworzenia sobie przyjaciół.

Jeśli więc pomimo tego ma nieprzyjaciół, to pochodzi stąd, że traci energję w walce z nieprzyjaciółmi, a stojąc na wyżynie, pomiata przyjaciółmi i zdaje mu się, że ich nie potrzebuje.

Energiczne działanie i możność utrzymania się na stanowisku i zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi zależy od tego, że odstępców się mści, a przyjaciół wynosi i skupia. Kto tego nie robi, nie popasa długo — człowiek, który okupuje wierność dla siebie nic nieznaczy. Dlatego wdzięczność jest u ministra przymiotem cennym.

Ossoliński miał zwyczaj ligować się z ludźmi wpływowymi, ale stronników nie wynosił; wywyższał tylko swoją familję.

Miał on inne jeszcze wady: był zazdrosny i gwałtowny....

....Skądże sława i wpływy Ossolińskiego, cóż on zrobił? Oto był mowcą, to jego wielkość. Każdego razu, nawet w najbardziej nieprzyjaznem dla się otoczeniu, w najgorszych okolicznościach potrafił uchwycić słuchaczów kilku frazesami, wzbudzić ich ciekawość, a potem ciążył tak nad ich uwagą, jak nikt, chociaż inini lepiej mówili. Był taki Sobieski...

Jego mowy polityczne, to nie dzieła literackie, to broń, którą on chciał wzmocnić swą władzę i królewską. Ale wielki naród, to nie martwe ciało, które można przekształcać wedle woli w republikę, w monarchję po wiekach przyzwyczajenia. Tu fakta dominują, nie teorje — niema zasad, ale są prawa; i ten staje u steru, który daje stan krajowi taki, na jaki zasługuje, i który stara się ułatwić postęp bez zepsucia maszyny. — Dla Ossolińskiego była Rzplta wspomnieniem klasycznem.

Konstytucja to jak odzienie, zmieniane stosownie do potrzeby, ale najmniej żenuje, im dłużej się je nosi. Tylko rzeczywistość jest niespodzianką....

Każdy rząd reprezentacyjny opiera się na interesach mniejszej lub większej masy obywateli, ktorzy się sprawami publicznemi zajmują. Oni są wyrazem opinji. Jeśli ta masa nabierze doświadczenia, nie zerwie z tradycją i uczuciami patrjotycznemi — kierunek rządu jest stały. Mogą istnieć stronnictwa, ale cel będzie wszystkim wytknięty. Każdy krok rządu będzie dla wszystkich zrozumiały; plan, choćby go nie było w rządzie zostanie przez ogół jasno określony, i byle jaka taka egzekutywa, sprawy są kierowane dobrze i z korzyścią dla kraju, jakiekolwiekby stronnictwo wzięło górę. Chwiejność, niekonsekwencja, niestałość i bierność, niespodziewane zwroty, bezładna próżność, ambicje bez celu, chciwość nieokiełzana, budzą się tylko w duszy nieświadomej celu swego,

masy, która nie wie, czego chce i co czyni. Stronnictwa się tam rozłamują, zmieniają programy itd., ale dzieje się to wtedy, kiedy ta masa obywateli nie nabierze jeszcze doświadczenia, albo kiedy nowe żywioły wejdą i zyskają przewagę. Gdyby w Rzpltej n. p. miasta wzięły udział w reprezentacji i wzięły górę, w takim razie rząd byłby niestały. Otóż w takim ustroju, jeśli minister występuje wbrew woli kraju, upada. Jeśli wystąpi z wręcz przeciwnemi zasadami, nie nauczy ich, ale osłabia. — Jeśli się stara opinje swoje przelać w masy, może to zrobić, jeśli działa powoli i zapomocą zaufanych swoich przepiera ustawy, które w sobie zawierają zawiązek zmiany formy rządu. — I w Polsce można to było zrobić — ale trzeba było zyskać zaufanie i powoli.....

Ossoliński był z początku monarchistą, później oligarchą, wreszcie monarchistą.

Nie wchodzę w rozbiór zapatrywań Ossolińskiego. Nie był karjerowiczem. Był monarchistą z przekonania — od młodości, wychowaniem i zasadami, nabytemi na dworze w Gracu („Oratio monarchica"). Wyrazem jego opinji uważam historję Rudawskiego i Piaseckiego. Nie wchodzę, czy to było dobre czy złe, nie krytykuję jego zasad i idei — ale to, co robił i jak robił.

Przedewszystkiem powinien był się trzymać prawa publicznego i legalnie postępować. To jest jedyne kryterjum ministra i króla w Polsce, od tego był kanclerzem i to było najsilniejszą podporą Królestwa.

Było dość takich, jak i dzisiaj jest zwolenników silnego rządu — hiszpańskiego, a nawet tyranji, między arystokracją i szlachtą wychowaną za granicą; ale byli w mniejszości w miarę, jak widziano, co się w absolutnych rządach działo. Gdy Polska upadła za J. Kazimierza, forma rządu zdała się ludziom przyczyną, i przybyło zwolenników monarchji, a republika była w pogardzie. Tak było zawsze. Wystąpił taki Rudawski.

I dziś wielu jest takich, którym się może Ossoliński podobać — dla tego, że miał zbawienne zamiary. Płynął przeciw wodzie, musiał utonąć. — Dla młodych ludzi wystarcza, że miał dobre myśli — dla starych nie. — Myśli można mieć dużo, ale o wykonanie chodzi...."

Przegląd głównych źródeł rękopisowych.

Najwięcej źródeł do niniejszej pracy dostarczył mi Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, gdzie się znajdują papiery familijne Ossolińskich. Przechowywano je niegdyś na zamku w Ossolinie, a niektóre z nich noszą ślady ręki Jerzego Ossolińskiego. Na ich podstawie napisał był w r. 1777 X. Fran. Bohomolec „Życie Jerzego Ossolińskiego" w dwóch tomach. Jest to streszczenie Autobjografji Jerzego, obejmującej pierwszych 26 lat jego życia, legacji do Ratyzbony (1636) i niedrukowanego dotąd Djarjusza drogi do Rzymu (1634) — streszczenia dopełnione wyciągami z Okólskiego, Niesieckiego, Piaseckiego, Kobierzyckiego i Wassenberga. Dopiero 90 ostatnich stronic tomu pierwszego (Tom I. obejmuje 493 str.) poświęcił autor wypadkom od 1636—1650, na podstawie wyciągów z Rudawskiego i Pastorjusza. Tom II. obejmuje instrukcje, listy i mowy Jerzego Ossolińskiego, wyjęte z tekstu Autobiografji i legacji do Ratyzbony, a oprócz tego mowę do Marji Ludwiki, do zjazdu Toruńskiego, statut orderu Niepokalanego Poczęcia, Bullę papieską na księstwo Ossolina i Dyplom Ferdynanda II., wynoszący Ossolińskiego i jego potomków do godności książąt Rzeszy niemieckiej. Dzieło X. Bohomolca doczekało się kilku wydań. Ostatnie (Turowskiego) uzupełnione zostało dziełkiem pod tytułem: Mowy Jerzego Ossolińskiego — wydanem w Warszawie w 1784, wraz z treściwym życiorysem kanclerza, przez Józefa Maks. Ossolińskiego. Ten szlachetny i uczony twórca Zakładu Narodowego im. Ossolińskich przeniósł do Lwowa wszystkie papiery familijne i zebrał liczne, jak na nasze stosunki, materjały do życia Jerzego Ossolińskiego. One to służyły za podstawę niniejszej pracy, a mianowicie rękopisy pod Nr. Inw.: 94, 113, 116, 117, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 188, 189, 198, 207, 208, 213, 221, 223, 224, 225, 226, 228, 231, 236, 240, 271, 280, 288, 314, 324, 352, 401, 484, 493, 508, 541, 627, 637, 647, 650, 657, 722, 780, 782, 784, 936, 1040, 1087, 1116, 1411, 1453, 1992, 2123, 2134, 2280, 2346, oraz autografy Nr.: 1120, 2657 i dyplomat Nr. 858.

Ważniejsze z nich wydane zostały w ostatnich latach staraniem Zakładu, a mianowicie: Autobiografja Jerzego Ossolińskiego (wyd. w r. 1876), Djarjusz legacji do Ratyzbony (wyd. w r. 1877) i Pamiętnik Zbigniewa Ossolińskiego, ojca Jerzego (wyd. w r. 1879). Opisanie, tytuł i treść przeważnej części wymienionych rękopisów znajdzie czytelnik w „Katalogu Rękopisów bibljoteki Ossolińskich", wydanym przez dr. Wojciecha Kętrzyńskiego, dyr. Zakładu (Katalogu wyszły trzy tomy, obejmujące 1504 rękopisów).

Bibljoteka hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie dostarczyła mi również nie mało ważnych materjałów w rękopisach pod Nr. 134, 146 i w Tekach Gołębiowskiego (V, VI).

Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie Teki Naruszewicza i Rpis pod Nr. 379. W Rpisie Czartor. 390 znajdują się djarjusze sejmów 1638, 1639, 1642, 1643.

Bibljoteka Akademji Uniwers. w Krakowie ważny Rpis pod Nr. 442.

Bibljoteka uniwersytecka we Lwowie Rpis 2. B. 33.

W Archiwum Głównem Warszawskiem bardzo mało materjałów do życia Ossolińskiego znalazłem. Uprzejmości prof. Pawińskiego zawdzięczam kilka odpisów z Aktów grodzkich warszawskich. Oryginały Archiwum sekretnego i Compendium Archivi Regni secretioris Vars. summarie cum expressione essentialium conscriptum dostarczyły mi kilku cennych wskazówek do wyjaśnienia wypadków współczesnych. W Archiwum Płockiem, które miałem sposobność poznać dokładnie, zaledwie z kilku nieznanych mi uniwersałów korzystałem.

Ważnem i nieodzownem źródłem do epoki objętej niniejszym życiorysem jest i będzie Cesarska Publiczna Bibljoteka w Petersburgu. Niestety, nie mogłem z niej bezpośrednio korzystać i jedynie uprzejmości p. Kulisza zawdzięczam, że mam pod ręką odpisy nader obszernej (bo 300 arkuszy obejmującej) korespondencji hetmana Koniecpolskiego (Oddział polski Nr. 94 fol.) od r. 1634—1639. Listy króla, kanclerzy i hetmana do Turcji, Krymu, do hospodarów Multan i Wołoszczyzny, do księcia siedmiogrodzkiego, do wojska zaporoskiego i odwrotnie: relacje i instrukcje posłów i komisarzy królewskich, korespondencje senatorów i regimentarzy — pozwalają ocenić doniosłość polityki króla Władysława na zachodzie i przeszkody, jakie sprawy wschodnie zamysłom jego stawiały.

Z Królewskiego Tajnego Archiwum Państwa w Berlinie otrzymałem za uprzejmem zezwoleniem Dyrekcji kopje (69 arkuszy) relacji Adersbacha, sekretarza poselstwa i rezydenta księcia pruskiego, elektora Fryderyka Wilhelma. Są to przeważnie Djarjusze sejmowe od 1648 do 1650, pominięte w wydawnictwie pod tytułem: Urkunden und Aktenstücke zur Gesch. des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg, Bd. I., herausgegeben von Dr. B. Erdmannsdörfer, Berlin 1864 — jako niezawierające materjałów do historji pruskiej, dla nas jednak nader ważne.

Elektor Fryderyk Wilhelm, jako hołdownik polski, był członkiem Rzpltej, a rezydent jego przypuszczony do udziału w niektórych sprawach państwa, stykał się często z Ossolińskim.

Najwięcej jednak materjałów, mianowicie do ostatnich lat życia Ossolińskiego, znalazłem w tekach moich własnych i w regestach aktów drukowanych i rękopisowych, które do dziejów Jana Kazimierza sporządziłem*). Źródła cytuję skrupulatnie, aby następcy moi mieli sposobność sprawdzić i uzupełniać fakta nowemi źródłami. Tym tylko sposobem zbliżymy się powoli do prawdy. Jeśli czasem odsyłacz jaki wyda się niepotrzebny, nie należy go lekceważyć. Położyłem go w miejscu, gdzie poprzednicy moi wypowiedzieli przeciwne zdanie. Z tegoż samego powodu opracowałem niektóre wypadki, zwłaszcza w drugim tomie, szerzej, niżby należało. Nie widzę potrzeby wyciągać na wierzch cudze błędy, krytykować prace moich poprzedników, a tem mniej walczyć z przeciwnemi przekonaniami i zapatrywaniami na nasze dzieje. Najlepszym sposobem pokonania przeciwnika jest poparcie dowodami swego własnego zdania. Wywody i dysputy nie sprzyjają dochodzeniu prawdy, a co na mniemaniu polega, zmienia się ciągle, nie ustala się, nie rośnie i nie doskonali. Jest to kwiat zerwany, który prędko usycha. Zamiast dorywczych sądów o naszej przeszłości, fakta nieustannie gromadzić i dopełniać należy, pamiętając, że prawda nie jest wytworem genjuszu, przeczucia, dowcipu ani pracy pojedyńczego człowieka — ale jest córką czasu.

*) Teki i regesta Autora znajdują się w przechowaniu Jego rodziny we Lwowie, a po ukończeniu niniejszego wydania zbiorowego zostaną złożone w Bibljotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Przypiski i odsyłacze.

ROZDZIAŁ I.

Główne źródło do pierwszego i drugiego rozdziału stanowi Autobiografja Jerzego Ossolińskiego, wydana z autografu nakładem Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie r. 1876, pod tytułem: Jerzego Ossolińskiego, kanclerza w. kor. autobiografja, obejmująca pierwszych 25 lat jego życia. Ob.: Bibljoteka Ossolińskich: Zbiór materjałów do historji polskiej. Zeszyt III. — W jakim czasie pisał Ossoliński tę autobiografję, o tem mowa w rozdziale trzecim.

[1]) „Dałem mu imię księcia kardynała Jerzego Radziwiłła, wielkiego mego dobrodzieja, który natenczas w Sandomierzu wizytację odprawiał". Pamiętnik Zbigniewa Ossolińskiego. Rp. Bibl. Ossol. Nr. 657, k. 13.

[2]) Khevenhüller: „Annales Ferdinandi", rozdział ostatni.

[2a]) G. Stobei Epistol. p. 220 (od 1597—1616 wiele listów do Polaków; oddawał Konstancję Zygmuntowi III. Georgius Stobeus, biskup lewant., zaufany consiliarius intimus Ferdynanda arcyksięcia w Gracu, pisze do Mar. Szyszkowskiego bez daty (w r. 1607), że mu wojewodzice podlascy oddali list, pisany Idibus Sept. anni praeteriti, polecający; zaraz ich zaprowadził do ucałowania rąk arcyksięcia, gdzie po oddaniu listów królewskich przyjęci łaskawie, wrócili do niego na obiad — to wszystko zrobił Stobeus, aby okazać, że polecenie biskupa Szyszkowskiego ma walor u niego.

[3]) Sobieski Jakób: „Podróże", str. 40.

[4]) Monarchia, sive de statu Reipub. Georg. Ossoliński, Lovanii, Flavius 1614, 4-to. Puteanus, zalecając i chwaląc „Orationem Monarchicam", wprowadził w błąd biografów Ossolińskiego. Jest to jedna i ta sama rozprawa, to samo, co „De optimo reipublicae statu".

[5]) Quaestiones morales. Padua 1615, w 4-ce.

[6]) „Pamiętnik Zbigniewa Ossolińskiego" Rp. Ossol. Nr. 657 k. 57.

[7]) Tamże k. 51.

[8]) Listy Królewicza do Jana Sapiehy, marszałka nadw. WXL., z pod Borysowa 1 i 25 lipca 1618. Rpis Ossol. Nr. 1992.

Mój drogi P. Marszałku!

Iż tak dawno nie pisałem, ta przyczyna jest, iż gościniec do Wiazmy tu stąd z obozu niebezpieczny; chyba aż kilkuset ludzi posławszy, dopiero poczta śmiele chodzić może. Dnia Najświętszej Panny przyszedł p. Marcin Kazanowski z wojskiem i już z łaski bożej tu pod Borysów skupiliśmy wojska wszystkie półtory mili od Możajska. Borysów obronny jak Smoleńsk, jeno, że mniejszy i przykop ma niemały, mieli i ostruk (sic!) mocny rpzytem który wczoraj z łaski bożej szturmem wzięli. Mamy nadzieję i z samym zameczkiem wskórać za pomocą Bożą. Miałem kłopot niemały, iż wojsko, które świeżo

przyszło pod regiment p. hetmanów nie chcieli pójść; zaczem p. Sochaczewski z wojewodzicem sandomierskiem poczęli wadzić p. Marcina z p. hetmanem i mnie zaraz też, iż to ja pochlebuje Kazanowskiemu, jednak te rzeczy uśmierzyły się, ale przecie wojewodzicowi kiedykolwiek wetkwię ja (?). Bawić więcej pisaniem niechcę etc. 1 lipca pod Borysowem 1618.

Mój drogi Marszałku!

List WM. przez Kosakowskiego dopiero mnie onegdaj doszedł. Iż tak nieczęste wiadomości od nas chodzą, to przyczyna, iż droga niebezpieczna, zaczem bez 200 człowieka poczta chodzić nie może. Co się z nami dzieje, a to z łaski Bożej 3 znaczne potyczki wygraliśmy, których opisanie posyłam WM. P. Sochaczewski z p. wojewodzicem sandomirskim mieszają rzeczy tu: bo się im do domu chce. Maluczko mnie z hetmanem niepowadzili, o czem X. Szołtrski da sprawę, którego do Warszawy posełam, rozumiem, że tam WM. zastanie etc. Pod Borysowem 25 lipca 1618.

Rpis Ossol. 1992. Listy Władysława do Jana Stan. Sapiehy, Marszałka nadw. WXL.

List z 1(7?) lipca znajduje się także u Kognowickiego: „Życie Jana Stan. Sapiehy" Rpis Ossol. N. 2219 p. 74 — dziwi mnie, że z opuszczeniem ostatniego zdania.

[8a]) Tamże w Kognowickim p. 75. list królewicza do J. S. Sapiehy z obozu 11 września 1618.

ROZDZIAŁ II.

[1]) Zdaje się, że tragiczną śmierć Stanisława Żółkiewskiego tej nieszczęśliwej miłości przypisać należy. Młodzieniec ten, jak pisze współczesny Jączyński (Rpis Ossol. Nr. 627 k. 206, Collectanea) rozgorzał miłością do pewnej dziewicy, a gdy jej otrzymać nie mógł, przybył w gościnę do jednego ze swoich przyjaciół, aby się ze swym żalem podzielił. Tam siedząc przy biesiadzie i słuchając symfonji, porwał nagle nóż ze stołu i zabił się. Hetman Żółkiewski, stryj jego, kazał go za to bez ceremonij kościelnych w polu pochować. Ponieważ te konkury odbywały się w roku 1619, a hetman zginął w następnym roku pod Cecorą, zatem prawdopodobnie podskarbianka musiała natchnąć młodzieńca tem nieszczęśliwem uczuciem, gdyż trudno przypuścić, by człowiek zdolny popełnić samobójstwo z miłości, mógł zmienić w jednym roku przedmiot swego uczucia, lub starał się o pannę bez miłości. Jączyński, pisząc o bogactwach tego młodzieńca, którego strój, ilekroć do Warszawy na sejm wjeżdżał, na 100.000 zł. szacowano, dodaje: „sic una repulsa in maniam illum convertit".

[2]) Pamiętnik Zbigniewa Ossolińskiego.

[3]) Księgi grodzkie warszawskie 46, fol. 933. „Reformatio Daniłowiczówna: Summam viginti milium florenorum pol., in auro vero et clenodiis summam quinque millium florenorum pol. ratione verae dotis realiter receptam Ossoliński in suis bonis assecurat et reformat et aliam similem summam inscribit dotat... (Patrz niżej ods. 6).

[4]) Rpis. Ossol. Nr. 657.

[5]) Autobiografja Jerzego Ossolińskiego str. 52: „Georgius Ossoliński, illustris Zbignei Ossolinii palatini podlachici filius".

[6]) Akta grodzkie warszawskie 46, fol. 933.

Actum in Curia Regia Vars. Feria Secunda post Dominicam Exaudi proxima Anno Domini Millesimo Sescentesimo Vigesimo Praesente Illustrissimo Magnifico Thoma de Leżenice Gostomski Palatino Generali Mazoviae, Varsoviae Capitaneo.

Refformatio Daniłowiczowna. Coram Officio et Actis praesent. Castrens. Capitan. Varsov. personaliter comparens Generosus Georgius Ossoliński filius Magci Zbignei Ossoliński Palatini Sendomirensis sanus mente corporeque exsistens, a terris districtibus Palalinatibus, foro iure ac iurisdictione sua qualibet terrestri propria et sibi competente recedendo et se praesentis Castrensis Capitanealis Varsaviensis Officii iuridisctioni quo ad haec recognoscenda tantum attinet totaliter et plenarie incorporando et subiciendo, sponte palam libereque recognovit: Quia ipse Magnificae Isabellae Daniłowiczowna, Filiae Illustris et Magnifici Nicolai a Zurow Daniłowicz Supremi Regni Thesaurarii, consorti vero suae charissimae et ejus Successoribus in medietate omnium et singulorum bonorum suorum hereditariorum et obligatoriorum paternorum et maternorum immobilium ubilibet consistentium habitorum et habendorum, in totalibus vero curiis areis aedificiis, in quibus residet et in post eundem residere contigerit, auro argento clenodiis margarethis mobilibus lapidibus praetiosis vestibus

vestimentis pecoribus pecudibusque aequireris totaque supellectili domestica habita et habenda recepta et manualiter levata ab eodem Illustri et Mgco Regni Thesaurario Supremo in moneta pecuniaria Summam Viginti Milium florenorum Polonic., in auro vero et clenodiis Summam Quinque Millium florenorum polon. ratione verae dotis post eandem suam consortem realiter receptam, eandem summam in eisdem bonis ut suprascriptum est assecurat et reformat et aliam similem summam vigore superdotalicii dotem cum dotalicio in una summa coniungendo inscribit dotat dotaliciat iuxta ritum et morem aliarum reformationum in Regno Poloniae et terra hac observari solitarum.

[7]) Autobiografja str. 124: Illustrissimis ortus majoribus gen. G. Ossol. Comes de Thęczyn palatinides sandom.

[8]) Vol. Leg. Konstytucje z r. 1623, 1627, 1631, 1633, 1634, 1635.

[9]) Rpis. Ossol. N. 541, str. 9:

Vladislaus IV. Rex etc.

Significamus praesentibus Liters Nostris quibus interest universis et singulis quantumvis in Familia Ossoliniana Comitum de Tęczyn nihil neque ad Famam aut Laudem obscurum, neque per tot aetates quibus huc usque viguit, in factis nisi generosum et gloria ac communione dignum perpetua gentis virtus dignitas que admiserit Quia tamen non solum externae claritudinis sed Nostrae interest, sincerum hominum rerumque documentum e Regnis nostris ad alienae celebritatis societatem exire Ideo Nos ultrum meritis et splendori Ossolinianae gentis dedimus, ex qua Generosus Joannes Comes de Tenczyn Ossoliński fortissimae ac in toto Orbe celeberrimae militiae Melitensis vestigia virtute bellicisque virtutibus ac operibus sibi decus quaerere contendit, ut Genealogiae hic per diversarum Familiarum Conjunctiones deductae sinceritatem Regio Testimonio prosequeremur. Datum Varsaviae XV. Februarii 1625 (poprawione na 35).

Vladislaus Rex. Johannes Casimirus,
Princeps Poloniae et Sueciae.

Podpisani: wszyscy członkowie famiii i bardzo wielu senaforów.

Genealogia Ossolińskich w tymże Rpisie:

Familia Starzów, z tej familji pochodzi hrabia wielki Starzon de Panigrodz, od którego familia Tenczyńskich i Ossolińskich pochodzi.

Andrzej Tenczyński, wojewoda krakowski, od Karola V. hrabią Rzymskiego państwa ogłoszony — przytoczony dyplom 1522.

Caesareum donum iteratum et familiae Tencinianae adauctum przywilejem Ferdynanda cesarza — przytoczony dyplom.

Dedukcja Ossolińskich zaś taka, że:

Novagius comes in Praegnina miał syna Andrzeja, od którego Tenczyńscy, i Jaśka albo Jana, od którego Ossolińscy. Ten Jaśko spłodził Mikołaja, od którego Ossol. w prostej linji, pomiedzy którymi Jerzy od Urbana i Ferdynada II. księstwo otrzymał.

Przytoczony dokument Urbana z 23/XII. 1633 i Ferdynanda 20/I 1634.
Tę Genealogię potwierdza król 1635.

[10]) Czacki: O prawach lit. i pol. II, 73.

[11]) Po mowie Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie Cikowskiego wystąpił Moszkorowski z przymówkami dla Jerzego, dodając do wypowiedzianej przez Ossolińskiego mowy i to, że Cikowski był zacnym synem koronnym, który najwyższy jest w wolnej Rzpltej urodzenia stopień. Baronowskie i grafowskie tytuły cni przodkowie za dym poczytali, Cikowski był ambicji próżen, szczęścia płochego, nie żebrząc w zacnej przystojności". Rpis. Ossol. Nr. 207, k. 356.

[12]) Siarczyński: Obraz wieku panowania Zygmuuta III tyt.: Tęczyńscy.

[13]) Man kannte die Summen und hat sie verzeichnet, durch welche Gondomar eine Anzahl Staatsmänner im spanischen Interesse hielt. L. Ranke, Engl. Gesch.

[14]) Cynerski in Annulo Gentil.

[15]) Oratio ad Jacobum I. Londini, nomine Sigismundi III. auxilium adversus barbaros poscendo (Londini 1621, 4-to). — A true copy of the latin oration of the Ecc. Lord George Ossoliński Count Palatine of Tenczyn (Londyn, Lee 1621). — Oratie van den Heere Palatijn van Tenczijn (London, Norton 1621).

[16]) ...que con su valor y prudentes consejos ayude a nuestro embaxador, que a nostros negocios aiude, como lo ha hecho hasta agora: Varsavia 15 maja 1621. Al don Diego Sarmiento de Acunna Conde de Gondomar.

Real Biblioteca del Escorial, rękopis g—4—2 fol. 27. Copia de Carta del Rey de Polonia al Conde de Gondomar embaxador de Espana en Inglaterra trad. ne castellano de Latln. (Z teki X. Liskego).

[17]) O tych posiłkach rozmaite mamy doniesienia: Piasecki (1621) powiada, że gdy inni posłowie nic nie wskórali, sam tylko król angielski posła polskiego z jakąś nadzieją posiłków, gdyby wojna potrwała, odprawił. — Wassenberg (Vlad. IV.) pisze: „Ossoliński subsidium militum impetravit, quamvis ob belli illius inopinatum finem serotinum illud et alterius dolo alio tractum. — Kobierzycki donosi: Ossoliński a Jacobo prolixam voluntatem et subsidia retulit, quae jam sequebantur, sed in tanto terrarum marisque divortio tarda extra usum erant. — Siarczyński niechętny Ossolińskiemu (Rp. Ossol. Nr. 627 na końcu) pisze: że poselstwo jak najszczęśliwiej przeprowadził, bo staraniem swem wyrobił wojskowe posiłki od króla angielskiego, w którem wojsku według życzenia króla byli sami katolicy, Flandryjczycy z Jakubem Butlerem przybyli. — Okólski, panegirzysta mówi: „Ossol. solus subsidia adduxit, quorum fama tantum ad eum serio valuit, quo Turcae ad petendam pacem compulsi sunt". — X. Karwat na kazaniu pogrzebowem Ossolińskiego zapewnia, że Jakob 7.000 ludzi posłał, — „Theatrum Europ." 1621, str 598 tak o owych posiłkach pisze: „König Sigmunt schickte den Grafen Ossoliński, welcher zu Whitehall bei König Jakob Audienz hatte und ihn mit einer lateinischen Oration trefflich lobte und hülff ersuchte. Der König hat ihm hülff versprochen und vorerst erlaubt 5.000 Mann zu werben. Aber solch Volk ist nicht im Polen kommen; dann der König in Dennemarck hat sie nicht wollen durch den Sund passiren lassen, weil er sorgen stunde, der Pohl möchte sie wieder den König in Schweden gebrauchen, also haben die Engelländer wieder nach Haus kehren müssen".

[17a]) Stanislai Alberti Radziwilli Epitome rerum gestarum regnantibus Sigismundo III. etc. Tłómaczenie E. Kotłubaja: Ossoliński wyprosił posiłków 3.000 żołnierzy, którzy już po zawartym pokoju przybyli. — Zdaje się, że i pieniężne subsydja wyjednał Ossoliński w Anglji. Vide Instrukcja dla posła Roe w Niemcewiczu. Zbiór Pam. hist. V, 397.

Do tych posiłków odnosi się też list Zygmunta III. Rpis. Bibl. Uniwers. Jagiell. Nr. 2 p. 299 (do niewiadomego adresata):

Urodzony wiernie nam miły. Jest w dobrej pamięci W. T. jakośmy za przybyciem udzi tych, którzy od króla JM angielskiego na przeszłą ekspedycją przeciwko Pogaństwu do Korony byli posłani, zlecili pewnym komisarzom tamecznym, aby onym ze wszystkich ziemi pruskiéj dobr naszych dla tem mniejszego poddanych uciążenia do pewnego czasu była prowizja zordynowana, który ciężar na samą tylko Żuławę był przeciwko woli naszej włożony. Z takowej prowizji wszyscy Kapitani, pod których regimentem ta piechota była, i z nią mieli mieć opatrzenie. Przełożył nam jednak kapitan Bleby, Anglik, że mu się stąd nic nie dostało, ale ze swoich pieniędzy tej piechocie, która być miała pod władzą jego, dwa miesiące zapłacił. Dlategoż nam suplikował, aby mu jego prowizja oddana była. Uczynisz przeto W. T. pilną inkwizycją, jeśli ten kapitan pod sobą miał jaką piechotę i wiele jej było, i jeśli wedle zlecenia Komisarzom od nas prowizją zupełną wszyscy poddani oddali, o czem się W. T. pilnie także wywiesz, aby poddani samej Ekonomji nie byli onerowani. Tedy W. T. z tym się kapitanem statecznie porachujesz, a znajdzieli się, że z tej ordynacji komisarskiej należnej prowizji nie odebrał na piechotę swoją, zwłaszcza, jeśli przy poddanych co niewydanego zostaje, onego W. T. słuszną nagrodą ukontentujesz, co my od W. T. wdzięcznie przyjmiemy, któremu zatem życzymy zdrowia.

1622
dnia i miesiąca niema.

[18]) X. Krzysztofa Radziwiłła sprawy wojenne i polityczne str. 158, 160, 167, 200.

[19]) Pamiętnik Zbig. Ossolińskiego, Rp. Ossol. 657 k. 60.

ROZDZIAŁ III.

[1]) Vol. leg. 1627 — Piasecki r. 1629.

[2]) Wogóle mało znalazłem wspominków do życia Ossolińskiego z tych czasów. W dziełku pod tyt.: Fidus Comes (napisanem przez J. Adama Ossolińskiego, a drukowanem w Krakowie w r. 1633) jest wzmianka, że Jerzy po powrocie z Anglji w r. 1620 napisał wierszem: „Emblema Ser. ac Felic. Ladislai Pol. ac Suec. Principis" w którem przepowiadał przyszłe zwycięstwa Władysławowi. Na to Emblema napisał wiersz Eryk Puteanus, uczeń Justa Lipsiusa. — W Rpisie Ossol. Nr. 207 k. 356 znajduje się mowa Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie Cikowskiego. — W aktach grodzkich sandomierskich (Rpis Ossol. Nr. 541) Jerzy de Tenczyn Ossoliński z Izabellą a Zórów

Daniłowicz zapisują sobie wzajemnie dożywocie na całym majątku roku 1628. — W r. 1630 miał Ossoliński na pogrzebie Szyszkowskiego, biskupa krak. mowę. Jest drukowana (ob. Mówca polski I, 1683. Kaliszanin, str. 69—72).

Mówca polski Pisarskiego (wyszło w r. 1668), zawiera następujące mowy J. Ossolińskiego: Mowa na pogrzebie biskupa Szyszkowskiego. — Witanie króla na sejmie 1631. — Żegnanie króla od posłów w 1631. — Oddanie pieczęci małej. — Przy oddaniu pieczęci biskupowi krakowskiemu. — Wotum na sejmie. — Na witanie posłów odpowiedź od króla 1645. — Oratio in colloquio Thorunensi 1645. — Do Wojewody poznańskiego.

[3]) W pamiętnikach Ossolińskiego znalazłem tylko jeden ustęp, mogący służyć do oznaczenia czasu, w którym Ossoliński pisał swoje pamiętniki. Pod rokiem 1615 pisze: „Strawiłem w Bononii kilka niedziel gwoli przyjaźni pp. Mikołaja i Prokopa Sieniawskich, która od tej pierwszej znajomości dożywotnie w nas trwa, ale osobliwie w p. Prokopie, dzisiejszym chorążym koronnym. Otóż ten Prokop Sieniawski powróciwszy z cudzych krajów, wyprawił się zaraz pod Chocim i wkrótce, bo w r. 1626 umarł, zostawiwszy syna jedynaka Adama Hieronima (Niesiecki). Tak więc pamiętniki Ossolińskiego przed r. 1626, a po odprawieniu legacji angielskiej pisane były.

[4]) Ab eo tempore (t. j. po legacji angielskiej) Curios, Tuberones ac Fabricios imitatus ea sanctitate vixit, ut nulli corruptioni obnoxius, publice et aperto capite potuerit dicere: Libertates Regni non vendidi. Wassenberg Vlad. IV., I. cap. 3.

[5]) Relacje Nuncjuszów.

[6]) Jączyński: Collectanea. Rp. Ossol. Nr. 627 na końcu.

[6a]) Okolski (Orb. pol. III. wyd. 1645 i dedykowane Ossolińskiemu)

W Rpisie Ossol. N. 508 p. 58 znajduje się mowa J. Ossolińskiego marszałka sejmu, witająca króla 29/I 1631.

W Rękopisie Ossol. N. 493, str. 152 mowa Ossol. podstolego kor. na sejmie 1631 29/I „Codzienna to jest potrawa".

[7]) List Jakóba Sobieskiego do stolnika podolskiego. Rp. Ossol. Nr. 637, str. 98.

[7a]) „Ha questo Re — pisze Polo Minio w relacji swej o Niemczech r. 1620 — appresso di se una gentildonna Tedesca, che andò con la prima sua moglie in Polonia, la quale chiamano la Pana Orsola, c'hà saputo così ben captivar l'animo suo, ch'ogn'uno cerca d'haverla favorevole per ottener grazie e favori, convenendo così fare anche la propria moglie ed i figliuoli; ed è opinione, che con questi mezzi si sia grandemente arrichita". Fontes Rerum Austr. Abt. 2. Band XXVI. p. 94. (Die Relationen der Botschafter Venedigs: Polo Minio)

[8]) Relacje Nuncjuszów, Visconti, str. 218. — Memoriale 15 kwietnia 1635.

[9]) Memoriale, kwiecień 1632.

[10]) Memoriale w Rpisie Bibl. Ossol. Nr. 116 pod 25 kwietnia 1632.

[11]) Fit a Rege et clara vox non tam ut plane intelligi posset (do) polonice profert. Tamże karta 4. str. 2.

[12]) Relacje nuncjuszów. Visconti.

[13]) i [14]) Djarjusz sejmu konwokacyjnego 1632, napisany przez Jakóba Sobieskiego, wydany w dziele pod tyt.: „X. Krzysztofa Radziwiłła sprawy wojenne i polityczne". Paryż 1859.

[15]) Pierwsza legacja do stanów od Władysława, jako kandydata do tronu składała się z Henryka Firleja, biskupa płockiego, z Jerzego Ossolińskiego i Zygmunta Kazanowskiego, z którąto legacją przybyli królewiczowie: Kazimierz, Olbracht, Karol i Aleksander (Piasecki, str. 372).

13 listopada przysięgał Ossoliński wraz z innymi posłami królewicza na pakta konwenta, a po przysiędze w imieniu tychże posłów królewicza dziękował Rzpltej, że takiego króla obrała. Memoriale 13 listopada 1632.

14 listopada, kiedy król po odprawionej mszy przystąpił do wielkiego ołtarza, chciał Ossoliński, na mocy danego sobie zlecenia, dziękować Rzpltej w imieniu obranego króla; kanclerze nie chcieli mu pozwolić głosu, twierdząc, że to do nich należało. Spór został ułagodzony w ten sposób, aby Ossoliński przed wręczeniem dekretu elekcji, jako prywatny prywatnego pana minister, mowę swoją wypowiedział (Piasecki, str. 381) Kiedy więc prymas przy ołtarzu krótko do króla przemówił, król kilku słowami odpowiedział, a resztę zlecił Ossolińskiemu. (Memoriale 14 listopada 1632). Mowa J. Ossolińskiego dziękczynna w imieniu króla znajduje się w Rpisach Ossol. Nr. 1453, str. 230, Nr. 508, p. 88 „Tych świętych ołtarzów pana", oraz w Rpisie Akad. umiej. Nr. 442 i w Rpisie Bibl. uniw. we Lwowie 2. B. 33, str. 125.

29 stycznia przed koronacją wysłany od króla posłem do senatu i szlachty, tłómaczył króla, że z powodu choroby na czas oznaczony sejmu przybyć nie może (Memoriale). — Franc. Gordon, agent króla angielskiego, w r. 1632 opisał elekcję Włady-

sława IV. Tłómaczył ją z angielskiego W. Kuczyński, urzędnik w Archiwum Brytyjskiem. Londyn, w drukarni polskiej 1854 w 8-ce.

16) Multorum erant vota, potuisse tot dona largiori modo distribui in plures, uni nimirum dari murmurabant. Memoriale 1 maja. Rpis. Ossol. 116.

17) Relacje Nuncjuszów, Visconti w charakterystyce Ossolińskiego.

18) Memoriale z 1 maja 1633.

19) Memoriale z 2 lutego 1633.

20) Tamże z 27 i 26 marca 1633.

21) Żywot Bog. Radziwiłła z rękopisu Działyńskiego, p. 33.

ROZDZIAŁ IV.

1) Kiedy mu pewien duchowny, przybyły z Wiednia, zaczął prawić o miłości, jaką Ferdynand II. dlań okazuje, rzekł: „Mości księże, nie wierzę temu, co mi WM. mówisz, bo cesarz ani siebie, ani swego narodu nie kocha". Relacje nuncjusza Visconti.

1a) (do str. 46, wiersz 6 od dołu) 1594 St. Miński palatinus ad Clementem VIII. legatus, oboedientiam praestitit Pontifici perorante Laelio Peregrino publico Sapientiae Rom. seu Academiae professore. X. Wielewicki S. J. I. p. 183. (Wyd. Akad. Umiej.).

2) Tamże.

2a) Collect. Jączyński, Rpis Ossol. Nr. 627 p. 98.

Do całej wojny moskiewskiej 1633—1634 patrz:

Epitome belli Moschovitici a Vladislao IV. fortiter gesti a Sam. Kuszewicz conscripta. Rpis Jagell. N. 23 (Bbb I. I.) Rpis Kuszewicza, str. 80.

3) Theiner III, Nr. 336.

4) Vol. Leg. Artykuły paktów.

5) List papieża do króla 1 stycznia 1633.

6) Theiner III. Nr. 337: Protest katolików 10-go listopada 1632. Protest stanów 16 marca 1633.

7) Theiner III. Nr. 337: Protest unitów i apelacja do papieża 8 listopada 1632.

8) Vol. Leg. Assekuracja.

9) Kwiatkowski, str. 423.

10) Postulata seu negotia Archiepiscopi Gnesnensis et Episcoporum Regni Georgio Ossoliński Suae Sanctitatis proponenda et commendanda missa. Lovicio 10 septembris 1633. (Rokowanie w tych sprawach polecił arcybiskup X. Gembickiemu, sufraganowi gnieźnieńskiemu, sekretarzowi legacji. Ossoliński miał go popierać). Rpis Akad. umiejęt. Nr. 442. — W tymże Rpisie: Relatio de statu Ecclesiae Metrop. Archidioeceos Grensenis Urbano VIII. in visitatione Liminum Apostolorum per Andream Gembicki, Theodosiensem Episcopum, Suffrag. Gresnensem, Abb. Tremesnensem et per tunc magni Nuntii S. R. M. secretarium facta a Joanne Wężyk, Archiep. Gnesnensi 1633. — Tamże Relatio de statu Regni Pol. et de charitativo subsidio per Archiep. Gresnensem facta (papieżowi) sub tempus legationis Ossoliński (z Łowicza 8 Augusti 1634). Czytamy tam, ile poszczególni arcybiskupi, biskupi, władycy uniccy, a w archid. gnieźn. nawet poszczegó ni opaci i proboszczowie złożyli na kontrybucję.

11) Theiner III, Nr. 335. Listy nuncjusza z Warszawy 23 czerwca, 15 lipca, 20 września, 2 października 1632.

12) Tamże. List nuncjusza z 4 listopada 1632.

13) List króla i odpowiedź kanclerza. Tamże.

13a) Patrz Dodatki I. i II.

14) Vol. Leg. Konstyt. sejmu kor.: Odłożenie spraw compositionis inter status, bo dla pewnych przyczyn dojść nie mogły.

15) Vol. Leg. Konstyt. sejmu kor. „Akademja".

16) Memoriale.

17) Memoriale, 14 października 1632.

18) Postulata seu negotia.

19) Wassenberg Vladislaus IV. I, cap. 3.

20) Wybrałem się najskromniej — pisze Ossoliński w czasie legacji angielskiej — nie przeciwiąc się drugim, ani ich w tej mierze naśladując, którzy dla próżnej ambicji poza granicę przepisanej skromności występują. Autobiografja, str. 139.

21) Wassenberg.

[23]) W oracji Ossolińskiego do Urbana papieża znajduje się ustęp: „Vladislaus... qui denique desertori populo Graecum Constantinianae donationis diploma e superba gaza eripuit, tamquam pro Romano pontifice pugnasset, cui Romam hostium etiam spoliis asseruit". Theiner III. N. 346. Ustęp ten niezrozumiały wyjaśnia Jakób Sobieski w opisie Rzymu w następujący sposób: „Przywilej Konstantyna i autentyk na tę daninę, jako się do Moskwy i do skarbu ich (t. j Moskali) z Grecji dostał, a potem z stolicą moskiewską do rąk naszych, posłał go król JM. teraźniejszy Władysław IV. ojcu św. Urbanowi, gdy do Rzymu wyprawił posła swego Jerzego Ossolińskiego, naonczas podskarbiego nadwornego koronnego, piękny zaprawdę upominek papieżowi, ale i sławny panu naszemu i państwom jego". Podróże Jakóba Sobieskiego, wydanie Raczyńskiego, str. 156.

Cóż, kiedy historycy opisujący rabunek skarbca mosk., jak: Piasecki, Kobierzycki, a nawet Węsławski w „Gosiewskim" p. 307 nic o takim dyplomie nie wspominają; ani też nie wiadomo, jak słusznie Braun zauważył, jakim sposobem dyplom ten mógłby się był dostać do Moskwy, bo Moskale nie złupili skarbca cesarzy greckich ani mogli byli otrzymać w darze, co kościół grecki potępia. Dziwna, że podobne dyploma mogło się znajdować w Konstantynopolu a potem w Moskwie, a nie w Rzymie. Sprzeciwia się autentyczności dypłomu historja, bo po Konstantynie blisko 300 lat sukcesorowie jego Rzym i Włochy pod swojem berłem mieli. Pius II. nazwał donację Konstantyna fałszem (Adventinus Annal. Bviorum l. 2, § 50).

[23]) Instructio Georgio comiti de Tenczyn Ossoliński. Grodnae Juni 1633. Rpis Ossol. Nr. 225 p. 21.

[24]) List króla Władysława, polecający kardynałowi Barberini nadzwyczajnego ambasadora hr. Ossolińskiego, wysłanego w celu oświadczenia uległości — datowany z Wilna 31 lipca 1633 (Theiner III, N. 343). Gazette de France (Dantzig 9 Septembre) donosi, że król wysłał już swego posła. Taż gazeta (Rome 22 Octobre) donosi, że posła oczekują w Rzymie na dzień 12 listopada.

[25]) Gazette de France (Vienne 19 Octobre 1633): Le 12 du courant sont ici arrivez deux Ambassadeurs du Roy de Pologne avec 8 chameaux et autre grand train; l'un pour demeurer en cette cour et l'autre pour s'en aller a Rome.

[26]) Djarjusz legacji rzymskiej, napisany przez jednego z towarzyszów Ossolińskiego, znajduje się w Bibl. Ossol. Nr. 133, i opisuje szczegółowo drogę i pobyt posła w Rzymie i Florencji, nie tykając czynności jego poselskich.

[27]) Jączyński, Collectanea. Rp. Ossol. Nr. 627 na końcu.

[28]) Gazette de France. Rome 28 Novembre 1632:

Le lendemain 20 du courant arriva ici par la porte del Popolo le sieur Georges Oseliski Ambassadeur d'Obédience du Roy de Pologne suivi d'environ 60 carrosses de campagne estant conduit par le Cardinal Torres, protecteur du mesme Royaume (qui l'estoit allé rencontrer) et accompagné du Comte de Chasteau-vilain et des Abbés Orci et Bentivogli, le premier Resident et le second naguères Nonce extraordinaire de Pologne. Il mit pied à terre au palais des Seigneurs Gabrielli à la place de la Trinité dei Monti; d'où peu après s'estant mis en un carosse fermé, il fut à Mont-caval baiser les pieds de Sa Sainteté, puis visiter les Cardinaux neveux et S. Onofrio. Après quoy il se retira hors la ville dans la maison du pape Jules, où il s'appreste pour son entrée solennelle, qu'il doit faire Dimanche prochain. Lundy dernier il futrendre la visite en particulier au Duc de Crequi, qui l'estoit allé voir aussi-tost qu'il fut arrivé.

Rome 29 Novembre. Le 27 l'Ambassadeur extraordinaire de Pologne âgé de 35 ans, fit ici sa seconde entrée par la porte del Popolo, entre les Seigneurs Fausto Poli Archevesque d'Amasia et le patriarche Caëtan; ayant en teste le bonnet fourre à la polonoise, et vestu d'une bougreline aussi richement fourrée, la large cimeterré à son costé. Trente Croates l'accompagnoient, vestus de longues juppes de satin rouge, l'arquebuse sur l'espaule, et autant d'archers Polonois munis d'arcs et de flesches, ayant des juppes de satin bleu, tous à cheval. Plusieurs mulets les suivoient couverts de ses armes, puis 10 grands chameaux et cent chevaux de grand prix richement harnachés menés en main.... Cette entrée fut d'autant plus remarquable aux Romains, qu'il y en avoit fort peu qui eussent esté spectateurs de la dernière y ayant 52 ans qu'elle avoit esté faite. Ce qui fait juger à plusieurs, que l'exemple tout récent de la France y a beaucoup servi.

[29]) Wassenberg.

[30]) Della Bella Steph. Entrata in Roma dell'Ambasciatore G. Ossoliński (Roma 1633, 6 rycin). Przetłómaczone na polskie p. t.: Sławny wjazd do Rzymu Jerzego Ossolińskiego 1633. — W opisie wjazdu szedłem za Wassenbergiem (Hist. Vladislai IV.) z małemi zmianami na podstawie opisu wjazdu przetłómaczonego z włoskiego (Rpis Ossolińskich Nr. 722) i wspomnianego powyżej Djarjusza legacji rzymskiej (Rpis. Ossol.

Nr. 133), oraz relacji francuskiej (Gazette de France, Rome, 29 Novembre), w której przebija się cokolwiek narodowej zazdrości jednak, pisze bowiem: Cette entrée fut d'autant plus remarquable aux Romains, qu'il y en avoit fort peu, qui eussent esté spectateurs de la dernière y ayant 52 ans qu'elle avoit este faite. Ce qui fait juger à plusieurs, que l'exemple tout recent de la France y a beaucoup servi (p. wyżej odsyłacz 28). — Djarjusz legacji opisuje ten wjazd daleko krócej, nic nie wspomina o odpadłych podkowach złotych ani o bogactwach stroju, a autor, dedykując swą pracę Ossolińskiemu, dodaje z naciskiem: Uważałem za potrzebne opisać ten wjazd, bo Włosi, zawsze do przesady skłonni, przesadzili w opisie.

W zbiorach rycin Bibl. Pawlikowskich we Lwowie (Historyczne. Teka 32 Nr. 178) znajduje się rycina, przedstawiająca wjazd Ossol. do Rzymu, wykonana przez J. de Rossi w Rzymie, a dedykowana księciu Lorenzo Medici 1633.

[31]) Roku 1624, po zwycięstwie chocimskiem nad Tatarami, przybył Władysław jako królewicz do Rzymu.

[32]) Królewicz nie chciał przyjąć mieszkania w pałacu papieskim i mieszkał przy bramie del Popolo.

[33]) Przyjechał incognito jako ks. Radziwiłł.

[34]) Mowa o wyprawie moskiewskiej (1618) i tureckiej (1621) i o utrwaleniu wzmocnieniu przez te wyprawy wiadzy papieskiej w tych stronach.

[35]) Po śmierci Zygmunta III. papież królewicza Władysława na tron polski zalecał.

[36]) Władysław wstąpił na tron w roku 1632, zatem ostatni z rzędu pomiędzy monarchami europejskimi za panowania Urbana VIII.

[37]) Urban VIII, który się bardzo dużo poezją i fortyfikacjami zajmował, a językiem łacińskim doskonale władał, chwalił jędrny i męski styl Polaków i za wzór go Włochom podawał. On sam uwieńczył Sarbiewskiego, a nuncjusze w relacjach swoich zachwalają cyceroński język kancelarji królewskiej.

[38]) Jest to aluzja do jednego z uczonych rzymskich, który ofiarował swoje usługi Ossolińskiemu, chcąc mu napisać czy poprawić mowę, którą poseł miał wygłosić przed papieżem.

[39]) Zwrot ten nie da się przetłómaczyć: Primus znaczy pierwszy, Felix szczęśliwy.

[40]) Mowa ta i odpowiedź na nią znajduje się w Theinerze (III, Nr. 347), w djarjuszu poselstwa (Rp. Ossol. Nr. 133) w Bohomolcu i w licznych oddrukach wszędzie bez zmiany. Drukowano ją w Rzymie za bytności Ossolińskiego. (Romae apud Franciscum Caballum, dwa wydania 1633), następnie w Krakowie (In Offic. Andreae Petricovii) i w Gdańsku 1647. — Polskie tłómaczenie tej mowy przez Jana Cynerskiego Rachtamowicza wyszło w Krakowie 1634 (w drukarni Franc. Cezarego) z dedykacją Baldw. Ossolińskiemu. Tłómaczenie dobre tej mowy znajduje się w Rp. Ossol. Nr. 188 (pod rokiem 1634) i w Rp. Nr. 1453 k. 305. Tłómaczył ją też Józef Ossoliński (Rpis. Ossol. Nr. 1116). Korzystałem z obu tłómaczeń.

[41]) List papieża, winszujący królowi zwycięstwa pod Smoleńskiem z datą 26 listopada 1635. Theiner III. — W Rzymie wyszły w tym czasie dwa dziełka, jedno pod tyt.: Nuove relazioni di Ladislao IV. Malatesta G. B. Roma e Milano 1633. — Capitolazioni intra Lad. IV. e Moscoviti, Roma, Grignani.

[42] i [43]) Fredro Monit. Pol.

[44]) List Urbana VIII, winszujący Władysławowi poselstwa Ossolińskiego, 23 grudnia 1633. Theiner III, Nr. 349.

[45]) Relacje nuncjuszów. Visconti.

[46]) Breve Urbana VIII: De decimis „Cum sicut dilectus". Znajduje się w Rpsie Ossol. Nr. 493 k. 135, ale z datą widocznie fałszywą, bo 27 listop. 1634; było również wydrukowane przy „Synodzie prowincjonalnym warszawskim", który się odbył 13 listop. 1634. Do tego breve stosuje się konstytucja sejmu 1635 sub. tit.: Kompozycja o dziesięciny. O tem breve papieskiem wspomniał prymas na sejmie 1638, 24 kwietnia, temi słowy: „Pozwolił Ojciec św. względem dziesięcin w dobrach szlacheckich, aby biskup każdy w swej djecezji aprobował ugodę względem tego przeprowadzoną.

[47]) Breve Urbana VIII: De Foro in Criminalibus z Duchownymi, żeby się w Polsce sprawy bez apelacji do Rzymu kończyły. Breve to „Singularia atque eximia", wydane 5 stycznia 1634, znajduje się w Rpisie Ossol. Nr. 493 k. 134. Wydrukowano to breve w r. 1636 w Krakowie przy „Synodzie prowincjonalnym", który się odbył w Warszawie 13 listop. 1634. Do tego breve odnieść należy dwie konstytucje sejmu 1635 sub tit.: Forum ludzi szlacheckich z duchownymi in personalibus criminalibus et civilibus realibus.

[48]) Dekret Urbana VIII: „Ne Religiosi bona stabilia emant" znajduje się w Rpsie Ossol. Nr. 493 k. 133, ale bez daty. Ten dekret albo interdykt również przy synodzie prowincjonalnym oddrukowano. Papież rozkazuje naczelnikom zakonów: Jezuitów, Franciszkanów, Karmelitów i Cystersów, aby uwiadomili swoich prowincjałów, rektorów i superjorów w Polsce, że pod karą interdyktu nie wolno tym zakonom kupować dóbr ziemskich, ani tytułem zamiany nabywać, chyba za pozwoleniem samego generała, który przedtem pozwolenia papieża albo kongregacji zasięgnąć musi.

Drugi akt, tyczący się tej sprawy, jest list kardynała Barberini do nuncjusza w Polsce (Rpis Ossol. Nr. 493 k. 134, ale bez daty), w którym nuncjuszowi donosi o tem postanowieniu papieskiem i posyła na jego ręce listy generałów zakonu Franciszkanów, Karmelitów i Cystersów (listu generała Jezuitów nie ma) do odnośnych zakonów.

[49]) ...Re diu et mature perpensa, habitoque multorum Eminentissimorum S. R. E. Cardinalium et aliorum insignium in Theologiae facultate et Jure Canonico praestantium virorum consilio et consensu, rosolutio emanavit tenoris infrascripti: Die 6 et 20 martii 1634. S. Congregatio censuit Puncta pacificationis non solum prout fuerunt primo proposita, sed etiam prout postea a patre Valeriano Capucino fuerant reformata, non posse admitti, nec a Sede Apostolica confirmari: imo eandem Sedem in huiusmodi negotio silere aut dissimulare non posse, sed isdem punctis et Diplomati super illis expedito repugnare et contradicere debere, etiam cum protestatione tam Nuntii quam Catholicorum et praesertim Praelatorum utriusque Ritus et Regni Poloniae procerum. Theiner. Mon. Pol. III, 420.

[50]) Przywilej Wtadysława dany unitom 1636 tak się wyraża: Zostawiliśmy sposoby tego pokoju między ludźmi reiigji greckiej deklaracji ojca św., w czem jednak ojciec św. Judicium swoje suspendit i żadnei deklaracji rzetelnej nie uczynił... Ostrowski: „Dzieje kościoła polskiego" III, str. 236.

Zamojski Tomasz, podpisując ugodę z Grekami, dodał następujące słowa: Jakom na elekcji i koronacji JKM. na tę pozwalać nie chciał zgodę, tak i teraz, iż ojciec św. judicium suum his de rebus suspendit... Tamże.

Konstytucja aprobująca ugodę stanęła w r. 1635 „per meram permissionem, non per approbationem et consensum". Protest biskupów. Tamże.

To samo mówi Radziwiłł w Memoriale 8 marca 1635: Consentientibus universis ut permissive (sic) et unio et schisma devotionem exerceret.

[51]) Protest nuncjusza przeciw tej ugodzie, podany 30 marca 1635, wyraźnie oświadcza: dum iure contra schismaticos agere temporis ratio non patitur, saltem qua meliori licet via pro unitorum salute... protestamur. Theiner III, 419.

[52]) Dekret Urbana VIII „Salvatoris et domini nostri", wydany 15 stycznia 1634 roku, znajduje się w Rpsie Ossol. Nr. 955. Papież ogłasza, że chociaż w kolegium Jezuickiem w Krakowie nie powinny się odbywać takie wykłady, jakie zwyczajnie w akademji krakowskiej bywają, przecież wydano w Rzymie na niekorzyść akademji decyzję, przez co tumulty, skandale i kłótnie powstają. Z tego powodu, na przedstawienie Ossolińskiego, iżby stolica apostolska zechciała w interesie pokoju sprawę tę rozstrzygnąć, papież nakazuje cały proces w auditorium Roty przerwać, a Jezuitom nakazać milczenie, iżby się nigdy w kolegium wykładać nie ważyli.

[52]) Jączyński, Collectanea, Rpis Ossol. Nr. 627, na końcu.

[53a]) Akademia krak., 1634 z wdzięczności za obronę swoich przywilejów, ofiarowała Ossolińskiemu odpis z autografu historji Długosza ze stosowną dedykacją: Codex hic ob Acad. Crac. in vim grati et memoris animi ob servatas suas libertates Georgio duci in Ossolin Comiti de Thenczyn reg. pol. cancellario oblatus fuit anno 1664 (?).

Rpis ten znajduje się obecnie (pisane przed r. 1918. Przyp. wyd.) w prywatnej bibljotece cesarskiej w Wiedniu, a w Aktach Uniwersytetu Jagiell. z drobiazgową dokładnością wyliczone są koszta na odpisanie i oprawę tych dwóch tomów.

[54]) Djarjusz sejmu konwokacyjnego 1632, drukowany w X Krzysztofa Radziwiłła Sprawach wojennych i politycznych (Sesja 13 lipca).

[55]) Wyszło w tym roku w Rzymie dziełko pod tytułem: Georgii Ossoliński Conclusiones theologicae, propugn. a patribus Carme. (Romae, Corbelletti 1633).

Kwiatkowski (str. 118) twierdzi, że Ossoliński zawarł z papieżem konkordat, mocą którego wszystkie biskupstwa w Polsce i 12 opactw do szafunku króla i nominacji należały. Nie znalazłem nigdzie wzmianki o tem, nawet w późniejszych relacjach nuncjuszów, gdzie nie raz przychodzą sprawy, przy których na ten konkordat odwołaćby się należało.

[56]) Tu należy: Relatio do statu Regni Pol. et de Charitativo subsidio per Archiepiscopum sub tempus legiationis Ossoliński 1633 (Rpis Akad. Nr. 442) i list króla do

sufragana gnieźnieńskiego, sekretarza poselstwa, ze Lwowa 19 października 1634. (Amb. Grabowskiego Listy Władysława, str. 17).

56a) W czasie, kiedy Ossol. odprawiał tryumfy w Rzymie ze zwycięstw Władysława, nadeszła wieść o nowym nieprzyjacielu, o wojnie tureckiej. Król zażądał od biskupów subsidium charitativum, a ci na synodzie w Łowiczu postanowili prosić papieża o pozwolenie. Wysłano nowe żądanie do Ossolińskiego; okrom tego miał poseł i od papieża wyrobić subsidium, co skutecznie przeprowadził, jak widać z listu króla do Sufragana Gnieźnień. Grabowski. Listy Władysława, str. 16.

Tenże sufragan zostawszy w Rzymie, wyrobił dla Katedry krakowskiej noszenie kap brunatnych, jak w Bazylikach Rzymskich. Tamże.

57) Potwierdzenie to podaje J. F. Sapieha w Anotationes hist. de origine Equitum Aquilae Albae, str. 156, z datą 5 lipca 1634. — Jest w Niesieckim pod tąż datą.

58) List Urbana VIII. do kardynała polskiego z datą 23 grudnia 1633. Theiner III, Nr. 348.

59) Dyplom ten znajduje się w licznych oddrukach, w genealogji Ossolińskich, w herbarzach i w Bohomolcu. Okólski pisze: Urbanus VIII. illum Ducem in Ossolin sine scitu ipsius absentem creavit et pronuntiavit.

60) Relacje nuncjusza Visconti.

61) Tamże.

62) Mowę Ossolińskiego drukowano zaraz w Wenecji (1634, ex Typogr. Ducali Pinelliana) i w Krakowie (In officina Andreae Petricovii).

63) Relacja Tiepola, Niemcewicz, Zbiór pam. V, str. 33.

64) Dyplom znajduje się w oryginale w Bibl. Ossolińskich i nosi datę 20 stycznia 1634. W Bibljotece Ossol. między Autografami znajduje się pod l. 2657 fascimile listu Ferdynanda II. do Władysława z datą Wiedeń, 6 lutego 1634 r., w którym cesarz donosi królowi, że Jerzego księciem cesarstwa kreował i przez tegoż Jerzego pozdrowienie i nowiny od siebie przesyła. Okólski pisze, że tytuł książęcy Ossolińskiego ab Electoribus in Comitiis Ratisbonensibus susceptum et ratificatum fuit.

ROZDZIAŁ V.

1) Listy Władysława, zebrane przez Amb. Grabowskiego, str. 12.

2) Tamże str. 117.

3) Relacje nuncjusza Visconti.

4) W r. 1633 rozrzucono po Polsce ulotne pismo pod tytułem: „Skrypt o niealienowaniu dóbr ziemskich do stanu duchownego z Aleopola 13 października 1633". Znajduje się w Rpie Ossol. Nr. 94, str. 196. Z pisma tego wiele korzystałem. Autor tłómaczy się w przedmowie, dlaczego imię swe okrył tajemnicą, a podpisał się Maciej Dargocki z Aleopola. Ale na mariginesie dopisano: Adam Grodziecki, kasztelan międzyrzecki. Zatem pod przybraną nazwą Dargockiego ukrywał się Grodziecki.

5) Tamże.

6) Memoriale, 6 listop. 1632.

7) Skrypt.

8) Memoriale, 6 listop,

9) Memoriale, 3 listop. 1632.

10) Memoriale, 24 października 1632.

11) Relacje nuncjuszów II, 119

11a) Zatarg między stanami trwał bardzo długo i był zawikłany.

Mówiono i pisano o nim podostatkiem. Główniejsze prace, na które się bardziej umiarkowani księża i klerykaini świeccy powołać mogli, były:

Stanislai Socolowii „pro dote Ecclesiae" Oratio.

Andr. Lipsii Quaestionum publicarum Regni Decas.

Anonymi contra Anonymum: De controversiis inter Status Tractatio Apologetica.

X. Mik. Dobrocieskiego o kontrowersjach między duchownym a świeckim stanem Informacja.

Macieja Smogulickiego, starosty bydgoskiego: O Exorbitancjach od panów Świeckich Stanowi Duchownemu zadanych, zdanie

Anonymi: Katolicki a uczony Dyalog plebana z ziemianinem Ewangelikiem i z Włodarzem o Kompozycyi w r. 1582 napisany a w r. 1632 nowo wydany.

Deklaracya Konfederacji z praw koronnych, z konstytucyi sejmowych i przysiąg królewskich przez Andrzeja Thulibowskiego wydana 1607 w Krakowie i przedrukowana 1652.

Wszystkie te dzieła zebrane w Opusculum Bibl. Pawlik. Nr. 5688.

Okrom tego wyszło w r. 1632 w Awinionie, a 1633 w Krakowie: Controversiarum tam inter Episcopos et Regulares quam inter Regulares et Laicos opus, którego część pierwsza 380 str. zawiera.

12) Skrypt.

13) Przestroga stanom koronnym o tytułach i dygnitarstwach cudzoziemskich, wolnościom polskim i prawu przeciwnych przez Macieja Dargockiego (pseudonim, autor zwał się Grodziecki A.) z Nieświeża 30 maja roku 1634. Źródła do dziejów polskich Franciszka Nowakowskiego I, str. 100. Toż samo wyszło w r. 1637 w dwóch edycjach. Tenże sam autor A. Grodziecki wydał w r. 1637 pod nazwiskiem Jerzego Imielińskiego z Imienia, tęż przestrogę przeciw Jerzemu Ossolińskiemu (cum epistola Firlei) w dwóch edycjach. — W roku 1641 wydał Bielejowski Jer. przeciw Grodzieckiemu A.: Obrona tytułów książęcych, ded. X. Jer. Wiśniowieckiemu.

13a) „Wszystko zło w Rzpltej wynika z tego, żeśmy chwyciwszy się prywat swoich sprzykrzyli sobie zwyczaje ojczyste i veterem Rpcae formam. Korci nas równość prawa i równość stanu szlacheckiego, basis Rpltej wolnej Stądże wyższych prerogatyw nowych coraz sposobów szukamy. Spełnia się dziś widzę wielkiego Tarnowskiego adagium, którego, gdy raz poseł cudzoziemski, jakby z polskich rządów poigrawając pytał, coby, za forma i kształt był Rzpltej polskiej, odpowiedział senator uważny: Są tu, prawi, w Polsce po powiatach Giermaki, szata krojem staroświeckim, która iż jest dostatnia, na każdego się przytrafi, i dla tego szlachta, gdy się który żenić ma, na ślub jej powiatem sobie pożyczają. Temu Giermakowi Rzplta polska bardzo jest — prawi — podobna, która na każdego monarchę się przyda. Ale póty z tym Giermakiem będzie dobrze, póki między Polakami, na których jest właśnie zrobiony, chodzić będzie; skoro się z niem za granicę przeniosą, coraz go przypatrując i na swój krój potrosze skrawując, tak go ukrócą, że go Polakom i na gąskę po chwili nie stanie". Z mowy Moskorzewskiego w Opatowie na sejmiku przedsejmowym 25 sierpnia 1639. Rpis Dzieduszyckich Nr. 146.

14) 15) 16) Relacje nuncjusza Visconti.

17) „Przypomniana jest przez WMściów, między pochwałami wodzów, zręczność p. podskarbiego nadw. koronnego J. Ossolińskiego, po odbytem dostojeństwa publicznego poselstwie, które imieniem JKM. do miasta pobożności pierwszego w świecie, z wielką sławą narodu naszego odprawił i świetnością zewnętrzną, do której się przy łasce JKMci swoim domowym dostatkiem z wielką odwagą przyłożył, a świetnością rozumu i serca przewyższył. Odniesie za to od JKM. słuszną wdzięczność i od WMściów bez pochyby, gdy posługę tę uważać będziecie z równą wdzięcznością, ale i tymczasem w podających się zdarzeniach uzna łaskę JKM., który życzyć tego będzie, aby taka cnota, pokazawszy się tak świetnie na widoku świata, doma nie kryła się i nie próżnowała". Mowa od tronu kanclerza Tom. Zamojskiego. Żurkowski Żywot Tomasza Zamojskiego, wydany przez Batowskiego, str. 363.

18) Memoriale 31 stycznia 1635. — Toż samo w liście Janusza Radziwiłła do ojca z Warszawy 31 stycznia. Kotłubaj, Dopiski, str. 256.

19) Memoriale 21 stycznia 1635.

20) Mowa J. Ossolińskiego, marszałka koła poselskiego, przy witaniu króla 1 lutego 1635. Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie, Rpis Nr. 134, str. 104. — Rpis Ossol. Nr. 647, p. 559.

21) Memoriale 14 lutego 1635.

22) Vol. Leg. Konstytucje sejmu 1635, pod tytułem: Ordynacja Rzpltej i Religja grecka. — W Rpsie Ossol. Nr. 305 p. 327 znajduje się odpis Konstytucji sejmu z 1635 o niesprzedawaniu dóbr szlacheckich „Expendentis"... porównać z Vol. Leg.

„...Reskrypt kongregacji o niekupowaniu dóbr ziemskich, rozciągnięty został na 4 zakony, tymczasem konstytucja generaliter napisała, a kapitułom rozkazano pokazać przywileje, że im wolno dobra kupować. Protestowało przeciw temu duchowieństwo..." Odpowiedź prymasa na sejmie 1638 24 kwietnia. (Rpis Akad. umiej Nr. 412).

23) Piasecki.

24) Relacja nuncjusza Visconti.

25) Tamże.

26) Konstytucja r. 1635 „Poparcie wojny ze Szwedami". Od tego czasu datuje się deklaracja województw na podatki.

27) Memoriale, czerwiec.

Do komisji należeli wybrani komisarze z senatu i Izby poselskiej, mianowicie: Zadzik, kanclerz koronny, Szyszkowski, biskup warmiński, hetmani: Koniecpolski i Krzysztof Radziwiłł, wojewodowie: Denhof, Szczawiński i Rafał Leszczyński; kasztelani: Działyński, Lowicki i Maciej Grodziecki; z koła poselskiego: Jerzy Ossoliński, Jakób Sobieski, Ostroróg, Ruszkowski, Łukasz Opaliński, Elżanowski, Zawisza, Zborowski i Hieronim Radziejowski. Oprócz tych wybranych, należeli do komisji senatorowie, rezydenci i wszyscy urzędnicy koronni.

28) Gubernator Prussiae cum exercitu impositus. Okolski.

Memoriale z 6 lipca 1635. — Janusz Radziwiłł w liście do hetmana, ojca swego, pisze z Królewca 21 lipca: „Dziś król wyjechał stąd przed godziną, na miejscu swem pro legato zostawił p. podskarbiego nadwornego koronnego, ja też zaraz wsiadam". Kotłubaj, Dopiski, str. 268.

29) Listy Władysława IV., zebrane przez Ambr. Grabowskiego, str. 127, 129, 130, 132, 135, 141, 145.

30) JMP podskarbi nadworny koronny nie dlaczego innego odwołany, jeno żeby ten pokój rozprół. Przybiegł tu wieczór wczora z Królewca, ale już po wszystkiem trafił". Janusz Radziwiłł do ojca z Gdańska 12 września 1635. Kotłubaj, Dopiski, str. 385.

30a) W liście d'Avaugoura do Richelieugo z Malborga 2[illegible] września 1635 ma się znajdować ciekawa relacja z ukiadów sztumdorfskich. List ten drukowany w „Correspondance inédite du comte d'Avaux avec son pére (1627— 3) publiée par A. Boppe, Paris 1887 pod Nr. 11.

31) Relacje nuncjusza Visconti.

ROZDZIAŁ VI.

Główne źródło do Rozdziału VI. stanowi „Djarjusz legacji Jerzego Ossolińskiego, podskarbiego nadwornego koronnego, od króla JMci polskiego i szwedzkiego Władysława IV. do cesarza Ferdynanda II. i syna jego tegoż imienia, króla węgierskiego i czeskiego, także i do elektorów wszystkich et ordines imperii Romani na sejm rzeski do Regenszpurku zgromadzonych, anno domini 1636, przez niegoż samego opisanej". Djarjusz tejże legacji wydał z rękopisu pod Nr. 133, z polecenia Zakładu nar. im. Ossolińskich, dr. Aleks. Hirschberg, kustosz bibl. Ossolińskich, w zeszycie IV. Biblioteki Ossolińskich, zboru materjałów do historji polskiej w r. 1877. — Posłowie Rzpltej obowiązani byli składać naprzód w Radzie senatu a następnie publicznie na sejmie sprawozdanie z czynności swego poselstwa, a oprócz tego ułożyć na piśmie relację, którą do aktów kancelarji koronnej wnoszono (Lengnich, Jus publ. — Instrukcje dane Zawadzkiemu, Niemcewicz, Zbiór Pam. III). Stąd każdy poseł musiał prowadzić djarjusz, aby na podstawie tegoż wygotować sprawozdanie.

Ale w djarjuszu Ossolińskiego znajdują się tylko takie rzeczy, które bezpiecznie można było odsłonić. On sam otwarcie oświadcza, że ma[illegible] rozmaite tajemne instrukcje, „których się tu karcie powierzać i przypominać nie godzi". A chociaż w listach jego do króla przesuwają się tu i ówdzie pojedyńcze słowa i[illegible]ka naprowadzające czytelnika na domysły, są one jak błędne ogniki, którym powierzyć się nie można. Pozostaje więc tylko jeden sposób, aby zrozumieć działalność Ossolińskiego: trzeba rozebrać politykę króla Władysława w latach poprzednich i dopiero na tej podstawie, uważając poselstwo Ossolińskiego jako dalszy ciąg tej polityki, można będzie zrozumieć choć w części cel tego poselstwa i sam djarjusz Ossolińskiego.

1) Wstąpiwszy na tron, zamierzał król sprawę tę załatwić pokojowo, i nie pochwalając zawziętości swego ojca, wyprawił zaraz posła do Gustawa Adofa dla zawiązania familijnych stosunków. Poseł przybył za późno — po bitwie pod Lützen. Jest rzeczą pewną, że śmierć króla szwedzkiego nie zbliżyła bynajmniej Władysława do celu, jak sobie zamierzył; owszem, sam to oświadczał, że go oddaliła, a ci, którzy znali sposób myślenia obu tych monarchów, byli przekonani, że w końcu byliby się zgodzili: ta[illegible]ten, aby się uwolnić od nieprzyjaciela, który mu stał na zawadzie w wykonaniu wielkich zamysłów — ten, aby za pomocą króla zwycięskiego podźwignąć swój dom i postawić go na mniej chwiejnej podstawie. (Relacje nuncjusza Visconti str. 200. Potwierdza to Pufendorf „Schwedisch-Deutsche Kriegsgeschichte".). Po śmierci Gu-

stawa spodziewał się król Władysław przymusić Szwedów w inny sposób do ustępstw. Krystyna była dzieckiem, Szwecja zawikłana w ciężką wojnę, Rzplta musiała pomagać królowi, „który się pod przysięgą zobowiązał odebrać wszystko, co Szwedzi byli zabrali"; a chociaż stany wymogły na nim zrzeczenie tytułu króla Szwecji w razie, gdyby Szwecja oddała dobrowolnie Prusy i Inflanty: to jednak dobrowolnego zwrotu tych prowincji spodziewać się nie było można. Groził więc Szwedom i starał się pieniądzmi (Pufendorf) wytworzyć między nimi przychylne sobie stronnictwo, zanimby po skończeniu wojny z Moskwą, z orężem w ręku swych praw dochodzić począł. Wiadomo, że zostawał w ścisłych stosunkach z Wallensteinem który zdając mu sprawę z bitwy pod Lützen, dodał, jak mówią, te wyrazy: „WKM. powinieneś teraz pomyśleć o odzyskaniu swego szwedzkiego królestwa, w czem gotów jestem służyć osobą i orężem". Aż z pod Moskwy wysłał był do niego swego dworzanina, ale ten, przybywszy do Warszawy, dowiedział się o buncie i śmierci generała (Rel. nunc. Visconti, str. 201). Po sławnem ukończeniu wojny moskiewskiej i tureckiej rozpoczął król przygotowania do wojny ze Szwedami, z którymi w tymże czasie termin zawieszenia broni upływał. Przedtem jednak nawiązał z nimi traktaty, oświadczając, że gotów przystać, aby szczep Wazów panował w Szwecji, ale nigdy nie przystanie, aby korona szwedzka małżeństwem albo śmiercią Krystyny dostała się innemu dworowi; że gotów Krystynę po królewsku zaopatrzyć, a Szwedom wolność religijną zapewnić, byleby mu dziedzictwa jego nie zaprzeczali — w przeciwnym razie groził wojną (Pufendorf p. 120). Wysłał też i do cesarza (Visconti, str. 201) i do Hiszpanji z zapytaniem, jakich posiłków mógłby się od nich w razie wojny spodziewać. Szukał pomocy u króla angielskiego i duńskiego, rachował na książąt niemieckich (tamże str. 202) i powtarzał, że ma dość środków do prowadzenia wojny (tamże str. 200). Aby sobie zapewnić pomoc króla angielskiego, postanowił ożenić się z córką Fryderyka Palatyna, ekskróla czeskiego, którą mu heretycy w Polsce, a mianowicie hetman Radziwiłł z niepodobnemi do wiary obietnicami stręczyli (Memoriale Radziwiłła r. 1635), chcąc tem małżeństwem, jak mniemano, reformację w Polsce zaprowadzić (Pufendorf str. 309). Słuchał ich król z tem większą ochotą, że mu się uroda i młodość (księżniczka Elżbieta liczyła wówczas lat 16) oraz wytworne wykształcenie w tej pannie podobało. Opozycja w kraju była nadzwyczajnie słabą i gdyby się król był uwziął ożenić z kalwinką, niktby mu się był nie sprzeciwił. Cesarz i Hiszpanie, którzy go wielkiemi obietnicami do tej wojny nakłaniali, spodziewając się, że tym sposobem pozbędą się Szwedów z Niemiec, byli jak najmocniej za tem małżeństwem i obiecywali królowi angielskiemu restytucję Palatynatu, byleby flotą swoją wspomagał króla poiskiego (Memorjał króla francuskiego dla hr. d'Avaux. Sienkiewicz. Skarbiec I, 115). Tak stała sprawa do czasu zawarcia rozejmu w Sztumdorfie.

2) Visconti str. 200.

3) Hr. d'Avaux do kardynała Richelieu i do pana Bouthillier. Sienkiewicz I 133 i 135.

4) Janusz Radziwiłł do ojca, z obozu pod Kwidzyniem 1 września 1635. Kotłubaj, Dopiski 282.

5) Król w liście, pisanym w czerwcu 1636, pisze, że go biskup krakowski do medjacji zachęcił. Rpis Ossol. Nr. 2280, str. 122.

6) Atque ita restitutionis Livoniae, ac usus tituli Regis Sueciae successionisque hereditariae in Regno Sueciae negotio ad aliam tractationem reposito. Piasecki 1635.

7) Pufendorf str. 316.

8) Memorjał królewski dla hr. d'Avaux z 10 kwietnia 1635. Sienkiewicz, Skarbiec I, 107, 146.

9) Memorjał królewski dla hr. d'Avaux z 11 grudnia 1635. Sienkiewicz, Skarbiec I, 160.

10) Memoriale, wrzesień 1635.

11) Hr. d'Avaux do Bouthillier, 15 września 1635 z Malborga: „Król polski pozwolił, aby armja szwedzka w ciągnieniu swojem do Niemiec przez jego kraje przechodziła. Cesarz będzie się na to niewątpliwie użalał. Dla uniknienia tego ile można umówiono się, że cała piechota otrzyma pozwolenie przejścia pod pretekstem, jakoby była rozpuszczoną". — Janusz Radziwiłł pisze do ojca z Warszawy 14 października 1635: „Cesarz się snać bardzo gniewa, bo się spodziewał przez tę wojnę wielkiej dywersji, a teraz cały ten ciężar na Śląsk paść musi, gdzie już stamtąd spodziewał się być bezpiecznym". Kotłubaj, Dopiski.

12) Raport hr. d'Avaux posłany Ludwikowi XIII, z 15 września 1635. Sienkiewicz, Skarbiec I. 123.

13) Patrz listy króla Władysława do agentów swoich w Neapolu: do X. Tytlewskiego i do X. Markowskiego z sierpnia 1636. Ambr. Grabowski, Listy króla Władysława IV, str. 210, 211, 212, 214. — Księstwo Bari, własność króla Władysława, przynosiło 50.000 dukatów rocznego dochodu. Król hiszpański zabrał to księstwo, a w zamian za to asygnował królowi takąż sumę na ziemiach Castellamare, które skonfiskował księciu Parmy, osobistemu przyjacielowi króla polskiego. Król oburzony wysłał do tegoż księcia listy z przeprosinami za swego agenta, który na tak haniebną zamianę zezwolił. Gazette de France, Naples 5 mars 1635.

14) O. Józef do hr. d'Avaux 8 października 1636 pisze: „Oddasz JWPan niemałą przysługę, jeśli zniewolisz króla polskiego wszelkiemi sposobami, na jakie się zdobyć potrafisz, aby ze swej strony utrzymywał Dom Rakuski w niespokojności tak względem Śląska, jak względem należnego mu długu posagowego. Król polski przyczyni się tym sposobem do przyspieszenia powszechnego pokoju i będzie mógł odzyskać swoją własność, do czego trudno znaleźć pogodniejszej pory". Sienkiewicz, Skarbiec I, 149.

15) Jakoż cesarz tym pokojem (w Sztumdorfie) i wstawieniem się JKM. w sprawie śląskiej wielce dysgustowany i jako Padre Magni, ów Kapucyn, pisze, bardzo sobie król u cesarza kredytu naraził, bo się tam o Śląsk, żebyśmy go nie chcieli rekuperować, bardzo boją". Janusz Radziwiłł do ojca, z Głoskowa 23 października 1635. Kotłubaj, Dopiski str. 298.

16) Gazette de France. Korespondencja z Wrocławia 4 grudnia 1635 i z Wiednia 29 lutego 1636.

17) Memorjał królewski dla hr. d'Avaux. Sienkiewicz, Skarbiec I, 115.

18) Relacje nuncjuszów, Visconti.

19) Memoriale.

20) Memorjał dla hr. d'Avaux, z października 1635. Sienkiewicz, Skarbiec I, 122.

20 a) Rpis Ossol. Nr. 3009, str. 1: Powody, dla których papież powinien pozwolić na stwa z Palatynówną.

21) Relacje nuncjuszów, Visconti.

22) Memorjał dla hr. d'Avaux, 11 grudnia 1635. Sienkiewicz, Skarbiec I, 159.

23) Na Radzie senatu oświadczyło się 14 senatorów, że w Polsce panować może tylko katoliczka, 19 zgadzało się z wolą królewską; 5, a między tymi sam prymas, nie przyszło na posiedzenie Rady. Memoriale. — Visconti pisze: Przeciwnicy nie byli ani tak liczni, ani tak żarliwi, jak się spodziewałem.

24) Visconti. — Że król, zawarłszy rozejm z Szwecją, nie miał ochoty żenić się z kalwinką, ale tylko demonstrował, tego dowodzą listy Janusza Radziwiłła do ojca r. 1635 (Kotlubaj, Życie Janusza, w Dop-skach) jakoteż i to, że senat, który zawsze szedł za wolą królewską, oświadczył się teraz przeciw temu małżeństwu (Relacje Visconti), a podkanclerzy prosił senatorów w imieniu króla, aby się nie sprzeciwiali wprost, ale raczej podaniem ciężkich warunków temu małżeństwu przeszkodzili (Memoriale 29 listop. 1635). Sam król wysłał do Anglji Zawadzkiego z żądaniem, aby księżniczka przeszła na katolicyzm; gdyby zaś tego uczynić nie chciała, miał poseł oświadczyć ubolewanie ze strony króla, że się z akatoliczką żenić nie może, ale zarazem prosić o tajemnicę w tej sprawie. (Instrukcja dana Zawadzkiemu. Niemcewicz, Zbiór Pamiętników III, 176).

25) Gazette de France.

26) Memorjał królewski dla hr. d'Avaux z umocowaniem do traktatów z królem polskim i stanami, z St. Germain 11 grudnia 1635. Sienkiewicz, Skarbiec I, 156. Patrz poprzednie memorjały, tamże.

27) Moguncki elektor niedostatkiem długo się wymawiał; zabieżeli temu Hiszpanie, posławszy mu strawę. Bawarskiemu Hiszpanie coś niemało wysypali per la spesa. List Ossolińskiego do króla, w Djarjuszu Legacji, str. 11.

28) Propozycja cesarza na sejm Ratysboński mówi, że w razie śmierci cesarza „der ganze status Imperii wegen Competenz und Aemulation der ausländischen Könige in noch mehrere Confusion geraten möchte". Khewenhüller XII.

28 a) Relacje posłów weneckich Zeno i Contarini. Fontes rerum Austr. 2 Abt. XXVI. Bd. p. 182.

29) List króla do biskupa Zadzika z Wilna 10 czerwca 1635. Amb. Grab., Listy Władysława IV, str. 192. — List króla do podczaszego koronnego z Wilna 12 czerwca 1636. Tamże, str. 195.

30) List króla do X. Szołdrskiego z Wilna 28 czerwca 1636. Rpis. Ossol. Nr. 314 i Nr. 2280, str. 122. Król pisze: „Następują traktaty pokoju in Imperio, do których principes między sobą rozróżnieni Ojca św. i Nas za mediatory obrali, czego, żeśmy się chętnie, porozumiawszy się z Ojcem św., podjęli, przychodzi nam, gdy już i Oj-

ciec św. kardynała Ginetti naznaczył, osoby jakie zesłać, któreby imieniem Naszem in hoc theatro principum tak sublime negotium spólnie z posłem Ojca św. traktowali. Przeznaczyliśmy wprawdzie byli Wiel. X. biskupa krakowskiego, którego consilium Nam było do tej medjacji powodem, lecz, że zdrowie jego słabe"... przeto król naznacza Szołdrskiego.

31) List króla do podskarbiego koronnego z Wilna 5 lipca 1636. Ambr. Grab. Listy Władysława, sfr. 201.

32) List króla węgierskiego do Ossolińskiego. Djarjusz legacji do Ratyzbony, str. 17.

33) List Ossolińskiego do starosty Łomżyńskiego. Tamże str. 19. — Ob. Ambr. Grabowski „Listy Władysława IV" z 5 lipca i 29 sierpnia 1635, str. 119, 148.

34) List Ossolińskiego do króla węgierskiego. Tamże str. 19 i 23.

35) Piasecki, 1636.

36) Khevenhüller XII: Das Schreiben des polnischen Gesandten hat so viel gewürckt, dass sie die Commissarii haben zu sich kommen lassen und angefangen zu traktiren...

37) Gazette de France, Dantzig 14 Augst. 1636: Le Roy a depesché le Sr. Ossoliński à Ratisbone avec commission de s'entremettre pour l'election d'un Roy des Romains; de moyenner la paix entre la France et l'Espagne, et demander l'interposition de l'Empereur et des Électeurs pour une paix perpetuelle entre la Suède et la Pologne.

38) ...Com ja każdemu z kurfirstów, a osobliwie cesarzowi samemu insinuował. List Ossolińskiego z Ratyzbony 22 października 1636. Djarjusz, str. 79.

39) Mowa tu zapewne o księciu Parmy i o aresztowaniu sekretarza poselstwa w Neapolu.

40) Theatrum Europ. III, 601.

41) Tamże III, 681.

42) Khevenhüller. — Gazette de France, Vienne 4 octobre 1636.

43) Gazette de France, Ratisbonne 23 septembre 1636.

44) Drukowano mowę tę po łacinie w Ratyzbonie za bytności Ossolińskiego (z dedykacją cesarzowi przez Wilhelma Forbesa) i w Krakowie tegoż roku po łacinie. Oratio in coll. electorali Ratisbonae (dwa wydania) 1636. — Ins Deutsche übersetzt von einem Liebhaber des Friedens und beider königlichen Majestäten, in Regenspurg 1636. — Po łacinie i po niemiecku w Wrocławiu, Georg Baumann 1636.

45) Gazette de France, Ratisbonne 14 octobre 1636: L'Ambassadeur de Pologne a solicité puissamment en faveur du Roy de Hongrie; ayant fait une harangue au collège électoral. dans laquelle il parle de luy, comme s'il n'y avoit plus à délibérer sur cette élection, et que les Electeurs fussent précisément obligés à celle de sa personne. Aussi lesdits Électeurs en ont esté tellement offensés, qu'ils ont défendu de vendre et de garder cette harangue à peine de vie.

46) Pufendorf str. 370.

47) Tamże.

48) Gazette de France, Ratisbonne 28 octobre 1636.

49) Zawadzki wyjechał w lutym z Królewca (Gazette de France, Danzig, 15 mars 1636), przybył w maju do Grafenhaag i do Brukseli (Khevenhüller), w Amsterdamie miał audjencję u stanów i ekskrólowej czeskiej, matki księżniczki Elżbiety (Gazette de France, Amsterdam 31 mai 1636).

50) Piasecki.

51) Gazette de France, Paris 19 juillet 1636.

52) Memoriale Radziwiłła (Rpis Ossol. Nr. 117) 13 lutego 1637.

53) Relacje nuncjuszów, Marescotti.

54) Memoriale 13 lutego 1637.

55) Piasecki.

56) Rex Ossolinio inter caetera, ut Caeciliam Renatam privatim a patre Ferdinando peteret, commisit. Et tunc quidem Ferdinandus assensit. Wassenberg Gestorum. Vlad. p. 218.

57) Quas tamen conditiones aliasque usu minus ingratas cum Imperator sine cunctatione ulla (dummodo Rex ad perficiendum matrimonium illud alliceretur, eo vero stabilito promissam satisfactionem per novum aliquod excusaret dubium, ut postmodum coepit) ratas habuisset, earumque Syngrapham manu ipsius subscriptam monachus ille exibuisset Regi, iste nil amplius opponere potuit... Piasecki 1636.

58) Memoriale, 13 luty 1637.

58 a) Le nozze con Polonia han pur havuto quest' oggetto principale, anzi fu firmato con capitolo particolare, che in evento di rottura con Turchi, debba assisterli

Sua Maestà con tutte le sue forze. Relacja posłów weneckich Zeno i Contarini 1638. Fontes Remus Austr. 2. Abt. XXVI. Band. p. 202

59) Memoriale, 15 i 16 luty 1637.

60) Suppetiae denegatae, actaque cum domo Austriaca a multa serie retro seculorum contracta ostensa, quibus mutua auxilia promittebant danda, quae omnia plurium Regum confirmata sunt juramentis, Regisque moderni. Radziwiłł, Memoriale (Rpis. Ossol. Nr. 117) marzec 1637.

61) Gazette de France, Ratisbonne 11 novembre 1636: L'Ambassadeur de Pologne est aujourd'hui parti d'ici temoignant de la satisfaction.

61 a) Relacje posłów weneckich Zeno i Contarini z r. 1638. Fontes Rerum Austr. Abt. 2. XXVI, Band., p. 203,

62) A co się tknie konsensu Rzpltej, tego się bać trzeba, że jako sobie teraz niektórzy pacta offensiva, nie dokładając się Rzpltej, z postronnymi zawierać usurpują, tak i skutku i egzekucji paktów tych inconsulta Republica sobie pozwolą. Źródła do Dziejów Polski Fr. Nowakowskiego I. 56. Respons na punktów 18 przeciwko Kawalerji.

63) i 64) Piasecki 1637. — Forte quod ita instructus fuisset. Tamże.

65) Dalsze źródła do sprawy małżeństwa Cecylją Renatą zawiera Dogiel t. I.:

Foedus inter Ferdin. II. et Vlad. IV. quo priora pacta confirmantur. Dat. in Viennensi civitate et arce Regia Cracov. $^{12}/_{2}$ 1633.

Pacta Matrimonialia Caeciliae cuius sponsor Frater constituens dotem 100.000 flor. Viennae 9 Aug. 1637.

Ferdinandi III. pactorum approbatio ratione duarum dotium Annae et Constantiae necdum solutarum tum quod attinet ad summam trecentorum milium flor. quam Ferd. II. mutuo acceperat, dominium Wittingau in summa quadringentorum milium flor. obligat cui etiam hypotecae dotem Caeciliae supponit. Viennae 10 Aug. 1637.

Informatio Caeciliae, na sejmie 30 kwietnia 1638.

W Rpisie Ossol. Nr. 198 jest układ między Ferd. II. a Wład. IV.

ROZDZIAŁ VII.

1) Memoriale, 2 lutego 1636.

2) Tamże, 24 stycznia 1636.

3) Tamże, 3 lutego 1636.

4) Lengnich Gesch. Preuss. VI, 87.

4a) Mowa Ossolińskiego w senacie, proponująca wprowadzenie ceł, znajduje się w Rpisie Bibl. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie Nr. 134, str. 906. Podaję ją oczyszczoną z makaronizmów.

5) Man nahm den Entwurf aufs neue zur Hand, den der Sandomirische Woywode Fürst Ossoliński und der Kron-Kämmerer Kazanowski auf dem jüngsten Reichstag durch ihre Freunde in der Landbotenstube zur Bahn bringen und befördern liesen. Lengnich VI, 120.

6) Posiedzenie to i dalsze w senacie opisuje Lengnich w Hist. Prus.

7) Vol. Leg. 1637 „Cła morskie".

8) Memoriale, 30 paźdz. 1637.

9) To i następne ob. Lengnich VI, 120.

10) Urkunden und Aktenstücke I. 25, 26.

11) Tamże str. 125.

12) Wieść ta rozpuszczoną została przez Francję. Gazette de France 1637, str. 797.

Już Filip II. hiszpański proponował Batoremu, że zakupi wszystko zboże, byle go nie prowadzono do Gdańska. Chciał on tym sposobem ogłodzić zbuntowanych Holendrów.

Jest w archiwum królewskiem w Belgji, pod r. 1634, memorjał J. Garvaya, arcybiskupa upsalskiego in partibus, pod tyt.: Media frenandi Holandiam per viam Polonicam. Memorjał ten podany Ferdynandowi Mela, gubernatorowi Belgji, dowodzi, że nie ma łatwiejszego sposobu odzyskania Holandji, jak przez ogłodzenie; że gdy wojna toczona przed kilku laty w Prusiech, utrudniała dowóz zboża z portów polskich, wnet w Zelandji i innych miejscach wybuchły powstania; że odjęcie handlu polskiego pozbawi Holandję wszelkich sposobów dźwignięcia się i utrzymania swej marynarki; że wysłani do Polski komisarze cesarscy lub hiszpańscy, bez wielkiego kosztu, dając tylko

zaliczki szlachcie polskiej, snadnieby ją odwiedli od spławiania zboża Wisłą lub Niemnem; że Szkoci i Żydzi podjęliby się przewieźć to zboże lądem do magazynów cesarskich; że nim jeden rok upłynie, plan ten wprowadzony w wykonanie przyniesie nieomylne korzyści. Twierdzi Garvay, że król polski i szlachta, obrażeni na Holandję za pomoc, dostarczoną Szwecji, przychylą się radzi do projektu, zwłaszcza, że odzyskanie Holandji przez Hiszpanję, wcześniej czy później, ale nieomylnie, zaprowadzi króla polskiego na tron szwedzki. — Patrz „Czas", Dodatek miesięczny, tom V, rok 1867, str. 46: B. Kamińskiego (W. Kalinka) Negocjacje ze Szwecją o pokój 1651—53

13) Pufendorf, Schwedisch - Deutscher Krieg, str. 424.

14) Tamże.

15) Memoriale, grudzień 1637.

16) Janusz Radziwiłł do ojca z Warszawy 26 grudnia 1637. Kotłubaj, Dopiski 325

17) Memoriale, grudzień 1637.

18) Janusz Radziwiłł do ojca z Warszawy 27 czerwca 1638 r.

19) Listy Koniecpolskiego. Cesarska publ. bibljoteka w Petersburgu. Oddział polski Nr. 94 fol

20) Memoriale, grudzień 1637.

21) Pufendorf, Schwedisch - Deutscher Krieg, str. 424.

22 Lengnich, Hist. Prus.

23) Pufendorf, str. 483

24) Memoriale 10 września 1637.

25) Nie nowa to rzecz była, bo w r. 1619 założony został w Austrji order Marji Panny „ordo militiae Christianae, do którego wielu Polaków należało, jak: Albrecht Radziwiłł, Lubomirski, Opaliński, Konopacki i Leśniowolski. Theatr. Europ, 1619, str 250.

W roku 1624 założył książę Nevers order „Militiae Christianae in honorem Virgineae Conceptionis" w celu zniszczenia Turków, a Urban VIII. zapraszał króla Zygmunta, aby zechciał order ten między Polakami rozpowszechnić: Quare M. T. rogamus ut aliquem ex proceribus tuis pollentem authoritate et virtute seligat, qui Christianae militiae Institutor in Regnis istis sit. List Urbana do Zygmunta III. Theiner, III, 374.

26) J. F. Sapieha: Adnotationes hist. de origine Equitum Aquilae Albae, str. 156.

27) Drukowane na pergaminie 1633, 4-o. składają się z 30 artykułów. Egzemplarz jeden znajduje się w bibljotece Ossol. we Lwowie. Rzadkość wielka. Załuski, który posiadał jeden egzemplarz, z którego Niesiecki przedrukował statut ze swoim herbem, twierdzi, że drugiego egzemplarza w Polsce nie widział. Statut ten tłómaczył na franc. język Du Bois, sekretarz Potockiego prymasa, a król Stanisław August wybrał zeń, co mu się zdawało do statutów orderu św. Stanisława 1765.

28) List króla Władysława z Warszawy 20 lipca 1637, zapraszający Sapiehę na dzień 14 września do Bractwa orderu Niepokalanego Poczęcia, podaje Kognowicki, III, 298. Tenże, na str. 300, powiada, że i Andrzej Sapieha, wojewoda płocki, desygnowany był na Kawalera. — List króla, zapraszający Radziwiłła do Bractwa, znajduje się w Rpisie Ossol. 2280, str. 130.

29) Pisze Albrecht Radziwiłł, że imiona Kawalerów podane były do druku. Nie ma ich przy statutach orderu.

30) Ceremonjał podaje J. F. Sapieha: Porządek introductiej nowej Kawalerji. Oddrukowane w Źródłach do dziejów Polski Fr. Nowakowskiego I, str. 1. — Toż samo w Rpisie Ossol. Nr. 2123, str. 2, i w Rpisie Ossol. Nr. 314, str. 188.

31) Rycinę tego orderu podaje J. F. Sapieha, str. 128.

32) Okólski.

33) List króla z Warszawy 20 lipca 1637 i odpowiedź Lubomirskiego (bez daty) w Rpisie Ossol Nr. 314, str. 252. List króla opiewał:

Władysław IV. etc. Wielmożny uprzejmie nam miły. Od zaczęcia szczęśliwego panowania naszego tośmy przedsię wzięli pieczołowanie, i osobliwe do serca naszego królewskiego przypuścili desiderium, abyśmy miłych i wiernych poddanych naszych nietylko tymi zdobili dostojeństwy, które nam świątobliwie tej Rzpltej sancita w ręce podały, ale też nowych decora et insignia niwczem nie ubliżając prawu pospolitemu ani też żadnej variatiej praeeminentiej dawnych niezaciągając, przykładem innych monarchów przyczyniały, któreby tem większy w animuszach ludzkich do usługi wspólnej ojczyźnie i szczycenia wiary katolickiej wzniecały i wzbudzać mogły zelum. Taż chęć i afekt do pomnożenia wszelakich w tej Rzpltej ozdób z młodszych jeszcze

lat naszych zawzięty, powodem nam jest do tego, żeśmy Kawalerję pod tytułem i imieniem błogosławionej i niepokalanej Matki Bożej wszystkiego Chrześcijaństwa zastępy fundować umyślili naznaczywszy w Warszawie chwalebnemu temu aktowi dzień 14 września. Na który czas WW do tej Kompanji wzywamy, tej będąc nadziei, że WW. z powinną wdzięcznością honor ten z rąk naszych przyjmiesz i oraz Krzyż S. świętobliwego związku tego in signo od Ojca Św. nam przysłany (którego mocą wielcy i od ważni wodzowie z nieprzyjaciół swych zwycięstwa i tryumfy odnieśli) z takiem sercem i afektem akceptujesz, jakiego przedsię wzięte institutum nasze potrzebuje. Życzymy przytem WW. dobrego zdrowia. Dan w Warszawie 20 lipca 1637.

34) Wszystkie czyny Koniecpoiskiego miały jak największą wartość w oczach Władysława, unde excogitatam illam principum congregationem ab Ossoliński (quod inventum a plerisque affirmabatur ad nobilitatis depressionem). Jączyński, Rpis Ossol. Nr. 627 k. 213.

35) Memoriale, grudzień 1637.

36) Tamże, 19 września 1637.

37) Tamże.

38) Ceremonjał i statuta tego orderu zastósowane do praw Rzpltej przez księcia Albrechta Radziwiłła znajdują się w dziele J. F. Sapiehy: Adnotationes hist. de origine Equitum Aquilae Albae, str. 121. Oprócz tego mamy je w Rpisie Ossol. Nr. 314, str. 246. Oddrukowane są w Źródłach do Dziejów Polski F. Nowakowskiego I, 88. Są i w Niesieckim.

39) Rationes przeciwko kawalerji Ordinis Beatae Virginis Mariae, które przez księcia p. wojewodę wileńskiego na audjencji przed królem przytoczone były. Rpis Ossol. Nr. 314, str. 190. — W Rpisie Nr. 2123, str. 4 jest część tychże Rationes z napisem: Na audjencji u króla JM. zrażenie nowej kawalerji przez XJM. Radziwiłła wojewodę wileńskiego. — Oddrukowane są w Źródłach Nowakowskiego I, 9 pod Objectiami. — Newer angestalter Ritter-Orden der Jungfr. Mariae. Radziwiłł Krzysztof 1638.

40) Memoriale, 20 września 1637.

41) Respons podczaszego Ostroroga. Rpis Ossol. Nr. 314, str. 225.

42) Rpis Ossol. Nr. 314, str. 225.

43) W Źródłach Nowakowskiego I, 9 z napisem: Przez JM. Jerzego Ossolińskiego, podskarbiego nadwornego. Respons na punktów 18 przeciw Kawalerji wydanych. Napis widocznie nie jest współczesny, bo Ossoliński był już wówczas wojewodą sandomirskim. — W Rpisie Ossol. Nr. 314, str. 194 znajduje się ten sam Respons, ale z napisem takim: Racje przeciwko Kawalerji przez wojewodę wileńskiego, na które prędko potem od któregoś kawalera, snać Jerzy Ossoliński podkanclerzy autor, respons takowy podany. — Janusz Radziwiłł w liście do ojca swego księcia Krzysztofa, z Warszawy 25 grudnia 1637, rozwiązuje tę wątpliwość, pisząc: „Owe punkta WXMości przeciwko Kawalerji latają po całej Polsce. Refutował je p. podczaszy, którego racje dostanę i poślę WXMości.

44) Zniesienie Responsu na Racje przeciw Kawalerji. Rpis Ossol. 314, str. 106. Oddrukowane w Źródłach Nowakowskiego I, 9.

45) List z Warszawy 11 września 1637. Rpis Bibl. Dzieduszyckich, Teki Gołębiowskiego V, 10. — Podobnie zapatruje się mieszczanin Goliński (Rpis Ossol. Nr. 189, k. 516); podobnie Jezuita Jączyński ut; sup.

46) Memoriale, 6 grudnia 1637.

47) List z Warszawy 11 września 1637. Rpis Bibl. Dzieduszyckich, Teki Gołębiowskiego V, 10.

48) Memoriale, 5 października 1637,

49) Memoriale, 6 grudnia 1637.

50) Janusz Radziwiłł do ojca z Warszawy 26 grudnia 1637 pisze: Kawalerja jeszcze ledwie dyszy, trzeźwi ją jednak wojewoda sandomirski. Jakkolwiekbądź, rozumiem, że do sejmu wytrwa. Kotłubaj, Dopiski, str. 326

51) Rpis Ossol. Nr. 314, str. 227.

ROZDZIAŁ VIII.

1) Kurfürst an die Oberräthe. Cölln a. Spr. 5 april 1638. Urkunden und Aktenstücke I, 27.

2) Rpis Ossol. Nr. 314, str. 225. — Konstytucja sejmu 1638 „Cła morskie".

3) Lengnich Hist. Prus VI, 126.

4) Pufendorf de reb. Suec. IX, 86.

5) Lengnich Hist. Prus VI, 131.

6) W Rpisie Ossol. Nr. 314, str. 237 znajduje się kilka ważnych listów w sprawie ceł, między innemi i listy Ossolińskiego.

7) Piasecki 1638.

8) W polskim języku wyszła broszura o cłach, którą Spiringowie na niemiecki i łaciński język przetłómaczyć kazali. Lengnich podaje tytuł jaj niemiecki: Kurzer Unterricht von dem Zoll oder der auf dem Reichs-Tage beliebten See-Zulage.

Burmistrz gdański J. E. Schröder wydał pismo przeciw cłom: De Telonio affectato cujusdam patriae amantis dissertatio 1637.

Wspomniany syndyk gdański napisał arkuszowe: Rationes contra telonii maritimi exactionem, cum Responsione ad rationes adversas 1637.

Tenże wydał obszerniejsze pismo z załącznikami: Informatio de Juribus Terrarum Prussiae et civitatis Gedanensis adversus novam Telonii affectionem, edita Gedani 1637 in 4-to, a w 3 edycjach 1638 r.

W obronie ceł wyszedł: Discursus necessarius de utilitate Reipublicae et Regno Poloniae ex capiendo telonio maritimo — po polsku zaś: Dyskurs potrzebny, z którego obaczą pożytki z cła morskiego 1638, przez niewiadomego autora, który wywołał odpowiedź ze strony sekretarza miasta Gdańska Chemnitza, będącego wówczas w Hamburgu: Refutatio Discursus dicti necesarii, qui nuper in Polonia editus populum Dantiscanum, in exorta controversia de novi telonii marini introductione, variis conviciis lacessit, 1638 i 1839 in 4-to — a ze strony duńskiej rozprawę pod ryt.: Mare Balthicum id est Historia d. Baltischen Meeres, historische Ausführung 1638. — Przeciwko tej ostatniej rozprawie wyszło w roku 1639: Antimare Balticum seu recapitulatio tractatus: Pfenninga.

Daniel Kruse (Crusius) kanonik krakowski, rodem Gdańszczanin, wystąpił przeciw Gdańszczanom jako pseudonim: Elisei Aurimontani ad Dantiscanos bellum at arma circumspicientes Epistola, 1638 in 4-to. Jest to praca, zdaniem Piaseckiego, najgruntowniejsza i najuczeńsza. Nie wspominam tu o odpowiedziach na to pismo, które wyszły po sejmie.

Rozeszło się też po kraju pismo (w odpisach tylko jak się zdaje) pod tytułem: Co za motivum sejmu przeszłego dwuniedzielnego w postanowieniu ceł morskich, co za fundament, a naostatek, co za postępek Króla JMości naszego Miłościwego w executiej sobie poruczonej. Rpis Ossol. Nr. 225 k. 23.

W Rpsie Ossol. Nr. 334 p. 479—484 znajdują się akta do sprawy ceł, jest: Rationes, Responsio, Przestroga — p. 517 jest Refutatio Discursus.

9) Zdaje się, że to będzie ów Discursus necessarius. — Lengnich Hist. Prus VI, 148 wspomina o tem jako o piśmie niewiadomego autora. W liście Janusza Rudziwiłła do ojca, z Warszawy 26 grudnia 1637, czytamy: „Poszlę WXMości także i dyskurs P. wojewody sandomirskiego o cłach. Kotłubaj Dopiski 328. — W archiwum królewieckiem (Schr. 6. 40. 36) znajduje się niemieckie tłumaczenie polskiego przygodnego pisma pod tytułem: Was für Nutzen die Kron Polen von dem preussischen Krieg mit Gustavo getragen. Że Ossoliński był uważany za autora tego pisma, tego dowodzi dopisek na marginesie, jako też ustęp jeden odpowiedzi na to pismo, (Evolutio paradoxi oder Bedenken über eines politici Schreiben wegen des preussischen Krieges und der Seezölle Nutzbarkeit. Königsb. Arch.), w której mowa o tytule książęcym niemieckiego autora. Urkunden I. 16. — Po polsku wyszedł: Dyskurs jednego wielkiego urzędnika koronnego, że cło morskie potrzebne jest i własne Rzpltej — i odpowiedź na to pod tytułem: Contrarium Votum. Rpis Akad. Umiej. Nr. 442.

10) Lengnich VI, 139. Memoriale 15 marca 1638.

11) Memoriale (Rpis Ossol. 117) 17 marca 1637.

12) Tamże, 20 marca 1637.

13) Memoriale, 20 marca. — Dyplom na podkanclerstwo Jerzemu hrabi z Tenczyna Ossolińskiemu, wydany 21 marca znajduje się w Rpisie Bibl. Dzieduszyckich Nr. 134, str. 823.

14) Oddawanie pieczęci przez Łukasza Opalińskiego, marszałka koronnego, Rpis Ossol. Nr. 225, k. 18.

15) Dziękowanie J. Ossolińskiego, Rpis Ossol. Nr. 198 k. Nr. 225, k. 19, Nr. 226, str. 56 i Nr. 240 k. 185 (nieco inny tekst).

16) Memoriale, 19 kwietnia 1638.

17) Mowa Moskorzewskiego w Opatowie na sejmiku 25 sierpnia 1639. Rpis. Bibl. Dzieduszyckich Nr. 146.

[18]) Fragment z listu Samuela Przypkowskiego 11 grudnia 1639. Tamże.

[19]) Po sejmie założono protest przeciw dekretowi na Sienieńskiego. Memoriale. — Manifest przeciw dekretowi z podpisem 12 posłów, założony 1 maja i oblatowany w aktach włodzimierskich i żytomierskich, znajduje się w „Braterskiej Deklaracji" Samuela Przypkowskiego.

[20]) Memoriale.

[21]) Mowa Moskorzewskiego. — Vol. Leg. Konstytucja z roku 1638 „Cła morskie".

...„Na przeszłym sejmie naznaczono komisarzy, którzy wedle Instrukcji auctoritate publica spisanej i do archiwum podanej, namówili sposób wybierania ceł i exekwowania". Instrukcja dana posłowi królewskiemu na sejmik opatowski z Wilna 30 kwietnia 1639. Rpis Dzieduszyckich Nr. 146.

[22]) Telonicum persuasum, commodo ex parte Regi concesso. Memoriale, 27 kwietnia 1638.

[23]) Vol. Leg. Konstytucja z r. 1638 „O supplementach".

[24]) Abrogatio Cavalleriae seu novi ordinis 28 Aprillis 1638. Rpis Bibl. Dzieduszyckich, Akta Gołębiowskiego V. 13. Copia przepisana ex orig. Arch. Reg. z oryginału pergaminowego, u którego wisiała jedna pieczęć. Brzmi, jak następuje:

Vladislaus IV Dei gratia rex Poloniae Magnus Dux Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Smoleńsciae, Czernichoviaeque, nec non Suecorum Gotorum Vandalorum haereditarius Rex. Significamus praesentibus literis nostris, quorum interest universis et singulis: Ubi primum ad gubernanda Regni huius sceptra Divina bonitas nos admovit, nihil antiquius incrementis Reipublicae habuimus. Et quia amplitudini eius non exiguum allaturam momentum pietatem armis instructam arbitramur, novum ordinem militarem instituere erat nobis in animo, cuius hic unicus erat scopus, sub auspicio Caelesti Deo et Patriae militare. Sed quia nonnullis innoxia haec pietas nostra iniustum parit metum, vane timentibus, ne novus hic ordo, qui saluti et dignitati publicae militare debeat, libertati quandoque perniciem minitetur, ad demendum inanem hunc ex animis omnium metum, institutionem huius ordinis abrogamus fidem nostram Regiam Reipublicae universae obligando: Nos nunquam huiusmodi Ordines sine expresso consensu totius Reipublicae in hoc Regnum introducturos. Jn quorum evidentius testimonium praesentes manu nostra subscribimus easdemque sigillo Regni communire jussimus. Datum Varsaviae in Conventione Regni Generali die 27 mensis Aprilis, Anno Domini 1638. Regnorum Nostrorum Poloniae et Sueciae VI Anno. Vladislaus Rex.

[25]) „Któż nie widzi, że ta Kawalerja wolnemu narodowi niezwyczajna, wiele w nim była skrupułów narobiła. Te, że i dotąd całe nie wygasły, obwarować to trzeba, aby Confirmatio Diplomatis, ad Archivum Regni strony tej Kawalerji podanego, w Konstitucje wpisaną była. Czemu exkuza na przeszłym sejmie przyniesiona, że się to między postronnymi monarchami ogłosiło, którzy są ad eundem ordinem invitati, przeszkadzać nie ma. Owszem, niech to będzie jawno wszystkiemu światu, żeby i monarchowie obcy do porządzenia in aliena Republica tak skorymi nie byli i przez subiecta swoje do takowych societates w Koronie przystępu żadnego na potem nie mieli. Wszak antecessorowie wasi takowe konstytucje pisali, któremi praktykom cudzoziemskim i podejrzanym z zagranicznymi monarchami kointelligencjom acriter zabieżeć usiłowali. I WWMM Panowie tymże torem idąc, expressa non suppressa lege zabiegajcie novitatibus periculosis, zwłaszcza, iż in Diplomate tak jest położone, aby sine consensu Rzpltej Kawalerja wznawianą nie była, czem samem daje się powód do wskrzeszenia jej kiedykolwiek za okazją do tego sposobną, dowcipom niepróżnującym". Mowa Moskokrzewskiego na sejmiku w Opatowie 25 sierpnia 1639. Rpis Bibl. Dzieduszyckich Nr. 146. — Toż samo powiedziano w instrukcji dla posłów z województwa sandomierskiego na sejm r. 1639 obranych. Tamże. — Toż samo w instrukcji dla posłów z województwa lubelskiego na sejm 1643. Rpis Ossol. Nr. 217, k. 43.

[26]) Memoriale, 25 kwietnia 1638.

[27]) Piasecki.

[28]) Rpis Ossol. Nr. 314, str. 228.

[29]) Tamże str. 229.

ROZDZIAŁ IX.

Sytuację finansową króla, oraz położenie, wywołane oporem Gdańszczan, oświetlają podane niżej listy, znajdujące się w ces. bibl. w Petersburgu, oddz. polski, Nr. 94. fol.

...A że pisać do mnie raczysz, abym miał curam koło ordynacji dóbr stołowych i prowentów żupnych JKMci, zaraz po świętach Bożego Narodzenia zjadę tam do Wieliczki i uczynię najlepszy jak można rząd, tylko WM. go wprzód pocznij, aby JKM. summis largitionibus, których się i teraz znowu nawaliło, nie tracił ad extremum tej intraty, którą jedną prawie tylko i to dość słabą ma na stół swój... Ja dalej o prowizji stołu JKM. żadną miarą wiedzieć nie mogę, którego już omnes rationes defecerunt zaciągania pieniędzy, gdy z prowentów JKMci intrata żadna sperari nie może. Jakem to JKM. przez WM. przed wyjazdem deklarował i na regestrze ukazał, a publica też do rąk moich żadna niedochodzi i nie masz jej nic: bo i nad tym kawałkiem, co jest kilkanaście tysięcy złotych w Radomiu, obersterowie wiszą już od kilku niedziel oczekiwając... Niechże JKM. sam sądzi, skąd ja mam tę prowizję stołu obmyśleć, gdy intraty z prywatnych dóbr nie masz, publiki nie masz w ręku moich (bo w trybunale Radomskim), swoich też nie mam i żeby JKM. widząc i wiedząc to, non urgeat na mnie tej prowizji i nie wyciągał po mnie impossibilia. A to, co miałem, dałem. Posłałem 8.000 złotych, przy których zaraz omnem spem dalszego posełania tak odcinam, że i grosza nadto u mnie się spodziewać nie potrzeba, który de necessitate muszę tak doma dla tego niedostatku osieść, że już oczu do WM. pono i na same sejmy nie pokażę. — List Podskarbiego W. K. do Kanclerza z Radomia 17 listopada 1638.

...Znaczna a prawie obstinata Gdańszczan contumacia, którą przełomić i Rzpltą a contemptu vindicare arduum, nie wątpię jednak, że sam Pan Bóg suppeditabit JKMści consilia, że huic malo, które jest już in ovo, medebitur. Koniecpolski hetman do X. Kanclerza z Podhorzec 13 listopada 1638.

[1]) Autobiografja Jerzego Ossolińskiego str. 101, 103.

[1a]) (do str. 124) Jak bardzo zaciężyło uwięzienie Jana Kazimierza na polityce króla, świadczy List Wład. IV. do Ferdynanda III. Wilno, kwiecień 1639. Rpis Czartor. Vol. 2576: Żąda cesarz przez Donata Alemani, aby mu król pozwolił zaciągnąć 2.000 lekkiej jazdy. Chciałby mu pozwolić, ale gdy Jan Kazimierz uwięziony, a on wysyła posła, obawia się, żeby to szkodziło bratu.

[2]) Relacje nuncjuszów, Visconti II, 223.

[3]) List X. Krzysztofa Zbaraskiego z admonicją do królewicza, 16 sierpnia 1622. Rpis Ossol. Nr. 514, str. 69. Życzy mu, aby Adam był godniejszym sługą i radzi go wysłać do Spinoli w Niederlandach, aby się tam czego nauczył, ale sam nie chce go brać ze sobą do Turcji.

[4]) Visconti.

[5]) Tamże.

[6]) Kwiatkowski, str. 214.

[7]) Visconti.

[7a]) Król do Zadzika 3 czerwca 1638 konferując prymasostwo. Rpis Ossol. Nr. 1411, p. 1286.

[7b]) Zadzik do króla 10 czerwca 1638. Tamże.

[7c]) Ossol. do Zadzika. Tamże str. 1290.

[7d]) Koniecpolski do Zadzika bez daty. Rpis Ossol. Nr. 1411, str. 1288.

[7e]) Gębicki do Zadzika bez daty. Tamże.

[7f]) List bisk. kujaw. do Zadzika bez daty. Tamże.

[7g]) Zadzik do króla bez daty. Tamże str. 1289.

[8]) Zadzik, Lubomirski i Koniecpolski.

[9]) Korespondencja w tej sprawie znajduje się w Rpisie Ossol. Nr. 240, k. 174, w Rp. Ossol. Nr. 780, str. 933 i w Rp. Ossol. Nr. 1411, str. 1286, a mianowicie: List Ossolińskiego do Zadzika z Warszawy 5 czerwca 1638, list króla do Zadzika 3 czerwca 1638 i odpowiedź Zadzika 10 czerwca 1638. Listy Koniecpolskiego, Gębickiego i biskupa kujawskiego do Zadzika bez daty. List Zadzika do króla z propozycją biskupa kujawskiego; list Lipskiego do Zadzika z 22 czerwca 1638; list Lipskiego do Ossolińskiego bez daty i list ostatni do Zadzika, w którym tłómaczy się, że musiał przyjąć.

[10]) Memoriale, czerwiec 1638. — List Lipskiego do Zadzika bez daty. Rps Ossol. Nr. 1411, str. 1291 tłómaczy się, że musiał przyjąć.

[11]) „Nadzieja w samym królu JM. — mówił Ossoliński, popierając zdanie Lipskiego — którego przezorny in legendo senatus rozsądek tę ruinę (t. j. senat) restaurare może. Jakoż przyznać muszę znaczne początki, za którymi nie wstydząc się iść pedibus in sententiam JM. księdza arcybiskupa, od WKMci auspicato z przezornego rozsądku pańskiego na tem pierwszem vicariae operae miejscu posadzonego"... Rpis Dzieduszyckich Nr. 134, str. 903.

[12]) Memoriale, 10 lipca 1639.

[13]) Memoriale w Rpisie Ossol. Nr. 117.

[14]) W sprawie zerwania sejmu obacz Memoriale Radziwiłła — Fragment z listu Samuela Przypkowskiego 10 grudnia 1639 (Rpis Dzieduszyckich Nr. 146) i Relation de la dernière diète de Varsovie 1639 (Turgeniew II. XXVII.).

Inaczej nieco przedstawia przyczyny zerwania sejmu relacja francuska, podana w Tekach Lukasa. Rpis Ossol. Nr. 3009. (Bibl. de l'Arsénal w Paryżu MS. 4532 fol k. 498):

Relacja sejmu w Warszawie 1639:

Mowę króla kilka dni przed zakończeniem Sejmu, w której się skarżył, że rozbierają nietylko jego czyny, ale i myśli, uważano za grzech przeciw wolności i ona wywołała niechęć i przyczyniła się do zerwania.

Autor tej relacji utrzymuje, że z powodu zerwania sejmu kaucja dana za Jana Kazimierza jest nieważna tem więcej, że deliberacja była sekretna. Gdańszczanie z tego powodu opanowali nullitatem konstytucji 1638 w sprawie cła.

Co zaś najwięcej rozdrażniło posłów, to kwestja: czy konstytucja z r. 1638 w sprawie tytułów cudzoziemskich ma być kasowaną czy przyjętą, jazda Wład. IV. do Austrji, jego zjazd z Elektorem, cła etc.

Por. także: List zawarty Władysława IV. do JX. Biskupa wileńskiego Abrahama Wojny strony tumultów w Warszawie 1639. A. Podgórski, Pomniki, str. 9.

[14a]) Nastrój, wywołany sprawą tytułów cudzoziemskich, illustruje poniższy list ks. Wiśniowieckiego (Copia listu do Ich MMPP. Braciej na sejmiki „de titulis" od X. Wiśniowieckiego 1639):

JWielmożni, Wielmożni, mnie wielce miłościwi Panowie i Bracia! Szczęśliwe to zawsze państwa, prowincje i Królestwa bywają, które dawnością praw swoich zatrzymywane będąc odmiany żadnej miewać nie zwykły i nowymi rozumami poprawy swej nie biorą. Ex ordine et jure Rzplta nasza zawsze statecznie kwitnęła i cierpieć tego nie mogła, aby vim jaką antiquitati subtelność rozumu ludzkiego przynosiła. Teraz perverso animo affectu et ingenio w niektórych województwach znaleźli się takowi, którzy acumina ingenii sui bróżdżąc w starożytnych tytułach i praeminencjach nam służących na tem omnimodo zasadzili, aby one z nas per invidiam zepchnąć mogli, i w tej swej nieustawając przewrotnej zawziętości na sejmie przyszłym usiłują one do effectu przywieść. Nieprzychodzi tedy każdemu z nas, których to aggravat, connistat(?) et afficit, jedno takowy żal nasz WWMMPP opowiedzieć, szukając tak szkodliwemu w zawistnych sercach wschodowi lekarstwa, a inszego znaleźć się nie może, tylko do praw i wolności naszych recursum uczyniwszy, prosić o to, abyście WWMMPP. wspomniawszy i na starożytność domów naszych i krwawe zasługi przytem gwoli całości Ojczyzny zawsze oddawane uważywszy, dexteritate et prudentia życzliwości swej raczyli uważać ten dishonor z serc niechętnych ludzi pochodzący, a między inszymi punctami, to też JMPP. posłom województwa swego w instructiej podali, żeby Rzplta powinną posług naszych wdzięczność nam oddawała. Wszak, dobrze rozumiem, nie jest żaden z WWMMPP i Braciej w tym zgromadzeniu tak peregrinus, aby nie miał o tem z dawności słyszeć i tego przyznać, jakowe tytuły Domowi naszemu służyły.

Nie obchodziło to Rzpltą, i owszem in vim gratitudinis zasług Rzpltej czynionych onymi condecorowano, czego same kroniki prawa privilegia cnym animuszom Braciej koronnej dopomagają. Więc i to w niemniejszej consideracji WWMMPPanów być może. co jest szkodliwego Rzpltej novos titulos creare, jako się na to już zaniosło, czyli dawne benevolo animo et pectore ferre, które cum bono Rpcae zawsze były, o czem tak dalece pióra na papierze nie rozszerzam, ale cnym WWMMPPanów animuszom żal przełożywszy, prośby mej effectum po WWMMPPanach doznać życzę, z którymi zarówno zdrowie moje i ubogą substancją swoją dla całości Ojczyzny łożyć gotówem i oświadczoną w prośbie mojej miłość(?) wszelaką powolnością nagradzać, oddając się przytem pilnie łasce WWMMPP i Braci. Dan w Wiśniowcu 10 Julii 1639.

Rpis Ossol. Nr. 231, str. k. 90.

[15]) Djarjusz Kaz. Fil. Obuchowicza, wyd. Balińskiego, str. 8.

[15a]) Radziwiłł, Memoriale.

[16]) Memoriale, 7 lipca 1640.

[17]) Tamże, 13 września 1641.

[18]) Charakterystycznym dowodem jest list króla Władysława do Kazim. Sapiehy z Warszawy 10 lipca 1640, w którym prosi o pożyczenie dzieł Kalimacha, „które nam są potrzebne, a nigdzie ich zasiąść nie można". Jeśliby zaś Sapieha nie mógł tych dzieł pożyczyć, prosi, aby je przynajmniej odpisać pozwolił. Kognowicki III, 305.

[19]) Grondski, Hist. Cosac-polon. p. 168.

[20]) Paszkwil na rozerwanie sejmu r. 1639. Rpis Ossol. Nr. 226, str. 1023. Wiersz nędzny, ale zuchwały pokazuje, do jakiego stopnia dochodziły publiczne inwektywy.

...Waga przy mierze stoi, wodę mącą ryby,
Pieczętarzowi radzą dać w gębę bez chyby.
Lecz Baranek przy prawdzie oparł się rogami
Nie strzyma go Toporczyk długiemi nogami.
Natarł i na Gdańszczany chciwy będąc złota,
Bo go na to przywiodła wrodzona niecnota.
Dawali niebożęta, ale mało było,
Stąd w dwójnasób i jemu też jadu przybyło;
Z tej przyczyny, nie widząc posiłku, się puka
I na cnotliwych posłów już publicznie fuka.
Nie pytam, co za rozum jest u tego pana,
Co w prawdzie konfunduje stałego Barana,
Konfunduje, że mężnie stoi przy wolności. —
Już więcej nie wyżebrze u braci miłości.
Nie nowina, że zdrajcom ucinają szyje,
Nie jeden zdrajca w Wiśle wody się napije.
Uważajże Nieksiążę, jeśli cię nie boli:
My Baranka odziejem w kożuszek soboli,
Tobie, za twoje prace, dobry jest tchórzowy,
Baran na twoim grzbiecie drapać go gotowy.
Począłeś się książęciem z Państwa Rzymskiego
Pisać, ziemi nie mając. Zaniechałeś tego,
Bo za to oświecone i możne książęta
Obiecały ci natrzeć dobrze kijem grzbieta...

Tu należy „Przydumek do kawalerji z tegoż roku 1639".

Przydumek:

Złota wolności, klejnocie kochany,
Którym nasz naród słynął zawołany,
Przecz z nami czynisz, idąc na wygnanie,
Żałośny rozwód i wieczne żegnanie?

Respons:

Bo mię rakuskich ozdób serca chciwe
Złych wychowańców i szkoły zdradliwe
Szpiegów hiszpańskich rugują z Ojczyzny,
I godzien tego lud w cnoty nie żyzny.

W Rpisie Ossol. 401, str. 127, pod tytułem: Kawalerja, która na zepsowanie praw i wolności wszczęła się była w r. 1638 autore króla JM i JMPana Ossolińskiego — znajduje się Echo i część Radziwiłłowskich punktów. Tamże na str. 131 inny warjant powyższego „Paszkwilu na rozerwanie sejmu w r. 1639“:

Pytam planet niebieskich, pytam Zodyaku,
W jakim się sejm rozerwał nieskończony znaku.
Czy słońce, czyli miesiąc, czyli Saturn z Marsem,
Czyli Jowisz z Merkurym pod sejmowym czasem.
Łaskawa pani Venus dziwi się niezgodzie,
Pyta się Zodyaka o takiej przygodzie,
Jeśli Baran, jeśli Byk, jeśli też Lew srogi
Czyli Rak, czyli Strzelec, czyli Kozieł wrogi.
Ostatek Zodyaku pyta się przyczyny
Pyta Panny z bliźnięty nie pewnej nowiny.
Waga swej mierze stojąc, wodę mącą ryby,
Pieczętarzowi radzą dać w gębę bez chyby.
Niedźwiadek też z Wodnikiem o wodę się gniewa,
Strachu pieczętarzowi już trochę przybywa.
Mówi Baran pokorny przy Lwie o wolności
Toporowi niezmiernej dziwi się chytrości,
Która się pokazała w senacie przy królu
Przydała zacnym posłom serdecznego bólu;
Bodaj się zawdy tacy synowie rodzili
W zacnej Koronie polskiej bodaj długo żyli,
Których żadna prywata i nic nie uwodzi
Stojąc przy swych wolnościach tak, jako się godzi.
Wracam się nazad hrabio z Ossolina,
Który się teraz pisze już hrabią z Tenczyna.
Znać, że ten nie kontent z urodzenia swego,
Przyczyniając tytułu już cudzoziemskiego.
Pilnie pytam i proszę, co jest zacniejszego,
Nie masz nad urodzenie szlachcica polskiego.
Ale ten niepamięta nic na urodzenie,
Nie pamięta na wolność, mając złe sumienie.
Konfunduje Baranka od trzody wiernego,
Bo podobno poruszył moc lwa potężnego
Lecz Baranek przy prawdzie oparł się rogami,
Niestrzyma go Toporczyk długiemi nogami.
Natarł i na Gdańszczany chciwy będąc złota,
Bo go na to przywiodła wrodzona niecnota,
Dawali niebożęta, ale mało było,
Stąd w dwójnasób i jemu też jadu przybyło.
Nazwał to upominkiem, żebraczkiem by było(?)
Jemu trochę więcej — i stąd mu niemiło.
Z tej przyczyny nie widząc posiłku się puka
I na cnotliwsze posły i publice fuka.
Rozum i cnota skarb nieoszacowany,
Ale ten, że bez cnoty, godzien jest nagany.
Lwie, pytam, coza rozum u tego to pana,
Co wprawdzie konfunduje stałego barana,
Konfunduje, że stale stoi przy wolności;
Już więcej żebraczy(?) niż ma u braci miłości.
Nienowina, że zdrajcom ucinają szyje,
Nie jeden zdrajca w Wiśle wody się napije.
Uważajże, nie Xsiążę, jeśli cię nie boli;
My odziejem Baranka w kożuszek soboli.
Tobie za twoje prace dobry jest tchórzowy,
Baran na twoim grzbiecie drapać go gotowy.
Począłeś się książęciem z Państwa Rzymskiego
Pisać, ziemie nie mając; zaniechałeś tego,

Bo za to oświecone i możne Książęta,
Obiecałyć też natrzeć dobrze kijem grzbieta.
Bo ci zawsze na koniu sławy nabywali,
A młynarze topormi mosty budowali.
Którym dawni królowie kądziel posyłali,
Bowiem jako zające z bitwy uciekali.

[21]) Grondski p. 169.

[22]) Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie Nr. 134, str. 901. Tamże znajdują się trzy mowy Ossolińskiego na sejmie w r. 1640.

[23]) Memoriale 26 kwietnia 1640.

[24]) Niesiecki — Czechowski Tobiasz, kazanie — X. Karwat, kazanie na pogrzebie Ossolińskiego pod tytułem: Budowniczy Topor polskiego Zorobabela, wydane w r. 1652.

[24a]) Ecclesiam Collegiatam cum praepositura infulata Klimuntoviae, ibidem Ecclesiam S. Josephi, nec non Conventum pp. Ord. Praedicatorum, at vero Bidgostiae Ecclesiam et Collegium Soc. Jesu nec non Scholas aeternae Sapientiae dicatas, Domunculum B. V. Lauretanam Gołembiae regia plane munificentia erexit. Fundationem pp. Camadulensium prope Varsaviam multum juvit, Monasterium Monialium Carmeli reformati ibidem suscitavit, in loco, quem olim Palatium Ossolinscianum occupabat, in suburbio Cracoviensi sic dicto, quod tum platea Ossoliniana passim vocabatur. Anecdota Jabłonoviana p. 147.

[25]) Takim sposobem nabył Tajkury, dawszy za nie 100 tysięcy Wiśniowieckiemu.

[25a]) Kiedy z powodu wrzawy Prusaków w dniu elekcji J. Kazim. deklarował się odstąpić starostwa puckiego, wykonał swą obietnicę w ten sposób, że Zawadzki, który po nim to starostwo otrzymał, musiał oddać królowej Świecie według reformacji, a jemu, t.j. kanclerzowi Pierzcień za kilka tysięcy złotych, a okrom tego Ossoliński 40.000 złp. otrzymał. Mich. p. 809.

Podlaskie województwo uprosił Ossol. po Niemierze dla Pawła Warszyckiego, kasztelana konarskiego, za co od tegoż Warszyckiego 1.000 dukatów otrzymał. Mich. p. 800.

Ossoliński posiadał lennem prawem dobra Maka, a po Kisielu Wcielino. — W r. 1645 oddał synowi Franciszkowi i jego sukcesorom miasto Nowydwór i wsie: Olszownica, Krubin, Trzciana, Suchcin. — Dyplom oryg. w Bibl. Ossol. Nr. 858.

[25b]) Leibnitz, Wybór króla w Polsce, 1669. — Tę samą wiadomość zawiera Pamiętnik Warszawski Nr. 8 (sierpień) r. 1815, str. 474 p. t.: O polskim bankiecie sławnym — wypis z dawnej księgi polskiej pod tyt. Skład albo Skarbiec rozmaitych sekretów pag. 517 przez J. U. N. redakcji nadesłany: Kanclerz koronny Ossoliński wydał bankiet dla panów wielu i cudzoziemskich posłów, aby pokazać, że Polak ma wszystkiego dostatek i może się bez cudzoziemskich condimentów obejść. Zaprawiano potrawy miasto szafranu krokoszami, malinowego soku do podlewy używano, migdały i pinele orzechami zastąpiono, rodzynki wiśniami suszonymi z miodem zamiast cukru, zamiast cytryn, cedrów, limonu, użyto jabłka w talarki i kostki krajane, zamiast pieprzu, imbieru, chrzan, gorczycę, musztardę dawano, zamiast oliwek i kaparków grzyby, zamiast winnego ocfu, miodowego. Piwa były Wareckie, Łowickie, Końskowolskie, Drzewickie, Brzezińskie, Odrzywolskie, Gielniowskie, miody i lipce z różnych miejsc przednie zamiast włoskiego wina malinniki smakowite, było i wino polskie do jedzenia i picia z sandomierskiego kraju białe i czerwone.

[26]) Niesiecki.

[27]) Memoriale 29 czerwca 1642.

[28]) Zbiór Pam. Niemcewicza III.

[29]) Laboureur w Zbiorze Pam. Niemcewicza.

30) Opis zwalisk zamku w Ossolinie i kaplicy betleemskiej podał Kaźmierz Łapczyński w „Tygodniku illustrowanym“ rok 1862, Nr. 164. Tamże znajduje się rysunek zamku i kaplicy, wykonany na drzewie przez Fabiańskiego.

81) Twierdzi J. Max. Ossoliński w krótkim opisie życia Jerzego Ossolińskiego (w Rpisie Ossol. Nr. 1116), że Jerzy po śmierci pierwszej żony ponowił ślub z Elżbietą Firlejówną, wojewodzianką sandomierską. — W relacji nuncjusza Marescotti czytam: „Matka Michała Korybuta Wiśniowieckiego Gryzelda Zamojska uczyła się filozofji w Krakowie wraz z młodszą siostrą, wydaną za Jerzego Ossolińskiego, kanclerza koronnego, który tak świetnie pokazał się w Rzymie i którego wjazd wspaniały dotychczas Rzymianie pamiętają“. Tymczasem druga córka Zamojskiego poszła za Koniecpolskiego, chorążego koronnego. Ossoliński nie ponawiał ślubów. Izabella z Daniłowiczów, którą był pojął w roku 1620, przeżyła go. Mamy na to dowody w relacjach Adersbacha, który pisze pod dniem 17 maja 1650 roku: Hat der Herr Crohngross Canzler abermahl mit seiner Gemahlin, als in dem dreissigsten Jahr ihres Ehestandes durch den bäbstlichen Herrn Nuntium mit den gewöhnlichen Ceremoniem bestetigen lassen — ślub zaś Ossolińskiego, jak w II-gim rozdziale wspomniano, odbył się 17 maja 1620 roku.

31a) „Ossolińska kanclerzyna koronna pani bardzo zacna i świętobliwego życia, przykładnie ze zbudowaniem całego publicum chwalebnie życia swego w przeszłą sobotę dokończyła. Była przykładem dla wszystkich, w miłości i bojaźni życie swoje wiodąc boskiej, nigdy z drogi pobożności nie zbaczała, rękę dla ubogich i potrzebnych według nauki Chrystusa, zawsze otwartą miała, od zbytku i wytworności w strojach zawsze daleką była, słowem, dobrze i świątobliwie żyjąc, szczęśliwie wymiaru dni swoich najszczęśliwszego przy doskonałej skrusze doczekała się i Bogu usprawiedliwiła się“. List Jana Małachowskiego do stryja, wojewody sieradzkiego z Warszawy 5 czerwca 1654. Teki Naruszewicza.

82) Dominus vicecancellarius scripsit ad Conventinum: Clarissime vir. Academiae Lovanensis alumnus ego, tu inquilinus. Ne mireris itaque, me iude unico filio ducem ad prudentiam quaerere, unde ipsemet viam ad eruditionem auspicatus sum. Te vero duplici nomine prae aliis postulo, quia et Lovanensis Academicus es et affectu Polonus, imo meus es, si quidem Cognato meo Illustrissimo Episcopo Vladislaviensi meo nomine te postulanti amicae vocationi meae non defuturum te luculenter promisisti. Exspecto itaque adventum tuum, Vir Clarissime, quem Filio meo praeceptorem, hoc est alterum patrem delegi. Nicolao de Ibbio Regio apud Hollandos Residenti committo tui itineris curam, cum quo hisce meis prae... communicare, quandocumque libuerit, poteris. Vale et prospera. Bez daty. Rpis Dzieduszyckich we Lwowie 134, str. 893.

83) „Mowy Jerzego Ossolińskiego“, wydane w Warszawie przez J. Max. Ossolińskiego, str. 68: Napisy położone pod dwa posągi, postawione na wierzchołku zamku w Ossolinie w r. 1640. Podaję je w skróceniu według tłómaczenia J. Max. Ossolińskiego.

84) Rpis Ossol. Nr. 780. Votum podkanclerzego na propozycję króiewską 1643. To samo Rpis Ossol. Nr, 240, k. 146.

85) Oddawanie Konstancji Lubomirskiej przez podkanclerzego koronnego Franciszkowi Czarnkowskiemu, staroście międzyrzeckiemu. Bez daty. Rpis Ossol. Nr. 236, k. 257.

Mowa Ossolińskiego na pogrzebie prymasa Lipskiego. Mówca polski I. 1683. Kaliszanin 69—72. — Mowa na pogrzebie Szyszkowskiego. Tamże.

35a) W roku 1640, 28 sierpnia na Sejmie oddawał pieczęć po zmarłym Pacu z wielką dla nieboszczyka pochwałą. W Rpisie Ossol. Nr. 364, p. 84 jest: „Notata z mowy J. Ossol. oddającego pieczęć małą od potomków Paca, podkanclerzego litewskiego, któremu sub Lilia“.

W Bibl. Ossol. znajdują się m. i. natępujące druki, zawierające mowy Jerzego Ossolińskiego:

Ill. Excell. S. R. I. principis Georgii Ossoliński Comitis de Tenczyn Palatini Sandomiriensis Tergemina Legatio: Ad Urbanum, ad Ferdinandum, ad Rempublicam Venetam.

Oratio habita Romae 6 Decemb. 1633 a Dominico Roncalio protonotario Apostolico S. R. M. Secretario in lucem edita atque Ill. et Exc. Domino Gaspari de Donoff S. R. I. Comiti Palatino derp. etc. dicata. Romae 1633, deinde Cracoviae (11821, 11822).

Oratio coram Venetiarum principe 14 Januarii 1633 a D. Roncalio Nicolao Danielovitio, Thesaur. Regio, dicata. Venetiis 1633, Cracoviae 1634 (11823, 11824).

Oratio Ratisbonae in Collegio Electorali, dedicata Ferdinando II. Cesari — subsig. Guilielmus Torbesimus. Ratisbonae die 25 sept. 1636 (11825).

Ins Deutsche übersetzt von einem Liebhaber des Friedens und beider königlichen Majestäten (11830).

Mowa WJMPana J. Ossolińskiego hrabiego z Tenczyna, podskarbiego nadwornego koronnego do Urbana VIII. z łacińskiego przetłómaczona i dla JMPana Krzysztofa Baldwina Ossolińskiego, starosty stobnickiego, kawalera i pokojowego JKM, syna JMPana Kasztelana sądeckiego przez J. Cynerskiego podana. Kraków 1634 (11828).

Mowy Jerzego Ossolińskiego przekładu Józefa Max Ossolińskiego w Warszawie 1784 (11829).

Mowy Ossol. ad Summum Pontificem, Imperatorem, Reges, Principes et Rempublicam Venetam, ed. Dantisci 1647 (11831).

Nadto w Rpisie Ossol. Nr. 236, k. 196: Mowa Ossolińskiego do posła francuskiego w r. 1640.

ROZDZIAŁ X.

[1]) Obuchowicz, Djarjusz, str. 6.
[2]) Memoriale 4 grudnia.
[3]) Lengnich VI, 167, 172.
[4]) Memoriale 29 maja 1640.
[5]) Lengnich VI, 187.
[6]) Tamże.
[7]) Konst. 1643 „Inducta".
[8]) Kurfirst Jerzy Wilhelm wydał jedną siostrę Marję Eleonorę za Gustawa Adolfa 1620, drugą Katarzynę za księcia siedmiogrodzkiego Bethlen Gabora w r. 1626.
[9]) Memoriale, wrzesień.
[10]) Memoriale, wrzesień. Porównać list Kurfirsta do Zygmunta Götza i Leuchtmara, wysłanych posłów do Szwecji, z Królewca 1 września 1642. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm I, 104.

Z tegoż okresu pochodzą również listy Ossolińskiego:

1) Do Xnej Kurlandzkiej z Warszawy 14 października 1642 z podpisem Georgius Dux in Ossolin 2) Do Jakóba Xcia Kurlandzkiego. 3) Do Wielkiego Burgrabiego Xtwa pruskiego 14 paździer. 1642. 4) Do X-cia Kurlandzkiego — wszystkie z wstawieniem się za Willmanem. 5) List tegoż Willmana do Ossolińskiego z Królewca (Regiomonti) 6 września 1642. Rpis Dziedusz. Nr. 134, str. 923 i nast.

[11]) Memoriale, październik 1642.

[11a]) Z sejmu tego mamy dwie mowy Ossolińskiego w Rpisie Ossol. Nr. 1411, str. 605: 1) Mowa przy otwarciu sejmu 1643: „Ta jest najprzedniejsza". 2) Mowa druga na propozycję król. „Im dłużej pociągnionym wiekiem".

W Rpsie Ossol. Nr. 240 k. 145 i 146 również dwie mowy Ossol. z r. 1643: odpowiedź posłom na witanie króla i votum na propozycję królewską.

[12]) Obuchowicz, str. 10.
[13]) Memoriale, 25 lutego 1643.
[14]) Obuchowicz, str. 11.
[15]) Memoriale, 29 marca 1643.

16) Ist doch endlich und zwar über Verhoffen, durch Gottes Segen und des Herrn Kron-Gross-Cantzler treue Unterbauung alles von E. Ch. D. abgelehnt und Sr. Kön. Majestät zu gut so glücklich geschlossen worden, dass Ihr an vier Rauchsteuern und sonst über 28 Tonnen Goldes zu Bezahlung der Schulden gewilligt worden. Hoverbeck an den Kurfürsten. Warschau 30 Martii 1643. Urkunden u. Aktenstücke I, 115.

17) Konstytucja 1643 „O zniesieniu długów na Rzpltą zaciągnionych".

17a) Rpis Czartor. Nr. 390, p. 521. List J. Ossol. do Lubomir. w sprawie zapłaty długów króla i sposób spłacenia i regestr długów. (Suma długów według tego regestru wynosiła 4 441.239 fl.).

Do tej samej zapewne sprawy odnosi się także własnoręczny list Ossol. do jego siostrzeńca, ks. Michała Czartoryskiego, przechowany w Zbiorze Autografów Bibl. Ossol. L. 1120.

Oswiecone Xże
moy Mcy Panie y Siestrzencze.

Zadne się omieszkanie nie stało w odesłaniu Laudum Sejmiku Wmciów, któreś WXM. do ręku moich odesłać raczył, które oddawszy JKM. niezaniecham oraz opowiedzieć tę ochotę, y życzliwość WXM, którą w sprawach JKM. oświadczać, y z nią się przez mię ozywać raczysz, życząc tego, abym z mego pokrewnego affectu, y uprzeimey zyczliwości mogł mieć za takowemi qualitatibus WXM. jako naiczęstsze occasie augendorum honorum, et fortunarum WXM, ktorego zatym miłości pokrewney oddawam samego siebie iako naipilniey z Warszawy 7(?) Jul. 1643.

WXM uprzeimy
Wui
y sługa
Jerzy Ossoliński
Kanclerz W. Kor.
Mp.

Xieznie JMP. Matce WXM
a MMP y Siestrze moy
niski pokłon oddawa!

(z zachowaniem interpunkcji i pisowni w zupełności).

18) Dogiel I, 567. — Księstwa te po śmierci Władysława dostały się królewiczowi Karolowi, potem przeszły na Jana Kazimierza, który je odstąpił żonie. Gdy ta zamyślała odstąpić je siostrzenicy swojej, wtedy cesarz Leopold bojąc się, aby księstwa w ręce francuskie nie przeszły, zapłcił sumy zastawne królowej i odebrał księstwa napowrót. Kochowski III, 78.

19) Rpis Ossol. Nr 240 k. 14, Nr. 401 k. 211 i Nr. 411 k. 607. — Ostrowski, Swada polska I, 239 (Lublin 1745).

20) Laboureur: Relation, Paris 1648. Część I, str. 29.

21) Tamże. Część II, str. 212.

21a) W r. 1644 wyszło w Wilnie drukiem: primae lacrymae in obitu C. Renatae. Tegoż roku wyszło: Concentus applaudentis famae, Romae 1644. Nie miałem w ręku tych druków i nie umiem powiedzieć, czy Ossoliński był ich autorem, czy też dedykowane są J. Ossolińskiemu. Patrz Bibljografja Estreichera.

Z innych utworów, opiewających śmierć Cecylji Renaty, przytoczyć należy: Gabrjela Brzezińskiego Labarum funebrem luctum praeferens de obitu Ser. Caeciliae Renatae, Reginae Poloniae, Romae 1644 (Bibl. Ossol. Nr. 1699), oraz Lament żałośny Cecylji Renaty. wiersz z r. 1644 w Rpisie Ossol. Nr. 401 k. 235.

22) Memoriale, w sierpniu 1647.

23) Portofolio Marji Ludwiki, II. 381.

24) Kwiatkowski, 209.

24a) Echem obaw, jakie ta polityka króla w kraju wzbudzała, jest List Ossol. do Opalińskiego wojewody poznań 1644. Rpis Ossol. Nr. 200, p. 165, Respons Opalińskiego w Bratynie 12/6 1644, tamże p. 166. Tosamo w Rpsie Ossol. Nr. 1411, str. 609: List Ossol. do Opaliń. bez daty „Dziękuje uprzejmie" — i odpowiedź również bez daty „List WP. albo raczej respons". Tosamo Rpis Ossol. 780, str. 940.

25) Szajnocha, Szkice: Krzysztof Opaliński.

25a) Obfite informacje o zabiegach dyplomacji francuskiej w Polsce w tym czasie zawiera Rpis Ossol. Nr. 2975 (Teki Lukasa):

p. 2. Instrukcja dla Sr. de Brégy, Paryż 24 kwiet. 1644, poleca pozdrowić króla i królową i oddać kanclerzowi Ossol. list królewski z dodatkiem, aby przyjął na siebie reprezentację królowej przy chrzcie dziecięcia królewskiego — a żegnając kanclerza, ma mu powiedzieć, że miłując swój naród i króla niepowinien kochać fakcji austr., która żąda panowania „préjudiciable“ dla królów i państw i że Polska może być pewną, że będzie zawsze wspieraną przez Francję. — Zresztą ma być ostrożny i nic nie mówić publicznie, aby w Szwedach nie wzbudzać podejrzeń.

p. 4. Ludwik XIV. do króla, Paryż 24 kwiet. 1644: Królowa matka regentka godzi się być matką chrzestną — Francja gotowa we wszystkiem popierać Polskę.

p. 5. Regentka do króla, Paryż 24 kwietnia: przyjmuje i poleca Ossol. (notre cousin), aby w jej imieniu prezentował do chrztu dziecko.

p. 6. Ronkali do Mazarina $^{3}/_{6}$ 1644: Król od 3 lat obrażony na Hiszpanję, że mu zatrzymuje dochody z Neapolu i że Austrjacy tyle razy zwiedli go i Ojca, w wojnie szwedzkiej i tureckiej żadnej pomocy nie dali i chętnie widzą, że Szwecja oddalona od Polski z zawiści. Podaje R. pomysł nowego związku z koroną francuską. Król spodziewa się odzyskać Szwecję (byle Francja pokój zawarła), zatem nowy związek małżeński może być pomocny. — Dołącza do tego kartkę, w której napisano: że Wład. po śmierci Gustawa chciał się ożenić z jego wdową, a Krystynę przeznaczył Kazimierzowi, a teraz gdyby za pomocą związku małżeńskiego z Krystyną potęga Szwecji połączyła się z Polską, mogłyby opanować Niemcy, a Francja utrwalić swe zdobycze. Szwedzi mogliby być dumni wkładając swej królowej 3 wielkie korony na głowę, zachowując rodzinę Gustawa i dostając dobrego króla.

p. 10. Ludwik XIV. do Wład. IV. $^{4}/_{6}$ 1644 z kondolencją i także list od Regentki do króla i Ossol., gdzie go prosi, aby popierał dalsze chęci królowej dla korzyści obu koron.

p. 11. Mazarini do Wład. $^{14}/_{6}$ nic ważnego.

p. 12. Mazarini do Ossol. $^{15}/_{6}$ nadzwyczajne komplementa i że wysłany poseł ma działać według wskazówek Ossol.

13. Racje, dla których Francja powinna popierać małżeństwo króla ze Szwecją, Szwecja i Krystyna życzyć sobie tego, a Polska nie przeszkadzać (pisał Ronkali).

p. 20. Instrukcja dla Sr. Brègy przez d'Avaux i Serviena Münster $^{5}/_{8}$ 44: po kondolencjach zawiadamia, że Francja stara się o pokój ogólny, chce osłabić powagę cesarza, znieść tytuł króla rzymskiego, niedozwolić za życia cesarza elekcji króla rzymskiego, zwiększyć liczbę elektorów do 9, bez których nie wolno będzie rozpocząć wojny zaczepnej, ani wojska zbierać i stacyi rozdawać; proponowali, aby Francja zawarła z Polską ligę zaczepną i odporną w celu pokoju powszechnego, ale aż po załatwieniu się króla ze Szwedami — na co Ronkali odpowiedział, że trudności uprzątną się małżeństwem i podał memorjał, ale niema nadziei, aby Szwedzi zechcieli; podano jednak Szwedom ten memorjał, a oni odrzucili. Bregy niech powie królowi, że królowa gotowa zrobić wszystko, co zechce w sprawie tego małżeństwa i będzie się starała, aby Siedmiogrodzianie nic nie przedsiębrali przeciw Polsce.

Najważniejszą zaś sprawą Brégyego ma być, aby Polacy nie sprzeciwiali się planom Rakoczego ani bronią ani negocjacją.

Ossolińskiemu ma oświadczyć, że królowa gotowa wszystko zrobić dla niego. — Brégy ma działać niby z Ossol. poradą, zdając mu sprawę z tego, co zrobił, i mówiąc, że to wszystko ma jemu do zawdzięczenia.

Poddać królowi małżeństwo nowe, a gdy widzieć będzie, że go Szwedzi nie chcą, odwrócić go od zemsty, aby nie zerwał zawieszenia broni — poddać mu Francuzkę Longueville, Gonzagę, Guise.

p. 42. Relacja Brégyego.

$^{4}/_{10}$. Torstenson zawarł z Rakoczym przymierze przeciw cesarzowi, Polacy boją się, aby sułtan się nie mieszał — Ronkali każe mieć nadzieję Mademoiselle.

$^{11}/_{10}$. Ossoliński nie tak potężny, jak go przedstawił Ronkali, tembardziej teraz, po śmierci Cecylji — Kazanowski Francuzem, bo obrażony na Austrję i boi się Ossol. — Denhof mówi, że Ossoliński jest Hiszpan.

$^{17}/_{10}$. Projekta Ronkala desawuowane przez króla i Ossolińskiego.

$^{24}/_{10}$. Brégy ofiarował Władysławowi medjację do pokoju powsz. — potem mówił o zaciągach dla Francji i o małżeństwie. Król odpowiedział, że wie, że Szwedzi robią nadzieję, aby zyskać na czasie i skompromitować go. Hiszpanja ofiaruje Władysławowi 2 miljony liwrów z księżniczką Florencką. Proponują mu też arcyksiężnę z Innsbrucku albo jej córkę, albo starą cesarzową Eleonorę, ofiarując z niemi 2 miljony gotówką.

Od 2 dni Ossol. zmienił się dla mnie, okazuje więcej szczerości, „et en vérité, je prendrai la liberté de dire à V. E. que selon la force de mon esprit, je reconnais que c'est un grand personnage". On i Kazanowski są bardzo potężni i bez ich pomocy i bez Denhofa Francja nic nie zrobi. Dwaj pierwsi kazali mi powiedzieć przez swoich powierników, że odrzucili oferty hiszpańskie i spodziewają się, że Francja l'aura en considération. Kazanowski chciwy, ciągle importunuje posła.

Brégy jeździł na polowanie z królem, tam ostatecznie się ułożyło małżeństwo, senatorowie zgadzają się na piśmie na związek.

[26]) Portofolio Marji Ludwiki: List hrabiego Brégy do Marji z Warszawy 13 lipca 1645.

[27]) Tamże. List tegoż, 19 lipca 1645.

[28]) Memoriale, październik 1644.

[29]) Tamże. — Urkunden und Aktenstücke: Bergmann an den Kurfürsten, Danzig $^{11}/_{22}$ Novemb. 1644.

[30]) Laboureur zwie Kazanowskiego stronnikiem Hiszpanji.

[31]) Memoriale paźdź. 1644.

[32]) Tamże (w Rpisie Ossolińskich Nr. 116) październik 1644.

[33]) Kwiatkowski, str. 302. Lengnich, Geschichte Preussens, VI, 213.

[34]) Piasecki.

[35]) Roncalli envoié de Pologne nous a dit, qu'il avoit ordre d'y (w Paryżu) parler de 4 choses principalement .. que sur ce qui a été réprésenté au Roi de Pologne de la part de Reine pour l'exacte observation de la trève avec la Suède, ledit Roi a fait une déclaration, dont ledit sieur Roncalli est porteur; que son intention n'et pas de venir à une rupture, et nous croions, qu'il désireroit avoir les offices et l'interposition de la France pour obtenir une pareille déclaration de la Reine de Suède. Lettre des sieurs plénipotentaires au dit sieur de Brienne, 8 octobre 1646. Układy musiały być prowadzone w takiej tajemnicy, aby się Szwedzi o tem nie dowiedzieli.

[36]) Memoriale, czerwiec 1645 (w Rpsie Bibl. Ossolińskich Nr. 117). — Bibl. francuskiego Ministerstwa Spraw zagranicznych w Paryżu: Correspondance de Pologne dépêche du 20 Avril 1645).

[36a]) Corespondance de Mazarin publiée par M. Chernel (Lettre du 16 décembre 1644).

[36b]) Un Mariage politique, par Albert Vandal (Revue des Deux Mondes, février 1883) przytoczone ustępy z listów Mazariniego do Marji Ludwiki.

[37]) Portofolio: Brégy do Marji Ludwiki z Warszawy 19 lipca 1645.

[38]) 200.000 talarów posagu, 500.000 za dobra dziedziczne, a 100.000 za pałac w Paryżu i w kosztownościach.

Kwestja pieniężna odgrywała wogóle wielką rolę w sprawie tego małżeństwa. Por. Rpis Ossol. 3005 p. 2:

Brégy do M. Ludwiki z Gdańska $^{31}/_{7}$ 1645:

Wład. chce, aby przywiozła pieniądze, aby pokazać Austrji, że ma więcej, niż cesarz obiecywał, a senatorom, że ma gotówkę; a ci wiedząc, że jest wojowniczym, i z obawy, aby się nie zbroił, będą robili, co zechce.

[39]) Marja Ludwika miała się dowiedzieć przed wyjazdem o plotkach z powodu romansu z Cinq-Marsem i panem de Langeron, administratorem księstwa Nevers (Portofolio II, 381). Że plotki te były dawniej głośne, nie potrzeba na to dowodów. Matka Aniela de Jean Arnauld, wielka przyjaciółka królowej Marji, broniąc jej w rozmowie ze swoim synowcem, powiada, że złość ludzka osławiła Marję, jakoby nie dochowała czystości panieńskiej. (Portofolio I, 45).

[40]) Brégy do Marji Ludwiki z Warszawy 13 lipca 1645:

„Do pomyślnego skutku mej negocjacji wielce przysłużył się kanclerz koronny i zasłużył sobie niewątpliwie na łaskę WXMości". Portofolio.

[41]) Amelot de la Houssaie: Mém. Hist. I. 432, 553. — Bayle Rép. aux Quest. d'un Prov. IV, 49 — u Lengnicha Preuss. Gesch. VI, 215.

[42]) Laboureur. — Bayle l. c. pg. 49—55.

[43]) Oratio ad Ludovicam Mariam, Gedani 1646. Znajduje się i w innych zbiorach mów Ossol. po łacinie. Mowa Ossol. witająca Marję Ludwikę w Rpisie Ossol. Nr. 224, str. 848.

[44]) Mém. de Motteville I. 345. 347.

[44a]) W Rpisie Ossol. Nr. 1453, str. 243 jest pismo ulotne p. t.: Paragraf o ożenieniu JKMci 1646.

ROZDZIAŁ XI.

[1]) Głównem urzędowem źródłem do opisu zjazdu Toruńskiego są: Acta Conventus Thoruniensis celebrati 1645 mens. Septembr., Octobr., Novembr. pro ineunda ratione componendorum dissidiorum in Religione per Regnun Poloniae, impressa Authoritate et mandato SRMttis ad exemplum et fidem Regii Protocolli Varsaviae, Elert 1646, 4-to bez paginacji.

O tychże aktach pisze rezydent księcia pruskiego:

Acta Colloquii Thoruniensis sind nunmehr im Druck fertig, werden aber bei hoher Strafe, bis sie von allen Theilen der dreier Religionen richtig übersehen und collationirt und also mit Bewilligung deren Confessionen ausgegeben zu werden approbirt sind, an jemand cu verlassen und verthun verboten; wannenhero ale drei Praesides, als der Bischof von Samejten, der Herr Castellan von Chełm und der Staroste von Stumm, welcher schon alhie ist. von Sz. Maj. hergefordert sind, solche zu conferiren und zu übersehen, damit sie authentice auskommen mögen. (Urkunden und Aktenstücke: Adersbach an den Kurfürsten Warschau 19 April 1646). Kolacyonowane zostały akta dopiero od 2 czerwca 1646, jak świadczy spis błędów na końcu dzieła.

Oprócz tych aktów wydane zostały:

Acta conventus Thoruniensis Varsav. Elert 1636. (Meibomius) i Acta conventus Thoruniensis, Helmstadt 1645.

W czasie przygotowania do zjazdu w r. 1644, oraz w latach następnych wydano: Epistula ad spectabiles viros ad Coll. Thorun. congregatos, 1644. — Epistula ad incolas Regni Augustanae confessionis. 1644. — Epistula ad universos incolas ab Ecc. Cathol. in Reg. Pol. dissidentes. 1644. — Epistula Synodi prov. Pol. celebr. Varsov. et Epistula Vlad. IV ad Dissidentes, 1644. — Responsio (Janussii Radziwiłł) ad Epistulam Synodi Vars. et Epistulam Vlad. IV. 1644. — Humillimi Responsi libellus, z podpisem Janusza Radziwiłła w imieniu dyssydentów w Orle zgromadzonych 1644. — Vladislai IV ad Libellum Supplicem Responsum, z Warszawy w grudniu 1644. — Acta Synodi Gnesnensis, Vars. Elert 1644. — Rybakowski Teofil: Charitativi pontificiorum in Polonia Colloquii consilia. Vilnae 1644, 1645. — Verospius H. Congregatio Lithvaniae praedicatorum, Merecii 1644. — Vladislaus IV. Manifestum ad Dissidentes (dwa manifesty w dwóch wydaniach, a jeden w Wilnie 20. marca 1644). — Calixtus Georg. Animadversiones in confessionem Thorunensem 1645. — Tegoż: Scripta facientia ad Colloquium a Vlad. IV. indict. Accessit Consideratio. Helmstadi 1645. — Canisius P. Catechismus graecolatinus Dantisci 1645. — Kochlewski: Cathoiicorum in Polonia de reconciliationibus in religione Dissidentium judicium. — De Colloquio charitativo cujusdam judicium. Amstelodami, Ravenstein 1645. — Confessio (Generalis) doctrinae eccles. reform. in Reg. Pol. proposita in Colloquio Thorunensi 1645. — Copia litterarum, quibus dissidentes invitantur, Dantisci 1645. — Copia litterarum, quibus Curlandiae princeps ad Colloquium pontificiorum respondet 1645. — Lauxmin Sig. X. Demonstratio Ecclesiae Catholicae, Vilnae 1645. — Copia des Ausschreibens Vlad. IV wegen Anstellung eines Colloquii charit. zu Thorn, 18 Aug. (po niem. i po łac.) 1645. — Reverendis magnif. gener. nob. viris ad Colloquium congregatis 19 Aug. 1645. (List królewski) — Wyznanie nauki zborów reform. na Colloquium Thorun. podane 1645 w przytomności Jerzego Ossolińskiego. — Hieronymus X. a S. Hyacintho (Cyrus Andreas) Idea Colloquii charitativi, ded. Mat. Lubieński, Cracov. Petric. 1646. — Animadversio in Joan. Hülsemanum, Cracov. Petric. 1646. — Hülsemann J: Wiederlegung der Calv. Relation vom Colloquio zu Thorn. Leibzig 1646. — Scripta partis reformatae in Colloquio Thorun. Berlin Rungius 1646. — Lubieniecki Stan.: Fidelis relatio rerum Thorunii 1644. — Łubieński Math. Acta Synodi Gnesnensis. 1644 Varsov. — Neufeld: Judicium de Judicio Valeriani Magni Amstelod. 1644. — Glaubensbekenntnis welches die Stände und Gemeinen so in Pohlen, Preussen und Lithauen der U. A. C. zugetan im Liebreichen Friedensgespräch zu Thorn 1645 dem Herrn Georgio Ossaliński (sic) nachgehend dem Könige selbst übergeben haben. Nach dem Leipziger exemplar vom 1655 zum Druck befördert von S. Günter. Danzig 1735 (po łacinie i po niemiecku). Jest w Bibilotece Pawilikowskich — Christliches Glaubensbekenntnis auf dem Colloquio zu Thorn, Herrn Georgio Ossoliński durch Sig. Guldenstern aus dem lateinischen versetzt, Leipzig 1656. — W Rpisie Ossol. Nr. 1040: Colloquium Thorunense czyli historya literacka rozmowy braterskiej toruńskiej, tłómaczył Józef Maksymilian Ossoliński. — Korespondencja Ossolińskiego z prymasem w sprawie zjazdu toruńskiego znajduje się częściowo w Rp. Oss. Nr. 240 k. 220 i 228.

[2]) Nollem B. P. in ipso regni mei exordio ea ad S. V. deferere, quae fortasse aliena videri possent a prisca harum regionum pietate. Nam et ipse nihil magis exopto quam ut me rerum potiente Catholica Religio latissime propagetur, sacraque, ordines, dignitates et jura Ecclesiarum, integra . . . et haeresis pestis si non extincta certe enervata. List Władysława IV po elekcyi. Rpis Akad. umiej. N. 442. — Tamże odpowiedź Urbana VIII z 1-go stycznia 1633.

[3]) Nuncyusz Visconti upewniał papieża o prawowierności i dobrych zamiarach króla i donosił, „że król już w r. 1635 znacznie umiarkował swą gorliwość schyzmatycką. Spodziewać się zatem należy, że skoro straci nadzieję odzyskania korony szwedzkiej, ochłodnie w przyjaźni swej dla heretyków. Może wówczas potrzebniejszymi będą mu katolicy. Zawsze jednak, mniemam, ostrożnie nader postępować będzie z obydwoma stronnictwami religijnemi, chyba że ocucą się wszczepione w nim za młodu zasady pobożności i odrzucą te względy, któremi się dziś krępuje, a zawarte małżeństwo położy koniec dotychczasowej wolności. Co do mnie, jak nie powątpiewałem nigdy o uczuciach religijnych króla, chociaż o tem źle mówiono, tak znowu za rzecz podobną uważam, że w tak rozmaitych dzieł czytaniu, co król lubi, mogły mu być złośliwie przez heretyków podsunięte takie, które chociaż nie sprowadziły go z drogi obowiązków dla wiary, zdolne były, jak powolna trucizna, wystudzić w nim ogień święty, pobożnem wychowaniem rozniecony". Relacje nuncyuszów.

[3a]) Mowa Jak. Sobieskiego witająca Filonardiego w imieniu króla 1643. Rpis Oss. Nr. 240 k. 134.

[4]) Relacje nuncjuszów II, 722: Instrukcja arcyb. Filonardi 1639, o synodzie ruskim.

[5]) Tamże.

[6]) Theiner III, 417: List Urbana VIII. z r. 1640.

[7]) Tamże str. 418.

[7a]) List króla do papieża proponujący kapucyna Walerjana Magni pisany w lutym 1643. Rpis Ossol. N. 223 p. 46. — Tamże znajduje się żywa korespondencja króla ze Stolicą Apostolską z powodu odmówienia kapelusza Viscontiemu, a mianowicie: Odpowiedź papieża królowi 21 marca 1643 (p. 139). List kard. Barberiniego do króla 28 marca 1643 (p. 140). List króla do papieża i do kardynała Barberini 20 marca 164(pp. 139, 14)

[8]) Relacye nuncyuszów. Epistula ad Urbanum VIII, 27 marca 1643. List ten podpisali także Alb. Radziwiłł, Lubomirski i Ossoliński.

[9]) Sprawa z nuncyuszem Filonardim opisaną jest w Memoriale kanclerza Radziwiłła, pod dniem 19 czerwca 1642, 11 marca 1643 i 9 sierpnia 1643.

[10]) List Urbana VIII do króla, 3 października 1643. Theiner III, 423.

[11]) Memoriale, październik 1643.

[12]) List króla do papieża, z Wilna 1 grudnia 1643, znajduje się w Relacjach nuncyuszów II, 281.

[13]) Turgeniew, Suppl.

[14]) „Władyka łucki rozesłał pismo do ihumenów po monasterach, że na sejmie było to właśnie w tym czasie, kiedy król donosił papieżowi, że na tym sejmie przygotował dobrze schizmatyków do przyjęcia unii) król i biskupi polscy i senatorowie zmówili się, żeby na Litwie i w Polsce nie było prawosławnej wiary, i żeby metropolita kijowwski Mohiła porzucił prawosławie. Papież błogosławił tego metropolitę w czasie wielkiego postu na patryarchę, a Mohiła posłał do króla i senatorów, że chce obrządek zamienić według rozkazu papieża". Relacja mnicha monasteru gostyńskiego. Akta jużno- zapad. Rossyi, na rok 1638, n. 2.

[15]) Patrz Relacje nuncyuszów. — Theiner III, 412, 424.

[16]) Szaraniewicz: Patryarchat wschodni wobec kościoła ruskiego i Rzpltej polskiej str. 106—110.

[17]) Relacje nuncyuszów II, 272: Instrukcja dana arcybiskupowi Filonardi o synodzie ruskim r. 1639.

[18]) Relacje nuncjuszów II, 289: Instrukcja dla Jana de Torres.

[19]) Tamże, str. 272. Instrukcja dla nuncjusza Filonardi.

[20]) Theiner III, 424—425. Listy Urbana VIII. z 3 listopada 1643.

[21]) List Urbana do króla z 12 grudnia 1642. Theiner III, 423. Papież ofiarował swoją gotowość do usług w sprawie Jana Kazimierza. Zdaje się, że z przybyciem nuncjusza Filonardi do Rzymu dowiedział się, co król na synodzie przeprowadzić zamyśla.

[22]) Trzy listy: do prymasa, króla i Ossolińskiego, w relacjach nuncjuszów III, 284. z datą 23 lipca 1643.

[23]) Papież Urban VIII umarł 29 lipca 1644. Wiadomość o jego śmierci mogła dojść do Polski w miesiąc później. Biskup żmudzki potrzebował dłuższego czasu, aby zebrać teologów i przybyć do Torunia. Trudno więc przypuścić, by wieść o zgonie papieża wpłynęła na obesłanie zjazdu ze strony katolików.

[24]) Scripta facientia ad Colloquium. . . accessit G. Calixti consideratio. Helmstadii 1645.

[25]) Humillimi Responsi libellus, z podpisem Janusza Radziwiłła w imieniu dyssydentów w Orle zgromadzonych. 1644.

[26]) Kwiatkowski 424. — Viadislai IV ad Libellum Supplicem Responsum. Jest to odpowiedź króla na ów list dyssydentów z Orła, datowana z Warszawy w Grudniu 1634 za em już po niedoszłym zjeździe Toruńskim.

[27]) Memoriale, 15 wrzesień 1644.

[28]) Theiner III, 427: List króla polecający Walerjana Magni w sprawie rozmowy Toruńskiej, z Warszawy 7 stycznia 1645.

[29]) Relacje nuncjuszów II, 287: Instrukcja dla Monsg. de Torres. Tamże czytamy, że Kapucyn przywiózł do Rzymu projekt unji, przez iakiegoś szlachcica polskiego greckiego wyznania pisany, i mówił w Kongregacji, że się domyśla, iż Mohiła zamierza unię rozciągnąć na wszystkich schizmatyków.

[30]) Kapucyn miał tłumaczyć zamiary króla, jakoby tenże zwołał zjazd do Torunia w celu nawrócenia heretyków, opierając nadzieje swoje na dobrem usposobieniu Polaków, którym obmierzły już rozterki kościelne, jakoteż na wziętości swej w narodzie, na gorliwości biskupów, na osłabieniu dyssydentów, którzy w tym czasie wielu wielkich i wpływowych ludzi utracili, a wreszcie na powszechnie rozkrzewionem między różnowiercami zdaniu, że między nimi a katolikami nie ma istotnych i gruntownych różnic. Zjazdu tego — twierdził Kapucyn — nie należy uważać za prawodawczy, wszak nosi nazwę „braterskiej rozmowy“ i nie ma innego celu, jak obrachować siły różnych sekt, oznaczyć w czem się zgadzają, w czem różnią; zważyć dowody i przyczyny, aby błądzących przekonać, że lekkomyślnie od Kościoła odstąpili; w ważniejszych zaś punktach sporne kwestye poddać pod wyrok Stolicy Apostolskiej. (Informatio de negotio reductionis haereticorum ad Eccl. Rom per Reg. Pol. delegatis tradita, qui Romam ad Pontificem missi fuere. Rpis. Ossol. Nr. 1040, str. 74).

[31]) Hoverbeck an Conrad Burgsdorf, w połowie sierpnia 1645. Urkunden und Actenstücke zur Gesch des Kurfürsten Friedrich Wilhelm I, 167.

[32]) Theiner III, 228.

[33]) Relacja Tiepoli. Zbiór Pam. Niemcewicza V, 16.

[34]) List króla do papieża z Warszawy 18 marca 1645. Theiner III, 429: Mentre arde la Christianità in continui moti di guerra, e l' Inimico commune si allestice di accrescervi maggior focco, si accende in me volontà di effettuare un certo mio pensiero,che ne potrà estinguer buona parte, ed oltre il servizio di Dio ed esaltazione di santa Chiesa, che vi è congiunto, apporterà giovamento notabile all' Italia ed altrove ancora... Attendendo perciò segni espressi del suo Paterno amore verso di me e del Christianesimo in questa occasione... etc.

[35]) Tiepolo str. 9,

[36]) Relacje nuncyuszów II, 273. — Najważniejszem ustępstwem, jakie Rzym zrobił dla tej nowej unii, było, że metropolita może być przez arcybiskupów i biskupów obierany, otrzyma od papieża potwierdzenie swej elekcji i będzie mógł święcić biskupów bez odnoszenia się do Rzymu, gdy będzie o to prosił.

[37]) Memoriale, wrzesień 1645

[38]) Hoverbeck an Conrad Burgsdorf, w sierpniu 1645. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte d. Kurfürsten Wilhelm I, 167.

[39]) Jako ciekawość przytoczyć się godzi, że między innymi wybrał król Mikołaja Trzaskowskiego Był to Jezuita wielkiej nauki, nie lubiany przez biskupów i prześladowany, podniósł bowiem sprawę ważną: zapewniał, że „in Polonia non omnino receptum esse concilium Tridentinum“. Bronili go Jezuici, a mianowicie Przemysław Rudnicki i pokazywali, że w Polsce nie zachowują księża przepisów soboru circa clandestina matrimonia, bowiem bez zapowiedzi i nie w kościele, ale zwyczajnie w obecności swego nadwornego kapelana Polacy śluby zawierać zwykli. A gdy nań uderzył Gniewosz, biskup kujawski, zapytali go Jezuici. w którym kościele jego ojciec brał ślub. — Jączyński Collect. Rpis. Ossol. N. 627 str. 60.

[40]) Urkunden I. 167. Hoverbeck an Conrad Burgsdorf.

[41]) Tamże str. 169. Adersbach an Conrad Burgsdorf 24 sierpnia 1645.

[42]) Mowa ta łacińska Ossolińskiego znajduje się w Actach conventus Thorunensis i w licznych przedrukach i odpisach.

[43]) Optassemus — pisze król do zjazdu — ut Colloquium eodem directore ulterius continuaretur. Sed quia gravissima negotia muneri ipsius incumbentia id a Nobis efflagitant imo cogunt, ut eundem ad Nos evocemus, is vero in locum suum J. Leszczyński substituat, ideo Nos eandem substitutionem ipsius ratam et gratam habentes. . . Zembroviae, 16 sept. 1645. Acta Conventus Thorunensis.

ROZDZIAŁ XII.

1) Król wysłał w r. 1643 Pawła Janczego, który na dworze od kilku lat bawił, aby zebrawszy co celniejszych cyganów, szedł w Dzikie pola i tam za podaniem się okazji, odwagę swą okazał. W tym celu pisał król do hetmana Koniecpolskiego z Warszawy 26 lipca 1643. Niemcewicz. Zbiór Pam. IV, 479.

2) Mowa Ossolińskiego na sejmie w r. 1640.

2a) List Kaspra Bojanowskiego, 80-letniego starca, który będąc na inkwizycyi trzykroć u króla przy wielu kapłanach przysięgę wykonał na widzenie straszne jakie miał, na dworze podkanclerzego koronnego 12 listopada 1641, podaję w skróceniu: NMił. Królu! Iż na mnie starego włożył Bóg, abym oznajmił, co się ma dziać, tedy oznajmuję prawie przymuszony, jako się rzecz ma. Miałem widzenie we śnie począwszy od wstępnego postu aż do Wielkiej nocy zawsze z soboty na niedzielę nad świtaniem. Osoba piękna przychodziła w białych szatach i rozkazała, abym oznajmił wprzód X. biskupowi krakowskiemu a potem Królowi Panu swemu, iż Bóg wszechmogący będzie karał wszystką tę koronę polską dla wielkich a sprośnych grzechów, bo będzie w Sodomie takie grzechy i zbytki znajdowały się. Pycha mianowicie i łakomstwo... Teraz w dzień Wielkanocny jakom przyszedł z Jutrzni w świtanie, układłem się, nie spałem, dzień nadszedł, tak, że już widzieć było dobrze, przyszła ta osoba i rzecze: Nie uczyniłeś, com ci od Boga rozkazywał, grzech masz... Jeśli tego nie uczynisz, nie ujrzysz oblicza Pańskiego. Plagi srogie wiszą nad Królestwem, jeśli się nie upamięta lud wszeteczny. Ale jeśli chcą ujść karania, niech 3-dniowy post ustanowią po wszystkiem Królestwie, a przez te 3 dni w dzień i w nocy w kościołach wołać do Boga będziecie, jałmużny czyniąc... Na stroje zbytnie i niesprawiedliwość Pan Bóg narzeka, na zdzierstwa łupiestwa. Pp. sędziowie będą mieli za co odpowiadać Panu Bogu.

Przyjechawszy do Niegoszyc we 2 niedziele po Wielkiejnocy, jakom przyjechał do ks. biskupa krakowskiego miałem widzenie Anioła w niedzielę Krzyżową po świtaniu, który mię gromił, żem tego powiedzieć przepomniał, com miał w pamięci na duchowieństwo, jako że wielkie grzechy między nimi i przykłady bardzo szpetne dają ludziom. Znowu miałem widzenie w świąteczną niedzielę na świtaniu, abym do WKM. najprędzej jechał.

W dzień św. Trójcy widziałem dziwne i straszne rzeczy w niedzielę na poniedziałek na świtaniu: Srogie wojska tureckie tatarskie pod Krakowem otoczyły miasto strzelbą srogą. Jam uciekał na koniu do Krakowa Floryańską bramą, a tu mury powalone, krzyk srogi po ulicach, trupa pełno leży, jadę w rynek, krwią wszystko splynęło, przez Kanoniczą ulicę wpadnę ku Zamkowi, mury już leżą, brama zamkowa powalona tylko pałac stał, nad którym 7 koron było bardzo świetnych. W tym strachu srogim ocknąłem się, Anioł stoi nademną i rzecze: Widziałeś, powiedz to wszystko królowi, tak się stanie Koronie waszej, jeśli się nie upamiętają i pokuty nie uczynią. Byłem zaraz u ks. biskupa i powiedziałem wszystko, z którego rozkazania byłem 3 razy na inkwizycji. U WKM. miałem być zaraz po Świątkach, jednak że WKM. nie było w Warszawie, do tegom stary i chory nie mógł wybrać się tak prędko jako to ubogi szlachcic.

Znowu miałem w dzień Wniebowzięcia NPanny widzenie Anioła na świtaniu, który rozkazał pod dusznem zatraceniem jechać do WKM. i powiedzieć, że jeśli ta pokuta stanie, tedy Pan Bóg dla Jagiełły przodka WKM. obiecuje Grecją wszystką poddać pod moc WKM. i zaraz po wypuszczeniu tej pokuty masz WKM. iść do Włoch ufając Panu Bogu, że otrzymasz po Dunaj ziemię turecką a potem za Dunaj przeprawiwszy się w Grecją. Chrześcijaństwo wszystkie pod Turkiem pomoże WKM. i wybije się z niewoli Bisurmańskiej. Oto i ja sam, choć stary i sfatygowany, bo mało mam członków zdrowych, więcej postrzelanych, bom wszystkie expedycje odprawował za śp. Nieboszczyka JKM. ojca w cudzych ziemiach Węgrach za Rudolfa cesarza, który z Turkiem więcej niż 30 lat wojował i bitwy srogie miewał, jeśli to Pan Bóg zdarzy, że WKM. pójdziesz do Turek, pójdziem z WKM.

Rękopis Alex. Czołowskiego „Pomniki hist. pol.", str. 476.

3) Memoriale, 25 lutego 1644.

4) Tamże.

5) Rpis Ossol. Nr. 183, pod r. 1644.

5a) Dzień przedtem odpowiadał kanclerz na powitanie króla przez Radziejowskiego marszałka Izby. Mowa ta („Ustępuje żałośna chmura") znajduje się w Rępsie Ossol. Nr. 200 k. 184.

6) Propozycja sejmu sześćniedzielnego przez JM. kanclerza koronnego uczyniona. Podgórski, Pomniki, str. 81.

7) Piasecki.

8) List Stępkowskiego do króla z Moskwy 17 maja 1645. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 756.

9) Memoriale, 27 marca 1645.

10) Theiner III, 429.

11) Relacja Tiepoli.

12) List Władysława IV. do Koniecpolskiego hetmana z Warszawy 8 kwietnia, 1645. Dziękuje za wiadomość i przestrogi, nie może jednak nic stanowczego powiedzieć, aż za dojściem potrzebnych wiadomości, o których hetman dobrze wie. Rpis Ossol. Nr. 2280 str. 220.

13) Memoriale, 3 marca 1645.

14) Tamże, 4 marca 1645.

15) Tamże, 18 lutego 1645.

16) Tamże, 14 marca.

17) Tamże, 23 marca.

18) Lengnich: Preuss. Gesch. VI, 224.

19) Tamże. — Rpis Ossol. 224 str. 715.

20) W zakład wierności kazał sobie hospodarowi wołoskiemu Lupulowi przysłać córkę Rozandę. Nowiny z Konstantynopola z 24 sierpnia 1645 (Rpis Ossol. Nr. 224, str. 766), donoszą hetmanowi, że córka hospodara wołoskiego już w pobliżu Konstantynopola się znajduje.

21) Gazette de France z dnia 1 listopada 1644 donosiła kłamliwie, że król już zawarł ligę z Moskwą przeciw Turkom i Tatarom.

22) Doniosły mu o tem listy z Konstantynopola z dnia 20 lipca i z Białogrodu z dnia 17 sierpnia i szpiegi z Krymu, jak donosi Oświęcim (Rpis Ossol. 224, str. 757 i 766), który był na dworze Koniecpolskiego i z listów do hetmana pisanych swój djarjusz układał.

23) Hammer: Geschichte d. Osm. Reiches rok 1644.

24) Rpis Ossol. 224 str. 674.

25) „Leur entrée dans le pays ennemi n'est ordinaire, qu'au commencement de janvier" mówi Beauplan (Description de l'Ukraine, Paris 1851), który żył wówczas na dworze Koniecpolskiego.

26) Że hetman nie zrobił tego na własną rękę, tego nie potrzeba dowodzić. Kiedy hetman pisał do wezyra, nie wiadomo, ale prawdopodobnie w końcu sierpnia, gdyż odpowiedź wezyra na ten list przybyła do Jass 16 września. Polecenie ze strony króla przybyło zatem w końcu sierpnia. Tamże kanclerz donosi o śmierci cara i zleceniach jego, aby syn zachował przyjaźń z królem. Otóż ponieważ z całego listu Oszolińskiego tylko ten jeden punkt podaje Oświęcim, przeto należy przypuścić, że reszta listu zawierała tajemnicę, bo inne listy podane są w całości. — Otóż z zestawienia faktów pokazuje się, że reszta listu Ossolińskiego zawierała polecenie, aby hetman zastraszył wezyra. List Ossolińskiego mógł przyjść do Brodów 22 sierpnia a 24 sierpnia list do wezyra był w drodze.

27) List hospodara Lupula do hetmana, z Jass 16 września 1635 r. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 722, 744, 786. — Cała ta sprawa miała przebieg następujący: Na list, który hetman pisał do wezyra (20 sierpnia), grożąc mu Kozakami, wezyr nie odpisał hetmanowi, ale napisał do hospodara wołoskiego Lupula z zapytaniem, czy to prawda, że Kozacy gotują się na Czarne morze, bo w takim razie rozkaże zaraz hanowi wkroczyć do Polski. Lupul dostał ten list 16 września i stósownie do rozkazu wezyra posłał go hetmanowi, a do wezyra napisał, że król chce pokoju, choć go Weneci do wojny namawiają. Hetman dostał list hospodara 18 września, i chcąc tą samą drogą wezyrowi odpowiedzieć, odpisał hospodarowi. że ma ze wszystkich stron jak najdokładniejsze wiadomości, iż han dostał emir na Polskę. Jeżeli Turcy dadzą gwarancję, że Tatarzy nie wpadną, to i on Kozaków nie puści i prosić będzie króla, aby był łaskawy na hana. O tym liście swoim uwiadomił natychmiast króla, który odwrotną pocztą podziękował za tę wiadomość i zapewniał hetmana, że hospodar tę

wiadomość prześle wezyrowi i że Turcy po tem zajściu nie będą już tak łatwo wydawać emirów na Polskę (List króla z września 1645, Rpis Ossol. 2230 str. 223). Wkrótce otrzymał hetman znowu list od hospodara, do którego wezyr pisał, że zawiadomiony o przygotowaniach Kozaków do wyjścia na morze, pragnie, aby jaki krok ze strony Polaków pokazał fałsz tej pogłoski tak bardzo przeciwnej pokojowi, zawartemu między Rzpltą a sułtanem (Tiepolo Relacja), a zarazem donosił, że sułtan posłał hanowi zakaz wkroczenia do Polski. Wiadomość ta przyszła do Brodów 9 października (Rpis Ossol. Nr. 224 str. 786), a 14 wiedział już o tem król w Warszawie (Relacja Tiepoli).

28) Memoriale, sierpień 1645.

29) List Ossolińskiego do hetmana Koniecpolskiego z Warszawy 20 sierpnia 1645. Rpis Ossol. 224, str. 764. — Memoriale sierpień 1645.

30) List Stempkowskiego, kasztelana kamienieckiego, do króla z Moskwy 25 sierpnia 1645. „Societas armorum poruczona ma być posłom, aby quam accuratissime koło niej chodząc, znaszali się z JKMością in toto com im na każdym kongresie moim inkulkował. Bardzo to u nich acceptum było, graviter koło tego chodzić chcą et caute. Rpis Ossol. Nr. 2280 str. 229.

31) Relacja Jana Tiepolo, umieszczona w Niemcewicza Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce V, 1—51, stanowi główne źródło niniejszego opowiadania.

32) Patrz odsyłacz 27.

33) Z listu Potockiego, który donosi, że na wezwanie wojewodów moskiewskich ruszył na pomoc Moskalom, wnoszę, że przymierze odporne zostało zawarte. List Potockiego do Koniecpolskiego z Achtyra 19 stycznia 1646. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 826. — J. Pastorius in Floro Polonico, ed. Gdańsk 1679, pisze: Stępkowski novae armorum coniunctionis iacturus fundamenta.

34) Sołowiew X, 120.

35) Rpis Ossol. Nr. 224 str. 826. List Potockiego do Koniecpolskiego z Achtyra 19 stycznia 1646. — Beauplan (str. 160, wyd. paryskie), opisuje ten straszny mróz.

36) „Dyskurs ten napisał hetman w jesieni r. 1645, który i mnie z łaski swej pańskiej komunikować do przeczytania, a potem do przepisania raczył". Pamiętnik Oświęcima, Rpis Ossol. Nr. 224 str. 864.

37) Wstąpił do zakonu Jezuitów.

38) Drugi brat króla Władysława Karol Ferdynand, biskup wrocławski.

39) Królewicz duński Waldemar, który się starał o rękę carówny Eudoksji, został w Moskwie uwięziony pod pozorem, że pogardzał religją grecką.

40) Rpis Ossol. 224 str. 867.

41) Rpis Ossol. 224 str. 871.

42) Rpis Ossol. 224 str. 871. Tenże Aders powrócił z Krymu po śmierci Koniecpolskiego, a z pracy jego korzystał prawdopodobnie Beauplan w swoim opisie Krymu.

43) Szajnocha przytacza uszczypliwy list Ossolińskiego do Koniecpolskiego, w tym czasie pisany. Dwa lata. Źródła, I.

44) Zinkeisen IV, 755, 761.

45) Tiepolo — Laboureur.

46) Rpis Ossol. 224 str. 857.

47) Memoriale, 15 marca 1646.

48) Rpis Ossol. 224 str. 862.

49) L'origine véritable du soulèvement des Cosaques contre la Pologne, par P. Linage de Vauciennes, Paris 1674. Linage spotykał się w Paryżu w domu księcia d'Arpajon z wygnanym z Polski Hieronimem Radziejowskim i słyszał z jego ust, że był w r. 1646 na Ukrainie i przywiózł Barabaszowi listy królewskie.

Chmielnicki Varsaviae ad belli in non nominandum hostem movendi secretum erat admissus. Pastorius str. 35*

„Ażeby i Czarnem morzem Krym nie miał ze Stambułu posiłków, część kozaków zaporoskich miała iść czółnami dla infestowania Ponti Euxini i bronienia posiłków, jeśliby które morzem przyjść chciały. Dla czego tamże zaraz z posłami kozackimi, między którymi byli natenczas w Warszawie Barabasz, Iliasz, starynni i dobrze pól wiadomi Kozacy, także Nestoreńko i Chmielnicki, traktowano od króla i posła weneckiego", Djarjusz Oświęcima, Rpis Ossol. 224 str. 868.

50) Michałowski, Księga pamiętnicza: Djarjusz sejmu elekcyjnego, str. 299. — Toż samo pisze kanclerz Radziwiłł w Memoriale pod dniem 6 listopada 1648: Confessata successerunt hostium, in quibus nihil aliud fuit, nisi quod rex defunctus noctu cum septem consiliariis et Kosacis consultaverint et quod datum fuerit privilegium, ac ne vexilla nostra ultra Białocerkwiam progrederentur.

Ważniejsze jednak jest wyznanie Kisiela, wojewody bracławskiego, na sejmie konwokacyjnym 1648 r. sesji drugiej: jako słyszał od hetmana Potockiego, iż takowe listy (przywileje) miały być od króla Władysława ś. p. dawno dane podczas jeszcze wojny tureckiej zamysłów; które to Chmielnicki zmyślił i udał przed Kozakami za nowe, aby ich był tem prędzej in suas partes do rebelii pociągnął. Michałowski, Djarjusz konwokacji, str. 105.

Mój domysł jest, że się to działo wkrótce po śmierci Koniecpolskiego. Wszystkie doniesienia zgadzają się w tem, że Kozacy byli w Warszawie r. 1646. Przed śmiercią hetmana nie potrzebowali do Warszawy przyjeżdżać, w maju zaś 1646, kiedy wojna z Turkami była już postanowioną, a Kozacy wypłynęli już na Czarne morze, zapóźno było z nimi traktować. Że Radziejowski wyjeżdżał w r. 1646 do Kozaków na Ukrainę, o tem sam księciu D'Arpajon wspominał. On zatem był owym gońcem królewskim w tym czasie, gdyż później, to jest w maju, widzimy go stojącego po stronie przeciwników wojny tureckiej. W oskarżeniach przeciw Ossolińskiemu, mianowicie w tak zwanem: „Compendium rad kanclerza r. 1649, redakcji, jak mówiono, ks. Wiśniowieckiego, stoi: „nastąpiła rada kanclerza, aby Kozacy poszli na morze, i wokowawszy Kozaków do Warszawy, między którymi był Chmielnicki, dano im na czajki 18.000 zł., dano im przywileje z pieczęcią pokojową i poszeptano, aby excutiant iugum i poszli na morze Czarne. Tutaj wyraźnie pomieszano wszystko co do czasu.

51) Linage de Vauciennes słyszał to z ust samego Radziejowskiego.

52) Memoriale 9 i 20 marca 1646.

53) Przyjęcie ich opisuje Gazette de France 1646, str. 313 i Laboureur.

54) Memoriale, 26 marca 1646.

55) Sołowiew, X, 122.

56) Memoriale, 26, 27, 28 marca 1646.

57) Z wiosną 1646. Sołowiew X, 120.

58) Mowa Kisiela do cara 27 sierpnia 1647. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 104.

59) Relacje Tiepoli do senatu weneckiego.. „Ja za wdaniem się senatorów i ministrów, nie przestawałem się starać, aby między Polską a Moskwą, jeśli nie zupełna przyjaźń, to przynajmniej zaufanie było, jako między narodami mającemi wspólny interes i wojska wspólne przeciw Tatarom. Widziałem już owoc prac moich, gdyż na radzie senatu postanowiono, aby hetman polny pomagał sile moskiewskiej, gotowej do boju. Posłałem kopję tego postanowienia J. O. Panom...

60) Sołowiew X, 123.

61) Memoriale 24 kwietnia 1646.

62) Gazette de France, Dantzig 2 marca 1646. — Tamże str. 313 z dnia 30 marca.

63) Memoriale 23 maja 1646.

63a) Genealogia Najj. familiej Gonzagów XX. Mantuańskich. Rpis Jagiell. Nr. 5 (EE. III. I.), str. 861. Tamże na str. 96 Gallicinium Galli evigilantis — a od str. 963 Copia listów cara moskiewskiego.

64) Rpis bibl. Dzieduszyckich we Lwowie, Teka Gołębiowskiego VI, 40. — Jączyński (Rpis Ossol. 627, str. 191) pisze, że wraz z przybyciem Marji Gonzagi, król powziął nadzieję opanowania Konstantynopola „ut fama fert, inductus a coniuge, quae id augurii accepisse ferebatur a quodam Gallo sacerdote. Arripuit eam occasionem Ossoliński novorum cupide studiosus...

65) Dogiel.

66) Rpis Ossol. 231, str. 209.

67) Laboureur Relation. Paris 1648, II. 13.

68) Walerjan Magni, kapucyn medjolański, wydał następujące rozprawy: Judicium de acathol. credendi regula, Viennae 1641. De luce mentium, ad Franc. Baronem. de Strasnitz fratrem, Antverpiae 1643, Viennae 1645. — Echo absurditatum Ulridicae Neufeld Blesa (Amos Comenius) demonstrante, dedic. N. Daniłowicz. Cracoviae 1646. — Admiranda de vacuo demonstratio ocularis (contra D. Robeval) Varsaviae 1647. — Toż. samo Exhibita Vlad. IV. et Lud.. Mariae 1647. — Demonstratio ocularis loci sine locato, Bononiae 1648. — Demonstratio ocularis loci sine locato, corporis successive moti in vacuo, luminis nulli corpori inhaerentis. Varsaviae 1647.

69) Teka Gołębiowskiego VI, 40. Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie.

70) List króla do Innocentego X. z Warszawy 28 listopada 1647 roku. Theiner III, 448.

70a) Oskarżenie Jezuitów i dalsze losy Walerjana Magni w Rpsie Ossol. Nr. 484.

71) Teka Gołębiowskiego VI, 40.

72) Memoriale, 13 lutego 1637.

73) Laboureur Relation II, 13.

74) Memoriale, 13 lutego 1637.

75) Laboureur II, 13.

76) Memoriale, styczeń 1647.

77) Memoriale, maj 1633.

78) Giovani Tiepolo wysłany był w r. 1645 do Wład. IV. „per ricercarlo d'ajuti contra i Turchi, che avevano mossa guerra alla Republica, e persuaderlo ad esser unito con la medesima. Non gli riuscì però ottenerli per colpa dei Polacchi. S. M. lo fece Cavaliere in presenza della Regina e di tutta la Corte, dandogli facoltà d'inquartare nella sua arma l'Aquila e un fascio di Biade, che sono lo stemma della corona di Polonia e della casa Reale di Suezia..“ Rpis Ossol. 782, str. 899.

79) Memoriale 26 i 27 lutego 1645.

80) Rpis Ossol. 780, str. 940 i Swada polska II, 90. — Oddawanie IMci Panny Ossolińskiej, kanclerzanki koronnej, IMP. Denhoffowi, staroście żokalskiemu, przez Alb. Radziwiłła kancl. WXL. 26 lutego 1645.

81) Rpis Ossol. 231, str. 209.

81a) W notatkach Autora do II. wydania przytoczone są następujące dodatkowe źródła do rozdz. XII.:

Matthias Littavor (lekarz Władysława IV.), Connotatio historico-litteraria Polona medica e codice Pulaviano edita a Georgio Ch. Arnold. Bibl. Pawlikowskich Nr. 1330.

Joseph Kemeny Notitia historico diplomatica:

p. 331. Wład. do Rakoczego. Warszawa $^{11}/_{3}$ 1645, że poseł Franc. Bethlen odebrał odpowiedź na propozycję sekretarza.

332. Hetm. w. kor. do Rakoczego, Warszawa $^{11}/_{3}$ 1645, że gotowy zawsze do usług.

333. Turcy żądają zwiększenia trybutu w lutym 1645.

334. Rakoczy gotuje się wziąść zamek Szendrö $^{7}/_{6}$ 1645.

337. Lupul nie pozwala werbować u siebie Rakoczemu $^{22}/_{6}$ 1645.

339. Wład. do Rak. Kraków $^{27}/_{6}$ 1646, że interposuit se do zdań posła.

339. Stefan Baxy de Hercze do Rak. Warszawa 25 maja 1646: przybył 14 do Warszawy niema znaku o wojnie Polski z Moskwą.

342. Janusz Radziwiłł do Rakoczego. Warszawa $^{19}/_{12}$ 1646, ofiaruje usługi.

ROZDZIAŁ XIII.

1) Wspomniałem, że Tiepolo zmniejszył na swoją odpowiedzialność sumę 600.000 talarów, które Wenecja dla Polski przeznaczyła, i że powiedział królowi, iż Signoria tylko 400.000 przeznacza. Po śmierci Koniecpolskiego „dla zapalenia i obudzenia umysłu króla“ przydał jeszcze 100.000, powiadając, że to robi nad zlecenie.

2) List hrabiego Montinegri do papieża, ze Lwowa 3 listopada 1645. Theiner III. 435.

3) Gazette de France, Wenecja 16 sept. 1646.

4) Mowa Ossolińskiego na sejmie 1646.

5) Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 7 mai 1646. Urkunden und Actenstücke zur Gesch. des Kurfürsten Friedrich Wilhelm I, 179. — Toż samo pisze w drugim liście z 21 maja 1646. Tamże I, 190.

6) Gazette de France, Gdańsk 25 maja 1646. — Baudissen umarł w miesiąc później.

6a) Akta grodzkie X.:

Nr. 4202. Król nadaje Jakóbowi Sobieskiemu, wojewodzie ruskiemu, starostwo krechowieckie. Warszawa 22 marca 1646.

Nr. 4206. Król mianuje Arciszewskiego mistrzem artylerji. Warszawa 28 kwiet. 1646.

Nr. 4223. Hetman Mik. Potocki wzywa szlachtę do broni z powodu wyprawy Tatarów. Bar. 23 grud. 1646.

Nr. 4255. Broszura polityczna, w której występuje król i dygnitarze 1647.

[7]) Mianowicie: 8.000 ludzi księcia Dominika Zasławskiego, tyleż księcia Wiśniowieckiego, 4.000 Lubomirskich, 3.000 wojewody kijowskiego, 4.000 Zamojskiego, 1.200 Sieniawskiego, 1.500 Koreckiego, 2.000 Potockich, 1.000 Firleja, 500 Kisiela, 3.000 Kalinowskiego, 1.000 Niemiryczów, 11.000 ochotnika. Rpis Ossol. Nr. 189, str. 11, 23,

[8]) Regularne wojsko składać się miało: w chorągwiach husarskich z 9.000 ludu, dragonów 2200, rajtarów 7.800, piechoty 9.200. — Tamże pod napisem: Spis wojska projektowanego w maju 1646.

[9]) Relacja Tiepoli i relacja Oświęcima. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 884.

[10]) Piasecki. — Beauplan (Paris 1861) pg. 94.

[11]) List do sułtana w sierpniu 1646 i w lutym 1647. Michałowski, Ks. Pam., str. 825.

[12]) Memoriale, 12 maja 1646: Bellum cum Turca iam esse publicatum,

[13]) J. Pastorius in Floro Polonico p. 466 (Ed. Gdańska 1678).

[14]) Relacja Tiepoli, — Memoriale 1, 9, 12 maja. — Gazette de France 1646, p. 475. Lettre de Varsovie 16 mai 1646. — Urkunden und Actenstücke zur Gesch. des Kurfürsten Friedrich Wilhelm I, 179: Adersbach an d. Kurfürsten, Warschau 7 Mai 1646.

[15]) Pacta conventa Władysława IV. Konst. z r. 1638 p. 7, tyt. O suplementach.

[16]) Zinkeisen IV. 763. — Valiero p. 63, 65, 85, 93.

[17]) Obuchowicz, str. 17.

[18]) Hoverbeck an d. Kurfürsten. Warsch. 28 Junii 1646. Urkunden und Actenstücke, I, 204.

[19]) Memoriale, 1 maja i 5 września 1646.

[20]) Tamże, maj, 1646, — Piasecki.

[21]) Tiepolo.

[22]) Na rękę dawano kwartalną płacę. Usarze brali po 41 flor. kwartalnie, kozacy 31, dragoni 33, piechota cudzoziemska 30 flor. z barwą, co w przecięciu po 33 flor. na jednego żołnierza wynosiło. Rpis Ossol. Nr, 244, str. 169.

[23]) ...che il gran Cancelliere in particolare, ch'era tanto adverso e di autorità, hora si dichiari esser con la sua fazione che è la piu ponderosa, unito e dipendente dal volere della Maestà sua... Mowa hr. Magni do Signorji 20 listopada 1646, wypisana z Codex Foscarinus 283, fol. 281—300. Rpis Ossol. 784, str. 296.

[24]) Tiepolo.

[25]) Tamże.

[26]) Dyskurs jednego dworskiego per modum listu pisany we Lwowie (w sierpniu 1646). Rpis Ossol. Nr. 221, str. 209/2.

[27]) 12. Ego mane veni Uiazdoviam, et ecce, in ore omnium bellum. Miror — interrogo — investigo causam, et cum quo res agenda. Existimaveram enim Suecos, facta ut falso ferebatur pace cum Imperatore, nos aggressos. Ecce cancellarius Regni a Rege venit ad me nuntius: loco leporis captam occasionem belli. Tum primum obstupui, at ille ulterius, iam cum Turca bellum esse publicatum, patentes et litteras pro militibus distributas, nihil restare nisi ut initium ioco Martis incipiat. Respondi, an sigillatae essent pro capitaneis literae? quo dicente: non — replicui, prius manum mihi abscindi patior, quam ut sigillum M. D. L. apponi permittam, idem cancellario assentiente. Rpis Ossol. 117, str. 53.

[28]) „I toć wielka konsyderacja, że to, cośmy z uchwały sejmowej anno 1642 in casum belli Turcici, na samego cesarza tureckiego, przez tak wiele lat pieniędzy zebrali, tych już na początek Chmielnickiego poskromienia trzy części, jeśli nie więcej, wydaliśmy". Mowa Kazanowskiego na sejmie konwokacyjnym 1648. Michałowski, Księga pam., str. 116.

[29]) Tiepolo.

[30]) Gazette de France, Varsovie 18 mai 1646. Tiepolo.

[31]) Gazette de France, Dantzig 18 mai 1646.

[32]) Tiepolo.

[33]) Adersbach an den Kurfürsten 21 mai 1646. Urkunden und Actenstücke.

[34]) Tamże.

[35]) Memoriale 20 maja 1646.

36) ...Oblitus iuramenti legum, non considerans futura, quae subsequi poterant, incommoda, privatim declaravit bellum. Memoriale, maj 1646.

37) Und gehen gar gefährliche consilia vor, welche der Herr Gross-Canzler, so solche Impresa wieder die Türken nicht allein — mit Fürwendung, dass selbige, nachdem sie vermöge gemachten Friedensschlusses die Tatarn von den Einfälien und invasionibus nicht gehemmet und abgehalten, auch sonsten gnugsam zum Friedensbruch Ursach und Anlass gegeben — billiget, sondern auch mit schönen und gut scheinenden rationibus behauptet... Dawider aber die anderen Stände mächtig setzen und durchaus solche Werbungen vor geschlossenem Reichstag nicht gutheissen und gestatten wollen...

Następnie wylicza senatorów przeciwnych wojnie, ale twierdzi, że opozycja nie powstrzyma króla, „weil selbige Majestät mit dem Herrn Gross-Cancler und dem Venetischen Gesandten das Werk schon beschlossen haben und werden alle Patenta unter dem Cammersiegel ausgegeben, daraus man auch des Herrn Grosscanzlers praxim erlernet, damit er nicht für den autorem und conscium derselben Impresse gehalten und künftig derentwegen von der Republica und dem Reichstage angeklaget werden möge, weigert er den Reichssiegel.

Adersbach an den Kurfürsten, Warschau, 21 mai 1646. Urkunden und Actenstücke zur Gesch. d. Kurfürsten Friedrich Wilhelm I, 190.

38) ...ego Cancellarium stimulare non destiti, ut omnino dissuasoriam partem in materia belli contra Regem teneret.

39) ...et licet crudum et fere surdum invenerim, concoxi et auribus imposui ea felicitate propositum, ut vacillare in destinata pertinacia reliquerim satis, quod tormenta... Memoriale 22 maja 1646.

40) Rpis Ossol. 224, str. 872.

41) Pastorius, Flor. Pol. VI, 467.

42) Tamże.

43) Tiepolo.

44) Memoriale, czerwiec 1646.

45) Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 8 Juni 1646.

46) List wojewody do króla, w Rpisie Ossol. 224, str. 873. Dodatek VIII. To samo Rpis. Ossol. Nr. 401, k. 239.

47) Tiepolo.

47a) W tymże roku wyszło pismo:

„Głos wołającej Ojczyzny“; projekt wydany in publicum, gdy król Wład. IV. z Wenetami alians uczynił podnieść wojnę na Turczyna nie dołożywszy się w tem Rzpltej 1646. — Rpis Ossol. Nr. 120, p. 478.

P. także Rpis Ossol. Nr. 401, k. 237: Ordynans hetmana na wojnę 1646 (satyra).

48) Tamże.

49) Memoriale, maj 1646. Piasecki.

50) Memoriale, czerwiec 1646. — Hoverbeck an den Kurfürsten, Warschau 28 Juni 1646. Urkunden I, 204.

50a) W aktach J. Z. Rossyi X. p. 465 jest inny przywilej Chmielnickiego wydany przez króla Władysława w Warszawie 22 lipca 1646 na Subotów. Wprawdzie król i kanclerz nie był wówczas obecny w Warszawie, ale na radzie senatu w Krakowie, ale mógł odjeżdżając przyłożyć pieczęć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Chmielnicki był jeszcze 22 lipca w Warszawie.

51) Tiepolo.

52) Memoriale, czerwiec 1646.

53) Tamże.

54) Tamże.

55) Tiepolo.

56) Gazette de France, Lipsk 1 lipca 1656. Hr. Magni przyjechał do Szczecina do Torstensona, z powodu księstw Raciborza i Opola.

Bergmann an Conrad Burgsdorf, Dantzig 4 Januar 1646: Król wysłał r. 1646 hrabiego Magni do Torstensona, aby mu odstąpił wojska przeciw Turkom, ale królowa Krystyna tłómaczyła się w r. 1647, że dopiero po zawarciu pokoju z cesarzem może wojskiem służyć królowi. Urkunden I, 224.

Gazette de France, Gdańsk 1 lipca 1646: Król wysłał do książąt niemieckich, zapraszając ich na tę wojnę. — Toż samo stwierdzają, jak zobaczymy, rozprawy sejmowe r. 1646.

57) Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 8 Juni 1646. Urkunden I, 198. Radziwiłł przybył do Warszawy 5 czerwca, a wyjechał 8 z instrukcjami do hospodara wołoskiego.

58) Hoverbeck an den Kurfürsten, Warschau 28 Juni 1646. Urkunden I, 204.

59) Gazette de France. Gdańsk 1 czerwca 1646.

60) Tiepolo.

61) Vladislaus an die Oberräthe, Warschau 14 Juni 1646. Urkunden I, 199.

62) Memoriale, 27 czerwca 1646.

63) Hoverbeck an den Kurfürsten. Warschau 28 Juni 1646. Urkunden I, 204.

64) Rpis Osol. Nr. 224, str. 877.

65) Tamże: 15 czerwca został Potocki kasztelanem krakowskim, a 19 hetmanem w. kor.

66) Memoriale, czerwiec 1646.

67) Rpis Ossol. Nr. 224, str 877.

68) Tiepolo.

69) Memoriale, czerwiec 1646.

70) List króla do wojewody krakowskiego z Warszawy 26 czerwca 1646. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 878. — Tej samej treści list do wojewody wołyńskiego z datą 15 czerwca 1646 podaje Szajnocha, „Dwa lata — Źródła".

71) Takim był Oświęcim dworzanin króla. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 880.

72) Memoriale, czerwiec 1646.

73) Urkunden I, 204.

74) List senatorów wielkopolskich do Ossolińskiego. Szajnocha: Dwa lata — Źródła.

75) Paszkwil: Nowy zaciąg za objęciem buławy nowego hetmana. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 880.

76) rymscy uprzedzili Russkich i napadli na Dońców, ale ustraszeni zostali. Sowiew X, 120.

77) Proroctwo o zagubie Mahometan przez św. Metodjusza, które się spełnić miało w r. 1646 i w następnych latach. Rpis Ossol. Nr. 189, str. 6.

78) 19 czerwca rozpuszczono ten list sułtana Ibrahima do króla z datą z Konstantynopola 26 maja 1646. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 883. Że ten list był podrobiony, patrz Memoriale Radziwiłła styczeń 1647: Alii putabant Regem id astu fecisse, quatenus ad bellum Polonos invitaret; sed postea fraus apparuit, et inventor detectus.

79) List senatorów i szlachty Wielkopolskiej do kanclerza. Szajnocha, Dwa lata. — Źródła.

80) Tiepolo.

81) Tamże.

82) Tiepolo.

83) Dyskurs — Rpis Ossol. Nr. 224, str. 887. — Rpis Ossol. Nr. 188, str. 516.

84) 18 lipca 1646. Chcąc pokazać król Rzpltej, że sine ipsius consensu nie miał woli zaczynać tej wojny, lubo w nadzieji jej pozwolenia wcześnie na nią gotował praeparatoria, convocato consilio pp. senatorów przytomnych, miał z nimi tajemną radę, na której rationes zamysłów swoich szczerze wszystkim otworzył (zataiwszy jednak o lidze kozackiej z Tatarami, aby się nie rozgłosił sekret), prosząc oraz, aby nietylko swój tak potrzebnym zamysłom dali konsens, ale, żeby i wszelkiej Rzpltej szczerym byli do tego powodem. Nie wielkie jednak odniósł ukontentowanie, bo większa część senatorów domowy wczas kochających, a zwłaszcza Wielkopolscy, contrarii cale imprezie królewskiej byli, i na nią żadną miarą zezwolić nie chcieli, z którymi król nie chcąc więcej w takowe wdawać się kontradikcje, wyjechał z Łobzowa do Niepołomic. Rpis Ossol. Nr. 224, k. 885. — Memoriale 17 lipca 1646.

85) Tiepolo.

86) List senatorów wielkopolskich do króla, a drugi do Ossolińskiego i odpowiedź króla i Ossolińskiego w Rpsie Ossol. Nr. 1411, p. 614—618.

87) „Dadzą JMPanowie, co w Krakowie na koronacji obecni byli, świadectwo usiłowania mego u króla". Odpowiedź Ossolińskiego senatorom wielkopolskim, z Wiśnicza 3 sierpnia 1646. — Tamże.

88) Tiepolo.

89) Memoriale, 17 lipca 1646.

90) Tiepolo.

91) Tamże.

92) Ludolf Schaubühne pod. r. 1646 pp. 1349.

93) ...contra omnium vota. Memoriale, sierpień 1646.

93a) Otrzymał był list od hospodara Lupula z uwiadomieniem, że sułtan wie o zamierzonej wojnie i wysłał do Banów (hanów?) stosowne rozkazy usłyszawszy o zbliżeniu się wojska moskiewskiego ku Azowowi. List Lupula z Suczawy 11 lipca 1646. Oryginał w Archiwum sekretnem w Warszawie. Dypl. Nr. 1865, Nr. kartoteki 1148.

94) Drogę do Lwowa opisał dosyć obszernie Des Noyers, sekretarz królowej, w swoich zapiskach, których tłómaczenie znajduje się w rękopisie bibljoteki Dzieduszyckich we Lwowie. Teka Gołębiowskiego VI, 40.

95) Dyskurs. Tamże.

96) We Lwowie — pisze Oświecim, dworzanin królewski — król widząc, że trudno kończyć zamyśloną imprezę, bo i zaciągi nowe szły słabo dla braku pieniędzy, jako i kontradykcji senatorów, z powodu których nie każdemu chciało się kosztów łożyć i dlatego mało się było na ten podpis stawiło, miasto dalszej drogi do Kamieńca, wrócił do Warszawy i złożył sejm. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 887.

97) Listu tego nie posiadamy, ale wspomina o nim drugi list króla do sułtana 2 lutego 1647 pisany: De insufficienti interpretatione litterarum Nostrarum in mense Augusto ad Portam Ottomanicam a Nobis anno proxime elapso transmissarum perbelle intelleximus. Dalej tłómaczy, jak ten list z sierpnia 1646 rozumieć należało. Michałowski Ks. Pam. str. 828.

98) Memoriale sierpień: Senatorowie radzili mu „ut potius tergiversatione uteretur, et sic mandatum Regis eluderet".

99) „... a że kanclerz nie był uległym, przeto dopiero summis extorsit precibus buławę dla Kalinowskiego. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 887.

99a) W notatkach Autora do II. wydania cytowany jest jako dodatkowe źródło do tego rozdziału: „List zacnego senatora do przyjaciela o stanie Rzpltej". Teki Naruszewicza do r. 1654, Nr. 178. List ten podajemy poniżej w "Dodatkach" pod Nr. IX.

ROZDZIAŁ XIV.

1) Tiepolo. — Vol. Leg. 1646. Konstytucja pisze wyraźnie: universa nobilitas na sejmikach.

2) Osnabrück Relat 3 Aug. 1646: Es hat sich ein pommerscher, nun mehr aber wegen Bütow polnischer von Adel, Matthias Crockow (so vorher, bei Lebzeiten des Herzogs von Pommern, Rath und des geistlichen Consistorii präsident, und des gewesenen und verstorbenen kaiserlichen Generalmajors Crockow Bruder ist) bishero alhier und zu Münster privato nomine aufgehalten, jetzt aber hat ihn der König von Polen zu seinem „residirenden Secretarius" bei den Friedenstractaten ernannt und er soll namentlich gegen die Abtrethung Pommerns an die Schweden arbeiten. Urkunden und Actenstücke zur Gesch. d. Kurfürsten Friedrich Wilhelm IV, 453.

3) Lengnich Hist. Prus VI, 242.

4) Memoriale, wrzesień 1646. — Obuchowicz, str. 16.

5) Mowa wojewody brzeskiego 3 grudnia 1646. Memoriale.

6) Lengnich Hist. Prus VI, 243.

7) Tamże str. 242.

Salvius äussert gelegentlich zu Wittgenstein, die polnische Einmischung durch M. v. Crockow mache ihnen nicht viel Sorge; er wisse wohl, wie es in Polen stünde; König Vladislaus suche sich in seinem Reiche souverain zu machen, und deshalb rüste er ins geheim so eifrig; und weil Gustav Adolf dem König einst versprochen, ihn gegen Verzicht auf all seine schwedischen Ansprüche dabei zu unterstützen, so habe er bereits für den Fall, dass er allein nicht durchdringen könnte, um schwedische Hilfe nachgesucht, die ihm auch zugesagt worden sei: „also das des Königs Sohn noch bei Lebzeiten des Vaters zum Königk gekrönt, und die Wall Casimirs, so die polnischen Stände vorzunehmen gesonnen sein sollten, gehindert und so ein Erbkönigreich aus Polen gemacht werden möge... Osnabrück, Relat. 17 Augusti 1646. Urkunden und Actenstücke zur Gesch. des Kurfürsten Friedrich Wilhelm IV, 455.

8) Dyskurs jednego dworskiego. Rpis Ossol. Nr. 231, str. 209.

9) Obuchowicz, str. 16.

10) List wojewody krakowskiego na sejmik proszowicki oddrukowany u Szajnochy: Dwa lata — Źródła.

11) Szajnocha.

11a) Instrukcja posłom sejmiku wilkomirskiego 15 września 1646: „pytać, czemu absque scitu Rpcae de bello offensivo myślano? czemu in societatem armorum cum exteris principibus wstępowano? czemu ludzi cudzoziemskich z pułków nieprzyjaciół naszych in viscera patriae wprowadzono i statywa w państwach JKMci ukazywano? czemu za pieczęcią pokojową przypowiednie listy rozdawano?... To wszystko mają pp. posłowie in theatro publico przedłożyć i strzedz tego, osobliwie na żadną wojnę z tym nieprzyjacielem nie pozwalać, a JKM prosić, aby od zamysłów swoich, jeśliby jakie były, supersedować raczył... aby przez posły swe upewnił go dotrzymaniem pakt chocimskich.... Mosbach, Wiadomości do Dziejów polskich p. 312.

Instrukcje posłom na sejmik proszowicki 17 września 1646 — Tamże 317.

„ „ „ „ średzki — Tamże 322.

12) Kwiatkowski, str. 336.

13) „Król Władysław — pisze Kemeny Janos — zapraszał królów chrześcijańskich i książąt, a nawet sławnych generałów na wojnę przeciw poganom, a między innymi Janusza Radziwiłła, pod pretekstem odwiedzin teścia, wysłał do Multan, a stamtąd do Siedmiogrodu i tam potajemnie z księciem Rakoczym traktował, a książę był skłonny, bo nie cierpiał Turków. Król Władysław i mnie wtedy przysłał list i zapraszał, które pismo między listami moimi się znajduje. Radziwiłł zastał księcia w Munkaczu i bawił tam kilka dni, a z nim znaczna liczba Polaków. Kemeny Janos Autobiographiájának. Rumy: Monumenta Hungarica, Pest 1817. Tom III, pp. 243.

14) Gazette de France, Warszawa 10 października 1646.

15) Münster Relat. 12 octobr. 1646 donoszą, że przybył poseł polski Roncali i pokazał na piśmie, że król polski chce zawieszenie broni zachować w całości. Urkunden und Actenstücke IV, 455. — Mémoires et Négociations secrètes de la cour de France touchant la paix de Münster. Amsterdam 1710, III, str. 263: Lettre des sieurs Plénipotentiaires audit sieur de Brienne 8 octobre 1646: „Roncali envoié de Pologne nous a dit, qui' avoit ordre d'y (w Paryżu) parler de 4 choses, principalement exhorter à la paix à causse du grand besoin à la Chretienté et le Roi de Pologne en particulier pour avoir irrité un si puissant ennemi, qui ne manquera pas de s'en ressentir... Que sur ce qui a été réprésenté au Roi de Pologne de la part de la Reine pour l'exacte observation de la Trève avec la Suède, ledit Roi a fait une Déclaration, dont ledit sieur Roncali est porteur, que son intention n'est pas de venir à une rupture, et nous croions, qu'il désireroit avoir les offices et interposition de la France pour obtenir une pareille déclaration de la part de la Reine de Suède".

16) Nie ma na to dowodów, ale to pewna, że król już dawniej w tej sprawie z Francją się układał: Mémoires et Négotiations I, 406. Lettre de monsieur de Brienne aux Plénipotentiaires 3 Mars 1646: „pour s'opposer à cette puissance (Turcja) si sa Majesté voioit l'Empereur unir ses forces et qu'il fût pour porter la guerre dans la Hongrie, et que par cette diversion la Venise fût soulagée, elle pourroit bien prendre un parti, qui en causeroit bien un autre de pareille condition donnant une Armée complète au Roi de Pologne, de laquelle celle qu'il lèveroit, se trouvant fortifiée, il pourroit porter les siennes bien avant, à l'entretien de laquelle ou d'une bonne partie sa Majesté contribueroit volontiers.

17) Zinkeisen IV, pp. 765 i następne.

18) ....ma mi venne scritto, come intenderà (e lesse) che il gran Cancelliere in particolare ch'era tanto averso, e di autorità, hora si dichiari esser con la sua fazione, che è la piu ponderosa, unito et dipendente dal volere della Maestà sua. Rpis Ossol. Nr. 784, str. 288; Wypisy z Codex Foscarinus 283 fol. 281—300.

19) Hrabia Magni oświadczył Signorii, że przybył opatrzony w dwa pełnomocnictwa: jedno z nich bez tytułu, pod pieczęcią króla: drugie opatrzone nietylko

pieczęcią królewską „ma accompagnata col sigillo della Camera di quella Republica, che mi dichiara Ambasciator Regio". W dalszym ciągu swej mowy wywodził obszernie, że przybył wysłany nie od króla, ale od Rzpltej. Tamże.

20) J. Gisa do ks.... z Warszawy na prędce 18 września 1646, Mosbach, Wiad. do dziejów pol. p. 328. — Gazette de France (Warszawa 12 septembr. 1646) donosi, że Moskale dwie bitwy wygrali.

21) Z oryginałów Archiwum sekretnego w Warszawie, Dypl. Nr. 1465 *a*: Wasyl Lupul, hospodar, uwiadamia Władysława IV, że sułtan usłyszawszy o przybliżeniu się wojska moskiewskiego ku Azowowi, wysłał do baszów rozkazy, i że wie o zamierzonej wojnie króla przeciw Turcji. W Suczawie 11 lipca 1646, Nr. kart. 1148.

21a) „Hetman świeżo pisze, że ma pewną wiadomość, iż horda, jeśli nie pod tą pełnią, tedy na pierwszych lodach w państwa JKM wtargnąć, na którą i na wojska tureckie około Dunaju będące pilne oko mając, od niebytności sejmowej wymawia się". Mosbach j. w.

22) Gazette de France, Wenecja 19 października 1646.

23) Tamże, Jeruzalem 20 sierpnia 1646.

24) Tiepolo — ob. odsyłacz 13.

25) Tiepolo.

26) Mowa podkanclerzego Leszczyńskiego na sejmie wyraźnie mówi, że hetman donosił o tem. Rpis Ossol. Nr. 225, str. 10.

27) Memoriale, październik 1646.

28) Rpis Ossol. Nr. 224, str. 948.

29) Rpis Golińskiego w bibl. Ossol. Nr. 188 pod r. 1646.

30) Mowa Stankiewicza. Rpis Ossol. Nr. 1453, str. 332.

31) Tamże str. 333.

32) Votum Kobierzyckiego. Rpis Ossol. Nr. 225, str. 8.

33) Aby złożyć całość tej mowy, porównywałem Rpisy Ossol. Nr. 224 str. 931, Nr. 225 str. 5, Nr. 1453 str. 328 i Nr. 2134 oraz Mosbacha, który w Wiadom. do Dziejów pol. p. 329 całą tę mowę z archiwów śląskich podaje.

34) Rpis Ossol. Nr. 225 k. 8.

35) Memoriale, 28 października 1646.

36) Rpis Ossol. Nr. 225 k. 10. — Podgórski, Pomniki, str 3.

37) Rpis Ossol. Nr. 224 str. 946.

38) Memoriale.

39) Rpis Ossol. Nr. 234 str. 949. Mowa ta jest wydrukowana w A. Podgórskiego Pomnikach, str. 119.

40) Memoriale, 28 października 1646.

41) J. Pastorius in Floro Polonico, k. 479.

42) Ale poszedłszy z senatu do Izby swojej srogie tam bardzo na te vota senatu były hałasy i na tem stanęło, że do niczego nie przystąpią, póki król tych ludzi nie rozpuści. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 947.

43) Memoriale mówi o zapłacie wojsku, ale Pastorius in Floro Polonico VI, 479 wyraźnie mówi, że król żądał wrócenia nakładów.

44) Hoverbeck an die Oberräthe. Warschau 18 November 1646. Urkunden und Aktenstücke I. 212.

45) Tamże.

46) Memoriale, 8 listopada.

47) Gazette de France.

48) Hoverbeck an den Kurfürsten. Warschau, November 1646. Urkunden und Aktenstücke I, 215.

49) Memoriale, 28 listopada. — Rpis Ossol. Nr. 224 str. 949.

50) Memoriale w rękopisie Ossolińskiego Nr. 117, 28 listopada: satis dure et indiscrete non advocato de more senatorio ordine.

51) Obwiniano króla, że się cudzoziemcami posługuje, mianowicie Włochami; wyliczano kilku, jak: hr. Magni, Fantoni, Roncaglio, tudzież sekretarzy, dworzan i rezydentów przy obcych dworach, jak: Scatoni, Forbes, Ursi, Paccitelli, Buchalino, Bausidius (Kwiatkowski, str, 413), Kraków, (vide Urkunden) — X. Lubin był 9 lat rezydentem polskim w Hiszpanji. (Gazette de France 1647, str. 62).

52) Adersbach an Conrad Burgsdorf, Warschau 10 December 1646. Urkunden und Actenstücke I, 120.

53) Grondski. Hist. belli Cos. Pol. p. 36.

54) Hoverbeck an den Kurfürsten. Urkunden I, 215.
55) Gazette de France, Varsovie 28 nov. 1646.
56) Pastorius. Flor. Pol. VI, 480.
57) Deliberatorje na sejm 3-niedzielny 28 lutego 1647. Podgórski, Pomniki, str. 421. — Rpis Ossol. Nr. 225, str. 32.
58) Rpis Ossol. Nr. 224, str. 950.
59) Memoriale, 29 listopada 1646.
60) Rpis Ossol. Nr. 224, str. 970. — Lengnich Hist. Prus. VI, 245.
61) Vol. Leg.
62) Lengnich, Hist. Prus, VI, 246.
63) Gazette de France, Varsovie 11 Dec. 1646.
64) Rpis Ossol. 224, k. 970.
65) Adersbach an Conrad Burgsdorf, Warschau 10 Dec. 1646. Urkunden und Aktenstücke I, 220.
66) Vol. Leg. Konstytucja sejmu 1646 tyt.: Sejm ekstraordynacyjny.
67) Pastorius. Florus Pol. ed. Gdańska VI, 482.
68) Tiepolo. — Gazette de France (Varsovie 11 Dec. 1464) donosi, że naznaczono sejm w maju „en laquelle on resoudra la paix ou la guerre".
68a) W notatkach do II. wydania przytacza Autor jako dodatkowe źródło do całego rozdziału XIV. i XV.: Rpis Uniw. Jagiell. Nr. 49 (PP. V. 9). Listy własnoręczne Michała Megera z Warszawy, pisane w r. 1646, 1647 do Hier. Pinocci, raycy krakowskiego. Wogóle cały ten Rękopis ważny do lat 1646, 1647.

ROZDZIAŁ XV.

1) Całą tę sprawę opisuje Hoverbeck w liście do Kurfürsta z Warszawy 14 grudnia 1646. Urkunden I, 221.
2) ...Ja es schreibet ein vornehmer Officirer von den neugeworbenen Völkern an mich, Herr Grosskanzler hätte ihnen dle Universalen zur Abdankung zugeschicket; aber der König selbst habe sie per expressum contramandiret. Was endlich daraus werden wird, erwartet man mit grossem Verlangen. Benkendorf, brandenburgischer Rath in Danzig an Conrad Burgsdorf. Danzig, December 1646. Urkunden I, 223.
3) Memoriale 14 grudnia 1646.
4) ...Kilka dni temu wysypały się trzy kompanje rajtarskie i bokiem Krakowa poszły, udając, że są częścią Dynofowi, częścią p. Leszczyńskiego, i gdy to piszę, dają mi znać, że do Wolbruma kilkaset koni znowu przyjechało. Pod Piotrków więcej się jeszcze snać tego kupi — srodze insolescunt nietylko po drogach konie wyprzęgając szlachcie, ale też i po komorach, bà i dworach szlacheckich biorąc, łupiąc. List wojewody krakowskiego do hetmana Potockiego, 20 novembris 1646.
5) Memoriale 14 grudnia 1646.
6) List wojewody krakowskiego do hetmana Potockiego. Szajnocha, „Dwa lata" w źródłach — z mylną datą 20 listopada. Powinno być 20 grudnia, gdyż po sejmie pisany.
7) Hoverbeck an den Kurfürsten. Urkunden I, 225.
8) Bibl. Dzieduszyckich, Teki Gołębiowskiego VI, 40.
9) Sołowiew (X, 119) pisze, że Dońcy połączyli się w tym czasie z Zaporożcami, co bez pozwolenia królewskiego stać się nie mogło.
10) Peter Bergmann an Conrad Burgsdorf, Danzig 4 Jänner 1646. Urkunden I, 214.
11) Tandem rex conclusit militem dimittere cum summa indignatione. Memoriale, 17 grudnia 1646.
12) Urkunden I, 224, 225. — Gazette de France. Wiedeń 13 stycznia 1647.
13) Tiepolo.
14) Urkunden I, 224.
15) Ludolfs Schaubühne 1647 pp. 1477.

[16]) W Rpisie Ossol. Nr. 784 str. 205 znajdują się wypisy (z Codex Foscarinus) dziewięciu aktów, tyczących negocjacyj hrabiego Magni w Wenecji. Z tych główniejsze są: Mowa posła wobec doży i senatorów 20 listopada 1646. — Druga mowa posła, bez daty. — Odpowiedź dana posłowi 23 listopada. — Krótka rozmowa z posłem 24 listopada. — Traktaty z posłem w kolegjum senatorów 26 listopada. — Odpowiedź senatorów 1 grudnia 1646.

[17]) Nani, Storia della Rep. Veneta part. II, lib. 3.

[18]) Gazette de France, Wenecja 5 grudnia 1645: Hrabia Magni wyjechał do Rzymu. Signoria obiecała 300.000 (rocznie), skoro król wyruszy w pole.

[19]) O działaniach hr. Magni w Rzymie i Florencji dowiadujemy się z Theinera Monum. Pol. III. pag. 442, gdzie podane listy hrabiego Magni i arcybiskupa tebańskiego do kardynała Panzirolo z datą 2 lutego 1647.

Ludolfs Schaubühne pod r. 1647 pp. 1369, opowiada, że kiedy królewicz J. Kazimierz, zostawszy kardynałem, żądał tytułu Altezza, wówczas hr. Magni, którego król wysłał do Rzymu, otrzymał rozkaz zadowolnić się tytułem Eminenza Reale, jeżeli papież zobowiąże się do subsydjów; w przeciwnym razie upierać się przy tytule „Altezza". Papież ofiarował kilkakroć stotysięcy, ale wypłacalnych dopiero wtedy, gdy król wyruszy w pole, a Rzplta na wojnę zezwoli.

[19a]) W Rpisie Ossol. Nr. 223 p. 324 znajduje się ważny list hr. Magni do króla w sprawie negocjacji włoskiej, jakoteż i wiele innych listów książąt włoskich i hrabiego Montenegri w tej sprawie.

[20]) Sołowiew X, 120.

[21]) Gazette de France: Wenecja 16 września — Warszawa 12 września — Gdańsk 1 października — Wenecja 11 października 1646 — Warszawa 26 października. — Michałowski Ks. Pam. Nr. 1: list hetmana Potockiego do króla z Baru 2 listopada 1647. Data mylna, powinna być 1646, jak treść listu dowodzi. W roku 1647 zawarty został pokój między Moskwą a Tatarami.

[22]) Zinkeisen IV, 768.

[23]) Sołowiew X, 119. — Michałowski Ks. Pam. Nr. 2: List hetmana Potockiego do podkanclerzego z grudnia 1647. Data błędna, powinno być r. 1647, jak tego dowodzi treść listu, donosząca o wzięciu Rettima i o poselstwie Dzibałtowskiego, o którym hetman pisze, że jeszcze z Konstantynopola nie powrócił.

[24]) Tiepolo.

[25]) Jedno wojsko stało trzy mile od Białogrodu pod dowództwem Wasyla Petrowicza Szeremetiewa, drugie w Białogrodzie w liczbie 20 tysięcy pod dowództwem kniazia Mykity Odojewskiego, naczelnego hetmana carskiego w tej wojnie; trzecie stało nad rzeką Oskolem w polach morawskich i szlakach ziemskich pod dowództwem Wasyla Borysowicza Szeremetiewa; czwarte na limanach nad rzeką Tyhasosną pod dowództwem kniazia Siemiona Petrowicza Lwowa; szóste samego cara, na czystych polach 40 mil za Biłogrodem bliżej ku Krymowi, pod dowództwem wojewody Lwa Lepanowa. — Ks. Pam. Michałowskiego, Nr. I.

[26]) Tiepolo.

[27]) List Lupula. Porównaj odsyłacz 21 Rozdziału XVI.

[28]) Zinkeisen (IV, 268) przytacza ustęp z Vittorio Siri (Memoriale recondite dall'anno 1601 fino al 1640, T. II, 671, 676). „Non dismetteva il Duca di Nevers il pensiero del conquisto della Morea, risoluto anzi di tentare in ogni modo quella impresa, nella quale si prometteva la solita facilità ora che dilettava la sua imaginazione con la credenza, che potesse assicurarsi della volontà dei Greci e del modo e delle forze che havevano per effettuarla". Spodziewał się bowiem z pomocą księcia Toskańskiego „d'impadronirsi di tutto il Peloponneso e di eccitare anco nel resto della Grecia una gran ribellione contra il Turco". — Korsarz Jacques Pierre nazwany „il Capitano", który był w służbie księcia Nevers, ofiarował pierwej S. Contariniemu, posłowi weneckiemu w Rzymie, swoje usługi i zapewniał, że zamyśla urządzić drugie „Nieszpory Sycylijskie" w Turcji i wynieść na tron księcia chrześcijańskiego (Depesze Simona Contarini u Rankego „Über die Verschwörung gegen Venedig 1618" p. 81, jakoteż: Letti, Vita del duca d'Ossuna II, 246). — W sprawie małżeństwa księżniczki Nevers z Bethlen Gaborem pisze Th. Roe, ambasador angielski w Konstantynopolu do lorda Conway, 14 listopada 1625 (Negotiations p. 454), że odradzał małżeństwo to księciu siedmiogrodzkiemu „seeing, that the duke of Nevers, extracting his descent of the Paleology, last Greeke Emperors, had lately published himselfe a competitor, and begunne a newe order of chevalrie against the grand Signor, hee

(Bethlen-Gabor) would seeme by such a match to bee of one councell and consent with him". — Jak się zaś Turcy bali księcia Nevers, pisze tenże Roe do lorda Arundel 10 maja 1623 i 31 stycznia 1625 (Tamże p. 154 i 335). „They are so jealous of that coast uppon a rumour of the duke of Nevers ships in the clowds, and of his new ordre, that should plant themselves somewhere in that country, that the vizier protested, he durst not give a command to putt a spade into the ground nor to moove a stone, especially by a christian, lest the spahis and Timarrs should rise, as if it were done to build forts for them that will never trouble them". Mowa o zamiarze kilku lordów angielskich, szukających starożytności w Grecji. Obacz Zinkeisen l. c. str. 270. — Porównaj Rozdział VII, odsyłacz 25 o orderze założonym przez ks. Nevers.

[29]) Gazette de France. Konstantynopol 1 grudnia 1646.

[30]) Data przybycia czausza i audjencji niepewna, bo Radziwiłł podaje ją w końcu stycznia, a Oświęcim (Rpis Ossol. Nr. 224, str. 976) 16 lutego 1647.

[31]) Opisanie audjencji znajduje się w Gazette de France.

[32]) List sułtana do króla znajduje się w Rpisie Ossol. Nr. 189. str. 39. List wezyra wielkiego do króla, tejże samej treści, w Rpisie Ossol. Nr. 1885, k. 43.

[33]) List króla do sułtana podaje w łacińskim tekscie Michałowski w Ks Pam. str. 828.

[34]) Tiepolo.

[34a]) List hana do króla przez Alibeja oddany JKM. w Warszawie 17 marca 1647. Rpis Uniw. Jagiell. Nr. 49 (PP. V. 9), str. 138.

[35]) Tamże.

[36]) Tiepolo.

[37]) Memoriale, marzec 1647.

[38]) Instrukcja na sejmiki poprzedzające sejm trzyniedzielny 1637. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 28.

[39]) Deliberatorje na sejm trzyniedzielny 1647. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 32.

[40]) List hetmana Potockiego na sejmiki, z Baru 29 marca 1647. Rpis Ossol. Nr. 189, str. 35.

[41]) Porównaj propozycję Ossolińskiego na sejmie 1647. Toż samo pisze rezydent kurfürsta Adersbach z Warszawy 14 kwietnia 1647. Urkunden I, 216.

[42]) Memoriale, styczeń 1647.

[43]) Memoriale, kwiecień 1647. — Rpis Ossol. Nr. 189, str. 43: Sejmik w Proszowicach.

[44]) Urkunden I, 226.

[45]) Ut aboleretur omnis mentio talis belli. Piasecki.

[46]) Tiepolo.

[47]) Theiner III, 444. Breve papieża datowane 25 marca 1647.

[48]) Tamże list królewski z Warszawy 4 maja 1647.

[49]) Tiepolo.

[50]) Tiepolo.

[51]) Tamże.

[52]) Propozycja kanclerza na sejmie trzyniedzielnym 1647. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 33. — Podgórski, Pomniki, str. 124. — Rpis Uniw. Jagiell. Nr. 49 (PP. V. 9), k. 118.

[53]) Z djarjusza sejmowego Adersbacha. Urkunden I, 227.

[54]) Mowa Gniewosza, biskupa kujawskiego. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 36, Nr. 189, str. 17.

[55]) Memoriale.

[56]) Tiepolo.

[57]) Rpis Ossol. Nr. 224, str. 978

[58]) Memoriale.

[59]) Hoverbeck an den Kurfürsten. Warschau 26 mai 1647. Urkunden I, 230. — W Rpisie Ossol. Nr. 224, str. 279, pomiędzy wielu ulotnemi wierszami, kursującemi wówczas po Warszawie, znajduje się następujący:

DO KSIĘŻY

Będą wołać kamienie, kiedy wy milczycie,
Kiedy o Chrystusową krzywdę nie czynicie.
Milczą i Jezuici — czy ich oczarował (Radziwiłł)? —

Ależ i drudzy, których pono przedarował.
O kapłani! co wielką moc od krzyża macie,
Czemu takiego djabła tu nie zaklinacie.

60) Urkunden I, 230.

61) Tamże. — Memoriale.

62) Memoriale. — Vol. Leg. 1647, tyt.: Religja grecka.

63) „Nowa forma rwania sejmu przez huki — na to mój dziad umarł", Pamiętnik Jana Stanisława Jabłonowskiego, wydanie Bielowskiego, str. 80. — Memoriale.

Sejm skończył się w wielkiej konfuzji, która się zaczęła w Izbie, a przed królem, odkąd konstytucję czytarć zaczęto, potężnie rosła. Bo oprócz innych — hat diese denen Ständen selbst uberaus praejudicirliche Procedur immer zugewärth, dass zu jetzt gedachter Complanirung (w czasie czytania konstytucji w senacie) nicht nur die in der Landbotenstube beliebie, wie es Rechtens und Herkommens, sondern auch viel, ja die meisten vom Landbotenmarchalk selbst nicht einst überlesene Concepte, wie ihm dieselbe einer oder ander (mit der Protestation, dass, woferne er sie nicht verlesen würde, auch nicht's für richtig geschlossen gehalten werden sollte), ufdrang, offentlich verlesen, und deren viel, theils wegen nicht so schleunigen Besinnens, was dieses oder jenes nach sich ziehen würde, oftmals auch in Abwesen derer Interessenten placitiret. Hoverbeck an den Kurfürsten, Warschau 29 mai 1647 um 4 Uhr nach Mitternacht. Urkunden I, str. 235.

64) Uchwalono wtedy najwięcej konstytucji, bo w roku 1641 uchwalono 106 konstytucji, w r. 1642 tylko 12, w r. 1643 tylko 22, w r. 1646 tylko 23.

65) Vol. Leg. Konst. z r. 1647 tyt.: Zatrzymanie wojska kwarcianego.

66) Memoriale, 27 maja 1647.

67) Tamże.

68) Vol. Leg. Konstyt. sejmu 1643.

69) Nostre Diète — pisze korespondent warszawski do Gazette de France 1 czerwca 1647 (str. 529) — est finie, sans que les Députés ayent voulu conclure la guerre contre les Tartares, suivant l'intention du Roy, y ayant seulement résolu de leur refuser absolument le don, et que s'ils vouloyent user de violence, on laissait la liberté à nostre Général de leur déclarer une guerre offensive et défensive.

70) Gazette de France z Warszawy 30 czerwca i 5 lipca 1647.

71) Relacja moskiewskiej legacji, Rpis Ossol. Nr. 225 k. 42, Nr. 196 str. 239. — Akta jużno zapad. Rossii III, Nr. 133: list Kisiela do Dołgorukiego z Huszczy 25 lutego 1648.

72) Sołowiew.

73) Linage słyszał to z ust Radziejowskiego. Engel Gesch. der Ukraine 138, 139.

73a) W notatkach do II wydania przytacza Autor następujące źródła dodatkowe do Rozdziału XV.:

Do wyprawy tureckiej Wład. IV. vide: Hurmuzaki Documente, tom IV, 1600 – 1650, I akta grodzkie i ziemskie X, Nr. 4254, następnie:

List Władysława do Sultana Ibrahima marzec 1647. Rpis Bibl. Ossol. Papiery Nabielaka Nr. 30.

Relacja Linage do Vauciennes do kanclerza Séguier: Éclaircissement sur la révolte des Cosaques (S. G. 1573).

„La lettre suivante fut envoyée à dessein d'obliger les Tartares et les Turcs même à la guerre".

Prompta officiorum MVrae voluntas revocat in mentem nostram mutuos qui inter Ottomanicam domum et Ser. praedecessores nostros intercessere amicitiae et vicinitatis nexus, nec vero hanc florentem caedere et lacessere pacem aliquae potuere simultates velut inter vicinos circa propagandos fines levior commotio, seu in bellatrice gente armorum gloriae ac virtutis ostendendae amor. Mutuo itaque propendendi affectu in M. Vram, nisi vel sola stipendiorum mentio animum nostrum maiestatis tenacem promoveret: quae si alignando Scythica geus numeravit, ultro dedimus, ut collocatam in bellis operam recompensaremus, nec deerunt pectora et non degeneres animi Polonis, qui ab hac gente rapto irruere assueta imminentia propulsent pericula. Neminem priores laedimus, sed animos ut ad inferendum bellum pares, ita ad propulsandum habiles gerimus, multo minus haec stipendia tributi nomine appellare quisquam audebit. Caeterum eum nos regem MV. sciat, qui imperare, non dare tributum novit; si vero Scythicae genti ad inferendam iniuriam ditionibus nostris non deerunt

manus, nobis non deerunt animi et ferrum ad propulsandam. Caeterum MV. bene valere cupimus.... Varsaviae Martis 1647.

Wreszcie z rękopisu Michałowskiego p. 26: Komput wojska koronnego na ekspedycję turecką, którą król chciał podnieść w roku (1646?) według samego JKM. regestrum.

Chorągwie usarskie koronne

Tyszkiewicz wda kij	200
Tarło wda lubelski	200
Kalinowski wda czern.	200
Szczawiński „ brzeski	100
Pan bracławski	100
Ossoliński kanclerz	200
Mniszek kuchmistrz	100
Ostroróg podczaszy	100
Jablonowski mieczn.	100
Wessel star. rożański	100
Radziejowski starosta łomżyński	100
Opaliński starosta inowrocławski	100
Wężyk star. siera dz.	100
Margr. Myszkowski star. grodecki	200
Rozrażewski star. koniński	100
Łącki star. nakielski	100
Piaseczyński star. ulanowski	100
Koryciński star. ojcowski	100
Leśniowski star. brański	100
Gołuchowski star. stożycki	100
Czarkowski star. międzyrzecki	100
Kostka star. lipiński	100
Zebrzydowski star. lanckoroński	100
Działyński star. pucki	100
pan Jarmoliński	100
Michałowski stolnik różański	100
Niszczycki chor. bełzki	100
Tarło wojewodzic lubelski	100
p. Stryjkowski	100
p. Potocki Jędrzej	100
p. Brzozowski	100
p. Grudziński	100
p. Sieniuta	200
p. Suchodolski	100
Oleśnicki podkom. sandomirski	100
Michałowski wojski lub.	100
Kazanowski Kaz.	100
Bartł. Kazanowski star. łukow.	100
Kazanowski marsz. nadw.	300

Chorągwie usarskie W. X. L.

Hetmani	200
wda Smoleński	100
Sapieha wda nowogr.	100
Pan Miński	100
Sapieha podkancl.	100
Tryzna podskarbi	100
Tyszkiewicz podczaszy	100
Pac (Pan?) podstoli	100
cześnik	100
chorąży	100
strażnik	100
star. grodzieński	100
— filipowski	100
chorąży brześciański	100
— orszański	100
sędzia żmudzki	100
Stankiewicz pisarz żmudzki	100
Mirski chor. bracław.	100
Sam. Ogiński	100
Paweł Niewiarowski	100
Niemierzyc	100
Demidowicz	100
Jan Komorowski	100
Drobitz	100
Podlecki	100
star. Opeski	100
wojewodzic wileński	100

Rajtarja

X. koniuszy W. X. L.	500
star. warsz. Grzybowski	500
Opacki star. lubowicki	200
Denhof	600
Pan krakowski	100
Oberster Berk	600
Frankenberg	600
Tyzenhaus	200
p. Sremski	400
Jakobson	200
Holczur	200
Gainskoch (?)	200
	5700(?)

Piechoty dworskiej króla	4000
wojska szwedzkiego	17.000
moskiewskiego	80.000
węgierskiego	40.000
wojska za pieniądze Hospodarów	100.000

Chorągwie kozackie.

Starosta prasnicki	200
„ turopolski	200
Minor Tobias	200
Ewaryst Bełzecki	200
Podoski	200
Bonaw. Bełzecki	200
Plecki	200
Sierakowski	200
Bujnicki	200
Szemberg	200
Bujalski	200
Karpiński	200
Maniszewski	200
Rabi	200
Narzymski	200
Czarnecki	200
Jarosz (?) Opacki	200
Sławiński	200
Łoś	200
Stan. Dębiński	200
Zaborowski	200
Stan. Rucki	200
Cetner	200
Janczy	200
Jan Kołakoszcin (?)	200
Szczerbin	200
Mojżesz Mohiła	200
Montusz Tatarów (?)	200
Strażnik WXL.	100
p. Hraźny	200
Tenże Węgrów	1000
	7000?

Draganskie

Lekswant	1000
Pietner	600
Denhoff	200
Pisarz zakroczymski	200

Dunczów (?)

pan Meszkoryn	400

Piechota

X. Koniuszy WXL.	1200
Obożny WXL.	2400
Eliasz Arciszewski	1200
Przyjemski	2400
Rozrażewski	1000
Saken 1000	
Lubomir. star. sąd.	1000
Radziejowski star. łomż.	1200
Olczer (?)	1000
Stecki (?)	1000
Felsz	1000
Galb	1000
Węgierski	1000
	suma 16.400

Nierachując panięcych dworzańskich pocztów, także i innego ochotnika.

Niekładąc tu w ten regestr kwarcianego wojska ani tych chorągwi, którzy zawsze wojsko kwarciane i paniąt Ruskich posiłkują w każdej Rzpltej potrzebie.

Odpis widocznie wadliwy, trudno zliczyć, ile sobie król rachował wojska i co to za wojsko za pieniądze hospodarów (?)

usarzów kor. byłoby zatem	4700	ja policzyłem (t. j Autor)
litewskich	2800	„
Rajteryi	5700 (?)	policzył Michałowski
Chorągwie kozackie	7000	„ „
Dragonów i Duńców	2400	ja obliczyłem „
piechoty	16400	Michałowski obliczył
piechoty królew. dwornej	4000	
	43000	
wojska szwedzkie	17000	
	6 000	stawia król
	8 000	Moskal daje
	40000	węgier
	100000	hospodarowie
	280000	

a gdzie kozacy?

ROZDZIAŁ XVI.

[1]) ...Ista etiam agitantibus pergratum accidit, Regem Vladislaum bellum meditari, cuius praecipuum instrumentum Cosacorum exercitus futurus esset... Pastorius Hist. Pol. pars prior, lib. I, 29. Toż samo Pastorius Hist. Belli Scythico-Cosacici I, 16.

[2]) Wyjechał w pierwszych dniach sierpnia, bo kanclerzowi Radziwiłłowi pokazywał w przejeździe przez Ołykę list królewski, donoszący o śmierci królewicza, który 9 sierpnia umarł. Memoriale, sierpień 1647.

[3]) Grondski p. 38. — Oświęcim, Rpis Ossol. Nr. 224, str. 996.

[4]) Jerlicz I, 55.

[5]) Opportune Deus subtraxit tam pestilens subiectum, ne diutius Ecclesiae noceret. Memoriale Radziwiłła, kwiecień 1647.

[6]) Tamże.

[7]) Na skargi i prośby unickiego metropolity Sielawy, obiecał król zwołać komisję w r. 1647 w celu rozpatrzenia obustronnych skarg i żądań.

[8]) Na akcie elekcji Tryzny, archimandryty kijowskiej Ławry, i Kossowa, metropolity kijowskiego, podpisany między innymi Joachim Jerlicz (Księga grodzka łucka 1647, p. 231, 574. Archiw Jużnoj i zapad. Rossii tom I, część II, 336, 341). Tenże Jerlicz wysłany został na sejm r. 1647, gdyż pisze pod dniem 25 kwietnia (a sejm się zaczął 2 maja), że mu kopię powyższego układu komisji w Wilnie podarował marszałek nadworny Kazanowski.

[9]) Hoverbeck an den Kurfürsten, Hohenstein 15 Decembr. 1648. Urkunden und Aktenstücke zur Gesch. des Kurfürsten Friedrich Wilhelm I, 331.

[10]) Memoriale, 25 maja 1647.

[11]) Rpis Ossol. Nr. 224, str. 996.

[12]) Z oskarżeniami temi spotykać się będziemy ciągle w następnych latach działalności Ossolińskiego — na teraz dość przytoczyć słowa Jerlicza, który żył na Ukrainie i który pisze, „że co się stało w Koronie polskiej od chłopstwa, to wszystko przez króla, zdradą dotkliwą kanclerską, człowieka bezbożnego, ta kłótnia i zguba Korony polskiej, a tak wielkiej krwi przelanie i hańba, a naśmiewisko od postronnych

sąsiadów stanęła, że od chłopów i poddanych swych zawojowanymi i w niwecz obróconymi zostali". Latopisiec J. Jerlicza I, 53.

[13]) Radziejowski, w opowiadaniu pana Linage de Vauciennes, broni króla przeciw temu powszechnemu zarzutowi. — Oskarżał o to Ossolińskiego książę Wiśniowiecki ustnie i pisemnie w „Compendium rad kanclerza".

[14]) Oto, co pisze Kemeny, minister księcia Rakoczego, który się w r. 1648 w Warszawie znajdował:

„Król namawiał Kozaków, aby liczbę swą zwiększyli, aby budowali okręty, aby się zbroili i t. p., a ponieważ to mogło być tylko z poddanych pańskich, przeto panowie się bardzo na to gniewali. Projekt był, aby na sejmie, za pośrednictwem panów królowi oddanych, wciągnąć Rzpltą w otwartą wojnę z Turcją, a potem połączonemi siłami podnieść wielką sprawę — a gdyby Rzplta nie pozwoliła, wtedy Kozacy morzem mieli rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciw Turkom i Tatarom. Natenczas król i Rzplta byliby zmuszeni poskromić Kozaków. Król miał wówczas rozkazać spokój, Kozacy mieli nie słuchać; wtedy król miał wysłać wojsko przeciwko Kozakom i sam miał ruszyć z kwarcianem i pospolitem ruszeniem i własnem cudzoziemskiem wojskiem, zbliżyć się do Kozaków i z nimi wejść w układy. Kozacy mieli obiecywać posłuszeństwo, pod warunkiem, że im będzie wolno walczyć z poganami. Wtedy król, połączywszy się z Kozakami i z wojskiem swojem i oddanych sobie panów, miał zmusić Rzpltą do zgodzenia się na żądania Kozaków, nie zważając na mniejszość, i ruszyć wspólnie na Turków". Kemeny Janos Autobiographiájának. Rumy: Monumenta Hungarica, Pest 1817, tom III, pp. 244.

Piotr Chevalier, wyższy oficer francuski, wysłany w r. 1652 i 1653 do Polski w celu werbowania żołnierzy, opowiada, co słyszał z ust posła francuskiego de Brégy: „Chodziły wieści — pisze — i to zdaniem niektórych bardzo prawdopodobne, że król chcąc podnieść jeszcze raz swój dawniejszy zamysł wyprawy przeciw Tatarom, był w porozumieniu z Chmielnickim, i że ten ostatni działał za jego wolą i rozkazem, podnosząc bunt, w tym celu, aby król miał powód zebrania wojska przeciw Kozakom. Stanąwszy na Ukrainie, miał zamiar złączyć Kozaków ze swojem wojskiem, które dowodzone przez obcokrajowców lub przez stronników królewskich, nie byłoby się troszczyło o wolę i rozkazy Rzpltej, ale byłoby poszło wraz z królem do Krymu, a następnie przeciw Turkom, co było koniecznem następstwem wojny zaczepnej z Tatarami. Tymczasem Chmielnicki widząc, że listy, które wysłał ze skargą o krzywdy kozackie i swoje własne, jakkolwiek z wielką pokorą i zapewnieniami poddaństwa pisane, nie miały żadnego skutku, ale przeciwnie, hetman gotował się przeciw niemu: wówczas nie ufając swoim własnym siłom, wezwał na pomoc Tatarów, którzy na Dzikich polach zimowali i czekali swobodnej chwili, aby w tym roku, jak zwykle, rozpuścić zagony po Ukrainie". Histoire de la guerre des Cosaques contre la Pologne, par Pierre Chevalier... Paris 1663.

[15]) List hetmana Potockiego do króla. Michałowski Ks. Pam., str. 6. — Mowa Kisiela na konwokacji. Tamże str. 105. — Pastorius Hist. Pol. pars prior. lib. I, 23, 29: Non defuisse, qui occulte illis persuaderent, suae, id est, Graecae religionis, sub alieno dominio gemiscentis vindicias hand aliunde quam a virtute Cosacorum exspectandas.

[16]) Tak pisze Oświęcim, marszałek dworu Koniecpolskiego. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 870.

Zresztą sam Chmielnicki mówił do Viminy, agenta weneckiego, że na sejmie był posłem od Kozaków i zna dobrze niechęć Polaków do takiego przedsięwzięcia. Vimino ze Lwowa 28 czerwca 1650. Zapiski Tow. im. Szewczenki, tom 78. Dr. Miron Korduba: Weneckie poselstwo do Chmielnickiego w r. 1650.

[17]) Oświęcim j. w.

[18]) List Potockiego do podkanclerzego koronnego. Rpis Ossol. Nr. 200 k. 218.

[19]) L'origine véritable du soulèvement des Cosaques contre la Pologne par Linage de Vauciennes, Paris 1674. Autor słyszał to z ust samego Radziejowskiego w domu księcia d'Arpajon we Francji.

[20]) Goliński pod r. 1639 (Rpis Ossol. Nr. 189, str. 455) tak pisze: ....Bardzo to potem bolało Kozaków, że ten zamek (Kudak) znowu lepiej opatrzyć król JM. kazał

i armatą i ludźmi osadzić. A gdy pytał czasu pewnego JWP. Stanisław Koniecpolski, hetman wielki koronny, Bohdana Chmielnickiego, pułkownika kozackiego, coby też rozumiał o tej fortecy Kudak, tak dobrze zbudowanej i opatrzonej, odpowiedział: Miłosti pana, ręka liudzka zbudowała, ręka liudzka może zepsować. Uważał te słowa bardzo JWP. hetman: że wielkie rzeczy przez tego człeka stać się muszą, albo na dobre, albo na złe, bardzo trza się obawiać.

[21]) Grondski pp. 41. — Jączyński Collectanea, Rpis Ossol. Nr. 627, p. 213.

[22]) List wojewody sandomierskiego na kowokację 14 lipca 1648. Szajnocha, Dwa Lata — Źródła.

[23]) Toż samo przebija się ze słów Pastoriusa: Simul exercitus Cosacorum hac occasione et numero validior et operibus bellicis spectantior reditus data opportunitate asserendae et suae et omnis Russicae gentis libertatis, eximie aliquando arma sua impendere posse credebatur. Hist. Pol. pars I, 29.

[24]) Kemeny Autob. — Chevalier. — Compendium rad kanclerza.

[25]) Bliżej o tem w następnym rozdziale. Tu przytoczę tylko opowiadanie Klimowa, któremu Chmielnicki rozkazał powiedzieć wojewodom moskiewskim, w czerwcu 1648: że król polski obiecał Kozakom pomagać przeciw Lachom, a Chmielnicki dufając w jego słowo, zebrał wojsko.. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 205. — Sobieski, który zaraz po wybuchu powstania dostał się do obozu kozackiego, opowiadał stanom na konwokacji, że mu Chmielnicki mówił, iż król kazał im wolności szablą dobywać, a Kozacy mówili, nie wiedząc jeszcze o śmierci króla: wy szlachta będziecie bojarami, a panowie będą szlachtą, a król jedyną głową, którego my i wy słuchać będziemy. Michałowski Ks. Pam., str. 120. — On a sçu, que ce, qci le (mowa o Chmielnickim) rend si résolu, est la créance, qu'il a, que la Majesté n'est pas faschée de cette guerre, qui en pourra faire naistre une plus grande contre le Turc et les Tartares. Gazette de France 1648, pp. 605.

[26]) Po zdobyciu taboru kozackieqo pod Beresteczkiem przyniesiono królowi trzy chorągwie czerwone kitajkowe, a na nich krzyże i litery Vladislaus IV. — List do królewicza z obozu pod Beresteczkiem 11 lipca 1651, Rpis Ossol. Nr. 225, k. 407/2.

[27]) Arciszewski wynalazł rodzaj małych promów $1\frac{1}{2}$ łokcia głębokich, które jedne na drugich kłaść było można. Wystawiono wiele takich promów w Gdańsku i tak ustawiono, aby na wozach dwukołowych przewożone być mogły i do prędkiego przewożenia prowiantu, jakoteż kilku tysięcy ludzi, w wygodnych miejscach, przez spławne rzeki użyć ich było można. Niewiadomo, czy to się działo dla zabawy, czy w jakim zamiarze. Theatr. Europ. 1647, p. 231.

[28]) Kemeny, minister Rakoczego, pisze: „...Król dużo okrętowych rekwizytów sprawił, z których niektóre części sam widziałem w Warszawie". Kemeny Janos Autobiographiájának. Rumy Monumenta Hungarica, Pest 1817, III, 224. — Król w testamencie swoim napisał, że długi zaciągnął pro sumptu facto in apparatum 14 navium bellico apparatu instructarum in meditatione belli Turcici nuper a se suscepti et ad instantiam Reipublicae deserti. Memoriale, 22 lipca 1648.

[29]) Potocki hetman pisze do króla 31 marca 1648: „czółna jedne jeszcze niewygotowane; drugie, lubo gotowe, nie są in eo apparatu et ordine, aby zgodne ad bellum navale były. Michałowski Ks. Pam., str. 6.

[30]) Grondski pisze, że w czasie sejmu, t. j. w maju.

[31]) Linage de Vauciennes — opowiadanie Radziejowskiego.

[32]) Votum Ossolińskiego na kouwokacji. Memoriale Radziwiłła 18 lipca 1648: ipse vero Rex mortuus Cosacos et ipsum Chmielnicium in Cameram secreto intromiserat.

[33]) List króla Władysława do Koniecpolskiego znajduje się w Rpisie Ossol. Nr. 2230, str. 237 tej treści: Kozacy wnieśli skargę do Nas, że cierpią krzywdę od namiestników Wierności Waszej. Żądamy, abyś tego nie dopuszczał, bo się dobrze Ojczyźnie zasługują. — List ten podajemy poniżej w całości w Dodatku Nr. XI.

[34]) Grondski, p. 46.

[35]) Tamże. — Bantysz Kamieński cytuje Latopis Małorossyi (wydany w Rossyjskim Magazynie w Petersburgu 1793), który podaje, że król pisał do assawuły Barabasza w r. 1647, z powodu zaniesionej skargi Kozaków te słowa: „Ponieważ jesteście żołnierzami, szablę i siłę macie, przeto nie dajcie się!"

36) Evanescente belli fama, dilabebatur miles, non item resiliere Cosaci... spolia Orientis flagrantissime agitantes. Jam quippe huius militiae novi Magistratus creati fuerant; tum missa reparandis armis myoparonibusque (czajki) pecunia, in praeludium belli attentos erexerat. Ad haec non neminis ab Aula in Ukraynam directum iter, suspicantium sermonibus occasio fuit; eo discessu praeliminaria offendendi Turcae agitari, promptissimis Cosacorum solicitatis; quo iners otium bello, cum obventu gloriae praedaeque mutaretur. Iam vero inter Cosacos Elias Barabaszynko ac Chmielnicius caeteros usu rerum ac militari experientia praecellebant. Ille proin Dux Zaporoscensium, hic Notarius renuntiati fuere. Kochowski, Ann. Pol. I, p. 22.

37) Jedna część tych Pamiętników pod tytułem: Notata Anecdotum do historji polskiej z powieści (opowiadań) króla Jana, hetmana Jabłonowskiego, Wyżgi, Prażmowskiego i innych — zawiera notatkę (ale ze skróceniami) do wojny tureckiej następującą: „Lubomirski i Koniecpolski przeszkodą e contra Ossoliński u Kozaków przez Kalinowskiego, syna hetmana zięcia swego — skąd Chmielnicki".

38) Varii fluctus rerum inde fuerant, varia consilia, variae technae, quarum conscius erat Ossolinius, qui immediate ante bellum Cosac. per Chmiel. coeptum Batorovo adierat. Quamquam et tacite mussitabatur, vexilla complura Cosacis missa fuisse per Episcopum Kijoviensem. Rpis Ossol. Nr. 627, p. 191.

39) ...a naostatek wyprawił (król) kanclerza koronnego do pułkowników kozackich niektórych, zwłaszcza do niejakiego Bogdana Chmielnickiego, pisarza natenczas wojsk zaporoskich, perswadując i koszt na to obmyślając, aby jak najwięcej czajek przysposabiał, na którychby, jako tylko każą, na morze Czarne padłszy, państwo tureckie pustoszyli, a tym impetem prędszą w Turczech wojnę skojarzyli; pozwolono temuż Chmielnickiemu na tę imprezę kozackie kupy zbierać i owszem gochorągwią z herbami koronnemi i buławą wojska zaporoskiego uraczono. Jemiołowski, str. 2.

40) Grondski Hist. Belli Cosaco-Polonici, pars prima, pp. 39, 50. Haec molimina — dodaje Grondski — ipse Stanislaus Lubowicki exposuit mihi, quando una cum illo fui in castris Cosacorum ad Leopolim Anno 1655 et sursus Joannes Wyhowski Cancellarius Cosacorum plane eodem tempore retulit mihi, dum fuissem nomine Regis Sueciae legatione perfunctus ad Chmielnicium Anno 1656.

41) Memoriale, paźdz. 1647.

41a) Rpis Ossol. Nr. 3016 (Teki Lukasa):

Aff. étrangères IX, 22. Brégy à Mazarin $^{8}/_{4}$ 1648 Warszawa: żąda pieniędzy dla Ossolińskiego, który ma jechać za Wad. do Litwy i tam przeprowadzi sprawę nominacji Manciniego. Mazarini obiecał sumę 4000 tal. (IX. $^{14}/_{2}$ 1548), ale nie zapłacił. Arpajon przywiózł Ossolińskiemu tapisserie od Mazariniego.

Aff. étrang. VII, 105. Brégy à Mazarin $^{17}/_{5}$ 1646: Ossoliński kazał wybadać Brégyego przez Ronkalego, czy Mazarini będąc pewny jego afektu se porterait à l'aider par LL. Mtés de quelque somme pour supporter les frais de son voyage avec le roy de Pologne contre le Turc, i prosił Ronkala, aby mu napisał. Wiem, że odmówił niedawno pensji, którą mu Hiszpanie w Neapolu ofiarowali.

Tamże V, 186, Opaliński pal. Posn. do Mazariniego Autograf bez daty (1647?): „Puto delatum esse ad Em. V. proprositum Regis nostri contra barbaros pro Venetis belli gerendi Haec incolsulta fiunt republica quapropter de impensis eius belli non inquiremus. De statu rerum suarum puto reginam perscribere. Austriacorum artibus etiam hactenus aula nostra pervia est. Deus meliora. Urgeat Gallia securitatem eius quam importavit dotis. Sed haec secreta velim et Em. V. soli nota.

42) List Ossolińskiego do prymasa 3 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 231, str. 155/2.

43) Histoire des traités de paix et autres négociations du XVII siècle II, 549.

44) Zinkeisen IV, ad an. 1647.

45) List Lupula do Kemenego z Jass 30 czerwca 1647. Monumenta Hungarica, wydał Rumy, Pest 1816, II, 310.

46) Król przyjmował ich w Toruniu. — Bibljoteka Dzieduszyckich we Lwowie: Teka Gołębiowskiego VI, 40.

47) Tamże. — Pamiętnik Stanisława Jabłonowskiego, str. 80, mieści następującą notatkę: Zbuntowanie sekretne Grecji u dziada mego arcybiskupa greckiego przechowanego pamiętał mój ojciec (hetman).

[43]) Archiv für Österr. Gesch. Wien 1880. LIX. p. 495: Memorjał Piotra Parcewicza, przedłożony Signorii 9 lipca 1650, z Archiwum państwa w Wenecji.

[49]) Memoriale, listopad 1647. — Gazette de France, z Warszawy 24 grudnia 1647 i z Gdańska 1 lutego.

[50]) Memoriale, listopad 1647. — Djarjusz Maszkiewicza w Zbiorze Pamiętników hist. Niemcewicza, tom V.

[51]) Król odpowiedział, że ich sam karać nie może, ale do sejmu odracza. Rpis Ossol. Nr. 188, str. 514.

[52]) Djarjusz Oświęcima. Rpis Ossol. Nr. 224, str. 1001. — List Kisiela do Dołgorukiego, wojewody putywl 15 stycznia 1648. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 107.

[53]) Na Ukrainie słychać, że Bohdan Chmielnicki Kozaków buntować nieznacznie poczynał przeciw hetmanom i szlachcie, o czem słuchy dochodziły hetmanów. Rpis Ossol. Nr. 188, str. 514.

[54]) Bliższe szczegóły patrz: Szajnocha, Dwa Lata.

[55]) Romanus Pesta conspirationem detulit. Kochowski.

[56]) „Rozkazał (chorąży Koniecpolski) pułkownikowi czehryńskiemu, aby mię dawszy za wartę, kazał mi szyję urznąć". Chmielnicki do hetmana Potockiego.

[57]) Mowa Kisiela na konwokacji 7 lipca 1648. Michałowski, Ks. Pam., str. 105.

[58]) Grondski.

[59]) List Kisiela do Chmielnickiego 12 czerwca 1648. List Ossolińskiego do Kozaków 9 lipca 1648. Bezimienny z Czerkas 2 kwietnia 1648. Michałowski Ks. Pam. Nr. 5, 22, 45.

[60]) Kisiel do Dołgorukiego 15 stycznia 1648. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 107. — Odpowiedź Dołgorukiego w lutym 1648. Tamże Nr. 124, 128.

[61]) Kisiel do Dołgorukiego 24 stycznia 1648. Tamże Nr. 111. — Kisiel do Dołgorukiego 19 i 23 lutego 1648. Tamże 143 i 146.

[61a]) Korsuński, nie czehryński. Djarjusz Maskiewicza, Rpis Ossol. Nr. 1389 pisze: „$^{1}/_{2}$ (zatem fakt zaszedł nie w lutym, ale w styczniu) dano znać, że Chmielnicki jakiś, zebrawszy trochę hultajstwa z Zaporoża, spędził pułk korsuński, który był na zalodze, który spędziwszy na swywolę zawołał, do którego co żywo garnęli się.

[62]) Djarjusz Maszkiewicza w zbiorze Pam. Niemcewicza, tom V. — Kisiel do Dołgorukiego 23 lutego 1648, Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 146: Kozacy zdradzili pułkownika swego czehryńskiego.

[63]) Michałowski, Ks. Pamiętnicza, Nr. 4.

[64]) Bojarowie: Trubecki, Puszkin i dumny djak Czysty — do Kisiela z doniesieniem o lidze kozackiej z Tatarami. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 172.

[65]) Kochowski.

[66]) Michałowski, Ks. Pam., Nr, 4, 5, 6.

[67]) Djarjusz Maszkiewicza. — Kisiel do Trubeckiego, Puszkina i dumnego djaka Czystego, 3 kwietnia 1648. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 167. — Kisiel do Pleszczejewa, wojewody putywl. 31 marca 1648. Tamże Nr. 166.

[67a]) Jeszcze do ostatka czynił Władysław próby pozyskania schizmatyków. Kuleszа, Wiara prawosławna, Wilno 1704, p. 267: Gdy Władysława spodziewane nawrócenie heretyków w Toruniu ominęło, dawne swoje zamysły do skutku przywieść zamyślał, aby schizmatycy do jedności z Kościołem Rzymskim byli doprowadzeni. Zapobiegając, aby jak w Toruniu bez bytności królewskiej, zwłokami i wykrętami rzecz się nie rozchwiała, naznaczył sobór dla prałatów ruskich unitów i disunitów do Warszawy na ostatni dzień maja 1648, tymczasem zmarł 20 maja (Miscellanea p. Kojałowicz).

[67b]) W Rpisie Ossolińskiego Nr. 1468 „Akta polsko-mantuańskie" jest kilka ważniejszych listów, które należało zużytkować, mianowicie:

str. 176 List Władysława IV. $^{13}/_{4}$ 1647; str. 188. List Wład. IV. $^{4}/_{5}$ 1647; str. 190. List J. Kazim. $^{18}/_{11}$ 1647; str. 210, List Wład. IV. $^{15}/_{1}$ 1648.

Dodatkowem źródłem do śmierci Władysława IV. jest Matthias Littavor (lekarz Wład. IV.) Connotatio historico-litteraria polona medica e codice Pulaviano a Georgio Ch. Arnold edita Bibl. Pawl. 1330.

ROZDZIAŁ XVII.

[1]) W przypiskach Autora do II. wydania znajduje się następująca notatka:

Przeglądnąć do Bezkrólewia Rpis Ossol. Nr. 205 (jest zregestowany, ale go przy pracy pominąłem) ważny od marca do końca czerwca 1648. — Wiele ważnych listów Ossolińskiego i Kisiela.

Przeglądnąć Rpis Jagiell. Nr. 90 (Bbb. I, 30) ważny do bezkrólewia.

[1a]) Starostwo puckie po śmierci Działyńskiego, wojewody chełmińskiego, który w lutym 1648 umarł, a bohusławskie „immediate" przed śmiercią królewską. Lengnich Hist. Prus. VI, 265. — Memoriale, luty i 29 lipca 1648.

[2]) P. Bergmann do C. Burgsdorfa z Gdańska 17 stycznia 1648, zwraca kurfirsta brandenburskiego na zbliżającą się śmierć króla. Urkunden und Actenstücke I, 224.

[3]) Linage.

[4]) Wieliczko.

[5]) Hetman do kanclerza z pod Czehryna 12 maja 1648. List oddrukowany w Szajnochy „Dwa lata".

[6]) List Ossolińskiego do wojewody sandomierskiego. Rpis Ossol. Nr. 231, k. 139.

[7]) List Ossolińskiego do podczaszego koronnego z Warszawy 31 maja 1648 Tamże k. 153.

[8]) Tamże.

[9]) Tamże (k. 139—142) znajdują się listy Ossolińskiego do wojewody sandomierskiego, ruskiego, kijowskiego, malborskiego, do chorążego koronnego, do starosty lwowskiego i generalny list do innych osób.

[10]) Pastorius, wyliczając czynności prymasa, pisze: Scriptae item ad varios litterae de consensu quidem senatus caeteri, sed impulsu maxime nutuque Ducis G. Ossolinscii Cancellarii: qui vir oris ingenique dotibus ingens et incomparabilis experentiae immota quantumvis inter multa inimicitiarum et suspicionum adversa autoritate, praecipua rerum tum etiam regebat. Cały zaś ten ustęp podpisany: Senatus regni negotia administrat praeside Archiepiscopo. consilio inprimis Ossolinscii. Pastorius Hist. Pol. pars prior, lib. primus p. 93, Gedanis 1680.

Mamy list Ossolińskiego, pisany do prymasa z Warszawy 1 czerwca 1648 (Szajnocha „Dwa lata" w dopiskach), w którym kanclerz przepisuje prymasowi, co ma robić, a nawet, co ma biskupowi kujawskiemu odpisać.

[11]) List prymasa do biskupa krakowskiego z Łowicza 25 maja, Rpis Ossol. Nr. 225, str. 49: Pieczętarze na dziś się do mnie obiecali..

[12]) List prymasa do podkanclerzego WXL. z Łowicza 26 maja. — List prymasa do starszego armaty koronnej z Łowicza 28 maja. — Uniwersał prymasa do oberstera gwardji królewskiej z Łowicza 26 maja. — Toż samo do oficerów gwardji z 28 maja. — Przysięga Osińskiego, obersta gwardji, złożona senatorom w Łowiczu 28 maja 1648. Rpis Ossol. Nr 225, k. 43—51.

[13]) Z tego czasu mamy kilka listów Ossolińskiego, a mianowicie: List do prymasa z Warszawy 30 maja 1648 Rpis Ossol. Nr. 231, str. 144. — Dwa listy Ossolińskiego do generała Wielkopolskiego z Warszawy 31 maja 1648 i do podczaszego koronnego tegoż dnia. Tamże str. 152 i 153. — List Ossolińskiego do prymasa z Warszawy 1 czerwca 1647. Szajnocha „Dwa Lata" w Dopiskach.

[14]) List podczaszego do kanclerza z 21 maja w Rpsie Czart. Vol. 2576 Nr. 8, a drugi datowany ze Lwowa 26 maja 1648, przybyły (Rpis Ossol. Nr. 131, k. 158) dopiero 31 wieczór albo 1 czerwca do Warszawy, bo z listu, który kanclerz pisał do podczaszego dnia 31 maja (Rpis Ossol. Nr. 231, str. 153), wyraźnie widać, że o Żółtowodzkiej klęsce nic nie wiedział.

[15]) List Ossolińskiego do prymasa z Warszawy 1 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 52 i drugi list z 3 czerwca. Rpis Ossol. Nr. 231, str. 155.

[16]) List prymasa do Potockiego, hetmana, z Łowicza 2 czerwca 1648 i list Ossolińskiego do hetmana z Warszawy, 3 czerwca. Rpis Ossol. Nr. 231, str. 155.

[17]) List Ossol. do oberstlejtnanta Arciszewskiego z Warszawy 3 czerwca. Tamże str. 157.

[18]) Rpis Ossol. Nr. 198, str. 482.

[19]) Die 6 Junii pan starosta bydgoski Ossoliński, syn p. kanclerza, umarł. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 25.

[20]) List Ossolińskiego do wezyra oddrukowany u Szajnochy „Dwa Lata" w Dodatkach, zaczynający się od słów: „Orbitatis nostrae et excessus e vivis"... pisał Ossoliński niewątpliwie w pierwszych dniach czerwca, bo w liście tym wyraźnie o Żółtowodzkiej porażce wspomina, o której się Ossoliński 1 czerwca dowiedział. W liście Ossolińskiego, pisanym do Lubomirskiego Stanisława (znajduje się ten list w Rpsie Ossol. Nr. 231, ale także bez daty) prawdopodobnie ostatnich dni maja, znajduje się ustęp: „Z Ukrainy coraz to gorsze wieści percellere nas muszą. JMPan krakowski za przypomnieniem przez wiele pisania, jednego rozumiem, że nie omieszkał: wyprawić do Porty, a przynajmniej do pogranicznego baszy sylistryjskiego i bejów w sąsiedztwie z nami mieszkających, ale i do samego hana perekopskiego. Atoli i ja zdaniem WMPana idąc. zniósłszy się z podkanclerzym koronnym do wezyra wielkiego napiszę, zepewniając Portę, a oraz uskarżając się na swawolników Tatarów, że hetmani, gdy natenczas tej Rzpltej zabiegać chcieli, aby swawola kozacka nie naruszyła pakt z domem ottomańskim, oniż z tymi zmięszawszy się na państwa Rzpltej nastąpili". Na podstawie tego ustępu naznaczam datę listu Ossolińskiego do wezyra na dzień 3 czerwca 1648.

[21]) Odnośny list Ossolińskiego do prymasa z Warszawy (Rpis Ossol. Nr. 231. str. 157) nie ma daty. Zaczyna się temi słowy: „Dnia wczorajszego miałem świeże pisanie JMPana podczaszego koronnego, pełne żalu a prawie extrema pericula Rpcae donoszące, jako to WMMP, z punktów inkludowanych wyrozumieć będziesz raczył..." Ponieważ podczaszy pisał list we Lwowie 4 czerwca, który to list doszedł Ossolińskiego nazajutrz wieczorem, jak widać z przytoczonego poniżej listu do kasztelana czechowskiego, prymas zaś przyjechał do Warszawy (według Memoriale Radziwiłła) 6 czerwca, zatem list niniejszy do prymasa pisał Ossoliński 5 czerwca wieczorem, tak, że prymas mógł z łatwością stanąć w Warszawie z Łowicza 6 czerwca.

[22]) Rpis Ossol. Nr. 231, str. 159.

[23]) Memoriale.

[24]) Rpis Ossol. Nr. 189, str. 55.

[25]) Ks. Pam. Michałowskiego Nr. 25. List Andrzeja Szoldrskiego, biskupa poznańskiego, do prymasa o zjeździe poznańskim.

[26]) A. W. Kojałowicz.

[27]) Podpisani: prymas Łubieński, podkanclerzy Leszczyński, biskup kijowski Zaremba, Warszycki wojewoda mazowiecki, Krasiński kasztelan płocki, Paris kasztelan czerski, Łaściszewski kasztelan sochaczewski, Laskowski kasztelan warszawski, Łopacki kasztelan zakroczymski, Krasiński kasztelan ciechanowski, Warszycki kasztelan konarski - łęczycki, Opaliński marszałek wielki koronny, Ossoliński kanclerz, Gembicki sekretarz koronny, Starczewski referendarz koronny, Zaleski referendarz koronny, Maksymiljan Ossoliński podskarbi nadworny koronny, Gembicki krajczy koronny, Mniszek kuchmistrz koronny, Zadorski cześnik koronny, Lipski podkomorzy rawski, Skarszewski regens kancelarji wielkiej, Zygmunt Denhoff starosta sokalski, Zbrowski starosta prasznicki, Leśniowolski chorąży czerski, Parys starosta czerski, Gołyński starosta zakroczymski, Przerembski starosta tuszyński, Kazanowski Adam chorąży sandomirski, Brochowski chorąży sochaczewski, A. Przyjemski dworzanin królewski, Kr. Przyjemski pokojowy dworzanin, Trzebicki sekretarz królewski, Trzemeski kanonik gnieźnieński, Łempicki kanonik gnieźnieński, Lubowicki stolnik ciechanowski, Sielski podskarbi poznański, Goyski łowczy sandomirski, Brzeziński sekretarz królewski, Wacław Zaleski, Czałowański podsędek czerski, Zaliwski sekretarz królewski, Bogatko podstarości grodzki czerski, Stawiński sekretarz królewski, Łaściszewski sekretarz królewski, Studzieński sekretarz królewski, Miłoszewski sekretarz królewski, Wolski podstoli sochaczewski, Otto ze Skrzynna, Jabłonowski cześnik nurski, Marłan ze Skrzynna, Zaleski dziekan uniejowski, Kempicki paroch, A. Trzemeski, Magnuski obywatel powiatu czerskiego, Michałowski obywatel ziemi czerskiej, Wyleżyński, Pstrokoński, Wolski, Czechowski, Sokołowski, Sadokirski, A. Pogrożewski, J. Pogrożewski, Brodecki, Zerzyński obywatel ziemi warszawskiej. Razem 66. Uniwersał ten znajduje się drukowany i wlepiony w Rpisie Ossol. Nr. 189, str. 96 — i w Turgen. Suppl. LXXIII, 2.

[28]) Kanclerz do podczaszego Ostroroga, posyłając mu nominacje regimentarzy, z Warszawy 13 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 231, str. 164/2.

[29]) Kochowski Annal. I, 59 — Grondski I, 71.

[30]) Memoriale, wrzesień 1648.

[31]) List Kuszewicza z 24 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 2346, str. 4.

[32]) List Ossolińskiego do biskupa łuckiego z Warszawy 25 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 231, k. 166.

[33]) List Ossolińskiego do wojewody ruskiego z Warszawy 8 czerwca 1648. Tamże str. 172.

[34]) List Ossolińskiego do wojewody krakowskiego z Warszawy 3 czerwca 1648. Tamże str. 156.

[35]) Grondski I, 71. — Pastorius Hist. Pol. plenior L. I, 92.

[36]) Pastorius j. w. pisze, że wojewoda krakowski radził oddać buławę Zasławskiemu, ale jest to błąd drukarski: zamiast palatinus cracoviensis, winno być braclaviensis, jak sam tytuł tego ustępu „Kisieli consilia de ducibus eligendis" wskazuje. Mamy list Kisiela do prymasa, w którym to liście pisze: ...„a że książę wojewoda sandomirski swoich ludzi ma kilka tysięcy, życzę onego tem (dowództwem) uszanować". Ale list ten Kisiela pisany 7 czerwca 1648 (Ks. pam. Michałowskiego str. 67) nie mógł mieć żadnego wpływu na nominację ks. Dominika.

[37]) Ossoliński magna flagrabat invidia contra palatinum cracoviensem. Memoriale 18 lipca 1648. — Nienawiść przeciw Wiśniowieckiemu datuje się od czasu sprawy o tytuły książęce. Jączyński podaje, że powodem tej nienawiści była zazdrość ze strony Ossolińskiego. „Ponieważ szczęście — pisze Jączyński — sprzyjało Wiśniowieckiemu, wzmogła się zawiść kanclerza. Pewnego razu król Władysław, wobec którego Ossoliński piorunował na książąt ruskich, ujrzawszy wjeżdżającego Wiśniowieckiego, zawołał z upodobaniem: Oto go masz, jednego z książąt ruskich, on ci za wszystkich odpowie. Od czasu tej rozmowy zaczęła rosnąć zła wola Ossolińskiego, jednak Wiśniowieckiemu nie szkodziła, dopóki żył król Władysław". Rpis Ossol. Nr. 627, pp. 192, 236.

[38]) Kochowski Ann. I, 54. Dobieslaus Cieklinski arbiter omnium consiliorum Ducis pervincebat... Porównać list wyżej przytoczony, który kanclerz pisał w dzień śmierci syna do tegoż kasztelana czechowskiego.

[39]) Z Łucka 21 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 324, str. 37.

[40]) Z Janowa 19 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 231, k. 169.

[41]) Ks. Pam. Michałowski, str. 478.

[42]) Lengnich, Hist. Prus. VII, 3.

[43]) Radziwiłł, Memoriale, w maju 1648.

[44]) Mowa Ossolińskiego na sejmie elekcyjnym 17 października 1648. Memoriale ad an. w Rpisie Ossol. Nr. 117.

[45]) Nec facile meminimus tempus, quo maiori conatu vires suas Polonia concusserit. Pastorius Hist. Plenior II, 97.

[46]) Tamże, List Ossolińskiego do Ostroroga z 13 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 231, str. 164. — Zjazd warszawski: Rpis Ossol. Nr. 189, str. 81.

[47]) Mianowicie: 1200 gwardji królewskiej, wysłanej do Lwowa pod dowództwem Osińskiego, 12000 wojska kwarcianego, które skompletowane być musiało; 3000 z Litwy, stosownie do uniwersału warszawskiego; powiatowe chorągwie z Wielkopolski 2200, z województw pruskich 1200, księcia pruskiego 1200, miasta pruskie 500, województwo mazowieckie 1800, sandomirskie, krakowskie, lubelskie, podlaskie, ruskie razem 5000. Chorągwie panięce z całej Wielkopolski 6000, z Małopolski 6000, z Litwy i Kurlandji 6000, ludzie Xcia Zasławskiego 4000. Koniecpolskiego, Tyszkiewicza i Wiśniowieckiego 4000. Pospolite ruszenie Wołynia, Podola, Polesia i Czerwonej Rusi 6000. Załogi w fortecach niezajętych przez Kozaków 5000 i 6000 wojska, które obaj królewiczowie werbować kazali — razem 71.000.

[48]) List Jana Ulińskiego, chorążego halickiego i Stanisława Jaskólskiego, strażnika wojskowego, do prymasa z Baru 8 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 60. List ten znajduje się w Ks. Pam. Michałowskiego, str. 38, jakoby do podkanclerza pisany, choć sama treść adres prymasa wskazuje.

[49]) Listu tego pisanego prawdopodobnie wraz z uwiadomieniem o śmierci królewskiej, nie posiadamy, tylko wspominkę o nim w drugim liście, który Ossoliński pisał do Kisiela 7 czerwca, przesyłając mu urzędowe wezwanie i pełnomocnictwo:

„Pisanie WM. — pisał kanclerz — zastało mnie wśród publicznego nieszczęścia, a ledwie nie oczy zawierającego umarłemu synowi mojemu. Przy takowych tedy tak publicznych, jako i prywatnych utrapieniach, w jakiem zamieszaniu umysłu zostaję, snadnie WM. uważysz, a zatem wybaczyć będziesz raczył, że nie swoją ręką piszę i szerzej się nie rozpisuję, oznajmiając WMości, że to wszystko, cokolwiek w liście żądałeś od księdza arcybiskupa, przesyłam. O dwie rzeczy tylko, o którem w przeszłem pisaniu mojem prosił, i teraz przez miłość Ojczyzny i przez wssystkie świętości prosić nie przestawam: Pierwsza, abyś WM ligę moskiewską wszelkiemi siłami zatrzymował i perswazją swoją wodzów ich do tego wieść raczył, aby teraz Krym wojowali, mając tak pogodną okazją, kiedy siły tatarskie na nas są obrócone, a zatem Krym z ludzi ogołocony snadniejszy do zdobycia być musi i tamte miejsca będą im przystępne. Druga, abyś WM. swoją powagą i roztropnością tak przez duchowieństwo swoje, jak i sam przez się tego bezecnego Chmielnickiego zawziętość jakokolwiek mógł powściągnąć, aby się nie srożył na Ojczyznę i krew chrześcijańską — więc i to zdziałać raczył, żeby ligę z pogaństwem rozerwał, obiecując mu imieniem Rzpltej amnestją, jeżeli za perswazją WMości grasować poprzestanie. Oboje to jeśli WM. dokonasz, uratujesz Rzpltą". List ten oddrukowany w Szajnochy „Dwa Lata" w Dopiskach, bez daty, ale treść świadczy, że 7-go czerwca pisany.

50) Rpis Akad. Umiej. Nr. 442. List prymasa do Kisiela z Warszawy 14 czerwca 1648. „Dnia wczorajszego miałem pisanie od WMp. de dato 7 czerwca z Huszczy. Tegoż dnia i ja sam ex senatus consulto z JMPP. pieczętarzami pospolu dałem pisanie do WM., prosząc, abyś, jeśliby się to zdało, tentares honestos kompozycyi z fym tam człowiekiem modos. Doszedł już nie wątpić ten list do WM., ale widzę z teraźniejszego pisania WMci, że okrom prośby naszej, uczyniłeś to już WM. i wyprawiłeś zakonnika swego do Chmielnickiego, którą uczynność WMści pro rato et grato przyjmujemy.

51) Listu tego nie posiadamy, ale treść tego wezwania powtórzoną jest w listach prymasa do Kisiela i do wojewody kijowskiego z dnia 24 czerwca 1648. Oba listy oddrukowane w Szajnochy „Dwa lata" w Dopiskach. Tam stoi, że Kisiel miał „jako medjator ujmować Chmielnickiego, wyrozumieć pretensje i intencje Kozaków... „Przed niedziel półtrzecią prosiliśmy Kisiela, aby wziął przed się staranie, jakoby albo ten związek między pogaństwem a Kozakami quam dexterrime rozerwał, albo samego Chmielnickiego do jakich środków przywiódł, podając i upewniając go, że Rzplta i przyszły król przy wszelakiej amnestji w tych, które ma pretensje, jego i wojsko zaporoskie ukontentuje".

52) Patrz wyżej przytoczony list prymasa do Kisiela z dnia 14 czerwca.

53) List Kisiela do Chmielnickiego znajduje się w licznych odpisach i oddrukach, ale z mylną datą lub bez daty. Jest w Pamiętnikach Kijowskich I, Nr. 28 z datą 14 czerwca — w Michałowskim, str. 46 z datą 12 czerwca — w Rpisach Ossol. Nr. 189 str. 104, Nr. 226 k. 53, Nr. 113 str. 832 bez daty. Prawdziwa data jest 7 czerwca, jak świadczy list Kisiela do prymasa. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 58 oddrukowany w Szajnochy „Dwa Lata" z datą 7 czerwca (Michałowski podaje ten list z mylną datą 30 czerwca).

54) Kisiel do prymasa z Huszczy 16 czerwca 1648. — Michałowski, str. 50: „postanowił supersedere ab omni hostilitate".

55) List prymasa i senatorów do wojewody kijowskiego 24 czerwca. Szajnocha „Dwa Lata", Dopiski — i takiż list do Wiśniowieckiego w Pamiatn. izdaw. wrem. kom. I, dział III, str. 102. — List Chmielnickiego do Kisiela z Czehryna 27 czerwca 1648 u Szajnochy: „Gdyśmy już uniwersały swoje rozesłali po wszystkiej Ukrainie, aby wszyscy tej zamieszaniny i szarpaniny poprzestali pod srogiem karaniem". Tu należy także list Kisiela do Wiśniowieckiego z dnia 18 czerwca. Michałowski, str. 44.

56) Relacja ojca Petroniego Łaska, którego Kisiel wysłał z Huszczy 13 czerwca, a który powrócił 7 lipca od Chmielnickiego. Szajnocha „Dwa Lata" Dopiski.

57) Uniwersał Chmielnickiego do mieszkańców i Kozaków Ukrainy z obozu pod Białącerkwią 28 maja 1648. Akty juznoj i zapad. Rossii, V, 78. — Markwicz I, 175—186 i III, 36—43. Wieliczko I, 80—89. Data niepewna (Wieliczko podaje czerwiec), w każdym razie po bitwie pod Korsuniem, a przed wysłaniem posłów do króla, zatem między 26 maja a 12 czerwca. Uniwersał ten z powodu wyrażenia „Małorossyanie" i z innych względów zdaje się być tendencyjnie przez późniejszych poprawionym, ale treść przyjąć można.

58) Uliński i Jaskólski do prymasa z Baru 9 czerwca 1648. Michałowski, Ks. Pam., str. 38.

59) Akt inkwizycji jeźdźców kozackich w Haliczu. Tamże, 93.

60) Chmielnicki do króla Władysława, 12 czerwca 1648. (Tamże, Nr. 21) wraz z instrukcją daną posłom kozackim (Nr. 40).

61) List hana do króla z Zubrzycy 11 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 221, str. 43. Znajduje się w licznych odpisach i oddrukach, ale wszędzie ze złą datą. List Ossolińskiego do Kisiela z 2 lipca 1648 i list prymasa do Lubomirskiego z 1 lipca wyraźnie datę listu wspominają.

62) Chmielnicki do cara z Czerkas $^{8}/_{18}$ czerwca 1648. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 197.

62a) Akta grodzkie i ziemskie X, Nr. 4267. Prymas ostrzega szlachtę przed Tatarami grożącymi napadem. Warszawa 1 lipca 1648.

63) „Moskwa dnia wczorajszego dali mi znać o sobie, że za listami mymi z rozkazu JKMci pisanymi (pisał Kisiel do Pleszczejewa, wojewody siewskiego, dnia 11 maja, żądając w imieniu króla pomocy. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 182) 40.000 wojska car ich w posiłek przeciwko Tatarom posłał, czyniąc dosyć braterskiemu związkowi przez mię zawartemu i już stanęło wojsko od Putywla w 6 milach". Kisiel do prymasa 31 maja. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 28. — Pisał też, donosząc o gotowości, i Pleszczejew do Kisiela 5 i 11 czerwca, do Wiśniowieckiego 11 czerwca; pisał też i Bołhowski, wojewoda chotmirski, do Kisiela 14 czerwca i t. d. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 182, 184, 197, 208, 224, 232, 210, 221.

64) List Ossolińskiego do Kisiela 7 czerwca 1648 r., wyżej przytoczony.

65) Prymas do Radziwiłła, hetmana WXL. z Warszawy 1 lipca 1648. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 73/2.

66) Carska rada do prymasa i do Kisiela z 23 lipca. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 170, 172.

67) List wezyra do hetmana przyszedł w końcu czerwca do Warszawy. Znajduje się w Szajnochy „Dwa Lata" w Dopiskach.

68) Tamże. Dopiski Nr. 2.

69) Prymas i senatorowie do wezyra 3 lipca. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 70/2. — Prymas do hospodara wołoskiego 3 lipca. Michałowski, Ks. Pam. str. 71. — Ossoliński do wezyra 3 lipca i do baszy Sylistrji. Szajnocha „Dwa Lata" Dopiski.

70) Dwa listy Ossolińskiego do hosporów mołdawskiego i wołoskiego z Warszawy 14 lipca.

71) List do sędziego podolskiego z Jass 9 sierpnia 1648. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 130/2.

72) Prymas do Konstantego Lubomirskiego 1 lipca 1648. Rpis Ossol. Nr. 1453, str. 263.

73) Ossoliński do Kisiela z Warszawy 2 lipca 1648, Rpis. Ossol. Nr. 231, str. 175.

74) Prymas do hana z Warszawy 2 lipca 1648. Rpis 225, k. 69. W Michałowskim błędnie podany.

75) „Przyjechał p. Jaskólski z Krymu i twierdzi, że gdyby jakikolwiek poseł był od króla JM. posłany, mógłby sprawić u hana, iżby Kozakom nie dawał pomocy". Wyimek z listu Miaskowskiego, sędziego podolskiego, z 3 lipca 1648.

76) Radził to później Wiśniowiecki w liście do stanów 3 listopada 1648. Rpis Akad. Umiej. Nr. 442.

77) Narada u prymasa względem odpowiedzi posłańcom wojska zaporoskiego 9 lipca 1648. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 77.

78) Ossoliński do Kozaków z Warszawy 9 lipca 1648. Tamże, str. 68, ale ze złą datą.

79) „Ufajcie WMMPanowie staremu i doświadczonemu, żeć się to zaniosło na zabawkę non unius anni z takim nieprzyjacielem"... Lubomirski na sejmik proszowicki 24 czerwca 1648. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 57.

80) Ossoliński do Ostroroga z Warszawy 8 lipca 1648. Rpis Ossol. Nr. 231, str. 181/2.

ROZDZIAŁ XVIII.

1) Chmielnicki parum secessit, defervuit ardor in nobis... Mowa Ossolińskiego na sejmie elekcyjnym 16 października 1648. Memoriale ad ann. w Rpisie Ossol. Nr. 117.

2) Jerlicz, Grondski, Compendium rad kanclerza, Opowiadanie Radziejowskiego u Linage de Vauciennes, Kemeny, Piotr Chevalier.

3) List Lubomirskiego na sejmik proszowicki z Wiśnicza 24 czerwca. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 62.

4) Magna fiagrabat invidia contra palatinum cracoviensem. Memoriale 18 lipca 1648. Rpis Ossol. Nr. 117.

5) Memoriale 24 lipca i sierpień 1648. Lengnich, Hist. Prus. VII.

Do str. 176, t. II.

5a) Brodnica oddana była synowi Ossol. na sejmie 1645; żądali wówczas Prusacy, aby im Izba pomogła w proteście, ale nie chcieli Polacy, twierdząc, że według Konstytucji 1562, mocą której wolno królowi każdego obywatela opatrywać urzędami — przywileje prowincjonalne muszą ustąpić ogólnemu prawu. Lengnich VI, 224.

Puck dostał Ossol. po Działyńskim, który w kwietniu 1648 umarł. Tamże, str. 265.

6) List prymasa do podstolego bełzkiego z Warszawy 1 lipca 1648. Rpis Ossol. Nr. 231, str. 185.

7) Postanowienie sejmiku szredzkiego 25 czerwca 1648. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 63. — Uchwała sejmiku proszowickiego 25 czerwca. Rpis Ossol. Nr. 189, str. 84. — Laudum ziemi pruskiej na sejmiku w Marienburgu 25 czerwca. Lengnich, Hist. Prus VII, Nr. 1. — Oblata Laudum sejmiku województwa płockiego 25 czerwca. Archiwum płockie, księga grodzka wieczysta Nr. 134, str. 143. — „My się tak deklarujemy na Wołyniu, że nie będziem się wiązać do nikogo, jeśli nam litewskiego hetmana na wodza nie dadzą". List wojewody wołyńskiego do podkanclerzego litewskiego z Łucka 21 czerwca 1648. Rpis Ossol. 324, str. 27. Nie potrzeba dowodzić, że Litwa cała obrażona była z powodu pominięcia litewskich hetmanów, a wielu z powodu tej nominacji gorżko się wyrażało o kanclerzu. „Panowie pieczętarze (pisze pewien obywatel z lubelskiego, wyjeżdżając na sejmik do Lublina) divisis studiis, snadź nie krwi królewskiej, ale sibi regnum sperant, aby każdy z nich... obnoxio subjecto regnaret. Boże, zamieszaj ich rady, odkryj fałsz i zdrady! Ale to pójdzie inaczej, gdy bracia z tymi Pany, co szable u boków mają, nie brewiarze. ani piórka moczą, pospołu się, zwłaszcza in armis zniosą". Księga Pamiętnicza Michałowskiego, str. 73.

8) List Ossolińskiego do Opalińskiego, podkomorzego poznańskiego, z Warszawy 25 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 231, k. 167.

9) Unum velle unum nolle z WXMością miłościwym moim panem i bratem mieć chcę i winszuję miłej Ojczyźnie, żeś życzeniom powszechnym zadość czyniąc, wziął na się obronę Rzpltej i że imię wielkich niegdyś Ostrogskich, zacnych przodków, podtrzymujesz i w onych wstępujesz ślady, biorąc stąd nieomylną wróżbę, że pod przewodem WXMości wzniesie się nieśmiertelna sława narodów naszych, a oraz tak znaczna Rzpltej krzywda sprawiedliwą odniesie pomstę". List Ossolińskiego do X. Dominika z Warszawy 9 lipca i drugi podobny z Warszawy 15 lipca 1648. Tamże k. 185.

10) Z Warszawy 8 lipca 1648. Tamże str. 184.

11) Punkta instrukcji Kozaków zaporoskich. Michałowski, Księga Pamiętnicza, str. 74, 75.

12) Rpis Akad. Umiej. w Krakowie, Nr. 442: Kopja listu hetmana Potockiego do pułkownika kaniowskiego z 13 lutego 1648 i Uniwersał hetmana do zbiegłych na Niż towarzyszów Chmielnickiego, z Korsunia 20 lutego 1648.

13) Główne źródła do tego sejmu są: Kochowski, Memoriale i Michałowski.

14) ...ad vicecancellarii votum accesserat. Memoriale, 18 lipca 1648.

15) Memoriale, 18 lipca.

16) Memoriale, 20 lipca 1648.

17) Rpis Ossol. Nr. 189, str. 123: Djarjusz konwokacji warszawskiej.

18) Pastorius p. 121. — Memoriale 21 lipca 1648. ....Ubi sunt, nam penes illos esse (listy) omnium opinio.

19) Respons Rzpltej na poselstwo kozackie z Warszawy 22 lipca 1648. Michałowski, Ks. Pam. Nr. 44.

20) Nie posiadamy tego listu, tylko wzmiankę o nim w historji wojny kozackiej Samuela Kuszewicza. Rpis Ossol. Nr. 2345, k. 22: ...addidit et G. Ossolinscius ad Chmielnicium litteras, quarum ea sententia fuit: Magna se affectum esse molestia, audito Cosacorum cum quibusdam dissidio, secutisque inde vicinorum paganorum motibus. Qui quod in illo Reipublicae cum hostibus confinio, quod in dominio Regum Poloniae, quod in fertilissimis Russiae provinciis evenissent, existimasse ad supremum Regni Cancellarium pertinere, opera auctoritateque sua Cosacorum agrestiumque oboedientiam Principi et Reipublicae asserere; sperare autem eum conatum futuro Regi non ingratum, salutarem quidem Cosacis futurum ideoque illos monere, ne quid interim novi pertentarent rusticosque a turbis pro debita Regi et Reipcae fide coercerent.

List Ossolińskiego do Kozaków wydrukowany w Ks. Pam. Michałowskiego nosi mylną datę (22 lipca), jak sama treść wskazuje. Wysłał go Ossoliński zaraz po odebraniu listu, dnia 9 lipca, zatem przed sejmem konwokacyjnym. „Nie zaniecham przyczyny mojej do stanów koronnych na przyszłą konwokację zgromadzonych..."

21) Rationes veniam dandam esse Cosacis rebellibus. Rpis Akad. Umiej Nr. 442.

22) Kukurowskie pakta zawarte w r. 1626 obejmowały następujące punkta: Kozacy zobowiązali się, że ani morzem ani lądem z Turcją wojować nie będą, chyba za rozkazem króla i Rzpltej. Kozaków regestrowych miało być 6000. Pozwalano im prowadzić handel rybołostwem i polowaniem się zajmować i żołd im obiecano 60.000 złr. regularnie na św. Ilia w Kijowie wypłacać. Starszemu nad wojskiem wyznaczono 600 złr. rocznej pensji, obożnemu 109 złr., assawułom dwom po 150, pisarzowi 100, sześciu pułkownikom po 100, sekretarzowi 50. Tym żołdem mieli się zadowolnić: mieszkać na Niżu, dawać wiadomości o nieprzyjacielu i bronić przepraw. Nie krzywdzić obywateli, nie wdawać się w jurysdykcje zamkowe i duchowne. Na morze nie wychodzić, ani wojny z sąsiadami nie toczyć bez woli Rzpltej, a czółna popalić i pod srogiem karaniem więcej ich nie budować. Przymierzy z postronnymi nie zawierać, ani posłów obcych przyjmować, ani w służbę obcą się zaciągać.

23) Instrukcja komisarzów na dniu 23 sierpnia 1648. Turgeniew Suppl. LXXIII, 5. Oddrukowano w Szajnochy „Dwa Lata" w Dopiskach. — Memoriale 26 lipca.

24) Memoriale, 24 lipca 1648.

25) Rpis Ossol. Nr. 189, str. 112. — List X. Dominika do prymasa z Międzyboża dnia 23 lipca 1648. Rpis Akad. Umiej. Nr. 442.

26) Memoriale, 27 lipca.

27) Memoriale, 29 lipca 1648.

27a) Akta grodzkie i ziemskie t. X, Nr. 4268. Dominik Zasławski wda sand. powołuje rotmistrzów i rycerstwo do służby wojennej. Krzemieniec 28 lipca 1648.

27b) Tamże, Nr. 4269. Uniwersał stanów do pułkowników i rotmistrzów, aby się zaciągali na służbę Rzpltej. Warszawa 29 lipca 1648.

28) Memoriale, 12 października 1648: Mowa sędziego ciechanowskiego.

29) ....alia ipsorum iudicio et dexteritati commissa — tantum ne praesumant, si Cosaci vellent partem terrae aliquam avellere a Regno, ipsis concedere. Memoriale, 29 Juli 1648. — Pojechali tedy z instrukcją sobie daną i facultate plenaria. Krzycki do Weihera.

30) Ks. Pam. Michałowskiego, str. 138.

31) F. S. Bandtkie. Dzieje Królestwa Polskiego II, k. 303.

32) Rpis Ossol. Nr. 189, str. 115. Grawamina dysydentów na konwokacji 1648.

33) Memoriale, 30 lipca 1848. — Lengnich VII, 13. — Michałowski, str. 138.

34) Manifestatio contra Arianos in Convocatione sub Interregno Varsoviae 6 August 1648. Wnoszą ją Ossoliński i Leszczyński, podpisali się wszyscy biskupi i wojewodowie: brzeski, bełzki, rawski, wołyński; kasztelanowie: sieradzki, łęczycki, wojnicki, warszawskj, gnieźnieński, gdański; dalej: marszałek wielki koronny, kanclerz WXL., podskarbi koronny, marszałek nadworny WXL., sekretarz wielki koronny i wielu innych. Rpis Akad. Umiej. Nr. 442.

35) Manifestatio contra unum Arianum post conclusionem convocationis. Tamże.

36) Kochowski.

37) List Zasławskiego na konwokację z Dubna 14 lipca 1648. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 139 i drugi list z Sepetówki 16 lipca. Michałowski. Ks. Pam., str. 89.

37a) Jączyński Collectanea. Rpis Ossol. Nr. 627, p. 130.

38) ....dividantur itaque officia et nulli dabitur causa offensae. Memoriale, 31 lipca.

39) Wojciech Krzycki do kasztelena elbląskiego Ludwika Weihera z Warszawy 31 lipca. Rpis Akad. Umiej. Nr. 442.

40) ...To wam donoszę — pisał Chmielnicki do Bołhowskiego, wojewody chotmyrskiego 29 lipca st. kal. — że do nas Lachy przysyłali z prośbą o pokój, a my im do końca nie wierzymy, jako chytrym ludziom; potem, że oni nas pokojem i przyjaźnią swoją już nieraz zdradzili. Stoimy z wojskiem pod Konstantynowem i czekamy ich z komisją. Zobaczymy, jaką oni komisję chcą mieć z nami... Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 224.

41) Relacja Petroniego Laska, zakonnika, który był posłany do Chmielnickiego od Kisiela, a wrócił 7 lipca. Szajnocha, „Dwa Lata" w Dopiskach.

42) Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 225, p. 232.

43) Tamże.

44) List Dobiesława Cieklińskiego, kasztelana czechowskiego z pod Glinian 19 sierpnia 1648. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 125.

45) 4 działa do łamania murów, 40 kartuszów, 5000 muszkietów, 100 beczek prochu, okrom broni i armat, które z innych miast zniesiono. Gdyby wzięli Bar — pisze podstoli lwowski — żadneby się im miasto nie oparło, gdyby taką armatę i wojenne aparaty pobrali... Jest tam 10.000 rydlów, drugie tyle motyk, lontów, kul, kurtów niezliczona moc. Rpis Akad. Umiej. Nr. 442.

46) List z Kamieńca do chorążego koronnego 12 sierpnia. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 123/2. — Hospodar wołoski do podczaszego koronnego z Jass 15 sierpnia 1648. Rpis Akad. Umiej. Nr 442.

47) Chmielnicki do Bołchowskiego. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 224.

48) Nowiny z Warszawy 28 sierpnia. Rpis Ossol. Nr. 189, str. 134.

49) Akty jużn. zapad. Rossii III, 232.

50) Kisiel do prymasa 13 września 1648. Księga Pam. Michałowskiego, str. 184.

ROZDZIAŁ XIX.

1) Wiaziemscy wojewodowie, którym car kazał dowiadywać się, czy król umarł i jakim sposobem? czy się Polacy nie kłócą i kto silniejszy? — wysłali do Moskwy, 10 czerwca, nowiny z Drohobuża, jakoby król umierając, polecił na tron Waldemara, królewicza duńskiego, a według innych, księcia Neuburskiego, i że panowie polscy mówią, żeby obrać Waldemara, a boją się wojny z carem (Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 201). Toż samo donosił wojewoda wielkołucki 11 czerwca, że król kazał wybrać następcę z innego państwa (Tamże Nr. 202). Toż wojewodowie łuccy, że król Neuburskiego księcia na tron proponował, a Polacy Moskwy się boją (Tamże Nr. 209). Wiazemscy wojewodowie piszą do cara 23 czerwca, że Waldemar, albo Kazimierz królem zostanie (Tamże Nr. 212). Wojewodowie siewscy piszą 7 lipca carowi, że Polacy nie chcą Kazimierza: że Poniatowski, pułkownik nowogrodzki, pizał do nich, że otrzymał list od kanclerza Ossolińskiego, że Rzplta chce być pod ręką carską i razem z Moskwą. List Poniatowskiego przesłali carowi (Tamże Nr. 195) z tym dodatkiem, że wielu ludzi to samo mówi w Kijowie, Czernihowie i innych miastach i tego żąda szlachta w Nowogródku siewierskim (Tamże Nr. 196). Wojewoda łucki podaje 12 lipca wiadomość z Wilna, że król, umierając, nie kazał wybierać Kazimierza, ale swego szwagra (Tamże Nr. 219). Przesłano do Moskwy list pewnego Niemca z Rygi do Hollendra w Pskowie, pisany w lipcu z doniesieniem, że król przed śmiercią polecił wybrać Karola (Tamże Nr. 221). Mnisi schizmatycy, którzy z Polski do Moskwy uciekli, opowiadali 22 sierpnia, że król zakazał obierać braci, ale szwagra albo Waldemara (Tamże Nr. 330). Goniec carski Kunaków, wysłany po elekcji do Warszawy, pisał w swojej relacji, że król, umierając, polecił obrać Rakoczego lub francuskiego księcia, a nie braci swoich, gdyż ci, jak mówił król, są duchowni

i strachliwej natury, a potrzeba, aby król przyszły umiał rozpoczętą wojnę uspokoić. Tamże Nr. 142.

2) Hoverbeck an den Kurfürsten, Königsberg 24 Juni 1648: Supplementum anreichend die Canditatos, so bei dem jetzigen polnischen Wahltage sich angeben oder auch sonsten in Consideration kommen könnten. Urkunden und Actenstücke zur Gesch. des Kurfürsten Friedrich Wilhelm I, 255.

3) Relacje Tiepoli i nuncjusza Visconti.

Jączyński (w Collectaneach, Rpis Oss. Nr. 627, p. 146) pisze, że Królewicza ojcem ubogich zwano, gdyż lubiał tajemniczo udzielać pomocy. Umiał być wdzięcznym. Po śmierci księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, wziął Karol syna jego w opiekę i dawał na jego edukację 30.000 rocznie. Wiele pieniędzy zostawił na obronę Rzpltej i dobre uczynki.

4) W lutym 1635 wyjechał do Wiednia, wrócił i znów pojechał, aby wstąpić do wojska cesarskiego. W czynnej służbie cesarskiej zostawał od sierpnia 1635 do grudnia 1635. — 19 marca 1636 powrócił do Polski, a już w lipcu 1636 wyjechał do Niderlandów, skąd wrócił po sześciu miesiącach. W lipcu 1637 wyjechał do Wiednia po królową Cecylję Renatę i wrócił we wrześn u. Po pięciu miesiącach pobytu w kraju, wyjechał w lutym 1638 do Hiszpanji. Uwięziony w drodze przez Francuzów, siedział w więzieniu od 15 maja 1638 do 15 lutego 1640. W czerwcu 1640 powrócił do kraju i dłuższy czas pozostał. — W r. 1642 w lipcu wyjechał z siostrą do Palatynatu, powrócił w grudniu, a w maju 1643 wyjechał do Włoch. 23 września 1643 wstąpił do zakonu Jezuitów i bawił w zakonie dwa lata. W grudniu 1645 powrócił do Polski. Tym sposobem w czasie tych dziesięciu lat zaledwie cztery lata był w Polsce.

5) Aby się przypodobać Polakom, przywdział po śmierci królewicza strój polski, chociaż od młodości tylko w niemieckim, albo francuskim chodził. Theatr. Europ. 1647, p. 231.

6) O układach z Francją, Austrją i o stosunkach Kazimierza z Marją Ludwiką, patrz pamiętnik De Noyers w Rpisie Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie, Teka Gołębiowskiego VI, 40.

6a) Dalsze źródła do układów Jana Kazimierza z Francją:

Teki Lukasa, wypisy z Ministerstwa spraw zagranicznych od 1644—1649, Rpis Ossol. Nr. 2975. Z początku dużo o Ossolińskim. P. 44: Brégy pisze do Mazariniego o Ossolińskim: „En vérité, je prendrai la liberté de dire à V. E. que selon la force de mon esprit, je connais que c'est un grand personage. Lui et Kazanowski sont très puissants. Poprzednio pisał, że po śmierci Cecylji stracił Ossoliński znaczenie. — P. 79 i p. 66: Czego Ossoliński żąda za przeprowadzenie małżeństwa od Francji. — P. 320: J. Kazimierz oświadcza się Mazariniemu o rękę panny Epernon $^{8}/_{5}$ 1648. — P. 322: Ossoliński donosi Brégyemu o śmierci Władysława $^{22}/_{5}$ 1648. — P. 323: List J. Kazim. do Mazariniego o pomoc $^{4}/_{6}$ 1648. — P. 324: List J. Kazim. do Brégyego $^{14}/_{6}$ 1648. — P. 325: List J. Kazim. do Mazariniego $^{14}/_{6}$ 1648. — P. 326: P. Ossoliński do króla francuskiego żąda pomocy dla Polski $^{30}/_{6}$ 1648. — P. 327: Ossoliński do Mazariniego $^{30}/_{6}$ o interpozycję do Porty. — P. 350: Instrukcja Karola, dana Rzeczyckiemu do Francji $^{14}/_{8}$ 1648. — P. 352: List J. Kazim. do Mazariniego $^{14}/_{8}$. — P. P. 354: Bilet Arpajona do Mazariniego o obietnicach J. Kazimierza, który chce się żenić z Marją, ale ta śmiertelnie chora $^{15}/_{8}$ 1648. — P. 360: J. Kazim. skarga na Brégyego $^{24}/_{8}$. — P. 361: Mazarini do J. Kazim. $^{12}/_{10}$ 1648 tłómaczy się, że od 3 miesięcy miałby pieniądze na elekcję, ale nie ma kredytu król francuski, bo rozruchy z parlamentem; posyła mu brevet na pensję 100.000 liwrów. — P. 360: Sprawa elekcji. — P. 381: Władysław IV. i jego plany. — P. 383: Pierwsze kroki J. Kazimierza. — P. 385: J. Kazim. do Mazariniego dziękuje za obiecaną pensję 100.000.

7) Ks. Pam. Michałowskiego, str. 25.

8) Rpis Ossol. Nr. 188, str. 517.

9) Rpis Czartoryskich, Nr. 379, str. 118. List z Warszawy dnia 24 czerwca: Królewicz Kazimierz udano było, że w poniedziałek już przyjechał, aleć dopiero iutro będzie wodą.

10) Królewicz Karol przysłał do mnie umyślnego, oznajmując o śmierci królewskiej i oraz upraszając, abym mu dopomógł do korony. Ja mu na ten punkt indifferenter odpisałem. Memoriale, czerwiec 1648.

W Rpisie Ossol. Nr. 235, k. 67, znajdują się trzy listy Jana Kazimierza do niewiadomych osób, datowane z Warszawy 27 i 28 czerwca 1648. Tam, wspominając zasługi ojca i brata, pisze, że mu „dobrze wiadoma władza Rzpltej i świątobliwa przeciw krwi królewskiej powolność, że tak dawno szafując koronami i mogąc je kłaść na upodobane z pośrodka świata głowy, tych nie upośledza, których do praw i zwyczajów swoich jeszcze od macierzyńskich piersi przysposobiła, afekt oraz wlewając, z którego ją wspólną matką nazywać mogę... Aczkolwiek Nam WMP. chęci oświadczysz, to WMPanu i jego domowi powinni będziemy pamiętnie zawsze zawdzięczać.

11) W niedzielę przeszłą król JM. szwedzki był u X. arcybiskupa privatim met secundus, uterque eorum jako bracia z królewiczem Karolem o królestwo concurrunt. Persuadetur im, aby jeden drugiemu ustąpił, bo ich trzeci pojedna. Arcybiskup perswadował Karolowi, ne contradicat fratri, na to odpowiedział Karol: non ambio regnum, neque fratri contradicere volo, sed si ex favore procerum deferatur mihi regnum, non spernam. Rpis Czartoryskich Nr. 379, str. 21. List z Warszawy 2 lipca 1648.

12) W pierwszym liście do papieża, pisanym 26 maja z Warszawy, oddaje się Karol w opiekę Stolicy Apostolskiej; w drugim liście z dnia 27 czerwca oświadcza chęć służenia Ojczyźnie i papieżowi, referując się na list nuncjusza, który miał szczegółowo życzenia jego przedstawić. Theiner, Mon. Pol. III, 449.

13) Gazette de France rok 1648, pp. 913, 927.

14) Zabiegi Rakoczego o koronę polską opisane są dosyć zgodnie w Autobjografji Kemenyego, hetmana Rakoczego, który brał czynny udział w tej sprawie i opisał ją w dziele pod tytułem: Kemeny Janos Autobiographiajánàk, oddrukowane w Rumy Monumenta Hungarica, Pest 1817, tom III, pp. 97, 251—257.

Drugie źródło jest: Bethlen, Rerum Transsylvanicarum libri quattuor, ed. 1663, lib. 1, p. 26; wreszcie Grondski pp. 82, 309—347 i G. Kraus Siebenbürgische Chronik tom I, p. 175. Według tych źródeł przygotowania księcia Rakoczego przedstawiają się, jak następuje:

Jeszcze w r. 1644, Janusz Radziwiłł, będąc u teścia swego hospodara wołoskiego Lupula, wspomniał był, iż w razie śmierci króla Władysława życzyłby sobie Rakoczego widzieć na tronie. Lupul pochwycił tę myśl skwapliwie i podał za pośrednika metropolitę kijowskiego Mohiłę, krewnego swego. Radziwiłł kilka razy jeździł do Munkacza, gdzie przyjmowany z honorami udzielnego księcia, mówił o tem z Rakoczym i namawiał go, aby się na to przygotowywał i jednał wcześnie umysły Polaków legacjami, podarunkami, a nadewszystko zawarciem ligi przeciwko Turkom.

Wszystko to robił Rakoczy i układał się w tej sprawie z księciem kurlandzkim, a przez tego księcia z Kurfürstem. Wysłał też prawdopodobnie w tym celu posła swego Michała Mikes do Szwecji, chcąc wejść w ligę z książętami reformowanymi. Ten, gdy śpieszył z poselstwem przez Polskę, dowiedział się o śmierci króla i namówiony przez niektórych znakomitych Polaków, zamiast jechać dalej, powrócił zaraz z tą nowiną do Siedmiogrodu, zapewniając księcia, że go Polacy na tron zapraszają. Wkrótce za Mikesem przybył do Munkacza kanclerz Lupula, Stefan Görgicze, z takąż samą wiadomością, tym razem prawdopodobnie przez Janusza Radziwiłła wysłaną. Lupul obiecywał Rakoczemu pomoc i ofiarował rękę córki swej Rozandy, dla młodszego syna, Zygmunta, któremu stary książę tron polski przeznaczył. Rakoczy przyjął tę propozycję i wysłał do Jass Kemenyego, prosząc o wolny przechód do Polski przez Wołoszczyznę, o pozwolenie werbunku, o 100.000 dukatów pożyczki i o poparcie sprawy swojej przy Porcie, dokąd wysłał posłów z prośbą o pozwolenie starania się o koronę polską (Kraus I, 188). Obaj książęta wydali rozkaz swoim agentom w Konstantynopolu, aby w porozumieniu wspólnie działali. Układy względem małżeństwa młodego Zygmunta Rakoczego polecono również Kemenyemu, wraz z zadaniem, aby Lupul sprowadził córkę z Konstantynopola. Posłał po córkę hospodar natychmiast i z wielkim kosztem udało mu się wydobyć z Konstantynopola, gdzie była daną w zakład wierności ojca, podejrzanego od czasu wydania starszej córki za Janusza Radziwiłła.

„A ponieważ Polacy — pisze Kemeny — prosili księcia, aby sobie ujął Kozaków, wziąłem więc listy z Munkacza do Chmielnickiego i prosiłem hospodara, aby mi wskazał drogę do Kozaków, co tenże uczynił. Wysłałem więc z Jass: Grzegorza Mosę, Marosz Sekita, Ernycita i Jerzego Ratza, żołnierzy nadwornych i szlachtę, z listami od siebie do Chmielnickiego i z ustną instrukcją. Dałem im prócz tego listy księcia, które mieli oddać Chmielnickiemu, gdyby go chętnym znaleźli. To poselstwo z dobrym skutkiem wróciło".

Tymczasem książę wyprawił Bethlena i Kłobusickiego do Warszawy, dawszy im 40.000 dukatów i 20.000 talarów na wzmocnienie swego stronnictwa. Przybyli oni zapóźno, bo już po skończonej konwokacji i odwiedzili zaraz kurfirstowego pełnomocnika Hoverbecka, któremu wręczyli dwa listy wierzytelne z uwiadomieniem, że Rakoczy postanowił korzystać z nadarzonej sposobności i starać się o koronę dla siebie lub dla syna swego Zygmunta; że czyni to nie z ambicji, ale dla chwały Bożej i dla rozszerzenia prawdziwej religji, do czego tem więcej czuje się obowiązanym, że go Bóg nad innych potentatów Chrześcijaństwa takiemi bogactwami i potęgą pobłogosławił, iż w krótkim czasie w 30.000 wojska i więcej, na pomoc Rzpltej przyjść może — okrom tego ma tę pewność, że kurfirst nietylko mu korony życzy, ale i pomagać w tem będzie, wziął to bowiem na siebie książę kurlandzki, że doniesie i ułoży się w tej sprawie z kurfirstem.

Nie wierzył temu Hoverbeck, mając w listach i reskryptach swego pana dowody niezmiennej przychylności dla królewskiego domu, a osobliwie dla Jana Kazimierza, z którym go poufała przyjaźń łączyła. Odpowiedział więc posłom temi słowy: ponieważ w obecnym składzie Rzpltej raczej życzyć, niż spodziewać się należy, by który z ewangielickich książąt został obrany, dlatego dla wyznania ewangielickiego byłoby najkorzystniej starać się, jakby najwięcej przyszłemu królowi przysłużyć się i zyskać jego przychylność. Książę Rakoczy ma teraz najlepszą sposobność do tego, gdyby się w tym celu związał z kurfirstem i sprawił, aby przyszły król im obydwom przedewszystkiem koronę zawdzięczał. Na to posłowie upominali Hoverbecka, aby przez wzgląd na sumienie, inne względy na bok odłożył i tylko interes religji miał na oku i tak radził, jakby ich książę koronę otrzymał (Hoverbeck an den Kurfürsten, Warschau 26 August 1648. Urkunden und Aktenstücke I, 283). Z relacji Hoverbecka widać, że Radziwiłł ujął był księcia kurlandzkiego dla kandydatury Rakoczego i przez tego księcia starał się pozyskać kurfirsta.

Do Szwecji wysłał Rakoczy Stefana Damadiasa, który przybył do Sztokholmu 6 września, ale otrzymał odprawę, że królowa już swoich kuzynów rekomendowała i że jej wstawienie byłoby Polakom podejrzane (Puffendorf Schwedisch Deutsche Kriegsgeschichte p. 566).

15) Memoriale, 2 sierpnia 1648.

16) Relacja Hoverbecka do Kurfürsta, Urkunden und Aktenstücke I, 283. — Gazette de France z Warszawy 5 sierpnia.

16a) Rakoczy wysłał posłów „mit 300 000 fl. und hat soviel effectuirt, dass sie gar viel der Vornehmsten unter anderem 7 Bischöfe auf seine Seiten gebracht; hätt ihm es auch für gewiss geschätzt, wenn er nicht wäre mit Tod abgegangen. Unter anderen Conditionen ist auch diese gewäst seinen Sohn Sigismundum der jetzigen Königin zu verheiraten, dadurch die Succession gewiss zu machen, hätt der junge auch sollen katolisch werden". Pálffy (palatinus Hung.) do cesarza, Preszburg 17 grudnia 1650. Szilágyi Aleks. Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale I, 132.

17) Ks. Pam. Michałowskiego, str. 157. Nowiny z konwokacji.

18) „Królewicz Karol jest u nas in praedicamento — a jeśli zechce ustapić bratu? Toby zatrudniło elekcję, gdyż luboby rozwodzić chciał Neuburski, musiałaby się Rzplta krwią oblać, pogotowiu, jeśli się czwarty kandydat obierze, o którego nie trudno. Sanguszko, wojewoda wołyński do Sapiehy, z Łucka 4 lipca 1648. Rpis Ossol. Nr. 324, str. 40.

19) Lengnich, Hist. Prus VII, 23.

20) Wann aber solche Wahl von vielen dahin will dirigiret und gepracticiret werden, dass dem Ewangelischen Kirchenwesen zuwider ein Haupt, welches demselben ganz nicht affectioniret (Karol), befördert und IKM zu Schweden, Prinz Johann Casimir, welcher der Ewangelischen Religion nicht also zuwider, anrüchtig gemacht und praeterirt werden möge: also habe ich E. Ch. D. auf unser Ewangelischen Stände Gutachten gehorsamst dieses hinterbringen und dieselbe unterdienstlich bitten wollen, dass E. Ch. D. wegen der Kirchen und Ihrer eigenen Interesse mit dem vielgültigen suffragio und thätlicher Interposition für IKM. (Prinz Johann Casimir), dessen Wolgewogenheit wir gnugsam versichert, der sich auch als älterer Prinz um die Krone wolverdient gemacht, bei sämmtlichen Ständen einkommen, und so viel möglich, alles dahin dirigiren helfen wollten, dass IKM. dero Herrn Brudern Carolo Ferdinando wie billig vorgezogen und damit der Wiederwärtigen conatus hintertrieben werden möge. Gerard Denhoff, wojewoda pomorski, do Kurfirsta z Warszawy 23 lipca 1648. Urkunden und Aktenstücke zur Gesch. des Kurfürsten Friedrich Wilhelm I, 272.

[21]) Tamże pp. 247, 254, 255, 275, 286, 291, 292, 294, 295 etc.

[22]) Centum equites armatos miał obowiązek lennik pruski postawić w każdej wojnie i służyć nimi na swój koszt w obrębie granic pruskich; po za obrębem tych granic król żołd płacić był obowiązany. Jeśli król więcej żołnierzy potrzebował, mógł ich na swoje koszta werbować i utrzymywać w Prusiech.

[23]) Kurfürst an Huwald, Cleve 18 Juni 1648. Urkunden und Actenstücke I, 270.

[24]) Propozycja elektora brandenburskiego stanom belgijskim uczyniona przez Chrystjana Molla, posła i radcę kurfirsta, 23 lipca 1648. Michałowski Ks. Pam., str. 124. Holendrzy, nie chcąc wprost odmówić, odpowiedzieli, że mu pożyczą pieniędzy, jeśli co w skarbie znajdą. Co się tyczy zastawu, twierdzili, że cło piławskie nie do niego należy, ale do stanów pruskich i do Polski. Elektor żądał, aby Mazarini zaręczył, ale ten go zbył obietnicami: Szwedzi zaś, do których posłał z prośbą o pozwolenie przeprowadzenia wojska, wręcz odmówili. Pufendorf, Friedrich Wilhelm p. 157.

[25]) Respons panów regentów na list sejmiku pruskiego, z Królewca 26 września 1648. Rpis Bibl. Czartoryskich Nr. 379, str. 35.

[26]) Instruction Hoverbecks dat. Cleve 4 Juni 1648. Urkunden I, 264 etc.

[27]) Przyłuski, Statut p. 784.

[28]) Lengnich, Hist. Prus VI, 14.

[29]) Kurfürst an Hoverbeck, Cleve 12 Juni. Urkunden I, 249. Nota.

[30]) Kurfürst an Hoverbeck, Cleve 21 August 1648. Urkunden I, 276.

[31]) Antwort des Kurfürsten, Cleve 22 August 1648. Tamże p. 272.

[32]) Puncta, welche Hoverbeck bei itzigem interregno zu suchen und in Acht zu nehmen hat. Cleve 22 August 1648. Tamże p. 277.

[33]) Kurfürst an Hoverbeck, Cleve 21 August 1648. Urkunden I, 275.

[34]) Tamże p. 291.

[35]) Tamże p. 292.

[36]) Tamże pp. 290, 298.

[37]) Adersbach an die Oberräthe, Warschau 22 September 1643. Tamże p. 296.

[38]) ...dass er mit den Saporovischen Kosaken eine Correspondenz und gewisses Vernehmen geschlossen. Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 22 August 1648. Tamże p. 278, 279.

[39]) Adersbach an den Kurfürsten. Warschau 30 August 1648. Tamże p. 286.

[40]) Chanut, Mémoires I, 393.

[41]) Bergmann an den Kurfürsten, Dantzig 5 Juni 1648. Tamże p. 249.

„Otrzymałem był rozkaz od króla mego, abym ofiarował zmarłemu bohaterowi (Władysławowi) wszystkie siły królestwa naszego w razie, gdyby Tatarzy kłócili spokojność Rzpltej, a i nie na tem kończyłyby się zamiary króla mego"... Mowa d'Arpajon na konwokacji. Rudawski.

„Napisać do posła francuskiego, utwierdzając go w przyjaźni, którą korona francuska ś. p. królowi i Rzpltej ofiarowała, a jako medjacją między Rzpltą a królestwem szwedzkiem na się wzięli, tak, aby przestrzegali..." J. Ossoliński do prymasa z Warszawy 3 czerwca 1648. Rpis Ossol. Nr. 231, str. 155.

[42]) Postępowanie Francji z królem Władysławem i w czasie bezkrólewia dowodzi, że Francja w stosunkach z Polską na Szwecję się oglądała. W tym samym czasie, kiedy d'Arpajon do Polski wysłany, głosił, że ma pełnomocnictwo zawarcia przymierza z Rzpltą i królem polskim, któremu Francja obiecała subsydja na wojnę z Tatarami — w tym samym czasie (w maju 1648), wysłano z Paryża do Sztokholmu z zapytaniem, czy Szwedzi nie będą mieć nic przeciw temu, jeśli Francja zawrze aljans z królem polskim i obieca pomoc pieniężną. Szwedzi nie zgodziii się na to, Francja obiecała zastosować się do ich woli. Później obiecała popierać Jana Kazimierza, w miarę, jak to Szwecji korzyść przyniesie.

[43]) Urkunden I, 278.

[44]) Kopja listu króla JM. szwedzkiego, królewicza Kazimierzą, na sejmik warszawski i list od królewicza Karola na tenże sejmik. Oba listy z Warszawy 24 sierpnia 1648. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 136.

45) List królewicza Karola na sejmiki kończy się temi słowy: „co szerzej ustnie pan poseł nasz WWMMciom przedłoży... W liście Jana Kazimierza nic o pośle nie wspomniano. Mamy prócz tego dwie mowy owych posłów królewicza Karola: mowę Grzymułtowskiego na sejmiku w Środzie (Rpis Ossol. Nr. 240, k. 96) i mowę X. Wituskiego na sejmiku warszawskim (Rpis Ossol. Nr. 225, k. 183). Mowa Grzymułtowskiego brzmiała (w skróceniu):

„Nie los urodzenia podawa nam pana, ale wolny wolnych głosów elekcji tem ochotniej ofiarowuje się, że wie, iż w Rzpltej tylu znakomitymi ludźmi podpartej snadniej piastować dobro Ojczyzny wspólnemi pracy siłami, praw i swobód ostrzegać i szczęśliwe życie obywateli obmyślać (bo to jest najprzedniejsze mediatoris Reipcae munus). Niepotrzeba dowodów życzliwości ku Rzpltej, która go znała jako miłującego syna, znał uważny senat jako kolegę; któż lepiej munia Rzpltej wypełniać zdoła, jak ten, który się onym przypatrował, kto wolności przestrzegać, iak ten, który tu się urodziwszy i wychowawszy, niewoli nie skosztowawszy, i służącym nawet nie przypatrował się narodom. Kto łaskawszy dla obywateli tej Ojczyzny, jak ten, który cudzoziemskich konwersacji nie posmakowawszy na dworze swoim patrjotów chwali i szlachtę koronną. Rzplta, która życzliwością ku krwi królewskiej celuje, nie przeniesie tego na sobie, aby tak dobrego i tak gorliwego około dobra wspólnej matki księcia, co i w teraźniejszym żałobnym Rzpltej oświadczał klimakteryku (znacznym wojsk koronnych supplementem), miała oddalić od dalszej tej Ojczyźnie usługi. Obiecuje królewicz, że będzie symbolizował z Augustem króla, który nie wprzód się być wolnym w sumieniu powiadał, ażby tego, co przodkowie jego obiecali, dotrzymał".

46) Copia litterarum ad quendam Regni Senatorem super eligendo Rege. Quinta Idus Juni. Rpis Czartoryskich Nr. 379, str. 72. — Voces pro Ser. Princ. Carolo (12 punktów). Tamże str. 98. — Refutatio in favorem Ser. Regis Sueciae. Tamże str. 99. — Konsyderacje około elekcji króla polskiego (niedokończone). Tamże str. 139. — Pro parte Jana Kazimierza przemawiające przymioty i korzyści. Michałowskiego Ks. Pam. str. 282. — W Pamiętniku tegoż Michałowskiego (w prywatnym zbiorze) p. 365 znajduje się odpis: Laus Succincta Poloniae nec non Deliberatio et Ratiocinatio studio Jacobi a Michałow Michałowski in rem Joh. Casimiri procurata, Quisnam potissimum Polonis nunc eligendus esset Rex. (13 bitych stronnic in fol.).

47) Praktyka za króla Augusta. Rpis Bibl. Czartoryskich Nr. 379, str. 45.

48) Rpis Czartoryskich Nr. 379, str. 103.

49) Lengnich Hist. Prus VII, 23.

50)) Tamże (w dodatkach Nr. 11 i p. 18). Lengnich pisze p. 24, że Prusacy mieli więcej skłonności do Jana Kazimierza, ale musieli się stósować do Polaków i Litwinów, aby nie rozrywać jedności. — Odpowiedź stanów pruskich na listy obu królewiczów znajduje się w Rpisie Ossol. Nr. 225, k. 174.

51) Lengnich VII, 16.

52) Lwowianie do królewicza Karola 15 września 1648. Pamiatnyki Kijowskie I, Nr. 45.

53) Prinz Carl hat auch zwei Jesuiten pp. Schönhovium und Hegenitium an den Kaiser abgefertigt mit ihm wegen Hülfe eines gewissen Verbündnisses, auch erfolgender Heirath mit dessen Tochter oder Schwägerin zu tractiren und zu schliessen. Urkunden I, 279.

54) Vicomte d'Arpajon sagte, dass zwar Prinz Casimir fast ganz Litauen und auch etliche hohe Häupter von weltlichen Herrn sammt allen Dissidenten in der Religion auf seiner Seite hätte; hergegen aber der ganze Clerus und die meisten vom gemeinen Adel (welcher wenn die pluralitas votorum gelten solte, die anderen überwiegen würde) dem Prinzen Carolo anhinge, welcher sich damit Reipublicae commendiren will, dass er sich an keinen fremden Potentaten schlägt (wie wohl man sagete, dass er an den Kaiser einen vornehmen Jesuiten sammt einem anderen geschickt habe) deshalben man aber den Prinz Casimir in Verdacht ziehet. Peter Bergmann an den Kurfürsten, Dantzig $^{2}/_{12}$ September 1648. Tamże str. 293.

55) Theatr. Europ. pp. 375.

56) Hoverbeck an den Kurfürsten, Koenigsberg 5 September 1648. Urkunden, str. 288.

57) Der Koenig von Schweden hat gegen mich hoch betheuert, dass wenn ihn die Wahl vorbeigehen sollte, er die Kron lieber in eines Fremden, als einigen von seinem Hause Händen sehen wollte, sollt es auch gar der Fürst aus Siebenbürgen oder dessen Söhne einer sein; vor allen anderen aber wollt er dieselbe E. Ch. D. gerne gönnen. — Tamże.

58) Tamże str. 293.

[59]) Nowiny z Warszawy 19 września 1648. Rpis Ossol. Nr. 189, k. 144.

[60]) Uniwersał prymasa z dnia 18 września 1648, znajduje się w archiwum aktów dawnych płockich, między uniwersałami z aktów ostrowskich Nr. 13 i 14. — W odpisie jest w Rpisie Ossol. Nr. 225, k. 160 i Rpisie Akademji Umiejętności krakowskiej Nr. 442.

[61]) Adersbach an den Kurfürsten, Warschau, 29 September 1648. Urkunden I, 299.

[62]) Rudawski VI

[63]) Tamże V.

[64]) ...Er die Stadt von aller Unterwürfigkeit loszuzählen versprach. Lengnich Hist. Prus VII, 23.

[65]) ...qu'il reconnoitroit cette grâce par une éternelle amitié, et qu'il apporteroit de telles facilités à la Paix entre les deux Royaumes, qu'elle en sera contente. Chanut, Mémoires I, 339.

[66]) Pufendorf. Schwed.-Deutscher Krieg, pp. 682.

[67]) W czerwcu mówił Chanut królowej Krystynie, że o ile wnosić można z usposobienia, jakie Polacy żywią dla Kazimierza i Karola, on sądzi, że się zwrócą do księcia Neuburg. — W końcu czerwca sama królowa oświadcza, że wątpi, by który z braci królewskich obrany został. Chanut, Mémoires I, 294, 302.

[68]) Tamże I, 339. — Pufendorf, Schwed.-Deutscher Krieg, p. 566.

[69]) Assecuration des Prinzen J. Casimir für den Kurfürsten auf den Fall seiner Wahl. Dat. Nieporent 6 October 1648. Urkunden I, 308.

[70]) ...hab ich unterth. zu bitten, dass dieses zumal bei währendem Interregno, auch allerdings vor dem Königl. Cämmerer (którego Kazimierz do kurfirsta wysłał) geheim gehalten werde, weil bisher kein lebender Mensch Wissenschaft darum hat, als S. Königl. Majestät und ich, um dess willen es auch alles von mir in teutscher Sprache aber lateinischen Buchstaben, weil S. Königl. Majestät die gemeine teutsche Schrift nich lesen, geschrieben und von dem Königl. Ober Cammerherrn, ohne dass er einig Wort davon zu lesen bekommen, gesiegelt worden. Hoverbeck an den Kurfürsten, Urkunden I, 307.

[71]) Tamże.

[72]) Memoriale, 20 listopada 1648.

[73]) Michałowski Ks. Pam., str. 260. Mowa Kisiela.

[74]) Scio ego quoque Georgii Ossolinii motu tractatum fuisse, cuius auctoritate senatus consenserat, litterasque ad Reginam dederat, ne maritum Regem abnueret (to się działo po elekcji); sed res instructa fuit ambitione Reginae, quae Regi nubere non tantum percupiebat, sed multa pecuniarum vi sustentandae Regiae electioni fauta erat, juratamque fidem a Casimiro exposuerat, ubi sceptro potitus fuisset, se non aliam in uxorem ducturum. Załuski Epist. hist. fam. I, 150.

[75]) Urkunden I, 300.

[76]) Posiedzenie 8 sejmu elekcyjnego 14 października. Księga Pamiątkowa Michałowskiego, str. 242—245.

[77]) Przeznaczył na to trzy beczki złota. Theatr. Europ. 375.

[78]) Memoriale, 25 października 1648.

[79]) Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 2 October 1648. Urkunden I, 301.

[80]) Adersbach an den Kurfürsten. Warschau 9 October 1648. Tamże p. 302, 313.

[81]) Tak rozumiem ustęp Kochowskiego Ann. I, 77: ..cum omnis assequendi Diadematis vis ac moles in primoribus militiae Pilavecianae ei (Karolowi) collocata foret, et isti reddendis perperam administrati belli rationibus exagitati, in asserendis partibus torpent: antevertisse (Karol) consequentiam, ac infallibili cum bono publico laudi, quam evanidis sceptro potiundi spebus institisse.

[82]) Urkunden I, 313.

[83]) W królewskiem tajnem archiwum państwa w Berlinie znajdują się djarjusze Adersbacha z tegoż czasu datowane z Warszawy. Pominięto je w „Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte den Kurfürsten Friedrich Wilhelm", jako nie zawierające nic ważnego do historji pruskiej. Za uprzejmem pozwoleniem dyrektora archiwum p. Sybla otrzymałem kopję djarjuszów od 1648—1651, na które powoływać się będę cytatą „Djarjusze Adersbacha". Wspomniany spis senatorów umieszczony jest w djarjuszu z dnia 17 października, jak następuje:

Verzeichniss der gegenwärtigen Herren Senatoren:

Gnesnensis, Leopoliensis	Archiepiscopus. .	Neutr.
Cuiaviensis	. . . . .	Carol
Posnaniensis	. . . . .	Carol
Luceoriensis	. . . . .	Carol
Samogitiae	Episcopus. . . .	Casimir
Culmensis	. . . . .	Carol
Chelmensis	. . . . .	Carol
Kioviensis	. . . . .	Carol
Brestensis	. . . . .	Carol
Witepsciensis	. . . . .	Casimir
Masoviensis	. . . . .	Carol
Pomereliae	Palatinus	Casimir
Minsciensis	. . . . .	Casimir
Departensis	. . . . .	Neutr.
Bratislaviens.	. . . . .	Casimir
Wolhiniensis	. . . . .	Casimir
Sandomir.	. . . . .	Casimir
Gnesnensis	. . . . .	Carol
Lenczycens.	Castell. Maiores .	Carol
Plocensis	. . . . .	Carol
Vendensis	. . . . .	Casimir
Wielunensis	. . . . .	Carol
Chelmensis	. . . . .	Casimir
Warsowiens.	Castell. Minores	Carol
Sierpcensis	. . . . .	Carol
Wissogrod.	. . . . .	Carol
Zakrocimen.	. . . . .	Carol

Officiales Regni Maiores:

Crohnen Gross Marschal . . .		Carol
Littwscher Gros Marschal . . .		Casimir
Crohnen Gross	Canzler . .	Casimir
Littawscher Gross	Canzler . .	Casimir
Littawscher Unter	Canzler . .	Casimir
Crohnen Hoff Marschal . . .		Carol
Crohnen Gross Secretär . . .		Carol
Beyde Crohnen Referendarii . .		Carol
Beyde Ober Camerhern . . .		Casimir
Crohnen Hoff Schatzmeister . .		Casimir

Noch zu erwarten ist:

Episcopus Cracoviensis et Varmiensis	Casimir
Palatinus Posnaniensis Vilnensis et Sandomiriensis .	Casimir
Capitaneus Samogitiae et Mag. Litt. Campid. . . .	Casimir
Palatinus Smolensciensis et Marienburgensis . . .	Casimir

Ganz Gross Fürstenthum Litfawen ist Casimirisch (t. j. posłowie w Kole obecni).

Jak wspomniałem, spis ten jest niedokładny. Wojewoda wołyński stał po stronie Karola, kanclerz litewski był neutralny, wojewoda krakowski stał po stronie Karola, wojewoda sandomirski dopiero w listopadzie oświadczył się za Kazimierzem, starosta żmudzki Janusz Radziwiłł był stronnikiem Rakoczego.

[84]) Memoriale, 20 listopada 1648.

[85]) Hoverbeck an den Kurfürsten, Warschau, October 1648. Urkunden I, 314. Że wojewoda krakowski był stronnikiem Rakoczego, możnaby z tego wnosić, że teraz dopiero współcześnie z listem do Kazimierza pisanym, donosił arcybiskupowi o niebezpieczeństwie Krakowa ze strony Rakoczego, który wielki las, oddalony 12 mil od Krakowa, kazał przerąbać, aby tamtędy wojsko swoje przeprowadzić; nie wiadomo — pisze wojewoda — w jakiej intencji. Djarjusz Adersbacha.

[86]) Hoverbeck an den Kurfürsten, Warschau 23 October 1648. Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 24 October 1648. Urkunden I, 214, 316.

[87]) Rpis Ossol. Nr. 231, str. 219.

[88]) Ks. Pam. Michałowskiego, str. 268, 279. — Memoriale, 26 października. — Urkunden I, 317.

[89]) Adersbach an den Kurfürsten, 31 October 1648. Urkunden I, 319.

[90]) Memoriale, 1 listopada.

[91]) Pastorius IV, 217.

[92]) Urkunden I, 320.

[93]) Relacje nuncjuszów II, 379.

[94]) Urkunden I, 317.

[95]) Memoriale, 28 października 1648.

[96]) Zarzut ten opierał się na ustępie kroniki Piaseckiego, wydanie 1645, p. 599: „Casimirus concepta ab illa captivitate melancholia secesserat ad agendam v i t a m

monasticam in Religione Societatis Jesu". Z powodu tego zarzutu autor w następnem wydaniu, które się wkrótce po elekcji pojawiło, zmienił vitam monasticam na vitam quietam.

97) Urkunden I, 320.

98) Tamże 317.

99) Und wird nunmehr von dieser Seite die ganze Hoffnung auf den Fürsten von Wisnowiec gesetzet. Hoverbebeck an den Kurfürsten, Warschau 5 November. Urkunden I, 320.

100) Grondski I, 85.

101) Djarjusz Adersbacha.

102) Ks. Pam. Michałowskiego, str. 213: Respons królewicza Karola z Jabłonny 7 listopada 1648.

103) Grondski I, 93.

104) Haec dum geruntur, przyjechali do Chmielnickiego posłowie od cara moskiewskiego i od Rakoczego, żądając promoty i pomocy na królestwo polskie, których tak odprawił, że praerogativam sanguini Regio, a zwłaszcza królewiczowi Kazimierzowi, cuius partibus firmissime stare videtur, przyznał. List Kuszewicza, syndyka lwowskiego do Warszawy ze Lwowa 5 listopada 1648. Rpis Ossol. Nr. 2446, k. 34. — Toż samo powtarza relacja Groswajera, burmistrza lwowskiego, z 23 października 1648, oddrukowana w Kronice Zubrzyckiego.

105) ...und wird gänzlich dafür gehalten, dass er auch mit Saporovischen Kosaken eine Corespondenz und gewisses Vernehmen geschlossen, auch mit Schweden sein sonderliches Absehen habe. Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 22 August 1648. Urkunden I, 279.

106) Scripserat is (Kaźmierz) iam ante per Georgium Jarmolevicium ad Chmielnicium litteras, hortatus hominem, ne Electioni ab exercitu Zaporoviano obstrepi aut impedimentum poni pateretur. Pastorius, Hist. Pol. lib. IV, 257.

107) Kunaków, goniec carski, który wkrótce po elekcji przybył do Warszawy, tak pisze: Kazimierz pisał do Chmielnickiego i obiecał mu, że skoro królem zostanie, wojnę uspokoi, mścić się nie będzie, a wolności kozackie utwierdzi i posłał list przez Jerzego Jermolicza, a ten, oddawszy ten list, został w zaporoskiem wojsku i jest teraz u Chmielnickiego pisarzem najwyższym. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 242. Relacja djaka Grzegorza Kunakowa o poselstwie do Polski.

108) ...sed nuntius ille (Jarmolevicius) tardius ob morbi interventum pervenerat ad Chmielnicium, uti ex responso eius, cuius autographum mecum habeo, colligere licet. Pastorius j. w.

109) Sexta die novembris przysłał Chmielnicki do księdza Mokrskiego, prosząc, aby od niego do stanów koronnych legację odprawił, oświadczając skłonność swoją do pokoju. List Kuszewicza do nieznajomego z ostatnich dni listopada ze Lwowa. Rpis Ossol. Nr. 2346, k. 42.

110) Turgenew. Suppl. LXXIII.

111) Rudawski.

112) Kochowski I, 95. — „Na co było — pisał Kisiel do pułkowników kozackich — z pod Zamościa przyczyniać się do Rzpltej, aby w królestwo był obran?" Ambr. Grabowski, Ojczyste Spom. II, 26.

113) List Jana Kazimierza do Kozaków z Warszawy 27 listopada 1648. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 193.

114) „Pan Śmiarowski już to ósmy dzień, jak posłany od króla JMci do Chmielnickiego". Sesja sejmu elekcyjnego 22 listopada. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 354.

115) Valiturum pro principe Casimiro suffragium. Kochowski I, 95. Naturalnie, że votum kozackie, jako nieprawne, przyjęli senatorowie prywatnie do wiadomości, wskutek czego w aktach elekcji wzmianki o niem niema.

116) Układy z Karolem opisane są w Djarjuszu Adersbacha.

117) Djarjusz sejmu elekcyjnego. Ks. Pam. Michałowskiego. — Memoriale Radziwiłła.

118) Rpis Ossol. Nr. 1453, str. 412.

ROZDZIAŁ XX.

[1]) Memoriale, grudzień 1648.

[2]) Rpis Akademji Umiejętności Nr. 442. Z Warszawy 11 listopada 1648.

[3]) Ks. Pam. Michałowskiego, str. 255. — Djarjusz Adersbacha.

[4]) Theatr. Europ. 1648, pp. 374.

[5]) Is enim (Wiśniowiecki) iam per arctissimam hiemem dispersos ad invicem parabat opprimere, dum equi iam exhausti, milites fatigati inutiles ad pugnam viderentur.

[6]) ...Fatigatos enim Cosacos et hiemis necessitate coactos fugere, oblata occasio salvavit, nosque, qui tunc temporis vindictam sumere potuimus, retinuit, ut potius de vindicta privata quam publica cogitaremus. Abiit ergo ille cum mala cruce (Chmielnicki) cum sua canalia versus Białacerkwia. Memoriale 23 listopada 1648.

[7]) List Kuszewicza. Rpis Ossol. Nr. 2346, p. 42.

[8]) Gazette de France, rok 1649, p. 32.

[9]) „Podobno się WMM. sadzicie na poselstwie pana Śmiarowskiego do Chmiela: dlatego WMM. tak źle do obrony przystępujecie". Mowa chorążego nowogrodzkiego Kisiela na sejmie elekcyjnym 23 listopada 1648. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 358.

[10]) Szajnocha „Dwa Lata" Dodatki: List do podczaszego sandomirskiego, ze Słupczy 29 listopada 1648.

[11]) Nunc vero, simul ut in se suffragiorum consensum ire Princeps intellexerat, illicio Smarzevium secretarium suum ad Chmielnicium ablegat, Regem se iam Poloniae nuntians, monensque simul, ut missa hostilitate reducat copias suas. Pastorius p. 237.

[12]) Ks. Pamiętnicza Michałowskiego, str. 359. — Radziwiłła Memoriale 23 listopada 1648.

[13]) Gazette de France z roku 1649, pag. 32. Mokrski miał audjencję u króla 25 listopada.

[14]) Chmielnicki do stanów koronnych z pod Zamościa 15 listopada z podpisem: „Bohdan Chmielnicki starszy z wojskiem zaporoskiem". Ks. Pam. Michałowskiego, str. 213.

[15]) Porównaj: listy króla do Kozaków z 1 i 11 grudnia (Szajnocha „Dwa Lata" i Ks. Pam. Michałowskiego, str. 217). — Memoriale Radziwiłła 23 listopada 1648. — Djarjusz sejmu elekcyjnego (Ks. Pam. Michałowskiego, str. 359). — Gazette de France, Gdańsk 10 grudnia 1648. — Theatr. Europ. p. 548. — Punkta listu Chmielnickiego, przysłane przez ks. Mokrskiego i przez posła na imię Chmielnickiego młodszego. Rpis Ossol. Nr. 189, str. 185. — Urkunden und Aktenstücke I, 331, 334.

[16]) Urkunden I, 328.

[17]) Tamże I, 332, 334.

[18]) Gazette de France 1649, pag. 32.

[19]) Gazette de France z roku 1649, p. 32 donosi, że żądali 15.000, którymi mieli bronić granic, zależni jedynie od rozkazów króla, a nie od hetmanów koronnych.

[20]) Memoriale, 23 listopada 1648.

[21]) Djarjusz sejmu elekcyjnego, posiedzenie 42 (senatu samego) 25 listopada: „Na ten list Chmielnickiego dziś się skończyły wota senatorskie; posłał też król JM. dnia dzisiejszego do Chmielnickiego z antidatą, oznajmując mu, że już zgodnie obrany za Pana"... Ks. Pam. Michałowskiego, str. 359.

[22]) Uniwersał ten znajduje się oddrukowany u Szajnochy „Dwa Lata" w Dodatkach z datą 27 listopada. Data ta mylna; powinno być 21 listopada, bo 20 król mianowany został.

[23]) List króla oddrukowany u Szajnochy „Dwa Lata" w Dodatkach z datą 1 grudnia 1648. W innych rękopisach Bibl. Ossol., w których list ten znalazłem, t. j. Nr. 189, Nr. 221, str. 46, Nr. 1453, str. 266, nie ma daty.

[24]) Relacja Kunakowa. „Panowie Rada — dodaje Kunaków — wielką cześć tym posłom oddawali, a przystawem do nich był Zygmunt Świecki, komornik królewski".

Gazette de France z Gdańska 10 grudnia donosi, że oprócz dawnych deputowanych wysłał Chmielnicki czterech nowych.

25) Ks. Pam. Michałowskiego, str. 217 podaje ten list z datą 25 grudnia. Wprawdzie król z Ossolińskim wyjechał w pierwszych dniach grudnia do Czerwieńska, ale mimo to data ta wydaje mi się mylną, tem więcej, że inne rękopisy, jak Rpis Ossol. Nr. 225, k. 196 i Czartoryskich Nr. 379, str. 154, podają datę 11 grudnia. (Pamiętn. Kijow. I, Nr. 58 i Turgen. Suppl. LXXIII. 11, nie podają żadnej daty). Z treści listu daty wywnioskować nie można.

26) List Kuszewicza ze Lwowa. Rpis Ossol. Nr. 2346, k. 42.

27) Dwa listy o poselstwie Śmiarowskiego, oddrukowane w Szajnochy „Dwa Lata" w Dodatkach.

28) Tamże. List Oldakowskiego do Sieniawskiego 2 stycznia 1649.

28a) Uniwersał Chmielnickiego do Lwowa i Kamieńca z Ostroga $^{12}/_{12}$ 1648: „Spotkał nas w drodze JMP. Siewecki, poseł JKM. z listem od JKM., abyśmy do swych krajów powrócili przy pewnej zgodzie i wolnościach dawnych myślac nas zachować. Oznajmujemy to, abyście poddanych i religji nie uciskali". Z aktów officii Consularis we Lwowie fasc. 3, 4. Oddrukował Sadok Barącz, Pamiętnik dziejów polskich, str. 49.

29) Oba uniwersały, króla i Chmielnickiego, z datą 12 grudnia 1649, w Turgenewa Suppl. LXXIII. 13, 14.

30) Pastorius IV, 240.

31) Grondski I, 94. — Kunaków.

32) W Rpisie Czartoryskich Nr. 379, str. 183, znajduje się list, pisany 26 maja z Krymu przez Jana Gembakurtę, który przestrzega króla i senatorów przed machinacjami Chmielnickiego i przytacza list do hana, pisany po odwrocie z pod Zamościa. Donosił Chmielnicki, że mu król dał do wyboru pokój lub wojnę. Gdyby obrał pokój, obiecywał król zaspokoić wszystkie jego żądania, w przeciwnym razie, groził mu potęgą papieża i wszystkich sprzymierzonych monarchów Europy, z którymi Rzplta nietyiko Kozaków, ale i Krym i Turcję zawojuje. Wtedy on, Chmielnicki, chcąc temu zapobiedz, wysłał pokorny list, udając gotowość pokoju i ofiarując do usług króla 200.000 wojska zaporoskiego, przyczem pisał, że nie potrzeba ruszać tylu narodów na podbicie bezbronnych Tatarów, których Rzplta z łatwością ujarzmić może za pomocą Kozaków. To zaważyło najbardziej w Warszawie. Obiecano mu, czego sobie najbardziej życzył, że Wiśniowiecki z hetmaństwa usunięty zostanie. Ten książę bowiem gotował się uderzyć w czasie największej zimy na Kozaków, kiedy po domach rozpuszczeni, znużeni, bez pomocy tatarskiej stawić czoła nie byli w stanie. Tego księcia i chorążego Chmielnicki z królem i panami poróżnił, mając na dworze królewskim kilku sekretarzy, przez których cokolwiek zechce, królowi wyperswadować może. Z powodu udanego pokoju, król opieszale do wojny się gotuje i nadzieje w kozackiem wojsku pokłada, chcąc wraz z Kozakami Krym zawojować.

33) Michałowskiego Ks. Pam., str. 390.

34) Ks. Pam. Michałowskiego, str. 214.

35) List hana do króla, przywieziony przez Aryteraj-beja 26 grudnia do Warszawy. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 235.

36) List wezyra do Ossolińskiego, oddany w styczniu 1649. Rpis Ossol. Nr. 289, str. 206.

37) Memoriale, 15 stycznia 1649. — Obuchowicz. — Rpis Akademji Umiejętności Nr. 422.

38) Pastorius lib. V, p. 287. — Do tego ściąga się punkt propozycji Ossolińskiego na sejmie koronacyjnym; Rebelles iam sunt in opere. Memoriale, 26 stycznia 1649. — Grondski 97.

39) Votum podkanclerzego dnia 28 stycznia 1649. Nowakowski II, 268.

40) Pastorius V, pp. 267.

41) Gazette de France, z Gdańska 17 grudnia 1648.

42) Memoriale, 8 lutego 1649.

43) Pastorius p. 283.

44) List komisarzów do króla. Grabowski, Ojczyste spominki II, 10.

45) Memoriale, 13 lutego 1649.

46) Obuchowicz.

47) Memoriale, 13 lutego.
48) Pastorius p. 288.
49) Rpis Akademji Umiejętności Nr. 442.
50) Memoriale, 1 lutego 1649.
51) Memoriale w lutym 1648. — Pastorius 238.
52) Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 243.
53) Pervicere simultates, aut verius summam tenentis aulici suffragium, ut Firleius anteiret, ex ratione aetatis potior habitus: seu quod Cancellario Magno sanguinis vinculo obnoxius. Additi collegae Landscoronius ac Ostrorogius. Kochowski Ann. pol. 103.
54) Memoriale, 27 stycznia 1649.

ROZDZIAŁ XXI.

1) Nowiny z Warszawy 10 marca 1649. Rpis Czartoryskich Nr. 379, p. 156.
2) Memoriale, kwiecień.
3) 27 stycznia i 11 lutego 1649. Pierwszego listu nie mam przed sobą; drugi (w którym jest wzmianka, że pierwszy przed dwoma tygodniami wysłano) znajduje się w Grabowskiego Ojcz. Spom. II, 10.
4) Listu tego nie mamy, jest wzmianka o nim w innym liście do Kisiela (do króla z Huszczy 11 maja), jakoby go pisał od Dniepru, kiedy go z Pereasławia wieziono, a zatem w końcu lutego.
5) 8 marca wysłał Kisiel do Warszawy brata swego i Śmiarowskiego z relacją do króla.
6) List do biskupa poznańskiego z Warszawy 23 marca 1649. Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 14.
7) ...miraturo haud dubie lectore ut partis unius immanem barbariem, ita alterius eximiam, et nisi tempore Reipublicae ac necessitate, tum loci etiam, ubi res acta est, iniquitate excusaretur, prope immodicam facilitatem tolerantiamque. Pastorius 294.
8) Hoc itaque loco se tutum (Chmielnicki) putabat, alio ad tractandum pacis negotium non nisi cum exercitu iturus: a quo haud dubie nova calamitas Poloniae succrevisset. Tamże.
9) Djarjusz podróży do Pereasławia i traktatów z Chmielnickimi pp. komisarzów polskich przez W. Miaskowskiego, podkomorzego lwowskiego, spisany. Znajduje się w licznych odpisach i oddrukach, najpoprawniej w Przeździeckiego „Źródłach do dziejów polskich".

Punkta przez komisarzów polskich z jednej, a z Chmielnickim z drugiej strony umówione. Michałowski Ks. Pam. Nr. 102.

Uniwersał komisarzów do wojska polskiego z Pereasławia 24 lutego 1649. Ambr. Grab. Oj. Spom. II, 13.

Punkta supliki wojska zaporoskiego do króla. Michałowski Ks. Pamiętnicza Nr. 101.

10) Kopja listu od komisarzów do króla z Huszczy 8 marca 1648. Niemcewicz, Zbiór Pamiętników IV, 381.
11) Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 113.
12) List do biskupa poznańskiego z Warszawy 23 marca 1649. Tamże II, 14.
13) Memoriale, kwiecień 1649.
14) Votum podkanclerzego na propozycję królewską dnia 28 stycznia 1649. Nowakowski II, 268.
15) Gazette de France z Krakowa 20 stycznia 1649.
16) Akta jużn. zapad. Rossii III, Nr. 245. List Chmielnickiego do cara z Czehryna 3 maja 1649.
17) Tamże III, Nr. 256. List cara do Chmielnickiego z 13 czerwca 1649.
18) Listy Śmiarowskiego. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 405. — Ambr. Grab. Ojcz. Spom. z maja 1649 II, 36. — Kopja listu O. Łaska do Kisiela 13 czerwca 1649. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 223/2.

[19]) Listy Śmiarowskiego i Weseliniego. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 405, 507. — List kasztelana kamienieckiego do podsędka lwowskiego 5 maja 1649. Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 19. — List do marszałka koronnego z Jass z 13 maja 1649. Rpis Ossol. Nr. 225.

[20]) List Stanisława Lanckorońskiego do Ossolińskiego w pierwszej połowie czerwca 1649. Ks. Pam. Michalowskiego, str. 408. — List Wojciecha Bieczyńskiego z Konstantynopola 30 stycznia 1649. Tamże 364.

[21]) Ks. Pam. Michałowskiego, str. 388, 389, 390, 392. — Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 19, 35, 49, 51, 52.

[22]) Kopja listu O. Łaska do Kisiela 13 czerwca 1649. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 223.

[23]) Listy Śmiarowskiego. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 405.

[24]) Z Warszawy 5 maja 1649. Rpis Ossol. Nr. 189, str. 242.

[25]) „...Tem kończę, że Rakoczy niema którędy do nas, bo Cisy przechodzić z wojskiem ex foedere z cesarzem nie godzi mu się; a jako nie zda się rzecz podobna, by cesarz miał mu pozwolić przez państwa swoje 20 circiter mil wojska do nas prowadzić, tak, kiedyby gwałtem to chciał uczynić, orazby i cesarza i nas na się obalił, nie wspominając innych nie do zwalczenia prawie trudności. Pewnie pod elekcją króla JM. mieiibyśmy byli gości, gdyż już stary książę miał 30.000 gotowego wojska do nas, jedno nie miał którędy, a gdy z hospodarem wołoskim przez generała swego Kemeny Janosza o przejście przez wołoską ziemię traktuje, umarł". Z listu podkomorzego przemyskiego, Franciszka Dubrawskiego, wysłanego w legacji do Rakoczego w roku 1651. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 351.

[26]) Memoriale, maj 1649.

[27]) Tamże. — List Janusza Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego do Janusza Kiszki, hetmana wielkiego litewskiego, w Jaszunach 23 kwietnia 1649. Kotłubaj, Dodatki, str. 342. — Djarjusz konsulty z senatorami, Ks. Pamiętn. Michałowskiego, str. 403.

[28]) Gazette de France, Hamburg 15 maja 1649.

[29]) Gazette de France, Gdańsk 30 marca 1649. Wspomina o tem Janusz Radziwiłł w liście do hetmana Kiszki z Jaszun 23 kwietnia.

[30]) Z Warszawy 5 maja. Rpis Ossol. 189, str. 242.

[31]) Z listu starosty krakowskiego do Warszawy 9 czerwca 1649. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 224.

[32]) List starosty krakowskiego, pisany z Jarosławia 5 czerwca 1649. Tamże. — Gazette de France, Hamburg 15 maja 1649: Piszą z Warszawy, że wojsko nie chce słuchać, tylko ks. Wiśniowieckiego, którego podejrzywają o stosunki z Rakoczym.

[33]) Hoverbeck an die Oberräthe, Warschau 17 Juni 1649. Urkunden und Aktenstücke I, 362.

[34]) List króla, wzywający senatorów na konsultację. Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 19.

[35]) Wici dwoje króla Jana Kazimierza. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 392.

[36]) List Adama Kisiela do Ossolińskiego 11 maja 1649. Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 21.

[37]) Urkunden und Aktenstücke I, 343: Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 14 Mai. — Gazette de France z Gdańska 1 czerwca 1649.

[38]) „Konwokacja — pisze Lubomirski, wojewoda krakowski, do Czartoryskiego 24 maja — ma być w Warszawie 1 czerwca. Ja tak rozumiem, że to już nie rychło, albo mało co się pociechy spodziewać. Wojska cudzoziemskiego samego in duplo co naszego, iż czego Iwanowie nie dokazali, tego Januszowie dokażą". Rpis Ossol. Nr. 189, str. 252.

[39]) List Kisiela do Ossolińskiego z Huszczy 11 maja 1649. Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 21.

[40]) List Kisiela do Ossolińskiego z Huszczy 15 maja 1649. Tamże II, 24.

41) List Kisiela do pułkowników kozackich z Huszczy 18 maja 1649. Tamże II, 26.

42) Tamże I, 142.

43) Relacja naocznego świadka, O. Bazyljanina Łaski, wysłanego od Kisiela do Chmielnickiego. Rpis Ossol. Nr. 225 k. 222/3.

44) Krzysztof Przyjemski do Kisiela pod Zwiahlem 15 czerwca 1649. Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 45.

45) Djarjusz konsulty króla z senatorami. Pamiat. Kijow. I, Nr. 70. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 399. — Senatus-consultum, na którem listy Śmiarowskiego czytano. Tamże str. 405.

Relacja Adersbacha, obejmująca cztery arkusze pisma z tajnego archiwum w Berlinie.

Votum Ossolińskiego na konwokacji po św. Trójcy 7 czerwca w Warszawie. Rpis Czartoryskich Nr. 379, str. 181.

Kontenta propozycji kanclerza i mowa królewska, zamykająca konwokację. Rpis Ossol. Nr. 225, str. 220. — Nr. 1845, teka 44.

45a) Akta grodzkie i ziemskie lwowskie X, Nr. 4289. Król wzywa przełożonych wojsk do gotowości, przyte m rozkazoten poleca uważać za dwoje wici. Warszawa 3 kwietnia 1649.

46) Kopja uniwersału ks. wojewody ruskiego z Jarosławia 30 maja 1649. Rpis Ossol. Nr. 225, str. 223.

47) Tamże str. 224.

48) Und ist dieses noch dass Gefährlichste bei diesem ganzen Handel, dass täglich mehr und mehr Diffidentien zwischen Herrn und Unterthanen und zwischen den Unterthanen selbst einreissen, wie denn der Hof es bereits für unzweifelhaft hält, dass die Fürsten von Wischnowitz und Radziwiłł Litthauscher Unterfeldherr mit hierunter stecken, und was Ew. Herrl. in der Beilage von Berufung des Reussischen Adels finden, dessen bereit ein Effectus sei; über dieses auch, es laufe der Krieg mit Cosaken wol oder übel ab, nichts anderes, als eine sehr gefährliche Confoederation der Armee und vornehmster Häupter der Kron zu gewarten... Hoverbeck an die Oberräthe, Warschau 17 Juni 1649. Urkunden und Actenstücke I, 352.

49) „...List WMPana do Chmielnickiego, gdy poślesz, przez więźnia, których jest nie mało, odeśle, ale to nie pewna. Omnem jednak movebo lapidem, aby się wygodziło WMPana intencji". Kasztelan kamieniecki do Ossolińskiego z obozu na Kupieli 13 czerwca 1649. Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 45. — Gazette de France, Gdańsk 1 i 15 czerwca 1649.

50) Kaiser Ferdinand III an den Kurfürsten, Wien 19 Juni 1649. Urkunden und Aktenstücke I, 353.

51) Memoriale, lipiec 1649.

52) Tamże 17 lipca 1649.

53) Ostroróg do Ossolińskiego z pod Zbaraża 3 lipca 1649. Michałowski Ks. Pam. str. 410.

54) Relacje Adersbacha 27 czerwca 1649.

55) List Rakoczego do króla z 4 czerwca 1649. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 389. — List Ossolińskiego do Jana Wielopolskiego, kasztelana brzeskiego, z Warszawy 22 czerwca 1649. Rpis Ossol. Nr. 637, k. 98. Kanclerz żądał, aby starosta przybył do Lublina, bo król chce mieć ustną relację.

56) Z Lublina 14 lipca. Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 61. — Wiadomość z Kamieńca. Tamże II, 51.

57) Dwudziesty list Kuszewicza 27 lipca 1649. Rpis Ossol. Nr. 2346, k. 44.

58) Memoriale, 17 lipca 1649.

59) Rudawski.

60) ...die andere Herrn Senatoren und Stände gar sehr empfinden und schiel dazu sehen, dass Seine Königl. Majestät alles uff des Herrn Cronengrosscanzlers f. Gn. Disposition ankommen und walten lasse und werden sich alsdann noch wunderliche Händel erst recht ereignen... Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 19 August 1649. Urkunden und Aktenstücke I, 356.

61) Pęcławski, cześnik czerski, do Kazanowskiego. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 425.

62) Relatio gloriosissimae expeditionis. Relacja urzędowa o wyprawie Zborowskiej. Rpis Ossol. Nr. 225.

63) Król do Janusza Radziwiłła z Lublina 13 lipca 1649. Kotłubaj, Dodatki, str. 357.

63a) W pierwszem wydaniu podał Autor, że ta druga narada odbyła się w Zamościu i że trzecie wici wydano tamże 23/7 1649; z przytoczonych jednak przez Niego w odsyłaczach źródeł, a mianowicie Memoriale Radziwiłła pod datą 17/7 1649, oraz Aktów grodzkich i ziemskich t. X, Nr. 4299 wynika, że ta narada musiała się odbyć już w Krasnymstawie i że na jej podstawie trzecie wici wydano już 21/7 1649 w Krasnymstawie (Przyp. wyd.).

64) Kochowski.

65) Uniwersał królewski z Lublina 13 lipca 1649. Ks. Pam. Michałowskiego, str. 414 podaje ten uniwersał pod niewłaściwym tytułem jako trzecie wici na pospolite ruszenie.

65a) To samo w aktach grodzkich i ziemskich lwowskich t. X, Nr. 4298: Król ogłasza pospolite ruszenie przeciw Kozakom, Lublin 13 lipca 1649.

66) Pęcławski do Kazanowskiego z pod Zamościa 24 lipca i z pod Sokala 28 lipca. Tamże str. 421, 423.

67) Memoriale, 17 lipca 1649.

67a) Akta grodzkie i ziemskie lwowskie T. X, Nr. 4299: Król wydaje trzecie wici w obozie pod Krasnymstawem 20 lipca 1649 „jako wszystkim inszym województwom, tak i województwu ruskiemu wydajemy te trzecie wici“ i t. d. — Nr. 4300: Król wzywa miasta i miasteczka, aby prowianty dla wojska składały w ręce magistrów prowiantowych. Dan w obozie pod Zamościem 23 lipca 1649.

68) Compendium rad kanclerza koronnego. Rpis Ossol. Nr. 189, k. 367.

69) List X. Trzebickiego z pod Sokala 28 lipca. Ks. Pamiętnicza Michałowskiego, str. 424.

69a) List kanclerza do biskupa kujawskiego z obozu w Byszowskich polach 5 sierpnia 1649. Rpis Ossol. Nr. 228, k. 197. Tamże k. 197 i 198 list opata płockiego do tegoż biskupa z tego samego miejsca i daty, powołuje się na onegdajsze, t. j. z 3/8 pismo z Sokala.

ROZDZIAŁ XXII.

1) Uniwersał królewski z pod Zborowa, 20 sierpnia, Teki Naruszewicza. —Tamże uniwersał prymasa, rewokujący województwa wielkopolskie. — List króla do Radziwiłła, hetmana litewskiego, z pod Zborowa 20 sierpnia z rozkazem, aby wojska litewskie na stanowiska obrócił. Kotłubaj, Dodatki.

1a) Akta grodzkie i ziemskie lwowskie t. X, Nr. 4305: Król oznajmia o pokoju zborowskim i poleca ruszeniu pospolitemu rozejść się. Zborów 21 sierpnia 1649. — Nr. 4309: Król daje Semenowi Zabuskiemu wójtowstwo we wsi Kruziki ziemi przemyskiej pod Glinianami 25 sierpnia 1649.

2) Obie fakcje śmiertelnie sobie wrogie, Wiśniowiecki i Ossoliński pogodzili się „dergestalt, dass sie nun die besten und vertrautesten Brüder und Freunde worden in Lemberg vergliechen dass auch dieser jenem abgebeten haben soll“. Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 21 September 1649. Urkunden und Aktenstücke VI, 680.

2a) W Rpisie Ossol. Nr. 1389 p. 136 jest list Ossolińskiego, pisany do Firleja do Zbaraża ze Zborowa 20 sierpnia 1649, w którym ignoruje Wiśniowieckiego i tłomaczy króla.

3) Szkice hist. Serja pierwsza, Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem, Dodatek Nr. II.

4) Instrukcja na sejmiki 10 września 1649. Ks. Pamiętnicza Michałowskiego, str. 498.

5) Ks. Pam. Michałowskiego, str. 428.

6) Tamże str. 434. — Rpis Ossol, Nr. 189, str. 263. — Rpis Czartoryskich Nr. 375, str. 192, 193.

[7]) Archiwum płockie. Płocka grodzka relacja Nr. 11. Trzecie wici z pod Sokala 3 sierpnia 1649. Dlatego Adersbach, pisząc do Kurfirsta, słusznie narzeka, że województwo mazowieckie nie spieszy się, jak powinno. Urkunden und Actenstücke I, 360.

[8]) Hoverbeck an den Kurfürsten 6 September 1649. Tamże p. 365.

[9]) Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 301.

[10]) Indessen beginen sich alhie die Factionen wiederum zu regen, welche mit des Königs actionibus und insonderheit mit dem Frieden übel content sind und gar ironice darauf sprechen, insonderheit uff den Herrn Kronen Grosscanzler f. Gn. allerhand scommata aufwerfen und gegen ihn sich gar hart verlauten lassen. Adersbach an den Kurfürsten, Warschau 1 September. Urkunden und Actenstücke I, 365.

[11]) Hoverbeck an den Kurfürsten 6 September 1649. Tamże I, 365.

[12]) Mais d'autant qu'il y a grande jalousie entre les deux Chanceliers de ce Royaume là et que suivant la costume de pays, de crainte de surprise ils font amas de troupes, le Roy, pour plus grande sureté de sa personne, fait aussi venir quelques compagnies de cavalerie. Gazette de France, Gdańsk 1 grudnia 1649.

[13]) Adersbach an den Kurfürsten, Warschau September 1649. Urkunden und Actenstücke VI, 680.

[14]) Tamże.

[15]) Memoriale, 20 sierpnia i wrzesień 1649.

[16]) Latają paszkwile et famosi libelli, a ktoć je pisze, vilis et abjecti animi est i tylko to czynią venales animae semperque ad faeda paratae. Votum Kobierzyckiego, kasztelana gdańskiego, na sejmie 26 listopada 1649. Rpis Ossol. Nr. 225, k. 282.

[17]) Oddrukowano w Przyłęckiego Pamiętniku o Koniecpolskich, str. 422. — Jest w Rpisie Ossol. Nr. 189 str. 367, Nr. 1453 str. 271. Bibl. Dzieduszyckich Teka Gołębiowskiego VI.

[18]) Ks. Pamięt. Michałowskiego str. 476.

[19]) Memoriale, wrzesień 1469. Różnie mówiono o tym pokoju — pisze kanclerz Radziwiłł — ale sąd do sejmu należy. Niektórzy wysokiemi pochwałami wysławiali koniec tej wojny. Zresztą wszyscyśmy się zgodzili na pokój, choć co do środków byliśmy przeciwni. Co za granicą o tem powiedzą, dowiemy się później.

[20]) Memoriale, 24—27 listopada 1649.

[21]) Votum kanclerza koronnego. Ks. Pamiętn., str. 519.

[22]) Memoriale, 5 października 1649.

[23]) Relacja Kunakowa, gońca moskiewskiego. Akty jużn. zapad. Rossii III, Nr. 301.

[24]) Kisiel do króla z Kijowa 28 listopada 1649. Ks. Pamiętnicza Michałowskiego, str. 521.

[25]) Memoriale, 20 grudnia.

[26]) Gazette de France, Gdańsk 28 grudnia 1649.

[27]) Forte melius dixerim, gratiam omnium promeritum principem odio implacabilli in cancellarium, quem omnes oderant. Hinc palam dictus: Russiae tutelaris Deus, ara salutis, flagellum sectae Graecoschismaticae, ortodoxae fidei assertor. Hinc cancellarii in principem odia, penes quem cum rerum arbitria essent et possessio omnium, dolebat possidere principem corda hominum et affectus, ex quibus ruinam sibi aliquando praesagiebat. Rudawski p. 55.

[28]) Relacja Adersbacha z 25 grudnia 1649.

[29]) Memoriale, 30 grudnia 1649.

[30]) Tamże, 7 stycznia 1650. — Nadanie królowej starostwa $^{20}/_{2}$ 1650. Ks. Grodzkie warszawskie, Ks. 191, k. 315.

[31]) Tamże, 12 stycznia. — Anonim Raczyńskiego.

[32]) Vol. Leg.

[32a]) Starostwo nowodworskie (wakujące po śmierci Kazanowskiego $^{25}/_{12}$ 1649) otrzymał Wiśniowiecki i żona jego $^{31}/_{12}$ 1649 (Akta grodzkie Warsz. Ks. 192, k. 52) — ale książę zrzekł się wkrótce tego starostwa (tamże k. 372); wkrótce potem otrzymał starostwo przemyskie ($^{8}/_{2}$ 1650. Tamże k. 62). Koniecpolski, który rezygnował z Czehryna do rąk królewskich na rzecz Chmielnickiego, otrzymał roczną pensję 20.000 fl.

(Tamże ks. 190, k. 370 i ks. 191, k. 276). Exulantom województwa czernihowskiego naznaczono stanowiska i opatrzenie w augustowskiem i rajgrodzkiem starostwie ($^{30}/_{12}$ 1650. Tamże ks. 192, k. 132).

Województwo bracławskie otrzymał po śmierci Firleja, wojewody sandomierskiego, i po wyniesieniu na woj. sandomirskie Myszkowskiego Stanisław Lanckoroński za zdobycie Łucin(?), zwycięstwo pod Ostropolem, wyswobodzenie Międzyboża, obronę Zbaraża (listopad 1649. Tamże ks. 191, k. 270). Jerzy Lubomirski, który 700 ludzi kosztem swoim pod Zborów przystawił, otrzymał marszałkostwo (w lutym 1650. Tamże ks. 191, k. 309). Zygmunt Przyjemski został generałem artylerji po renuncjacji Arciszewskiego i pisarzem polnym po śmierci Sieniawskiego ($^{4}/_{2}$ 1650. Tamże ks. 192, k. 71, 72). Krzysztof Giza, odważny żołnierz, otrzymał wójtostwo Zalesie w województwie sandomierskiem (które zaraz cedował Albertowi Kochowskiemu i Annie Jarockiej, małżonkom $^{14}/_{2}$ 1650. Tamże ks. 191, k. 304). Wereszacki, komornik graniczny czernihowski i sekretarz królewski, otrzymał jako czasową tenutę dobra Gródek i Obarów na Wołyniu za usługi oddane Kisielowi w czasie ostatniego poselstwa do Chmielnickiego; wysłany bowiem naprzód, gdy przybył do taboru Chmielnickiego, wywiedziony na ścięcie, 8 miesięcy cierpiał i dawał znać o wszystkiem Kisielowi, gdy tenże szedł dla oddania buławy Chmielnickiemu, donosząc mu o skrytych i tajemnych fakcjach (Tamże ks. 192, k. 57).

[33]) Vol. Leg.

[34]) Theiner, Mon. Pol. I, 460. List Innocentego X. z 15 października 1649.

[35]) Memoriale, 15 stycznia 1650.

[36]) Rpis metr. L. Kiszki.

[37]) Memoriale, 15 stycznia 1650. Protest oblatowany w grodzie warszawskim $^{30}/_{1}$ 1650. Akty grodzkie warszawskie ks. 192, k. 67.

[37a]) Tamże ks. 192, k. 369.

[38]) Poselstwo Parcewicza opisał Juljan hrabia Pajasewicz (Archiv für österreichische Geschichte LIX. Band, Wien 1880, p. 337) w monografji pod tytułem Peter Freiherr von Parchevich Erzbischof von Martianopel. Autor czerpał z weneckiego archiwum. Podaje memorjał Parcewicza, przedłożony Collegium weneckiemu 9 lipca 1650, w którym Parcewicz opisuje stan Bułgarji i swoje poselstwo do króla polskiego i do cesarza — dalej idą trzy listy: gubernatora bułgarskiego Markanicza, arcybiskupa Piotra Deodata i naczelników plemion bułgarskich, pisane w Tergovist 18 grudnia 1649. W liście arcybiskupa stoi wyraźnie, w jakim celu Parcewicza do Polski wysłano. Kiedy przybył Parcewicz do Warszawy, nie wiadomo; wspomina on, że król w czasie jego przyjazdu bawił na polowaniu 6 mil od Warszawy. Było to w końcu stycznia, bo w Relacjach Adersbacha stoi, że król 29 stycznia powrócił z polowania w puszczy Kampinoskiej. Listów, jakie Parcewicz przywiózł z Bułgarji, nie posiadamy; należy jednak wnosić, że co najmniej przywiózł listy od tych samych osób, które pisały do Wenecji. Senatorowie — pisze Parcewicz — kazali powiedzieć Signorii: che se haveva intenzione di spedire un ambasciatore alla Sacra Maestà di Polonia, fosse tal ambasciatore persona d'autorità, cioè con tutte le condizioni e requisiti per potere conchiudere il trattamento, e non slongarlo più. Zważywszy, o co się rozbiły układy z Tiepolim, trzeba uznać, że ustęp ten zawiera propozycję ligi zaczepno-odpornej, Potwierdza to korespondencja z Wenecji do Gazette de France z 27 lipca, donosząca, że Georg Cirkowik (sic), którego książęta: siedmiogrodzki, wołoski i multański wysłali do króla z prośbą o pomoc przeciw Turkom, przybył do Wenecji (Parcewicz przybył do Wenecji 7 czerwca), wysłany od króla polskiego z zapytaniem, czy Rzplta chce zawrzeć ligę zaczepno-odporną z Polską. Senat wenecki przyjął tę propozycję i mianował pełnomocnym posłem sekretarza Cavazzę, z rozkazem, aby w sześciu dniach wyjechał do Polski i zawarł aljans. Cirkowik zaś wyjechał do Rzymu, aby papieża wciągnąć do ligi. — Ponieważ w tym samym czasie wysłała Wenecja posła do Chmielnickiego, wnoszę, że się to stało na wezwanie senatorów polskich, bo inaczej nie śmiałaby traktować z poddanym królewskim.

[39]) Poseł tatarski, jak pisze Adersbach w swoich Relacjach, przybył w końcu stycznia i miał audjencje 29 lub 30 stycznia. Przywiózł on listy od hana i wezyra tatarskiego do króla i do Ossolińskiego. Listy te znajdują się w Ks. Pamiętniczej Michałowskiego, str. 528 z datą 28 stycznia. Jest to wyraźnie data dnia, w którym poseł wręczył kanclerzowi listy swego pana. W obu tych listach nie ma najmniejszej wzmianki o zerwaniu hana z Portą. Natomiast skądinąd mamy liczne o tym fakcie korespondencje. I tak: w Gazette de France znajduje się list z Warszawy, pisany 1 marca, od jednego senatora polskiego, donoszący, że poseł tatarski oświadczył królowi, iż han zagniewany wyrzutami wielkiego wezyra z powodu zawarcia pokoju z królem polskim, kazał oświadczyć Porcie, że zawarł zgodę z królem, bo zamyśla

dochodzić praw swoich do opieki nad sułtanem i razem z królem zamyśla ruszyć na Konstantynopol. Podobna korespondencja wyszła z Gdańska 22 marca i z Wiednia 9 kwietnia i 6 sierpnia, donosząca, że han wysłał poselstwo do cesarza, wzywając go do wojny z Turcją. Z Wenecji pod dniem 24 sierpnia donoszą, że wyjazd Cavazzy wstrzymany na wieść, iż poseł tatarski, wysłany do Wiednia, nie przybędzie do Wenecji. Rzplta wenecka straciła z tego powodu nadzieję, aby traktaty z Tatarami, Moskwą i Kozakami przyszły do skutku. 31 sierpnia wyjechał Cavazza do Polski i dostał rozkaz traktowania z tatarskim posłem we Wiedniu. Toż samo donosi Goliński. „Han coś praktykuje prywatnie strony państwa tureckiego, ale się Turcy tego postrzegli, jak nasi kupcy z Carogrodu przyjechawszy donoszą". Rpis Ossol, Nr. 189, str. 346. Nowiny ze Lwowa z listu Kuszewicza, syndyka lwowskiego, pisane do Krakowa 5 lipca 1650.

40) Szkice historyczne: Poselstwo Puszkina.

41) Gazette de France, Wenecja 27 lipca i 10 sierpnia. (Sekretarz Cavazza otrzymał tytuł hrabiowski dla większej powagi).

42) Il Chmielnicki lo accolse con ogni umanità, mostrò grandissima disposizione all' impresa e desiderio d'impiegargli le sue numerose milizie. — Valiero p. 352 i przypisek Zinkeisena, p. 829.

42a) Sagredo chciał z pominięciem króla wejść w porozumienie z Chmielnickim i z tego powodu uskarżał się Ossoliński. Wyprawiono jednak Vimine w porozumieniu z kanclerzem na Ukrainę. Był w czerwcu u Chmielnickiego i otrzymał list do Sagredy $^{13}/_{3}$ czerwca 1650. Audjencję u Chmielnickiego opisał Vimino w liście do Sagredy ze Lwowa 28 czerwca. Miron Korduba: Weneckie poselstwo do Chmielnickiego (1650), Zapiski Tow. im. Szewczenki, tom 78.

43) Gazette de France, Gdańsk 4 sierpnia. — Rpis Ossol. Nr. 189, str. 346. — Nowiny ze Lwowa z listu Kuszewicza, syndyka lwowskiego, pisane do Krakowa 5 lipca 1650: „Tu u nas znowu się jakoś na wojnę zanosi: obóz ma stanąć pod Satanowem 4 sierpnia koronny, armata od nas wszystka wychodzi, idzie i z Warszawy niemało ku nam, a stąd pójdzie dalej. Jest u nas we Lwowie od kilku dni poseł wenecki, który się wrócił od Chmielnickiego. Kozacy czajki gotują i poseł od hana, który do cesarza jedzie do Wiednia, jutro ma wyjechać do Krakowa. Han coś praktykuje strony państwa tureckiego, ale i Turcy już tego postrzegli, jak nasi kupcy z Carogrodu przyjechawszy, powiadają". — „Wenetowie — pisze Giżycki, stolnik wieluński z Warszawy 23 lipca do Pinoccego, sekretarza królewskiego — posłali do Chmielnickiego, zaciągając go z Kozakami na morze przeciw Turkom. Zrazu wymawiał się, iż tego uczynić nie może bez pozwolenia króla i hana: tandem nakoniec powiedział, kiedy będą pieniądze na wojsko, łacniej będzie o tem mówić. Ambr. Grab. Ojcz. Spom. II, 103.

44) Tamże. Posłem był Kemeny Janos.

45) Maciej, hospodar, żądał od księcia i stanów innego dyplomu na konfederację, której ja przeciwny byłem, a będąc zmuszony podpisać takową, zaprotestowałem temi słowy: Uczyniłem to, ale nie z własnej woli, obawiam się bowiem, że konfederacja nasza z Multanami w końcu wyjdzie nam na nieszczęście. Jesteśmy za słabi i oni podobnież, abyśmy się mogli bronić przeciw potężnym narodom. Autobjografja Kemenego, Rumy, Monumenta Hungarica III.

46) Relacja Parcewicza.

46a) Vol. Leg. 1649.

47) W roku 1651 zawarł król za pośrednictwem Cavazzy ligę z Wenecją (Theiner Mon. Pol. III, 468) i zobowiązał się wspólnie z Wenecją walczyć z Turkami na lądzie i na morzu. Signoria zobowiązała się do subsydjów na cały przeciąg wojny po 250.000 dukatów rocznie i obiecała, że bez wiedzy i zgody króla, pokoju nie zawrze. Pomimo tego, układy rozbiły się o pieniądze, bo Signoria chciała złożyć pieniądze dopiero wtedy, gdy armja polska w pole przeciw Turkom wyruszy (solo a tempo che l'esercito Polono marciasse ad assalire effettivamente i Turchi), Polacy zaś żądali wypłaty subsydjów nawet wtedy, gdyby Turcy albo Tatarzy Kozakom przeciwko Polsce pomagali. Cavazza podjął w roku 1652 jeszcze raz rokowania, żądając tylko wyprawy Kozaków, ale wymagania Chmielnickiego były tak wygórowane, a wpływ króla na Kozaków tak słaby, że poseł cesarski bez żadnego rezultatu wyjechał z Warszawy.

47a) Rpis Bibl. Zamojskich pod tytułem: Rozmaitości historyczne od 1660—1750, str. 252: List Prażmowskiego z Warszawy 15 kwietnia 1650.

48) Relacja Adersbacha 17 maja 1650.

[49]) Kanclerz już też niepochybnie chce pojechać do Włoch i żaden mu tej drogi dissuadować nie może, z którym nie mało dworskich wyjeżdża, Warszawa 6 sierpnia.

[50]) Rpis Ossol. Nr. 189, k. 348—358 przedstawia śmierć kanclerza w następujący sposób:

str. 348. Die 8 Augusti umarł w Warszawie Jerzy Ossoliński, hr. z Tenczyna etc. (pochowany w Klimontowie w miasteczku jego), człek rozumu i rozsądku wielkiego, ledwie nie nagle na paraliż i kaduk w ten dzień, gdy prawie miał wyjechać do Częstochowy przenosić obraz Najśw. Panny do kaplicy do ołtarza nowego hebanowego, srebrem oprawnego, który on dał zrobić (nieprzeniesiono obrazu dla śmierci kanclerza), a stamtąd miał jechać do Rzymu na Święty rok na Jubileusz, a przedtem pojechał kilkunastą niedziel do Rzymu p. Alexander Lubomirski, koniuszy koronny, starosta sandomirski, zatorski, niepołomicki, zięć kanclerza, po którego w skok posłano do Rzymu, żeby co prędzej przyjechał, gdyż kanclerz żadnego syna po sobie nie zostawił, tylko córkę. Synowca też jego zabito pod Zborowem, p. Krzysztofa Baldwina, starostę stobnickiego i ciała jego niemożono poznać między trupami, wzięto było ciało trupa z pobojowiska, ale go żona za swego męża nieprzyznała i dlatego nie było pogrzebu.

12 sierpnia, w piątek, srogi wicher powstał w Warszawie, grzmoty, pioruny, jakoby sąd Pański następował, że ludzie byli w wielkiej trwodze, piorun roztrącił wierzch wieży marszałkowskiej i w inne miejsca uderzył kilka razy i powiadano, że z obłoków kamień srogi padł na ulicy na bruk.

str. 353. Die 8 Septembris 1650 w dniu Narodzin Najśw. Panny przenoszono obraz cudowny w Częstochowy, X. Maciej Lubieński, arcybiskup gnieźnieński, z kościoła do kaplicy do ołtarza nowego hebanowego, który dał kanclerz ś. p. zrobić swym kosztem. Był też i Kalinowski, hetman polny, który świeżo od Tatarów z Krymu wyszedł, w Częstochowie, przy przenosinach wota swoje oddając i Panu Bogu dziękując za oswobodzenie, i lud srogi. Tryumfy odprawiali, z dział bito i race palono.

str. 358. Die 17 Octobris. JM Lubomirski, koniuszy koronny, zięć kanclerza, który nie był na pogrzebie, obchód czynił rekwialny za kanclerza na Wiśniczu i za ojca swego, wojewodę krakowskiego, bo w Rzymie był na Święty Rok i nierychło przyjechał. Pochowano kanclerza w jego mieście w klasztorze Dominikanów, który on zmurował i i fundował ich.

str. 361. Examen concurrentium na pieczęć tak się zaczyna: Cessit fatis Kanclerz, o którym iudicia varia, co się tylko brevissime powiedzieć może i etiam si quis bonum negaverit, magnum fateatur necesse est.

Wiadomość o śmierci Ossolińskiego podaje też Gazette de France, Warszawa 22 sierpnia 1650. — Nagrobek Ossolińskiego w Rpisie Ossol. Nr. 493, str. 102 (200—202), podany także u Starowolskiego, Monumenta Sarmatarum str. 321, patrz niżej Dodatek XI.

[51]) Ksiądz Karwat w kazaniu na pogrzebie Ossolińskiego narzekał, że tak mało gości przybyło.

[51a]) Panegiryki na śmierć Ossolińskiego: Pericles Sarmaticus Georgius Dux in Ossolin dum Klimuntoviae in eo quod sibi vivus struxerat Mausoleo conderetur, pompa funebri ab Ill. Comite a Denhoff et Anna Theresia a Tenczyn consorte vota pientisssimi parentis ad aedes Czenstochoviae exsolventibus in praesentia Illustrissimorum, Illustrium Magnificorum totiusque Palatinatus Siradiensis frequentia deductus brevique Panaegyri a Stan. Jos. Bieżanowski celebratus 1650, 3 Octobr. Cracoviae 1650. — Bibl. Pawl. 13642, Ossol. 1281.

Drzewiecki Jan, Oratio in funere Ill. Domini Georgii Ossoliński 1650. Bibl. Ossol. 3703.

[51b]) Szilágyi Alex., Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale, Tom I, p. 110:

„Tak był od całego dworu i króla niecierpiany, że król go gorzej psa i węża nienawidził i nie za jego radą, ale zawsze przeciwnie postępował. Ci, co mu dawniej byli oddani, opuścili go. Mówił starosta biecki, że gdyby był żył, aliquid contra Regem fuisse tentaturum. Lubieniecki do Zygmunta Rakoczego.

Tamże p. 116. „Przed śmiercią stał się zwolennikiem Zygmunta Rakoczego: mea quidem opera tantus ante fata sua factus fuerit Cels. Vestrae Illustrissimaeque Domus suae amicus quantus a Cels. Vestris vix sperari in patria nostra potuit". Jan Wielopolski, starosta biecki, do Zygmunta Rakoczego.

Tamże p. 103. List Ossolińskiego do Zygmunta Rakoczego przez Mikesa Mihály z Warszawy 28 Julii 1650.

[52]) Paszkwile różne na śmierć Ossolińskiego: Ks. Pamiętn. Michałowskiego, str. 557. — Rpis Bibl. Uniw. lwow. 2. B. 33.

[53]) Magnus vir in consiliis, facundia, rerum experientia, incomparabilis linguarum peritia, cum principibus externis familiaritate coniunctus, dignus longiore vita, invidia illa abundans sola apud omnes fere, quod solum infortunium eius obstitit solidis virtutibus, et licet pluribus abundasset capitaneatibus, ita ante mortem disposuit, ut nihil fere dandum Regis manibus reliquerit, excepto sigillo, nam et Lublinensem capitaneatum, pridie mortis nepoti ex fratre cesserat, quod vix Rex approbavit, neque tamen doluit mortem Rex eo die in iudicio risu plenus. Puto exteros principes magis commoveri eius decessu, nam aliquot legationibus a Republica fuit cohonestatus: Anglicana, Romana, Germanica, Veneta, ubi splendore et magnificentia doctrinaque omnibus admirationi extitit, et Imperator illi S. R. Imperii principatum irrogatus contulit, ipsi soli, non vero familiae, cum vero ante duos annos filius unicus obierit, et cancellarius iam eum fuerit secutus, beneficium Imperatoris cessavit. Memoriale, 9 August 1650.

Rudawski, Annales, p. 63, tak ocenia Oszolińskiego:

Vir magni nominis, et cui Polonia plurinum debet... Varias Europae lustravit partes. Hinc illi arcana scientiarum patuere, qualia vix aperiunt aetates et saecula. Ubi Sigismundus vivis excesserat, Vladislaus IV. nobile opus a Sigismundo patre coeptum in Ossolinio perfecit... Sic in obsequium Vladislao IV. totus mancipatus Ossolinius... Nunquam ei in omne opus quoque arduum, dotes animi natales et virtus defuerunt. Vicecancellarius, deinde mox creatus cancellarius, omnium arbiter erat. Ad haec procerorum murmura magna, ast maior patientia, certe ingens servitus fuit, adorantibus certatim omnibus eam, cui indignabantur fortunam. — Erat venarabilis, quales Roma olim vidit et mirata est Fabricios, Cincinnatos, Fabios. Sagax, severus, sapiens, oratorum sui temporis princeps.

DODATKI.

I.

(Do rozdziału IV.).

Instructio Illmo Georgio comiti de Tenczyn Ossoliński, thesaurario curiae regni, Bydgostiensi, Pilznensi, Rycensi praefecto, intimo SRM Poloniae et Succiae camerario et ad sanctissimum ac beatissimum Patrem ac dominum Urbanum VIII. pontificem maximum cum publica oboedientia Legato — data Grodnae die men. Juni 1633.

Cum maxima omnium legationum Illustris D. Legatus fungatur, utpote ad summum Christi Vicarium ad urbemque orbis theatrum cum sollemni oboedientia destinatus, adlaborandum ei erit, ut ex dignitate Regiae Mttis gentisque ea defungatur. Quamvis vero ipse variis ad munus id cum laude obeundum naturae ac litterarum adminiculis polleat: quod tamen usu venire soleat, ut ex familia et comitatu legatorum ipsorum ac gentis mores arguantur, dabit ea de causa operam, ut non tam numerosum quam selectum habeat comitatum, qui iis vitiis careat, quibus maxime gens sobria et civilis offenditur; nec ornatu aliquid molle ac insolens, sed splendorem Sarmaticum et militarem praeferat, virtutis enim et civilis prudentiae, non sumptuum certamen ineundum est legatis, et vera solidaque gloria, non fucata et inanis aura aucupanda. Deinde ipsemet in congressibus cum principibus ac legatis aliorum regum loci titulique praerogativam ita tuebitur, ut ne quid Regiae Majestatis Regnique dignitati derogetur. Ceterum ubi Romam venerit, nihil omittet, quod ad pompam ingressus in urbem et palatium pro more ac instituto vetere pertinet. Postquam vero ad publicam Summi Pontificis audientiam et consistorium introductus fuerit, huius argumenti oratione Suam Sanctitatem compellabit:

Non totos novem annos effluxisse, cum S. R. Mttas, Dnus Noster Clementissimus venerabundus hic ad Apostolica limina pedesque procumbens, ante regnum disceret regia sceptra venerationi throni Apostolici submittere. Vidit eum tum Roma (etsi videri nolentem), vidit Romanus Pontifex nondum regem, sed regum regnorumque tyranni debellatorem: nec Roma triumphalia victori liberatorique negasset, nisi triumphator esse quam videri maluisset et pia vota triumpho praetulisset. Exhibuit illa, et quod antiquae Romae ad triumphum deerat, nova adiecit, victorias ad Danubium, Borysthenem, Tanain factas, pedibus Apostolicis substernendo et nova Tiberim felicitate beando, qua vix ultra Rhenum olim fluebat. Gratum quidem tum oculis Pontificis fuit aspicere principem, qui primus Moschovitici sceptra imperii, portentosa tantum glacie Romae antea famosi, Romanis secum basilicis intulisset, qui e superba gaza desertori populo eripuisset Graecum dominationis Constantinianae diploma, tamquam pro Romano Pontifice pugnasset, cui Romam hostium asseruit spoliis. Longe vero gloriosius asseruit, cum Varnensis cladis labem, Italico nomini cura ac invidia inustam, Chocimensi victoria detersit et sanctissimam hanc religionis arcem si non ab exitio, a periculo certe liberavit. Sed pontificiae bonitatis aequitatisque fuit haec tum in Regia Mtte aspexisse suspexisseque. Ceterum ipsa

deponere hic praesens voluit rerum gestarum gloriam, unde absens gerendarum auspicium sumpserat. Religio enim ei dux ad bellum, ad victoriam Roma denique fuit. Pro hac bellavit, huic vicit, eidem hic vera tropaea dicavit, illa nimirum, quae perpetuum essent erga Sanctam Sedem pietatis monumentum. Quae quidem ex pontificio affectu cum fenore ad eius Maiestatem ibi tum statim rediit, cum geniales ipsius divos: Primum et Felicianum in sacris cineribus largita auspicium et omen tribuisset, illum primum et felicissimum futurum, et cum talia auguria fallere non possint, eventa jam adstruere coeperunt, sic ad regale solium provecto, ut regum nostrorum primus esset. Sed ut illi prima haec felicitas obvenit, ita ipse maiorem auspicari ab hac voluit, felicius maiusque ipso regno ac sceptris ratus imperando parere, regnando subesse. Esse nimirum aliud imperium regnumque, cui se regum sceptra quo profundius submittunt, eo altius surgunt, quo fidelius parent, eo facilius imperant; esse augustius solium, quod sceptra sacrat, reges inaugurat, imperia regnaque firmat; esse supremam potestatem, cui qui regum subest, gloriose ceteris praeest. In hoc solio Suam Sanctitatem sedere, hac potestate fungi tanto sanctius, quanto dignior tanto culmine, quo supra humana fastigia stetit. Nempe divinum quid inesse ei oportet, qui humana praetergressus Divinitatis in terris vicarium occupat locum, et divinas orbi dat leges, quibus tam obsequi salutare, quam obniti exitiosum. Cuius tantae molis capacem Suae Sanctitatis mentem caelum pridem vidit, et orbis in ipsa mole indefessis hactenus humeris sublata agnovit, etsi oneri adiecit cruenta christianorum dissidia, quae ipsum propria ruina dudum oppressisset, nisi talem Atlantem habuisset.

Itaque sicut Regia Mttas regalis fortunae auspicia tum cepit, cum Romae Regis regum vicarium veneratus est, ita cum eorundem auspiciorum fructum adepto nuper regno percepit, nova gerendi imperii auspicia inde petere voluit, unde adepti habuit. Quin non auspicium tantum praesenti, sed absenti etiam pontificium suffragium Sua Sctas ad regnum dedit, ut duplici nomine hoc publico erga eam defungatur officio, quod per Legatum ac Oratorem suum in praesentia Regia Mttas Suae Scti Sedique Apostolicae defert, non sollemni tantum et catholicis regibus usitato oboedientiae titulo, sed vero ac sincero filialis obsequii ac observantiae auctoramento. Probe expendere Regiam Mttem, quid Suae Scti, quid Ecclae Romanae, item caelo superisque, quem cultum ac venerationem eius, per quem reges regnant in terris.... debeat. Praeclare intellegere ab apostolico throno regum solia, a pontificia tiara imperantium diademata verum decus et faustitatem nancisci. Huic ergo sua supplex adicit, huic coronatum caput venerabundus proclinat, huic obsequium vovet, devotionem cultumque spondet; scire se trium Vladislavorum esse nepotem ac successorem, quorum alii maiora se pro religione et regno ausi, alii longe lateque patentes oras secum religioni et ecclesiae consecrarunt, alii ornamenta pontificia regno ac vitae praetulerunt, dum amiserunt. Quod si haec nimis vetera sunt, at recens Sigismundum III. sibi parentem fuisse, ad cuius mentionem illum suum sacratissimum consensum, illam sacrorum sedem, illud religionis domicilium, divinitatis oraculum, sacrarium pietatis tacito voto annuere, sub Sigismundi nomine religionem septuaginta prope annis vixisse, quinque supra quadraginta regnasse, imo vix non idem esse religionis et Sigismundi III. nomen. Ad quod adiecit Ser. Rex Vladislaus, ut in paterno avitoque nomine religionem cum armis coniungeret, quibus illam assereret, vivens ut pater vel immoriens ut avus. Neque auspicio aut animo defuit caelum, porrigentibus Regi novo superis navandae virtutis campum, ut cum Romae sanctissimum religionis praesidem veneratur, Romae desertores victricibus armis ulcisceretur. Proinde iure et praeclare facturam Suam Sanctitatem, si Regem ante regnum ab se adamatum et multis regibus praeclarius de re christiana, antequam Rex esset, meritum suis auspiciis ac suffragiis ad regale solium evectum et sceptrum simul cultui gladiumque regium defensioni Romanae Sedis devoventem, paterno sinu complecti et apostolico favore prosequi voluerit. Nunquam Roma vetus vidit supplices Sarmatas, etsi orbem habuit; videt modo supplicem Sarmatarum regem eundemque ultimi septemtrionis domitorem et novae Romae imperiique prope eversorem. Servabatur haec victoria, hic triumphus christianae et togatae Romae, quae iam a compluribus saeculis de Sarmatis religione non armis deletis triumphat. Sed in Vladislao IV. gloriosius, qui veteres Sarmatiae limites victricibus antea signis pervagatus, nunc bello vindicat. Servabatur etiam haec Urbano pontifici felicitas, ne plus secundo gloriae suus Godofredus peperisse videretur, quam Vladislaus octavo. Nec hic aut auspicia pontificis aut Vladislai fortuna stabit, sed per illa haec, ut coepit, crescet et sub illis novella sceptra, etsi meritis dudum matura, et faustum regalis fortunae ver in magna maximi patris regum orbisque solacia autumnabit. Haec quidem unica vota cum regali purpura Suam Maiestatem induisse, ut diu sub auspiciis tanti pontificis im-

peret, sub quibus nisi feliciter et gloriose non potest; ut iisdem ipse rempublicam christianam diu regat, quibus pacati et tramquilli orbis gloria servatur; ut denique regi regnoque Sarmatiae Pios, Georgios, Clementes in se diu referat vel potius se ipsum videlicet re nomineque, uti est, Urbanum.

His et similibus Illustris Legatus cum dignitate nostra ac Reipublicae oratis, cetera sequentibus diebus, quae in altera instructone ei praescribuntur, in privatis audientiis expediet.

Rpis Ossol. Nr. 225, str. 21.

I a).

(do rozdziału IV.).

1683 Die 15 Julii. Ex Ms Metrices Regni.

Instructio ex cuius praescripto Illustris Georgius Comes de Tęczyn Ossoliński Thesaurarius Curiae Regni Bydgostiensis Pilsnensis Ricensis Praefectus et ad Sanctissimum ac Beatissimum Patrem ac Dominum Urbanum VIII. Pontificem Maximum Sacrae Regiae Mttis Poloniae et Sueciae Legatus post publice delatam Nomine ejusdem Mttis Suae Sanctitati oboedientiam in privata audientia infrascripta Negotia tractare debet. Datae Vilnae die XV. Julii Anno Domini (1633) MDCXXXIII.*)

Postquam Dominus Legatus ex praescripto prioris Instructionis publica oboedientiae Legatione defunctus fuerit, altero quo commodius visum fuerit, die Suam Sanctitatem conveniet, et in privata audientia brevibus ea repetet, quae palam Nomine Suae Mttis testatus est. Nimirum suam Maiestatem sincero id profiteri animo, quod per Oratorem Solenni Legatione testari voluit, et sic erga ipsius Sanctitatem, sic erga Sanctam Sedem animatum esse, ut Regia sceptra armaque ejus dignitati ac incolumitati, atque adeo vitam ipsam devoveat. Ne vero id verbis tantum adstrueret, re etiam asserere voluit, suscepta contra Moschos expeditione, inveteratos non minus Ecclesiae Romanae, quam Regni hostes; decere Catholicum Regem ratus, prima Imperii auspicia ac rudimenta Religioni sacrare. Quod rupta fides, ac violatae Induciarum leges, ultricia ejus arma isthuc traxerunt, suscepti belli tamen praecipuus ei scopus erat, Divinae Mttis gloria, pro qua bellare, cui vincere, ac proprio etiam sanguine litare felicissimum ducit. Ivisse igitur Suam Mttem contra desertorem Romanae Sedis ac Religionis hostem fretam praesenti Dei exercituum Numine, fretam auspiciis Pontificiis, ac Sanctissimis armorum causis, ceterum a Sua Sanctitate toto affectu petere, ut Apostolicae Benedictionis aura sceptris armisque ejus adspirare ac vellificari velit, cujus successum fructumque Religioni primum, deinde publicae tranquillitati devovet. Quod si exemplo Gregorii XV. ceterorumque Pontificum juvare etiam Sacram Regiam Mttem pecuniario subsidio Sua Sanctitas voluerit, rem coelo acceptam, Ecclesiae ac Religioni salutarem et nomini suo gloriosam faceret. Neque ejusdem Mttis aut consilia domi, aut arma foris, alio collimare: illis enim nuper domesticos Schismaticos pacavit, his externos domare aggreditur, utrumque vero aeque Suam Sanctitatem probaturam. Nam consiliis saepe plus quam armis profici, et cum civibus secus, quam cum hostibus agendum esse, praesertim quibus jure ac legibus, non libidine aut metu imperatur. Itaque cum Regia Mtas in praeteritis Suae Coronationis Comitiis non nihil indulgeldum ex publico Consilio diversae Religionis hominibus censuisset, nemo erit, qui id sinistre interpretari velit aut possit, cui legum patriarum tabulae, cui Sancita publica, cui forma Reipublicae ac instituta Regni innotuere. Quin piis ac prudentibus viris multo laudabilius atque consultius visum, ea pati, quae diu iam irrepsere ac invaluere, quam repugnando veteribus, ad nova peioragne et civiles motus publicaque dissidia viam aperire, et incauto zelo Religionis et Ecclesiae jura tutando, utramque perdere. Quamquam nihil in Regia Mtte, nihil in Regni, praesertimque Ordinis Sacri Proceribus desiderari potuit, quod illis tuendis serviret, et tametsi tempori ac necessitati absecundandum erat, nihil tamen actum quod gravius juribus Ecclesiasticorum officere, et Religionem auctoritatemque Pontificiam, ac Sanctae Sedis Mttem convellere posset. Quin imo ne ea videretur laedi, major publicarum querelarum pars ad Apostolicum Suae Sanctitatis judicium relata, asserente, vel in medio publici consilii tumultuantisque Comitii aestu, supremae Sedis Auctoritatem Ecclesiasticorum Catho-

*) Autor w notatkach do II. wydania wskazał na tę instrukcję jako ważniejszą od pierwszej i wyraził życzenie jej przedrukowania, zaznaczył jednak, że jej przy pisaniu książki nie miał przed sobą. Odszukanie tej instrukcji i osobiste skolacjonowanie jej odpisu zawdzięczamy wielkiej uprzejmości prof. dr. Józefa Kallenbacha. (Przyp. wyd.).

licorumque hominum constantia. Inter quae periculosam ciebat publicae quieti procellam potens ac obstinata Rutenorum factio, qui se opprimi contra vetera jura ac libertates ab Unitis queritantes, rem in ultimum prope publici dissidii ac civilis discordiae discrimen adduxissent, nisi prudenti in plerisque indulgentia sanatis eorum animis in reliquis consulta Sede Apostolica illis satisfactum iri data fide ac publico diplomate promissum fuisset. Quae quidem licet Unitorum juribus derogare videantur, sed vel illi ipsi facile expendent, quanti res sit discriminis, ubi jus cum armis, aequitas cum potentia dimicat, et quam multo praestet partem, quam totum amittere. Neque etiam Regiae Mtti integrum fuit, acta interregni rescindere, quibus praetensiones Ruthenorum in Comitiis Coronationis nitebantur, neque eidem tutum erat, novella sceptra civili dissensioni committere, fervente praesertim in vicinio bello, ferocientibus sectariis, bellum movente Mosco. Hinc quamvis Catholicum et Regium gerat sua Majestas animum, ut nec periculis succumbat, nec Religionis hostibus faveat, prudentiae tamen fuit, rem ad Concordiam revocare, et publicae altercationis vulnus mulcendo potius sanare, quam asperando exulcerare. Proinde sperat Regia Mtas, Suam Sanctitatem consilium ipsius haud improbaturam, sed potius iis omnibus supremam auctoritatis manum appositurum, quibus universa Respublica fidem suam in praeteritis Comitiis interposuit, quam si, quod absit ex formula publici Diplomatis, non exsolveret, peius sanatum tantisper publicae dissensionis vulnus recrudesceret, et vel extorqueret, posthabita Sancta Sede, ab ea petitum negatumque, vel publicam cladem in remedium aut solatium accerseret. — His et similibus praemissis acta transactaque cum Schismaticis Suae Sanctitati recensebit, et quae in Cautione et Diplomate in Comitiis dato continentur, exponet, ac ratihabitionem eorum rationibus superius memoratis urgebit. In quo negotio tractando ac promovendo utetur opera Rndi' Vladicae Pinscensis, qui nomine aliorum Episcoporum ritus Graeci Unitorum in Curia Romana promoturus est.

Deinde differentias Ordinis Secularis cum Ecclesiastico Suae Sanctitati explicabit, et quantis illae noxiarum altercationum procellis Regnum hactenus exagitarint, memorabit. In his toto diuturni Sui Imperii tempore sopiendis Divus Suae Mttis Parens adlaboravit, cuius invictam constantiam raramque patientiam, ac pectus illud vere Regium et Catholicum tamdiu hae controversiae exercuere, donec post tot experimenta et variorum remediorum, quibus mederi hiuc morbo satagebat, tentamenta tandem id unicum salutare judicavit, ut iis in rebus, quibus se gravatos Saeculares queruntur, ex auctoritate Apostolica modus statuatur, et publica concordia ex aequo bonoque ineatur. Quo nomine satis luculentas ante paucos annos ad Suam Sanctitatem dederat Literas, quibus si statim tum annuisset, magna invidiae mole Ecclesiasticos, et noxiis Rempublicam dissidiis liberasset. Inter quas quidem Ordinis Saecularis querelas eam semper fuisse gravissimam, quae spoliari Rempublicam Equestribus bonis, Nobiles in arestum redigi, servitium militare minui et totum Regnum sensim in jus et possessionem Ecclesiasticorum transire privatim ac publicé dudum rectitat, Religiososque praesertim petit, qui veteribus et novis Monasteriis bona Saecularium aggregant, eaque partim coemunt, partim per successiones et donationes acquirunt. Quae res cum alias saepe, tum praesertim praeteriti Interregni publicos Conventus ingentibus turbis exagitavit, et nisi spirituales Regni Proceres fide data spopondissent Suam Sanctitatem desideriis publicis satisfacturam, res ad exitiale aliquod certamen et seditionem devenisset. Exagerant enim privata publicaque inde detrimenta, iactant aliarum Rerumpublicarum exempla, allegant superiora sancita et latam pridem de monialibus legem. Quod aequissima Iudicii Apostolici trutina Suam Sanctitatem aestimaturam confidit Regia Mtas, et prudenter paterneque prospecturam, ne ansa novis relinquatur motibus, quos sedare non tam facile foret diffugio Romam sublato, ad quam non exsoluta fide pubilce a Spiritualibus data, frustra iam provocaretur. Vetus etiam ejusdem Ordinis querimonia est, Clericum Criminis a laico accusatum, beneficio appellationis ad Curiam Romanam evadere, actoremque eludere: unde ob impunitatem tanto major peccandi licentia, et injuriam passis nullum jus, nullum solatium, imo nova injuria, cum iam defatigati sumptibus in Spiritualibus Regni Subseliis, ubi Romam appellat reus, succumbere et jacturam causae sumptuumque fatere coguntur. Quis enim per tot terrarum spatia quaerat justitiam? et prius se ipsum, quam adversarium perdere velit? cum in patrio etiam solo lis semper anceps et sumptuosa sit. Quam ob rem piis et prudentibus viris semper visum est expedire, ut sublata, vel limitata, hac ad Curiam Romanam Appellatione, causae criminales in Regno finem sortiantur. Nam praeter impunitatem et peccandi libidinem laicorumque injuriam saepe accidit, ut hi in desperationem acti injuriam a Clericis illatam per suum scelus ulcisci, quam liti per tot discrimina rerum agitandae committere malint. Quibus malis quaerit Regia Mtas universaque Respublica

paternum apud Suam Sanctitatem remedium, et si non aliud, quam ut lites ejus modi intra Regnum magno in utramque partem commodo expediantur.

Non leviores quoque ex occasione decimarum exortae dudum sunt controversiae. Quas et si nemo Catholicorum tam impius est qui negare velit, plurimas tamem litis et altercationis causas ea res habet. Non enim uniformis est ubique per Regnum decimarum ratio, cum alibi manipulatim, alibi grano mensurato ex primaeva fundatione solvantur, alibi pecunia redimantur. Deinde ipse decimationis modus, tempusque dissensionum ansam praebet, et alla interveniunt, quae nisi prudenti Episcoporum consilio moderentur, nec Ecclesiasticis suae dotes constabunt, nec litibus publicaeque obtrectationi finis unquam imponetur. Proinde sanctè et prudenter Suam Sanctitatem facturam, si ejus rei ex aequo et bono componendae plenam potestatem Episcopis fecerit, qui vivente adhuc Serenissimo Suae Mttis Parente, rationem modumque iniverant, quibus querela et controversia haec sopiri facile potuisset, si auctoritas Pontificia accessisset.

Lis Academiae Cracoviensis cum Patribus Soc. Jesu Collegii Cracoviensis, quanta cum invidia in publicum eruperit, quam periculosarum seditionum tempestate primariam Regni Urbem saepius exagitaverit, quam noxia et perniciosa scripta in lucem protruserit, quam saepe publicos consensus consiliaque turbaverit, Suae Sanctitati Dominus Legatus exponet. Quam litem etsi Romam Academici avocarunt et amiserunt, cum tamen Academia ad jus et patrocinium Regiae Mttis ac Reipublicae peculiari modo pertineat, praejudicare Regi ac Regno obtenta Romae Decreta non possunt, nec academici privata et praecipiti lite, non tam suum quam publicum ius amittere; ut ergo causa haec in integrum restituatur, vel sapientissimo aequissimoque Suae Sanctitatis Judicio sine praejudicio juris publici decidatur, a Sua Sanctitate Dominus Legatus contendet.

Cum Religiosorum virorum dissidia eo magis oculos auresque hominum offendant, quo a tali professione omnia sancta pacataque jure expectentur, optare suam Mttem, ut lis Bernardinorum cum Reformatis eiusdem Ordinis Fratribus sopiatur, quae eo processit, ut vix non odiis summo cum aliorum scandalo inter se certare videantur, favoresque ac patrocinia Saecularium irreligioso ambitu prensando haud parum universo ordini labem adspergant.

Beatum Stanislaum Kostka Soc. Jesu, qui se innocenti et angelica vita coelo Sanctorumque coetui inseruit, eo ipso dudum meruisse, ut Sanctitate donetur, et quam re tenet, titulo quoque obtineat. Proinde negotium Canonisationis ipsius per quam diligenter Smo Domino commendabit, unaque adjunget Beatum Joannem Duclanum accepta a Religiosis Divi Francisci Minorum de observantia informatione, et Beatum Cantium, quorum Deus Sanctimoniam plurimis iam miraculis approbavit. Sanctae quoque Teresiae ut honor cultusque tanto magis propagetur, commendabit nomine suae Mttis huc spectans negotium a Fratribus Carmelitanis supplici libello propositum.

Ut Religio Catholica Regnumque hoc contra Barbaros ac Haereticos exemplo aliarum Provinciarum Christianarum majora fulcimenta ac praesidia habeat, piam suscepit Sacra Regia Mtas cogitationem instituendi novum sab titulo Reginae Coeli Equitum Ordinem, prout ea de re ipsi Domino Legato plene constat: Quod ut ex auctoritate Pontificia fiat, dabit operam, ut institutio haec Ordinis a Sua Sanctitate confirmetur, et rescripta Apostolica, ceteraque ad id negotium rite et auspicato perficiendum servientia obtineantur.

Porro cum plures ex Ordine Spirituali pro more et instituto veteri, in aula et Curia Regia versentur, qui obsequiis Regiis publicisque vacando, utilem rei Ecclesiasticae operam navant, cupere suam Mttem, ut beneficiis Ecclesiasticis, cum saecularium legibus incapaces sint, eos ornare possit, petereque a Sua Sanctitate, ut Beneficia Cathedralium Ecclesiarum in mensibus Pontificiis conferendi facultatem sibi faciat, quod antea quoque Regiae Mtti paterne concesserat et Divus ejus Parens eodem beneficio a Sua Sanctitate ejusque Praedecessoribus gaudebat.

Ut rebus dignitatique Reipublicae consulatur, dabit operam Dominus Legatus ut auditor Rotae alter e Regno alter e Magno Ducatu Lithuaniae atque Russiae constituatur. Nam antea semper e Natione Polonica Auditor deligebatur, et posthaberi eam hac in parte Inferioremque ceteris poni, iniquum foret, cum praesertim multo minores Provinciae atque Ducatus suos Auditores habeant.

Cum Reipublicae intersit, ne Episcopi, qui una sunt Regni Senatores, sumptibus exhauriantur, aget Dominus Legatus diligenter cum Sua Sanctitate, ut taxae Episco-

patuum ad veterem aestimationem, aliaque item Sacerdotia omnia ad communem viginti quatuor ducatuum valorem reducantur, Officialiumque praesertim Regni, et Curiae Regiae in dispensationibus et expeditionibus Beneficiorum ratio habeatur.

Iidem etiam Regni Episcopi, cum Senatoriam cum Episcopali dignitatem Principemque in Republica locum obtineant, aequum est, ut tituli in litteris tantae pares dignitati ipsis tribuantur, et praeter titulum Ecclesiasticum Reverendissimi, Illustrissimi quoque tanquam Senatoribus et Proceribus Regni impertiatur; in hoc enim non tam ipsorum Episcoporum quam Reipublicae dignitas versatur. Quapropter compellabit eo nomine Suam Sanctitatem Dominus Legatus, ipsumque, si necesse fuerit, Illustrsisimorum D. D. Cardinalium Collegium, efficietque, ut dignitatis Reipublicae ratio hac in parte habeatur.

Negotia Ecclesiastica, quae separato scripto Venerabili Andreae Gembicki Suffraganeo Gnesnensi Secretario Legationis a D. D. Episcopis Regni tradita et commissa sunt, ut ex mente eorundem expediantur, curae erit Domino Legato.

Praeter Romanam Legationem, aliis quoque idem Dominus Legatus ex occasione itineris defungetur, apud Serenissimos Romanorum Imperatorem ac Ungariae Regem Serenissimasque Conjuges eorum, apud Principem et Rempublicam Venetam, apud Magnum Hetruriae et Mantuae Duces, ad quos divertet et nomine Regiae Majestatis officiosè salutatis dicet, non potuisse nec debuisse Sacram Regiam Mttem praetermittere, quin ad eos divertere Oratorem suum Officii causa juberet, ac ea occasione sincerum suum affectum propensumque studium ipsis testaretur, cum erga alios id officium exigeret arcta sanguinis conjunctio, erga alios vetus amicitia, quae inter eos et Rempublicam Regesque nostros semper viguisset. His subiunget ex usu et occasione ea, quae in rem Regiae Mttis Regnique fore videbuntur. Quae omnia Dominus Legatus diligenter apud Suam Sanctitatem aget, operamque dabit, ut ex mente Sacrae Regiae Mttis expediantur, Legationis totius seriem sedulo conscribi mandabit, et relationem illius ad Cancellariam Regni afferet. Cui quod reliquum est prosperum iter reditumque precatus, et gratiam Regiam benigne defert.

(Rpis Czart. 210, str. 227—238).

II.

Postulata seu negotia Illmorum DD: archiepiscopi Gnesnensis et episcoporum Regni et MDL. Illmo D. Georgio comiti de Tenczyn Ossoliński thesaurario curiae Regni Poloniae, Bydgostiensi, Pilznensi Rycensi praefecto, S. R. Mttis Poloniae et Sueciae camerario, ad sanctissimum et beatissimum in Christo patrem et dominum Urbanum VIII. Pont. Max. cum publica oboedientia Legatum, Suae Sanctitati proponenda et commendanda, missa ab Illmo archiepiscopo Gsesnensi, Lovicio X. septm. 1633.

Cum secundum oboedientiam Suae Maiestatis Regnique nomine Ser. Domini nostri redditam inter cetera, quae Illmus Dom. Legatus apud S. S. obtinenda curare debet, illud non postremi sit momenti, ut in iis, de quibus ordini ecclesiastico cum equestri non convenit, et in quibus spirituales se ad consensum S. S. referunt et quae Ser. olim Sigismundi III. comitia impediebant postremique interregni et electionis publica consilia in extremum periculum adducere videbantur, remedium consensumque a S. S. obtineat: maiorem in modum ab Illmo Legato rogamus, ut id quam diligentissime curare velit. Quae quidem omnia licet abunde satis in instructione S. R. Mtis Illmo Dom. Legato data, exposita et comprehensa sunt, ea tamen maioris informationis causa a nobis quoque expedit proponere et commemorare.

Ac in primis: quod, etsi ante annos plus quam ducentos, deinde unione M. D. L. cum regno Poloniae tractari coepit et privilegio Vladislai Jagellonis cautum fuerat, ut ad ecclesiarum beneficia graeci ritus nonnisi uniti Romanae Ecclesiae admitti possint, id tamen hisce commemoratis ducentis annis observatum non fuit, verum toto hoc tempore omnes fere ecclesiae graeci ritus, tam in Lituaniae, quam in Poloniae palatinatibus videlicet: Russiae, Volyniae, Podoliae, Kijoviae, Bracławiae ac magna parte Podlachiae, a schismaticis possidebantur, usque ad annum 1595. Quo tempore primum cura et opera Illmi Dom. Maciejowski, episcopi tunc Luceoriensis, nonnulli vladicae de unione Romanae ecclesiae tractare coeperunt Romamque anno sequenti 1596 ad Clementem VIII. cum oboedientia miserunt Pociey et Terlecki. Vladici verum non

sine aliorum condictione, quae quidem semper Rempublicam et comitia turbavit — licet variis modis eorum condictiones et postulationes differebantur — ipsis interregni tempus, quo ius suum vindicarent, expectantibus, id ius ubi morte subsecuta Ser. Regis Sigismundi III. advenit, ita ipsorum animos incruduit, ut cum haereticis viribus consiliisque coniunctis et unitis, non aliter se ad regis electionem nobiscum consensuros profiterentur, quam si ipsorum postulatis satisfieret et omnes ecclesiae graeci ritus ipsis restituerentur. Nec alia ratio eiusdem tumultus sedandi et ipsos, ne a nobis secederent, retinendi obtineri potuit, ni spe et promissione facta concordiae alicuius et transactionis. Quae postea cura Ser. Regis nostri electi ita facta fuit, ut metropolis Kijoviensis post mortem moderni possessoris una cum vladicatibus: Leopoliensi, Luceoriensi, Praemisliensi, Mstislaviensi et Archimandritia Peczerensis cum Unionensi nonunitis cederet, reliquae vero ecclesiae pro unitis manerent. Cui quidem transactioni si episcopi catholici cum graecis Ecclesiae Romanae unitis apte contradixissent, re infecta ex comitiis electionis discedentes fuissent. Ea moderatio adhibita fuit, ut episcopi catholici cum unitis non aliter huic transactioni se assensuros profiterentur, nisi sub consensu et beneplacito S. Sedis Apostolicae. Eoque nomine episcopi tam catholici, quam uniti manifestationem publica voce factam actis publicis Regni Varsov. et Cracov. insinuare curarunt, qua de re archiepiscopus Gnesnensis, cum suo ceterorumque Illmorum Dom. episcoporum nomine plane ad S. S. scripserit, ad eas litteras, quarum exemplar Illmo Dom. Legato mittit, se refert. Illustrissimus iterum commemorans, schismaticis eo in.... pro parte sua nisi in prima possessione ducentorum annorum, de qua se vi eiectos conqueruntur, deinde non iuramento a Ser. Rege Sigismundo III. in sua coronatione illis praestito, quod quidem haereticis servandum urgent. Ad extremum illud quoque considerandum est, quod si nihil prorsus schismaticis concedatur, periculum est vel belli civilis, vel tot palatinatuum, qui supra sunt commemorati, a Republica ad Turcas vel Moschos secessionis.

Alterum est, quod non minus Rempublicam hactenus turbavit et hucusque turbat et in quo pari ratione episcopi se ad consensum Sedis Apostolicae referunt: quod nobilitas, frequentibus et nimiis religiosorum pro suis monasteriis vel collegiis bonorum equestris ordinis emptionibus et in eadem successionibus irritata, lege publica prohiberi velit, ne in posterum liberum sit eadem bona pro monasteriis emere sine consensu Reipublicae, libertate cuicunque nobili pietati relicta fundare ecclesias ex bonis propriis hereditariis; iis vero, qui religionem ingredi volunt, ut item liberum sit ante Ingressum religionis, bona sua vendere et pecuniam inde acquisitam in consensum emptionis pro monasterio suo vel religione convertere.

Tertium est: ut causae, quae equestri ordini vel secularibus cum spiritualibus quavis ex causa vel occasione in iudicio spirituali intercedunt et praesertim criminales, semota appellatione ad Romanam curiam, ob quam tum ob loci distantiam tum ob sumptus, quibus plerumque nobilitas par non est, et propterea ius suum deserere potius, quam persequi mavult, hic in regno Illmo Dom. Nuntio Apostolico definienti committantur, qua sane in re nobilitas magna iuris et..... ratione nititur, cum complures aliquando ex statu spirituali reperiantur, qui in tenuioribus etiam causis, ut nobilitatem a iure suo persequendo repellant, Romam appellent.

Quarta non minor est difficultas in controversiis academiae Cracoviensis cum collegio societatis Jesuitarum Cracoviensum. Cum enim Respublica una cum Ser. Rege ius patronatus ad academiam Cracoviensem ex fundatione habere se existimet, non existimat iudicium rotae Romanae se inscia et inconsulta, quamquam in praeiudicium academiae Cracoviensis, statuere vel potestatem legendi Cracoviae concedere potuisse collegio primae Societatis. Expediret fortasse pacis publicae et contentionum sedandarum causa, ut S. S. motu proprio moderationem aliquam ea in re faciat ac (potestate) Societati theologiae scholasticae et positivae, controversiae ac casuum collationis legendae relicta, academiae soli philosophiae, iuris utriusque, medicinae et humaniora studia una cum theologia utraque reservet, salvo tamen iure reformandae academiae episcopis Regni relicto, quod ex iure Regni et constitutionibus provincionalibus dudum habent.

Quintum est: cum magna sit controversia inter nobilitatem et statum spiritualem de decimis ex bonis proprils nobilium, expediret ad sedandas hasce difficultates, ut S. S. ordinariis in ipsorum dioecesibus potestatem daret arbitrium faciendi de valore et aestimatione decimarum ex bonis nobilium earum, de quibus res iudicata nondum intercessat et in quorum usu et possessione beneficiati non sunt, ut tam nobilitas, quam beneficiales arbitrio episcopi stare teneantur, remota quavis appellatione

alioqui. Si nobilis gravatum se aestimaverit vel eidem stare noluerit, liberum sit beneficiato, ad quem decima pertinet, ius suum in foro competenti vindicare.

Sextum est: petitionem, quam olim apud S. S. Rex Sigismundus III. interposuerat pro officio s. Adalberti, principalis huius regni patroni ef apostoli, in Breviarium Romanum referendo, Illmus Dom. Legatus eam diligenter renovabit et urgebit. Et cum S. S. eam solum ob causam id facere distulit, quod sub id tempus hoc peteretur, quo editio novi Breviarii sub prelo fuit, aget cum S. Sanctitate ne prelum et..... pluris esse velit, quam gloriam huius Sancti, praesertim cum Breviarium usu ipso consumptum saepius recudi necesse sit, et novum non sit, nova Sanctorum officia Breviario inseri. Fuit enim id iam concessum non solum aliis regnis, sed nostro quoque a Sede apostolica: tum officium s. Stanislai et Brigittae decreto Clementis VIII., s. Hyacinti decreto S. S. relatum fuit in Breviarium Romanum, ut tandem magis eandem gratiam a S. S. Regnum exspectet ad honorem primi sui apostoli, cuius festum tunc in die 23 aprilis, qui et s. Georgio sacer est, incidat. Non erit absque, ut uno eodem die utriusque Sancti in aliis christiani orbis partibus officium fiat salva remanenti consuetudine provinciae. Lectiones secundo nocturno die s. Adalberti poni commode poterunt ex officio patronorum Regni ex iis lectionibus, quae adiunctae sunt officio, ubi olim festum id sine octava celebraretur. Quia non novo Sanctitatis Suae decreto cautum fuit, ne sacra Congregatio Rituum Eminentissimorum Cardinalium sine expressa sibi ad id potestate a S. S. concessa, possit alicuius Sancti officium in Breviarium Romanum referre: id videndum erit, ut ad id potestatem concedat S. Dom. noster praedictae S. Congregationi.

Septimum est: Anni sunt quinque, ex quo ex decreto Synodi provincionalis III. et Rev. Joannes Jaxius, archidiaconus Cracoviensis, S. Congregationi Rituum exhibuit oflicia pro festo Gratiasactionis pro victoria regni huius ex Turcis obtenta, et necdum eiusdem officii confirmatio, quamvis diversae lectiones exhibitae et propositae fuerint, a S. Rituum Congregatione obtineri potuit. Mirum sane est, quod cum in omnibus ad se Sedes Apostolica recurrere velit, Ecclesiaque Polona pro sua et Sanctae Sedis fide et observantia libenter mandatis S. S. obsequatur, neque id tamen, quod ad Dei gloriam et S. S. honorem mire pertinet, tanto tempore obtinere possit. Vocanda erit S. S., ut admonere velit Sacras Congregationes, ut maiorem rationem precum et postulationum episcoporum et cleri huius Regni habeant.

Octavum est: quod cum episcopi Regni et MDL. non solum sunt episcopi, verum etiam senatores primum in republica locum obtinentes, roganda erit S. S., ut ab Eminentissimis Cardinalibus sacrisque Congregationibus condignis suae condicioni titulis honorentur, cum plerumque fiat, ut titulo A. R., qui titulus canonicorum est vel parochorum, insignentur. Et cum archiepiscopus Regni primus sit Reipublicae princeps et tempore interregni supremum consilii caput fiat, ut nihilo subsit dignitate electoribus ecclesiasticis Imperii, imo in Regno hoc electorem Brandenburgensem cum dignitate praecedat primumque locum a dextris regiis etiam praesente electore Imperii teneat — roganda erit S. S., ne maiore dignitate electores Imperii vel magistrum militum Hierosolymensium, quam ipsum esse velit decretoque illud in titulum Eminentissimorum et dignitatem archiepiscoporum Gnesnensium extendere velit Reipublicae istius dignitatis causa.

Nonum est, quod non magis ad dignitatem archiepiscopi Gnesnensis, quam ad ius Regni pertinet. Quod cum ab ipsa fundatione ecclesiae metropolitanae Gnesnensis, nimirum anno 965, a Miecislao principe Poloniae facta, ecclesia et dioecesis Vratislaviensis suffraganea sit ecclesiae Gnesnensi semperque episcopi Vratislavienses ad synodum provincionalem venire vel suos nuntios mittere soliti fuerint et constitutiones eiusdem synodi observaverint atque ab ipsorum iudicio ad iudicium archiepiscopi Gnesnensis appellatum sit — saepius item archiepiscopus Gnesnensis episcopum Vratislaviensem a vi et invidia ducum Vratislaviensium tunc Henrici II. Vratislaviensis ducis defenderit et episcopatus restitutus fuerit, ac licet nonnumquam, posteaquam discordiis suorum ducum Silesiae et fraude Joannis, regis Bohemiae, ducatus Silesiae a regno Poloniae ad regnum Bohemiae desciverit saepiusque a regibus Bohemiae et imperatoribus Romanis tentatum fuerit, ut episcopatus Vratislaviensis Romani Pontificis auctoritate a metropolita Gnesnensi abstractus Pragensi archiepiscopo subiceretur, prout tempore Casimiri Magni circa annum D. 1362 factum fuit, id tum Casimiro resistente a Clemente VIII. obtineri non potuit ita, ut ad tempus episcopatus Serenissimi olim bona memoria archiducis Caroli, qui et voce et litteris suffraganeum se Gnesnensem profitebatur et cui immediate modernus episcopus Serenissimus princeps Poloniae Carolus in episcopatum successit, archiepiscopus

Gnesnensis semper in usu et possessione juris sui metropolitani in dioecesi Vratislaviensi fuerit, donec capitulum Vratislaviense, eadem forti prorsus pervicacia et licentia, qua se iureiurando Friderico Palatino Rheni obstrinxerat, archiepiscopum quoque Gnesnensem... sacrorum canonum praescriptis et summorum Pontificum edictis in expeditionibus episcopatus Vratislaviensis, bullas et Iurisdictionem metropolitaneam tollere conetur palamque iactare audeat, se ad ecclesiam Gnesnensem non pertinere eo forte animo et libidine, ut quemquidem sibi libeat sine ordinariis sui..... vivere, ita et metropolitano eiusque synodo, atque ipsi S. Synodo, Tridentino Concilio, minime subiaceat, cui incommodo ut S. S. occurrere dignetur, serio Illmus Dom. Legatus aget cum S. S. et apud Eminentissimam congregationem s. Concilii Tridentini interpretum, qua in re refert se archiepiscopus ad litteras suas ad S. S. et sacram congregationem scriptas et ad litteras Ser. bona memoria archiducis Caroli, episcopi Vratislaviensis ad Illmum bona memoria Dom. Gembicki archiepiscopum Gnesnensem scriptas, quarum originalia exhibuit Em. D. Cardinalis de S. Cruce et quarum exemplar mittit.

Atque insupra refert se ad exemplum, quod sane S. S. et Sedem Apostolicam monere debet, s. Agapeti papae. Qui cum a Justiniano imperatore precibus primum, deinde vero vi et minis adigeretur, ut Primam Justinianam, quam Justinianus, tamquam suum natale solum, non solum civitatem fundari, verum etiam metropolitanea dignitate augeri curaret, id a s. Agapeto nunquam obtinere potuit, uti gravissimorum ecclesiasticorum Annalium scriptor Baronius tomo 7 in anno Christi 535 refert, cuius verba sunt: Agapetus autem haudquicquam in praeiudicium aliarum provinciarum metropolitanorum antistitum visus est voluisse concedere, magnopere enim cavere consueverunt Romani Pontifices, ne in canonum iniuriam et alterius praeiudicium conferrent alicui privilegium: sed Vigilius diu vi imperatoria agitatus (ut suo loco patebit) acquievit.

Idem postea gravissimus Baronius eodem tomo anno Christi 555 de Vigilio papa refert his verbis: In huiuscemodi habitis cum Justiniano conflictibus cum fatigatus esset aerumnis Vigilius, idem imperator ab eo inter alia illud extorsit, quod ab Agapeto papa obtinere frustra tentaverat, nec ab ejus successore Silverio impetrare valuit, nempe ut Prima Justiniana, natale solum, a se mirifice illustrata, non episcopatus tantum sed metropolitanae sedis augeretur dignitate. Cum id, inquam, a Vigilii praedecessoribus ipse Justinianus impetrare conatus esset, minime valuit obtinere; quod scirent iidem Romani Pontifices (ut superius dictum est) ea in praeiudicium aliarum ipsi provinciae adiacentium metropolitanarum sedium: iniustum rati dedecore nobilum ecclesiarum illustrari novam ecclesiam Primae Justinianae, indecensque esse alias denudari, ut una super exornaretur ecclesia.

Decimum est: quod etiam a S. Regia Maiestate Illmo Dom. Legato curandum proponitur apud S. S., ut nimirum in S. Rota Romana auditor ex natione Polona unus, alter ex Lituania instituatur, qui Regni et MDL. causarum curam habeat, quod quidem..... magis optandum quam sperandum fore, cum personam huic muneri parem non ita facile sit ex utraque gente reperire et provisionem annuam assignare oportere. Ad praesens neminem ad id munus magis idoneum censeret, ut Adm. Rev. D. archidiaconum Cracoviensem, qui non solum Iuris doctrina valet, quam per tot annos olim in aula Illmi olim bona memoria cardinalis Radivili, dum illius auditorem ageret, acquisivit, verum etiam curiae Romanae usus et mores perspectos habet. Provisionem vero pro eodem auditore ex proventibus alicujus abbatiae assignandam censent salvo meliore aliorum iudicio. — Et haec quidem sunt, quae non solum ecclesiarum sed et Regni publicae dignitatis causa Illmus Dom. Legatus curare debebit apud S. S. quae quidem paulo..... memoriae et informationis causa comprehensa sunt, porro industriae et diligentiae erit penes Illmum R. Dom. Secretarium Legationis ea in compendium redigere Illmo Dom. Legato.

Praeter haec vero sunt inscripta, quae ad Illmum archiepiscopum ab aliis episcopis missa sunt, ut Illmo Dom. Legato commendet:

Primum est, ut concordatus exemplo Galliae et Germaniae pro episcopis Regni obtineatur, quod nunc archiepiscopus omittendum censet, ne videamur omnia quoque, in quorum usu et possessione sumus, in dubium vocare.

Secundum est, ut episcopi Regni possent dispensare in tertio vel quarto consanguinitatis et affinitatis gradu inter vere pauperes et inter nobiles etiam pauperes, qui saepe ex ignorantia prohibitionis vel gradus matrimonia contrahunt.

Tertium est, ut episcopi Regni et MDL. habeant facultatem absolvendi ab haeresi et eandem potestatem presbyteris, quos idoneos existimaverint, delegandi, multi

enim plerumque errore parentum decepti et ita educati, multi etiam simplices et pauperes, utpote dominorum subditi, vellent redire ad gremium matris Ecclesiae, sed difficultate absolutionis retardantur.

Quartum, ut episcopi habeant facultatem missas antiquae fundationis seu alias tenuis provisionis ad nunc competenter reducendi, quod illis Concilium Tridentinum in synodis concessit.

Quintum, ut Sanctissimus serio moneat Generales ordinum, ut ipsi inhibeant suis religiosis, ne absolvere audeant decimas non solventes et a casibus loci ordinario reservatis, nam multi exempti liberrime agunt in concessionibus et omnia sibi licere putant.

Sextum est negotium beatificationis S. Cunegundae, reginae Poloniae, quod ab aliquot annis Romae promovetur, nec non beati Cantii, professoris universitatis Cracoviensis, diligenter Sanctissimo Dom. commendandum, et quod alias(?) fecit synodus provincionalis in anno 1628 nunc inculcandum.

Septimum est facultas dispensandi episcopis Regni et MDL. in irregularitatibus ad forum contentiosum deductis cum presbyteris pauperibus, qui ob egestatem adire curiam Romanam non possunt.

Octavum est, facultas item dispensandi episcopis Regni et MDL. supra duobus beneficiis curatis vel duobus canonicatibus et ecclesiae parochiali praepositis, cum beneficia Regni huius non solum tenues sed incertos plerumque et litigiosos habeant proventus.

Nonum est, ut obligatio visitandorum liminum S. S. Apostol. episcopis Regni et MDL. ob Regni difficultates et locorum longinquitatem et pericula marium ad septennium prorogetur.

Decimum est, quod nonnulli Illmi episcopi proponunt et cupiunt, ut taxa episcopatuum ad veterem modum reducatur et omnia minora episcopatibus beneficia ecclesiastica ad taxam 24 ducatorum de camera reducantur.

Undecimum est, ut in parochiis, quae ob tenuitatem proventuum non possunt tot alere presbyteros, qui curis animarum possint sufficere, maiorem vero numerum populi habent, ut a Dca Palmarum ad Dcam in Albis illis sacram Poenitentiam et sacrosanctam Eucharistiam procurare possint — prorogetur tempus satisfaciendi praecepto ecclesiae, confitendi et communicandi, a Dca Judica vel Laetare... ad Dcam in Albis.

(do rozdz. IV, str. 47, odsyłacz 10). Rpis Akad. Umiej. Nr. 442.

III.

(do rozdziału IV.).

RELACJA JMP. JERZEGO OSSOLIŃSKIEGO

legata *cum publica oboedientia* do Rzymu wysłanego.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu Panie Mój Miłościwy!

Ledwo co Pan Bóg przez ręce pasterzów od siebie postawionych koronę państw tutecznych włożył na głowę WKMci, pierwsza ta myśl powstała w sercu królewskiem, uderzyć ją do nóg Namiestnika Chrystusa w swojem i ludu sobie poddanego imieniu, w oświadczeniu Bogu powinnej wdzięczności i w zawstydzenie nadętości tych, którzy na takową monarchów katolickiej Rzpltej pokorę krzywem patrzą okiem. Postanowić-eś raczył WKM. na sejmie, na szczęśliwej koronacji, posła swego z posłuszeństwem do Ojca św. wyprawić, któremubyś oraz przy tej starożytnej świata chrześcijańskiego ceremonji i to zlecił, w czem powagi Stolicy Apostolskiej stany koronne do wzajemnego uspokojenia na ten czas potrzebowały. Między wielu godnymi i wysokimi subjektami państwa i dworu swego dobrotliwe oko WKMci PMM. napadło na mnie, najlichszego sługę i poddanego, któremuś rozkazać raczył, abym niósł dostojeństwo

WKMci i wszystkiej Rzpltej reputację na tamto pierwsze obojga świata teatrum. Czułem ja bardzo dobrze NMKrólu, że ten ciężar nierówny był słabości *fortunarum* i dowcipu mego, ale, abym się nie zdał posądzać *divinum iudicium* Pomazańca Bożego, wolałem *temeritate*, niżli nieposłuszeństwem zgrzeszyć, a przytem rozumiałem, że to do mnie rzeczono: *fortunam Caesaris velis*. Wziąwszy tedy od JMX. kanclerza koronnego mnie posłane listy i instrukcje *circa principium augusti*, a wprzód w Warszawie przed szczęśliwym na moskiewską ekspedycję wyjazdem, ustną od samej WKMci informację, stanąłem ze wszystkiem w Krakowie 15 septembris, niespodziewaną u mnie samego prędkością czasu, we czterech niedzielach i na pieniądze i na wyprawę i na przystojną zdobywszy się według woli i assygnacji WKMci kompanję. Liczbą *comitatus*, porządkiem, ornamentem, a zatem sumptu wyliczaniem bawić nie chcę: wszystko to wprzód WKM. uznać i aprobować raczył, niżli się wykonywać poczęło. To tylko przypomnę, że z samego WKMci rozsądku nie chciałem oyczystego odmieniać stroju, którego *militarem gravitatem* i przystojność narody tamte niewątpliwie bardziej chwalić miały, niżli onę odmianę szat na kilka niedziel, komedyi raczej, aniżeli *legatis convententem*. A że drogi zwykłej, przez Morawę i Rakuską ziemię, Styrją, Karyntją i państwa Weneckie, na Bononją i Loret, trzymałem się, jednak przecie w Wiedniu naznaczone od WKMci z Cesarzem JCM. i z najjaśniejszym domem jego zwracając się(?) officia. Ludzkość, poczty Trzewickiego, *hospitalitatem* JMX. kardynałów: Magoletego, Santacego, obudwu WKMci protektorów, a na ostatek ubieganie się gubernatorów *status ecclesiastici* w podejmowaniu i niezwyczajnem inszych monarchów i samych przodków w tem posłów przyjmowaniu — przyniosły różne pisma i druki do wiadomości ludzkiej. Cokoiwiek jednych pokrewne związki, drugich *observantia* i *magnitudinis veneratio* WKMci, trzecich powinna za wzięte dobrodziejstwa wdzięczność *conferre* mogły, nic nie opuszczali. Przychęcały poniekąd i narodów taka... w tym stroju i *apparatu* nigdy nie widziana *novitas*, przez Alpy waląca się wozów ładownych i wielbłądów *moles*, najbystrzejszych rzek *rapacitatem* przebywająca, koni i młodzieży polskiej śmiałość. Tak między zapatrującymi się na fortunach poddanych WKMci narodami drogi dalekość ze wszystkiemi, które się wymyśleć mogą, niewczasami przebywszy, stanąłem w Rzymie 20 novembra 1633.

Ojciec św. nad osobliwą między Pany chrześcijańskimi *pietatem* WKMości zdumiawszy się, żeś z oddaniem posłuszeństwa swego niemal zrównał *famam* koronacji swej, wprzód umyślnego do mnie z listem swym wysłał aż do Loretu, po tym ks. opata Bentivolego *ad civitatem Castellanam* wyprawiwszy, te wszystkie *congessit* na WKM. i narody, którym z przejrzenia Bożego panujesz, cokolwiek jeno zawdzięczania za takową Stolicy Apostolskiej obserwancją i z osobliwego ku WKMci affektu wyniknąć mogło, błogosławieństwa, jako monarsze, użyczył. Ależ i Rzym wszystek pokazał światu w pierwszem przyjęciu moim, w jakiej u niego WKMci *magnitudo* reputacji. Cokolwiek kardynałów, posłów, książąt, paniąt i przednich dworu rzymskiego prałatów znajdowało się, dwory swe z karetami na siedm mil włoskich przeciwko mnie wysłali, a co *particulariter* uważano i od tych, którzy gdzieindziej natenczas rezydowali, poprzedzić się przytomnym nie dopuszczono. Osobliwie jednak wspomnieć muszę gorącą JE. X. kardynała Toresa, protektora tey zacney korony, przeciw WKMci i Rzpltej obserwancją. Ten i natenczas przed drugimi zwyczajnych dworowi tamtemu *punctualitates*... przeciwko mnie wyjechał i przez wszystek czas wszelakiemi wygadzał usługami, jako raczej rękodajny WKMci sługa, niżli narodu protektor, a zatem godzien wszelkich domu królewskiego dobrodziejstw, których jest wdzięczen.

Tanta concomitante caterva wjechałem do Rzymu na karetach siedmdziesiąt i ośmiu, wielkim pędem bieżąc, jako to tam chrzczą: *incognito*, i w pałacu przedtem najętym i podług największej możności ozdobionym nieco sobie i z kardynałem dawszy odpoczynku, aż się ona tłuszcza i karety dworów za podziękowaniem mojem rozjechała, z tymże kardynałem, dwóch tylko z kompanji swojej wziąwszy, jechałem w zapiętej karecie do Ojca św. natenczas na Monte Cavallo rezydującego. Zastałem go na łóżku gwałtownym katarem strapionego. Zdobył się jednak na *vigorem*, ludzkością i afektem podźwigniony, po wszelkich salutacjach pilno się o zdrowiu i szczęśliwem na zaczętej moskiewskiej ekspedycji powodzeniu WKMci pytając. Sama *indispositio* jego kazała mi się nie długo tym pierwszym razem bawić. A zatem szedłem kardynała Franciszka Barberina, synowca jego, nawiedzić. Tąż i w nim ludzkość równą ku majestatowi WKMci i obserwancją znalazłem, w czem i brat papieski, kardynał S. Onofrio i młody synowiec kardynał Antoni nie ustąpili nic w ludzkości i przyjaźni. Nawiedziłem na ostatek zwykłym posłów wszystkich obyczajem bratowę Ojca św., matkę pomienionych kardynałów, a stamtąd rozjechaliśmy się z kardynałem protektorem, udawszy się za miasto do winnicy i pałacu od papieża Juljusza zmurowanego. Tam pierwszy

tydzień gotowałem się na wjazd publiczny do Rzymu. Znalazła mnie jednak i tam ubiegająca się ludzkość różnych, osobliwie posła króla francuskiego, książęcia Kryskiego. Tego jednak dla prędkiego odjazdu jego niedługom bawił, bo zatem musiałem i hiszpańskiego króla i cesarza JM. posłom afektacji wygodzić.

Ale jednak mnie, *intra apparatum* tej, którąm miał narodu naszego niewidzianą Rzymowi prezentować pompę, czuwały w głowie *negotia* publiczne, mnie od WKMci w instrukcji podane. A tych było punktów z kompozycji *intra status* trzy, mianowicie: *de foro, de decimis* i o niewykupywaniu dóbr ziemskich przez zakonniki; czwarty był uspokojenie akademji krakowskiej, piąty uspokojenie dyssydentów w religji greckiej. Punkta wszystkie wysokie i wielkiej ceny, które jako wieki całe Rzpltą naszą turbowały, tak pogotowiu rzymskiego dworu *animos* do siebie obróciły i poniekąd potrwożyły.

Szło najbardziej o czas, któregom ja we trzechset człeka i tyleż koni na tak odległym od domu bruku mieszkając, siła trawił, ani onej do rezolucji materji tak....., i co przedniejsze kanony zachodzące, krótkiem zdaniem odprawione bydź nie mogły. Temu po części zabiegając, wjechałem, jako jest *alias* zwyczaj, do Rzymu... a pogotowiu oddania posłuszeństwa czekać. Wszakże czwartego zaraz po przyjechaniu mojem dnia otrzymałem audjencję u kardynała Barberina i z wiadomością Ojca św. tam przełożyłem wszystkie punkta zwyż mianowane i pokazałem, co spokojnemu w życiu WKMci panowaniu, i co całości *tam bene meritae de Ecclesia Reipubllcae* na uprzątnieniu takowych między Stanami różnic zależy. Przydałem i to, że nam nie schodzi na różnych przykładach inszych narodów katolickich, które *legibus municipalibus statuerunt* to, co się ani Rzpltej zdało w podobnych kontrowersjach, byśmy byli nie chcieli za powodem WKMci zachować zwykłej przodków naszych dla Stolicy Apostolskiej obserwancji, a zatem i całość sumienia naszego od wszelkich uwolnić skrupułów. Co uważając pochwalił kardynał takową WKMci i Rzpltej pobożność, uznawając w narodzie naszym punktów tych *gravitatem*, starożytność kanonów po wielkiej części *repugnantem*. Pokazowałem i to, że Rzplta słusznemi i fundamentom Kościoła bożego nieprzeciwnemi środkami kontentować się będzie, nic o tem nie wątpić.

Wziął zatem do relacji Ojca św. te wszystkie punkta, obiecując gorącą swoją instancją, aby prędka i *sufficiens* potrzebie *Reipublicae* w nich stanęła deklaracja.

Nazajutrz dał mi znać, że lubo nad zwyczaj inszych posłów traktowanie spraw przed oddaniem posłuszeństwa poprzedzać nie miało, jednak Ojciec św. pozwolić raczył, abym to traktował, a zatem z naznaczonymi kardynałami i prałatami znosić mi się pozwolił, z których do każdej z tych materji z osobna *pro illo tempore* instytuowano kongregacją. W sprawie tylko akademji krakowskiej samem sobie wziął do znoszenia się z generałem *Societatis*, mając pewną nadzieję w rozsądku i *aequanimitate* tego bacznego i świętobliwego Ojca, że *sine controversiis* miał się ze mną zgodzić *ad mentem* WKMci i wszystkiej Rzpltej.

Tę pierwszą materję przedsięwziąwszy, nie zawiodłem się na mej ekspektacji, gdyż na pierwszem żądaniu WKMci i Rzpltej przełożenia, gdy usłyszał *rationes*, dla których tamecznych szkół spokojnego zażywania Ojcom Jezuitom dopuścić nigdy nie będą mogli, po krótkiey z assystentami swymi deiiberacyi, tak się deklarował: „Boże, tego nie daj, aby zakon nasz tak wielkiemi dobrodziejstwy Domu królewskiego i Króla Imci samego i tej, tak wielkiej Rzeczypospolitej obowiązany, miał przekładać by najjawniejsze prawa i dekreta sobie służące nad wolę i upodobanie JKMci i Rzpltej. JKMcl i wszystkiej Koronie my i z szkołami naszemi oddajemy się *ordinationi* JKMcl *non obstantibus decretis* samych Akademików apelacji *obtinentis*. Niech JKM. według zdania swego i stanów koronnych dysponuje tamtemi miejscami. Zechceli część jaką przy nas zostawić, pokornie przyjmiemy, każeli wszystkie oraz pozawierać, wesoło egzekwować JKMci wolę i wszystkich stanów będziemy. I dałby to był Pan Bóg, żebym ja był tak dawniej *informatus*, jakom jest teraz; nie przyszłoby było nigdy do takowych, jakie przez te czasy *intra status emanarunt scandala*". Ażeby zaś nie tylko słowy, ale i pismem powolność i deklaracją swoją WKMci doniósł, to pisanie dał do rąk moich, za którego wzięciem oznajmiłem Ojcu świętemu o mojej z nim transakcji, i żeby wiecznemi czasy *irrevocabilis* była, *breve approbatorium* otrzymałem. A że pomieniony X. Generał na tem się był trochę zasadził, aby *in hoc exemplum* i insze kolegia na potem nie były zniesione, podjąłem się na gorącą jego instancją, przy takiej powolności, którą pokazał, wnieść uniżoną prośbę do WKMci i wszystkiej Rzpltej, aby insze wszystkie kolegia tak w Krakowie, jako i w X. Litewskiem i w prowincjach do nich należących będące, pod protekcją WKMci i stanów koronnych przyjęte były. Co

niewątpię o WKMci, upatrując tak pożyteczny... chwały Bożej i ćwiczenia dziatek naszych fundacji, że nie inaczej czynić za zgodą JMMciów miłościwie będziesz chciał.

Uprzedziło tę pierwszą konkluzją oddanie posłuszeństwa Ojcu św., ale nie wjazd do Rzymu. Ten bowiem 27 *novembris* odprawił się był takim, jaki druk opisywał, porządkiem, z niewypowiedzianym zbiegowiskiem ludu nie tylko rzymskiego, ale i tych, co z odległych włoskich krajów *spectatores Sarmaticae pompae* być chcieli, za ukontentowaniem oczu i animuszów wszystkich. Tak niebo pokazało w aklamacjach Rzymu kiedyś światu panującego nieomylną wróżbę następujących WKMci na Wschód i na Południe triumfów.

Nim się zaś Ojciec św. w zdrowiu na ten czas schorzałym resolwował na dzień *publici Consistorii*, nie próżnowałem, ale różnym kongregacjom do spraw zwyż mianowanych naznaczonym dawałem różne informacje, znosząc się z kardynałami *privatim* i onych dysponując do intencji WKMci i Rzpltej, każdemu z osobna przekładając *statum* Ojczyzny naszej, ciężary stanu szlacheckiego i powinności jego, za któremi osobliwy respekt *meretur* u Stolicy Apostolskiej, gdy piersiami swemi jako najpotężniejszym murem zatrzymywa bezpieczeństwo wszystkiego chrześcijaństwa.

W tych jednak pracach niemniej mię *sollicitum reddebat* zdrowie Ojca św., za którego słabością, gdybym był do oddania posłuszeństwa nie przyszedł, a on tymczasem miał *fatis cedere*, to wszystko, cokolwiekem był konkludował przy tak wielkich kosztach i odwagach, byłoby było *irritum et inane*. Przyszło mi się tedy gorąco upominać konsystorza, pokazując, że WKMci z tak gorącą ochotą i prędkością posłuszeństwo oddającemu, *debebatur* jako najochotniejsze i nieodwłoczne przyjęcie. Przyznawał to Ojciec św., swoją jednak wymawiał się słabością, dla której dać się znieść *in S. Aula Regia*, temu aktowi przynależącej, miał za niebezpieczną zdrowiu swemu, a przy tem, że tego dnia zwyczajnym sposobem, nie mógłby mnie mieć na chlebie swoim. Deklarowałem się, że lubo we wszystkiem tem uznawam ochronę Pana mego w lichej osobie mojej, śmiem jednak Ojca św. prosić, aby *consulendo* zdrowiu swemu i na inszej S. Auli sobie sposobniejszej do obediencyi mnie przypuścił, wiedząc, że *S. Aula Regia a regibus* a nie z reguły *S. Aulae Regiae* bierze denominacją, bankiet zaś swój do większej odłożył swej sposobności. Zwyciężony tą moją powolnością dzień naznaczył 6 *decembris*, którego by też z największem zdrowia swego niebezpieczeństwem obiecał być *in S. Aula Regia certum* wziąłem, w zatrzymaniu honoru WKMci i afektów. Gdy tedy ten dzień przyszedł, panięta wszystkie, posłowie i dwory, co ich było na ten czas w Rzymie, do mego się zjechali pałacu. Jechałem porządną kawalkatą do Watykanu, między arcybiskupem S. Severynu i biskupem Akwinu, za sobą mając długą biskupów i prałatów i inszych Ojca św. urzędników *comitatum*. Ubiegali się i posłowie chrześcijańscy do oświadczenia swej przeciwko WKMci obserwancyi: posłał francuski synowca swego księcia d'Enrichemont, hiszpański syna swego, drudzy najbliższych pokrewnych. Z familji starożytnych owych rzymskich Columnów było trzech synów: De Cose stabile dwóch i Duca di Burquenello, z Rasinów Don Ferdinand, z Gajetanów Don Gregorio, kawaler di Callatrava. Z inszych familji żadna nie omieszkała. Gdym do Watykanu przyjechał, insi wszyscy na różnych miejscach, według godności swej, z koni pozsiadali; mnie aż do schodu na koniu prowadzono, a potem do pokojów dla odpoczynku naznaczonych. W pół godziny albo prędzej, od Ojca św. jego własny maior domus arcybiskup Amazyjski i patryarcha Aleksandryjski przybyli z wielką innych prałatów komitacyą, wzywając mnie do Ojca św. do konsystorza, do którego, gdym przyszedł, zastałem Ojca św. na Majestacie siedzącego między dwoma kardynałami asystentami, przy których na niskich stopniach za wejskiem *incontestabilis columna*. Kardynali zaś na podobnych tych naszych sejmowych ławach do koła siedzieli; w pośrodku pełno protonotarzów, referendarzów, adwokatów i inszych urzędników czerwonemi, brunatnemi kupami podzielonych.

Wszedłem w ten konsystorz między pomienionymi asystentami i po troje przyklękaniu Ojca św. nogi pocałowawszy, od niego *paterno* przyjęty *osculo* przy ofiarowaniu powinnej od WKMci ku Stolicy Apostolskiej... kredens WKMci oddałem. Zaprowadzono mnie zatem z asystentami na piętro nie zbyt wysokie, po lewej ręce umyślnie postawione i aksamitem czerwonym obite. Tam, skorom wstąpił, czytano głośno kredens WKMci, a potem poselstwa, które według instrukcji WKMci odprawiłem, słuchano. Odpowiedział *secretarius brevium* zwyczayną, wynosząc *regiam* WKMci *pietatem* i narodu naszego starożytną ku Stolicy Apostolskiej obserwancyą, namieniając Ojca św. wielką WKMci za tę pokorę... *magnitudinem animi*, niezliczone triumfy i wielkiej świata części panowanie przytaczał.

Poczem Ojciec św. oddane posłuszeństwo od WKMci, żeby *instrumentum publicum praestitae oboedientiae* było *confectum et in acta publica conductum* rozkazał. Zawołano tymczasem tych kardynałów, którychem ja mianował za konfidenty WKMci i Domu królewskiego, aby mnie *ad actum oboedientiae* prowadzili, a mianowałem był *cardinalem Docanum*, brata i synowca Ojca św., kardynała Borgia jako protektora Hiszpanji, kardynała Savelego, protektora Germanji, kardynała Bentivolego, protektora Gallii, kardynała Toresa, protektora naszej i kardynała Gajetana, protektora weneckiej Rzpltey, chcąc tem pokazać, że WKM. bez żadnej *partialitatem* ze wszystkimi Pany chrześcijańskiemi równą zachowywać raczysz konfidencją.

Z tymi tedy do nóg Ojca św. powróciwszy, oddałem zwykłem ich pocałowaniem, imieniem WKMci posłuszeństwo, które Ojciec św. przy pocałowaniu głowy mojej temi słowy przyjął: *et Regem et Regna et Oratorem paterno excipimus animo.* Ta jest forma *praestitae* imieniem WKMci Namiestnikowi Bożemu *oboedientiae*, która nieposłuszne pod nogi Maiestatu WKMci podrzuca i głowy harde Kościoła bożego, Domu królewskiego i Oyczyzny naszej nieprzyjaciół tłumi i poniża.

Bankiet zwyczajny odłożony był do tygodnia, który potem wielkim odprawował się aparatem. Chciał Ojciec św. nie mnie tylko, ale wszystek mój *comitatus* mieć na chlebie swoim, lubom ja to potrzebną pomiarkował dyskrecyą.

Ten wielkopień zwaliwszy i u Oyca św. prywatną raz i drugi odprawiwszy audyencyą, swobodniej do traktowania spraw przystąpiłem, ukradając nieco czasu od powinnych wizyt i rewizyt Dworu tamtego, acz *genere* ludzkości jednak aż do omierzenia uprzykrzonego. Nie szły mi jednak tak smarownie konkluzye, jakom sobie życzył, dla wielkości spraw inszych wszystkiego chrześcijaństwa, do których też subiekta różne odrywano. Przyszło mi zatem goręcej i poniekąd z ekspostulacyami nastąpić na kardynała Barberina, który wzruszony mojem staraniem, chcąc i na łaskę WKM. i wszystkiej Rzpltej sobie i domowi swemu zarobić, umyślnie po mnie przyjechawszy i do swego zawiozłszy pałacu, w jednem *colloquium* prywatnem owe trzy punkta tak deklarowaliśmy, chcąc kongregacji na to przewieść zgodę, jako potem stanęły przez responsa Ojca św. utwierdzone: naprzód do komponowania *de decimis* według afektacji i instrukcji mojej wyrażonej, i dana *potestas* XX. biskupom naszym, że *clericus excessivus in criminalibus* ma mieć *forum intra Regnum;* druga: do zakonów wszystkich dać *rescripta*, aby więcej dóbr ziemskich niewykupywali.

Zostawał punkt najważniejszy i najtrudniejszy w konsyderacji o uspokojeniu ludzi rozróżnionych w religji greckiej. Do tej materji naznaczoną była kongregacja czterech kardynałów, 4 prałatów i 4 teologów, ludzi znamienitych i najwyborniejszych. Nie schodziło nic na ich staraniu, aby się była mogła znaleźć do wygodzenia Rzpltej afektacji droga; pracowali podczas mieszkania mego w Rzymie przez całe pięć niedziel z wielką pilnością; nie mogli jednak sposobu znaleźć, jakoby Stolica Apostolska miała najmniejszem podobieństwem *cooperare* do powrócenia dóbr tych *schismaticis*, które do nas *per unionem* weszły, kościoła powszechniego uszczerbić. Aby jednak deklarowano to i dłuższą pracą *et matura deliberatione*, nie mając ja tam bawić się dłużej, podług woli WKMci użyłem JM. księdza sufragana gnieźnieńskiego *pro secretario legationis* przydanego, aby tak długo w Rzymie pozostał i tej jednej materji aż do ostatniej *per eos terminos Congregationis* zwyczajnej decyzji. Lecz i ta *mora* nad moją bytność więcej sprawić nie mogła, gdyż zawsze *principium recurrebat*, że nietylko aprobować, ale *et convenire* nie mógł Kościół na oddanie *curam animarum* tym, którzy się od jego jedności odszczepili, i owszem *per legem divinam* powinien każdy pasterz *dare animam suam pro ovibus suis.* Ten tedy sam punkt nie mógł inaczej być konkludowany, *salva integritate* powinnej Bogu wiary od Kościoła jego zostawać musiał. Insze uspokojenia sposoby *penes regiam* WKMci *prudentiam* zostawiono.

Uczyniwszy tę moją krótką *in negotiis publicis* relacją, już żegnaniem rzymskich, nawiedzaniem imieniem WKMci florenckich i mantuańskich książąt bawić nie będę. Weneckiego poselstwa jednak nieco dotknę, iako też *publicae legationis* punkta w sobie mającego.

Powracając z Rzymu według rozkazania WKMci, jechałem do Wenecji, gdzie od Rzpltej tamecznej nie tylko w drodze, w Rowigu i Padwie, ale i na samem miejscu przystojnie *pro dignitate* WKMci dostatkami *et cultu* przyjęty, wjechałem do Wenecji według zwyczaju *incognito* kilka godzin w noc, prosto do pałacu Rzpltej przygotowanego, w którym dzień cały odpocząwszy, trzeciego dnia wyjechałem na wyspę do klasztoru nazwanego *Madonna de Consolatione*, gdzie po mnie przyjechało trzydzieści i kilka senatorów *ex ordine purpuratorum* i po zwykłych imieniem Xiążęcia JMci

i wszystkiej Rzpltej salutacjach, do tegoż zaprowadzili pałacu. Nazaiutrz ciż przyszli, wzywając mnie do senatu i zwyczayną aż na pałac prowadzili procesją. Senat ten *constat ex consiliariis* i tych, których oni zowią *pacis(?) de terra ferma* i *del mare*, którym *praesidet* sam książę. Ledwom co wszedł na salę, wstał książę z mieysca swego i z senatem tak mnie stoiąc czekali, ażem przyszedł do boku książęcego, podle którego siadłem na prawej ręce, na miejscu, którego najstarszy ustąpił senator. Słuchali zatem poselstwa mego, w którem imieniem WKMci dziękowałem im za pokazaną WKMci *hospitalitatem* w onej sławnej peregrynacji, oświadczając, że *et iura hospitii et amicitiam* WKM. z Rzecząpospolitą Wenecką zatrzymywać zechcesz, a naostatek, aby WKM. i Rzpltą naszą z tej, którą z nimi zrównać możemy wolności, *ratione connexionis* za wiernych przyjaciół przeciw swym nieprzyjaciołom mieć nas chcieli. Odpowiedział mi sam książę szczerze raczej, aniżeli *diserte*. Suma jednak ta była, że się wszech senat cieszył z szczęśliwego WKMci na ten Maiestat królewski nastąpienia i że za takowy Rzpltej afekt, z jednego z Rzpltą, Ojczyzną naszą spowinowacenia, wdzięczen jest.

Trzeciego dnia potem miałem sekretną u nich audjencję, gdzie upatrując, że raczej po włosku konsultowali i racye dawali, przełożyłem im *statum*, w jakim na ten czas była Oyczyzna nasza, i prace WKMci pokazałem, ale te, którychem wiadomość miał od JMP. krakowskiego, hetmana koronnego: jako Turcy przeciwko poprzysiężonym paktom, pod niebytność WKMci, bez dania żadnej przyczyny, *hostiliter* przez Abazę baszę wpadli w granice koronne, i lubo małą wojska garstką WKMci sromotnie wypędzeni byli, *hostilia* jednak *tractare* nieustawają. Żądałem zatem imieniem WKMci i wszystkiej Rzpltej aby *praevenientes periculum imminens* chrześcijaństwu wszystkiemu, gdyby ten potężny nieprzyjaciel Oyczyznę naszą *aliis armis distractam* miał *opprimere*, aby rozkazali Bajlowi swemu w Konstantynopolu rezydującemu starać się goraco, aby Porta ottomańska przy dawnych paktach zostawając, z nami raczej przyjaźni, aniżeli woyny sobie życzyła, *in quantum poterit*. Jeźliby zaś ten nieprzyjaciel *ullis* nie chciał *cedere rationibus*, pokazałem im, iako wiele *intereret* ich własnym interesom, aby nie czekali *hostes*, ale raczej *coniunctis armis* chcieli *divertere vires* tureckie. Deliberowali kilka dni na tę moją propozycję i naostatek po baliamentowaniu *in consilio*, przywoławszy mnie, na piśmie respons dali, ofiarując się w obydwu tych punktach dosyć uczynić afektacyi WKM. i Rzpltej. Jakoż w pierwszym dotrzymali słowa, bo na staraniu ich w przeszłym roku nic nie zeszło, aby mogły być zatrzymane zawziętości tureckie, czego poseł WKMci, JMP. podkomorzy lwowski, publiczne na przeszłym sejmie dał *testimonium*. Drugiego skutku *felicitas* WKMci i *propitia fata* Ojczyzny naszej nie potrzebowały.

Tać jest licha praca moja, Najjaśniejszy MKrólu, którą podając Miłościwemu rozsądkowi WKMci i wysokich Stanów pokornie proszę, aby żarliwej ochocie mojej *in fraudem* nie było, jeźli w czem możność moja *deficit*.

Nie mogę i tych przed Majestatem WKMci przepomnieć, którzy kosztami i pracami w tej usłudze WKMci i Rzpltej siła ornamentu i słabym siłom moim pomocy dodali. Wspomniałem JM. księdza sufragana gnieźnieńskiego, sekretarza tej legacyi mojej. Jego *extraordinariae* prace i ich następujące skutki już dobrze zaleciły WKMci. Zaprawdę *nobilissimum ad residendum subiectum* i godne *in oculis* WKMci *bono patriae singulares suas exercere qualitates*. JMP. podstolego koronnego i JMPP. wojewodziców sandomirskich Firlejów, JMP. wojewodzica kaliskiego Grudzińskiego, JMP. wojewodzica ruskiego Lubomirskiego, JMP. wojewodzica bracławskiego Potockiego, JMP. wojewody wendeńskiego Tarnowskiego, Pana starosty radoszyckiego, brata mego, ochota do tej tak kosztownej WKMci usługi i Rzpltej nie może być zapomniana, w tem nic nie wątpię, o co uniżenie proszę Majestatu WKMci, że ta pójdzie w liczbę zasług, a zatem w nagrodę od WKMci w podawających się okazjach. JMPana podczaszego bracławskiego, który i teraz z starego Rzymu ledwo powróciwszy się, nowy z wielką odwagą dla usługi WKMci *lustrare* musiał, tym goręcej WKMci zalecić muszę, im większe staranie jego było, aby ten tak *numerosus comitatus* na pochwałę u postronnych narodów, a nie na jakie zarobił *opprobrium*, co on samą *praestitit dexteritate et prudentia*, godzien wielkimi rządzić dworami. Nie wątpić, że i tameczna i ta świeża usługa jego w pamięci będzie WKMci.

JMP. Krzysztof Lanckoroński i JMP. Minocki, obadwaj dworzanie pokoiowi WKMci, także Ciekliński i X. Roncali, kanonik warmiński, sekretarz WKMci, pokazali swoją do usług WKMci ochotę, nie żałując substancji swoich i w pracach samych sobie nie oszczędzając — godni Miłościwej łaski i dobrodziejstwa WKMci.

Raczże już tedy WKM. tę robotę moję dobrotliwem sercem pańskiem przyjąć i defekty lichego sługi swego łaską swą ogarnąć, któremu ja nieustającą ochotę..... powinien będę w tych okazyach, gdziebym posługi moje krwią i zdrowiem zapieczętować mógł, mnie chętnie oddawać.

WWMPPBracia, te przynajmniej od brata swego usługi raczcie przyjąć wdzięcznie, żemci nie ochraniał niczego, aż do opłakania przyjaciół moich i kondycyi mojej w tej usłudze WWMMPanów tym skutkiem i pożytkiem, że Rzym przy bytności niewielkiej kupy Polaków zdał się sobie mały i upatrując w Sarmatach *civilitatem*, bał się, by mu nie była *exprobrata barbaries*.

Rpis Akad. Umiej. Nr. 442.
Teki Naruszewicza Vol. 212 Nr. 78 ex Ms. Bb. Zaluscianae 423.

IV.

(do rozdziału VII. str. 109, odsyłacz 47).

LIST Z WARSZAWY 11 WRZEŚNIA 1637.

Na temże weselu JKMci *erexit caput dudum in Reipublicae perniciem pullulans malum*, nie wesoła wszystkim w wolności polskiej kochającym się koronnym synom Kawalerja, order *in Republica* niesłychany, do którego *praetextu pietatis* udali się co przedniejsi prawie rozumem i dostatki *exosi et male meriti de patria cives, symbolum* i hasło uczyniwszy sobie, że chcą być kawalerami i gotowemi do gardła zastawiać się i umierać *pro asserendo honore Beatissimae Virginis et Majestatis Regiae*, których *in numero* już skonfederowanych i wpisanych 70, między którymi król JM. sam *generalissimus*, królewiczowie obaj, pan wojewoda sandomirski, pan podkomorzy koronny, w których mózgach się porodziły subtelne, a *Reipublicae* szkodliwe koncepty. Autorem jednak, powiadają, zakonnik jeden X. Dębołęcki, zda mi się, Franciszkanin; promotorem jednak osobliwym pan wojewoda sandomirski. Ciż osobne mieć mają swoje *iudicia*, a z pośrodku siebie mają obrać *duodecim viros*, którzyby sądzili wszystkie sprawy, *ratione* tej kawalerji między nimi zachodzące. Osobne także *aerarium publicum*, do którego wpisowego na pierwszym wstępie powinien każdy wnieść 100 albo 200 czerwonych złotych, a potem zebrawszy sumę niemałą, dać na jaką prowincję, w którejby mieli *sedem* i swoje łożysko. Miejsca także obronne, a najwięcej portowe upatrować, w którychby mieli swoje fortece, a *tempore necessitatis ad idem* ściągnąć się mają. W sukienkach osobnych chodzić powinni z krzyżąkami przed sobą i za sobą, łańcuchy przez się przewiesiwszy, których walor czerwonych złotych 300, z obrazkiem Marji Panny. A taką mają mieć wolność, że każdego, któryby nieprzystojnie co mówił o Pannie Marji, bić mają. Ale pod tym płaszczykiem pobożności *latet* drab jakiś, rozbójnik wielki wolności polskiej i wprowadzenia *absoluti dominii*, którego się *boni cives* wszyscy obawiając, wszystko źle i mówią i rozumują o tej Kawalerji, a nawet i *primas Regni* X. Arcybiskup przeciw niej się oponował i oną odradzał królowi JMości. Aleć jeszcze nie stanęła ta Kawalerja, chcą jednak onej popierać co *dabit magnos motus*. Już o niej księgę wydrukowano w Krakowie przy wodzu (?) Królu JMości, której *ne nota*, aby nie wyszła *in publicum*, zakazano pod gardłem. Znać, że coś złego, kiedy się z nią tak kryją. *Odit lucem haec bestia et tenebras amat.*

Ex Ms. Bibl. Załusc. Nr. 406, w Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie,
Teki Gołębiowskiego V. 10,

V.

(do rozdziału IX. str. 129, odsyłacz 11).

VOTUM JP. PODKANCLERZEGO JERZEGO OSSOLIŃSKIEGO

na sejmie warszawskim w roku 1639.

Ktokolwiek NMKrólu PNM., w świętobliwe przodków naszych, na początku sejmu każdego, *consulendi senatus institutum* pilnem a przezornem spojrzy okiem, snadnie osądzi, że nie od szkolnego (co niedawnego czasu nie bez kwerymonji przedni w senacie mawiał urzędnik) deklamatora wczęte, ale z gruntu wzięte założenia najprzed-

niejszej, najwolniejszej, najmędrszej, a zatem najtrwalszej Rzpltej. Owoć do stanowienia prawa celne i gruntowne prawo, na którem Rzpltej cała zasadzona symetrja, *senatus tulit, populus jussit.* Prawo jest dla skazitelnego i niezliczonym chorobom podległego ciała szczególne *elixir,* którego kompozycja przez ręce pospolite niebezpieczna. Trzeba do niej wypolerowanego obecnem spraw publicznych traktowaniem dowcipu, trzeba utwierdzonego długą i nierozerwaną eksperjencją rozsądku, trzeba umoderowanego w popędliwej gorącości *senili aequanimitate* afektu, trzeba na ostatek w jej używaniu ojcowskiej nad pacjentami kompassji, dyskrecji i łagodności. Co wszystko, że w senacie (którego *mitę,* rzekę, *et prudens nomen) praesupponitur,* jemu wszystkie wolne narody od niepamiętnych wieków aż do dnia dzisiejszego *ferendarum ad populum legum* prerogatywę *detulerunt, populo* zachowawszy wolną *intercedendi potestatem,* jako pacjentowi każdemu cała używania podanego od medyka pokarmu zostaje *libertas.*

Nie pójdę po przykłady do Aten, Sparty albo Rzymu, ani do teraźniejszych Wenetów, Genueńczyków i, którzy *excusso haerede libertatem invaserunt,* Hollendrów — cokolwiek w narodzie naszym fundamentalnego wolności i swobody zostaje prawa, *ex hoc sacrario* wyszło. Stąd *„Na Nas nic bez Nas"* — stąd *„neminem captivabimus nisi jure victum"* — stąd *„nemini parebimus, nisi libere electo".* Tu mieszka przestrogi *„salva Maiestate principis"* powaga, tu *„ne quid* od sejmu do sejmu *Respublica detrimenti patiatur",* bezpieczeństwo, tu *„praw, swobód, wolności straża".* Samo to słowo *„Senatus consulta",* którem sentencje nasze i po dziś dzień się zdobią, to pokazuje, że stąd rada, *a penes populum, velitne iubeatne, libertas.*

Pomieszała od niedawnego czasu tak piękną *corporis* tej zacnej Rzpltej formę przeklęta między stanami diffidencja, której, jeźli kiedy dał okazję *ordo* nasz, jako nie twierdzę, tak się obawiam. Czyli to za podobną w teraźniejszych sprawach publicznych oziębłością? czy za miałką *in legendo senatu* antecessorów WKMości pieczą? czy za oną sławną prababy (Bona) WKMci łakomstwa senatu polskiego exprobracją? — cokolwiek było, już baczemy na oko, że na ten czas niesąśmy więcej *consultatores,* ale przy propozycji prości *declamatores,* dworskim podobni kaznodziejom, od których koncepty subtelne i sarkazmy *requiruntur,* nauka i rada zbawienna *contemnitur.* Przy konkluzji zaś bardziej na *negotiatores* poszliśmy, niż na *senatores,* po tej w późną noc *cursitando* giełdzie, by jej *Majestas* tronu WKMości PNMci tu obecnego, *a tam probroso* nie *vindicarit nomine.* Tu jeden przedaje swoją nieuważną ku prywacie tylko obróconą kontradykcję; tu drugi fałszywe kontradycentów hamowanie, trzeci zaś posłusznych klientów fakcją *ostentat* i nią straszy.

O święte niegdyś dusze Oleśnickich, Tenczyńskich, Tarnowskich, na których jeden głos nietylko *circumstans nobilitas,* ale i *senatus frequens assurgebat,* protestując się, że co jeden Zbyszek mówi, to wszyscy jego ustami mówią — jako daleko od waszej świątobliwej staropolskiej prostoty te wrzekomo subtelne jarmarki!

Aleć ja wszystek mój dyskurs do tego wiodę, co *candide* rozumiem, że tem samem, iż lubo koło poselskie w huku i jakoby *tumultuarie* (odpuszczą mi JMMPPBracia jako *veterano* tamtejże Izby *inquilino)* rady sejmowe odprawuje; przez sto lat jednak takowej odmiany żadnego Ojczyzna nasza nie odniosła szwanku, i owszem, z wielu miar *fecunde* zakwitnęła — konkludować muszę, że *sine noxa,* a nie bez słusznej przyczyny tę *senatoriam occupavit praerogativam* i jużby mię bynajmniej nie straszyła choć przeciwko naturze wniesiona takowa *metamorphosis,* by powinności senatorskie do siebie pociągnąwszy, za czasem nie pociągnęła i defektów.

Ta obojga stanów przy boku WKMości na poczatku już od tak wielu sejmów *sollicitudo,* to opuszczenie rąk w wczesnem zabieżeniu niebezpieczeństwom Rzpltej i zacięte w potrzebach jej targi, to odkładanie do ostatniej nocy stanowienia prawa godnego słońca i południa, już nas tak porównało, że sobie wymawiać trudno, co mamy, i obawiać się ostatniego Ojczyzny, strzeż Boże, upadku słusznie możemy. Nadzieja po łasce Bożej w samym WKMości PNMym, którego wysokie szczęście *casum et fata* państwa tego zatrzymać, nieporównana mądrość i żarliwego o dobro pospolite starania przykład, a naostatek przezorny *in legendo senatu* rozsądek, tę pomieszania oryginalnej Rzpltej formy ruinę *restaurare* może. Jakoż bez podchlebstwa, od którego takem daleki jako *a necessitate,* przyznać muszę znaczne początki, za którymi *prisco more* ja pierwszy nie wstydzę się iść *pedibus in sententiam* JMXdza Arcybiskupa gnieźnieńskiego, od WKMości *auspicato* z przezornego rozsądku pańskiego na tem pierwszem *vicariae operae* miejscu posadzonego, to pierwsze zdanie rozumiejąc być dostateczne do spokojenia konsensu stanów obojga w postanowieniu prawa tak *ordini,* jako i *securitati* Ojczyzny miłej należącego. Przełamał zaprawdę JMMPan ten pierwszy lód tak dostatecznie, że mi się zda po JMości mówić, jakoby po krach skakać dobrze uto-

rowanego brodu propozycji WKMości. Iż jednak nam urzędnikom od sejmu częstokroć zbiegające się kry potrzeb i niebezpieczeństw z różnych miejsc następujących przy boku WKMości *subducere* przychodzi, do tych się tylko punktów propozycji WKMości krótko przymówię, któreby nie tylko na ten czas zabieżenia, ale i na przyszły potrzebowały gruntownego opatrzenia. Takowych trzy upatruję...

Rpis Bibl. Dzieduszyckich Nr. 134, str. 903.

Jest to niewątpliwie votum na sejmie 1639 roku 13 października. Z tą datą umieścił je Podgórski w „Pomnikach", str. 5. Datę potwierdza wzmianka o arcybiskupie, który pierwszy raz zasiadł w senacie i w mowie swej bardzo długiej (Rpis Dzieduszyckich Nr. 134, str. 846) uderzał na sposób sejmowania.

„Nie wiem — mówił przymas — dla czego my senatorowie mamy się silić w wotach naszych i *exercere* w nich *ingenii et consili nostri vires*, kiedy już na wszystkie niemal propozycji królewskiej punkta *cum paratis decretis et sancitis* pp. Bracia nasi przyjechali i stąd jako teraz *parvus fructus* byłby sejmików generalnych kolskich i korczyńskich, kiedy *circumscriptos, limitatos*, i *honore, fide, conscientia* do instrukcji sejmikowych *alligatos nuntios* z sejmików wyprawiają, tak, iż te nasze wota tylko z stratą czasu i uprzykrzeniem uszów WKMci bardziej zwyczajem, niż pożytkiem odprawują się, kiedy już sejmiki i poselska izba *traxit* do siebie wszystką władzę i *consulendi de Rplca*, i już się sejmiki w sejm, a Izba w senat obróciła..."

VI.

(do rozdziału IX. str. 137, odsyłacz 14).

FRAGMENT Z LISTU JMPANA SAMUELA PRZYPKOWSKIEGO

10 grudnia 1639.

Teraz przynajmniej z drogi pokłon zwykły oddaję. O sejmie pisać wiele potrzeby nie baczę, bo podobno od tych, co na nim byli, macie WM. dokładne relacje. Zda mi się przecie parę słów dotknąć o przyczynach rozerwania.

Naprzód responsa niepomyślne z góry dawano Izbie poselskiej, kiedy się *rationem senatus consultorum* wiedzieć napierała; a przy tem prywatne wileńskich i toruńskich ekscesów egzageracje i niepotrzebne, aby król sądził, intercessje wzięły te kilka niedziel darmo. W czem architekci responsów i intercesji tę intencję mieli, aby zamknąwszy deliberacje o obronie pospolitej na sam schyłek sejmu, mogli byli *elidere* samą czasu krótkością artykuły z wielu województw, tak *de summario processu et aliis abusibus*, jako o tytułach, i z pewnej miary tego dowiedli. Bo lubo się *obiter* w Izbie poselskiej ozywały głosy z niektórych posłów i wielu, że bez konstytucji *contra summarium processum* zjechać z sejmu nie mogą, jednak, kiedy już niewiele zostawało czasu do konsultacji, materje te, lubo *magis publicas* odłogiem położono, a od prywatniejszych, jako to ludziom prywaty *magis cordi sunt* — o tytułach zaczęto. Która *discreptantia* dwa *circiter, ad summum* trzy dni wzięła *ardentibus utriusque studiis agitata*, tak, że już tylko jeden dzień sejmu zostawał. Zanosiło się jednak na to, że za interpozycją senatu mieli posłowie, w „reces" co zgryźlejsze punkta puściwszy, obronę i potrzebniejsze rzeczy namówić. Do czego, iż jeden dzień *non sufficiebat*, trzebaby było pomknięcia czasu, aby na jeden dzień. O co prosząc piętnastu senatorów co przedniejszych, jako: JMPan krakowski, Xiądz biskup krakowski, XJMPan wojewoda wileński nasz i wszystko czoło senatu weszło do Izby poselskiej perswadując. Ile się baczyć po animuszach mogło, ledwo byli nie uprosili, bo im w responsie nie złą tego marszałek uczynił nadzieję. Ale pod ich przyjście *incidit* sroga w Izbie naszej wrzawa, która sejm i bez tego już ledwie nie konający nagle i gwałtownie zadusiła. Wniósł pan podkomorzy wiski do Izby ostatniego dnia obraźliwą skargę na JMPana podkanclerzego, że w ten czas, kiedy był od całej Izby do KJM. po coś na górę posłany, JM. nie respektując nie tylko na to, że był posłem, ale i na to, że osobę Izby całej reprezentował, *prlvatim* go pofukał i czemsi mu pogroził, skoro tę funkcję z siebie

złoży, Przymówił się do tego i ów pan podkomorzy różański, co tak rok do Rakowa jeździł, że mu także nie respektując na poselstwo jego, około gęby nakiwano i po sejmie nie tylko mandaty, ale i kijem dać obiecano, co chłop jako bóbr płacząc — lubo go długo *fautores* JMPana podkanclerzego prosili, aby supersedował — referował. Nastąpiła zatem sroga *commotio animorum*, którą litewska i mazowiecka ściana srodze *ventilabat, caeteris aut attonitis aut in sinu gaudentibus*, i na to sentencja większej części *inclinabat*, aby koniecznie Król JM. zaraz tak *enormem de dictu* zniewagę *tertii ordinis* sądził. Ozwali się dopiero niektórzy, prosząc, aby na człowieka tak wielkiego *summario processu* nie następowano. Latały głosy na to: „A toż inny ten proces wynalazł? Nie znali go przodkowie nasi, by go był JM. nie wniósł. *Legem, quam tulit, patiatur*". *Eo in statu rerum expediebat* JMPanu podkanclerzemu, aby był sejm jako najprędzej skonał i żeby przynajmniej na górze *quaerimoniam* tej przed KJMcią i senatem nie wnoszono, którą Mazurowie *ante omnia*, do niczego przystępować niedopuszczając, *mordicus* wnieść chcieli i tego im wszyscy *(paucis exceptis)* częścią z wyraźnemi inwektywami, częścią *minaci silentio* pomagali. Tandem JMPan starosta sądecki, podle rodzonego swego siedząc, uczynił mowę do marszałka, ukazując, że ma artykuł nie tylko prolongacji sejmu, ale i najmniejszej przy świecach konsultacji zabraniający. Iż tedy już wieczór niedaleko i niepodobna ani obrony, ani żadnej materji skończyć, prosił, aby pan marszałek szedł króla JMci żegnać. Dopiero Mazurowie *questi*, że się ta *festinatio* na to tylko od niektórych dzieje, aby im dochodzić swej i publicznej krzywdy *in recenti* zabroniono, *protestati sunt publice*, że w tem gwałt cierpią i że tę krzywdę swoję i całej Izby do Braci odnieść i na blisko przyszły sejm z ostrymi o tem artykułami przyjechać chcą — i tylko bardzo wczas przed wieczorem Króla JM. pożegnano. To było tej gry sławnej dokończenie.

Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie Nr. 146.

VII.

(do rozdziału IX. str. 140, odsyłacz 22).

MOWA PANA PODKANCLERZEGO KORONNEGO

na sejmie walnym roku Pańskiego 1640.

Niech mi będzie wolno NMKrólu, PNM. tego, co *in genere* o zdrowiu wszystkiej Rzpltej w propozycji WKMci przytoczono, żebyśmy jej długiemi nie chcieli gubić deliberacjami, zażyć do szczególnego WKMci zdrowia, którego nam wątlić długiemi mowami w tak ciężkiej niedyspozycji *nefas*. Nie prosta by to była *garrulitas*, ale gruba przeciwko zdrowiu Pana swego *impietas*, na ten czas popisować się z swoją fakundią (boć ten sam tylko zostawa *fructus* lubo *contra mentem et institutum maiorum* wotowania naszego), gdy siły WKMci chorobą zwątlone, a dzisiejszym niewczasem zatłumione niemal *obstupescunt, obmutescunt*. Jest mi do tej krótkości powodem sama *propositio* WKMci. Któż to bowiem bez perswazji Ojczyzny bronić nie zechce? — chyba *impius*. — Kto dobrze zasłużonym krew hojnie toczącym Braciom zapłaty umknie? — chyba *iniquus*. Iż tedy jeden tylko punkt *continet* propozycja WKMci (boć obrona bez zapłaty *subsistere* nie może i radbym wiedział, co za *possibilitas* zawodzić się w nowe zaciągi, gdy nie zapłacone stare rycerstwu długi) nic nie wątpię, że JMMPP. Bracia młodsi tak onę traktować będą, jakoby i całość Ojczyzny zatrzymali i zdrowia WKMci cięższemi troskami nie rujnowali, w którem zdrowie nasze zawiera się, ponieważ *dividi non potest, quod separari nequit*. Co inszego ja tu przypomnę, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, *sine quo non*, i od czego wszelkie *consilia* i dzieła nasze zaczynać potrzeba, to jest, chwałę Bożą *et integritatem* Kościoła Jego świętego. Oboje to, że w tych czasiech *per nefas violatum*, przystojnie *expiare* potrzeba. Inaczej wszystkie nasze koncepty i dyskursy, wszystkie *rationes status*, wszystkie ordynacje i szyki w dym się obrócą, a Ojczyzna i my sami w popiół. Gdy WKMość zamyślać raczysz *promovere in hosticum* krzyż święty, gdy kościoły i *haereditatem* Bożą z pogańskich rąk *vindicare*, wprzód tak świątobliwemu Panu trzeba w Państwie swoim *utrumque*, i samego Boga od obelgi i sromocenia oswobodzić, zaczem nietylko ten nieprzyjaciel lubo potężny, ale i samo piekło — *et si fractus illabatur orbis* — straszne nam nie będzie. Umie Bóg małą garstką bronić honoru swego: — kto chce przykładów, niech idzie do biblej

i teologów, mnie świeckiemu dosyć nadmienić, co powinność chrześcijańska a katolicka przeciwko Bogu i wierze świętej wyciąga, której, gdy WKMPMwy niedopuścisz, jakoś powlnien, deptać, podźwignie Pan Bóg stargane siły i zdrowie, da sławę zwycięstwa i tryumfy.

Rpis Bibl. Dzieduszyckich Nr. 134, str. 901. Jest drukowana w Podgórskiego Pamiętnikach (str. 34), ale błędnie.

VIII.

(do rozdziału XIII., str. 206, odsyłacz 46).

LIST STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO DO KRÓLA 31 MAJA 1646.

Najjaśniejszy etc. Długom nie dawał wiary wieściom o praeparamentach u Nas na wojnę, a zwłaszcza w ten czas, kiedy altissima fruimur pace, za osobliwą prowidencją Boską a szczęściem WKMci; ale, że już nie przychodzi in dubium vocować, co in consensum omnium incurrit, i gdy arma wszędzie po Koronie strepunt, lubo rzadki kto penetrare może, co tego jest za scopus i czy defensivum czy offensivum paratur bellum, a ile kiedy nas nemo lacessit na co brać się skrzętnie do defensiej: lacessere zaś abyśmy kogo bez przyczyny mieli, pacta iurata obstant i indoles nasza przyjaźni każdemu dotrzymać przyzwykła. Mieszać się za tem wszyscy nieladajako poczynają, pytając się o tem u nas, cobyśmy o tem wiedzieć powinni, de mysterio zaciągów tak nagłych i wielkich. M zaś niewiadomością zbywamy wszystkiego bez ukontentowania pytających się, a z naszą wielką konfuzją, że o nas bez nas consulitur et decernitur. Około czego publicis questibus poruszony, dissimulować mi się dłużej nie godzi, w czem fides mea i całość Ojczyzny każe. Przeto do nóg WKMci upadłszy, supplikuję pokornie, aby WKM. tak wielkiej imprezy, której pauci i to snać externi tylko conscii et arbitri, uważyć serio momento raczył, jakie sobie stąd sequentie każdy czynić może, t. j. czy się nie dzieje to z naruszeniem praw i swobód naszych, czy poprzysiężona przez WKM. deklaracja o niezaciąganiu wojsk i podnoszeniu wojen inscia Republica nie enervatur, czy słuszna externorum vaga consilia przekładać nad domowe, fundamentalne, życzliwe i doświadczone, jakobyśmy się albo sprzeniewierzyli WKMci, albo na podobnych imprezach nierozumieli, albo serca ad audendum tak jako i drudzy nie mieli. Proszę WKMci chcieć clementer wybaczyć iusto dolori, który tę uniżoną supplikację wyciska na mnie eo fine, aby zostawała u WKMci in consideratione, jeśli nie salus patriae, jeśli nie prawa i swobody nasze, tedy przynajmniej fides Regia, Regnantium decus ac Regnorum firmamentum. Pełen jesteś WKM. z każdej miary sławy, pełen domi forisque meritorum et triumphorum i poskromiło wszystkich nieprzyjaciół męstwo i szczęście WKMci, shołdowała wiecznie serca poddanych innata clementia, przywiodła ad stuporem orbem Christianum magnitudo cnych i odważnych dzieł. Nie masz narodu, gdzieby nie było imię WKMci celebre et formidandum. Boją się go niechętni i zajrzą nam dulcedinem łagodnego panowania sąsiedzi i tego ad complementum nostrae felicitatis niedostaje, aby się godziło zażyć w pokoju, co już jest partum szczęściem: odwagą et tot victoriis WKMci.

A jeźli się to nie zda i ardor nimius laudis stimuluje do continuowania historyi i tryumfów, a czemuby nie ze swoimi raczej, niż z obcymi nakładać in hoc passu? Że cudzoziemcy zdadzą się być WKMci wygodniejsi do posług domowych, że sposobniejsi do agencyi i korespondencyi na dworach panów chrześcijańskich, że ad privata consilia sami tylko adhibentur, mniejsza to jeszcze; i nie tak im tego zajrzymy, jako się temu ze wszystkim światem dziwujemy, kiedy przychodzi aleam lacere o zdrowiu Ojczyzny, kiedy wolność i fortuny nasze in discrimen veniunt, kiedy ordo Reipcae confundi poczyna: dla Boga, jużby tu nam należało mieć primas partes in consilio i więcej doświadczonej cnocie naszej i odwadze tribuere, niźli inventioni niedojrzałych dojutraszków. Niemasz exemplum, aby Rzplta panom swym de obsequiis et fidei gloria umknąć kiedy co miała, w żadnej rzeczy choć cum proprio dispendio nieodmówiła, ilekroć byli o co swym sposobem requirowani, dopieroż teraz continuis

beneficiis WKMci onerata będąc wypłacać mu dług winnej wdzięczności przez odwagę znaczną i tego wszystkiego, co przy zdrowiu zwykło być w cenie, gotowa. Uprzedzić się w tem pewnie nieda externis. Własnym interesem zwykli ci alienas rationes metiri. Nam zaś econtra, dostojność królów naszych carior est vita et fortunis nostris. Zaczem jako srodze na to boleć musimy, że nasza przeciwko WKMci devotio przychodzić poczyna in suspicionem, albo neglectum, pod uwagę i wysoki rozsądek WKMci samego podaję.

Przytem powtóre supplikuję pokornie, aby consilia WKMci, które bonum et securitatem patriae concernunt, jeźli kiedy, tedy teraz nie były ukryte przed tymi, którym o tem wiedzieć należy. Jeżeli wojować expedit, pewnie nie zepsowałbym serca, i owszem, exemplo praelrem caeteris. Jeszcze mi z łaski bożej nie tak dokuczyły lata, aby vigorem i ochotę zwykłą do usług WKMci i Ojczyzny miłej odjąć mi albo zwątlić miały. Mam in supplementum syny, którzyby mię zastąpili, bylem wiedział, co to wzdy za wojna, na którą u nas przez musztuk trąbią, a której gdzieindziej głośny nietylko apparatus, ale i progressus. Jużci co ledwie nie drukują ordinansów WKM. o lustrowaniu wojska prędkim, o prowadzeniu pułków, o lidze z różnymi, a my nic o nim nie wiemy, o których skurę(sic) idzie, i którym na włosy goście stręczą(sic) ci, którzyby się tem uchronili sami radzi.

Obawiam się wprawdzie, abym tą poufałą relacją sensus metusque publici, nie zdał się peccare przeciwko Majestatowi WKMci libertate dicendi, lecz fides mea Rzpltej i WKMci sancte poprzysiężona niedopuszcza dissimulatione nadrabiać: wszakto pospolu chodzi i dostojeństwo WKMci i salus patriae. Uchowaj Boże szwankować na czem, i WKMci dignitas bez wątpienia periclitaretur. Snadniejci to zawsze odważyć się na to, niż bez odwagi tryumphować. W mocy naszej initia rerum, eventus od Nieba; a co większa, pietas prudentia felicitas, choć się kogo mocno i długo trzymają, mało jednak operantur podczas i przy odwadze pomienionej, gdy nie swym sposobem zaweźmie się. Jeśli kto, tedy ja beneficiis śp. Króla JM. także WKMci plurimum tribuo, przez jakie także merita moje in Rempublicam impet, increment i ledwie nie maturitatem wzięły; consequenter wyznawam, żem jest zato in aeternum przed inszymi obowiązany clementiae domu WKMci, i dla tego tem poufalej, nie per modum expostulationis, ale powinnej przestrogi wnoszę do WKMci, co inglorium et periculosum pospolite głosy przed czasem exaggerant. Niewątpię zatem, że WKM. nieurazisz się tem, co ex abundantia sincerae devotionis przeciw WKMci serce na papier wylać kazało. Może być, że teraz complacent niektórzy bardziej loquendo placentia, ale ufam, że będzie ten czas, kiedy uznasz WKM. discrimen wielkie inter placentinos a między wiernymi i życzliwymi poddanymi swymi. Całuję przytem pokornie ręce WKM.

Rpis Ossolińskich 224, str. 873.

IX.

(Odsyłacz 99a) do Rozdziału XIII.).

LIST JEDNEGO ZACNEGO SENATORA, W KTÓRYM OZNAJMUJE PRZYJACIELOWI SWOJEMU O STANIE RZECZYPOSPOLITEJ.

Zastałem przyjechawszy do Warszawy dziwną y iakąś metamorphosim, albo raczej alteracyą Rzeczypospolitey: zdrowiusienka była, kiedym odiechał, kiedym przyiechał aż Jey przykładaią iakiś plaster na zdrowy żołądek, o czym chcąc WWPanu dowodnie napisać, niewiem zkąd Ją począć, bo mnie trudna wiedzieć zkąd tego data, zkąd termin, y widzę, że się przytrudniey w takowey materyj explikować, która dotego czasu będąc in arcano, teraz od pułtoru niedziel in publicum prorupit, iako rzecz tak wielka, y nigdy niespodziewana, tak Ludziom głowy pomieszała, że iednych zdioł strach, drugich podziwienie, niektórych radość, że się otworzyła woyna; owo zgoła wszyscy in tot diversa trahuntur studia. Panowie Rezydentowie nic od Pana niewidzą, niemaią otym tylko rynkowe wiadomości, paccatiores(sic) Cives stoią attoniti, zdumieli się

co to jest, czy convulsio status, czy conversio Rzeczypospolitey, czy miara nato, czy quid simile. Jedni to chwalą, drudzy permissive pozwalaią. Trzeci się przeciwko temu opponuią. Pana Wojewodę Krakowskiego antycypowano posłaniem konsensu na Kraków ad cedendum. Panowie Pieczętarze niepieczętuią przypowiednych listów, ale wychodzą pod pokolową pieczęcią, których nikomu nieposyłaią iedno każdego listami JKMości do Warszawy inwituią. O pieniądzach, żeby iuż były niesłychać; iedno to, że na Cambium krakowscy kupcy niemogli się zdobyć na tak wielką summę; obrócono Cambium Weneckie do Gdańska, za trzy niedziele spodziewaią się wiadomości. Nieowszem dobre y bezpieczne w takich terminach pieniężne dylacye, interim czas się króci. Pułkownicy, Rotmistrze czekaią pieniędzy, mieysca naznaczono, kędy maią zaciągać po Wszystkiey Polszcze, nie słychać iednak, żeby kto kędy zaciągał żołd. Ogłoszono Usarzowi florenos 60, Kozakowi 40, Raytarowi za czwierć po 90, a na pierwszą czowierć 150 — co usarza podobno musi bardzo boleć, bo z Usarza może być zawsze Rayt J, iedno się przesiędzie na pacholczego konia, a kopię porzuci, a z Raytara non, item do tego, co kosztuie Usarza odzieża woienna, rynsztunek, Jnsze ochędostwo, Pieczołowitość wielka. Piechocie po florenos 7 na miesiąc. Cuda się iakieś zgoła dzieią, zkądbym ie WWPanu począł opisywać nierozumiem, jedno ztąd: wprzód causam belli, potym occasionem belli, motivum JKM., modum belli gerendi, obronę granic, a na ostatek Ludzkie o tym judicia y trwogi, co wszystko będzie miało swoje bez wątpienia w każdym punkcie monumenta, a przy tey moiey ostrożności, niektóre niepewne wiadomości, które nuditates(?) moje racz WWPan móy Miłościwy Pan zaraz zdrapać. Causa belli, JKMość wzioł to sobie pro iustissima belli causa, że od Turka nie dzieie się dosyć pactis conventis, obiecał Tatarów od Inkursyj zatrzymać gdzieby Kozacy post hoc pohamowali się byli od wypadania na Morze, zatrzymaliśmy nie inszym sposobem iedno hoynym wylaniem krwie Szlacheckiey, bo w jedney potrzebie razem zginęło sto Towarzystwa, krom postrzelonych, y pokaliczonych, y dokazaliśmy tego, że po paktach y razu Kozaki niebyli na morzu; od Tatarów po paktach było pięć Inkursyj, a my przecie mówiemy, że mamy pokoy, a cóżto za pokoy, kiedy czterma Inkursyami tak wiele ludzi zabrano, y satysfakcyi zato żadney ad requisitionem nostram nieuczyniono, piątey Inkursyj za łaską Bożą szczęściem JKMości czułością y dzielnością wielkiego Wodza Wojennego zaledwie ewersya uczyniona, cóżto za pokóy, kiedy dla Inkursyi tatarskiey zachodzą w takie Rzeczypospolitey długi(?) prywatni Ludzie tameczni tak exuruntur, że wszystkie prawie swoje Intraty na obronę tylko swoją muszą łożyć, corok to 15 tysięcy Ludzi z kondyty(?) swoiey na Obronę Rzeczypospolitey stawiać powinni, y w corocznym być niebezpieczeństwie, iako to pokojem nazywać, kiedy za każdą okazyą lacessimur impune, na upominki koszt tak wielki daiemy, toiest przyczyna teraźnieyszey słuszney woyny, żeby znieść tandem to hereditarium Rzeczypospolitey periculum, y uwolnić Rzeczpospolitą od takiego ustawicznego wielkiego kosztu, y prywatnych Ludzi Obywatelów tamecznych od oczywistey Ich oswobodzić ruiny, iest y druga przyczyna, że Król Jegomość idąc z linij Paleologa niemoże cierpieć, aby się mogli ci Poganie na trzecie sto lat w Państwie JKMości niesłusznie nabytym rozpościerać. Occasio belli, iż Moskwa umyśliła etiam sine nostris auxilijs do Krymu, Wenetowie z Jedney strony, Persowie z drugiey maią sobie(?) dobrze Turka dopomóc; motivum JKMości Moskiewska resolutio a pomoc Wenetów pieniężna, obiecali dać na zaciągnięcie Żołnierza coś niemało pieniędzy, prócz tego na Trzydzieści tysięcy woyska przez wszystek czas, póki woyna będzie trwała z Turkiem pewną Summę, dotego assekuracyą, że się z Cesarzem Tureckim bez nas iednać nie będą. Papież tutecznym Duchownym pro pio bello znaczną Summę złożyć kazał, spodziewa się też auxilium pieniężnego, y od Moskwy, y od Hospodara Wołoskiego, y multańskiego. Modus belli gerendi taki: naprzód puścić na morze Dońskich kozaków 200 Czajek, które już są napogotowiu, przyłączyć do nich czaiek 800 Zaporoskich, które też są gotowe, drugie czayki coprędzey sporządzać zdrugiemy zaporoszczany na posiłek Moskwa z Woyskiem 80.000 prostą do Krymu maią Pan Hospodar subpeditować, nadto 1.000 Ludzi Officerów Niemieckich, powiadaią y to, że Pan Woiewoda Ruski ma iść z nimi Krym opanować y ufortyfikować; nasze woysko pro 1. 7-bris ma stanąć pod Glinianami, potym z Ochroną Wołoskiey y Multanskiey Ziemie pod Białogrodem y Theynią(?), y kady (kędy?) dalej Pan Bóg zdarzy; ma być Woyska JKMości trzydzieści tysięcy mianowicie usarza 8.000, Raytarów 4.000, Kozaków sześć, Dragonów 2.000, Piechoty 10.000. Magister Artyleryi Pan Krzysztof Arciszewski wyieżdża z pułtoraset dział na Obronę granic. Jm Pan Hetman polny ma granicy z kwarcianym żołnierzem, y z Inszymi do kwarcianego należącemi strzedz. Obrona wielkopolskiey ma być poruczona Panu Generałowi Wielkopolskiemu, y pewna Summa ma być przy nim zostawiona na zaciąg in quantum by była tego trzeba, lubo JKMość od Torstenstona omnimodo upewniony, że się od nich nie

spodziewać nic hostile. Obrona Maleypolskiey przy JMPanu Krakowskim Wojewodzie także z depozytem. Obrona od Inflant przy JWm. Woiewodzie Połockim. Opinie y dyszkursy Ludzi, iesli to iest contra foedus z Turkiem, iesli sine consensu Ordinum per Principem podniesione offensivum bellum, ieśli nie jest convulsio status, czyli conversio Pzeczypospolitey, iesli Wenetom mamy tyle ufać, żeby się przez nas niepoiednali, albo in medio belli ardore żebyśmy na obietnicach Ich nieoschli, nadktóremi in casu niedotrzymania nullus podobno modus vindictae dla odległości mieysca w Mośkwie tych Żydów (sic), albo Wołoszech Multanach zdraycach ieśli iaką pokładać nadzieję? W zdrowiu JKMości tak wielu y tak częstym alteracyom podległym, quae spes, na umocnienie Torstensonowe ieśli się tak barzo strony Szwedów spuszczać, cum Tironibus ieśli się tak daleko (zostawiwszy weteranów na granicach) puszczać, jeśli possibilitas zebrać tak woysko prędko, y ściągać na mieysce naznaczone pro die prima 7-bris, ieśli Cesarz Turecki nieantycypuie Inkursyą Tatarską, ieśli pierwey Multan y Wołoch nieosiedła, ieśli sukursu Krymowi naznaczonego od siebie rychło morzem nieda, ieżeli Offensivum bellum przeciwko Wenetom zaniechawszy, na nas się cum tota mole potęgi y mocey swoiey również się ze wszystkiemi nie obróci.

(Bibl. Czart. Teki Naruszewicza do r. 1653 — 1654, Rp. Nr. 147 l. dok. 178 pag. 843—848 *).

X.

(Do rozdziału XVI. str. 259, odsyłacz 33).

LIST WŁADYSŁAWA IV. DO ALEKSANDRA KONIECPOLSKIEGO Z 24 CZERWCA 1647.

Urodzonemu Aleksandrowi na Koniecpolu Koniecpolskiemu, chorążemu Koronnemu, pereasławskiemu, czehryńskiemu, korsuńskiemu staroście naszemu wiernie nam miłemu.

Władysław IV. z Bożej łaski Król Polski, Wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czernihowskie, Szwedzki, Gotski, Wandalski Dziedziczny Król.

Urodzony Wiernie Nam miły. Wnieśli do Nas żałobliwą suplikę Kozacy Woyska Zaporowskiego, że cierpią niemałe krzywdy y gravamina od Namiestników Wiern. Tw., którzy to Kozacy codziennie broniąc granic Rzpltey od ściany Pogańskiey y za każdą okazyą pospołu z Woyski Naszemi całość i bezpieczeństwo Państw Nam od Pana Boga powierzonych odwagą y zdrowiem swoim przeciwko nieprzyjaciołom Naszym zasłaniając, zasłużeli to krwią y wiarą, aby w żadnej niewoli y oppressiey nie zostawali, ale raczey, aby swoich trudów y odwag godne mieli nagrody. Swywolnych tylko między niemi prawo karać dopuściło, ale zasłużonym każdy sąd y słuszność nagradzać Ich zasługi rozkazuie a pogotowiu to mieć chce, aby każdy przy prawie swoim zostawał, w nienarusoney całości. Przeto żądamy, aby Wierność Twoja krzywd żadnych tym Kozakom czynić Namiestnikom swoim nie dopuszczał, a przy ich prawach y wolnościach cale ich zachowywał, maiąc wzgląd na to, że to dobrze Nam y Oyczyźnie zasłużyli y zasługuią. Życzemy zatym dobrego Wiern. Tw. od Pana Boga zdrowia. — Dan w Warszawie dnia XXIV. Mca Czerwca Roku Pańskiego MDCXLVII. Panowania Naszego Polskiego XV. Szwedzkiego XVI. Roku.

Vladislaus Rex.

Rpis Ossol. Nr. 2.280, k. 237.

*) Odszukanie i skolacjonowanie tego dokumentu zawdzięczamy prof. Dr. Wład. Konopczyńskiemu (Przyp. wyd.).

XI.

(Do rozdziału XXII. str. 380, odsyłacz 50).

NAGROBEK OSSOLIŃSKIEGO W KOŚCIELE W KLIMUNTOWIE [1]).

SUBSISTITE HEROES!
Illustre hic excellentis naturae depositum
Industrius [2]) acceptae a maioribus gloriae conservator
MAGNUS SUAE FORTUNAE [3]) AUCTOR
IACET

Georgius Comes de Tenczyn Dux in Ossolin
Sacri Romani Imperii Princeps
Supremus Regni Poloniae Cancellarius
Lublinensis, Lubomliensis, Lubaczoviensis, Bohuslaviensis,
Brodnicensis, Rycensis, Adzelensis, Derpatiensis
Gubernator

Quanta nomina in angusta Urna!
At num vos unico hoc brevique morabor spectaculo?
Ampliora in vivis ampliorum tumulis annalibusque decora,
Maiora domi ac foris gloriae legetis monumenta,
Quibus amandis sola Patria, suscipiendis
EUROPA SOLA NON SUFFICIT [4]).

Britannia ad Regem Jacobum vidit [5]) Sigismundi III
Polonorum Regis legatum,
Suecia nostris incubans [6]) Provinciis [7]) ad pacem
Regni in Prussia stabiliendam Commissarium
Italia oboedientiae, quam Urbano VIII. summo Pontifici
Vladislaus Rex deferebat, Interpretem
Germania apud Ferdinandum II. Romanorum Imperatorem
Imperiique Sacratissimi [8]) Electores
Eximium magnarum rerum Arbitrum
Scythia intestini servilisque belli socia
sub Joanne Casimiro Rege
Felicem Exercituum Ducem.

TOT LABORIBUS VENERUNT [9]) ISTI
Quos tumulo incisos legitis
TITULI

---

1) W Rp. Ossol. Nr. 189, str. 200—202 (102) podany pod nagłówkiem: Nagrobek Jego Mości P. Jerzego z Tenczyna Ossolińskiego Kanclerza Wielkiego Koronnego, Lubelskiego, Lubaczowskiego etc. starosty. 2) W Rp. Ossol.: Iustis. 3) W Rp. Ossol.: magnae fortuae suae. 4) W Rp. Ossol.: Europa sola nec totus sufficit orbis. 5) W Rp. Ossol.: vidit ac mirata est. 6) W Rp. Ossol.: Iam incubans. 7) W Rp. Ossol.: viciniis, 8) W Rp. Ossol.: Sacerrimi. 9) W Rp. Ossol.: steterunt.

Trium Poloniae Regum sunt haec egregiis data meritis
ORNAMENTA
Quibus
Urbanus VIII Summus Pontifex Ducalem,
Ferdinandus II Imperator Principalem superaddidit
Tiaram
Ut suum Christianus Orbis, qua late patet, Civem esse
de propriis agnosceret Insignibus.
Non uni Regno vixit, non uni ast heu cecidit [10]).

ABITE IAM QUO PLACET [11]) HEROES
Ubique gloriosa viventis vestigia spectabitis
UBIQUE MORTUO BENE PRECEMINI [12]).
Vixit Annos LV [13]) Menses VI
Obiit Varsaviae IX [14]) Augusti, Anno Domini [15]) MDCL [16])

(Starowolski, Monumenta Sarmatarum, str. 321. — To samo w Rpisie Ossol. Nr. 189, str. 200—202 ze zmianami, z których ważniejsze podano w odsyłaczach).

10) W Rp. Ossol. zamiast słów: non uni ast heu cecidit. znajdują się słowa:
Nec uni
Eheu iterum eheu
Concidit
Verum enimvero ut magnus vixit, sic magnus occubuit
Magnusque iacet.
* *
*
ITE ET i t. d. jak w tekscie.
11) W Rp. Ossol.: quo lubet placitui. 12) W Rp. Ossol.: precamini. 13) W Rp. Ossol.: LX. 14) W Rp. Ossol. dodano: Mensis. 15) W Rp. Ossol.: Anno Reparatae Salutis. 16) W Rp. Ossol. dodano słowa: Sepultus eodem Anno Climuntoviae 3. Octobris.

SKOROWIDZ OSÓB.

Abaza-basza 486.
Aders Sebastjan, inżynier i architekt, kapitan piechoty niemieckiej 185, 426.
Adersbach, agent kurfirsta 311, 364, 389, 421, 428, 430, 431, 434, 456, 458, 459, 460, 465, 467.
Św. Agapet I. papież (535—536) 480.
Albrecht arcyksiążę 7, 29, 34.
Aleksander Wielki 46.
Aleksy Michajłowicz, car 179, 188.
Alibej 437.
Amazyjski arcybiskup, p. Poli Fausto.
Amelot de la Houssaie 420.
Ammam, malarz 2.
Aniela, Matka de Jean Arnauld 420.
Arciszewski Eljasz 439.
Arciszewski Krzysztof, kasztelan przemyski, później generał artylerji 197, 298, 358, 428, 442, 446, 493.
Arundel hr. 31.
d'Arpajon wicehrabia, poseł francuski, 261, 310, 426, 453, 456, 457.
Aston, kapitan angielski 36.
d'Avaugour baron, poseł francuski, 402.
hr. d'Avaux Klaudjusz de Mesmes, poseł francuski w Polsce 77, 402, 403, 404, 419.
Azem-Salih basza 242.

Barabasz Iwan, asawuła 187, 257, 258, 263, 426.
Barabaszeńko, p. Barabasz.
Baranowski Stanisław, podkomorzy wiski 136, 489.
Barberini Antoni starszy, kardynał S. Onofrio, brat papieża Urbana VIII., najwyższy penitencjarjusz 51, 57, 58, 60, 482, 485.
Barberini Antoni młodszy, kardynał, synowiec Urbana VIII. 50, 482.
Barberini Franciszek, kardynał, synowiec Urbana VIII. 50, 51, 57, 60, 399, 482, 483, 485.
Baronius Cezar, historyk Kościoła 480.
Bassaraba Maciej, hospodar multański 261, 377, 378, 449, 469.
Basza Sylistrji 449.
Baudissen hr., generał-lejtnant cesarski 197.
Bausidius 434.
Baxy de Hercze Stefan 428.
Beauplan 425, 426, 429.
Bełzecki Bonawentura 439.
Bełzecki Ewaryst 439.
Benkendorf, radca brandenburski w Gdańsku 435.
Bentivoli (glia), kardynał, protektor Francji 485.
Bentivoglio, opat 50, 482.
Berg, oberster 439.
Bergman Peter 430, 435, 456.
Berlet, sekretarz Jana Kazimierza 304.
Bethlen Franciszek, poseł siedmiogrodzki, marszałek nadworny 306, 454.
Bethlen Gabor 30, 151, 241, 417.
Biboni 247.
Bieczyński Wojciech, poseł do Krymu 378.
Biskup krakowski, p. Zadzik Jakób 489.
Biskup kujawski, p. Łubieński Maciej 116.
Biskup pomorski, p. Szołdrski Andrzej
Biskup żmudzki, p. Tyszkiewicz Jerzy.
Bogatko, podstarości grodzki czerski 446.

X. Bohomolec Franciszek 388.
de Boisdauphin markiz 159.
Bojanowski Kasper 424.
Bołkowski, wojewoda chotmyrski 452.
Bona, królowa 488.
Booth Herman 124.
Borgia Gaspare, kardynał protektor Hiszpanji 485.
Bouchet, chirurg 1.
Bouthillier 403.
hr. Brahe, pełnomocnik szwedzki w Gdańsku 95.
de Bréqy, poseł francuski 157, 159, 419, 420, 443.
Brochowski (Brochocki?) Adam, chorąży sochaczewski 446.
Brodecki, obywatel ziemi warszawskiej 446.
Św. Brygida 479.
Brzeziński Gabrjel 418.
Brzeziński, sekretarz królewski 446.
Brzozowski Maksymiljan, kasztelan kijowski 255, 335, 439.
Buchalino 434.
Buckingham hr., faworyt Jakóba I. 33, 35.
Bujalski 439.
Bujnicki 439.
Burgsdorf Conrad 423, 430, 435.
Burquenello, książę rzymski z rodu Colonnów 484.
Butler, kapitan angielski 36.
Bykowski Przecław, kasztelan sieradzki 226.
Bzowski Abraham, Dominikanin, autor Roczników kościelnych 8.

Cajetani, patrz Gaetani.
Calwert, angielski sekretarz stanu 33.
Hr. Cavazza Girolamo, poseł wenecki 380, 469.
Cecylia Renata, królowa polska, żona Władysława IV. 89, 126, 156.
Cetner Aleksander, późniejszy kasztelan halicki 439.
Chanut, ambasador francuski w Szwecji 314, 456.
Charbicki Piotr, kasztelan brzeziński 226.
Hr. Château Vilain 50.
Chevalier Piotr, oficer francuski 441, 450.
Chemnitz, sekretarz miejski w Gdańsku 149, 409.
Chernel 420.
Chmielnicki Bohdan, hetman kozacki, 187, 257, 258, 262, 265, 277, 298, 316, 322, 331, 345, 375, 378, 426, 449.
Chmielnicki Zacharjasz, brat hetmana szwedzkiego 331.
Chodkiewicz Aleksander, wojewoda trocki 5.
Chodkiewicz Jan Karol, hetman 9, 13, 18, 20, 41.
Chrząstkowski, podsędek krakowski, 231.
Chrząstowski, komisarz wojenny 298.
Ciechanowski sędzia 318.
Ciekliński Dobiesław, kasztelan czechowski 273, 447, 452.
Ciekliński, sekretarz króla Władysława IV. 53, 486.
Cikowski (prawdopodobnie Stanisław, marszałek Trybunału koronnego) 393.
Cinq-Mars, wielki koniuszy francuski 159, 420.
Colonna (Columna), ród arystokratyczny rzymski 484.
de Conrade lejbmedyk królowej Marji Ludwiki 1.
Contarini, poseł wenecki w Polsce 357, 376, 404, 406.
Conventinus 145, 416.
de Cose stabile, dwaj synowie z rodu Colonnów 484.
Créqui (Crécy) duc de (książę Kryski), poseł francuski w Rzymie 397, 483.
Crockow Matthias, starosta lęborski 432.
Cueva, poseł hiszpański 241.
Cynerski 393.
Czałowański, podsędek czerski 446.
Czapliński Daniel, podstarości czehryński 259, 346.
Czarnecki (Czarniecki?) 439.
Czarnkowski Adam, wojewoda łęczycki 5.
Czarnkowski Franciszek, starosta międzyrzecki, później kasztelan poznański 416, 439.
Czartoryski ks. Michał, siostrzeniec Ossolińskiego 418.
Czechowski Tobiasz, kaznodzieja 415.
Czechowski, obywatel ziemi warszawskiej 446.
Czerkieski Dymitr, poseł kozacki 333.
Czetwertyński Zacharjasz, sekretarz Jana Kazimierza 335.
Czołowski Aleksander 424.

Damadias Stefan 455.
Daniłowicz Mikołaj Jan, podskarbi wielki koronny (1616—1624), teść Ossolińskiego 10, 24, 41, 43.
Daniłowicz Jan, podskarbi wielki koronny (1632—1650) 60, 372.
Daniłowicz, starosta parczowski 53.
Daniłowiczówna Izabella, później żona Ossolińskiego 10, 24, 416.
Dargocki Maciej, pseudonim Grodzieckiego Adama.
Demidowicz 439.

Denhof, ekonom malborski 101.
Denhof Gerard, wojewoda pomorski 249, 308, 402(?).
Denhof Jan, pułkownik trabantów królewskich 199, 238, 439(?).
Denhof Kasper, wojewoda sieradzki 88, 129, 130, 131, 149, 402(?).
Denhof, starosta lajski 9, 12.
Denhof Zygmunt, starosta sokalski, wojewodzic sieradzki, zięć Ossolińskiego 195, 316, 439(?), 446.
Deodat Piotr, arcybiskup Sardyki (Sofji) 261, 377.
Dębiński Stanisław 439.
Dębołęcki ks., Franciszkanin 487.
ks. Dietrichstein, poseł hiszpański i cesarski 157.
hr. Digby, poseł angielski do cesarza i do Hiszpanji 34.
X. Dobrocieski Mikołaj 400.
Dogiel 406, 418, 427.
Dołgoruki 444.
ks. Dominik, p. Zasławski.
Doncaster, wicehrabia, poseł Jakóba I. do cesarza 30.
Doroszeńko Michał, Kozak 188.
Doża wenecki, p. Erizzo Francesco.
Drobitz 439.
Drzewiecki Jan 470.
Działyńska Katarzyna, wojewodzianka pomorska 144.
Działyński Kasper, biskup chełmiński 59.
Działyński Stanisław, kasztelan elbląski i chełmiński 402.
Działyński, starosta pucki 439.
Dzibałtowski, szlachcic 238, 242.

Ekerin panna, ulubienica królowej Cecylji Renaty 132, 138.
Eliaszeńko 188.
Elżanowski, poseł sejmowy 402.
Elżbieta, księżniczka Palatynatu 88.
Engel, autor Geschichte der Ukraine 438.
Erizzo Francesco, doża wenecki (1632—1645) 62, 485—486.
Ernycit 454.
hr. Essex 30.

Fabiański, drzeworytnik 416.
Fantoni, sekretarz królewski 193, 247, 434.
Felsz 439.
Ferdynand II., cesarz, brat królowej Konstancji 5, 29, 42, 63, 74, 80, 85, 93, 482, 495, 496.
Ferdynand III., cesarz 93, 157, 465.
Ferdynand II. Medici, książę toskański (1621—1670) str. 51, 60—62, 241, 485.
Ferdynand Karol, arcyksiążę 82.
Filip IV, król hiszpański 33.
Filonardi Marjusz, arcybiskup Awinionu, nuncjusz w Polsce (1635—1646) 163, 164, 422.
Firlej Jan, wojewoda krakowski i marszałek wielki koronny, dziadek J. Ossolińskiego 5.
Firlej Henryk, podkanclerzy koronny, wuj J. Ossolińskiego 9.
Firlej Jędrzej, kasztelan bełzki, później wojewoda bełzki i sandomierski 271, 298, 342.
Firlej Mikołaj, wojewoda sandomierski 53, 486.
Firlejowie, wojewodzice sandomierscy 53, 486.
Firlejówna Anna, córka wojewody krakowskiego i marszałka wielkiego koronnego, matka Jerzego Ossolińskiego 5.
Frankenberg 439.
Fredro Andrzej Maksymiljan 398.
Fredro Jakób Maksymiljan, podkomorzy przemyski, sekretarz legacji do Ratysbony, regent kancelarji wielkiej koronnej 88, 164.
Forbes 434.
Fryderyk palatyn, zięć króla Jakóba I. 29, 76, 480.
Fryderyk Wilhelm, książę pruski, „Wielki Elektor" brandenburski 148, 151, 308.

Gabrielli, rodzina szlachecka rzymska, właściciele pałacu na Piazza della Trinità dei Monti 50, 397.
Gaetani, kardynał, patrjarcha aleksandryjski, protektor Wenecji 53, 484, 485.
Gaetano(i) don Gregorio, kawaler di Callatrava 484.
Gainskoch 439.
Galb 439.
Gallas hr. Maciej, generał cesarski, 79, 85.
Gandza, pułownik kozacki 277.
Garvay J., arcybiskup upsalski in partibus 406.
Gaza Mehemet 378.
Gazuba szlachcic, goniec do Porty 278.
Gąsiewski, komisarz wojenny 298.
Gembakurta Jan 462.
Gembicki, p. Gębicki.
Generał Wielkopolski, p. Leszczyński Bogusław.
Gębicki Andrzej, biskup-sufragan gnieźnieński, sekretarz poselstwa w r. 1633 do Rzymu, później biskup łucki, 53, 273, 297, 411, 446, 477, 485.
Gębicki Piotr, sekretarz wielki koronny 1633, podkanclerzy koronny 1635, biskup przemyski 1636, kanclerz wielki koronny 1638—1642, biskup krakowski 1642 — 1657, 113, 127, 138, 155, 205, 446.
Gębicki Wawrzyniec, arcybiskup gnieźnieński (1615—1624) 480.
Giza J., dworzanin Ossolińskiego 50, 434.

Giza Krzysztof 468.
Gniewosz Mikołaj, kanclerz królowej, później biskup kujawski 129, 131, 285, 338, 423.
Godfryd z Bouillon 473.
Golicyn 13.
Goliński Marcin, radca miasta Kazimierza pod Krakowem 441.
Gołębiowskiego „Teki" w bibl. Dzieduszyckich we Lwowie 389, 408, 427, 432, 443, 467.
Gołyński, starosta zakroczymski 446.
Gołuchowski Abraham 232.
Gołuchowski (Kaźmierz?), starosta stężycki 439.
hr. Gondomar, poseł hiszpański 24, 30. 33, 393.
Gonzaga Marja Ludwika, żona Władysława IV., patrz Ludwika Marja.
Gorajski Zbigniew, dyrektor kalwinów, kaszt. chełmski 169, 172, 219.
Gordon Franc. agent angielski 395.
Gosiewski Aleksander, referendarz litewski (1610—1625), później wojewoda smoleński 15.
Gosiewski (Wincenty?) 53
Götz, feldmarszałek 79.
Goyski, łowczy sandomirski 446.
Górski Andrzej, kasztelan kamieniecki (1619—1626) 24.
Grabowski Ambroży 400, 402, 404, 405, 462, 469.
Grabowski, sufragan gnieźnieński 400.
Gremboszewski, dworzanin królewski 369.
Grochowski Achacy, sekretarz królewski, później biskup przemyski i łucki 28.
Grodziecki Adam, kasztelan międzyrzecki 400.
Grodziecki Maciej, kasztelan (?) 402.
Grodzicki Piotr, podkomorzy rożański 136, 490.
Gromadzki Jan, dowódca jazdy 79.
Grondski 260, 413, 415, 434, 440, 450.
Grudziński Jędrzej, wojewoda rawski (1645—1648) 226.
Grudziński Jerzy 29.
Grudziński, właściciel chorągwi usarskiej koronnej 439.
Grudziński, wojewodzic kaliski 53, 486.
Grzegorz XV., papież (1621—1623)168, 474.
Grzybowski, komisarz wojenny 298.
Grzybowski, sta osta warszawski 439.
Grzymułtowski Krzysztof 457.
de Guise, księżniczka 157, 159, 419.
Guldenstern Zygmunt, starosta sztumski, dyrektor lutrów 169.
Gustaw Adolf, król szwedzki 71, 97, 215.
Hammer 425.
Henryk IV., król francuski 46.
Henryk II., książę wrocławski 479.
Hetman polny koronny do r. 1646 Potocki Mikołaj, od 1646 Kalinowski Marcin.
Hladki Mykita, poseł kozacki 333.
Holczur, dowódca rajtarów 439.
Horn Gustaw, feldmarszałek szwedzki 214.
Hoverbeck Jan, rezydent pruski w Warszawie 309, 350, 368, 423, 429, 431, 434, 435, 453, 456, 457, 459, 460, 467.
Höwel Jerzy, mieszczanin gdański 101.
Hrażny, dowódca chorągwi kozackiej 439.
Hussein basza 240.
Huwald, generał-major pruski 308.
Hyra Jan, poseł kozacki 333.

Ibbio Mikołaj, rezydent polski w Holandji 416.
Ibrahim sułtan 178.
Iliasz Ormia 187, 257.
Innocenty X. papież 167.
Islam Gierej, han tatarski 176, 178, 184, 240, 263.

Jabłonowski, podczaszy królowej 138.
Jabłonowski, cześnik nurski 446.
Jabłonowski Jan Stanisław, marszałek Izby, miecznik koronny 99, 231, 439.
Jabłonowski Jan Stanisław, wojewoda ruski, wnuk poprzedniego, a syn hetmana Stanisława 260, 438, 443
Św. Jacek (Hyacinthus) 479.
Jagiełło Władysław król 477.
Jakób I., król angielski 24, 30, 33, 36, 495.
Jakobson, dowódca rajtarów 439.
Św. Jan z Dukli 476.
Św. Jan Kanty 476, 481.
Jan Kazimierz 104, 124, od str. 301 *passim*.
Jan, król czeski 479.
Jan Wojciech, królewicz, kardynał-biskup krakowski 60.
Jaxa Jan, archidjakon krakowski 479.
Janczy Paweł 424, 439.
Jarmolewicz Jerzy. wysłannik Jana Kazimierza do Chmielnickiego 322.
Jarmoliński, właściciel chorągwi usarskiej koronnej 439.
Jarżębski, muzyk królewski 143.
Jaskólski Stanisław, strażnik wojskowy 447, 449.
Jączyński 60, 392, 397, 408, 423, 442.
Jerlicz Joachim 254, 440, 450.
Św. Jerzy 479.
Jerzy Wilhelm, kurfirst 417.
Juliusz II., papież 482.
Justynian cesarz 480.

Kalinowski Marcin, wojewoda czernihowski, później hetman polny koronny 1, 204, 439, 470.
Kalinowski Samuel, starosta bracławski, wojewodzic czernihowski, syn Marcina, a zięć Jerzego Ossolińskiego 202, 260.
Kamieński Bantysz 442,
Kanclerz koronny str. 35, patrz Zadzik Jakób.
Karchowski, komisarz wojenny 298.
Karol arcyksiążę, biskup wrocławski 479.
Karol Ferdynand, królewicz, brat Władysława IV. 131, 301, 305—326, 487.
Karpiński, dowódca chorągwi kozackiej 439.
X. Karwat, Jezuita 415, 470.
Kasztelan bracławski str. 197, p. Stępkowski.
Kasztelan brzesko-kujawski, p. Szczawiński Jan Szymon.
Kasztelan chełmski, p. Gorajski Zbigniew.
Kasztelan gdański, p. Kobierzycki Stanisław.
Kasztelan kamieniecki, p. Górski Andrzej.
Kasztelan krakowski, p. Koniecpolski Stanisław.
Kasztelan miński, p. Rajecki Dunin Gedeon.
Kasztelan sandomirski, p. Witowski Stanisław.
Kasztelan sochaczewski, p. Plichta Konstanty.
Kasztelan szremski p. Leszczyński Przecław.
Kazanowski Adam, stolnik wielki koronny 1633, podkomorzy wielki koronny 1634, kasztelan sandomirski 1637, obożny wielki koronny 1640, marszałek nadw. koronny 1643—1649, 11, 98, 114, 125—133, 156, 159, 242, 311, 420, 439, 446, 487.
Kazanowski Marcin, stryj Adama i Stanisława, kasztelan halicki 1624, wojewoda podolski 1632—1636, 18, 20.
Kazanowski Stanisław, brat Adama, ulubieniec Władysława IV. 10, 12, 22 44.
Kazanowski Zygmunt, starosta kokenhauski, ojciec Adama i Stanisława 14, 16, 17, 18.
Kazimierz Wielki 479.
Kemeny Janos 433, 441, 450, 454.
Kemeny Joseph, autor Notitia historico-diplomatica 428.
Kempicki, paroch 446.
Khevenhüller 391, 405.
Kiersznowski, poseł 250.
Św. Kinga (Kunegunda) 481.
Kisiel Adam, kasztelan czernihowski 1639, kasztelan kijowski 1642, wojewoda czernihowski 1647, wojewoda bracławski 1648, wojewoda kijowski 1649—1653, 166, 251, 275, 283, 290, 293, 317, 332, 335, 372, 376, 427, 444.
Kisiel Mikołaj, chorąży nowogrodzki 335.
Kiszka Janusz, wojewoda połocki, później hetman WXL. 367, 464.
Kiszka, starosta parnawski 20.
Klaudja, arcyksiężna z Insbruku 92.
Klemens VIII. papież 494.
Kłobusicki Jędrzej, magnat węgierski 306, 455.
Kobierzycki Stanisław, kasztelan gdański 226.
Kobierzycki 388, 394, 434.
Kochlewski 421.
Kochowski Wespazjan 418, 443, 447, 450, 466.
Kognowicki 413.
Kojałowicz 446.
Kołakoszcin Jan 439.
Komorowski Jan 439.
Komorowski, kanonik krakowski 52.
Konaszewicz 255.
Kondratów 240.
Kondyriew, wojewoda moskiewski 189.
Koniecpolski Aleksander, chorąży koronny 259, 262, 270, 416, 494.
Koniecpolski Stanisław, hetman wielki koronny i kasztelan krakowski 91, 103, 104, 114, 128. 136, 182, 184, 186, 228, 256, 258, 402, 411, 489.
Konopacki, wojewodzic chełmiński, syn Macieja 24.
Konopacki, kawaler austr. orderu Marji Panny (1619) 407.
Konstancja, królowa, żona Zygmunta III. 9, 42.
Konstantyn, cesarz rzymski 49, 397.
von Königseck Fabian 207.
Korff, kapitan 199.
Korniakt, siostrzeniec Ossolińskiego 53.
Koryciński, chorąży sandomirski 98.
Koryciński, starosta ojcowski 138, 439.
Kosakowski Mikołaj, podsędek bracławski 231.
Kotłubaj Edward 402, 408, 466.
Kossów Sylwester, metropolita kijowski 254, 375.
Kostka, starosta lipiński 439.
Kostka, p. św. Stanisław.
Kotowski, poseł starodubowski 229.
Korduba Miron 469.
Krasiński Jan Kazimierz, kasztelan płocki 446.
Krasiński Ludwik, kasztelan ciechanowski 446.
Kreiz, dowódca jeźdźców 207.

Król duński 77, 94.
Król węgierski, Ferdynand III. 85.
Królewicz Karol Ferdynand, p. Karol Ferdynand.
Królowa, p. Cecylja Renata, później Ludwika Marja.
Królowa Francji, regentka 157.
Kruse (Crusius) Daniel, kanonik krakowski 409.
Kryski, książę, p. Créqui.
Krystyna, królowa szwedzka 151, 157, 213, 239, 314.
Krzycki Wojciech 452.
Krzywonos, pułkownik kozacki 277.
Kunaków, goniec carski 342, 460, 461, 467.
Kuszewicz Samuel 272, 396, 431, 461, 465.
Kurfirst Jerzy Wilhelm 98, 417.
Kurfirst Fryderyk Wilhelm, p. Fryderyk Wilhelm.
Kwiatkowski 219, 399, 411, 423, 433.

Laboureur 415, 418, 420, 427.
Laken Filip, sekretarz miasta Gdańska 95.
O. Lamormain, spowiednik cesarski 82.
Lampugnani ksiądz, sekretarz króla Zygmunta III. 125.
Lanckoroński Krzysztof, dworzanin Władysława IV. 52, 486.
Lanckoroński Stanisław, kasztelan kamieniecki, regimentarz w r. 1649, 342, 373, 464, 468.
Langeron 159, 420.
Larissy arcybiskup, p. Visconti.
Laskowski Stanisław, referendarz koronny, później kasztelan warszawski i wojewoda płocki 637, 446.
Ledóchowski hr. Antoni 144.
Leibnitz, filozof 142, 415.
Lekswant, p. Lessgewang.
Lengnich 432.
Leopold, arcyksiążę 302.
ks. Lesiowski, spowiednik królewicza Władysława IV. 16.
Leśniowolski, chorąży czerski 407, 446.
Leśniowski, starosta brański 439.
Lessgewang (Lekswant), pułkownik gwardji 238, 439.
Leszczyński Andrzej, biskup kamieniecki, później (od r. 1646) podkanclerzy, następnie biskup chełmiński, kanclerz i prymas 178, 226, 283, 307, 318, 338, 346, 354, 446.
Leszczyński Bogusław, generał wielkopolski, później podskarbi i podkanclerzy koronny 229, 285, 372, 493.
Leszczyński Jan, kasztelan gnieźnieński, później wojewoda łęczycki i poznański, podkanclerzy i kanclerz wielki koronny 169, 451.
Leszczyński Przecław, kasztelan szremski (1644—1658), później wojewoda derpski 439.
Leszczyński Rafał, wojewoda bełzki, 402.
Leszczyński Stefan, wojewoda kaliski 1711—1722, 49.
Leszczyński Wacław, podkanclerzy koronny 1620, kanclerz wielki koronny 1624—1627, 36.
Linage de Vauciennes 426, 427, 438, 441, 445, 450.
Lipski Andrzej, biskup łucki, kanclerz koronny (1620—1624) 13, 18, 29, 41.
Lipski Jan, kanonik płocki, później biskup chełmiński i prymas (1638—1642) 53, 127—135, 412, 416, 488, 489.
Lipski (Franciszek Feliks lub Kasper Zygmunt), podkomorzy rawski 446.
Littavor Matthias, lekarz Władysława IV. 428, 444.
Longueville, księżniczka 158, 419.
Lubieniecki Stanisław 421.
Lubomirska Konstancja 416.
Lubomirski Aleksander, zięć Ossolińskiego 144.
Lubomirski Jerzy, syn Stanisława, starosta sądecki, generał krakowski, późniejszy marszałek wielki koronny 137, 291, 350, 439, 468, 486.
Lubomirski Stanisław, wojewoda ruski, później (1646) krakowski, ojciec Jerzego 53, 91, 104, 205, 267, 271, 282, 305, 318, 356, 407, 411, 491—494.
Lubowicki Stanisław, cześnik ciechanowski 253, 446.
Ludolf 432, 435, 436.
Ludwik XIV. 159, 419.
Ludwika Marja Gonzaga, księżniczka Mantuy, Montferrat i Nevers, żona Władysława IV., później Jana Kazimierza 77, 88, 148, 159—161, 191, 313, 315, 418, 420.
Lukasa teki 418, 453.
Lupul, hospodar wołoski 242, 349, 425, 428, 432, 434.

Łapczyński Kazimierz 416.
Łaściszewski Mikołaj, kasztelan sochaczewski 446.
Łaściszewski, sekretarz królewski 446.
O. Łaska Petroni 448, 452, 465.
Łącki, starosta nakielski 439.
Łempicki, kanonik gnieźnieński 446.
Łopacki Mikołaj, kasztelan zakroczymski 446.
Łoś 439.
Łowicki Jan, kasztelan, później wojewoda inowrocławski 402.
Łubieński Maciej, biskup kujawski (1631—1641), później prymas 116, 128, 205, 226, 267, 421, 446.
Łyków, wojewoda moskiewski 14.

Maciej hospodar, p. Bassaraba.
Maciejowski Bernard, biskup łucki (1588—1593), później wileński i krakowski, następnie prymas i kardynał 477.
Magni Franciszek, patrz Strassnitz.
Magni Walerjan, Kapucyn 76, 87, 88, 164. 192, 247, 427, 428.
Magnuski, obywatel powiatu czerskiego 446.
Magoletl, kardynał 482.
Majerin Urszula 9, 14, 38, 42.
Maniszewski 439.
O. Marek, spowiednik królowej Cecylji Renaty 131.
Marescotti Galeazzo, nuncjusz (1668) 416.
Markanicz Franciszek, gubernator Bułgarji 261, 377.
Marja Ludwika, p. Ludwika Marja.
Marłan ze Skrzynna 446.
Maszkiewicz, autor Djarjusza 237, 444.
Mazarini Juljusz, kardynał 158, 159, 304, 419, 420, 443, 453.
Medici, panujący książę Toskanii, patrz Ferdynand II.
Medici Katarzyna, siostra panującego księcia Toskanii 60—62.
Medici Wawrzyniec, stryj panującego księcia Toskanii 61, 398.
Meger Michał 435.
hr. Meggau 82, 84, 304.
Mehmed Girej han 176.
Męciński Jędrzej 13.
Meszkoryn 439.
Św. Metodjusz 431.
Miaskowski, sędzia podolski 449.
Miaskowski Wojciech, podkomorzy lwowski, sekretarz Jana Kazimierza, później kasztelan sanocki 335, 364.
Michał Fiedorowicz, car moskiewski 179.
Michałowski Jakób, wojski lubelski, później kasztelan biecki, autor Księgi pamiętniczej 427, 441, 446, 449, 450, 458, 465.
Michałowski, obywatel ziemi czerskiej 446.
Michałowski, stolnik rożański 439.
Mieczysław (Mieszko) I., książę 479.
Mikes Mihaly 470.
Miłaszewski, poseł do króla francuskiego 29.
Miłaszewski, sekretarz Jana Kazimierza 446.
Minocki, dworzanin Władysława IV. 486.
Minor Tobias 439.
Miński Stanisław, wojewoda łęczycki i podkanclerzy koronny († 1607), str. 396.
Miński Stanisław, dworzanin Władysława IV. 53.
Mirski, chorąży bracławski 439.
Mniszek, starosta sanocki 24.
Mniszek Andrzej, kuchmistrz koronny, później starosta gener. ruski 439, 446.
Mohiła, metropolita kijowski schizmatycki 165, 253, 422.
Mohiła Mojżesz 439.
Mokrski Andrzej Huncel, kanonik regularny 331.
Moll Christian 312, 456.
de Motteville, autor pamiętników 420.
hr. Montinegri, patrz Zacchia 428.
Moskorzewski 409, 410.
Mosa Grzegorz 454.
Mosbach 433, 434.
Moszkorowski 393.
Musal Czerkaski 240.
Mustaff-aga 379.
Myszkowski Władysław margrabia, starosta grodecki, później wojewoda bracławski, sandomirski i krakowski 322, 439.

Nani, historyk Wenecji 436.
Naruszewicza „Teki" w Bibl. Czartoryskich w Krakowie 389, 416, 477, 478, 494.
Naruszewicze, synowie Krzysztofa podskarbiego WXL. 52.
Narzymski, właściciel chorągwi kozackiej 439.
Nestoreńko 187, 257, 426.
Neufeld 421.
de Nevers, książę, ojciec królowej Ludwiki Marji 241.
Niemcewicz Juljan Ursyn 400, 404, 415.
Niemierycz Jerzy, podkomorzy kijowski 296, 439.
Niemira Wojciech, wojewoda podlaski (1616—1625) 24.
Niesiecki Kasper 388, 415.
Niewiarowski Paweł 439.
Nigrinus, twórca zjazdu różnowierców w Toruniu 169.
Niszczycki, chorąży bełzki 439.
Noskowski Paweł, starosta łomżyński 79.
Novagius, przodek Ossolińskich 393.
Nowakowski Franciszek 407, 408.
Nowodworski, kawaler 21, 22.
des Noyers Piotr 432, 453.
Nuncjusze papiescy w Polsce: 1632—1635 Visconti, 1635—1646 Filonardi, 1646—1656 de Torres.
Nuradyn 182.

Obuchowicz Filip Kazimierz, wojewoda mozyrski, marszałek Izby poselskiej 1648, później pisarz wielki litewski i wojewoda smoleński 216, 281, 317, 344, 381, 413, 417, 429, 433, 462.
Odojewski Nikita Iwanowicz, kniaź 188.
Ogiński, komisarz wojenny w r. 1648, 298, 439.

hr. Ognate 86.
Okolski L. 41, 388, 395, 400, 407.
Olczer 439.
Oleśnicki (Zbigniew, późniejszy kasztelan wiślicki?), podkomorzy sandomirski 439.
Oleśnicki Zbigniew, kardynał 375, 488.
Ołdakowski 334.
S. Onofrio, kardynał, brat Urbana VIII. patrz Barberini Antonio starszy.
Opacki Jarosz 439.
Opacki, starosta lubowicki 439.
Opaliński Krzysztof, wojewoda poznański 113, 120, 202.
Opaliński Łukasz starszy, marszałek wielki koronny (1630—1649) 203, 285, 311, 407, 409.
Opaliński Łukasz młodszy, brat Krzysztofa, wojewodzic poznański, starosta pobiedziski, marszałek Izby poselskiej 1638, później marszałek nadworny koronny 113, 120, 402.
Opaliński Piotr, starosta szremski, później wojewoda podlaski 13, 18, 20, 446.
Opaliński, starosta inowrocławski 439.
Opitz Marcin, poeta 172.
Orci, p. Ursi.
Orsini (?), p. Rasini.
Orleański książę Gaston, brat Ludwika XIV. 158.
Orzelski Łukasz, pisarz kaliski 229.
Osiński, pułkownik gwardji 238.
Ossolińska Anna Teresa, żona Zygmunta Denhofa, córka Jerzego 144.
Ossolińska Helena Tekla, żona Aleksandra Lubomirskiego, córka Jerzego 144.
Ossolińska z Tarłów Teresa, starościna stobnicka 141.
Ossolińska Urszula Brygitta, żona Samuela Kalinowskiego, córka Jerzego 144.
Ossoliński Franciszek, starosta bydgoski, syn Jerzego († 1648) 144, 269, 446.
Ossoliński Jerzy, kanclerz *passim*.
Ossoliński Józef Maksymiljan 388, 446.
Ossoliński Maksymiljan, podskarbi nadworny koronny 446.
Ossoliński Mikołaj, synowiec Jerzego 53.
Ossoliński, starosta radoszycki, brat Jerzego 486.
Ossoliński Zbigniew, ojciec Jerzego 4, 8, 27, 391, 394.
Ossowski, komisarz wojenny 298.
Ostrowski, autor „Dziejów kościoła polskiego“ 399.
Ostrogski Janusz, książę 24, 321.
Ostroróg Mikołaj, podstoli (1633—34), później podczaszy koronny i regimentarz w r. 1648, 98, 107, 231, 268, 270, 319, 342, 402, 408, 439, 465, 486.
Oświęcim Stanisław, dworzanin króla Władysława IV. 218, 255, 425, 426, 432.
Oxenstierna Axel, kanclerz szwecki 314.

Pac Antoni 199, 439.
Pac Bonifacy, strażnik litewski 439 (?).
Pac Feliks Jan, cześnik i stolnik litewski 439.
Pac Jan Samuel, podstoli litewski 439 (?).
Pac Krzysztof, chorąży wielki litewski 439.
Pac, podkomorzy WXL. 232, 298 (?).
Paccitelli 434.
hr. Pajasewicz Juljan 468.
Palffy, palatyn węgierski 455
Papecort z Paderbornu, preceptor Jerzego Ossolińskiego 6.
Parcewicz Piotr, misjonarz, poseł Bułgarów do Polski 261, 377, 444.
Parys, kasztelan czerski 446.
Parys, starosta czerski 446.
Pastorius Joachim 388, 426, 429, 434, 445, 459.
Pęcławski, cześnik czerski 465.
Piasecki Paweł, historyk 93, 388, 394, 405, 409, 420, 425, 429, 459.
Piaseczyński, starosta ulanowski 439.
Plaitner, kapitan 199.
Plecki 439.
Pleszczejew, wojewoda siewski 449.
Pletner 439.
Plichta Konstanty, kasztelan sochaczewski 13, 19, 21, 392.
Płazowie 27.
Pociej Hipacy, biskup unicki 477.
Podczaszy bracławski 486.
Podgórski 425, 435, 437.
Podkomorzy koronny, p. Kazanowski Adam.
Podkomorzy lwowski, poseł Władysława IV. do Wenecji czy do Turcji (1632—3) 486.
Podlecki 439.
Podoski 439.
Podstoli koronny str. 486, p. Ostroróg Mikołaj.
Pogrożewski A. 446.
Pogrożewski J. 446.
Poli Fausto, arcybiskup amazyjski, majordomus Urbana VIII. 53, 397, 484.
Ponętowski, poseł czernihowski 229, 231.
Possedary Michał 7.
Potocki Jędrzej 439.
Potocki Mikołaj, hetman polny koronny do r. 1646, następnie hetman wielki koronny 182, 211, 228, 245, 257, 263, 377, 426, 429, 442.
Potocki Stanisław, wojewoda podolski, zwany Rewera 24, 212, 271, 298.

Potocki, wojewodzic bracławski 24, 486.
Pożarski kniaź Semen Romanowicz 289.
Projestew Stefan Matwiejewicz, okolniczy 188.
Prusiński 298.
Prymas 1626—1638 p. Wężyk Jan; 1638—1641 p. Lipski Jan; 1641—1652 p. Łubieński Maciej.
Przerębski Maksymiljan, kasztelan sieradzki 29.
Przerębski, starosta tuszyński 446.
Przyjemski, dworzanin królewski 446.
Przyjemski K., dworzanin pokojowy królewski 446.
Przyjemski Zygmunt, generał artylerji 439, 468,
Przyłuski 456.
Przypkowski Samuel 410, 412, 489.
Przyrębski, wojewoda łęczycki 130.
ks. Pstrokoński, spowiednik królewski 131.
Pstrokoński, obywatel ziemi warszawskiej 446.
Pufendorf 102, 402, 403, 407, 409, 455.
Puszkin Jerzy Gawryłowicz, poseł moskiewski 378, 444.

Rabi 439.
Radziejowski Hieronim, starosta łomżyński 187, 228, 257, 298, 323, 402, 426, 441 439.
Radziejowski Stanisław, wojewoda rawski (1618—1627) 24.
Radziwiłł Albrecht Stanisław, kanclerz litewski, autor „Memoriale“ 47, 89, 104, 120, 131, 137, 189, 291, 315, 374, 376, 381 i *passim* w Odsyłaczach.
Radziwiłł Aleksander Ludwik, marszałek wielki litewski 104.
Radziwiłł Bogusław, generał infanterji, koniuszy WXL 308, 367, 396.
Radziwiłł Janusz podkomorzy WXL., później hetman polny litewski (1646—1653), wojewoda wileński i hetman wielki WXL. (1654—55) 120, 131, 137, 177, 178, 199, 217, 228, 249, 250, 270, 296, 308, 349, 372, 374, 402, 421, 428.
Radziwiłł Krzysztof, marszałek Sejmu koronacyjnego 1632, później wojewoda wileński (1633) i hetman wielki litewski (1635—1640) 45, 106, 394, 399, 402, 489.
Radziwiłł ks. pseudonim królewicza Władysława IV. w podróży incognito do Rzymu 398.
Rajecki Dunin Gedeon, kasztelan miński 439.
Rakoczy Jerzy, książę siedmiogrodzki 306, 428, 455.
Rakoczy Zygmunt 306, 353, 454.
Rasini (Orsini?) Ferdynand, potomek starożytnego rodu rzymskiego 484.
Ratz Jerzy 454.
Referendarz koronny p. Laskowski Stanisław.
Referendarz litewski p. Gosiewski Aleksander.
Rej Mikołaj 4.
Rej, poseł królewski do Anglji 102.
Richelieu, kardynał 403.
ks. Richmond 52.
Romanow Michał, car 13.
Roncali, kanonik warmiński, sekretarz Władysława IV. 53, 159, 216, 419, 433, 434, 486.
Rozanda, córka Lupula 425.
Rozdrażewski, starosta koniński 298, 439.
de Rossi J. 398.
Rucki Stanisław 439.
O. Rudnicki Przemysław, Jezuita 59, 423.
Rudawski Wawrzyniec 373, 387, 388, 458, 465, 471.
Ruszkowski, poseł 402.
Rybakowski Teofil 421.

v. Sacken Ewald, podkomorzy Jana Kazimierza 309, 439.
Sadokirski 446.
Sadowski poseł, komisarz wojenny 298.
Sagredo, rezydent wenecki w Wiedniu 380, 469.
Sakiewicz, poseł i podkomorzy miński 42.
Salwiusz, pełnomocnik szwedzki w Hamburgu 102, 215, 432.
Sałmas-murza 262.
ks. Sanguszko Adam Aleksander, wojewoda wołyński 273, 455.
Santazzi, kardynał 482.
Sapieha Jan Fryderyk 400, 407.
Sapieha Jan Stanisław, marszałek wielki litewski 21, 391.
Sapieha Kazimierz Leon, pisarz wielki litewski 1631, marszałek nadworny litewski 1637, podkanclerzy litewski 1645—1656, 104, 163, 178, 439.
Sapieha Lew, kanclerz wielki litewski 1589—1623, później wojewoda wileński i hetman wielki litewski († 1633) 13, 16.
Sapieha Tomasz, wojewoda nowogrodzki (1643—1646) 439.
Sarbiewski Maciej Kazimierz 398.
Savelli kardynał, protektor Niemiec 485.
Scatoni 434.
Schlichting p. Szlichting.
Schröder J. E., burmistrz gdański 409.
Sefer-Kazyaga, wielki wezyr tatarski 262.
Sekita Marosz 454.
Siarczyński 393.

Sielski, podstoli poznański 446.
Sienkiewicz Karol 403.
Siemianowski poseł, komisarz wojenny (1648) 298.
Siemieński Jakób, wojewodzic podolski, Arjanin, dziedzic Rakowa 116, 410.
Sieniuta 439.
Sierakowski 439.
Skarszewski Stanisław, regent kancelarji, później kasztelan małogoski i wojnicki 446.
Skrzetuski Jan, szlachcic 359.
ze Skrzynna Marlan 446.
ze Skrzynna Otto 446.
Sławiński 439.
Śmiarowski Kazimierz, poseł króla do Kozaków 331, 333, 347, 352, 463.
Smogulicki Maciej, starosta bydgoski 400.
Sobieski Jakób, wojewodzic lubelski, wojewoda bełzki (1638), ruski (1641), kasztelan krakowski (mian. 1646 † 11/6 1646) 10, 13, 19, 41, 48, 88, 136, 202, 391, 397, 402, 422, 428, 493.
Sobieski, szlachcic 288.
hr. Soissons 79.
Sohaim-basza, czausz sułtański 242.
Sokolnicki Bogdan, poseł kozacki 333.
Sokołowski, obywatel ziemi warszawskiej 446.
Sołowiew 426, 427, 435, 436.
Spaar, ajent werbowniczy 102.
Spiringowie bracia, poborcy ceł w Gdańsku 95, 101, 409.
Stadnicki, wojewodzic bełzki 24.
Stankiewicz Jan Mikołaj, pisarz żmudzki 218, 230, 434, 439.
Starczewski Marcin, referendarz koronny 320, 446.
Starowolski Szymon 39, 496.
Sławiński, sekretarz królewski 446.
Stecki 439.
Stępkowski Gabrjel, kasztelan bracławski (1638—1662), poseł polski w Moskwie w r. 1646, 182, 197, 425, 426.
hr. Strassnitz Franciszek, baron de Magni 192, 207, 210, 239, 433.
Strawiński Baltazar, starosta mozyrski 13.
Strieszniew Bazyli Iwanowicz, wojewoda carski 188, 190.
hr. de Sore, poseł hiszpański 79.
Św. Stanisław biskup 479.
Św Stanisław Kostka 476.
Starosta kokenhauski, p. Kazanowski Zygmunt.
Stryjkowski 439.
Studzieński, sekretarz króla Władysława IV, 446.
Suchodolski 439.
Sultansada Mohamed, wielki wezyr 242.
Świderski, zwany w ordzie Siaus, ulubieniec Islam-Gireja 179.
Szajnocha 418, 426, 431, 433, 435, 446.
Szaraniewicz 422.
Szczawiński Jan Szymon, kasztelan (1640—1643), później (1643—1655) wojewoda brzesko-kujawski 120, 402 349.
Szein, bojar moskiewski 13.
Szemberg 439.
Szeremetiew Bazyli Petrowicz, wódz moskiewski 189.
Szlichting Jerzy, sędzia i poseł wschowski 248, 295.
Szlichting Leon, sędzia wschowski 229.
Szołdrski Andrzej, ksiądz, późniejszy biskup kijowski (1633), pomorski (1635) i poznański (1636—1650) 19, 20, 311, 392.
Szujski, kniaź 13.
Szumski, poseł w r. 1646, 231.
Szwarcenberg, ulubieniec kurfirsta Jerzego Wilhelma 153.
Szyszkowski Marcin, biskup krakowski (1616—1630) 9.
Szyszkowski Mikołaj, biskup warmiński (1633—1643) 402.

Tarło Zygmunt Aleksander, kasztelan przemyski (1647) 226, 439.
Tarłowie 27.
Tarnowski Jan, hetman 488.
Tarnowski, wojewodzic wendeński 53, 486.
Św. Teresa 476.
Terlecki Cyryl, biskup łucki unicki 477.
baron Teufel 83.
Tęczyńscy 393, 488.
Tęczyński Andrzej, wojewoda krakowski (1363—1366) 393.
Tęczyński Jan, podczaszy królowej, później wojewoda krakowski 24, 28.
Tęczyński Jan, kasztelan wojnicki († 1593) 27.
Theiner 396, 422, 425, 428.
Thulibowski Andrzej 401.
Tiepolo Jan Baptysta, szlachcic wenecki 61, 180, 184, 193, 199, 425, 426, 429, 431, 434, 436, 453.
Tohaj-bej 265.
Torres, kardynał, protektor Polski 50 397, 482, 485.
Torres Jan, nuncjusz (1646—1656), arcybiskup adrjanopolski 65, 168, 246, 422.
Torstenson, wódz szwedzki 207, 215, 419, 430, 493, 494.
ks. Toskański, patrz Ferdynand II. Medici.
hr. Trautmannsdorf 86.
Tromp, admirał holenderski 125.

Trubecki, książę 13, 228, 444.
Tryzna, pokojowiec królewicza Władysława IV. 14, 16, 439.
Trzaskowski Mikołaj, Jezuita 423.
Trzebicki Andrzej, sekretarz królewicza, późniejszy biskup przemyski i krakowski, oraz podkanclerzy i kanclerz 446
Trzemeski, kanonik gnieźnieński 446.
Trzemeski A., obywatel powiatu czerskiego 446.
Trzewicki 482.
Turgeniew 412, 422, 460.
Twardowski Jędrzej ze Skrzypny, żupnik bydgoski 229.
Tyszkiewicz Jerzy, biskup żmudzki (1633—1650), później wileński (1650—1656) 166, 169.
Tyszkiewicz Jerzy Skumin (czy Jan Antoni Leliwa?), marszałek nadworny litewski (1645—1649) 178.
Tyszkiewicz Janusz, wojewoda kijowski († 1649) 271, 293, 439.
X. Tytlewski, agent króla Władysława IV. w Neapolu 404.
Tyzenhaus 439.

Uchańska Anna, wojewodzina bełzka 10.
Uliński Jan, chorąży halicki 447, 449.
Urban II. papież (1088—1099) 473.
Urban VIII. papież (1623—1644) 46, 48, 50, 54, 59, 60, 103, 164, 396, 398, 472—487, 495, 496.
Ursi (Orci), opat 50, 397, 434.

Vandal Albert 420.
Vigilius, papież (537—555) 480.
Vimino Albrecht, agent dyplomatyczny wenecki, 380.
Visconti Honorat, arcybiskup Larissy, nuncjusz (1632—1635) 62, 164, 320, 395, 401, 402, 411, 422, 453.
Vitelleschi Muli, generał Jezuitów 59.

Waldemar, królewicz duński 426.
Warszycki Paweł, kasztelan konarski 415, 446.
Warszycki Stanisław, wojewoda mazowiecki (1632—1651) 446.
hr. Warwick 30.
Wassenberg 388, 394, 396, 397.
Waza Konstanty, naturalny syn Władysława IV. 130.
Weiher Jakób, wojewoda malborski (1643—1657) 282.
Weiher, kasztelan miński (? prawdopodobnie Ludwik, kasztelan elbląski 1648—1657) 320.
Wereszacki, komornik graniczny czernihowski i sekretarz królewski 468.
Wert Jan 85.
Wessel Janusz, starosta rożański, poseł i komisarz wojenny w r. 1648 298, 439.
Wesselini 464.
Wężyk Jan, arcybiskup gnieźnieński (1626—1638) 127, 128, 396, 477, 487.
Wężyk, starosta sieradzki, synowiec prymasa 52, 439.
Wielewicki, ksiądz 396.
Wieliczko 445, 448.
von Widel, generał-major 197.
X. Wiśniowiecki Jeremi, wojewoda ruski (1646—1651) 154, 177, 178, 205, 212, 261, 271, 298, 311, 318, 330, 338, 342, 350, 356, 373, 412, 449, 493.
Witowski Stanisław, kasztelan sandomirski (1645—1662) 298, 367.
Wittenberg Arwid, generał szwedzki 158.
Władysław Jagiełło 477.
Władysław IV. królewicz, następnie król *passim*.
Św. Wojciech (Adalbertus) 479.
Wojewoda podlaski str. 24, p. Niemira Wojciech (1616—1625).
Wojewoda połocki, p. Kiszka Janusz.
Wojewoda rawski str. 24, p. Radziejowski Stanisław (1618—1627).
Wojewoda ruski, p. Sobieski Jakób lub Wiśniowiecki Jeremi.
Wojewoda sieradzki str. 131, p. Denhof Kasper.
Wojewoda wileński, p. Radziwiłł Krzysztof.
Wojna Abraham, biskup wileński 412.
Wolfrath Antoni, biskup wiedeński 79, 82, 84.
Wolski, podstoli sochaczewski 446.
Wyleżyński, obywatel ziemi warszawskiej 446.

Zaborowski 439.
Zabuski, Kozak 358, 359, 466.
Zachia Ottomano sułtan, zwany Aleksandrem hrabią Montinegri 197.
Zadorski Stan., cześnik koronny 446.
Zadzik Jakób, biskup krakowski i kanclerz koronny (1628—1635) 41, 91, 127, 136, 401, 402, 489.
Zaklikowie 27.
Zaleski Wacław 446.
Zaleski, referendarz koronny 446.
Zaliwski, sekretarz królewski 446.
Zamojski Jan, kanclerz koronny (1578—1605) 5, 39.
Zamojski Jan, syn Tomasza, pupil ks. Wiśniowieckiego, starosta kałuski, później generał ziem podolskich, wojewoda kijowski (1658) i sandomirski (1659—1665) 350.
Zamojski Tomasz, syn Jana, kanclerz koronny (1635—1638) 114, 399, 401.
Zaręba Stanisław, biskup kijowski (1646—1653) 217, 446.

Zasławski ks. Izydor 321.
Zasławski-Ostrogski ks. Władysław Dominik, regimentarz w r. 1648 i wojewoda sandomirski, później krakowski 177, 258, 270, 311, 319, 321, 367, 451.
Zawadzki, poseł Władysława IV. w r. 1636 do Londynu, później starosta pucki 88, 402, 415.
Zawisza, poseł sejmowy w r. 1635, 402.
Zbaraski X. Krzysztof 411.
Zborowski, poseł sejmowy w r. 1635 402.
Zborowski, starosta przasnyski 446.
Zebrzydowski Mikołaj, wojewoda krakowski 5, 9.
Zebrzydowski, starosta lanckoroński 53, 439.
Zeno, poseł wenecki 404, 406.
Zenowicz, poseł sejmowy i komisarz wojenny w r. 1648, 298.
Zerzyński, obywatel ziemi warszawskiej 446.
Zieliński Jakób, podczaszy bracławski 335.
Zieniewicz (? może Zieliński Walenty?), kasztelan płocki 20.
Zinkeisen 426, 429, 433, 436.
Zygmunt August, król polski 49.
Zygmunt III. król polski 1, 7, 8, 30, 38, 41, 65, 92, 168, 473, 477, 478, 479, 495.

Żebrowski, goniec do Porty 278.
Żeroński Piotr, sekretarz królewski, kuchmistrz koronny i starosta bydgoski 29.
Żółkiewscy Łukasz i Jan 24.
Żółkiewski Stanisław, hetman wielki koronny 49, 392.
Żółkiewski Stanisław, bratanek hetmana 24, 392.
Żórawiński Stanisław, kaszt. bełzki 13.

SKOROWIDZ MIEJSCOWOŚCI.

Achtyr 426.
Altmark 41.
Ateny 488.
Azów, 240, 362, 432.

Babilon 217.
Bałtowo 29.
Bar 449.
Batoryn (Baturyn), dobra Ossolińskiego 64, 255.
Białocerkiew 263, 274, 277, 334.
Białogród 493.
Białopole pod Pawołoczą 334, 362.
Biały Kamień 359.
Bilsko 182.
Bolonia 50, 395.
Borysów 20, 391.
Bracław 263, 362.
Brodnica 178, 459.
Bruksela 8.
Brunsberg 102.
Brześć 13.
Buck ostrów 263.
Bydgoszcz 59, 141.

Castellana 50.
Cecora 28.
Chapelle 85.
Châtelet 85.
Chocim 256, 395.
Chorzelów nad Wisłą 26.
Czehryn 275, 349, 444.
Czeplin, dobra 64.
Czerkasy 449.
Czernihów 276.
Częstochowa 3, 141, 209.

Dniepr 258, 276.
Dewelin 23.
Don 276.
Drohobuż 13.

Elba rzeka 30.
Elbląg 94, 102.

Frankfurt nad Menem 7.
Ferrara 50.
Florencja 46, 60.
Foligno 50.

Gdańsk 36, 71, 73, 94, 101, 103, 150, 258, 274, 406, 409, 411.
Genua 488.
St. Germain 404.
Gliniany 277.
Gołąb 29, 141.
Gorzno 40.
Gotenburg (Göteborg) 101.
Goźlice 26.
Grac 5, 6, 81.
Grodno 61, 79, 124, 148.
Guise 85.

Halberstadt 310.
Halicz 449.
Hamburg 30, 101.
Horburg 30.
Hornostajpol 362.
Horyń 335.
Humienna 13.
Huszcza 292, 346.

Janowiec 5.
Jassy 217.
Jezupol 362,

Kamień 310.
Kanea, twierdza 180.
Kijów 274.
Klimuntów 3, 26, 141, 380, 470, 495.
Kłajpeda (Memel) 148, 309.
Kolonia 75, 82, 84.

Konotop, dobra Ossolińskiego na Zadnieprzu 255.
Konstantynopol 49, 299.
Konstantynów 299.
Köpenick 124.
Korsuń 265, 444.
Korzec 292.
Kraków 7, 79, 209.
Krasne, dobra 64.
Krasny Staw 10, 358, 466.
Kreta 178.
Królewiec 72, 153.
Krubin 415.
Kruziki pod Glinianami 466.
Krym 175, 494.
Kudak, forteca 291, 338.
Kursk 182.

Libawa 95.
Linz 79, 83.
Londyn 30, 36, 85.
Loreto 50.
Lowanium 8.
Lubeka 101.
Lublin 357.
Lwów 210, 316,

Łojów 368.
Łowicz 49.
Łuck 10, 12.

Machnówka 277.
Magdeburg 310.
Malborg 402.
Maka, dobra Ossolińskiego 415.
Mantua 62.
Memel, p. Kłajpeda.
Merecz nad Niemnem 78, 130, 265.
Merla, rzeka w Rosji 182.
Międzyrzec 292.
Milczanek, dobra 64.
Minden 310.
Mława 315.
Mohilew 13, 349.
Mokotów 319.
Monte Cavallo 482.
Moskwa 13, 49.
Mozyr 292.
Możajsk 13.
Munkacz 217, 346.
Münster 433.

Neapol 76.
Nesterwar, forteca 277.
Newel 374.
Nieśwież 13.
Nikolsburg 124.
Nordlingen 95.
Nowa wieś 26.

Ochmatów 175.
Olszownica 415.
Ołyka 292.
Opatów 409.
Ortelsburg (Szczytno) 124, 134.
Osnabrück 215, 432.
Ossolin 26, 37, 143.
Ostróg 292.
Ozów, p. Azów.

Padwa 8, 50.
Paryż 8, 216..
Pawołocze 362
Pechów 26.
Petersburg 389, 411.
Piława, port 71, 94, 101, 148, 153, 309.
Piławce 300.
Pletna, dobra 64.
Płonków, dobra 59.
Poznań 267.
Praga 30.
Prima Justiniana 480.
Prypeć 335.
Przyłuka 362.
Puck 111, 324—326, 450.
Pułtusk 5.
Putywl 182, 271.

Radom 411.
Raków 248, 490.
Ratysbona 74, 77, 82, 94.
Redłów, wieś za Gdańskiem 101.
Ren 79.
Rettimo, forteca 240, 242.
Rimini 50.
Rożanna 13.
Rumno 178.
Rytwiany 182.
Rzeczyca 349.
Rzym 1, 9, 28, 46, 49, 53, 60, 380, 397, 472—485.

Sandomierz 5.
Segemberg 30.
Siebież 374.
Siewierz 292.
Śmierdzina 29, 45.
Smoleńsk 13, 23, 57, 378.
Sokal 359.
Sparta 488.
Starodub 18.
Stężyn, dobra Tarłów 60.
Stralsund 101.
Strypa 360.
Strzembów 198.
Suchcin 415.
Swiadłoście, dobra Janusza Radziwiłła 249.
Szczecin 101.
Sztokholm 84.
Sztumdorf 73, 75, 94.

Tajkury, dobra Ossolińskiego na Wołyniu 154, 415.
Tczew 94.

Tergowist, stolica hospodara multańskiego 377.
Theynia (?) 493.
Toporowo 359.
Toruń 149, 166.
Treviso 50.
Trubeck 177.
Trzciana 415.
Tuczyn 21, 292.

Uchanie 10, 24, 25.
Usza, rzeka 362.

Verdun 79.

Warszawa *passim.*
Wcielino 415.
Wenecja 46, 60, 62, 376, 380, 485, 486, 488.
Wewki, dobra 64.
Wiazma 13.
Wiedeń 50, 60, 63, 76.
Wilczysko 10.
Wilno 79, 88, 140, 349.
Windawa 95.
Winnica, forteca 263, 277, 362.
Wiśnicz 305.
Witstok 87.
Wittingau, dobra czeskie 93.
Wolkusz 130.

Zabern, w Alzacji 79.
Zakrzów 26.
Zamość 320, 335, 358, 466.
Zasław 292.
Zbaraż 358, 360, 465.
Zborów 360—363, 466.
Złoczów 359.
Zwiahel 292.
Zubrzyca 449.

Żółte Wody 265.



Sprostowania.

Str.	*wiersz*		*zamiast*	*ma być*
59	3	z dołu	chełmski	chełmiński
110	19	z góry	ludzi	ludzie
122	8	„	ad	ac
„	20	„	Scilecet	Scilicet
„	21	„	epithapium	epitaphium
„	8	z dołu	comitits	comitiis
123	3	„	eximo	eximio
162	3	w tytule	1845	1645
392	13—14	z dołu		należy dodać: [12a] Stanislai Alberti Radziwilii Epitome rerum gestarum in Regno Poloniae regnantibus Sigismundo III. et Vladislao IV. Tłómaczenie Edwarda Kotłubaja.
396	27	„	Sanctitatis	Sanctitati
„	„	„	missa.	missa
439	30	„	stożycki	stężycki
446	11	„	podskarbi	podstoli(?)
472	5	w tytule	Succiae	Sueciae
477	30	z góry		po wyrazach: Rpis Czart. 210 str 227—238 dodać: Teki Naruszewicza.
„	22	z dołu	Legatum	Legato
489	11	z góry	przymas	prymas

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
39946/
/2.